

Prezydent Miasta Nowego Sącza
Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu

ROCZNIK SĄDECKI TOM XLI

Nowy Sącz 2013

Komitet Redakcyjny:
Feliks Kiryk (przewodniczący)

Członkowie:

Tadeusz Aleksander, Tadeusz Duda, Julian Dybiec,
Bolesław Faron, Józef Hampel, Bogusław Kołcz,
Maria Kruczek, Jan Lach, Franciszek Leśniak,
Jerzy Leśniak, Leszek Migrała (sekretarz redakcji), Antoni Szczepanek,
Michał Śliwa, Robert Ślusarek, Sławomir J. Tabkowski,
Jan Wnęk, Michał Załona, Leszek Zakrzewski

Na okładce: kościół św. Marcina w Mogilnie
Fot. Sławomir Sikora

Redakcja techniczna: Leszek Migrała, Zbigniew Muzyk

Korekta: Leszek Migrała, Zbigniew Muzyk

Adres redakcji:

33-300 Nowy Sącz, Rynek 22 I p., tel. 18 44 86 773, 18 44 86 777

Sfinansowano z budżetu Miasta Nowego Sącza

ISSN 0080-3561

Skład: Wydawnictwo „Koliber”

Druk: FLEXERGIS S.A.

33-300 Nowy Sącz, ul. Gwardyjska 37

tel. 18 444 33 44

SPIS TREŚCI

Jerzy Leśniak

GENERAŁ FRANCISZEK GAĞOR 7

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Grzegorz First

GRÓD – TERYTORIUM – KASZTELANIA (Z BADAŃ NAD
POCZĄTKAMI ORGANIZACJI GRODOWO-TERYTORIALNEJ
I SIEDZIBĄ KASZTELANII SĄDECKIEJ) 37

Miroslav Števík

K STREDOVEKÝM DEJINÁM STAREJ LUBOVNE (DO ROKU 1412) 58

Leszek Migrała

NOWY SĄCZ W OKRESIE CENTRALISTYCZNYCH RZĄDÓW
AUSTRIACKICH (1770–1867) 75

Piotr Mikołajczyk

ŁEMKOWSZCZYŻNA SĄDECKA PRZED I WOJNĄ ŚWIATOWĄ 109

Maria Kurzeja-Świątek

MICHAŁ ASANKA-JAPOŁŁ – NAUCZYCIEL, PUBLICYSTA
Z SĄDECCZYŻNY 132

Krzysztof Wójtowicz

RADA MIEJSKA W NOWYM SĄCZU W LATACH 1918–1927 161

Tadeusz Aleksander

MARIAN CHODACKI – OSTATNI KOMISARZ GENERALNY RP
W WOLNYM MIEŚCIE GDAŃSKU 177

Jan Wnęk

SZKOŁA PRZEMYSŁOWA ŻEŃSKA TOWARZYSTWA SZKOŁY
LUDOWEJ W NOWYM SĄCZU (1926–1937) 223

MATERIAŁY

Robert Ślusarek

KAPLICA LUBOMIRSKICH W NOWYM SĄCZU – HISTORIA
I ARCHITEKTURA 245

Franciszek Leśniak

MEDYKAMENTY Z WYKLEJEK „DIARIUSZA”
JERZEGO TYMOWSKIEGO (1559–1631) 253

Małgorzata Mirek

ŻEGOTA PAULI – WYIMKI Z PODRÓŻY PO GALICJI W ROKU 1831 262

Agata Tobiasz

SZCZĘŚNY MORAWSKI – ODTWÓRCA I SOCJOLOG ŻYCIA
REGIONU SĄDECKIEGO (część II) 272

Jakub Stanisław Bodziony

DZIAŁALNOŚĆ POMOCOWA STRAŻNIKÓW WIĘZIENNYCH
W NOWYM SĄCZU W OKRESIE OKUPACJI NIEMIECKIEJ 294

Leszek Migrała

HOSPICJUM NOWOSĄDECKIEGO BUDOWANIE 314

RECENZJE

Waldemar Nadolski WYCHOWANIE FIZYCZNE I SPORT
NA ZIEMI SĄDECKIEJ W LATACH 1867–1918, Nowy Sącz 2007
(**Ryszard Aleksander**) 349

Redakcja: Jerzy Leśniak, Henryk Szewczyk BÓG, HONOR, OJCZYŻNA.
SĄDECCY ŻOŁNIERZE I GENERAŁOWIE W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁEJ
RZECZPOSPOLITEJ, Nowy Sącz – Warszawa 2009
(**Tadeusz Duda**) 350

Władysław Orkan LISTY 1891–1910, T. I, II, redakcja Grzegorz Brodacki,
Warszawa 2011
(**Bolesław Faron**) 352

Jerzy Giza ORGANIZACJA WOLNOŚĆ 1918, Kraków 2011
(**Antoni Szczepanek**) 357

Ks. Jan Kudelka KOŚCIOŁ NA SĄDECCZYŻNIE W GODZINIE
PRÓBY 1939–1945, Tarnów 2011
(**Tadeusz Duda**) 359

Jerzy Żak, Andrzej Piecuch ŁEMKOWSKIE CERKWIE, Warszawa 2011
(**Tadeusz Aleksander**) 361

Feliks Rapf WSPOMNIENIA WOJENNE 1914–1920, wstęp i redakcja
naukowa Dawid Golik, Kraków 2011
(**Leszek Migrała**) 364

Grzegorz Olszewski WIĘŹNIOWIE KL AUSCHWITZ Z POWIATU
NOWOSĄDECKIEGO. KSIĘGA PAMIĘCI, Nowy Sącz 2012
(**Jacek Chrobaczyński**) 366

Bogusław Kaczyński KIEPURA, Warszawa 2011
(**Sławomir Tabkowski**) 368

Redakcja: Bolesław Faron, współpraca: Agnieszka Ogonowska
PRASA SĄDECKA OD ZARANIA DO DZIŚ 1891–2011, Kraków 2012
(**Bogusław Kołcz**) 370

Jerzy Leśniak 101 SĄDECZAN, Nowy Sącz 2012
(**Tadeusz Aleksander**) 376

Jerzy Leśniak SĄDECKIE ŚCIEŻKI. OD ZIEMI ŚWIĘTEJ DO
KALIFORNII. REPORTAŻE Z 25 KRAJÓW, Nowy Sącz 2012
(**Bolesław Faron**) 382

Piotr Drożdżik, Bogusław Kołcz NOWY SĄCZ Z KADRU I PAMIĘCI,
Nowy Sącz 2012
(**Agnieszka Ogonowska**) 385

Jerzy Leśniak, Leszek Migrała 100 LAT SĄDECKICH WODOCIĄGÓW, Nowy Sącz 2012 (Jan Wnęk)	387
Leszek Migrała ULICA JAGIELLOŃSKA W NOWYM SĄCZU OD KOŃCA XIX WIEKU DO 1945 ROKU – MIESZKAŃCY I ZABUDOWA, Nowy Sącz, Biblioteka „Rocznika Sądeckiego” 2012 (Julian Dybiec)	389
ZESZYTY SĄDECKO-SPISKIE, T. VI, Nowy Sącz – Stara Lubowla, 2012 (Zbigniew Baran)	392

BIOGRAMY

WŁADYSŁAW KRUCZEK (1950–2011) (Krystyna Sikora)	397
STANISŁAW ŁABUZ (1902–1943) (Józefa Kobylińska)	402
KS. JAN NIEDOJADŁO (1893–1968) (Tadeusz Duda)	405
ZOFIA KUHNEN-GAWROŃSKA (1912–1992) (Anna Totoń)	408
ADAM SCHWARZ-CZARNOWSKI (1918–2010) (Wiesław A. Wójcik)	411
ZYGMUNT BIELCZYK (1913–2011) (Ryszard Aleksander)	417
STEFAN PÓŁCHŁOPEK (1916–2011) (Piotr Gryźlak)	420
KS. KANONIK DR WŁADYSŁAW TUREK (1933–2011) (Augustyn Leśniak)	426

KRONIKA

NOWY SĄCZ W 2012 ROKU (Jerzy Leśniak)	433
DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W NOWYM SĄCZU W 2012 ROKU (Maria Kruczek)	497
SIEDEM WIEKÓW I DWIE DEKADY NOWEGO SĄCZA (Sławomir Sikora)	503
JAN FLIS – GEOGRAF, NAUCZYCIEL, MISTRZ (Jan Lach, Mariola Tracz)	509
25 LAT DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI ŁĄCKIEJ (Jadwiga Jastrzębska)	512

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE

Marta Treit MATERIAŁY DO BIBLIOGRAFII SĄDECCZYŃSKIEJ ZA 2012 ROK	519
--	-----



Podczas pobytu w bazie lotniczej Caslaw, 31 października 2007 r.

GENERAL FRANCISZEK GĄGOR

Spośród kilkunastu generałów związanych z Sądecką rodowodem, więzami rodzinnymi i pełnioną służbą zaszedł najwyżej: w rozkwicie swojej kariery wojskowej został pierwszym żołnierzem Rzeczypospolitej, szefem i chlubą polskiej armii¹.

„Żołnierz nie umiera, żołnierz odchodzi na wieczną wartę” – te słowa gen. Franciszek Gągor niejednokrotnie wypowiadał nad mogiłami żołnierzy polskich poległych w Iraku i Afganistanie. Tym razem usłyszałem je nad Jego grobem na warszawskich Powązkach 21 kwietnia 2010 r.²



Pod koniec marca 2008 r. do Marcinkowic na zorganizowaną przez Fundację Sądecką konferencję pod hasłem: „Bóg, Honor, Ojczyzna. Sądeccy żołnierze i generałowie w służbie niepodległej Rzeczypospolitej” przybyli ostatni prezydent na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski i szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. Franciszek Gągor. Tu, na cmentarzyku legionistów z 1914 r., pod lasem Pasternik, obaj złożyli wieńce, a potem zwiedzili muzeum w pałacyku Morawskich urządzone

przez nauczyciela-polonistę Józefa Gościeja. Zachowała się fotografia: obok siebie, na sądeckiej ziemi, stoją synowie Polski dwa lata później połączeni w tragedii smoleńskiej wspólną śmiercią.

¹ W gronie sądeckich generałów znajdują się m.in.: Jan Berek (1896–1986) z Nowego Sącza, Marian Chruściel (1899–1965) z Marcinkowic, Michał Gałazka (1893–1972) z Trzetrzewiny, Józef Giza (1887–1965) z Dąbrówki Polskiej, Roman Gozdawa-Kawecki (1868–1938) z Nowego Sącza, Jan Mischke (1868–1943) z Nowego Sącza, czy absolwenci gimnazjów nowosądeckich Bolesław Wieniawa-Długoszowski (1881–1942), Józef Kustroń (1892–1939), Bronisław Pieracki (1895–1934), Jan Romer (1869–1934) i Zygmunt Zieliński (1858–1925). Współcześnie są to: komendant Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu w latach 2002–2006 Zygmunt Staniszewski (ur. 1953) i Adam Sowa (ur. 1957), absolwent I LO im. J. Długosza w N. Sączu, rektor WAT w Warszawie i zastępca dyrektora Europejskiej Agencji Obrony. Zob. J. Giza, *Sądeccy Generałowie w służbie polskiej i obcej*, Kraków 1993.

² General Franciszek Gągor był jedną z 96 ofiar katastrofy rządowego samolotu Tu-154 pod Smoleńskiem, w której 10 kwietnia 2010 r. zginęli prezydent RP Lech Kaczyński, towarzysząca mu delegacja oraz załoga.



Ryszard Kaczorowski i Franciszek Gągor na cmentarzu legionistów w Marcinkowicach, 28 marca 2008 r.

Fot. Piotr Drożdżik

Z Koniuszowej w daleki świat

Franciszek Gągor urodził się 8 września 1951 r. w Koniuszowej w gminie Korzenna koło Nowego Sącza w rodzinie chłopskiej, osiadłej w tej miejscowości od co najmniej dwóch wieków³. Ojciec – Jan podczas II wojny światowej został wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec. Pracował w fabryce, a w latach 1945–1946 jako żołnierz US Army pilnował porządku w amerykańskiej strefie okupacyjnej. Po powrocie do kraju zawarł w 1949 r. związek małżeński z Emilią Kożuch z Posadowej Mogilskiej⁴.

Ze spisu Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Nowym Sączu wynika, że w Koniuszowej w 1950 r. żyło 690 mieszkańców w 151 gospodarstwach⁵. W tym okresie wiele rodzin wyjechało na tzw. ziemie odzyskane.

Franciszek był drugim z pięciorga rodzeństwa⁶. Uczęszczał do nowej, wybudowanej z grubych bierwion oszalowanych deskami w 1952 r. szkoły podstawowej, z trzema salami lekcyjnymi i jedną salą rekreacyjną⁷. Ukończył ją w 1965 r. z ocenami bardzo dobrymi i jedną dobrą (ze śpiewu) na świadectwie. W trzeciej i siódmej klasie nie opuścił ani jednego dnia na-

³ Jeden z antenatów rodziny Gągorów, Paweł Gągor wymieniony jest w kronice parafii Mogilno wśród 19 włościan i zagrodników, którzy zamieszkiwali Koniuszową w 1801.

⁴ Emilia Gągor zmarła 24 IV 2011 r. w wieku 87 lat, Jan Gągor – 15 IX 2012 r. w wieku 92 lat.

⁵ A. Śliwa, *Ziemia Sądecka. Mogilno, Koniuszowa, Posadowa od średniowiecza do współczesności*, Nowy Sącz 2009, s. 13.

⁶ Rodzeństwo F. Gągora: Józef Zdzisław – ur. 1950, kolejarz, zam. w Tarnowie, Krystyna – ur. 1954, nauczycielka w Klimontowie k. Proszowic, po mężu Makowska, Stanisław – ur. 1961, rolnik w Koniuszowej, Halina – ur. 1963, krawcowa, po mężu Skrzężyna, wdowa, zam. w Nowym Sączu.

⁷ Szerzej o budowie szkoły: K. Gargula, *Nasza Mała Ojczyzna, czyli o Koniuszowej słów kilka*, Nowy Sącz 2007, ss. 41-43.

uki⁸. Z rocznika 1951 (27 osób) był najlepszym uczniem. We współzawodnictwie szkolnym rywalizowała z nim wzorowa uczennica Wiktoria Bugara, późniejsza nauczycielka. Do grona najbliższych kolegów należeli chłopcy z rodzin Kożuchów, Bochenków, Kielbasów.



Stara szkoła w Koniuszowej

Fot. arch. szkoły w Koniuszowej

Naukę religii młodzież w Koniuszowej od 1958 r. pobierała poza szkołą, w domu gospodarzy Emilii i Józefa Kościólków w przysiółku Półrolki, a następnie w byłym domu Moniki Zawiślak, w pokoju pobielonym białym wapnem. Katechetą był ks. Władysław Marmol, później przez wiele lat pracujący w Wielkiej Brytanii.

A oto kilka opinii z tego okresu. Józefa Ogorzałek – wychowawczyni F. Gągora:

Chłopak musiał wysoko zająć, bo tak chłonnych wiedzy uczniów nie spotyka się często. W Koniuszowej uczyłam najmłodsze klasy. Już wtedy Franek wyróżniał się zdecydowanie na tle innych uczniów. Widać było, że nauka nie sprawia mu trudności, a program szkolny jest dla niego stanowczo za ubogi. On po prostu chłonał wiedzę, chciał poznawać świat, poszerzać horyzonty. Pasjonował się historią, ale znakomite wyniki uzyskiwał ze wszystkich przedmiotów. Nigdy nie było z nim problemów. Bardzo lubił czytać i to przy lampie naftowej, bo prądu wtedy jeszcze w Koniuszowej nie było⁹. Czytał i w domu, i w szkole. Siedział z książką ukrytą na kolanach pod ławką. Trud-

⁸ Zespołu Szkół w Koniuszowej, Arkusz ocen, sprawowania i postępow w nauce ucznia szkoły podstawowej w Koniuszowej, Franciszka Gągora.

⁹ Jak pisze Tomasz Zwoliński w kronice szkoły: „w grudniu [1965 roku] przed świętami zablęsy żarówki ku ogólnej, niespotykanej radości mieszkańców wsi”. Ojciec Franciszka, Jan Gągor działał aktywnie w Komitecie elektryfikacji wsi.

no go było za to ganić, bo ten nieprawdopodobny pęd do lektury nie odbijał się negatywnie na nauce. Franek potrafił narzucić sobie dyscyplinę, by godzić naukę i pęd do lektury z pracami w gospodarstwie, bo przecież po lekcjach dzieci musiały pomagać rodzicom w polu¹⁰.

Waleria Przychocka – nauczycielka geografii:

Pamiętam go siedzącego gdzieś w środkowych ławkach, zaczytanego, z tymi oczami ciekawymi świata, głodnymi wiedzy. To był taki ładny, niepozorny chłopak¹¹.

Matka Generała Emilia Gągor:

Jak mu dawałam parę groszy na bułkę, to poszedł i kupił „Żołnierza Polskiego”, albo jakąś inną wojskową gazetę. Wszystkie zaoszczędzone pieniądze przeznaczał na taką prasę czy literaturę¹².

W latach 1965–1969 F. Gągor uczęszczał do I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza. Wstawał wcześniej rano, do szkoły w Nowym Sączu często podążał pieszo, dwie i pół godziny marszu, bo najbliższy przystanek PKS miał w Łękach, a zimą różnie z komunikacją bywało.

Ze wspomnień koleżanki szkolnej, Krystyny Poręby (z d. Adamczyk), pracownicy poczty w Koniuszowej w latach 1971–2001:

Trzy kilometry, aż do głównej drogi w Łęce, pokonywaliśmy w gumowcach. Tam je zdejmowaliśmy, ustawialiśmy rzędem pod jakąś chałupą i wkładaliśmy porządne buty do szkoły. Gdy nadjeżdżał autobus, Franek wyjmował książkę i czytał aż do Nowego Sącza. Na rozmowę był czas, gdy autobus nie przyjechał, albo po prostu nie zatrzymał się na przystanku. Wtedy trzeba było przejść czternaście kilometrów, by dotrzeć do miasta. O czym rozmawialiśmy? Oczywiście, mówił głównie Franek, a opowiadał o ostatnio przeczytanych książkach [...]. Czasami spotykaliśmy się na zbiórkach harcerskich, które bardzo lubiliśmy. Paliliśmy ogniska, śpiewaliśmy piosenki harcerskie i patriotyczne¹³.

Podobne opinie przewijają się we wspomnieniach jego koleżanek i kolegów z klasy maturalnej. Alicja Lenartowicz, z d. Niewiadomska:

My mieliśmy bardzo komfortowe warunki do nauki, Franio natomiast już o 6. rano musiał być na przystanku, by zdążyć do szkoły. Był więc za-

¹⁰ P. Szeliga, *Z Koniuszowej do NATO*, „Dziennik Polski”, 1 IX 2007.

¹¹ P. Szeliga, *Franio, pierwszy żołnierz*, „Dziennik Polski”, 16 IV 2010.

¹² Tamże.

¹³ Za: „Echo Szkoły”, miesięcznik Zespołu Szkół w Koniuszowej [dalej: „Echo Szkoły”], ss. 12-13, nr 39, maj 2010; „Echo Szkoły”, nr 62, październik 2012, s. 20.

wsze pierwszy. Ostatni też ze szkoły wychodził, bo powrotny autobus miał późnym popołudniem. Uczył się więc między zajęciami, bo podejrzewam że w domu na to nie miał już czasu. Mimo to był zawsze przygotowany, pilny. Kiedy inni kombinowali, jak tu usłyszeć wypowiedzi kolegów, on ich nie potrzebował. Nigdy jednak nie narzekał na swoją sytuację. Od początku wojskowo zdyscyplinowany. Byliśmy bardzo zgraną klasą. Nawet po 40 latach, mimo różnych prac i obowiązków, potrafiliśmy znaleźć dla siebie czas. Franio był niesłuchanie zajęтым człowiekiem, ale tak układał grafik swoich obowiązków, żeby przyjechać na zjazdy koleżeńskie, ostatni raz z okazji czterdziestej rocznicy zdania matury, w czerwcu 2009 r. Wszyscy na zjeździe podkreślali, że to ten sam Franio, jakiego znaleźliśmy czterdzieści lat temu. Zawsze był skromny, wesoły i koleżeński.

Prof. Marek Jeżabek, obecnie dyrektor Instytutu Fizyki Jądrowej PAN w Krakowie:

Z Frankiem razem kopaliśmy piłkę, chodziliśmy na wycieczki. To był chłopak z wiejskiej rodziny, miał mocny charakter. W czasie nauki w liceum stale piął się w górę, co zawsze budziło mój szacunek¹⁴.

Wojciech Trzópek, emerytowany nauczyciel fizyki sądeckiego I LO:

Należał do tych cichych uczniów, którzy siadali w pierwszych ławkach, byli zawsze przygotowani, pilni, pracowici, ale o nich w pokoju nauczycielskim się nie mówiło. Doświadczanie uczy, że to właśnie oni wyrastają na wielkich ludzi.



Zdjęcie z dyplomu maturalnego

Maria Budnik-Bernacka:

Franio miał nienagannie uprasowane szkolne ubrania. My, dziewczyny, nie mogłyśmy wyjść z podziwu, patrząc na czystą granatową marynarkę, idealnie

¹⁴ Uczestnicy zjazdu w czerwcu 2009: Jerzy Adamus, Andrzej Bohdziewicz, Krystyna Bomba-Tokarczyk, Maria Budnik-Bernacka, Julita Damasiewicz-Zielińska, Maria Fałowska-Kilar, Franciszek Gągor, Barbara Gorczyca-Migacz, Zdzisław Górczyk, Andrzej Gronuś, Barbara Gwiżdż-Nowak, Wiesław Iwański, Marek Jeżabek, Jan Kafel, Krystyna Kącka-Chrupiek, Roman Lercher, Jerzy Majdak, Leszek Małota, Alina Niewiadomska-Lenartowicz, Magdalena Ogórek-Hejmej, Maria Plata-Kędryna, Jan Pres, Grażyna Raczkowska-Opalska, Anna Remi-Krawczyk, Krzysztof Schejbal, Lucyna Smoroń-Bilińska, Barbara Surowiec, Marzena Trembecka-Kuźmińska, Jan Wąchała, Leszek Wójcik. Zob. P. Gryźlak, *Generalski zjazd maturalny*, „Dziennik Polski”, 4 VII 2009; K. Gajdosz, *Przyjaciele z klasy wspominają Generała Franciszka Gągora*, sądeczanin.info, 13 IV 2010.

odprasowaną niebieską koszulę, krawat i spodnie dopełniające licealny strój chłopaków. Potem zamienił go na mundur, którego nie zdjął aż do końca¹⁵.

Po latach, w 2008 r. odwiedził I LO im. J. Długosza i mówił młodzieży: „To najlepsza szkoła na świecie. Ja przyszedłem tutaj jako chłopak ze wsi, z Koniuszowej, a wyszedłem jako mądry człowiek, który mógł startować na wyższą uczelnię”.

W LO im. J. Długosza uczył się bardzo dobrze, o czym świadczy zachowany arkusz ocen i świadectwo maturalne¹⁶. Wychowawcą jego klasy był młody biolog Jan Szopa (późniejszy dyrektor szkoły, profesor i rektor AWF w Krakowie)¹⁷.



Zjazd koleżeński XI b, 27 czerwca 2009 r.

*

Po maturze w 1969 r. wstąpił na Wyższą Szkołę Oficerską Wojsk Zmechanizowanych im. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu. Do wyboru studiów wojskowych skłoniły Franciszka osobiste zainteresowania i opowiadania rodziców z czasów wojny, o czym wspomina jego brat Stanisław Gągor:

Szczególnie przeżycia ojca z tego okresu, gdy Polak był traktowany gorzej od bydła oraz wspomnienia z jego pobytu w wojsku amerykańskim. Ponadto od

¹⁵ P. Szeliga, dz. cyt.

¹⁶ Świadectwo dojrzałości Liceum Ogólnokształcącego F. Gągora z 9 VI 1969, podpisane przez członków Państwowej Komisji Egzaminacyjnej: A. Gargulę (przewodniczącego, dyr. I LO), J. Szopę, W. Trzópka, A. Sitka, A. Polaka.

¹⁷ Wśród wychowanków prof. J. Szopy z Liceum Długosza są m.in. takie medyczne sławy jak kierownicy klinik Collegium Medicum UJ Antoni Basta i Władysław Sułowicz, b. rektor wrocławskiej AE prof. Marian Noga, rektor WSB-NLU w Nowym Sączu, dr Krzysztof Pawłowski, sędzcy lekarze – Andrzej Fugiel, Mariusz Paprocki i Janusz Sosnowski oraz Edward Mleczko, znany biegacz średniodystansowy, mistrz Polski, który nie zaniedbując treningów i startów ukończył równolegle AWF i polonistykę na UJ.

młodzieńczych lat kupował i czytał czasopisma o wojsku. Był tym zafascynowany. Rodzice starali się nas wychować w duchu patriotyzmu do Polski¹⁸.

Drugi brat, Józef Gągor, wskazuje na dodatkową motywację:

Nie bez znaczenia był również fakt, że można się było usamodzielnąć, chłopak w szkole oficerskiej był już samowystarczalny, nie musiał czekać, aż go potem rodzice wyposażą¹⁹.

Wrocławską uczelnię, popularny „Zmech”, ukończył z wynikiem bardzo dobrym w 1973 r. z tytułem inżyniera – dowódcy²⁰. Jako młody oficer został skierowany do 2. Sudeckiego Pułku Czołgów 10. Dywizji Pancerniej w Opolu przy ul. Niemodlińskiej, w którym służył jako dowódca plutonu, a następnie kompanii rozpoznania.

Z misjami ONZ

W latach 1976–1977 po raz pierwszy brał udział w misji pokojowej ONZ, jako starszy oficer polskiego kontyngentu w Egipcie. Wraz z kpt. Julianem Przygodzkim, mł. chorążym Wiesławem Skrzypkowskim i sierż. pchor. Andrzejem Filipowiczem przydzielono go do sekcji tłumaczy.

Mój pierwszy kontakt z żołnierzami NATO miał miejsce jeszcze w Egipcie w 1976 r., gdy stacjonowaliśmy w ramach PKW UNEF II w Ismaili w obozie Al.-Galla. Tak się złożyło, że do tej misji kontyngenty logistyczne wystawiły dwa państwa z przeciwstawnych bloków polityczno-militarnych. Z bloku wschodniego była to Polska, a ze strony NATO kontyngent kanadyjski. Tam właśnie po raz pierwszy żołnierze polscy spotkali się z żołnierzami NATO. Potem kontakty te były wzmacniane wspólną służbą na Wzgórzach Golan, oraz w Namibii, gdzie też działały wspólnie kontyngent polski i kanadyjski. Okazją do kontaktów z żołnierzami NATO była też misja ONZ w Kambodży. Generalnie tych kontaktów było już wtedy bardzo wiele. Z początkiem lat dziewięćdziesiątych, gdy rozpoczęła się operacja UNPROFOR na Bałkanach, polski batalion zetknął się w tej operacji z batalionem duńskim. Wiemy, że jednym z zadań Wojska Polskiego, w czasie Zimnej Wojny miało być opanowanie Danii i kontrola cieśnin duńskich. Teraz żołnierze ci spotkali się w jednej misji realizując wspólnie to samo zadanie. Zdarzało się, że w składzie polskiego kontyngentu współpracującego z Duńczykami, znajdowali się żołnierze, którzy byli przygotowywani do użycia właśnie na kierunku duńskim. I też zajęło im trochę czasu, zanim się wzajemnie przekonali, że zarówno z jednej jak i z drugiej strony w armii służą tacy sami, normalni ludzie²¹.

¹⁸ S. Gągor w rozmowie z Natalią Gądek: „Echo Szkoły”, nr 48, kwiecień 2011, ss. 18-19.

¹⁹ J. Gągor w rozmowie z Radosławem Gągorem, „Echo Szkoły”, nr 62, październik 2012, ss. 16-18.

²⁰ Dyplom nr 84/73 z 9 IX 1973 (Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Zmechanizowanych im. T. Kościuszki we Wrocławiu).

²¹ F. Gągor w rozmowie z Tomaszem Badowskim, „Stosunki Międzynarodowe”, marzec-kwiecień 2009, ss.14–17



Franciszek Gągor (czwarty z lewej), Syria 1985 r.

Fot. ze zbiorów rodziny Gągorów

Już podczas pierwszej misji w Egipcie F. Gągor władał biegle językiem angielskim, którego znajomość pogłębił podczas studiów na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu²². Najbardziej ciekawe były wtedy dla niego zajęcia z wykładowcą z Massachusetts oraz praca nad angielskimi tekstami z epoki średniowiecza. W 1984 r. ukończył z wynikiem bardzo dobrym Podyplomowe Studium Tłumaczy Języka Naukowo-Technicznego Niemieckiego i Angielskiego na Uniwersytecie Wrocławskim²³. Z biegiem lat stał się poliglota: oprócz języka angielskiego, znał także francuski, rosyjski i arabski.

Żołnierska droga Franciszka Gągora wiodła go do różnych krajów. Poznał wtedy nowoczesne armie świata. Łącznie w misjach pokojowych ONZ poświęcił 28 lat służby wojskowej, zajmując coraz bardziej odpowiedzialne stanowiska dowódcze. Na początku 2003 r. – jako pierwszy Polak – wygrał konkurs na stanowisko dowódcy (*force commander*) misji obserwacyjnej ONZ na granicy Iraku i Kuwejtu. Nominację wręczył mu sekretarz generalny ONZ Kofi Annan. Misja pod nazwą UNICOM liczyła 195 obserwatorów wojskowych i 200 osób personelu cywilnego oraz ponad 900 żołnierzy z 32 państw. Podjęta została wiosną 1991 r. po zakończeniu konfliktu w Zatoce Perskiej. Jej zadaniem było kontrolowanie strefy zdemilitaryzowanej między Irakiem i Kuwejtem.

²² Dyplom nr 2368 z 4 VII 1983 (Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu).

²³ Świadcstwo nr 97 z 1 X 1984 (Podyplomowe Studium Tłumaczy Języka Naukowo-Technicznego Niemieckiego i Angielskiego, Wydział Filologiczny, Uniwersytet Wrocławski).

Udział Franciszka Gągora w misjach pokojowych ONZ

- 1976–1977 – UNEF II (*Second United Nations Emergency Force*) – Drugie Doraźne Siły Pokojowe Organizacji Narodów Zjednoczonych (starszy tłumacz).
- 1980 – UNDOF (*United Nations Disengagement Observer Force*).
- 1985–1986 – Siły Narodów Zjednoczonych ds. Nadzoru Rozdzielenia Wojsk na Wzgórzach Golan – Syria (główny oficer operacyjny polskiego batalionu).
- 1989–1990 – UNDOF (*United Nations Disengagement Observer Force*)
– Siły Narodów Zjednoczonych ds. Nadzoru Rozdzielenia Wojsk na Wzgórzach Golan – Syria (zastępca szefa logistyki).
- 1992 – UNIKOM (*United Nations Iraq – Kuwait Observation Mission*)
Misja Obserwacyjna Organizacji Narodów Zjednoczonych w Iraku i Kuwejcie (zastępca dowódcy sektora).
- styczeń – UNIKOM (*United Nations Iraq – Kuwait Observation Mission*)
- sierpień 2003 – Misja Obserwacyjna Organizacji Narodów Zjednoczonych w Iraku i Kuwejcie (szef misji).
- 2003–2004 – UNDOF (*United Nations Disengagement Observer Force*) – Siły Narodów Zjednoczonych ds. Nadzoru Rozdzielenia Wojsk na Wzgórzach Golan – Camp Faour (szef misji)²⁴.

W przerwach między służbą w misjach pokojowych wykorzystywano jego wiedzę i umiejętności w kraju. W 1978 r. wyznaczono go starszym wykładowcą w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych. Od 1988 do 1990 r. był starszym oficerem operacyjnym ds. kontyngentów wojskowych w Głównym Zarządzie Szkolenia Bojowego Wojska Polskiego, a następnie pracował w Zarządzie (przemianowanym na Departament) Wojskowych Spraw Zagranicznych jako szef Oddziału Operacji Pokojowych, szef Oddziału Misji Pokojowych i dyrektor Biura Kontroli Zbrojeń i Misji Międzynarodowych.

Po upadku Muru Berlińskiego, w latach 1993–1999 jako wicedyrektor i dyrektor Departamentu Wojskowych Spraw Zagranicznych w MON był jednym z najważniejszych członków zespołu przygotowującego polską akcesję do sojuszu północnoatlantyckiego, odpowiedzialnym m.in. za udział Polski w procesie planowania obronnego NATO. W 1999 r. został szefem Generalnego Zarządu Operacyjnego w Sztapie Generalnym Wojska Polskiego. Akurat wtedy Polska została przyjęta do NATO, a zaraz potem rozpoczęła się operacja w Kosowie (KFOR). Tamte lata wspominał następująco:

²⁴ F. Gągor w rozmowie z Tomaszem Badowskim, „Stosunki Międzynarodowe”, marzec-kwiecień 2009, ss.14–17

Dla nas był to chrzest bojowy jako pełnoprawnego członka sojuszu. Na szczęście sytuacja bojowa nie była groźna, natomiast brakowało tego samego, co brakuje dziś w Afganistanie, czyli tego, że po wojskowej operacji, powinny następować działania cywilne. Odbudowa państwowości, administracji, infrastruktury. Tego nie było i nasi żołnierze często robili za policjantów, sędziów, hydraulików, elektryków²⁵.

W błyskotliwej karierze zawodowej²⁶ sęddeckiego oficera zwraca uwagę jego niebawmy pęd do poszerzania wiedzy nie tylko wojskowej. W 1998 r. doktoryzował się z nauk wojskowych w Akademii Obrony Narodowej w Rembertowie²⁷. Ukończył także Akademię Obrony NATO (*Defense College*) w Rzymie (2001) oraz z wyróżnieniem podyplomowe studia strategiczno-operacyjne w Narodowym Uniwersytecie Obrony Narodowej (*National Defense University*) na terenie słynnego Fortu Lesley McNair w Waszyngtonie (2001–2002).

Pierwszy żołnierz Rzeczypospolitej

Pod względem wykształcenia gen. Franciszek Gągor stanowił rzadkie połączenie żołnierza i humanisty (podczas odpraw z sojusznikami cytował im w oryginale Szekspira i Byrona). Dysponował bogatym doświadczeniem sztabowym i poligonowym uzyskanym w operacjach kryzysowych i misjach pokojowych, włącznie z głośną operacją „Pustynna Burza” w Arabii Saudyjskiej, gdzie doszło do bliższych kontaktów i współpracy z żołnierzami amerykańskimi.

Franciszek Gągor wielokrotnie reprezentował Polskę w rokowaniach dotyczących kontroli zbrojeń i rozbrojenia. Uczestniczył w negocjacjach z firmą amerykańską Lockheed Martin w związku z zakupem przez Polskę wielozadaniowych samolotów F-16.

W gronie sztabowców i w literaturze przedmiotu Franciszek Gągor uznawany był za wybitnego specjalistę w dziedzinie operacji wojskowych. Wraz z dr. Krzysztofem Paszkowskim napisał książkę pt. *Międzynarodowe operacje pokojowe w doktrynie obronnej Rzeczypospolitej Polskiej* (Warszawa 1999). Publikacja ta jest pierwszą w Polsce próbą kompleksowego spojrzenia na międzynarodowe operacje pokojowe prowadzone zarówno przez ONZ, jak i organizacje regionalne. W opinii znawców problematyki, praca ta wypełnia istotną lukę istniejącą dotychczas w polskiej teorii operacji pokojowych. W oparciu o głęboką analizę dotychczasowych doświadczeń, autorzy zapro-

²⁵ J. Leśniak, H. Szewczyk, *Bóg, Honor, Ojczyzna. Sądcecy żołnierze i generalowie w służbie niepodległej Rzeczypospolitej*, Nowy Sącz – Warszawa 2009, s. 80.

²⁶ Awanse Franciszka Gągora: podporucznik – 1973, porucznik – 1976, kapitan – 1980, major – 1985, podpułkownik – 1989, pułkownik – 1993, generał brygady – 1997, generał dywizji – 2003, generał broni – 2006, generał – 2006.

²⁷ F. Gągor, *Międzynarodowe operacje pokojowe oraz ich miejsce we współczesnej doktrynie obronnej Rzeczypospolitej Polskiej* (praca doktorska nr 87778), promotor: Tadeusz Jemiolo, AON, 30 VI 1998.

ponowali nowatorską i oryginalną typologię współczesnych międzynarodowych operacji pokojowych, zarysowali ich tendencje rozwojowe oraz sformułowali ramy polskiej doktryny w tej dziedzinie²⁸. Jej streszczenie Generał przedstawił podczas wspomnianego seminarium w Marcinkowicach 28 marca 2008 r.

Filarem bezpieczeństwa Polski pozostaje NATO. Umacnia się też sektor wojskowy Unii Europejskiej. Najogólniej mówiąc chodzi o to, aby na globalne zagrożenia, odpowiedź też była globalna. Żaden kraj, nawet największy, sam sobie bezpieczeństwa nie zapewni. Prawdziwym niebezpieczeństwem jest międzynarodowy terroryzm połączony z proliferacją broni masowego zagrożenia. Problemem są konflikty lokalne i regionalne, często jest to spadek po państwach kolonialnych w Afryce i Azji. Niebezpieczna jest zorganizowana przestępczość. Świat się zmienia, rodzą się nowe zagrożenia. Ważne jest, aby głos Polski był słyszalny w instytucjach międzynarodowych, żebyśmy współkształtowali globalny system bezpieczeństwa. Nasza strategia obronna polega na gaszeniu pożaru daleko od granic Rzeczypospolitej, żeby ogień do naszych granic nie dotarł²⁹.

W Marcinkowicach Generał mówił nie tylko o polskich misjach pokojowych na świecie, ale też o Wojsku Polskim w najbliższej przyszłości. W ilustrowanym przeżyciami wystąpieniu wędrował przez Egipt, Wzgórza Golan, Syrię, Irak, Liban, kraje dawnej Jugosławii, Kambodżę, Haiti, Czad, znowu Irak aż do Afganistanu. Podkreślił, że udział w umacnianiu światowego bezpieczeństwa buduje pozytywny wizerunek Polski. Jest też kołem napędowym systemowego rozwoju polskich sił zbrojnych, a zdobyte tam doświadczenia przekładają się na przeobrażenia w całych siłach zbrojnych, co znajduje odzwierciedlenie w uzbrojeniu i sprzęcie bojowym, szkoleniu, taktyce itd. Od czasu zakończenia II wojny światowej nasze siły zbrojne nigdy nie miały w swoich szeregach aż tylu żołnierzy z doświadczeniem bojowym. Generał przyznał też, że za ten udział w operacjach pokojowych ponosimy nie tylko wielkie koszty finansowe, ale również płacimy krwią i zdrowiem ludzi.

W jednym z artykułów w „Polsce Zbrojnej” Generał odwołał się do fundamentalnej prawdy o wojnie, znanej już pięć wieków p.n.e. chińskiemu strategowi Sun Tzu, który w swoim dziele *Sztuka wojny* (Warszawa 1994) napisał: „Jeśli znasz siebie i swego wroga, przetrwasz pomyślnie sto bitew”. Rozwijając tę myśl F. Gągor przypomniał, że w prowadzeniu wojny pierwszorzędne znaczenie ma informacja, szybkość jej zdobywania, przetwarzania oraz właściwe wykorzystanie. Podkreślał, że „przestrzeń teleinformatyczna stała się czwartym (poza lądem, morzem i przestrzenią powietrzną) polem walki. Konflikty

²⁸ Badania i analizy kontynuował później na polu naukowym. Zob. F. Gągor, *Polskie doświadczenia wyniesione z operacji wojskowych i ich wpływ na transformację Sił Zbrojnych RP*, „Zeszyty Naukowe AON”, nr 1 (70), 2008, ss. 7-22.

²⁹ J. Leśniak, H. Szewczyk, dz. cyt., s. 94.

będą się zaczynać od wojny cybernetycznej, a nie jak do tej pory od wywalczania przewagi w powietrzu³⁰.

W 2004 r. został szefem polskiej misji wojskowej przy Kwaterze Głównej NATO i Unii Europejskiej w Brukseli. Przyszło mu wtedy koordynować udział Polski w pierwszej operacji wojskowej Unii Europejskiej w Macedonii oraz Bośni i Hercegowinie. Kolejna misja (EUFOR) z mandatem UE rozpoczęła się w 2006 r. w Kongo, a następna w 2008 r. w Czadzie.

14 listopada 2007 r. nieznacznie przegrał³¹ w głosowaniu na stanowisko szefa najwyższego organu wojskowego sojuszu – Komitetu Wojskowego NATO z włoskim admirałem Giampaolo di Paola, obecnym ministrem obrony Włoch. Niewykluczone, że wystartowałby w konkursie na to stanowisko w 2010 r., ale – jak zaznaczał – „to będzie decyzja władz Rzeczypospolitej. Ja zawsze chciałem robić swoją robotę możliwie najlepiej i nadal takie podejście do pracy, do obowiązków, chcę reprezentować³²”.



Z prezydentem RP Lechem Kaczyńskim, 15 sierpnia 2007 r.

Fot. ze zbiorów rodziny Gągorów

27 lutego 2006 r. prezydent RP Lech Kaczyński powołał gen. Franciszka Gągora na stanowisko szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, dowódcę całej armii, a 6 marca 2009 r. uczynił to ponownie na kolejną trzyletnią

³⁰ Tej tematyce poświęcone były m.in. następujące artykuły gen. F. Gągora: *Pokolenie nintendo*, „Polska. The Times”, 19 VI 2009; *Mniej armat, więcej komputerów*, „Rzeczpospolita”, 23 VI 2009; *Jaką rolę będzie odgrywać siła militarna, jej potencjał i użycie w polityce bezpieczeństwa*, „Rocznik Strategiczny 2009/2010”, 2010, ss. 30-33. zob. także wywiad: *Nowa wojna światowa zacznie się w sieci informatycznej*, „Polska. The Times”, 1 września 2009.

³¹ Komentator „Le Soir” Regnier Philippe w artykule *Warszawa na szczycie NATO* (12 września 2007) sugerował, że szanse na wybór Polaka na szefa NATO osłabia „antyeuropejskość będących u władzy Kaczyńskich i potencjalnie nerwową reakcją Moskwy, która nie przestaje głosić amerykańsko-natowskiego okrażania”.

³² J. Leśniak, H. Szewczyk, dz. cyt., s. 94.

kadencję: „Okazał się pan nie tylko znakomitym wojskowym dyplomata, ale i bardzo dobrym dowódcą” – powiedział prezydent, podsumowując poprzednią trzyletnią kadencję generała³³.

Jako głównodowodzący polską armią i najwyższy rangą dowódca Wojska Polskiego był odpowiedzialny za najważniejszy, strategiczny obszar współpracy wojskowej Polski z Sojuszem, Unią Europejską oraz za wojskowe kontakty bilateralne. Uczestniczył we wszystkich posiedzeniach Komitetu Wojskowego NATO. Wśród członków tego komitetu stanowiącego najwyższe wojskowe gremium w sojuszu był niekwestionowanym liderem, prawdziwym *spiritus movens*, szczególnie w kwestach dotyczących przyszłości sojuszu, jego transformacji i nowej koncepcji strategicznej³⁴.

Gen. F. Gągor był autorem licznych publikacji w dziedzinie współpracy wojskowej, spraw zagranicznych, modernizacji i rozwoju sił zbrojnych. Często występował na międzynarodowych konferencjach (szerokim echem odbiły się np. jego wykład wygłoszony w Królewskim Instytucie RUSI – *Royal United Services Institute for Defence and Security Studies* w Londynie 5 lutego 2008 r. oraz wystąpienie podczas NATO-wskiego seminarium na Narodowym Uniwersytecie Obrony w Waszyngtonie 23 lutego 2010 r., poświęconego sojuszniczym wojskowym aspektom, zorganizowanego przez grupę 12 czołowych polityków pod przewodnictwem Madeleine Albright) i przygotowując zmiany w militarnym wymiarze funkcjonowania NATO³⁵. Był w ścisłym gronie oficerów-planistów opracowujących nową koncepcję strategiczną sojuszu i propozycje przebudowy sił zbrojnych państw członkowskich w najbliższych 15–20 latach³⁶. Zmiany te idą w kierunku wydzielania wojsk państw sojuszu do tzw. Sił Odpowiedzi oraz odwodów strategicznego i operacyjnego. Większość państw NATO kieruje siły także do operacji Unii Europejskiej i do grup bojowych, a niektóre uczestniczą w operacjach koalicyjnych i prowadzonych pod flagą ONZ. Paradoksalnie, dzisiaj sojusz jest bardziej aktywny wojskowo niż podczas zimnej wojny.

Wybrane publikacje obcojęzyczne gen. Franciszka Gągora

1. *Our achievements, our Challenges*, „Military Technology”, August 2007, s. 10 (opublikowany również w „NATO’S Nations and Partners for Peace”, III/2007, ss. 32–35);

2. *Interview with General Franciszek Gągor*, „Defense News”, September 2007, s. 3;

³³ *Kredyt zaufania*, „Polska Zbrojna”, 15 III 2009, s. 7.

³⁴ Powiedział o tym wprost szef Komitetu admirał Giampaolo Di Paola w czasie nadzwyczajnej sesji Rady Północno-Atlantyckiej zwołanej po smoleńskiej katastrofie.

³⁵ *Zmiany w militarnym wymiarze funkcjonowania NATO i związane z tym problemy (polski punkt widzenia)*, „Zeszyty Naukowe AON”, nr 2 (71), 2008, ss. 7–11.

³⁶ Znaczna część propozycji gen. F. Gągora zgłoszonych podczas seminarium zorganizowanego przez grupę tzw. 12 mędrców pod przewodnictwem Madeleine Albright 21 II 2010 w Uniwersytecie Obrony Narodowej w Waszyngtonie została ujęta w nowej koncepcji strategicznej NATO przyjętej na szczycie w Lizbonie 19 XI 2010.

3. *Raketenabwehr schafft Sicherheit*, „Luxemburger Wort”, 13 September 2007, s. 6;
4. *Det nødvendige missilskjold*, „Jyllands-Posten”, 15 September 2007;
5. *EU not Ready to Fight Terrorism*, „Turkish Daily News”, November 2007, s. 5;
6. *Interview with Gen. Franciszek Gągor*, Poland’s Chief of General Staff, „Jane’s Defence Weekly”, 7 November 2007, s. 34;
7. *Professionalisation Become a Key Element of the Transformation Process*, „NATO’S Nations and Partners for Peace”, I/2008, ss. 212–217;
8. *Polnische Erfahrungen aus Krisenreaktionseinsätzen und aus der Transformation im Verteidigungsbereich*, „Europäischer Sicherheit”, nr 4, April 2008, ss. 24–28;
9. *The RDS Military Interview: General Franciszek Gągor, Chief of the General Staff of the Polish Armed Forces*, RUSI Defence Systems, June 2008, ss. 8–12;
10. *NATO’s Responses to a Challenging Environment*, [w:] *Challenges and Tasks Ahead: International Conference*, ed. Eugeniusz Smolar, Centrum Stosunków Międzynarodowych (Center for International Relations), Warszawa, March 2009, ss. 53–57;
11. *Polish Chief of Defence Statement for Military Technology*, „Military Technology”, 4/2009, s. 21;
12. *Debunking Myths of the Afghan Mission*, „Defense News”, 4 May 2009, s. 45;
13. *NATO Needs to Develop*, „Jane’s Defence Weekly”, 13 May 2009, s. 23;
14. *Polish CHOD Personal Statement*, „Military Technology”, Special MSPO Issue, 8/2009, s. 21
15. *NATO’s Essential Modern Role*, „Armed Forces Journal”, 6.2010, s. 11 i 45 (artykuł publikowany pośmiertnie)³⁷.

Pod rządami Generała Sztab Generalny WP przeszedł gruntowną wymianę pokoleń i restrukturyzację (ilość etatów zredukowano z 2,3 tys. do ok. 600, w tym 100 cywilnych, znacznie odmłodzono kadre zatrudniając podpułkowników trzydziestolatków). Z instytucji skostniałej stał się lustrzanym odbiciem sztabów sojuszniczych, organem planowania rozwoju i użycia sił zbrojnych. Wzrosła rola tzw. *project officers*, którzy odpowiadają za powierzony obszar i pilnują od początku do końca realizacji konkretnych zadań³⁸. W okresie dowodzenia polską armią przez gen. F. Gągora, w strukturze dowodzenia NATO polską kadre wojskową obsadzanych było ponad 300 stanowisk, a na szkolenia specjalistyczne i studia wyższe do państw NATO

³⁷ *Wybrane publikacje – gen. dr Franciszek Gągor 2007–2010*, Sztab Generalny Wojska Polskiego, Warszawa 2010 (wydanie II, 2012).

³⁸ F. Gągor (w rozmowie z Tadeuszem Wroblem i Włodzimierzem Kaletą), *Wyzwania*, „Polska Zbrojna”, nr 32, 2007.

skierowano ok. 3 tys. oficerów i podoficerów. Gen. F. Gągor zerwał z zasadą „wiecznych sztabowców” i dzielenia wojska na „prawdziwe” i „biurowe”. Powszechną stała się zasada, że do sztabów coraz wyższego szczebla trafiali żołnierze po zdobyciu doświadczenia taktyczno-liniowego. Jak powiedział: „Dziś generał to nie tylko człowiek, który wie jak funkcjonuje brygada. Nowoczesny generał potrafi scharakteryzować stosunki międzynarodowe, rozmawiać o gospodarce, demografii, ekologii”³⁹.

Franciszek Gągor ma też wydatny udział w powstaniu dwóch podstawowych dokumentów: „Główne kierunki rozwoju Sił Zbrojnych RP oraz ich przygotowań do obrony państwa na lata 2009–2018” (postanowienie prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego z 10 września 2009 r.) oraz „Szczegółowe kierunki przebudowy i modernizacji Sił Zbrojnych RP na lata 2009–2014” (uchwała Rady Ministrów z 26 lutego 2010 r.).



Podczas ćwiczeń wojskowych, 2008 r.

Fot. arch. Sztabu Generalnego WP

Ostatnim dziełem Generała była głęboka reforma polskiej armii: przejście od wojska poborowego do zawodowego, co nastąpiło formalnie na początku 2010 r. Był głównym autorem koncepcji modernizacji i profesjonalizacji sił zbrojnych RP, zastąpienia ilości jakością, podniesienia poziomu wyszkolenia żołnierza⁴⁰.

³⁹ A. Goławski, *Ludzka twarz sztabu*, „Polska Zbrojna”, nr 23, 2008, ss. 22–24.

⁴⁰ Publikacje F. Gągora na ten temat: *Wyzwania*, „Polska Zbrojna”, 5 VIII 2007, ss. 12–13; *Armia musi inwestować w żołnierzy*, „Rzeczpospolita”, 27 IV 2007, s. A6; *Czas na zmiany*, „Polska Zbrojna”, 23 III 2008, ss. 22–24; *Armia dla przyszłości*, „Polska Zbrojna”, 17 VIII 2008, ss. 16–17; *Realizacja powszechnego obowiązku obrony Rzeczypospolitej w warunkach profesjonalnej armii*, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej, 2010, ss. 25–41.

W dziesiątą rocznicę przystąpienia Polski do NATO opublikował serię artykułów⁴¹, w których podkreślając rolę sojuszu jako ważnego stymulatora przemian w naszych siłach zbrojnych, konfrontował skalę zmian, jakie dokonały się w polskim wojsku w pierwszej dekadzie członkostwa w NATO z perspektywą własnych doświadczeń, dobrze pamiętając, z jaką armią Polska przystępowała do sojuszu 12 marca 1999 r.

Zmiany związane z wejściem polskiej armii do NATO dotknęły wszystkich obszarów jej funkcjonowania. Są one widoczne w rozwoju kadr, strukturze organizacyjnej i charakterze naszego wojska, uzbrojeniu i sprzęcie, systemie szkolenia, doktrynach, regulaminach oraz obowiązujących procedurach. Polska we właściwym czasie i w pełni wykorzystwała szansę integracji z sojuszem północnoatlantyckim. Stając się członkiem najsilniejszego paktu wojskowego na świecie, z jednej strony dołączyliśmy do wielkiej rodziny euroatlantyckich państw wyznających te same wartości i gotowych stanąć w ich obronie, a z drugiej – opuściliśmy szarą strefę bezpieczeństwa, w której znaleźliśmy się po rozpadzie Związku Radzieckiego i jałtańskiego systemu politycznego w Europie. Od początku wiedzieliśmy, że nasze członkostwo w sojuszu to nie tylko przywilej poczucia bezpieczeństwa, ale także poważne zobowiązanie polegające między innymi na tym, że Polska i jej armia, mówiąc językiem ekonomii, stanie się współproducentem tego bezpieczeństwa, stosownie do swoich możliwości i potencjału⁴².

Tytan pracy i siła spokoju

Dla przyjaciół „Franiu” lub po prostu Generał. Jako szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego – pierwszy żołnierz Rzeczypospolitej. W 2006 r. mianowany do stopnia generała⁴³, a zgodnie ze zmianami ustawowymi z 2004 r. jest to najwyższy stopień generalski w Wojsku Polskim, który zastąpił dawnego generała armii, oznaczony wężykiem i czterema gwiazdkami.

Był tytanem pracy, człowiekiem wydawałoby się niezniszczalnym, który nigdy nie odczuwa zmęczenia. „Z Sądeckizny czerpię siłę do działania” – mówił podczas spotkań Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej, którego był aktywnym członkiem, żywo interesował się tym, co dzieje się w rodzinnym regionie. Dowodem przywiązania do rodzinnych stron był udział w uroczystości 710-lecia Mogilna 28 czerwca 2009 r., połączonej z sesją naukową i nadaniem mu tytułu honorowego obywatela gminy Korzenna⁴⁴, serdeczne

41 Zob. tenże: *Sily zbrojne RP w kontekście członkostwa Polski w NATO*, „Wiedza Obronna”, nr 1, 2009, ss. 29-45; *Dziesięć lat w NATO*, „Bellona”, 1/2009, ss. 7-25; tenże, *Sily zbrojne RP po 10 latach członkostwa Polski w NATO*, „Armia”, 4/2009, ss. 12-14; *Militarne algorytmy*, „Polska Zbrojna”, 16 VIII 2009, ss.15-19; *NATO jednej prędkości*, „Gazeta Wyborcza”, 11 III 2010, s. 22; *Busola na dekadę*, „Polska Zbrojna”, 28 III 2010, ss. 30-32.

42 Tenże, *Sojusznicza dekada*, „Polska Zbrojna”, 15 III 2009, ss. 19-21.

43 Postanowienie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej L. Kaczyńskiego z 3 V 2006, nr 111-19-06 o nadaniu stopni oficerskich generałów, „Monitor Polski”, nr 37, poz. 413, 2006.

44 Uchwała Rady Gminy Korzenna nr XXXIV/229 z 24 VI 2009. Gen. F. Gągor był po Lechu Wałęsie (1995) drugą osobą wyróżnioną w ten sposób przez Radę Gminy Korzenna.

spotkania z proboszczem Leszkiem Koziółem, władzami samorządowymi na czele z wójtem Leszkiem Skowronem, strażakami OSP, gronem pedagogicznym i młodzieżą szkolną. Generał przy zabytkowym kościele św. Marcina z XVII w. dokonał symbolicznego posadzenia świerka i sosen wyhodowanych z nasion poświęconych przez papieża Benedykta XVI w czasie pielgrzymki do Polski w 2006 r.

Rzecznik prasowy Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, płk Sylwester Michalski, po katastrofie smoleńskiej opublikował komunikat-wspomnienie, oddające odczucia każdego żołnierza, który zetknął się z Franciszkiem Gągorem:

Generał służbę dla dobra Sił Zbrojnych i Rzeczypospolitej pojmował jako całkowite oddanie dla tej sprawy. I to w sensie dosłownym. Tej służbie oddał niemal całe swoje życie. My, najbliżsi współpracownicy widzieliśmy to najlepiej. W jego gabinecie przy ulicy Rakowieckiej 4 w Warszawie światło zapalało się wczesnym rankiem a gasło późną nocą. Ubolewał, że nadmiar pracy sztabowej nie pozwalał mu zbyt często być wśród żołnierzy, tam gdzie ćwiczą i walczą. Ale korzystał z każdej okazji by się z nimi spotkać. Ostatnią taką podróż odbył tuż przed świętami wielkanocnymi do Afganistanu. Często powtarzał, że dobry dowódca to dowódca wymagający. Najwięcej generał Franciszek Gągor wymagał od siebie samego. Cechowało go ogromne poczucie obowiązku i odpowiedzialności za całe Siły Zbrojne. Był tytanem pracy, człowiekiem wydawałoby się niezniszczalnym, który nigdy nie odczuwa zmęczenia. Często zastanawialiśmy się skąd bierze tyle sił. Nie przypominam sobie, aby generał Gągor podniósł na kogokolwiek ze swoich podwładnych głos, by uderzył ręką w stół. Swoją autorytet zbudował na wielkiej osobistej kulturze, spokoju, opanowaniu i mądrości, które towarzyszyły mu zawsze nawet w najtrudniejszych chwilach. Honor służby łączył zawsze z zasadą pełnej lojalności w stosunku do przełożonych. Nigdy nie zawiodł ich zaufania. Był człowiekiem konsensusu. Właśnie ta umiejętność współpracy i dialogu z każdym komu zależało na dobru Wojska Polskiego jednała mu wszystkich – zarówno polityków jak i dowódców wojskowych. Cieszył się niekwestionowanym autorytetem nie tylko w naszej armii, ale także wśród Sojuszników. W czasie posiedzeń Komitetu Wojskowego NATO w Brukseli jego głos był jednym z najbardziej się liczących. Przy tym wszystkim Generał był człowiekiem niezwykle skromnym. Unikał niepotrzebnego medialnego blichtru. Nie dbał o własną popularność. Pomimo to był powszechnie rozpoznawany i szanowany⁴⁵.

Ci, którzy znali go bliżej, podkreślają: był człowiekiem o szlachetnym sercu, niezwykle prawym, wielkim patriotą. Opanowanym i spokojnym, budzącym respekt i zaufanie. Człowiekiem szerokich horyzontów, żołnierzem nowego typu, bez jakichkolwiek naleciałości kaprałskich, humanistą, dyplomatą przerastającym o głowę zawodowych dyplomatów.

⁴⁵ S. Michalski, *Odszedł na wieczną wartę...*, [w:] *Generał Franciszek Gągor* (album pamiątkowy), 2010.



Z Ireną Andersową, 15 maja 2007 r.

Fot. arch. Sztabu Generalnego WP

Siła spokoju – tak mówili i dzisiaj też mówią o nim jego współpracownicy ze Sztabu Generalnego. Był najlepszym dyplomatą wśród dowódców. I to takim, jakiego długo nie da się zastąpić. Na potwierdzenie tego trzy opinie podwładnych Generała.

Płk Sylwester Michalski:

Po co dyplomata w wojsku? Właśnie na posiedzeniach NATO, gdy dyskusje dotyczyły m.in. przyszłości całego Sojuszu, w tym Polski. Co dostaniemy i za co – Gągor potrafił negocjować tak z wojskowymi, jak i cywilami. Był człowiekiem konsensusu. Właśnie ta umiejętność współpracy i dialogu z każdym, komu zależało na dobru wojska, jednała mu zarówno polityków, jak i wojskowych⁴⁶.

Był trochę nietypowym żołnierzem. Właśnie przez ten swój charakter. Nie kłął, umiał dogadywać się z ministrami (szefem Sztabu Generalnego był już drugą kadencją, w tym czasie zmieniło się kilku szefów MON), nie kumpłował się z generałami i na tzw. restart, czyli generalską wódkę, nie chodził.

⁴⁶ M. Górka, *Generał Franciszek Gągor*, „Gazeta Wyborcza”, 12 IV 2010.

Raczej traktował ich oficjalnie, jak podwładnych, nie kolegów. Ale posłuch miał, nikt nigdy rozkazu gen. Gągora nie zakwestionował⁴⁷.

Gen. broni Mieczysław Bieniek:

Poznaliśmy się już w 1969 r., we wrześniu. Byliśmy razem przez cztery lata w szkole oficerskiej. To był chłopak, który bardzo ciężko pracował na wszystkich możliwych stanowiskach. Był oficerem sztabowym, kierował departamentem spraw zagranicznych. Był w misji na Bliskim Wschodzie, na Wzgórzach Golan i w Kuwejcie. Kierował Sztabem Generalnym w trudnych momentach transformacji sił zbrojnych, w czasie przejścia ich na zawodowstwo. Sprawdził się w każdej funkcji. Był jednym z faworytów w przyszłych wyborach na szefa Komitetu Wojskowego NATO⁴⁸.

Ważną częścią obowiązków służbowych Generała stanowiły podróże zagraniczne. To trudne i odpowiedzialne zadanie harmonijnie łączył z funkcją dowodzącego Siłami Zbrojnymi w kraju. W ciągu kilku tygodni poprzedzających tragedię smoleńską Generał zdążył odwiedzić Brukselę, Stambuł, Stany Zjednoczone, Słowenię i Afganistan. Każda jego zagraniczna podróż wносиła coś nowego i twórczego do naszych relacji wojskowych z siłami zbrojnymi innych państw.



Na misji w Iraku, 30 stycznia 2008 r.

Fot. arch. Sztabu Generalnego WP

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ M. Satała, S. Śmierciak, *Cale życie służył Rzeczypospolitej*, „Gazeta Krakowska”, 11 IV 2010.

Pięć dni przed katastrofą smoleńską, tuż po Wielkanocy, odwiedził w białym domu na górskim zbocz w Koniuszowej schorowanych, sędziwych rodziców, uściskał młodszego o 10 lat brata Stanisława⁴⁹ i jego rodzinę. Z przejęciem zwierzał się, że oszalał na punkcie nowego członka rodziny: wnuczki Marty, której zdjęcie trzymał na biurku w Sztapie Generalnym. Zapowiedział, żeby oglądać transmisję z defilady polskich żołnierzy 9 maja na Placu Czerwonym w Moskwie. Kategorycznie sprzeciwił się pomysłowi proboszcza i dyrektora szkoły w Koniuszowej, aby tej placówce nadać jego imię (patronem został dopiero po śmierci, 3 września 2011 r.).



W Iraku z dowódcami US Army (od lewej) z gen. Raymondem Odierno i gen. Davidem Petrausem,

7 kwietnia 2010 r. podejmował goszczącego w Polsce dowódcę Dowództwa Centralnego USA (CENTCOM) w Iraku, a następnie w Afganistanie, gen. Davida Petraeusa⁵⁰, odbierając przy okazji zasłużone gratulacje i uznanie dla skali zmian zachodzących w polskiej armii.

10 kwietnia 2010 r. wczesnym rankiem wsiadł – wraz z pozostałymi 95 osobami – na pokład samolotu rządowego TU-154 podążającego na czele z prezydentem RP, Lechem Kaczyńskim na uroczystości do Katynia...

⁴⁹ Stanisław Gągor był soltysem w Koniuszowej w latach 1988–2003.

⁵⁰ Gen. David Petraeus 20 VI 2011 został powołany na stanowisko dyrektora Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA). Funkcję tę pełnił do 8 XI 2012.

Autor niniejszego opracowania ośmiela się w tym miejscu przywołać – przytaczane w książce *101 sądeczan* – osobiste wspomnienie związane z Generałem.

Poznałem się z Nim bliżej w 2004 r. podczas spotkania Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej w hotelu „Gromady” (d. Domu Chłopa) w Warszawie. Przyszedł w cywilu, z małżonką Lucyną, w której uderzyła mnie jej młodzieńcza sylwetka. Przedstawiłem mu syna, Karola, który akurat kończył studia arabskie na Uniwersytecie Warszawskim. Generał odezwął się do niego po arabsku, chcąc sprawdzić jego umiejętności lingwistyczne. Rozmawialiśmy o jego misjach w Kuwejcie i w NATO, zapraszał do odwiedzenia kwatery głównej w Brukseli. Z tej możliwości skorzystało potem kilku sądeczan.

Od tego czasu pozostawaliśmy w stałym kontakcie. Zawsze odwzajemniał pozdrowienia przekazywane dla żony, dzieci – Kasi i Michała. Gdy dzwoniłem, telefon odbierał adiutant. Raz połączył mnie z Generałem, który akurat znajdował się w helikopterze, jak powiedział, na obszarze poza Europą (domyśliłem się, że to Irak lub Afganistan). Wymienialiśmy książki, był bowiem Generał złaknięty opracowań dotyczących historii ziemi sądeckiej, zwłaszcza z lat I i II wojny światowej.

Wczesną wiosną 2008 r. poprosił mnie, abym był jego „przewodnikiem po naszym Sączu...” Poszliśmy piechotą Jagiellońską, zajrzeliśmy do liceum Długosza, w którym Franciszek Gągor zdawał maturę. Uprzedzony zczasu dyrektor Aleksander Rybski wyciągnął dziennik klasy XI b z 1969 r. i protokoły maturalne. Generał, nie ukrywając pewnego wzruszenia, rozpytywał o losy koleżanek i kolegów (m.in. córkę architekta Zenona Mariana Remiego – Annę, po mężu Krawczyk, Jana Wąchałę, dziś proboszcza w Przysietnicy i prof. Marka Jeżabka, pracującego przy największej inwestycji naukowej współczesnego świata: Wielkim Zderzaczem Hadronów w Genewie), nagle wróciły stare wspomnienia. Podczas spotkania w jednej z klas zachęcał do wyboru zawodu żołnierza, nawet dziewczęta. Zrobił piorunujące wrażenie: jako żywa wizytówka polskiej armii w najlepszym tego słowa znaczeniu.

Ostatni raz rozmawialiśmy w marcu 2010 r., gdy zwróciłem się do niego z prośbą o pomoc w zgromadzeniu materiałów dotyczących udziału sądeczan w bitwie o Narwik w 1940 r. Nowy Sącz był gospodarzem uroczystości z okazji 70-lecia tej bitwy. Uroczystości związane z Narwikiem odbyły się, ale bez dwóch głównych postaci. Ich honorowym patronem miał być prezydent Lech Kaczyński, a głównym animatorem Generał.

Zapamiętam spacer z Nim po Nowym Sączu, „Pierwszej Budzie” i marcinowickim lesie Pasternik. Zapamiętam go w zielonym mundurze na tle błękitu nieba. Zapamiętam jako łącznika pomiędzy oficerami II RP pomordowanymi w Katyniu w 1940 r., a nowoczesną polską armią. To było jego ostatnie zadanie. Nasza rozmowa będzie trwać⁵¹.

51 J. Leśniak, *101 sądeczan*, Nowy Sącz 2012, ss. 310-315.

Generalski patron

3 września 2011 r. podczas podniosłej i wzruszającej uroczystości Zespół Szkół (szkoła podstawowa i gimnazjum) w Koniuszowej otrzymał imię Generała⁵². Gośćmi specjalnymi była najbliższa rodzina i najwyżsi rangą oficerowie Wojska Polskiego. W szkole odsłonięto i poświęcono tablicę upamiętniającą Patrona i otwarto izbę pamięci z licznymi fotografiami, dokumentami i pamiątkami. Mszę św. odprawił biskup polowy WP Józef Guzdek, który nawiązując do odczytanej w Ewangelii Chrystusowej przypowieści o talentach, wymieniał niezwykle cechy charakteru Franciszka Gągora, jako człowieka i oficera:



Nadanie imienia Generała szkole w Koniuszowej, 3 września 2011 r.

Fot. Jerzy Leśniak

On swoich talentów danych od Boga nie zmarnował, pomnożył je po wielokroć i ubogacił wyteżoną pracą. Wychodząc z tej podsąddeckiej wsi w świat, mimo trudnego startu w dorosłość, doszedł do najwyższych stanowisk w państwie, zostając pierwszym rycerzem Rzeczypospolitej.

W podobnym duchu utrzymane było wzruszające wspomnienie żony generała Lucyny, która przybyła do Koniuszowej wraz z dziećmi Katarzyną i Michałem:

Mimo nawału obowiązków był wzorowym mężem i ojcem, a ostatnio i dziadkiem. Miał niezwykle zdolności, zawsze mówił prawdę, kochał życie,

⁵² Uchwała nr IX/2011 Rady Gminy Korzenna z 9 VIII 2011.



Tablica pamiątkowa w szkole w Koniuszowej

Fot. Jerzy Leśniak

kochał rodzinę, dzień zaczynał od modlitwy. Umiał słuchać i lubił słuchać innych ludzi. Droga młodzieży, kochajcie Polskę i bądźcie dobrymi ludźmi. Tak jak On.

Jarosław Gliński – dyrektor Zespołu Szkół im. gen. F. Gągora – powiedział:

Patron, którego dziś wybraliśmy to zobowiązanie dla naszej społeczności. Jesteśmy przekonani, że przykład Jego życia będzie prawdziwym przewodnikiem dla naszych uczniów. General pokazał bowiem, że bez względu na miejsce urodzenia i status materialny, możemy ciężką pracą i nauką osiągnąć to, do czego dążymy, jakie cele stawiamy sobie w życiu. Dla nas wszystkich pozostanie on dobrym nauczycielem, nauczycielem życia i prawdziwym patriotą⁵³.

Kolejnymi aktami upamiętniania Generała było odsłonięcie tablic pamiątkowych w kwaterze Głównej NATO w Brukseli, siedzibie Sztabu Generalnego WP, Akademii Obrony Narodowej i Wojskowej Akademii Technicznej im. Jarosława Dąbrowskiego w Warszawie oraz Ministerstwa Obrony Narodowej Afganistanu w Kabulu.

8 września 2012 r. Zarząd Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu w uzgodnieniu z Komisją Turystyki Górskiej ZG PTTK nadal niebieskiemu szlakowi turystycznemu prowadzącemu z Nowego Sącza do Ptaszkowej

⁵³ [J. Leśniak], *Generalski patron*, „Sądeczanin”, październik 2011.

imię gen. Franciszka Gągora. „Ciesz się Koniuszowo, Ziemio Mogilska i Ziemio Sądecka, że wydałaś tak wielkiego syna! Wydałaś nie tylko generała, ale i wielkiego człowieka!” – powiedział podczas turystycznej uroczystości kapelan sądeckich przewodników ks. dr Andrzej Jedynak.

Generał miał wiele odznaczeń polskich i zagranicznych, m.in. Krzyże Oficerski i Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, amerykańską Legię Zasługi, francuską Komandorię Legii Honorowej, medale ONZ, ale najbardziej cenił sobie Odznakę Skoczka Spadochronowego, podkreślając, że „w powietrzu człowiek staje się na chwilę naprawdę wolnym ptakiem”⁵⁴. Pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski⁵⁵, ustanowionym w 1921 r., którym uhonorowani byli w przeszłości wielcy polscy dowódcy: marszałek Józef Piłsudski oraz generałowie – Władysław Sikorski, Kazimierz Sosnkowski, Stanisław Kopański i Franciszek Kleeberg.



Z żoną Lucyną podczas spotkania Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej, Warszawa, 14 lutego 2004 r.

Fot. Jerzy Leśniak

W życiu prywatnym Generał interesował się historią, literaturą angielską oraz problematyką operacji kryzysowych, tenisem ziemnym, siatkówką, narciarstwem. Z żoną Lucyną (księgową, inspektorem służby celnej) miał dwoje dzieci wykształconych na prawników, absolwentów Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie: Katarzynę – ur. 21 kwietnia 1981 r. we Wrocławiu i Michała – ur. 16 sierpnia 1982 r. we Wrocławiu oraz wnuczkę

⁵⁴ Tytuł skoczka spadochronowego F. Gągor otrzymał 28 VII 1971 (nr rozkazu PF 36).

⁵⁵ *Postanowienie marszałka Sejmu B. Komorowskiego, wykonującego obowiązki prezydenta RP z 16 kwietnia 2010*, „Monitor Polski”, nr 40, poz. 587, 2010.

Martę – ur. 22 lipca 2008 r. w Warszawie. Już po jego śmierci na świat przyszła druga wnuczka, Ania – ur. 16 stycznia 2011 r. w Warszawie.

*

Po tragedii smoleńskiej trumna z ciałem Generała przybyła do Polski 16 kwietnia 2010 r. o godz. 22.00. 21 kwietnia został pochowany w Kwaterze Smoleńskiej na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Uroczystości pogrzebowe pierwszego żołnierza RP zgromadziły przedstawicieli rządu i parlamentu, sił zbrojnych, a także najwyższych rangą dowódców NATO, attachatów wojskowych, w tym Rosji i Izraela. Wśród nich liczna delegacja Nowego Sącza i Korzennej oraz rodzinnej wsi Koniuszowej. Z pocztem sztandarowym I LO im. Jana Długosza z Nowego Sącza, w którym w 1969 r. Generał zdawał maturę, przyjechali dyrektor Aleksander Rybski i nauczyciel (zarazem radny Rady Miasta) Janusz Kwiatkowski. Poczet tworzyli tegoroczni maturzyści: Emilia Olszak, Angelika Mrówka, Michał Szczepanek. Władze powiatu nowosądeckiego i gminy Korzenna reprezentowali Waldemar Olszyński i wójt Leszek Skowron. Przybyli też dyrektor Zespołu Szkół nr 3 im. Bolesława Barbackiego Czesław Leszek Sarota i komendant WKU ppłk Grzegorz Dobosz. Byli też koledzy z ławy szkolnej z „Długoszowej Rodziny”: Alina Lenartowicz, Roman Lercher, Jerzy Majdak i prof. Marek Jeżabek. Złożyli oni kondolencje rodzinie: wdowie, dzieciom, rodzeństwu. Sędziwi i schorowani rodzice generała, Emilia i Jan pozostali w domu.



Przy trumnie Generała: poczet sztandarowy I LO im. Jana Długosza z Nowego Sącza, 21 kwietnia 2010 r.

Fot. Jerzy Leśniak

Rano tego dnia sądeczanie oddali hołd Generałowi w siedzibie Sztabu Generalnego przy ul. Rakowieckiej. Sala, w której wystawiono trumnę została nazwana nazwiskiem Generała.

Dzień wcześniej, trumnę z Generałem wprowadzono w asyście generałów i oficerów do kaplicy katyńskiej katedry polowej w Warszawie, co stanowiło symboliczne zamknięcie jego drogi życiowej. Przejmująco wyglądała ostatnia odprawa wart: trumna na konnej lawecie objechała salutujące oddziały wszystkich rodzajów wojsk. Przy jego trumnie, której wojsko oddawało hołd w kaplicy katyńskiej, córka Katarzyna pozostawiła pożegnalny wiersz:

*Odszedłeś tak nagle, bez pożegnania
już nie zdążyłeś na sobotnią kolację
staliśmy w oknie
zerkając, czekając, błagając
jak to możliwe
dom tak pusty, tak cichy
tylko łzy nasze biegną, próśb nie słuchając
biegną do twego munduru,
a on czeka cichutko, i milczy, i milczy
tak dumny, że cząstką był ciebie
tak ciężko uwierzyć, sercu przetłumaczyć
że jesteś z nami, lecz także z Panem i wszystkimi aniołami.*

Mszy św. celebrowanej przez kapelanów wojskowych przewodniczył nuncjusz apostolski w Polsce abp Józef Kowalczyk wraz z ks. płk. Sławomirem Żarskim, wikariuszem generalnym ordynariatu polowego. Przed Mszą odczytano postanowienie pełniące obowiązki prezydenta RP marszałka Sejmu Bronisława Komorowskiego o odznaczeniu Generała Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski, a następnie odegrano hymn państwowy. Liturgia sprawowana była z ceremoniałem wojskowym, ponadto żołnierze pełnili funkcje ministrantów.

Obecni byli przedstawiciele władz państwowych, m.in. minister obrony narodowej Bogdan Klich oraz nowo mianowany szef BBN gen. Stanisław Koziej.

Abp Józef Kowalczyk:

Ukochał rodzinę i Boga oraz kraj ojczysty i to wszystko, co Polskę stanowi. Znałem go osobiście. Był człowiekiem o szlachetnym sercu, niezwykle prawnym, wielkim patriotą, człowiekiem, który nie zakopał danych mu przez Boga talentów. W Wielką Sobotę odwiedził nuncjaturę wraz z biskupem polowym, aby złożyć życzenia wielkanocne. Wspominam to ze wzruszeniem, bo ciężko zrozumieć tę tajemnicę życia ludzkiego i te słowa Pisma Świętego „nie znacie dnia i godziny”.

Zapytano kiedyś jednego greckiego wodza i myśliciela: powiedz, kogo uważasz za największego człowieka. Odpowiedział skromnie – zobaczcie, jak który będzie z nas umierał. Po tym poznacie, który z nas jest największy. Gen. Franciszek Gągor umarł śmiercią bohaterską, śmiercią, która jest miarą ludzkiej wielkości i formatu człowieczeństwa, zginął na posterunku w służbie ojczyźnie, w służbie żołnierskiej.

Premier Donald Tusk podczas powitania trumny na lotnisku Okęcie:

Jeden z najzdolniejszych dowódców wojskowych w Europie. Mieliliśmy wspólnie plany, plany ważne dla niego i dla Polski, ale także dla Europy, związane z jego osobą. Nie doczekał ich realizacji.

Gen. Stanisław Koziej nad grobem:

Franciszku, Franiu, bo tak Ciebie nazywaliśmy, odchodzisz w kwiecie wieku i rozkwicie żołnierskiego talentu. Miałeś tak wiele do zrobienia dla żołnierzy. Franiu jest nie do zdarcia, mówiliśmy. Gdy wchodziliśmy do NATO wielu z nas miało pewne kompleksy wobec armii Zachodu, a Ty nas wtedy oswajałeś z problematyką nowoczesnych armii, uczyłeś łączyć służbę wojskową z dyplomacją, poruszać się na polach walki i na salonach świata.



Ostatnia droga na Powązkach

Fot. Jerzy Leśniak

Bogdan Klich, minister obrony narodowej:

Trudno będzie Cię zastąpić, Generale. Twoim następcom wysoko postawiłeś poprzeczkę, teraz każdy z nich będzie musiał sprostać ustanowionym przez Ciebie standardom. Pani Lucyno, Kasiu, Michale. Możecie być dumni z Męża i Taty. Tylko wy wiecie, jak wiele z życia osobistego poświęcał dla służby. Byłeś człowiekiem prawa, prostolinijnym. Byłeś człowiekiem poświęconym sprawie, Polsce. Wiedziałeś, że bez skutecznego wojska nie ma bezpiecznej Polski. Byłeś człowiekiem odpowiedzialnym i lojalnym aż do bólu. Opanowanym i spokojnym. Twój spokój budził respekt i zaufanie. Dlaczego tak wcześniej zakończyłeś służbę? Dlaczego? Zapytaj przy okazji, tam na górze. W sobotę, 10 kwietnia mimowolnie dzwoniłem kilkakrotnie do Generała. Wiem, że dzwoniłem do nieba.

Mowę wygłosił też gen. Mieczysław Stachowiak, który po śmierci gen. Gągora przejął obowiązki szefa Sztabu Generalnego WP:

Pamiętałeś o każdym, dla każdego miałeś czas. Niedawno odwiedziłeś w szpitalu przy ul. Szaserów rannego w Afganistanie żołnierza. W Twoim kalendarzu roi się od zaplanowanych ważnych spotkań. Za kilka dni miałeś współdecydować o przyszłości NATO, rozmawiać z partnerami z Francji i Niemiec w ramach trójkąta Weimarskiego. Miałeś – po raz pierwszy – od wielu lat przyjmować w stolicy szefa Sztabu Generalnego Rosji. Pożegnaj Cię, jak Ty żegnałeś swoich żołnierzy, słowami starej pieśni: „Śpij Kolego, twarde łoże, Obaczmy się jutro może. Śpij Kolego, a w tym grobie, niech się Polska przyśni Tobie.

Kompania reprezentacyjna Wojska Polskiego pożegnała pierwszego żołnierza Rzeczypospolitej salwą honorową i sygnałem „Śpij Kolego”.

P.S.

Autor dziękuje za udostępnienie materiałów do niniejszego opracowania wdowie po ś.p. Generale Pani Lucynie Gągor, siostrze Krystynie Makowskiej, Jego współpracownikom ze Sztabu Generalnego Wojska Polskiego z płk. Sylwestrem Michalskim i mjr. Sławomirem Ratyńskim, wójtowi gminy Korzenna Leszkowi Skowronowi, dyrektorowi Zespołu Szkół w Koniuszowej Jarosławowi Glińskiemu oraz nauczycielce z tej placówki Beacie Kawik.

ARTYKUŁY I ROZPRAWY



Gród wczesnośredniowieczny. Z teki rysunkowej Wojciecha Butschera

GRÓD – TERYTORIUM – KASZTELANIA (Z BADAŃ NAD POCZĄTKAMI ORGANIZACJI GRODOWO-TERYTORIALNEJ I SIEDZIBĄ KASZTELANII SĄDECKIEJ)

Problem organizacji grodowo-terytorialnej oraz siedziby kasztelanii sądeckiej u początków jej funkcjonowania jest jednym z ciekawszych zagadnień historii wczesnośredniowiecznej Małopolski¹. Perspektywę badawczą tworzą bowiem z jednej strony stosunkowo późne źródła pisane dotyczące kasztelanów sądeckich oraz początków miast i osad sądeckich, z drugiej wyniki prac wykopaliskowych prowadzone na stanowiskach w dolinie Dunajca oraz Popradu². Uzupełnieniem mogą być rozwijające się ostatnio studia porównawcze z sytuacją w innych ziemiach i w okręgach grodowych Małopolski, Śląska, Wielkopolski czy Rusi³. Perspektywę tę uzupełnia także świadomość przygranicznego położenia ziemi sądeckiej oraz interesujące, dostrzeżone już na progu badań na tym temacie, zjawisko translokacji jej ośrodka centralnego.

Temat początków organizacji terytorialnej ziemi sądeckiej był, szczególnie w latach sześćdziesiątych XX w., przedmiotem zainteresowania historyków i archeologów ośrodka krakowskiego. Impulsem były zakrojone na szeroką skalę prace archeologiczne podjęte w ramach Karpackiej Ekspedycji Archeologicznej oraz innych projektów badawczych⁴. Podjęty temat wpisywał się także w prowadzone w kraju badania nad początkami państwa polskiego i wypełniał niewątpliwie lukę w stanie wiedzy o przeszłości Sądecczyzny. Intensyfikacja badań oraz duża ilość uzyskanych wyników zaowocowała niezwykle interesującym z punktu widzenia historii nauki sporem wokół lokalizacji siedziby kasztelana sądeckiego⁵. Oś sporu stanowiła jednocześnie motor podejmowania dalszych badań, a uzyskane dane w sposób skokowy podniosły stan wiedzy o wczesnośredniowiecznej Sądecczyźnie. Prowadzone

¹ Przyjęta chronologia okresu wczesnego średniowiecza dla Małopolski (VI w. – połowa XIII w.) oparta jest na wydzieleniu trzech horyzontów czasowych (faz): wczesnosłowiańskiej (V/VI – VII w.), plemiennopodpaństwowej (VII/VIII – X w.) oraz wczesnopodpaństwowej (X/XI – połowa XIII w.) – por. M. Parczewski, *Początki kształtowania się polsko – ruskiej rubieży etnicznej w Karpatach*, IA UJ, Kraków 1991, s. 27.

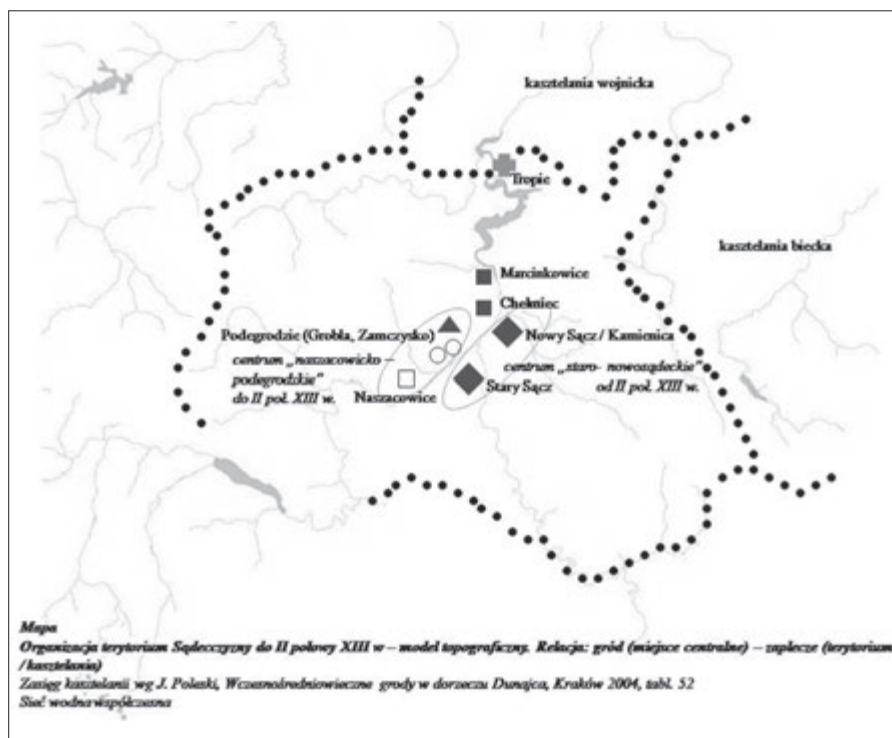
² Por. np. F. Kiryk, *Miasta ziemi sądeckiej w XIII – XVI w.*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXV 2007, ss. 25–116.

³ S. Hoczyk-Siwkova, *Małopolska północno-wschodnia w VI-X wieku. Struktury osadnicze*, Lublin 1999; A. Janeczka, *System grodowo-terytorialny Rusi Halickiej w źródłach późnego średniowiecza*, [w:] *Lokalne ośrodki władzy państwowej w XI – XII wieku w Europie Środkowo-Wschodniej*, pod red. S. Moździocha, Wrocław 1993, s. 143–157; L. Tyszkiewicz, *Organizacja plemiennie-grodowa a państwo-grodowa na przykładzie Łużyc i Śląska*, ss. 7–20; M. Młynarska-Kaletynowa, *Ośrodki kasztelańskie na pograniczu wielkopolsko-śląskim w XII – XIII w.*, ss. 31–46.

⁴ A. Żaki, *Węzłowe zagadnienia archeologii Sądecczyzny*, „Acta Archaeologica Carpathica”, t. IV, 1963, ss. 255–257.

⁵ Dyskusja ta toczona była także na łamach „Rocznika Sądeckiego”. Por. G. First, *Badania archeologiczne na obszarze ziemi sądeckiej. Od początków zainteresowań prądziejami do profesjonalnych prac wykopaliskowych*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXIV 2006, ss. 16–17.

w ostatnich latach prace nad grodziskami wczesnośredniowiecznymi doliny Dunajca pozwoliły przybliżyć strukturę osadniczą tego obszaru⁶. Jednocześnie badania historyczne i archeologiczne nad organizacją terytorialną, grodami i ich zapleczem na innych obszarach otworzyły nową perspektywę patrzenia na problematykę sądecką, czyniąc z niej zagadnienie o szerszym kontekście badawczym zarówno czasowym, jak i przestrzennym⁷.



- ▲ Osada z materiałem wczesnosłowiańskim
- Grodziska w dolinie Dunajca fizy plemienniej
- Grodziska fizy plemienniej i wczesnopolskiej
- Grodziska w dolinie Dunajca fizy wczesnopolskiej
- ◆ Miasta centralne lokowane w II poł. XIII w.
- ⊗ Kościół romański
- Zasięg symboliczny centrum obejmującego miejsce centralne i bezpośrednie zapleczce
- Zasięg przybliżony terytorium (kastelanii) obejmującego centrum i pełne zapleczce

Organizacja terytorium Sądeckizny do II połowy XIII w. – model topograficzny

⁶ J. Poleski, *Wczesnośredniowieczne grody w dorzeczu Dunajca*, IA UJ, Kraków 2004, tam wcześniejsza literatura.
⁷ Por. *Centrum i zapleczce we wczesnośredniowiecznej Europie Środkowej*, pod red. S. Moździocha, Wrocław 1999; *Civitas et villa. Miasto i wieś w średniowiecznej Europie Środkowej*, pod red. S. Moździocha, Wrocław –Praha 2002; *Making a Medieval Town. Patterns of Early Medieval Urbanization*, pod red. A. Buko i M. McCarthego, Warszawa 2010.

Początków zainteresowania lokalizacją centralnego ośrodka ziemi sądeckiej można upatrywać już w XIX w. Co interesujące, od samego początku kierunek poszukiwań zwracał się poza dwa główne miasta Sądecczyzny – Stary i Nowy Sącz. Na tle mocno nieaktualnych hipotez tego pionierskiego okresu interesująco brzmią słowa Szczęsnego Morawskiego, który w swojej monografii *Sądecczyzna* zwraca uwagę na pozostałości grodziska w Naszacowicach nad Dunajcem⁸. Dając orientacyjny plan zachowanych wałów, określa on gród jako pozostałość „Sącza prastarego” – mówiąc o nim, że „miejsca sposobniejszego na gród prastary obronny od południa [...] nie ma w Sądecczyźnie”⁹. W innym swym dziele Morawski pisze (pisownia oryginalna): „Sącz – dzisiejsze Nasączowice były grodem obronnym, do którego tuliła się ludność okoliczna, o czym świadczą smętarzyska: jedno w samym grodzie, drugie w okolicy”¹⁰. Ciekawostką jest intuicyjna, bo przecież nie poparta szczegółowymi badaniami sugestia Morawskiego co do refugialnej funkcji grodu naszacowickiego. Badacz ten zwraca także jako pierwszy uwagę na znaleziska urn przy budowie kolei pod Winną Górą nad Popradem¹¹. Efektem wzmianek Morawskiego o Naszacowicach jako „Sączu prastarym” jest zapis w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego* o przeniesieniu Sącza z terenu obecnej wsi Naszacowice na obszar późniejszego miasta Starego Sącza¹². Na początku XX w. na pozostałości grodów w dolinie Dunajca zwraca uwagę Włodzimierz Demetrykiewicz, który obok Naszacowic wprowadza do literatury dwa dodatkowe grody w Podegrodziu (Grobla i Zamczysko)¹³. W okresie międzywojennym w czasie swoich obowiązków inwentaryzacyjno-konserwatorskich grodziska doliny Dunajca wizytował także inny krakowski archeolog Józef Żurowski. Odwiedził on Naszacowice, Podegrodzie oraz Marcinkowice, a w roku 1923 odkrył pozostałości grodziska na Górze Chełmowej w Chełmcu¹⁴. Na ten sam okres przypadają pierwsze wizytacje i prace terenowe Gabriela Leńczyka, których celem była rekonstrukcja sieci grodów w okresie pradziejowym i historycznym¹⁵. Wszystkie te badania w zakresie grodzisk wczesnośredniowiecznych ograniczają się w zasadzie do wstępnego rekonesansu miejsc i określenia ich ogólnego datowania, wska-

⁸ S. Morawski, *Sądecczyzna*, Kraków 1863, ss. 14-16.

⁹ Tamże; tegoż, *Pra-Słowianie i Pra-Lotwa*, Kraków 1882, ss. 184-188.

¹⁰ Tegoż, *Lechia, Sarmaty, Puny i Ślachta*, Kraków 1896, ss. 70-71.

¹¹ Tegoż, *Pra-Słowianie...*, s. 188. Pierwsza weryfikacja archeologiczna stanowiska wraz ze stwierdzeniem śladów obwałowań (badania M. Jabłońskiego oraz A. Szyski). Por. „Acta Archaeologica Carpathica”, t. I, 1958, fasc. 1, Rejestr s. 129.

¹² *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 10, nakł. Filipa Sulimierskiego i Władysława Walewskiego, Warszawa 1889, s. 352.

¹³ Wzmianka o okryciach grodzisk podegrodzkich została zawarta w *Materialach antropologiczno-archeologicznych i etnograficznych* w roku 1903 (t. 6, s. XIII). Por. także W. Demetrykiewicz, *Prehistoria*, [w:] L. Sawicki, *Dunajcem z Niziny Nadwiślańskiej w Tatry. Przewodnik dla wycieczki krajoznawczej XI Zjazdu polskich lekarzy i przyrodników*, Kraków 1911, ss. 46-48.

¹⁴ „Wiadomości Archeologiczne”, t. 9 1924-1925, s. 333; J. Poleski, *Wczesnośredniowieczne grody...*, s. 198.

¹⁵ G. Leńczyk, *Drugie sprawozdanie z inwentaryzacji i planowania grodzisk w woj. krakowskim w r. 1933*, Sprawozdania z czynności i posiedzeń PAU, t. 39 1934, nr 3, s. 32.

zują jednak pośrednio na istotną rolę grodów w odtwarzaniu dawnych stosunków terytorialnych.

Istotną próbę osadzenia zagadnienia organizacji grodowo-terytorialnej na podstawie źródeł pisanych i w szerokim horyzoncie 16 grodów kaszteleńskich Małopolski podjął Zygmunt Wojciechowski¹⁶. Autor na podstawie źródeł, z których najwcześniejsze sięgają XIII w. zrekonstruował zasięg geograficzny kasztelanii, w tym sądeckiej, oraz podał listę znanych z przekazów pisanych urzędników pełniących urząd kasztelana. W tym samym czasie zagadnieniu systemu obronnego poświęciła swe studium Helena Langerówna, która zgodnie w tradycją dopuszcza istnienie pierwotnego grodu sądeckiego w Naszacowicach i zakłada funkcjonowanie grodu w Starym Sączu, który jej zdaniem ulokowany był w „widłach Dunajca i Popradu”¹⁷. Stąd w licznych, późniejszych, zarówno naukowych jak popularyzatorskich i informacyjnych opracowaniach zaczął przeważać pogląd o istnieniu grodu (zamku) kaszteleńskiego na obszarze Starego Sącza, mimo braku bezpośrednich dowodów terenowych¹⁸.

Istotny przełom w postrzeganiu początków organizacji grodowo-terytorialnej ziemi sądeckiej, a właściwie w badaniach nad lokalizacją jej centralnego środka dokonał się w wyniku intensywnych prac archeologicznych prowadzonych od lat pięćdziesiątych XX w.¹⁹ Impulsem do badań było powołanie w 1951 r. pod kierunkiem Andrzeja Żakiego zespołu badawczego pod nazwą Karpackiej Ekspedycji Archeologicznej, której jednym z obszarów zainteresowania była Sądecczyzna, a kierunkiem badań jej wczesne średniowiecze. Równocześnie z badaniami KEA swą działalność badawczą na obszarze Sądecczyzny prowadziła z ramienia Katedry Archeologii Polski UJ Maria Cabalska. Od samego początku aktywności obu zespołów badawczych, a także archeologów ze służb konserwatorskich, szczególnym obszarem zainteresowania badaczy było centrum osadnicze Kotliny Sądeckiej. Uwagę zwracały, wymieniane pobieżnie w literaturze grodziska naddunajeckie od Naszacowic przez Podegrodzie po Chełmiec i Marcinkowice, które jak dotąd nie doczekały się szczegółowych badań²⁰. Pustkę badawczą w zakresie przedlokacyjnym stanowiły także dwa główne miasta Kotliny – Stary i Nowy Sącz. W roku 1952 podjęto zatem badania na grodzisku w Naszacowicach, a rok później w Starym

16 Z. Wojciechowski, *Ze studiów nad organizacją państwa polskiego za Piastów*, Lwów 1924, ss. 41-42, 76-77.

17 H. Langerówna, *System obronny doliny Dunajca w XIV w.*, [w:] *Prace Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego*, Kraków 1929, ss. 37-38.

18 Por. A. Żaki, *Wędrówki Sącza. O rozwoju sądeckiego ośrodka osadniczego do schyłku XIII stulecia*, Kraków 1974, ss. 15-17, 106-107.

19 J. Kurczab, *O działalności KEA*, [w:] *Polonia Minor Medii Aevi. Studia dedykowane panu Prof. Andrzejowi Żakiemu w osiemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. Z. Woźniaka i J. Garncarskiego, Kraków-Krosno 2003, ss. 83-120. W pracach tych używano powszechnie określenia kasztelania, gród kaszteleński także w odniesieniu do czasów sprzed XIII w. mając na uwadze głównie funkcje kaszteleńskie grodu i okręgu.

20 W latach 1940-1941 pod kierunkiem Rudolfa Jamki przebadano wielowarstwowe grodzisko w Marcinkowicach. W badaniach tych jako studentka tajnego Uniwersytetu Jagiellońskiego uczestniczyła Maria Trzepacz (-Cabalska). Por. R. Jamka, *Kronika. Badania archeologiczne w Karpatach*, [w:] *Etnografia Polska*, t. V, 1961, ss. 367-371.

Sączu²¹. Prace w Naszacowicach (do roku 1953) pozwoliły określić duże wymiary założenia, włącznie z obwałowaniami oraz ustalić ramową chronologię stanowiska na okres od IX do początków XI w. z sugestią możliwości „wykonywania przez gród w Naszacowicach tych funkcji, które spełniał gród kasztelański”²². Badania w Starym Sączu (lata 1953–1955), które objęły teren ujścia Popradu do Dunajca oraz wschodnią część miasta dały skąpy materiał archeologiczny w postaci ułamków ceramiki, ale w powiązaniu z informacjami miejscowej ludności oraz przekazami lokalnymi zaowocowały sugestią lokalizacji w tym miejscu średniowiecznego zespołu osadniczego. W latach 1954–1956 prowadzono dalsze badania archeologiczne oraz kwerendy historyczne, które nie potwierdziły osadnictwa grodowego na Górze Miejskiej czy też w widłach Dunajca i Popradu. W innych miejscach miasta w toku prac powierzchniowych oraz wykopaliskowych nie stwierdzono śladów osadnictwa sprzed połowy XIII w.²³ W tym samym czasie rozpoczęto także prace w Podegrodziu. W roku 1955 badania sondażowe pozwoliły stwierdzić na Grobli obok znalezisk z epok wcześniejszych znaczną warstwę kulturową datowaną na wczesne średniowiecze wraz z reliktnami palonego i odbudowywanego wału²⁴. Na drugim podegrodzkim grodzisku – Zamczysku, położonym na północnych obrzeżach wsi, w czasie badań obok zabytków kultury łużyckiej i z okresu wpływów rzymskich stwierdzono także późną ceramikę wczesnośredniowieczną. Zwrócono uwagę na przerwanie ciągłości osadniczej obu miejsc – od końca okresu wpływów rzymskich po wczesne średniowiecze oraz różnice w szczegółowym datowaniu ceramiki wczesnośredniowiecznej z obu obiektów²⁵.

Mimo różnic co do szczegółowej wstępnej chronologii obiektów podegrodzkich, zarysowane pierwsze efekty badań dały szereg ważnych spostrzeżeń: podkreśliły znaczenie Naszacowic jako stanowiska o znacznych rozmiarach i rozmachu obronnym oraz Grobli z intensywną warstwą kulturową i śladami odbudowań. Zwrócono także uwagę, że wzgórze Grobla położone jest w bliskości kościoła parafialnego w centrum obecnej wsi. Nade wszystko zaś badania poddały w wątpliwość istnienie na terenie miasta Starego Sącza zespołu osadniczego datowanego na czas przed połową XIII w. W roku 1960 A. Żaki zaprezentował zręby swojej koncepcji translokacji

21 A. Żaki, *Naszacowice, – Podegrodzie – Stary Sącz*, „Acta Archaeologica Carpathica”, t. I, 1959 fasc. 2, ss. 219-225; tenże, *Wyniki wstępnych badań grodziska w Naszacowicach*, *pow. Nowy Sącz*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XX, 1954, ss. 234-250.

22 Tamże, s. 245 przypis 43.

23 A. Żaki, *Naszacowice, – Podegrodzie – Stary Sącz...*, ss. 221-222 oraz M. Trzepocz-Cabalska, *Badania sondażowe w Starym Sączu*, *pow. Nowy Sącz*, tamże, ss. 227-231. Wyjątkiem są znalezione obok kościółka św. Rocha fragmenty ceramiki łużyckiej.

24 G. Leńczyk, *Na śladach miejsc obronnych*, *Dawna Kultura* t. 2, 1956, ss. 122-127, tegoż, *Badania w Podegrodziu*, *pow. Nowy Sącz*, „Rocznik Sądecki”, t. V, 1962, ss. 1-9. Pierwsze prace w Podegrodziu podjął Adam Krauss w roku 1953, w wyniku nich odkryto ułamki ceramiki łużyckiej, a na polu I. Ciągły zdefiniowano osadę z okresu wpływów rzymskich. Inne badane przez G. Leńczyka średniowieczne stanowiska to: Góra Chelmowa w Chelmcu oraz Babia Góra w Zabrzeży.

25 Z. Woźniak, *Z najdawniejszej przeszłości Podegrodzia*, „Rocznik Sądecki”, t. V, 1962, ss. 11-27.

siedziby kasztelanii sądeckiej, rozpoczynając tym samym trwającą ponad dekadę dyskusję. Co ciekawe w tym samym czasie, niezależnie od prac terenowych do podobnych wniosków w zakresie identyfikacji Sącza z Podegrodziem na podstawie analizy źródeł pisanych doszła Anna Rutkowska-Płachcińska²⁶. Dla jej ujęcia istotnym argumentem „kasztelańskości” Podegrodzia była pozycja parafii podegrodzkiej widoczna np. w bogatym uposażeniu samego kościoła parafialnego oraz istnienie w Podegrodziu przed powstaniem Starego Sącza ośrodka gospodarczego²⁷. Jeszcze przed publikacją wspomnianych opracowań, a po udostępnieniu efektów badań, zdanie odmienne zaprezentowali historycy: Henryk Barycz oraz Kazimierz Dziwik. Pierwszy z nich poddał w wątpliwość znaczenie grodu w Naszacowicach, sytuując go w systemie obronnym doliny Dunajca, jednocześnie zwrócił uwagę na przesłanki za istnieniem grodu w Starym Sączu: ślady osadnictwa z epok wcześniejszych oraz ważność szlaku wzdłuż Popradu jako łączącego kształtujące się państwo polskie z Węgrami²⁸. K. Dziwik dopuszczał funkcjonowanie grodu w Naszacowicach jako siedziby kasztelana sądeckiego, którego „upadek pozostaje w niewątpliwym związku z ożywieniem drugiego – obok doliny Dunajca – szlaku handlowego doliną Popradu”²⁹. Uznaje on model translokacji siedziby od Naszacowic, poprzez Stary do Nowego Sącza, w późniejszych swych opracowaniach uwzględnia on także Podegrodzie jako siedzibę kasztelana.

Dalsze badania archeologiczne oddaliły perspektywę zbliżenia zróżnicowanych stanowisk. Prace w roku 1961 i uzyskany materiał ceramiczny pozwoliły jedynie uściślić chronologię wczesnośredniowieczną Grobli i datować gródek na okres od przełomu X/XI w. do II połowy XIII w., kiedy to gród był być może już w fazie upadku³⁰. Jednocześnie mała ilość ceramiki wczesnośredniowiecznej oraz płytko miąższość warstwy kulturowej na Zamczysku, zdefiniowana w wyniku prac w latach 1961–1963 sugerują krótki okres funkcjonowania tutaj gródka w okresie X – XI w. Czas jego funkcjonowania, co ważne, zbiega się ze schyłkiem istnienia oddalonego o ok. 4 km na południe grodu w Naszacowicach, a jednocześnie z początkami grodu na Grobli, który ostatecznie mógł upaść w II połowie XIII w. pozostawiając po sobie podgrodzie.

Argumentacja A. Żakiego za tzw. Sączem podegrodzkim opiera się zatem na sekwencji datowania na czasy od X do XIII w. trzech założeń grodowych

²⁶ A. Rutkowska-Płachcińska, *Sądeckizna w XIII i XIV wieku. Przemiany gospodarcze i społeczne*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1961, ss. 91-146.

²⁷ Recenzje pracy A. Rutkowskiej-Płachcińskiej zestawil K. Dziwik, *Czy istniał Sącz w Podegrodziu?*, „Rocznik Sądecki”, t. X-XI, 1969–1970, s. 150, przyp. 30 i 31.

²⁸ H. Barycz, *Stary Sącz poprzez stulecia*, „Małopolskie Studia Historyczne”, t. I, z. 3-4, 1958, ss. 67-84.

²⁹ K. Dziwik, *Sądeckizna wczesnośredniowieczna (do końca XIII wieku) w świetle źródeł i dotychczasowego stanu badań*, „Rocznik Sądecki”, t. III, 1957, ss. 317-345.

³⁰ Z. Woźniak, dz. cyt., s. 21, 24-27; tenże, *Badania dwóch grodzisk w Podegrodziu, pow. Nowy Sącz w 1961 r.*, „Acta Archaeologica Carpathica”, t. IV, 1963, ss. 259-270. Por. tenże, *Zagadkowy ryt na kamieniu z Podegrodzia, pow. Nowy Sącz*, „Acta Archaeologica Carpathica”, t. VI, 1964, ss. 57-61.

w dolinie Dunajca położonych w nieznaczonej odległości od siebie³¹. Kolejnym argumentem jest sama nazwa wsi Podegrodzie, stanowiąca relikwist istnienia w pobliżu grodu. Źródła pisane wspominają ponadto, iż wieś była własnością księżęcą, zanim przeszła we władanie Kingi, co może przemawiać za jej znaczeniem. Dodatkowo parafia podegrodzka do połowy XV w. była jedną z obszerniejszych i najstarszych na Sądeckczyźnie. I w końcu brak śladów grodu na terenie Starego Sącza datowanego do połowy XIII w., przy jednoczesnych śladach dwóch założeń w Podegrodziu wskazuje, zdaniem badacza, na teren obecnej wsi Podegrodzie jako miejsce lokalizacji centralnego ośrodka terytorialnego ziemi sądeckiej do schyłku XIII w. Jednocześnie, co zauważa A. Żaki, wstępne badania okolic kościoła w Podegrodziu nie dają śladów zabudowy sprzed XIV w., to jednak prospekcje terenowe i prace sondażowe innych okolic (na przykład rejon wikarówki) dostarczając materiału ruchomego oraz śladów jam i palenisk, pozwalają określić strefę zabudowy mieszkalnej dawnej osady wraz z cmentarzem³².

Zarysowując koncepcję „Sącza podegrodzkiego” A. Żaki, zakładał, iż „w obrazie osadnictwa kasztelanii sądeckiej w wiekach XI – XIII, opartym na źródłach archeologicznych i pisanych nie widzimy żadnego ośrodka, który wybijałby się na czoło i dorównywał znaczeniem Sączowi podegrodzkiemu”³³. Jednocześnie badacz wskazuje na dwa stanowiska, które należy zweryfikować: Winną Górę w Biegonicach oraz Jelną. To ostatnie stanowisko, zostało jednak wkrótce zweryfikowane negatywnie³⁴. W badania na położonej przy ujściu Popradu do Dunajca Winnej Górze zaangażowała się Maria Cabalska, która przeprowadziła tutaj w latach 1957–1958 prace wykopaliskowe³⁵. Rozpoznała ona na północnym stoku resztki podwójnych wałów, w których odkryto skorupy datowane przez badaczkę na XI – XIII w. Opierając się na położeniu stanowiska nie tylko w dolinie Dunajca, ale także nad Popradem, biorąc pod uwagę jego wymiary i obronność oraz widząc w grodziskach podegrodzkich grody kontrolujące szlak nad Dunajcem, uznaje M. Cabalska, że gród kasztański znajdował się na Winnej Górze. Został on według niej zniszczony na wskutek najazdu tatarskiego i nie odbudowany stracił znaczenie na rzecz rozdającego się wtedy na przeciwległej terasie nadpopradzkiej miasta³⁶. Koncepcja ta stała w całkowitej sprzeczności z tezami przyjętymi przez A. Żakiego i od samego początku prezentacji wyników badań różnica zdań szła w parze

31 A. Żaki, *O położeniu wczesnośredniowiecznego Sącza*, „Rocznik Sądecki”, t. IV, 1960, ss. 16-20. Por. także KDM II nr 487, ss. 145-147 – dokument z 1280 r.

32 A. Żaki, *Najnowsze prace Karpackiej Ekspedycji Archeologicznej w Sądeckczyźnie*, „Rocznik Sądecki”, t. VII, 1966, ss. 440-441.

33 Tenże, *O położeniu...*, s. 27.

34 M. Cabalska bez oparcia w wynikach badań terenowych upatruje tutaj zespół osadniczy złożony z obwałowanego gródka, zawała oraz targowiska. Por. M. Cabalska, *Pradzieje powiatu nowosądeckiego*, „Rocznik Sądecki”, t. X-XI, 1969-1970, s. 140.

35 Taż, *Grodzisko wczesnośredniowieczne w Chelmcu Polskim, pow. Nowy Sącz i problem chronologii grodzisk Sądeckczyzny*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXXI, 1965, z. 203, ss. 141-142.

36 Taż, *Sądeckczyzna w badaniach Katedry Archeologii Polski UJ*, „Rocznik Sądecki”, t. VII, 1966, ss. 388-390.

z ostrą polemiką³⁷. Początkowo A. Żaki pomijał argumenty M. Cabalskiej, dowodząc niepełnych wyników badań archeologicznych oraz wskazując na oparcie się przez nią na dosyć dyskusyjnej interpretacji źródeł historycznych. Myśl badaczki poparło jednak grono historyków ze wspomnianym już H. Baryczem oraz, częściowo, K. Dziwikiem. Ten ostatni zestawiał argumenty obu stron i poddał krytycznej analizie rozumowanie A. Żakiego, oraz częściowo A. Rutkowskiej-Płachcińskiej, opierając się na rozbieżnej interpretacji źródeł pisanych, a w kontekście archeologicznym na akceptacji wyników prac M. Cabalskiej³⁸. Interpretacja tekstów odnoszących się do parafii podegrodzkiej każe K. Dziwikowi zredukować jej znaczenie, w tym zasięg, szczególnie biorąc pod uwagę przyjętą przez A. Żakiego metodę retrospektywną. Położenie gródka w Podegrodziu, w bliskości górskiej i wylewowej rzeki Dunajca, a tym samym w pewnej odległości komunikacyjnej od późniejszego Starego Sącza, utrudnia, zdaniem autora, ułożenie w nim funkcji kasztelańskich. Dopuszczając funkcjonowanie grodu na Grobli w okresie do połowy XIII w. jako strażnicy i centrum dóbr książęcych, sugeruje K. Dziwik, że gród na Winnej Górze mógł z racji swego położenia spełniać funkcje kasztelańskie. Oprócz jego lokalizacji w pobliżu Starego Sącza i u ujścia Popradu za taką identyfikacją przemawia datowanie założenia przedstawione przez M. Cabalską oraz to, że parafia biegonicka nie posiadała terytorium większego niż jedna wieś, co było cechą parafialnych kościołów grodowych³⁹. Ustosunkowując się do zarzutów K. Dziwika, A. Żaki podkreślił problematyczne i niejednoznaczne datowanie Winnej Góry, poddał w wątpliwość założenie o ograniczonym zasięgu parafii grodowej oraz podkreślił perspektywy odkrycia pozostałości starszego kościoła na terenie Podegrodzia⁴⁰. Podkreślając zgodność opinii co do pozycji gospodarczej i administracyjnej Podegrodzia we wczesnym średniowieczu oraz bazując na obfitości i stosunkowej jednoznaczności materiału archeologicznego uzyskanego z prac na Grobli, a także biorąc pod uwagę brak innego ośrodka pretendującego do roli grodu kasztelańskiego, A. Żaki podtrzymuje swoją propozycję, definiując ją jako koncepcję.

Toczona dyskusja oraz wymiana argumentów nie przyczyniła się jednak do zbliżenia stanowisk. Stało się tak nie tylko z racji przekonania badaczy o słuszności swoich poglądów, ale także z powodu braku nowych źródeł, głównie archeologicznych, na skutek przerwania kompleksowych prac terenowych na dyskutowanych stanowiskach⁴¹.

³⁷ A. Żaki, *Karpacka Ekspedycja Archeologiczna w r. 1956*, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. VII 1959, s. 62, tenże, *Niektóre problemy archeologii Karpat polskich*, Sprawozdania Oddziału PAN za rok 1957, odb. 4; M. Cabalska, *Grodzisko wczesnośredniowieczne w Chełmcu...*, s. 141 przyp. 23 i s. 142 przyp. 36.

³⁸ K. Dziwik, *Czy istniał Sącz...*, ss. 145-161.

³⁹ Tamże, s. 161. W zakresie datowania założenia – por. także A. Jodłowski, *Osadnictwo obronne w dolinie Dunajca*, „Materiały Archeologiczne”, t. VIII, 1967, ss. 5-24.

⁴⁰ A. Żaki, *A jednak Podegrodzie...*, „Rocznik Sądecki”, t. X-XI, 1969-1970, ss. 163-167.

⁴¹ Na grodzisku w Naszacowicach badania prowadzono jeszcze w latach 1966-1971. Niepublikowany materiał ceramiczny z sezonu 1968 znajduje się w zbiorach Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. W 1966 r. na Grobli wykop sondażowy złożył A. Żaki, brak jednak publikacji wyników badań W 1971 r. przestała faktycznie funkcjonować

Jednocześnie jakby w tle sporu o sądeckie centrum trwają prace nad utworzeniem sieci organizacji terytorialnej państwa piastowskiego. W 1967 r. Tadeusz Lalik w swoim studium poświęconym organizacji grodowo-prowincjonalnej w Polsce w XI i początkach XII w. wzmiankuje kasztelanię sądecką z siedzibą w tym okresie w Podegrodziu⁴². Podaje on także odległości do sąsiednich siedzib – Biecza i Wojnicza, stwierdzając równomierne rozmieszczenie kasztelanii w Małopolsce. Co ciekawe, brak obecności tzw. nazw służebnych wokół Sącza jak i Biecza tłumaczy on nadgranicznym położeniem okręgów grodowych, narażonych na niepokoje i zniszczenia, które mogły zatrzeć ślady nazewnicze⁴³. T. Lalik zwraca także uwagę na kluczową w przypadku okręgu sądeckiego kwestię lokowania parafii. Zgadza się on z opinią, iż ze względu na łatwy dostęp wiernych kościoły zakładane były na podgrodziach, a tym samym, że sieć parafialna powstała równolegle z siecią grodową. Cenny wkład w dyskusję na temat organizacji grodowej i szerzej gospodarczej Polski piastowskiej wniosły prace Karola Buczka. W swych badaniach poza odwołaniami do źródeł pisanych dotyczących kasztelanii sądeckiej nie odnosił się od bezpośrednio do problemów związanych z jej zasięgiem czy funkcjami, analizując jednak źródła dotyczące organizacji grodowej wszystkich dzielnic Polski zwrócił on uwagę na istotny brak statyki w zakresie znaczenia i funkcji kasztelanii na przestrzeni wieków państwa piastowskiego⁴⁴.

Nowe treści, które można odnieść bezpośrednio do Sądeczyny pojawiają się w wyniku prac na innych założeniach datowanych na wczesne średniowiecze w dolinie Dunajca oraz jako efekt syntetycznego spojrzenia na najdawniejsze dzieje ziemi sądeckiej. M. Cabalska w pierwszej powojennej syntezie pradziejów Sądeczyny, opublikowanej w roku 1970, podtrzymuje identyfikację Winnej Góry z grodem kasztelańskim, powtarzając i poszerzając swą argumentację⁴⁵. Znaczenie szlaku popradzkiego dla państwa wczesnopiastowskiego, centralne położenie stanowiska, jego dwuczłonowość, oraz konstrukcja wału przemawiają za jego centralną funkcją i rolą. Według jej badań ceramika datuje założenie na XI – XII w. Dodatkowo M. Cabalska podaje nazwy pobliskich osad służebnych, wymieniając jednak jedynie dwie w dalszym sąsiedztwie Biegonic (Zabronie w Barcicach oraz Stróżnica w Dąbrówce), łącząc je z funkcjami obronnymi dwóch szlaków: wzdłuż

KEA, i na ponad dekadę zamarły prace terenowe bezpośrednio związane z dyskutowanymi stanowiskami. M. Cabalska w latach siedemdziesiątych skupiła swą aktywność badawczą na innych stanowiskach w dolinie Dunajca (np. Maszkowice) oraz Popradu. Por. R. Madyda-Legutko, K. Tunia, *Historia badań nad okresem lateńskim i rzymskim w strefie beskidzkiej Karpat polskich*, [w:] *Okres lateński i rzymski w Karpatach polskich. Materiały z konferencji*, Krosno 2004, ss. 30-31, M. Cabalska, *Badania archeologiczne na terenie Sądeczyny*, „Rocznik Sądecki”, t. XV-XVI, 1974-1977, ss. 471-492.

⁴² T. Lalik, *Organizacja grodowo-prowincjonalna w Polsce XI i początków XII wieku*, „Studia z dziejów osadnictwa”, 5, 1967, s. 32.

⁴³ Tamże, s. 39.

⁴⁴ K. Buczek, *Z badań nad organizacją grodową w Polsce wczesnofeudalnej. Problem terytorialności grodów kasztelańskich*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 77, 1970, ss. 3-27; tenże, *Z badań nad organizacją gospodarki w Polsce wczesnofeudalnej (do początku XIV w.)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, t. 17, 1969, nr 2, ss. 193-228.

⁴⁵ M. Cabalska, *Pradzieje powiatu...*, ss. 133-135.

Popradu i Dunajca⁴⁶. Co istotne, autorka na podstawie swoich prac przy fundamentach kościoła św. Rocha w Starym Sączu dopuszcza istnienie tam starszej, drewniej budowli, datowanej na wiek XII, a może i wcześniej; byłoby to zatem centrum osady przedlokacyjnej, poprzedzającej późniejszy Stary Sącz. Ustosunkowując się do koncepcji A. Żakiego, badaczka w oparciu o źródła pisane wskazuje na konieczność istnienia obok grodu kasztelańskiego ośrodków majętności książęcych i wiąże je z Podegrodziem oraz innymi miejscowościami, z identyfikowanymi przez nią śladami gródków wczesnośredniowiecznych⁴⁷.

Ostateczna prezentacja spornych stanowisk nastąpiła w latach siedemdziesiątych. A Żaki w swoich, opublikowanych w roku 1974 *Wędrówkach Sącza* przedstawił linię swojej koncepcji, wychodząc od dziejów badań poprzez wyniki badań w Starym Sączu i Podegrodziu po prezentację topografii podegrodzkiego ośrodka kasztelańskiego i rekonstrukcję okoliczności jego translokacji. Odnosząc się ponownie do argumentów oponentów, którzy „galwanizują mit biegonicki”, poddał krytycznej analizie koncepcję „Sącza biegonickiego”, sugerując datowanie założenia na fazę plemienną (przedpaństwową), czyli wieki od VIII do X⁴⁸. Prezentację swojej koncepcji dokonała M. Cabalska w roku 1979 w pracy zbiorowej poświęconej dziejom Starego Sącza, w rozdziale dotyczącym pradziejów miasta i jego najbliższej okolicy⁴⁹. Odnosząc się do uwag zawartych w *Wędrówkach Sącza*, M. Cabalska pisze: „Rozpaczliwą obronę swej tezy podjął [A. Żaki – przyp. autora] w publikacji *Wędrówki Sącza*, gdzie przedstawił zagadnienie z pozycji «*Roma locuta, causa finita*», ogłaszając «*urbi et orbi*», że wszyscy inaczej myślący są w błędzie i opierają się na nienaukowych argumentach”⁵⁰. M. Cabalska ponawia wcześniejsze argumenty podkreślając, iż gród na Winnej Górze wraz z osadą targową wokół kościoła św. Rocha tworzył najstarszy „starsządecki” zespół osadniczy przed objęciem ziemi w władztwo księżnej Kingi. Autorka nakreśliła jednocześnie sytuację kulturową w fazie przedpaństwowej w dolinie Dunajca w kontekście przebadanych archeologicznie dużych założeń, takich jak Naszacowice oraz Chełmiec i ochraniających przez nie osad otwartych. Opublikowana w roku 1992 synteza pradziejów Sądecczyzny, stanowiąca podsumowanie prac badaczki na terenie ziemi sądeckiej, streszcza założenia koncepcji „Sącza biegonickiego” już bez odnoszenia się do koncepcji odmiennej⁵¹. Z racji tematyki syntezy, autorka wśród ośrodków dóbr książęcych wymienia

⁴⁶ O problemie bron i szerzej strażnic – por. K. Buczek, *Stróże. Studium z ustroju społecznego Polski wczesnofeudalnej*, „Rocznik Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. XIX, 1957, ss. 11-43. W przywileju lokacyjnym Nowego Sącza jest mowa o dwóch bronach, ulokowanych od strony Węgier. Por. KDM III nr 67.

⁴⁷ M. Cabalska, *Pradzieje powiatu...*, ss. 137-140.

⁴⁸ A. Żaki, *Wędrówki...*, ss. 60-75.

⁴⁹ M. Cabalska, *Pradzieje Starego Sącza i jego najbliższej okolicy*, [w:] *Historia Starego Sącza. Od czasów najdawniejszych do 1939 r.*, pod red. H. Barycza, Kraków 1979, ss. 9-43.

⁵⁰ Tamże, s. 43.

⁵¹ M. Cabalska, *Pradzieje na tle przedhistorycznego osadnictwa Sądecczyzny*, [w:] *Dzieje Miasta Nowego Sącza t. I*, pod red. F. Kiryka, Warszawa – Kraków 1992, ss. 23-52.

także gródek w Kamienicy i lokalizuje go, na podstawie toponimiki na łagodnym wzniesieniu w dzielnicy obecnego Nowego Sącza o nazwie „Grodzkie”. Dzisiejsza ulica Grodzka jej zdaniem powiela bieg wału założenia. Centrum wsi łączy badaczka z placem przed obecnym kościołem św. Kazimierza, który to kościół jej zdaniem stoi na miejscu wymienianego w źródłach kościoła św. Wojciecha⁵². Trzeba jednak zaznaczyć, iż mimo powszechnie obecnej tradycji umiejscawiania drewnianego kościoła św. Wojciecha w okolicach obecnej ulicy Grodzkiej i Nawojowskiej, brak jest danych dla pewnej i konkretnej lokalizacji tej, być może istniejącej już w XII w. świątyni⁵³.

W latach dziewięćdziesiątych za koncepcją „podegrodzką” na marginesie swojej pracy poświęconej dominium klasztoru starosądeckiego opowiedział się także Marek Barański⁵⁴. Wskazał on na centralne położenie Podegrodzia w głównej jednostce osadniczej Sądeckczyzny oraz na klucz majątkowy, który mógł być włością grodową, a także na wielkość i zasięg parafii podegrodzkiej.

W tym samym czasie, kiedy M. Cabalska ugruntowuje swoją opinię o kasztelańskich funkcjach grodu na Winnej Górze Jacek Poleski „degraduje” to założenie i wskazuje na podstawie opinii innych badaczy, że rzekomy wał grodziska jest pochodzenia nowożytnego, zaś zabytki odkryte nie wykazują metryki wczesnośredniowiecznej⁵⁵. Stanowisko to powoduje, iż w prowadzonych od lat dziewięćdziesiątych pracach nad rekonstrukcją wczesnośredniowiecznej sieci osadniczej Sądeckczyzny brane pod uwagę są pewnie datowane na wczesne średniowiecze założenia w Chelmcu, Marcinkowicach, Naszacowicach, oba w Podegrodziu wraz z pobliską osadą otwartą nad Barczynką⁵⁶.

Nowy etap w badaniach nad wczesnym średniowieczem wyznaczają prace J. Poleskiego, obejmujące swym zasięgiem nie tylko Sądeckczyznę, ale także obszary sąsiednie. Podjęte pod jego kierunkiem w 1983 r. na nowo wykopaliska w Naszacowicach (lata 1983–1992, 1994, 1997, 2000–2001) wraz ze zdjęciami lotniczymi pozwoliły kompleksowo rozpoznać założenie⁵⁷. Przed

52 Tamże, ss. 49–50.

53 J. Rajman, *Osadnictwo okolic Nowego Sącza i kształtowanie się strefy podmiejskiej, (XIII – XV w.)*, [w:] *Dzieje Miasta Nowego Sącza...*, s. 59. Por. także, J. Fiałkowski, *Nowosądecka kolegiata. Cz. I Dzieje kapituły mniejszej (1448–1791)*, Warszawa 1958, ss. 21–27.

54 M. Barański, *Dominium sądeckie. Od księżęcego okręgu grodowego do majątku klasztoru Klarysek sądeckich*, Warszawa 1992, ss. 83–84 przypis 298. W pracy tej (ss. 85–92) zestawiono także dyskusję nad granicami kasztelanii sądeckiej.

55 J. Poleski, *Dwa grodziska w Podegrodziu – problem kasztelanii sądeckiej*, [w:] *Lokalne ośrodki władzy państwowej...*, s. 240. Mimo tego w późniejszych opracowaniach głównie o charakterze pogładowym informacje o wczesnośredniowiecznej metryce Winnej Góry pojawiają się bez krytycznego komentarza. Por. np. P. Valde-Nowak, *Dzieje osadnictwa*, [w:] *Przyroda Popradzkiego Parku Krajobrazowego*, pod. red. J. Staszkiewicza, Z. Alexandrowicza, T. Wieczorka, Z. Witkowskiego, 2002, s. 88. Por. także K. Tunia, *Archeologiczne zdjęcie terenu polskiej części dorzecza Popradu*, „Acta Archaeologica Carpathica”, t. XVII, 1977, ss. 183–206.

56 Należy zaznaczyć, iż w swojej wcześniejszej publikacji poświęconej metodologii datowania okresu wczesnego średniowiecza w Małopolsce J. Poleski kataloguje grodzisko w Biegonicach i datuje go z zastrzeżeniem w oparciu o zapisy M. Cabalskiej na wieki XI – XIII, zaznacza jednak fakt braku pewnego zabytku datującego – tzw. niezależnego wyznacznika chronologii. Por. J. Poleski, *Podstawy i metody datowania okresu wczesnośredniowiecznego w Małopolsce*, ZNUJ „Prace Archeologiczne”, z. 52, 1992, s. 104 poz. 16.

57 J. Poleski, *Wczesnośredniowieczne grody...*, ss. 235–293 – tam dalsza literatura, szczególnie dotycząca komunikatów i wyników wcześniejszych prac.

wszystkim potwierdzono przedpaństwową chronologię grodziska, ale stwierdzono, że gród mógł funkcjonować także w pierwszych dekadach fazy wczesnopanstwowej, określając ramy czasowe na połowę VIII do połowy XI w. Odkryte zabytki oraz stratygrafia pozwoliły nie tylko datować założenie, ale także określić wpływy kulturowe i funkcję obiektu, który w swoim czasie był głównym skupiskiem osadniczym Kotliny Sądeckiej. W roku 1991 badaniami weryfikacyjnymi objęto także gródek w Podegrodziu na Zamczysku (stan. 2, badania R. Madydy-Legutko oraz J. Poleskiego)⁵⁸. Także i w tym przypadku potwierdzono sugerowaną wcześniej przez badaczy krótkotrwałość funkcjonowania tutaj grodu, ograniczoną do wieku XI. Drugi podegrodzki gródek – Grobla nie był obiektem dalszych badań terenowych⁵⁹. Analiza materiału ceramicznego – głównie o charakterze porównawczym z ceramiką krakowską – pozwala jednak datować tutejszy gródek na okres od połowy XI w. do II połowy XIII w. Dla pełniejszego odtworzenia stosunków osadniczych panujących w tym okresie konieczna była także weryfikacja danych o innych znanych już grodziskach i punktach osadniczych. W latach 1984–1988 przeprowadzono w Marcinkowicach ratownicze prace, które pozwoliły rozpoznać stratygrafię majdanu i części wałów grodziska oraz datować go na fazę przedpaństwową – IX – X w.⁶⁰ W latach 1983–1988 (z przerwami) przeprowadzono także prace w Podegrodziu nad rzeczką Barczynką (stan. 9) na odkrytym w latach siedemdziesiątych niezwykle ważnym z punktu widzenia dziejów wczesnego średniowiecza stanowisku – osadzie otwartej datowanej na fazę wczesnosłowiańską⁶¹. Kolejny wczesnośredniowieczny gródek – w Chełmcu, poza badaniami M. Cabalskiej (lata 1963–1966) oraz wcześniejszymi sondażami (1953, 1955), nie był później obiektem prac terenowych⁶². Czas jego funkcjonowanie pokrywa się zapewne z przedpaństwowym gródkiem w Marcinkowicach i obejmuje okres od IX do X w.

Analiza wczesnośredniowiecznych założeń grodowych ziemi sądeckiej potwierdza zatem funkcjonowanie w fazie przedpaństwowej co najmniej trzech założeń o charakterze grodu – w Chełmcu, Marcinkowicach oraz największego w Naszacowicach. Ten ostatni został zapewne na krótko (do XI w.) włączony w sieć nowego państwa piastowskiego. Jednocześnie w XI w. powstaje w odległości ok. 4 km na północ mały gródek na Zamczysku, który jednak być może w wyniku pożaru upada jednocześnie z powstaniem ok.

⁵⁸ Tamże, ss. 308-320; R. Madyda-Legutko, J. Poleski, *Podegrodzie, Woiwodschaft Nowy Sącz, Fundstelle 2 Zamczysko. Vorgeschichtliche Siedlung und frühmittelalterlicher Burgwall*, Recherches Archeologiques de 1991-1992, Kraków 1994, ss. 92-98.

⁵⁹ Wykonano jedynie zdjęcia lotnicze. Zob. J. Poleski, *Wczesnośredniowieczne grody...*, ss. 293-308.

⁶⁰ Tamże, ss. 222-234; A. Szybowski, B. Szybowski, J. Poleski, *Wczesnośredniowieczne grodzisko w Marcinkowicach*, „Acta Archaeologica Carpathica”, t. XXXIV, 1997-1998, ss. 77-92. Wcześniej prace sondażowe przeprowadziła tutaj w roku 1968 M. Cabańska. Zob. też, *Marcinkowice pow. Nowy Sącz, badania 1968*, „Informator Archeologiczny”, 1969, ss. 266-267.

⁶¹ R. Madyda-Legutko, K. Tunia, *Wczesnośredniowieczne osadnictwo w Podegrodziu, woj. Nowy Sącz*, „Acta Archaeologica Carpathica”, t. XXXI, 1992, ss. 123-146.

⁶² J. Poleski, *Wczesnośredniowieczne grody...*, ss. 198-208, M. Cabalska, *Badania archeologiczne przeprowadzone w Chełmcu, pow. Nowy Sącz w 1966 r.*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXXV, 1970, ss. 44-51.

650 m na południe gródka na Grobli. Intensywna warstwa kulturowa sięga tutaj do wieku XIII, kiedy to, zapewne w drugiej jego połowie gródek powoli upada. Takie datowanie oczywiście nie zaświadcza faktu istnienia pomiędzy wspomnianymi założeniami i zmianami w ich funkcjonowaniu zależności; ich bliskość geograficzna oraz czasowa pozwala jednak domniemywać istnienie takiego związku. Popierając koncepcję siedziby kasztelanii w Podegrodziu, J. Poleski obok podkreślenia intensywnej warstwy osadniczej Grobli przywołuje także bliskość kościoła parafialnego o starej XIII-wiecznej metryce (o tradycji XI-wiecznej) oraz wspomina rangę parafii podegrodzkiej. Badacz zaznacza jednak niepewność takiego przyporządkowania pisząc: „[...] analiza wyników badań dwóch grodzisk w Podegrodziu wykazała, iż stanowisk tych nie charakteryzuje jakakolwiek szczególna i wyjątkowa cecha, która mogłaby samoistnie (bez powiązania z danymi ze źródeł pisanych) wskazywać na ich kasztelańską funkcję. Cechą taką nie jest przecież ani ich wielkość (niezbyt imponująca), ani odkryte na nich obiekty nieruchome i zabytki ruchome. Również duża miąższość nawarstwień na Grobli może świadczyć jedynie o długotrwałym, intensywnym osadnictwie, jednakże o niczym ponadto. Tak więc nie możemy wykluczyć, iż naszej uwadze może umknąć jakiś gród kasztelański z interesującego nas okresu”⁶³.

Jednocześnie z postępowaniem prac terenowych następują studia historyczne i archeologiczne nad organizacją i ustrojem państwa wczesnośredniowiecznego. Przedmiotem dyskusji były kwestie powiązania okręgów grodowych z terenami plemiennymi fazy przedpaństwowej oraz liczba okręgów i grodów (w tym kasztelanii) na przestrzeni faz przedpaństwowej i wczesnopaństwowej⁶⁴. Podjęto także zagadnienie istnienia grodów nie będących siedzibami kasztelanii, spełniających zapewne funkcje refugialne. W wyniku badań podkreślano także, że musiały istnieć etapy rozwoju grodów w zakresie ich sieci oraz funkcji, szczególnie administracyjnej oraz relacji do towarzyszących im osad otwartych⁶⁵. Należy bowiem zdać sobie sprawę, iż sama faza wczesnopaństwowa obejmuje czas około dwóch i pół wieku i trudno sobie wyobrazić, by w tak długim czasie struktury terytorialne i funkcjonalne okręgów grodowych i grodów pozostawały bez zmian. Punktem wyjścia jest bowiem określenie, czym tak naprawdę był okręg grodowy i kasztelania w strukturze terytorialnej państwa piastowskiego. Najczęściej przyjmuje się, że okręg grodowy i kasztelanię tworzył gród oraz jego zaplecze gospodarcze i militarne⁶⁶. Tym samym okręgi terytorialne spełniały funkcje ekonomiczne, w tym głów-

⁶³ J. Poleski, *Dwa grodziska w Podegrodziu...*, ss. 249, 252.

⁶⁴ Por. np. A. Żaki, *Archeologia Małopolski Wczesnośredniowiecznej*, Wrocław 1974, ss. 398-404, K. Buczek, *Z badań nad strukturą terytorialną Polski wczesnośredniowiecznej. O tzw. ziemiach, czyli rzekomych terytoriach plemiennych*, „Studia Historyczne”, t. 13, 1970, s. 1-24; tenże, *Z badań nad organizacją grodową w Polsce wczesnofeudalnej. Problem terytorialności...*, ss. 17-19, 25-27.

⁶⁵ Por. np. T. Lalik, dz. cyt., ss. 5-51, S. Gawlas, *O kształt zjednoczonego Królestwa. Niemieckie władztwo terytorialne a geneza społeczno-ustrojowej odrębności Polski*, Warszawa 1996, ss. 74-75.

⁶⁶ T. Lalik, dz. cyt., ss. 24-29, 32, 43-44.

nie fiskalne oraz sądownicze, gromadząc ludność służebną pełniącą rozmaite czynności na rzecz grodów⁶⁷. Karol Modzelewski podkreślał szczególnie pełnienie funkcji zbiornicy ogółu świadczeń mieszkańców na rzecz księcia/ państwa i funkcję sądowno-policyjną⁶⁸. K. Buczek w polemice z K. Modzelewskim oraz częściowo T. Lalikiem odrzucał dominującą funkcję kasztelanii jako zbiornic danin, podkreślając współudział w systemie gospodarki wczesnofeudalnej regaliów, czyli praw książęcych oraz starszej organizacji opolnej⁶⁹. Przy powszechnej zgodzie badaczy co do braku wiernego przełożenia organizacji terytorialnej fazy przedpaństwowej do fazy wczesnopaństwowej, część historyków sądzi, iż struktura ukształtowała się już na początku monarchii pierwszych Piastów⁷⁰. Inni badacze wskazują jednak, że zasięg terytorialny poszczególnych jednostek i sposoby administrowanie nimi na przestrzeni pierwszych wieków mogły podlegać modyfikacjom, o czym świadczą zmiany w strukturze terytorialnej państwa⁷¹. Punktem kluczowym mógł być przełom XI i XII w., czego przejawem jest zmiana sieci grodowej oraz pojawienie się w źródłach pisanych w początkach XIII w. kasztelanii⁷². Dyskusja o genezie organizacji grodowej zyskuje także nowe głosy stanowiące wyniki prac archeologicznych, które zarysowują model jednorazowego, planowego i wczesnego powstania organizacji grodowej w poszczególnych prowincjach państwa⁷³. Sławomir Moździoch podkreśla także, że organizacja taka ulegała później zmianom na skutek działania czynników społecznych i gospodarczych⁷⁴.

*

Próbując rekonstruować system organizacji grodowo-terytorialnej ziemi sądeckiej w oparciu o stan badań, zestawione wnioski oraz krytyczną analizę wyników badań, należy podkreślić szerszą sieć powiązań czasowych oraz przestrzennych ziemi sądeckiej na mapie osadnictwa i zmian kulturowych już od fazy wczesnosłowiańskiej. Budowa krajobrazu osadniczego była bowiem procesem długofalowym, uzależnionym od szeregu czynników natury społecznej czy gospodarczej. Wśród nich miejsce szczególne zajmowały zmiany

⁶⁷ K. Modzelewski, *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego*, Poznań 2000, ss. 76-112; tegoż, *Organizacja grodowa u progu epoki lokacji*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, t. XXVIII/3, 1980, ss. 329-340.

⁶⁸ Tegoż, *Organizacja gospodarcza...*, ss. 76-112.

⁶⁹ K. Buczek, *Z badań nad organizacją gospodarki w Polsce wczesnofeudalnej...*, ss. 193-228; tegoż, *Gospodarcze funkcje organizacji grodowej w Polsce wczesnofeudalnej (wiek X-XIII)*, „Kwartalnik Historyczny” t. 86, 1979, nr 2, ss. 363-384.

⁷⁰ Dyskusję zestawił J. Poleski, *Wczesnośredniowieczne grody...*, ss. 178-181.

⁷¹ S. Gawlas, dz. cyt. oraz S. Tomaka, *Sieć grodów i kasztelanii w południowej Małopolsce w XI-XIII w.*, „Acta Archaeologica Carpathica”, t. XXXVII, 2002, ss. 149-170.

⁷² Tamże, s. 160. Do XII w. zatem system ten proponuje się określić mianem grodowo-prowincjonalnego (grodowo-terytorialnego), zaś po XII w. grodowo-kasztelańskiego.

⁷³ S. Moździoch, *Miejsca centralne Polski wczesnopiastowskiej – organizacja przestrzeni we wczesnym średniowieczu jako źródło poznania systemu społeczno-gospodarczego*, [w:] *Centrum i zaplecze we wczesnośredniowiecznej Europie Środkowej*, pod red. tegoż, Wrocław 1999, s. 36.

⁷⁴ Tamże s. 36.

polityczna Małopolsce od początków osadnictwa słowiańskiego po okrzepnięcie i pełne funkcjonowanie państwa piastowskiego. Należy także uzmysłowić sobie, iż sam okres od przejścia władzy w Małopolsce przez Piastów do początków zmniejszenia roli organizacji kasztelańskiej obejmuje ponad trzy stulecia. W odniesieniu do tak długiego okresu źródła pisane oraz dane archeologiczne nie pozwalają w pełni zrekonstruować dziejów okręgu grodowego sądeckiego, mogą jednak przybliżyć uwarunkowania jego rozwoju.

Jednym z kluczowych problemów rekonstrukcji systemów osadniczych na bazie źródeł archeologicznych i historycznych jest problem ciągłości kulturowej i osadniczej⁷⁵. Dla Sądecczyzny i szerzej ziem polskich, kluczowym okresem jest wiek V, kiedy to w jego pierwszej połowie w materiale archeologicznym Małopolski dostrzegamy pewnego rodzaju rozrzedzenie osadnictwa, jego wycofanie się do enklaw w strefie karpackiej⁷⁶. Interpretowane jest to jako zanik kultur o tradycjach okresu rzymskiego. Regres osadniczy okresu wędrowek ludów nie trwał jednak długo, bowiem już w II połowie V w. na obszary Małopolski prawdopodobnie wkroczyło osadnictwo wczesnosłowiańskie, powiązane z tzw. praską prowincją kulturową. Data ta jest umowna, gdyż najstarsze ślady z nową treścią kulturową, widoczną głównie w ceramice, interpretowane jako osadnictwo słowiańskie, pochodzą z VI w.⁷⁷ Właśnie z tego wieku pochodzą ślady osady otwartej wraz popielnicowym grobem ciałałpalnym w Podegrodziu (stan. 9 nad potokiem Barczynka)⁷⁸. Szersza analiza osadnictwa wczesnosłowiańskiego na obszarze Małopolski wykazała, iż preferowane były terasy nadzalewowe wzdłuż rzek i potoków o wysokości do 350 m n.p.m.⁷⁹ Różnica w zasiedlaniu miejsc o mniejszej wysokości w porównaniu z osadami z okresu rzymskiego i wędrowek ludów, lokowanych wyżej, może sugerować, iż „nowa” ludność nie знаła typowego dla kotlin górskich zjawiska inwersji klimatycznej, stąd pierwsze poświadczane ślady osad na wysokości powyżej 350 m n.p.m. (z wyjątkiem grodów) pochodzą dopiero z przełomu XII i XIII w.⁸⁰

Od VII w. na ziemiach zajętych przez plemiona słowiańskie zaczyna się powolne zagęszczanie sieci osadniczej. Kolejnym etapem przełomu kulturowego było pojawienie się grodów – dużych założeń obronnych, co w świetle

⁷⁵ G. First, *Wielokulturowa Sądecczyzna. Perspektywa archeologiczna*, „Zeszyty Sądecko-Spiśkie / Sandecko-spiśské Zozšity”, t. 4, 2009, ss. 8-23.

⁷⁶ Tzw. grupa północnokarpacka o powiązaniach z Kotliną Karpacką – stanowiska w Moszczenicy Wyżnej Piwnicznej i Rytrze. Por. R. Madyda-Legutko, J. Poleski, M. Krąpiec, *Studia nad geografią osadnictwa w górnym dorzeczu Wisły u schyłku starożytności i na początku średniowiecza*, [w:] *Archeologia o początkach Słowian*, pod red. P. Kaczanowskiego i M. Parczewskiego, Kraków 2005, ss. 310-311; R. Madyda-Legutko, *Zróżnicowanie kulturowe polskiej strefy beskidzkiej w okresie lateńskim i rzymskim*, Kraków 1996, s. 110; tenże, *Rytró. Karpacka osada z okresu wędrowek ludów*, „Prace Archeologiczne” 57, 1994, ss. 76-85. Szersze tło kulturowe – zob. P. Kaczanowski, *Przemiany osadnicze na ziemiach polskich u schyłku starożytności*, [w:] *Archeologia o początkach Słowian...*, ss. 215-227.

⁷⁷ Problem przełomu kulturowego i pojawienia się Słowian jest jednym z głównych tematów dyskusji przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych od historyków i archeologów po językoznawców i etnologów. Por. np. M. Parczewski, *Podstawy lokalizacji pierwotnych siedzib Słowian*, [w:] *Archeologia o początkach Słowian...*, ss. 65-75.

⁷⁸ R. Madyda-Legutko, K. Tunia, *Wczesnośredniowieczne osadnictwo w Podegrodziu...*, ss. 123-146.

⁷⁹ M. Parczewski, *Najstarsza sfera kultury wczesnosłowiańskiej w Polsce*, Kraków 1988, ss. 63-68.

⁸⁰ R. Madyda-Legutko, J. Poleski, M. Krąpiec, dz. cyt., s. 314 oraz J. Poleski, *Wczesnośredniowieczne grody...*, s. 113.

najnowszych badań dendrochronologicznych datuje się na VIII w.⁸¹ Jest to zapewne przejaw powstawania pierwszych organizmów o charakterze administracyjnym i obronnym fazy plemiennej. Przepuszcza się, iż na obszarze obecnej Małopolski zachodniej ludność ta należała do plemienia Wiślan, które w IX w. zamieszkiwało obszar dorzecza górnej Wisły. Ostatnie badania wskazują zresztą, iż działem Białej Tarnowskiej i Wisłoki przebiegała być może granica między Wiślanami a drugim znanym z literatury plemieniem słowiańskim dorzecza górnej Wisły – Łędzianami⁸². Badania śladów osadnictwa otwartego datowanego na fazy przedpaństwową i wczesnopaństwową wskazują, iż jego zasięg obejmował, jak już wspomniano, obszary głównie wzdłuż cieków wodnych: w dolinie Dunajca sięgał maksymalnie do Łącka, w dolinie Popradu na południe od Starego Sącza, tworząc skupiska osadnicze – pewnego rodzaju mikroregion na brzegach obu rzek w Kotlinie Sądeckiej. W tym kontekście niezwykle interesujące jest podkreślane w literaturze acentryczne położenie grodów przedpaństwowych w Naszacowicach, Chelmcu i Marcinkowicach (a także obu państwowych w Podegrodziu) na lewym brzegu Dunajca⁸³. Zjawisko to miało zapewne związek z ich funkcją obronną, ochraniającą skupiska osadnicze w centrum Kotliny.

Odkrycia awarskich zabytków na grodzisku w Naszacowicach oraz grodach Moraw, Czech, północnej Słowacji i południowej Polski sugeruje istnienie styku pomiędzy ludnością słowiańską a kaganatem awarskim, sięgającym maksymalnie po środkowy bieg Torysy na obszarze dzisiejszej Słowacji⁸⁴. Wy-suwana jest hipoteza, iż to właśnie zagrożenie ze strony Awarów było jedną z przyczyn, która zmuszała lokalne elity do wznoszenia w tym okresie grodów, takich jak Naszacowice czy Trzcina na obrzeżu Beskidu Niskiego. Po upadku Awarów, na początku IX w. zaczęło się krystalizować państwo morawskie, którego dominacja powodowała prawdopodobnie powstawanie kolejnych grodów o charakterze obronnym⁸⁵. Grody te mogły spełniać funkcję refugium (ochrona okolicznej ludności, która w wypadku zagrożenia znajdowała schronienie w grodzie) lub miejsc zgromadzeń stanowiących wyraz tożsamości plemiennej

81 P. Kaczanowski, *Okres wędrówek ludów na ziemiach polskich – początek wczesnośredniowiecznego osadnictwa słowiańskiego*, [w:] *Wielka Historia Polski*, t. I. *Najdawniejsze dzieje ziem polskich (do VII w.)*, Kraków 1998, s. 339.

82 M. Parczewski, *Początki kształtowania się polsko-ruskiej rubieży etnicznej w Karpatach. U źródeł rozpadu Słowiańszczyzny na odłam wschodni i zachodni*, Kraków 1991, ss. 36-38. Por. także L. A. Tyszkiewicz, *Plemiona słowiańskie we wczesnym średniowieczu*, [w:] *Słowiańszczyzna w Europie średniowiecznej*, pod red. Z. Kurnatowskiej, Wrocław 1996, ss. 45-52; tenże, *Problem Wiślan i ich państwa*, [w:] *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. J. Chrobaczyńskiego, A. Jureczki, M. Śliwy, Kraków 1993, ss. 293-304.

83 J. Poleski, *Wczesnośredniowieczne grody...*, ss. 113-115 oraz M. Parczewski, dz. cyt., s. 32. Podobna sytuacja została zaobserwowana na terenie słowackiej części Karpat. Por. M. Parczewski, *Początki sąsiedztwa polsko-rusko-słowackiego w świetle danych archeologicznych*, [w:] *Początki sąsiedztwa. Pogranicze etniczne polsko-rusko-słowackie w średniowieczu*, pod red. M. Parczewskiego i S. Czopka, Rzeszów 1996, s. 76.

84 Por. np. J. Poleski, *Awarische Funde in Polen. Zur Frage der Gestaltung von Kulturzonen bei den Westslawen in der zweiten Hälfte des 7. Jhs. – Anfang des 10. Jhs.*, „Acta Archaeologica Carpathica”, t. XLIV, 2009, tenże, *Brązowe okucie awarskie z grodziska w Naszacowicach, woj. nowosądeckie*, „Acta Archaeologica Carpathica”, t. XXX, 1991, ss. 243-247.

85 Por. K. Polek, *Państwo wielkomorawskie i jego sąsiedzi*, Kraków 1994, ss. 47-49; Z. i S. Kurnatowscy, *Parę uwag o odmiennościach kulturowych Małopolski (widzianych od północy)*, [w:] *Polonia Minor Medii Aevi...*, ss. 168-174.

okolicznych mieszkańców oraz ich elit – „miejsc rodzących władzę”⁸⁶. Grody te nie stanowiły zatem proto-miast, w większości z nich nieodkryto bowiem śladów stałej zabudowy ani rozwiniętej działalności rzemieślniczej. Przykładem mogą być tutaj grody położone nieco dalej na północ od Naszacowic – mniejszy, wieloczłonowy w Chełmcu i jednoczłonowy w Marcinkowicach, użytkowane zapewne sezonowo, np. w przypadku zagrożenia. Szczególną pozycję należy przypisać dużemu, powstałemu wcześniej od razu jako założenie wieloczłonowe, grodowi w Naszacowicach, którego kilkakrotne fazy zniszczenia i odbudowy sugerują jego szczególną rolę w strukturze terytorialnej⁸⁷.

Znaleziska kultury morawskiej, a właściwie mapa ich rozrzutu na stanowiskach – grodziskach małopolskich – dowodzą istnienia w II połowie IX w. szlaków wzdłuż dolin rzecznych, w tym Dunajca i Popradu, którymi następowały kontakty między państwem morawskim a plemionami zamieszkującymi Małopolskę⁸⁸. Podobna sytuacja, choć zapewne o mniej pokojowym charakterze i innym zasięgu ukształtowała się w okresie po upadku państwa morawskiego (ok. 906 r.) i dominacji w Kotlinie Karpackiej Węgrów. Znaleziska staromadziarskie, np. z Naszacowic dowodzą kontaktów w końcu IX i w I połowie X w. między ludnością po obu stronach łuku Karpat, a być może wręcz militarnej penetracji Madziarów na ziemię małopolskie.

Po okresie panowania czeskiego w Małopolsce (trwającego być może od połowy X w.), około roku 989 ziemię te wraz Śląskiem zostały włączone w skład państwa Mieszka I⁸⁹. Zmiana polityczna nie od razu znajduje odzwierciedlenie w sieci grodowo-terytorialnej. O ile większość grodów małopolskich z fazy plemiennej przestała funkcjonować w ciągu X w. zapewne z racji różnych przyczyn zewnętrznych czy wewnętrznych, to część małopolskich grodów przetrwała i funkcjonowała jeszcze w XI w. Widoczne jest to także na Sądecczyźnie, gdzie gród w Naszacowicach obok małopolskich grodów w Stradowie, Krakowie czy Wiślicy (Grodzisko) oraz Trzcinicy i śląskiego Będzina został włączony w sieć grodów wczesnopaństwowych⁹⁰. Sytuacja

⁸⁶ Por. np. M. Dulnicz, *Miejsca, które rodzą władzę. Najstarsze grody słowiańskie na wschód od Wisły*, [w:] *Człowiek, sacrum, środowisko*, pod red. S. Moździocha, Wrocław 2000, ss. 85-96.

⁸⁷ J. Poleski, *Wczesnośredniowieczne grody...*, s. 165. Por także S. Moździoch, *Miejsca centralne...*, ss. 21-51.

⁸⁸ J. Poleski, *Grodziska w Lubomiu i Naszacowicach. Przyczynek do problemu kontaktów mieszkańców południowej Polski z Wielkimi Morawami*, [w:] *Śląskie Prace Historyczne*, t. II 1991, ss. 193-206; tenże, *Kolejne zabytki awarskie i wielkomorawskie z grodziska w Naszacowicach*, [w:] *Słowianie i ich sąsiedzi we wczesnym średniowieczu*, pod red. M. Dulnicza, Lublin – Warszawa 2003, ss. 215-222; tenże, *Kontakty Wielkich Moraw z plemionami zamieszkującymi ziemię południowej Polski*, [w:] *Srodkowoeuropejskie dziedzictwo Cyrylo-metodiańskie*, pod red. A. Barcia, Katowice 1999, ss. 17-34; K. Wachowski, *Ziemię polskie a Wielkie Morawy. Studium archeologiczne kontaktów w zakresie kultury materialnej*, „Przegląd Archeologiczny”, t. XXIX, 1981, ss. 151-197; tenże, *Ziemię polskie w Wielkie Morawy. Problemy kontaktów ideologicznych i politycznych w świetle archeologii*, „Przegląd Archeologiczny”, t. XXX, 1982, ss. 141-186.

⁸⁹ G. Labuda, *Polska, Czechy, Ruś i kraj Łędzian w drugiej połowie X w.*, [w:] *Studia nad początkami państwa polskiego II* 1988, ss. 167-211; tenże, *Bolesław Chrobry w Krakowie czyli o rzekomej utracie Krakowa przez Czechów w roku 999*, [w:] *Studia nad początkami...*, ss. 264-293; A. Buko, *Małopolska „czeska” i Małopolska „polańska”*, [w:] *Ziemię polskie w X wieku i ich miejsce w tworzeniu nowej mapy Europy*, pod red. H. Samsonowicza, Kraków 2000, ss. 143-168; tenże, *From Great Poland to Little Poland. The ruling Piast dynasty and the creating processes of regions*, [w:] *Centre-Region-Periphery*, pod red. G. Helmig, B. Scholkmann, M. Untermann, Hertingen 2002, ss. 468-473.

⁹⁰ J. Poleski, *Grodzisko wczesnośredniowieczne w Naszacowicach – problem upadku grodów plemiennych na terenie Małopolski*, [w:] *Osadnictwo i architektura ziem polskich w dobie zjazdu gnieźnieńskiego*, pod red. A. Buko i Z. Świechowskiego, Warszawa 2000, ss. 285-291 oraz A. Buko, *Archeologia Polski wczesnośredniowiecznej*, Warszawa 2006, s. 199.

te uległa jednak zmianie, być może w wyniku kryzysu pierwszej monarchii piastowskiej w latach czterdziestych XI w. Z wyjątkiem Krakowa i Będzina bowiem wspomniane grody nie przetrwały poza XI w. Naszacowice zakończyły swoje funkcjonowanie w wyniku pożaru, o czym świadczy warstwa spalenizny. Tworząc lub, co wydaje się być sformułowaniem bardziej trafnym, kontynuując proces tworzenia nowej sieci grodowo-terytorialnej opartej o wypełnianie funkcji administracyjnych, Piastowie od XI w. zrezygnowali (poza Krakowem) z wykorzystania istniejących grodów plemiennych⁹¹. Zidentyfikowane w toku badań archeologicznych oraz w oparciu o przekazy pisane grody, które od XIII w. funkcjonowały jako grody kasztelańskie (z wyjątkiem krakowskiego) zaczęły się pojawiać w ciągu XI i XII w. Datowanie to jest ramowe, gdyż nie wszystkie grody małopolskie były obiektem badań terenowych⁹². Badania wskazują, iż lokowano je na surowym korzeniu, ale w mikroregionach osadniczych, być może na terenie istniejących osad otwartych. Ich powierzchnia nie przekraczała w większości 1 hektara. Wśród grodów południowo małopolskich trzy okręgi miały z racji swego nadgranicznego położenia rolę szczególną: Wojnicz, Biecz i Sącz. Słuszny wydaje się być przy tym być pogląd tłumaczący brak nazw służebnych wokół tych ośrodków ich pogranicznym położeniem⁹³.

Badania archeologiczne wskazują, iż funkcję centralnego grodu okręgu sądeckiego w XI w. mógł wypełniać niewielki gródek w Podegrodziu na Zamczysku. W obrębie gródka stwierdzono ślady zabudowy, a materiał ruchomy z żelaznym odważnikiem wskazuje na intensywną, choć krótką, ograniczoną zapewne do II połowy XI w., aktywność osadniczą i być może administracyjną, zakończoną pożarem. Kwestią otwartą pozostaje sugestia, czy w sekwencji zdarzeń: upadek grodu w Naszacowicach – budowa grodu na Zamczysku – upadek grodu na Zamczysku – budowa grodu na Grobli, można znaleźć zależność przyczynowo-skutkową. Drugie podegrodzkie założenie – Grobla także posiadało bowiem ślady zabudowy oraz inwentarz broni i narzędzi z interesującym znaleziskiem – metalową wagą składaną – sugerującą być może wypełnianie funkcji fiskalnej (miejsce poboru świadczenia). Ceramika datuje założenie na okres od II połowy XI w. do II połowy XIII w. Datowanie założenia, obwałowanie, trzykrotnie odbudowywanie po pożarach oraz materiał ruchomy pozwalają przyporządkować grodowi jakieś szczególne znaczenie w krajobrazie terytorialnym Sądeckizny; funkcja centralnego grodu określonego od XIII w. jako gród kasztelański jest jak najbardziej prawdopodobna. Tym samym okręg sądecki wyróżniałby się u progu fazy wczesnopaństwowej interesującym zjawiskiem translokacji swej siedziby, czy też swojego centralnego ośrodka, podyktowanej być może zdarzeniami losowymi⁹⁴. Oczywiście

⁹¹ J. Poleski, *Dwa grodziska w Podegrodziu...*, s. 238; A. Buko, *The first early urban centers in Little Poland and the policy of the first Piast dynasty*, „Acta Praehistorica et Archaeologica”, t. 42, 2010, ss. 51-70.

⁹² J. Poleski, *Wczesnośredniowieczne grody...*, ss. 182-184.

⁹³ Szerzej na temat osad służebnych – K. Buczek, *Organizacja służebna w pierwszych wiekach państwa polskiego*, „Studia Historyczne” 20, 1977, z. 3, ss. 353-374.

⁹⁴ Nie można wykluczyć innych przyczyn – politycznych czy też, natury symboliczno-duchowej, przy czym, szczególnie te ostatnie trudno uchwytne są w materiale archeologicznym.

upadek grodu w Naszacowicach nie jest, co należy podkreślić, zjawiskiem odosobnionym. Warto zasygnalizować, iż w literaturze wskazano na podobny przypadek translokacji dotyczący grodu lubelskiego, choć badania poszczególnych translokowanych założeń nie dają pewnych wyników mogących potwierdzić ramy czasowe poszczególnych grodów i szukać jakichkolwiek podobieństw w przypadku sądeckim⁹⁵.

W świetle stanu badań niewiele można powiedzieć o funkcjonowaniu samego gródka jako miejsca centralnego Sądecczyzny. Zapewne spełniał on obok funkcji administracyjnej także rolę miejsca wymiany i odbioru dani⁹⁶. Na podstawie paraleli z okręgami grodowymi innych prowincji monarchii Piastów, można spekulować także o funkcji produkcji i dystrybucji dóbr i towarów⁹⁷, ponieważ nadzór nad wymianą towarową był bowiem istotnym elementem sprawowania lokalnej władzy i uzależniał system poboru świadczeń.

Funkcjonujący zapewne z siedzibą w XII w. na Grobli okręg sądecki obejmował znaczny obszar południowych rubieży monarchii piastowskiej. Jego pierwotne granice miały zapewne naturalny charakter, wyznaczony ukształtowaniem terenu i dostępnością. Z czasem następowało poszerzenie zasięgu poza Kotlinę Sądecką i doliny Dunajca i Popradu. Przy odtwarzaniu granic należy jednak mieć świadomość, że zasięg terytorium XII-wiecznych okręgów grodowych i XIII-wiecznych kasztelanii południowej Małopolski jest rekonstruowany na podstawie źródeł późniejszych (głównie XIV-wiecznych), kiedy to ten system organizacji stopniowo tracił na znaczeniu⁹⁸. O pewnym zasięgu mogą mówić punkty osadnicze lokalizowane w toku badań powierzchniowych oraz pojawiające się od połowy XIII w. źródła pisane dotyczące miejscowości sądeckich. Na wschodzie granica okręgu biegła zapewne na działem wodnym między Białą a Ropą (kasztelania biecka), na północy wzdłuż Pogórza Rożnowskiego i Ciężkowickiego (kasztelania wojnicka), na zachodzie i południu wzdłuż wzniesień Beskidu Wyspowego i Sądeckiego. Kolejne dane możemy uzyskać na podstawie dokumentów potwierdzających istnienie w końcu XIII w. dróg transkarpackich łączących doliną Dunajca Kotlinę Sądecką i szerzej Małopolskę z Węgrami, a w szczególności ze Spiszem⁹⁹. I tak na przykład w stosunkowo późnym dokumencie z 1293 r. mamy potwierdzoną drogę łączącą Kraków i Węgry biegnącą przez Gostyń, czyli w niedalekiej odległości od podegrodzkiego zespołu osadniczego¹⁰⁰.

W źródłach pisanych pierwsza pewna wzmianka o kasztelanie sądeckim pojawia się w roku 1224 i odnosi się do niejakiego Chwalisława (Hu-

⁹⁵ J. Poleski, *Wczesnośredniowieczne grody...*, s. 184; A. Buko, *Archeologia Polski wczesnośredniowiecznej...*, s. 180.

⁹⁶ S. Możdzioch, *The origins of the medieval Polish towns*, „Archaeologia Polona”, t. 32, 1994, ss. 129-153.

⁹⁷ Tamże, s. 143.

⁹⁸ M. Barański, dz. cyt., ss. 86-88.

⁹⁹ B. Wyrozumka, *Drogi ziemi krakowskiej do końca XVI wieku*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1977, ss. 70-72.

¹⁰⁰ KDM II nr 526, s. 194; B. Wyrozumka, dz. cyt., s. 70.

alislaus)¹⁰¹. W tym czasie kasztelania oczywiście już funkcjonowała, imiona wcześniejszych urzędników nie przetrwały do naszych czasów. Kolejni kasztelanowie pojawiają się do roku 1273, po czym nagle w źródłach znikają¹⁰², co należy łączyć z przekazaniem przez Bolesława Wstydliwego ziemi sądeckiej w 1257 r. księżnej Kindze, która w 1280 r. zakłada klasztor w Starym Sączu, poprzedzony lokacją miasta na prawie niemieckim¹⁰³. Jej działalność pozostaje w silnym związku z upadkiem grodu na Grobli, który według danych archeologicznych w II połowie XIII w. przestał funkcjonować. Pojawiający się ponownie w źródłach w roku 1315 kasztelan sądecki urządował zapewne w założonym w 1292 r. na gruntach wsi Kamienica nowym mieście zwanym później Nowym Sączem¹⁰⁴.

Od II połowy wieku XIII obserwujemy szerszą akcję lokacji miast i wsi na prawie niemieckim. Jest to wyraz procesów społeczno-ekonomicznych, których oznakami są: dynamiczna akcja immunitetowa, zmiana typu świadczeń na pieniężne oraz pojawienie się ludności miejskiej wyłączonej spod praw kasztelanów. Zmiany te z czasem doprowadzą do upadku grodów kasztelańskich i przeorientowania geografii osadnictwa oraz systemu społeczno-gospodarczego¹⁰⁵. Większość lokowanych miast powstała nie na terenie grodów kasztelańskich, lecz w pewnej nieznaczącej odległości od nich, zapewne przy wykorzystaniu zaplecza osadniczego, targów, tradycji rzemieślniczych, kościołów. Same grody przed końcem XIII w. zostały opuszczone lub weszły w skład murowanych założeń zamkowych. Fakt translokacji ośrodka centralnego z domniemanego gródka na Grobli do nowego miasta nie stanowił zatem, podobnie jak upadek Naszacowic dwa wieki wcześniej, wyjątku na mapie zmian administracyjnych i osadniczych państwa polskiego. Jedyłą odrębnością jest porównywalnie znaczna odległość geograficzna między centrum „podegrodzkim” a „staro- i nowosądeckim”. Proces zmian struktury osadniczej, widoczny w wymiarze sądeckim, współtworzył, jak w wielu innych przypadkach, powstanie i wzmocnienie nowej sieci terytorialnej państwa opartej na silnych administracyjnie i gospodarczo miastach lokacyjnych, które wchłonęły potencjał nie tyle samych grodów, co bardziej ich zaplecza.

*

Zagadnienie organizacji grodowo-terytorialnej ziemi sądeckiej wraz z jej początkiem, rozwojem, translokacją ośrodka centralnego i końcem niesie ze

¹⁰¹ KDM I, nr 10, s. 16; Z. Wojciechowski, dz. cyt., ss. 76-77.

¹⁰² Por. podobną lukę w źródłach dotyczących kasztelanów bieckich – S. Tomaka, dz. cyt., s. 164, J. Poleski, *Wczesnośredniowieczne grody...*, s. 186 przypis 122.

¹⁰³ F. Kiryk, *Miasta ziemi sądeckiej...*, s. 101.

¹⁰⁴ Tamże, s. 82; F. Kiryk, *Początki miasta*, [w:] *Dzieje Miasta Nowego Sącza...*, ss. 84-96; J. Rajman, dz. cyt., ss. 70-80; L. Migrała, *Nowy Sącz w średniowieczu*, „Zeszyty Sądecko-Spiskie / Sandecko-spišské Zošity”, t. 4, ss. 24-37.

¹⁰⁵ J. Poleski, *Von der Burg zur Stadt – zur Genese der Lokationsstädte in Kleinpolen*, „Acta Praehistorica et Archaeologica”, 2010, ss. 71-84.

sobą szereg dalszych pytań i postulatów badawczych. Ich sformułowanie określa zarazem te punkty rekonstrukcji, które wydają się być niepewne i mogą tworzyć pole do dalszej dyskusji. Interesującym jest np. problem topografii ośrodka podegrodzkiego, szczególnie odtworzenie zasięgu osad towarzyszących grodowi – najbliższego zaplecza, które, jak wskazują paralele z innymi ośrodkami, mogły wypełniać funkcje wytwórcze, koncentrując działalność rzemieślniczą. Dodatkowo sugerowana w literaturze oraz tradycji romańska metryka kościoła św. Jakuba, jak dotąd nie znalazła poparcia w wynikach badań architektoniczno-archeologicznych. W świetle wykreślenia z mapy grodzisk wczesnośredniowiecznych Winnej Góry konieczna jest ostateczna weryfikacja tego założenia i określenie przynależności czasowej i kulturowej uzyskanego w trakcie badań materiału. Niezwykle interesujące jest określenie uwarunkowań przestrzennych lokalizacji Starego Sącza oraz skupienie badań nad topografią wczesnośredniowiecznej wsi Kamienicy i późniejszego Nowego Sącza. Oba ośrodki powstały w centrum Kotliny Sądeckiej w pewnej odległości od skupiska podegrodzko-naszacowickiego, co może mieć związek ze zmianą koncepcji obronno-administracyjnej, której przejawem było przesuwanie się „miejsca centralnego” z krawędzi mikroregionu do jego centrum. Mapa wczesnośredniowiecznej Sądecczyzny nie obejmuje jednak tylko Kotliny Sądeckiej, ale także np. romański kościół w Tropiu, znane z wczesnej metryki Muszynę oraz Łącko i szereg innych miejscowości, których początki tradycja oraz źródła tekstowe lokują przed końcem XIII w.¹⁰⁶

¹⁰⁶ Dane archeologiczno-architektoniczne dotyczące Tropia, Czchowa oraz Krościenka – por. E. Kubica, *Katalog zabytków wczesnośredniowiecznej architektury monumentalnej Małopolski, Rusi Halickiej i Wołynia*, „Materiały i Sprawozdania Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego”, t. XVII, 1996, nr kat. 2, 17, 34.

K STREDOVEKÝM DEJINÁM STAREJ ĽUBOVNE (DO ROKU 1412)

K najvýznamnejším sídlam severnej časti Spiša nesporne patrí Stará Ľubovňa, ležiaca v Ľubovnianskej kotline neďaleko ústia potoka Jakubianka do rieky Poprad. Jej história je nesmierne zaujímavá, keďže sa tu po stáročia prelínali uhorské i poľské vplyvy.

Ľubovňa sa vyvinula na území Spiša. Priblížme si úvodom počiatky Spišského komitátu (lat. *comitatus Scepusiensis*, maď. *Szepes vármegye*, nem. *Zipser Gespanschaft*).

K jeho vzniku došlo v poslednej štvrtine 12. storočia, s čím korešpondujú aj výsledky archeologického výskumu najstaršieho jadra Spišského hradu¹. Výstavbou spomínaného hradu vzniklo stredisko novovytvoreného uhorského komitátu. Na hrade sídlil župan, zodpovedajúci sa za správu zvereného územia kráľovi. Cirkevným centrom komitátu sa stalo Spišské prepošstvo, ktorého počiatky siahajú do záveru 12. storočia². Prináležalo do Ostrihomskej arcidiecézy, teda spišský prepošt bol podriadený ostrihomskému arcibiskupovi. Spišský hrad (kde sídlil spišský župan), aj Spišská kapitula (na čele ktorej stál prepošt), vznikli v bezprostrednom susedstve Spišského Podhradia, v centrálnej časti Spiša. Podhradská kotlina má v spomínanom regióne najpriaznivejšie podmienky pre trvalé osídlenie z hľadiska klimatického, bonity pôdy i konfigurácie terénu³.

Severný Spiš patril pred tatárskym vpádom (pred rokom 1241) vo včasnostredovekom období k riedko osídleným oblastiam. Najstaršiu sídliskovú vrstvu Spiša tvorila stredná a západná časť Hornádskej kotliny, kde boli najvhodnejšie prírodné podmienky na trvalé osídlenie. V Popradskej kotline prvé včasnostredoveké sídla vznikali v okolí Popradu a Kežmarku⁴. Zo severnej strany Karpát sa najstaršia sídlisková vrstva nachádzala v Sandeckej kotlině⁵. Z uvedených oblastí (hornej časti Popradskej kotliny severným smerom a Sandeckej kotliny južným smerom) sa osídlenie postupne rozširovalo až k hlavnému hrebeňu Karpát. Severovýchodná časť Spiša, kde sa vyvinuli sídla Ľubovňa, Hniezdne a Podolíneč, bola osídľovaná zo severnej časti Karpát, z oblasti Sandecka⁶. Nie je známe, v ktorom období sa tak udialo. Predpokla-

1 Gy. Kristó, *A vármegyek kialakulása Magyarországon*, Budapest 1988, s. 393; M. Slivka, Vallašek, *Hrady a hrádky na východnom Slovensku*, Košice 1991, ss. 80, 234-243.

2 *Analecta Scepusii sacri et profani*, t. III, (C. Wagner □ red.□), Posonii et Cassoviae 1778, ss. 4-5.

3 M. Skawiński, *Przyroda nieożywiona na Spiszu*, [w:] M. Homza, R. Gładkiewicz (red.), *Terra Scepusiensis*, Levoča – Wrocław 2003, ss. 77-88.

4 B. Novotný, M. Novotná, R. M. Kovalčík, *Popradská kotlina v dávnej minulosti*, Košice 1991, ss. 48-52.

5 M. Parczewski. Diskusia k príspevku R. Grzesik, *Polsko-węgierska granica na Spiszu – dzieje historiograficznych zmagani*, [w:] M. Homza, R. Gładkiewicz (red.), *Terra Scepusiensis*, Levoča–Wrocław 2003, ss. 350-351.

6 A. Fekete-Nagy, *A Szepesség területei és társadalmi kialakulása*, Budapest 1934, s. 266; J. Žudel, *Stolice na Slovensku*, Bratislava 1984, s. 114; R. Marsina, *O osídlení Slovenska od 11. do polovice 13. storočia*, „Historické štúdie“, 2: 1984, s. 56.

dáme, že osídľovací proces tu prebiehal (najneskôr) v 12. storočí⁷. Poľskí osadníci zaujali tri lokality s najvýhodnejšími podmienkami na založenie sídiel na severovýchode Spiša. Ľubovňa a Hniezdne vznikli v Ľubovnianskej kotline, Podolíneec na okraji Popradskej kotliny. Do vzniku spomínaných troch sídiel tu boli neosídlené lesy, ktorými však viedli obchodné cesty spájajúce Spiš so Sandeckom. Nešlo iba o pozemné cesty, významnú rolu v doprave tovaru zohrávala aj rieka Poprad⁸. Všetky tri sídla sa vyvinuli pri jej brehoch a po stáročia sa využívali ich riečne prístavy⁹. Najvýhodnejšiu polohu mal Podolíneec, ktorý bol v doline Popradu na Spiši najjužnejším poľským sídlom. Na druhej strane, Ľubovňa sa vyvinula v centrálnej časti Ľubovnianskej kotliny a uvedená poloha ju predurčila stať sa jej prirodzeným sídliskovým centrom. Väčší význam však nadobudla až v prvej polovici 14. storočia, keď sa na Ľubovnianskom hradnom panstve vyvinuli viaceré nové sídla.

Cirkevno-správne podliehali Podolíneec, Hniezdne a Ľubovňa Krakovskému biskupstvu, politicko-správne Sandeckej kastelánii¹⁰. Na jednej strane vznikli na území, ktoré geograficky patrilo ku Spišu, na strane druhej administratívne podliehali Sandecku¹¹. Uvedená skutočnosť sa stala podstatou dlhodobého sporu medzi Uhorskom a Poľskom o ich politicko-správnu, resp. cirkevno-správnu príslušnosť.

Vo včanonstredovekom období hranicu medzi Uhorskom a Poľskom tvoril neosídlený lesný pás hlavného karpatského oblúka, ktorý sa postupne zužoval. Najneskôr v roku 1234 začala uhorská strana vyvíjať úsilie, aby sa celé údolie Popradu od Stragaru (Bušovce) po Plaveč stalo súčasťou Uhorska. Svedčí o tom listina zo 7. januára roku 1235 nasledujúceho znenia, ktorú vydal v Perugii pápež Gregor IX.: „Gregor, biskup, sluha sluhov Božích, milovaným synom priorovi zo Sulejowa, opolskému archidiakonovi Vroclavskej a Hnezdenskej diecézy a vroclavskému kanonikovi Godfridovi, spásu a apoštolské požehnanie. Náš dôstojný brat krakovský biskup sťažujúc sa nám vysvetlil, že prepošť Kostola svätého Martina Ostrihomskej a aj iní z Ostrihomskej diecézy mu spôsobujú škodu (tým, že) vyberajú desiatky a iné (poplatky) z Kostola Panny Márie a iných kostolov, plným právom patriacich jeho (krakovskému) kostolu. Preto vašej múdrosti týmto apoštolským písmom rozkazujeme, aby ste po zvolaní stránok záležitosť vyšetrili a po zrušení odvolania (spor) primerane ukončili (s tým), že čo urobíte, nariadite prísne dodržiavať pod cirkevným dozorom...“¹²

7 M. Števík, *Vývoj hraníc Podolíneca do roku 1330*, [w:] M. Števík (red.), *K dejinám Podolíneca a novovekého Spiša*, Stará Ľubovňa 2006, s. 160.

8 O. R. Halaga, *Spojenia slovenských miest s Poľskom a Rusou do 16. storočia*, „Historické štúdie“, 11: 1966, s. 152.

9 O. R. Halaga, *Košice–Balt*. Košice 1975, s. 111; S. Weber, *Die Weinfuhre auf dem Lublauer Schlosse*, „Karpaten-Post“, 43: 1886 (21. 10. 1886), s. 1. O polohe prístavu v Starej Ľubovni F. Fetko, *Prameň No I. Situations – Plan von dem Bergschloss und Altstadt Lüblow*, „Sandecsko-spišské zošity“, 5: 2010, s. 67.

10 M. Števík, *K dejinám hradu Ľubovňa a Starej Ľubovne*, [w:] M. Števík, M. Timková, *Dejiny hradu Ľubovňa*, Stará Ľubovňa 2005, s. 7.

11 K. Dziwik, *Zarys dziejów ziemi Sądeckiej*, [w:] *Ziemia Sądecka*, Kraków 1965, s. 19.

12 *Codex diplomaticus et epistolaris Slovaciae*, t. I, [R. Marsina (red.)], Bratislava 1971, nr. 446; R. Marsina, *V kráľovstve svätého Štefana. Vznik uhorského štátu a čas arpádovských kráľov*, Bratislava 2003, ss. 92-93; R. Grzesik, *Niekoľko slov o pápežskej listine z roku 1235*, [w:] M. Števík (red.), *K dejinám Podolíneca a novovekého Spiša*, Stará Ľubovňa 2006, ss. 150 a n.



Kostol sv. Mikuláša z obdobia okolo roku 1280

Pre dejiny Lubovne je dôležitá tá pasáž listiny, kde sa spomína Kostol Panny Márie a iné kostoly. Je nesporné, že popri Kostole Panny Márie v Podolínci treba pod inými kostolmi rozumieť prinajmenšom Lubovňu. V roku 1235 sa tak prvýkrát, i keď nepriamo, spomína Lubovňa, resp. jej kostol.

Iný názor zastával prof. Ruciński, podľa ktorého *sformułowanie o innych kościołach w mandacie papieskim znalazło się na wszelki wypadek*¹³. Takýto náhľad, ktorý spochybňuje existenciu iných kostolov, nemožno prijať. Predmetom sporu neboli iba desiatky z jedného kostola. Zastávame

názor, že na severovýchode Spiša popri Kostole Panny Márie v Podolínci existoval pred rokom 1234 v Lubovni románsky Kostol sv. Mikuláša. Patrocínium sv. Mikuláša patrilo v oblasti Malopoľska v období stredoveku k najpopulárnejším. Kult sv. Mikuláša sa tu významne rozvíjal zvlášť v 13. a 14. storočí¹⁴.

Lubovňa sa vyvinula na križovatke ciest a táto poloha do značnej miery predurčila jej ďalší vývoj. Pri nej sa nachádzala odbočka z údolia Popradu smerom na Starý Sącz, najkratšia spojnice medzi Spišom a Sandeckom, ktorú využívali početní obchodníci i pútnici. Neraz sa pre nich Lubovňa stala poslednou zastávkou pred prechodom cez lesy na severnú stranu Karpát. Na pravdepodobný súvis zasvätenia Kostola sv. Mikuláša (patrón dialkových obchodníkov) v Starej Lubovni s polohou tohto sídla pri dialkovej ceste už upozornilo viacero autorov¹⁵.

V rokoch 1241–1242 zasiahol Uhorsko tatársky vpád, ktorý neobišiel ani Spiš¹⁶. V súvislosti s obnovou Uhorska pozval kráľ Belo IV. do krajiny nových nemeckých osadníkov (Sasov)¹⁷. V tomto období prišli na Spiš

¹³ H. Ruciński, *Lokacja miast Nowego Targu, Nowego Sącza i Podolińca. Studium porównawcze*, „Historické štúdie“, 46: 2010, s. 284.

¹⁴ A. Witkowska, *Titulus ecclesiae*, Warszawa 1999, s. 198.

¹⁵ M. Slivka, *Stredoveká cestná sieť na východnom Slovensku a jej determinanty*, „Slovenská numizmatika“, XI: 1990, s. 109; R. Marsina, *Začiatky výsadných miest na Slovensku a mikulášske patrocínium*, „Studia Historica Tyrnaviensia“, XI–XII: 2010, s. 34.

¹⁶ B. Varsík, *Boli Tatári roku 1241 na Spiši?* [w:] R. Marsina (red.), *Spišské mestá v stredoveku*, Košice 1974, ss. 27–32.

¹⁷ B. Varsík, *Pôvodné slovanské osídlenie Spiša a korene spišských miest*. [w:] R. Marsina (red.), *Spišské mestá v stredoveku*, Košice 1974, s. 15.

aj príslušníci rodu známeho ako Görgeyovci¹⁸, ktorí sa významne podieľali na kolonizačnej činnosti najmä na severe Spiša¹⁹. V roku 1256 získali od uhorského kráľa Bela IV. rozsiahle územie, siahajúce až po potok Lubovňa (*fluvium Lyblo*)²⁰. Išlo zo strany Bela IV. o výrazný zásah do majetkových pomerov na spornom teritóriu. Konkrétne, Görgeyovci mali získať taktiež časti chotárov Podolínce, Hniezdneho a Lubovne. Na oboch brehoch rieky Poprad sa to týkalo Podolínce, len na jej pravom brehu Hniezdneho a Lubovne²¹.

Uvedenou listinou sa po prvýkrát objavuje v prameňoch názov Lubovňa, a to ako názov potoka (dnes Jakubianka). Tento názov (v originálnej podobe *Lubowla*), je nesporne slovanského, akiste poľského pôvodu. V listine uhorskej proveniencie z roku 1256 sa zaznamenáva v maďarskej podobe ako *Lyblo*. Nebol to jediný vodný tok s takýmto názvom. Najväčší prítok potoka Lubovňa (Jakubianka), dnešný Kolačkovský potok, je v 14. storočí zaznamenaný ako Malá Lubovňa (maďarský zápis – *Kis Liblow*, 1330)²².

Už v nasledujúcom roku po vydaní spomínanej listiny uhorským kráľom podaroval krakovský a sandomiersky vojvoda Boleslav Hanblivý svojej manželke Kunigunde (mimochoodom, dcére Bela IV.), Sandecko²³. Takto sa od roku 1257 majetkom Kunigundy stávajú aj sídla Podolínce, Hniezdne a Lubovňa²⁴.

V tejto súvislosti stojí za pozornosť fakt, že v roku 1260 Bela IV. nanevidu vymedzuje pozemkový majetok Görgeyovcom²⁵. Na rozdiel od donácie z roku 1256 ich majetok končil už na potôčiku Košutka, ústiacom do rieky Poprad poniže dnešných Nižných Ružbách. Celá pravobrežná časť rieky Poprad východne od Košutky, časti chotárov Hniezdneho i Lubovne Görgeyovcom už nepatrili²⁶.

O vývine majetkových pomerov v doméne Kunigundy na severovýchode Spiša je známe, že okolo roku 1271 prešlo Hniezdne na nemeckého právo a v roku 1286 je v majetku Piotra a Mściwoja, synov Mirosława z Jazowa²⁷. Najneskôr v sedemdesiatych rokoch 13. storočia (pred decembrom 1279) udelila Kinga privilégium na šoltýstvo v Podolínci Henrikovi. Mohlo sa tak stať najskôr na prelome šesťdesiatych a sedemdesiatych rokov 13. storočia, t.j. v čase, keď na nemecké právo prešlo aj Hniezdne. V tejto súvislosti treba zdôrazniť, že novšie vyslovené úvahy o možnosti udelenia šoltýstva Henriko-

18 P. Labanc, *Vývoj šľachty na Spiši do konca 13. storočia*, diplomová práca, Trnava 2007, s. 67.

19 M. Števík, *Významnejšie majetkové domény na Spiši do začiatku 14. storočia*, [w:] M. Števík (red.), *Spiš v 12. a 13. storočí*, Stará Lubovňa 2011, ss. 185, 192.

20 CDSL, t. II, [R. Marsina (red.)], Bratislava 1987, nr. 550.

21 M. Števík, *Vývoj*, ss. 164-165.

22 Państwowe Archiwum w Lewoczy (Štátny archív Levoča), Filia Stará Lubovňa, Archiwum Miasta Podolínce, dokumenty, sine nr.

23 *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. II, [F. Piekosiński (red.)] Kraków 1886, ss. 106-108.

24 M. Števík, *Vývoj*, s. 164.

25 CDSL, t. II, [R. Marsina (red.)], nr. 662.

26 M. Števík, *Kiedy i od kogo Kinga uzyskała Podoliniec z okolicami?*, „Zeszyty sądecko-spiskie“, 4: 2009, s. 53.

27 *Supplementum analectorum terrae Scopusiensis* (dalej: SATS), [J. Bárdošy (red.)], Leutschoviae 1802, nr. 56.

vi Boleslavom Hanblivým už v roku 1244²⁸ sú neakceptovateľné. Keď v roku 1289 obnovila Kinga privilégium na šoltýstvo v Podolínci Henrikovi, uvádza sa v ňom, že mu ho udelila ešte za života Boleslava Hanblivého²⁹. Nemohlo sa tak udiť pred rokom 1257, teda skôr, ako sa stala paňou Sandeckej zeme.

Najneskôr do sedemdesiatych rokov 13. storočia predpokladáme aj prechod Ľubovne na nemecké právo. Nasvedčoval by tomu stavebný ruch v jej centre. Najstaršia architektúra ranogotického Kostola sv. Mikuláša (vítazný oblúk) je datovaná do obdobia okolo roku 1280³⁰. Prechod Podolínce, Hniezdneho a Ľubovne na nemecké právo v sedemdesiatych rokoch 13. storočia je spätý taktiež s príchodom nových osadníkov – Nemcov. Naznačujú to osobné mená, sídlíštné i vodopisné názvy vyskytujúce sa v najstarších listinách súvisiacich s Ľubovniansko-podolínskou oblasťou.

Podolíneec (*Podolino*) sa v roku 1280 donáciou Kunigundy stal súčasťou majetkov kláštora klarisiek v Starom Sandeci (Stary Sącz)³¹. V roku 1288 udelila Kunigunda podolínskemu šoltýsovi Henrikovi povolenie na lokáciu dediny v lese okolo obcí Podolíneec a Hniezdne³². Vyvinula sa v ňom obec Nižné Ružbachy. O tom, či sa Ľubovňa za čias Kunigundy (1257–1292) – obdobne ako Hniezdne – stala predmetom darovania niektorému z poľských šľachtických rodov, sa záznamy nezachovali. Je to však veľmi pravdepodobné. Obdobie, keď Podolíneec, Ľubovňa a Hniezdne patrili Kunigunde je charakteristické stabilizáciou pomerov na spornom území³³.

Situácia sa mení po roku 1292. V roku 1292 získava Podolíneec mestské výsady od krakovského a sandomierskeho kniežaťa Václava II³⁴. Udeľené výsady mali za cieľ upevniť poľský vplyv na spornom území a Podolíneec v tomto smere zohrával kľúčovú pozíciu. V spomínanej listine Václav II. zaväzuje obyvateľov Hniezdneho a Ľubovne pomáhať pri udržiavaní opevnenia – násypu s priekopou³⁵ okolo mesta: „...*universis incole Libenow et Cnizsna villarum ad civitatem iamdictam Podolin... circa reparacionem fossati et munionem...*“. Ide vôbec o prvú (priamu) písomnú zmienku o Ľubovni.

Po skone Kunigundy sa v regióne obnovuje uhorsko-poľská rivalita. Aktívne do tohto procesu vstúpil uhorský panovník Ondrej III. V roku 1293 podaroval spišskému prepoštovi celú časť sporného územia na pravom brehu rieky Poprad. Do značnej miery ide o územie, ktoré v roku 1256 udelil, no v roku 1260 odobral Görgeyovcom Belo IV³⁶. Na presadenie uhorského

²⁸ J. Kurtyka, *Starostwo spiskie (1412–1769/70)*, [w:] M. Homza, R. Gładkiewicz (red.), *Terra Scepusiensis*, Levoča – Wrocław 2003, ss. 77–88; R. Jop, *Dokument Bolesława Wstydlivego dla Podolińca z 1244 r. Próba nowej interpretacji**, „Spiš. Vlastivedný zborník“, 6: 2012, ss. 60 a n.

²⁹ SATS, [J. Bárdossy (red.)], nr. 70.

³⁰ *Súpis pamiatok na Slovensku*, t. III, [A. Güntherová (red.)], Bratislava 1969, s. 190.

³¹ SATS, [J. Bárdossy (red.)], nr. 39.

³² SATS, [J. Bárdossy (red.)], nr. 65.

³³ M. Števík, *Kedy i od kogo*, s. 52.

³⁴ SATS, [J. Bárdossy (red.)], nr. 80.

³⁵ R. Marsina, *K vývoju miest na Slovensku do začiatku 15. storočia*, „Historický časopis“, 3: 1973, s. 358.

³⁶ *Regesta regum stirpis Arpadianae critico-diplomatica*, t. II/4, [I. Borsá, I. Szentpétery (red.)], Budapest 1987, nr. 3921; M. Števík, *Kedy i od kogo Kinga*, s. 52.



Listina Václava II. z roku 1292 s prvou písomnou zmienkou o Starej Ľubovni

Štátny archív Levoča, pobočka Stará Ľubovňa

vplyvu v spornej oblasti, kde sa (najneskôr) od roku 1234 viedol spor o porobanie desiatkov, zaangažoval uhorský panovník najvýznamnejšiu cirkevnú autoritu na Spiši – spišského prepošta Jakuba, ktorý sa, mimochodom, v júni roku 1293 stal biskupom (*ad personam*)³⁷. Ondrej III. následne, v roku 1294, prevzal do kráľovských rúk hrad Plaveč³⁸, ktorý na východe bezprostredne susedil so sporným územím. Je veľmi pravdepodobné, že práve v tomto čase dal spomínaný panovník na ľavom brehu rieky Poprad, na vyvýšenine oproti Ľubovni, vystavať rovnomenný hrad³⁹. Výstavba hradu výrazným spôsobom ovplyvnila ďalšie dejiny Ľubovne, ktorá sa stala súčasťou hradného panstva ako podhradské sídlo.

Po skone Arpádovca Ondreja III. sa o získanie uhorskej kráľovskej koruny popri Anjouovcoch uchádzali aj Přemyslovci. Spočiatku ich podporovali spišskí Sasi. Preto poľský kráľ Václav II. podaroval grófovi Spoločenstva spišských Sasov Jordanovi Görgeyovi *due villas nostras in terra Sandecensis sitas... Gnezna et Lublo...* (dve naše dediny ležiace na území Sandecka, Hniezdne a Ľubovňa)⁴⁰. Je to zároveň posledný akt zo strany poľského panovníka týkajúci sa sporného teritória. V prvom decéniu 14. storočia sa ľu-

³⁷ Podrobnejšie o biskupovi Jakubovi pozri P. Labanc, *Spišskí prepošti do roku 1405*, Trnava 2011, s. 94.

³⁸ Magyar Országos Levéltár, Budapest, Dl 39975.

³⁹ I. Chalupěcký, M. Smetana, *Hrad Ľubovňa*, Martin 1987, s. 10.

⁴⁰ *Codex diplomaticus Hungaricus Andegavensis*, t. I, [I. Nagy (red.)] Budapest 1879, nr. 15.



Hlavná veža – najstaršia časť hradu Lubovňa

bovniansko-podolínska oblasť stala pevnou súčasťou Spišského komitátu⁴¹. Rovnako v cirkevno-správnej oblasti došlo k stabilizácii pomerov v prospech Spišského prepoštstva. Lubovníania uzavreli so spišským prepoštom Pavlom (1301–1315)⁴² zmluvu, podľa ktorej obec poberala desiatok od obyvateľov, patriaci spišskému prepoštovi, za čo mu každoročne odovzdávala sídelný poplatok v stanovenej výške⁴³.

Pred rokom 1308 si hrad Lubovňu s colnicou privlastnil oligarcha Omodej Aba. Na začiatku roku 1308 vystavil jeho syn – magister Ján zakladaciu listinu obce, ktorá nadobudla názov Nová Lubovňa⁴⁴. Od tohto času sa Lubovňa občas uvádzala s prívlastkom stará (*Antiqua Liblaw*, 1322)⁴⁵. Moc Omodejovcov na severovýchode Uhorska sa podarilo výrazne oslabiť v roku 1311, keď prišiel Omodej Aba o život v Košiciach. Jeho vdova sa zaviazala, okrem iného, vrátiť kráľovi Karolovi Róbertovi hrad Lubovňu (*Liblou*), z ktorého Omodejovci znepokojovali tamojších obyvateľov i okoloidúcich⁴⁶. Ide o prvú písomnú zmienku o hrade Lubovňa.

V druhom decénií 13. storočia sa objavujú prvé informácie o predstaviteľoch obce Lubovňa, riadiacej sa nemeckým (emfyteutickým) právom. Pozíciu šoltýsa zastával magister Tomáš Szécsényi, kastelán kráľovského hradu (*Thomas, castellanus de Lyblow et scultetus de eadem*)⁴⁷. Podľa zakladacej listiny obce Chmelnica z roku 1315 disponoval hradným panstvom komes Mikuláš, syn Danuša zo Žehry⁴⁸. Pre dejiny Lubovne je listina významná tým, že pri jej písaní boli ako svedkovia prítomní: lubovnínsky farár Vigandus (*plebanus de Lublow*), šoltýs Hencze (*scultetus de Lublow*) a prisažní (iurati) *Henricus Bauarus, Bena, Conradus in Monte, Hildebrandus, Hempil*.⁴⁹ Z uvedeného je evidentné, že dominantné zastúpenie medzi obyvateľmi Lubovne od poslednej tretiny 13. storočia mali Nemci, čo bolo charakteristické pre celý stredovek. Rovnaké konštatovanie platilo aj o Hniezdom a Podolínci.

Okolo roku 1317, najneskôr však v roku 1320, hradným panstvom Lubovňa disponoval vplyvný šľachtický rod Drugethovcov⁵⁰, ktorý svoje najslávnejšie roky v Uhorsku zažil najmä počas panovania Karola Róberta z Anjou (1308–1342)⁵¹.

41 A. Fekete Nagy, *A Szepesség*, s. 22

42 P. Labanc, *Spišskí prepošti*, s. 106.

43 A. Akimjak, *Katolicizmus farnosti Stará Lubovňa*, Diplomová práca z cirkevných dejín, Bratislava 1985.

44 *Regesta diplomatica nec non epistolaria Slovaciae*, t. I, [V. Sedlák (red.)], Bratislava 1980, nr. 538.

45 Państwowe Archiwum w Lewoczy, Filia Stará Lubovňa, Archiwum Miasta Hniezdné, dokumenty, nr. 8.

46 *Codex diplomaticus Hungariae ecclesiasticus ac civilis*, VIII/1, [G. Fejér (red.)] Budae (1829–1844), s. 409; O. R. Hala-ga, *Počiatky diaľkového obchodu cez stredné Karpaty a košického práva skladu*, „Historica Carpatica“, 4: 1973, s. 6.

47 RDSL, t. I, [V. Sedlák (red.)], nr. 1143.

48 M. Števík, *Lubovnínsky hrad. Zamek Lubownianski*, Stará Lubovňa 2002, s. 6.

49 *Supplementum analectorum terre Scepusiensis*, [M. Schmauk (red.)] Leutschoviae 1889, nr. 33; RDSL, II, [V. Sedlák (red.)], nr. 75.

50 M. Števík, *K dejinám*, s. 19. O rode Drugethovcov vydal nedávno monografiu v Novom Sade Ďura Hardi.

51 D. Hardi, *Okolnosti príchodu a etablovania sa Drugethovcov v Uhorsku*, „Ružomerský historický zborník“, 2: 2008, s. 59; D. Hardi, *Nová aristokracia na dvore Karola Róberta. Budovanie osobných a politických väzieb palatína Filipa Drugetha*, „Kultúrne dejiny“, 1: 2012, ss. 33–34; D. Hardi, *Drugeti. Povest o usponu i padu porodice pratilaca anžujskih kraljeva*, Novi Sad 2012, ss. 144 a n.



Ludovít I. Veľký povýšil Starú Lubovňu v roku 1343 na kráľovské mesto Zbierka Lubovnianskeho múzea

Prvé desaťročia 14. storočia znamenali výrazné zmeny v sídelnej štruktúre hradného panstva. K procesu osídľovania na nemeckom práve prispeli aj Drugethovci. Obec Jarabina privilegiom Viliama Drugetha získala v roku 1329 súdne inštitúcie i práva podľa vzoru Lubovne (*sicut in Liblio*)⁵². Lubovňa ako centrálné sídlo hradného panstva, na ktorom sa zahusťovala sídlíštná sieť, postupne nadobúdala mestský charakter. Rozvíjali sa tu remeslá a obchod. V roku 1342 sa dostala z majetku Drugethovcov do kráľovských rúk⁵³, čo sa stalo príležitosťou na zmenu jej právneho postavenia.

⁵² SATS, [M. Schmauk (red.)] s. 77.

⁵³ P. Engel, *Magyarország világi archontológiája 1301 – 1457*, I, Budapest 1996, s. 362.

Už zakrátko sa o to pričínili nový uhorský kráľ Ľudovít Veľký. Zmeny sa týkali nielen postavenia Lubovne, ale aj Podolínca, ktorého privilégium z roku 1292 nebolo v nových pomeroch (v prvých desaťročiach 14. storočia) rešpektované. Svedčí o tom žiadosť podolíneckého farára Petra a Podolínčana Ugrína o vyňatie obyvateľov Podolínca spod súdnej právomoci spišského župana a ľubovnianskeho kastelána, ako aj iných županov a kastelánov. Tejto žiadosti vyhovel panovník 20. apríla 1343. Pre obnovenú samosprávu mesta mali byť vzorom iné slobodné kráľovské mestá⁵⁴.

Mestské výsady získala v rovnakom roku (1343) aj Stará Lubovňa⁵⁵. Je nesporné, že znenie Ľudovítovho privilégia z 1. mája 1343, známe až z novovekých potvrdení (originál sa nezachoval), nie je autentické⁵⁶. Editor L. Juck vznik zachovaného textu privilégia datuje pred rok 1556, pričom sa použili úvodné a záverečné formulky z trhového privilégia pre Lubovňu z roku 1364. Listina je datovaná 1. májom 1342, vtedy však Ľudovít Veľký ešte nevládol (uhorským kráľom od 21. júla)⁵⁷. Každopádne, od polovice 16. storočia bolo znenie listiny (vyhotovené pred rokom 1556) akceptované. Ľubovnianski *cives a hospites* získali obdobné práva ako kráľovské mesto Košice.



Trhové privilégium Starej Lubovne z roku 1364 vydané Ľudovítom I. Veľkým

Štátny archív Levoča, pobočka Stará Lubovňa

⁵⁴ *Výsady miest a mestečiek na Slovensku*, [L. Juck (red.)], Bratislava 1984, nr. 168.

⁵⁵ A. Falniowska-Gradowska, F. Leśniak, *Lustracja województwa krakowskiego 1659–1664, cz. II*, Warszawa 2005, s. 710.

⁵⁶ L. Juck, *Výsady*, nr. 167; J. Lukačka, *Stará Lubovňa*, [w:] M. Štefánik, J. Lukačka (edd.), *Lexikón stredovekých miest na Slovensku*, Bratislava 2010, s. 481.

⁵⁷ J. Žudel, *Príručka chronológie*, Bratislava 2003, s. 118.

Kráľ vyňal mešťanov z právomoci hradného kastelána a povýšil mesto medzi ostatné kráľovské mestá (*civitas libera regalis*) s právom voľby richtára (*iudex*), ktorý získal úplnú súdnu kompetenciu (okrem záležitostí spadajúcich do kompetencie kráľovského kastelána). Výška kráľovskej dane (*collecta*) bola stanovená vo výške 120 florénov v troch termínoch: na Božie Narodenie (25. 12.), sv. Juraja (24.4.) a na sv. Jakuba apoštola (25. 7.). Mešťania boli oslobodení od jurisdikcie, záväzkov a služobností v prospech kastelána a hradu Lubovňa, ako aj mesta Podolíneč, získali právo slobodného lovu rýb v hraniciach mesta, právo výčapu vína, oslobodenie od poplatkov za tovary privezené mešťanmi do mesta na trh. Za vyvážené veci z mesta boli však povinní platiť zvyčajné mýtné poplatky a rovnako aj tridsiatok. Mlyny v meste mali slúžiť naďalej ako prostriedky udržiavania kráľovského hradu Lubovňa a príjmy z nich získané mali byť poskytované na jeho opravu.

Ak by sa v budúcnosti počet obyvateľov mesta zvýšil, výška kráľovskej taxy mala zostať zachovaná v pôvodnej výške⁵⁸. Ako vyplýva zo znenia Ludovítovej listiny, v Lubovni sa vyberali mýtné poplatky i tridsiatok (pohraničné clo), ktorý je písomne doložený v testamente Viliama Drugetha z roku 1330⁵⁹.

Privilégium obsahuje aj opis chotára mesta. V jeho susedstve už bolo v tom čase viacero sídiel, ktoré limitovali rozsah územia mesta. Lubovňa vtedy susedila na juhu s Novou Lubovňou (*Neu Liubliow*), na západe s Hniezdnyim (*Knissen*), na severozápade s Jarabinou (*Yerubina*), na východe Hajtovkami (*Haichen*) a Chmeľnicou (*Hopgarthen*). Takmer dve tretiny chotára sa nachádzali severne od Lubovne, v povodí potokov Hraničná (*Crompach*) a Sulín (*Szolain*), t.j. vrátane územia dnešných obcí Mníšek nad Popradom (*Hyeremita*), Hraničné, Kremná a (Veľký) Sulín.

Severnou časťou chotára viedla najdôležitejšia komunikácia medzi Spišom a Sandeckom. Pri prameni potoka Hraničná stál v roku 1343 prícestný hostinec (*taberna*), známy neskôr ako *taberna Krempak*⁶⁰. Nachádzal sa pri najvyššom bode, ktorý bolo potrebné prekonať pri prechode z údolia potoka Hraničná do Lubovnianskej kotliny. Pri ústí potoka Hraničná do rieky Poprad existovala pustovňa (*Hyeremita*), doložená prameňmi už v roku 1323⁶¹.

V neskoršom období dali Lubovňania namaľovať veľký obraz s vyobrazením panovníka Ludovíta Veľkého, na ktorom je uvedený nasledujúci text: D[om]I[nus] LVDOVICVS PRIMVS REX VNGARIAE QUI CIVITATEM LUBLO ALIIS REGIIS CIVITATIB[us], ADSCRIPSIT, AC LIBERTATIBVS DOTAVIT NIMIRVM CASSOVIEN[sibvs] (*Pán Ludovít I., kráľ uhorský, ktorý dal lubovnianskym občanom právo slobodných miest v takej miere ako Koši-*

⁵⁸ *Výsady*, [L. Juck (red.)], nr. 167; J. Kurtyka, *Starostwo spiskie*, s. 502; J. Lukačka, *Stará Lubovňa*, s. 481; T. M. Trajdos, *Przywileje Podolińca, Starej Lubowli i Gniazd w średniowieczu*, „Zeszyty sądecko-spiskie“, 3: 2008, s. 107.

⁵⁹ Państwowe Archiwum w Lewoczy, Filia Stará Lubovňa, Archiwum Miasta Stará Lubovňa, dokumenty, nr. 1.

⁶⁰ M. Števík, *K výskytu názvu Krummbach/Krempak v povodí potoka Hraničná*, „Almanach Muszyny“, 2007, ss. 61-63.

⁶¹ RDSL, II, [V. Sedlák (red.)], nr. 1050.

ciam)⁶². Udeľovaním výsad dostávali obce povyšované na mestá zväčša práva iných miest. V prípade Lubovne to boli Košice⁶³.

Kráľovské mestá Podolínec a Stará Lubovňa od roku 1343 neboli súčasťou hradného panstva Lubovňa. Všetky ostatné sídla lubovnianskej domény podliehali kráľovskému kastelánovi na hrade Lubovňa. Cenný údaj o názve domény (Provincia Lubovňa) sa zachoval v dokumente z roku 1358, v ktorom sa spomína magister Štefan, kastelán a komes *provincie Liblow*⁶⁴.

K významnejším výsadám stredovekých miest patrilo právo konať výročný trh. Po viac ako dvoch desaťročiach od udelenia mestských výsad získala Lubovňa od rovnakého panovníka právo konať jarmok v dňoch okolo sviatku sv. Mikuláša (patróna farského kostola) podľa trhových práv Budína a Košíc⁶⁵. V trhovom privilegii Ludovíta Veľkého z 13. októbra 1364 sa okrem iného uvádza: *...dovolili sme v jednotlivých rokoch v tomto našom meste Stará Lubovňa... po začatí sviatku biskupa... v jeho kvindéne (14 dní po sviatku biskupa) konať na večné časy každoročne trh s takými istými výhodami..., zvykmi, požiadavkami a súdnou právomocou, s akými sa zvykne konať obchod v našich mestách Budíne a Košiciach, bez poškodenia práv iných trhov.*

Jarmok sa usporadúval na námestí. Stará Lubovňa patrí k tým málo mestám na Spiši, v ktorých sa počas stredoveku vybudovalo pravidelné obdĺžnikové námestie, na ktoré nadväzovala pravouhlá uličná sieť. Predstavuje najsymetrickejší mestský pôdorys na Spiši⁶⁶. Kamenné domy bohatších mešťanov stáli na námestí. Domy mimo námestia boli zväčša postavené z dreva⁶⁷.

Mesto Lubovňa a rovnomenný hrad svojou výhodnou polohou na uhorsko-poľskom pohraničí vytvárali dobré podmienky na pobyty panovníkov, resp. medzinárodné rokovania. V roku 1384 sa na hrade uskutočnilo stretnutie brandenburského markgrófa Žigmunda Luxemburského so zástupcami poľskej šľachty – krakovským starostom Sędziwojom zo Szubina, krakovským vojvodom Spytekom z Melsztyna a sandomierskym kastelánom Jaškom z Tarnowa⁶⁸. V roku 1392 sa na hrade zdržiavala kráľovná Mária a v roku 1396 uhorský panovník Žigmund Luxemburský⁶⁹. Z uvedeného je zrejmé, že kráľovský hrad Lubovňa musel spĺňať na konanie medzinárodných rokovaní i pobyty uhorských panovníkov určité podmienky. Jeho dominantami boli v tom čase hlavná hradná veža a v jej susedstve stojaci gotický palác⁷⁰. Je nesporné, že aj pre samotné mesto boli kráľovské návštevy prínosom.

62 Obraz Ludovíta Veľkého z 18. storočia. Zbierka Lubovnianskeho múzea. Historická expozícia.

63 R. Marsina, *K vývoju miest*, s. 352.

64 J. Małecki, *Lustracja Województwa Krakowskiego 1564*, I, Warszawa 1962, s. 184.

65 Państwowe Archiwum w Lewowcy, Filia Stará Lubovňa, Archiwum Miasta Stará Lubovňa, dokumenty, nr. 2.

66 I. Gojdič, *Spišské mestá a ich vývoj*, [w:] M. Homza, R. Gładkiewicz (red.), *Terra Scepusiensis*, Levoča–Wrocław 2003, s. 166.

67 V. Mencl, *Středověká města na Slovensku*, Bratislava 1938, ss. 115-117.

68 M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym*, t. II, Warszawa 1885, s. 285.

69 I. Chalupecký, M. Smetana, *Hrad Lubovňa*, s. 15; M. Števík, *K dejinám*, ss. 29, 30.

70 M. Števík, *Sedem storočí hradu Lubovňa*, [w:] M. Števík, T. M. Trajdos, *Sedem storočí hradov Lubovňa a Dunajec*, Stará Lubovňa 2011, s. 31.

Obdobie panovania Žigmunda Luxemburského sa vyznačovalo, okrem iného, darovaním kráľovských majetkov⁷¹. Takto sa v úplnom závere 14. storočia (po roku 1396) stalo mesto (okrem iných majetkov na severovýchode Spiša) vlastníctvom Mikuláša Horvátha, syna Štefana z Lubovne. Nový majiteľ sa však v rokoch 1402–1403 pripojil k povstalcom časti uhorskej šľachty a miest proti kráľovi Žigmundovi. Na základe toho bol Mikulášovi majetok na severovýchode Spiša skonfiškovaný⁷². Stará Lubovňa sa v spomínanom konflikte postavila na stranu panovníka. Žigmund ocenil vernosť Lubovňanov a udelil im 20-ročné oslobodenie od daní.

V listine z roku 1404 zdôraznil, že Lubovňania museli znášať bremená, ktoré im uložil nadmerný utláčateľ, čím mal Žigmund na mysli Mikuláša Horvátha. V tomto čase bolo mesto úplne zničené, *kde žiadny dom nezostal nena-rušený od ohňa. Aby bolo mesto schopné na návrat do predchádzajúceho stavu a znovuvybudovanie*, oslobodil ho na 20 rokov od platenia daní a poplatkov prislúchajúcich kráľovi⁷³. V tejto súvislosti je potrebné zdôrazniť, že v Žigmundovej listine z roku 1404 sa ako termín platenia dane spomína sviatok sv. Juraja, čo korešponduje so zachovaným znením Ľudovítovho privilégia z roku 1343.

V kráľovských rukách Stará Lubovňa dlho nezostala. Žigmund sa ju totiž rozhodol (okrem iných majetkov na severovýchode Spiša) podarovať v roku 1408 svojmu tajnému kancelárovi Imrichovi z Perína. Táto donácia je zaujímavá aj tým, že obsahuje presný súpis darovaných majetkov: hrad Lubovňa, mesto Stará Lubovňa s tridsiatkovou stanicou, Nová Lubovňa (*Wylyblio*), Chmeľnica (*Hoppingarth*), Vyšné a Nižné Jakubany (*Alsowiakabuagasa, Felsewiakabuagasa*), Staré a Nové Ružbachy (*antiqua Raussembach, noua Raussembach*), Kamienka (*Steyn*), Petrova Ves (*Petersdorff*), Jarabina (*Gyrem alio nomine Sombach*), Podolíneč (*civitas murata*) s tridsiatkovou stanicou, Hniezdne, Forbasy (*Furbas*), Lacková (*Laczenhaw alio nomine Laczenseyff*) a Hajtovky (*Dewazenhaw*)⁷⁴.

V roku 1409 dostáva Imrich z Perína od panovníka povolenie postaviť „... v opevnenom meste Podolíneči na vhodnom mieste hrad alebo pevnosťku z kameňa alebo dreva“⁷⁵. Ten ihneď s výstavbou pevnosti začal v priestore hornej mestskej brány (od Kežmarku)⁷⁶. Popri Lubovnianskom hrade tak pribudla na severovýchode Spiša ďalšia pevnosť. Už v nasledujúcom roku (1410) sa však Žigmund rozhodol darovať svojmu tajnému kancelárovi Imrichovi iné majetky a Stará Lubovňa sa stáva opäť kráľovským majetkom⁷⁷.

⁷¹ J. Bartl, *Žigmund Luxemburský*, Budmerice 1996, s. 90.

⁷² P. Engel, *Magyarország világi*, ss. 363, 392.

⁷³ M. Števík, *K dejinám*, ss. 31–32. Originál textu prepisal dr hab. Ryszard Grzesik a je publikovaný na s. 142–143. Odpis Žigmundovho privilégia sa nachádza v Štátnom archíve Levoča, Provincia XVI spišských miest, Provinčný archív, spisy č. 282 z roku 1818.

⁷⁴ Magyar Országos Levéltár, Budapest, Dl 9432, 9433; M. Števík, *Šestnásť spišských miest v rokoch 1412–1876*, Spišská Nová Ves 2012, ss. 37–38.

⁷⁵ *Zsigmondkori oklevéltár*, t. II, [E. Mályusz (red.)], Budapest 1958, nr. 6719.

⁷⁶ M. Števík, J. Česla, *Pokus o rekonštrukciu hradu v Podolíneči na základe popisu z roku 1765 a jeho porovnanie s popisom z polovice 16. storočia*, [w:] M. Števík (ed.), *K stredovekým dejinám Spiša*, Stará Lubovňa 2003, ss. 135–136.

⁷⁷ I. Chalupecký, M. Smetana, *Hrad Lubovňa*, s. 16.

Od roku 1409 sa začali komplikovať vzťahy Uhorska a Benátok. Neúspešný aspirant na uhorskú korunu Ladislav Neapolský (spomínané povstanie proti Žigmundovi z roku 1403) totiž predal v tomto roku Dalmátsko Benátčanom za 100.000 dukátov. Žigmund nemohol túto transakciu považovať za platnú, keďže neuznával ani právoplatnosť držby Dalmátska Ladislavom Neapolským⁷⁸. O Dalmátsko malo Uhorsko záujem už od prelomu 11. a 12. storočia. Získať sa ho však podarilo až Ľudovítovi Veľkému po víťazstve nad Benátkami⁷⁹. Bezprostredným dôvodom na začiatok uhorsko-benátskej vojny bolo dobytie dalmátskych prístavov Trogir a Šibenik Benátskou republikou na začiatku roku 1410⁸⁰.

Žigmund si však skomplikoval aj vzťahy so susedným Poľskom. Keď vypukla vojna medzi Nemeckým rytierskym rádom s Poľskom (1409), Žigmund stál na strane rádu⁸¹. V roku 1410 vypovedal Poľsku vojnu a už v jeseni uhorské vojsko vyplienilo Starý Sandec (Stary Sącz) a predmestie Nowého Sącza. Boje sa odohrávali najmä na uhorsko-poľskom pohraničí, pričom boli pustošené sídla po oboch stranách hranice. Vojský konflikt neobišiel ani Starú Lubovňu, ktorú Poliaci takmer úplne zničili⁸².

V roku 1411 sa započali rokovania o poľsko-uhorskom prímerí a začiatkom roku 1412 sa uskutočnili prípravy rokovania medzi uhorským a poľským kráľom. V súvislosti s prebiehajúcou uhorsko-benátskou vojnou sa totiž Žigmund rozhodol zmieriť s Poľskom. Vladislav Jagelovský prijal Žigmundovo pozvanie do Starej Lubovne. Uhorský panovník tu prišiel už 9., poľský 12. marca. Po niekoľkodňovom rokovaní uzavreli 15. marca zmluvu o mieri. Jej súčasťou bola aj klauzula, že si obe strany oznámia spôsobené škody. Manželky oboch panovníkov sa v tom čase stretli v Kežmarku⁸³.

Žigmund potreboval na vedenie vojny proti Benátkam peniaze. V tomto období nebolo zvykom pri požičiavaní peňazí splácať úroky. Namiesto toho sa dával do zálohy majetok, výnosy ktorého tieto úroky nahrádzali⁸⁴. V priebehu roku 1412 prebiehali prípravy zálohovania časti Spiša poľskému kráľovi. K dohode o pôžičke došlo 16. októbra 1412 v Poľsku. Žigmunda tu zastupovali arcibiskup Ján Kanizsay a Michal Kochmeister. Na odporúčanie svojich radcov sa Vladislav II. zo 100.000 kôp pražských grošov, ktoré Poľsko dostalo ako odškodné od Rádu nemeckých rytierov, rozhodol požičať Žigmundovi 37.000 kôp pražských grošov⁸⁵.

⁷⁸ D. Dvořáková, *Rytier a jeho král: Stibor zo Stiboric a Žigmund Luxemburský*, Budmerice 2003, s. 293.

⁷⁹ P. R. Magocsi, *Historical Atlas of Central Europe*, London 2002, ss. 23-25.

⁸⁰ D. Dvořáková, *Rytier*, s. 293.

⁸¹ *Zsigmondkori oklevéltár*, t. IV, [E. Mályusz (red.)], Budapest 1994, nr. 1784; D. Dvořáková, *Rytier*, s. 288.

⁸² D. Dvořáková, *Rytier*, s. 288.

⁸³ J. Długoś, *Joannis Dlugosii Annales seu Cronicae incliti regni Poloniae, liber decimus et undecimus*, Warszawa 1982, s. 220-228.

⁸⁴ I. Chalupický, *V poľskom zálohu (1412-1772)*, [w:] I. Chalupický (ed.), *Dejiny Popradu*, Košice 1998, ss. 63-64.

⁸⁵ *Analecta Scepusii sacri et profani*, II, [C. Wagner (red.)] Viennae 1774, 86; M. Suchý, *Spišské mestá v poľskom zálohu*, [w:] R. Marsina (ed.), *Spišské mestá v stredoveku*, Košice 1974, s. 57.

Dňa 8. novembra 1412 vystavil Žigmund Luxemburský v Záhrebe záložnú listinu, na základe ktorej sa do zálohu poľskému kráľovi dostalo 16 spišských miest, 13 dedín⁸⁶ a 2 hrady⁸⁷. V zálohovej listine sa Stará Lubovňa uvádza maďarským (*Liblio – Lubló*) a poľským (*Libowla – Lubowla*) pomenovaním. Záloh tvorilo 13 spišských miest z pôvodnej *Provincie XXIV spišských miest*, ďalej mestá Stará Lubovňa, Hniezdne a Podolíniec, ako aj trinásť dedín Lubovnianskej provincie. V tejto súvislosti je potrebné zdôrazniť, že súčasťou zálohu sa na začiatku 15. storočia stalo popri 13 mestách rozmiestnených v rôznych častiach Spiša aj územie na jeho severovýchode, ktoré bolo predmetom uhorsko-poľského sporu do začiatku 14. storočia.



Zálohová listina Žigmunda Luxemburského z roku 1412

Biblioteka Czartoryskich w Krakowe

Zo záveru stredoveku sú známe potvrdenia uhorských panovníkov privilégia o oslobodení Lubovňanov od mýt a tribútov (poplatkov) v celom Uhorsku⁸⁸. S veľkou pravdepodobnosťou uvedené privilégium na jar (v apríli?) roku 1412 udelil Starej Lubovni Žigmund Luxemburský⁸⁹, čo znamenalo predovšetkým podporu aktivít lubovnianskych obchodníkov v rámci Uhorska. V tom istom roku na jar totižto povýšil spomínaný panovník medzi mestá Hniezdne, pričom oslobodil Hniezdňanov od platenia mýt a tridsiatku (colný

⁸⁶ M. Števík, *Šestnásť spišských*, ss. 37-38.

⁸⁷ Biblioteka Czartoryskich Kraków, perg. nr. 294; W. Semkowicz, *Akt zastawu XVI miast spiskich Polsce z 1412 r.*, [w:] „Wierchy“, VIII: 1930, ss. 152-157.

⁸⁸ Państwowe Archiwum w Lewoczy, Filia Stará Lubovňa, Archiwum Miasta Stará Lubovňa, dokumenty, nr. 5.

⁸⁹ M. Števík, *K dejinám*, s. 36.

poplatok vo výške 1/30 hodnoty tovaru) v Uhorsku⁹⁰. Vtedy potvrdil aj status slobodného kráľovského mesta Podolíncu, pričom podolínski kupci boli oslobodení od polovice tridsiatku v Uhorsku⁹¹.

Podľa najvýznamnejšieho slovenského medievalistu R. Marsinu skutočnými mestami na Spiši do začiatku 15. storočia boli: Spišské Vlchy, Kežmarok, Levoča, Podolíneec, Stará Lubovňa, Gelnica a Spišská Nová Ves⁹². O vyššom stupni mestskosti Lubovne svedčia nasledujúce faktory: remeselnovo-výrobný charakter, účasť na diaľkovom obchode, právo konať výročný trh, oslobodenie od platenia mýt a tribútov, platenie cenzu v dohodnutej paušálnej sume, právo slobodnej voľby richtára a prisázných⁹³. Uvedené konštatovanie svedčia o tom, že predovšetkým vďaka privilegiám Ludovíta Veľkého z rokov 1343 a 1364 sa Stará Lubovňa už počas 14. storočia zaradila k popredným sídlam Spiša. Ak by sa v budúcnosti uvažovalo o tom, socha ktorého panovníka by mala byť postavená na ľubovnianskom námestí, potom rozhodne Ludovíta Veľkého.

Spišský záloh z roku 1412 znamenal výrazný predel v historickom vývoji mesta i celého Spiša. O tom však v ďalšej kapitole z dejín Starej Lubovne...

Resumé

Ze średniowiecznych dziejów Starej Lubowli (do roku 1412)

Miroslav Števík

Stara Lubowla wraz z Gniazdami i Podolińcem zalicza się do najstarszych osad średniowiecznych na północnym wschodzie Spiszu. Założyli ją polscy osadnicy najpóźniej w XII w. Pod względem polityczno-administracyjnym podlegała ziemi krakowskiej (kasztelanii sądeckiej), zaś pod względem kościelno-administracyjnym biskupstwu krakowskiemu. Najpóźniej od roku 1234 okręg lubowelsko-podoliniecki stał się przedmiotem sporu polsko-węgierskiego. Romański kościół w Starej Lubowli pośrednio wspomniany został w papieskim dokumencie z 1235 r. Nazwę 'Lubowla' po raz pierwszy w źródłach pisanych spotykamy w roku 1256 jako nazwę potoku. Jest ona pochodzenia polskiego. Od roku 1257 osada należała do domeny księżnej Kingi. W latach siedemdziesiątych XIII w. Lubowla przeszła na prawo niemieckie (emfiteuzy). Dominującą pozycję uzyskali w niej w ostatnim trzydziestoleciu XIII w. niemieccy osadnicy. Około 1280 r. wewnątrz osady zbudowano wczesnogotycki kościół św. Mikołaja. Na czele osady stał sołtys i przysięż-

⁹⁰ SATS, [M. Schmauk (red.)], nr. CXIII.

⁹¹ SATS, [M. Schmauk (red.)], nr. CXIV.

⁹² R. Marsina, *K vývoju*, s. 364.

⁹³ R. Marsina, *K vývoju*, ss. 363-364.

ni. Pierwsza bezpośrednia pisemna wzmianka o osadzie pochodzi z roku 1292. Pod koniec XIII w. węgierski władca Andrzej III zainicjował budowę grodu górującego nad Lubowlą. Na początku XIV w. Lubowla staje się integralną częścią komitatu spiskiego, zaś pod względem administracji kościelnej probostwa spiskiego. Po powstaniu Nowej Lubowli (1308) niekiedy była wzmiankowana z przydawką 'Stara'. W latach 1317(?)–1342 stała się jako część domeny grodu majątkiem Drugetów. W pierwszych dziesięcioleciach XIV w. jej znaczenie wzrastało w łączności z powstawaniem licznych nowych wsi w jej okolicy. W roku 1343 węgierski władca Ludwik Wielki (Węgierski) nadał jej status miasta królewskiego. Samorząd miejski tworzyli rychtarz (iudex) i przysiężni. W roku 1364 Lubowla uzyskała prawo odbywania dorocznego jarmarku w dniach około święta św. Mikołaja, patrona kościoła. W okresie średniowiecza wykształciła się zabudowa wokół prostokątnego rynku. Rozwijały się rzemiosła i handel. Na przełomie XIV i XV w. Lubowla stała się na krótki czas własnością Mikołaja Horvátha (po roku 1396–1403), a potem Emeryka Perényiego (1408–1410). Przed rokiem 1404 dosięgnął Lubowlę niszczycielski pożar. Król węgierski Zygmunt Luksemburski uwolnił ją w 1404 r. na 20 lat od płacenia danin i podatków. Ten sam władca w 1412 r. oswobodził ją od płacenia myt i trybutów na Węgrzech. W marcu 1412 r. na grodzie lubowelskim podpisano porozumienie pokojowe między Zygmuntem Luksemburskim a Władysławem Jagiełłą. Na podstawie dokumentu Zygmunta z 8 listopada 1412 r. miasto stało się częścią spiskiego zastawu. Do początku XV w. Stara Lubowla osiągnęła wyższy stopień miejskości i zaliczała się do czołowych miast Spiszu.

NOWY SĄCZ W OKRESIE CENTRALISTYCZNYCH RZĄDÓW AUSTRIACKICH (1770–1867)

Podziały administracyjne, władze i instytucje

Ziemie polskie zagarnięte w 1772 r. przez Austrię nazywano oficjalnie Królestwem Galicji i Lodomerii, a potocznie Galicją. W początkowym okresie Kancelaria Nadworna w Wiedniu trzykrotnie podejmowała próbę wprowadzenia w Galicji nowego podziału administracyjnego. Po raz pierwszy w 1773 r. – tworząc sześć dużych cyrkułów (*Kreise*) i pięćdziesiąt dziewięć podległych im małych okręgów (*Kreisdistricten*); po raz drugi w 1775 r. – zachowując *status quo* odniesieniu do cyrkułów i zmniejszając liczbę okręgów do dziewiętnastu; po raz trzeci w 1782 r., kiedy to liczbę podległych Gubernium we Lwowie cyrkułów zwiększono do osiemnastu, likwidując jednocześnie okręgi, co pociągało za sobą wprowadzenie jednostopniowego podziału administracyjnego prowincji¹. Dwa pierwsze rozwiązania – mało liczące się z miejscowymi realiami – sytuowały Nowy Sącz w grupie miast okręgowych, powodując jego faktyczną degradację, trzeci – bardziej trwały i odpowiadający aspiracjom miasta – awansował stary gród naddunajecki do grupy miast cyrkularnych, stwarzając szansę jego rozwoju łączącą się ze zlokalizowaniem w nim adekwatnych do uzyskanej rangi urzędów i instytucji państwowych.

Nowy okres zmian administracyjnych zapoczątkowało wprowadzenie w 1846 r. podziału Galicji na 74 powiaty (*Bezirk*), a w latach 1853–1854 na powiaty i obwody. Nowy Sącz stał się wówczas centrum rozległego obwodu, który na mocy rozporządzenia z 24 kwietnia 1865 r. obejmował powiaty ciężkowicki, czarnodunajecki, grybowski, krościeński, krynicki, limanowski, nowosądecki, nowotararski, starosądecki i tymbarski. Ostateczne ukształtowanie się podziału administracyjnego Galicji nastąpiło w latach 1866–1867, a więc już na progu epoki autonomicznej, kiedy to zniesiono zarówno rozległe obwody, jak i małe powiaty, a w ich miejsce utworzono 75 starostw (m.in. nowosądeckie, grybowskie, limanowskie i nowotararskie)².

Na początku swojego panowania (16 lutego 1781 r.) władze zaborcze zażądały od miast galicyjskich przedłożenia do zatwierdzenia wcześniej wydanych przywilejów królewskich. Nowy Sącz dostosował się do wymagań rządu austriackiego, przesyłając do Gubernium we Lwowie odpisy najważniejszych

¹ W. Tokarz, *Galicja w początkach ery józefińskiej w świetle ankiety urzędowej z roku 1783*, Kraków 1909, ss. 32-33; S. Grodziski, *Historia ustroju społeczno politycznego Galicji 1772–1848*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk, 1971, ss. 161-162.

² M. Adamczyk, U. Perkowska, *Stosunki ustrojowe*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. II, red. F. Kiryk i S. Piłza, Kraków 1993, s. 15; J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1993, s. 396.



Panorama Nowego Sącza

Litografia Antoni Lange, 1826 r. Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

swoich dokumentów, dzięki czemu uzyskał akceptację praw do posiadanych majątków i własnego sądownictwa miejskiego³. W pierwszym dziesięcioleciu okresu zaborczego w zarządzie miasta nie wprowadzono żadnych zmian, co znaczyło, że tak samo jak w czasach staropolskich rządy w mieście sprawował wybieralny magistrat, sądownictwo zaś ława wójtowsko-ławnicza.

Zmiany w organizacji władz miejskich nastąpiły w 1785 r.

Na czele miasta ustanowiono [wówczas] magistrat składający się z burmistrza, syndyka, asesora i kasjera. Członków magistratu wybierano na cztery lata z możliwością przedłużenia kadencji na dalszy okres. Wybory były uzależnione od władz cyrkularnych i gubernialnych. [...] Magistrat dzielił się [...] na senaty: cywilny i karny oraz polityczny. Dwa pierwsze sprawowały sądownictwo pod przewodnictwem syndyka. Trzeci zajmował się administracją, gospodarką i policją miejską⁴.

Od 1805 r. burmistrza mianowała dożywotnio władza zwierzchnia. Wcześniej, bo już od końca XIX w., od kandydatów na członków magistratu zaczęto wymagać znajomości języka niemieckiego, którego to warunku jednakże z powodu braku odpowiednio wykształconych kandydatów nie egzekwowano początkowo zbyt rygorystycznie. W tym samym czasie wprowadzono pochodzący z wyboru wydział miejski – organ kontrolny zajmujący się głównie gospodarką miejską⁵.

³ A. Artymiak, *Z przeszłości Nowego Sącza (1772–1822)*, Nowy Sącz 1930, ss. 8–9.

⁴ M. Adamczyk, U. Perkowska, *Stosunki ustrojowe...*, ss. 21–22.

⁵ K. Gołachowski, *Wstęp do inwentarza akt miasta Nowego Sącza*, maszynopis w Archiwum Państwowym w Krakowie Oddział w Nowym Sączu.

Do magistratów należała administracja miejska, policja miejscowa, zarząd majątku miejskiego, kontrola obywatelstwa (to jest prowadzenie spisów obywateli miasta), wreszcie sądownictwo. Zakres funkcji administracyjnych magistratów był dość szeroki; należała tu kontrola handlu miejskiego (zwłaszcza ustalonych godzin otwierania sklepów w dni powszednie i w święta), kontrola miar i wag, a także cen targowych. Ponadto do magistratu należało utrzymywanie czystości w mieście, dozór budowlany (*Baupolizei*), dozór przeciwpożarowy (*Feuersicherheitspolizei*), prowadzenie ewidencji wszystkich przybyśzów. Obowiązki te pokrywały się w znacznej części z funkcjami policyjnymi, które magistraty wykonywały z ramienia i pod kontrolą Dyrekcji Policji⁶.



Stary ratusz ze strażnicą

Rys. Piotr Spitzman-Karwosiecki. Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

Pomimo zaprowadzenia przez rząd austriacki polityki centralizacyjnej, preferującej niemieczyznę, do 1814 r. burmistrzami Nowego Sącza byli Polacy. Później, po krótkim okresie sprawowania zarządu nad miastem przez Niemca Józefa Wintera, jako tymczasowego przełożonego, nastąpił okres rządów trzech burmistrzów obcego pochodzenia, których – po wstrząsach rewolucyjnych w latach 1846–1848 – na powrót zastąpili Polacy⁷. W tym też czasie – w latach 1853–1854 – została wprowadzona nowa organizacja sądownictwa, w wyniku której magistraty utraciły przynależne im dotychczas prawa w zakresie jurysdykcji przejętej przez ustanowione wówczas sądy obwodowe i powiatowe⁸.

⁶ S. Grodziski, *Historia ustroju...*, ss. 56-57.

⁷ M. Adamczyk, U. Perkowska, *Stosunki ustrojowe...*, ss. 23-24. Do 1814 r., a więc niemal do końca epoki napoleońskiej, urząd burmistrzowski sprawowali Polacy, m.in.: Antoni Kotlarczyk, Franciszek Tokarski, Jan Miodowicz, Michał Górczyński, Piotr Prokopowicz, Antoni Łaziński. Po Józefie Winterze funkcję burmistrza pełnili obcy przybysze: Franz Gaburek, Carl Kellermann oraz Wenzel Harold. W latach 1846–1848 burmistrzem Nowego Sącza był Michał Fiałkiewicz, później Jakub Królikowski i Johann Johanides. Zob. tamże, ss. 23-24.

⁸ Tamże, s. 25; K. Golachowski, *Wstęp do inwentarza...*, s. 5.

Na czele policji stał rewizor. Początkowo, po dawnemu, aresztowanych przetrzymywano w pomieszczeniach ratusza, groźniejszych zaś przestępców odsyłano do więzienia w Wiśniczu. Właściwe więzienie w Nowym Sączu utworzono w 1855 r. w dawnym gmachu popijarskim na tzw. Biskupim. Na połowę XIX w. przypada również początek zawodowej adwokatury sądeckiej, której pierwszymi przedstawicielami byli: Leon Bershon, Dionizy Pawlikowski i Stanisław Zieliński⁹.

Od 1782 r. Nowy Sącz był siedzibą władzy cyrkularnej (mieściła się początkowo „w lichym walącym się domku”, później na zamku, a następnie w gmachu popijarskim na Biskupim), na czele której stał starosta (*Kreishauptmann*)¹⁰. Obsada urzędu cyrkularnego składała się z kilku komisarzy, sekretarza, kasjera, lekarza, chirurga oraz inspektorów podatkowych. Kompetencje cyrkułu były szerokie, należały do nich m.in. sprawy wojskowe, oświatowe, nadzór nad przemysłem, handlem, rolnictwem, komunikacją, czynności związane z rozkładem i egzekucją podatków, kwestie paszportowe, celne, a także – co istotne i nowe – nadzór nad Kościołem, duchowieństwem i wszelkimi sprawami wyznaniowymi¹¹. Pierwszym starostą był Franciszek Tschirisch von Siegstetten (zaliczony do grona starostów życzliwych Galicji), drugim Ksawery Franciszek von Riedeswald¹², którego imię upamiętnia klasycystyczne epitafium herbowe z początku XIX w., znajdujące się w bazylice św. Małgorzaty, ufundowane przez żonę starosty Rozalię¹³.

Obok cyrkułu, magistratu i instytucji sądowych w Nowym Sączu miało siedzibę kilka innych urzędów, m.in. okręgowy urząd budowy dróg, urząd administracyjno-kameralny, urząd podatkowy, urząd celny, pocztowo-telegraficzny. W sumie w różnych jednostkach aparatu administracji i sprawiedliwości pracowało w Nowym Sączu w latach sześćdziesiątych XIX w. blisko 200 osób. Byli wśród nich Polacy, Czesi, Niemcy. Poziom ich wykształcenia bywał różny, często niewystarczający do pełnienia niektórych funkcji, ale wraz z rozrastaniem się tych urzędów napłynęła do Nowego Sącza coraz większa grupa ludzi z wykształceniem średnim i wyższym, głównie prawniczym i medycznym, co powiększało warstwę inteligencji miejskiej¹⁴.

Rozbudowie aparatu administracyjnego towarzyszył napływ niemieckich urzędników, od których wymagano znajomości jednego z języków słowiań-

⁹ M. Adamczyk, U. Perkowska, *Stosunki ustrojowe...*, ss. 25-26; R.K. Tabaszewski, *Adwokatura i adwokacji Nowego Sącza 1770–1918*, „Rocznik Sądecki”, t. XL, 2012, ss. 53-56.

¹⁰ W. Tokarz, *Galicja w początkach ery józefińskiej...*, s. 37.

¹¹ S. Grodzki, *Historia ustroju...*, ss. 163-164. Wg Wacława Tokarza obsadę urzędu cyrkularnego po 1782 r. stanowili: starosta, trzech lub czterech komisarzy, sekretarz, dwóch kancelistów, jeden lub kilku praktykantów, dwóch posłańców. Zob. tenże, *Galicja w początkach ery józefińskiej...*, s. 39.

¹² W. Tokarz, *Galicja w początkach ery józefińskiej...*, ss. 54-55. Kolejnymi starostami w okresie przedautonomicznym byli: Ignatz Schottek, Leopold Wüllersdorf, Aron Hampel, Dominik Kabath, Wincenty Gadomski, Józef Przybylski, Karol Bochyński, Józef Szałowski, Antoni Kalitowski, Paweł Kosiński. Zob. M. Adamczyk, U. Perkowska, *Stosunki ustrojowe...*, ss. 28-29.

¹³ L. Migrala, *Bazylika św. Małgorzaty w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 2006, s. 66.

¹⁴ M. Adamczyk, U. Perkowska, *Stosunki ustrojowe...*, s. 29.

skich, niekoniecznie polskiego. Warunek ten stosunkowo najłatwiej spełniali zgermanizowani Czesi, dlatego też stanowili znaczący procent administracji galicyjskiej do samego końca epoki przedautonomicznej. Później dopiero – w okresie Wiosny Ludów – do administracji cyrkularnej zaczęli przenikać Polacy¹⁵.

Od 1818 r. w Nowym i Starym Sączu, zgodnie z nowym podziałem wojskowym, miał siedzibę 20. pułk piechoty austriackiej. Jednostka ta, której dowódcą był pułkownik de Luxem, stacjonowała uprzednio w całości na Morawach. Po przeniesieniu do Galicji rejonem rekrutacji jednostki stał się obwód sądecki i południowa część obwodu bocheńskiego¹⁶. W latach 1864–1866 dowódcą pułku był Adolf graf Wimpffen, poległy w 1866 r. w bitwie pod Skalite (poprzedzała walne starcie Prusaków z Austriakami pod Königgrätz – Sadową), upamiętniony w Nowym Sączu wraz z dwudziestu sześcioma oficerami tablicą memorialną w kościele św. Małgorzaty¹⁷.

Ludność

Na progu epoki rozbiorowej Nowy Sącz był miastem niezbyt ludnym, liczącym zaledwie 2223 mieszkańców¹⁸. Do końca XVIII w. zaludnienie Nowego Sącza nie przekroczyło 3 tys., wzrastając znacznie dopiero w pierwszej ćwierci XIX stulecia, osiągając w 1824 r. liczbę 4650. Do początku lat trzydziestych zaludnienie miasta nie ulegało większej zmianie. Znaczniejszy przyrost ludności odnotowano w kilkunastu następujących latach. W 1848 r. doszło ono do poziomu około 6 tys. mieszkańców. Umiarkowane tempo wzrostu utrzymywało się do końca epoki przedautonomicznej (do 1867 r.), pod koniec której liczba mieszkańców miasta doszła do 8180. Pod względem ludnościowym Nowy Sącz plasował się w omawianym okresie w Galicji na początku drugiej dziesiątki, ustępując nie tylko Lwowowi i Krakowowi, ale także ośrodkom mniejszym, np. Tarnowowi i Przemyślowi¹⁹.

Na liczbę mieszkańców Nowego Sącza rzutował zarówno odływ jakiejś części młodych mężczyzn (podlegających przymusowemu poborowi do wojska) na Węgry, gdzie obowiązywał system zaciągu dobrowolnego, jak również emigracja powodowana względami bytowymi, uwidaczniająca się najbardziej w latach głodu i epidemii. Ubytek ludności stąd wynikający nie jest znany, można jednak stwierdzić, biorąc pod uwagę ogólny wzrost liczby ludności Nowego Sącza, że był on wyrównywany z nadatkiem przez przybywającą

¹⁵ S. Grodziski, *W królestwie Galicji i Lodomerii*, Kraków, ss. 47-48 i 101.

¹⁶ J. Słoninka, *Historia C. i K. 20. Pułku Piechoty*, Nowy Sącz, s. 91.

¹⁷ L. Migrała, *Bazylika św. Małgorzaty...*, s. 66.

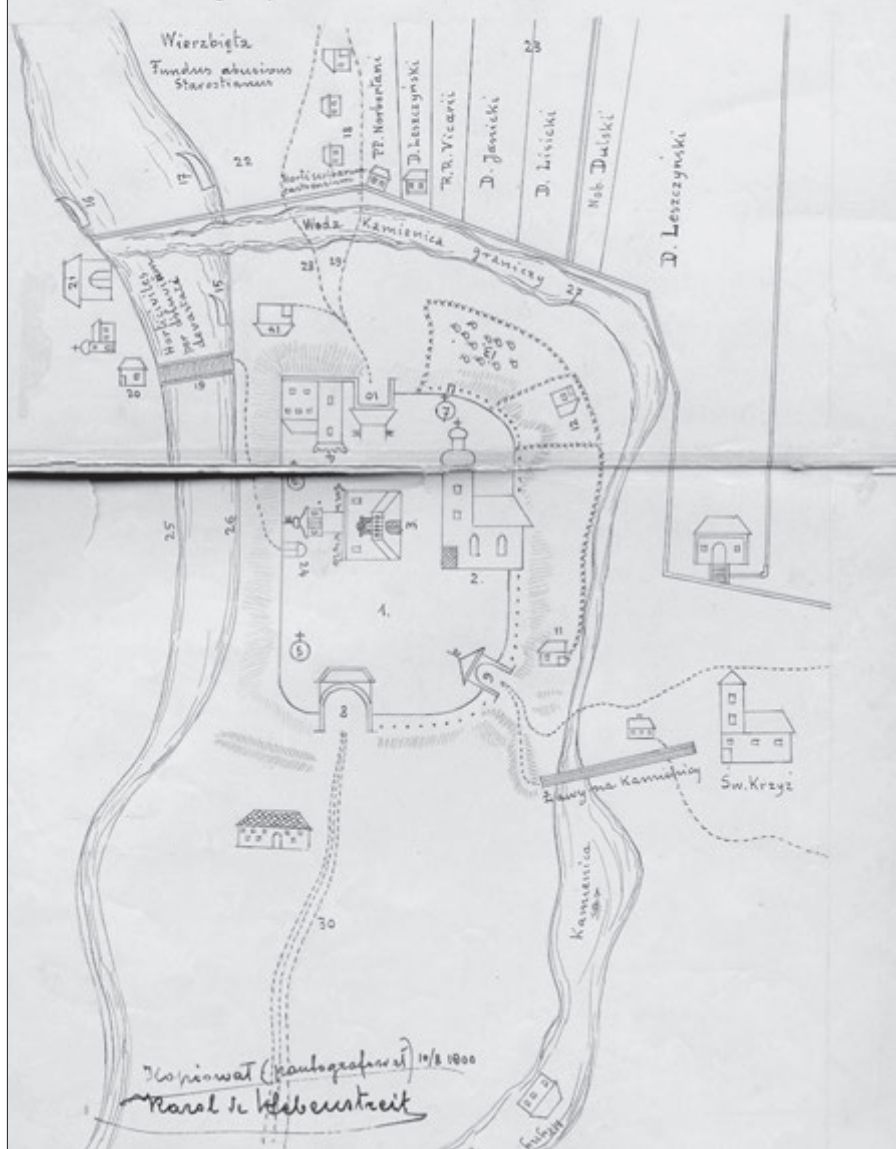
¹⁸ Nowy Sącz odczuwał skutki depresji demograficznej, jaka dotknęła miasto w drugiej połowie XVII i na początku XVIII w. Jak stwierdził Wacław Tokarz: „Z miast galicyjskich tylko Lwów, Jarosław, Przemyśl, Sambor, Drohobycz, Brody, Tarnopol, Zamość, Buczacz, Tarnów, Biała i Podgórze – robiły wrażenie miast prawdziwych”. Dodawał też dalej, że do tych miast większych i rozwijających się częściowo „nie można zaliczyć Rzeszowa, Nowego Sącza i innych miast cyrkularnych”. Zob. tenże, *Galicya w początkach ery józefińskiej...*, ss. 335 i 338.

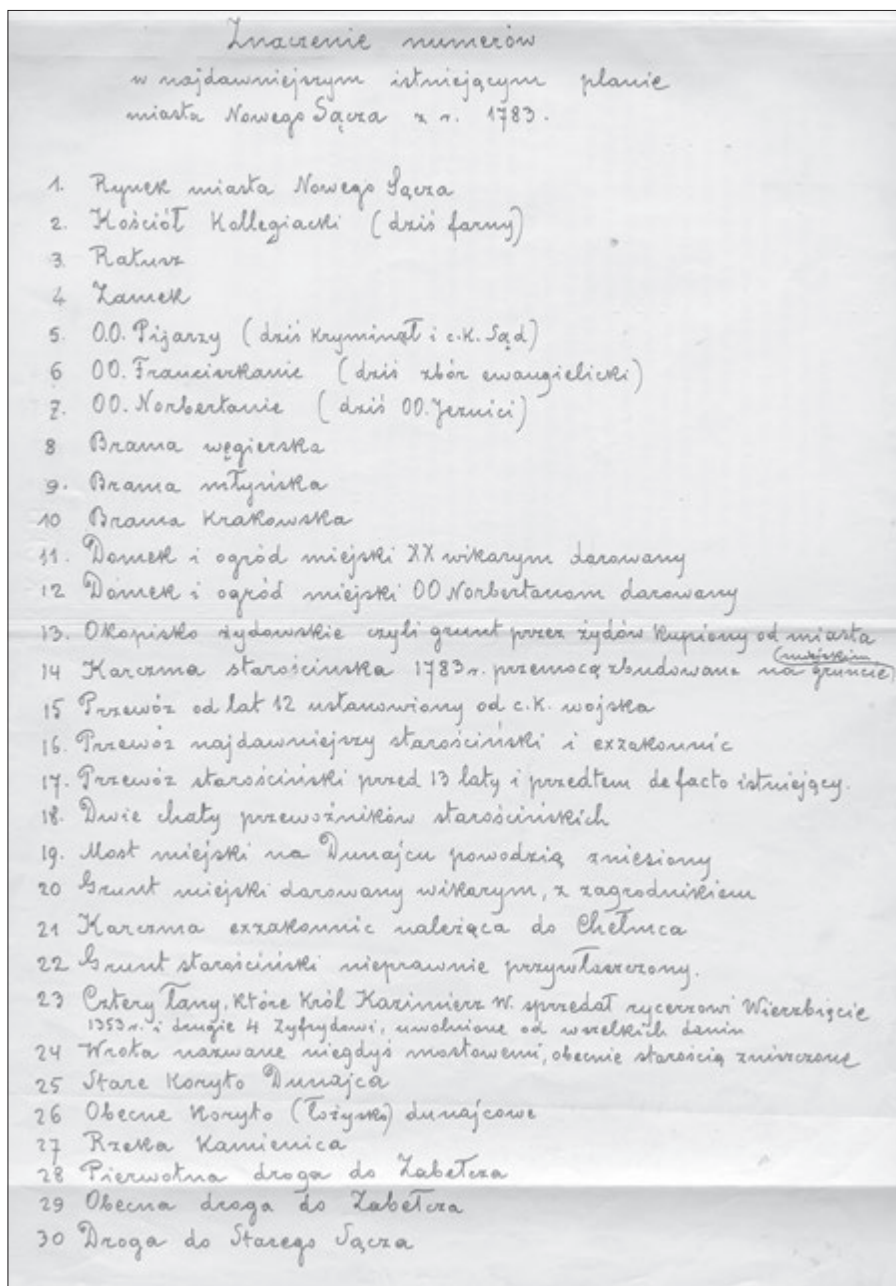
¹⁹ M. Adamczyk, U. Perkowska, *Mieszkańcy*, [w:] *Dzieje miasta...*, t. II, s. 68.

NAJDAWNIEJSZY ISTNIEJĄCY PLAN MIASTA Nowego Sącza

z r. 1783.

wierne odkopiowany z oryginału napożtkanego w starzej księdze
rachunków czy wydatków miejskich u Księcia Polnaka.





Plan Nowego Sącza i jego legenda zamieszczone przez Jana Sygańskiego w *Historii Nowego Sącza*, t. II, Lwów 1901

do miasta w poszukiwaniu zajęcia okoliczną ludność wiejską (jej migrację umożliwiało ograniczenie przez rząd austriacki w 1782 r. poddaństwa chłopów, co znaczyło, że każdy włościanin mógł opuścić wieś nie prosząc dziedzica o zgodę), Żydów oraz cudzoziemców obejmujących w cyrkule posady urzędnicze. Proces ten wpływał na skład narodowościowy i religijny społeczności Nowego Sącza, zróżnicowany obecnością nie tylko z dawana znanych w mieście Żydów, ale także przybyszów nowych: Niemców, Czechów, Rusinów i nielicznych Węgrów. Proces ten obrazują liczby: w 1777 r. katolików obrządku łacińskiego – a więc przede wszystkim Polaków – było 1795 (80,7% ogółu mieszkańców), w 1799 – 2055 (71,2%), w 1824 – 3144 (67,2%)²⁰.

Napływowi Niemców do Galicji sprzyjało prawodawstwo austriackie. Już w 1774 r., a więc jeszcze za panowania cesarzowej Marii Teresy, został wydany patent kolonizacyjny, zachęcający katolickich kupców i rzemieślników niemieckich (bez poparcia pieniężnego ze strony państwa) do osiedlania się w wyszczególnionych miastach galicyjskich, wśród których nie było Nowego Sącza. Znacznie energiczniejsze działania w tym kierunku podjął następca Marii Teresy – cesarz Józef II – który w 1781 r. zezwolił na osiedlanie kolonistów niemieckich (protestantów i katolików) w dobrach kameralnych, tj. takich które wcześniej były królewskimi lub zostały odebrane Kościołowi w wyniku przeprowadzonych kasat. Akcja kolonizacyjna dotyczyła głównie obszarów wiejskich, ale przyczyniła się w pewnym stopniu do wzmocnienia ilościowego ludności niemieckiej w Nowym Sączu, o czym świadczy fakt osiedlenia się w mieście w 1784 r. 26 osób pochodzenia niemieckiego²¹. Nie bez znaczenia było również, iż kolonie niemieckie powstały w bezpośrednim sąsiedztwie Nowego Sącza, a mianowicie w Chełmcu (niem. Helmitz lub Kelmitz), gdzie osiedliło się w 1783 r. 17 rodzin niemieckich, a także w Biegonicach (niem. Laufendorf lub Lantendorf), Świniarsku (niem. Schweinsanger) i Małej Wsi (niem. Hutweide). Kilka lat później, w Dąbrówce, na terenie przeznaczonym pierwotnie na niedoszłą żydowską osadę rolniczą, i z tego powodu zwaną „Nową Jerozolimą”, osiedliło się 8 rodzin niemieckich ewangelików, których siedlisko już w 1788 r. nosiło nazwę „Dutsch Dąbrówka”²². Antoni Artymiak napisał:

Dobrze zagospodarowaną osadą było Grodzkie. Obszar ten, leżący w południowej stronie miasta, zakupiły zamożniejsze rodziny niemieckie, któ-

²⁰ Tamże, ss. 70-71; F. Bujak, *Rozwój gospodarczy Galicji (1772–1914)*, Lwów 1917, s. 20.

²¹ Henryk Lepucki stwierdził, że Nowym Sączu osiedliło się co najmniej 5 rzemieślniczych rodzin niemieckich. W osobnym zestawieniu wymienia nazwiska 7 rzemieślników: Mattheus Hall – szklarz, Magnus Hlad – wiązacz, Heinrich Menges – piekarz, Johann Karl Stahl – stolarz, Philipp Zimmermann – ślusarz, Christoph Schlosberger – rzeźnik, Nicolas Tay – czerwonoskórnik. W późniejszym czasie w Nowym Sączu osiedlili się reprezentanci takich specjalności rzemieślniczych, jak: krawiectwo, kowalstwo, stolarstwo, tokarstwo, rusznikarstwo, kotlarstwo. Zob. tenże, *Działalność kolonizacyjna Marii Teresy i Józefa II w Galicji 1772–1790*, Lwów 1938, ss. 107 i 166; także M. Adamczyk, U. Perkowska, *Mieszkańcy...*, s. 54.

²² Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Urbanistyka, architektura i sztuka*, [w:] *Dzieje miasta...*, t. II, s. 146; J. Marecki, L. Rotter, *Kolonści niemieccy na ziemi sądeckiej*, Nowy Sącz 2010, ss. 5-8.

re zwały się właścicielami gruntów (nie „Ansidler”, lecz „Anteilsbesitzer”). Posiadłości ich sięgały aż do Zawady, obejmowały więc obszar zajęty przez dzisiejszy dworzec kolejowy, warsztaty kolejowe i koszary wojskowe. W Zawadzie było ich kilka rodzin, ponadto w Chełmcu, Biczkach, Gajach, Biegonicach, Gołąbkowicach, Starej Wsi, Piątkowej i Świniarsku²³.

Największe znacznie niemieccy przybysze uzyskali na początku XIX w. W 1801 r. zakupili od Żydów na licytacji za 2200 florenów stary pofranciszkański klasztor i kościół, w oparciu o które utworzyli w 1803 r. własną parafię ewangelicką obejmującą Nowy Sącz i najbliższą okolicę. Według ogólnych szacunków, w latach trzydziestych XIX w. liczba protestantów nie przekraczała 200 osób. W 1867 r. teren parafii nowosądeckiej św. Małgorzaty (obszar znacznie większy niż miasto) zasiedlało 784 protestantów.

Dużą grupę mieszkańców Nowego Sącza stanowili Żydzi. W 1777 r. było ich 425 (19,1% ogółu), w 1799 r. – 832 (28,8%), w 1824 r. – 1056 (32,4%). W 1867 r. teren parafii św. Małgorzaty zamieszkiwało 5400 starozakonnych, stanowiąc bez mała trzecią część ogółu²⁴. Pod koniec XVIII w. rząd austriacki usiłował pozbyć się z Galicji części Żydów, przede wszystkim tzw. *Betteljuden* (biedaków), których w Galicji uważał za zbyt licznych, a przy tym za bezużytecznych, a nawet szkodliwych. Pragnął także, ufając w skuteczność środków administracyjnych, doprowadzić do zasymilowania wyróżniającej się sposobem życia i religią społeczności żydowskiej, wprowadzając przymusowe dodawanie do rodowych imion żydowskich nazwisk niemieckich.

Masowymi autorami tychże nazwisk byli cyrkularni urzędnicy, którzy bądź spełniali swój obowiązek mechanicznie, wymyślając ze słownikiem w rękę proste składanki, bądź dawali upust swojemu poczuciu humoru, bądź wreszcie zrobili sobie z tego zajęcia doskonałe źródło ubocznych dochodów. Kazali bowiem sobie płacić łapówki za nadawanie nazwisk pięknie brzmiących (Edelstein, Goldstein, Silberstein, Rosenfeld) bądź wyszukiwali dla opornych nazwiska ośmieszające i hańbiące (Steir, Hund, Hosenduft, Schweinloch itp.)²⁵.

Niewielki odsetek mieszkańców Nowego Sącza stanowili Rusini, będący grekokatolikami, których liczebność w okresie przedautonomicznym nie przekraczała sto kilkadziesiąt osób²⁶.

23 A. Artymiak, *Z dziejów osadników niemieckich w Sądecczyźnie, odbitka ze sprawozdania II. Gimnazjum w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1928, s. 7.

24 Tamże, s. 8; K. Krawczyk, *Ludność miasta Nowego Sącza w okresie autonomicznym (l. 1866–1914)*, „Rocznik Sądecki” t. XIV, 1973, s. 345; M. Adamczyk, U. Perkowska, *Mieszkańcy...*, ss. 72–73.

25 S. Grodziski, *W królestwie Galicji...*, s. 112. Z uznaniem odnosił się do społeczności żydowskiej Szczęsny Morawski, który w 1866 r. w „Dzienniku Literackim” napisał: „Mieszczanstwa jednolitego nie ma tu, krom Żydów. Garstka Niemców, przybyszów porozbiorowych, protestantyzmu węzłem złączonych, z gromadką przedmieszczan gniazdowych biednych i zaniedbanych społecznie, nie mogą sprostać gminie żydowskiej, której ustrój nie wiem czy w Jerozolimie był kiedyś doskonalszym. Na czele tej gminy stoi rabin wiekowy rebbe Halberstam, o mil kilkadziesiąt wokoło słynący mądrości i świętości, jako wybraniec narodu”. Cytat za J. Dybiec, *Mieszkańcy*, [w:] *Dzieje miasta...*, t. II, s. 315.

26 M. Adamczyk, U. Perkowska, *Mieszkańcy...*, s. 74.

Ludność miejska dzieliła się na obywateli (*Burger*) i mieszkańców (*Be-wohner*). Obywatelstwo było dziedziczne. Choć miało znaczenie głównie prestiżowe, wiązały się z nim określone przywileje dotyczące bezpłatnego lub zniżkowego korzystania z przedsiębiorstw miejskich czy też dzierżawy majątków miejskich. Świadome tego władze miejskie niespiesznie przyznawały obywatelstwo, zwracając uwagę przede wszystkim na status materialny osoby o niego się ubiegającej, co było o tyle uzasadnione, że wyróżniony beneficjent musiał płacić z tego tytułu określony podatek. Do „mieszkańców”, również zobowiązanych do płacenia specjalnego podatku, ale w znacznie mniejszym wymiarze niż „obywatele”, zaliczali się przedstawiciele inteligencji, urzędnicy, pracownicy najemni oraz przedmieszczanie²⁷.

W związku z postępującymi przeobrażeniami cywilizacyjnymi zmienił się styl życia i obyczajowość mieszkańców. W rodzinach polskich dawny ubiór, szlachecki bądź ludowy, zastępowała stopniowo odzież fabryczna. W jadłospisie dominowała kasza, groch, kapusta, mleko, ser olej i chleb razowy, a od początku XIX w. również ziemniaki. Spożywano oczywiście alkohol, najczęściej tzw. wódkę „ordynaryjną”, ale niekoniecznie w dużej ilości, skoro – jak napisano w oparciu o akta magistrackie – „w Nowym Sączu w okresie porozbiorowym nałóg pijaństwa nie był zbytnio rozpowszechniony”. Zamożniejszych stać było na wyposażenie mieszkania w importowane meble i ozdobne piece, posiadający przeciętne dochody kupowali wyposażenie oferowane przez miejscowych rzemieślników, najubożsi zadowolić się musieli być jak skleconym sprzętem²⁸.

Od ludności chrześcijańskiej sposobem i stylem życia różnili się Żydzi, zamieszkujący ciasno zabudowaną, drewnianą dzielnicę, bez względu na za- możność noszący jednolicie czarne, luźne, długie chałaty, a na głowach mycki i duże kapelusze. Starozakonni już na pierwszy rzut oka wyróżniali się długimi brodami i kręconymi pejsami. Ich odmienności zewnętrznej, religijnej, językowej i obyczajowej towarzyszyła odrębność prawna uwidoczni- ona w samorządzie żydowskim – kahale – do którego należały sprawy wyznaniowe, oświatowe, opieka społeczna oraz pobór podatków. Koszt tych uprawnień był dość znaczny, znajdując swoje odzwierciedlenie w podatkach związa- nych z wykonywaniem kultu religijnego: „koszernym” (od sprzedaży mię- sa z rytualnego uboju) oraz „świeczkowym” (od ilości zapalanych w szabas świec)²⁹.

²⁷ S. Grodziski, *Historia ustroju...*, s. 54.

²⁸ M. Adamczyk, U. Perkowska, *Mieszkańcy...*, s. 78. Odnośnie spożycia alkoholu Antoni Artymiak napisał: „Umiarko- wanie zachowały nie tylko zamożniejsze sfery, lecz również w aktach sądowych nie ma prawie wypadków, w których by obwiniony starał się wpłynąć na zmniejszenie swej winy tłumaczeniem się tem, że był w stanie nietrzeźwym”. Zob. tenże, *Z przeszłości...*, s. 29.

²⁹ S. Grodziski, *Historia ustroju...*, ss. 107-111; tenże, *W królestwie Galicji...*, s. 113.

Źródła dochodu

W Nowym Sączu po dawnemu, tak jak w większości miast galicyjskich, źródłami utrzymania się mieszkańców było rzemiosło, handel, uprawa gruntu własnego lub dzierżawionego od miasta oraz mniej lub bardziej intratne usługi. Na rozwój przemysłu manufakturowego brakowało kapitału, a przemysł maszynowy był dopiero pieśnią przyszłości. W związku z rozwojem biurokracji rosła powoli grupa urzędnicza, a obok niej nowa warstwa – inteligencja.

Do najzamożniejszych zaliczali się niektórzy kupcy, przedsiębiorcy, lichwiarze, lekarze i dzierżawcy majątków. Mniejsze dochody posiadali rzemieślnicy, trudniący się drobniejszym handlem oraz przedstawiciele rodzącej się inteligencji. Biedotę stanowili utrzymujący się z niewykwalifikowanej pracy najemnej wyrobnicy oraz żebracy i różnego rodzaju margines społeczny bardzo surowo traktowany przez prawodawstwo austriackie, kierowany do pracy przymusowej.

Majątek miasta stanowiły wsie Falkowa, Paszyn, Żeleźnikowa, Piątkowa, Roszkowice oraz Gołąbkowice i Gorzków, które dzierżawiono lub zastawiano za długi. Praktyka ta nie przynosiła pozytywnych efektów, o czym świadczy fakt, że na początku okresu rozbiorowego stan finansów miejskich znajdował się w opłakanym stanie. Aby naprawić sytuację, władze austriackie wzięły dobra miejskie w kuratelę, godząc się na wydzierżawienie tych majątków na 17 lat mieszczaninowi bieckiemu Michałowi Bochniewiczowi, co jak się wydaje przyczyniło się do uzdrowienia finansów miejskich na przełomie XVIII i XIX w. Pomimo nie najlepszych doświadczeń z arendarzami, miasto nadal wydzierżawiało swoje dobra ziemskie. W 1814 r. o dzierżawę Paszyna pertraktował Franciszek Niewiarowski. W tym samym czasie dzierżawcą Falkowej był Piotr Wyczałkowski, a Żeleźnikowej Jan Wink oraz Lewi Kornhauser³⁰.

Większe dochód niż arendowanie dóbr przynosiła dzierżawa propinacji. Początkowo propinatorami byli Polacy, m.in. Michał Gutowski – rewizor policji i Michał Pawlikowski – dzierżawca Falkowej. W późniejszym czasie propinacja znalazła się w rękach Żydów. O znaczeniu tego źródła dochodu świadczą liczby. W 1856 r. dobra ziemskie zasiliły miasto sumą 3,5 tys. florenów, propinacja zaś kwotą ponad 6 tys. W 1864 r. z kolei czynsze dzierżawne z Żeleźnikowej, Paszyna, Falkowej, Piątkowej, Gołąbkowic i Roszkowic przyniosły mniej niż 1,5 tys. złotych reńskich, gdy tymczasem propinacja wódki,

³⁰ Likwidacja długów miejskich, dla których zastawem były dobra miejskie, nie przedstawia się jasno. Według Antoniego Artymiała rząd austriacki udzielił w 1783 r. na wykup długów pożyczki w wysokości 80 tys. złp, która – jak należałoby sądzić – albo nie przyjęto, albo niemal natychmiast zwrócono, zaciągając pożyczkę w tej samej wysokości u Michała Bochniewicza, w zamian za co oddano mu w dzierżawę wszystkie miejskie majątki ziemskie. Nieco inaczej przedstawia tę sprawę Wacław Tokarz, pisząc następująco: „Wiemy tylko o jednym wypadku pomocy państwowej. Mianowicie rząd udzielił pożyczki w kwocie 80 tysięcy złp. Nowemu Sączowi na wykupno zastawionych wsi i oddał je potem w zarząd miejski. Próba ta zawiodła jednak w zupełności, zniechęcając rząd do podobnych usiłowań. Miasto nie płaciło procentu od pożyczki – i wsie wypadało puścić w dzierżawę dla zabezpieczenia praw skarbu”. Por. W. Tokarz, *Galicya w początkach ery józefińskiej...*, s. 343 oraz A. Artymiak, *Z przeszłości...*, ss. 8-12 i 18-22.

wina i piwa – 14,5 tys. złr., co stanowiło prawie połowę dochodów miejskich. Dochody czerpało miasto również z dzierżawy młynów, browaru, rzeźni, tracza, różnego rodzaju czynszów, rybołówstwa, łowiectwa i procentów od ulokowanych sum kapitałowych³¹.

Władze austriackie ograniczały i ujednolicały w Galicji przepisy cechowe. W 1778 r. wydały patent, który znosił dawne przywileje cechowe, ułatwiał dostęp do cechu i skracał drogę do uzyskania dyplomu mistrzowskiego. W późniejszym czasie działalność cechów regulowała ustawa przemysłowa z 1859 r.

W świetle ordynacji cechowej kandydaci do nauki rzemiosła musieli wprawdzie przejść przez czterotygodniowy okres próbny, po upływie którego stawali się uczniami. [...] Każda nauka była płatna. Trwała ona dwa lata w łatwiejszych, zaś trzy lata w trudniejszych gałęziach rzemiosła i kończyła się awansem na czeladnika, bez obowiązku złożenia dodatkowych opłat czy warunku odbycia „wędrowności”. Wzajemne stosunki pomiędzy majstrami a czeladnikami zostały ściśle unormowane. Umowę o pracę zawierano z reguły ustnie, ale przy świadkach. [...] Na korzyść [...] czeladników wychodził przepis, znoszący obyczaj „traktamentu” przy wyzwolinach, wprowadzając w to miejsce stałą opłatę za wpis do cechu. [...] w określonych wypadkach do wykonywania rzemiosła wystarczały uprawnienia czeladnicze³².

W 1779 r. w Nowym Sączu funkcjonowało 9 cechów. Cechmistrzem cechu szewskiego został wówczas wybrany Paweł Abramowicz, garncarskiego – Szymon Kotlarski, piwowarskiego – Jakub Bugajski, kowalskiego – Antoni Petelski (rychło zastąpił go bardziej znany Dominik Czarnota), tkackiego – Franciszek Buchowicz, rzeźnickiego – Jakub Sołtynca, piekarskiego – Mikołaj Ardecki. Istniały także cechy krawiecki i bednarski. W późniejszym czasie odnotowano działalność kapeluszników, mydlarzy, czapników i złotników.

Z około 25 w czasach terezańskich liczba rzemieślników wzrosła do kilkudziesięciu w r. 1870. Można ich podzielić na dwie podstawowe grupy, tj. na tych, którzy produkowali wyroby bezpośrednio na rynek i tych, którzy realizowali głównie indywidualne zamówienia klientów. Do pierwszej należeli m.in. garncarze, sukiennicy, powroźnicy i ślusarze wytwarzające drobne przedmioty metalowe. W drugiej liczniejszej przeważali szewcy, krawcy, rymarze, kowale, kołodzieje i część stolarzy³³.

Poza rzemieślnikami działającymi w ramach organizacji cechowej lub poza nią, funkcjonowały w Nowym Sączu stale bądź okresowo niewielkie przedsiębiorstwa: kuźnie, młyny, tartaki, cegielnia, olejarnie, browar, blech

³¹ M. Adamczyk, U. Perkowska, *Gospodarka komunalna*, [w:] *Dzieje miasta...*, t. II, ss. 36-38.

³² S. Grodziski, *Historia ustroju...*, s. 62.

³³ M. Adamczyk, U. Perkowska, *Życie gospodarcze*, [w:] *Dzieje miasta...*, t. II, s. 55.

i farbiarnia płócien oraz farbiarnia skór. Koresponduje z tym informacja, że w obwodzie nowosądeckim (także wadowickim i jasielskim) w dużych ilościach wyrabiano płótno. Znakiem nowych czasów było założenie w 1849 r. przez pochodzącego z Węgier, a przybyłego z Bochni Józefa Piza pierwszej w Nowym Sączu drukarni, która funkcjonowała przy ul. Pijarskiej³⁴.

Po pierwszym rozbiórce Polski Galicja stanowiła początkowo odrębny obszar celny w obrębie państwa austriackiego. W 1784 r. prowincja ta została włączona do obszaru celnego obejmującego wszystkie austriackie części monarchii Habsburgów, który chroniły wysokie cła protekcyjne (do 1851 r. granica celna istniała również pomiędzy Galicją a krajami korony węgierskiej). Dla miast galicyjskich skutek tej polityki był podwójnie ujemny: z jednej strony ich rynki stanęły otworem przed napływem konkurencyjnych towarów austriackich i czeskich, co hamowało rozwój wytwórczości własnej, z drugiej zerwane zostały dotychczasowe więzi handlowe z resztą ziem polskich, które w 1795 r. w całości znalazły się pod panowaniem rosyjskim i pruskim. Istotne także, że realizacja protekcyjnej polityki celnej wiązała się z koniecznością stemplowania wielu towarów, która będąc kosztem wytwórcy powodowała podniesienie ceny oferowanego przezeń produktu³⁵.

O ile system stemplowy utrudniał produkcję i handel, o tyle poprawa stanu dróg, jakkolwiek powolna, ułatwiała wymianę towarową. Na kierunku wschód – zachód umożliwiał ją tzw. trakt karpacki z Białej do Czerniowiec, na kierunku północ – południe droga z Krakowa i Bochni do Piwnicznej i Lubowli. „Zbudowano też drogę bitą na północ do Tarnowa, na południe do Niedzicy, a także z Nowego Sącza do Krynicy i Muszyny”. Pomimo istnienia barier celnych, Nowy Sącz utrzymywał kontakty handlowe z odległymi ośrodkami: Gdańskiem, Wrocławiem, Hamburgiem, miastami węgierskimi i czesko-niemieckimi. Handlowano głównie płodami rolnymi oraz wyrobami rzemieślniczymi.

Wśród towarów wysyłanych [...] w r. 1841 pierwszoplanową pozycję zajmował potaż. Aby sprostać zamówieniom, kupcy nowosądeccy sprowadzali spore jego ilości również z Węgier, głównie z okolic Munkacza na Rusi Zakarpackiej. W tym roku bowiem nadeszło dużo zamówień na potaż również z Czech i Moraw. Do tych ostatnich wysyłano również zwierzęta rzeźne i wódkę³⁶.

Rzemiosło odzwierciedlało zmiany zachodzące w strukturze narodowościowej społeczności miejskiej. O coraz częstszej obecności w cechach Niemców świadczyła m.in. pierwsza notatka w języku niemieckim, zamieszczona

³⁴ Tamże, ss. 55-56; F. Bujak, *Rozwój gospodarczy...*, ss. 17-18; J. Dybiec, *Drukarstwo i księgarstwo sądeckie w XIX wieku*, „Rocznik Sądecki”, t. XIV, 1973, s. 68; L. Migrała, *Ulica Jagiellońska w Nowym Sączu od końca XIX wieku do 1945 roku*, Nowy Sącz 2012, s. 16.

³⁵ S. Grodziski, *Historia ustroju...*, ss. 58-59; tenże, *W królestwie Galicji...*, ss. 92-93.

³⁶ M. Adamczyk, U. Perkowska, *Życie gospodarcze...*, s. 61.

w księdze cechowej w 1813 r., podpisana przez Gottfrieda i Schotinera. Godzi się również wspomnieć, że na początku XIX w. członkiem cechu krawieckiego był Maciej Pauli, ojciec Żegoty (Ignacego) Paulego, folklorysty i historyka, autora m.in. *Pieśni ludu polskiego w Galicji oraz Pieśni ludu ruskiego w Galicji*, zapewne spokrewniony z Mateuszem Paulim cechmistrzem krawieckim. O znaczącym udziale Żydów w rzemiośle nowosądeckim przekonuje z kolei obecność w 1821 r. w cechu krawieckim 16 majstrów – reprezentantów tej nacji (m.in. dwóch Gelerów, Naumiller, Gold, Blumenstok, Hammer), nie uwzględniająca wcale licznych – jak się zdaje – pozacechowych wykonawców profesji krawieckiej narodowości izraelskiej³⁷.

Ogół ludności uczestniczył w wymianie lokalnej rozwijającej się m.in. poprzez jarmarki. Wprawdzie w początkowym okresie w Nowym Sączu organizowano tylko jeden jarmark w ciągu roku, ale stan nie trwał długo, skoro co najmniej od 1782 r. wspomina się o czterech jarmarkach (20 stycznia, 9 marca, 13 czerwca, 2 września), a następnie dwunastu, a ponadto o cotygodniowym targu w poniedziałek. Rosła też liczba kramów i straganów, a przede wszystkim sklepów, których w 1867 r. było około 40. Tak jak w wielu innych miastach galicyjskich, zarówno w handlu hurtowym jak i detalicznym, dość szybko rosła rola Żydów, wśród których wyróżniała się początkowo w Nowym Sączu rodzina Hollenderów, zainteresowanych nie tylko handlem, ale także dzierżawą propinacji miejskiej. W ręce Żydów najwcześniej przeszedł handel zbożem oraz sprzedaż piwa, wina i wódki, wiadomo także, że rozporządzając znacznieszą gotówką trudnili się pożyczaniem pieniędzy na procent. Najzamożniejszą jednak osobą w Nowym Sączu była pod sam koniec omawianej epoki Franciszka Otta, właścicielka realności, płacąca w 1867 r. najwyższy w mieście podatek³⁸.

Trudna do ilościowego określenia, ale raczej znaczna część ludności miasta utrzymywała się z uprawy przydomowych lub dzierżawionych zagonów i towarzyszącej temu hodowli.

Nową grupę społeczną stanowiła wspomniana wcześniej inteligencja, która wymykała się tradycyjnemu podziałowi społecznemu, wyróżniającemu trzy stany: chłopów, mieszczan i szlachtę (duchowieństwo zaliczano do stanu szlacheckiego, a raczej do nowo utworzonych stanów magnackiego i rycerskiego). Warstwa ta stylem życia najbliższa była mieszczaństwu, ale jej przedstawiciele najczęściej wywodzili się ze szlachty. Mając trudności z zakwalifikowaniem ludzi z cenzusem wykształcenia do jednego ze stanów, władze austriackie wyróżniły tzw. *quartum genus hominum* (czwartą kate-

³⁷ A. Artymiak, *Z przeszłości...*, ss. 56-59 i 62. Autor ten nadmienia, że już w 1814 r. wpływy Żydów w cechu krawieckim doszły do takich rozmiarów, że wszystkie uchwały podpisywane przez starszych cechu, tak chrześcijan, jak też i Żydów, były w równej liczbie, zazwyczaj po pięć lub sześć podpisów. Tamże, s. 60.

³⁸ Tamże, ss. 50, 77. Mieczysław Adamczyk i Urszula Perkowska odnotowują, że u progu epoki autonomicznej, w 1865 r., dokumenty wyszczególniają m.in.: 27 kramarzy, 21 handlarzy zbożem, 19 starzyzną, 10 mąką, 10 solą, 10 przyprawami korzennymi, 10 wiktuałami, 6 skóra, 5 wódką. Zaznaczają przy tym, że na ogólną 361 osób trudniących się handlem w cyrkule sądeckim, 198 funkcjonowało w Nowym Sączu. Zob. ciż, *Życie gospodarcze...*, s. 64.

gorię ludności), do której zaliczano przede wszystkim adwokatów, lekarzy i aptekarzy, ale także wielu innych, np. przedsiębiorców, hurtowników, sztukmistrzów, plenipotentów, dzierżawców dóbr³⁹.

W gronie medyków nowosądeckich występują początkowo wyłącznie przybysze: Andrzej Mayer von Neubayer, Wacław Stirba de Stirbitz, Leon, Maurycy i Jakub Zudererowie, Bernard Bobek, Albert Schwarz, Johann Fashing, August Rhodius, Leonard Voigt, Johann Leiher. W późniejszym czasie, bliskim już epoce autonomicznej, obok obcych pojawiają się nazwiska polskie: Karol Czarnkowski, Tytus Fierich, Florian Pierzchalski, Karol Slavik, Onufry Prus Trembecki, Heinrich Worman. Do palestry nowosądeckiej przynależeli głównie Polacy, m.in. Andrzej Kostecki, prezes miejscowego sądu obwodowego⁴⁰.

Rozbudowa i przebudowa miasta

W opiniach cudzoziemców stan miast galicyjskich na przełomie XVIII i XIX w. z reguły rysował się w ciemnych barwach. Najbardziej znaną jest relacja Franciszka Krattera, dyrektora sceny niemieckiej we Lwowie, *Listy o Galicji*, który wyróżniwszy: Lwów, Jarosław, Brody, Zamość, Kraków, Tarnów, Przemyśl i Krosno, dodawał, że „wszystkie inne [miasta] niewarte [są] żadnej wzmianki”. Domyślnie krytycznego sądu Krattera o Nowym Sączu, w którym zresztą nigdy nie był, pewność mamy co do tego w odniesieniu do Józefa Schultesa – profesora botaniki i lekarza, który napisał:

Położenie Sącza jest prześliczne, malownicze, godne najlepszego pędzla. Miasto wznosi się na skale, u stóp której płynie Dunajec. Dolina położona nad miastem, przybiera w dalszym ciągu charakter pagórkowaty, zaś w znacznej odległości bieleją Tarty, pokryte wiecznym śniegiem. Sącz, o ile korzystnie przedstawia się z daleka, o tyle brzydkim jest z bliska i szpeci tylko tę piękną okolicę. Mieszkańcy tego miasta nie odznaczają się wcale gościnnością, nie wyjąwszy nawet właścicieli zajazdów. Gdy chodzi o dokuczanie Niemcom, nic ich nie wzruszy, nawet nadzieja zysku nie przemówi wówczas im do przekonania⁴¹.

Lepsze zdanie o Nowym Sączu mieli późniejsi podróżni, o czym świadczy stwierdzenie hrabiego Franciszka Ksawerego Preka z 1852 r., mówiące o tym, że miasto ma porządne domy i sklepy oraz spostrzeżenie M. Stögera, iż było ono obszerne i „zabudowane”⁴². Wcześniej podobną opinię wyraził Seweryn Goszczyński, który napisał w 1832 r. w *Dzienniku podróży do Tatrów*,

³⁹ S. Grodziski, *Historia ustroju...*, ss. 63-65; tenże, *W królestwie Galicji...*, ss. 105-106.

⁴⁰ M. Adamczyk, U. Perkowska, *Gospodarka...*, s. 48.

⁴¹ Cyt. za S. Schnür-Peplowski, *Cudzoziemcy w Galicji*, Kraków 1902, ss. 111-112.

⁴² M. Adamczyk, U. Perkowska, *Gospodarka...*, s. 44.



Plan z 1804 r.

że „Nowy Sącz można liczyć jeżeli nie do największych, to najporządniejszych miast w Galicji”, co stało z kolei w jawnej sprzeczności z surową opinią prof. krakowskiego Ludwika Zejsznera z 1848 r., według której Nowy Sącz „niczym nie odznacza się, pomimo, że jest miejscem władz obwodu i założonego niedawno klasztoru jezuickiego: ani nie jest zabudowanym, ani można znaleźć tego, czego zwykliśmy oczekiwać od miasta”⁴³.

A jaki był stan faktyczny? Wiele mówi na ten temat tzw. Mapa Miega powstała w latach 1779–1783 oraz plan Nowego Sącza sporządzony w 1804 r. przez inżyniera cyrkularnego Antoniego Moscheroscha, który przedstawia miasto ograniczone do linii dawnych murów miejskich. Do początków XIX w. zwarta zabudowa Nowego Sącza, nierzadko drewniana, zamykała się w obrębie murów miejskich, które przetrwały wraz z bramami do 1793 r., a w przypadku niektórych odcinków do 1804 r. Wyburzając mury obronne, Nowy Sącz likwidował krępujący go od dawna niepotrzebny już gorset, otwierając sobie możliwość swobodnej rozbudowy ku południowi (dawne przedmieście Większe) oraz ku wschodowi (dawane przedmieście Mniejsze). W tym samym stopniu co wyburzenie murów służyła rozwojowi miasta regulacja (poszerzenie i wyprostowanie) głównych ulic miasta o znaczeniu tranzytowym wybiegających z rynku, a więc dawnej Żydowskiej i Szpitalnej (obecnie Kazimierza Wielkiego i Ks. Piotra Skargi) oraz Furmańskiej i Drzewnej (obecnie Dunajewskiego i Jagiellońskiej), co pozostawało w bez-

⁴³ Cyt. za, *Romantyczne wędrówki po Galicji*, wybór, opracowanie i przedmowa A. Zieliński, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź, 1987, ss. 107 i 281.

pośrednim związku z podniesieniem traktu wiodącego przez Nowy Sącz z Tarnowa na Węgry do rangi gościńca II rzędu, tzw. drogi cyrkularnej⁴⁴.

Po pożarze w 1768 r. w opłakany stanie znajdował się zamek starościński. Władze austriackie bezskutecznie usiłowały zmusić Stanisława Małachowskiego do podjęcia jego odbudowy. Starosta sądecki, powołując się na ciągle jeszcze obowiązujące polskie konstytucje sejmowe, ripostował, że odbudowa winna dokonać się ze środków państwowych. Zwracał przy tym uwagę, że zamek służy obecnie głównie celom rządowym, austriackim, o czym świadczył fakt, że zbudowano w nim piec chlebowe dla wojska, przekształcono jakąś część jego pomieszczeń na skład drewna opałowego i łóżek dla żołnierzy oraz zamieniono na areszt dla „niesfornych rekrutów”.



Baszta Kowalska, zamek i kościół ewangelicki

Mal. Napoleon Orda, ok. 1879 r.

Poważniejszy remont obiektu władze austriackie przeprowadziły dopiero w 1784 r. na podstawie kosztorysu naprawy sporządzonego przez inżyniera cyrkularnego Lalohöferna, o czym napisał ks. Sygański następująco: „[...] zaopatrzył c.k. Rząd cały zamek wiązaniem i pokryciem gontowym, nowymi oknami i drzwiami; mury też zamkowe od strony Dunajca, najbardziej grożące upadkiem, kazał ponaprawiać, wyłożywszy na ten cel 2.171 złr. 37 kr.”⁴⁵

Niestety, zabezpieczenia te okazały się niewystarczające. Potwierdził to protokół urzędowy z 1793 r., w którym stwierdzono, iż „zamek starościński

⁴⁴ Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Urbanistyka, architektura i sztuka*, [w:] *Dzieje miasta...*, t. II, ss. 141-144; K. Dziwik, *Rozwój przestrzenny miasta Nowego Sącza od XIII – XIX wieku na tle stosunków gospodarczych*, „Rocznik Sądecki”, t. V, 1962, ss. 210-211.

⁴⁵ Ks. J. Sygański SI, *Historia Nowego Sącza*, t. III, Lwów 1902, ss. 7-9.

[w którym umieszczono biura urzędu cyrkularnego] całkowicie ruiną grozi i nie nadaje się na przyszłość do żadnego pożytecznego i korzystnego użytku”. Udowodniła zaś ostatecznie powódź w 1813 r., która spowodowała podmycie fundamentów zamku, „tak iż część jego zachodnia o 7 frontowych oknach, wraz z basztą od strony rzeki [Dunajec] zawaliła się w rozhukane fale i ślad po niej nie pozostał”⁴⁶.

Dalszy los zamku, a raczej większej jego części, jaka pozostała po powodzi w 1813 r., był dość smutny. O budowlu tej wspominał w *Wyimkach z podróży po Galicji w r. 1831* Żegota Pauli. Charakteryzując ją krótko napisał:

Gmach duży, wysoki, z którego dziś spodnia część i jedno piętro pozostało, służył za pomieszkanie; sale mianowicie dolne, są obszerne, powyrzucano z nich niedawno marmurowe kominki, a po śladach dawnych malowideł rozpina pajak spokojnie swoja tkankę. Piwnice głębokie, w jednej znaleziono jeszcze przed kilku laty beczkę dawnego wina, mury za gmachem znacznej grubości i wysokości kończą się u wierzchu cieńszym murem z porobionymi dziurami do strzelania [...] ⁴⁷.

W 1838 r. władze austriackie przekształciły budowlę w koszary, odsprzedając ją dziesięć lat później magistratowi Nowego Sącza za kwotę 4967 złr. W tym czasie służyła ona również jako więzienie. W 1849 r. w zamku znajdowała się piekarnia wojskowa. W dalszych latach przeprowadzono w nim



Kościół św. Małgorzaty

Rys. Piotr Spitzman-Karwosiecki, 1878 r. Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

⁴⁶ Tamże, s. 9. P. Łopatkiewicz i T. Łopatkiewicz zwracają uwagę, że informacji tej przeczy plan miasta z 1804 r., na którym baszty tej już nie ma. Zob. Stanisława Tomkowicza *Inwentarz zabytków powiatu sądeckiego. Z rękopisu Autora wydali i własnymi komentarzami opatrzyli Piotr i Tadeusz Łopatkiewiczowie*, Kraków 2007, s. 158.

⁴⁷ Cyt. za, *Romantyczne wędrówki...*, ss. 88-89.

jedynie najpilniejsze reparacje, m.in. w 1854 i 1861 r., kiedy to postawiono mur od strony Dunajca⁴⁸.

Znacznie więcej uwagi aniżeli zamkowi poświęcono w pierwszej ćwierci XIX w. kościołowi św. Małgorzaty. Gotycka świątynia parafialna przeszła wówczas zasadniczą przebudowę, niestety jednak pod wieloma względami fatalną z punktu widzenia architektonicznego, zacierającą jej średniowieczny i nowożytny charakter. W wyniku przeprowadzonych wówczas prac remontowo-budowlanych usunięto pierwotne sklepienia, obniżono nawę główną i prezbiterium, zlikwidowano kaplice, wyrównano poziom wież, powodując, że kościół stał się wprawdzie bardziej przestronnym, ale jednocześnie całkowicie bezstylowym obiektem sakralnym. Jeszcze większą burzę dziejowa przeszedł dawny kościół Franciszkanów – rozebrany po 1789 r. z pozostawieniem barokowej kaplicy Przemienienia Pańskiego, która w 1801 r. stała się zbrojem ewangelickim – z odbudowaną w 1864 r. najwyższą w mieście wieżą⁴⁹.

Względnie łaskawie obszedł się los z kościołem Ducha Świętego – w okresie przebudowy kościoła farnego św. Małgorzaty pełniącym rolę świątyni parafialnej, później zamienionym na magazyn mąki – który w 1832 r. przeszedł w ręce jezuitów. Z mniejszych świątyń przedmiejskich przetrwał kościół św. Mikołaja, w którym w 1813 lub 1826 r. dokonano odbudowy i zaczęto celebrować Msze św. W 1844 r. był on przebudowany z fundacji Dionizego Wójcikowskiego (aptekarza) i Józefiny (Józefy) Wójcikowskiej z Kuniszów w stylu późnego klasycyzmu. Nie przetrzymały, niestety, próby czasu kościoły drewniane przy drodze do Starego Sącza: św. Wojciecha i św. Walentego (ostatnie wzmianki odpowiednio w 1763 r. i w 1781 r.) oraz



Szpital powszechny

Rys. Piotr Spitzman-Karwosiecki, 1878 r. Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

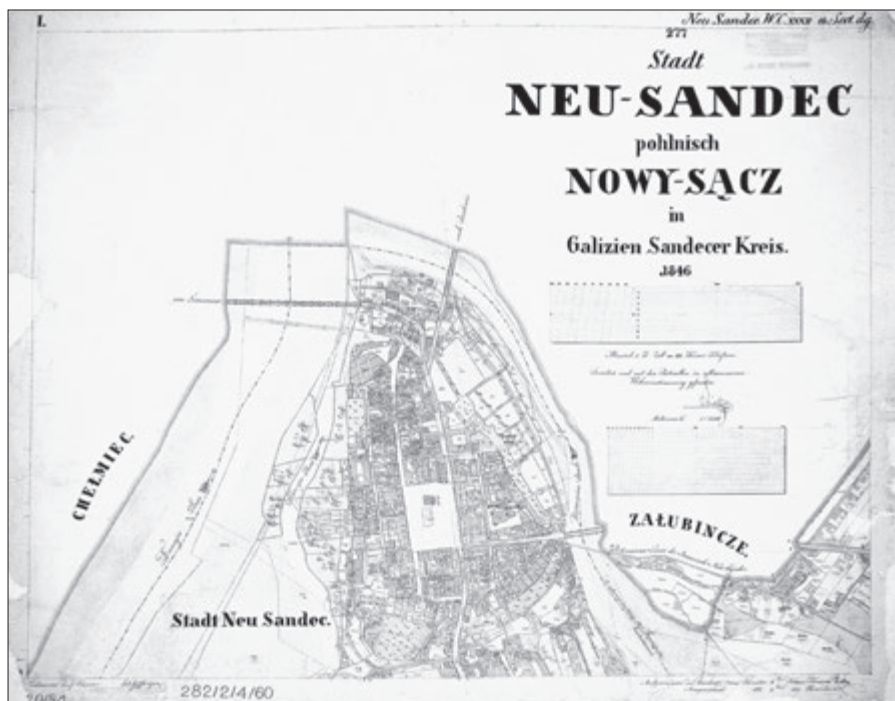
⁴⁸ W. Bazielich, *Historie starsądeckie*, Kraków 1965, ss. 201 i 209; ks. J. Sygański SI, *Nowy Sącz jego dzieje i pamiątki dziejowe*, Nowy Sącz 2008, s. 54.

⁴⁹ S. Świszczowski, *Materiały do dziejów kolegiaty św. Małgorzaty w Nowym Sączu*, „Rocznik Sądecki” t. III, 1957, s. 65; Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Urbanistyka, architektura...*, s. 156.

Świętego Krzyża za rzeką Kamienicą przy trakcie prowadzącym do Grybowa, który w latach wojen napoleońskich obrócono na prochownię, a następnie rozebrano doszczętnie około 1830 r.⁵⁰

W opisywanym okresie powstało w Nowym Sączu kilka nowych obiektów użyteczności publicznej. W końcu XVIII w. na tzw. Bernaszówce (przy drodze do Starego Sącza) zbudowano koszary, gdzie zostali przeniesieni żołnierze 20. pułku piechoty, stacjonujący początkowo w dawnym zamku starościańskim. W 1827 r. z dobrowolnych składek mieszkańców powstał jednopiętrowy szpital miejski; w 1841 r. natomiast, w wyniku adaptacji dawnego budynku pijarskiego, szkoła elementarna.

Przebudowie uległ także ratusz. Zasadniczą zmianę w jego wyglądzie spowodowała nadbudowa drugiego piętra, której dokonano w 1834 r., oraz przeobrażenie obiektu w 1854 r. Według *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego* był to budynek dwupiętrowy, kryty gontem, ze szczupłą kopulastą wieżą, przy którym stała strażnica wojskowa obrócona frontem do plebanii. Przy głównym wejściu do ratusza przyciągała uwagę pochodząca z dawnego *pretorium* wmurowana tablica z napisem: *Virtus nobilitatis charitas* (cnota oznaką szlachectwa) razem z tarczą z herbami Gryf, Sarykoń, Topór i czwartym przedstawiającym krzyż z dwoma podkowami obróconymi na zewnątrz⁵¹.



Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

⁵⁰ Ks. J. Sygański SI, *Historia...*, t. III, ss. 161-164.

⁵¹ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. B. Chlebowskiego i W. Walewskiego, Warszawa 1889, s. 353.

Niewielką realizacją było wzniesienie w 1771 r. – na miejscu, na którym w czasach staropolskich tracono na tym miejscu publicznie zbrodniarzy – kapliczki św. Marka, zwanej „szwedzką”, w której znajdowała się rzeźba Upadek Chrystusa pod krzyżem, „słynna z tego, że w czasie pożaru w ogniu będąc nie zgorzała, a pewien ciemny żebrak siadający przy niej wzrok odzyskał”⁵².

Józefinizm, stosunki wyznaniowe

Absolutyzm oświecony zakładał, że władza panującego pochodzi od ludu, ale ten, nie umiejąc jej użyć, zrezygnował z praw politycznych na rzecz monarchy. Austriacką odmianę absolutyzmu oświeconego nazywa się „józefinizmem”, od imienia cesarza Józefa II, choć już za rządów jego matki – cesarzowej Marii Teresy – przeprowadzono szereg zmian w kierunku centralizacji państwa. W szerszym rozumieniu celem józefinizmu było wzmocnienie monarchii oświeceniowej kosztem szlachty i duchowieństwa; w węższym swoisty ceszaropapizm – podporządkowanie Kościoła państwu i przekształcenie go w posłuszne ramię władzy świeckiej.

Józefinizm objął wszystkie kraje katolickiej monarchii habsburskiej, a więc również Galicję. W 1781 r. Józef II wydał edykt tolerancyjny obejmujący protestantów i prawosławnych. W następnym roku wyszedł dekret o kasacie wszystkich męskich i żeńskich zgromadzeń zakonnych nie zajmujących się szkolnictwem, pielęgnowaniem chorych i nauką, a więc przede wszystkim konwentów kontemplacyjnych, których głównym charyzmatem była modlitwa, z przejściem ich majątków na Fundusz Religijny (kameralny). Państwo przejęło kontrolę nad obsadzaniem urzędów kościelnych, łącznie z proboszczowskim, rozciągnęło nadzór na seminaria duchowne i naukę religii, uczyniło z księży funkcjonariuszy państwowych, którzy otrzymywali za swoją pracę z góry określone wynagrodzenie⁵³.

Realizacja założeń józefinizmu przysporzyła Kościołowi sądeckiemu olbrzymich strat. Szczególnie dotkliwym ciosem była likwidacja w 1782 r. funkcjonującego przy kościele farnym św. Małgorzaty archidiaconatu – ważnego urzędu administracyjnego, obejmującego swym zasięgiem dekanaty: Nowy Sącz, Nowy Targ, Spisz, Strzyżów, Ropczyce, Mielec, Pilzno, a niewiele później oficjałatu – urzędu sądowego. Jak napisał ks. Bolesław Kumor: „Dopełnieniem tych kasat był dekret gubernium Lwowskiego z 10 listopada 1789 r. zmieniający kolegiatę na probostwo”. Ostateczną konsekwencją tego procesu było zniesienie kapituły kolegiackiej, której ostatnie posiedzenie odbyło się 14 lipca 1791 r.⁵⁴

⁵² Ks. J. Sygański SI, *Nowy Sącz jego dzieje...*, s. 40.

⁵³ Uzasadnienie kasat cesarz Józef II oznajmiały w tzw. „Directivregeln”. Zob. Ks. W. Chotkowski, *Powrót i powtórne zniesienie Jezuitów w Galicji 1820–1848 na podstawie archiwaliów rządowych*, Warszawa 1904, s. 5.

⁵⁴ Ks. B. Kumor, *Życie religijne, Dzieje miasta...*, t. II, ss. 90, 100; ks. S. Salaterski, *Kolegiata i kapituła św. Małgorzaty P.M. w Nowym Sączu (1448–1791)*, Nowy Sącz 1997, ss. 270–271, 274. Pierwszym proboszczem nowosądeckim został ks. Jakub Pstruszyński, sprawujący tę funkcję w latach 1789–1800, drugim Bartłomiej Janczy, sprawujący swój urząd rekordowo długo, w latach 1801–1852, trzecim ks. Jan Machaczek, zajmujący to stanowisko w latach 1853–1882. Zob. Ks. B. Kumor, *Parafia i życie religijne*, [w:] *Dzieje miasta...*, t. II, s. 328.



Kościół i klasztor Norbertanów

Rys. Filip Moscherosch von Wiesselsheim, 1782 r.

W tym samym czasie kasacie uległy nowosądeckie zgromadzenia zakonne. W 1784 r. został skasowany klasztor Norbertanów (pomimo tego, że prowadzili szpital-przytułek), oddany początkowo szarytkom (uzyskały na cele szpitalne 166 florenów i 8 krajcarów rocznie), a następnie przeznaczony na szkołę elementarną i urząd kameralny. W 1785 r. usunięto do Starego Sącza franciszkanów, których świątynia klasztorna, za wyjątkiem kaplicy Przemienienia Pańskiego, uległa w 1789 r. pożodze. Podkreślenie wymaga fakt, że z kasatą tą łączyło się przeniesienie z kościoła Narodzenia Najświętszej Marii Panny (franciszkańskiego) do kościoła św. Małgorzaty (2 września 1785 r.) obrazu Przemienienia Pańskiego, do wywiezienia którego nowosądeczanie, zważwszy na kult, jakim się już wtedy cieszył, chwalebnie nie dopuścili, i z którym łączył się odpust zupełny (6 sierpnia) udzielony na mocy brewe *Ad humillimas* przez papieża Grzegorza XVI w 1845 r. W 1786 r. kasacie ulegli pijarzy (pomimo tego, że poświęcali się głównie szkolnictwu), których klasztor został zamieniony na magazyn wojskowy. W późniejszym czasie w budynku popijarskim pomieszczono urząd cyrkularny, a następnie gimnazjum. W 1855 r. dawne zabudowania klasztorne przeznaczono na więzienie⁵⁵.

Oceniając skutki polityki władz austriackich w stosunku do Kościoła lokalnego, ks. Bolesław Kumor napisał:

[...] Kasaty ogłosiły miasto na prawie 50 lat z życia zakonnego, zubożyły wielce liczbę świątyni, kapłanów, kaznodziejów, spowiedników i różnorodnych form życia religijnego. Wszak 40 kapłanów zakonnych, pracujących

⁵⁵ Ks. B. Kumor, *Życie religijne...*, ss. 91-93, 105; Ks. W. Chotkowski, *Powrót i powtórne zniesienie...*, s. 80.

w duszpasterstwie zostało po sobie pustką, a w miejsce licznego i również zdziśiatkowanego kleru kolegiackiego pozostał dla całego Nowego Sącza i wielowioskowej parafii tylko proboszcz i 2 wikariuszy. Nic dziwnego, że katastrofy te przyczyniły się wydatnie do stagnacji życia religijnego na długie lata⁵⁶.

Po zagarnięciu Galicji polityka dworu cesarskiego zmierzała do utworzenia nowej diecezji, wyodrębnionej z archidiecezji krakowskiej, w całości znajdującej w granicach państwa austriackiego. Dało to powód do spekulacji i starań o utworzenie biskupstwa ze stolicą w Nowym Sączu. Sprawa ta stała się aktualną w 1816 r., kiedy to kancelaria cesarska zaproponowała na stolicę diecezji: Nowy Sącz, którego atutem były tradycje w zakresie organizacji kościelnej, Tarnów, gdzie wcześniej, tj. w latach 1786–1805 było już biskupstwo, oraz Tyniec, posiadający kościół opacki świętych Apostołów Piotra i Pawła. W tamtym czasie wybór padł na Tyniec, z którego jednak już kilka lat później trzeba było zrezygnować ze względu na niepraktyczność jego usytuowania jako stolicy diecezjalnej.

W 1823 r. gubernator Galicji hr. Ludwik Taaffe w opracowanym przez siebie memoriale zaproponował nowy wybór stolicy biskupiej spośród trzech miast cyrkularnych: Nowego Sącza, Myślenic i Tarnowa. Pomimo tego, że od początku największe szanse miał Tarnów, który cieszył się poparciem ordynariusza tynieckiego Grzegorza Zieglera, a także preferowany był przez gubernatora, to jednak i w Nowym Sączu poważnie liczone na pomyślną decyzję. Świadczyła o tym m.in. wspomniana wcześniej gruntowna przebudowa kościoła farnego, a także gotowość nowosądeczan do pokrycia wysokich kosztów związanych z urządzeniem rezydencji biskupiej. Nadzieje na utworzenie w Nowym Sączu stolicy biskupiej, niestety, nie potwierdziły się. Pod koniec 1825 r. cesarz Franciszek I podpisał zgodę na przeniesienie biskupstwa z Tyńca do Tarnowa. Ostatecznie stało się to faktem 23 kwietnia 1826 r., po wydaniu przez papieża Leona XII bulli *Sedium episcopatum translationes*⁵⁷.

Stopniowa odbudowa życia religijnego w Nowym Sączu wiązała się z przybyciem do Galicji jezuitów, bezpośrednio po tym jak władze austriackie zaprzestały bezwzględnego stosowania józefinizmu. Wypędzeni z Rosji w 1820 r., znaleźli początkowo schronienie w Tyńcu, a następnie, w 1831 r., dzięki poparciu gubernatora Galicji arcyksięcia Ferdynanda d'Este (nazywanego ze względu na swoją ociężałość „l' archidupe”) w Nowym Sączu⁵⁸. 10 lu-

⁵⁶ Ks. B. Kumor, *Życie religijne...*, s. 93.

⁵⁷ Tenże, *Diecezja tarnowska dzieje ustroju i organizacji 1786–1985*, Kraków 1985, ss. 117–127.

⁵⁸ Zob. S. Grodziski, *W królestwie Galicji...*, s. 47. Po kasacji jezuitów (browe papieskim Klemensa XIV *Dominus ac Redemptor* w 1773 r.) potężny do niedawna zakon przetrwał jedynie w Rosji, ściślej na Białorusi, oraz na kilka najbliższych lat w Prusach na Śląsku. W 1820 r. car rosyjski Aleksander I usunął jezuitów z Rosji ukazem banicyjnym, ale szczęśliwie dla nich, sześć lat wcześniej, papież Pius VII reaktywował zakon, który mógł wznowić swoją działalność w Kościele Powszechnym. Jezuiti rozwinęli na nowo swoją pracę m.in. we Francji, Anglii, Włoszech, najsilniej zaś w Austrii na terenie Galicji, gdzie otworzyli rezydencje w Łańcucie i Tuchowie, a przede wszystkim kolegia w Tarnopolu, Starej Wsi koło Brzozowa oraz w Tyńcu. Kolegium tynieckie istniało krótko – kilka lat – jako że zniszczone zostało przez pożar w maju 1831 r. Ten właśnie fakt spowodował, iż jezuitci zmuszeni zostali do poszukiwania sobie nowego miejsca pobytu, którym ostatecznie okazał się Nowy Sącz, zaproponowany zakonowi przez Gubernium.

tego 1832 r. Towarzystwo Jezusowe przejęło zdewastowany kościół i klasztor norbertański (cesarz podpisał dekret w tej sprawie w 1835 r.), dokupując za ofiarowane im przez arcyksięcia Ferdynanda pieniądze zakupu sąsiedniej kamienicy Dionizego i Józefy Wójcikowskich, dostawiając budynek łączący w całość kompleks klasztorny. W 1832 r. jezuici zorganizowali czteroletnie studia teologiczne, a od 1846 r. także studium filozofii. W tym samym okresie – w 1838 r. – przejęli obowiązek prowadzenia dwadzieścia lat wcześniej założonego gimnazjum nowosądeckiego⁵⁹.

Prowadzona w latach 1832–1848 intensywna praca duszpasterska i wychowawcza jezuitów zaowocowała tym, że w ponownie konsekrowany kościół Świętego Ducha stał się „centrum spowiedniczym dla miasta i Sądecczyzny”. W 1833 r. zorganizowali Kongregację Najśłodszego Serca Jezusowego, odnowili kazania wielkopostne oraz rekolekcje ogólne i stanowe. W 1836 r. wprowadzili nabożeństwa majowe. W 1840 r. – za zgodą władz gubernialnych – zainicjowali działalność sodalicyj mariańskiej – jednej z pierwszych w Austrii organizacji młodzieży katolickiej. O skuteczności pracy duszpasterskiej jezuitów w Nowym Sączu świadczyło m.in. 18 chrztów dorosłych nawróconych z judaizmu oraz przejście na katolicyzm 33 ewangelików⁶⁰.

Zasługą duszpasterstwa jezuickiego było przywrócenie propagowanego już przez norbertanów kultu obrazu Matki Bożej Pocieszenia, o którym o. Jan Preisner SI napisał:

Mimo ogołocenia kościoła [Świętego Ducha po kasacie norbertanów] pozostała w nim rzecz najważniejsza i najcenniejsza, obraz Matki Boskiej Pocieszenia, pozostawiony i zabity deskami w wielkim ołtarzu. Przypadek sprawił, że pozostał. Chciano go bowiem wyjąć w 1820 r., by nie niszczał w opuszczonym kościele, ale gdy cieśla, Marcin Cedrowicz, odbijając deski, skaleczył się w rękę, przerwał robotę i odchodząc do domu, powiedział: „Dajcie spokój temu obrazowi niech tu wisi”. Jeszcze raz próbowano go wyjąć w roku 1822, ale zbyt trudno było go wydostać z obudowy ołtarza. Tak więc przypadkiem pozostał na swoim miejscu⁶².

Wybitną postacią w nowosądeckim konwencie jezuickim był ks. Karol Antoniewicz, Ormianin, znakomity kaznodzieja, poeta, pisarz religijny, autor m.in. pieśni: *Chwalcie łąki umajone, Już majowe świecą zorze, Nie opuszczaj nas, Do Betlejem*; propagator akcji charytatywnych, głosiciel kazań umoralniających piętnujących pijaństwo, wygłoszonych m.in. w Nowym Sączu w adwencie 1844 r., które – jak napisano – „olbrzymie wrażenie wywarły”⁶².

⁵⁹ O. J. Preisner SI, *Jezuici w Nowym Sączu przy kościele Świętego Ducha*, t. I, Kraków 2003, ss. 53-54, 77; o. L. Grzebień SI, *Jezuici w Nowym Sączu 1832–2000*, [w: katalog wystawy] *Norbertanie i Jezuici wspólne dziedzictwo fundacji jagiellońskiej w Nowym Sączu*, redaktor naukowy R. Ślusarek, Nowy Sącz 2002, s. XVII.

⁶⁰ Tamże, s. VIII; O. J. Preisner SI, *Jezuici w Nowym Sączu...*, s. 161; ks. B. Kumor, *Życie religijne...*, s. 107.

⁶¹ O. J. Preisner SI, *Jezuici w Nowym Sączu...*, s. 47.

⁶² S. Kieniewicz, *Ruch chłopski w Galicji w 1846 roku*, Wrocław 1951, s. 73.

Gorliwość jezuitów ściągnęła na nich niechęć wpływowych sfer dworskich o nastawieniu antyreligijnym, doprowadzając do usunięcia Towarzystwa Jezusowego w 1848 r. z Austrii na podstawie dekretu banicyjnego cesarza Ferdynanda I. Tym razem jednak wygnanie nie trwało długo. W 1852 r. cesarz Franciszek Józef przywrócił jezuitów w Austrii, którzy na mocy restryktu gubernatora Agenora Gołuchowskiego z 1853 r. ponownie otrzymali w Nowym Sączu zarząd nad kościołem Świętego Ducha oraz mieszkania dla pięciu zakonników⁶³.

Niewielką liczbowo społeczność tworzyli protestanci. Na temat relacji pomiędzy katolikami a ewangelikami niewiele wiadomo, można jedynie stwierdzić, że w 1823 r. zaistniał jakiś poważniejszy konflikt pomiędzy pastorem protestanckim a proboszczem parafii św. Małgorzaty Bartłojem Janczym, który to spór „oparł się o Konsystorz biskupi w Tarnowie”⁶⁴.

Całkowita odrębność religijna charakteryzowała ludność żydowską, zamieszkującą w Nowym Sączu dzielnicę pomiędzy zamkiem a rynkiem, posiadającą własny samorząd – kahał. Patent tolerancyjny z 1789 r. zezwalał na swobodne wyznawanie religii mojżeszowej, ustanawiał również wybieralny urząd rabinu cyrkularnego, sprawującego nad lokalną społecznością żydowską władzę religijną.

Po upływie sześciu lat od pierwszej elekcji wszyscy rabini mieli się wykazać praktyczną znajomością języka niemieckiego. Później od kandydatów na stanowiska rabinów, szkolników (nauczycieli religii) oraz kantorów po synagogach poczęto wymagać świadectwa ukończenia kursu nauk filozoficznych lub pedagogicznych. Publiczne synagogi uzyskały te same prawa co kościoły, natomiast prywatne domy modlitwy (*minjamin*) opłacały wysoki podatek. [...] gwarantowano Żydom niepowoływanie ich przed sąd w dni świąteczne (soboty), niezmuszanie aresztantów żydowskich do pracy w soboty⁶⁵.

Stosunki pomiędzy ludnością chrześcijańską a żydowską, której przed 1848 r. nie wolno było zamieszkiwać poza swoją dzielnicą, układały się względnie poprawne. Świadczą o tym także dobre relacje pomiędzy ks. proboszczem Janem Machaczkiem a rabinem Aronem Halberstamem, synem cadyka Chaima Halberstama, wybitnego przedstawiciela chasydyzmu, mistycznego nurtu judaistycznego. Tezę o poprawnym współżyciu chrześcijan i żydów mogłaby podważyć wieść, jaka rozeszła się po mieście w 1857 r., o tym, że na strychu domu obok bożnicy starozakonni mordowali potajemnie chrześcijańskie dzieci. Niewątpliwie byłoby tak w istocie, ale tylko wte-

⁶³ O. J. Preisner SI, *Jezuici w Nowym Sączu...*, s. 187; o. L. Grzebień SI, *Jezuici w Nowym Sączu...*, ss. XVIII-XIX.

⁶⁴ Ks. B. Kumor, *Życie religijne...*, s. 99.

⁶⁵ S. Grodziski, *Historia ustroju...*, ss. 104-105.

dy, gdyby z tego powodu doszło do rzeczywistych ekscesów antysemickich, o czym jednak nie wspomina się zupełnie⁶⁶.

Oświata i kultura

W 1774 r., za rządów Marii Teresy, wprowadzono w Austrii ustawę szkolną, która wyróżniała trzy kategorie szkół ludowych: trywialne, które powinny istnieć w każdej parafii, główne – przeznaczone dla miast obwodowych, oraz wzorowe – funkcjonujące w stolicy każdego z krajów koronnych (w Galicji we Lwowie). W 1781 r. został wprowadzony przymus szkolny, w 1805 r. zaś – w oparciu o nową ustawę – dodawano do wymienionych wyżej trzech kategorii szkół ludowych dwie kolejne: realne i żeńskie⁶⁷.

W 1783 r. władze austriackie zamieniły dawną Kolonię Akademicką na Szkołę Główną Obwodową, przygotowującą do rzemiosła i drobnego handlu. Początkowo – po dawnemu – mieściła się ona w kamienicy mansjonarzy, czyli – jak należy przyjąć – u zbiegu obecnych ulic Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego i Świętego Ducha. W 1787 r. szkołę tę przeniesiono do budynku klasztoru ponorbertańskiego, gdzie funkcjonowała (jako koedukacyjna) do 1841 r., czyli do czasu wybudowania (czy też raczej adaptacji) przy ul. Pijarskiej budynku jednopiętrowego. Początkowo była to szkoła trzyklasowa, później czteroklasowa, utrzymywana przez Fundusz Szkolny i gminę miejską. Jej pierwszym dyrektorem był Józef Berski, kolejnymi m.in. – Jozafat Bartoszewski, Józef Szymon Koropacki, Tomasz Bańkowski, Franciszek Ksawery Aroni – nauczyciel o włoskich korzeniach⁶⁸.

[...] w szkołach głównych obwodowych, zajęcia prowadzono początkowo w języku ojczystym uczniów, a dopiero potem po niemiecku. Zwiększenia rangi języka niemieckiego w szkole nowosądeckiej domagali się także osiedleni w mieście funkcjonariusze austriaccy obcego pochodzenia i zamieszkalili w okolicy koloniści niemieccy. Marceł Drohojowski z Czorsztyna, który w latach 1826–29 uczęszczał do tej szkoły, wspomina m.in., że po polsku uczono ich czytać i pisać tylko w klasie pierwszej. W drugiej kazano im już mówić po niemiecku, nawet między sobą. Nieposłusznych uczniów karano różgą, biciem w „łapę”, kłęczeniem i wielokrotnym przepisywaniem danych słów czy zdań⁶⁹.

⁶⁶ E. Długosz, *Żydzi w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 2000, ss. 8-9; też, *Kadry z żydowskiej przeszłości Nowego Sącza*, Nowy Sącz 2009, ss. 9-11; M. Adamczyk, U. Perkowska, *Mieszkańcy...*, s. 75. Pewnej zażyłości proboszcza nowosądeckiego z żydowskim rebe dowodzi następująca anegdota: „Pewnego razu Machaczek wracał ze spaceru i spotkał się z Aronem Halberstamem [...]. Ponieważ dnia poprzedniego szalała wielka burza, wśród której piorun uderzył w wieżę kościelną, przeto na ten temat rozpoczęła się między nimi rozmowa. Halberstam zauważył, że dotąd piorun w bożnicę ani razu nie uderzył, na co odrzekł mu Machaczek w te słowa: «A słyszał ty, aby kiedy piorun we wychodek strzelił?»» Zob. J. Sitowski, *Wspomnienia z Sądeckizny z przed około 40. laty*, Złoczów 1913, s. 9.

⁶⁷ S. Gruński, *Dzieje szkolnictwa ludowego w Galicji*, Lwów 1916, ss. 13, 19, 21-22.

⁶⁸ K. Golachowski, *Szkic z dziejów szkolnictwa ludowego w Nowym Sączu w okresie zaboru austriackiego*, „Rocznik Sądecki”, t. IV, 1960, ss. 112-114 i 125-127; M. Adamczyk, *Oświata i szkolnictwo*, [w:] *Dzieje miasta...*, t. II, ss. 114-122.

⁶⁹ Tamże, s. 121.

W połowie XIX w. powstała w Nowym Sączu szkoła niższorealna, w której uczono m.in. budownictwa, geometrii, rysunków „za pomocą cyrkla i liniału”, stereometrii i mechaniki. Wcześniej, bo od 1842 r., funkcjonowała nie posiadająca własnego budynku dwuklasowa, a następnie trzyklasowa trywialna szkoła żeńska, której pierwszą kierowniczką była Maria Ogonowska. Oprócz wymienionych istniały w mieście dwie szkoły wyznaniowe – żydowska i protestancka. Istnienie pierwszej z nich, utrzymywanej przez kahał – mieszczącej się w bożnicy – odnotowuje wykaz z 1789 r. O drugiej wspomina ks. Jan Sygański SI, pisząc że w budynkach dawnego klasztoru franciszkańskiego znajdowała się cztero-klasowa szkoła ewangelicka oraz mieszkanie pastora i dwóch nauczycieli⁷⁰.

W 1816 r. został wydany dekret cesarski zalecający zakładanie gimnazjów. Akt ten zmobilizował nowosądeczan do starań o utworzenie w swoim mieście szkoły średniej. Sprawa nie była jednakowoż łatwa, ponieważ władze austriackie, owszem, zachęcały do wysiłku w tym kierunku, ale nie kwapiły się do partycypacji w kosztach. Jej finał nie był łatwy do przewidzenia, ale wtedy właśnie, szczęśliwie, pojawiała się propozycja cystersów szczyrzyckich, którzy zagrożeni kasatą, chcąc wykazać przed władzami austriackimi swoją użyteczność, zobowiązali się do wyasygnowania na uposażenie nauczycieli kwoty 3300 złr rocznie.

4 listopada 1818 r. sześcioklasowe gimnazjum nowosądeckie zainaugurowało swoją działalność. W latach 1818–1838 w czterech pierwszych klasach (gramatycznych) uczyli głównie Polacy, w dwóch wyższych (humanistycznych) przeważali Niemcy. Wobec redukcji, a następnie zniesienia zobowiązania cystersów, w 1823 r. ciężar utrzymania szkoły przejął Fundusz Szkolny, a później jezuici nowosądecy, którzy prowadzili gimnazjum w latach 1838–



Budynek starostwa, a następnie gimnazjum po przebudowie dawnego klasztoru Pijarów

Rys. Piotr Spitzman-Karwosiecki, 1878 r. Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

⁷⁰ Tamże, ss. 122-127; K. Golachowski, *Szkic z dziejów szkolnictwa...*, ss. 113-114; ks. J. Sygański SI, *Nowy Sącz jego dzieje...*, s. 57; tenże, *Historia...*, t. III, s. 47.

–1848, tj. do chwili wydania wspomnianego wcześniej dekretu banicyjnego. Po jezuitach gimnazjum przeszło na powrót pod zarząd świecki.

Jak już wspomniano, gimnazjum mieściło się początkowo w adoptowanym na potrzeby szkolne budynku popijarskim, później, od połowy XIX w., w budynku przy kościele Ducha Świętego. W pierwszych latach po otwarciu zakładu sądeckiego w klasach gramtykalnych językiem wykładowym był polski, a w klasach humanistycznych łacina. W późniejszym czasie zapanowała niemieczyzna. W 1866 r., dzięki przychylności namiestnika Galicji hr. Agenora Gołuchowskiego, została wprowadzona klasa VII, a rok później klasa VIII⁷¹.

Dyrektorami, względnie prefektami zakładu, byli kolejno: Wojciech Klimaszewski, Jerzy Merwarth, Wincenty Keidosch (o którym napisano, że był „nieprzyjazny narodowi polskiemu”), ks. Jerzy Foerster SI, ks. Jozafat Zaleski SI, ks. Karol Barański SI, ks. Franciszek Kautny SI, ks. Augustyn Lipiński SI, Jan Daszkiewicz (urodzony w Kamionce Wielkiej), Ignacy Stawiarski, Kalikst Kruczkowski oraz Ludwik Klemensiewicz (urodzony w Starym Sączu), który objął tę funkcję w 1863 r., pełniąc powierzone mu stanowisko aż do 1887 r. W gronie najbardziej znanych wychowanków gimnazjum nowosądeckiego w okresie przedautonomicznym znajdowali się m.in.: kard. Albin Dunajewski, bp krakowski – skazany w młodości przez sąd austriacki na karę śmierci, zamienioną na 8 lat twierdzy, amnestionowany w 1848 r., abp Józef Sembratowicz – urodzony w Krynicy metropolita lwowski obrządku greckokatolickiego, Maciej Czyszczan – uczestnik powstania styczniowego, prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie, Ludwik Possinger-Choborski – namiestnik Galicji w latach 1867–1871, a także wspomniany wcześniej Żegota (Ignacy) Pauli⁷².

Oddzielne miejsce wśród zakładów szkolnych zajmowało czteroletnie jezuickie domowe studium teologiczne, będące w Nowym Sączu pierwszym wyższym zakładem naukowym, funkcjonujące w latach 1832–1848 r., stosujące od 1836 r. za zgodą Nadwornej Komisji Nauk *Ratio studiorum*, czyli uniwersalną instrukcję obowiązującą w edukacji jezuickiej, dla której charakterystyczne były m.in. wystąpienia publiczne, rywalizacja i dbałość o życie duchowe. Zastosowanie *ratio studiorum* miał duże znaczenie również z tego powodu, że dawało zupełną swobodę w doborze podręczników oraz znosiło kontrolę egzaminów, jak również zwalniało kandydatów do święceń z konieczności uzyskania na nie pozwolenia władz rządowych. Podkreślenia wymaga fakt, iż posiadanie własnego studium teologicznego było ówczynie całkowitym wyjątkiem. Żaden zakon w Galicji nie dysponował takowym, będąc zmuszonym do posyłania kleryków do Lwowa, gdzie istniało *studium domesticum*, ale funkcjonujące pod całkowitym nadzorem państwowym⁷³.

⁷¹ T. Słowikowski, *Fragmety z przeszłości Pierwszego Państwowego Liceum i Gimnazjum im. J. Długosza w Nowym Sączu w wieku XIX*, „Rocznik Sądecki”, t. I, 1939, ss. 118-119; O. J. Preisner SI, *Jezuici w Nowym Sączu...*, ss. 86-95.

⁷² T. Słowikowski, *Fragmety z przeszłości...*, ss. 124-129; A. Sitek, *150 lat I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza 1818–1968, zarys monograficzny*, Nowy Sącz 1968, ss. 47-48, 93.

⁷³ Ks. W. Chotkowski, *Powrót i powtórne zniesienie...*, s. 89; O. J. Preisner SI, *Jezuici w Nowym Sączu...*, ss. 61-63; A.P. Bieś, *Ratio studiorum*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 16, Lublin 2012, ss. 1226-1227.

Nowy Sącz wobec powstań narodowych i ruchów społecznych

Działalność niepodległościowa nowosądeczan w okresie rozbiorowym nie została – jak dotąd – poznana w stopniu zadawalającym. Na podstawie garści faktów można jedynie stwierdzić, że jakaś bliżej nieokreślona liczba młodzieży z Nowego Sącza wzięła udział w powstaniu listopadowym, któremu Austria (w obawie przed Rosją) była niemal otwarcie przez dłuższy czas przychylna. Przeświadczenie o udziale nowosądeczan w powstaniu listopadowym koreluje ze stwierdzeniem, że „Władze austriackie w praktyce przeciwdziałały tylko werbunkowi ochotników z niższych warstw ludności [...] na samorzutne ucieczki patrzano przez palce”⁷⁴.

Stosunek Austrii do powstania uległ zmianie po interwencji dyplomatycznej cara Mikołaja I, skutkiem czego poczęto uważać, że powstańcy są niebezpieczni również dla monarchii habsburskiej. Fakt ten potwierdza m.in. pismo cyrkulu do magistratu Nowego Sącza z 1831 r., w którym przestrzegano przed osobami obcymi pojawiającymi się po „upadłej rewolucji za kordnem” oraz przed tutejszymi mężczyznami, „którzy uszli tam potajemnie”⁷⁵. Materiałną pamiątką zrywu listopadowego jest w Nowym Sączu, na Starym Cmentarzu, grób powstańca Wawrzyńca Gołębowskiego, „oficera wojsk polskich” oraz na cmentarzu przy ul. Śniadeckich lekarza Onufrego-Prus Trembeckiego, burmistrza Nowego Sącza doby autonomicznej, również uczestnika z zmagañ niepodległościowych w latach 1830–1831. W latach trzydziestych, w okresie spisków galicyjskich, świadectwem patriotycznego zacznym było w Nowym Sączu czytelnictwo ksiąg zakazanych. Rozczytywanie się jednostek w literaturze nieprawomyślnej poświadcza wysłedzenie przez władze administracyjne w 1838 r. nowosądeckiego gimnazjalisty Tadeusza Kozłowskiego, który wypożyczał od ks. Maresza z Łososiny „Lelewela” i „Wyprawy Zaleskiego do Polski”, a następnie przekazywał je dalej, swoim kolegom Leonowi Maniewskiemu i Franciszkowi Skrzyńskiemu oraz obywatelowi sądeckiemu Obuszkiewiczowi.

Starosta ówczesny, Bocheński, człowiek bezwzględny i „okrutny” uwięził Kozłowskiego, skazał na 8 dni aresztu z postem i na wydalenie ze szkół; miał on także w swej patriotycznej pracy spółnika kolegę Józefa Kapuścińskiego, który również ze szkół został usunięty. Nie pomogło bardzo przychylnie stanowisko, jakie zajął w tym wypadku rektor Rahoza i prefekt Förster [jezuici], uczniowie ci do szkół już nie wrócili⁷⁶.

⁷⁴ S. Kieniewicz, *Konspiracje galicyjskie (1831–1845)*, Warszawa 1950, s. 41. Stosunek Austrii do powstania listopadowego dobrze charakteryzują słowa: „Metternich [...] życzył sobie wojny polsko-rosyjskiej, która osłabiłaby Rosję, ale chciał też, by skończyła się ona przegraną polskich «buntowników»” – tamże, s. 45.

⁷⁵ M. Adamczyk, U. Perkowska, *Mieszkańcy...*, s. 79; *Dokumentacja fotograficzno-opisowa ewidencjonowanych miejsc pamięci narodowej w Nowym Sączu*, maszynopis, [red. J. Piechowicz], [Nowy Sącz] 1997, s. 2a.

⁷⁶ T. Słowikowski, *Fragmety z przeszłości...*, s. 116.

Bardzo interesującej informacji dostarcza wykaz polskich więźniów w twierdzy Spielberg, (Grajóga), z którego wynika, że z Nowego Sącza wywodził się Franciszek Fabry – współuczestnik zamachu na Franciszka Gutha – komisarza policji najpierw w Krakowie, a później w Przemyślu, wsławionego aresztowaniami i prześladowaniami dokonanymi wśród krakowskich akademików w latach 1836–1837⁷⁷. Równie ciekawym faktem jest przynależność do spisków galicyjskich (węglarstwa, Stowarzyszenia Ludu Polskiego) wspomnianego już wcześniej, urodzonego w Stanisławowie Albina Dunajewskiego – absolwenta gimnazjum nowosądeckiego, przyszłego biskupa krakowskiego i kardynała.

[...] 8 II 1841 r. – wśród powodzi aresztowań politycznych – przysła koleją i na Dunajewskiego jako członka „Sprzysiężenia Demokratów Polskich”. Przewlekłe śledztwo i głośny proces zakończyły się wyrokiem śmierci na 51 spiskowych, m.in. na Albina Dunajewskiego. Uratował go od rusztowania dekret rewizyjny Sądu Najwyższego z 1 I 1845, zmieniający wyrok poprzedni na 8 lat twierdzy i inwigilację policyjną po odbyciu kary. Każdą przecierpiał w Spielbergu na Morawach; był tu jasnym i silnym duchem, podtrzymującym słabszych w chwilach depresji (przez długi czas dzielił celę z więźniem na wpół obłąkanym). Po trzech latach doczekał się amnestii w r. 1848, lecz wróciwszy do kraju nie wziął żywszego udziału w działaniach publicznych, choć raporty policyjne znowu zarzucały mu, że „utrzymuje stosunki z koryfeuszami partii rewolucyjnej oraz z komitetami socjalno-demokratycznymi wychodźstwa w Londynie i Paryżu”⁷⁸.

Jezuita ks. Stanisław Załęski napisał, iż podczas rozruchów w 1846 r. żaden z uczniów gimnazjum nowosądeckiego nie był podejrzany władzy austriackiej. Jeśli nawet tak było, to nie znaczy, że Nowy Sącz na agitację poprzedzającą powstanie krakowskie pozostał głuchy⁷⁹. O działalności spiskowej, o „stałych buntowaniach” w obwodzie sądeckim, donosił Gubernium starosta Karol Bochyński, inne zaś źródła wskazywały na kierowniczą rolę w agitacji przedpowstaniowej Wincentego Kołodziejskiego – dzierżawcy folwarku na Grodzkim, a po jego aresztowaniu Antoniego Świdarskiego (krawca). Rozwijająca się działalność spiskowa była powodem przybycia do Nowego Sącza w sierpniu 1846 r. „góry spiskowej” z Edwardem Dembowskiem i Franciszkiem Wiesiołowskim na czele. Skuteczności działalności konspiracyjnej dowodzi również fakt, iż w Nowym Sączu po rychłym upadku ruchu powstańczego uwięziono od 150 do 300 jego uczestników⁸⁰, m.in.: Jana Kantego

⁷⁷ Zob. M. Adamczyk, U. Perkowska, *Mieszkańcy...*, przypis 45, s. 80, za J. Radimsky, *Wykaz polskich więźniów politycznych w Szpicbergu 1838 – 1848*, „Sobótka”, t. VII, 1951, s. 175.

⁷⁸ A. Zięba, *Dunajewski Albin*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, s. 463.

⁷⁹ Ks. S. Załęski SI, *Jezuici w Polsce*, t. V, Kraków 1907, s. 704.

⁸⁰ Zob. J. Opatrny, *Z roku 1846 na Sądeckczyźnie*, [w:] *Sprawozdanie Dyrekcji Gimnazjum IV w Nowym Sączu z r. 1911*, Nowy Sącz 1912; J. Plechta, *Rada narodowa obwodu sądeckiego i pierwsze wystąpienia posłów chłopskich*, „Rocznik Sądecki”, t. VIII, 1967, s. 45; tenże, *Więzienia sądeckie – świadkowie tragedii powstańców (lipiec 1845 – sierpień 1846)*, „Rocznik Sądecki”, t. XXIII, 1995, ss. 58-63.

Andrusikiewicza, ks. Jana Chełmeckiego, Józefa Głębockiego, Floriana Gostkowskiego, Konstantego Gostkowskiego, ks. Józefa Leopolda Kmietowicza, Maksymiliana Marszałkowicza, Józefa Zubrzyckiego i zmarłego w więzieniu zamkowym ks. Michała Głowackiego „Świętopełka”⁸¹.

Powstanie roku 1846, które miało ogarnąć płomieniem wszystkie zabory, upadło w Galicji pod ciosami rewolty chłopskiej podsycanej przez niektórych starostów. O rabacji na Sądecczyźnie wiemy mniej niżli domagałaby się potrzeba poznania tego tragicznego konfliktu socjalnego. Krótkotrwały wybuch nienawiści pogardzanego chłopstwa do jaśnie wielmożnych dziedziców nie dotknął odpryskiem Nowego Sącza. Nie dopuścił do tego mjr Józef Fejerváry, dowódca garnizonu nowosądeckiego, który siłą i groźbą wymusił spokój w mieście i na prowincji, za co otrzymał zarówno order Leopolda, jak i dyplom... honorowego obywatela Nowego Sącza⁸².

Duży ferment społeczny wywołały w społeczeństwie sądeckim wydarzenia rewolucyjne i niepodległościowe Wiosny Ludów. Do Nowego Sącza echa rewolucji w Wiedniu dotarły 20 marca 1848 r. Cztery dni później uformował się Komitet Narodowy, przekształcony niebawem w Radę Narodową Obwodu Sądeckiego (powiązaną za pośrednictwem Marcelego Żuka-Skarżewskiego i Maksymiliana Marszałkiewicza z Radą Narodową we Lwowie), posługującą się pieczęcią z napisem: „Wolność, Równość, Braterstwo”.

W celu zwiększenia oddziaływania Rady Obwodowej na chłopów postanowiono powołać komisarzy okręgowych w dekanatach: bobowskim, łąckim, nowotarskim i tymbarskim. Dziewięciu komisarzy okręgowych powołano spośród księży, trzech było świeckimi⁸³.

Działalność Rady Obwodowej, która zaczęła tworzyć oddziały Gwardii Narodowej – załazek siły zbrojnej, uwidoczniła się w pomocy finansowej udzielonej uczestnikom tzw. poruseństwa chochołowskiego z 1846 r. (ruchu chłopskiego na Podhalu skierowanego przeciwko Austrii), Sądeczanom i Podhalanom zaangażowanym w powstanie węgierskie 1848 i 1849 r. oraz przybywającym z Węgier działaczom insurekcyjnym. Należy też wspomnieć o otwarciu sprzyjającej Radzie Narodowej postawie ks. Stanisławskiego, który wygłosił w farze nowosądeckiej kazanie wzywające do respektowania jej zarządzeń, za co został pod naciskiem starosty Karola Bochyńskiego usunięty z Nowego Sącza⁸⁴.

81 W. Bazieli, *Historie starsądeckie*, Kraków 1965, ss. 201 i 209.

82 J. Giza, *Józef Fejerváry – honorowy obywatel Nowego Sącza*, „Almanach Sądecki” nr 72/73, 2010, ss. 19–23. Por., J. Sloninka, *Historia C. i K. 20. Pułku...*, ss. 99–101 i W. Bazieli, *Historie...*, s. 201.

83 S. Hebda, *Sądecka Rada Obwodowa od 24 marca 1848 r. do 1 grudnia 1848 r. w świetle księgi wniosków 1848 Rady Obwodowej Sądeckiej*, „Rocznik Sądecki”, t. XVIII, 1987, s. 69.

84 Tamże, ss. 71–79; J. Plechta, *Rada narodowa obwodu sądeckiego...*, ss. 50–52.



Zamek starościński

Litografia Mściwój Marynowski, publikowana w 1841 r. w „Przyjacielu Ludu”

Po spacyfikowaniu przez wojska austriackie Lwowa, Rada Narodowa Obwodu Sądeckiego zaniechała działalności 1 grudnia 1848 r. W Galicji został wprowadzony stan oblężenia, ruch rewolucyjny został zdławiony.

Do ponownego pobudzenia uczuć patriotycznych doszło w związku z sytuacją w Królestwie Polskim. 29 listopada 1861 r., w akcie solidarności z demonstracjami w Warszawie, w Nowym Sączu odbył się pochód, którego uczestnicy, niosąc krzyż, przeszli na cmentarz. Zgromadzenia odbywały się również przy kapliczce szwedzkiej, przy której modlono się za ofiary carskiego terroru i śpiewano pieśni religijne. Władze austriackie odpowiedziały na te akty solidarności narodowej przesłuchaniami, aresztowaniami i karami grzywny. Wcześniej – 18 listopada – policja austriacka aresztowała kilku mieszczan: Jana Kasztelewicza, Konstantego Kosińskiego i Ludwika Sroczyńskiego (założyciela czytelnicy) oskarżonych o zbrodnię naruszenia spokoju publicznego.

Jesienią 1862 r., przy udziale urodzonego w Łukowicy wychowanka gimnazjum nowosądeckiego – Ludwika Kubali (później znanego historyka) – powstała Ława Obwodowa Sądecka na czele z Marcelim Żuk-Skarżewskim – również wychowankiem gimnazjum nowosądeckiego, właścicielem majątku w Gródku nad Dunajcem, podporządkowana organizacji niepodległościowej w Królestwie Polskim.

Po wybuchu powstania styczniowego władze insurekcyjne nie żądały, aby zabór austriacki podjął bezpośrednią walkę z zaborcą, domagały się jednak wsparcia zrywu narodowego ochotnikami, bronią i pieniędzmi. Istnieją dowody na to, że obwód sądecki dobrze i hojnie wywiązywał się z daniny narodowej. Wiadomo także, że w Nowym Sączu odbyła się jesienią 1863 r. narada w sprawie „rozłożenia podatku narodowego oraz pociągnięcia do ofiar Żydów, księży i obcokrajowców”⁸⁵.

⁸⁵ *Galicja w powstaniu styczniowym (materiały i dokumenty)*, red. S. Kieniewicz, I. Miller, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1980, ss. 123-124.

Wybuch powstania zaktywizował znowu ludność. W mieście i obwodzie organizowano zbiórki pieniędzy i różnych darów na cele powstańcze. Szyto mundury i ekwipowano ochotników udających się do Królestwa Polskiego. Demonstrowano publicznie swoją postawę patriotyczną, wdzierając stroje narodowe, nosząc kokardy i oznaki żałoby. Wspierano też i ukrywano zbiegłych przed represjami powstańców⁸⁶.

Do powstania styczniowego poszło wielu Sądeczan. Jak wielu? - Trudno stwierdzić. Częstkowa literatura wymienia Józefa Sowińskiego (majstra szewskiego), Jana Chwaliboga (ucznia gimnazjum św. Anny w Krakowie), Jana Bobera i Wiktora Przybylskiego (uczniów gimnazjum nowosądeckiego), Marcina Pienkosza (kmięcia z Wielogłów), co należy traktować jedynie jako zaczątek listy, która być może w przyszłości zostanie stworzona⁸⁷. Warto nadmienić, że znany członek Ławy Obwodowej Sądeckiej Szczęśny Feliks Morawski (autor pionierskiego dzieła *Sądeczczyzna*) spoczywa na cmentarzu w Starym Sączu, a na cmentarzach Nowego Sącza znajdują się groby kilku insurgentów: Feliksa Borkowskiego, Michała Iszkowskiego, Władysława Jastrzębca-Popławskiego, Edwarda Kostki, Kazimierza Miczyńskiego, Leona Pyszyńskiego i Lucjana Zengtelera.

Uwagi końcowe

Przez wiele lat po pierwszym rozbiore Polski sytuacji społeczeństwa polskiego w zaborze austriackim była gorsza aniżeli w dwóch pozostałych zaborach. Nadmierna eksploatacja gospodarcza, bezwzględne wyciąganie rekruta, wprowadzanie języka niemieckiego do szkół i urzędów, centralizacja rządów – powodowały, że warunki życia społecznego i narodowego były w Galicji często trudniejsze aniżeli w zaborze pruskim, a z pewnością o wiele gorsze aniżeli w Królestwie Polskim. Z czasem sytuacja ta zaczęła ulegać zmianie, ale zasadnicze cechy państwa austriackiego opartego na wojsku, policji i aparacie administracyjnym przetrwały aż do początku epoki autonomicznej, czyli do roku 1867.

Absolutystyczna forma rządów austriackich miała często ujemny wpływ na życie społeczne, ale też nie zamykała wszystkich dróg jego rozwoju, stymulując w wielu przypadkach rozwiązania nowoczesne, będące efektem rozwoju cywilizacyjnego. Przykładem ośrodka, który powolnie, ale dość systematycznie rozwijał się podnosząc swój potencjał i znaczenie był Nowy Sącz, w którym zlokalizowano urząd cyrkularny, sąd, urząd budowy dróg, podatkowy, celny, pocztowy, garnizon wojskowy, szpital oraz gimnazjum. Utworzenie wszystkich wymienionych instytucji było skutkiem podniesienia Nowego

⁸⁶ M. Adamczyk, U. Perkowska, *Mieszkańcy...*, s. 81.

⁸⁷ J. Plechta, *Działalność Sądeckiej Ławy Obwodowej i udział Sądeczan w powstaniu styczniowym*, „Rocznik Sądecki”, t. XII, 1971, ss. 114-117.

Sącza w 1782 r. do rangi miasta cyrkularnego, co przekonywująco dowodzi tezy, że rozwój ośrodka prowincjonalnego uzależniony jest w decydującym stopniu od decyzji rządowych.

Rezultat pierwszego okresu rządów austriackich nie był dla Nowego Sącza najgorszy. Miasto utraciło wprawdzie pozycję istotnego ośrodka religijnego, ale były też pozytywy: zahamowana została degradacja gospodarcza, wzrósł znacznie potencjał demograficzny, wyodrębniła się nowa warstwa społeczna – inteligencja, która w nowych warunkach społeczno-politycznych, po uzyskaniu przez Galicję autonomii, przyczyni się do intensywnego rozwoju kulturalnego i gospodarczego Nowego Sącza w drugiej połowie XIX i na początku XX stulecia, jak również stanie się nośnikiem idei niepodległościowej, która w mieście nad Dunajcem i Kamienicą znajdować będzie czynne i bezwarunkowe poparcie.

ŁEMKOWSZCZYŻNA SĄDECKA PRZED I WOJNĄ ŚWIATOWĄ

Rolnictwo jako główne źródło egzystencji

Łemkowie – najbardziej zachodnia grupa górali ruskich wyróżniali się swoistymi cechami kulturowymi, ulegając w pewnym stopniu wpływom innych grup etnicznych zamieszkujących Sądecczyznę. Zachowali jednak szereg cech, które pozwalały im na samoidentyfikację, odróżnienie swoich od obcych.

Wśród najistotniejszych cech etnograficznych wymienić trzeba sposób zabudowy wsi i wygląd zagrody. Wsie Łemkowszczyzny zachodniej, ulokowane głównie w śródgórskich dolinach, ciągnęły się długim łańcuchem zabudowy wzdłuż drogi i potoku. Zależnie od długości doliny, mogła w niej być ulokowana jedna lub więcej wsi. W Paśmie Jaworzyny Krynickiej w krótkich i ciasnych dolinach po stronie północnej ulokowały się pojedyncze wsie: Roztoka Wielka, Łosie, Uhryń, Łabowiec, Składziste¹. Od zabudowań w poprzek doliny ciągnęły się pola uprawne w postaci wąskich pasów, tzw. łańców leśnych. Każdy z osadników otrzymywał pas ziemi biegnący w poprzek doliny od grzbietu do grzbietu². Obszar ziemi przydzielonej jednemu osadnikowi wynosił pierwotnie jeden „łań”, tj. około 40 morgów ziemi, czyli 20 ha. Na terenach objętych osadnictwem na prawie wołoskim gospodarstwo o tej wielkości nazywano „dworzyszczem wołoskim”. Były także mniejsze nadziały ziemi zwane „półdworzyszczami”.

Głównym zajęciem ludności łemkowskiej było rolnictwo i pasterstwo. Uprawiali lichą górską ziemię, zajmowali się hodowlą bydła oraz owiec. Braku ziemi osadnicy w zasadzie nie odczuwali. W okresie lokacji wsi w kresie muszyńskim kmiecie otrzymywali przeważnie $\frac{3}{4}$ łańcu, a na gorszym terenie cały łań. Soltys otrzymywał dwa łańce³. Stosunki własnościowe z końca XIX w. ilustrują dane statystyczne z 1900 r., według których na jedno gospodarstwo przypadło przeciętnie w Wierchomli Małej 19,5 ha, Szczawniku 17,8 ha, Wierchomli Wielkiej 16,2 ha, Mochnacze Wyżnej 12,7 ha, Śnietnicy 11,8 ha, Żegiestowie 10,6 ha, Leluchowie 11,1 ha⁴. Liczby te obejmują całość użytków rolnych, czyli grunty orne, łąki i pastwiska oraz lasy.

¹ W. Soltys, *Związki wsi i dworu z cerkwią we wsiach beskidzkich i podbeskidzkich od XVI w. do końca ery galicyjskiej*, [w:] *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, t. II, praca zbiorowa pod red. J. Czajkowskiego, Rzeszów 1992, s. 16.

² M. Brylak-Zaluska, *Dawna Sądecczyzna – Łemkowie*, Nowy Sącz 2010, s. 6.

³ W. Bębynek, *Starostwo muszyńskie własność biskupstwa krakowskiego*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, R. XLII, 1914, s. 217.

⁴ R. Reinfuss, *Zarys kultury materialnej ludności łemkowskiej z dawnego kresu muszyńskiego*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, 1998, nr 34, s.19.



Źródło: Roman Reinfuss, *Śladami Łemków*, Warszawa 1990

Łemkowie przydzieloną im ziemię dzielili na „rile” (role), które z kolei dzieliły się na dwie „piłrilk”, cztery „szczwerty” lub osiem „półszczwertok”, a te na „pruty” czyli pręty. Najmniejszą jednostką podziału była „piwosmyna” (półosmina), stanowiąca pasek ziemi szerokości około 5 m, ciągnący się wzdłuż całej roli⁵. Jałowa gleba, często podmokła, wykształcona na skalistym podłożu, na stromych zboczach w surowym karpaccim klimacie była trudna do uprawy mechanicznej. W dodatku przy prymitywnej kulturze rolnej dawała bardzo niskie plony, które nie zawsze wystarczały na wyżywienie mieszkańców.

By zwiększyć urodzajność gleby, należało ją nawozić lub ugorować. Ważnym elementem kultury rolnej na Łemkowszczyźnie sądeckiej, który dotrwał niemal do II wojny światowej był system „caryny i tołoki”⁶. Polegał on na tym, że w danym roku wszyscy gospodarze gorsze pola przy granicy z lasem po jednej stronie doliny wykorzystywali pod uprawę roślin (caryna), a po przeciwnej stronie ugorowali, traktując jako pastwiska (tołoki), będące miejscem wypasu bydła i owiec. W następnym roku następowała zmiana, a nawożony przez zwierzęta ugór przeznaczano pod zasiew. Był to stary system gospodarki dwupolowej. Na żyzniejszych gruntach stale uprawianych do początku XX w. utrzymywano system trójpolówki nieregularnej z ugorem. Po I wojnie światowej rozpowszechnił się, podobnie jak u polskich górali, płodozmian⁷.

⁵ Tamże, s. 20.

⁶ M. Brylak-Załużka, dz. cyt., s. 12.

⁷ R. Reinfuss, *Zarys kultury materialnej...*, s. 20-21.

Ze zbóż powszechnie uprawianych przez Łemków należy wymienić owies i jęczmień oraz tatarakę i proso. Owies i jęczmień wymieniane były już w aktach lokacyjnych wsi łemkowskich w XIV w. Żyto, głównie jare, uprawiano w ograniczonych ilościach, podobnie orkisz – górską odmianę pszenicy. Generalnie nie uprawiano zbóż ozimych, gdyż surowe zimy z grubą pokrywą śnieżną niszczyły uprawy. Na dzierzawionych od wielkiej własności porębach leśnych uprawiano dwuletnie żyto – krzycę, która na tym terenie znana była pod nazwą „świętojańskiego żyta”⁸.

Z roślin okopowych uprawiano rzepę (ripa), która była głównym składnikiem pożywienia ludności. Z początkiem XIX w. rozpowszechniła się uprawa ziemniaków i karpielei, które powoli zaczęły eliminować rzepę. Z roślin przemysłowych uprawiano len, jako cenny surowiec do wyrobu płótna na ubrania i produkcji oleju do maszczenia potraw w czasie postu. Koniczynę uprawiano jako paszę dla zwierząt. Asortyment uprawianych roślin ulegał stopniowemu wzbogacaniu dopiero z końcem okresu międzywojennego.

Łemkowie oprócz nadziałów gruntów wykorzystywali śródleśne polany do wypasu zwierząt i pozyskiwania siana, w mniejszym stopniu pod uprawę. Na polanach tych budowano stajnie z szopą na siano, niekiedy również małą część mieszkalną, w której pomieszkiwali pasterze w sezonie wypasowym, a także członkowie rodzin w czasie prac polowych. Tego typu obiektów było stosunkowo dużo na południowych stokach Jaworzyny Krynickiej. Część z nich z biegiem czasu zasiedlono na stałe⁹. Na śródleśnych poletkach uprawianych raz na kilka lat, względnie na nowiznach uzyskanych po wyrębie lasu, stosowana była prymitywna gospodarka żarowa. Gospodarka rolna Łemków bardzo zależna od trudnych warunków przyrodniczych, długo utrzymywała stare techniki uprawy i prymitywne narzędzia. Kamienistą ziemię uprawiano ręcznie przy pomocy ciężkiej motyki, a tam gdzie to było możliwe grunty orano pługiem z drewnianą odkładnicą i żelaznym lemieszem. Później rozpowszechniły się w okolicy Muszyny i Tylicza tzw. pługi sądeckie, w których lemiesz i odkładnica były wykonane z jednego kawałka stali. Ze Słowacji przedostały się na teren kresu muszyńskiego pługi z dwoma symetrycznie usytuowanymi względem siebie odkładnicami, których używano na bardzo stromych zboczach. Można było nimi orać pola w obydwie strony bez konieczności objeżdżania dookoła pola i nie powodowały obsuwania się skib po stoku¹⁰. Orkę na stromiznach wykonywano w poprzek stoku, w wyniku czego z biegiem czasu tworzyły się tarasowo ułożone pola oddzielone stromymi progami. Do bronowania pól używano pierwotnie wiązki kolczastej tarniny obciążonej kamieniami, potem brony z drewnianymi zębami, a następnie z żelaznymi. Tam gdzie przygotowywano glebę pod zasiewy, zbronowaną

⁸ Tamże, s. 22.

⁹ Tamże, s. 22.

¹⁰ Tamże, s. 23.

ziemię wałowano drewnianym walcem, co ułatwiało późniejsze koszenie zbóż.

Żniwa odbywały przy pomocy sierpa, kosa pojawiła się dopiero na przełomie XIX i XX w., wprowadzana przez młodych Łemków, którzy tym narzędziem pracowali podczas prac sezonowych na Węgrzech. Zboża młócono cepami, a uzyskane ziarno przierzucano na wietrze drewnianą szufłą, by oczyścić je z plew. W okresie międzywojennym do czyszczenia ziarna używano już fabrycznych młynków korbowych lub wykonywanych przez miejscowych rzemieślników.

Drugim obok rolnictwa zajęciem mieszkańców Łemkowszczyzny sądeckiej była hodowla i pasterstwo. Ubogie pastwiska ograniczały liczebność owiec i bydła.



Czarna Woda, woły w zaprzęgu

Fot. Stanisław Leszczycki,
ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

Uzyskiwane z tej hodowli produkty mleczne zaspokajały głównie potrzeby domowe, niewiele więc można było przeznaczyć na sprzedaż. Hodowla owiec była nastawiona na pozyskiwanie wełny i skór, a także mleka, które przerabiano na sery. Z runa owiec tkano samodzielne sukno, z którego szyto męskie ubrania. Popularny u sądeckich Łemków był zbiorowy wypas owiec powierzony bacy pod opieką juhasów na polanach i halach grzbietowych w rejonie Jaworzyny Krynickiej. Terenów do wypasu było tu stosunkowo dużo, gdyż lasy, które porastały grzbiet masywu górskiego, zostały przetrzebione ręką ludzką. Bacowie miewali od 100 do 300 owiec na wypasie szałasowym, zajmując się na miejscu przerobem mleka.

Po zakończeniu sezonu wypasowego, bacy oddawał właścicielom powierzone do wypasu owce oraz określoną ilość wyprodukowanego sera. Owce jesienią sprzedawano na rzeź, zostawiając do dalszego chowu jedynie kotne samice. Po I wojnie światowej upowszechnił się indywidualny wypas owiec na własnej „tołocze” i produkcja serów we własnym zakresie¹¹.

¹¹ M. Brylak-Zaluska, dz. cyt., s.13.

Z innych zwierząt hodowano krowy mleczne i woły opasowe, które przeznaczano na handel, a także wykorzystywano jako siłę pociągową w gospodarstwie. W XIX w. zaznaczył się wyraźnie proces ograniczania pogłównia owiec na rzecz rozwoju hodowli bydła. Przewagę stanowiły woły, będące siłą pociągową, a ponadto jako bydło opasowe przynosiły właścicielom dobry dochód. Jesienią opasłe woły sprzedawano w podgórszych miastach kupcom¹². Od czasu zniesienia serwitutów (druga połowa XIX w.), ilość wypasanych wołów i owiec uległa ograniczeniu, gdyż obszar pastwisk zmniejszył się. Łemkowie utracili prawo do korzystania z lasów pańskich, zyskując niewielką ich część na własność wsi. Polany śródleśne zaczęto zalesiać, co dodatkowo pogorszyło sytuację. Na hodowlę większej ilości owiec i bydła mogły pozwolić sobie jedynie wsie posiadające rozległe polany śródleśne, jak Wierchomla Mała, Wierchomla Wielka, Szczawnik¹³. Konie w XIX w. nie odgrywały w gospodarstwie Łemków poważniejszej roli. Większe znaczenie miała hodowla świń, a w biedniejszych gospodarstwach także kóz. Świnie dostarczały tłuszczu i mięsa. Spożywano je z okazji większych świąt: Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Na terenach trawiastych, wzdłuż potoku płynącego środkiem doliny przez wieś, pasły się stada gęsi, a w pobliżu domów kręciły się niewielkie stada kur.

Ogrodnictwo we wsiach łemkowskich stało na niskim poziomie. W pobliżu zagrody znajdował się mały ogródek (zahradka), gdzie uprawiano jarzyny, kwiaty i zioła. Obok domostw rosło przeważnie po kilka drzew owocowych, głównie śliwy, grusze, jabłonie, które rodziły owoce niskiej jakości.

Pomimo ogromnego wkładu pracy, gospodarstwa łemkowskie dawały jedynie możliwość skromnej egzystencji. Podstawą pożywienia w pierwszym okresie bytowania były rzepa i brukiew. Później pojawiły się ziemniaki, kasza, pieczywo, w mniejszym stopniu przetwory mleczne. Chleb pieczono z żytniej mąki mieszanej z tartymi ziemniakami, a codzienne pieczywo stanowiły placki z mąki owsianej. Mięso pojawiało się na stole tylko okazjonalnie. W latach największych nieurodzajów pożywieniem było to, co dostarczała przyroda. Jedzono placki z mchu, miazgę drzewną, korzonki, a nawet glinę i trociny. Nabiału spożywano niewiele, ponieważ był przeznaczony na sprzedaż. Kobiety odbywały wielokilometrowe piesze wędrówki, by sprzedać w mieście kawałek sera, osełkę masła lub kilka jajek. Za zarobione pieniądze kupowały sól, zapalki, naftę i inne niezbędne produkty. Dopiero w okresie międzywojennym sytuacja w rolnictwie nieco się poprawiła. Stopniowo zaczęto stosować nawozy mineralne i lepsze narzędzia, jak pługi żelazne, młynki do czyszczenia zboża itp. Zaprzestano uprawy prosa, tatarski i orkiszu.

¹² R. Reinfuss, *Zarys kultury materialnej...*, s. 31.

¹³ Tamże, s. 32.

Pozarolnicza działalność zarobkowa

Obok rolnictwa i hodowli ważnym źródłem utrzymania dla był las. Łemkowie wycinali drzewa i przecierali je we własnych tartakach, wytapiali smołę, wyrabiali gonty. Sołtysi zakładali huty szklane, m.in. w Powroźniku, Słotwinach, Muszynie¹⁴. Po regulacji serwitutów Łemkowie utracili prawo eksploatacji lasów. Pozostały im te, które stanowiły ich własność prywatną oraz gromadzką, stanowiące rekompensatę za utratę posiadanych uprawnień. Na ile było to możliwe, w dalszym ciągu trudnili się wyrobem gontów, dostarczali drewno do tartaków, sprzedawali do miast drewno opałowe. Najmowali się do pracy w lasach pańskich jako drwale oraz do zwózki drewna. Dla kobiet i dzieci las był przede wszystkim miejscem zbioru grzybów, malin, borówek, które sprzedawano gościom przybywającym do Krynicy, Muszyny i Żegiestowa.

Dodatkowym zajęciem Łemków, które przynosiło niewielkie profity, było łowiectwo, a ściślej kłusownictwo, bo nie przestrzegano czasu ochronnego zwierzyny, a także zarządzeń władz. Kłusując kopano doły, w które wpadała gruba zwierzyna, np. dzik. W późniejszym czasie zaczęto stosować zorganizowane napędzanie zwierząt w zasadzkę. Na sarny i jelenie zastawiano prymitywne sidła, czyli pętlę przyczepioną do drzewa, ustawioną na wysokości głowy biegnącego zwierzęcia. W sidła wykonane z końskiego włosia łapano także ptaki. Te stare metody łowieckie z biegiem czasu zaczęły zastępować polowaniem z użyciem broni palnej¹⁵.

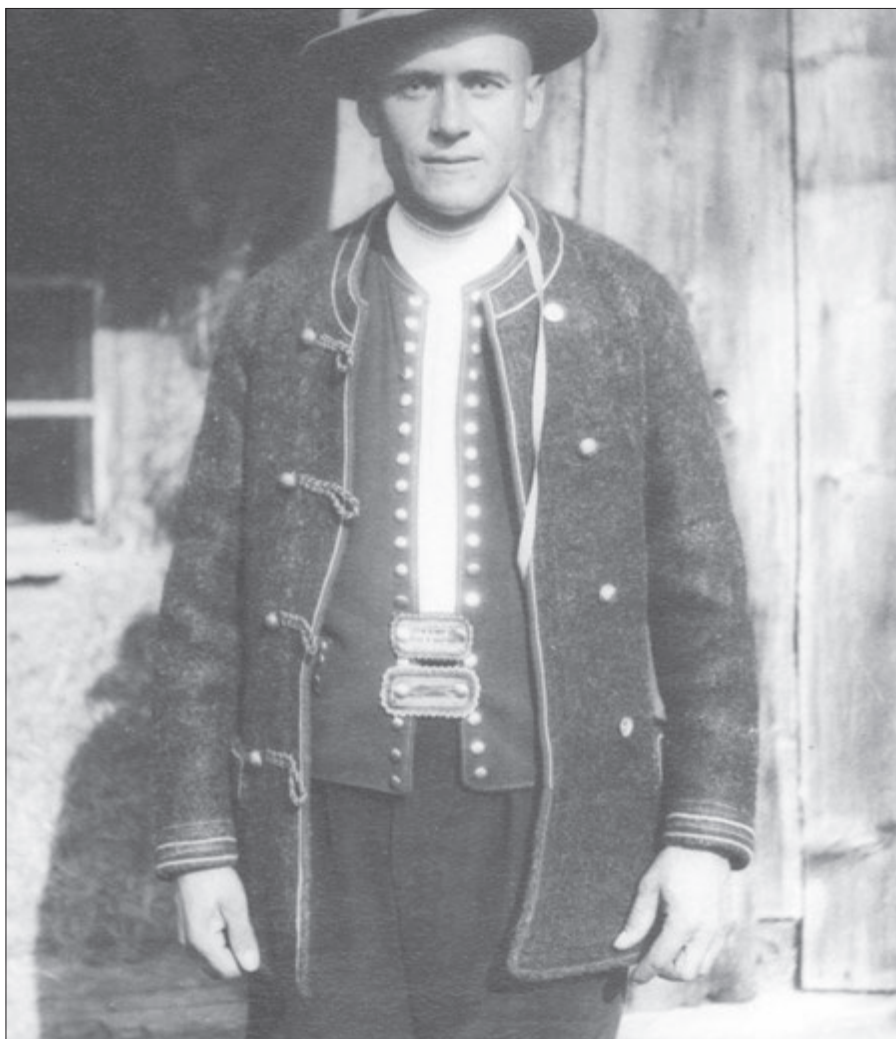
Przemysł domowy w dużej mierze ograniczał się do obróbki lnu i wełny, głównie na własne potrzeby. Wyrobem płócien zajmowały się przeważnie kobiety. Jeszcze z początkiem okresu międzywojennego ludność łemkowska na Sądecczyźnie ubierała się w stroje tradycyjne, szyte głównie z tkanin samodziiałowych. Nieliczni Łemkowie zajmowali się obróbką kamienia do żarn, na krzyże nagrobne i kamienne figurki do kapliczek. Wykonywano również osełki i brusy do ostrzenia siekier i noży. Na Łemkowszczyźnie zachodniej popularni byli wędrowni szklarze i druciarze, którzy wędrowali od wsi do wsi, świadcząc usługi po domach. Wielu Łemków trudniło się wyrobem prostych mebli, urządzeń domowych, narzędzi, drewnianych zabawek itp. Świadczone także usługi przewozowe furmankami ciągniętymi przez konie rasy huculskiej lub górskiej¹⁶.

Potrzeby natury gospodarczej, społecznej, a także duchowej powodowały, że ludność góralska utrzymywała stałe i zróżnicowane kontakty z mieszkańcami pogórza i równin, co miało ogromny wpływ na kształtowanie się kultury mieszkańców gór. Szczegółne znaczenie miała wymiana handlowa, odbywająca się na terenie podgórskich miast, gdzie ludność łemkowska zby-

¹⁴ Tamże, s. 25.

¹⁵ K. Pieradzka, *Na szlakach Łemkowszczyzny*, Kraków 1939, s. 136.

¹⁶ Tamże, s. 141-143.



Łemko w stroju ludowym

Fot. Stanisław Leszczycki, ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

wała swoje produkty, a zaopatrywała się w wyroby rzemieślnicze i przemysłowe. Po południowej stronie Karpat na pierwsze miejsce z miejscowości targowych wysuwała się Stara Lubowla, na drugim był Bardiów, gdzie odbywały się „wielkie jarmarki”, na które schodzili się chłopcy z całej Łemkowszczyzny. Mniejsze znaczenie miały targi w Zborowie koło Bardiowa oraz w Świdniku. Poszczególne targi czy jarmarki wyróżniały się specyfiką oferowanego asortymentu. Na jednych handlowano głównie zwierzętami, na innych wyrobami miejscowego rzemiosła.

Po południowej stronie granicy zaopatrywali się Łemkowie galicyjscy w produkty żywnościowe i używki (tytoń i alkohol). Kupowali także materia-

ły ubraniowe i gotowe ubrania oraz inne wyroby. Łemkowie z Beskidu Sądeckiego chodzili do Starej Lubowli po skrzynie drewniane, malowane w kwiaty. Po węgierskiej stronie zaopatrywali się w żelazo do kuźni, gotowe okucia, w narzędzia gospodarcze, takie jak pługi żelazne, młynki do wiania zboża, kosy i sierpy. Obficie oferowane były na zakarpackich targach naczynia gliniane wyrabiane w Bardiowie i Preszowie, a także przywożone z leżących po galicyjskiej stronie miejscowości. Handlowi przygranicznemu towarzyszył nieodłączny przemysł¹⁷.

Galicyjscy Łemkowie przybywający na targi i jarmarki po węgierskiej stronie sami niewiele mieli do zaoferowania. Poza drobnymi wyrobami drewnianymi i kamieniarskimi sprzedawali wyroby kołodziejskie: dyszle do wozów, dzwona i szprychy do kół, bukowe osie do wozów. Kobiety przynosiły samodzielnie płótna lniane, a także drób, nabiał, grzyby i poziomki, aby za uzyskane pieniądze zaopatrzyć się w sól, naftę i inne produkty niezbędne w gospodarstwie. Wśród sprzedawców z Galicji pojawiali się również dziegciarze i maziarze oraz wędrowni handlarze sprzedający czosnek i cebulę.



Targ na rynku w Muszynie w 1908 r.

Fot. Wojciech Migacz, ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

Łemkowie z południa rzadziej odwiedzali swych północnych sąsiadów. Głównym celem był zakup budowlanego drewna iglastego, a także wysokogatunkowej buczyny do obróbki tokarskiej. Przedmiotem zakupu bywały też drewniane domy, które po rozbiórce kupujący montowali u siebie bardzo

¹⁷ R. Reinfuss, *Związki kulturowe po obu stronach Karpat w rejonie Łemkowszczyzny*, [w:] *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, cz. I, pod red. J. Czajkowskiego, Rzeszów 1992 ss. 171-173.

starannie. Domy takie, zwane po węgierskiej stronie „polokami”, zachowały się do czasów obecnych w niektórych wsiach nadgranicznych. Z Łemkowszczyzny galicyjskiej przenoszono również cerkwie drewniane, a przy robotach budowlanych zatrudniano łemkowskich cieśli. Łemkowie z południa przybywający na targi i jarmarki po stronie polskiej kupowali m.in. konie, prosięta, sprzedając przy okazji jabłka i gruszki lub wymieniając je za samodziałowe płótno oraz lniane i konopne przędziwo. Farbiarze ze Starej Lubowli przywozili do Muszyny i Piwnicznej drukowane przez siebie wzorzyste płótna. Odwiedzali też Łemkowie z południa pracownie rzemieślnicze po galicyjskiej stronie. Przyczyną słabej na ogół frekwencji południowych Łemków na targach galicyjskich była ich stosunkowo mała atrakcyjność. Po stronie południowej targom i jarmarkom nadawały barwy duże ilości różnorodnych wyrobów rzemieślniczych i przemysłowych¹⁸.

Spośród miasteczek galicyjskich w szczególnie korzystnej sytuacji znajdował się małeńki Tylicz, położony zaledwie kilka kilometrów od granicy węgierskiej. Na jarmarki przypędzano tam z Węgier stada szerokorogiego bydła, przywożono ręcznie malowane płótna samodziałowe i tkaniny fabryczne, gliniane naczynia z różnych ośrodków, „madziarskie kosy”, bułgarskie osełki, drobną galanterię i wiele innych atrakcyjnych towarów. Prócz Łemków z Beskidu Krynickiego i dorzecza górnej Białej przybywali tam również Łemkowie z pobliskich wsi leżących po stronie węgierskiej. Od Grybowa i Starego Sącza dostarczano na jarmark do Tylicza konie i świnię.

Do nawiązywania bliższych kontaktów między mieszkańcami z obydwu stron gór przyczyniał się w znacznym stopniu handel wędrowny, w którym wiodli prym Łemkowie galicyjscy. Wykorzystując lokalne zasoby surow-



Bank łemkowski
Pocztówka ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

¹⁸ M. Przeździecka, *O małopolskim malarstwie ikonowym w XIX w.*, Wrocław 1973, s. 33.

WYPIS PIERWSZY.

L. R. 6460.-



AKT NOTARYALNY



w Nowym Sączu, w Galicyi, w kancelaryi podpisanego c. k. notaryusza

dnia o s m e g o ----- miesiąca k w i e t n i a -----

tysiącznego d z i e s i ą t e g o -- roku.-----

Przedemną **Aleksandrem Paczoskim** c. k. notaryuszem w Nowym Sączu

awiż-- się ---- znan y mi osobiście: p. Leopold Jeż właściciel realności

w Nowym Sączu zamieszkały, do czynności prawnych zdolny, i zezna-

w obec mnie rozmyślnie i dobrowolnie następującej osnowy --

S K R Y P T - D Ł U Ż N Y.

Ja niżej podpisany Leopold Jeż zeznaję, że kwotę **25000** Koron

właśnie dwadzieścia pięć tysięcy Koron jako pożyczkę z Kasy -

"Łemkiwskyj Bank" w Nowym Sączu zarejestrowanego Stowarzyszenia

wsajemnego kredytu z ograniczoną poręką-otrzymałem, gotówkę do

moich własnych rąk wyliczoną.-----

II. Niniejszem obowiązuję się imieniem własnem i moich następców

będących w posiadaniu w zastaw danych realności, -powyższą po-

życzkę dwadzieścia pięć tysięcy /:25000:/ Koron zwrócić rzeczom-

nemu Stowarzyszeniu "Łemkiwskyj Bank" w Nowym Sączu w siedmście-

siąciu jeden /:71:/ półrocznych, bez przerwy po sobie następują-

cych ratach, z których pierwsze siedm dziesiąt rat każda po trzy-

sta pięćdziesiąt /:350:/ Koron wynosić będą a ostatnia to jest

cowe, mieszkańcy kilku wsi północnej Łemkowszczyzny wyspecjalizowali się w produkcji różnych wyrobów, które następnie sprzedawali, wędrując z nimi szeroko po Galicji i Węgrzech¹⁹. Przedmiotem handlu wędrownego w Karpatach były też owoce i warzywa. Łemkowie z Galicji sprzedawali cebulę i czosnek, docierając ze swym towarem aż do Koszyc, zaś Łemkowie z południa sprzedawali po stronie galicyjskiej, sposobem domokrażnym, orzechy, morele, brzoskwinie i winogrona, z którymi docierali do Krakowa i Bochni.

Ludność łemkowska nie wykazywała początkowo większego zainteresowania emigracją do ośrodków przemysłowych, nie pociągał ją również handel oraz spółdzielczość²⁰. Zmiana w tym względzie nastąpiła w drugiej połowie XIX w. W tym czasie dopiero zaczęły powstawać towarzystwa propagujące nowoczesne metody hodowli i rolnictwa, popierające i wspomagające rozwój spółdzielczości oraz wzajemną pomoc kredytową wśród ludności łemkowskiej. Prężnie działającą organizacją rolniczą w Galicji było Towarzystwo „Silskiego Hospodara”, którego sześć filii powstało w powiecie nowosądeckim. W Nowym Sączu działało Towarzystwo „Łemkiwskyj Bank”, które udzielało kredytów. W Krynicy powstała z kolei unia kredytowa „Kasa Nadija”, spółka mleczarska, sklep oraz czytelnia z domem w Łabowej.

Wyjazdy zarobkowe, emigracja

Galicja była obszarem rolniczym, słabo rozwiniętym gospodarczo, o dużej gęstości zaludnienia. Większość jej obszaru stanowiły wyżyny i góry. Przez wieki osadnictwo koncentrowało się w dolinach rzek i nielicznych enklawach nadających się do uprawiania roli za pomocą dostępnych wówczas technik. Osadnictwo wołoskie na Sądecczyźnie przyczyniło się do powolnego zagospodarowania terenów górskich. Obok rolnictwa i hodowli, chłopci poszukiwali również innych źródeł utrzymania, którymi były np. obróbka drewna czy tkactwo. Sytuacja materialna osadników była trudna, pogarszając się wraz z obniżaniem się statusu materialnego wielkiej własności tego regionu. Doprowadziło to do ograniczenia przywilejów chłopów związanych z możliwością użytkowania lasów, co podkopało rodzącą się chłopską gospodarke leśną. Ograniczono uległ także wypas owiec na obszarach leśnych.

Rolnictwo i hodowla na ubogiej ziemi górskiej, różne zajęcia pozarolnicze, nie wystarczały ludności łemkowskiej do zapewnienia sobie dostatniego życia. Bieda i niedostatek zmusiły Łemków do emigracji sezonowej do ośrodków znajdujących się na terenie południowych i północnych Karpat, jak również do emigracji, często stałej, do Ameryki. Zjawisko to, występujące początkowo w niewielkiej skali, uwidoczniła się wyraźnie w Galicji od poło-

¹⁹ R. Reinfuss, *Związki kulturowe...* ss. 174-175.

²⁰ K. Pieradzka, dz. cyt., s. 145.

wy XIX w. Od około 1870 r. liczba emigrantów galicyjskich zaczęła wzrastać. Galicjanie udający się za chlebem za Ocean, kierowali się głównie do Stanów Zjednoczonych, a od lat dziewięćdziesiątych XIX w. również do krajów Ameryki Południowej. Największe nasilenie emigracji nastąpiło na przełomie XIX i XX w., która w części miała charakter okresowy²¹.

Łemkowie sądeccy, emigrując do Stanów Zjednoczonych, pracowali początkowo głównie jako robotnicy rolni. Ponieważ proces mechanizacji rolnictwa ograniczał ten rynek pracy, wobec tego zatrudniali się w gwałtownie rozwijającym się przemyśle, głównie w okolicach Nowego Jorku. W początkowym okresie położenie materialne emigrantów było trudne, ale w miarę upływu czasu ich stopa życiowa wzrastała, do czego przyczyniało się zdobyte przez nich minimum kwalifikacji oraz znajomości języka. Zarobki, które w pierwszych latach pobytu wystarczały zaledwie na utrzymanie się, stopniowo rosły, a wraz z nimi zwiększała się wysokość sum pieniężnych przekazywanych rodzinie w kraju ojczystym.

W mniejszym stopniu niż do Stanów Zjednoczonych Łemkowie emigrowali do Kanady i Brazylii. Komu się dobrze powodziło, pisał do wsi po drugich. Trzymali się razem wioskami, powiatami i utrzymywali z rodziną w kraju żywy kontakt korespondencyjny. W 1891 r. zaczęto nawet wydawać tygodnik „Ruskie słowo”, który przesyłany był bliskim w Galicji. Był to swego rodzaju przekaznik wiedzy o życiu na emigracji zarobkowej²².

Zarobione pieniądze przysyłano do domu, a były to z reguły sumy pokątne. Najpierw starano się spłacić długi zaciągnięte w bankach, bo groziły pozwy licytacyjne na role i chłazy, następnie pożyczano pieniądze sąsiadom, szczególnie tym w podeszłym wieku, którzy nie mogli sami jechać do Ameryki za zarobkiem, ani też nie mieli kogo tam wysłać. Po kilku latach pracy na emigracji niekiedy wracano do rodzinnej wioski. Za zgromadzony kapitał dokupywano ziemię, modernizowano chaty, poprawiano znacząco standard życia. Kupowano pola we własnej lub sąsiedniej wiosce, co spowodowało wzrost cen gruntów nawet pięciokrotnie.

Emigracja miała jednak również swoją ciemną stronę. Należy zwrócić uwagę na fakt, że do Ameryki wyjeżdżali głównie ludzie młodzi i zdrowi, parobcy i żonaci, zostawiając całe gospodarstwo pod opieką ludzi starych, kobiet i dzieci. W tej sytuacji dzieci w wieku szkolnym musiały nie tylko pasać owce i bydło, jak robiły to dawniej, ale zmuszone były imać się pracy ponad swoje siły – orać, rąbać drwa na opał, żąć i kosić, zwozić do domu zboże i paszę. Dzieci nędziały, mizerniały, karłowaciały w wyniku pracy ponad siły. Dziewczęta pozostałe w domu czuły się opuszczone, samotne, czekając na powrót chłopców. Starzejąc się, zdesperowane podejmowały wolne życie

21 H. Janowska, I. Spustek, *Wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych*, [w:] *Pamiętniki emigrantów*, t. I, pod red. A. Andrzejewskiego, Warszawa 1997.

22 S. Udziela, *Ziemia łemkowska przed półwieczem*, Lwów 1934, s. 30.

z gospodarzami starszymi i żonatymi. Podobnie postępowały młode mężatki. Po dwóch, trzech latach pobytu w Ameryce, skąd emigrant wysyłał część zarobionych pieniędzy do domu, a resztę zapracowanego i oszczędzonego grosza przywiózł ze sobą wracając stęskniony do rodzinnej wioski, następował rozrachunek z nadesłanych kwot. Jeżeli żona czy rodzice pieniądze przetracili, zaczynały się srogie kłótnie, bijatyki i procesy. To samo działo się przy żądaniu od sąsiadów zwrotu pożyczonych pieniędzy. Czary goryczy dopełniało indagowanie niewiernych żon. Wtedy we wsi zamiast radości z powrotu emigranta pojawiało się – jak to określano – „istne piekło”²³.

Emigracja do Ameryki miała niezwykle istotne znaczenie nie tylko dla podniesienia poziomu gospodarczego Łemkowszczyzny i dobrobytu jej mieszkańców, lecz także dla ogólnego rozwoju świadomości, przemian kulturowych i społecznych.

Podobnie jak w innych częściach Karpat, tak i na Łemkowszczyźnie produkcja rolna nie zaspokajała potrzeb żywieniowych ludności. Wczesną wiosną zdarzały się często głodowe przednówki. Aby ten problem chociaż częściowo ograniczać, Łemkowie, wykorzystując różnicę w wegetacji upraw między terenem górskim a nizinym, udawali się na sezonowe roboty rolne poza Karpaty. Najchętniej wybierali się na Węgry, gdyż zarobki tam były wyższe niż w galicyjskich dworach.

Ważnym punktem werbunkowym robotników łemkowskich był Bardiów. Łemkowie przybywali tam całymi grupami złożonymi z mężczyzn i dziewcząt. Poszczególni wysłannicy węgierscy werbowali do prac polowych przy żniwach przeważnie po siedmiu kosiarzy i po siedem dziewcząt „odbieraczek”²⁴. Otrzymywali oni wynagrodzenie w ziarnie, pokrywano im również koszty przejazdu, zapewniano mieszkanie i wyżywienie w postaci suchego prowiantu, a dwa razy w tygodniu posiłki gotowane, przeważnie rosół z makaronem. Często zapłatę za pracę ustalano z góry, np. za trzy tygodnie prac przy żniwach otrzymywano po dwa kwintale żyta i pszenicy, pieniądze na przejazd i wyżywienie. Oprócz prac żniwnych, Łemkowie najmowali się także do robót przy omłotach.

Duże znaczenie miały także wyjazdy do Pesztu, gdzie mężczyźni zatrudniani byli przeważnie do pracy w cegielniach. Wędrówki na Nizinę Węgierską przyczyniały się także do przemian kulturowych i cywilizacyjnych zachodzących na przełomie XIX i XX w. na Łemkowszczyźnie.

Architektura budynków łemkowskich i ich wyposażenie

Zagrody łemkowskie były z reguły jednobudynkowe z dachem początkowo czterospadowym, później dwuspadowym, kryte strzechą lub gontem. Na

²³ Tamże, s. 30-31.

²⁴ R. Reinfuss, *Śladami Łemków*, Warszawa 1990, s. 31.

brzegu dachu były okapy, które zasłaniały znaczną część ściany i poprawiały termiczne właściwości budynku – osłaniały przed wiatrem. Poza tym pod okapem pozostawał szeroki pas chroniony przed opadami. Wykorzystywano go jako przejście między częściami budynku. Można też było obudować go szalunkiem z desek, dzięki czemu powstawały zahaty, służące jako składziki, dodatkowo ocieplające chałupę.

Na terenie Sądeczczyzny, gdzie istniało już wcześniejsze osadnictwo polskie, występują zagrody wielobudynkowe złożone co najmniej z dwóch obiektów: chałupy oraz budynku gospodarczego łączącego stajnię ze stodołą. Był to efekt asymilacji wzoru budownictwa polskiego. Zagrody zamożnych gospodarzy posiadały większą ilość budynków, np. z wolnostojącą stajnią i spichlerzem ułożone w formie litery L lub podkowy. Wzorem sąsiadów z południa zdarzały się zagrody w kształcie zwartego czworoboku²⁵. Pod koniec okresu międzywojennego zaczęły od wschodu przenikać do kresu muszyńskiego typowe dla środkowej i wschodniej Łemkowszczyzny zagrody jednobudynkowe. Tego typu chata łemkowska, zwana chyżą, była duża, pod jednym dachem mieściła dom mieszkalny, pomieszczenia inwentarskie i gospodarcze. Rolę stodoły pełnił ogromny strych. Cała konstrukcja miała jedną poważną zaletę – chroniła przed stratami ciepła, co było bardzo ważne w warunkach ostrego klimatu górskiego.



Chyża łemkowska z Królowej Ruskiej w Sądeckim Parku Etnograficznym w Nowym Sączu

Fot. Piotr Mikołajczyk

²⁵ M. Brylak-Zaluska, dz. cyt., s. 6.

Domy budowano częścią mieszkalną zwróconą na południe lub południowy zachód. Budynek stawiano na podmurówce z kamieni spajanych gliną. Stosując konstrukcję zrębową, do budowy używano półbali, a od końca XIX w. belek ociosanych czworobocznie, zwykle świerkowych lub jodłowych. Były to głównie chałupy „kurne”, pozbawione przewodu kominowego z powałą i ścianami ciemnymi od sadzy. W izbach na ogół nie było podłogi, tylko gliniane klepisko. Okna były małe, dlatego w chyży było dość mrocznie. Drzwi były stosunkowo niskie, by utrudnić odpływ ciepłego powietrza z izby.



Wnętrze kuchni chałupy łemkowskiej z Królowej Ruskiej w Sądeckim Parku Etnograficznym

Fot. Piotr Mikołajczyk

Wnętrze było skromne i prymitywne. W kącie przeciwnym do pieca stał przeważnie stół z ławami, służącymi także do spania. Stół używany był do spożywania posiłków jedynie w sytuacjach wyjątkowych, jak np. wesela, wigilie itp. Na co dzień rodzina jadła z jednej miski ustawionej na ławie, przy której siadano na niskich stołeczkach lub pniaczkach. Krzesła należały do rzadkości. W drugim kącie ustawiano przeważnie szerokie łóżko na wysokich nogach. Naczynia kuchenne umieszczano na półce koło pieca. Przy piecu była też mała zagródka dla drobiu, tzw. carok. U powały na sznurach wisiała kołyska oraz żerdka, na której składano codzienny przydziewek. Świąteczne ubrania trzymano w komorze zamknięte w skrzyni zdobionej malunkami lub rylcem. Izby mieszkalne oświetlano drewnianymi szczypkami zatkniętymi w specjalne zagłębienie w ścianie pieca lub włożone do specjalnego śwecoka postawionego na środku izby²⁶.

²⁶ R. Reinfuss, *Zarys kultury materialnej...*, s. 10.

Wraz z likwidacją kurnych pieców, które zastępowano piecami z kapą i przewodem kominowym, warunki mieszkalne poprawiły się radykalnie. Zaczęto bielić wewnątrz ściany, na których pojawiły się dekoracje z kolorowego papieru i oleodruki związane z obrządkiem greckokatolickim. Za ramkami obrazów zatykane były sztuczne kwiaty robione z papieru. Oprócz obrazów pojawiały się także fotografie ślubne, z wojska czy pobytu w Ameryce²⁷. Na ścianach zawisły drewniane zegary, zaś na żerdce nad łóżkiem wisiała w poszwie z drukowanego płótna, zwanego modrotłacz, a wyrabianego w warsztatach farbiarskich w Starej Lubowli, pierzyna i poduszki.

Sprzęty wypełniające izbę łemkowską były zróżnicowane, zależało to głównie od zamożności gospodarza. Począwszy od prymitywnych mebli wykonanych własnoręcznie po sprzęty stylowe stolarskiej roboty, wykonywane przez małomiasteczkowych stolarzy cechowych. Na przełomie XIX i XX w. zaczęły się upowszechniać bardziej nowoczesne meble, w izbach pojawiły się łóżka, rozsuwane ławy do spania „ślufanki” oraz kredensy na naczynia.

Chałupy łemkowskie nie miały bogatych zdobień. Nie było dekoracji stolarskiej, jednak pewne wpływy zdobnictwa z terenów południowych zaznaczyły się w sposobie wykańczania domów. Pojawiły się drzwi wejściowe o wykroju owalnym z zastrzałami i kołkowaniem, dachy z „koszyczkiem”, który pierwotnie stanowił osłonę dymnika. Chałupa tego typu pochodząca z Wierchomli Wielkiej znajduje się w Sądecki Parku Etnograficznym²⁸.

Z biegiem czasu dokonywano licznych przybudówek, przez co układ chałupy łemkowskiej stawał się bardziej skomplikowany i urozmaicony. Zręby chałup pozostawiano w stanie naturalnym, natomiast w rejonie Muszyny malowano wapnem obwódkę koło okien lub bielono szpary między balami, uprzednio wypełnione gliną. Mniej powszechne było malowanie ścian od zewnątrz, i to tylko w części mieszkalnej²⁹. Na terenie Sądecczyzny spotkać można jeszcze stare łemkowskie chałupy, jednak upływ czasu sprawił, że większość z nich popadła w ruinę lub uległa całkowitemu zniszczeniu. Zastąpiły je w większości bezstylowe, niewspółgrające z krajobrazem budynki murowane.

Niemal w każdej wsi łemkowskiej wyróżniającym się obiektem architektonicznym była cerkiew, która w zachodniej Łemkowszczyźnie posiadała odrębny styl, wyróżniający ją od cerkwi we wschodniej Łemkowszczyźnie, jak i innych, np. bojkowskich czy huculskich. Do najpiękniejszych należy zachowana po dzień dzisiejszy cerkiew w Powroźniku oraz w Wierchomli Wielkiej. Po wysiedleniu Łemków w 1947 r. większość cerkwi została przejęta przez Kościół rzymskokatolicki.

²⁷ Tenże, *Śladami...*, ss. 23-24.

²⁸ Tenże, *Zarys kultury materialnej...*, s. 10.

²⁹ Tenże, *Śladami...*, ss. 21-22.



Cerkiew w Powroźniku

Fot. Jerzy Żak

Kultura łemkowska

Łemkowie wciśnięci wąskim klinem na kilkaset lat między polskie i słowackie tereny, wytworzyli samozachowawcze mechanizmy obronne przed niekontrolowaną asymilacją. Charakterystyczny był dla nich grupowy izolacjonizm, przejawiający się m.in. ograniczonym życiem towarzyskim i w etnicznej endogamii³⁰. Polsko-łemkowskie i łemkowsko-słowackie śluby należały do rzadkości. Nic nie zmieniło się pod tym względem w czasach późniejszych, czyli na przełomie XIX i XX w.

Łemkowie nie utożsamiali się także z Ukraińcami. Sytuację tę dobitnie obrazuje zamieszczony w wydanym w Polsce międzywojennej łemkowskim elementarzu wierszyk: „Nasza ojczyzna to nie Ukraina, nasza ojczyzna – to łem Łemkowyna”. Według Jacka Nowaka, naukowe koncepcje o pochodzeniu Łemków przedstawiane przez badaczy polskich i ukraińskich wzajemnie się wykluczają. Dla Ukraińców dowody polskie „pozostają niczym innym, jak przejawem polityki polonizacyjnej zmierzającej do izolacji Łemków od Ukraińców”³¹.

Można stwierdzić, że asymilacyjna polityka wobec Łemków doznała porażki. Miała ona jednak bezpośredni wpływ na formowanie antyukraińskich poglądów ludności łemkowskiej. Można odnieść wrażenie, że separatyzm łemkowski był zamknięty zarówno na polskie, jak i ukraińskie wpływy polityczne, jednak faktem jest, że na łemkowszczyźnie wschodniej samoświadomość ukraińska istniała na równi z łemkowską. Polacy nie głosili otwarcie hasła polskości Łemków, postulowali jedynie ich odrębność od Ukraińców, co znalazło wśród ludności łemkowskiej wielu zwolenników.

Do końca I wojny światowej punktem odniesienia dla Łemków pozostawała jedynie „ruskość”. Pojęcie „ruskości” tworzyło w pewnym sensie poczucie opozycji do „polskości”. Ten stan utrzymywała w jakimś sensie przynależność do wschodniego chrześcijaństwa utożsamianego z Wielką Rusią. Ten duchowny, niemal abstrakcyjny związek z Rusią na poziomie idealistycznym wyzwał poczucie własnej wartości, dumy, a elementy rodzimej kultury, określane jako ruskie, były traktowane bardzo ortodoksyjnie³².

Łemkowie, mimo że nie wyobrażali sobie, jaka naprawdę jest Rosja, kochali ją właśnie jako państwo. Rosję zachowali w wyobrażeniu jako kraj, który pomógł im zachować własne oblicze narodowe w ciężkich czasach. Według samych Łemków Rosja jako wyrazicielka wielkoruskości była ich idealistycznym obrońcą. Początek poglądom tego typu dała działalność moskalofilów w XIX w., do których stosunek ulegał zmianom dopiero w czasie II wojny światowej.

³⁰ A. Kwilecki, *Fragmety najnowszej historii Łemków*, „Rocznik Sądecki”, t. VIII, 1967, ss. 252-253.

³¹ J. Nowak, *Zaginiony świat. Nazywają ich Łemkami*, Kraków 1994, s. 64.

³² M. Misiak, *W kręgu badań nad łemkowszczyzną*, Wrocław 2006, s. 10.

Język łemkowski nie ma swojej wersji literackiej i zaliczany jest do dialektów ukraińskich. Wśród wielu teorii dotyczących języka łemkowskiego wybijają się te, które mówią, iż najprawdopodobniej jest on efektem krzyżowania się języka wielu grup etnicznych, w wyniku czego tworzyły się zapożyczenia językowe. Łemkowie mówili jedną gwarą. Toczą się spory o nazwanie gwary łemkowskiej odrębnym językiem. „W zasadzie kwestią bezsporną pozostaje stwierdzenie, że mowa Łemków stanowi peryferyczną gwarę języka ukraińskiego” – pisze Jacek Nowak³³.

Wspólny język stanowiący gwarę ukraińską ukształtował się dzięki trzem czynnikom: udziałowi Rusinów w masowej kolonizacji rusko-wołoskiej, Kościołowi Wschodniemu, który jednoczył pod względem religijnym i językowym oraz stałemu w ciągu wieków ruchowi pojedynczych osób i małych grup przemieszczających się ze wsi do wsi od wschodnich do zachodnich granic Łemkowszczyzny i odwrotnie.

Kultura duchowa Łemków, ich wierzenia, obyczaje, obrzędy, wskazują na przetrwanie pradawnych, pogańskich elementów wierzeniowych oraz ich wielorakie kontaminacje z późniejszymi wpływami wschodniego i zachodniego chrześcijaństwa. Odnajdujemy tu np. ślady dawnego kultu sił przyrody. Ze szczególnym szacunkiem odnosili się Łemkowie do czterech żywiołów, a zwłaszcza wody i ognia. Chrześcijaństwo poniekąd usankcjonowało dawne wierzenia, wprowadzając święcenie wody, zwłaszcza podczas święta Jordanu. Przetrwały w świadomości Łemków też ślady wierzeń związane z dawnym kultem drzew i niektórych zwierząt. Wiele dawnych elementów wierzeniowo-obyczajowych przedostało się do ludowych obrzędów związanych ze świętami religijnymi i uroczystościami rodzinnymi.

Interesujący i bogaty był folklor łemkowski, zwłaszcza twórczość ustna, w której dominowały pieśni: liryczne, obrzędowe, historyczne, emigracyjne, żołnierskie oraz ballady. Liczne były też opowieści-bajania, snute w zimowe wieczory podczas prac domowych. Podstawowymi świętościami Łemków były: „ruska wiara”, „ruski język” i ojczysta „ruska ziemia” – Karpaty³⁴.

Łemkowszczyzna wsunięta między zachodniosłowiańskie kultury podlegała silnym wpływom tych kultur. Ludność łemkowska, na ile było to możliwe, broniła się wobec dominującej polskiej kultury i religii rzymskokatolickiej konserwatywnym i pasywnym negatywizmem. Źródłem, a zarazem konsekwencją takiej postawy był charakterystyczny typ łemkowski, zamknięty na „nowinki”, tradycjonalizm i silne przywiązania do swoich „światyja świątych”. Łemków cechował izolacjonizm terytorialny oraz świadomościowy, który był wynikiem zarówno warunków środowiskowych, jak i społeczno-prawnego i ekonomicznego położenia ludności wiejskiej. Miał on charakter izolacji przestrzennej, geograficznej (zamykanie się mieszkańców wsi w jej własnych

³³ J. Nowak, dz. cyt., s. 110.

³⁴ P. Kutera-Sikora, *Kermesz w Olchowcu na Łemkowszczyźnie jako przykład odnowienia tradycji*, praca magisterska na Uniwersytecie Jagiellońskim – Instytut. Etnologii i Antropologii Kultury, Kraków 2004, s. 39.

granicach z małą ruchliwością przestrzenną) oraz izolacji pionowej, w znaczeniu faktycznego odgrodzenia ludu wiejskiego od klas wyższych i od udziału w kulturze elitarnej.

Niemalý wpływ na kształt życia kulturalnego w drugiej połowie XIX w. miały instytucje, towarzystwa kulturalno-oświatowe i religijne, które organizowały życie społeczne i umysłowe Łemków. Prowadziły one działalność wydawniczą, oświatową, aktywnie włączały się w procesy społeczno-polityczne. Z inspiracji starorusinów powstało stowarzyszenie oświatowe założone w 1848 r. we Lwowie pod nazwą Macierz Halicko-Ruska. Stowarzyszenie to wydało ponad 80 książek, podręczników szkolnych, publikacji naukowych i literackich. Znaczącą rolę odegrały na tym polu czytelnie Towarzystwa im. Michaíła Kaczkowskiego, które zajmowało się szerzeniem oświaty, obyczajowości i świadomości obywatelskiej. Prowadzenie aktywnej działalności w tym zakresie spowodowało założenie przez narodowców w 1862 r. we Lwowie m.in. Biesiady Ruskiej, towarzystwa kulturalno-oświatowego przeznaczonego głównie dla inteligencji.

Oprócz Lwowa, ważne centrum kształceniowo-kulturalnym dla Łemkowszczyzny stanowił Przemyśl, w którym pochodzący z Sądecczyzny biskup Julian Pełesz założył seminarium diecezjalne, w którego murach kształciło się wielu Łemków. Ogromne znaczenie miał też Instytut Diaków i Nauczycieli Szkół, którego celem było przygotowanie wykwalifikowanej kadry osób, które oprócz obowiązków diaka mogły, pełnić również rolę nauczycieli szkół ludowych. W instytucie tym kształcono chłopców z ubogich rodzin łemkowskich, którym zdobyte wykształcenia miało zapewnić godne życie. Jednym z najbardziej znanych łemkowskich diaków, absolwentów przemyskiego instytutu, był Szymon Trochanowski z Binczarowej na Sądecczyźnie, poseł w Sejmie Galicyjskim w latach 1870–1880³⁵.

Powszechną praktyką w XIX-wiecznej Galicji było organizowanie przez różnego rodzaju instytucje kulturalne, towarzystwa oświatowe i patriotyczne, własnych wydawnictw, które wydawały książki o określonym profilu ideowym. Kilka książkowych wydań swej twórczości miał m.in. ks. dr Mikołaj Małysiak z Sądecczyzny. Od 1911 r. zaczął wydawać w Nowym Sączu gazetę „Łemko”, pierwotnie redagowaną we Lwowie. Pomieszczone na jej łamach artykuły przedstawiały obraz życia kulturalnego, społecznego, politycznego i religijnego Łemków u schyłku epoki galicyjskiej³⁶. Drugim czasopismem, wydawanym w Nowym Sączu od 1912 r. był „Podgórski Dzwon”, w 1914 r. wydano również kilka edycji dwumiesięcznika „Świat”³⁷. Wybuch I wojny światowej i represje austriackie spowodowały przerwanie wydawania prasy łemkowskiej.

³⁵ H. Duć-Fajfer, *Literatura łemkowska w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, Kraków 2001, s. 48.

³⁶ Tamże, s. 287.

³⁷ Tamże, ss. 300-301.

Oświata i inteligencja łemkowska

Analfabetyzm pod koniec XIX w. był zjawiskiem powszechnym, mimo, że młodzieży zdolnej i chętnej do nauki nie brakowało. Pobieranie nauki w mieście wiązało się z dużymi wydatkami. Trzeba było zapłacić za utrzymanie dziecka, za mieszkanie, wyżywienie, ubranie mundurkowe, przybory do nauki i wiele innych. Ponieważ przeciętnego chłopa nie było stać na te wydatki, wobec tego odsetek młodzieży łemkowskiej uczęszczającej do gimnazjum na Łemkowszczyźnie sądeckiej był niewielki. Aby umożliwić młodzieży z biednych rodzin pobieranie nauki w gimnazjum i zabezpieczyć jej należytą opiekę, wśród łemkowskich społeczników zrodził się pomysł utworzenia bursy. Młodzież łemkowska miała mieć zapewnione za opłatą, a niekiedy bezpłatnie, utrzymanie i opiekę. Na ten cel organizowano zbiórki pieniężne i rzeczowe. W 1898 r. w Nowym Sączu powstało stowarzyszenie, w skład którego wchodziłi głównie księża z okolic Nowego Sącza, a także urzędnicy łemkowscy z Nowego Sącza.



Budynek Bursy Ruskiej im. Benedykta Miejskiego w Nowym Sączu

Pocztówka ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

Uruchomienie bursy pod nazwą „Ruska Bursa w Nowim Sanczi” nastąpiło 1 września 1898 r.³⁸ Mieściła się ona w wynajętym domu nad rzeką Kamienicą, gdzie do dyspozycji uczniów było osiem pokoi. Za licznie ofiary pieniężne płynące z kraju i z Ameryki, a szczególnie za przekazaną kwotę przez Benedykta Miejskiego, inżyniera rodem z Wierchomli Wielkiej, zakupiono działkę z dwoma domami przy ul. Jagiellońskiej, które przeznaczono na cele szkolne. W 1900 r. placówce łemkowskiej przy ul. Jagiellońskiej 35

³⁸ Arch. M.N.S./7327/21, J. Polański, *Bursa w Nowym Sączu*, s. 1.

nadano nazwę: „Ruska Bursa im. Benedykta Miejskiego w Nowym Sączu”³⁹. W 1901 r. między założycielami Towarzystwa powstał rozłam, który spowodował otwarcie kolejnej bursy pod nazwą „Ukraińska Bursa w Nowym Sączu im. M. Szewczenki”, która mieściła się przy ul. Kunegundy obok cerkwi greckokatolickiej pw. św. Mikołaja.



Cerkiew greckokatolicka św. Mikołaja w Nowym Sączu przy ul. Kunegundy

W okresie rozkwitu obydwie bursy ruskie miały na utrzymaniu ponad 100 wychowanków, gdy tymczasem polska bursa zaledwie 30. Fakt ten wzbudził niezadowolenie wśród części społeczeństwa polskiego. Z tego powodu rozpoczęło się w Nowym Sączu prześladowanie uczniów obydwu burs. Dyskryminowani porzucali szkołę lub przenosili się do gimnazjów w innych miejscowościach, przeważnie do Jasła i Sanoka.

Obie bursy przetrwały do 1914 r. Z chwilą wybuchu wojny rozpoczęły się represje i prześladowania władz austriackich wobec ludności ruskiej, szczególnie ostre w stosunku do inteligencji łemkowskiej. Po wojnie majątek Towarzystwa decyzją sądu został sprzedany Magistrato-

wi Miasta Nowego Sącza, który w ten sposób stał się własnością miasta.

Najliczniejszą grupę inteligencji świeckiej wśród Łemków stanowili nauczyciele szkół ludowych, realnych oraz gimnazjów. Prestiż nauczycieli gimnazjalnych, którym stawiano duże wymagania w zakresie kształcenia był w Galicji wysoki, co powodowało, że zaliczali się oni do elity intelektualnej ówczesnego społeczeństwa.

Łemkowszczyzna wydała cały szereg znanych osób. Byli wśród nich profesorowie uniwersyteccy, naukowcy, poeci i pisarze, lekarze, dowódcy wojskowi. Dominującą jednak część łemkowskiej inteligencji w XIX w. stanowili duchowni, którzy kształcili się w seminariach duchownych we Lwowie i Przemysłu, doktoraty zaś zdobywali w Wiedniu lub Rzymie. Sporą popularnością

³⁹ J.w., s. 2.

cieszyły się również studia prawnicze, stąd wielu wśród Łemków sędziów, adwokatów oraz polityków i dziennikarzy. Studia medyczne kończyli znani lekarze: Mykołaj Tychański i Mychail Sawczak z Krynicy. W armii austriackiej służyli: major Danyło Tałpasz z Nowej Wsi i pułkownik Roman Sembratowycz z Tylicza. Wybitnym chemikiem na Uniwersytecie Jagiellońskim, rektorem tej uczelni, był Emilian Czyrniański (Czyrniański) z Florynki, znaną postacią na tej uczelni był również profesor medycyny, wieloletni dyrektor kliniki uniwersyteckiej, Walerij Sas-Jaworski (Jaworski) z Florynki. Profesorem Politechniki Lwowskiej był Julian Medwecki (Niedźwiedzki), natomiast pochodzący ze Złockiego profesor Wasyl Czyrniański, specjalista z zakresu zoologii i mineralogii, pracował w Uniwersytecie Lwowskim.

Długa jest lista znanych duchownych łemkowskich pochodzących z Sądecczyny. Do grona tego zaliczyć należy m.in.: biskupa dr. Juliana Pełsza urodzonego w Muszynie, absolwenta uniwersytetu w Wiedniu, prefekta seminarium duchownego w Wiedniu i Lwowie, profesora teologii w Przemysłu; biskupa dr. Józefa Sembratowicza z Krynicy, członka Sejmu Galicyjskiego; metropolitę lwowskiego, biskupa dr. Sylwestra Sembratowicza, bratanka Józefa, profesora dogmatyki na Uniwersytecie Lwowskim, podobnie jak stryj, członka Sejmu Krajowego; ks. Michała Krynickiego, urodzonego w Krynicy, proboszcza w Tyliczu, dokumentalistę sądeckiej Łemkowszczyzny; ks. dr. Mikołaja Małysiaka z Kamiannej, ucznia gimnazjum w Nowym Sączu i absolwenta studiów teologicznych w Rzymie, autora publikacji: *Ziarna horuszyczne* i niedokończonego *Dziennika Talerhofskego*; ks. Jana Przysłopskiego, urodzonego w Kamiannej, jednego z pierwszych pisarzy małoruskich, prawnuka proboszcza wielu parafii na Łemkowszczyźnie, korespondenta haličko-ruskich gazet, autora opracowań historii wielu wsi i cerkwi łemkowskich, długoletniego przewodniczącego Bursy Ruskiej w Nowym Sączu.

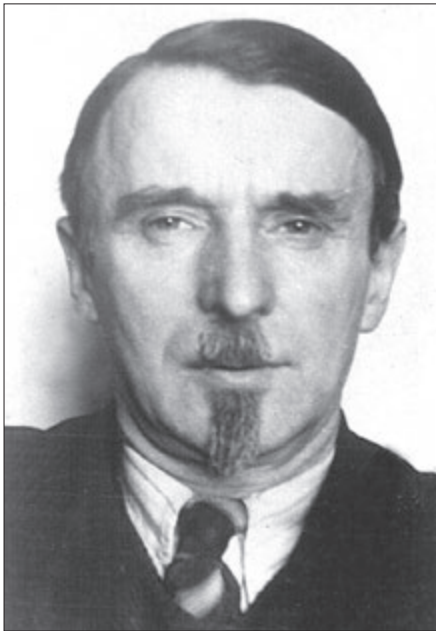
Przypomnienia wymaga również postać Teofila Kuryły z Florynki, dr. prawa na Uniwersytecie w Krakowie, należącego do młodszej generacji pisarzy, którego ojciec, ks. Bazyl Kuryło, był proboszczem we Florynce, a dziadek ks. Teodor Kuryło – proboszczem w Chaszczowie.

W czasie I wojny światowej inteligencję łemkowską dotknęła fala represji ze strony władz austro-węgierskich. Wielu jej przedstawicieli znalazło się w austriackim obozie koncentracyjnym w Talerhofie jako podejrzani o szpiegostwo na rzecz Rosji, gdzie byli brutalnie traktowani, poniżani, i gdzie wielu z nich zmarło.

Inteligencja łemkowska rozbudzała efektywnie świadomość narodową wśród ludności łemkowskiej. Po wojnie, wraz upadkiem Austro-Węgier, Łemkowie zaangażowali się w tworzenie własnego niepodległego państwa, względnie autonomicznego terytorium w granicach Republiki Czesko-Słowackiej. Na terenie Sądecczyny działaniem w tym kierunku było utworzenie w grudniu 1918 r. Rusińskiej Ludowej Republiki Łemków we Florynce, która przetrwała do 1920 r.

MICHAŁ ASANKA-JAPOŁŁ – NAUCZYCIEL, PUBLICYSTA Z SĄDECCZYNY

Przed kilkunastu laty na jednej z aukcji antykwarycznych w Krakowie, obok ponad stu rzadkich książek z XIX i początku XX w., wystawiona została na licytacji (z odręcną dedykacją dla Wojciecha Korfantego), niewielka powieść kieszonkowego formatu, autorstwa Michała Asanki-Japołła, zatytu-



Michał Asanka-Japołł

łowana *Trembowelska gloria*. Książka o objętości 157 stron, wydana została w Cieszynie w 1931 r. Biografia jej autora jest współcześnie mało znana na Sądecczyźnie. W latach sześćdziesiątych XX w. szkic tej sylwetki w barwnych opowieściach przybliżał podczas odczytów i spotkań znany sądecki regionalista Mieczysław Czci-bor-Cholewa. Jako młody nauczyciel widywał Japołła w latach 1935–1938 w redakcji tygodnika „Głos Podhala”, w Nowym Sączu, gdzie przez kilka lat prowadził dział literacki Tadeusz Giewont-Szczecina. Pogłębiając w ostatnich latach wiedzę na temat tych osób, ustaliłam, że Michała Japołła i Tadeusza Szczecinę łączyło umiłowanie poezji oraz fascynacja twórczością i działalnością społeczną

Władysława Orkana. Cholewa był raczej gawędziarzem, propagatorem pieśni i muzyki ludowej Podhala i Sądecczyzny. Wszyscy trzej uzupełnili swe nazwiska przydomkami, i dzięki temu zaakcentowali nieco mocniej swoją regionalną działalność, zostawiając przy tym także sporą spuściznę publicystyczną.

Dzieciństwo i młodość na Sądecczyźnie

O! Miasto mojej młodości, radości

*Tam u południowych Polski rubieży:
wśród gór, nad Popradu, Dunajca brzegiem
otoczony wiosek granic szeregiem,
wtulony w zieleń nasz Sącz Stary leży...*

*Zna go moje serce i oczy moje,
od zarania lat radosnej młodości,
gdzie każdy kąt, to marzeń moich włości,
ilekroć wspomnę – serce nimi poję!*¹

Michał Japołł urodził się 17 września 1885 r. w Podegrodziu z ojca Franciszka i Antoniny z Albińskich. Rodzina pochodziła z Polesia ze wsi Japołot², skąd po powstaniu styczniowym z uwagi na represje carskie przybyła do Galicji³. Ojciec Franciszek od 1880 r. pracował jako nauczyciel w szkołach na terenie Sądecczyzny. W latach 1880–1883 pełnił funkcję zastępcy nauczyciela w szkole Wydziałowej Męskiej w Nowym Sączu. Od 1883 r. otrzymał posadę nauczyciela kierującego w jednoklasowej szkole ludowej w Podegrodziu, gdzie pracował przez cztery kolejne lata zamieszkując z rodziną w budynku szkolnym. W 1897 r. został przeniesiony do pracy w czteroklasowej szkole pospolitej w Starym Sączu, gdzie pracował do przejścia na emeryturę, pełniąc od 1905 r. funkcję nauczyciela kierującego⁴. Michał Japołł w autobiografii zachowanej w rękopisie wspomina z wielkim sentymentem swoje dzieciństwo spędzone w Starym Sączu.

Przyszedłem na świat w Podegrodziu. Szkoła tamtejsza, gdzie otwarłem oczy, aby zobaczyć życie była mi pierwszym domem, zaś kościół obok szkoły na wzgórzu, gdzie mnie ochrzczono – pierwszym Domem Boga. [...] Matka była mi zaledwie do 13 roku życia, moją jedyną ostoją. Jej zawdzięczam jak i wielu innym ludziom to, co mnie zdołało uczynić i urobić na większą aniżeli przeciętną miarę ludzką⁵.

W latach 1891–1896 uczęszczał do czteroklasowej szkoły ludowej w Starym Sączu. Nauka trwała 5 lat, od tzw. klasy wstępnej do czwartej. Ze szkoły tej wyniósł, jak wspomina, „skarby wiedzy na całe życie”. Najbardziej ze wszystkich przedmiotów lubił rysunki i gdyby nie choroba oczu odziedziczona po matce, może zostałby malarzem. Chętnie uczył się języka niemieckiego, nie przepadał za katechetą, który wymagał recytowania katechizmu na pamięć⁶. Ojciec Franciszek był zapalonym entuzjastą starożytnego Egiptu, posiadał jak na tamte czasy dość obszerną bibliotekę. Michał Japołł wspomina, że dzięki

1 Wiersz M. Asanki-Japołła poświęcony rodzinnemu miastu (w rękopisie, prawdopodobnie nigdzie nie publikowany), opatrzony datą 27 II 1938 r., udostępniony przez rodzinę.

2 Japołot, wieś na Polesiu. Zob. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 3, 1882, s. 445.

3 S. Sierotwiński, *Japołł Asanka Michał*, PSB, t. 10, 1962/64, s. 603. Nazwisko Japołł należy do bardzo rzadkich. Znany językoznawca, Kazimierz Rymut (*Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych*) podczas swoich badań zanotował zaledwie osiem przypadków używania tego nazwiska, zaznaczając że występuje ono jedynie w Małopolsce.

4 *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerji na rok 1880*, s. 417; *Szematyzm... na rok 1883*, s. 428; *Szematyzm... na rok 1887*, s. 407; *Szematyzm... na rok 1904*, s. 610; *Szematyzm... na rok 1905*, s. 692; *Szematyzm... na rok 1910*, s. 692.

5 M. Asanka-Japołł, *Niebo rozpostarte nad Popradem, Starym-Sączem, ogarnia świat cały*, s. 1-2. Paginowany 18-stronicowy rękopis w formie autobiografii, udostępniony przez rodzinę.

6 M. Japołł, *Życie i publicystyka kulturalna Michała-Asanki Japołła*, s. 4. Praca magisterska prawniczki Małgorzaty Japołł, napisana pod kierunkiem doc. dr. J. Dybca w 1992 r. w Instytucie Pedagogiki na specjalizacji Kulturalno-Oświatowej UJ, udostępniona przez rodzinę.



Michał Japoł z rodzicami i młodszym bratem Stasiem

niej nauczył się wcześniej czytać i była dla niego nieocenioną skarbnicą wiedzy. Przy pomocy szkoły i intensywnej edukacji ze strony rodziców, poczuł „świat ducha i przeszłości najstarszej” o wiele wcześniej niż jego rówieśnicy⁷.

W wieku niespełna 7 lat był świadkiem wielkiego wydarzenia, jakie miało miejsce w ostatniej dekadzie lipca 1892 r. w Starym Sączu. Był to jubileusz 600-lecia śmierci błogosławionej Kingi.

Zjechali się Polacy z całej Małopolski (Galicji), niemniej z Kongresówki i Poznańskiego, obok Słowaków, Rusinów i Węgrów, co przypominało istotnie czasy, kiedy do Polski zewsząd ciągnęły „kolasy” – jak w tym czasie wozami i koleją jeździli pątnicy i duchowni. Udział 40. tysięcy ludzi oraz ponad 200 księży wraz z kardynałem Dunajewskim, biskupami: Morawskim, Isakowiczem, Łobosem, Hryniewieckim, przypomniał najpiękniejsze z przeszłości podobne manifestacje⁸.

⁷ M. Asanka-Japoł, *Niebo rozpostarte...*, s. 3.

⁸ Tamże, s. 10-11.

W roku 1896 (w wieku 11 lat) zdał pomyślnie egzamin do klasy pierwszej c.k. Wyższego Gimnazjum w Nowym Sączu. Został uczniem klasy I b, której wychowawcą był wówczas nauczyciel języka niemieckiego – Stanisław Zaremba. Na początku nauki klasa liczyła 32 uczniów⁹. Byli wśród nich m.in. Marian Czechowski – syn dzierżawcy dóbr w Brzeznej oraz Stanisław Łempicki – znany późniejszy historyk oświaty i szkolnictwa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Funkcję dyrektora gimnazjum pełnił w tym czasie Manuel Kiszakiewicz – człowiek surowy, apodyktyczny, wspominany po latach dość niemiło przez swoich wychowanków.

Tuż po wakacjach, kiedy rozpoczął się rok szkolny, w III klasie gimnazjum liczący wówczas lat 13 Michał Japołł stracił matkę – zmarła na gruźlicę. Tragedię rodzinną wraz ze swoim o trzy lata młodszym bratem Stasiem przeżył bardzo boleśnie. Wkrótce ojciec ożenił się po raz drugi z Bronisławą Pełką. Stosunki z macochą nie układały się pomyślnie, wpłynęło to także bardzo niekorzystnie na wyniki w nauce¹⁰. W 1899 r. stanowisko dyrektora w gimnazjum objął Stanisław Rzepiński. Na czoło całej nauki zaczął wysuwać się język polski. Odrodziła się kadra młodych polonistów o twórczym i wybitnym talencie. Nauczyciele rozmiłowani w polszczyźnie, oddani młodzieży, pobudzali u uczniów zainteresowania poezją i literaturą zarówno dawną, jak i współczesną¹¹. W roku szkolnym 1901/1902 uczęszczał Japołł do klasy V b, której wychowawcą był przeniesiony z c.k. Gimnazjum w Jasle młody nauczyciel języka łacińskiego Michał Pelczar. Nauczycielem języka polskiego był wówczas prof. Stanisław Maykowski. Program obejmował wtedy literaturę i poezję polską ułożoną na podstawie podręcznika Franciszka Próchnickiego. Z lektur obowiązywał poemat epicki Adama Mickiewicza – *Grażyna* i epepeja narodowa *Pan Tadeusz*. Z utworów Juliusza Słowackiego poemat *Ojciec zadżumionych*, sielanka Kazimierza Brodzińskiego *Wiesław* oraz *Latarnik* i inne nowele Henryka Sienkiewicza. Początek nauki, jak co roku, rozpoczynał się nabożeństwem w kościele OO. Jezuitów, gdzie piękne kazania dla młodzieży szkolnej wygłaszał wówczas ks. Stanisław Załęski. Od roku 1898 wszyscy uczniowie gimnazjum mieli obowiązek uczestniczenia (10 września) w nabożeństwie żałobnym w okazji kolejnych rocznic śmierci cesarzowej Elżbiety. Szkoła mieściła się wtedy w trzech budynkach. Wydarzeniem roku 1902 było uruchomienie po raz pierwszy w gimnazjum stacji telefonicznej, którą opiekował się nauczyciel matematyki i fizyki Artur Rafałowski. Połączone zostały wówczas przewodami elektrycznymi wszystkie budynki szkolne¹². W tym okresie sądeckie gimnazjum wzbogaciło się także o wzorcowy gabinet archeologiczny, którego założycielem był dyrektor Stanisław Rzepiński. Ponadto uczniowie wszystkich klas uczestniczyli w spektaklach teatru objaz-

⁹ Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1896/7, ss. 69, 86.

¹⁰ M. Japołł, dz. cyt., s. 5.

¹¹ S. Rzepiński, *Pamiętnik pięćdziesięcioletniej polskiej pracy pedagogicznej 1885–1935*, Kraków, 1937, s. 41.

¹² Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu na rok szkolny 1901/2, s. 43, 45, 75.

dowego, krakowskiego i lwowskiego, który wystawiał w Nowym Sączu sztuki dramatyczne. Dzięki temu mieli sposobność zapoznać się z dobrą dykcją oraz walorami literackimi i artystycznymi dramatu polskiego i obcego¹³.

W roku szkolnym 1904/1905 Michał Japołł uczęszczał do klasy VIII b, gdzie wychowawcą był w dalszym ciągu prof. Michał Pelczar. Pisemny egzamin dojrzałości odbywał się 8–12 maja 1905 r. z języka polskiego, niemieckiego, łacińskiego i greckiego oraz matematyki. Egzamin ustny miał miejsce 19–27 maja pod przewodnictwem c.k. inspektora krajowego. Do egzaminu przystąpiło 51 uczniów, z czego stopień dojrzałości otrzymało 34, egzamin poprawkowy z jednego przedmiotu pozwolono powtórzyć 12 uczniom¹⁴.

Naukę w ósmej klasie wspomina Japołł jako najprzyjemniejszy okres w życiu gimnazjalnym. Nauczycielem języka polskiego w klasie VIII b był prof. Apolinary Maczuga, miał on także pod opieką bibliotekę szkolną z polskimi książkami. Japołł należał do grupy uczniów szeroko rozmiłowanych w literaturze i poezji, zarówno polskiej jak też obcej. Bardzo mile wspominał zajęcia prowadzone przez dyrektora Stanisława Rzepińskiego¹⁵. Był to nauczyciel, dzięki któremu edukacja w gimnazjum stała się wielką przyjemnością, co otworzyło wychowanków na nowe prądy w literaturze zaszczipiając zarazem w młodzieży ducha narodowego.

Studia w Krakowie – Monachium – podróże do Włoch

6 października 1905 r. Michał Japołł został studentem Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (otrzymał indeks z numerem 5533), gdzie studiował do 1908 r.¹⁶ Wykładali wówczas na wydziale tacy profesorowie jak: Stanisław Tarnowski, Kazimierz Morawski, Józef Tretiak i Stanisław Windakiewicz¹⁷. Na wykłady prof. Stanisława Tarnowskiego uczęszczał przez cały okres studiów¹⁸. Były one prawdziwą przyjemnością, gdyż profesor słynął z niezwykłego stylu wypowiedzi i pięknej retoryki. W latach 1906–1908 uczęszczał także na seminaria prowadzone przez prof. Stanisława Tretia-ka, surowego i bardzo wymagającego egzaminatora¹⁹. Nauczycielem, który w znacznym stopniu rozbudził jego późniejsze głębsze zainteresowania literaturą i poezją XVII i XVIII w. był Stanisław Windakiewicz. Ciekawie pro-

¹³ S. Rzepiński, dz. cyt., s. 42.

¹⁴ *Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1904/5*, s. 26, 75-76.

¹⁵ M. Asanka-Japołł, *Nowosądeckie gimnazjum w dobie świetności rozwojowej: 1899-1912*, „Głos Podhala”, 1937, nr 41, s. 2.

¹⁶ S. Sierotwiński, dz. cyt., s. 603. Wydział Filozoficzny UJ w tym czasie należał do najbardziej rozbudowanych wydziałów ze względu na różnorodność kierunków studiów. Zob. J. Dybiec, *Uniwersytet Jagielloński 1918–1939*, Kraków 2000, ss. 222-223.

¹⁷ J. Kijas, *Dzieje Katedry Historii Literatury Polskiej UJ w okresie Stanisława Tarnowskiego 1871–1909*, [w:] T. Ulewicz, *Dzieje Katedry Historii Literatury Polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim*, Kraków 1966, ss. 139-146.

¹⁸ *Index Lectionum Michała Japołła*, ss. 1, 5, 9. Dokument w posiadaniu rodziny.

¹⁹ J. Kijas, dz. cyt., s. 147.

wadzone wykłady przez Kazimierza Morawskiego otwały mu w następnych latach drogę do szerszego poznania literatury i poezji włoskiej²⁰.

W tym okresie na uniwersytecie wykłady z języka i literatury niemieckiej prowadził Wilhelm Creizenach²¹. Był powszechnie cenionym naukowcem, ponieważ studiował w renomowanych uczelniach europejskich, m.in. Getyndze, Lipsku i Frankfurcie. Michał Japoł uczęszczał na jego wykłady z literatury i gramatyki niemieckiej oraz filozofii XVIII w.²² Głębsze poznanie literatury i poezji niemieckiej wpłynęło zapewne na podjęcie decyzji o późniejszych studiach w Monachium. Michał Japoł jako student zaliczył także kilka egzaminów, które umożliwiły mu późniejszą pracę nauczycielską w gimnazjach. Aby kontynuować dalszą naukę za granicą, o czym marzył już w dzieciństwie, sprzedał swoją część majątku w Podegrodziu i pieniądze przeznaczył na dalszą edukację²³.



Indeks Uniwersytetu Jagiellońskiego

²⁰ *Index Lectionum...*, s. 4,

²¹ O. Dobijanka-Witczakowa, *Historia Katedry Germanistyki w Uniwersytecie Jagiellońskim*, [w:] *Wydział Filologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego – historia katedr*, pod red. W. Taszyckiego i Alfreda Zaręby, Kraków 1964, s. 353.

²² *Index Lectionum...*, s. 1, 3, 5.

²³ Informacja uzyskana od rodziny.

Uniwersytet w Monachium należał w tym czasie do wysoko cenionych uczelni w Europie, a odsetek studentów przybyłych z różnych krajów sięgał w niektórych latach nawet 50-60%. Uczelnia monachijska charakteryzowała się wysokim poziomem nauczania. Zatrudnieni w niej byli wybitni i znani historycy, filozofowie, etycy i filolodzy. Ponadto, Monachium znane było także z kilku znakomitych uczelni artystycznych oraz wielu słynnych w Europie atrakcji kulturalnych²⁴.

Jesienią 1908 r. rozpoczął Michał Japoł studia na uniwersytecie monachijskim. Nie był osamotniony, gdyż na wykłady w tej prestiżowej uczelni w roku akademickim 1908/1909 zapisało się kilku kolegów z Krakowa, wśród których był również znany początkujący publicysta – Józef Rączkowski²⁵. Na obczyźnie ich przyjaźń była nadal kontynuowana, o czym pisze Rączkowski w swoim pamiętniku:

Na drugi dzień przyjechał Japoł. Spotkałem się z nim na uniwersytecie, bo ułożyliśmy się w Krakowie, że który z nas pierwszy przyjedzie, ten będzie drugiego oczekiwał w gmachu uniwersytetu. On załatwił formalności, wobec czego wyszliśmy, i ja jako już „znający” miasto poszedłem z nim by rozrzeć się po głównych bodaj ulicach. Zjedliśmy obiad²⁶.

W dalszej części w rozdziale poświęconym edukacji monachijskiej przedstawia Rączkowski krótką charakterystykę wykładowców.

Profesor Muncker był dla akademików z Krakowa bardzo życzliwy. Dowiedzieliśmy się potem że ubiegał się o katedrę germanistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim, ale katedrę tę otrzymał nie on tylko prof. Creizenach, z którym zresztą zostawał w przyjaźni. Toteż do byłych uczniów prof. Creizenacha odnosił się serdecznie²⁷.

Studia i życie towarzyskie w Monachium upływały studentom z Galicji w miłej atmosferze. Miasto gościło w tych czasach również wielu polskich literatów, muzyków i malarzy. W okresie studiów monachijskich odbył Michał Japoł kilka podróży po Włoszech. Zawarł w tym czasie wiele kontaktów ze znanymi postaciami tamtejszej nauki i kultury, poznał głębiej literaturę, poezję i sztukę włoską. Zaprzyjaźnił się również z kilkoma poetami. Zaowocowało to w następnych latach wieloma publikacjami prasowymi poświęco-

²⁴ W. Molik, *Polskie peregrynacje uniwersyteckie do Niemiec, 1871–1914*, Poznań 1989, ss. 51, 53, 57.

²⁵ Józef Rączkowski – dziennikarz, literat, ur. w 1885 r. w Siarach pow. Gorlice. W latach 1914–1924 red. naczelny tygodnika PSL „Piast”. W latach 1919–1922 poseł na sejm z okręgu nr 40, Nowy Sącz – Gorlice. W roku 1924 wycofał się z życia politycznego i zamieszkał we wsi Piątkowo pod Poznaniem, gdzie dał się poznać jako publicysta i działacz w organizacjach rolniczych na terenie Wielkopolski. Zob. *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego*, Warszawa 1989, s. 342.

²⁶ J. Rączkowski, *Wśród polityków i artystów*, Warszawa 1969, s. 199. Oprac. na podstawie rękopisu W. Stankiewicz, M. Wronkowska.

²⁷ Tamże, s. 200.

ny literaturze i kulturze tego kraju oraz tomikiem przekładów poezji poświęconym włoskim poetom²⁸.

Przyjaźń i konflikt ze Stanisławem Przybyszewskim

W czasie pobytu w Monachium Michał Japołł żywo uczestniczył w życiu cyganerii artystycznej, której część stanowili przebywający tu okresowo Polacy – malarze, poeci i kompozytorzy. Poznał tam także mieszkającego w latach 1906–1918 przedstawiciela modernizmu, poetę i dramaturga Stanisława Przybyszewskiego²⁹. Píše na łamach prasy wielkopolskiej:

W roku 1908 zjechałem do Monachium w tej zbożnej wierze i miłości do sztuki, by rozbić namiot pod gościnnem wówczas niebem Bawarii... Zjechał ze mną i redaktor wówczas „Nowin” (wespół z poetą Szczepańskim Ludwikiem), Józef Rączkowski, którego wkrótce odwiedził poeta W. Bunikiewicz, a obydwoj udali się do St. Przybyszewskiego, mieszkającego przy ul. Bismarcka 28. Po kilku dniach wpadł do mnie Rączkowski: – Odwiedziłem Przybyszewskiego. Słuchaj! Musimy mu przepisać powieść. – Wręczył mi autograf Dnia sądu. [...] Przepisany z autografu romans, czy część jego, bo już nie pamiętam odniosłem sam i wówczas poznałem się osobiście ze Stanisławem Przybyszewskim³⁰.

O dalszej znajomości z tym popularnym wówczas prozaikiem, dramaturgiem i poetą písze Japołł w dość obszernej 84-stronicowej pracy pozostawionej w maszynopisie.

W tym czasie zjechało sporo nowych ludzi do Monachium. Byli to malarze, rzeźbiarze, pisarze, literaci i poeci a także muzyków nie brakowało, jak i początkujących uczonych. Uniwersytet Monachijski, Akademia Sztuk Pięknych, Konserwatorium Muzyczne i inne szkoły rozwarły na oścież podwoje. Do tych uczelni, zabłądzili też Polacy spod różnych znaków. Najwięcej było z Kongresówki i Poznańskiego, a najmniej stosunkowo z Galicji. Wszyscy ci młodzi i starsi zetknęli się w kawiarni ze sobą, a także każdego prawie z nich zawezwał po kolei do siebie Przybyszewski³¹.

Bardzo często podczas takich spotkań pełnych dyskusji na temat polskiej nauki i kultury w przerwach na herbatę siadał Przybyszewski do pianina i umiłał gościom atmosferę mazurkami Chopina. Bliskimi przyjaciółmi Przy-

²⁸ M. Asanka-Japołł, *Mową włoskich poetów*, Kraków 1925. Publikacja ta utorawała drogę do zacieśnienia współpracy kulturalnej między Polską a Włochami i przysporzyła autorowi popularności.

²⁹ Stanisław Przybyszewski (1868–1927). Zob. R. Taborski, *Przybyszewski Stanisław*, [w:] *Literatura polska XX wieku, przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, Warszawa 2003, ss. 82–83.

³⁰ M. Asanka-Japołł, *Doba bujnej twórczości Stanisława Przybyszewskiego w Monachium*, „Kurier Literacko-Naukowy”, 1927, nr 49, s. 4. (dodatek niedzielny do nr 333 „Kuriera Łódzkiego”).

³¹ M. Asanka-Japołł, *Niemoc mocnego człowieka, migawki z pamiętnika o Stanisławie Przybyszewskim* (mps), s. 58. Publikacja poświęcona w całości Przybyszewskiemu udostępniona przez rodzinę.

byszewskiego pochodzącymi z Wielkopolski i Galicji byli w tym okresie: Jerzy i Janusz Żuławscy, Roman Feliński, Witold Bunikiewicz, Stefan Rosiński, Zbigniew Pronaszko, Michał Litwiński, Kazimierz Łodygowski, Maria Pia-secka, Teofil Lenart, Adam Pełczyński i inni³².

Jak już wspomniałam wyżej, Stanisław Przybyszewski korzystał często z pomocy studentów, którzy kopiowali jego teksty i robili korekty prac publicystycznych. Żona Jadwiga należała do osób bardzo towarzyskich i gościnnych, szczególnie dla Polaków przybyłych z Galicji. Toteż starali się odwzajemniać tę gościnność. Zdarzało się dość często, kiedy Przybyszewski był niedysponowany lub mocno zajęty pracą publicystyczną, że jego żonie Jadwidze udającej się do teatru towarzyszył Michał Japoł lub Józef Rączkowski³³. Tego typu rozrywka uwrażliwiała młodych studentów na piękno oraz pozwoliła wniknąć głębiej w arkaną sztuki, co zaowocowało w następnych latach po powrocie do Polski. Michał Japoł przebywając w Monachium miał także okazję spędzić święta Bożego Narodzenia w gościnie u Przybyszewskich. Dał temu wyraz po kilku latach w jednej z publikacji pisząc:

Wcale się nie dziwiłem czytając o „nawróceniu” Przybyszewskiego! Autor *Dzieci szatana* bowiem był i jest najgłębiej religijnym człowiekiem, nosząc skarb ojców – jak sam mówił – i nie utraciłszy z niego ani jednego klejnotu, [...] wilija w domu Przybyszewskiego nie zniknie mi z pamięci. Obchodziliśmy ją w Monachium, gdzie Przybyszewski robił namiot i przy Bismarckstrasse 28, tworząc prawdziwy schron dla polskość i sztuki. Nadeszła nam cała paczka bielusińskich opłatków ze Starego Sącza. Ale nie z samych opłatków wilija. Tedy sięgnęliśmy przede wszystkim do... Pani Ćwierczakiewiczowej (egzemplarz przysłał nam pocztowy Józef Rączkowski z Krakowa), rozkoszując się naprzód polskimi potrawami z tej „najkulturalniejszej książki”, jak ją nazwał Stanisław Przybyszewski³⁴.

Cała uroczystość wigilijna miała charakter polski o czym pisze dalej:

Ubraliśmy drzewko nie zapomniawszy o podarkach na gwiazdkę. Nie zapomniała o nich dla nas p. Przybyszewska. Po kolędach przyszła kolej na Chopina. [...] A w takt Chopina śpiewaliśmy *Jezus malusieńki*. I autor *Na drogach duszy* szedł drogami wielu dusz, jakie może szły w zbożnej pokorze modlitewnej na Pasterkę w Polsce, a on z nimi również czujący tę chwilę «cudu», jaki stał się w Betlejem i jaki się powtarza w każdej duszy polskiej chrześcijańskiej rokrocznie³⁵.

³² S. Helsztyński, *Przybyszewski, opowieść biograficzna*, Warszawa 1973, s. 370.

³³ J. Rączkowski, dz. cyt., s. 204, 215.

³⁴ M. Asanka-Japoł, *Wilija w domu poety (u Stanisława Przybyszewskiego w Monachium)*, „Głos Narodu”, 1926, nr 298, s. 3.

³⁵ Tamże.

Ulubionym miejscem pracy twórczej Przybyszewskiego była miejscowość Kochel położona w Górnej Bawarii. Dawała mu ona „wzorzystą kanwę natchnień”. Odwiedzał go tu wiele razy Michał Japołł. O jednym z takich spotkań pisze:

W roku 1910, kiedy przyjechałem do Monachium, nie zastałem Przybyszewskiego w jego domu. Wyjechał do Kochel. Udałem się i ja też, aby z nim się zobaczyć, zwłaszcza że wówczas żona pani Jadwiga wyjechała do córek do Lwowa. Wiedziałem że Przybyszewski nienawidzi samotności, lęk bowiem wali w jego strwożone serce. [...] Przybyszewski objął mnie, ucałował i powiedział: „Michciu, ty napiszesz o mnie pamiętnik, nie w sensie *Listów z podróży Odyńca*, ani *Rozmów Goethego z Eckermannem*, ale w sensie kochanego Michcia, który zbratał się z moją duszą, biedną i tęskniącą za prawdziwą przyjaźnią”³⁶.

O głębokiej przyjaźni jaką darzył Przybyszewskiego, pisze także Japołł w pracy pozostawionej w rękopisie, gdzie można przeczytać:

Od chwili poznania i zbratania się z Przybyszewskim byłem ich stałym gościem, że nawet kiedy nie mogłem przybyć, to wpadał do mnie śp. Przybyszewski, prosząc na wszystko żebym im towarzyszył, bo... „żona cię polubiła, zaś wnosisz w atmosferę domu sporo optymizmu i humoru zdrowego”³⁷.

W tym okresie na zachodzie Europy sława Stanisława Przybyszewskiego rosła z każdym rokiem. Wiele teatrów Berlina, Mediolanu i Paryża wystawiało jego utwory sceniczne, tłumaczono również jego powieści na wiele języków. Na łamach czasopism w Polsce za jego czasów monachijskich pojawiło się także wiele publikacji, których autorami byli przeważnie Wielkopolanie i Galicjanie przebywający w Monachium. Pod koniec lata 1912 r. przyjechał do Monachium absolwent sądeckiego gimnazjum góral poeta – Teofil Lenart³⁸. Młody Podhalanin opanował język niemiecki do tego stopnia, że w wieku ponad dwudziestu lat stał się autorem trzech dramatów pt. *Zegar bez naciągania*, *Płomienie* i *Judasz z Iskariotu*. Utwory te posiadały siłę ekspresji, napięcie dramatyczne oraz wiele wartości scenicznych. Kiedy pokazał je Przybyszewskiemu, zostały one niezbyt dobrze ocenione przez mistrza. W jednym z artykułów Michał Japołł pisze, że Przybyszewski otrzymane w rękopisie utwory Lenarta przetrzymywał jakiś czas, aby mu oddać w końcu z lakonicznym stwierdzeniem „coś w tych utworach jest robaczką, ale... zaczekaj aż się

³⁶ M. Asanka-Japołł, luźnie zapisane kartki, tytułu publikacji brak, s. 3.

³⁷ Tenże, *Życie pisarza w świetle żywych kinkietów*, s. 2 – rękopis w posiadaniu rodziny, brak daty powstania, prawdopodobnie materiał przygotowany do publikacji.

³⁸ Teofil Lenart pochodził z Odrowąża koło Czarnego Dunajca. W 1910 r. ukończył c.k. II Gimnazjum w Nowym Sączu. Autor dwóch dramatów w języku polskim, *Podhalanka* i *Wisielcy*, opiewających tragiczną historię Podhala w XIX w., nazywany przez Japołła rywalem Przybyszewskiego. Przyjaźń Michała Japołła z tym początkującym publicystą została zawiązana w Monachium, wspólnie podróżę do Włoch rozmiłowały serca obu w literaturze, sztuce i poezji włoskiej.

uleżą, a wówczas... wydamy je – klepał go po ramieniu”³⁹. Pozytywnie ocenił je natomiast jeden z poetów niemieckich. W kilka miesięcy później ukazały się drukiem. Lenart zaprzyjaźnił się wówczas z początkującym malarzem z Wielkopolski, poznaniakiem Michałem Litwińskim i obaj nabrali wielkiego dystansu do Stanisława Przybyszewskiego⁴⁰.

Na temat przyjaźni z Przybyszewskim Michał Japołł ogłosił w prasie kilka artykułów za jego życia. Sprawy dotyczące konfliktu, szerzej opublikowane zostały przez niego dopiero w drugiej połowie lat trzydziestych. Pisze po latach na łamach jednego z miesięczników:

Przybyszewski szalał z zawiści, ze złości! – a pani Jadwiga dołała oliwy do ognia męża... W „Słowie Polskim” (we Lwowie 1912 r.) ukazał się mój artykuł o Przybyszewskim, ale o pani Jadwidze red. Wasilewski (o czym mi napisał w liście ze względu na Kasprowicza mieszkającego we Lwowie opuszcza zdanie o niej), ani słowem nie wspomniał – nie przepuścił... To już było i powodem burzy, która nasze nici „złotawej przyjaźni” – w strzępy podarła⁴¹.

W maszynopisie Michała Japołła poświęconym Przybyszewskiemu cytowane są dwa listy, jakie otrzymał jego monachijski przyjaciel – Michał Litwiński od Przybyszewskiego. W obu ubolewa Przybyszewski, że jego żona Jadwiga w publikacjach o nim pozostaje w cieniu. Ostrzegł również Litwińskiego sugerując mu, że przyjaźń z Teofilem Lenartem, który karci co mu się nie podoba jest dla niego niewłaściwa. Michał Litwiński niestety nie liczył się ze słowami Przybyszewskiego. Nadal pokazywał się publicznie w towarzystwie Teofila Lenarta i Michała Japołła. Tego nie mogła zrozumieć pani Jadwiga. „Robiła gorzkie wyrzuty Stachowi, a już na Litwińskim postanowiła się zemścić”⁴². Przy pomocy detektywów poczuli Przybyszewscy śledzić kroki Litwińskiego, który prawie nie rozstawał się z Lenartem. Finał zemsty rozegrał się w jednej z monachijskich restauracji, co Michał Asanka opisuje w następujący sposób:

Przybyszewski rzucił się na Litwińskiego i chciał go spoliczkować, niestety pośliznął się i wpadł pod stół. Stamtąd wyciągnął go Litwiński i spytał się – Co chcesz u diabła odemnie?! Tymczasem na Lenarta rzucił się jak lew na ofiarę, wysoki szerokich ramion niejaki Łodygowski, który należał do wiernych satelitów Przybyszewskiej. Lenart był na tyle przezorny, że zamiast pokornie się dać znieważać chwycił widelec i w samą dłoń wpakował Łody-

39 M. Asanka-Japołł, *Zgola zapomniany poeta Podhala: Teofil Lenart z Odrowąża*, „Głos Podhala”, 1935, nr 35, s. 2.

40 Tenże, *Niemoc mocnego...*, s. 79.

41 Tenże, *Stanisław Przybyszewski jakiego poznałem*, „Trybuna Literatów i Artystów”, 1938, nr 7-8, s. 3. Jadwiga Przybyszewska (była żona Jana Kasprowicza) bardzo negatywnie przedstawiana była w polskiej prasie, jako kobieta, dzięki której Przybyszewski w okresie monachijskim osiągał tak wiele. Znaczna część publicystów i literatów w Galicji przychylnych Kasprowiczowi nie chciała pogłębiać jego cierpienia z tytułu ciągłych konfliktów, w których chodziło głównie o córki.

42 Tenże, *Niemoc mocnego...*, ss. 82-83.

gowskiemu. Ten wrzasnął w niebogłoso, zaś wkrótce policja wtargnęła do restauracji i uśmierzyła dalszy bój. Parę dni potem prasa niemiecka opisywała zajście w gospodzie, a Przybyszewskiego nazwała nieodrodnym synem zwariowanych poetów, przypisując mu brak taktu i wychowania⁴³.

Opisując po latach to zdarzenie, Michał Japołł nie ujawnia zupełnie, jaką przybrał postawę podczas tej awantury. Znany historyk literatury Stanisław Helsztyński w biografii poświęconej Przybyszewskiemu podaje nieco inną wersję wydarzeń. Pisze mianowicie:

W roku 1913 zdarzyła się Przybyszewskiemu przykra sprawa honorowa z wieloletnim młodym znajomym Michałem Asanką-Japołłem, który w listopadzie 1912 w obecności osób trzecich miał wyrazić się ubliżająco o pani Jadwidze i domu Przybyszewskich. Usłudni ludzie podali pisarzowi wiadomość tę w marcu 1913, radząc wytoczyć skargę o oszczerstwo. Przybyszewski z żoną i doradcami, szczególnie Kazimierzem Łodygowskim zdecydował się postąpić inaczej⁴⁴.

2 kwietnia udał się z dobranymi świadkami do lokalu, gdzie spoliczkował kilkakrotnie Michała Japołła, a Kazimierz Łodygowski spoliczkował towarzyszącego mu Teofila Lenarta. Przybyszewski nie zadowolił się rękoczynem, lecz z mało chwalebłą zawziętością rozpisywał listy do Małopolski, do Krakowa i Lwowa, starając się spowodować dochodzenie dyscyplinarne przeciwko Japołłowi⁴⁵.

Sprawa nabrała wielkiego rozgłosu, monachijski incydent został wykorzystany przez niemieckiego prozaika i eseistę Tomasza Manna, w powieści *Czarodziejska góra*. W rozdziale zatytułowanym *Wielkie rozdrażnienie*, zmieniając niektóre imiona i nazwiska uczestników przedstawił Mann zaistniały incydent między Japołłem, Lenartem i Przybyszewskim, posługując się przy tym prawdopodobnie litografowanymi odbitkami z protokołów⁴⁶.

Po śmierci Przybyszewskiego, Michał Japołł przez kolejne lata w wielu artykułach prasowych powracał do lat spędzonych w Monachium. Najostrzej ocenił tą zerwaną przyjaźń na łamach wspomnianego już wyżej miesięcznika, gdzie pisał m.in.:

Napadł mnie śp. Przybyszewski – wraz z żoną i garstką ludzi, jacy mu towarzyszyli – w restauracji kiedy ze śp. Lenartem i paru znajomymi jadłem spokojnie skromną kolację... Naturalnie w prasie huczek, a różni ludzie spod różnych znaków zaczęli na mnie „wieszać psy” swojej fantazji i rzeczywistości... Ba! Przybyszewski – nawet napisał do ówczesnej „Rady szkolnej”, aby pozbawić mnie chleba. Czyn ten kwalifikował najlepiej tego człowieka⁴⁷.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ S. Helsztyński, *Przybyszewski, opowieść biograficzna*, Warszawa 1973, s. 405.

⁴⁵ Tamże, s. 406. Zob. też K. Kolińska, *Stachu jego kobiety i dzieci*, Kraków 1978, ss. 101-102.

⁴⁶ T. Mann, *Czarodziejska góra*, t. 2, Warszawa 1982, ss. 412-413.

⁴⁷ M. Asanka-Japołł, *Stanisław Przybyszewski jakiego poznałem...*, s. 2.

Nieco wcześniej w latach 1909–1911 Teofil Lenart przebywając w bliskim otoczeniu Przybyszewskiego fascynował się twórczością mistrza, dorabiając przepisywaniem tekstów i korektami jego publikacji. Wspomnił o nim Japołł po latach na łamach jednego z dzienników krakowskich, gdzie pisał m.in.:

Kiedy w roku 1911 w czasie lata, spędzałem samotne godziny w Monachium, raz (było to pod koniec lipca), zapukał do mnie Teofil Lenart. Przysłał go Stanisław Przybyszewski. [...] przywitałem się z nim serdecznie, a że pochodził z Podhala w dwie godziny [...] byliśmy „braćmi sztuk jasnych i sztuki rymowania”. [...] Miałem w tym dniu wyjątkowo pieniądze więc zaprosiłem go na małą ucztę nad małe jezioro. Tu zwierzył mi się Lenart że pisze po niemiecku dramaty⁴⁸.

Dzięki pomocy Japołła i Litwińskiego kilka utworów dramatycznych Teofila Lenarta zostało wystawionych we Frankfurcie i nawet na małej scenie Berlina. „W dramatach naśladował nieco Henryka Ibsena, odtwarzając przy tym typy ludzi z Podhala wojujące o swoje regionalne ideały”⁴⁹.

Po głośnym incydencie monachijskim drogi Michała Asanki-Japołła i Stanisława Przybyszewskiego rozeszły się na zawsze. W listopadzie 1927 r. w Jarontach pod Inowrocławiem w wieku 59 lat zmarł Przybyszewski. Po śmierci Michał Japołł opublikował jeszcze kilka artykułów na temat jego twórczości, która już za życia oceniana była dość kontrowersyjnie przez niektórych krytyków literatury. Po drugiej wojnie światowej odniósł się po raz kolejny do twórczości Przybyszewskiego. Prawdopodobnie jest to ostatni artykuł, jaki został opublikowany przez Japołła na jego temat. Pisał tam m.in.:

Twórczość Przybyszewskiego już w dobie Młodej Polski, poddana ostrej krytyce dewaluowała jego talent pisarski. Brzozowski, Lutosławski, Tarnowski i inni chcieli zniweczyć popularność i wielkość Przybyszewskiego. Nie udało się im to, natomiast wielki talent Wyspiańskiego oparty o duszę narodu, stał się kolumną spiżową, wobec której mały Przybyszewski stał się istotnie małym w stosunku do wielkiego talentu Wyspiańskiego⁵⁰.

Przeglądając archiwum rodzinne, zauważyłam, że dość znaczna część rękopisów i publikacji prasowych, jaką pozostawił po sobie Michał Japołł dotyczy życia i twórczości Stanisława Przybyszewskiego. Prawdopodobnie część z nich nigdzie nie została opublikowana. Ta znajomość (przyjaźń), trwająca niespełna pięć lat wpłynęła także w znacznej mierze na jego twórczość publicystyczną.

⁴⁸ Tenże, *Rywal Przybyszewskiego*, „Czas”, 1937, nr 333, s. 7.

⁴⁹ Tenże, *Zgola zapomniany...*, s. 2.

⁵⁰ Tenże, *Popularny i niepopularny Stanisław Przybyszewski (w dwudziestolecie zgonu)*, „Nowiny Opolskie”, 1947, nr 47, s. 3. Czasopismo pod patronatem Polskiego Związku Zachodniego. Ukazywało się w Opolu w latach 1946–1950. Japołł opublikował na jego łamach kilka artykułów poświęconych polskiej poezji i literaturze.

W latach trzydziestych XX w. wśród niektórych wychowanków UJ pojawiały się stwierdzenia, że Japołł swoją popularność osiągnął dzięki znajomości ze Stanisławem Przybyszewskim⁵¹. Może to być jedynie połowiczną prawdą. Popularność Michała Asanki-Japołła w dwudziestoleciu międzywojennym zbudowana została przez olbrzymią (wszechstronną tematycznie) działalność pisarską. Początkowo jako młody nauczyciel tułający się po gimnazjach we wschodniej Galicji, zarabiał niewiele. Zakładając rodzinę był wręcz zmuszony dorabiać publicystyką, aby utrzymać żonę i dzieci. Być może chciał też udowodnić władzom szkolnym, że jest wartościowym człowiekiem, ponieważ w wyniku przykrego zdarzenia w Monachium, które zostało nagłośnione także w Galicji, został nieco zdyskredytowany przez Przybyszewskiego.

Praca pedagogiczna

Pierwsze lata pracy zawodowej Michała Japołła przypadły na ostatnie lata zaborów, kiedy to pieczę nad szkolnictwem w Galicji sprawowała jeszcze Rada Szkolna Krajowa. Były to czasy, gdzie prawie w każdym mieście na terenie Galicji rosły w siłę Towarzystwa Gimnastyczne, a młodzież starszych klas gimnazjalnych wstępowała do organizacji niepodległościowych i uczęszczała na zajęcia przysposabiające na wypadek wojny. Po dwuletnich studiach w Monachium w roku 1910 Michał Japołł podjął pracę jako zastępca nauczyciela w gimnazjum w Tarnopolu, a następnie w Kopyczyńcach. W roku 1913 został przeniesiony do Kałusza, gdzie w 1910 r. powstało prywatne gimnazjum miejskie z „prawem publiczności” (wszystkie trzy miejscowości leżą obecnie na Ukrainie).

W roku 1913 poznał we Lwowie Janinę Grzymalską, która rok później została jego żoną. Ślub odbył się w kościele św. Mikołaja we Lwowie⁵². Od tego okresu zaczął także używać przydomku „Asanka”⁵³. Nazwa ta miała nawiązywać do wywodów historyka prof. Izydora Szaraniewicza, który twierdził, że miejscowość Stary Sącz to pradawna osada zwana „Asanką” – wymieniona przez Klaudiusza Ptolemeusza w opisie starożytnych europejskich traktów handlowych⁵⁴. W latach 1915–1919 pracował Japołł w gimnazjum w Jaśle. Uczył języka polskiego i historii w młodszych klasach⁵⁵. Żywo uczestniczył w działalności Koła Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych. Tu dał głęboki wyraz szacunku i uznania dla twórczości Henryka Sienkiewicza, wygłaszając w grudniu 1916 r. na uroczystym posiedzeniu Koła prelekcję poświęconą

51 Zob. J. Sikora, *Patrząc ku młodości, UJ wydawnictwa jubileuszowe*, t. 11, Kraków 1964, s. 34. Wspomnienia byłych wychowanków, pod red. K. Wyki.

52 M. Japołł, *Życie i publicystyka...*, s. 9. Z małżeństwa tego miał dwóch synów: Kazimierza i Zbigniewa oraz córkę Wandę.

53 S. Sierotwiński, dz. cyt., s. 603.

54 W. Bazielich, *Historie starszodeckie*, Kraków 1965, s. 27.

55 *Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Gimnazjum w Jaśle na rok szkolny 1917/18*, s. 8.

temu wielkiemu człowiekowi – zatytułowaną „Geniusz Sienkiewicza”. Odczyt ten w nieco szerszej formie ukazał się drukiem w 1917 r. w *Jaśle*⁵⁶. W roku 1918 szkoła obchodziła jubileusz 50-lecia. Jak pisze dyrektor w jednym ze sprawozdań: „[...] był to czas wojny więc hucznego jubileuszu nie obchodzono, tym bardziej że 54 uczniów nieomal dzieci poniosło broń na gorejące kresy”⁵⁷.

Od września 1919 r. rozpoczął Japoł pracę w państwowym V Gimnazjum w Krakowie. Był to okres, kiedy zaczęła się reforma szkolnictwa w wyzwolonej Polsce. Centralna władza oświatowa uzyskała swobodę działania w końcu 1918 r. Po zniesieniu Rady Szkolnej Krajowej powstało Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego⁵⁸. Japoł uczył w Gimnazjum języka polskiego i niemieckiego w niższych klasach tygodniowo godzin 18. W marcu 1921 r. uczniowie szkoły wraz z nauczycielami uczestniczyli w wielkiej manifestacji narodowej dla poparcia akcji plebiscytowej na Górnym Śląsku⁵⁹.

Lwów w okresie II Rzeczypospolitej był ważnym ośrodkiem naukowym i gospodarczym. W latach 1921–1938 odbywały się tu co roku tzw. „Targi Wschodnie”. W roku 1923 Michał Japoł wraz z uczniami V Gimnazjum odbył wycieczkę krajoznawczo-edukacyjną, połączoną ze zwiedzaniem ekspozycji targowych. Pisał na łamach jednego z czasopism:

Po Warszawie Lwów prezentuje tętno życia polskiego, zwłaszcza ekonomicznego, gdy na Targach Wschodnich, skupia przemysł i handel całej Polski, a nawet częściowo Europy⁶⁰.

Wystawa odbywała się w miesiącu wrześniu, młodzież z krakowskiego gimnazjum znalazła gościnność i schronienie w I Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika we Lwowie. Podsumowując wrażenia z wystawy pisał:

Zwiedziliśmy te Targi wynosząc wiele niezatartych wrażeń o Polsce która buduje dając przyszłości wzrost, zaś wewnątrz państwa rękojmię, iż przetrwamy wszelkie kryzysy, aby zwycięsko u siebie rządzić i pracować⁶¹.

Na początku lat dwudziestych rozpoczął działalność Oddział Krakowski Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Powołano także sekcję kół Krajoznawczych młodzieży szkolnej, której przewodniczył Leopold Węgrzynowicz. (znany Japołowi z gimnazjum sądeckiego). Do organizacji przystąpiła młodzież z kilku krakowskich gimnazjów. Organem kół młodzieżowych było powstałe w 1920 r. czasopismo pod nazwą „Orli Lot”, gdzie młodzież

⁵⁶ *Książki i czasopisma*, „Muzeum”, 1917, z. 1, s. 84. H. Sienkiewicz zmarł 15 XI 1916 r.

⁵⁷ *Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Gimnazjum w Jaśle na rok szkolny 1918/19*, ss. 3 i 10.

⁵⁸ *Oświata i szkolnictwo w Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1929, s. 24.

⁵⁹ *Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego V Gimnazjum w Krakowie za rok szkolny 1920/21*, ss. 3, 7, 15. Szkoła powstała w 1906 r. jako c.k. V Gimnazjum i mieściła się w budynku przy ul. Jana Kochanowskiego 5. W okresie dwudziestolecia międzywojennego była szkołą typu humanistycznego. Od 1953 r. funkcjonuje jako III Liceum Ogólnokształcące im. Jana Kochanowskiego, obecnie os. Wysokie w Nowej Hucie.

⁶⁰ M. Asanka-Japoł, *Na III Wschodnich Targach lwowskich*, „Gazeta Bydgoska”, 1923, nr 215, s. 3.

⁶¹ Tenże, *Wrażenia z Targów Wschodnich*, „Rozwój”, 1923, nr 257, s. 4. (dziennik polityczny, społeczny i literacki, ukazujący się w Łodzi z przerwami w latach 1897–1931).

zamieszczała relacje ze swoich wycieczek. W roku 1935 przypadała 15. rocznica tego pisma. Z tej okazji na łamach czasopisma nauczycielskiego Asanka-Japoł napisał:

Pismo o rozpiętości i wydajności szczerzej, aby z każdego artykułu, pracy, wiała miłość ziemi ojczystej szczepionej dawką umiejętnego jej poznania. Piszą sami uczniowie! I o dziwo! Nie jakaś grafomania pretensjonalna, ale szczerzy autoptyczny fragment duszy i oczu chłopca, ze szkoły gimnazjalnej, czy uczniocy patrzących na Polskę i piszących o niej – *con amore*. [...] zebrali olbrzymi materiał folkloru, różnych regionalnych wartości – aby stworzyć chram, istne muzeum krajoznawcze⁶².

Na początku lat dwudziestych pracował Japoł także dodatkowo w Seminarium Nauczycielskim św. Rodziny w Krakowie. W archiwum rodzinnym zachowała się fotografia zbiorowa przedstawiająca nauczycieli i uczennice zdające maturę w roku 1921⁶³.

W maju 1926 r., w wyniku pogarszającej się sytuacji politycznej i gospodarczej kraju oraz serii kryzysów rządowych, miał miejsce zamach stanu dokonany przez Józefa Piłsudskiego. Nastąpiły trzynastoletnie rządy sanacji trwające do wybuchu II wojny światowej. Michał Japoł nie hołdował sanacji. Przeglądając dokładnie rękopisy oraz publikacje wydane drukiem można wnioskować, że jego przekonania polityczne skłaniały się raczej ku Narodowej Demokracji. Nigdzie nie wypowiedział się jednak w pełni na temat sytuacji politycznej kraju.

Utworzona 1927 r. przez Walerego Sławka organizacja o nazwie Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem zaczęła skupiać w swoich szeregach także nauczycieli szkół średnich, lojalnych programowi Józefa Piłsudskiego. Środowisko krakowskie było temu szczególnie wierne. Można sądzić, że w związku z odmiennymi poglądami politycznymi czuł się Japoł nieswojo wśród krakowskiego środowiska nauczycielskiego. W związku z tym za namową ks. Józefa Londzina⁶⁴, z którym korespondował, w roku 1928 przeniósł się do Cieszyna i z początkiem września tego roku rozpoczął pracę w gimnazjum im. Antoniego Osłuchowskiego⁶⁵. Miejscowość zamieszkiwana przez ludność wielu narodowości, wielu wyznań oraz różnorodnych poglądów była dla niego miejscem stabilizacji życiowej, gdzie mógł pełniej wykazać swoje zdolności jako nauczyciel i publicysta. Tym bardziej, że ziemia cieszyńska była

⁶² M. Asanka-Japoł, *Praca krajoznawcza w krak. Gimnazjum, w 15-lecie „Orlego Lotu”*, „Niezależna Mysł Nauczycielska”, 1935, nr 1, s. 9 (ilustrowane czasopismo pedagogiczno-literackie ukazywało się w Poznaniu w latach 1934–1935. Leopold Węgrzynowicz w latach 1892–1900 był uczniem c.k. Gimnazjum w Nowym Sączu).

⁶³ Seminarium św. Rodziny działało w Krakowie jako trzyletnia szkoła żeńska, przygotowująca nauczycieli dla szkół ludowych, pod patronatem stowarzyszenia „Dom Rodzinny”. W 1914 r. otrzymało od rządu austriackiego prawa państwowe.

⁶⁴ Józef Londzin (1862–1929), ks. katolicki, nauczyciel, działacz polityczny, w latach 1919–1928 poseł na sejm. Członek i działacz w wielu organizacjach na Śląsku Cieszyńskim. Zob. A. Meissner, *Londzin Józef*, [w:] *Słownik biograficzny polskiej historii wychowania*, Toruń 2008, ss. 490–492.

⁶⁵ *Nowi profesorowie w gimnazjum*, „Gwiazdka Cieszyńska”, 1928, nr 69, s. 3.

mu miejscem już znanym i szczególnie gościnnym. Jeszcze podczas studiów w Krakowie poznał artystę malarza Ludwika Konarzewskiego, który w 1914 r. ożenił się z siostrą uczelnianego kolegi Jana Wałacha – Jadwigą Wałach i w 1920 r. osiadł w Istebnej. W roku 1924 na niewielkim obszarze gruntu w przysiółku zwanym „Andziołówką” wybudował Konarzewski pracownię i pensjonat dla gości⁶⁶. Odwiedzali go wówczas znani malarze, publicyści i poeci, m.in. Julian Fałat, Zofia Kossak-Szczucka, Gustaw Morcinek, Feliks Nowowiejski, Stanisław Niewiadomski, Emanuel Grim oraz Michał Asanka-Japołł, który spędzał tu często wakacje ze swoją rodziną.

W wyniku przyjacielskiej zażyłości z Konarzewskim i jego przyjaciółmi rozwijał Japołł swą działalność publicystyczną. Ukazało się wówczas szereg artykułów w prasie cieszyńskiej, krakowskiej i wielkopolskiej na temat „kwitnącej” twórczości artystów w „Buczniku” na „Andziołówce”. W pracowni Konarzewskiego można było zobaczyć – jak napisał Michał Asanka-Japołł:

[...] cały szereg rzeźb ludowych, głównie obrazki z życia górali. Wyzyskał z nich sporo, malując kurtyny dla teatrów w Ustroniu, Jabłonce, Istebnej, a również dekorując wnętrza ich obrazkami śląskimi. Liczne obrazki góralskie zdobią dzisiaj niejednen salon w Cieszynie, Katowicach, Krakowie Warszawie... Konarzewski bowiem wydobyl całą artystyczną wartość, piękno i typ tutejszego człowieka, mającego swoisty charakter, a nawet osobliwą budowę czaszki i całej postawy. Osobne typy tworzą gajdosze, grający na instrumencie jaki zachował się na ziemi śląskiej⁶⁷.

Oczarowany także malarstwem rodowitego istebnianina stwierdza:

Artystą trzeba się urodzić. Takim urodzonym artystą jest Jan Wałach, malarz pejzażysta, odtwórca scen ludowych, czy też bajecznych typów istebniańskich. [...] Tu jeszcze wzbogaca swój dorobek i dekoracyjnym malarstwem religijnym, dając obok obrazów również pyszne kompozycje witrażowe. Uczeń Mehoffera⁶⁸.

W Cieszynie w owym czasie w pełnym blasku tętniło życie kulturalno-oświatowe. Działało wiele organizacji społecznych, gospodarczych i kulturalnych. Nastąpiło ożywienie działalności teatru amatorskiego, ruchu śpiewaczego, organizowano wiele odczytów popularno-naukowych⁶⁹. Wychodziło kilka czasopism, m.in. „Zaranie Śląskie” – kwartalnik etnograficzny, w którym w latach 1929–1930 komitet redakcyjny tworzyli: Michał Asanka-Japołł, Wacław Bandura, Julian Przyboś, dr Ernest Farnik, Zygmunt Lubertowicz,

⁶⁶ J. Krop, *Artysta z „Bucznika”*, „Kalendarz Cieszyński”, 1987, s. 140.

⁶⁷ M. Asanka-Japołł, *Sztuka malarska na Śląsku Cieszyńskim*, „Przewodnik Katolicki”, 1927, nr 44, s. 7.

⁶⁸ Tenże, *Śląski artysta-malarz, w pracowni Jana Wałacha*, „Polonia”, 1928, nr 261, s. 7. Czasopismo redagowane m.in. przez Wojciecha Korfantego w Katowicach.

⁶⁹ J. Chlebowczyk, *Z dziejów rozwoju kultury polskiej na Śląsku cieszyńskim na początku XX wieku*, [w:] „Pamiętnik Cieszyński”, 1961, ss. 11-28.

Franciszek Popiołek i Jerzy Hadyna⁷⁰. Japoł opublikował na łamach tego pisma kilka szkiców poświęconych kulturze i zwyczajom w Istebnej. W jednym z zeszytów można przeczytać:

Urządzają ten obrzęd św. Mikołaja chłopcy, pacholcy, przygotowując sobie stroje: czapki, kozuchy wywrócone, brody i wąsy z końskiej grzywy, rogi diabelskie, obok szat dla św. Mikołaja, księdza i nieodzownej... śmierci. Każda z tych szat posiada swój cel i precyzję wykonania, że powiem „barok” XVIII w., gdyż żywo przypominają te stroje tę właśnie epokę⁷¹.

Następnie odbywa się obchodzenie po kolei wszystkich chałup i zagród.

Pokazują się diabły na łańcuchach, znęcający się na dziewczętach i chłopcach, ksiądz z ministrantami i św. Mikołajem, dalej tańczący Cyganie z niedźwiedziem, dragoni na koniach, kominiarz, śmierć oraz baby w czepkach obdarowujące dzieci cukierkami⁷².

W tym okresie kilka wierszy i sporą ilość artykułów opublikował Michał Japoł także w „Gwiazdce Cieszyńskiej”. Są wśród nich strofy poświęcone m.in. Henrykowi Sienkiewiczowi i Janowi Kochanowskiemu oraz wiersze o urokliwej przyrodzie i kulturze istebniańskiej. Trochę miejsca poświęcił również prostemu człowiekowi, jakim był istebniański gazda Marekwica. W latach 1929–1930 współpracował Japoł z rozgłośnią radiową w Katowicach i Krakowie, gdzie przygotował i poprowadził kilka audycji popularyzujących historię, kulturę i sztukę ludową Śląska Cieszyńskiego⁷³.

Pracując w miejscowości, gdzie od kilkudziesięciu lat umacniano ducha narodowego opublikował także kilka artykułów poświęconych Pawłowi Stalmachowi⁷⁴ i Janowi Kubiszowi⁷⁵. Japoł był również członkiem cieszyńskiego Koła Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych, Towarzystwa Ludoznawczego i Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Był cenionym nauczycielem, organizował liczne wycieczki do miejsc historycznych, imprezy szkolne i odczyty z okazji jubileuszy pisarzy oraz rocznic narodowych⁷⁶.

Znaną i popularną postacią na Śląsku Cieszyńskim był chłop, robotnik, poeta i bibliofil Jan Wantuła, wielbiciel twórczości Władysława Orkana, z którym łączyło go głębokie umiłowanie kultury ludowej oraz ziemi rodzinnej. Orkan – wybitny piewca Podhala – darzył szczerymi uczuciami Śląsk Cieszyński, gdyż okolice Wisły i Ustronia – jak pisał – strojami, zwyczajami

⁷⁰ Z. Hierowski, *Życie literackie na Śląsku w latach 1922–1939*, Katowice 1969, s. 164, 166.

⁷¹ M. Asanka-Japoł, *Św. Mikołaj i Wilja w obrzędzie istebniańskim*, „Zaranie Śląskie”, 1929, z. 4, s. 231.

⁷² Tamże, s. 232.


⁷³ *Cieszyn w aureoli legendy*, „Dziennik Cieszyński”, 1929, nr 25, s. 3.

⁷⁴ M. Asanka-Japoł, *Budziciel Duszy Narodu Polskiego na Śląsku cieszyńskim*, „Głos Narodu”, 1926, nr 127, s. 3.

⁷⁵ Tenże, *Jan Kubisz (1848–1929)*, „Miesięcznik Pedagogiczny”, 1929, nr 5, ss. 148–150 (czasopismo wychodzące w latach 1892–1937 w Cieszynie).

⁷⁶ *Z cieszyńskiego. Uroczysty wieczór Kościuszkowski*, „Głos Ludu Śląskiego”, 1928, nr 80, s. 3.

29/10/1933 3



Śląski Urząd Wojewódzki
Wydział Oświecenia Publicznego

Katowice, dnia 25-paźdź. 1933 r.

Liczba O. P. III-1516/22.
Dotyczy: P. Michał Japoła,
wymiar emerytury.

Do
Pana Michała J a p o ł a,
emerytowanego profesora gimnazjum
matematyczno-przyrodniczego

w C i e s z y n i e.

W odpowiedzi podać powyższą
liczbę w całości.

Wskutek zwolnienia Pana ze służby z dniem 1 lipca 1932r. dekretem z dnia 27 czerwca 1932r. L:O.P.III-915/13 Urząd Wojewódzki przyznaje Panu począwszy od dnia 1 lipca 1932r. w myśl art.19 ustawy emerytalnej z dnia 11grudnia 1923r. Dz.U.R.P. z 1924r.Nr.6, poz.46 znowelizowanej ustawą z dnia 18 marca 1932r. Dz.U.R.P.Nr.26, poz.239 ze względu na policzalną służbę w ilości 16 lat, od stałego uposażenia służbowego w myśl art.6, tejże ustawy w ilości 875 punktów, uposażenie emerytalne w wysokości 48.4% tj. 371 punktów miesięcznie, którego wypłatę wraz z dodatkiem regulacyjnym i dodatkiem w myśl art.20 pow. ustawy zarządził Wydział Skarbowy w Katowicach przez P. cztową Kasę Oszczędności. Bieżące raty uposażenia emerytalnego otrzymywał Pan będzie w ratach miesięcznych, przypadających dnia 1 a płatnych dnia 2 każdego miesiąca pod warunkiem spożywania uposażenia emerytalnego w granicach Rzeczypospolitej Pdskiej.

Przeciwno ustaleniu podstawy wymiaru uposażenia emerytalnego służy Panu prawo wniesienia za pośrednictwem Urzędu Wojewódzkiego Wydziału Oświecenia Publicznego w Katowicach w ciągu 30 dni zażalenia do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie.

O wszelkich zmianach, mających wpływ na pobór uposażenia emerytalnego, dodatku ekonomicznego na żonę: np. śmierć żony unieważnienie małżeństwa, separacja bez obowiązków alimentacji lub wymiar tejże w niższej kwocie niż dodatek ekonomiczny,

Decyzja o uposażeniu emerytalnym

mi i budownictwem przypominały mu Podhale⁷⁷. W roku 1927 obchodził jubileusz twórczości literackiej. Z tej okazji Michał Asanka Japoł w jednym z czasopism wielkopolskich napisał:

Pełen poezji i majestatu piękna skrawek górski naszych rubieży południowych, wydał niejednego poetę, a wśród nich „gazduje” góral – poeta, Władysław Orkan. [...] Dwadzieścia pięć lat pracy literackiej tego syna Podhala czci Kraków oraz całe Podhale uroczycie, z tą radością jak ongiś podobne Tetmajera, Kasprowicza czy Żuławskiego – wszystkich z podhalańskich poetów grona. Tych piewców Tatr, Podhala, Pienin i w ogóle naszych gór, gdzie bogactw bezliku, które zmienili ci Podhalanie w perły swej mowy⁷⁸.

Działalność publicystyczna i społeczna Władysława Orkana była szczególnie bliska sercu Michała Japoła. Wspomina w jednym z rękopisów, że na temat tej postaci dyskutowano często podczas spotkań „polonijnej cygarety” w Monachium, w których uczestniczyli także znający Orkana bliżej Jerzy Żuławski i Teofil Lenart. W roku 1923 doszło w Limanowej do spotkania Michała Japoła z Władysławem Orkanem⁷⁹, o czym napisał kilka lat później w nowosądeckim tygodniku.

1 lipca 1932 r. przeszedł Japoł na wcześniejszą emeryturę i zamieszkał w Krakowie. Nie był zwolennikiem sanacyjnych poglądów, co w tym okresie było źle odbierane przez władze nadzorujące szkolnictwo⁸⁰. Po przejściu na emeryturę poświęcił się pracy publicystycznej. Od 1934 aż do wybuchu II wojny światowej pracował dodatkowo w Publicznej Szkole Doksztalcenia Zawodowego w Krakowie przy ul. Skrzyneckiego 12.

Sądeccanie w wielkopolskiej prasie

Michał Japoł, mimo że w 1905 r. opuścił Sądecczyznę jednak przez cały okres następnych lat związany był duszą i sercem z tym regionem. Daje temu wyraz w autobiografii oraz w licznych publikacjach. 4 lipca 1925 r. odbył się w sądeckim gimnazjum zjazd koleżeński z okazji 20. rocznicy egzaminu dojrzałości. Liczna grupa byłych absolwentów obu klas (a i b) została uwieczniona na zbiorowej fotografii wykonanej w pracowni Józefa Zacharskiego⁸¹.

Wspomniany na początku poeta sądecki Tadeusz Giewont-Szczecina był Michałowi Japołowi szczególnie bliski. Toteż po ogłoszeniu przez niego kolejnego tomiku wierszy, w jednym z tygodników Japoł napisał:

⁷⁷ J. Dużyk, *Władysław Orkan, powieść biograficzna*, Warszawa 1975, s. 473.

⁷⁸ M.A.J., *Poeta z Podhala (Na 25-cio lecie pracy literackiej Wład. Orkana)*, „Kurier Literacko-naukowy”, 1927, nr 31, s. 2. Dod. tyg. do „Kuriera Łódzkiego”, nr 208.

⁷⁹ J. Dużyk, dz. cyt., s. 490.

⁸⁰ Informacja uzyskana od rodziny.

⁸¹ Fotografia w zbiorach rodziny. Na odwrocie nazwiska 29 uczestników. Są wśród nich oprócz Michała Japoła m.in. profesorowie: Michał Pelczar, Józef Micyński, Augustym Lambor oraz księża: Stanisław Stępień, Marcin Rojek i Adam Chlebiński.



Zjazd absolwentów I Gimnazjum w Nowym Sączu, 1925 r.

Góralski talent niesłychanie ciekawy, bogaty twórczo zaś bodajże najbardziej wartościowy. Nie ma tam nic z kabotyństwa, ze snobizmu czy manier... Szczerłość bezpośredniość – język silny, bogaty. To wszystko posiada i... ostatni tom poezji *Ziemia śpiewająca*, Tadeusza Giewont-Szczeciny, wydany w stolicy Podhala Nowym Sączu, gdzie się zogniskował wcale żywy ruch regionalny na wysokim poziomie artystycznym⁸².

Tomik poezji ukazał się pod patronatem Gromady Artystyczno-Literackiej „Łom” w 1936 r. Jest to obecnie bardzo cenny egzemplarz bibliofilski. W dalszej części artykułu podkreśla Japoł walory regionalizmu w poezji oraz charakteryzuje jego autora:

Szczecina (szczyt Giewontu dodał sobie, aby się... zrównać ze szczytem Podhalańskiego Parnasu!) – Góral w swojej poezji – jest indywidualnością szczerzej miary regionalnej, chłonącej bezmiar piękna, życia Podhala⁸³.

Początki działalności „Łomu” sięgają 1933 r. Grupa powstała z inicjatywy młodych sądeckich twórców, z których część wywodziła się z komitetu redakcyjnego młodzieżowego czasopisma o nazwie „Lot”⁸⁴. Michał Japoł po

⁸² M. Asanka-Japoł, *Regionalizm bezpretensjonalny*, „Kultura”, 1936, nr 14, s. 7. (tygodnik literacki, artystyczny i społeczny wychodzący w Poznaniu w latach 1936–1939).

⁸³ Tamże.

⁸⁴ Szerzej na ten temat, J. Kwiek-Osiowska, *Gromada Artystyczno-Literacka „Łom”*, „Rocznik Sądecki”, 1992, t. XX, ss. 245–280.

przejściu na emeryturę częściej odwiedzał Sądecczyznę, odświeżał przyjaźnie i wygłaszał odczyty na temat swojej twórczości oraz historii regionu.

We wrześniu 1937 r. zmarł badacz i popularyzator folkloru i kultury ludowej – Seweryn Udziela. Być może, że Michał Japołł znał go osobiście, gdyż podobnie jak on pochodził się ze Starego Sącza. Kilka tygodni po jego śmierci napisał:

Udziela, może Mohikanin, w najlepszym stylu człowieka – idealisty, nie już naszych czasów, ale pokolenia które tworzyło a nie burzyło dał „szczebel innym” do pracy, aby mimo warunków, mimo niepowodzeń budować Polskę na zrębach kultury, a nie nienawiści czy zawiści. [...] Udziela dał początek pracy regionalnej, a dawszy opisy sztuki ludowej z ropczyckiego powiatu (dzisiaj dębickiego), a potem o Starym Sączu gdzie „podhalańska” sztuka triumfuje zbierał i gromadził jak śp. ks. Józef Londzin na Śląsku Cieszyńskim, on Udziela w Małopolsce⁸⁵.

Współpraca z „Głosem Podhala”

W latach 1929–1939 wychodził w Nowym Sączu tygodnik „Głos Podhala”. Współpraca Michała Asanki-Japołła z tym pismem datuje się od sierpnia 1935 r. Jednym z pierwszych jest artykuł poświęcony wspomnianemu już przyjacielowi z czasów berlińskich – Teofilowi Lenartowi. Pisał tam m.in.:

Lenart przypominał mi... Strindberga. Wpadał w zadumę to znowu w humor nadzwyczajny. Pracował niesłychanie intensywnie. [...] W Monachium w ciągu dalszych miesięcy zbratania opowiadał mi o ruchu rewolucyjnym na Podhalu, w dobie Kostki Napierskiego, a pierwszy jego dramat *Podhalanka* oraz wtóry *Wisielcy*, jest stanowczo głębszy w dociekaniach i ujmowaniach duszy Podhalan, aniżeli twórczość Tetmajera⁸⁶.

W ostatnich zdaniach artykułu oznajmia Japołł, że w swoich zbiorach posiada sporo lirycznych utworów Teofila Lenarta, które prawdopodobnie nie przetrwały do dnia dzisiejszego.

W wieku dziecięcym Michał Japołł wpatrywał się często w postać sędziwego starosądeczanina – Szczęsnego Morawskiego. Aby dać wyraz temu, co pozostało mu w pamięci z lat kończących ostatnią dekadę XIX w. pisał:

Typ szlachcica, rysy wybitnie polskie – słowiańskie. Oczy zamyślane, zapatrzone hen w głębię tajników dziejowych, piękne, sążniste „polonusa” wąs, jakby Morawski nie piórem, ale szablicą władał... Ten typowy „szlach-

⁸⁵ M. Asanka-Japołł, *Śp. Seweryn Udziela 1857–1937*, „Kultura” 1937, nr 43, s. 5. W dwudziestoleciu międzywojennym Sądecczyzna postrzegana była jako część Podhala. Zjazdy Górskie oraz propaganda regionalna głoszona przez M. Szurmiaka i M.Cz. Cholewę wyodrębniły Sądecczyznę z Podhala. W 1937 r. został założony przez nich Związek Górali Ziemi Sądeckiej.

⁸⁶ Tenże, *Zgoła zapomniany...*, s. 2.

cic” zgłębiał kroniki, akta grodzkie, cieszył się ich odkrywaniem. [...] Dość wzięść do ręki *Sądeczyznę* i *Arjanie w Polsce*, ażeby się przekonać o ogromie pracy i mozołe historyka⁸⁷.

Szczesny Morawski zmarł 10 kwietnia 1898 r. W tym czasie Michał Japoł był uczniem II klasy gimnazjum. Niestety, jak dotąd w żadnej publikacji ani rękopisie nie udało się odnaleźć, czy uczestniczył w ostatnim pożegnaniu tego pierwszego sądeckiego regionalisty.

W latach 1932–1939 na łamach prasy, m.in. Krakowa, Warszawy, Łodzi, Poznania i Lwowa, pojawiały się co jakiś czas artykuły obwieszczające o występach kilkusobowej grupy górali wędrującej po Polsce z pieśnią i muzyką. Założycielem tego zespołu był mistrz gry na listku bluszczowym – Michał Piksa z Łącka nad Dunajcem⁸⁸. W początkach istnienia impresariem tej muzykującej grupy był Tadeusz Giewont-Szczecina. W latach następnych przez jakiś czas występy w szkołach i świetlicach w różnych miastach organizował góral o pseudonimie Wojciech Harnaś-Podhalański.

Jesienią 1935 r. w Krakowie z członkami zespołu zetknął się Michał Asanka-Japoł. Kilka tygodni później podzielił się wrażeniami z czytelnikami „Głosu Podhala”, pisząc:

Od kilku miesięcy objeżdża Polskę (dotychczas jakieś już 8 województw), grupa trzech: Wojtek Harnaś – Podhalański (pseud.), Michał Piksa i Józef Galica, produkująca w gwarze, grze i tańcu, Podhale; trzeba dodać ze strony i szczerzej, regionalnej i artystycznej, wysokiego poziomu. Inicjatorem imprezy jest właśnie: Wojtek Harnaś – Podhalański. Z nim tedy zetknąwszy się dowiedziałem się sporo ciekawych danych tej – naprawdę doniosłej imprezy. [...] Michał Piksa gra na listku bluszczowym niczem... Namysłowski, że bierze za serca, a kobziarz Galica dmie w dudy i tańczy niczem Janosik⁸⁹.

W dalszej części wywiadu dowiadujemy się o wielkiej popularności zespołu w Łodzi wśród młodzieży szkół średnich, robotników i żołnierzy.

Pod koniec 1935 r. ukazał się artykuł, w którym Michał Japoł odsłania atmosferę wspomnianego już spotkania z Władysławem Orkanem w Limanowej. Opowiadał:

Kiedy w roku 1923 przyjechałem do Limanowej, aby na „Gliniarce”, na górze odpocząć, zachciało mi się koniecznie zobaczyć z Orkanem! Jakiś obywatel z Limanowej kazał mi go... szukać w restauracji pana Bursztyna, zwłaszcza w dniu targowym. Tak też wysiadując w tej „osterji” rodzimej z marzeniem

⁸⁷ Tenże, *Polyhistor Podhala: Szczesny Morawski*, „Głos Podhala” 1935, nr 38, s. 5.

⁸⁸ J. Dybiec, *Michał Piksa*, PSB, t. 26, ss. 224–225.

⁸⁹ M. Asanka-Japoł, *Na słonecznym ekranie podhalańskim, (wywiad z Wojtkiem Harnasiem-Podhalańskim)*, „Głos Podhala”, 1935, nr 48, s. 2. Zespół Michała Piksy w różnych okresach występował w składzie od 3 do 8 osób. Najliczniejsza grupa objeżdżała Polskę w czasie jesienno-zimowym. Członkami byli m.in. Wincenty Pyrdół z Zarzeczka koło Łącka, Maria i Tomasz Pyrdłowiec (rodzeństwo) z Łącka.

o Italji, pamiętam – wpada wysoki szczupły mężczyzna. Chłopak podaje mu szklanę piwa z browaru Marsa w Limanowej i rzecze: – To pan Orkan! – Orkan się obejrzał, a ja zaraz: – Czyham na pana! Jestem Asanka-Japołł. Uściski, potem trzy koniaki, a już na ty i rozmowy o życiu, jak i co porabia, a ja znów co Ty Bracie, że to nas brata doła pióra i ugorów życia współczesnego⁹⁰.

Jak pisze Japołł w tytule, było to pierwsze i ostatnie spotkanie, które w dalszych latach przerodziło się w przyjaźń utrzymywaną jedynie przy pomocy korespondencji, gdyż tak się składało, że jakoś nie mieli szczęścia powtórnie się spotkać. Władysław Orkan był, jak dla wielu, również dla Japołła wielkim autorytetem. Zapewne także dzięki jego wskazaniom więz ze Starym Sączem utrzymywał do końca swoich dni, mimo że po śmierci (tuż przed I wojną) ojca i przedwcześnie zmarłego brata, nie posiadał żadnej rodziny na Sądecczyźnie.

W roku 1937, w numerze 7., opublikowany został artykuł zatytułowany *Włosi na Podhalu*. Jest to fragment odczytu jaki wygłosił Japołł wcześniej w Nowym i Starym Sączu. Bardzo ciekawie napisana została kolejna publikacja pt. *Wielkanoc na Podhalu – w Starym Sączu*, gdzie autor wspomina dzieciństwo, księdza kanonika – Jakuba Jordana Rozwadowskiego oraz tradycje świąteczne, jakie miały miejsce pod koniec XIX w. w miasteczku bł. Kingi⁹¹. Trwająca cztery lata współpraca z „Głosem Podhala”, zaowocowała ponad czterdziestoma publikacjami, z których część dotyczy wspomnień z dzieciństwa i młodości spędzonej na Sądecczyźnie. Prawdopodobnie z tego też okresu pochodzi zacytowana na początku (zachowana w rękopisie) autobiografia.

Tomiki poezji i prozy ogłoszone drukiem

Pierwszą publikacją w formie książkowej jest wspomniana wyżej, wydana w Jaśle broszurka zatytułowana *Geniusz Henryka Sienkiewicza*. Wszystkie historyczne powieści tego autora były Japołłowi szczególnie bliskie. Twórczości Henryka Sienkiewicza poświęcił kilka artykułów prasowych. Napisał także na jego cześć wspaniały wiersz zatytułowany *Sienkiewicz*, który opublikowany został w „Gwiazdce Cieszyńskiej” na okoliczność sprowadzenia do wolnej Polski prochów pisarza⁹².

W roku 1917 wydane zostały nowele w zbioru zatytułowanym: *Uśmiech Sokratesa*, które zadedykował swojej żonie Janinie. Tomik formatu kieszonkowego (ponad 90 stron) zawiera osiem opowiadań różnorodnej tre-

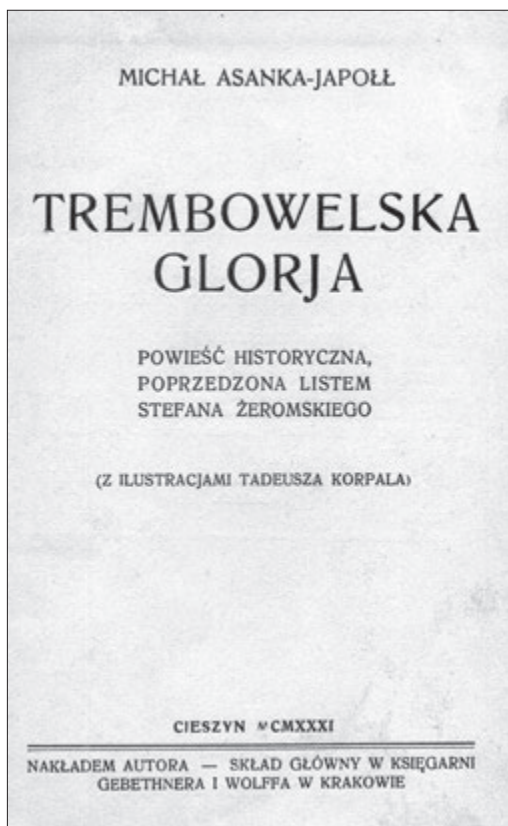
⁹⁰ Tenże, *Moje pierwsze i ostatnie spotkanie z Wł. Orkanem w górach w Limanowej*, „Głos Podhala”, 1935, nr 52, s. 5. Zob. też, *Reportaż z przeszłości*, „Almanach Ziemi Limanowskiej”, 2002, nr 10, ss. 18-19.

⁹¹ M. Asanka-Japołł, *Wielkanoc na Podhalu – w Starym Sączu*, „Głos Podhala”, 1936, nr 16, s. 2

⁹² Tenże, *Sienkiewicz*, „Gwiazdka Cieszyńska”, 1924, nr 84, s. 4.

ści, których fabuła została zaczerpnięta ze wspomnień i osobistych przeżyć autora.

Tomik poezji wydany w 1920 r. *Gdzież nasze słońce*, o objętości 80 stron, zasługuje na szczególną uwagę. Autor, posługując się językiem poetyckim, toruje czytelnikowi drogę do szczęścia i radości po wojennych przeżyciach, wskazując na domowe ognisko oraz pracę organiczną dla ojczyzny. Wszystkie



strofy zawarte w dziełku pisane są głosem serca. Woła poeta – „Niechaj głos serca jako spiz zadzwoni!” Równie pełne siły i natchnienia są wiersze zatytułowane *Trzeba być mocą, wolą i czynem*, (s. 12) oraz *Bądźmy narodem*, (s. 17). Wiele emocji wyzwala także wiersz zatytułowany *Broniłś ziemi chłopu piasa* (s. 22). W kilku następnych utworach wydobywa Japoł jasne chwile, które opromienia miłością do ojczyzny, patrząc na nie oczami szlachetnej polskiej duszy. Czar tych strof wyzwala w czytelniku głębokie uczucia patriotyczne.

Zbiorem wierszy zawartych w następnym tomiku, który został wydany w 1925 r. w Krakowie, zatytułowanym *Mową włoskich poetów*, przybliżył i zacieśnił relacje polsko-włoskie. Tomik zadedykowany

został hrabiemu Aleksandrowi Skrzyńskiemu⁹³. Wiele przemawia za tym, że został dofinansowany z ramienia instytucji państwowych. Jest to przekład wierszy szesnastu poetów włoskich w urywkach. Wiersz każdego autora poprzedza krótki życiorys i wyszczególnienie jego dzieł, co daje nam ogólny pogląd na literaturę włoską. Dziełko poprzedza utwór (*Italio*) poświęcony poetom włoskim Angelo Frattiniemu oraz Carlo Saggio, z którymi Michał Asanka był szczególnie zaprzyjaźniony.

W roku 1928 ukazał się w drukarni ludowej we Frysztacie zbiór nowelek pt. *Grajek z Jasnowic*. Jest to osiemdziesięciostronicowy tomik kilku opowia-

⁹³ Aleksander Józef Skrzyński ur. 1882 r. w Zagórzanach pow. Gorlice, funkcję premiera w II RP pełnił od 20 XI 1925 do 5 V 1926 r. Był przyjacielem wspomnianego wyżej pośła Józefa Rączkowskiego.

dań (m.in.: *Szczęście złotogłowca* – zadedykowane bratniej duszy Ludwika Konarzewskiego, *Legenda o Górze Baraniej*, *Zbójnik Jura z Kubalonki*, *Jak to do gazdy Marekwicy sam Pan Jezus z opłatkami przybył*) osnutych na kanwie legend śląskich – Śląska Cieszyńskiego i Istebnej⁹⁴.

Nieco większych rozmiarów jest wspomniana już powieść zatytułowana *Trembowelska gloria* – wzorowana na historycznych utworach Henryka Sienkiewicza. Zbeletryzowana akcja tego historyczno-romantycznego utworu przenosi czytelnika na południowo-wschodnie tereny Rzeczypospolitej, na których ludność nękana była ciągłymi najazdami tureckimi i tatarskimi, a oblężona w 1675 r. przez Turków Trembowła stawiała opór i odparła pod wodzą Jana Samuela Chrzanowskiego szturm armii tureckiej. Podczas lektury tej powieści (obok opisu działań wojennych pojawia się wątek miłosny) odnosi się momentami wrażenie, że niektóre dialogi tworzył nie Michał Japołł, lecz sam mistrz – Henryk Sienkiewicz.

Utwory w rękopisach – dramaty

Część spuścizny publicystyczno-literackiej Michała Asanki-Japołła nie została ogłoszona drukiem, lecz pozostała w rękopisach lub maszynopisach. Złożyło się na to zapewne wiele przyczyn. Sytuacja materialna publicysty i nauczyciela wychowującego i kształcącego troje dzieci nie była łatwa, tym bardziej, że co kilka lat zmieniał z rodziną miejsce zamieszkania. Pewna stabilizacja nastąpiła dopiero po przejściu na emeryturę. Przeglądając w rodzinnym archiwum rękopisy, odniosłam wrażenie, że ich autor należał do ludzi bardzo pracowitych. Choć nie „rozwinął skrzydeł”, gdyż nie był nowatorem w swojej dziedzinie, to sądzę, że większość utworów, które wyszły spod jego pióra posiada znaczącą wartość historyczną i literacką.

Cytowany wyżej dość obszerny maszynopis poświęcony Stanisławowi Przybyszewskiemu, *Niemoc mocnego człowieka*, tylko w nielicznych fragmentach został opublikowany, m.in. na łamach prasy wielkopolskiej.

W rękopisie i maszynopisie pozostały także obrazy sceniczne śląskiej opowieści o zbójniku z XVII w. pt. *Modraszek*, 1934. Dramat ten napisał zapewne dla teatrów ludowych działających w tym okresie w wielu wsiach i miasteczkach na terenie Małopolski. Drugi utwór dramatyczny w trzech aktach zatytułowany *Wesele w płomieniach*, którego bohaterami są m.in. wędrowiec Jerzy Juroszek, ksiądz poeta i gazda Marekwica – pozostał także w rękopisie. W zbiorach rodzinnych jest również zawarte w 79-stronicowym rękopisie opowiadanie zatytułowane *W mieście jasnej duszy*, którego tematem są scenki z życia polskiej cyganerii artystycznej. Głównym bohaterem tego opowiadania jest syn ziemianina wielkopolskiego, monachijski przyjaciel oraz początkujący malarz portrecista Michał Litwiński.

⁹⁴ E. Rosner, *Zapomniany piewca Beskidów*, „Kalendarz beskidzki”, 1983, s. 78.

Do utworów Japoła drukowanych w odcinkach na łamach prasy należy m.in. powieść *Złoty okręt* i opowiadanie *Skarb na Kubalonce*. Z prac niepublikowanych na uwagę zasługuje także powieść zatytułowana *Życie nad pięcioma rzekami* oraz dramat w trzech aktach pt. *Niewolnicy*, którego akcja rozgrywa się w rodzinie artysty malarza otoczonej służbą.

Publikacje na łamach czasopism krajowych i zagranicznych

Ogromną część twórczości publicystycznej Asanki-Japoła stanowią artykuły prasowe, z których część w postaci rękopisów przetrwała w rodzinnych zbiorach. Tematyka artykułów jest bardzo rozległa i różnorodna. Większość z nich podpisywał pełnym imieniem i nazwiskiem. Zdarzają się także, choć rzadko, publikacje oznaczone inicjałami M.A.J. oraz pseudonimem „Podwawelski”. W latach 1921–1927 był stałym korespondentem „Kuriera Łódzkiego”, gdzie prowadził „kącik literacki” pod nazwą „Wieści z podwawelskiego grodu”, relacjonując co miesiąc najciekawsze wydarzenia kulturalne, jakie miały miejsce w Krakowie. W latach 1923–1929 był korespondentem „Dziennika Chicagoskiego”⁹⁵. Prowadził tam stałą rubrykę dostarczając artykuły na temat najważniejszych wydarzeń kulturalnych w Polsce i Krakowie. Napisał również do tego pisma kilka artykułów na temat nauki i oświaty w Polsce⁹⁶. Współpracował także w latach 1920–1921 z wychodzącym w Milwaukee, (stan Wisconsin) „Kurierem Polskim”, gdzie cyklicznie drukowano jego publikacje w rubryce zatytułowanej „Wieści z Krakowa”. Każda z nich informowała o wydarzeniach politycznych i kulturalnych w mieście. W jednym z artykułów, jaki opublikowano mu w kwietniu 1921 r. czytamy:

Ingres następcy Wilsona, powitała krakowska prasa z niezłomną wiarą polskiego społeczeństwa, związanego z Polską ideą braterstwa walki o ideały niepodległości w zaraniu powstania wolnej Ameryki, a dzisiaj u progu wyzwolonej Polski, z wiarą o pomoc Ameryki, aby nasz naród nie czuł zbytnio brzemienia, gdy mu przyszło budować od nowa państwo, również demokratyczne jak w Ameryce, a oskrzydlone wrogami Niemcami i czyhającym bolszewizmem wschodu na naszą zgubę⁹⁷.

Pisał także Michał Japoł artykuły do „Gońca Krakowskiego”, których większość poświęcona była literaturze polskiej i obcej. Wiele artykułów zostało opublikowanych w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”. Były to przede wszystkim relacje z wydarzeń kulturalnych Krakowa, m.in. wystaw w Towarzy-

⁹⁵ S. Sierotwiński, dz. cyt., s. 603.


⁹⁶ M. Asanka-Japoł, *Przez oświatę do dobrobytu*, „Dziennik Chicagoski”, 24 X 1923.

⁹⁷ Tenże, *Wieści z Krakowa*, „Kurier Polski”, 1921, nr 107, s. 3. (R. XXXIV, Milwaukee, Wis, USA, 18 IV). Czasopismo udostępnione przez rodzinę.

stwie Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim 4⁹⁸. Publikował także w „Czasie” krakowskim, „Kurierze Bydgoskim” i kilku czasopismach katolickich.

Dość pokaźny dorobek stanowią również artykuły poświęcone wieszczom narodowym, ludziom kultury i nauki, muzykom i malarzom polskim, prozaikom i poetom oraz twórcom poezji, literatury i sztuki włoskiej. Przez cały okres pracy nauczycielskiej oraz w czasie kiedy przebywał już na emeryturze prowadził Japoł także działalność odczytową. Z niektórych wydarzeń zamieszczał informacje w „Gwiazdce Cieszyńskiej” oraz „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”.

Intensywna praca publicystyczna wpłynęła niekorzystnie na jego stan zdrowotny. Pod koniec lat trzydziestych pogorszył mu się wzrok, co w znacznej mierze osłabiło pisarską twórczość. W czasie okupacji został aresztowany



Prof. MICHAŁ
Asanka JAPOŁŁ

literat — poeta
najukochońszy mąż, ojciec i dziadek

przeżywszy lat 67, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 9 czerwca 1953 r.

Nabożeństwo żałobne przy zwłokach odprawione zostanie w czwartek dnia 11-go b. m. o godzinie 8 rano w kaplicy Zakładu im. Helclów. Pogrzeb od bramy cmentarza rakowickiego nastąpi tego samego dnia o godzinie 10 rano.

O czym świadamią:
żona, dzieci i wnuki.

⁹⁸ W zbiorach rodzinnych zachował się dokument uprawniający Michała Asankę-Japoła z rodziną do wstępu na wszystkie wystawy.

jego syn Kazimierz za działalność konspiracyjną. On sam brał udział w organizowaniu tajnych kompletów, udzielając lekcji z zakresu literatury i gramatyki polskiej, które odbywały się w jego mieszkaniu. W 1944 r. został potrącony przez motocyklistę niemieckiego. Przeszedł operację biodra, ale nie odzyskał już w pełni zdrowia⁹⁹.

Po odzyskaniu niepodległości pisał i publikował już niewiele. Kilka jego artykułów wydrukowały „Nowiny Opolskie”. Prawdopodobnie jedną z ostatnich większych prac rękopiśmiennych Japoła stanowi relacja (w formie dialogu) z przygodnie spotkanym w pociągu polskim oficerem, podczas podróży do Starego Sącza, zatytułowana *Polskie godło nie zawiodło*¹⁰⁰, której tematem był los żołnierzy biorących udział w II wojnie światowej.

Wraz z pogłębiającą się chorobą oczu zmienił się także jego charakter pisma. Rękopisy z ostatnich lat życia są nieco trudniejsze do odczytania. Zmarł w Krakowie 9 czerwca 1953 r. Pochowany został na cmentarzu Rakowickim. W 2001 r. na łamach krakowskiej prasy ukazało się wspomnienie, w którym autorka Karolina Grodziska oprócz krótkiej biografii przypomniała czytelnikom o jego znajomości ze Stanisławem Przybyszewskim i incydencie w Monachium¹⁰¹.

Podsumowując należy stwierdzić, że Michał Asanka-Japoł jako literat i publicysta nie był twórcą oryginalnym. Nie hołdował nowatorstwu, ani też nowym kierunkom literackim, pozostając raczej naśladowcą minionych epok. Nie był także zwolennikiem ścisłego programu ideowego. W swojej poezji nawiązywał niekiedy do modernizmu, a jako prozaik był raczej zwolennikiem realizmu. Spuścizna jego jest ogromna (w niniejszym tekście została przypomniana jedynie część jego publikacji prasowych) i godna szerszego poznania, przede wszystkim na Sądecczyźnie, która w dużej mierze w młodości go ukształtowała.

⁹⁹ Informacja uzyskana od rodziny.

¹⁰⁰ Rękopis w zbiorach rodzinnych.

¹⁰¹ K. Grodziska, *Michał Japoł-Asanka. Z krakowskich nekropoli*, „Gazeta Wyborcza”, 2001, nr 260, s. 8. (artykuł w dodatku regionalnym).

RADA MIEJSKA W NOWYM SĄCZU W LATACH 1918–1927

Dzieje samorządu miejskiego w Nowym Sączu w okresie dwudziestolecia międzywojennego nie doczekały się do tej pory osobnej monografii i wydaje się, że pozostają niejako na uboczu zainteresowań badaczy dziejów Sądeczczyzny¹. Nie znaczy to jednak, że autor niniejszego tekstu wypełnił lukę w tym zakresie, gdyż w kręgu jego zainteresowań znalazły się wyłącznie zagadnienia odnoszące się do kwestii związanych z organizacją wyborów samorządowych w Nowym Sączu po zakończeniu I wojny światowej. Początkowa cezura tego zagadnienia nie wymaga uzasadnienia, gdyż koniec I wojny światowej i powstanie II Rzeczypospolitej wyznaczają początek nowej epoki. Także cenzura końcowa jest dość wyraźna – stanowi ją moment rozpoczęcia przygotowań do przeprowadzenia pierwszych powojennych wyborów gminnych w Nowym Sączu i ich rozpisanie w 1927 r.

Przystępując do badań nad historią Rady Miasta Nowego Sącza w okresie II Rzeczypospolitej należy zwrócić uwagę na jej przedwojenny rodowód, a mianowicie zachowanie przez nowosądecką gminę podwójnej ciągłości – ustrojowo-prawnej oraz personalnej. Pierwsza utrzymała się w zasadzie aż do 1933 r., tj. do czasu wejścia w życie tzw. ustawy scaleniowej (uchyliła dawne samorządowe ustawodawstwo galicyjskie), druga przetrwała w pewnym stopniu do końca istnienia II Rzeczypospolitej.

Wybuch I wojny światowej zdeorganizował funkcjonowanie organów samorządowych w Nowym Sączu. Sądeczczyzna już w pierwszych miesiącach konfliktu znalazła się w bezpośrednim zasięgu działań wojennych, a ofensywa wojsk rosyjskich prowadzona z wielkim rozmachem wywołała panikę². Ogarnęła ona nawet ludzi bezpośrednio odpowiedzialnych za los miasta. Na ewakuację do Wiednia zdecydował się m.in. burmistrz dr Władysław Barbacki³, zaś jego zastępca Wincenty Rajca złożył dymisję z powodu złego stanu zdrowia. Niedługo potem z Nowego Sącza wyjechało kolejnych trzech członków Magistratu. W ten sposób w siedmioosobowym początkowo zarządzie pozostało tylko dwóch członków, w tym Wiktor Oleksy, któremu powierzono obowiązki burmistrza. Rada Miejska, aby zagwarantować sprawną pracę zarządu, zdecydowała się na powołanie nowych rajców, w miejsce tych którzy opuścili miasto⁴.

¹ Krótko na temat historii nowosądeckiej Rady Miejskiej w okresie II Rzeczypospolitej pisał J. Buda, *Organizacja i działalność władz miejskich*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. III, pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Kraków 1996

² H. Kramarz, *Miasto w latach wielkiej wojny 1914–1918*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. 2, pod red. F. Kiryka i S. Plazy, Kraków 1993, s. 607 i n.

³ Zob. G. Danielewicz, *Pogłosz nad Dunajca*, Nowy Sącz 2007, s. 25.

⁴ 11 XI 1914 Rada Miejska powołała do grona członków Magistratu Antoniego Butschera, dr Juliusza Chodackiego, dr. Emila Pasionka i dr. Romana Sichrawę.

Przesilenie personalne w nowosądeckim ratuszu nie trwało jednak długo. Na wieść o wyparciu wojsk rosyjskich z Galicji na początku 1915 r. do Nowego Sącza powrócił dr Barbacki, który ponownie stanął na czele Magistratu. W okresie tym zarysowały się pierwsze oznaki zmniejszenia wpływu Rady Miejskiej na politykę gminną, co wiązało się z warunkami wojennymi. Ciężar odpowiedzialności za losy miasta spoczywał głównie na kilkusobowym zarządzie, kryzys nowosądeckiej samorządności pogłębiał się.



Ratusz w Nowym Sączu

Ostatnie wybory samorządowe przed wybuchem I wojny światowej odbyły się w czerwcu 1909 r., kiedy to w trzech kołach wyborczych 1971 głosujących wybrało trzydziestu sześciu radnych⁵. Zgodnie z ustawą gminną dla miast z 13 marca 1889 r. mandaty członków Rady miały wygasnąć w maju 1916 r., ale z powodu wojennej zawieruchy namiestnik Galicji postanowił je przedłużyć do momentu nastania warunków odpowiednich do zarządzenia wyborów⁶.

Odwołanie wyborów miejskich przyczyniło się do ostrego przesilenia personalnego w nowosądeckiej Radzie. Na porządku dziennym – podobnie jak i w pozostałych miastach Małopolski – stała kwestia rozszerzenia składu Rady Miejskiej. Zagadnienie to szybko stało się głównym tematem rozmów w ratuszu, ponieważ obawiano się, iż mocno uszczuplone od ostatnich wyborów grono radnych nie będzie w stanie sprostać wyzwaniom, jakie niosła ze sobą kończąca się wojna. Funkcjonowanie Rady w okresie ostatnich czterech lat zdeterminowane było w dużym stopniu sytuacją wojenną, któ-

⁵ W kwietniu 1910 r. zostały przeprowadzone jeszcze tzw. wybory uzupełniające, podczas których wyłoniono połowę członków Rady Miejskiej.

⁶ Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu (dalej: APNS), Akta miasta Nowego Sącza I (dalej: AmNS), sygn. 250, Protokół z posiedzenia Magistratu z 4 V 1916 r.

ra uniemożliwiała właściwe zorganizowanie życia społeczno-gospodarczego miasta. Radni, zwłaszcza po 1916 r., zbierali się sporadycznie i to jedynie w celu rozpatrywania spraw związanych z finansami gminy⁷. Poważnym problemem była także frekwencja na posiedzeniach, daleko odbiegająca od przedwojennej normy. Koniec wojny wymagał tymczasem zdecydowanej zmiany zaistniałego stanu rzeczy, tym bardziej, że władze miejskie stanęły przed ogromem zadań, wśród których do najważniejszych zaliczały się sprawy związane z aprowizacją ludności miasta przed zbliżającą się zimą.

Nowosądecka Rada Miejska, aby działać skutecznie musiała wzmocnić się personalnie. W wyniku ostatnich wyborów samorząd nowosądecki ustawowo liczył trzydziestu sześciu radnych i osiemnastu zastępców. W ciągu ośmiu lat zmiany osobowe w Radzie, m.in. wskutek śmierci, przenosin służbowych czy też dobrowolnej rezygnacji radnych ze sprawowanego mandatu, doprowadziły do sytuacji, która uniemożliwiła uzupełnienie jej składu do stanu wymaganego ustawą z 1889 r. Najwłaściwszym rozwiązaniem w tym przypadku wydawało się rozpisanie nowych wyborów, ale okoliczności przemawiały za podjęciem decyzji innej, wymagającej mniejszego wysiłku organizacyjnego, a przede wszystkim finansowego.

Trudności z zarządzeniem i przeprowadzeniem wyborów samorządowych pod koniec 1918 r. wynikały przede wszystkim z wyjątkowo niepewnej sytuacji polityczno-społecznej. Funkcjonowanie samorządu miejskiego w Nowym Sączu w dalszym ciągu regulowała ustawa gminna dla miast z 1889 r. oraz system wyborczy ukształtowany przez ordynację wyborczą z 1866 r., który pozbawiony był mechanizmów demokratycznych⁸. Z chwilą odzyskania przez Polskę niepodległości stawał się on całkowicie anachroniczny, zwłaszcza, że jego istotą było faworyzowanie osób zamożnych i legitymujących się odpowiednio wysokim wykształceniem. W ten sposób ordynacja wyborcza odbierała większości mieszkańców miast możliwość posiadania własnej reprezentacji samorządowej. Koniec roku 1918 przyniósł nadzieję na zmianę tej sytuacji, ale przemiany, jakie się dokonały się w tym zakresie były zbyt powierzchowne. Najważniejsza i praktycznie jedyna modyfikacja austriackiego systemu wyborczego została przeprowadzona przez Polską Komisję Likwidacyjną w Krakowie 23 listopada 1918 r. Polegała ona na częściowej demokratyzacji cenzusowego prawa wyborczego poprzez powołanie do życia IV kurii wyborczej, reprezentującej osoby nieplacące podatków⁹. Rozpo-

7 J. Buda, *Stosunki samorządowe*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. II, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, Kraków 1993, ss. 185 i 186.

8 Szczegółowo na ten temat ustawodawstwa Sejmu Krajowego pisze A. Dąbrowska, *Organizacja i funkcjonowanie Rady Miejskiej Nowego Sącza w latach 1866-1918*, „Rocznik Sądecki” 2008, t. XXXVI; APNS, AmNS, sygn. 239. W 1909 r. w Nowym Sączu w wyborach miejskich wzięło udział 1971 osób: na III koło wyborcze przypadło 1621 głosujących, na II – 178, I – 172. Nie zachowały się akta podające liczbę uprawnionych do głosowania, ale przy racjonalnym założeniu frekwencji wyborczej na poziomie 50% prawo wyborcze mogło przysługiwać co najwyżej 4000 osob. Nowy Sącz w 1910 r. liczył nieco ponad 25.000 mieszkańców.

9 Dziennik Rozporządzeń Polskiej Komisji Likwidacyjnej z 29 XII 1918, cz. II, roz. 5. *Rozszerzenie prawa wyborczego dla Rad gminnych. Rozporządzenie z dn. 23 listopada 1918 r.*

rzządzenie to wzywało gminy do utworzenia reprezentacji samorządowej dla osób, które nie posiadały dotąd prawa wyborczego.

Reforma systemu wyborczego była ważna, ale jedynie na pozór tylko demokratyczna. Stało się tak dlatego, że Polska Komisja Likwidacyjna w przeciwieństwie do Naczelnej Rady Ludowej, sprawującej władzę na terenie byłej dzielnicy pruskiej, nie zdecydowała się na zniesienie systemu kurialnego, choć nie wykluczyła podjęcia w niedalekiej przyszłości prac nad kompleksową zmianą zasad wyłaniania przedstawicieli samorządu terytorialnego. W grudniu 1918 r. Polska Komisja Likwidacyjna raz jeszcze zajęła stanowisko w sprawie gminnego prawa wyborczego, uzupełniając swoje listopadowe rozporządzenie. Okazało się bowiem, że wyłonienie radnych z IV koła wyborczego w wyborach uzupełniających jest bardzo utrudnione. Z tego względu tymczasowe władze byłej dzielnicy autriackiej dopuściły możliwość uzupełnienia rad gminnych poprzez kooptację członków IV kurii w drodze konsultacji społecznych¹⁰.

W Nowym Sączu decyzja radnych w sprawie powiększenia Rady Miejskiej wyprzedziła o niecały miesiąc rozporządzenie PKL w sprawie utworzenia IV kurii wyborczej. 24 października 1918 r. Rada Miejska została w drodze kooptacji uzupełniona o siedemnaście osób, spośród których wszyscy zostali wyznaczeni przez Magistrat. Dwa tygodnie później nowi radni złożyli uroczyste przyrzeczenie i stali się pełnoprawnymi członkami Rady, która liczyła 48 osób¹¹. Wśród nowo powołanych zdecydowanie dominowali przedstawiciele inteligencji i mieszczaństwa. Robotnicy mieli jedynie sześciu reprezentantów – pracowników Polskich Kolei Państwowych, aktywnych działaczy ruchu socjalistycznego¹². Powołanie nowych członków nie zmieniło w zasadniczy sposób orientacji polityczno-społecznej Rady, ponieważ nadal bardzo mocną pozycję zajmowali w niej radni o prawicowym rodowodzie, związani z obozem narodowej demokracji oraz chadecją.

W aktach miejskich z końca 1919 r. można spotkać się z argumentacją, że uchwała miejska z 24 października 1918 r. miała na celu przede wszystkim stworzenie reprezentacji samorządowej reprezentującej warstwę społecznie i politycznie dotąd upośledzone. Mimo tego uzasadnienia, trudno jest jednoznacznie stwierdzić, że władzom miasta rzeczywiście przyświecał taki cel. Faktem jest, że rozporządzenie Polskiej Komisji Likwidacyjnej w sprawie powołania do organów samorządowych przedstawicieli ludności, która wcześniej nie posiadała swojej reprezentacji, pojawiły się miesiąc później. Nie znaczy to jednak, że dla nowosądeczan była to zupełna nowość, ponieważ już wcześniej wiele uwagi temu problemowi poświęcała prasa, zwłasz-

¹⁰ Dziennik Rozporządzeń Polskiej Komisji Likwidacyjnej z 29 XII 1918, cz. II, roz. 9. *Rozszerzenie prawa wyborczego dla Rad gminnych. Rozporządzenie wykonawcze Wydziału administracyjnego PKL z dn. 11 grudnia 1918 r.*

¹¹ APNS, AmNS II, sygn. 57.

¹² Do grupy wybitniejszych działaczy socjalistycznych w Nowym Sączu należeli m.in.: Franciszek Bielat, Piotr Płonka, Roman Lazarowicz oraz Ludwik Bartoniczek.

cza socjalistyczna. Krakowski „Naprzód” już 14 listopada donosił, że Polska Komisja Likwidacyjna rozpoczęła prace nad tymczasową reformą ordynacji wyborczej dla gmin, a jednocześnie mobilizował działaczy Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej do aktywnego włączenia się w działalność samorządową, której celem miało być uzyskanie przez organizacje robotnicze reprezentacji w radach gminnych¹³. Świadomość mieszkańców Nowego Sącza w tym zakresie kształtowały też niewątpliwie wydarzenia w innych miastach, zwłaszcza w pobliskim Tarnowie oraz Krakowie, gdzie w połowie listopada 1918 r. poprzez wprowadzenie do rad miejskich przedstawicieli uboższych warstw stworzono *de facto* instytucję gminnej kurii powszechnej, która sankcją prawną uzyskała na mocy rozporządzenia Polskiej Komisji Likwidacyjnej z 23 listopada 1918 r.

Październik i listopad 1918 r. w Nowym Sączu był okresem szczególnej aktywności środowisk robotniczych na co bez wątpienia duży wpływ wywarła publicystyka „Naprzodu”. Nowosądeccy robotnicy stanowili niezwykle istotny element mozaiki społeczno-politycznej miasta, choć ordynacja wyborcza z 1866 r. całkowicie pozbawiała ich wpływu na rządzenie miastem. Okres wzrostu dążeń niepodległościowych i potęgującej się atmosfery rewolucyjnej sprzyjał artykułowaniu żądań zmiany tej sytuacji. Czynnikiem, który określał zakres tych roszczeń były przede wszystkim lokalne władze socjalistyczne na czele z Ryszardem Mędlarskim. Odradzająca się po wojnie nowosądecka komórka Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej podjęła zdecydowane działania w celu uzyskania przez robotników reprezentacji w samorządzie miejskim. Szczegółowy opis tych poczynań zachował się w piśmie Komitetu Wyborczego PPSD z 29 grudnia 1918 r., skierowanym do Polskiej Komisji Likwidacyjnej, w którym nowosądeccy socjaliści skarżyli się na to, iż miejscowa Rada Miejska, pomimo istnienia rozporządzeń dotyczących konieczności tworzenia powszechnych kurii wyborczych w gminach, odmówiła wprowadzenia do swojego grona przedstawicieli robotników¹⁴.

Nie ulega wątpliwości, że radni bardzo ostrożnie podchodzili do sprawy włączenia do organów samorządowych Nowego Sącza reprezentantów śro-



Ryszard Mędlarski

¹³ „Naprzód”, 14 XI 1918, nr 254.

¹⁴ Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: APKr.), Akta Starostwa Powiatowego Nowosądeckiego (dalej: StPNS), sygn. 85.

dowisk robotniczych, zwłaszcza tych wywodzących się z kręgów socjalistycznych. Wyraz temu dali we wspomnianej wyżej uchwale z 24 października 1918 r. Nowosądeczanie nieposiadający dotąd gminnego prawa wyborczego otrzymali dla swoich przedstawicieli jedynie sześć mandatów. Decyzja taka nie usatysfakcjonowała w żadnym stopniu miejscowych socjalistów, ponieważ wkrótce rozpoczęli oni wśród robotników agitację w celu utworzenia własnej listy kandydackiej do Rady Miejskiej¹⁵. Służyć temu miały zwołane na 11 listopada 1918 r. dwa wiece robotnicze na Zakamienicy, podczas których zgromadzeni uznając się za IV koło wyborcze postanowili wyznaczyć własną reprezentację do władz miasta. Jej wybór dokonał się w zakresie jaki przewidywało obowiązujące prawo – wskazano dwunastu przyszłych radnych i sześciu zastępców. Dzień później uchwały wiecowe przedstawiono Magistratowi, który ze względów proceduralnych nie zaakceptował „listy robotniczej”. Połączone siły endeków i chadeków zdecydowanie broniły miejskiego samorządu przed środowiskami lewicowymi, dla których Rada Miejska mogła stać się doskonałym narzędziem w walce politycznej.

Skład Rady Miejskiej przestał odpowiadać układowi sił społecznych i nastrojom politycznym w mieście, o czym jej członkowie bardzo dobrze wiedzieli. Starali się zatem stworzyć wrażenie otwartości Rady na zmiany personalne, ale i jednocześnie pragnęli zachować jej dotychczasowy charakter. 21 października 1918 r. doszło do kolejnego rozszerzenia Rady, do 54 radnych. Lakonicznie stwierdzono, że dodatkowe sześć miejsc mają otrzymać wyłącznie przedstawiciele robotników miejskich. Tym samym, zgodnie z uchwałą z 24 października 1918 r., warstwy pozbawione dotąd praw wyborczych miały uzyskać w Radzie dwunastoosobową reprezentację¹⁶. Równało się to wyodrębnieniu IV koła wyborczego, którego reprezentacja uzyskiwała status równy trzem pozostałym kołom w Radzie. Znamienne przy tym, że wybór nowych radnych całkowicie spoczął w rękach władz miejskich, a nie wyborców.

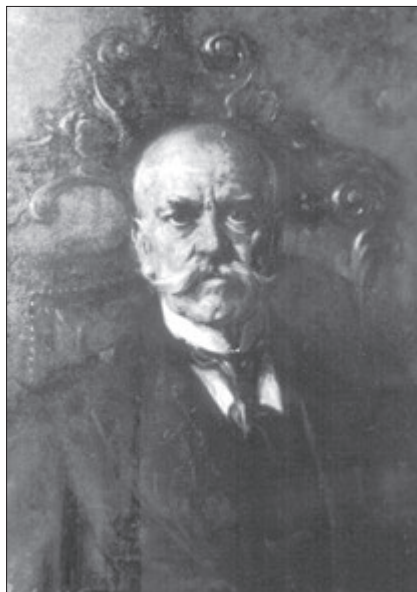
Posiedzenie z 21 listopada 1918 r. doprowadziło do niezwykle istotnej zmiany również w zarządzie miasta, która nastąpiła w wyniku przyjęcia złożonej 7 listopada 1918 r. rezygnacji przez dr. Władysława Barbackiego z funkcji burmistrza¹⁷. Dymisja ta była przede wszystkim rezultatem coraz gorszych stosunków dr. Barbackiego ze środowiskami lewicowymi. Wakat na stanowisku burmistrza skomplikował układ stosunków w Radzie Miejskiej. Pogłębiła ten stan uchwała, w której radni zdecydowali się nie obsadzać stanowiska burmistrza, powierzając pełnienie obowiązków burmistrzowskich dotychczasowemu zastępcy Władysława Barbackiego Wiktorowi Oleksemu, a to ze względu na spodziewaną w najbliższym czasie zmianę gminnej ordynacji wyborczej i w następstwie tego rozpisanie nowych wyborów samorządowych.

¹⁵ „Naprzód”, 1 XII 1918, nr 269.

¹⁶ APNS, AmNS I, sygn. 402.

¹⁷ APNS, AmNS II, sygn. 57.

Wydaje się, że radni miejscy nieprzypadkowo podjęli tę kontrowersyjną uchwałę, choć prawo nakazywało im przeprowadzenie wyboru nowego burmistrza w ciągu czternastu dni od ustąpienia poprzedniego. Na forum Rady coraz częściej dochodziło bowiem do otwartych i burzliwych spięć między jej członkami, zwłaszcza podczas dyskusji dotyczących aprowizacji miasta czy też katastrofalnego stanu finansów miejskich¹⁸. Decyzja, na jaką zdecydowali się radni wynikała zapewne z braku możliwości znalezienia kompromisowego kandydata na urząd burmistrza. Być może miała również uchronić nowosądecki samorząd przed sankcjami ze strony władz nadzorczych.



Wiktor Oleksy

Mal. Bolesław Barbacki

Grudzień 1918 r. był kolejnym miesiącem, w którym toczyła się walka o kształt personalny nowosądeckiego samorządu. Zdecydowana większość Rady nadal zajmowała negatywne stanowisko wobec wszelkich inicjatyw samorządowych socjalistów, a władze miejskie starały się doprowadzić do sytuacji, w której najbardziej optymalni kandydaci na radnych z IV koła wyborczego pochodziliby ze środowisk o umiarkowanych poglądach. Fakt ten spowodował, że działacze nowosądeckiego koła PPSD zarzucili Magistratowi, iż wybór radnych polecił w połowie grudnia 1918 r. przeprowadzić stowarzyszeniom religijnym, które miały zadbać o to, żeby wiec wyborczy odbył się bez udziału mas robotniczych. Socjaliści poczuli się wówczas zmuszeni odpowiedzieć nową listą kandydatów, przygotowaną 16 grudnia 1918 r. na zgromadzeniu publicznym w Domu Robotniczym w obecności zaproszonego specjalnie z tej okazji komisarza PKL w Nowym Sączu Franciszka Piątkowskiego¹⁹. Działania te jednak i tym razem nie przyniosły spodziewanych rezultatów, ponieważ prawicowa większość w Radzie zdecydowanie odrzuciła możliwość wprowadzenia do samorządu miejskiego licznej grupy osób o jednoznacznie lewicowym rodowodzie.

Od 21 listopada 1918 r. uchwała miejska dotycząca włączenia do Rady sześciu przedstawicieli IV koła wyborczego pozostawała w zawieszeniu. Z jej realizacją wstrzymywano się aż do 6 lutego 1919 r., kiedy to Rada Miejska włączyła do swego grona sześciu robotników miejskich wyznaczonych

¹⁸ APNS, AmNS II, sygn. 59.

¹⁹ APKr., StPNS, sygn. 85.

przez Magistrat²⁰. Wśród powołanych znalazły się głównie osoby o poglądach pravicowych, m.in. związani Narodowym Związkiem Robotniczym Stanisław Cudek oraz Ignacy Steindel. Socjaliści po raz kolejny otrzymali wyraźny sygnał, że ich obecność w Radzie jest zdecydowanie niepożądana, a sześć mandatów, jakie otrzymali w październiku 1918 r. jest maksymalnym ustępstwem ze strony władz miejskich. Uwidocznilo się wyraźnie, że dotychczasowy wysiłek środowisk lewicowych nie przyniósł spodziewanych rezultatów, co w obliczu sporego poparcia społecznego w Nowym Sączu dla nurtu socjalistycznego musiało być dla miejscowych działaczy PPSD szczególnie deprymujące.

W lutym 1919 r. zagadnienie powołania w Nowym Sączu IV koła wyborczego zostało w opinii większości członków Rady formalnie wyczerpane. Szybko okazało się jednak, że decyzje, które miały decydujący wpływ na kształt personalny samorządu kłócą się z obowiązującym prawem, co spotkało się z reakcją władz nadzorujących działalność rad gminnych. W przypadku Nowego Sącza władzą taką był w pierwszej instancji starosta powiatowy nowosądecki, w drugiej – wojewoda krakowski. Lustracja gminy nowosądeckiej spowodowała, że 13 listopada 1919 r. starosta Franciszek Piątkowski skierował do Magistratu polecenie zwołania w nieprzekraczalnym terminie ośmiu dni posiedzenia Rady Miejskiej i dokonania na nim wyboru burmistrza²¹. Starosta zarządzenie uzasadniał lekceważeniem przez Radę obowiązującego prawa i przestrzegał, że kontynuacja tego stanu może zakończyć się jej rozwiązaniem.

Groźby starosty Piątkowskiego nie przstraszyły nowosądeckich radnych. Kilka dni później uznali oni, że na podstawie dotychczasowych uchwał Rady oraz wobec spodziewanych zmian w gminnej ordynacji wyborczej nie ma żadnych przesłanek, które wskazywałyby na konieczność przeprowadzania nowej elekcji burmistrza. W uzasadnieniu Rada Miejska powołała się na uchwałę z 21 listopada 1918 r., w wyniku której zaniechano wyboru następcy dr. Barbackiego, powierzając sprawowanie obowiązków burmistrzowskich Wiktorowi Oleksemu²². Nowosądecki radni rozpoczęli tym samym ostrą polemikę ze Starostwem na temat interpretacji obowiązującego prawa, starając się jednocześnie obronić przed ewentualną próbą rozwiązania Rady Miejskiej²³. Socjaliści dopatrywali się w tej sprawie drugiego dna, o czym świadczy relacja „Naprzodu” z 22 listopada 1919 r., z której informowano, że sympatycy Narodowej Demokracji w Nowym Sączu poprzez osobę miejscowego starosty podjęli próbę usunięcia Wiktora Oleksego z zajmowanego

²⁰ APNS, AmNS II, sygn. 59.

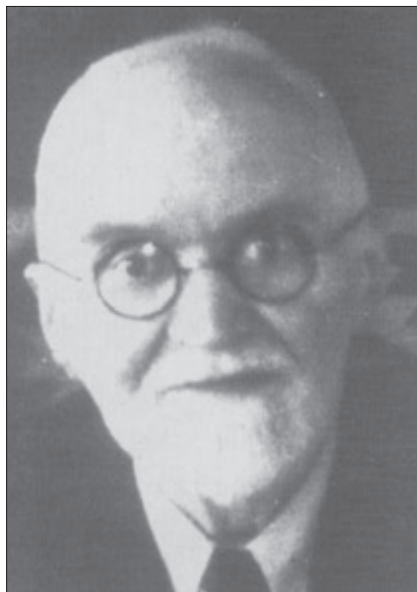
²¹ APNS, AmNS II, sygn. 57.

²² J.w.

²³ Rada Miejska na posiedzeniu z 13 XI 1919 r. uchwaliła nawet wniosek o skierowanie do Rządu Rzeczypospolitej prośby o usunięcie ze stanowiska starosty Franciszka Piątkowskiego i powierzenie tej funkcji „doświadczonemu urzędnikowi politycznemu”. W opinii radnych Piątkowski miał być odpowiedzialny za katastrofalną sytuację aprowizacyjną miasta. APNS, AmNS II, sygn. 57.

stanowiska, a winowajcą całego zamieszania miał być przewodniczący Klubu Mieszkańskiego w Radzie, dr Jan Dudziński²⁴.

21 listopada 1919 r. starosta Piątkowski po raz kolejny przypominał radnym o obowiązku funkcjonowania w ramach obowiązującego porządku prawnego²⁵. Podkreślał, że Wiktor Oleksy z racji osobistych zasług dla miasta jest najodpowiedniejszym kandydatem na stanowisko burmistrza, ale nie omieszczał też wspomnieć, że mieszkańcy Nowego Sącza publicznie coraz głośniej domagają się wyboru nowego zwierzchnika Magistratu. Rada, aby uniknąć niepotrzebnych napięć społecznych, powinna ściśle zastosować się do zapisów ustawy z 1889 r. w zakresie



Jan Dudziński

dotyczącym wyboru członków Magistratu, w przeciwnym razie nowosądecki samorząd zostanie objęty zarządzeniem komisarycznym. Starosta, chcąc zmysłować radnym skalę potencjalnych problemów, informował, że ustanowienie w gminie komisarza rządowego będzie wiązało się z ogromnymi problemami finansowymi. Ostrzegał, że rządy komisaryczne całkowicie wykluczają możliwość zaciągania przez gminę zobowiązań kredytowych, a te w sytuacji za paści gospodarczej stanowić mogą najpewniejszy środek umożliwiający jej poprawne funkcjonowanie.

Rada Miejska zdecydowanie odrzuciła argumentację wysuwaną przez Franciszka Piątkowskiego. Zdecydowała się nawet na złożenie oficjalnego protestu do Generalnego Delegata Rządu we Lwowie. W piśmie z 26 listopada 1919 r. radni stwierdzali: „Większość Rady liczyła się z faktem, że wybór burmistrza nie poprawi stosunków, natomiast wywołać może zupełnie niepotrzebny, a niebezpieczny dysonans, który – ze względu na wkrótce mające nastąpić wybory do rady miasta – byłby dla rady miejskiej i ogółu ludności szkodliwy”²⁶. Protest ten posłużył radnym również do zaprezentowania stanowiska w sprawie utworzenia w Nowym Sączu IV koła wyborczego. Nowosądecy samorządowcy mieli świadomość licznych nieprawidłowości, jakie zaistniały przy wprowadzaniu nowych członków do Rady Miejskiej. Komentując uchwały dotyczące rozszerzenia jej składu przyznali, że wprawdzie reprezentacja miasta ma skład inny, niż zostało przewidziane to prawem, ale

²⁴ „Naprzód”, 22 XI 1919, nr 267. Gazeta określiła dr. Dudzińskiego królem nowosądeckich endeków.

²⁵ APKr., StPNS, sygn. 85.

²⁶ APNS, AmNS II, sygn. 57.

„skoro szerszy ogół obywateli do Rady miasta powołano – cel Rady miasta, to jest kontrola nad dobrem miasta, spełniona została”²⁷.

Nie było więc wielkim zaskoczeniem dla radnych, kiedy na początku grudnia 1919 r. starosta poinformował ich, że dwóch członków Magistratu, będących przedstawicielami gminnej kurii powszechnej – Franciszek Bielat i Stanisław Serafin – zostało wybranych w sposób nielegalny „z powodu nie zachowania przez Radę, obowiązujących przepisów prawnych przy wyborze członków czwartego koła”²⁸. Rozdzwięk między władzami samorządowymi Nowego Sącza a miejscowym Starostwem zaczął niebezpiecznie się powiększać. Starosta starał się przekazać radnym, że organ uważany w Nowym Sączu za reprezentację IV koła może doprowadzić do sytuacji, w której uchwały podejmowane przez Radę Miejską nie będą miały żadnej mocy prawnej. Franciszek Piątkowski nie miał żadnej wątpliwości, że Rada została rozszerzona w sposób nadmierny, a przede wszystkim niezgodny z prawem. Według starosty sytuacja tego rodzaju mogła istnieć jedynie czasowo. Jak stwierdził: „[o ile] stan ten mógł istnieć w czasach przejściowych, to [obecnie] nie może być nadal tolerowany”²⁹.

Starostwo Powiatowe na przełomie 1919/1920 r. konsekwentnie piętnowało nieprawidłowości w nowosądeckim samorządzie. 16 stycznia 1920 r., zostały uchylone wszystkie ustawy miejskie, które w swej treści dotyczyły utworzenia IV koła wyborczego (z 24 października i 21 listopada 1918 r. oraz 6 lutego 1919 r.). Magistrat otrzymał polecenie, aby stosując się do rozporządzenia PKL z 23 listopada 1918 r., działając w ścisłym porozumieniu oraz za zgodą środowisk robotniczych, powołał do Rady Miejskiej przedstawicieli warstw nieopodatkowanych. Chodziło o to, ażeby grono dwunastu nowych radnych jak najwierniej odzwierciedlało społeczne oblicze IV koła wyborczego.

Trzy dni później zarządzenie starosty stało się przedmiotem dyskusji na posiedzeniu Magistratu, który postanowił przyjąć je bez sprzeciwu i przekazać pod obrady Rady Miejskiej. Zaproszenie na posiedzenie, zgodnie z zaleceniem starosty, zostało tym razem wystosowane tylko do trzydziestu jeden radnych – tych którzy swój mandat uzyskali przed 24 października 1918 r.³⁰ Najważniejszym tematem obrad miały być sprawy dotyczące IV koła wyborczego, ale nowosądeccy radni zgromadzeni w sali ratuszowej 22 stycznia 1920 r. postanowili w pierwszym rzędzie uzupełnić Radę do regulaminowej liczby trzydziestu sześciu członków, a dopiero później przystąpić do obrad nad porządkiem dziennym. W ten sposób rozdysponowano pięć dotychczas nieobsadzonych mandatów, które zostały przyznane wyłącznie osobom posiadającym rekomendację Magistratu³¹. W toku dalszych obrad, wbrew

²⁷ J.w.

²⁸ APKr., StPNS, sygn. 85.

²⁹ J.w.

³⁰ APNS, AmNS II, sygn. 72. Protokół z posiedzenia Magistratu z 19 I 1920 r.

³¹ Rada powołała do swojego grona: Wiktora Bielowicza, dr. Michała Geislera, ks. dr. Andrzeja Cierniaka, Stanisława Kielara, Teodora Ligęzę-Przychockiego.

wcześniejszym zapowiedziom, dyskusja nad problemem utworzenia IV koła w ogóle się nie odbyła³². Zdecydowana większość radnych nie wykazywała w tej sprawie poważniejszej inicjatywy, która niezmiennie znajdowała się po stronie Magistratu.

Styczniowe zarządzenie starosty zostało odebrane w kręgach zwolenników PPS jako okazja do zdobycia szerokiej reprezentacji w Radzie Miejskiej. W lutym 1920 r. zapowiedź przyznania reprezentacji samorządowej grupom pozbawionym do tej pory gminnego prawa wyborczego uległa pewnej krystalizacji. Magistrat opracował procedurę wyłonienia dwunastu radnych z IV koła wyborczego, według której należało „wezwać organizacje robotnicze i rękodzielnicze, aby do 29 lutego 1920 r. przedłożyły Magistratowi spisy swych członków nieopodatkowanych”, a następnie, najpóźniej do 15 marca, przedstawiły „propozycje na 12 członków Rady Miasta na podstawie uchwały członków należących do organizacji, a nieopodatkowanych”³³. Organizacje wyłaniające swoich kandydatów do Rady miały także zadbać o to, ażeby podczas zgromadzenia wyborczego obecny był przedstawiciel Magistratu, którego zadaniem było stanie na straży legalności przeprowadzanego wyboru.

Projekt został przygotowany w sposób dający Magistratowi pełną swobodę w podejmowaniu ostatecznej decyzji. Z tego też powodu został bardzo krytycznie przyjęty przez warstwy ubiegające się o miejsca dla swoich przedstawicieli w Radzie Miejskiej. W marcu 1920 r. odbyła się w tej sprawie specjalna konferencja nowosądeckiej klasy robotniczej. Obecni na niej działacze PPS, NZR i Bundu postanowili wystosować oficjalny protest przeciwko procedurze przeprowadzenia wyborów uzupełniających do Rady. Robotnicy, zgodnie uznali że taki „sposób przeprowadzenia «wyborów» – nie byłby wyborem, ale mianowaniem radnych, bo sprzeciwia się ustawie wyborczej do gminy, tym więcej, że owych kandydatów byłoby 160”³⁴.

Środowiska robotnicze starały się wypracować na konferencji wspólne stanowisko wobec magistrackiego projektu wyłaniania kandydatów do Rady. Niestety, kompromis polegający na przedstawieniu wspólnej listy dwunastu przyszłych radnych z powodu wygórowanych żądań każdej ze stron okazał się być nie do osiągnięcia. NZR-owcy zażądali przyznania im połowy mandatów przy całkowitym pominięciu socjalistów żydowskich, z kolei propozycja PPS pozbawiała działaczy prawicy robotniczej dwóch mandatów kosztem przedstawicieli Bundu. W tej sytuacji możliwość jakiegokolwiek porozumienia została zerwana. W atmosferze pogłębiających się wzajemnych oskarżeń oraz inwektyw środowisko nowosądeckich robotników uległo jeszcze większym podziałom i antagonizmom.

Zarzuty organizacji robotniczych w żaden sposób nie zmieniły stosunku władz miejskich do kwestii rozszerzenia Rady Miejskiej. Członkowie Magi-

³² APNS, AmNS II, sygn. 59, Protokół z posiedzenia Rady Miejskiej z 22 I 1920 r.

³³ APNS, AmNS II, sygn. 72, Protokół z posiedzenia Magistratu z 16 II 1920 r.

³⁴ „Naprzód”, 21 III 1920, nr 70.

stratu nie byli skłonni do szukania kompromisowych rozstrzygnięć, co więcej postanowili raz jeszcze wezwać „wszystkie związki o przedłożenie listy kandydatów do 10 kwietnia br. pod rygorem [...] przystąpienia do wyboru kandydatów z list przedłożonych przez związki, które wezwaniu uczynią załość”³⁵. Brak materiałów źródłowych w zasadzie uniemożliwia odpowiedź na pytanie, czy i jakim stopniu robotnicy odpowiedzieli na powyższy apel władz miejskich. Pewne jest natomiast, że Magistrat w następnych miesiącach stale odkładał decyzję o wyłonieniu reprezentacji samorządowej z IV koła. Jak tłumaczył we wrześniu 1920 r. jeden z członków Magistratu, dr Jan Sterkowicz, „tego wyboru nie dokonano dlatego, że grupy robotnicze nie mogły się zgodzić na ilość stawianych przez siebie kandydatów i że każda grupa chciała mieć jak największą ilość swoich członków w Radzie”³⁶.

Problem wyborów uzupełniających powrócił jeszcze na forum Rady w drugiej połowie września 1920 r. Wcześniej jednak, bo 1 września 1920 r., Tadeusz Kępiński, nowy starosta nowosądecki, kontynuując linię postępowania swego poprzednika, z pełną surowością nakazał przedstawicielom samorządu miejskiego w Nowym Sączu, aby przystąpili niezwłocznie do wyboru formalnego kierownika Magistratu. Tym razem polecenie starosty radni potraktowali poważnie. Już 9 września przekazali oficjalnie Wiktorowi Oleksu we władanie urząd burmistrza, likwidując tym samym istniejący blisko dwa lata wakat³⁷. Urzędową przysięgę zachowania wierności i posłuszeństwa Rzeczypospolitej oraz przestrzegania prawa burmistrz Oleksy złożył na posiedzeniu Rady 20 września w obecności starosty Kępińskiego oraz delegata Rady Powiatowej ks. dr. Alojzego Góralika.

Na posiedzeniu poruszono także problem rozszerzenia Rady o przedstawicieli IV koła. Reprezentujący grupę bezpartyjnych radnych dr Emil Pasionek zgłosił wniosek o wezwanie Magistratu do natychmiastowego podjęcia niezbędnych działań w tym kierunku³⁸. Propozycja ta, choć poparta zdecydowaną większością głosów, nie miała – jak się okazało – żadnych skutków praktycznych, a sprawa wyborów uzupełniających zaczęła umierać śmiercią naturalną. Ostatnim przejawem zainteresowania się tym zagadnieniem było zarządzenie starosty Kępińskiego wydane 4 października 1920 r., w którym nakazał on Magistratowi przeprowadzenie wyborów do Rady Miejskiej. Z powodu fragmentaryczności źródeł trudno określić, jaka miała być forma i zakres tych wyborów. Wiadomo jedynie, że władze miasta odniosły się do tego pomysłu z dezaprobatą, podkreślając przeszkody, które miały uniemożliwić realizację tego zarządzenia³⁹.

W kolejnych miesiącach temat przyznania reprezentacji samorządowej nieopodatkowanym mieszkańcom Nowego Sącza nie był poruszany, o czym

³⁵ APNS, AmNS II, sygn. 72, Protokół z posiedzenia Magistratu z 22 III 1920 r.

³⁶ APNS, AmNS II, sygn. 57.

³⁷ J.w.

³⁸ APNS, AmNS II, sygn. 59.

³⁹ APNS, AmNS II, sygn. 72, Protokół z posiedzenia Magistratu z 14 X 1920 r.

świadczą pochodzące z tego okresu protokoły posiedzeń Magistratu oraz Rady Miejskiej. Toczący się dotychczas z wielkimi perturbacjami proces poszerzania społecznych podstaw nowosądeckiego samorządu został przerwany nagle i wydaje się, że dość niespodziewanie. Zachowane w bardzo szczątkowej formie akta Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu nie dają odpowiedzi na pytanie czy w dalszym ciągu władza powiatowa starała się egzekwować utworzenie w Nowym Sączu IV koła wyborczego, czy też może zrezygnowała z tych działań.

Środowiska robotnicze nie zdołały wprowadzić do Rady Miejskiej Nowego Sącza szerokiej reprezentacji przedstawicielskiej. Rada Miejska, podobnie jak przed I wojną światową, liczyła trzydziestu sześciu członków i zgodnie z dominującymi tendencjami nic nie zapowiadało, że stan ten ulegnie jakiejś radykalnej modyfikacji. Zmiany personalne, jakie zachodziły w samorządzie miejskim w pierwszej połowie lat dwudziestych miały głównie naturalne przyczyny. Najczęściej była to śmierć radnego albo przenosiny służbowe do innego miasta. W ten sposób liczba radnych na początku 1925 r. zmniejszyła się do trzydziestu dwóch. W tym czasie samorząd nowosądecki przeżywał najpoważniejszy kryzys od chwili zakończenia przesilenia związanego z próbą ustanowienia gminnej kurii powszechnej, a więc od końca 1920 r.

W pierwszej połowie lat dwudziestych samorząd nowosądecki natknął się na szereg skomplikowanych wyzwań, z którymi nie zawsze mógł sobie poradzić. Najwięcej kontrowersji wzbudzał kierunek przemian gospodarczych, co stało się zarzewiem ostrych spięć na forum Rady Miejskiej. Bardzo szybko przybrały one formę otwartego konfliktu i przyczyniły się w 1924 r. do złożenia rezygnacji przez dziewięciu radnych z pełnionej przez siebie godności⁴⁰. Bezpośrednim efektem nasilającej się konfrontacji w Radzie była także niespodziewana dymisja Wiktora Oleksego z urzędu burmistrza, złożona 1 stycznia 1925 r.

Przed negatywnymi skutkami zaistniałej sytuacji starał się uchronić Radę Miejską pełniący wówczas funkcję wiceburmistrza dr Roman Sichrawa, który wcielając się w rolę mediatora 3 stycznia 1925 r. zaproponował poufne spotkanie w celu zażegnania zaistniałego kryzysu personalnego⁴¹. Kiedy kularowe próby rozwiązania problemu zawiodły, postanowiono szukać kompromisu podczas oficjalnych obrad Rady Miejskiej, które odbyły się 13 stycznia 1925 r. w atmosferze powszechnego przekonania o nieuchronnym rozwiązaniu Rady i wprowadzeniu zarządu komisarycznego. Mając na uwadze tę groźbę, grono dwudziestu jeden radnych zgromadzonych na posiedzeniu postanowiło nie przyjąć mandatów złożonych przez dziewięciu członków Rady, deklarując jednocześnie pełną gotowość do współpracy⁴². Jednocześnie próbowa-

⁴⁰ APNS, AmNS II, sygn. 57. W lipcu i sierpniu 1924 r. mandat członka Rady złożyli: Józef Brzeziński, Franciszek Celewicz, dr Jan Dudziński, ks. dr Alojzy Góralik, Henocho Herbst, Hieronim Jagoszewski, Stanisław Kielar, Józef Potoniec, Stanisław Stobiecki.

⁴¹ J.w.

⁴² APNS, AmNS II, sygn. 60, Protokół z posiedzenia Rady Miejskiej z 13 I 1925 r.



Roman Sichrawa

no opracować plan na wypadek, gdyby dziewięciu radnych-secesjonistów zdecydowało się ostatecznie odrzucić wszelkie formy porozumienia. Pana-ceum na tego rodzaju sytuację miały być wybory uzupełniające zastępców radnych mające stworzyć możliwość uzupełnienia składu Rady Miejskiej do regulaminowej liczby trzydziestu sześciu członków. Koncepcja częściowych wyborów przewidywała ich przeprowadzenie w oparciu o spisy wyborców pochodzące jeszcze sprzed I wojny światowej, przez co stawała się szalenie kontrowersyjna⁴³. Mimo wielu istotnych wad znalazła w końcu poparcie Rady, co więcej postanowiono nawet wysłać do Starostwa specjalną delegację, która miała zapoznać instancję

nadzorczą ze stanowiskiem miejscowych władz w tej sprawie.

Magistrat postanowił jednak nie czekać na wynik tych konsultacji i już 14 stycznia ustalił szczegółowy harmonogram przyszłych wyborów uzupełniających. Prawo głosu miało przysługiwać jedynie tym osobom, które w 1910 r. znajdowały się w spisach urzędowych jednego z trzech kół wyborczych. Wybory planowano przeprowadzić w połowie lutego 1925 r., a szczegółowe terminy głosowania podać do wiadomości publicznej na dziesięć dni przed datą elekcji w III kole⁴⁴. Pośpiech władz miejskich w przygotowaniu wyborów nie uszedł uwadze Starostwa, które 16 stycznia zdecydowanie sprzeciwiło się ich rozpisaniu. Ponieważ Magistrat nie zamierzał zastosować się do tego zarządzenia, wobec tego 4 lutego została nałożona na zastępcę burmistrza Nowego Sącza grzywna, która jednak nie poskutkowała i nie spowodowała porzucenia przez władze miasta idei organizacji wyborów samorządowych, których gorącym zwolennikiem był dr Roman Sichrawa.

W tym czasie pierwotny pomysł częściowych wyborów zaczął ewoluować w kierunku gruntownej reformy nowosądeckiego samorządu, której zasadniczym elementem miało być powołanie IV koła wyborczego. 27 lutego członkowie Magistratu podjęli pierwsze decyzje w tej sprawie i uchwalili wniosek autorstwa dr. Sichrawy, dotyczący „przeprowadzenia wyborów uzupełniającej Rady Miejskiej, tj. 36 radnych i 18 zastępców tychże, w myśl obowiązującej dotychczas ordynacji wyborczej dla gmin, 12 radnych i 6 zastępców

⁴³ APNS, AmNS II, sygn. 59.

⁴⁴ APNS, AmNS II, sygn. 437, Protokół z posiedzenia Magistratu z 14 I 1925 r.

z IV koła wyborczego na podstawie rozporządzenia Komisji Likwidacyjnej z dnia 11 XII 1918⁴⁵. Treść uchwały miała zostać przedstawiona władzom wojewódzkim oraz ministrowi spraw wewnętrznych.

Przygotowywane przez władze miejskie z dużą determinacją wybory gminne nie zostały jednak ostatecznie rozpisane. Stało się tak na skutek wydania 2 marca 1925 r. przez wojewodę krakowskiego rozporządzenia rozwiązującego Radę Miejską i w efekcie tego ustanawiania zarządu komisarycznego nad samorządem nowosądeckim. W Nowym Sączu powołany został Tymczasowy Zarząd miasta, na czele którego stanął zastępca burmistrza⁴⁶. Zupełnemu przeobrażeniu uległ miejscowy układ stosunków samorządowych, a nowe realia narzucone przez władze wojewódzkie.

Dr Sichrawa został zobowiązany do zwołania ustępującej Rady Miejskiej, aby ta mogła wyrazić swój stosunek do decyzji podjętych przez wojewodę. Na ostatnim posiedzeniu tym, odbytym 12 marca 1925 r., obecnych było tylko czternastu członków Rady Miejskiej, którzy postanowili jednomyślnie zrezygnować z wystosowania protestu przeciwko rozwiązaniu samorządu nowosądeckiego. W zasadzie wszystkie przemówienia sprowadzały się do wyrażenia przekonania, że ustępująca Rada należycie dbała o interes miasta, przez co poprawnie wypełniła swoją misję⁴⁷. W podsumowaniu dyskusji głos zabrał dr Roman Sichrawa, który zadeklarował, „że jakoznaczony przez województwo kierownik Tymczasowego Zarządu miasta dążyć będzie do pojednania zwaśnionych stronnictw i do przeprowadzenia na tej podstawie wyborów do Rady Miejskiej”⁴⁸. Wkrótce okazało się, że był on w stanie zrealizować jedynie pierwszą część obietnicy, ponieważ kwestia przeprowadzenia wyborów miejskich, już po raz kolejny od zakończenia wojny, została odłożona w czasie.

Kilka dni później, 16 marca, odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Przybocznej kierownika Tymczasowego Zarządu miasta. Dziewiętnastu zasiadających w niej przedstawicielei najbardziej wpływowych organizacji politycznych na Sądeczyźnie⁴⁹ jednogłośnie zadeklarowało swoje poparcie dla zarządu miejskiego, choć prawica, głosem dr. Dudzińskiego, postanowiła uzależnić tę współpracę od wyjaśnienia wszelkich nieprawidłowości związanych z zarządzaniem gospodarką miasta⁵⁰.

Rada Przyboczna przez cały okres funkcjonowania nie wykazywała poważniejszej inicjatywy. Zbierała się sporadycznie, a jej rola ograniczała się w zasadzie do zatwierdzania wniosków i propozycji zarządu miasta, który

⁴⁵ APNS, AmNS II, sygn. 437, Protokół z posiedzenia Magistratu z 27 II 1925 r.

⁴⁶ J. Buda, *dz. cyt.*, s. 13.

⁴⁷ APNS, AmNS II, sygn. 59, Protokół z posiedzenia Rady Miejskiej z 12 III 1925 r.

⁴⁸ J.w.

⁴⁹ APKr., Akta Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego, sygn. 91/I. W Radzie Przybocznej zasiadali: Antoni Brudziana (Stronnictwo Mieszczańskie), Antoni Broszkiewicz (PPS), Franciszek Celewicz (SM), Antoni Czerny (SM), dr Eugeniusz Dzikiewicz (PSL-Piast), dr Jan Dudziński (ND), Józef Górski (ND), Samuel Herbst (syjonista), Aleksander Janiewicz (SM), Jan Jeż (PPS), Edmund Kohman, Stanisław Nowakowski (SM), Andrzej Serafin (PSL-Piast), Stanisław Serafin (ChD), Jan Sliwa (PSL-Piast), Szulim Statter (ortodoksa), Ignacy Steindel, dr Mojżesz Steinmetz (ortodoksa), Kazimierz Tarsiński (ND).

⁵⁰ APNS, AmNS II, sygn. 59.

funkcjonował pod nazwą Wydziału Rady Przybocznej⁵¹, będąc w całości sformowanym przez dr. Sichrawę, pełniącego od kwietnia 1925 r. funkcję komisarza rządowego.

Pierwsze posiedzenie Wydziału odbyło się 1 czerwca 1925 r.⁵², ostatnie zaś w grudniu 1927 r., choć ustawa z 1889 r. nakładała na władzę nadzorczą obowiązek rozpisania nowych wyborów w ciągu sześciu tygodni od dnia rozwiązania Rady Miejskiej. Sprawa przeprowadzenia wyborów samorządowych w Nowym Sączu odżyła dopiero pod koniec 1926 r. Wówczas to rozpoczęły się długotrwałe przygotowania do ich rozpisania, co ostatecznie nastąpiło 7 maja 1927 r. Pierwotny czerwcowy termin głosowania został przesunięty na październik. Wtedy dopiero – po raz pierwszy od blisko 17 lat – mieszkańcy Nowego Sącza poszli do urn wybierać swoich reprezentantów do władz miejskich.

⁵¹ J. Buda, dz. cyt., s. 14

⁵² APNS, AmNS II, sygn. 437. Wydział Rady Przybocznej tworzyli: dr Roman Sichrawa – jako Komisarz Rządowy, dr Eugeniusz Dzikiewicz – jako zastępca Komisarza oraz Antoni Broszkiewicz, Antoni Brudziana, Andrzej Serafin, Antoni Czerny i Mojżesz Steinmetz.

Tadeusz Aleksander

MARIAN CHODACKI – OSTATNI KOMISARZ GENERALNY RP W WOLNYM MIEŚCIE GDAŃSKU

Młodość

Jednym z najwybitniejszych sędeczan XX w. był Marian Stanisław Chodacki, żołnierz Legionów, oficer Wojska Polskiego w służbie dyplomatycznej, organizator nauki, działacz społeczny i oświatowy, który urodził się 15 lipca 1898 r. w Nowym Sączu w patriotycznej rodzinie Juliusza i Marii.

Matka, z domu Raczyńska, była w młodości harcerką, z upodobania literatką, autorką artykułów prasowych, opiekunką rannych legionistów w latach 1914–1915, popularną w Nowym Sączu działaczką ruchu kobiecego (prezesa miejscowego Koła Ligi Kobiet)¹. Zmarła w młodości 7 listopada 1916 r. – jak relacjonowały (po latach) jej koleżanki – „z radości, że Polska powstała”, w następstwie entuzjazmu, jaki zapanował w Nowym Sączu po dotarciu do miasta informacji (układ z 5 listopada 1916 r.) o wypowiedzeniu się państw centralnych w sprawie odbudowy państwa polskiego².

Ojciec – adwokat nowosądecki – zasłużył się dla swego miasta działalnością sportową (kolarstwo w „Sokole”) i oświatową. Był prezesem powstałego w Nowym Sączu w 1899 r. Oddziału Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza. Wspierał także sądeckie biblioteki (Miejską im. J. Szujskiego i Towarzystwa Szkoły Ludowej), przechowując przez jakiś czas ich zbiory w swoim domu przy ul. Pijarskiej 15. Chronił także miejscowe zbiory muzealne³. Chrzest Mariana



Marian Chodacki

„Światowid” 1937

¹ J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia sądecka*, Nowy Sącz 2000, s. 50.

² T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870–1990*, Kraków 1993, ss. 64, 157 i 163.

³ T. Aleksander, dz. cyt., ss. 48, 58, 87, 100 i in.

Chodackiego (otrzymał na drugie imię Stanisław) odbył się 3 stycznia 1899 r. w kościele farnym św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Ochrzcili go ks. Michał Nowicki – katecheta gimnazjalny. Chrzestnymi byli ks. Jakub Żabecki i Józefa Julianna Wiśniowska⁴.

Z własnoręcznie napisanego przez M. Chodackiego życiorysu (w 1921 r.) wyczytać można, że w latach 1905–1909 uczęszczał do czteroklasowej Szkoły Ludowej w Nowym Sączu⁵. Później, w latach szkolnych 1909–1914 uczył się w I Gimnazjum (klasy I – IV) i II Gimnazjum (klasy V i VI).

W sierpniu 1914 r. Chodacki wstąpił do Legionów Polskich, wiążąc się z tą formacją do końca jej istnienia. 21 listopada 1916 r. zdał egzamin wstępny do klasy VIII wspomnianego już II Gimnazjum. Z powodu działań wojennych zaniechał kontynuowania nauki. 1 listopada 1918 r. przeszedł z Legionów do Wojska Polskiego, do 34. pułku piechoty. Walczył w nim do końca 1920 r., uzyskując stopień porucznika (1919) i stanowisko dowódcy kompanii, a później (od października 1919) adiutanta. W sumie w wojsku przebył 42 miesiące służby frontowej. Był dwukrotnie ranny, trzykrotnie został odznaczony Krzyżem Walecznych i Orderem Virtuti Militari. Otrzymał też sporo rozkazów pochwalnych. Jego zwierzchnicy wydawali o nim bardzo dobre opinie. Kapitan Roman Galiński, dowódca 34. Pułku Piechoty pisał o nim:

Dzielny. Mężny. W pułku ma opinię brawurowego oficera, Wspaniały adiutant pod każdym względem.

Natomiast pułkownik Aleksander Łuczyński, organizator i dowódca 18. Brygady Piechoty, informował:

Jako były dowódca Pułku i przełożony por. Chodackiego Mariana znam go jako nieustraszonego oficera w boju i jednocześnie pełnego inicjatywy adiutanta.

Podpułkownik dr Izydor Modelski (szef Biura N.W.K.O.) charakteryzował Chodackiego następująco:

Charakter prawy, otwarty, pojmuje swe obowiązki poważnie i uczciwie, szybko się orientuje i umie podjąć decyzję. Zachowanie się względem przełożonych i wpływ na podwładnych – zupełnie odpowiednie.

Generał Józef Haller dodawał:

[...] zgadzając się z opinią szefa sztabu uzupełniam ją: znakomity oficer, dzielny w boju, o szybkiej orientacji. O dużej inteligencji i dobrym sądzie. Nad wiek poważnie myślący, bardzo solidny, prawy i solidny. Lojalny. [...] Zasluguje na mianowanie na kapitana.

⁴ Archiwum Parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu, Księga urodzeń, t. XI.

⁵ Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego (dalej: AUW). Teczka osobowa Mariana Chodackiego, sygn. RP. 9328.

Z dniem 10 października 1920 r. M. Chodacki przeniesiony został z 34. Pułku Piechoty na stanowisko adiutanta do 18. Brygady Piechoty, a następnie do Najwyższej Wojskowej Komisji Opiniodawczej przy Wodzu Naczelnym na stanowisko referenta.

Wnet po tym M. Chodacki znalazł się w Nowym Sączu. W swej dawnej szkole – I Państwowym Gimnazjum – uzyskał zgodę (na podstawie restryktu byłej Rady Szkolnej Krajowej z 19 grudnia 1929 r.) na zdawanie egzaminu dojrzałości jako eksternista. Egzamin złożył 11 kwietnia 1921 r. Na podstawie egzaminu uznano go „większością głosów dojrzałym [...] do studiów na uniwersytecie”. Na otrzymanym świadectwie widniał podpis Michała Pelczara jako dyrektora zakładu i przewodniczącego Komisji Egzaminacyjnej oraz Jana Göttmana – jako gospodarza klasy.

We wrześniu 1921 r. złożył podanie do rektora Uniwersytetu Warszawskiego z prośbą o przyjęcie na studia na Wydziale Prawnym, donosząc w nim, że ma za sobą 42 miesiące służby frontowej, w czasie której był dwukrotnie ranny oraz uzyskał sporo odznaczeń, wyróżnień i rozkazów pochwalnych. Do podania załączył też, zamiast zwyczajowo wymaganego wtedy „świadectwa nienaganego prowadzenia się”, dziewięć opinii (wyżej wspomnianych) swoich zwierzchników wojskowych z dotychczasowej służby w Wojsku Polskim. Do podania dołączone było także „Zezwolenie” z 16 września 1921 r. podpisane przez ppłk dr. Izydora Modelskiego – szefa Biura N.W.K.O. przy Wodzu Naczelnym na „zapisanie się i uczęszczanie” porucznika M. Chodackiego na wykłady Wydziału Prawnego UW w roku akademickim 1921/1922.

Na podstawie tych dokumentów i opinii M. Chodacki został przyjęty na studia prawnicze w Uniwersytecie. Wpłacił czesne w wysokości 2000 marek i wniósł opłatę biblioteczną wydając kolejne 300 marek. Następnie sporządził wykaz wybranych przedmiotów studiów. Znalazły się w nim takie dyscypliny jak: teoria prawa (Eugeniusz Jarra), prawo rzymskie (Ignacy Koschembahr-Łyskowski), historia ustroju dawnej Polski (Władysław Smoleński), dawne polskie prawo sądowe (Leon Babiński) oraz historia prawa na zachodzie Europy (Ignacy Koschembahr-Łyskowski)⁶. Nie wiadomo, z jakiego powodu studiów jednak nie kontynuował. Wybrał natomiast kształcenie w Wyższej Szkole Wojennej jako związane bardziej z jego dotychczasowym doświadczeniem. Szkoła ta (założona w czerwcu 1919 r.) w Warszawie przygotowywała oficerów sztabów i związków taktycznych oraz operacyjnych. Dawała im ogólne przygotowanie do pracy w centralnych instytucjach wojskowych.

Przed ukończeniem studiów w Wyższej Szkole Wojennej M. Chodacki, będąc przypisany do 21. Pułku Piechoty (stacjonującego w warszawskiej Cytadeli), awansował z dniem 1 lipca 1923 r. na kapitana piechoty⁷. Niedługo po tym znalazł się w Oddziale II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Komór-

⁶ J.w.

⁷ „Rocznik Oficerski” 1924, Warszawa 1924, ss. 9 i 174.



Z żoną Haliną

Fot. ze zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Gdańska

ka ta zajmowała się wywiadem (w tym radiowywiadem i kontrwywiadem), dywersją pozafrontową, kryptologią, studiami armii obcych i sprawami zagranicznymi. Prawdopodobnie wtedy zawarł związek małżeński z Haliną Patschke, wierną towarzyszką wszystkich przygód (doli i niedoli) do końca życia.

W 1927 r. M. Chodacki jako kapitan dyplomowany został skierowany przez władze zwierzchnie na stanowisko attache wojskowego do Finlandii i Szwecji⁸. Widać zdobył tam dużą popularność, skoro został wyróżniony odznakami wojskowymi obu krajów: fińską Białą Różą IV i III klasy, Fińskim Krzyżem Skyddskarar oraz Szwedzkim Mieczem, Szwedzką Gwiazdą Polarną, a także estońskim Orłem III klasy. Natomiast w kraju wyróżniono go Medalem dziesięciolecia, Orderem Odrodzenia Narodowego oraz Krzyżem Zasłużonych Środowisk Kombatanckich na Śląsku.

Ciesząc się zaufaniem ministra spraw zagranicznych Józefa Becka (który uważał go za najlepszego polityka wśród oficerów przeniesionych z Wojska Polskiego do służby dyplomatycznej) został M. Chodacki z dniem 10 grudnia 1932 r. przeniesiony do pracy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, do Departamentu Politycznego jako radca ministerialny. Wtedy to związał się

⁸ Czy wiesz kto to jest? (red. S. Łoza), Warszawa 1938, s. 101.

z „Ligą” – Polskim Akademickim Związkiem Zbliżenia Międzynarodowego (powstałym w 1931 r. i mającym oddziały w miastach uniwersyteckich). Celem „Ligi” była działalność na rzecz zbliżenia między młodzieżą akademicką polską a zagraniczną poprzez bezpośrednie kontakty, odczyty, wycieczki i praktyki wakacyjne. M. Chodacki był początkowo przewodniczącym, a następnie kuratorem „Ligi”. Będąc w kraju publikował też wartościowe artykuły na łamach miesięcznika „Polityka Narodów” (wydawanego od 1931 r.) o sytuacji politycznej w Finlandii (nr 1–2, 1933) i innych krajach bałtyckich (nr 6, 1933), a także o sytuacji politycznej w Niemczech (nr 9–11, 1934).

24 października 1935 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych skierowało go do pracy w poselstwie RP w Czechosłowacji. Został tam radcą legacyjnym i pełnił funkcję *charge d'affaires*. Widać tam również zdobył sympatię władz czechosłowackich, skoro wyróżniono go odznaczeniem Białego Lwa⁹.

Sytuacja polityczna w Wolnym Mieście

Podpisany 28 czerwca 1918 r. traktat pokojowy w Wersalu zapowiedział (art. 100–108) utworzenie Wolnego Miasta Gdańska. Formalnie uczyniono to 15 listopada 1920 r. O statusie Wolnego Miasta zdecydowały względy narodowościowe, gospodarcze i polityczne. Narodowościowe: przewaga ludności niemieckiej. Gospodarcze: ścisłe powiązanie Gdańska z Polską. Polityczne: sprzeczność interesów dwu potęg: Anglii i Francji (zaprzysiężonej z Polską). Anglia przeciwna wzmocnieniu Francji (i jej ewentualnego sojusznika Polski) zdecydowanie sprzeciwiła się oddaniu Gdańska odrodzonej Polsce¹⁰.

Kształt polityczny tego nowego tworu określony został przez uzgodnienia traktatu wersalskiego i konwencji paryskiej z 1920 r., a następnie treść umów polsko-gdańskich z 1921 r. Do tych unormowań dodano jeszcze ustalenia polsko-gdańskie z 1932 r. w sprawie postoju polskich okrętów w porcie gdańskim. Ostatnie rozmowy, zakończone w styczniu 1937 r., w zasadzie nie wniosły nic nowego do wcześniejszych ustaleń.

Wolne Miasto Gdańsk miało 1893 km² powierzchni (Gdańsk, okolice oraz Żuławki Wiślane) i liczyło na początku ponad 356 tys. ludności. Protektorat nad Wolnym Miastem miała sprawować Liga Narodów, która w tym celu utrzymywała w nim swojego Wysokiego Komisarza, mającego również rozstrzygać ewentualne spory między Polską a Wolnym Miastem.

Wolne Miasto Gdańsk posiadało własną konstytucję, ostatecznie poprawianą i ogłoszoną w 1922 r. Władzę ustawodawczą sprawował Sejm (*Volks-tag*) złożony początkowo ze 120 posłów wybieranych na okres czterech

⁹ Trudno jest dzisiaj stwierdzić, w jakich okolicznościach M. Chodacki wyróżniony został Francuską Legią Honorową V klasy i jednym z medali tunezyjskich (Tun. N. Ifi).

¹⁰ E. Cieślak, Biernat Czesław, *Dzieje Gdańska*, Gdańsk 1975, s. 489.

lat. Natomiast władzę wykonawczą sprawował Senat złożony z prezydenta i 20 senatorów wybieranych (ostatecznie) również na cztery lata. Był on organem rządzącym i reprezentującym Wolne Miasto Gdańsk na zewnątrz (wtedy, gdy prawo to nie przysługiwało Polsce). Ujmując rzecz nieco inaczej, Senat oprócz tego, że sprawował władzę w Wolnym Mieście, zarządzał także (jako organ wykonawczy rady miejskiej) miastem Gdańsk.

Wolne Miasto Gdańsk zachowało dawny podział administracyjny z czasów pruskich. Zmianie uległa tylko jego przynależność kościelna. By zwrócić z polską hierarchią kościelną (diecezje chełmińska i warmińska), Senat gdański wystarał się w Stolicy Apostolskiej o utworzenie odrębnego biskupstwa gdańskiego. Pierwszym ordynariuszem nowej diecezji (1926) został biskup ryski Edward A.W. O'Rourke (1876–1943), już od 1922 r. administrator apostolski w WM Gdańsku (z siedzibą w Oliwie).

Traktat wersalski zapewniał Polsce szerokie prawa w porcie, włączał terytorium gdańskie do polskiego obszaru celnego, powierzał Polsce reprezentację interesów gdańskich na arenie międzynarodowej, oddawał jej koleje żelazne na terytorium gdańskim, przyznawał prawo utrzymywania komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej pomiędzy portem a Polską, zakazywał jakiegokolwiek dyskryminacji obywateli polskich lub ludności polskiego pochodzenia¹¹. Szczegółowe precyzowanie tych uprawnień następowało w toku kolejnych konwencji polsko-gdańskich, paryskiej w 1920 r. oraz warszawskiej z 1921 r.

Administrację portu, dróg wodnych oraz kolej związaną z portem powierzono Radzie Portu i Dróg Wodnych utworzonej w 1921 r. Początkowo obszar celny Wolnego Miasta Gdańska – zgodnie z traktatem wersalskim – wchodził w skład polskiego obszaru celnego. W związku z tym obowiązywały w nim przepisy i taryfy celne wydawane przez władze polskie. Czynności celne wykonywali celnicy gdańscy, a kontrole nad nimi sprawowali polscy inspektorzy celni. Państwo polskie przejęło też na własność sieć kolei gdańskiej (z wyjątkiem odcinków związanych z obsługą portu, które i tak w latach następnych przekazane zostały Polsce). W Gdańsku zlokalizowana została siedziba Dyrekcji Kolei obejmująca swym zasięgiem nie tylko WM Gdańsk, ale także całe województwo pomorskie. W 1933 r. pod naciskiem władz miejskich (zmierających do ograniczenia ilości zatrudnionych w Gdańsku Polaków) przeniesiono ją do Torunia.

Reprezentantem interesów państwa polskiego w Wolnym Mieście Gdańsku został Komisarz Generalny RP. Służbowo podlegał on ministrowi spraw zagranicznych w Warszawie. Władze gdańskie tylko za jego pośrednictwem mogły zwracać się do rządu polskiego. Komisarz Generalny pośredniczył też pomiędzy rządem polskim a Wysokim Komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku¹².

¹¹ Tamże, s. 490.

¹² Tamże, ss. 498-499.

Komisarzowi Generalnemu RP podlegali wszyscy urzędnicy polscy w Wolnym Mieście z wyjątkiem urzędników celnych, kolejowych i pocztowych, których zwierzchnikami byli ministrowie resortowi w Warszawie. On też sprawował nadzór nad biurem rejestracji statków polskich w Gdańsku. Siedziba Komisariatu Generalnego korzystała z prawa eksterytorialności, a samemu komisarzowi (i części urzędników) przysługiwały przywileje dyplomatyczne.

Trzeba od razu, na początku omawiania działalności komisarzy generalnych powiedzieć, że na ich prace, samopoczucie i efekty działalności wpływały stosunki, jakie ukształtowały się pomiędzy Wolnym Miastem a Rzeczypospolitą Polską. A były one bez precedensu, niedookreślone pod względem prawnopolitycznym. Gdańsk był pozbawiony atrybutu suwerennego państwa i nie miał prawa utrzymywania w Warszawie swego przedstawiciela. Kadre urzędniczą Wolnego Miasta łączyły ściśle więzy z administracją niemiecką, która początkowo wywodziła się z dawnych urzędników pruskich. W latach następnych ze względu na łatwość otrzymania obywatelstwa gdańskiego wielu urzędników z Rzeszy przechodziło do administracji oraz władz gdańskich i na odwrót¹³. Także kluczowe stanowiska w Senacie gdańskim objęli dawni urzędnicy pruscy. Nie widzieli oni potrzeby współpracy z Polską. Ich uwaga skierowana była raczej w stronę Rzeszy i realizację ogólnonieemieckich celów nacjonalistycznych. Nierzadko wyznawali zasadę prymatu polityki nad sprawami gospodarczymi i współpracy z Polską, a za naczelny cel swojej działalności uznali zachowanie i strzeżenie niemieckości Gdańska po to, by miasto mogło w nienaruszalnym narodowościowo stanie powrócić do Rzeszy (hasło „*Zürick zu Reich*”). Takim nastrojom, manifestowanym przy wielu okazjach, łatwo ulegała znaczna część ludności niemieckiej stanowiąca bazę dla nacjonalistycznych polityków gdańskich. Cała ta sprawa rozgrywała się w bardzo niekorzystnym dla Polski kontekście potęgowania się polityki odwetu zmierzającej do dokonania w Gdańsku „pierwszego wyłomu w postanowieniach terytorialnych traktatu wersalskiego”. Tym krokiem miało być wchłonicie terytorium WM Gdańska¹⁴.

W tych warunkach prawa Polski i ludności pochodzenia polskiego w WM Gdańsku były ciągle ograniczane, co bardzo niekorzystnie wpływało na stosunki polsko-gdańskie i stało się źródłem trudnych spraw, które musieli rozwiązywać kolejni komisarze generalni RP.

W czasach Wolnego Miasta funkcjonowało pięciu komisarzy generalnych. W kolejności byli to: dr Maciej Biesiadecki (1920–1921), Leon Pluciński (1921–1923), Henryk Strasburger (1923–1932), dr Kazimierz Papée (1932–1936) i Marian Chodacki (1937–1939). Każdy z nich działał w innych warunkach politycznych rzutujących na jego działalność. Polityka

¹³ Tamże, s. 492.

¹⁴ B. Dopierała, *Gdańska polityka Józefa Becka*, Poznań 1967, s. 7.



Kazimierz Papée

poliska w Gdańsku przechodziła różne fazy: od umacniania wpływów polskich w Wolnym Mieście za czasów Macieja Biesiadeckiego i Leona Plucińskiego, poprzez próby zespolenia Gdańska z Polską za Henryka Strasburgera, do zepchnięcia jej na pozycje defensywne za kadencji Kazimierza Papée i Mariana Chodackiego¹⁵. Jak orzekł H. Strasburger biegła „od wygórowanego poczucia mocarstwowości do cichej rezygnacji i zupełnej niemocy wobec potężnego partnera, jakim były hitlerowskie Niemcy”¹⁶.

Wyraźne pogwałcenia praw Polski i ludności pochodzenia polskiego w WM Gdańsku miało miejsce po zmianie jego ustroju wewnętrznego w 1930 r. Niedługo po tym, w 1933 r., hitlerowcy

gdańscy uzyskali większość w Senacie otwierając sobie tym samym drogę do władzy w Wolnym Mieście. W końcu 1934 r. na czele narodowo-socjalistycznego Senatu stanął wrogi Polsce i ludności polskiej Artur Greiser. Faktyczną jednak władzę w Gdańsku sprawował szef NSDAP gauleiter Albert Forster odkomenderowany w 1930 r. przez Hitlera na to stanowisko do Gdańska. Od tej pory spotęgowane zostały utrudnienia administracyjne wobec wielu polskich instytucji, wzmożła się antypolska propaganda, zwiększyła ilość szykan wobec Polaków (łącznie z napadami, pobiciami i zatrzymaniami niewinnych osób, zwłaszcza Żydów)¹⁷. Sytuacja stała się szczególnie krytyczna w chwili objęcia stanowiska Komisarza Generalnego przez Mariana Chodackiego. Donosił o niej sam M. Chodacki w raporcie z 13 stycznia 1938 r. przesłanym na podsumowanie swojego rocznego (1937) pobytu w Gdańsku do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, a konkretnie – ministra Józefa Becka. Pisał w nim, co następuje:

Rok 1937 zamknął dla życia wewnątrzpolitycznego Gdańska etap kilkuletniej ewolucji, którego początków szukać należy w okresie zdobywania przez narodowy-socjalizm poważniejszych pozycji w życiu politycznym Wolne-

¹⁵ S. Mikoś, *Działalność komisariatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku 1920–1939*.

¹⁶ H. Strasburger, *Sprawa Gdańska*, Warszawa 1937, s. (brak numeru strony)

¹⁷ E. Cieślak, Cz. Biernat, dz., cyt., s. 509.

go Miasta. Najważniejszymi wydarzeniami ubiegłego roku były: likwidacja opozycji i zajęcie przez partię narodowo-socjalistyczną monopolistycznego stanowiska w Gdańsku jak również odsunięcie Ligi Narodów od politycznego wpływu na terenie W. M. Gdańska [...] Wydarzenia te rozgrywały się na tle postępującego osłabienia Ligi Narodów i coraz mocniej zarysowującej się chęci poszczególnych państw odciążenia się w Gdańsku¹⁸.

Mimo okolicznościowych przyrzeczeń poszanowania praw Polski i ludności polskiej w Wolnym Mieście przez prezydenta Senatu A. Greisera oraz sporadycznych, okazjonalnych gestów pojednawczych Hitlera wobec Polski, następowało wtedy konsekwentne, znane z wcześniejszej praktyki „łamanie umów polsko-gdańskich i ograniczanie praw Polski”¹⁹. Hitlerowcy gdańscy, świadomi rosnącej siły Niemiec (7 marca 1936 – wprowadzenie wojsk do nadreńskiej strefy zdemilitaryzowanej, 13 marca 1938 – Anschluss Austrii, wrzesień – październik 1938 – aneksja obszaru Sudetów, marzec 1939 – włączenie obwodu Kłajpedy) i cichego poparcia Berlina, coraz bardziej upodobniali strukturę Wolnego Miasta do Rzeszy, realizując już otwarcie program „*Zürick zum Reich*”. Polska zaś, wskutek kolejnych ustępstw i w trosce o zachowanie pokoju, niemal każdego dnia traciła któreś ze swych uprawnień w Gdańsku²⁰.

W tych warunkach działalność Komisariatu Generalnego RP w WM Gdańsku, a M. Chodackiego w szczególności, sprowadzała się do kilku kierunków. Pierwszy to poznawanie sytuacji politycznej w Wolnym Mieście i informowanie o tym Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie. Drugi to działania na rzecz zintegrowania rozproszonej i niejednorodnej jeśli idzie o kierunki pracy mniejszości narodowej polskiej, by mogła, działając wspólnie i w sposób zintegrowany, stawić skuteczny opór naciskowi żywiołu niemieckiego, a zwłaszcza rosnącej w siłę partii narodowo-socjalistycznej (NSDAP). Obszar trzeci pracy komisariatu i komisarza to obrona stale uszczuplanych interesów Polski i praw ludności polskiej zagwarantowanych przez umowy międzynarodowe i konstytucję gdańską.

Objęcie funkcji Komisarza Generalnego i działalność dyplomatyczna

Z początkiem grudnia 1936 r. M. Chodacki (*charge d'affaires* w Pradze) mianowany został przez prezydenta RP Ignacego Mościckiego konsulem generalnym RP w Gdańsku. Niewątpliwie za tą nominacją stało Ministerstwo Spraw Zagranicznych, w którym M. Chodacki wcześniej pracował, a w szczególności płk Józef Beck, ówczesny szef tego resortu. Obaj bowiem znali się od czasów legionowych. Nowy komisarz przyjechał do Gdańska (pociągiem

¹⁸ Archiwum Państwowe w Gdańsku, Nr 259/1.

¹⁹ S. Mikoś, dz. cyt., s. 385.

²⁰ B. Dopierała, dz. cyt., s. 21.

z Warszawy) w środę 30 grudnia 1936 r. (godz. 7). Na dworcu gdańskim witali go: dr Kazimierz Papée – dotychczasowy Komisarz Generalny, urzędnicy komisariatu, kierownicy urzędów polskich w Gdańsku oraz przedstawiciele polskich organizacji na ziemi gdańskiej. W imieniu społeczeństwa polskiego przywitali go: Galewski – poseł na Sejm (*Volkstag*) gdański, Bronisław Budzyński – również poseł i prezes Związku Polaków, a także Ignacy Kurzyński – radny miasta Gdańska i wiceprezes Polskiego Zrzeszenia Pracy. Po przywitaniu M. Chodacki został przewieziony (w towarzystwie dr. K. Papée) do mieszkania urzędowego Komisarza Generalnego przy Dellbrückallee 3a²¹. W dniu następnym honorowo odwzajemnił się dr K. Papée, żegnając się uroczystie podczas wyjazdu z Gdańska z urzędnikami komisariatu i kierownikami polskich instytucji w Gdańsku, przedstawicielem Senatu, a także ordynariuszem diecezji gdańskiej ks. bp. E. O'Rourke i in.²²

Obejmując funkcję Komisarza Generalnego RP, M. Chodacki stał się równocześnie (formalnie) szefem wszystkich polskich urzędów na terenie Wolnego Miasta, przedstawicielem Rządu Polskiego, do którego należało prowadzenie spraw zagranicznych Gdańska (funkcja ta za czasów jego kadencji prawie zanikła z powodu coraz mocniejszego podporządkowania się Senatu Wolnego Miasta i rządzącej w nim partii narodowosocjalistycznej Berlinowi) oraz przedstawicielem dyplomatycznym Polski.

Pracę swoją w Gdańsku rozpoczął od złożenia wizyty „zapoznawczej” prezydentowi Senatu Wolnego Miasta A. Greiserowi oraz prezydentowi Rady Portu Johannowi Nederbragtowi, a następnie od zapoznania się z sytuacją Polaków (szacował, że za czasów jego funkcjonowania w Gdańsku tamtejsza Polonia liczyła ponad 20 tys. osób) i instytucji polskich. Okazją do tego stały się na początku zwyczajowe wizyty (celem „zaprezentowania się”) przedstawicieli polskich instytucji i zarządów stowarzyszeń u komisarza. Już w połowie stycznia 1937 r. na audiencji u Komisarza Generalnego zjawili się członkowie Związku Oficerów Rezerwy omawiając „interesujące” ich sprawy. W następnych dniach M. Chodacki przyjął w Komisariacie Generalnym zarządy następnych polskich stowarzyszeń i instytucji: Związku Polaków w Gdańsku, Rady Interessantów Polskich Portu Gdańskiego, Polskiego Zrzeszenia Pracy, Zrzeszenia Handlowców Polskich, Akademickiego Związku Morskiego, Związku Oficerów Rezerwy, Polskiego Towarzystwa Muzycznego, Korporacji Akademickiej „Helena”, Towarzystwa Przyjaciół Sztuki i Nauki. 22 stycznia przedstawili się Komisarzowi Generalnemu: Zarząd Zjednoczenia Narodowego Polskiego, Zarząd Federacji Związku Obrońców Ojczyzny i Zarząd Bratniej Pomocy Zrzeszenia Studentów Polaków Politechniki Gdańskiej. 23 stycznia odbyła się audiencja Zarządu Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Gdańsku. Na spotkaniach tych delegaci instytucji i stowarzyszeń in-

²¹ „Gazeta Gdańska”, 31 XII 1936.

²² J.w., 2-3 I 1937.

formowali M. Chodackiego o problemach i sprawach nurtujących ludność polską Wolnego Miasta²³. 8 lutego u M. Chodackiego stawiła się delegacja Stowarzyszenia Emerytów Polskich w Gdańsku mówiąc o trudnościach swego położenia w związku z nową ustawą emerytalną w Polsce (obciążenie ich 8% podatkiem na cele skarbu).

Na podobne audiencje wpraszały się (ale już nie tak często) zarządy polskich instytucji i stowarzyszeń w następnych miesiącach. Czyniły to głównie w dwóch przypadkach: wyboru nowych władz („by się przedstawić”) i w czasie napotkanych przeszkód i trudności w pracy („by szukać pomocy”). Sporadycznie były to wizyty z życzeniami noworocznymi i podziękowaniami za udzieloną pomoc.

Trzeba także zaznaczyć, że i władze Wolnego Miasta (wprawdzie z opóźnieniem, ale z należnym szacunkiem) przywitały nowego Komisarza Generalnego w osobie M. Chodackiego. Dowodem tego było przyjęcie przywitalne wydane na jego cześć 15 marca 1937 r. w Senacie. W wygłoszonym toaście M. Chodacki jednoznacznie zaznaczył, że Polska szanuje obecne prawa Wolnego Miasta, ale stoi i stać będzie na straży żywotnych interesów oraz praw Rzeczypospolitej Polskiej oraz ludności polskiej w Gdańsku. Zaznaczył też, że jest to warunek trwałego i poprawnego ułożenia stosunków polsko-gdańskich.

Do prestiżowych działań M. Chodackiego jako Komisarza Generalnego RP należała działalność dyplomatyczna. Realizowana była przez wizyty w Senacie Wolnego Miasta i u Wysokiego Komisarza Ligi Narodów oraz poprzez korespondencję z nimi. Poza wizytami oficjalnymi były to też wizyty okolicznościowe, choćby na początku każdego nowego roku. Wiadomo np., że 11 stycznia 1939 r. Komisarz Generalny złożył wizytę noworoczną prezydentowi Senatu Wolnego Miasta A. Greiserowi. Jeszcze w tym samym dniu prezydent Senatu rewizytował Komisarza Generalnego. Podobnie było z wizytami i rewizytami Wysokiego Komisarza Ligi Narodów C.J. Burckhardta oraz prezydenta Rady Portu Nederbragta. Zapraszany był na doroczne uroczyste przyjęcia do prezydenta Senatu. W styczniu 1938 r. wziął też udział (podobnie jak i Wysoki Komisarz Ligi Narodów C.J. Burckhardt oraz konsulowie generalni Stanów Zjednoczonych i Niemiec) w uroczystym śniadaniu wydanym przez A. Greisera po zakończeniu polowania w lasach sobowidzkich.

Również M. Chodacki organizował uroczyste przyjęcia dla osób znaczących w Wolnym Mieście. W kwietniu 1937 r. „podejmował obiadem” w swoich apartamentach przy Gralatherstrasse Wysokiego Komisarza Ligi Narodów C.J. Burckhardta, prezydenta Senatu A. Greisera, wysokich urzędników z Rady Portu, przedstawicieli wojskowości i innych²⁴. Składali mu również wizyty przedstawiciele okrętów zagranicznych zawijających gościnnie do portu gdańskiego. Tak działo się np. w lipcu 1937 r., kiedy do Gdańska wpły-

²³ J.w., 23–24 I 1937.

²⁴ J.w., 21 IV 1937.

nęła flotylla niemieckich frachtowców. Jej komendant w towarzystwie kilku osób składał oficjalne wizyty w różnych instytucjach, w tym i w Komisariacie Generalnym RP. Wnet po tym szefa flotylli niemieckiej rewizytowali (na statku M-146) przedstawiciele tych instytucji wraz z M. Chodackim (był tam w towarzystwie radcy Rogera Bataglii)²⁵.

Współpracował też M. Chodacki jako Komisarz Generalny RP (formalnie odpowiadający za politykę zagraniczną Wolnego Miasta) z akredytowanymi w Gdańsku konsulatami innych państw (w 1937 r. było w Gdańsku 12 konsulatów etatowych i 23 konsulaty honorowe). Zwyczajowo konsulowie składali mu (z reguły w czasie spotkania organizowanego dla całego korpusu konsularnego) życzenia noworoczne, korespondował z nimi w ważnych sprawach, niekiedy ich rewizytował.

Sporadycznie przyszło M. Chodackiemu rozstrzygać w Gdańsku sprawy związane z protokołem dyplomatycznym. Gdy w 1937 r. wybuchł między polskimi instytucjami na terenie Gdańska spór o to, kto na terenie tego miasta ma prawo używania „flagi państwowej z herbem państwowym w środku białego pasa”, M. Chodacki, sięgając do treści odpowiednich dokumentów, sprawę tę szybko i zdecydowanie wyjaśnił. Gdy zaś wśród przedstawicieli władz gdańskich orientacji niemieckiej pojawiła się propozycja podróżowania po Polsce samochodami oznakowanymi proporczykiem niemieckim ze swastyką, tak jak czynili to przedstawiciele władz Rzeszy, Komisarz Generalny RP wyraźnie zaprotestował, twierdząc, że „nie ma podstaw prawnych, aby mogli to robić obywatele gdańscy bez względu na urząd, jaki w Wolnym Mieście sprawują, gdyż godłem Gdańska nie jest swastyka hitlerowska²⁶”.

Sporo czasu zajmowało urzędnikom Komisariatu Generalnego, a M. Chodackiemu w szczególności, załatwianie spraw związanych z protokołem dyplomatycznym i dokumentami dyplomatycznymi przy okazji wizyty dostojników gdańskich (i innych obywateli Wolnego Miasta) w Polsce.

Poznawanie sytuacji politycznej i informowanie o niej władz Polski

Jednym z głównych kierunków pracy M. Chodackiego na stanowisku Komisarza Generalnego RP było gromadzenie informacji na temat sytuacji politycznej w Wolnym Mieście i przesyłanie ich w postaci raportów do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a niekiedy i do innych placówek dyplomatycznych. Zapoznawanie się z sytuacją polityczną następowało poprzez obserwację prowadzoną przez pracowników Komisariatu Generalnego, jak również przez stały kontakt z polskimi organizacjami i instytucjami oraz ludnością polską na terenie Wolnego Miasta. Temu celowi służyło również czytelnictwo wychodzących w Gdańsku pism, w tym głównie niemieckich, zwłaszcza

²⁵ J.w., 25–26 VII 1937.

²⁶ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej AANW). Akta Ministerstwa Spraw Zagranicznych, nr 519 i 522.

wrogiego Polsce i Polakom „Danziger Vorposten”, organu gdańskich narodowych socjalistów, a niekiedy także kontakty utrzymywane z Wysokim Komisarzem Ligi Narodów C.J. Burckhardtem (pełnił tę funkcję od lutego 1937 r.) oraz przedstawicielami gdańskiej Polonii w Sejmie Wolnego Miasta. Z kolei, aby poznać sytuację panującą na różnych posiedzeniach zamkniętych przeznaczonych dla rozmaitych grup ludności niemieckiej, zwłaszcza związanej z partią narodowo-socjalistyczną, Komisarjat Generalny posiłkował się informacją uzyskiwaną od tajnych (niezwykle skutecznych) informatorów. Źródłem informacji były także polskie ambasady w innych krajach, zwłaszcza w Niemczech, Anglii i Francji oraz pisma z Biura Delegacji Polskiej Genewie.

Zebrane w ten sposób informacje w postaci niekiedy obszernych, bo kilku stronicowych raportów, przesyłane były (z reguły z klauzulą „tajne” lub „poufne”) do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie. Jedne trafiały do ministerstwa, inne, te „ważniejsze” do Gabinetu Ministra bądź do samego ministra Józefa Becka. Były to systematycznie wysyłane raporty tygodniowe, miesięczne, a pod koniec roku także roczne²⁷. Oprócz nich M. Chodacki kierował, od czasu do czasu, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych także „notatki” informujące o przeprowadzonych rozmowach z przedstawicielami władz i ważniejszymi urzędnikami Wolnego Miasta, zasłyszanych ważnych informacjach, podjętych przez niego nagłych działaniach wobec różnych instytucji i inne. Większość z nich przysyłał rutynowo, zgodnie z przyjętymi obowiązkami. Czasam były to informacje, o które dodatkowo prosili pracownicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie. Przykładem tych ostatnich jest seria pism z końca 1938 r. na temat rodzajów konsulatów w Wolnym Mieście Gdańsku, składzie osobowym każdego z nich itp.

Sporo informacji o sytuacji politycznej w Wolnym Mieście Gdańsku wysyłał Komisarjat Generalny RP także do ambasad Polski w Berlinie (ambasador Józef Lipski), Londynie (ambasador Edward Raczyński), Paryżu (ambasador Juliusz Łukasiewicz) i Delegacji Polskiej przy Lidze Narodów do Genewy (minister Tytus Komarnicki). Współpracując w ten sposób z polskimi placówkami zagranicznymi, otrzymywał od nich (najczęściej z Ambasady Polskiej w Berlinie) informacje polityczne ułatwiające poznanie lub wyjaśnienie spraw, którymi zajmował się Komisarjat Generalny RP w Wolnym Mieście Gdańsku.

W jednym z pierwszych raportów z 9 stycznia 1937 r. skierowanym do ministra spraw zagranicznych M. Chodacki informował, że wprawdzie w Wolnym Mieście osłabło „jątrzenie umysłów przeciw Polakom”, co jest podobno następstwem zalecenia gauleitera A. Forstera (działającego pod wpływem

²⁷ Raporty z reguły redagował radca Komisarjatu Generalnego dr Roman Battagle. Marian Chodacki niekiedy dokonywał w nich korekty) a następnie je podpisywał. W czasie nieobecności M. Chodackiego w Gdańsku (wakacyjny urlop) podpisywał je – podobnie jak i inne pisma np. do władz gdańskich – Tadeusz Perkowski, zastępca Komisarza Generalnego.

z Berlina), ale w rzeczywistości nadal w mieście realizuje się akcję podważania interesów Polski. Donosił też o stałych postępach („osiągnięciach”) niemieckiej partii narodowosocjalistycznej w rozbijaniu działających na terenie Gdańska resztek niemieckich stronnictw opozycyjnych. Częściowe pohamowanie („demagogicznej”) akcji przeciw Polsce w środowisku narodowych socjalistów tłumaczył względami taktycznymi, wynikającymi z toczących się wtedy kolejnych rozmów polsko-gdańskich i oczekiwań na styczniową sesję Ligi Narodów (miano na niej m.in. omawiać sytuację polityczną w Wolnym Mieście)²⁸.

W kolejnym raporcie, tym razem z 4 lutego tego samego roku, Komisarz Generalny RP M. Chodacki informował Ministerstwo Spraw Zagranicznym o aktualnym odnoszeniu się niemieckich pism gdańskich do Ligi Narodów, o niedobrych nastrojach wśród ludności niemieckiej „po konferencji i decyzjach w Genewie”. Donosił też o przyjęciu „bez entuzjazmu” w Gdańsku nowego Komisarza Ligi Narodów (C.J. Burckhardta) i o tym, że Senat Wolnego Miasta zadeklarował zabezpieczenie spraw Polski. W raporcie następnym, wysłanym do MSZ 6 lutego wyjaśniona została przyczyna powściągliwości w przyjęciu Wysokiego Komisarza Ligi Narodów. Narodowi socjaliści uznali, że ostatnie ustalenia genewskie nadają Gdańskowi status samodzielnego państwa o nieograniczonej suwerenności. W związku z tym Wysoki Komisarz pozbawiany został możliwości ingerencji w wewnętrzne sprawy Gdańska.

W raporcie z 7 kwietnia 1937 r. M. Chodacki informował MSZ o zmniejszeniu w Gdańsku ilości manifestacji partyjnych, atakowaniu Polski przy każdej sposobności przez tygodnik „Danziger Vorposten” – organ narodowosocjalistyczny, a w szczególności przez jego redaktora naczelnego Wilhelma Zarskego. Była tam również informacja i wizycie gdańskich dostojników: A. Greisera, A. Forstera i konsula Rzeszy w Gdańsku von Luckwaldena na audiencji i śniadaniu u kanclerza Hitlera z okazji rocznicy jego urodzin. W podobnym co do treści raporcie z 24 kwietnia tego roku informował M. Chodacki ministerstwo o „wielkich” uroczystościach w Gdańsku z okazji 48. urodzin Hitlera. Na wiecu zorganizowanym z tej okazji przemawiał gauleiter A. Forster.

Treścią obszernego raportu z 5 maja 1937 r. jest wznowienie ofensywy partii narodowosocjalistycznej w Gdańsku. Wyrazem jej było przygotowywanie w dniach od 7 do 9 maja „wielkich uroczystości” pod hasłem „*Gaukulturtagung der NSDAP in Danzig*”, z udziałem ministra propagandy Rzeszy Josepha Goebbelsa, orkiestry Filharmonii z Berlina oraz zespołu z *Deutsches Theater*. W jednym z następnych raportów (z 12 maja) M. Chodacki dodał, że J. Goebbels spędził w Gdańsku dwa dni, podczas których cztery razy

²⁸ Potwierdzeniem ogólniejszego charakteru tej taktyki jest informacja, jaką przekazał kanclerz Adolf Hitler z początkiem stycznia 1937 r. (w czasie audiencji) Józefowi Lipskiemu, ambasadorowi Polski w Berlinie, o tym, że umacnianie się narodowego socjalizmu w Gdańsku jest gwarancją pokoju i dobrych stosunków z Polską.

przemawiał publicznie (wiadomo w jakim tonie). W następnych raportach (z czerwca 1937 r.) donosił do MSZ w Warszawie o nacjonalistycznych przemówieniach A. Forstera w Sopocie i Pruszczu Gdańskim, o obchodach Dnia Studenta Niemieckiego na Politechnice Gdańskiej, o przygotowaniach w kręgach narodowosocjalistycznych do przyjęcia przedstawicieli „starej gwardii” i zamiarach zmiany w ich obecności konstytucji gdańskiej.

W kilka miesięcy później, w raporcie z 10 stycznia 1938 r., informował o aktywności politycznej studentów ukraińskich na Politechnice Gdańskiej, którzy współpracowali ze studentami niemieckimi i przez wspólne zebrania i oferty programowe formowani byli na ich wzór. Studenci ukraińscy otrzymywali zapomogi z Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Berlinie. W Gdańsku próbowali się zorganizować na wzór narodowosocjalistyczny. Część z nich przechodziła szkolenie wojskowe, kilku było na usługach wywiadu niemieckiego. W Berlinie rozrastała się paramilitarna organizacja ukraińska UNO (Ukraińska Narodowa Obrona). W tym samym raporcie znajdowała się informacja o przesyłanej przez Gdańsk nazistowskiej „pomocy” (pieniądze, broń, propaganda) dla nacjonalistycznych kręgów ludności niemieckiej w Polsce i o organizowaniu przez niemiecką prasę gdańską agitacji przeciw Polsce na Pomorzu.

24 marca 1938 r. M. Chodacki donosił do MSZ o nadal trwającym, niepomyślnym położeniu ludności polskiej w Gdańsku. O tym, że trudno jej jest uzyskać pracę, że na przeszkody administracyjne natrafia akcja kulturalno-oświatowa wśród Polaków. Chodacki informował również o wzmożeniu wśród kolejarzy polskich agitacji za wstępowaniem do partii narodowosocjalistycznej i próbach podporządkowania jej niemieckim związkom zawodowym. Pogorszenie się warunków uzyskania pracy wiązało z kolei z odebraniem przez Senat Wolnego Miasta polskim związkom zawodowym prawa pośrednictwa pracy, które przejął Gdański Krajowy Urząd Pracy opanowany przez ludzi z partii narodowosocjalistycznej (powstawał tym samym „silny instrument politycznego nacisku” na opinię społeczną).

Opis tej sytuacji został ponowiony w raporcie z 12 maja w 1938 r. M. Chodacki informował w nim swoich ministerialnych zwierzchników, że „organiczna” praca antypolska w Gdańsku jest nadal prowadzona z dużym nasileniem, że w ostatnich tygodniach *Landerarbeitsamt* w zasadzie odmawia Polkom zezwoleń na pracę oraz, że na wielką skalę odbywa się przyciąganie kolejarzy narodowości polskiej do narodowosocjalistycznego *Deutsche Arbeitfront*. Powiadał także, jak Gdańsk jest wykorzystywany jako „brama wypadowa” dla akcji niemieckiej w Polsce, że „odbywa się to we wszystkich znanych już formach”, zwłaszcza zaś poprzez organizowanie kursów przeszkoleniowych dla Niemców obywateli polskich, wysyłanie instruktorów (wojskowych) do Polski, koncentrowanie w Gdańsku roboty organizacyjnej wśród mniejszości niemieckiej w Polsce. Donosił również o konsekwentnym

wypieraniu z Gdańska elementu żydowskiego, czemu służyły szykany administracyjne i dodatkowe obciążenia podatkowe, co powodowało, że Żydzi masowo opuszczali Gdańsk, a instytucje gospodarcze będące w ich posiadaniu przechodziły za bezcen w ręce niemieckie.

Tak redagowane raporty do MSZ i sporadycznie do wspomnianych ambasad są dzisiaj doskonałym dokumentem informującym o trudnej i stale pogarszającej się sytuacji Polaków oraz interesów państwa polskiego na terenie Wolnego Miasta Gdańska w latach bezpośrednio poprzedzających wybuch II wojny światowej. W raporcie z 3 października 1938 r. M. Chodacki donosił MSZ o przemyśle do Gdańska dużej ilości broni z Prus Wschodnich i o ćwiczeniach (na poligonie wojskowym) w posługiwaniu się nią członków rządzącej partii, o zbiornikach gdańskich przepełnionych paliwem (bo w Niemczech nie ma na nie już miejsca). W kolejnym raporcie (z 18 października) informował o rozporządzeniu, jakie wydał Senat Wolnego Miasta 10 października 1938 r. „w sprawie świadczeń na rzecz służby bezpieczeństwa Gdańska”, która miała być – zdaniem inicjatorów – czymś w rodzaju własnych sił obronnych. Marian Chodacki jako doświadczony żołnierz widział w tym przedsięwzięciu potencjalną i niebezpieczną dla Polski i Polaków możliwość militaryzacji Gdańska.

Treść następnych raportów była jeszcze bardziej alarmująca. W raporcie z 16 listopada 1938 r. komunikował ministerstwu, że Gdańsk, podobnie jak niektóre miasta Rzeszy Niemieckiej, stał się miejscem pogromów ludności żydowskiej. 12 i 13 listopada spalono synagogę w Sopocie, sklepy żydowskie i wiele lokali zamieszkałych przez Żydów, zdemolowano synagogi we Wrzeszczu i Gdańsku. Napadów dokonywały grupy wyrostków, a A. Forster zapowiedział zdecydowane „rozwiązanie” kwestii żydowskiej w Gdańsku. Nie oszczędzono również Żydów narodowości polskiej, którzy byli zastraszeni i bali się poszukiwać pomocy w Komisariacie Generalnym. Kilkanaście dni później (1 grudnia) informował o zapowiadanym przez narodowych socjalistów bliskim włączeniu Gdańska do Rzeszy. W ostatnim raporcie z 1938 r., datowanym na 29 grudnia, przekazywał MSZ, iż władze gdańskie opracowały plan definitywnego usunięcia Żydów (było ich w Gdańsku około 4,5 tysiąca) do końca kwietnia roku następnego.

Treść raportów w następnym roku była jeszcze bardziej zatrważająca, a przekonanie redagującego je i podpisującego M. Chodackiego (baczego obserwatora pogarszającej się sytuacji politycznej w Wolnym Mieście Gdańsku) o rychłym wybuchu wojny stawało się coraz wyraźniejsze.

Obrona interesów Polski i ludności pochodzenia polskiego

Marian Chodacki, pracując na stanowisku Komisarza Generalnego RP w Gdańsku był zgodnie z przepisami prawa zwierzchnikiem wszystkich polskich urzędów i instytucji. Jemu też podlegały sprawy troski o realiza-



Na spacerze z polskimi turystkami, Gdańsk – Długi Targ, 1938 r.

Fot. ze zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Gdańska

cję uprawnień ludności polskiej w Wolnym Mieście. Uprawnienia te zostały mniejszości polskiej zagwarantowane przez wspomniane na początku tego tekstu unormowania prawne. O poszanowaniu tych uprawnień zapewniali polską opinię publiczną przedstawiciele władz gdańskich, w tym także A. Greiser, ostatni prezydent Senatu. W rzeczywistości władze Wolnego Miasta nie respektowały unormowań prawnych i stale ograniczały prawa przyznane instytucjom polskim i ludności polskiej. Działania te wyraźnie przybrały na sile po opanowaniu w Gdańsku władzy przez partię narodowo-socjalistyczną (sam A. Greiser został jej wiceprzewodniczącym), sterowaną przez nazistów z Berlina. Jej umacnianiu się w Gdańsku towarzyszyło osłabianie Ligi Narodów – formalno-prawnego gwaranta przestrzegania założeń konstytucji gdańskiej, zmniejszanie się zainteresowania sprawami Gdańska w państwach zachodnich i „przesuwanie” się kwestii Wolnego Miasta w obszar sporu pomiędzy Polską a rosnącą w siłę Rzeszą Niemiecką.

Zła, stale pogarszająca się sytuacja Polaków uwidaczniała się na polu spraw ekonomicznych, prawnych, edukacyjnych, kulturalnych i religijnych. Pierwszym przejawem dyskryminacji polskości było skazywanie wielu Polaków na bezrobocie. Tajny okólnik partii narodowosocjalistycznej z lutego 1937 r. zalecał niektórym firmom zastępowanie pracowników o nazwiskach polsko brzmiących Niemcami. Stosownie do tego *Landesarbeitsamt* już niedługo po tym „masowo odmawiano Polakom zezwolenia na podjęcie pracy”. W zamian za to urząd sugerował Polakom, zwłaszcza młodzieży, wyjazd na

wieś, by tam spędzili tzw. „*Landjahr*” (czego nie czyniono wobec młodzieży niemieckiej). Stosownie do tej formy dyskryminacji niektórzy właściciele domów odmawiali polskim robotnikom mieszkań. Inni wynajmujący wymagali, by dzierżawcy wykazali się przynależnością do partii narodowosocjalistycznej. Znane są przykłady uwarunkowania zatrudnienia od przystąpienia do partii narodowosocjalistycznej. Już bowiem w maju 1937 r. rozpoczęto „wielką akcję” przyciągania kolejarzy narodowości polskiej do nacjonalistycznego *Deutsche Arbeitfront*. Znany jest przykład zwolnienia w sierpniu 1937 r. z pracy w firmie budowlanej Polaka Antoniego Dunsta tylko dlatego, że nie chciał wziąć udziału w manifestacjach narodowosocjalistycznych organizowanych przez załogę tej firmy²⁹.

Innych represji doświadczyły dzieci z polskich szkół powszechnych i studenci Politechniki Gdańskiej. Organizacją i utrzymywaniem szkolnictwa powszechnego (mimo, że do tego konstytucja Wolnego Miasta zobowiązywała władze miejskie) zajmowała się (założona w 1921 r.) Macierz Szkolna (w 1939 r. posiadała 7 szkół w Gdańsku i kilka na wsi z łączną liczbą około 900 uczniów)³⁰. Senat Wolnego miasta Gdańska na posiedzeniu w 17 sierpnia 1937 r. zdecydował o przeniesieniu dzieci polskich z rodzin o nazwiskach niemiecko brzmiących do szkół niemieckich. W trzy dni później, pismem z 20 sierpnia, powiadomiona o tym obowiązku została Macierz Szkolna. W tym samym czasie gdańskie władze szkolne i urzędy administracyjne rozesłały do ponad 40 rodzin narodowości polskiej wezwanie do natychmiastowego przeniesienia 64 dzieci ze szkół Macierzy Szkolnej do szkół niemieckich, grożąc rodzicom, którzy się nie dostosują zastosowaniem środków przymusu i karami pieniężnymi. Ponieważ rodzice nie zareagowali, policja w kilku miejscowościach (Gdańsk, Sopot, Pruszcz, Pszczółki i innych zatrzymywała dzieci polskie na ulicy (te, które nie zdołały uciec), bądź odbierała je z domu i doprowadzała do szkół niemieckich. Sprawa wywołała ostry sprzeciw instytucji polskich i nabrała rozgłosu. Rozwiązał ją dopiero Komisarz Generalny RP.

Dyskryminacji i szykan doznawali także studenci polscy na Politechnice Gdańskiej, jedynej uczelni technicznej na Pomorzu. Umowy polsko-gdańskie z 1921 r. zapewniły studentom polskim równouprawnienie na uczelni. Przyrzeczono im także zorganizowanie lektoratu języka i literatury polskiej, kursu geografii gospodarczej Polski oraz zadbanie o podręczniki i pomoce szkolne³¹. Poza zapewnieniem Polakom możliwości studiów na politechnice, Senat Wolnego Miasta nie zrealizował pozostałych zobowiązań. Studiowało w niej w poszczególnych latach od 163 do 595 (tj. od 14% do 36% ogółu) studentów narodowości polskiej³². W roku akademickim 1935/1936 było ich

²⁹ Po zdecydowanej interwencji Zjednoczenia Zawodowego Polskiego został przywrócony do pracy.

³⁰ K. Kubik, *Walka o szkołę polską w Wolnym Mieście Gdańsku*, „Pomorze Gdańskie”, nr 1, Szkiecy polityczno-gospodarcze, Gdańsk 1965, ss. 172–198.

³¹ E. Kubik, Czesław Biernat, dz. cyt., ss. 541–542

³² H. Biernat, *Młodzież polska na Politechnice Gdańskiej*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne”, Rok VIII (1965), nr 13, 1966, ss. 91–120.

w politechnice 417, co w porównaniu z ogólną liczbą 1232 słuchaczy stanowiło 33,8%³³.

Nauka w politechnice była odpłatna, a studenci w większości przypadków niezamożni. By poprawić ich sytuację materialną, rząd Polski udzielał im pomocy finansowej. Czynił to za pośrednictwem Komisarza Generalnego. Pomocy udzielało też społeczeństwo, powołując w tym celu odpowiednie stowarzyszenia i studenckie organizacje³⁴. Przykładem Towarzystwo Pomocy Naukowej w Gdańsku, Wojewódzki Komitet (od 1934 Towarzystwo) Pomocy Młodzieży Akademickiej (z siedzibą w Toruniu), Towarzystwo Pomocy Studentom Polakom Politechniki Gdańskiej w Warszawie.

Ważną rolę w pomocy studentom pełniła założona przez nich własna organizacja – Bratnia Pomoc, która oprócz pomocy socjalnej rozwinęła także działalność kulturalną (zespoły folklorystyczne) i oświatową (wykłady popularne) wśród gdańskiej Polonii. Bratnia Pomoc organizowała co roku, z reguły w lutym, bal dochodowy w salach kasyna w hotelu w Sopocie, z którego dochód przeznaczano na pomoc dla niezamożnej polskiej młodzieży akademickiej w Gdańsku. Bal ten odbywał się pod protektoratem Komisarza Generalnego M. Chodackiego i jego żony Haliny.

Studia Polaków na politechnice realizowane były jednak w coraz trudniejszych warunkach. Uczelnia szybko stawiała się ostoją nacjonalizmu niemieckiego (i kielkującego nacjonalizmu ukraińskiego) oraz wrogości wobec wszystkiego co polskie. Po opanowaniu władzy w Wolnym Mieście przez narodowych socjalistów wzmożyły się na politechnice szykany i wystąpienia studentów niemieckich (wobec bierności władz uczelni) przeciw obecności studentów i organizacji polskich. Incydenty te nasiliły się w lutym 1939 r., kiedy to studenci polscy zostali siłą usunięci z sal wykładowych. Donosił o tym Komisarz Generalny RP w raporcie do MSW z 27 lutego 1939 r.

Na wykładzie prof. Gustava Fluga studenci gdańscy siłą zmusili kilku obecnych Polaków do opuszczenia sali wykładowej. Taka sama akcja, wśród okrzyków „*Polen raus*”, odbywała się w innych salach wykładowych, kreslarniach i bibliotece. Przy czym doszło do szeregu starć. Wyłamane zostały także zamknięte drzwi kreslarni polskiej „Korabia”, skąd również Polacy zostali usunięci. Rzecz charakterystyczna, że [...] w dniu tym wszyscy studenci gdańscy przybyli do uczelni w mundurach narodowo-socjalistycznych.

I w tę sprawę bardzo ostro wkroczył M. Chodacki jako urzędowy rzecznik polskich interesów w Wolnym Mieście, a zarazem członek, a następnie prezes Rady Naczelnej (ogólnopolskiego) Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej.

³³ E. Cieślak, Cz. Biernat, dz. cyt., s. 541.

³⁴ H. Polak, *Młodzież polska na Politechnice Gdańskiej w latach 1920–1939*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne”, rok VIII (1965), nr 13, 1966, ss. 91–120.

Kolejnym elementem dyskryminacji Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku w czasie, gdy M. Chodacki pełnił w nim funkcję Komisarza Generalnego, był policyjny zakaz rozpowszechnia na tym terenie czasopism polskich. Władze policyjne, uznawane przez Polaków za agendę miejscowego gestapo, we wrześniu 1937 r. zakazały (a był to już drugi zakaz tego typu), na razie na cztery miesiące, prenumerowania dziennika „Kurier Bałtycki”. Wnet po tym zakazem objęty został krakowski „Ilustrowany Kurier Codzienny”. Zakaz ten został prawdopodobnie przyspieszony w powodu artykułu atakującego władze Wolnego Miasta, a A. Greisera w szczególności, za akcję przymusowego przenoszenia dzieci z rodzin polskich do szkół niemieckich. Dotknięte nim zostały także inne pisma „zagraniczne”. W celu przekonania się o przestrzeganiu zakazu policja gdańska zaczęła kontrolować i zatrzymywać polskich listonoszy, co wywołało w Gdańsku kolejne niezadowolenie mniejszości polskiej.

Obiektem tego typu represji stali się również niektórzy prenumeratorzy i czytelnicy, i to o dużym społecznym zaufaniu Polaków. Przykładem ks. Wielecki – proboszcz parafii w Wocławcy (Wotzlaff), u którego 15 października 1937 r. trzech funkcjonariuszy policji gdańskiej dokonało rewizji w jego mieszkaniu. Przeszukanie miało wprowadzić na celu wyszukanie korespondencji z partią centrową (opozycyjną wobec narodowych socjalistów), z którą część księży sympatyzowała, ale nie omieszmano przy okazji zainteresować się czasopismami „zagranicznymi”. Nadgorliwi rewidenci zabrali podejrzanemu polskie (gdańskie) pisma kościelne takie jak: „Pielgrzym”, „Słowo Pomorskie”, „Gwiazdę Morza” i „Gazetę Gdańską”. Wnet je jednak zwrócili jako „niezagraniczne”. Podobne kontrole przeprowadzono także u innych polskich księży. Oczywiście sprawa zakazu nabywania i czytania polskiej prasy w Wolnym Mieście nie tylko dodawała kłopotliwej pracy Komisarzowi Generalnemu RP, ale także wywoływała duże reperkusje w społeczeństwie polskim.

Dodatkową kwestią, która bardzo pognębiła mniejszość polską w Wolnym Mieście Gdańsku, stała się sprawa erygowania tzw. polskich parafii personalnych w miejscach filialnych parafii niemieckich. Powołanie ich było uzasadnione obawami wiernych pochodzenia polskiego przed germanizacją, jak również dążeniem mniejszości polskiej do należnej im swobody w tym zakresie. Nie były to parafie terytorialne, a „personalne” dla wiernych z polskich rodzin, którzy chcieli dobrowolnie do nich przychodzić. Początkowo planowano erygować na terenie Wolnego Miasta cztery takie parafie. Za sprawą stali Polacy i życzliwy im – wspomniany już – administrator apostolski, a od 1926 r. ordynariusz nowej diecezji, biskup gdański ks. E. O'Rourke³⁵. To za jego pośrednictwem Stolica Apostolska (papież Pius XI) latem 1937 r.

³⁵ M. Pelczar, *O'Rourke Edward Aleksander Władysław (1876–1943)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIV, Wrocław 1979, ss. 248-250.

wyraziła zgodę na utworzenie na terenie WM Gdańska czterech takich parafii, wynikiem czego bp E. O'Rourke utworzył 7 października 1937 r. dwie parafie personalne: przy kościele Chrystusa Króla w Gdańsku i przy kościele św. Stanisława we Wrzeszczu. Proboszczem pierwszej został ks. Franciszek Rogaczewski (1892–1940), drugiej ks. Bronisław Komorowski (1889–1940).

Decyzja ta wywołała bardzo ostry i brutalny sprzeciw A. Greisera, prezydenta Senatu Wolnego Miasta. Uznał on, że nowe parafie polskie są formą „wyślizgnięcia” się wiernych polskiego pochodzenia spod kontroli „niemieckiego patronatu”. Nie bez wpływu na reakcje Senatu pozostawała też obawa niemieckich proboszczów o obniżenie wskutek reorganizacji dotychczasowych parafii dochodów płynących z usług parafialnych. W tych warunkach pod naciskiem Senatu WM Gdańska biskup E. O'Rourke 13 października tego samego roku zawiesił bezterminowo („do chwili rozstrzygnięcia tej sprawy przez Stolicę Apostolską”) działalność polskich parafii personalnych. Wobec rosnącej wrogości ze strony władz WM Gdańska i części ludności niemieckiej, bp E. O'Rourke złożył rezygnację z biskupstwa gdańskiego (z braku następcy rezygnacja została przyjęta przez papieża dopiero 13 czerwca 1938 r.), po czym w czerwcu 1938 r. (uroczyście pożegnany przez katolicką ludność polską podczas nabożeństwa w kościele Chrystusa Króla) wyjechał do Poznania (późniejsze losy wojenne rzuciły go do Rzymu).

Sprawą świadczącą o stałym pogarszaniu się sytuacji Polaków i ograniczaniu uprawnień państwa polskiego na terenie WM Gdańska było jawne utrudnianie wykonywania pracy polskim inspektorom celnym. Zgodnie z treścią konwencji paryskiej z 1920 r. zawartej między Polską a Wolnym Miastem, wchodziło ono w obszar celny państwa polskiego. W związku z tym obowiązywały w nim przepisy i taryfy celne wydawane przez państwo polskie. Wszelkie jednak czynności celne wykonywali w nim celnicy gdańscy, podlegli gdańskiej administracji celnej (Gdańskiej Dyrekcji Ceł obsadzonej przez urzędników niemieckich). Kontrole jednak nad celnikami gdańskimi sprawowali polscy inspektorzy celni, którzy podlegali Centralnemu Zarządowi Ceł w Warszawie. System ten nie zapewniał ścisłego przestrzegania polskich przepisów celnych („niedogodnych” dla władz Wolnego Miasta) i doprowadzał do licznych sporów pomiędzy władzami polskimi a gdańskimi³⁶. Ofiarą konfliktów padali polscy inspektorzy celni. Prowokacje przeciw nim organizowała ludność niemiecka (sprzeciwiająca się rzekomemu niewpuszczaniu towarów „zagranicznych” na teren Wolnego Miasta), jak i niektórzy urzędnicy gdańskiej administracji rządowej, a nade wszystko działacze partii narodowosocjalistycznej realizujący program militaryzacji Gdańska przez sprowadzanie do niego nielegalnie broni z Prus Wschodnich.

Inspektorom celnym utrudniano życie i pracę przez wymawianie im najmowanych mieszkań, odmowę pomocy lekarskiej, oskarżanie o szpiegostwo.

³⁶ E. Cieślak, Cz. Biernat, dz. cyt., ss. 500-501.

Dochodziło nawet do napadów i pobić, czego przykładem były wydarzenia z maja 1939 r. w miejscowości granicznej Kałdowo (nad Nogatem naprzeciw Malborka), opisane przez historyka gdańskiego następująco:

W dniu 2 maja pełnomocnik właściciela domu zajmowanego przez Polski Inspektorat Ceł otrzymał od landrata nakaz wykwaterowania lokatorów do 15 maja. Według orzeczenia gdańskich władz policyjnych stan budynku zagrażał jego mieszkańcom. Ekspertyza przeprowadzona [...] przez własnych rzeczoznawców wykazała, że konstrukcja domu jest silna, z wyjątkiem werandy i kilku innych drobnych elementów. Chodziło po prostu o uniemożliwienie polskim inspektorom celnym wykonania obowiązków służbowych. W sklepach pojawiły się wywieszki z napisem, że Żydom i Polakom niczego się nie sprzedaje [...]. W sobotę 20 maja idący do stacji kolejowej w Kałdowie polski inspektor celny został obłany pomyjami. Tego samego dnia nieznanymi sprawcami włamali się do garażu i zniszczyli służbowy samochód celników polskich [...]. Na ścianie budynku urzędu celnego i przęsle mostu kolejowego namalowano prowokacyjne napisy: „Polscy inspektorzy celni gwałcą niemieckie dziewczęta”. Wieczorem na budynek, w którym mieszkali Polacy, posypał się z tłumy grad kamieni, a następnie padły strzały z pistoletu. Od rzuconych petard zapalił się barak. Zaczęto rąbać okiennice przy akompaniamencie huku i okrzyków: „Precz z polskimi psami, świniami i szpiegami, krew polska musi popłynąć, teraz jest pociąg do Warszawy! [...]”. Akcja była starannie zaplanowana. Miała na celu zmuszenie polskich inspektorów celnych do opuszczenia swojej placówki. Cel został osiągnięty. [...] Gdy tylko ostatni polski inspektor zszedł z posterunku, przez most ruszyły o zmroku w kierunku Gdańska naładowane samochody. Bezsilni polscy inspektorzy i kolejarze przez 2 godziny obserwowali ten transport, prawdopodobnie z materiałami wojennymi³⁷.

Z dalszego opisu tej akcji wiemy, że gdy po północy na miejsce zdarzenia przybyli samochodem przedstawiciele władz polskich z Gdańska i zaczęli w budynku dworca spisywać protokół, na kierowcę, który pozostał w samochodzie napadło kilka osób. Działając w obronie własnej, oddał kilka strzałów ostrzegawczych. Jeden z napastników zginął. Był nim 43-letni aktywny członek NSDAP z Gałkowa, z zawodu rzeźnik i handlarz bydlęcy, uczestnik kilkakrotnych już wystąpień przeciwko polskim inspektorom celnym. Władze administracyjne Wolnego Miasta i propaganda rządzącej partii nagłośniły incydent z Gałkowa (na manifestacyjny pogrzeb zastrzelonego A. Forster przywiózł wieniec od samego Hitlera) i w sposób przemyślany wykorzystały przeciw Polsce oraz polskim inspektorom celnym³⁸.

³⁷ S. Mikos, dz. cyt., ss. 264-265.

³⁸ Dochodzenia strony polskiej w sprawie zastrzelenia wspomnianego agresora wykazały, że został on postrzelony w tył głowy, co przemawia za tym, że jego śmierć to nazistowska prowokacja a nie następstwo samoobrony kierowcy polskiego samochodu.

Niepokojącym też było na terenie WM Gdańska systematyczne niemal w czasie sprawowania urzędu Komisarza Generalnego RP przez M. Chodackiego nieposzanowanie praw osobistych i bezpieczeństwa osobistego oraz praw własnościowych obywateli pochodzenia polskiego i mówiących po polsku. Były to napady i pobicia (w tym także listonoszy na ulicach w czasie ich pracy) niewinnych ludzi, niszczenie ich mieszkań i dobytku, szykany (w tym administracyjne i podatkowe), zastraszanie prześladowaniami związanymi z włączeniem Gdańska do Rzeszy, nieuzasadnione zatrzymywanie i aresztowanie przez gdańskie służby porządkowe, wyzwiska i pogróżki, zapowiedzi ostrych represji, napady na polskie instytucje kultury (np. na Dom Ludowy w miejscowości Piekło). Bardzo krytycznie do Polski i Polaków odnosił się tygodnik partyjny „Danziger Vorposten” (a zwłaszcza jego redaktor Zarski). Nie wszystkie te akty agresji kończyły się dla ich sprawców pomyślnie. W jednym ze sprawozdań M. Chodackiego do MSZ z 28 grudnia znalazł się opis napadu ulicznego awanturnika o nazwisku Neubaler na polskiego listonosza. Pokrzywdzonego wyratował przechodzący obok ksiądz. Ujął agresora i przy pomocy policjanta z pobliskiego posterunku kolejowego doprowadził go do odwachu. Tam okazało się, że duchownym, który wybawił listonosza z opresji był ks. Leon Bemke (1897–1984), pallotyn, kapelan załogi polskiej na Westerplatte.

Sprawdzonym sposobem ograniczania swobody działania polskich stowarzyszeń stały się niejednokrotne odmowy władz na przeprowadzenie zajęć zbiorowych i imprez ulicznych. Przykładem jest odmowa wydania zgody przez policję harcerzom gdańskim wyjeżdżającym na wakacyjny obóz, na przemarsz 2 lipca 1937 r. w kolumnach na dworzec kolejowy oraz niewyrażenie zgody przez Senat Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi na urządzenie imprez dochodowych celem uzyskania środków na działalność statutową. By niepowodzenie skompensować, organizatorzy przenieśli działalność zbiorową do Gdyni i miejscowości kąpieliskowych polskiego Wybrzeża. Niepokojące były publiczne wystąpienia antypolskie na zebraniach i wiecach urządzanych przez przywódców rządzącej partii, przemilczanie na imprezach artystycznych (np. wystawy sztuki) polskiego wkładu w rozwój Gdańska, prowokacyjne mapy Polski w „nowych” granicach i inne.

Szczególnie atakowana była ludność żydowska (także polskiego pochodzenia). Terror, jaki wobec niej stosowano w postaci brutalnych napadów i pobić, wyzwisk i gróźb bojkotu sklepów, niszczenia mieszkań i dobytku oraz domów modlitwy, szykany, restrykcje finansowe i administracyjne powodowały, że ludność ta coraz liczniej wyjeżdżała z Gdańska. Jej majątek przejmowali (niekiedy za bezcen) obywatele gdańscy narodowości niemieckiej.

Terror antypolski i antyżydowski wzmógł się bardzo wyraźnie z chwilą, gdy 23 sierpnia 1939 r. Senat Wolnego Miasta ogłosił dekret o włączeniu

Gdańska do Rzeszy. Od tej pory z każdym dniem rosła ilość napadów bojówek na Polaków. Policja gdańska dokonywała systematycznie aresztowań polskich urzędników kolejowych, a następnie i pocztowych³⁹. Życie publiczne miasta zdominowane zostało przez *Paradenmarsze* i nacjonalistyczne wiece oraz entuzjastyczne mowy organizujących je osób.

W tych warunkach przyszło M. Chodackiemu, jako najwyższemu na terenie Wolnego Miasta Gdańska reprezentantowi Polski, bronić „z urzędu” interesów państwa polskiego i ludności pochodzenia polskiego. Jego obszerną i pełnego zaangażowania pracą na tym polu sprowadzić można (umownie) do trzech kierunków.

Pierwszy to krzepienie ducha narodowego Polaków przez częste bezpośrednie kontakty z nimi. Drugi – to integracja rozproszonych (a niejednokrotnie i skłóconych) sił polskich w Wolnym Mieście, celem stawienia silniejszego oporu wobec nazistowskiej ideologii i nieprzychylniej sprawom polskim polityce władz gdańskich. Kierunek trzeci to bezpośrednie interwencje (najczęściej w formie oprostowania szkodliwych działań oraz żądań poszanowania treści między państwowych umów) u przedstawicieli władz Wolnego Miasta.

Jeśli idzie o pierwszy z tych kierunków, tj. krzepienie ducha narodowego ludności polskiej, to realizował go M. Chodacki w różnorodny sposób, np. poprzez audyencje przedstawicieli zarządów polskich instytucji i stowarzyszeń w Komisariacie Generalnym. Pomijając wspomniane już audyencje „zapoznawcze” ze stycznia 1937 r., tuż po objęciu przez niego szaczonej funkcji Komisarza Generalnego, były to audyencje doroczne, składane zwyczajowo na początku każdego roku kalendarzowego. Przykładem audyencji noworocznej 1 stycznia 1938 r. kierowników polskich instytucji i przewodniczących polskich organizacji społecznych zorganizowana w mieszkaniu M. Chodackiego przy ul. Grohethstrasse 2. Podobny cel miały audyencje okolicznościowe związane z potrzebą podjęcia określonych działań. Inicjatywa tych ostatnich wychodziła bądź od M. Chodackiego, bądź wpływała z prośby zarządu instytucji lub stowarzyszenia czy też określonej grupy osób poszukującej pomocy. I tak już w kwietniu 1937 r. na audyencję przyszli posłowie polscy z *Volkstagu*. Opowiedzieli o jego posiedzeniach i panujących na nich nastrojach. 21 maja 1937 r. na audyencji u Komisarza Generalnego zjawił się Zarząd Oddziału (Gdańsk – Tczew) Związku Legionistów Polskich z prezesem (burmistrzem) Kostrzewskim. 3 września tego roku na audyencję przybyła delegacja stowarzyszeń społecznych z Gdyni zaniepokojonych losem dzieci polskich w Gdańsku, kierowanych do szkół niemieckich. Omówiono na niej sposób poparcia Polaków w Gdańsku „w ich słusznej sprawie”. Takich audyencji było w każdym roku sporo. Na jednej z nich w grudniu 1938 r. przyjęty został Bronisław Budzyński – polski poseł do Senatu i prezes Gmi-

³⁹ S. Mikos, dz. cyt., ss. 372-376.

ny Polskiej Związku Polaków. Omówiono wtedy strategię planowanej reakcji na wzmożoną nagonkę przywódców organizacji narodowosocjalistycznej na ludność polską Wolnego Miasta.

Drugi rodzaj kontaktów M. Chodackiego z podległą mu Polonią Gdańską to składanie wizyt w polskich instytucjach i stowarzyszeniach. Przybywał więc Komisarz Generalny – zapraszany przez kierownictwo – na posiedzenia zarządów instytucji i organizacji, przysłuchiwał się uważnie toczonym dyskusjom, słuchał wypowiedzi na temat trudności i przeszkód w pracy oraz osiągniętych wyników w działalności. 18 lutego 1937 r. uczestniczył (wraz z żoną Haliną) w zebraniu Zarządu Macierzy Szkolnej, zapoznając się z działalnością tej organizacji i zapewniając o opiece ze swej strony nad jej „dobrymi poczynaniami”. Z innych wizyt tego typu warto przypomnieć uczestnictwo w czerwcu 1938 r. w zgromadzeniu delegatów Gminy Polskiej Związku Polaków odbytym w Domu Polskim w Gdańsku.

Trzeci obszar kontaktu z rodakami, na jaki zdecydował się Komisarz Generalny w celu krzepienia ducha patriotycznego i nadziei u swoich rodaków, polegał na uczestnictwie w uroczystościach organizowanych przez instytucje i organizacje polskie. Marian Chodacki chętnie i często uczestniczył w uroczystościach organizowanych przez instytucje i stowarzyszenia polskie, zarówno w Gdańsku jak i innych miejscowościach. Były to obchody świąt narodowych (np. 3. Maja w Gdańsku i Wrzeszczu), otwarcia instytucji kultury, obchody rocznic działalności placówek oświatowych (np. 29 września 1937 r. – dziesięciolecie Szkoły Powszechnej im. J. Piłsudskiego) i kultury (np. 4 grudnia 1938 r. uroczystość piętnastolecia działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki, którego był oficjalnym protektorem), imprezy dziecięce (styczeń 1937 – „gwiazdka” dla dzieci byłych wojaków w Oliwie), harcerskie (m.in. w Nowym Porcie), kombatanckie (6 czerwca 1937 uroczystość dziesięciolecia Towarzystwa Byłych Powstańców i Wojaków w Nowym Porcie), żałobne (kolejne rocznice śmierci J. Piłsudskiego), kościelne i inne. Na uroczystościach tych (często przychodził na nie w towarzystwie żony Haliny i pracowników komisariatu) witany był owacyjnie i z entuzjazmem. Nierzadko w chwili jego wejścia lub oficjalnego przywitania przez organizatorów zgromadzona publiczność wyrażała radość spontanicznym odśpiewaniem hymnu polskiego. Na uroczystości, w których nie mógł z powodu obowiązków zawodowych uczestniczyć, wysyłał w zastępstwie swoją żonę (głównie do stowarzyszeń kobiecych i pracy z dziećmi) lub pracowników komisariatu (niejednokrotnie po kilku). W toku takiej współpracy z polskimi instytucjami i stowarzyszeniami dobrze poznał trudne do rozwiązania sprawy gdańskiej Polonii, co było mu przydatne w kontaktach z władzami Wolnego Miasta.

Drugi kierunek pracy nad obroną żywotnych interesów Polski i ludności pochodzenia polskiego w Wolnym Mieście Gdańsku realizowany przez

Komisarza Generalnego RP M. Chodackiego to integracja rozproszonych (a niejednokrotnie i skłóconych) sił polskich po to, by mogły stawić silniejszy opór nieprzychylniej polityce władz gdańskich oraz wrogiej im nazistowskiej ideologii partii rządzącej. Zabezpieczenie praw Polski i położenie ludności polskiej za czasów pracy M. Chodackiego w Wolnym Mieście w obliczu potężniejszych wpływów scentralizowanej partii narodowosocjalistycznej było coraz gorsze. Nadzieję na zapobieżenie tej sytuacji dawały działania na rzecz zespolenia sił ludności polskiej. Poczynania takie M. Chodacki popierał, dążąc śladem swego poprzednika do połączenia polskich organizacji narodowych, konsolidacji polskiego ruchu zawodowego oraz sprawując patronat nad różnymi polskimi instytucjami i akcjami kulturalno-oświatowymi.

Od lat istniały w Wolnym Mieście dwie duże organizacje narodowościowe Polaków. Jedną z nich był Związek Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku (przez pewien czas prezesował mu Michał Urbanek – nauczyciel Gimnazjum Polskiego), drugą Gmina Polska w Gdańsku (przez jakiś czas prezesował jej Roman Ogryczak). Myśl połączenia tych organizacji nurtowała niektórych działaczy polonijnych, ale zrealizowana została dopiero za kadencji M. Chodackiego w Komisariacie Generalnym. Połączenie zainicjowano w marcu 1937 r. na posiedzeniu Zarządu Głównego Związku Polaków z udziałem M. Chodackiego, który na zebranie przybył ze swoim zastępcą Tadeuszem Perkowskim i radcą Antonim Zaleskim – kierownikiem jednego z oddziałów w Komisariacie. Argumentem za konsolidacją była potrzeba stworzenia jednolitego frontu obrony interesów Polski oraz ludności polskiej i wzmocnienie oporu antypolskiego w Wolnym Mieście. Czynnikiem stymulującym działania konsolidacyjne Polaków była świadomość, że żywioł niemiecki już się połączył i stworzył jednolity front działalności politycznej oraz gospodarczo-społecznej. Na efekty nie trzeba było długo czekać. W połowie maja 1937 r. utworzono skonsolidowaną organizację Polaków w Wolnym Mieście o nazwie Gmina Polska Związku Polaków, powołując na prezesa posła (do *Volkstagu*) Bronisława Budzyńskiego. Uroczystości połączeniowe odbyły się 2 maja 1937 r. Wnet po tym na początku czerwca 1937 r. odbyło się walne zgromadzenie delegatów tej organizacji skupiającej ponad 10 tys. Polaków. Rozpoczęto je nabożeństwem w kościele Chrystusa Króla, po czym obrady (około 200 delegatów z całej Ziemi Gdańskiej) odbywały się w pomieszczeniach Domu Polskiego. W obradach uczestniczył – jako gość – Komisarz Generalny RP M. Chodacki. Nowa organizacja dała wnet znać o sobie zdecydowaną obroną interesów ludności polskiej (np. sprzeciwem wobec represjonowania dzieci szkolnych).

Mając na koncie tak duże osiągnięcie, przystąpił Chodacki wraz z pracownikami swego konsulatu do konsolidacji podzielonego polskiego ruchu zawodowego, w obrębie którego działały dwie duże organizacje związkowe: Polskie Zrzeszenie Pracy i Zjednoczenie Zawodowe Polskie. Inicjatywę kon-



Nad Motławą

Fot. ze zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Gdańska

solidacji polskiego ruchu zawodowego podjęto 4 czerwca 1937 r. w Oliwie na wspólnym zebraniu przedstawicieli obu związków⁴⁰. Pod koniec czerwca oba związki połączyły się w Zjednoczenie Zawodowe Polskie Zrzeszenie Pracy, na czele którego stanął polski poseł (do *Volkstagu*) Antoni Lendzion. 1 lipca tego roku Zarząd Zjednoczenia uzyskał audiencję u Komisarza Generalnego RP, podczas której A. Lendzion poinformował o połączeniu się „największych polskich organizacji zawodowych w jedną całość”, podkreślając, że skonsolidowana organizacja pracować będzie dla dobra polskich pracowników i polskiej sprawy na ziemi gdańskiej. M. Chodacki wyraził z tego powodu radość i przyrzekł „zgodnej Polonii” swą opiekę. 26 stycznia 1939 r. odbył się Walny Zjazd Delegatów Zjednoczenia, na którym oznajmiono, że „Polacy podali sobie ręce do zgody [...] na zawsze. Ku pożytkowi sprawy polskiej. Podali sobie ręce by wspólnie walczyć o poprawę ciężkiego położenia Polaków w Gdańsku”. Gościem Zjazdu i tym razem był Komisarz Generalny RP M. Chodacki.

Elementem wspierania Polaków w Wolnym Mieście przez Komisarza Generalnego RP M. Chodackiego było sprawowanie przez niego patronatu nad polskimi stowarzyszeniami oświaty i kultury oraz instytucjami kulturalno-oświatowymi. Sprowadzało się ono do wsparcia finansowego, oficjalnego patronowania (protektoratu), uczestnictwa w posiedzeniach zarządu oraz obecności na znaczniejszych imprezach. Przykładem bogata współpraca z Towarzystwem Przyjaciół Nauki i Sztuki (założonym w Gdańsku w 1923 r.,

⁴⁰ „Gazeta Gdańska”, 9 VI 1937.

liczącym w 1937 r. 130 członków zwyczajnych i 12 honorowych). Niedługo po objęciu stanowiska Komisarza Generalnego – 21 stycznia 1937 r. – M. Chodacki przyjął w Komisariacie na audyencji Zarząd Towarzystwa i w toku dłuższej rozmowy zapoznał się z jego bieżącą działalnością oraz zamierzeniami na przyszłość. O pracy Towarzystwa wyrażał się z uznaniem i wdzięcznością. Objął też (opuszczone przez poprzedniego Komisarza K. Papeé) stanowisko członka-protektora Towarzystwa, obiecując „otoczyć Towarzystwo życzliwą opieką”⁴¹. Jeszcze w tym samym roku Towarzystwo otrzymało od komisarza wsparcie finansowe na działalność. 31 maja 1938 r. Walne Zgromadzenie członków powołało M. Chodackiego w uznaniu „jego wielkich zasług dla ugruntowania bytu i rozwoju Towarzystwa” na członka honorowego. Wnet po tym otrzymało kolejne wsparcie finansowe, za które m.in. pokryło druk następnego numeru „Rocznika Gdańskiego” (za rok 1938). Od 27 czerwca do 8 lipca 1938 r. Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku oraz Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Gdyni zorganizowały (w Gdyni) kurs wiedzy o Gdańsku. Jego uroczysta inauguracja (27 czerwca) z udziałem M. Chodackiego odbyła się w auli Państwowej Szkoły Morskiej. 15 grudnia tego samego roku odbył się w Gdańsku jubileuszowy obchód piętnastolecia Towarzystwa, w którym uczestniczyło wielu gości, np. przedstawiciel PAU i UJ z Krakowa, prof. Ludwik Piotrowicz. Na uroczystą akademię przybył także M. Chodacki, który – jako przedstawiciel Rządu RP i protektor Towarzystwa – wygłosił na niej przemówienie⁴².

Wspierał też Komisarz Generalny RP działalność Macierzy Szkolnej, z którą rozpoczął współpracę, uczestnicząc (wraz z małżonką Haliną) już 18 lutego 1937 r. w posiedzeniu jej Zarządu. Skierowano wtedy do niego prośbę o opiekę „nad dobrymi poczynaniami”, z której zawsze starał się wywiązywać.

O tym jak M. Chodackiemu jako Komisarzowi Generalnemu RP zależało na rozwoju instytucji oświaty i kultury, a także akcji kulturalno-oświatowej wśród Polaków dowodzi jego współpraca z Radą Kultury Polskiej przy Macierzy Szkolnej, której podlegały polskie biblioteki (18) i świetlice. O determinacji Chodackiego w tej kwestii świadczy fakt, że kiedy 1938 r. w Polskiej Radzie Kultury powstał projekt zintensyfikowania działalności kulturalno-oświatowej na rzecz ludności polskiej, ten natychmiast zaprosił autorów projektu do siebie do mieszkania we Wrzeszczu „celem szerszego omówienia sprawy”. Przebieg tego zebrania opisał Antoni Myjak, ówczesny kierownik Centrali Bibliotek Świetlicowych, wcześniejszy wizytator Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu:

W zebraniu u Komisarza Generalnego brała udział jego żona, która patronowała jednej ze świetlic, radca Antoni Zalewski, dr Aleksander Schiller,

⁴¹ „Rocznik Gdański”, Organ Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku, 1937, t. XI, s. 269.

⁴² J.w., 1938, t. XII, s. 234.

dyr. [Alfred] Wagner i ja. Zreferowałem sprawę. Dość długo dyskutowaliśmy. W końcu Komisarz Chodacki powiedział: „Jest już ostatni dzwonek przed odjazdem pociągu. My tu już prawie nie mamy nic do gadania, to co nam pozostało to jeszcze nasze szkoły i praca społeczno-oświatowa. Trzeba wykorzystać wszystkie możliwości do końca. Chyba się zgodzimy i zaakceptujemy nasze propozycje”⁴³.

W wyniku tej narady zakupiono w Warszawie księgozbiór po Poradni Bibliotecznej (około 7,5 tys. woluminów). W oparciu o te zbiory zorganizowano w Gdańsku Centralną Bibliotekę dla Polaków zlokalizowaną w Domu Polskim przy Długim Targu 20 (parter). Do kierowania biblioteką sprowadzono Zofię Januszkównę z Warszawy. Centrala zasilana książkami biblioteki polskie w Oliwie, Sopocie, Nowym Porcie i Brzeźnie. Utworzono w niej także komplety ruchome dla Pruszcza, Trąbek, Szymankowa, Piekła i innych. Z księgozbioru korzystali też uczniowie Gimnazjum Polskiego i Szkoły Handlowej oraz marynarze.

Patronował też M. Chodacki innym przedsięwzięciom kulturalno-oświatowym podejmowanym na terenie Wolnego Miasta. Sprawował opiekę nad rocznymi obchodami „Dni Morza” urządzanymi pod koniec czerwca. W 1938 r. objął patronat (wraz z wojewodą pomorskim Władysławem Raczkiewiczem) nad Zjazdem VI Okręgu Pomorskiego Związku Śpiewaczego (9 czerwca).

Przedmiotem dużej troski Komisarza Generalnego RP M. Chodackiego jako wojskowego był rozwój sportu wśród młodzieży polskiej na terenie Wolnego Miasta. W kwietniu 1937 r. ufundował puchar przechodni swojego imienia dla biegaczy przełajowych, który kilka dni później (25 kwietnia) wręczono na V. Dorocznym Biegu Przełajowym zawodnikom „Gedanii”. Patronował też imprezie pod nazwą „Dzień Wychowania Fizycznego Młodzieży” urządzonej przez środowisko polonijne. 11 września 1938 r. na stadionie we Wrzeszczu osobiście odebrał defiladę startujących w niej sportowców.

Trzeci kierunek działań M. Chodackiego jako Komisarza Generalnego RP w obszarze obrony praw państwa polskiego i uprawnień ludności polskiej w Wolnym Mieście to bezpośrednie interwencje u przedstawicieli władz tego miasta, zwłaszcza w Senacie. Decydował się na nie w przypadku działań niezgodnych z konstytucją WM Gdańska i umowami międzynarodowymi (najczęściej chodziło o jawne zawłaszczanie praw państwa polskiego oraz uprawnień ludności pochodzenia i języka polskiego mieszkającej na terenie Wolnego Miasta). Przybierały one formę (niekiedy ostrego) oprostowania takich działań z żądaniem ujawnienia sprawców, wyjaśnienia przyczyn i co najważniejsze – ich natychmiastowego zaniechania. A oprostować było co, bo zarówno interesy Polski, jak i prawa ludności pochodzenia polskiego były za czasów pełnienia funkcji Komisarza Ge-

⁴³ PAN – Biblioteka Gdańska, MS 5636. Materiały dotyczące polskiej działalności oświatowej w Wolnym Mieście Gdańsku. Wspomnienia Antoniego Myjaka.

neralnego przez M. Chodackiego coraz częściej i coraz bardziej perfidnie naruszane.

Bronił więc państwa polskiego przed ograniczaniem jego uprawnień, szkalowaniem go przez prasę gdańską oraz przez działaczy rządzącej partii narodowosocjalistycznej. Stawał w obronie obywateli polskiego pochodzenia: dzieci szkolnych, harcerzy, studentów, pracowników różnych branż i zawodów, emerytów. Bronił listonoszy, których bezkarnie poddawano policyjnej kontroli, i na których napadano, bronił robotników budowlanych, których zwalniano w pracy i odmawiano wynajmu mieszkań. Przeciwestawiał się naci-skowi nazistowskiemu na polskich kolejarzy, ograniczaniu polskiego handlu i bojkotowi polskich towarów. Zdecydowanie protestował przeciw napadom i pobiciu polskich obywateli oraz niszczeniu ich mienia. Występował w obronie polskich inspektorów celnych (utrudniano im nabywanie towarów spożywczych, odmawiano mieszkań, oskarżano o różnego rodzaju nieprzy-zwoitości), którzy dla władz Wolnego Miasta byli wyjątkowo niewygodni, ponieważ nie chcieli wpuszczać w granice Wolnego Miasta zakazanych towarów, w tym także uzbrojenia i amunicji. Przeciwestawiał się próbom zmuszania gdańskich lekarzy, by odmawiali polskim celnikom pomocy medycznej. Ostro protestował przeciwko nagonce nazistów na ludność pochodzenia ży-dowskiego, wojnie ekonomicznej prowadzonej przez nazizm z Żydami, na-padom na ich sklepy i warsztaty pracy, demolowaniu mieszkań i synagog, brutalnym i dotkliwym pobiciom.

Interwencje podejmowane przez Komisarza Generalnego M. Cho-dackiego miały w zasadzie trzy formy Pierwsza to bezpośrednie rozmowy z przedstawicielami władz Wolnego Miasta – głównie prezydentem Senatu A. Greiserem. Druga to kierowanie pism protestacyjnych do Senatu Wolnego Miasta. Trzeci to interwencje u Wysokiego Komisarza Ligi Narodów.

Rozmowy interwencyjne z przedstawicielami Senatu Wolnego Miasta rozpoczął M. Chodacki we wrześniu 1937 r. od spotkania z wiceprezydentem Senatu Wilhelmem Huthem. Władze gdańskie wydały nakaz przenoszenia dzieci polskich (o nazwiskach niemiecko brzmiących) do szkół niemieckich, a policja nakaz o ich przymusowym doprowadzaniu do tych szkół. Policja gdańska – uważana za agendę gestapo – realizowała ten nakaz z dużą deter-minacją. Odbierała dzieci z domu od rodziców bądź zatrzymywała je na ulicy i doprowadzała do szkół niemieckich. M. Chodacki zażądał wtedy spotka-nia z prezydentem Senatu A. Greiserem. Ze względu na wyjazd A. Greisera na *Parteitag* do Norymbergii doszło do spotkania z W. Huthem. W czasie rozmowy ten ostatni wyjaśnił, że „przypadki przymusowego odprowadzania dzieci do szkół niemieckich stanowiły samowolne postępowanie orga-nów podwładnych i zapewnił o wydaniu poleceń, by nie powtórzyły się one w przyszłości”. Efektem spotkania był zakaz wydany przez W. Hutha policji, by do czasu powrotu A. Greisera nie mieszała się do spraw szkolnych.

Marian Chodacki interweniował często, niejednokrotnie co miesiąc, u prezydenta Senatu Wolnego Miasta A. Greisera informując o tym, co go niepokoi. W czasie interwencji żądał nie tylko wyjaśnienia przyczyn niepokojącego go postępowania oraz zaniechania szkodliwych działań. Tak działo się w sprawie niewłaściwego przedstawiania Polski i Polaków w prasie gdańskiej, zgłasza w „Danziger Vorposten” oraz zatrzymywania i dokonywania rewizji u polskich listonoszy. Podobnie rzecz się miała w przypadku naruszenia przez Senat zasad statutowych (ograniczanie swobody działania polskim harcerzom, Macierzy Szkolnej i inspektorom celnym), powodujących zaostrzenie stosunków polsko-gdańskich, jak również, gdy dochodziło do pobic Polaków, bojkotowania sklepów żydowskich i napadów na Żydów. Zawsze pytał A. Greisera o przyczyny tych zjawisk i sposób, w jaki Senat zamierza przeciwdziałać tym wybrokom. W rozmowach tych zawsze bronił uprawnień Polski i Polaków gdańskich w dziedzinie gospodarczej zawodowej i szkolnej. Przypominał, że Polska swoich uprawnień w Wolnym Mieście nie pozwoli naruszyć, a on praw tych broni i bronić będzie. Domagał się dla Polaków tego, co zapewniały im umowy polsko-gdańskie i konstytucja gdańska. Przez to starał się zapobiegać zatargom natury politycznej i gospodarczej z Niemcami.

Interwencje jego były konkretne, w tonie poważnym i zdecydowanym. W związku z tym niekiedy trwały długo. Przykładowo podać można, że w czasie rozmowy 30 maja 1937 r. M. Chodacki zwrócił A. Greiserowi uwagę na następujące utrudnienia czynione ludności polskiej przez władze Wolnego Miasta i rządzącą w nim partię: zarządzenia policyjne uniemożliwiające pracę harcerzom, wystąpienia „Danziger Vorposten” wywołane patrolami jednostek Polskiej Marynarki Wojennej w Zatoce Gdańskiej w czasie pobytu ORP „Grom” w Gdańsku, zajęcie lokalu Macierzy Szkolnej w Schonebergu, pobicie robotnika Wiśniewskiego. Omówił też sprawę ataku na polskich inspektorów celnych, którym nie tylko odmawiano chleba, wody i pomocy lekarskiej, ale również wybijano szyby, szkalowano i wytwarzano wokół nich atmosferę nie do zniesienia. Zaznaczył, że nie może tego tolerować i oświadczył, że taka sytuacja może wywołać określone następstwa. W odpowiedzi A. Greiser wyraził zdziwienie, oznajmiając, że zaistniała sytuacja jest spowodowana pobudzeniem nadziei miejscowych sił niemieckich na rychły powrót Gdańska do Rzeszy.

O przebiegu rozmowy, którą przeprowadził z A. Greiserem 12 listopada 1937 r., M. Chodacki pisał do MSZ w Warszawie następująco:

Zwróciłem uwagę p. Greisera, że stan prasy gdańskiej, w szczególności „Vorpostena”, od dłuższego już czasu operującego z jednej strony wyłącznie negatywnymi informacjami o Polsce, z drugiej zaś strony świadomie kłamliwie interpretującego różne wydarzenia z życia polskiego i stosunku do RP

z zagranicy, nie tylko doprowadza do obciążenia stosunków polsko-niemieckich, ale nawet w ostry sposób podważa zaufanie do dyscypliny partii narodowo-socjalistycznej i zmusza nas do zastanowienia się, czy oświadczenia czynników, kierujących partią, pokrywają się z ich faktycznymi intencjami. W każdym razie stwierdzić muszę z przykrością, że poczynania partii narodowo-socjalistycznej na terenie Gdańska stoją w diametralnej sprzeczności z intencjami oficjalnymi centrali partii. Powiedziałem p. Greiserowi, że upoważniam go do powtórzenia mych słów p. Forsterowi. [...] Zwróciłem dalej uwagę p. Greisera na dalsze niesolidności w działaniu poszczególnych urzędników Senatu za które [...] Senat jako władza musi wziąć odpowiedzialność. Przytoczyłem szereg spraw niezadowolonych, m.in. sprawę budowy szkoły handlowej, jak również sprawę nie wywiązania się Senatu z zobowiązania w stosunku do ochronki polskiej w Pruszczu. [...] Wspomniałem wreszcie Greiserowi, że w najbliższych dniach przyjdę do niego dla omówienia sprawy rynku pracy i sprawy żydowskiej⁴⁴.

W czasie kolejnej rozmowy 24 sierpnia 1938 r. M. Chodacki wyraził A. Greiserowi swoje niezadowolenie i zaniepokojenie z powodu postępowania policji gdańskiej i stosunku władz Wolnego Miasta do ludności polskiej „w ciągu ostatnich tygodni”. Przypomniał sprawy: pobicia Polaków (m.in. wyrzucenie człowieka z jadącego pociągu), likwidacji polskich gazet, obrzucenia kamieniami polskich harcerzek, szykan wobec obywateli podchodzenia polskiego ze strony ludności niemieckiej, nacisków szkolnych na dzieci z polskich rodzin, odmawiania wykonywania pracy, sekwestracji mieszkań, dyskryminacji polskiego i żydowskiego handlu i rzemiosła, wymawiania dzierżaw rolnych na wsi i inne. Oznajmił, że interesy Polski i ludności polskiej w Gdańsku nie są chronione przez powołane do tego władze, które nie zapobiegają zjawiskom negatywnym i nie wyciągają konsekwencji wobec winnych. Przypomniał, że za tę sytuację odpowiada Senat Wolnego Miasta i dominująca partia. One są bowiem według jego oceny inspiratorem zaistniałej sytuacji. Zaznaczył, że może to zaszkodzić stosunkom polsko-gdańskim (a na razie jest przyczyną ostrych protestów w kilku miastach na terenie Polski). Odważnie zapytał też A. Greisera, co Senat zamierza zrobić, by te wybryki osłabić i istniejący stan zagrożenia zlikwidować. Przypomniał też, że w omawianej sprawie wysłał pismo do Senatu Wolnego Miasta, ale odpowiedzi nie otrzymał. Z dalszej treści raportu z tej rozmowy skierowanego do MSZ dowiadujemy się, że A. Geiser skargi M. Chodackiego na obecną sytuację Polski i ludności polskiej w Wolnym Mieście („*klein Krieg*”) zbagatelizował. Odpowiedział na nie ogólnikami, a w kilku przypadkach nawet szyderczo. Zaproponował też M. Chodackiemu, by w przedmiotowej sprawie porozmawiał z A. Forsterem, na co Komisarz Generalny odpowiedział, że uczyniłby to niechętnie, bo dla niego „oficjalnym czynnikiem jest Senat, a nie

⁴⁴ AANW, Akta Ministerstwa Spraw Zagranicznych, nr 2363.

partia [...] A. Forstera”. Pod koniec tej rozmowy A. Geiser oznajmił, że i on ma skargę na antygdańskie manifestacje w Polsce, co M. Chodacki skomentował później następująco:

Wreszcie wręczył mi Greiser notę protestacyjną, kierowaną przeze mnie do MSZ [...] dodając, że napisana jest ostro, ale tak już musi być, bo to jest jego obowiązkiem. Odpowiedziałem mu, że na ostry ton może się liczyć tylko z ostrą odpowiedzią. Nie trzeba by było w ogóle protestować i ostrości, gdyby życie gdańskie płynęło w ramach uregulowanych i zdyscyplinowanych.

W podobnie ostrym tonie rozmawiał M. Chodacki z A. Forsterem, przywódcą gdańskich narodowych socjalistów, aktywistą partyjnym dużego formatu (imprezy partyjne w Wolnym Mieście, wypowiedzi na temat Gdańska na wiecach w Rzeszy), osobiście popieranego przez kanclerza A. Hitlera. Zachowane dokumenty informują, że Komisarz Generalny RP spotkał się z nim w celu omówienia spraw międzynarodowych dwa razy. Podczas pierwszej rozmowy (23 listopada 1937 r.) M. Chodacki wyraził żal, że do spotkania między nimi dochodzi dopiero po 11 miesiącach jego pobytu w Gdańsku, ale w rzeczywistości nie miał złudzeń co do intencji swojego rozmówcy.

Muszę mu jednak po żołniersku oświadczyć, że jego poczynania, mowy i ustosunkowania się zarówno do problemu gdańskiego jak i do mnie osobiście doprowadzają mnie do wątpliwości co do szczerości i intencji niemieckich. Zestawienia deklaracji itp. z faktami terenowymi i szeregiem jego oświadczeń, który jest uważany za bliskiego Hitlerowi, musi u szeregu ludzi postawić w wątpliwość „Ehrlichkeit” polityki Hitlera. Odpowiedzialność za taki stan rzeczy ponosi on [...] Gdyby mi dzisiaj przyszło zsyntetyzować dotychczasowe obserwacje i stwierdzenia to mógłbym powiedzieć tylko, że mówi się co innego, a robi co innego⁴⁵.

Drugi raz Komisarz Generalny RP rozmawiał oficjalnie z A. Forsterem 12 lutego 1938 r. Treścią rozmowy była liczebność społeczności polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku (M. Chodacki szacował ją na 20 tys. osób), przedstawicielstwo Polaków w *Volkstagu*, polskie szkolnictwo na terenie Wolnego Miasta oraz sprawa przygotowania wizyty A. Forstera w Polsce⁴⁶.

Inny rodzaj interwencji Komisarza Generalnego RP stanowiło kierowanie pism protestacyjnych do Senatu Wolnego Miasta. Pism tych Chodacki skierował do Senatu wiele. Z reguły słał je po każdym dostrzeżonym przypadku naruszania przez Senat i administrację Wolnego Miasta prawa oraz w przypadku zachowań ludności niemieckiej niezgodnych z przyjętymi zasadami i gwarancjami prawnymi. W pismach tych oprotestowywał szkodliwe

⁴⁵ J.w., nr 2364.

⁴⁶ Albert Forster odwiedził Polskę w dniach od 9 do 17 V 1938 r. Zwiedził wtedy m. in. Warszawę, Kraków, Lwów i Poznań. Został też oficjalnie przyjęty przez prezydenta RP Ignacego Mościckiego w jego letniej rezydencji w Spale.



Dwór Artusa Fot. ze zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Gdańska

gim Targu. Sprzeciwił się też (widocznemu od paru lat) usuwaniu zabytków polskich z odnawianego (z okazji przygotowywania propagandowej wystawy „*Das politische Danzig*”) Dworu Artusa. Pisał w tej sprawie, co następuje:

Spółceństwo polskie zostało przykro dotknięte faktami dalszego usuwania zabytków polskich przy restauracji Dworu Artusa w 1933 r., podczas której usunięto z jego wnętrza posąg marmurowy króla Augusta III, dzieło Meissnera, ustawiony tam uroczyscie w 1755 r. dla upamiętnienia przyznania przez tego króla praw w zarządzie miasta tzw. „trzeciemu ordynkowi”. Usunięto stamtąd wówczas również tarczę pamiątkową z herbem Polski z czasów króla Jana III oraz sztandar jedwabny z postacią ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta. [...]. W notatce złożonej 31 grudnia 1936 uznałem za wskazane zwrócić uwagę Senatowi Wolnego Miasta Gdańska na zaniepokojenie, jakie, powtarzające się nadal przypadki tego rodzaju, budzą w opinii publicznej w Polsce⁴⁷.

Nieco inną treść miało oświadczenie złożone przez M. Chodackiego w Senacie Wolnego Miasta 24 października 1937 r. po ewidentnym opa-

⁴⁷ AANW, Akta Ministerstwa Spraw Zagranicznych, nr 2363.

nowaniu politycznym Wolnego Miasta przez partię narodowosocjalistyczną (przypieczętowaniem tego faktu było rozwiązanie przez prezydenta policji gdańskiej stronnictwa centrowego, opozycyjnego wobec tej partii). W oświadczeniu tym zaznaczył, że wprowadzony w Gdańsku nowy system nie może regulować życia i obszaru portu gdańskiego oraz praw ludności polskiej w sposób „odbiegający w praktyce od obowiązującego stanu prawnego”.

Gdy w sierpniu 1938 r. wzmogła się fala terroru wobec Polaków, a władze Wolnego Miasta na to nie reagowały, Komisarz Generalny w kolejnym proteście z 23 sierpnia skierowanym do Senatu stwierdzał, że: „stoi to w jaskrawej sprzeczności z oficjalnymi deklaracjami Senatu o karaniu sprawców polskich wybrków”. W piśmie tym pytał również: „co Senat Wolnego Miasta zamierza uczynić, aby winnych ukarać i zapobiec tego rodzaju szkodliwemu dla całości stosunków polsko-gdańskich postępowaniu?”⁴⁸

Obszerny list do prezydenta Senatu Wolnego Miasta skierował Komisarz Generalny RP 5 września 1938 r. Był on odpowiedzią na wspomniany już pisemny protest (z 24 sierpnia) przeciw manifestacjom w kilku miastach Pomorza, m.in. Gdyni, Bydgoszczy, Grudziądzu i Toruniu, organizowanym przez tamtejszych działaczy Polskiego Związku Zachodniego w obronie gdańskiej Polonii. M. Chodacki napisał m.in.:

Już od półtora roku toczą się – nie z naszej winy dotychczas nie zakończone – rokowania na temat praktycznej deklaracji Senatu Wolnego Miasta Gdańska z dnia 19 I 1937 r. odnośnie praw RP i ludności polskiej na terenie Wolnego Miasta Gdańska. W związku z odroczeniem tych rokowań otrzymałem od Pana, Panie Prezydencie Senatu, zapewnienie, iż sytuacja nie ulegnie zaostreniu i że kwestie sporne zostaną odłożone aż do chwili zakończenia rozmów. Tymczasem, wbrew tym zapewnieniom, podległe Panu organa i urzędy, właśnie w tym czasie przeszły do stosowania praktyki dalszych faktów dokonanych w dziedzinie pomocy rolnej, pośrednictwa pracy itp., nie mówiąc o mnożących się przypadkach nacisków na ludność polską wstępowania do partii, nacisków w dziedzinie szkolnictwa, wymawiania mieszkań Polakom itp. W samych tylko sprawach pobicia obywateli polskich i innych osób pochodzenia i języka polskiego skierowałem w r.b. do Pana, Panie Prezydencie Senatu i do Senatu 6 pism [...]. Replikując, nie mogę Panie Prezydencie Senatu, podzielić opinii Pana, że za wydarzenia ostatnich dni odpowiedzialne są organizacje czy prasa polska. Nie ulega natomiast dla mnie żadnej kwestii, że zebrzań protestacyjnych w Polsce nie byłoby w ogóle, gdyby odpowiednie władze i czynniki na terenie Wolnego Miasta Gdańska w sposób lojalny wywiązywały się praktycznie ze swoich zobowiązań w stosunku do ludności pochodzenia i języka polskiego [...]. Ponownie

⁴⁸ „Gazeta Gdańska”, 26 VIII 1938.

mam zaszczyt [...] prosić Pana o powiadomienie mnie o krokach, jakie Senat Wolnego Miasta Gdańska zamierza podjąć dla znormalizowania i ustabilizowania stosunków, w szczególności zaś dla załatwienia spraw poruszonych w moim piśmie z dnia 23 sierpnia b.r.

Gdy Senat Wolnego Miasta na posiedzeniu 10 października 1938 r. powziął decyzję o utworzeniu własnych sił bezpieczeństwa, Chodacki od razu dostrzegł w tym możliwość militaryzacji Gdańska i wysłał A. Greiserowi (po porozumieniu się z ministrem spraw zagranicznych J. Beckiem) kolejny protest, w którym m.in. napisał:

Z polecenia mego Rządu mam zaszczyt przeto oświadczyć, iż w rozporządzeniu tym Rząd Polski widzi naruszenie jednej z naczelných zasad statutu Wolnego Miasta Gdańska, w której utrzymaniu jest bezpośrednio zainteresowany. Ponadto organizowanie w Wolnym Mieście siły zbrojnej w warunkach, gdy nic nie zagraża porządkowi publicznemu i całości terytorialnej Wolnego Miasta, do której obrony przed niebezpieczeństwem zewnętrznym powołana jest zresztą w pierwszym rządzie Polska, nie może być Rządowi Polskiemu obojętne ze względu na bezpieczeństwo terytorialne Rzeczypospolitej. Z powyższych względów Rząd Polski domagać się musi zaniechania wszelkich kroków podjętych w oparciu o powyższe rozporządzenie, które by mogły wytworzyć stan rzeczy sprzeczny z zasadą demilitaryzacji Wolnego Miasta Gdańska oraz zmusić Rząd Polski do wzmocnienia obronności własnego terytorium⁴⁹.

Treść tych pism, podobnie jak i interwencji w czasie bezpośrednich spotkań, niekiedy zaskakiwała A. Greisera. Jako jednak członek NSDAP podporządkowany gauleiterowi A. Forsterowi i wyraźnym naciskom politycznym Berlina nie przejmował się nimi. Sporadycznie wyrażał żal z powodu zaistnienia określonej sytuacji, nierzadko wyznawał, że o przedmiocie interwencji nic nie wie. W zasadzie jednak na interwencje coraz częściej nie reagował lub odpowiadał wymijająco.

Trzeci rodzaj bezpośredniej obrony uprawnień Polski i ludności polskiej w Wolnym Mieście stosowany przez Komisarza Generalnego RP to odwoływanie się do pomocy Wysokiego Komisarza Ligi Narodów. Urząd Wysokiego Komisarza Ligi Narodów miał być gwarantem trwałości ustaleń międzynarodowych co do statusu tego miasta i zabezpieczeniem przestrzegania uprawnień żyjącej w Gdańsku ludności, w tym także polskiego pochodzenia. Za czasów M. Chodackiego funkcję tę (od marca 1937 r.) pełnił – wspomniany już – Carl Jacob Burchardt, historyk i dyplomata szwajcarski, członek Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Mimo poważnej funkcji, jaką obejmo-

⁴⁹ Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej APG), Akta nr 259, I, 932, s. 91.

wał, przyjęty został, przez władze gdańskie powściągliwie. Militaryzująca się i umacniająca Rzesza Niemiecka, by nie ograniczać się zobowiązaniami międzynarodowymi wystąpiła z Ligi Narodów. Na skutek tego m.in. obniżony został na terenie Gdańska poziom akceptacji dla jej przedstawicielstwa w postaci Urzędu Wysokiego Komisarza. W dodatku rządzący wtedy w Gdańsku narodowi socjaliści uznali, że („ostatnie”) uaktualnione (pod ich wpływem) ustalenia genewskie nadają Wolnemu Miastu prawa samodzielnego państwa o nieograniczonej suwerenności, i w związku z tym – ich zdaniem – nowy Wysoki Komisarz Ligi Narodów pozbawiany został możliwości interwencji w wewnętrzne sprawy Gdańska.

Komisarz Generalny RP miał do tego urzędu i sprawującego go C.J. Burckhardta całkiem inny stosunek. Nadal traktował go jako gwaranta statusu Wolnego Miasta, ustalonego przez umowy międzynarodowe, w tym także zabezpieczenia interesów Polski i uprawnień ludności pochodzenia polskiego w tym mieście. Nic też dziwnego, że działając w sytuacji ciągłego zawłaszczania w Wolnym Mieście praw Polski oraz swobód obywatelskich ludności pochodzenia polskiego, udawał się do niego osobiście lub pisał pisma z prośbą o pomoc i interwencje w Senacie Wolnego Miasta. Już w pierwszych miesiącach pobytu C.J. Burckhardta, M. Chodacki odbył z nim kilka rozmów na temat sytuacji politycznej w Gdańsku (rola A. Forstera, kontakty nazistów z Berlinem), sytuacji ludności polskiej w tym mieście i „obrony konstytucji gdańskiej przed zagrożeniami”, potrzeby działań zgodnie z prawem i inne. Spotkania takie przybrały na sile w miesiącach i latach następnych. Odbywały się w zawsze w przyjaznej atmosferze. Poszukiwano na nich sposobu zapewnienia w Wolnym Mieście działania zgodnego z prawem. Sposobem tym najczęściej były interwencje C.J. Burckhardta w Senacie, ale efekty tych interwencji były znikome i nie dawały spodziewanych efektów. Ze stanowiskiem Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Wolnym Mieście już się nie liczone. Za obronę poszanowania ustalonych praw „dostawało” mu się na zebraniach „wewnętrznych” członków partii narodowosocjalistycznej, a jej przywódca gauleiter A. Forster jawnie toczył walkę z („zwei Karle”) C.J. Burckhardtem i M. Chodackim.

O sympatii Wysokiego Komisarza Ligi Narodów do M. Chodackiego i Polaków w Wolnym Mieście świadczą nie tylko oficjalne wizyty z życzeniami noworocznymi, ale także pobyt C.J. Burckhardta na polskich dorocznych uroczystościach narodowych (np. 3 maja 1937 r. w kościele św. Stanisława). Wysoki Komisarz Ligi Narodów miał też w zwyczaju konsultować się z M. Chodackim przed wyjazdami na doroczne posiedzenia do siedziby Ligi Narodów w Genewie czy do Berlina, gdzie spodziewał się dyskusji na tematy polsko-gdańskie. Konsultacja miała służyć poznaniu oczekiwań Komisarza Generalnego RP co do sposobu korzystnego rozwiązania określonej spr-

wy z punktu interesu państwa polskiego i ludności pochodzenia polskiego w Wolnym Mieście. W czasie jednej z takich rozmów w marcu 1937 r., tuż przed wyjazdem C.J. Burckhardta do Berlina, gdzie było zaplanowane jego spotkanie z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy, rozmówcy opracowali coś w rodzaju planu „wysadzenia” A. Forstera z Gdańska. Ustalili bowiem, że C.J. Burckhardt winien powiedzieć o „zbyt ostrych na tym terenie” metodach pracy partyjnej gauleitera A. Forstera.

W czasie wizyty w Berlinie u ministra spraw zagranicznych Rzeszy, Joachima von Ribbentropa, C.J. Burckhardt „ogłędnie” wskazał na młodość, energię i inne cechy gauleitera A. Forstera. Zasygnalizował jednak, że jego zdolności można by wykorzystać na innym większym stanowisku „gdyż na tak małym odcinku nie może się on wyżyć i w zasadzie jego energia się marnuje”. To samo oznajmił następnie von Weizsackerowi – podsekretarzowi w tym urzędzie, swojemu znajomemu z czasów pobytu w Szwajcarii zauważając, że zbyt energiczna działalność A. Forstera w Gdańsku może wytworzyć komplikacje w stosunkach polsko-niemieckich. Von Weizsacker podkreślił, że rozumie obawy C.J. Burckhardta, i że zastanawiano się „niejednokrotnie nad przeniesieniem Forstera na inne stanowisko, m.in. obecnie jest mowa o nominacji na gauleitera do Wiednia, natrafia to jednak na pewne sprzeciw”⁵⁰. Nie był to jedyny przykład poważniejszych działań C.J. Burckhardta celem zapobieżenia dramatowi ludności polskiej, nie tylko w Wolnym Mieście. W popularnej Wikipedii w jego biogramie wyczytać można, że podejmował on także, nieudane próby, zapobieżenia wybuchowi wojny niemiecko-polskiej, m.in. prowadząc 11 sierpnia 1939 r. rozmowy z A. Hitlerem w jego bawarskiej kwaterze Berghof w Berchtesgaden.

Ostatnie dni przed wojną, aresztowanie

Od wiosny w 1939 r. życie w Wolnym Mieście stawało się dla Polaków coraz trudniejsze. Komisarz Generalny M. Chodacki do radzenia sobie w nim został dodatkowo zmotywowany przez awansowanie go, decyzją prezydenta RP, do stopnia majora⁵¹. W Gdańsku zmagął się wtedy terror wobec obywateli pochodzenia i języka polskiego. Narastały utrudnienia stwarzane polskim instytucjom, m.in. oświatowym i kultury. Władze policyjne dokonały kolejnych kontroli i aresztowań listonoszy oraz konfiskat rozprowadzanych pism polskich. Dramatycznymi stały się warunki pracy polskich inspektorów celnych. Nadal powtarzały się incydenty z wybijaniem szyb w mieszkaniach Polaków, w nocy z 11 na 12 maja wybite zostały duże szyby wystawowe w księgarni polskiej „Ruch” przy Rynku Kaszubskim, stłuczone też zostały wszystkie szy-

⁵⁰ APG, Akta Komisarza Generalnego RP, nr 259/I, 931, s. 15-16.

⁵¹ R. Ryszka, S. Kamil, *Awanse oficerskie w wojsku polskim 1935-1939*, Kraków 2003, s. 602.

by w restauracji polskiej „Eriedichshain” w Siedlcach. Senat Wolnego Miasta odmówił Polakom zgody na zorganizowanie 13 maja wieczornej akademii żałobnej w rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego. W tym samym czasie w handlu pojawiła się mapa Polski, na której Grudziądz, Bydgoszcz, Toruń i Poznań znalazły się poza granicami naszego kraju. Nastrój miasta zdominowany został przez liczne „Paradenmarse” oraz mowy, mowy i mowy⁵². M. Chodacki nadal pisał noty protestacyjne do Senatu. Na zamiar odebrania prawa wykonywania funkcji polskim inspektorom celnym odpowiedział zaleceniem, by swoje obowiązki wykonywali w uniformach i z bronią (jeśli osobiście uznają to za konieczne) – o czym powiadomił Senat. Na pogłoski o otwarciu granicy między Wolnym Miastem a Prusami Wschodnimi zareagował groźbą, że Rząd Polski potraktuje to jako *casus belli*. Gdy 15 sierpnia policja gdańska aresztowała trzech polskich inspektorów celnych za oświetlenie reflektorem statku niemieckiego wchodzącego bez oświetlenia do portu, po energicznym oprotestowaniu tego zachowania zostali uwolnieni⁵³.

Z chwilą, gdy Senat Wolnego Miasta 23 sierpnia 1939 r. podjął decyzję o oficjalnym włączeniu Gdańska do Rzeszy (oprotestował ją za pośrednictwem M. Chodackiego tylko Rząd Polski), zaczęły się rewizje na granicy samochodów należących do Komisarjatu Generalnego, mimo że jadący nimi urzędnicy posiadali odpowiednie paszporty dyplomatyczne (M. Chodacki zachowanie to również oprotestował w piśmie do Senatu). Wzmogły się aresztowania polskich urzędników kolejowych. Z każdym dniem rosła liczba incydentów i napadów na Polaków. Opanowano port, w którym przygotowywano wizytę pancernika „Schleswig-Holstein”. Po wprowadzeniu pancernika do portu, zgodnie z przyjętym zwyczajem, Komisarz Generalny wizytował jego załogę. O wizycie tej pisał w swoich pamiętnikach w sposób następujący:

Była to chyba najcięższa chwila mojego życia, to przejście dwukrotnie pod lufami ciężkich dział okrętowych, a potem kieliszek szampana przy akompaniamencie drwiących uśmiezków smarkatych oficerków⁵⁴.

Sytuacja stawała się napięta. Kobiety i dzieci pracowników komisariatu i innych instytucji polskich ewakuowano do kraju. Czyniono to nie z tchórzostwa, ale jak pisał Jan Dunst, uczestnik tamtych wydarzeń, by „twardo stawić czoło rozhisteryzowanym hordom hitlerowskim, aby nie być skrzepowanym w zbliżającym się rozrachunku polsko-niemieckim. Wiedzieli, że ten rozrachunek nastąpi, nie znali dnia ani godziny, nie przewidzieli skutków”⁵⁵.

⁵² „Gazeta Gdańska”, 13–14 oraz 17 V 1939.

⁵³ S. Mikos, dz. cyt., ss. 370–376.

⁵⁴ http://pl.wikipedia.org/wiki/Marian_Chodacki

⁵⁵ J. Dunst, *Wspomnienia z pierwszych dni II wojny światowej pracownika Komisarjatu Generalnego RP w Wolnym Mieście Gdańsku* (maszynopis) PAN – Biblioteka Gdańska, nr 5638.



W przededniu wojny

Fot. ze zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Gdańska

Do ewakuacji przygotowywały się także niektóre instytucje polskie. Na teren Gdyni ewakuowano Macierz Szkolną i Radę Kultury Polskiej.

O tym jak wyglądał ostatni wieczór M. Chodackiego na wolności i jak doszło do jego aresztowania informuje treść pamiętnika wspomnianego Jana Dunsta, sekretarza w Komisariacie Generalnym. Jan Dunst, by nie spóźnić się do pracy z Tczewa (Niemcy przetrzymywali pociągi z Polski na stacji Pszczółki) zamieszkał u M. Chodackiego przy Dellbrückallee 3a. O wydarzeniach ostatniego sierpniowego wieczora 1939 r. pisze w sposób następujący:

Wiesław Arleta był wyznaczony do nocnego dyżuru w Biurze Komisarza Generalnego RP w Gdańsku. Około godziny 16 Chodacki i Arleta wyjechali do Biura. Po godzinie 20 Chodacki wrócił z radcami Komisariatu: Antonim Zalewskim i Adamem Głogowskim. Nasze MSZ poinformowało Komisarza Generalnego depeszą zaszyfrowaną, że Rząd Polski zamierza wysłać delegację do Berlina na pertraktacje z III Rzeszą w sprawie Gdańska. W tym samym czasie Zalewski przełączył „Warszawę” na „Gdańsk” i to w momencie, gdy nadawano komunikat o warunkach Hitlera w sprawie rozwiązania problemu Gdańska, Pomorza z autostradami tranzytowymi itp. Wysłuchaliśmy komunikatu w skupieniu, po czym Chodacki oświadczył: „Panowie to znaczy wojna. Mam ostatnią butelkę koniaku w piwnicy, napijmy się na pohybel Niemcom i Hitlerowi [...]. Po godz. 22 Chodacki przeprowadził rozmowę telefoniczną z Arletem – dyżur z nim pełnili Alojzy Bębenek i Andrzej Borówko (obsługa radiostacji). Po czym poszli do swoich pokoi. Zarówno Zalewski jak i Głowacki spędzali noc w mieszkaniu Chodackiego. Telefony, tzn. miejski gdański i bezpośredni Poczty Polskiej były przy

moim łóżku. O godz. 2 – jak zwykle o tej porze – próbowałem się połączyć z Biurem. Telefony głuche. Gdańsk zapewne zablokowany, natomiast do bezpośredniego Poczty Polskiej przecięto prawdopodobnie kable. Obudziłem Chodackiego i zameldowałem mu, że jesteśmy odcięci [...] to znaczy – zaczęło się. Prześpijmy się. Nie wiadomo co nam rano przyniesie. Cisza była kompletna, żadnego łoskotu, żadnych jeżdżących czołgów nie słyszałem. O godz. 4.45 obudziła mnie pierwsza salwa „Schleswig-Holsteina” i prawie jednocześnie dobijanie się do drzwi wejściowych [...]. Wskoczyłem z łóżka, w piżamie wyszedłem na balkon. Przed drzwiami wejściowymi trzech cywilów w tyrolskich kapelusikach, jeden z nich uzbrojony w pistolet maszynowy – ten sam zresztą, który uczestniczył w lipcu 1939 r. w rewizji domowej w mieszkaniu moich rodziców w Gdańsku przy ul. Stągiewnej 13. Poszedłem do pokoju Chodackiego i zameldowałem o sytuacji. „Panie Kolego, proszę im powiedzieć, że otworzymy jedynie wówczas, gdy się zjawi oficer policji w mundurze”. Wróciłem na balkon i powiedziałem: „Ihr klopfen ist zwecklos. Wir oeffen nichtz, so Lange ein uniformierte Offizier nich erscheint”. Naradzali się dość długo, nie wiedząc widocznie co począć. Zatrzymali przejeżdżający samochód, porozmawiali z kierowcą i czekali. W każdym razie przestali się dobijać. [...] W tym samym czasie inne grupy „łapiduchów” szalały po drugiej stronie domu. Działali według ściśle opracowanego planu i z pruską dokładnością [...]. Tymczasem kanonada nie ustawała. Pierwszą przerwę zanotowaliśmy około godz. 7. Jednak „jazgot” karabinów maszynowych nie ustawał. Jednocześnie mknęły w kierunku Szpitala Miejskiego [...] karetki i to jedna za drugą. Wiadomo, że nie mogli to być ranni Polacy. Po niedługiej przerwie kanonada rozpoczęła się na nowo. W dalszym ciągu karetki mknęły w kierunku szpitala [...]. Wreszcie około godz. 9 umilkły działa, umilkły karabiny maszynowe. Nastąpiła kompletna cisza. Chodacki raczej przygnębiony: „Gdybym umiał się modlić, zmówiłbym pacierz za tych chłopaków”. Nie przypuszczał ani on ani żaden z nas tam wtedy obecnych, że prawie 5-godzinne ataki niemieckie załamały się na garstce obrońców tego małego skrawka ziemi polskiej w Gdańsku. Nikt z nas nie wiedział, że wiele wysiłku i trudu kosztowało Niemców zdobycie gmachu Poczty Polskiej. Rozgłoszenie niemieckie nadają przemówienie Hitlera. „Gdańsk” – po przemówieniu Forstera – włącza się do programu ogólnoniemieckiego, a „Warszawa” nadaje muzykę marszową. Chodacki – wściekły, Zalewski – zdenerwowany, a Głowacki – całkowicie przygnębiony. Przykrą i ciężką atmosferę rozładował Chodacki: „Panowie, pomyślmy o śniadaniu, zobaczę czym dysponujemy”. Śniadanie jedliśmy na stojąco. Nie danym nam było go ukończyć. Około godz. 10 dzwonek do drzwi wejściowych. Wychodzę na balkon na piętrze. Przed drzwiami oficer policji w mundurze i tylko on jeden był widoczny z balkonu. Mimo, że z miejsca tego miałem widok na całą ulicę, wracam i melduję Chodackiemu: „Panie ministrze, przed drzwiami oficer policji w mundurze. Co robić?” Musimy otworzyć. Otwieram. A tu jak dzikusy wpadają trzech cywile, ci sami zresztą, którzy rano dobijali się do drzwi – skąd się

wzięli? [...] nie jestem w stanie nawet się domyśleć. Za nimi oficer z prawą ręką w kieszeni – wiadomo na pistolecie gotowym do strzału. Cywil z pistoletem maszynowym, wymierzonym w nas, zajmuje miejsce na schodach wiodących na piętro, zaś dwaj pozostali przystępują do rewizji osobistej, Chodacki protestuje, protest – uwzględniony tylko w odniesieniu do jego osoby. Przekonawszy się, że nie posiadamy broni, oficer wyjmuje rękę z kieszeni i zwraca się do Chodackiego, aby mu towarzyszył. „Czy mam rozumieć, że jestem aresztowany?” Nie, jesteście tylko proszeni, aby nam towarzyszyć (Nein, Sie sind nur geboten uns zu folgen). „Dziękuję Panom za wytrwanie i do miłego zobaczenia w lepszych warunkach”, a zwracając się do mnie rzekł: „Tę walizkę proszę zabrać i proszę ubrać mój płaszcz”, Żegna się z każdym z osobna i wychodzi. Następnie Zalewski z jednym z cywilów. Zostaję z Głogowskim – „panowie muszą poczekać na następny samochód”. Wyjeżdżamy jako ostatni. Wiozą nas do Victoria Schule. [...] Przed szkołą tłumy ludzi, przeważnie kobiety. Na korytarzu szkoły „szpaler” SA (oddziałów szturmowych NSDAP). Przez ten „szpaler” każdy musi przejść. Biją niesamowicie [...]. Biada temu, który upadł. [...] Przez „szpaler” przeszedłem względnie „szczęśliwie”. Skończyło się na lekkim rozcięciu czoła i skaleczeniu nogi – skóra zerwana do samej kości. Ale to był początek. [...] Dantejskich scen na dziedzińcu szkolnym nie da się opisać. [...] W Victoria Schule, aby ubrać chociaż częściowo tych, których sprowadzono tu nie ubranych, walizka Chodackiego szybko się opróżniła. Wierciński (pracownik Komisariatu) – bez marynarki, ks. Marian Górecki tylko w bieliźnie nocnej, ks. Bronisław Komorowski (półprzytomny) w bieliźnie nocnej i spodniach.

Trzeba także przypomnieć, że 1 września 1939 r. A. Forster ogłosił włączenie Wolnego Miasta do Rzeszy. Około godz. 10 Niemcy zajęli budynek Komisariatu Generalnego, przewożąc zastanych tam pracowników do Victoria Schule. Wtedy też zajęty został przez A. Forstera, przybyłego w „otoczeniu licznej świty”, budynek Wysokiego Komisarza Ligi Narodów. Wysoki Komisarz C.J. Burchardt został, drogą przez Królewiec, przewieziony do Kowna, a stamtąd wyjechał do Szwecji.

Pod wpływem akcji, jaką C.J. Burckhardt podjął w na terenie Szwecji, Niemcy wywieźli 5 września samochodem M. Chodackiego, jego zastępcę Z. Zawadowskiego oraz A. Głogowskiego i W. Arleta, a także innych do granicy litewskiej i tam ich uwolnili. 7 września wywieźli do Tylży następną grupę pracowników polskich, liczącą 20 osób⁵⁶. Uważa się, że ten gest wobec części pracowników Komisariatu Generalnego RP w Gdańsku spowodowany był świadomością Niemców, że w rękach polskich znajdowała się część ich personelu dyplomatycznego.

⁵⁶ S. Mikos, dz. cyt. , ss. 379-381.

Ocena działalności na stanowisku Komisarza Generalnego RP

Nie jest łatwo ocenić pracę (i wskazać na jej efekty) M. Chodackiego na trudnym stanowisku Komisarza Generalnego RP, w niezwykle niekorzystnym dla takiej działalności okresie. Przeciwności w efektywnej realizacji tej funkcji wpływały zarówno z przyczyn wewnętrznych Wolnego Miasta Gdańska, jak i z sytuacji międzynarodowej. Spośród pierwszych główną było opanowanie władzy i administracji gdańskiej (policja, sądownictwo) przez partię narodowosocjalistyczną, której celem nadrzędnym była strategia powrotu Gdańska do Rzeszy oraz osłabienie znaczenia w tym mieście urzędu Wysockiego Komisarza Ligi Narodów. Partia ta sterowana przez czynniki nazistowskie w Berlinie, w tym i przez samego Hitlera, czuła za sobą siłę militaryzujących się (wymykających się spod kontroli Ligi Narodów) i potężniejących Niemiec, a zarazem miała świadomość postępującego osamotnienia państwa polskiego. Ta sytuacja krzepiła butę i wyniosłość gdańskich hitlerowców. Dał temu wyraz przywódca gdańskich nazistów A. Forster 3 czerwca 1937 r. w mowie wygłoszonej we Wrocławiu z okazji otwarcia w tym mieście wystawy gdańskiej, mówiąc:

Z chwilą powstania potężnych wojskowo Niemiec nie ma obawy, by jakiegokolwiek obce wojska zaryzykowały wkroczenie do Gdańska, niezależnie od tego jak się tam rozwiną wypadki⁵⁷.

Działając w poczuciu takiego zabezpieczenia hitlerowcy gdańscy od lata 1937 r. otwarcie mówili o przyłączeniu Gdańska i ziem byłego zaboru pruskiego do Rzeszy.

Marian Chodacki obejmując stanowisko Komisarza Generalnego RP w Gdańsku był człowiekiem jeszcze młodym, o bogatej przeszłości wojskowej (jako żołnierz frontowy) i dużym doświadczeniu dyplomatycznym. Te zalety sprawiły, że został powołany na to stanowisko, jako cieszący się zaufaniem ministra spraw zagranicznych J. Becka. Pracując na tym stanowisku słał do Ministerstwa Spraw Zagranicznych bardzo starannie opracowane (ze współpracownikami) raporty o sytuacji politycznej w Wolnym Mieście, świadczące o rozbudowie sieci informatorów i doskonałej znajomości sytuacji politycznej tego tworu politycznego. Działal na rzecz integracji środowiska polonijnego. Bardzo silnie zaangażował się w obronę uprawnień państwa polskiego w tym mieście, zwłaszcza obronę – różnymi dostępnymi środkami – ludności polskiej. Czynił to odważnie i zdecydowanie. Z treści raportów przesyłanych do MSZ, rozmów z przedstawicielami Senatu Wolnego Miasta i kierowanych tam pism, doboru w nich argumentów i sposobu uzasadniania swego stanowiska

⁵⁷ AANW, Akta Ministerstwa Spraw Zagranicznych, nr 2363.

widać, że działał mądrze. Był konsekwentnym i doświadczonym obrońcą interesów Polski i ludności pochodzenia oraz języka polskiego, a także Żydów. Sprawy starał się załatwiać z godnością, bez doprowadzania do niepotrzebnych zadrażnień i konfliktów. Gdy jesienią 1937 r. „wygrał” z administracją Wolnego Miasta sprawę przymusowego przenoszenia dzieci polskich (z rodzin polskich, ale o nazwiskach niemiecko brzmiących) zalecił prasie polskiej w Gdańsku („zamiast bicia w wielki dzwon”) zamieścić o tym tylko skromny komunikat. Gdy zaś pod koniec 1938 r. w obliczu wzmożonej nagonki na ludność polską Wolnego Miasta, poseł B. Budzyński – prezes Gminy Polskiej Związku Polaków – zamierzał urządzać kilka wieców protestacyjnych, M. Chodacki zabronił mu organizowania tej akcji ze względu na sytuację polityczną.

Trzeba powiedzieć, że M. Chodacki jako Komisarz Generalny RP robił co tylko mógł, by utrzymać interesy Polski i uprawnienia ludności pochodzenia oraz języka polskiego w Wolnym Mieście. Trzeba też przyznać, że w pierwszym okresie 32-miesięcznego sprawowania swego urzędu miał w tym zakresie pewne osiągnięcia. Przykładem oddalona decyzja skierowania dzieci z rodzin polskich do szkół niemieckich. W okresie drugim – poza protestami – nic już nie mógł zrobić. Urzędnicy gdańscy, niejednokrotnie funkcjonariusze rządzącej partii, czując poparcie silnej Rzeszy zbywali ogólnikami, a niekiedy i szyderstwem sprawy przez niego bronione. Sytuacja sprawiała, że rola jego w Gdańsku była coraz mniej znacząca.

Działając w omawianym zakresie zaskarbił sobie jednak duże zaufanie i przywiązanie społeczeństwa polskiego Wolnego Miasta. Delegacje i przedstawiciele różnych organizacji i instytucji zwracali się do niego z różnymi sprawami, prosząc o pomoc i wsparcie. Zapraszano go na uroczystości narodowe (brał w nich udział chętnie) i rodzinne (na te wysyłał w zastępstwie pracowników komisariatu lub żonę Halinę). Ta popularność zrodziła u części gdańskich działaczy partii narodowosocjalistycznej obawę, czy aby pokonana przez nich opozycja (Centrum) nie zbrata się z Polakami przeciw nim.

Losy wojenne i emigracja

We wrześniu 1939 r. M. Chodacki przez Wołyń dotarł do Rumunii, a następnie do Francji. Tam został żołnierzem Polskich Sił Zbrojnych, z którymi po kapitulacji Francji został przewieziony do Wielkiej Brytanii. Tam jednocześnie z pracą w wojsku prowadził (raczej dorywczo) wykłady na temat polityki międzynarodowej w Uniwersytecie w Edynburgu i w Uniwersytecie St. Andrews⁵⁸. Pisał też wtedy memoriały w sprawach polskich do Winstona

⁵⁸ J. Cisek, *Piłsudzcy za oceanem*, „Słowniec” 1999 (nr 15), ss. 111-119.

Churchila, prezydenta RP Władysława Raczkiewicza, gen. Kazimierza Sosnkowskiego i innych. Z Wielkiej Brytanii został przeniesiony do konsulatu w Nowym Jorku. Od 1 września 1943 r. stał na czele tajnej placówki wywiadu Estezet, zajmującej się obserwacją sytuacji wojskowej i politycznej w krajach obu Ameryk oraz Polonią⁵⁹. W latach 1944–1945 był oficerem łącznikowym przy amerykańskiej służbie wywiadowczej *Office of Strategic Service*. Prawdopodobnie to wtedy został awansowany do stopnia pułkownika dyplomowanego. Po II wojnie światowej osiadł w Nowym Jorku (700 Madison Avenue), a swoją działalnością związał się z Instytutem Józefa Piłsudskiego (powstał w Nowym Jorku w 1943 r., zajmuje się badaniem najnowszej historii Polski)⁶⁰.

Z Instytutem Józefa Piłsudskiego M. Chodacki nawiązał kontakt już w październiku 1943 r. W roku następnym został jego członkiem. Od tego czasu wyraźnie przyczyniał się do jego rozwoju regularnie przekazując materiały w postaci dokumentów osobistych, korespondencji ze znanymi politykami i dyplomatami, artykułów drukowanych w prasie polskiej i zagranicznej. Wspierał też bibliotekę instytutu darami w postaci czasopism. Zaangażował się w działalność odczytową tej placówki. Od 1948 r. opiekował się też (nieodpłatnie) jednym z działów instytutu.

Na VI Walnym Zgromadzeniu członków instytutu 16 stycznia 1949, po wygłoszeniu referatu: „Prawda o stosunkach polsko-czeskich”, w którym omówił (jako były *charge d'affaires* w Pradze) szereg nieznanych słuchaczom spraw, M. Chodacki został wybrany po Wacławie Jędrzejewiczu dyrektorem tej instytucji. Funkcję tę pełnił (nieodpłatnie) do 1951 r.⁶¹

Za czasu dyrektury M. Chodackiego dokonała się dalsza stabilizacja działalności instytutu. Powiększyły się zasoby biblioteczne (do ponad 2,5 tys. książek) i archiwalne. Dzięki darom wzmogła się aktywność badawcza, powiększyła się działalność odczytowa i wydawnicza. Ożywiła się też działalność Oddziału w Londynie (nowa siedziba, wydawnictwo „Niepodległość”, akcja odczytowa). Sam M. Chodacki przekazał do archiwum instytutu następne dokumenty maszynopisy swoich prac. Kontynuował też działalność odczytową. I tak na kolejnym VII Walnym Zgromadzeniu członków instytutu 29 stycznia 1950 r. (oprócz sprawozdania z działalności za rok 1949) wygłosił referat pt. „Gdańsk między I a II wojną światową”.

Wygłaszał też odczyty w stowarzyszeniach polonijnych, np. 6 listopada 1949 r. w Towarzystwie Oświatowym im. Ks. Buranta pt. „Sytuacja polityczna w Europie”, a 20 grudnia tego roku w Stowarzyszeniu Polonia Technica (też w Nowym Jorku) – odczyt pt. „Gdańsk między dwoma wojnami”. Ten

⁵⁹ http://pl.wikipedia.org/wiki/Marian_Chodacki

⁶⁰ *Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce i jego zbiory* (opr. J. Cisek), Biblioteka Narodowa, Warszawa 1997.

⁶¹ Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, Sprawozdanie z działalności Instytutu za rok 1948 i 1949, Nowy Jork 1949, 1950.

drugi powtórzył w lokalu instytutu 29 stycznia 1950 r. Działalność tego typu M. Chodacki kontynuował i w latach następnych. Wiadomo, że jeszcze 23 listopada 1962 r. w pomieszczeniach Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku, po wykładzie ambasadora Romana Dębickiego na temat „Stosunków polsko-niemieckich w przededniu II wojny światowej”, zabierał głos jako jeden z dyskutantów⁶².

Był też działaczem Ligi Niepodległości Polski, ugrupowania politycznego (założonego w 1944 r. w Londynie), które całkowicie odrzucało postanowienia konferencji jałtańskiej w sprawach Polski i opowiadało się za odbudową państwa polskiego w przedwojennym kształcie terytorialnym. Pracował także w dziale czasopism Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku. Zmarł w Nowym Jorku 26 czerwca 1975 r. Pozostało po nim archiwum w Instytucie Józefa Piłsudskiego, przechowujące związane z nim dokumenty osobiste i jego prace z lat 1940–1974 oraz inne materiały. Pozostawił żonę Halinę, członka dożywotniego Instytutu Józefa Piłsudskiego, zmarłą w marcu 2000 r. w Nowym Jorku⁶³.

⁶² Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce i jego zbiory (opr. J. Cisek), Biblioteka Narodowa, Warszawa 1997, s. 281.

⁶³ Informacja mailowa (16 X 2012) od Iwony Korgi z Instytutu Piłsudskiego w Nowym Jorku.

SZKOŁA PRZEMYSŁOWA ŻEŃSKA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ W NOWYM SĄCZU (1926–1937)

Odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 r. umożliwiło podjęcie prac nad zreformowaniem szkolnictwa i nadaniem mu nowego kształtu, odpowiadającego ówczesnym warunkom społeczno-gospodarczym. Zmian wymagało szkolnictwo zawodowe, zaniedbane przez władze zaborcze. Jego rozwój determinowały bez wątpienia potrzeby gospodarcze kraju. Brakowało wykwalifikowanych pracowników fizycznych, umiejących pracować w poszczególnych działach rzemiosła i przemysłu. W dwudziestoleciu międzywojennym znawcy zagadnień oświatowych wykazywali, że gospodarka państwa polskiego zależna jest od rozwoju szkolnictwa zawodowego, dlatego też powinno być ono wydatnie wspierane przez państwo i społeczeństwo¹.

W okresie międzywojnia istniały trzy typy szkół zawodowych: niższe (dwu-trzyletnia edukacja kończyła się egzaminem czeladniczym); średnie (po 3-5 latach nauki uczniowie otrzymywali tytuł technika); ponadśrednie (kształcili się w nich absolwenci 6 klas gimnazjum, otrzymywali po 3 – 3,5 latach nauki tytuł technologa). Pod względem ilościowym polskie szkolnictwo zawodowe, w porównaniu do niektórych krajów zagranicznych, nie było należycie rozwinięte, brakowało mu drożności kształcenia². Nie ulega jednak wątpliwości, że edukacja zawodowa młodzieży dawała jej w wielu przypadkach fachowe kwalifikacje, umożliwiające podjęcie pracy w różnych zakładach i wytwórniach przemysłowych, a także rolnictwie. Warunki ekonomiczne okresu II Rzeczypospolitej zmuszały w coraz większym stopniu do podjęcia zatrudnienia także kobiet. Nie dziwi więc fakt, że zakładano szkoły zawodowe żeńskie uczące dorastające dziewczęta pracy w handlu i przemyśle³.

W latach 1918–1939 z dobrodziejstw szkolnictwa zawodowego korzystała także młodzież z Sądecczyzny. W tym okresie w Nowym Sączu działało kilka szkół zawodowych. Spośród nich należy wymienić: Szkołę Przemysłową Uzupełniającą, kształcąca w zakresie takich zawodów jak ślusarz, szewc i krawiec, trzyletnią Szkołę Handlową i Gimnazjum Kupieckie, Żeńską Szkołę Gospodarczą prowadzoną przez sądeckie zgromadzenie Sióstr Niepokalanek w „Białym Klasztorze”⁴. Kształcenie zawodowe prowadzone przez te szkoły

1 B. Gładych, *Rozwój gospodarczy państwa a szkolnictwo zawodowe*, „Szkolnictwo Zawodowe” 1928, nr 1-2, s. 9.

2 J. Miąso, *Szkolnictwo zawodowe w Polsce w latach 1918 – 1939 – jego rozwój, organizacja i funkcje*, Wrocław 1988.

3 *Spis Szkół Zawodowych Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1927, s. 5.

4 W. Marmon, *Z dziejów szkolnictwa zawodowego i pedagogicznego w Nowym Sączu w latach 1918–1939*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, z. 153: *Prace z Historii Oświaty i Wychowania III*, Kraków 1993, ss. 134-142; tenże, *Szkolnictwo*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, t. III, Kraków 1996, ss. 99-147.

przyczyniało się do ugruntowania wśród uczniów teoretycznej i praktycznej wiedzy, utwierdzało ich w przekonaniu potrzeby doskonalenia umiejętności. Pełny rozwój tych placówek oświatowych hamowały jednak trudne warunki materialne, a także brak zrozumienia wśród części społeczeństwa konieczności organizowania edukacji zawodowej.



Bolesław Barbacki, 1930 r.

Udział w tworzeniu sądeckiego szkolnictwa zawodowego miało Towarzystwo Szkoły Ludowej. Ta organizacja oświatowa, istniejąca od 1891 r. (założona dla uczczenia stuletniej rocznicy Konstytucji 3 Maja), stawiała sobie za cel podniesienie kultury wśród społeczeństwa, szerzenie oświaty i kształtowanie świadomości narodowej. TSL urzeczywistniało te założenia poprzez zakładanie i prowadzenie szkół, uniwersytetów ludowych, bibliotek i czytelni oraz organizowanie kursów zawodowych⁵. W latach dwudziestych ubiegłego stulecia TSL założyło w Nowym Sączu Żeńską Szkołę Przemysłową⁶. Głównym inicjatorem utworzenia tej placówki był znany malarz Bolesław Barbacki. Miejsce to, dzięki swej działalności dydaktyczno-wychowawczej, zapisało się na trwale w dziejach sądeckiego szkolnictwa.

Przemiany organizacyjne i program nauczania

Zezwolenie na prowadzenie w Nowym Sączu Szkoły Przemysłowej Żeńskiej Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydało

⁵ Statut Towarzystwa Szkoły Ludowej, Kraków 1932, s. 1.

⁶ T. Aleksander, *Działalność Towarzystwa Szkoły Ludowej w Sądecczyźnie*, „Rocznik Sądecki”, t. XIV, 1973, s. 139.



Pierwsza siedziba Szkoły Przemysłowej

6 maja 1926 r.⁷ Jej otwarcie nastąpiło natomiast 20 września. Sytuacja finansowa szkoły była jednak bardzo trudna.

W pierwszych latach swego istnienia placówka mieściła się w budynku Szkoły Powszechnej im. Klementyny Hoffmanowej. Zajmowała dwie sale szkolne i dwa pokoje mieszkania podyrektorskiego, a także kuchnię, gdzie mieściła się kancelaria dyrektora⁸. O skomplikowanej sytuacji lokalowej informował dyrektor Barbacki w sierpniu 1933 r. Kuratorium Okręgu Szkolnego w Krakowie, przekazując, że nie jest w stanie organizować nowych działów kształcenia zawodowego z powodu braku możliwości wynajęcia sal tak w budynkach publicznych, jak i prywatnych. W dodatku Okręgowa Rada Szkolna podjęła starania mające na celu odzyskanie sal zajętych przez Żeńską Szkołę Przemysłową i przekazanie ich dla potrzeb szkolnictwa powszechnego.

W tych warunkach – przestrzegał Barbacki – jedyna na całym Podhalu podkarpackim szkoła zawodowa tego typu, tak bardzo potrzebna i tak dobrze zapoczątkowana, będzie musiała być zlikwidowana, jeżeli nie da się uzyskać dla niej odpowiedniego pomieszczenia⁹.

Placówka oświatowa uzyskała swój własny budynek przy ulicy Morawskiego dopiero w roku 1936. Został on zakupiony m.in. dzięki środkom przekazanych przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz ofiarności miasta Nowego Sącza¹⁰.

⁷ Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej AP Kr.), KOSK 114, k. 433; Odpis orzeczenia organizacyjnego (koncesji) Szkoły Przemysłowej Żeńskiej Koła TSL w Nowym Sączu.

⁸ AP Kr., KOSK 114, k. 523; Sprawozdanie Dyrekcji Szkoły Przemysłowej Żeńskiej Koła T.S.L. za rok szkolny 1933/34.

⁹ AP Kr., KOSK 114, k. 585; Projekt zmian i ulepszeń w nowym roku szkolnym.

¹⁰ *Z walnego zjazdu okręgowego T.S.L. w Nowym Sączu*, „Przewodnik Oświatowy” 1936, nr 4, s. 107.



Budynek szkolny przy ul. Morawskiego

Nowosądecka Szkoła Przemysłowa Żeńska Koła TSL posiadała prawa państwowych szkół zawodowych i podlegała nadzorowi władz szkolnych. Okresowe lustracje przeprowadzali wizytatorzy Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego. Bezpośrednią pieczę nad szkołą, zarówno w zakresie pedagogicznym jak i administracyjnym, sprawowała Rada Opiekuńcza w następującym składzie: przedstawiciel Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego, przedstawiciel samorządu powiatowego, przedstawiciel władz miasta, prezes TSL w Nowym Sączu, delegat Zarządu TSL w Nowym Sączu, dyrektor szkoły, przedstawiciel Rady Pedagogicznej, delegat starostwa powiatowego i delegat Rady Powiatowej. Członków Rady Opiekuńczej zatwierdzało Kuratorium Okręgu Szkolnego w Krakowie. Zakres działalności Rady Opiekuńczej był dosyć szeroki. Dbała ona o rozwój szkoły, przedstawiała Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego swoje wnioski, programy i opinie o działalności tej placówki oświatowej, zatrudniała i zwalniała na wniosek dyrektora nauczycieli oraz udzielała im urlopów, ustalała budżet szkolny. Na czele szkoły stał dyrektor, zatwierdzony przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego. Przez cały okres działalności Żeńskiej Szkoły Przemysłowej jej zarządcą był Bolesław Barbacki. Do jego obowiązków należało reprezentowanie szkoły na zewnątrz, przewodniczenie Radzie Pedagogicznej i wykonywanie jej uchwał, zarządzanie majątkiem szkolnym oraz dbanie o odpowiedni poziom nauczania i wychowania. Radę Pedagogiczną Żeńskiej Szkoły Przemysłowej tworzyli nauczyciele i instruktorzy. Jej członkowie podejmowali decyzje odnośnie rekrutacji uczennic, oceniali ich postępy w nauce i zachowaniu, przedkładali wnioski Radzie Opiekuńczej. Koncesjonariusz,

czyli TSL, dostarczało części środków na utrzymanie szkoły, kontrolowało gospodarkę finansową Rady Opiekuńczej i dyrektora szkoły¹¹. Uprawnienia nadzorcze, przysługujące właścicielowi szkoły wykonywał prezes Koła TSL w Nowym Sączu.

Szkoła Przemysłowa Żeńska posiadała dwa wydziały: krawiecki i bieliźniarski¹². Uczennice obydwu kierunków realizowały zajęcia teoretyczne wspólnie. Osobno natomiast uczyły się przedmiotów zawodowych¹³. Warunkiem przyjęcia do szkoły było ukończenie 7 klas szkoły powszechnej lub 3 klas szkoły średniej ogólnokształcącej (przyjmowano dziewczęta w wieku od lat 14 do 18). Wysokość opłaty za naukę ustalała Rada Opiekuńcza szkoły, która także decydowała o ilości miejsc bezpłatnych. Nauka w Szkole Przemysłowej Żeńskiej TSL trwała 3 lata. Te sześć semestrów edukacji, uzupełnionych dobrze przepracowaną praktyką zawodową, miało dać absolwentkom podstawową i niezbędną wiedzę oraz umiejętności wymagane w niełatwej pracy krawcowych i bieliźniarek.



Praktyczna nauka zawodu

Celem szkoły było teoretyczne i praktyczne przygotowanie uczennic do zawodu krawieckiego i bieliźniarskiego, wychowanie ich na kobiety światłe, świadome swych obowiązków i praw obywatelskich, nieskazitelne moralnie.

W dziedzinie wykształcenia zawodowego – pisano w Kalendarzu „Głosu Podhala” z 1934 r. – daje szkoła wychowankom możliwość nabycia technicz-

¹¹ AP Kr., KOSK 114, k. 448-449; Statut Szkoły Przemysłowej Żeńskiej TSL w Nowym Sączu.

¹² *Szkoły Rzeczypospolitej Polskiej w roku szkolnym 1930/31*, pod red. M. Falskiego, Warszawa 1933, ss. 618-619.

¹³ AP Kr., KOSK 114, k. 459; Sprawozdanie z działalności Szkoły Przemysłowej Żeńskiej TSL w Nowym Sączu, za rok szkolny 1935/36.

nej umiejętności w pracy zawodowej, przy czym zgodnie z tradycją rzemiosła i rękodzieła polskiego [...] jednym z głównych celów tejże szkoły jest wyrobienie artystyczne uczennic, by nie naśladowały cudzych wzorów, lecz umiały na tym polu stwarzać nowe wartości, które by przywróciły wytwórczości polskiej jej dawny wysoki poziom¹⁴.

W Szkole Przemysłowej Żeńskiej TSL w Nowym Sączu realizowano programy nauczania wydane przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, które uwzględniały wykształcenie ogólne i zawodowe uczennic. Dyrekcja szkoły starała się, w miarę możliwości, wzbogacać ofertę dydaktyczną. Bolesław Barbacki, chcąc uniknąć nadprodukcji krawcowych i bieliźniarek, które nie mogłyby znaleźć zatrudnienia na sądeckim rynku pracy, planował zorganizować nowe działy kształcenia, przygotowujące uczennice do pracy w zakresie trykotarstwa maszynowego i ręcznego, modniarstwa, hafciarstwa, koronkarstwa, gospodarstwa domowego. Dyrektor był świadom faktu, że polska produkcja rzemieślnicza i przemysłowa przegrywa rywalizację z zagraniczną, maszynową. Wbrew poglądom teoretyków i praktyków kształcenia zawodowego uważał, że w szkołach zawodowych należy zwracać uwagę nie tylko na solidność wykonania pracy przez uczennice, ale także i na szybkość.

Dużo się u nas mówi o estetyce, o smaku artystycznym, o twórczości ludowej, o wartości pracy ręcznej, o nowych drogach rękodzieła – i w myśl tych założeń programowych każe się dziewczętom tworzyć nowe style zdobnicstwa, łamać głowę nad rozmaitymi zagadnieniami kompozycyjnymi [...] Nie wolno posługiwać się maszyną przy endlu i mereżce. Nie wolno używać motorów elektrycznych dla przyspieszenia szycia maszynowego. Haft, endel i mereżka maszynowa to tandeta – według oceny estety teoretyka. Tymczasem życie uczy nas czego innego. Aby rywalizować z tandetą zagraniczną, trzeba uczyć nasze panienki wyrabiać szybko i sprawnie tandetę krajową, bo ona znajdzie nabywców¹⁵.

Barbacki postulował również reformę nauczania przedmiotów humanistycznych, a szczególnie języka polskiego. Uważał bowiem, że należy przykładać mniejszą uwagę do nauki literatury obcej, natomiast większą ilość godzin lekcyjnych poświęcić na naukę stylistyki i gramatyki polskiej. Dyrektor dostrzegał także potrzebę uzupełniania programu przy nauce rachunkowości przemysłowej i korespondencji handlowej wiadomościami z księgowości praktycznej, niezbędnymi krawcowym i bieliźniarkom prowadzącym własne przedsiębiorstwa¹⁶. Władze Żeńskiej Szkoły Przemysłowej uwzględniały wy-

¹⁴ *Kolo Tow. Szkoły Ludowej im. St. Wyspiańskiego w Nowym Sączu*, Kalendarz „Głosu Podhala” na rok 1934, ss. 47-48.

¹⁵ B. Barbacki, *Praca pozaszkolna absolwentek szkół zawodowych żeńskich*, „Przewodnik Oświatowy” 1930, nr 10-12, s. 138.

¹⁶ AP Kr., KOSK 114, k. 585-587; Projekt zmian i ulepszeń w nowym roku szkolnym.



W sali lekcyjnej

tyczne ustawy o ustroju szkolnictwa z 11 marca 1932 r., która jasno precyzowała cele szkolnictwa zawodowego¹⁷.

W roku 1929 Żeńską Szkołę Przemysłową opuściły pierwsze jej absolwentki. Barbacki postanowił wówczas zorganizować pracownię szkolną, tzw. wytwórnę przemysłową, która miała na celu przygotowanie dziewcząt do samodzielnego prowadzenia własnych zakładów krawieckich i bielizniarskich. Wytwórnia przemysłowa, mieszcząca się przy ulicy Jagiellońskiej 37, zaznajamiała byłe uczennice z organizacją i administracją przedsiębiorstwa rzemieślniczego, doskonaliła ich umiejętności fachowe, udzielała im, w miarę możliwości, pomocy przy zakładaniu własnych warsztatów pracy. Barbacki wspominał:

Miał to być okres przejściowy, przygotowujący instytucję o odmiennym charakterze, albowiem nie jestem zwolennikiem pracowni szkolnych. Nie lubię walki o byt, mając z jednej strony stanowisko uprzywilejowane (zwolnienia od podatków, świadczeń socjalnych, wszelkie udogodnienia szkolne) a z drugiej strony – ręce związane (brak szyldu, reklamy, konkurencji itd.) – to też z góry powziąłem postanowienie otworzyć w najbliższym czasie zwyczajne przedsiębiorstwo przemysłowe, które by było wzorowym warsztatem pracy i dawało możliwość zarobkowania absolwentom szkoły. Pracownia miała więc charakter tymczasowy, doświadczalny, albowiem chodziło o to, aby w drodze praktyki dojść do zrozumienia organizacji pracy i stworzenia odpowiednich urządzeń administracyjnych¹⁸.

¹⁷ Ustawa z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa, „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 1932, nr 38, poz. 389.

¹⁸ B. Barbacki, dz. cyt., s. 139.

Barbacki wyrażał przekonanie, że prowadzenie warsztatów pracy w rodzaju wytwórni przemysłowej jest konieczne, gdyż przygotowuje absolwentki do pracy w charakterze „samodzielnych przedsiębiorczyń przemysłowych”¹⁹. Dyrektor Żeńskiej Szkoły Przemysłowej poświęcił wiele czasu przygotowaniom do otwarcia Wytwórni TSL. Jego inicjatywa nie została wsparta finansowo (ani przez władze oświatowe, ani Koło TSL), pieniądze na urządzenie Wytwórni i remont budynku wyłożył z oszczędności szkoły, a także z własnych środków.

Wytwórnia w pierwszych latach istnienia prosperowała bardzo słabo. Sądeckie społeczeństwo nie miało zaufania do nowo powstałej placówki, klientelę do składania zamówień zrażała słaba jakość wykonywanych usług. Realizowano zlecenia z krawieczyny damskiej i dziecięcej oraz bielizniarstwa i hafciarstwa²⁰. W roku 1931 pracowało w wytwórni 5–7 absolwentek, zamówień było 794. Trzy lata później, tj. w roku 1934 pracowało absolwentek 12–20, a zamówień zrealizowano 1465. W pracowni krawieckiej wykonywano suknie ślubne, suknie balowe, sportowe, ubranka dziecięce, natomiast w pracowni bielizniarskiej sztyto wyprawy ślubne, bieliznę pościelową, bieliznę osobistą. W 1932 r. Wytwórnia posiadała stały zarząd. W roku 1935 jego skład przedstawiał się następująco: Józef Wianecki – przewodniczący, delegaci Koła TSL – Józefa Gierczycka i Gustaw Weimer, Janina Swaryczewska – sekretarka i skarbniczka, delegaci Szkoły Przemysłowej – Lucyna Wójcikówna i Róża Hochlówna, kierowniczką działu krawieczyny – Aniela Dobijowa, kierowniczką działu bielizniarskiego – Stanisława Bogdańska, delegatki pracownic – Maria Schejbalówna i Eugenia Szkaradkówna. Na posiedzenia zarządu zapraszano także w charakterze gości prezesa Koła TSL i dyrektora Żeńskiej Szkoły Przemysłowej. Odbywały się one w pierwszą sobotę każdego miesiąca²¹.

Wytwórnia przemysłowa Koła TSL spełniała ważne zadania. Umożliwiała absolwentkom Żeńskiej Szkoły Przemysłowej odbycie praktyki zawodowej, przygotowującej do złożenia egzaminu mistrzowskiego²². Zdobyte kwalifikacje stanowiły dla byłych uczennic pomoc nie do przecenienia w przyszłej pracy, były ważnym atutem w staraniach o zatrudnienie. Praca w Wytwórni nie tylko dokształcała w zakresie nowych zdobyczy techniki rzemiosła i kroju, ale także stwarzała dla absolwentek sposobność do zarabkowania i gromadzenia kapitału na otwarcie własnej pracowni.

Nauczyciele

Efektywna edukacja w Żeńskiej Szkole Przemysłowej nie byłaby możliwa bez wytrwałej pracy nauczycieli dobrze rozumiejących swe zadania dydak-

¹⁹ Tamże, s. 140.

²⁰ *Koło TSL im. St. Wyspiańskiego w Nowym Sączu*, „Przewodnik Oświatowy”, 1936, nr 5, s. 158.

²¹ J. Swaryczewska, J. Wianecki, *Wytwórnia Przemysłowa Koła T. S. L. w Nowym Sączu*, Kalendarz „Głosu Podhala” na rok 1936, ss. 92-93.

²² *Z działalności nowosądeckiego Koła T.S.L. w roku 1933*, „Głos Podhala” 1934, nr 12, s. 2.

tyczno-wychowawcze. Uwzględniali oni wskazówki TSL, propagujące idee wychowywania młodych pokoleń w duchu potrzeb idei państwowej, idee patriotyzmu, poświęcenia i pracy na rzecz miejscowej społeczności i całego kraju²³. Uczący w Żeńskiej Szkole Przemysłowej posiadali odpowiednie przygotowanie merytoryczne i praktyczne uzyskane podczas studiów na uczelniach wyższych lub podczas pracy warsztatowej. W omawianej szkole pracowali nauczyciele związani także z innymi nowosądeckimi placówkami oświatowymi, takimi jak: Szkoła Powszechna im. św. Elżbiety, Szkoła Powszechna im. Adama Mickiewicza, Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego.

Wybijającą się postacią, zarówno jako nauczyciel jak i organizator pracy oświatowej, był w Żeńskiej Szkole Przemysłowej dyrektor Bolesław Barbacki. Przyświecała mu myśl kształcenia zawodowego dziewcząt przede wszystkim z niższych warstw społecznych. Udzielał pomocy materialnej najbardziej tego potrzebującym uczennicom, w okresie świątecznym kupował swym podopiecznym upominki w formie paczek, które zawierały rzeczy potrzebne do zajęć z krawiectwa. Stanisława Bogdańska-Gołaszewska, była uczennica Żeńskiej Szkoły Przemysłowej, tak wspominała Barbackiego po latach:

Miał bardzo interesujące wykłady. Mówił ze swadą, wplatał anegdoty, lubił żartować. Często mruczał sobie pod nosem różne melodie. Nas też uczył piosenek [...] Dyrektor był dla nas jak ojciec, a nie zwyczajny nauczyciel. Wychowywał nas i uczył zaradności życiowej. W szkole był zawsze schludnie ubrany i od nas tego wymagał. Lubiał szary kolor. Zwracał uwagę na uczesanie. Gdy któraś z nas miała nieświeże włosy, dawał złotówkę i natychmiast wypędzał do fryzjera z krzykiem: – Żebyś cię jutro z tą samą głową nie widział!²⁴

Barbacki jednakowo traktował uczennice różnych wyznań i narodowości, zgadzał się na naukę w szkole Żydówek.

Dyrektor Żeńskiej Szkoły Przemysłowej dbał o rozwój zawodowy kadry nauczycielskiej. Wymagał od niej profesjonalnego traktowania wykonywanych obowiązków, posiadania wiedzy, pedagogicznego podejścia do uczniów. Uważał, że nauczyciel „musi to być przede wszystkim człowiek mający serce dla ludzi i umiejący z nimi żyć”²⁵. Barbacki promował kierowaną przez siebie szkołę podczas konferencji nauczycielskich. We wrześniu 1930 r. Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej zorganizował w Rzeszowie wspólną konferencję kierowników i kierowniczek szkół zawodowych TSL z delegatami Kół Towarzystwa Szkoły Ludowej. Na zjeździe Żeńską Szkołę Przemysłową reprezentował Bolesław Barbacki, który wygłosił referat pt.: „Pozaszkolna praca zawodowa absolwentek szkół zawodowych”, przedstawiając wyczerpu-

²³ W. Piotrowska, *T. S. L. w Nowosądeckim Kalendarz „Głosu Podhala” na rok 1936*, s. 85.

²⁴ *Bolesław Barbacki (1891–1941)*, tekst M.T. Maszczak, Kraków 1990, s. 17.

²⁵ Tamże

jąco swoje przemyślenia w tym zakresie²⁶. W swym wystąpieniu nawiązał do początków odbudowy polskiego szkolnictwa zawodowego po 1918 r., usiłował dociec przyczyn jego problemów. Zwrócił uwagę na słabe przygotowanie nauczycieli do kształcenia zawodowego młodzieży:

[...] jak można wymagać od absolwentek, aby one miały praktyczne przygotowanie do swego zawodu, kiedy ich własne, wzorowe zresztą, nauczycielki tego przygotowania nie mają. Jak można wymagać od nich, aby one tworzyły nowe warsztaty pracy, kiedy żadnego przygotowania do tego nie mają. I tu jest ta wielka wada naszego szkolnictwa zawodowego: buja w atmosferze teorii, a z szarzyzną życia codziennego, z praktyką rzeczywistą, nie ma nic wspólnego albo bardzo mało!²⁷

Prelegent podkreślał konieczność prowadzenia warsztatów pracy dla uczniów i absolwentów, umożliwiających zdobycie praktycznych umiejętności zawodowych. Wystąpił z wnioskiem, aby przy seminariach nauczycielskich zakładać warsztaty krawieckie, bieliźniarskie, modniarskie, w których przyszłe nauczycielki zaznajamiałyby się z organizacją pracy i urzędaniem administracji.



Uczennice Szkoły Przemysłowej, lata trzydzieste

W roku szkolnym 1933/1934 w Żeńskiej Szkole Przemysłowej uczyło 18 nauczycieli. Dla 11 z nich szkoła ta była podstawowym miejscem pracy. Bolesław Barbacki uczył historii ubiorów i etnografii, kreślił geometrycznych

²⁶ Konferencja w sprawie szkół zawodowych T.S.L. w Rzeszowie, „Przewodnik Oświatowy” 1930, nr 10-12, s. 121-122.

²⁷ B. Barbacki, dz. cyt., s. 140.

i rysunków zawodowych, Anna Ficówna – rysunku zawodowego, Eustachia Hetmaniukówna – historii, geografii gospodarczej i nauki obywatelstwa, Róża Hochlówna – mistrzyni zawodu krawieckiego – uczyła pracy zawodowej, Helena Hołystówna uczyła na kursie pracy zawodowej, Amalia Kostańska – śpiewu, Laura Kózkowa – języka francuskiego, Maria Schejbalówna – instruktorka – uczyła pracy zawodowej pod kierownictwem Lucyny Wójcikówny, Janina Swaryczewska – rachunkowości przemysłowej, Lucyna Wójcikówna i Maria Zacharska – pracy zawodowej. W Żeńskiej Szkole Przemysłowej przekazywało wiedzę także kilku nauczycieli związanych z innymi nowosądeckimi placówkami oświatowymi. Jan Dudziński, lekarz szkolny, uczył higieny, Zofia Harsdorfowa – historii, Teresa Harsdorfówna – języka polskiego, Karol Myczkowski – chemii i towaroznawstwa, ks. Antoni Oleksik – pełnił obowiązki prefekta i uczył religii, Eugeniusz Pawłowski – języka polskiego, Bronisława Szczepańcówna – gimnastyki²⁸. Zgodnie z zaleceniami Kuratorium Okręgu Szkolnego w Krakowie dyrekcja Żeńskiej Szkoły Przemysłowej ograniczała zatrudnianie nauczycieli pracujących w innych szkołach²⁹.

Dyrektor za swoją pracę pobierał wynagrodzenie miesięczne w wysokości 280 złotych. Płace nauczycieli i instruktorów o pełnych kwalifikacjach wynosiły około 200 złotych³⁰. Umowę z dyrektorem i dobranym przez niego personelem nauczającym zawierało i rozwiązywało Towarzystwo Szkoły Ludowej im. Stanisława Wyspiańskiego w Nowym Sączu jako właściciel Żeńskiej Szkoły Przemysłowej. Dyrektor składał swoim przełożonym sprawozdania odnośnie wyników nauczania i wychowania w szkole, poziomu kadry nauczającej. Władze Koła TSL miały prawo hospitowania lekcji w obecności dyrektora, przekazywania swych uwag i spostrzeżeń dyrektorowi. Dyrektor odpowiadał za dobór personelu nauczającego i jego kwalifikacje³¹.

Uczennice

Żołężycielom Żeńskiej Szkoły Przemysłowej przyświecała myśl edukacji dziewcząt przede wszystkim z niższych warstw społecznych. Uczęszczało do niej średnio ponad 100 uczennic³². Frekwencja nie wzrastała znacząco nawet w okresie największego rozwoju szkoły. W roku szkolnym 1933/1934 kształciło się 117 dziewcząt³³. W latach 1926–1937 do szkoły uczęszczało 519 uczennic, a ukończyły ją 304 absolwentki³⁴. Omawiana placówka oświatowa

²⁸ AP Kr., KOSK 114, k. 519-523; Sprawozdanie Dyrekcji Szkoły Przemysłowej Żeńskiej Koła T.S.L. za rok szkolny 1933/34.

²⁹ AP Kr., KOSK 114, k. 615; Pismo Bolesława Barbackiego do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Krakowie z dnia 14 czerwca 1933 r.

³⁰ AP Kr., KOSK 114, k. 575; Wykaz nauczycieli Szkoły Przemysłowej Żeńskiej Koła TSL w Nowym Sączu w roku szk. 1934/35.

³¹ AP Kr., KOSK 114, k. 547-549; Statut Szkoły Przemysłowej Żeńskiej TSL w Nowym Sączu.

³² *Z działalności Koła T.S.L. w Nowym Sączu*, „Głos Podhala” 1932, nr 10, s. 2.

³³ *Z działalności nowosądeckiego Koła T.S.L. w roku 1933*, „Głos Podhala” 1934, nr 12, s. 2.

³⁴ APNS Sandecjana IV 3, k. 3, Historia szkoły Odzieżowej w Nowym Sączu.

borykała się z problemami finansowymi, uniemożliwiającymi przeprowadzenie podstawowych reform, takich jak np. polepszenie bazy dydaktycznej, stwarzającej możliwości utworzenia nowych działów kształcenia, a przez to zwiększenia liczby rekrutowanych uczennic. Utrzymujący się przez kilka lat ogólnopolski kryzys gospodarczy dał się mocno odczuć Żeńskiej Szkole Przemysłowej. Była ona wówczas, jak się wydaje, mniej atrakcyjna dla młodzieży od nowosądeckich szkół ogólnokształcących.



Spółeczność szkolna, lata trzydzieste

Władze Żeńskiej Szkoły Przemysłowej starały się reklamować kierowaną przez siebie placówkę. Na uroczystość rozdania świadectw zapraszano przedstawicieli władz i rady miejskiej, zarząd koła TSL, uczennice, starostę, duchownych, przedstawicieli cechów. Pierwszym absolwentkom, które opuściły mury szkoły w 1929 r. świadectwa zdobytego wykształcenia wręczał Roman Sichrawa, kierując do nich słowa o potrzebie pracy dla odrodzonej ojczyzny i umocnienia niepodległości. Swoje przemówienie zakończył wzniesieniem okrzyku na cześć dyrektora Barbackiego i grona nauczycielskiego. Z 17 absolwentek ukończyło szkołę 12 z wynikiem bardzo dobrym, a reszta z dobrym. Oto ich nazwiska: Barbara Bogulska, Anna Ficówna, Aniela Figłówna, Maria Goldstoffówna, Klara Griebłówna, Elżbieta Gruberówna, Helena Hołystówna, Stanisława Korczyńska, Maria Kulpówna, Janina Leszczyńska, Natalia Leszczyńska, Zofia Maziarska, Zofia Pilińska, Maria Schejbalówna, Maria Stadniukówna, Aniela Tokarczykówna, Maria Zacharska³⁵.

Uczennice po ukończeniu Szkoły Przemysłowej Żeńskiej TSL w Nowym Sączu i złożeniu egzaminu z dodatnim wynikiem otrzymywały świadectwo według wzoru zatwierdzonego przez państwowe władze szkolne³⁶. Egzamin

³⁵ *Uroczyste rozdanie dyplomów w szkole przemysłowej T.S.L.*, „Kurier Podhalański” 1929, nr 26, ss. 2-3.

³⁶ AP Kr., KOSK 114, k. 447; Sprawozdanie z działalności Szkoły Przemysłowej Żeńskiej TSL w Nowym Sączu, za rok szkolny 1935/36.

czeladniczy odbywał się w formie praktycznej (wykonanie sztuki czeladniczej) pod nadzorem nauczycielki Róży Hochlówny i w formie ustnej. Uczennice odpytywała komisja w składzie: przewodniczący komisji Bolesław Barbacki, przedstawiciel Izby Rzemieślniczej Jan Rechowicz, mistrz krawiecki, biegła w rzemiośle – Róża Hochlówna, mistrzyni krawiecka, nauczyciel Jan Gałczyński (towaroznawstwo), Janina Steryczewska (rachunkowość przemysłowa), Zofia Gryglewska (ustawodawstwo przemysłowe)³⁷.

Dane statystyczne z początku lat trzydziestych ubiegłego wieku pozwalają stwierdzić, że znaczna część absolwentek prowadziła samodzielnie pracownie krawieckie lub pracowała w zakładach w charakterze czeladników krawieckich. Absolwentki nie mogące znaleźć zatrudnienia korzystały z możliwości pracy w Wytwórni Przemysłowej.

Tabela: Zatrudnienie absolwentek Szkoły Przemysłowej Żeńskiej Koła TSL w Nowym Sączu

Rok	Ilość absolwentek	I		II		III	IV	V
		Pracują zawodowo		Kształcą się dalej				
		We wytwórni	Samodzielnie lub w innym przedsiębiorstwie	W seminarium zawodowym	W innych zakładach naukowych			
1931	29	9	8	5	4	-	1	2
1932	27	7	10	-	2	4	2	2
1933	28	9	10	4	2	1	1	1
Rzaem	84	25	28	9	8	5	4	5

Źródło: AP Kr., KOSK 114, k. 503.

Część absolwentek Żeńskiej Szkoły Przemysłowej uczęszczała do seminariów zawodowych w Krakowie, Warszawie lub Rybniku. Absolwentki zdobywały wiedzę także w innych zakładach, a mianowicie kształcących w zakresie gospodarstwa domowego, pielęgniarstwa. Były uczennice Żeńskiej Szkoły Przemysłowej zatrudniane były również w biurach, urzędach pocztowych lub pracowały w handlu³⁸. W roku szkolnym 1935/1936 na 178 absolwentek Żeńskiej Szkoły Przemysłowej od początków jej istnienia 130 (ponad 73%) pracowało w zawodzie wyuczonym³⁹.

Prężnie rozwijała się działalność wychowawcza Żeńskiej Szkoły Przemysłowej. Przejawiała się ona m.in. w udziale uczennic w świętach państwowych,

³⁷ AP Kr., KOSK 114, k. 461; Sprawozdanie z działalności Szkoły Przemysłowej Żeńskiej TSL w Nowym Sączu, za rok szkolny 1935/36.

³⁸ AP Kr., KOSK 114, k. 503; Statystyka dotycząca stanu zatrudnienia trzech ostatnich roczników absolwentek Szkoły Przemysłowej Żeńskiej Koła TSL w Nowym Sączu.

³⁹ AP Kr., KOSK 114, k. 461; Sprawozdanie z działalności Szkoły Przemysłowej Żeńskiej TSL w Nowym Sączu, za rok szkolny 1935/36.

świętach wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego⁴⁰, a także w śpiewie piosenek patriotycznych⁴¹. Uczennice uczestniczyły w obchodach takich rocznic jak uchwalenie Konstytucji 3 Maja, wybuch powstania listopadowego, styczniowego czy odzyskania przez Polskę niepodległości. Brały także udział w nabożeństwach i akademiach z okazji imienin marszałka Józefa Piłsudskiego i prezydenta Ignacego Mościckiego, rocznicy śmierci Stanisława Wyspiańskiego oraz odzyskania dostępu do Morza Bałtyckiego. W październiku 1935 r. staraniem Komitetu Obywatelskiego w Nowym Sączu młodzież szkolna uczciła pamięć generała brygady, ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego. Po śmierci Józefa Piłsudskiego urządzano akademie żałobne, podczas których czytano wyjątki z pism marszałka, śpiewano *Pierwszą brygadę* i hymn narodowy⁴².

Celem Żeńskiej Szkoły Przemysłowej było wychowanie etyczne i estetyczne. Przepisy zobowiązywały uczennice do uczestniczenia w nabożeństwach i innych praktykach religijnych. Przeważająca część dziewcząt należała do Sodalicji Mariańskiej, która oddziaływała na młodzież w kierunku „podniesienia uczuć religijnych i moralnych”. Moderatorem sodalicji był ks. Antoni Oleksik. Podczas comiesięcznych spotkań wygłaszano odczyty o treści religijnej, a także deklamowano wiersze. Organizowano również rekolekcje przedświąteczne i spowiedź⁴³. Jednym z fundamentów wychowania intelektualnego i estetycznego były cykliczne spotkania uczennic na przedstawieniach teatralnych, koncertach, wykładach urządzanych dla młodzieży szkolnej bądź przez młodzież szkolną. W lutym 1936 r. uczennice Żeńskiej Szkoły Przemysłowej wysłuchały odczytu wygłoszonego przez delegata Stowarzyszenia Elektryków Polskich pt. „Światło elektryczne w reklamie i oświetleniu mieszkań, biur i warsztatów rzemieślniczych” oraz odczytu Feliksa Rapfa pt. „Z wycieczki w Tatry”⁴⁴. Uczennice placówki oświatowej kierowanej przez Bolesława Barbackiego współpracowały z redakcjami nowosądeckich czasopism młodzieżowych, publikując w nich swe utwory. Przykładem tego może być wiersz Marii Wróblówny *Zew Gór*, zachęcający młodzież do współpracy z periodykiem o tym samym tytule, ukazującym się w Nowym Sączu od 1933 r.:

*Zaszumiał halny wiatr,
Zagrał w koronach drzew.
Od śnieżnych szczytów Tatr
Mocarny rzucił zew:*

⁴⁰ *Święto Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojsk. w Nowym Sączu*, „Głos Podhala” 1934, nr 23, s. 1.

⁴¹ *Z Wieczoru Morskiego. Popisy młodzieży szkół średnich i powsz. w Nowym Sączu*, „Głos Podhala” 1937, nr 12, s. 2.

⁴² AP Kr., KOSK 114, k. 463-465; Sprawozdanie z działalności Szkoły Przemysłowej Żeńskiej TSL w Nowym Sączu, za rok szkolny 1935/36.

⁴³ Tamże, k. 467.

⁴⁴ Tamże, k. 471.

*Hej! w górę! hej! na lot!
Na stromą wznies się grań,
W szeregu zwartych rot
Do pracy nowej wstań!*

*W pracy Ojczyźnie służ,
W proch łamiąc każdy trud,
A w blaskach złotych zórz
Jej szczęścia ziścisz cud!”*

*Gdy zgoda złączy nas
W braterski jeden chór,
Pójdziemy wszyscy wraz,
Gdzie wiedzie nas Zew Gór!⁴⁵*

Uczennice Żeńskiej Szkoły Przemysłowej publikowały swe utwory poetyckie także w piśmie „Lot”. Na łamach tego periodyku ukazały się m.in. takie wiersze jak *Potęga skrzypiec* i *Przedwiośnie*⁴⁶. Współpraca z nowosądecką prasą młodzieżową stwarzała możliwość nie tylko debiutu, ale także doskonalenia warsztatu pisarskiego. Dla nas współczesnych prasa ta stanowi jedno z podstawowych źródeł informacji o szkolnictwie okresu międzywojnia w Nowym Sączu⁴⁷.

W Żeńskiej Szkole Przemysłowej ważną formą aktywności uczennic było wychowanie fizyczne. Hufiec szkolny Przysposobienia Wojskowego organizował raz w tygodniu w godzinach porannych przed rozpoczęciem nauki szkolnej musztrę, a także szkolenie z zakresu obrony przeciwgazowej. Podczas uroczystości państwowych brał udział w defiladach i zawodach. W miesiącach letnich odbywały się gry i zabawy ruchowe. Pod kierownictwem nauczycielki Heleny Hołystówny grano w kwadranta i siatkówkę. W porze zimowej jeżdżono na łyżwach, urządzano kuligi saneczkowe do Cieniawy, Nawojowej i Starego Sącza. Podczas wycieczek oglądano budowaną wówczas zapórę wodną w Rożnowie, a także zwiedzano fabryki w Bielsku, Chorzowie i Krakowie⁴⁸. Poprzez wyjazdy władze szkolne realizowały wytyczne Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w dziedzinie szkolnictwa zawodowego, nakazujące kontakt szkół krawiecko-bielżniarskich ze sferami i organizacjami gospodarczymi⁴⁹.

⁴⁵ „Zew Gór” 1936, nr 23-24, s. 3.

⁴⁶ K. B., *Potęga skrzypiec*, 1931, nr 7, s. 3; S. Kaliszówna, *Przedwiośnie*, „Lot” 1931, nr 7, s. 6.

⁴⁷ T. Aleksander, *Prasa młodzieżowa w międzywojennym Nowym Sączu*, [w:] *Prasa sądecka od zarania do dziś 1891–2011*, pod red. B. Farona, Kraków 2012, ss. 99-103.

⁴⁸ *Szkoła Przemysłowa Żeńska w N. Sączu*, „Zew Gór” 1936, nr 26, s. 19.

⁴⁹ *Wytyczne programowe dla szkół krawiecko-bielżniarskich*, „Oświata i Wychowanie” 1935, nr 5, s. 335.



Winiety sądeckich czasopism młodzieżowych „LOT” i „Zew Gór”

Uczennice tworzyły drużynę harcerską imienia Henryka Sienkiewicza, zwaną „Gromadą Kozic”, która pod kierownictwem Bronisławy Szczepańcówny i Teresy Harsdorfówny dbała o organizację wycieczek, zebrań z okazji uroczystości państwowych i narodowych. Władze szkolne otwały również pole dla działalności organizacji Polski Czerwony Krzyż. W roku szkolnym 1933/1934 liczyła ona 20 członkiń. Dbały one o apteczkę szkolną zawierającą podstawowe środki lecznicze, a także udzielały pomocy koleżankom w wypadkach skaleczeń i zasłabnięć, doglądały także higieny i czystości w szkole⁵⁰.

⁵⁰ AP Kr., KOSK 114, k. 509; Sprawozdanie samorządu szkolnego Szkoły Przemysłowej Żeńskiej Koła TSL w Nowym Sączu, za rok szkolny 1933/4.

Jak już wspomniano, Żeńska Szkoła Przemysłowa miała na celu nie tylko przygotowanie uczennic do pracy zawodowej, ale również ich uspołecznienie, wpojenie im praw i obowiązków obywatelskich. Władze szkolne słusznie zauważały, że takie założenia wychowania łatwiej zrealizować poprzez aktywny udział uczennic w pracach organizacji szkolnych, a przede wszystkim w samorządzie. Tworzył go zarząd główny i gminy klasowe, obejmujące dziewczęta z poszczególnych klas⁵¹. Zarząd wybierany był w styczniu każdego roku na sejmiku szkolnym. Jego skład był następujący: przewodnicząca, sekretarka, skarbniczka, przewodnicząca gmin kursowych oraz kierowniczki poszczególnych sekcji, kół i przedsiębiorstw samorządowych. Członkinie gmin klasowych wykonywały prace w zakresie załatwiania spraw bieżących i porządkowych, pomocy koleżankom mającym trudności w nauce, organizowały pogadanki, wygłaszały referaty na tematy takie jak: tydzień książki, tydzień oszczędności, jubileusz Henryka Sienkiewicza, szkolnictwo polskie zagranicą. W roku szkolnym 1933/1934 sekcja dramatyczna samorządu współpracowała z uczniami innych szkół średnich z Nowego Sącza w przygotowaniu akademii z okazji stulecia wydania *Pana Tadeusza*. Na zakończenie roku szkolnego uczennice Żeńskiej Szkoły Przemysłowej przygotowały przedstawienie teatralne, odgrywając bajkę *Narodziny baśni* Bronisławy Ostrowskiej⁵². Należy także wspomnieć o działalności kółka polonistycznego pod kierownictwem Teresy Harsdorf. Podczas jego cotygodniowych zebrań omawiano treść przeczytanych książek, wygłaszano referaty, dyskutowano nad artykułami pisanymi przez uczennice do czasopism młodzieżowych.

Obowiązkiem samorządu szkolnego było zawiadywanie biblioteką podręczników i skryptów szkolnych. Uczennice miały możliwość wypożyczenia za niewielką opłatą potrzebnej im pozycji książkowej na okres całego roku szkolnego. Biblioteka podręczników i skryptów szkolnych była dosyć bogata, bo liczyła ponad 400 egzemplarzy, wśród których znajdowały się wszystkie obowiązkowe lektury, powieści i nowele najwybitniejszych autorów polskich i zagranicznych. Uczennice korzystały ze świetlicy, gdzie grały w szachy, domino, tenis stołowy oraz słuchały audycji radiowych. Świetlica pełniła także rolę czytelnicy. Podczas spotkań czytano artykuły z takich tygodników i miesięczników, jak: „Młody Zawodowiec”, „Zew Gór”, „Moja Przyjaciółka”, „Morze”, „Stadion Młodych”, „Młody Spółdzielca”, „Czyn Młodzieży P.C.K.”⁵³. W szkole zawodowej istniała „Samopomoc koleżeńska”, w której skupiało się życie społeczne uczennic, „polegające nie na odbywaniu posiedzeń, ale na prawdziwym działaniu, na świadczeniu usług wszystkim koleżankom i budowaniu instytucji trwale złączonych z bytem szkoły”⁵⁴. W ramach samopomo-

51 A. P., *Szkoła Przemysłowa*, „Lot” 1931, nr 3, s. 10.

52 AP Kr., KOSK 114, k. 507, 513; Sprawozdanie samorządu szkolnego Szkoły Przemysłowej Żeńskiej Koła TSL w Nowym Sączu, za rok szkolny 1933/4.

53 AP Kr., KOSK 114, k. 474–477; Sprawozdanie z działalności Szkoły Przemysłowej Żeńskiej TSL w Nowym Sączu, za rok szkolny 1935/36.

54 J. K., *Szkoła Przemysłowa*, „Lot” 1930, nr 9, s. 8.

cy koleżeńskiej wydawano herbatę i mleko. Biedniejsze uczennice otrzymywały te napoje bezpłatnie.

Mimo starań dyrekcji, zaopatrzenie Żeńskiej Szkoły Przemysłowej w zbiory i pomoce naukowe nie było wystarczające. Brakowało mikroskopów do badań towaroznawczych, dlatego korzystano z gabinetu i pracowni przyrodniczo-towaroznawczej Szkoły Handlowej. Inwentarz do pracy zawodowej stanowiło 29 maszyn pierścieniowych firmy „Singer”, 1 maszyna krawiecka do szycia grubych materiałów, maszyny do mereżkarki i haftu, żelazka elektryczne. Odpowiednie natomiast było wyposażenie w pomoce naukowe gabinetu historyczno-geograficznego i kostiumologicznego. Zaopatrzony był on w 36 obrazów historycznych, 20 portretów wybitnych postaci, 4 albumy, 8 map ściennych, 104 tablice ze strojami historycznymi i 31 tablic etnograficznych. Magazyn przyborów do ćwiczeń fizycznych zawierał sprzęt niezbędny do gry w koszykówkę, siatkówkę i palanta, kilka par łyżew. Uczennice korzystały z sali gimnastycznej Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego im. Marii Konopnickiej⁵⁵.



Zajęcia gimnastyczne

Założyciele Żeńskiej Szkoły Przemysłowej starali się stworzyć uczniom jak najlepsze warunki do edukacji. Budżet szkoły był jednak ograniczony, nie zawsze pozwalał na kupno nowoczesnego sprzętu, niezbędnego w kształceniu zawodowym. Trudności finansowe szkoły potęgowały się w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego. Energiczna i pełna poświęcenia praca dyrektora Barbackiego na rzecz szkoły nie zawsze przynosiła oczekiwane rezultaty. Jego zaangażowanie w kierowanie placówką oświatową odbijało się ujemnie na jego twórczości malarskiej, osłabiając jej tempo⁵⁶. W roku 1937 Barbacki zrezygnował z pracy w Żeńskiej Szkole Przemysłowej ze „względu na chęć oddania się wyłącznie malarstwu”⁵⁷. Wówczas placówka

⁵⁵ Tamże, k. 489.

⁵⁶ K. Dagnan, *Bolesław Barbacki – wybitny portrecista*, Nowy Sącz 1966, s. 47.

⁵⁷ APNS Sandecjana IV 3, k. 3; Historia szkoły Odzieżowej w Nowym Sączu.

została przeorganizowana na czteroletnie Gimnazjum Krawieckie z wydziałem krawieczyzny i bielizniarstwa⁵⁸.

Nowa jednostka kształcenia zawodowego, kierowana przez Stefanię Czarnecką, została wyposażona w urządzenia i pomoce naukowe umożliwiające postępowe szkolenie produkcyjne. Koło TSL prowadziło warsztaty przemysłowe krawieckie, które zatrudniały absolwentki gimnazjum. W 1938 r. nawiązano współpracę ze Szkołą Odzieżową w Katowicach, z którą wspólnie organizowano pokazy mody. W sądeckiej prasie wskazywano na potrzebę rozbudowy gmachu szkolnego. Wierzone bowiem, że gimnazjum czeka dobra przyszłość:

Mówiąc – pisano w „Głosie Podhala” – o żeńskim gimnazjum krawieckim trzeba zauważyć, że TSL czeka w najbliższym czasie konieczność rozbudowania gmachu szkolnego lub też budowy nowego a pozostawienie obecnego na bursę, bez czego dziewczęta niezamożnych rodziców ze wsi nie mogą uczęszczać do tego zakładu a tym samym wieś nie ma możliwości zyskiwania dla siebie fachowo przygotowanych krawczyń [...] ilość uczennic w każdej klasie będzie wrastać choćby z tego powodu, że absolwentki mają otwarty wstęp do liceów pedagogicznych⁵⁹.

U schyłku okresu międzywojennego, dzięki staraniom prezesa nowosądeckiego koła Towarzystwa Szkoły Ludowej rozpoczęto rozbudowę budynku szkolnego. Te prace przerwał wybuch drugiej wojny światowej⁶⁰.

Podsumowanie

Powołana do życia w 1926 r. Żeńska Szkoła Przemysłowa prowadziła, pomimo różnych trudności, kilkuletnią działalność dydaktyczno-wychowawczą. Nie byłoby to możliwe bez ofiarnego zaangażowania dyrektora Bolesława Barbackiego, dobrze rozumiejącego potrzebę kształcenia zawodowego, szczególnie dziewcząt pochodzących z rodzin niezamożnych, wielodzietnych. Wiedział on, że specyficzne warunki społeczno-ekonomiczne II Rzeczypospolitej zmuszają kobiety do podejmowania pracy w przemyśle, rzemiośle i handlu, a jej wykonywanie jest niemożliwe bez odpowiedniego przygotowania praktycznego i przeszkolenia zawodowego.

Otóż przekonany jestem – stwierdzał Barbacki w 1930 r. – że nikt z nas nie będzie kwestionował potrzeby istnienia szkolnictwa zawodowego. Ktokolwiek zgruntuwał podstawy dobrobytu państw zachodnioeuropejskich, ten zrozumiał wartość szkoły zawodowej i ideę jej w swojej Ojczyźnie propagować musi. Rzemieślnik nasz jest ogromnie zaniedbany pod względem intelektualnym a jego zawodowe wykształcenie (poza nielicznymi wyjątkami) pozostawia wiele do życzenia. Potrzeba i wartość szkół zawodowych, sądzę, nie ulega kwestii⁶¹.

⁵⁸ AP Kr., KOSK 106; Formularz sprawozdawczo-statystyczny dla szkół i kursów zawodowych na rok szkolny 1937/38.

⁵⁹ *Z życia T.S.L.*, „Głos Podhala” 1938, nr 10, s. 2.

⁶⁰ APNS Sandecjana IV 3, k. 4, Historia szkoły Odzieżowej w Nowym Sączu.

⁶¹ B. Barbacki, dz. cyt., s. 136.



Walenty Cyło (w środku) z gronem pedagogicznym i uczennicami

Kształcenie w zakresie krawieczyny damskiej, bielizniarstwa, modniarstwa, kilimkarstwa, krawaciarstwa, hafciarstwa nie mogło odbywać się bez odpowiednich narzędzi i maszyn. Część kosztów ich zakupu pokrył Barbacki z własnych pieniędzy. Zachowane materiały źródłowe, w tym m.in. korespondencja z Kuratorium Okręgowym Szkolnym w Krakowie, przedstawiają Barbackiego jako znakomitego organizatora, sprawnie zarządzającego placówką oświatową, bardzo dobrze orientującego się we współczesnych mu problemach szkolnictwa zawodowego, rozumiejącego potrzebę reform programu nauczania oraz dostosowania treści kształcenia do potrzeb rynku pracy.

W Żeńskiej Szkole Przemysłowej wpajano uczennicom zasady pracy zawodowej, uczono solidności wykonywania robót krawieckich, organizowania zajęć przyszłych czeladniczek. Oprócz przekazywania wiadomości teoretyczno-zawodowych jednym z celów szkoły było wychowanie społeczno-obywatelskie uczennic. Dobrze funkcjonujący samorząd szkolny dbał o utrzymywanie solidarności, karności, porządku, a także zamięłowania do pracy. Uczennice brały aktywny udział w obchodach świąt państwowych organizowanych na terenie Nowego Sącza, odbywały również naukowe i krajoznawcze wycieczki po Sądecczyźnie, do Krakowa i na Śląsk. To wszystko sprawiało, że poszerzały się ich horyzonty myślowe i formowały postawy wobec tradycji i kultury. Żeńska Szkoła Przemysłowa zapisała się w pamięci jej absolwentek jako placówka dbająca o losy uczennic, rozumiejąca ich problemy.

MATERIAŁY



Widok na Kaplicę Przemienienia Pańskiego

Mal. Romuald Regula

KAPLICA LUBOMIRSKICH W NOWYM SĄCZU – HISTORIA I ARCHITEKTURA

W skromnej zabudowie nowożytnej Nowego Sącza, Kaplica Przemienienia Pańskiego zajmuje miejsce wyjątkowe. Kompleks zabudowań franciszkańskich, zlokalizowany w północno-zachodniej części starówki, obejmował kościół konwencki wraz z systemem kaplic oraz budynek klasztorny zamknięty zapleczem gospodarczym od strony zamku starościńskiego. Powstanie tego zespołu datuje się na przełom XIII i XIV w. w związku z lokacją miasta przez króla Wacława II w 1292 r. na gruntach wsi Kamienica¹. W wyniku licznych pożarów (1486, 1522, 1611, 1753 i 1769 r.) ucierpiał on kilkakrotnie, doznając zniszczeń, których nie udało się zlikwidować aż do kasaty zakonu przez Austriaków w 1786 r.²

Kaplica Przemienienia Pańskiego – wzniesiona bezpośrednio po potopie szwedzkim – jest przykładem dobrego poziomu lokalnej odmiany architektury polskiego baroku. Po kasacie józefińskiej obiekt znalazł się w kręgu zainteresowań najpierw społeczności żydowskiej z Nowego Sącza, a następnie przeszedł we władanie parafii ewangelicko-augsburskiej, która na początku XIX w. zaadaptowała dawną kaplicę na kościół ewangelicki, pozostawiając w celu identyfikacji dawne wezwanie. O kaplicy tej historycy wspominają raczej ogólnie, zazwyczaj w kontekście całościowych dziejów miasta i jego rozwoju przestrzennego³. W niezwykle oszczędny sposób opisali jej stan zachowania również inwentaryzatorzy penetrujący Sądecczyznę w XIX stuleciu⁴. Dopiero Stanisław Tomkowicz w swoim *Inwentarzu zabytków powiatu sądeckiego* (do 2007 r. znajdował się w rękopisie przechowywanym w zbiorach w Muzeum Narodowym w Krakowie) poddał krytycznej analizie historię i architekturę tego obiektu, dochodząc do przekonujących wniosków odnoszących się do początków nowosądeckiej fundacji Lubomirskich⁵. Później-

¹ J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis cracoviensis*, T. III, Kraków 1864, s. 467; Ż. Pauli, *Wyjątek z dziennika podróży po Galicji* (ok. 1830), rkps, Biblioteka Jagiellońska, sygn. 5378, t. 1, s. 66v; *Kodeks Dyplomatyczny Małopolski*, cz. III, (wyd. Fr. Piekosiński), Monumenta Medii Aevi Historica X, Kraków 1887, s. 159; W. Łuszczkiewicz, *Architektura najdawniejszych kościołów franciszkańskich w Polsce*, „Sprawozdanie Komisji do Badań nad Historią Sztuki” t. 4 (1891); T. Szydłowski, *Kościół franciszkański na Sądecczyźnie*, „Kurier Podhalański” nr 59 (1928); B. Kumor, *Archidiakonat Sądecki*, „Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 8, Lublin 1964, s. 106 i n.; P. Crosley, *Gothic Architecture in the Regim of Kazimir the Great, Church Architecture in lesser Poland 1320–1380*, Biblioteka Wawelska, Kraków 1985, ss. 87, 394; P. Pencakowski, *Gotyckie kościoły zakonu św. Franciszka w Starym i Nowym Sączu*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, t. 36, 1991, z. 2, ss. 83–102.

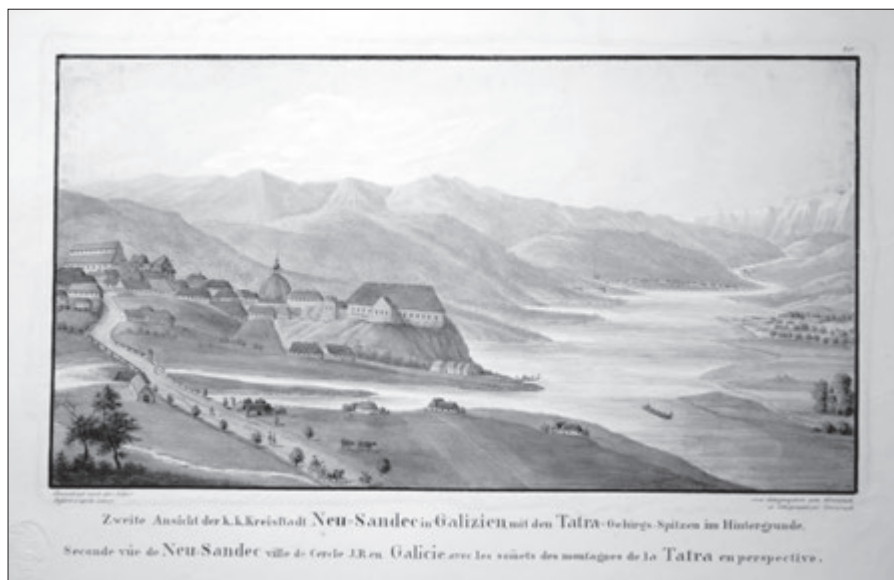
² Por. T. Opas, *Zniszczenia wojenne i klęski elementarne*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. I, pod red. F. Kiryka, Kraków 1992, ss. 553–562.

³ Sz. Morawski, *Sądecczyzna*, T.I, Kraków 1863, ss. 189, 300; J. Sygański, *Historia Nowego Sącza*, T. III, (*Zabytki dziejowe miasta*), Lwów 1902, ss. 34–41; Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Urbanistyka i sztuka baroku*, [w:] *Dzieje miasta...*, ss. 681–685

⁴ J. Lępkowski, J. Jerzmanowski, *Wyimek z podróży archeologicznej po Galicji odbytej w R. 1849*, Biblioteka Lwowska 116/117, Warszawa 1850, s. 63 i n.; J. Lępkowski, *Opis Tarnowa i obu Sączów*, Kalendarz J. Wildta (1857).

⁵ S. Tomkowicz, *Inwentarz zabytków powiatu sądeckiego (Z rękopisów Autora wydali i własnymi komentarzami opatrzyli Piotr i Tadeusz Łopatkiewiczowie)* t.1, Kraków 2007, ss. 133–139.

sze prace o charakterze katalogowym i turystycznym, wydawane zwłaszcza po II wojnie światowej, poza syntetycznym opisem stanu faktycznego budowli, nie wnoszą nic nowego do dotychczasowego stanu badań⁶. W specjalistycznej literaturze badawczej, odnoszącej się w szczególności do syntezy dziejów architektury i sztuki nowożytnej w Polsce, wspominana jest ona w kontekście analizy typograficznej grupy obiektów i ich dekoracji, których proveniencje należą łączyć z mecenatem Lubomirskich w Małopolsce⁷.



Widok na kopułę Kaplicy Przemienienia Pańskiego.
Panorama Nowego Sącza od północnego zachodu

Litografia Emanuel Kronbach, 1820 r.

Niniejsze opracowanie nie aspiruje do miana monografii obiektu. Jego celem jest jedynie interpretacja pomijanych dotychczas w literaturze przedmiotu źródeł i przekazów dotyczących uposażenia konwentu franciszkanów nowosądeckich w konfrontacji z obecnym stanem badań. Szczególne znaczenie dla postępu badań nad architekturą i funkcją tego zabytku architektury posiada niepublikowana dotąd praca Janiny Nowackiej pt. *Dawny zespół pofranciszkański (Studium historyczno-architektoniczne, mat. PKZ Kraków 1962)* przechowywana w formie maszynopisu w zasobach archiwalnych Narodowego Instytutu Dziedzictwa w Krakowie. Wnioski i postulaty badawcze zawarte w tym opracowaniu stały się inspiracją do dalszych poszukiwań autora, które niejednokrotnie mają charakter polemiczny.

⁶ *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce, T. I, Województwo Krakowskie*, pod red. J. Szablowskiego, z. 10, *Powiat Nowosądecki, Miasto Nowy Sącz*, opr. T. Dobrowolski, Warszawa 1951, s. 20; „Rocznik Diecezji Tarnowskiej na rok 1972”, red. J. Rzepa (opr. arch. i zab. sztuki: M. Kornecki), Tarnów 1971, s. 368.

⁷ A. Miłobędzki, *Architektura Polska XVII wieku. Sztuka Polska XVII w.*, cz. 1, [w:] *Dzieje Sztuki w Polsce*, t. 4, Warszawa 1980, s. 173; T. Chrzanowski, M. Kornecki, *Sztuka Ziemi Krakowskiej*, Kraków 1981, s. 349; M. Kurzej, *Siedemnastowieczne sztukaterie w Małopolsce*, Kraków 2012, s. 540 i n.

Kaplica pw. Przemienienia Pańskiego jest drugim z kolei obiektem architektonicznym usytuowanym w tym samym miejscu związanym z kultem cudownego wizerunku *Santa Facies*⁸. Poprzednia kaplica w świetle źródeł była o wiele skromniejszą budowlą, a jej proveniencje można łączyć z XVI-wieczną fazą budowy kościoła minorytów w Nowym Sączu. Świadczy o tym wzmianka zapisana w księdze wizytacyjnej prowincjała polskiej prowincji franciszkanów Jana Donata Caputtiego, który stwierdza że: „Imago Salvatoris ad quam est maxim adevotio hominum”⁹. Wspomina również o tym, że obraz przechowuje się w osobnej kaplicy, której wezwanie jest późniejsze¹⁰. Najprawdopodobniej chodzi tutaj o kaplicę Najświętszej Marii Panny, odnowioną wraz z chórem konwenckim po 1522 r., przylegającą od strony północnej wraz z inną kaplicą do korpusu kościoła, ufundowaną przez O. Hieronima Carellusa, gwardiana konwentu nowosądeckiego¹¹. Być może już wówczas kaplica posiadała podwójne wezwanie, gdyż w zredagowanych rok później wizytacjach kard. Jerzego Radziwiłła występuje jedynie wzmianka o ołtarzu ku czci Najświętszej Marii Panny, zaś „Capella Transfigurationis Domini” odnotowana została jako konsekrowana¹². Z historią cudownego wizerunku łączy się informacja pochodząca z XVII-wiecznych ksiąg miejskich, uwzględniająca zniszczenia kościoła i klasztoru spowodowane pożarem miasta w 1611 r.¹³

Można więc przyjąć za Zbigniewem Beiersdorfem i Bogusławem Krasnowolskim z pewnym zastrzeżeniem, że powstała ona na skutek adaptacji wcześniejszej kaplicy pod tym samym wezwaniem usytuowanej w miejscu, o której mowa w cytowanych wyżej źródłach klasztornych. W istocie chodzi tutaj o dwa obiekty architektoniczne przylegające od południa do kościoła, tj. kaplicę N.M. Panny oraz część nieistniejącej kaplicy św. Bernardyna ze Sieny wzniesioną przez Dobka Łowczowskiego 1622 r. Powierzchnię pod zabudowę nowej okazałej kaplicy kultowej uzyskano przez adaptację przestrzeni

8 Por. B. Sikorski, *Zbiór Historii, Łask, y Cudów Obrazu Przemienienia Pańskiego, z przydatkiem różnego) św. Małgorzaty*, „Rocznik Tarnowski”, (1991/1992) ss. 5-23; J. Domańska, *Obraz Przemienienia Pańskiego. Próba wyjaśnienia nazwy łaskami słynącego wizerunku z kościoła św. Małgorzaty w Nowym Sączu*, „Etnografia Polska”, XLI: 1997, z. 1-2, ss. 47-68. Zob. materiały z sepii naukowej, która odbyła się w Nowym Sączu, opublikowane w „Almanachu Sądeckim”, R. XII, nr2 (43) ss. 12-37.

9 Archiwum Franciszkanów w Krakowie (dalej: AFK), *Vita et methodus dupliscis visitationis Donati Caputo, provincialis...1596*, IV, f. 51. Por. A. Mączka, *Zapomniane klasztory franciszkańskie – Nowy Sącz*, „W nurcie franciszkańskim”, 11 (2002), s. 118.

10 Tamże.

11 Tamże: „Ecclesia ... in qua suntduaeapellae, una B.M.V. ante fores ecclesiae, quae de modo de novo a fundamentis per P. Hieronimum Carellum guar dianumuna cum choro ecclesiae restaurateur. Alia capella in fine ecclesiae, quae vocatur Sancti Bernardini ...”, cytata za: A. Karwacki, *Materiały do historii konwentów franciszkańskich Prowincji Polskiej*, Essen – Gdynia 1999, s. 123.

12 Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, A.V.Cap. 9, p. 163 – *Visitatio Ecclesiae Collegiatae Sandecensis (...)* Anno Domini 1597 (...) per Georgium Cardinale Radziwil Episcopum Cracoviensis praesentibus (...).

13 Acta Castriensia Sandecensia Rel. (Relatio combustionis civitatis Novae Sandeciae 1611) t. 112, p. 346, cyt. za J. Sygański, *Historia Nowego Sącza od wstąpienia dynastii Wazów do pierwszego rozbioru Polski*, t.1, Lwów 1901, s. 32; B. Sikorski, dz. cyt., ss. 7-8

pierwszej z wspomnianych kaplic, wykorzystanie partii fundamentów i zapewne murów przyziemia poprzedniej kaplicy gotyckiej.

Dalsza zmiana układu przestrzennego nastąpiła w 2. połowie XVIII w. i związana jest z kolejną fazą rozbudowy bryły obiektu, nawiązującego w swoim zarysie ogólnym do obecnej świątyni. Ks. Jan Sygański napisał: „W 1654 r. Konstanty Lubomirski złożony był ciężką niemocą. Z porady ks. Ilmanowskiego, franciszkanina kapelana swego ofiarował się do obrazu Przemienia Pańskiego i natychmiast w lektyce dworzanom swoim zanieść się kazał do kościoła franciszkańskiego. Stanąwszy w drzwiach kaplicy, ślub uczynił, że jeśli mu zdrowie wróci, wystawi nową wspaniałą kaplicę. Po tym ślubie sam się z lektyki zerwał i był zdrow”¹⁴. Ta niezwykle ekspresyjna relacja oczywisty sposób wskazuje na charakter wotywny fundacji Lubomirskiego. Niestety starosta nie zdołał zrealizować swoich zobowiązań. Przygotowanie choćby zaplecza pod przyszłe roboty budowlane wymagało niemałych środków finansowych, a tych ze względu na najazd szwedzki brakowało. Nic więc dziwnego, że sprawy fundacji pozostawił na lepsze czasy.

Wydaje się że Lubomirski doskonale zdawał sobie sprawę jak miałyby wyglądać przyszła budowla. Nie jest przypadkiem, że późniejsza realizacja opierała się na założeniach nowożytnego układu centralnego obiektu zwieńczonego kopułą z latarnią. Jak się wydaje był dobrze zorientowany w kwestiach mecenatu kręgu rodzinnego. Biorąc pod uwagę, iż podobne kaplice wybudowane przez jego ojca Stanisława Lubomirskiego powstały nieco wcześniej (w Wiśniczu ok. 1635 r.¹⁵, w Niepołomicach w 1640 r.)¹⁶, można przypuszczać, że powyższa koncepcja projektowa nie była mu obca.

Konstanty Lubomirski powrócił do swoich planów inwestycyjnych dopiero w 1657 r., czyniąc na rzecz konwentu franciszkańskiego zapis kapitałowy w wysokości 4500 złp, oparty na majątku własnym we wsi Poręba, z którego rocznie klasztor miał otrzymywać 315 złp. Zakonnicy mieli obowiązek odprawić w tygodniu 6 mszy za zmarłych z rodziny Lubomirskich, a nadto w każdy poniedziałek i piątek sprawować Eucharystię dziękczynną w jego intencji za uzdrowienie z choroby¹⁷. Świadczy to wyraźnie o woli Lubomirskiego, w którego zamiśle fundacja miała mieć charakter wotywny, co nie wyklucza innej niż tylko kultowa funkcji budowli. Sądząc po wymurowaniu pod posadzką obszernej i sklepionej kolebkowo krypty, budowla mogła mieć w zamiśle również charakter mauzolealny, co tym bardziej prawdopodobne, że takie właśnie przeznaczenie posiadała kaplica zamkowa w Wiśniczu¹⁸. Za

¹⁴ J. Sygański, dz. cyt., s. 46.

¹⁵ *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, T. I, *Województwo Krakowskie*, pod red. J. Szablowskiego, z. 2, *Powiat Bocheński* (opr. J. Dutkiewicz) Warszawa 1951, s. 25 i n.

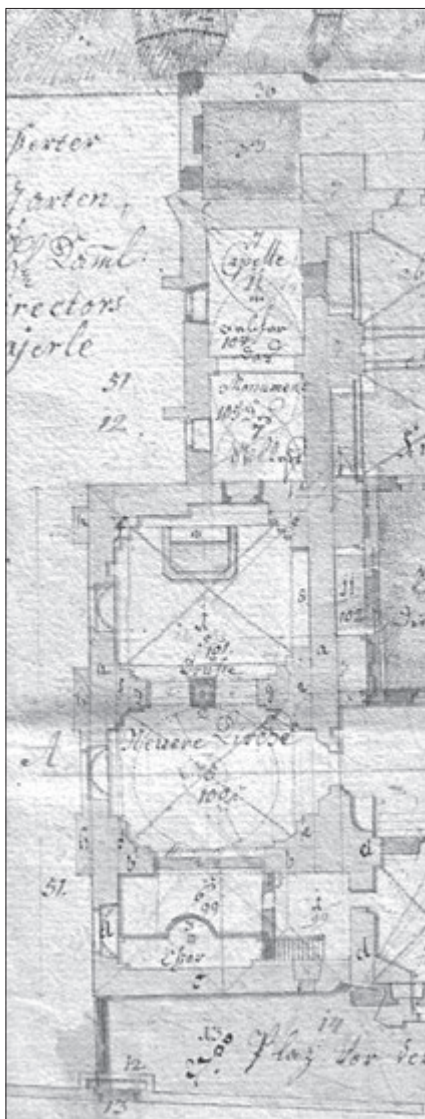
¹⁶ Tamże, s. 11.

¹⁷ J. Sygański, dz. cyt., t. III, s. 40 i n.; B. Makowski, *Thesaurus Provinciae Poloniae* (...), T.I, Essen – Gdańsk 1995, m. szyn. w Archiwum OO. Franciszkanów Konwentualnych w Krakowie, s. 201; A. Mączka, dz. cyt., s. 120.

¹⁸ P. S. Szezynger, *Kaplica zamkowa Lubomirskich w Wiśniczu Nowym*, „Biuletyn Historii Sztuki”, nr 1-2, (1990) ss. 73-88.

teżą tą przemawia również istnienie krypty zlokalizowanej pod posadzką kaplicy, która została uwzględniona w pomiarze architektonicznym Moscheroscha z 1789 r.¹⁹

Zamiar wzniesienia kaplicy został zrealizowany w 1663 r. (już po jego śmierci Konstantego Lubomirskiego) staraniem wdowy Barbary Domicelli ze Szczawińskich Lubomirskiej²⁰. Zbudowana w stylu barokowym, na pozostałościach dawnej kaplicy mariackiej, stanowiła okazałą dominantę architektoniczną w ówczesnej zabudowie miasta. Jak podaje ks. Jan Sygański, cytując zapewne Józefa Łepkowskiego, który odbył w połowie XIX w. udokumentowaną podróż inwentaryzacyjną po Sądecczyźnie²¹, jeszcze w 1850 r. widoczna była w ścianie tej kaplicy tablica erekcyjna ozdobiona tarczą kartusową z wykutym w kamieniu herbem Śreniawa, opatrzona napisem: „C. L. P. R. C. S. (Constantinus Lubomirski Pocillator Regni Capitanus Sandecensis) Ad laudem et gloriam miraculosissimae faciem Jesu Christi erectum MDCLXXII”. Niestety historyk piszący te słowa na początku XX w. nie był w stanie zweryfikować tej informacji ze względu na trwające prace budowlane przy tym obiekcie spowodowane ogromem zniszczeń, jakich doświadczył kościół ewangelicki w czasie pożaru, który strawił tą część miasta w 1894 r.²²



Plan Kaplicy Przemienienia Pańskiego z obmiaru Moscheroscha z 1789 r.

Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

¹⁹ Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, dz. cyt., s. 685.

²⁰ Por. J. Sygański, dz. cyt., t. III, s. 46: „Wojny szwedzkie, przez kilka lat trwające, nie dozwoliły mu jednak na razie dopełnić przyrzeczonego ślubu. Dopiero po jego śmierci (+1663) pozostała małżonka czyniąc zadość ślubowi męża swojego, wielkim nakładem kaplicę z fundamentów wymurować kazała Domicylla ze Szczawińskich Lubomirska (1625–1676) córka Jakuba Szczawińskiego h. Prawdzic wojewody brzesko-kujawskiego, dwukrotnie zamężna: 1 voto Konstantym Jackiem Lubomirskim (1648), 2 voto Mikołajem Grudzińskim (1667), starostą grzybowskim i krajczym koronnym, zmarła bezpotomnie, pochowana w kościele farnym w Jarosławiu obok pierwszego męża Konstantego Jacka”.

²¹ J. Łepkowski, *Opis Tarnowa i obu Sączów*, Kalendarz J. Wildta (1857); S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 136.

²² Tamże, ss. 46–47. Ks. J. Sygański odnalazł rysunek najprawdopodobniej projektowy tej tablicy w Bibliotece Baworskich we Lwowie i na tej podstawie zrekonstruował treść przytoczoną przez Łepkowskiego w niepełnym brzmieniu.

Opierając się na nieco wcześniejszej relacji Józefa Łepkowskiego z 1849 r., który stwierdza, iż nad bramą kaplicy znajduje się napis „errecta a. 1672 P.R.C.S.” flankowany dwoma herbami „Drużyna i Prawdzic”, możemy z ograniczoną dozą pewności wskazać końcową datę ukończenia prac budowlanych przy obiekcie²³. Przyjmując rok 1672 za czas erygowania kaplicy Przemienienia Pańskiego, należy podkreślić ogromną rolę Barbary Domicylli ze Szczawińskich wdowy po Konstantym Jacku (wówczas powtórnie zamężnej z Mikołajem Grudzińskim) w wypełnieniu testamentu zmarłego przed laty małżonka²⁴.

6 sierpnia 1753 r. wybuch ogromny pożar, który strawił północno-zachodnią część miasta wraz z zabudowaniami franciszkańskimi. Wówczas za zgodą władz zakonnych bracia przenieśli obraz Przemienienia Pańskiego do kaplicy zlokalizowanej na zamku starościńskim, który najmniej ucierpiał w czasie klęski. W dość niedługim czasie, bo już w 1758 r., odrestaurowano kaplicę i odbudowano kościół wraz z klasztorem²⁵. Niestety lata względnej stabilności nie trwały długo. 23 kwietnia 1769 r. wybuchł kolejny pożar, który dokończył dzieła zniszczenia²⁶. Po tych tragicznych wydarzeniach o. Bonawentura Sikorski wniósł do króla Stanisława Augusta Poniatowskiego skargę przeciwko Żydom zamieszkującym tą część miasta, którzy według powszechnego uznania pożar ten spowodowali²⁷. Odbudowy kościoła nie podjęto, a w 1789 r. rozebrano resztki świątyni i oraz przylegające do niej krużganki od strony południowo-zachodniej²⁸.

W 1785 r. na mocy dekretu cesarskiego Józefa II klasztor Franciszkanów nowosądeckich został skasowany, a zakonnicy zostali przeniesieni do klasztoru Franciszkanów w Starym Sączu²⁹. Opustoszałe nieruchomości klasztorne wraz z kaplicą Lubomirskich i ogrodem rząd austriacki sprzedał za 500 zł reńskich Żydom, zaś kościelny majątek ruchomy zlicytowano zainteresowanym parafiom sądeckim³⁰.

★

Jak udało się wcześniej ustalić, kaplica fundowana przez Lubomirskich jest drugim na tym miejscu obiektem monumentalnym, usytuowanym na północny-zachód od rynku, w obrębie zabudowań klasztornych należących

²³ J. Łepkowski, J. Jerzmanowski, *Wyimek z podróży archeologicznej po Galicji odbytej w R. 1849*, Biblioteka Lwowska 116/117, Warszawa 1850, s. 63; S. Tomkowicz, dz. cyt., ss. 135-136; Tomkowicz opierając się na notach rękopiśmiennych Józefa Łepkowskiego z 1849 r., wskazuje na właściwe wejście usytuowane w elewacji północnej kaplicy, prowadzące na dziedziniec kościelny, zajmującego powierzchnię zburzonego w 1789 r. kościoła franciszkańskiego.

²⁴ Por. przyp. 11.

²⁵ J. Nowacka, *Zespół pofranciszkański w Nowym Sączu*. Dokumentacja historyczna PKZ nr 540, Kraków 1962, maszyn. w Archiwum Narodowego Instytutu Dziedzictwa w Krakowie

²⁶ AFKr, *Brevis descriptio conventuum Provinciae Poloniae Ordinis Minorum Conventualium S.P. Francisco facta Anno Domini 1762 (...)* manuque P.M. Bonawentura Makowski (...), s. 84.

²⁷ APKr, *Acta Castriensia Rel.*, T. 183, p. 767.

²⁸ J. Sygański, dz. cyt. t. III, s. 34

²⁹ A. Karwacki, dz. cyt., s. 235.

³⁰ *Ankauf Kirche und des Pastoratsebaudesammt Garten in Jahre 1801*, registratura C.K. Starostwa w Nowym Sączu. Por. Sygański, dz. cyt., t. III, s. 45.



Wykop odsłaniający południową część fundamentów kaplicy w trakcie badań ratunkowych prowadzonych przez Barbarę i Bartłomieja Urbańskich w 2011 r.

Fot. Robert Ślusarek

w przeszłości do franciszkanów nowosądeckich. Od strony wschodniej przylega do ulicy Pijarskiej (dawniej Różanej), natomiast od zachodu do ogrodów parafialnych, umiejscowionych na terenie dawnej skarpy miejskiej, niegdyś zamkniętej od strony Dunajca kurtyną murów obronnych. Kaplica została wymurowana z cegły, z użyciem kamienia łupanego w partii fundamentów. Wzniesiona została na planie zbliżonym do rzutu prostokąta (trójczłonowa).

Obecny, trójczłonowy układ budowli jest efektem przebudowy dokonanej w 2. połowie XVIII w. po zniszczeniach spowodowanych pożogą miasta, która jak już wspomniano wyżej, miała miejsce w 1753 r. W wyniku znacznych zniszczeń, jakie odnotowano w dokumentach źródłowych z tamtych czasów, kościół przestał wówczas pełnić funkcje liturgiczne, gdyż na skutek ogromnego zniszczenia konstrukcji dachowej postanowiono rozebrać dach pokrywający cały korpus kościoła³¹. Zniszczenia w obrębie murów klasztornych były tak ogromne, że zaczęto szukać rozwiązania doraźnego, które by zapewniło zakonnikom wypełnianie obowiązków konwenckich. Jedynym

³¹ B. Makowski, dz. cyt., s. 357 i n. Autor podaje informacje na temat stanu zachowania kaplicy z 1764 r. odwołując się przy tym do sytuacji z okresu wcześniejszego.

obiektem nadającym się do tego była kaplica Lubomirskich, która mimo spowodowanego pożarem uszczerbku w pokryciu kopuły, mogła wypełniać funkcje tymczasowego oratorium zakonnego. Dzieła odnowy obiektu podjął się ówczesny gwardian o. Feliks Szyszczyński, późniejszy przełożony prowincji polskich minorytów w Krakowie³². Być może wtedy dobudowano do zachodniej elewacji kaplicy skrzydło zachodnie wspomniane przez o. Bonawenturę Makowskiego jako: „Choro novo capellae Transfigurationis”³³. Można więc stwierdzić, iż przed 1753 r. kaplica była obiektem jednorodnym i autonomicznym w stosunku do otoczenia zabudowy kościoła, zaś wzniesione później wzdłuż osi środkowej ryzality w formie dwóch przybudówek przylegających od strony zachodniej i wschodniej do elewacji właściwego korpusu budowli, to efekt późniejszych zmian spowodowanych zwiększeniem funkcjonalności obiektu. W świetle badań wątków muru przyziemia, jak również analizy układu przestrzennego kaplicy przeprowadzonej przez Nowacką w 1962 r., teza podnoszona przez niektórych zasłużonych badaczy architektury miasta o pierwotnym, trójczłonowym układzie budowli nie znajduje potwierdzenia naukowego³⁴. Tezie tej przeczą również przeprowadzone w 2011 r. przez archeologów Barbarę i Bartłomieja Urbańskich odkrywki fundamentów kaplicy, które wskazują, iż ławy pod wszystkimi trzema członami obecnego kościoła ewangelickiego są zróżnicowane pod względem morfologicznym³⁵. Układ stopy fundamentowej, jak i położenie wątku murowanego kamienia łupanego pod właściwym kopułowym segmentem obecnego świątyni jest wykonane niezwykle starannie i regularnie, podczas, gdy pod tzw. przybudówkami występuje duże przemieszanie gatunków kamienia i cegły.

Jedyny z tego okresu pomiar zespołu pofranciszkańskiego sporządził w 1789 r. inżynier cyrkularny Filip Moscherosch von Wiesselheim, który znalazł kaplicę w stanie nadającym się do użytku, lecz pozbawioną wyposażenia wnętrza.

³² Tamże, s. 360.

³³ Tamże.

³⁴ J. Nowacka, dz. cyt., ss. 9-15. Por. Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, dz. cyt., s. 685.

³⁵ Por. *Sprawozdanie z badań archeologicznych ratunkowych, przy ul. Pijarskiej 21 w Nowym Sączu*, opr. B. i B. Urbańscy, Nowy Sącz 2011, maszyn. w Archiwum Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Nowym Sączu.

MEDYKAMENTY Z WYKLEJEK „DIARIUSZA” JERZEGO TYMOWSKIEGO (1559–1631)

Autorem notek był Jerzy Tymowski (1559–1631). Pochodził z Grybowa, ale karierę społeczną i zawodową zrobił w Nowym Sączu. Powiązany rodzinie i zawodowo z tutejszą elitą mieszczańską, od początku XVII stulecia dorabiał się na wielkim handlu, szybko został też rajcą¹. Co najmniej jeden z wpisów rachunkowych na wyklejce sporządziła kobieta, którą identyfikujemy z drugą żoną Tymowskiego, Krystyną z Adamowiczów².

Do zapisków o problematyce medycznej posłużyły Jerzemu Tymowskiemu ostatnie strony i wyklejki okładek obu tomów „Diariusza”, a w istocie księgi rachunkowej prowadzonej od 1607 r. aż do śmierci w 1631 r. Korzystał z niego intensywnie Jan Sygański, najpierw przy pisaniu historii miasta w okresie staropolskim³, a następnie w monografii szlachty sądeckiej i jej związków z mieszczaństwem⁴. W tych dziełach i w tekście wydanym w *Analektach sądeckich*⁵ porady medyczne pominął zupełnie, pozostając wierny swojej metodzie edytorskiej, polegającej na publikowaniu materiału źródłowego wybiórczo – skracaniu lub opuszczaniu obszernych fragmentów⁶.

Księga kupiecka towarzyszyła Tymowskiemu w podróżach handlowych, podczas których zapisywał też skrętnie informacje o sposobach radzenia sobie w chorobach. Mają one charakter zapisków nagłych, brudnopisowych, wymagających utrwalenia gdzie indziej. Notatki medyczne znajdują się między sporządzanymi na bieżąco zapiskami „*pro memoria*” („*Memoriam*”) rachunków i transakcji kupieckich, wymagających również pospiesznego zapamiętania i wpisania później do diariusza zgodnie z przyjętym schematem. Przeplatał je aktami strzelistymi do Boga Ojca, Syna Bożego i Matki Boskiej. Zawierają one żarliwe prośby o zdrowie i wszelką pomyślność. Wszystkie razem tworzą swoisty *silva rerum*.

Do zapisywania służyły mu wspomniane wyklejki opraw i ostatnie strony „Diariusza”. Postępujące przez ostatnie stulecie grzyb i drobnoustroje uczyniły poważne spustoszenia w fakturze okładek. Zahamowano je w wyniku przeprowadzonej niedawno gruntownej konserwacji⁷. Pozostały jednak nieodwracalne uszkodzenia mechaniczne (ubytki w papierze i skórce,

1 F. Leśniak, *Jerzy Tymowski (1559–1631), kupiec i rajca nowosądecki*, „Rocznik Sądecki”, t. XXX, 2002, ss. 23–25.

2 Tamże, ss. 27–28.

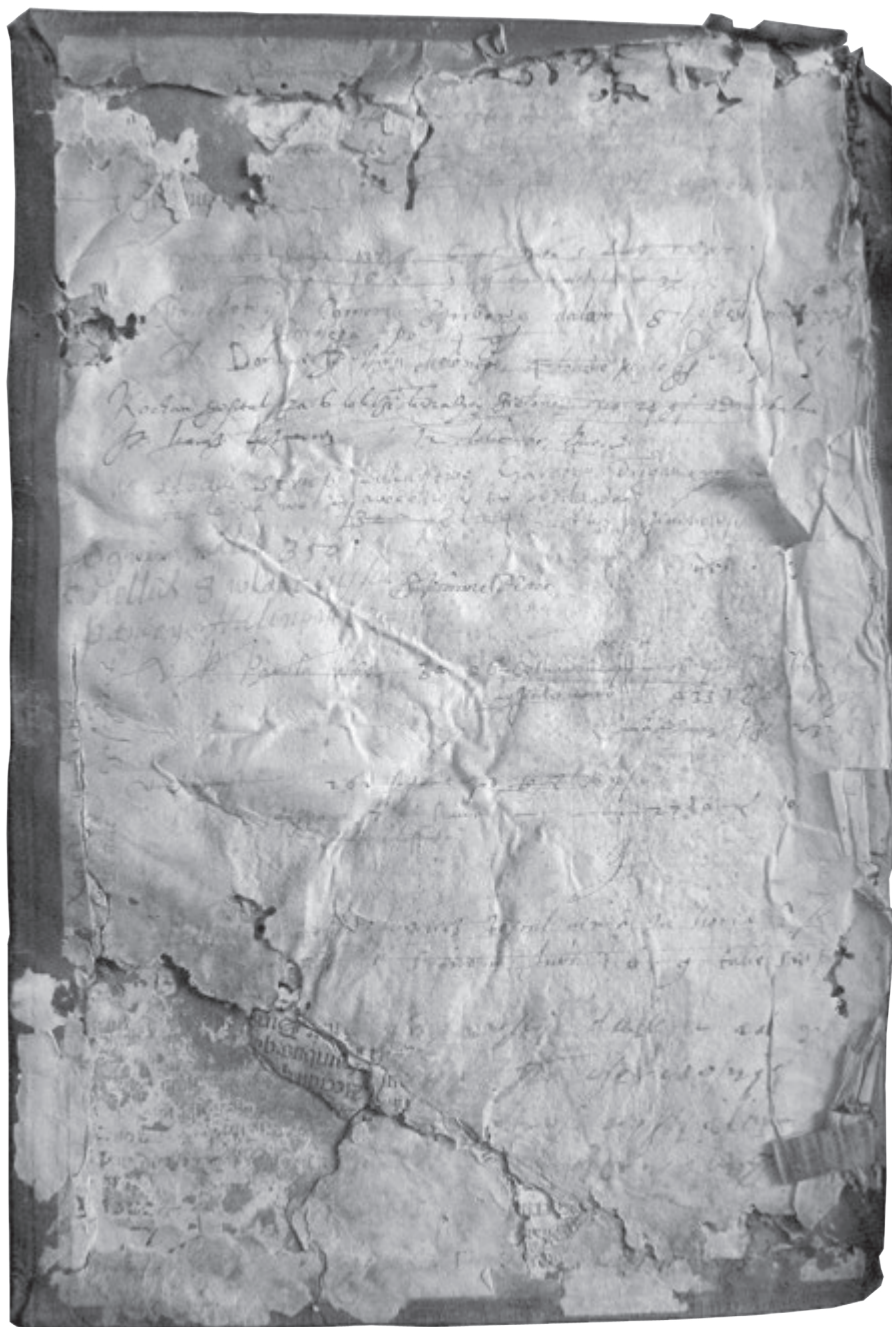
3 J. Sygański, *Historia Nowego Sącza od wstąpienia dynastii Wazów do pierwszego rozbioru Polski*, t. I–II, Lwów 1901.

4 Tenże, *Z życia domowego szlachty sandeckiej w epoce dynastii Wazów*, Lwów 1910.

5 *Dyaryusz Jerzego Tymowskiego (1607–1625)*, [w:] J. Sygański, *Analekta sandeckie do XVI i XVIII w.*, Lwów 1905, ss. 1–31.

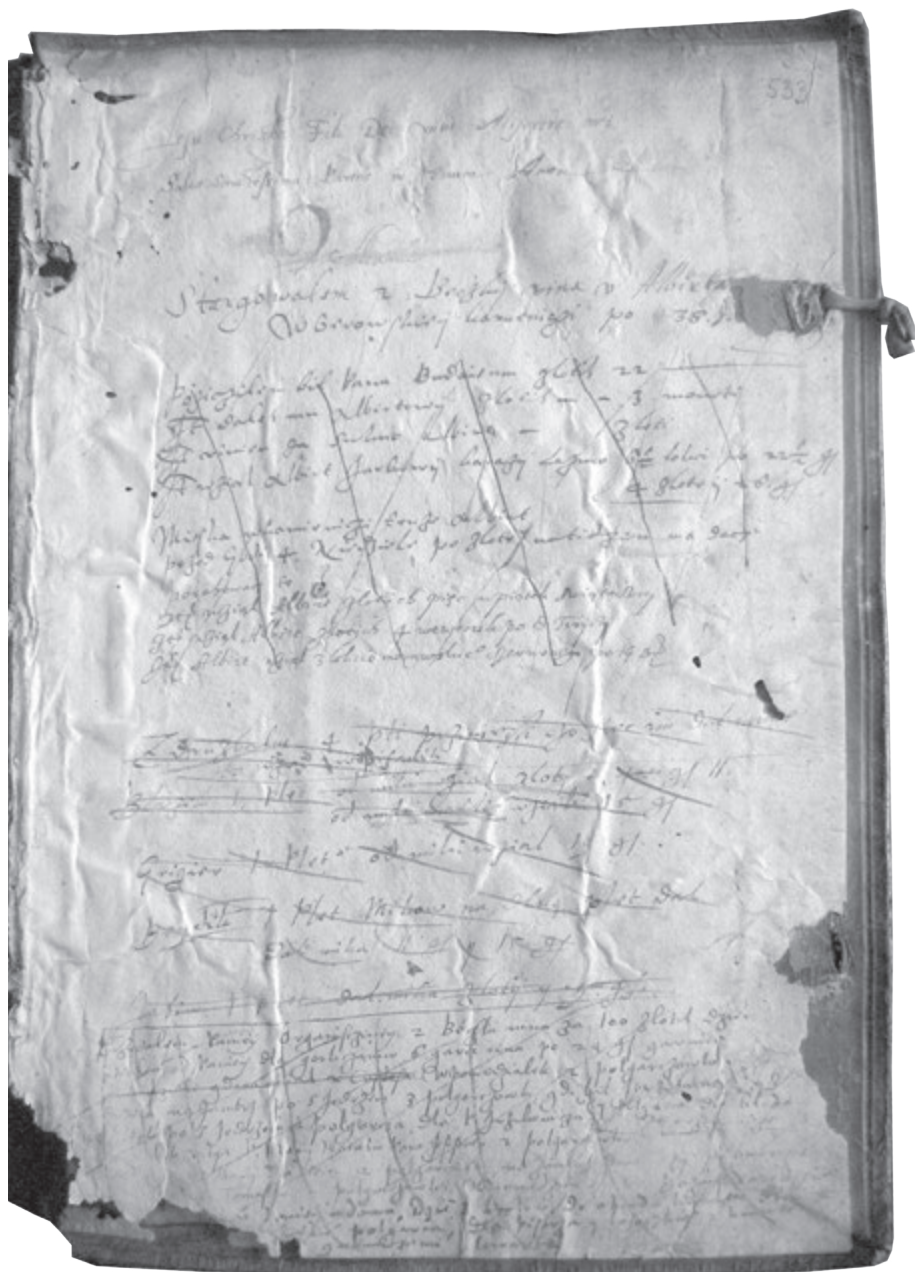
6 F. Leśniak, *Książd Jan Sygański i Sądecczyzna* [referat na konferencji: *Sądecczyzna w literaturze polskiej, w dawnej historiografii i mediach*, Nowy Sącz, czerwiec 2012], s. [11].

7 Zob. fotografie na ss. 254 i 255.



Wyklejka na okładce „Diariusza” Jerzego Tymowskiego

Fot. Archiwum Państwowe w Krakowie



Wyklejka na okładce „Diariusza” Jerzego Tymowskiego

Fot. Archiwum Państwowe w Krakowie

zatarcia i wyblaknięcia niektórych wyrazów). Wolumen drugi zachował się w lepszym stanie od pierwszego. Sygański dysponował jeszcze tekstem łatwiejszym do odczytania i oprawami mniej zniszczonymi. Opisał je następująco: „Jego [diariusza] oprawa skórzana świadczy o wysoko rozwiniętym przemyśle intrologatorskiej sztuki. Na obydwóch okładzinach są wyciśnięte *en relief* postaci Ojców Kościoła: św. Augustyna, Ambrożego, Grzegorza i Hieronima; po bokach zaś w medalionach popiersia: Zygmunta I, Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i Zygmunta III”⁸.

Autor na wyklejkach pisał niestarannie, językiem zawierającym liczne błędy. Miał wyraźne trudności z gramatyką i ortografią polską. Wkładał zdaje się znaczny wysiłek w dopasowanie mowy potocznej do pisowni polskiej, literackiej w rozumieniu staropolskim. Zapisywał wyrazy fonetycznie z tendencją do eksponowania wymowy twardo zgłoskowej, np. „Naświentsza Panno proszimy”, „zachcze”, „warzic”, „czieleczą”, „bilicza”⁹.

Przy modernizacji pisowni stosuję się do reguł przyjętych ogólnie dla edycji źródłowych, co oznacza zachowanie pisowni ufonetycznionej, ale z zastosowaniem znaków literowych (w tym znaków diakrytycznych) i interpunkcyjnych współczesnych (m.in. l = ł; z = ź; cz = c lub ć; i = y; y = i; h = ch). W tym kierunku przeprowadziłem poprawę błędów ortograficznych znajdujących się w tekście oryginalnym. Zaznaczam konieczne uzupełnienia liter w niektórych wyrazach, czy zdaniach, jak: plast[e]r, kop[e]r, star[ł]szy itd. Poprawiam również, stosowaną przez autora nagminnie, pisownię łączną typu „spieprzem”, „spiwem”, „zktorego”. Przypisy pozostawiam jednolite, nie dzieląc ich na tekstowe i informacyjne. Objąsniam w nich trudniejsze wyrazy, podaję też tłumaczenia tekstów łacińskich. Dla oddania najwiernej wymowy tekstu oryginału „ukośnikiem” oddzielam poszczególne jego wersy¹⁰.

Nieco kłopotów sprawiło prawidłowe odczytanie nazw niektórych chorób, zwłaszcza podanych w gwarowym określeniu¹¹. Nie bardzo da się udowodnić wzory i filiacje przepisów Tymowskiego, gdyż wiedza kupca o leczeniu chorób była wiedzą potoczną, prawdopodobnie zasłyszaną. Nie ulega jednak wątpliwości, że owe porady, a przynajmniej ich część można odnaleźć w różnych wersjach w powstających i rozpowszechnianych za pomocą druku od XVI w. poradnikach medycznych. Możliwe, że niektóre z nich odpisał, ale na audialny przekaz wskazuje jednak sposób zapisu kupca, nawet jak na XVI-wieczne obyczaje wyjątkowo niegramatycznego i pełnego uchybień ję-

⁸ *Dyaryusz Jerzego Tymowskiego...*, s. 3.

⁹ APKr., AD, rps 156 (Diariusz, t. 2), ss. 1, 349-350.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Pomimo prób odczytania ich nazw w literaturze dawniejszej (H. Biegeleisen, *Lecznictwo ludu polskiego*, Kraków 1929) i współczesnej (Z. Kuchołowicz, *Medycyna domowa w Polsce XVI wieku*, „Rocznik Łódzki”, t. 18, 1973, ss. 51-82; J. Tyszkiewicz, E. Widy-Tyszkiewicz, *Zdrowie i choroba w Polsce XIII - XV w.*, „Kw. Hist.” Kultury Materialnej, t. 24, 1976, ss. 55-75; L. A. Jankowiak, *Nazwy chorób w polszczyźnie XVI wieku (Próba ogólnej charakterystyki)*, Slavia Occident., T. 58: 2001, ss. 9-18; E. Umińska-Tytoń, *Potoczne określenia chorób i dolegliwości w księgach parafialnych Mileszek z XVIII wieku*, cz. 2, Rozprawy Komisji Jęz. Łódzkie Tow. Nauk., t. 36, 1990, ss. 199-205.

zykowych, także lakoniczność tekstów z okładek¹². Fragmenty albo podobna interpretacja wiedzy znanej Tymowskiemu zostały zapisane zapewne w późniejszych poradnikach, ale te poszukiwania nie są przedmiotem niniejszej edycji źródłowej¹³.

Nie zajmuję się odpowiedzią na pytanie, czy recepty z okładki były skuteczne. Są niewątpliwie świadectwem poziomu wiedzy medycznej czasów Tymowskiego, a dzisiaj mają znaczenie dla poznania dziejów medycyny ludowej i to nie tylko w regionie sądeckim. O tym, że były popularne, że dotyczyły chorób wówczas częstych, świadczy potrzeba ich zapisywania przez kupca, który wierzył że pomogą jemu i rodzinie. Nie wnikam w rozważania natury kulturowej, antropologicznej i etnograficznej, tym bardziej w istotę diagnostyki medycznej¹⁴. Interpretacja treści zawartych w materiale źródłowym zasługuje na odrębne opracowanie.

*

Na słodki strup¹⁵ lekarstwo.
Gorącego dryaqui¹⁶, / tak łayna warzyć w occie i tym pozakładać, / i chustką przynicować¹⁷. /

Jesu Christe, Fili Dei, vivi miserere mei, / Salve Sanctissima, Parens in Nomine Amen¹⁸.

Lekarstwo pewne z Łaski Bożej na gorączkę.
Wziąć dwa korzenie piwonii¹⁹, upłókawszy²⁰ pięknie, drobno / pokrajać i warzyć, zalepiwszy garnek, [w] winie mocnym, / a gdy do połowice wywre, dać chorymu na noc pić / onej polewki łyską albo dwie. Nakryć go co nalepiej, / aby się mógł pocić. Będzie dobrze spał, a nazajutrz / przestanie mu gorączka i jescz się zachce za pomocą Bożą²¹. /

¹² Tymowski mógł zetknąć się chociażby pośrednio z popularnymi w jego czasach poradnikami, takimi jak Sebastiana Petrycego *Instructia abo nauka jak się sprawować czasu moru dla prostych napisana, krom discursów* (Kraków 1613), Antoniego Schneebergera *Książki o zachowaniu zdrowia człowieka od zarazy morowego powietrza* (Kraków 1569), Sebastiana Śleszkowskiego *O ustrzeżeniu się i leczeniu morowego powietrza, także gorączek jadowitych przymiotnych z petociami, nauka każdemu wiekowi, płci i stanowi przysposabiana, tak z nauczonych i sławnych medyków, jako i z samego doświadczenia krótko zebrana* (Kalisz 1623), Piotra Umiastowskiego *Nauka o morowym powietrzu na czwory księgi rozłożone* (Kraków 1591) czy anonimowymi, np. *Ochrona powietrza morowego i lożnej choroby*.

¹³ [Haur Jakub Kazimierz] *Ekonomika lekarska albo domowe lekarstwa przez Jakuba Kazim. Haura dla publicznej wiadomości ku zratowaniu zdrowia ludzkiego wynaleziona [...] z przydatkami sekretów lekarskich Hirneysa [...] przedrukowana [...]*, Warszawa 1793.

¹⁴ Wiele potocznych wyobrażeń o etiologii, diagnostyce i leczeniu przechowała tradycja ludowa. Zob. m.in. Ł. Gołębiowski, *Lud polski, jego zwyczaje, zabobony*, Warszawa 1830; M. Zieleniewski, *O przesądach lekarskich ludu naszego*, Kraków 1845; M. Udziela, *Medycyna i przesady lecznicze ludu polskiego. Przyczynek do etnografii polskiej*, Warszawa 1891; H. Biegeleisen, *Lecznictwo ludu polskiego*, Kraków 1929.

¹⁵ Słodki strupek, czyli liszajec zakaźny, pospolity u dzieci w wieku 2 do 6 lat.

¹⁶ Driakiew – mieszanina różnych substancji wykorzystywana w lecznictwie, m.in. podczas epidemii.

¹⁷ APKr., AD, rps 155 (Diariusz, t. 1), s. 1. W tomie pierwszym znajduje się tylko jedna informacja medyczna – na wyklejce pierwszej okładki. Resztę stanowią głównie bezładne i skreślone brudnopisowe wpisy rachunków.

¹⁸ Jezu Chryste, Synu Boga żywego, zmiłuj się nade mną / Zbawicielko Przenajświętsza, w Imię Ojca, amen. Tamże, s. 533. Na ostatniej stronie diariusza widnieje data: 1619. Tamże, s. 532.

¹⁹ W oryg. pisowni. Korzeń piwonii lekarskiej – wywar z niego stosowano przy nerwicach, skurczach, bólach wątroby i menstruacyjnych.

²⁰ Wypłukawczy.

²¹ Na marginesie tej notki dopisano: Sanctissima Maria ora pro nobis (Przenajświętsza Mario, módl się za nami).

Kolki, bolączki, puchlinę i białogłowskiej choroby odchodzenie.
Z rączki pokropić / winem ciepłym i posypać bobkiem²² tłuczonym, i na zywot ciepło ten plast[e]r przyłożyć. /

Na bolenie głowy z gorącości wielkiej. Probatum²³.

Kop[e]r prosty z łodygami²⁴ w wodzie ciekącej w garncu nowym dobrze oblepionym pokrywką warzyć do połowice garnca a odstawiwszy / aż się tam samo w zaszpunktowaniu²⁵ niechaj ostudzi. Te łodygi star[1]szy, między / dwie chuszcze włożyć i po same uszy na głowę wdziać. Teżże wody garnczek / i łodygi a ciepło po kilkakroć głowę obtulać. /

Mamy stanowić męszczyźnie,
końskiego łajna ostem dobrim, / rozpuścić gorąco i zwarzywszy na żołądek przyłożyć. /

Memoriam. /

6 Septembri zapłaciłam Jego Mości P. Woiakowskiemu fasek 5 maśła za którym dała / fl 30. /

Na moczenie.

Czosnek utłuc i z gorzałką i z pieprzem²⁶ namo/czywszy na noc i do rana po trunku połknąć. /

Item²⁷ Pieprzu tłuczonego ze dwie łyżki abo łyżce, w kwaterce wody letniej rosprawiwszy / dać wypić. Będzie laxrować²⁸.

Na czerwoną biegunkę²⁹.

Wątrobę cielecą na gorące dno na ognisku / i ogniem przysypać izby się starło na proch i dawać pić z octem³⁰ / albo z winem na noc i po ranu choremu.

O Jesu me, adoro te³¹.

Jegomość Pan [...] onerae ponder³² /

Rachowałam z jego rejestru i te parę grzbietów, za fl 5 z tymiż rachowałam³³.

Domine Domini³⁴.

Pan Jędrzey dał i na dług/ Anno Domini 1621 w Mięso Busty/ Pan Jędrzey Haliowicz wydał mi do tego czasu fl 94 / na ten nakład, którym przyniosł przywilej na beczkę wina, gr 4. /

Na wstrząśnienie białej głowy brzemiennej. /

22 Mogą to być kozie bobki, ususzone i starte na proszek w moździerz, stosowane w dawnym lecznictwie na oparzenia.

23 Probatum – wypróbowane, wiarygodne.

24 Współcześnie suszony owoc kopru wykorzystuje się w zaburzeniach trawiennych. A. Ożarowski, W. Jaroniewski, *Rośliny lecznicze i ich praktyczne zastosowanie*, Warszawa 1987, s. 202.

25 Zamknięciu.

26 Skreślone zdanie: Czosnek tłuczony z pieprzem.

27 Także, podobnie.

28 Laxrować – przeczyszczać, dostawać rozwolnienia.

29 czerwonka, krwawa biegunka, dyzenteria.

30 W oryg. z zoctem.

31 O Jezu mój, wielbię Cię. Poszerzone stanowi częsty motyw w pieśniach wielkopostnych, np. O Domine Jesu Christe, adoro te, in cruce vulneratum... (O Panie Jezu Chryste, wielbię Cię, zranionego na krzyżu...).

32 Naładowane zważone.

33 Skreślone całe zdanie.

34 Pan Panów.

Migdałow niełup[i]onych zwiercieć. Gwoździków krąmnych. Mioda prasnego³⁵ ły/skę. Orzechow czerwonych uwiercieć. Uwiercieć to wszystko, potym to / winem rospuścić i ciepło chorej dać wypić. /

Domine, memento mei dum veneris ad regnum Tuum³⁶. /

Na krę [krew?] zastarzałą. /

Glist na na stawisku ukopać no 9. Te na polezynek nowy, ususzyć, / do tego kwiat lipowy przydać. W winie, albo w piwie przymieszawszy oliwy / albo masła, zagrzać i dać wypić, zapocić. /

Sanctissimae virgo³⁷. /

Na kolkę. /

Szafran, mint³⁸, gallian³⁹, cytwar⁴⁰, fiołków⁴¹ i korzeń, resta piesowych 9 ziarenek albo /

[...] ustawszy w gorzołce dać wypić⁴² /

[...] przyłożyć / [...] materji chlebowej⁴³ /

Na powietrze. /

[...]wiecz, bylica, ruta⁴⁴, bobek⁴⁵, [w] winnym occie / moczyć, i grzankę ususzyć i tymże polać i na czczo / używać Item Tego świeżygo albo suchygo 3 funt[y]. Szałwi⁴⁶. Ruty. / O[r]zechów. Item Slus⁴⁷. Piołun. To w mozd[er]szu stłuszy używać / z domu wychodząc po ranku na czczo. /

Gdy pczola kogo ukąsi. /

Boże drzewko⁴⁸ rozetrzeć i tym posmarować. /

Na kamień. Probatum⁴⁹. /

Sroka kiedy rzegże, jak nalepiej pilnować tego i zastrzelić ją. Zarazem głowę / albo szyję z głową urwać albo urznąć, z której mózgu dostawszy ususzyć, / a na proch utarszy z pi[e]rzem dobrym, jako też z winem starym zamiszać i wypić. / Srocinum, albo bursztynowy olejek z piwem / także, albo gorzałką pić. Kruszy kamień. Effeci⁵⁰. /

Na żółtą chorobę⁵¹. /

35 Miód praśny, czyli miód w plastrach.

36 Panie, pamiętaj o mnie, kiedy wejdiesz do królestwa Twego.

37 Najświętsza Dziewico.

38 Mięta – ułatwia przyswajanie i trawienie pokarmów. A. Ożarowski, W. Jaroniewski, dz. cyt., ss. 254–255

39 Galleon – rzadkie zioło lecznicze.

40 Cytwar inaczej bylica cytwar – zioło, lek przeciwko pasożytniczym nicieniom.

41 Fijolek trójbarwny – stosuje się w schorzeniach dróg moczowych, zalecany przy niektórych dolegliwościach skórnych (trądzik, wykwit). A. Ożarowski, W. Jaroniewski, dz. cyt., s. 158.

42 Ubytki tekstu – zniszczony dół wyklejki. APKr., AD, rps 156 (Diariusz, t. 2), s. 1.

43 Duże ubytki tekstu na początku karty.

44 Ruta ma właściwości odtruwające. A. Ożarowski, W. Jaroniewski, dz. cyt., s. 336.

45 Liść bobkowy, liść laurowy.

46 Szałwia – ma działanie przede wszystkim przeciwpalne. A. Ożarowski, W. Jaroniewski, dz. cyt., s. 362.

47 Śláz – stosuje się w schorzeniach dróg oddechowych i gardła. A. Ożarowski, W. Jaroniewski, dz. cyt., s. 367.

48 Bylica boże drzewko – pobudza wydzielanie żółci, stosowana w schorzeniach wątroby. A. Ożarowski, W. Jaroniewski, dz. cyt., s. 115.

49 Zob. przyp. 23.

50 Uskutecznić, wykonać.

51 żółta febra – choroba wirusowa przenoszona przez komary

Czenterzya⁵², cząmb[e]r⁵³, święcona marchew⁵⁴ uwarzyć / w piwie⁵⁵ i potym osłodziwszy / czukrem albo miodem pić po rano i na noc. / Probatum⁵⁶. /

Na żółtą niemoc⁵⁷. /

Item natąz. Ziele żółte na kształt krolików w których są środki żółte a białe listki. A u tego wszystko żółte i / środki i listki, które zowią Sgo Jąna ziele⁵⁸. Tego raz jąc za co rano, jako szafranu gr 6, to jest⁵⁹ listkow i żółt/ego ziela nasmykać i oberwać. Na 1 kupkę szafr/anu za gr 6, na 2 kupkę kurzyńcu białego⁶⁰ aż / uschnie, odebrać od czarnego na 3 kupkę. Wszystko / za równo wziąć i ususzyszy każdego ro/zetrzeć na proch dobrze i społem zmieszać i w pół kwarty wina do/brego starego wsypać i za/grzawszy do gorąca, war / na noc wypić, abo o po / rano, po tym się pocić / kto może oraz wypić / i pocić się, zwłaszcza / co dobrze starzy. /

Na zepsowanie żołądka /

Zielone języki⁶¹, pełną rutę, pod różni te / dostawszy mleka od kozy białej i podpuszczyć mleko / potym ser z niego wysrawszy tę serwatkę przewarzyć / i jako się podstoi i z tym ziele⁶² uwarzyć i to pić / rano i na noc po kwaterce. / Probatum⁶². Ithem Na żołądek. Mirchę⁶³ utłukszy dobrze / posypać chustę wé dwoje, a gorzałką dobrą / tatarską polać, abo też wprzód zmoczną z gorzałką i posypać. / Tym na żołądek / przyłożyć. /

Na zęby bolenie.

Pokrzywy zagajnicze warzyć w occie twardo aż połowicza wyrwie / i tak je przykładać na zęby bolące w gębie i z wi[e]rzchu. /

Na łomienie, zastanowienie z obrażenia.

Bylice świeżej abo suchej utrzeć i z chlebem / rzanym zmieszać, na ranę przyłożyć. Fluxinabus consistebus sanguinis⁶⁴ /

Deus in vie⁶⁵ /

W sobotę od Lerczy wina garcy 4 warte po gr 9⁶⁶ /

Z nowy piwnice wzięli wina garcy 3. Jego Mość kazał dać / dla Jego Mości Pana Ratusznego⁶⁷ /

52 Centuria – zwiększa wydzielanie soku żołądkowego i żółci, stosuje się w osłabieniach czynności trawiennych. A. Ożarowski, W. Jaroniewski, dz. cyt., s. 123.

53 Cząber ogrodowy – roślina polepszająca trawienie.

54 Marchew ogrodowa – poprawia trawienie.

55 Powtórzone wyrazy: uwarzyć to w piwie.

56 Zob. przyp. 23.

57 żółtaczka

58 Bardziej znane pod nazwą dziurawiec pospolity, czy ruta polna – posiada właściwości pobudzające soki trawienne, żółciopędne, moczopędne. A. Ożarowski, W. Jaroniewski, dz. cyt., ss. 149-150.

59 Przekreślony wyraz: pultora.

60 Bardziej popularny pod nazwą: świetlik lekarski – działanie przeciwzapalne, stosowany do chorób oczu. A. Ożarowski, W. Jaroniewski, dz. cyt., s. 370.

61 Wężownica – roślina doniczkowa o grubych zielonych liściach w kształcie języków, zwana też potocznie językiem teściowej.

62 Zob. przyp. 23.

63 Mircha zwana też wężową papryką – gatunek ostrej papryki.

64 Zatrzymanie upływu krwi.

65 Bóg w drodze [prowadzi]. APKr., AD, rps 156 (Diariusz, t. 2), s. 349.

66 Góra wykłejki mocno uszkodzona, udaje się odcyfrować tylko rok: 1620. APKr., AD, rps 156 (Diariusz, t. 2), s. 350.

67 Ratuszny – urzędnik sprawujący pieczęć nad bezpieczeństwem miasta i jego mieszkańców.

W poniedziałek wzięli garcy wina półtrzeć /
We wtorek Pan Mikołaj sługa Jego Mości wziął dwa [...] / we flasze po dwa
garcze /
Eodem die⁶⁸ wyrostek pański wziął garniec wina /
Drugi raz tenże wziął garniec wina we flasze /
Trzeci raz do pokoju wziął pół garca wina w temże /
We środę wsytkiego wzięli garcy 6, sie tych garcy / złotych półstuk uczyni
6 gr /
Na[j]świetsza Panno prosimy /
Módl się za nami grzesnymi /
In Nomine Tuo⁶⁹ [...] /
Arestat rescule⁷⁰ / garcy 3
 Na krzciele⁷¹.
Ślazu małego i wielkiego garść /
Rumiankowych główek omsknąć garść /
Polnego kminu przetłuczonego garść, / uwarzyć to w piwie i przez chustę wy-
cisnąć / do tego cukru szarego albo fariny cukru⁷² od funta / i oleju lnianego
łyski 3 /
 Na czerwoną biegunkę,
nasienia szawiu kobylogo⁷³, ususzywszy zwiercieć i z winem wypić /
plast[e]r na biegunkę piołunu uwiercić i jajec kokos[z]ych kilka rozbić po-
społu dobrego / masła trochę i usmażyć na jajecznicze rzadko, i tym plastrem
/ obłożyć żywot wsytek /
Zostałem na Ś. Stanisław in maio 1629 /
Zostałem, fl 1011 jeszcze do wina⁷⁵ /
Woitaska swoim synem / wzięli kiru kłockiego łok. 3 po [...] / za fl 2 gr 3, od
sukna gr 15 .

⁶⁸ W tym samym dniu.

⁶⁹ W Imię Twoje.

⁷⁰ Zatrzymane dobytku.

⁷¹ Krzciele, krzciel (gwar.) – gardło, krtań

⁷² Cukier w postaci mączki, nie rafinowany zatem lekko brązowy.

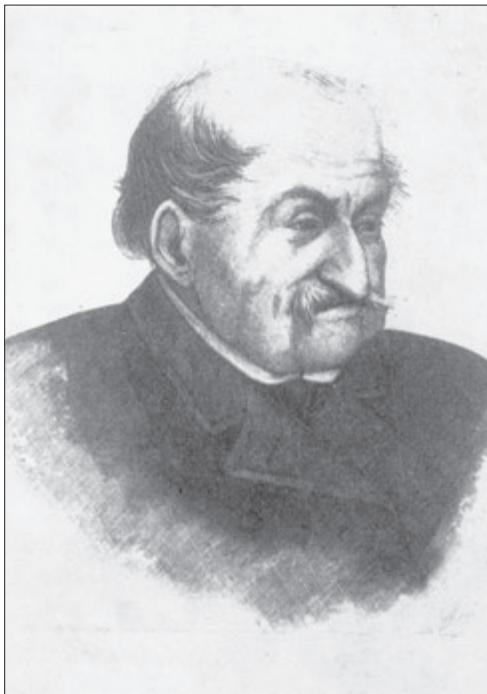
⁷³ Inne nazwy to szczaw kędzierzawy, koński, kobyłak, szczekaj.

⁷⁴ Ostatnie dwa zdania przekreślone.

⁷⁵ APKr., AD, rps 156 (Diariusz, t. 2), s. 350.

ŻEGOTA PAULI - WYIMKI Z PODRÓŻY PO GALICJI W ROKU 1831 (FRAGMENT DOTYCZĄCY NOWEGO SĄCZA)

W XIX w. ważną rolę w popularyzacji Sądeckiej odegrał nowosądeczanin Żegota Pauli (1814–1895)¹, historyk, badacz polskiej i słowiańskiej kultury ludowej, wydawca źródeł historycznych i piśmiennictwa staropolskiego, bibliotekarz i bibliograf, prekursor podróży folklorystycznych po ziemi



Żegota Pauli

sądeckiej i pionier poszukiwań etnograficznych w tym regionie. Swoje badania krajoznawcze i ludoznawcze podjął jeszcze jako uczeń gimnazjum. Zainteresowania jego ukształtowały się pod wpływem wikarego parafii w Nowym Sączu, folklorysty i słowianofila, jednego z przywódców tzw. powstania chochołowskiego, ks. Michała „Świętopełk” Głowackiego (1804–1846)².

W 1831 r. Pauli, jako siedemnastoletni uczeń odbył pierwszą wędrowkę po Galicji, której owocem były *Wyimki z podróży po Galicji w r. 1831*, opublikowane w 1835 r. na łamach lwowskich „Rozmaitości”³. Pierwotnie wspomnienia te nosiły tytuł *Wyjątek z dziennika podróży w Galicji odprawionej*, z kolei po popraw-

kach *Wyjątek z dziennika podróży po Galicji*. Dziś rękopis *Wyimków* przechowywany jest w zbiorach Oddziału Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej

¹ J. Krzyżanowski, *Pauli Żegota (1814–1895)*, [w:] *Słownik folkloru polskiego*, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1965, s. 296; H. Lipska, *Pauli Ignacy Żegota*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, pod red. I. Treichel, Warszawa-Lódź 1972, ss. 663–664; W. Bienkowski, *Pauli Żegota (właściwie Ignacy) Jakub (1814–1895)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 25, Wrocław 1980, ss. 345–347; J. Starnawski, *Pauli Żegota (właściwie Ignacy) Jakub (1814–1895)*, [w:] *Słownik badaczy literatury polskiej*, pod red. J. Starnawskiego, t. 5, Łódź 2002, ss. 216–220.

² J. Zborowski, *Ks. Michał Świętopełk Głowacki, bibliofil z Podhala, „Szpargały”* R. 1, 1934, z. 3, ss. 40–43; M. Tyrowicz, *Głowacki Michał Stanisław, pseud. Świętopełk (1804–1846)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 8, Wrocław 1959–1960, ss. 125–127; J. Kuszajówna, S. Sierotwiński, *Głowacki Michał Stanisław, pseud. Świętopełk*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, pod red. I. Treichel, Warszawa-Lódź 1972, s. 270; W. J. Kowalów, *Ks. Michał S. Głowacki „Świętopełk” (1804–1846). Folklorysta i współorganizator powstania*, Biały Dunajec-Ostróg 1999.

³ Ż. Pauli, *Wyimki z podróży po Galicji w r. 1831, „Rozmaitości”* (dodatek do „Gazety Lwowskiej”) R. 21, 1835, nr 47–52.

w Krakowie (sygn. rkps 5373, t. 2). Wędrowce Paulego po Galicji, przyświecały zarówno cele folklorystyczne, jak i historyczno-krajoznawcze. Włączył się w dzieło ocalenia „pamiętek” narodowych i zgodnie z romantycznym pojęciem narodu, jako wspólnoty historii, kultury i języka gromadził także „zabytki” kultury ludu⁴. Odwiedzając różne miejscowości, szukał w nich śladów historii i dawnej świetności. Swoją uwagę skupiał przede wszystkim na pamiątkach historycznych, zabytkach architektury, kościołach, klasztorach, pomnikach i epitafiach. Zapisywał legendy, podania, piosenki ludowe, przysłowia i wyrazy gwarowe. Opisywał obrzędy, zwyczaje i stroje ludowe. W czasie swojej podróży Pauli przebył trasę od Tarnowa do Krościenka. Zwiedził i opisał m.in. Rożnów, Zbyszyce, Chełmiec, Nowy Sącz, Stary Sącz, Rytro, Jazowsko, Łącko i Krościenko. Jego zainteresowania etnograficzne zaowocowały wydaniem dwóch zbiorów: *Pieśni ludu polskiego w Galicji* (Lwów 1838) i *Pieśni ludu ruskiego w Galicji* (t. 1-2, Lwów 1839–1840). W 1840 r. wydał pierwszy zeszyt pisma poświęconego zabytkom Małopolski: „Starożytności Galicyjskie”, których edycję przerwały trudności finansowe.

Dziś, pomimo opublikowanych już w całości *Wyimków z podróży po Galicji w r. 1831* na łamach wspomnianego czasopisma oraz ich przedruku w „Rocznikach Bibliotecznych”⁵, warto z wielu względów przybliżyć czytelnikom choćby fragment, w którym Pauli opisał swoje rodzinne miasto Nowy Sącz. Jest to pierwszy opis tego miasta, który stał się bezcennym źródłem wiedzy dla wielu historyków i badaczy regionu.

*

Naprzeciw wsi Chełmiec, za Dunajcem ku wschodowi, w najpobawniejszej okolicy leży obwodowe miasto Nowy Sącz. Z strony tej płynie pod nim huczący Dunajec, z drugiej zaś rzeka Kamienica, dawniej Białą zwana. Góra, wystająca na pięknej, okrągłej, wodą i górami okolonej dolinie, z jednej się strony zieleńiąca, z drugiej zaś nagie prostospadziste skały jakby ziobra ukazująca, uwieńczona jest porządnym miastem. Całą uroczą dolinę otaczają dookoła góry gęstymi lasami porośnięte, między którymi pięknie rozsiane wioski bieleją. Ku południowi, za górami i w dali, w czasie pogody jakby przez mglistą powłokę, ukazują się szczyty najwyższe Gór Karpackich, lśniącym pokryte śniegiem.

Miasto Nowy Sącz było niegdyś obronne, świadczą o tym ślady fos i okopy ze strony wschodnio-południowej, baszta jedna okrągła ku północy, szczątki grubych wysokich murów⁶, po części powalonych, bystro w tle Dunajca się

⁴ S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, ss. 223-224.

⁵ K. Lewicki, *Pamiętniki Żegoty Paulego z wędrowek po Galicji*, „Roczniki Biblioteczne” R. 8, 1964, z. 1-2, ss. 257-303.

⁶ Mury obronne miasto posiadało już w połowie XIV w. Budowane z piaskowca na zaprawie wapiennej. Wysokość ich była zróżnicowana: od 1 m do 8 m wysokości i 1,80 m szerokości u podstawy. Całość miała 1700 m długości. Wjazd w obręb murów obronnych zapewniały 3 bramy: Węgierska, Krakowska i Młyńska. Wzmocnieniem murów było 13 baszt, których opieką i obsadą zajmowały się ważniejsze cechy rzemieślnicze miasta.

przezieraające, i zamek. Wjazd do zamku przez bramę wielką, wewnątrz dziedziniec szeroki, na którym nieraz kruszono długie drzewce, i studnia głęboka. Gmach duży, wysoki, z którego dziś spodnia część i jedno piętro pozostało, służył za pomieszkanie; sale, mianowicie dolne, są obszerne, powyrzucano z nich niedawno marmurowe kominki, a po śladach dawnych malowideł rozpięta pająk spokojnie swoją tkankę. Piwnice głębokie, w jednej znaleziono jeszcze przed kilką laty beczkę dawnego wina, mury za gmachem znacznej grubości i wysokości kończą się u wierzchu cieńszym murem z porobionymi dziurami do strzelania, koło których żołnierze wygodnie stać mogli. Z jednego rogu wieża czterograniasta, mająca w górze różne architektoniczne ozdoby (z niej można było widzieć dookoła przyległe okolice), u spodu zaś głębokie więzienia. Jest tu także ku zachodowi i druga podobna, lecz do połowy zniesiona wieża.

Tuż za zamkiem leży kościółek⁷ piękny, stawiony na wzór rotundy św. Piotra w Rzymie, droga piękna prowadziła z niego aż do zamku. Przy kościółku jest przełupany na dwoje ogromny pomnik grobowy z czerwonego marmuru, wyobrażający leżącego zbrojnego rycerza, przy którym herb zwany Gryfem⁸; piękna robota zabytku tego, wystawiona dziś na cel rozpuszcienia, znacznie uszkodzona została. Tablica czerwona marmurowa na murze tegoż kościoła opowiada, iż go roku 1297 Wacław, król polski i czeski, założył i przy nim konwent franciszkanów (minorytów) osadził⁹; obrocony został teraz na zbór wyznania akatolickiego¹⁰. Drugim klasztorem niegdyś premonstratensów¹¹; jest w roku 1400 zmurowany

⁷ W 1597 r. przy kościele franciszkanów Narodzenia Najświętszej Maryi Panny istniała już pierwotna kaplica Przemienienia Pańskiego. (Data jej budowy nie jest dokładnie znana). Znajdował się w niej ołtarz z cudownym wizerunkiem Chrystusa – Veraicon. W latach 1654–1672 została ona przebudowana z fundacji Konstantego Lubomirskiego, starosty sądeckiego. Kaplica powstała jako układ trójczłonowy, adaptując zapewne poprzednią kaplicę pod tym samym wezwaniem. Część środkowa, na rzucie prostokąta zbliżonego do kwadratu, została nakryta elipsyczną, niemal okrągłą kopułą, wspartą na pendentywach i zwieńczoną latarnią. Całość kompozycji architektonicznej ma barokowy charakter. Kaplica łączyła zapewne funkcję sanktuarium, związaną z kultem cudownego obrazu, z rolą kaplicy grobowej fundatora. Kaplica ta bez większych zmian architektonicznych dotrwała do dzisiaj.

⁸ Jest to znajdujący się w obecnym kościele ewangelickim (należącym poprzednio do franciszkanów) nagrobek Jana Dobka Łowczowskiego, herbu Gryf (1553–1628), podstolego króla Zygmunta III Wazy, posła do Turcji, Szwecji i Moskwy oraz właściciela Wielopola i Zabelcza. W 1622 r. ufundował on kaplicę św. Bernardyna przy kościele Narodzenia Najświętszej Maryi Panny jako wotum za szczęśliwy powrót z bitwy pod Chocimiem i jako grobowca. Nagrobek Jana Dobka Łowczowskiego wykonany był z czerwonego marmuru węgierskiego, niektóre elementy dekoracyjne wyrzeźbiono w piaskowcu. Centralne przedstawienie – pełnoplastyczna postać rycerza w zbroi, spoczywającego na wznak na płycie, została uszkodzona podczas okupacji hitlerowskiej. Zbroja tak powszechna w tego typu przedstawieniach, podobnie jak złożony u stóp hełm oraz ułożona wzdłuż ciała szabla i buzdycan (buława o głowicy rozszczępionej na 6-8 stalowych piór, broń i oznaka godności dowódców w XVI–XVIII w.) są tu zarówno atrybutami stanu społecznego (mówi o nim tarcza z herbem Gryf), jak i aluzją do rycerskiego żywota zmarłego. Zob. Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Sztuka renesansu i manieryzmu*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, pod red. F. Kiryka, t. 1, Warszawa-Kraków 1992, ss. 514, 524.

⁹ Wspomniana w tekście marmurowa tablica erekcyjna kościoła franciszkanów znajduje się obecnie w kościele ewangelickim. Wykonana została w 1640 r., staraniem Jerzego Lubomirskiego. Umieszczony został na niej napis: „Ecclesia haec tituli Nativitatis B. M. V. cum suo Conventu Fratibus Minoribus Conventualibus, fundata et erecta est a Serenissimo Venceslao Poloniae et Bohemiae Rege Anno Domini 1297, cujus dedicationis Solemnitas celebratur dominica prima post festum Nativitatis B. M. V.” Tablica ta ujęta jest rytym obramieniem, w którym umieszczono herby: Orła Polskiego, Szreniawę Lubomirskich oraz św. Małgorzatę na smoku jako herb Nowego Sącza.

¹⁰ Kaplicę Przemienienia Pańskiego razem z zabudowaniami poklasztornymi kupili od rządu Austrii Żydzi za 500 florenów reńskich. Jednak talmudyczny zakaz nie zezwalał im na korzystanie z kaplicy i budynków należących poprzednio do katolików, dlatego też 30 października 1800 r. sprzedali je za 2200 złotych reńskich gminie ewangelickiej założonej dla kolonistów niemieckich w Nowym Sączu i okolicy.

¹¹ Premonstratensi czyli norbertanie. Członkowie zakonu kanoników regularnych reguły św. Augustyna z Hippony, który został założony przez św. Norberta z Xanten w 1120 r. w miejscowości Prémontré (skąd pochodzi nazwa premonstratensi), koło Laon we Francji. Jan Długosz w *Księdze uposażeń krakowskiego biskupstwa* podał, że król Władysław Jagiełło na prośbę swego spowiednika Jana z Pragi, norbertanina, podpisał w Kaliszu 10 kwietnia 1409 r. dokument fundacyjny dla konwentu norbertanów sądeckich. Dzięki staraniom króla konwent ten wyniesiono do godności opactwa.

kościół św. Ducha¹². Zdobią go różne obrazy, niektóre dość trafne, między nimi na szczególniejszą uwagę zasługuje na drzewie malowany obraz króla Władysława Jagiełły w naturalnej wielkości, jako założyciela tego kościoła¹³. Król, pełnej twarzy, mający rude włosy, zbrojny, trzyma w jednej ręce królewskie jabłko srebrne, odziany czarnym płaszczem sobolowym, podobnym do burki, a podbitym purpurą. Trzeci kościół, farny, wielkiej objętości i dość pięknej budowy, ma na wysokiej wieży dzwon największy może w Galicji, lany przez majstra niemieckiego w XVI wieku.¹⁴ W środku kościoła jest obraz twarzy Chrystusowej¹⁵ na cyprysowym drzewie, podług podania św. Łukasza malowany. Jakkolwiek bądź jest on płodem greckiej malarzkiej szkoły i odległej sięga starożytności, był pierw w klasztorze franciszkanów. Kościół farny założył w roku 1450¹⁶ Zbigniew

12 Kościół św. Ducha i szpital ufundował w 1400 r. Lang Seidel (Langzidel), mieszczanin krakowski i nowosądecki. Przekazał pod ich budowę plac i kamienie. Ofiarował dla kościoła głowę jednej z męczenniczek, towarzyszek św. Urszuli, w drogim relikwiarzu, ponadto srebrny kielich, trzy ornaty wyborowej roboty i resztę mniej kosztownych przyborów do odprawiania mszy św. Przeznaczył także na koszt utrzymania szpitala następujące wsie: Januszową, Kwiciszową, Wolfową, Librantową i Boguszową. Ponadto podarował folwark pod miastem z bydłem, trzodą chlewną, setkę owiec oraz jatkę rzeźniczą. Aby zapewnić mieszkańcom szpitala, stałą opiekę duchową wyznaczyl 70 grzywien rocznej pensji i pełne utrzymanie z dóbr szpitala dla kapelana, który miał opiekować się kościołem św. Ducha i szpitalem. Równocześnie nakładał na niego obowiązek głoszenia kazań, zaopatrywania chorych sakramentami świętymi, grzebania ich po śmierci i odprawiania ceremonii pogrzebowych za ich dusze. Dnia 3 lipca 1400 r. fundacja Lang Seidla potwierdził biskup krakowski Piotr Wysz Radoliński. Zob. *Petrus Wysz de Radolin episcopus Cracoviensis, erectionem et dotationem ecclesiae et hospitalis S. Spiritus in Nova Sandecz confirmat, Cracoviae die 3. Julii an. 1400.*

13 Obraz króla Władysława Jagiełły, fundatora konwentu norbertanów sądeckich, namalowany został w XVII w. przez Jana Trycjusza. Do naszych czasów zachowała się jego kopia malowana farbą olejną na płótnie, wykonana w drugiej połowie XVIII w. przez nieznanego malarza. Dziś obraz ten zdobi korytarz drugiego piętra klasztoru jezuitów w Nowym Sączu. Dokładny opis tego obrazu zob. *Norbertanie i Jezuiti. Wspólne dziedzictwo Fundacji Jagiellońskiej w Nowym Sączu. Katalog wystawy czerwiec-listopad 2002*, Nowy Sącz 2002, ss. 30-31.

14 Pomylił się Żegota Pauli określając wiek i pochodzenie wykonawcy jednego z dzwonów. Wieża południowa kościoła św. Małgorzaty pełniła funkcję dzwonnicy. Jej pierwotna budowa miała miejsce na początku XVI w., ale ze względu na błędy konstrukcyjne została ona rozebrana ok. 1580 r. i ponownie odbudowana w stylu barokowym w 1631 r. Na szczycie tej wieży umieszczone były dzwony: „Michał Archanioł” – największy po „Zygmuncie” dzwon w Małopolsce (204 cm średnicy i 4847 kg wagi), „św. Jan” (162 cm średnicy i 2666 kg wagi), „św. Małgorzata” i „św. Marcin”. Ks. Jan Sygański w *Historii Nowego Sącza. Zabytki dziejowe miasta* (t. 3, Lwów 1902, s. 143) podaje, że: „Na mniejszej wieży kościoła św. Małgorzaty, wzniesionej w roku 1631 zawieszono cztery duże dzwony. Pierwszy z nich, mający obwód 14 łokci, po „Zygmuncie” krakowskim największy w Polsce, pękl w czasie dzwonienia przed 1849 r. Dzwon ten z pięknymi odlewami Chrystusa i Maryi był dziełem sztuki giserskiej Eliasza Wagnerowicza z Lublina. Napisy na nim były następujące: „Sancte Michael Archangele defende nos in praelio, ut non percamus in tremendo iudicio. Divino auxilio fudit me Elias Wagnerowicz, pixidiarius Lublinensis In Te Domine speravi, non confundas me in aeternum. Mors est omnium rerum finis. A. D. 1617”. W 1867 r. przelano go, ale tak niezręcznie, że wkrótce potem pękl повторно i odłamał się. Na drugim, mało co mniejszym od poprzedniego, napis: „Joannes Nicolaus” i wers z *Pisma Świętego*: „Vox clamantis in deserto, parate viam Domini, rectas facite semitas ejus. A. D. 1611”. Na trzecim dzwonie rok 1671 z napisem: „Deus homo factus est. Christus rex potens venit in pace”. Czwarły dzwon bez daty nosi napis: „Ave Maria gratia plena, Dominus Tecum, benedicta tu in mulieribus” przeznaczony widocznie do oddzwaniania na Anioł Pański”.

15 Obraz oblicza Chrystusa – Veraikon namalowany został w drugiej połowie XIV w. Czeczony był przez wiernych w kaplicy Przemienienia Pańskiego przy kościele franciszkanów. W XVIII w. przeniesiony został do kościoła św. Małgorzaty. Obraz ten, ukazujący światłocieniową malowaną twarz Chrystusa, otoloną złotym nimbem, na neutralnym zielonym tle, związany jest z bizantyjskim nurtem malarstwa włoskiego z XV w. W Nowym Sączu otoczony kultem był już w 1600 r., kiedy to notowany jest najstarszy zapis przeznaczony na kaplicę Przemienienia Pańskiego. O wizerunku oblicza Chrystusa szerzej pisali zob. A. Mączka, *Szerzenie kultu cudownych obrazów w kościołach franciszkańskich – Przemienienie Pańskie w Nowym Sączu*, „Almanach Sądecki” R. 12, 2003, nr 2, ss. 27-37; R. Ślusarek, *Kult Przemienienia Pańskiego w kopcach wizerunku Prawdziwego Oblicza na Sądeckczyźnie*, „Almanach Sądecki” R. 12, 2003, nr 2, ss. 38-55; R. Ślusarek, *Sancta Facies zw. Przemienieniem Pańskim (Veraikon, Vera effigies)*, [w:] *W kręgu sztuki religijnej na Sądeckczyźnie. Z dziejów kultury artystycznej kapituły sądeckiej. Katalog wystawy Galeria „Dawna Synagoga” lipiec-wrzesień 2009*, Nowy Sącz 2009, s. 24.

16 Żegota Pauli błędnie podał datę założenia kościoła św. Małgorzaty jako 1450 r. Z pewnością chodziło mu o datę wyniesienia tej świątyni do godności kolegiaty, przy której została powołana kapituła. Ks. Jan Sygański w swoim dziele *Nowy Sącz jego dzieje i pamiątki dziejowe. Szkic historyczny na pamiątkę sześćsetnej rocznicy założenia tegoż miasta* (Nowy Sącz 1892, s. 62) podał, że: „Zbigniew Oleśnicki [...] połączył dwie parafie: nowosądecką i podegrodzką, za wyraźnym przyzwoleniem ze strony tamtejszych proboszczów, tj. Kaspra Rokemberga, sądeckiego i Jana Wielopolskiego, podegrodzkiego i wyniósł je dekretem z dnia 4 października 1448 r. do godności kolegiaty, czyli zgromadzenia kanoników, których też bogatymi prebendami i innymi dochodami hojnie uposażył”.

z Oleśnicy¹⁷, arcybiskup gnieźnieński, zmarły roku 1488, o którym nasz B. [Bartłomiej] Paprocki¹⁸ w dziele swym *Życia arcybiskupów gnieźnieńskich* następnie powiada: „W Sączu kościół fundował, wzięt potem do nieba; takich arcybiskupów, Polszcze zawsze trzeba”. Kolegiata sądecka, mająca pod sobą niegdyś 208 kościołów, należała do biskupstwa krakowskiego, umieszczonych było przy niej 12 prałatów. Kościółek drewniany św. Krzyża¹⁹, leżący zaraz za miastem dziś już rozebrany, z tej przyczyny jest znakomitym, iż niegdyś miał należeć do biskupstwa praskiego, i że w nim św. Wojciech²⁰, tu nauczający, często służbę bożą tu w słowiańskim jeszcze języku odprawiał²¹. Ostatnią słowiańską liturgię miał w nim roku 1440 kardynał, a potem metropolita kijowski i carogrodzki Izydor²² z Rusi wracający do ojczyzny z listami papieża i cesarza greckiego.

Na ratuszu, stojącym w środku miasta, są dwa miecze katowskie, jako pamiątka *ius gladii*²³ miastowego, potem wiele pergaminowych przywilejów starych i kronika dawna tegoż miasta pisana, z różnymi malowidłami i ozdo-

17 Żegota Pauli podając informacje na temat Zbigniewa Oleśnickiego pomieszał dane biograficzne dwóch duchownych o tym samym imieniu i nazwisku. 1) Zbigniew Oleśnicki (1389–1455), biskup krakowski od 1423 r., pierwszy polski kardynał od 1449 r., książę siewierski, mąż stanu i administrator. Gorliwy i zasłużony pasterz diecezji krakowskiej. Ufundował kolegiatę nowosądecką, założył klasztory paulinów w Pinczowie i bernardynów w Krakowie, założył Bursę Jerolimską dla studentów Akademii Krakowskiej zapisując jej cały swój księgozbiór. Był znawcą i miłośnikiem historii. Zob. M. Koczerska, *Oleśnicki Zbigniew*, [w:] *Wielka Encyklopedia PWN*, t. 19, Warszawa 2003, s. 444. 2) Zbigniew Oleśnicki (ok. 1430–1493), biskup wrocławski od 1473 r., arcybiskup gnieźnieński od 1481 r., prymas Polski, sekretarz w kancelarii króla Kazimierza Jagiellończyka, podkanclerzy koronny, uczestnik wielu akcji dyplomatycznych głównie w Prusach. Zob. *Oleśnicki Zbigniew*, [w:] *Wielka Encyklopedia PWN*, t. 19, Warszawa 2003, s. 444.

18 Bartłomiej Paprocki (ok. 1543–1614), historyk, heraldyk, pisarz polityczno-obyczajowy i poeta moralista. Uprawiał różne gatunki twórczości w języku polskim i czeskim. Autor prac historycznych, heraldycznych i herbarzy. Wśród nich m.in. *Gniazdo cnoty* (Kraków 1578), *Herby rycerstwa polskiego* (Kraków 1584) oraz *Catalogus to jest porządne opisanie spraw i żywota Arcybiskupów Gnieźnieńskich, od zacczęcia wiary świętej katolickiej i Polszcze aż do tego czasu, krótko wierszem opisane* (Kraków 1613). Zob. W. Dworzaczek, *Paprocki Bartłomiej*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 25, Wrocław 1980, ss. 177–180.

19 Kościół drewniany św. Krzyża, położony za mostem na Kamienicy, na przedmieściu Mniejszym, ufundowany został w 1464 r. przez duchowieństwo kolegiaty nowosądeckiej: prepozyta ks. Piotra z Konic, kustosa ks. Piotra z Tęczyna oraz wikarych ks. Stanisława z Gliwic, ks. Jana z Brzezin, ks. Michała z Siar i ks. Mikołaja z Kęt. Konsekrowany został 17 stycznia 1466 r. Msze św. i nabożeństwa odprawiali w nim księża z kolegiaty. W latach wojen napoleońskich (1809–1813) został zamieniony na prochownię, a następnie opustoszała i w 1830 r. rozebrany. Zob. Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, sygn. A. V. Cap. 35, ss. 256–258; A. V. 5, ss. 183–184; B. Kumor, *Archidiakonat sądecki. Opracowanie materiałów źródłowych do Atlasu historycznego Kościoła w Polsce*, Lublin 1964, ss. 108, 161–162.

20 Wojciech (ok. 955–997), biskup praski od 982 r., mnich, męczennik, patron Czech i Polski. Wypędzony z Czech w 996 r. przybył do Polski. Zginął z rąk Prusów podczas wyprawy misyjnej zorganizowanej przez króla Bolesława Chrobrego. Pochowany został w Gnieźnie. Kanonizowany w 999 r. Zob. *Wojciech*, [w:] *Wielka Encyklopedia PWN*, t. 29, Warszawa 2005, s. 479.

21 Żegota Pauli mylił się podając, że w kościele św. Krzyża nauczał często i nabożeństwo w języku słowiańskim odprawiał św. Wojciech. Ks. Jan Sygański w swoim dziele *Nowy Sącz jego dzieje i pamiątki dziejowe. Szkic historyczny na pamiątkę sześćsetnej rocznicy założenia tegoż miasta* (Nowy Sącz 1892, ss. 5, 58) podał, iż „[...] pobożna legenda oparta na starodawnych kronikach polskich, wspomina, że tenże święty biskup pielgrzymując za Bolesławem Chrobrym przez Węgry do Polski, zatrzymał się chwilowo na tym miejscu, gdzie dziś Nowy Sącz leży, odprawił tamże mszę św. w polu i znakiem krzyża błogosławił lud okoliczny”. Na pamiątkę pobytu św. Wojciecha w tym miejscu czyli na przedmieściu Grodzkim wybudowano kościół pod jego wezwaniem. Dokument kancelarii praskiej z 24 marca 1303 r. zawiera najstarszą wzmiankę źródłową o tym kościele. Zob. *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława*, t. 1, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1874, s. 145.

22 Żegota Pauli wspomina, że w kościele św. Krzyża w 1440 r. odprawiał nabożeństwo, wracający przez Węgry na Rus z soboru florenckiego i od papieża Eugeniusza IV, Izydor (ok. 1385–1463), grecki duchowny, kardynał, prawosławny metropolita Kijowa i całej Rusi. Ks. Jan Sygański w swoim dziele *Nowy Sącz jego dzieje i pamiątki dziejowe. Szkic historyczny na pamiątkę sześćsetnej rocznicy założenia tegoż miasta* (Nowy Sącz 1892, s. 61) twierdzi, że Izydor odprawił w obecności biskupa Zbigniewa Oleśnickiego uroczyste nabożeństwo w farze sądeckiej.

23 *Ius gladii* (łac.) – prawo miecza (karanie zлочynców śmiercią).

bami²⁴. Klasztor Pijarów²⁵, obszerny, obrócony został na gimnazjum; założony pierwotnie przez Gryfinę²⁶, wdowę Leszka Czarnego, która będąc w zakonie św. Klary w Starym Sączu, z powodu licznych łupiestw, jakie się tam działy, konwent przenieść tu chciała. W tym to celu kupiła plac od niejakiego mieszczanina sądeckiego, Piotra²⁷ zwanego Bogacz, i postawiła tu klasztor, lecz gdy siostry – podług słów kroniki tamtejszego kustosza, Marcina Frankowicza²⁸ – dla świętości tego miejsca, gdzie spoczywały zwłoki założycielki pierwszej, opuścić nie chciały, przymuszona była Gryfina darować klasztor ten z początku franciszkanom, którzy go później pijarom odstąpili. Pierwotnie dzieje miasta Nowego Sącza mają za posadę²⁹ różne cuda. Pominąwszy zdanie niektórych³⁰, jakoby Sącz był miastem Asanca, przychodzącym u Ptolemeusza³¹ i w krajobrazach Peutingera³², wspomnę tu świadectwo Bonawentury Sikorskiego³³, gwardiana konwentu sądeckiego, który w mało znanej swojej

24 Więcej informacji o ratuszu sądeckim zob. L. Migrała, *Ratusz w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 2009.

25 W 1732 r. starsądeckie klaryski odstąpiły pijarom mury, swego niedokończonego konwentu w Nowym Sączu. Pijarzy w następnym roku zakończyli prace przy budowie klasztoru i kościoła pod wezwaniem św. Norberta i św. Józefa Kalasantego. Ponieważ zakazano im prowadzenia kolegium, zakonnicy zajmowali się duszpasterstwem. W 1775 r. w klasztorze było 9 zakonników. Kasata klasztoru nastąpiła w styczniu 1786 r. Zakonnicy zostali usunięci, kościół zamknięty, ruchomości skonfiskowane, a kapitały klasztorne zabrane i oddane na fundusz religijny. Klasztor został zamieniony na magazyn wojskowy, następnie zajął go urząd cyrkalny, a od 1818 r. gimnazjum. Kościół popijarski zamieniono na kancelarię registry. W 1855 r. klasztor popijarski zmieniono na więzienie. Zob. B. Kumor, *Życie religijne*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, pod red. F. Kiryka i S. Plazy, t. 2, Kraków 1993, s. 93.

26 Gryfina (ur. 1244–1255, zm. 1303–1309), księżna sieradzka i krakowska, żona Leszka Czarnego. W okresie walki o tron krakowski przebywała w Krakowie pod opieką mieszczan. Prawdopodobnie po śmierci Leszka Czarnego przekazała w 1290 r. księstwo sandomierskie i krakowskie swemu siostrzeńcowi Wacławowi II. Po zajęciu, Małopolski przez Wacława II zamieszkała w klasztorze klarysek w Starym Sączu, gdzie sprawowała władzę księżną. Zob. M. Piszczkowska, *Gryfina*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 9, Wrocław 1960–1961, ss. 72–73.

27 Żegota Pauli źle podał imię mieszczanina sądeckiego od którego Gryfina kupiła plac pod budowę klasztoru klarysek wymieniając Piotra Bogacza. Wielkim zaufaniem darzyła ona Jana Bogacza, któremu powierzyła realizację swojego planu przeniesienia siedziby klarysek ze Starego Sącza do Nowego Sącza. Jan Bogacz wyraził gotowość wybudowania w Nowym Sączu nowego klasztoru klarysek i przeznaczył pod jego budowę własny plac w mieście. Zob. J. Rajman, *Osadnictwo okolic Nowego Sącza i kształtowanie się strefy podmiejskiej średniowiecznego miasta (XIII–XV w.)*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, pod red. F. Kiryka, t. 1, Warszawa-Kraków 1992, s. 62.

28 Marcin Ignacy Frankowicz [Frankowicz] (zm. 1718), hagiograf, pralat kolegiaty w Nowym Sączu, kanonik kolegiaty w Bobowej, proboszcz parafii w Łącku. Pozostawił dorobek piśmienniczy, w którym na szczególną uwagę zasługuje hagiograficzne opracowanie życia i czci pośmiertnej bł. Kunegundy (św. Kingi), cenne ze względu na zamieszczenie bogatego materiału faktograficznego odnośnie rozwoju kultu patronki Sądeckiej *Vita beatae Cunegundis, regiae Hungariae principis, ac deinde reginae Poloniae (Tyrnaviae 1744)*. Zob. H. Barycz, *Frankowicz Marcin*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 7, Kraków 1948, s. 93; W. Murowaniec, *Frankowicz Marcin Ignacy*, [w:] *Słownik polskich teologów katolickich*, pod red. H. E. Wyczańskiego, t. 1, Warszawa 1981, ss. 484–485.

29 Za fundament.

30 I. Szaraniewicz, *Kritische Blicke in die Geschichte der Karpaten-Völker im Alterthum und im Mittelalter*, Lemberg 1871, s. 67; Sz. Morawski, *Pra-Słowianie, Pra-Lotwa*, Kraków 1882, ss. 184–188.

31 Klaudiusz Ptolemeusz (ok. 100 – ok. 168), grecki astronom, matematyk i geograf. Jeden z najwybitniejszych uczonych starożytności. W swym głównym dziele geograficznym *Geografia* w 8 księgach, traktuje tę dyscyplinę jako naukę przedstawiania Ziemi za pomocą rysunku, opartą na podstawach astronomicznych i matematycznych. By ułatwić sporządzenie map, zestawił tabele szerokości i długości geograficznej ok. 8100 najbardziej znanych miejscowości, gór i rzek. Opisał dokładnie niż poprzednicy Brytanię i kraje na południe od Bałtyku. Wspomniał też o dzisiejszych ziemiach polskich. Zob. T. Rabenda, *Ptolemeios*, [w:] *Słownik pisarzy antycznych*, pod red. A. Świderkowię, Warszawa 2001, ss. 430–431.

32 Konrad Peutinger (1465–1547), niemiecki humanista, dyplomata, polityk i ekonomista. Do historii przeszedł jako znany edytor, drukarz i antykwariusz. Dzięki niemu wydano słynną mapę przedstawiającą drogi wojskowe Cesarstwa Rzymskiego, *Tabula Peutingeriana*.

33 Bonawentura Sikorski (zm. 1774), franciszkanin konwentualny i kaznodzieja. Jako gwardian konwentu nowosądeckiego założył w 1767 r. w kościele zakonnym Bractwo Przemienienia Pańskiego. Autor dwóch książek o kulcie obrazu Przemienienia Pańskiego *Zbiór historyi, łask i cudów obrazu Przemienienia Pańskiego* (Kraków 1767) i *Dziejowa wiadomość o cudownym obrazie Przemienienia Pańskiego w Kościele Farnym w Nowym Sączu z dochowanym nabożeństwem tegoż* (Nowy Sącz 1889). Zob. J. Bar, *Sikorski Bonawentura*, [w:] *Słownik polskich pisarzy franciszkańskich*, pod red. H. E. Wyczańskiego, Warszawa 1981, s. 439.

książeczce *Historia o obrazie Przemienienia Pańskiego w Sączu* (w Krakowie 1767), następujący wyjątek z dziejów konwentu nowosądeckiego około 1661 roku przez Fr. Breche [Franciszek Brzechwa]³⁴ napisanych przywodzi: „Wysłał niejakiś książę ruski posłów swych do króla węgierskiego z obrazem Przemienienia Pańskiego. Po długiej podróży, przy nadchodzącej nocy zmuszeni byli jednego dnia udać się na spoczynek do jednego pustelnika, mieszkającego wśród lasu, niedaleko wsi Kamionka [Kamienica]. Nazajutrz z rankiem chcą rozpocząć dalszą podróż, aliści woły i siły ludzkie wozu, na którym obraz ten święty spoczywał, z miejsca ruszyć nie mogły. Zostawili tu więc obraz, a król Wacław zdziwiony tą wieścią założył tu naprzód roku 1297 klasztor a potem miasto obronne”. Podług drugich dziejów tejże kolegiaty roku 1680 przez ks. Konstantyna Małegowskiego³⁵ spisanych, a w archiwum konwentu krakowskiego się znajdujących miał obraz ten darowany być przez księcia ruskiego Lwa³⁶ (ten zaś dostał go od cesarzów wschodnich) pustelnikowi jednemu, pobożne życie tutaj prowadzącemu. Wszelakoż miasto dawnych bardzo sięga czasów, w dziejach widzimy już roku 1359 Wilczka z Boczowa³⁷ jako kasztelana sądeckiego, po nim zaś roku 1381 Krzesława z Chodowa Kurozwęckiego³⁸. Kasztelani sądecy³⁹ trzymali między mniejszymi pierwsze miejsce, urząd ten piastowali ludzie z najznakomitszych domów: Tarnowscy, Tęczyńscy, Kmitowie, Bonnerowie, Stadniccy, Tarłowie⁴⁰.

34 Franciszek Brzechwa (Fr. Brech), gwardian konwentu franciszkanów w Nowym Sączu. W 1661 r. napisał legendę o cudownym wizerunku Przemienienia Pańskiego.

35 Konstanty Małegowski, sekretarz zakonu franciszkańskiego. W 1680 r. napisał legendę o obrazie Przemienienia Pańskiego.

36 Lew Daniłowicz (ok. 1226–1300), książę halicki od 1264 r. Po śmierci brata Szwarna (1269) przejął jego ziemie. W 1272 r. przeniósł stolicę państwa do Lwowa. Sprzymierzony z królem czeskim Wacławem II bezskutecznie usiłował opanować Kraków. Został sojusznikiem Władysława Łokietka. Zob. *Lew Daniłowicz*, [w:] *Wielka Encyklopedia PWN*, t. 15, Warszawa 2003, s. 494.

37 Wilczek z Boczowa, herbu Poraj, kasztelan sądecki w latach 1359–1361. Zob. *Herbarz polski Kaspra Niesieckiego, powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopisów, dowodów urzędowych*, wyd. J. N. Bobrowicz, t. 9, Lipsk 1842, s. 332.

38 Krzesław Kurozwęcki z Chodowa, herbu Poraj (zm. 1392), kasztelan sądecki w latach 1378–1384 i sandomierski od 1384 r., starosta generalny Wielkopolski w latach 1387–1389. Brat rodzony Zawiszy, biskupa krakowskiego, z którym w 1381 r. ufundował kościół farny w Chodowie. Zob. *Herbarz polski Kaspra Niesieckiego, powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopisów, dowodów urzędowych*, wyd. J. N. Bobrowicz, t. 5, Lipsk 1840, s. 462; J. Sygański, *Nowy Sącz jego dzieje i pamiątki dziejowe. Szkic historyczny na pamiątkę sześćsetnej rocznicy założenia tegoż miasta*, Nowy Sącz 1892, s. 22.

39 Kasztelania sądecka udokumentowana jest źródłami pochodzącymi z XIII w. Do grodu kasztelani sądeckiej należały wsie: Strzeszyce, Grodek, Przydonice, Mogilno, Kamionka, Zagórzyn, Gniazdo, Podoliniec i Lubowla. Kasztelania sądecka wymieniona jest w dokumencie Bolesława Wstydlwego z 9 czerwca 1255 r. Na kasztelanie spoczywały obowiązki obrony, zabezpieczenia porządku i zapewnienia bezpieczeństwa oraz sprawowania sądów. W XIV w. kasztelanie utracili swoje uprawnienia sądownicze, ale tytuł sędziego pozostał im nadal. Około XV w. sądy kasztelańskie znikają zupełnie. Odtąd kasztelanowi pozostały obowiązki zastępowania wojewody, dowodzenia pospolitym ruszeniem, orzekania o zwolnieniu ze służby wojskowej, sprawdzania miar i wag oraz elekcji urzędników ziemskich. Po utworzeniu sejmu kasztelani weszli do izby wyższej, senatorskiej. Zob. S. Cynarski, A. Falniowska-Gradowska, *Szlachta urzędnicza w Nowym Sączu*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, pod red. F. Kiryka, t. 1, Warszawa-Kraków 1992, ss. 748–749.

40 Spośród członków rodziny wymienionych przez Żegotę Paulego urząd kasztelana pełnili m.in. Jan Amor Tarnowski h. Leliwa, Jan Feliks Tarnowski h. Leliwa, Stanisław Tarnowski h. Leliwa, Jędrzej Tęczyński h. Topór, Seweryn Boner z Balic, Marek Stadnicki h. Szreniawa, Stanisław Stadnicki ze Żmigrodu h. Szreniawa, Piotr Konstanty Stadnicki ze Żmigrodu h. Szreniawa, Stanisław Zygmunt Tarło h. Topór. Zob. J. Sygański, *Nowy Sącz jego dzieje i pamiątki dziejowe. Szkic historyczny na pamiątkę sześćsetnej rocznicy założenia tegoż miasta*, Nowy Sącz 1892, ss. 22–23; S. Cynarski, A. Falniowska-Gradowska, *Spis urzędników i oficjalistów ziemskich i grodzkich sądeckich w XVI–XVIII wieku, Kasztelani*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, pod red. F. Kiryka, t. 1, Warszawa-Kraków 1992, ss. 770–775.

Miasto kwitło niegdyś – podług Starowolskiego⁴¹ – przemysłem i obszernym handlem, do dziś dnia jeszcze obszerne piwnice w mieście się znajdujące świadczą, iż tu były wielkie składy winne, piwo zaś sądeckie do najślawniejszych w Polsce liczono. Roku 1350, uczczone pobytom Ludwika⁴² króla polskiego i węgierskiego, wywyższone zostało (podług Kromera, księga XII, s. 255)⁴³ do rzędu sześciu najwyższych apelacyjnych miast w Polsce; następnie spalił je Ścibor⁴⁴ wojewoda węgierski. Roku 1611 obrócił ogień całe miasto w perzynę, roku 1649 zaś otrzymało pochwałę od króla, z powodu iż mężnie Szwedów zniosło⁴⁵. O zwycięstwie tym starsi mieszkańcy następujące szczegóły rozpowiadają: „Szwedzka załoga tego miasta umyśliła dnia jednego wyrzucić wszystkich mieszkańców, dano więc rozkaz tajemny wojsku przygotowania się do rzezi nazajutrz i zakazano pod gardłem rzecz tę komu wyjawić. Pewny żołnierz szwedzki, którego miłość do dziewczyny jednej tamtejszej pociągała, przyszedł do niej wieczorem i ze łzami w oku zaklinał, aby opuściła zaraz miasto, gdyż nazajutrz okropna rzeź miała nastąpić. Dziewczyna, lubo tajemnicy dotrzymała obiecała, pobięła zaraz do gospodarza z odkryciem całego zamiaru, ten zaś udzielił go innym ostrzegając. Mieszczanie, którym już o dobro własne chodziło, wysłali prędko poselstwo do przyległej wsi Nawojowej, wzywając pomocy włościan. W nocy weszli włościanie uzbrojeni w kosy za pomocą drabin do miasta, a złączywszy się z mieszczanami, wycieli wszystkich tak, iż nawet ostatniemu nie zostawili życia, który się dla swej ochrony na wieży kościelnej ukrył. Król

41 Szymon Starowolski (1588–1656), pisarz, historyk i publicysta, kanonik krakowski. Autor dzieł historycznych, politycznych, hagiograficznych. Opracował zbiór biografii pisarzy polskich *Scriptorum Polonicorum Hecatontas* (Frankfurt/M. 1625), zbiór napisów nagrobnych *Monumenta Sarmatarum* (Kraków 1655), syntetyczne ujęcie wiedzy o Polsce współczesnej *Polonia sive status regni Poloniae descriptio* (Kolonia 1632), zarys metodologii historii *Penu historicum* (Wenecja 1620). Zob. A. Biedrzycka, J. Tazbir, *Starowolski Szymon*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 42, z. 3, Kraków 2004, ss. 356–361.

42 Ludwik Węgierski (1326–1382), syn Karola Roberta, króla Węgier i Elżbiety Łokietkówny. Król Węgier od 1342 r., król Polski od 1370 r. Kontynuował politykę swych poprzedników i utrwalał dokonane przez nich zjednoczenie ziem polskich. Szczególną opieką otaczał w Polsce miasta, ich gospodarkę i handel. Dzięki licznym przywilejom nadawanym miastom i zapewnieniu bezpieczeństwa na drogach handel polski przeżywał wtedy okres rozkwitu. Zob. *Ludwik Węgierski*, [w:] *Wielka Encyklopedia PWN*, t. 16, Warszawa 2003, s. 205.

43 Żegota Pauli błędnie podał cytata bibliograficzną w nawiasie okrągłym. Fragment dotyczący zaliczenia Nowego Sącza do rzędu sześciu najwyższych apelacyjnych miast w Polsce zamieszczony został w dziele Marcina Kromera *De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX* (Basileae 1555), księga XII, s. 111. Oprócz Nowego Sącza, Kromer wymienił także następujące miasta: Kraków, Bochnię, Wieliczkę, Kazimierz i Olkusz.

44 Ścibor ze Ściborzyc h. Ostoja (1347–1414), starosta brzeski, wojewoda siedmiogrodzki. Arystokrata polskiego pochodzenia w królestwie węgierskim. Pomimo, iż był Polakiem występował przeciwko królowi Władysławowi Jagiello, ponieważ jako stronnik Andegawenów został wypędzony ze starostwa brzeskiego. W październiku 1410 r. wkroczył w granice Polski z 12 chorągiewami wojska, skompletowanego z Czechów, Morawian i Austriaków. Wtargnął przez Sromowce w okolicy Nowego Sącza, ograł i spalił Stary Sącz, przedmieścia nowosądeckie i okoliczne wsie. Nowego Sącza nie zdobył, wycofując się pospiesznie w kierunku Muszyny i Bardiowa. Pod Bardiowem jednak został dopadnięty przez zebrane chorągwie polskie, dowodzone przez Jana ze Szczekocin i Spytkę z Jarosławia i rozbity doszczętnie, tracąc łupy i sławę wojenną. Zob. J. Sygański, *Nowy Sącz jego dzieje i pamiątki dziejowe. Szkic historyczny na pamiątkę sześćsetnej rocznicy założenia tegoż miasta*, Nowy Sącz 1892, ss. 25–26; F. Kiryk, *Stolica ziemi sądeckiej*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, pod red. F. Kiryka, t. 1, Warszawa–Kraków 1992, ss. 299–300.

45 Żegota Pauli błędnie podał 1649 r., w którym mieszkańcy Nowego Sącza otrzymali pochwałę od króla za męzną obronę miasta przed Szwedami. Miało to miejsce w 1655 r., a pochwałę mieszkańcom udzielił król Jan Kazimierz. Zob. J. Sygański, *Nowy Sącz jego dzieje i pamiątki dziejowe. Szkic historyczny na pamiątkę sześćsetnej rocznicy założenia tegoż miasta*, Nowy Sącz 1892, s. 40.

szwedzki, rozgniewany tym czynem, postanowił zniszczyć miasto i zburzył mury onegoż⁴⁶.

Herb miasta są trzy wieże, w średniej bramie stoi rycerz zbrojny z helebardę⁴⁷, powiatowy zaś ma trzy białych i modrych pól z jednej strony, z drugiej zaś dziewięć gwiazd w polu czerwonym. Mieszczanie, chociaż znacznie przeinaczeni, wiele jednak z dawnych zachowali obyczajów. Strojem kobiet tutejszych jest krótka jupka⁴⁸, także przyjaciółką zwana, z długimi rękawkami, najczęściej z zielonego, w duże kwiaty wyrabianego atłasu, podbita białym futerkiem; spodnice noszą z materii dawnych brokatowych⁴⁹, w złote kwiaty wyrobionych, na głowie zaś czepiec lity z złotogłowiu⁵⁰. Obrzędy ich weselne na szczególniejszą zasługują uwagę. Po ślubie podają pannie młodej szklaneczkę wina, nakrytą kawałkiem kołacza, w który jest rozmarynowana różdżka wetknięta. Podczas całego wesela odbywają się posiedzenia tak zwanego cechu hultajskiego, którego członkowie, a mianowicie sekretarz noszący imię instygator⁵¹, pełnią służbę ceremoniarzy⁵². Cech ten w Polsce zapewne szeroko był rozgałęziony, ma bowiem nadane sobie dawne od królów polskich przywileje, które się w skrzyni cechowej, zwanej skarbcem, ozdobionej różnymi figlarnymi malowidłami, wraz z innymi osobliwościami u cechmistrza przechowują. Drużba służący na weselu musi być koniecznie członkiem tegoż cechu i wpisany do ksiąg cechowych. Nowicjusze, którzy po pierwszy raz drużbują, powinni się albo znaczną ilością pieniędzy (które na ucztę cechową, tak zwaną konsolacją, obrócone bywają) do cechu wkupić, albo też obrzęd frycownia odbyć. Nacierają takiemu brodę ceglą, golą potem starym nożem, a nasadziwszy mu na głowę stary kapelusz szwedzki, prowadzą go na powrozie ze słomy, o jednym tylko bucie, z potłuczonymi garnkami na plecach wokoło miasta; cały ten orszak poprzedza muzyka, za którą skarbiec

⁴⁶ Na tle tych wydarzeń Mieczysław Romanowski (1834–1863), pisarz, poeta, powstaniec z 1863 r., napisał poemat *Dziewczę z Sącza. Rzecz mieszczańską z czasu wojny szwedzkiej roku 1655* (Lwów 1861). Opowieść o bohaterskim oswobodzeniu miasta Nowego Sącza od najeźdźców szwedzkich zainteresowała poetę i dlatego też pod koniec 1857 r. powziął on zamiar przedstawienia tej historii. Jak wskazał Henryk Barycz w artykule *Geneza i tło historyczne „Dziewczęcia z Sącza”* („Pamiętnik Literacki” R. 28, 1931, z. 1, ss. 96–108) inspiracją dla Romanowskiego do zajęcia się tym tematem był anonimowy artykuł o Nowym Sączu, zamieszczony w „Przyjacielu Ludu” w 1837 r. Znalazł w nim poeta wzmiankę o uratowaniu – w czasie najazdu szwedzkiego w 1655 r. – mieszkańców Nowego Sącza przez miejscową dziewczynę, która gdy dowiedziała się od szwedzkiego żołnierza o planowanej rzezi, powiadomiła o tym mieszczan i w ten sposób zapobiegła zagładzie. Barycz na podstawie rękopisów dostępnych w Bibliotece Krasieńskich stwierdził, że poeta za radą swego przyjaciela zwrócił się listem z dnia 25 stycznia 1858 r. do Szczęsnego Morawskiego. Niestety, nie otrzymał od niego żadnej odpowiedzi. Morawski opublikował w dodatku do „Czasu” z 1859 r. rozprawę *Szwedzi w Sądceczyźnie*, z której jak podaje Barycz, korzystał Romanowski przy pisaniu swego poematu. Świadczą o tym podobieństwa występujące w utworze.

⁴⁷ Helebarda, halabarta, dziś: halabarda (z niem.) – średniowieczna broń kłująca, złożona z drewnianego trzonu, osadzonej na nim siekiery i grotu do kłucia. Od XVII w. używana przez straż miejską i dworską. Obecnie broń gwardii papieskiej.

⁴⁸ Jupka – obcisły kobiecy kaftanik, wcięty w pasie.

⁴⁹ Materia brokatowa – gruba tkanina jedwabna, haftowana złotą lub srebrną nicią.

⁵⁰ Czepiec lity ze złotogłowiu – czepiec z kosztownej tkaniny o osnowie jedwabnej a wątku ze złotych nici.

⁵¹ Instygator (łac.) – podżegacz, podszczuwacz.

⁵² Ceremoniarz – prowadzący ceremonię.

cechowy obnoszony bywa. Kto obrzęd ten odbył, zostaje frycem⁵³ (stąd przysłowie fryc, frycować), otrzymuje przezwisko hultajskie i zapisują go na członka do ksiąg cechowych. Dawniejszymi czasy pobierał cech hultajski od tych, którzy się po dwudziestym roku żenili, aż do ślubu osobny podatek.

„Rozmaitości” (lwowskie) 1835, nr 50, ss. 402-403.

⁵³ Fryc – nowicjusz, początkujący, debiutant.

SZCZĘSNY MORAWSKI – ODTWÓRCA I SOCJOLOG ŻYCIA REGIONU SĄDECKIEGO (CZEŚĆ II)

Problematyka społeczna wsi¹

Szczesny Morawski od przybycia do Kamionki Wielkiej w 1852 r. z zainteresowaniem obserwował sądecki lud. Chłopi byli jego sąsiadami i pracownikami wynajmowanymi do zajęć gospodarczych. Przyglądał im się na jarmarkach, w karczmach, w kościele, w czasie swoich licznych wędrówek po regionie. Jako malarz i doskonały obserwator opisywał różnorodność typów ludzkich, wygląd i stroje mieszkańców wsi, dbając o detal i barwę. Częściej jednak niż na wyglądzie skupiał się na różnorodnych problemach trapiących polską wieś. Z drugiej strony doszukiwał się w chłopach niezwykłości, wierzył, że wielu z nich to potomkowie starożytnych Daków, uciekających przed rzymskim cesarzem Trajanem.

Już w jednym z pierwszych obrazków z ziemi sądeckiej, w *Korespondencji myśliwskiej*, zwraca uwagę na nazwiska mieszkańców Kamionki Wielkiej i snuje przypuszczenia, że są one właśnie pozostałością po przodkach – Dakach. Starożytnych śladów doszukuje się również w charakterze i wyglądzie sądeckich kmieci, którzy „ojcowizny własnymi wołami obrabiają, nie wiedząc ani marząc o zaszczytnym stanowisku, jakie w przedpolskiej historii Lachów zajmują. Surma – ideał Sarmaty, a głowa Trajana rodziny, wielki dygnitarz gromadzki, tak niesłychanie w obliczu podobien do swego antenata cesarza Trajana, że archeologowie w zachwycenie wpadają”².

Jeden z najdokładniejszych opisów wyglądu chłopów i ich stroju zamieścił w 1855 r. w *Obrazku sielskim z Sandeckiego*, przedstawiając mieszkańców wsi Słowikowa, leżącej na północny-wschód od Nowego Sącza. Tutejszy ubiór męski był równie kolorowy i ozdobny jak kobiecy. Wiodącymi kolorami w stroju były czerwony i granatowy, a paletę barw uzupełniała biel koszul, brąz pasów i żółć guzików:

A lud jaki to tam ładny, jaki rzeński. Kapelusik góralski z świecącym kutasiem, granatowa gurmanka czerwono podszyta, a na czerwonym jej przez

¹ Artykuł ten kontynuuje zamieszczoną w tomie XL „Rocznika Sądeckiego” (ss. 225–243) analizę trzydziestu sześciu artykułów Szczęsnego Morawskiego, drukowanych w krakowskim dzienniku „Czas” w latach 1852–1862. W poprzednim numerze „Rocznika” ukazano, jak Morawski widział krajobraz Sądeckizny oraz jego zainteresowania starożytnicze. Część druga przedstawia obraz ludu i różnicowanie etnograficzne mieszkańców Sądeckizny. Zawiera także pełny spis artykułów Morawskiego zamieszczonych w krakowskim „Czasiu” w latach 1852–1862. W części pierwszej artykułu pojawił się błąd w przypisie 38. Tekst *Szkoda tych pamiątek!* zamieszczony został w 1858 w numerze 255, a nie jak podano w numerze 284.

² *Korespondencja myśliwska*, 1853, nr 265, s. 2.

piersi rąbku i wkoło pasa żółtych guziczków krocie i koło kieszeni wykrawanej i koło ręki, a wkoło czerwona sznurkowa wypusteczka naokol góralskich niby u gorseta 3 połow i wkoło stojącego kołnierza. A ułańskie lampasy czerwone u grantowych spodni szerokich, wpalone buty, a czerwono obszywany rąbek u cienkiej koszuli, a szeroki pas, ciemnoczerwony lub brunatny do pół rozpięty – a włosy wkoło karku równo i gładko podcięte, postawa śmiała, i wzrok, a twarz rumiana, czy nie zdobny strój górala od Sącza? A kobiety w zapałowych przepaskach i jasnych gorsetach, a często adamaszkowych jedwabnych spódnicach i koronkami obszytych rańtuchach, czy nie ładne? A te oczy ich niebieskie świecące, te włosy muskane i twarze śmiejące rumiane i wesołe? Oj! Niejedna stółeczna lwica mieniałaby się chętnie z góralką z tych stron, a niejedna góralka przybrana i ułożona mogłaby się pokazać i na salonie³.

Takich szczegółowych, realistycznych i długich opisów wyglądu postaci Morawski już w „Czasie” nigdy nie powtórzył. Szkicowo ukazał czarownicę z Czarnego Potoka, wiejską żebraczkę, zalotną pokojówkę czy zjawiskową tancerkę z Tylmanowej, ale skupiał się bardziej na charakterze niż wyglądzie ludu.

Więcej miejsca niż fizycznemu pięknu sądeckich chłopów poświęcał rzucającej się w oczy ułomności mieszkańców wsi. W *Chłopczynie proroku* widzimy dziecko z upośledzoną funkcją mowy, zniekształconą szyją, wytrzeszczem oczu:

Jest to dziecko 7-letnie – niedołążne w mowie, gdyby sparaliżowane. Błady, odęty z tłustem na pozór skrofulicznym podgardlem, oczy czarne wytrzeszczone, duże i niestałe. Na kretyna zakrawa. W proroctwa swoje wierzy najmocniej i ubolewa nad panami, co mu nie chcą wierzyć. Stan nerwów jego widocznie nienormalny, wyobraźnia ogromna, pojęcie bystre i pamięć wrażeń. Zdaje się, że miał magnetyczne sny i że bardzo do tego był usposobionym, jednakowo kto zna długojęzyczność ludu tutejszego między sobą, nawet bez magnetyzmu sobie wykrycie zbrodni wytłumaczy⁴.

W felietonie *Czysto gardłowe sprawy* drukowanym w trzech numerach „Czasu” w 1855 r. (163, 164, 168) Morawski zwrócił uwagę na chorobę powszechnie zwaną „wolem”, związaną ze złym funkcjonowaniem tarczycy i niedoborem jodu. Przyczyn tego zjawiska w XIX w. jeszcze nie znano i tłumaczono tzw. teorią wodną⁵. W *Materiałach do geografii wola i matołectwa* z 1898 roku czytamy, iż „wól jest skutkiem nieznanego bliżej czynnika szko-

³ *Obrazek sielski z Sandeckiego*, 1855, nr 97, ss. 1-2.

Cytowane fragmenty zostały zmodernizowane zgodnie z obowiązującą pisownią. Pozostawiono bez zmian morfologiczne i fonetyczne właściwości języka epoki. Zachowano dawne formy nazw miejscowości. Uproszczono interpunkcję w miejscach, gdzie nadmierna ilość wykrzykników i wielokropków nie jest usprawiedliwiona treścią.

⁴ *Chłopczyna prorok (Obrazek sądecki)*, 1856, nr 207, s. 2.

⁵ L. Lutyński. *Państwowa Szkoła Higieny w Warszawie – inicjator profilaktyki jodowej*, „Roczniki Państwowego Zakładu Higieny”, 1998, t. 49, nr 4, s. 409.

dliwego, dostającego się do ustroju ludzkiego z wodą, pochodzącą z pewnych określonych formacji geologicznych”⁶. Na problem ten, widoczny gołym okiem, a często nieobecny w innych rejonach kraju, zwracało uwagę wielu badaczy i podróżników już od początku XIX w. Pisał o wołowatych Stanisław Staszic, Franciszek K. Prek, Ludwik Zejszner, Teodor Tripplin. Przed pićm niezdrowej wody przestrzegali również kuracjusze przejeżdżający przez Sądecczyznę do kurortu w Krynicy, Szczawnicy czy Żegiestowie.

Morawski ze sobie tylko właściwym poczuciem humoru ukazał lęk letników wypoczywających w sądeckich wioskach przed niebezpieczeństwem zarażenia się „wolem”, unikających picia wody z niektórych źródeł:

Ze strachem dowiedziały się panie, że to z wody te gardziele rosną i zrazu nie chciały wody pić, ale je uspokojono, że to tylko gdzieniegdzie taka woda się znajduje, we dworze zaś zdrowa, a dworskie wule są przychodniami, więc piły i bardzo im nawet smakowała⁷.

Letniczki wypoczywające na wsi gdzieś w okolicy Mystkowa i Cieniawy z przerażeniem obserwowały wyjątkową częstotliwość tej choroby, a *gardzielowaci*, *wulowaci*, jak nazywano chorych, prezentowali różnego rodzaju narosta:

[...] a tu młynarz z wulem, młynarzátka z wulikami, parobek jeden z wulem na prawej stronie, drugi na lewej, sąsiad za wodą z potężną gardzicą za uchem, a drugi na Kosówce [z] dwoma wielkimi, a jednym małym gdyby Sewastopol [...] basztą szyje ufortyfikował. Nawet ulubiony zwinny woźnica dworski całą swadą i wszytkiem i figłami nie mógł zamaskować wulika, chociaż nie większego jak pół jaje indycze⁸.

Szlachta wierzyła, że zapobiec chorobie można poprzez picie żętycy i herbaty. Lud miał swoje sposoby zamaskowania lub pozbycia się wola. Woźnica dworski Franek, chcąc zdobyć względy pokojówki, na gardzielowatej szyi zawiązywał fontaż, krawat, w końcu zdecydował się na zakup drogich tabletek w aptece i potajemne spijanie pańskiej żętycy. Wszystko to, niestety, bez rezultatu. Morawski opisał również przypadki chirurgicznego rozprawienia się z chorobą. Mieszkaniec wspomnianej już Słowikowej stwierdziwszy z przerażeniem, że na szyi jego prześlicznej żony rośnie wól, sam dokonał operacji:

Przyzwyczajony chadzać na przełaj zwyczajom towarzyskim, wzgardził apteką i żętycą i postanowił po swojemu brać się do rzeczy. Opoił więc kobietę, że o świecie nie wiedziała i leżącą bezprzytomnie zoperował i zaszył jedwa-

⁶ S. Ciechanowski, R. Urbanik, *Materiały do geografii wola i matolectwa w Galicji*, „Materiały Antropologiczno-Archaeologiczne i Etnograficzne”, Kraków 1898, t. 3, s. 22.

⁷ *Czysto gardłowe sprawy*, 1855, nr 163, s. 2.

⁸ Tamże.

biem tak szczęśliwie, że w dwa miesiące ani znaku gardziela nie było. Teś jego gardzielowaty ogromnie się zrazu zżymał na okrucieństwo jego, lecz widząc swą córkę odmłodziłą i szalone prawie przywiązanie męża do niej, dał się w końcu namówić i przyszedł na przeprosiny. Ale wódki do ust nie wziął bojąc się w upojonym stanie popaść takiemu samemu odmłodnieniu⁹.

Niekiedy posiadanie wola było pożądane. Mężczyźni w wieku poborowym z jego powodu byli zwalniani z obowiązku służby wojskowej w austriackiej armii, często więc próbowano sztucznie wywołać gardziel:

Niechętna wojskowości młodzież grybowska korzystając z tego piła oną wodę, a dostawszy wula stawała się wolną od uciążliwej wojenki. Po kilku zaś latach piali żętycę i drugą wodę także w pobliżu będącą wskutek czego nieznanie im się znowu gardziele rozchodziły. Ponieważ zaś wojskowość na tem cierpiała, z urzędu nakazano i wykonano zasypanie wulowatej studni¹⁰.

Oszukiwanie władz wojskowych i unikanie uciążliwego obowiązku wojskowego nie było jedynym wykroczeniem sądeckiego ludu przeciwko prawu. Często zdarzały się tutaj rozboje, kradzieże, a nawet morderstwa („pod Tatrami dwóch chłopów ludzie zabili i zakopali¹¹, chłop od Brzeznej [...] za otrzęsione śliwki nożem przebił pasierba swego i dobrowolnie się przedstawił jako morderca¹²). Morawski w *Obrazku sielskim z Sandeckiego* narysował mapę miejsc, gdzie złodzieje mieli swoje meliny, a szczegółowo scharakteryzował mieszkańców Słowikowej, tej samej, w której „chłop w chłopa jak jodła tatrzańska, a kobiety, dzieci jak górskie modrzewie [...]. Lecz cóż z tego, że kraj ładny i lud ładny, kiedy robak zepsucia toczy serce jego, i to robak nałogu i podłej zbrodni¹³”:

[...] strzeż się, bo to *słowikowscy złodzieje!* Siedemnaście osad liczy ich wioska, a między gazdami było: jeden 4 razy, dwóch 3 razy, a reszta niemal wszyscy po raz lub dwa w sądzie karnym na Wiśniczu sądzonych i karanych, i to nie za samo drobne *paskudowanie*, ale i za rabunki, napady, gdzie życie ludzkie ważono tyle, ile ważą każdą w dopięciu zamiaru zalegającą przeszkodę. Straszni to ludzie, z zdolnościami i śmiali, a wszędzie mają współników, każda niemal karczma ustronna ich schroni, każdy Żyd kupczący bydłem lub zbożem utai, przestrzeże¹⁴.

Słowikowianie byli grupą dobrze zorganizowaną. Posiadali swoich informatorów: recydywistę Iwasia Wasylko z Boguszy, uczniów szkoły żebraczo-

⁹ Tamże, nr 168, s. 1.

¹⁰ Tamże.

¹¹ *Chłopczyna prorok*, 1856, nr 206, s. 1.

¹² *Pamiętki starożytne w Sądeczyźnie przeciw ocalone!*, 1862, nr 222, s. 2.

¹³ *Obrazek sielski z Sandeckiego*, 1855, nr 97, s. 2.

¹⁴ Tamże.

-złodziejskiej z Zawady oraz sieć paserów, którymi byli karczmarze z Nawojowej, Jamnicy, Grybowa, Zawady, Piekła. Włamania, nigdy w pojedynkę, ale grupą sześćo-, ósmioosobową, starannie planowali, nie napadali na dwory i plebanie, wiedząc, że jest to zbyt ryzykowne, ale na bogatych kmieci. Sposoby działania były śmiałe i pełne inwencji: włamywali się oknami, ale potrafili również obejść wszelkie zabezpieczenia, kłódki, zamki; bydlę wyprowadzali nawet niewielką dziurą, a przechowywali na strychu. Po rabunku nigdy nie przynosili łupu do domów, obawiając się rewizji, ale składowali go w karczmach, ukrywali w lasach, potokach studniach, kupach nawozu. W przypadku aresztowania któregoś z nich, rodzinę otaczano opieką, a więźniowi dostarczano samych frykasów, oczywiście na koszt okolicznej ludności. Żyli zasadą: „Kto złodziej, ten brat i protegowany, a cel – podniesienie złodziejstwa jako umiejętności nabywania bez pracy środków do życia”¹⁵. Najczęściej byli bezkarni, stąd smutne podsumowanie przez Morawskiego ich rabunkowej działalności: „Chłopi się słowikowian boją”.

Zresztą kradzieże były na porządku dziennym w różnych miejscach. W *Rozwoju nowoczesnym. Obrazku od Starego Sącza* Morawski podaje przykłady pomysłowości złodziei: dosypywanie do wódki substancji odurzających, przebieranie się za letniczki szukające odpoczynku czy drobnych handlarzy:

Ale skądże Podgórze sądeckie przychodzi do tak wysokiego szczytu? [...] Ale chemia i eskamotowania biegleść niepospolita jako środki przekroczenia siódmego przykazania na Pogórze: to uderzający postęp przemysłu. Sprawcom prócz lingwistyki, którą posiadają, jeszcze i ogłady światowej i naukowości odmówić niepodobna: bo chemia i znajomość ludzkich stosunków i zwyczajów, toć przecie niezawodnie w obręb nauk wchodzi. [...] Niech Bóg broní, żeby takiej oświaty prości nasi rzezimieszki nabrali, bo bieda byłaby z nami¹⁶.

Z kolei w rozważaniach pt. *Nieco o sądownictwie dawnem u nas* przypomina jeden bardzo śmiały, a niezwykle precyzyjnie dopracowany napad jednocześnie na kilka miejsc, i to już nie na zabudowania chłopskie, ale dworskie i plebańskie:

Przed kilka laty okolicę napastowali złodzieje, ale to złodzieje doskonali, wielcy swego rzemiosła mistrzowie. Bydło wykradzione obuwali w buty, aby ślad ludzkich nóg robiło; przez śpiącego przy progu na ziemi kmiecia przeprowadzili woły, drzwi angielską piłeczką przepiłowawszy, o jednej prawie godzinie, jednej nocy w trzech wsiach, po dworach, plebaniach i kmieciach, a w dodatku w nawojowskim zamku i u poborcy podatków w N[owym] Sączu, razem 20 piwnic wybrali [...]¹⁷.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ *Rozwój nowoczesny. Obrazek od Starego Sącza*, 1858, nr 11, s. 2.

¹⁷ *Nieco o sądownictwie dawnem u nas*, 1859, nr 263, s. 2.

Z pewnością to pilne śledzenie różnego rodzaju przejawów działalności grup przestępczych było związane z wieloletnim zainteresowaniem Morawskiego działalnością rabusiów i zbieraniem materiałów do dziejów zbrojstwa, które pozostawił w rękopisie. Porównując nazwiska złodziei sprzed dwustu lat i współczesnych, ze zdumieniem odkrywał, że się powtarzają. Zastanawiał się, czy jest to dziedziczne, czy też związane z wychowaniem dzieci, ponieważ „często złodzieje zamiast pacierza wpajają w dzieci potrzebę kradzieży”¹⁸.

Oprócz złodziei, dobytkowi chłopów zagrażały dzikie zwierzęta, szczególnie wilki. W *Korespondencji myśliwskiej* Morawski opisał wilki tak zuchwałe, że napadały nawet w biały dzień na stada bydła czy owiec:

Wilki we dnie do karczmy za kozą chciał skoczyć, jak w nocy psy po dziedzińcach i obejściach z wilkami się gryzą, jak nie było tygodnia, żeby wilcy kilkoro jagniąt kóz lub owiec nie porwali, jak wilk chłopca i barana od razu przysiadł, barana zadusił i porwał, a omdlałego chłopaka zostawił – że zabito wilka siwego, co zęby miał już zgryzione; jak wreszcie Surmy pies tak się na nich zaprawił, że jednemu na skręcie koło brzozy grubej, koniec ogona urwał, za co go wkrótce wilcy zjedli.

A wy panowie myśliwi – cóż robicie? Jeździecie do Afryki ze lwami się borykać, a tu nas wilki chcą zjeść i byliby zjedli, tylko to szczęście, że co Sandeczanin to chudeusz, a barany tłuste mamy, to nas ocala...¹⁹

Morawski ujawnia się tutaj jako gawędziarz i humorysta, co jest szczególnie widoczne w końcowej apostrofie do *panów myśliwych*, a jednocześnie członków towarzystwa archeologicznego i do czytelników w ogóle. Zwracając się do nich o pomoc w walce z wilkami, rzuca klątwę: „Jeżeli nas pojedzą, niech nasza krew na was spadnie”. Z kolei obiecuje: „Jeżeli nam sprokurujecie pana Gerarda lub kilku „niedzielnich myśliwców” krakowskich, przyrzekamy uroczyście, że jak tylko odbierzemy nagrodę za nosy wilcze, zaraz się na „Czas” zaprenumerujemy, a w sławnej piarni sądeckiej w Kamienicy obstalujemy elefant formatowy arkusz, na którym się wdzięczni Sandeczanin ku wiecznej pamiętce podpiszą”²⁰.

Felieton ten wzbudził żywą dyskusję w „Czasie”. Korespondent podpisany jako A. Nab... (nr 283) podszedł poważnie do problemów z wilkami i podał kilka skutecznych pomysłów walki z nimi. Z kolei G. Hr. Mł. (nr 292) potraktował informację o walce z wilkami z przymrużeniem oka i sam opisał rodzaje łowów we Lwowie: na plotki, nowiny polityczne, złą koniunkturę, cudze kieszenie czy białe kruki. Humorystycznie kończy: „W istocie, jak rzekłem z początku, mógłby kto nas posądzać, że ich tu wystrzelujemy, gdy oni przeciwnie żyją w zupełnym zdrowiu, i wszyscy dawniejsi tu się znajdują prócz

¹⁸ Tamże, nr 265, s. 1.

¹⁹ *Korespondencja myśliwska*, 1853, nr 265, s. 2.

²⁰ Tamże.

p. Morawskiego, naszego jedyne go malarza historycznego, który od czasu swego wyjazdu za granicę, żadnej o sobie nie daje wiadomości”²¹. Ciekawe, czy G. Hr. Mł. wiedział, że autorem tekstu, do którego wysłał komentarz jest właśnie Morawski, czy też naprawdę martwił się jego nieobecnością i brakiem wiedzy o nim.

Morawski odnosił się do ludu z sympatią, ale i z wyższością człowieka wykształconego i w hierarchii społecznej wyżej stojącego, dlatego często w swoich publikacjach dawał rady, w jaki sposób można oddziaływać na życie moralne i społeczne ludu. Ubolewał, że szlachta nie czuje się odpowiedzialna za uwolnionych od obowiązku pańszczyzny chłopów²², a oni sami nie potrafią zadbać o swój rozwój społeczny i moralny. W *Oświacie ludu pogórskiego* pisze: „Dawniej oświata i pożyście szlacheckie z cnotami i wadami swemi wpływało na rozwinięcie się umysłowego życia pomiędzy ludem wiejskim; dziś lud wiejski usunięty spod tego wpływu żyje własnem i Bóg wie czyjem przekonaniem i sam z siebie oświatę swoją wyrabia”²³. Daje przykłady zaborzonych praktyk przemieszanych z powierzchowną religijnością, pijaństwa, rozpusty, zacofania w sposobie uprawiania roli i wszechogarniającego galicyjską wieś lenistwa i nieróbstwa, niewłaściwego systemu edukacyjnego wiejskich szkół. Opinia Morawskiego spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem innego korespondenta „Czasu” podpisanego jako ks. J. K., który zarzucił mu w podejściu do kwestii chłopskiej brak obiektywizmu, przesadę i niewłaściwą w takim opisie ironię.

Co się tycze moralnego uobyczajnienia, nie przeczę, że tu i owdzie terazniejsze zepsucie w rażącym przeciwieństwie do starożytnej wstrzeźliwości wydawać się może. A jednak biorąc rzecz bezwzględnie, okaże się w cenzurze obyczajów ludowych więcej przesady niż prawdy²⁴.

Problemem poruszonym wielokrotnie przez Morawskiego była rozwiązłość życia czeladzi oraz tzw. dzieci nieślubne. Publicysta dostrzega, że dzieci spoza związków małżeńskich są społecznie krzywdzone, wychowywane w gorszych warunkach niż urodzone w związkach małżeńskich, a po urodzeniu często zabijane przez matki niepragnące potomstwa.

Jakież więc przeznaczenie owych dzieci nieprawych czeladzi służebnej? Wiele z nich ginie z rąk tych, którzy im życie dali. Smutna to prawda - ale prawda. Jakież zasady wpoją rodzice w dziecko, jeżeli umysł ich nie wzdraga się przed morderstwem?²⁵

21 G. Hr. Mł. *Korespondencja myśliwska*, „Czas”, 1853, nr 292, s. 2.

22 Pańszczyzna w zaborze austriackim została zniesiona w 1848 r.

23 *Oświata ludu pogórskiego i jej dążność (obrazek od Starego Sącza)*, 1857, nr 272, s. 1.

24 J. K. ks. *Uwagi nad artykułem „Oświata ludu podgórskiego i jej dążność” zamieszczonym w nrach 272 i 273 „Czasu”*, 1858, nr 12, s. 2.

25 *Oświata ludu pogórskiego i jej dążność*, 1857, nr 273, s. 1.

Zbrodni dokonywały również akuszerki: „zbrodniarką jest ośmdziesiąt-letnia baba, która jako wieść niesie kilkokrotnie taką zbrodnię popełniła (mówią o 15tu), a którą poszlaki przez sąd karny sprawdzane jako zabójczy-nię własnego swego rodzzonego prawnuczęcia wskazują”²⁶. Bohaterowie obrazków Morawskiego wyliczają, gdzie zdarzyły się fakty dzieciobójstwa: „[...] w Sielcach, w Tęgoborzy i na Mszalnicy są dzieci zakopane”²⁷.

Lud wierzył, że dzieciobójstwo jest zbrodnią odrażającą, ściągającą karę nie tylko na dzieciobójców, ale na całą społeczność. Tak interpretowano niezwykłą burzę w niedzielę 23 czerwca 1861 r., która wyrządziła wiele szkód. Wierzano, że przyczyną kataklizmu było morderstwo popełnione przez dwie młode matki, które w Łomnicy zabiły swoje niemowlęta i pochowały: jedno pod progiem w stajni, drugie pod kamieniem nad Popradem. Łomniczanie zebrali się na naradę i dyskutowali, które dziewczyny mogłyby popełnić taką zbrodnię, zaprowadzili je do urzędu powiatowego i oskarżyli o dzieciobójstwo²⁸.

Morawski dostrzega również problem włóczęgostwa i bezdomności. Pisze o nim wspominając pogrzeb Piotra Michałowskiego, malarza i społecznika, fundatora Zakładu Św. Józefa dla Osieroconych Chłopców w Krakowie. Będąc w Krakowie na pogrzebie, Morawski zetknął się z żebrakami. Porównuje bezdomnych z okolic Sącza i Krakowa. Sądeckich nęka „głód, zimno, nieufność wobec ludzi i Boga”. Nie mają znikąd pomocy, dlatego często wchodzą na drogę przestępstwa, żeby nie umrzeć z głodu:

Smutny to był obraz widzieć ono natręctwo opuszczone od ludzi, okropnie wesoło wymuszające datek to żartem, to płaczem udanym, wychwalające uśmiech i wdzięki upatrzonego dobrodzieja, albo wedle potrzeby nagość i biedę własną. Ale tysiąc razy smutniejszy, ponury widok opuchłych, milczących, nie do uwierzenia niechlujnych i zdziczałych włóczęgów górskich, opuszczonych od Boga, świata i nadziei. Wiedzą, że śmierć głodowa ich losem, bo głód i zimno ich całym mieniem. O ludziach wiedzą tyle, że trudno od nich co wyzebrać, a o Bogu, że zsyła zimne wiatry, mróz, głód, puchlinę, a w końcu śmierć na rozstajnej drodze²⁹.

Pisarz popiera inicjatywę budowy domu dla bezdomnych w Nowym Sączu. Propaguje broszurę *Nauka dla ludu* ks. Wąsikiewicza, który dochód ze sprzedaży przeznaczył na budowę domu dla bezdomnych.

Najpowszechniejszym grzechem sądeckiego ludu było pijaństwo, wszechobecne i generujące wiele konfliktów. Wiązało się to z wielowiekowym wyłącznym prawem pana do produkcji i sprzedaży alkoholu chłopom zamieszkującym w obrębie jego dóbr oraz obowiązkiem kupowania przez chłopów

²⁶ *Chłopczyna prorok*, 1856, nr 206, s. 1.

²⁷ Tamże.

²⁸ *Planetnik*, 1861, nr 163, s. 1.

²⁹ *Dom roboczy w N. Sączu*, 1855, nr 209, s. 1.

określonych z góry, a zazwyczaj nadmiernych, ilości alkoholu w pańskiej karczmie (tzw. propinacja). W każdej wiosce była co najmniej jedna karczma, prowadzona najczęściej przez Żyda. A w Binczarowej były dwie, jedną miał dziedzic, a w drugiej prawo do sprzedaży alkoholu posiadali sołtysi³⁰. To, żeby chłopci dużo pili, było więc w interesie właściciela, arendarza i władz zaborczych, chcących doprowadzić do degradacji ekonomicznej mieszkańców wsi galicyjskiej.

Obraz wsi borykającej się z pijaństwem uchwycił doskonale Morawski, sam jako dzierżawca folwarków, zaświadczający o ambiwalentnych uczuciach, bo z jednej strony pijaństwo chłopów dawało dworom zysk, a drugiej przyczyniało się do moralnego i społecznego karlenia:

[...] gotowy pieniąż, kiedy nie ma innego źródła, to nawet i z grzesznej propinacji – miły. Biję się w piersi!³¹

Problem pijaństwa obecny jest w wielu publikacjach autora *Sądeckizny*, ale szczególnie poświęcił mu teksty: *Dywidenda w Bieńczarowej*, *Speculum saxonum i obecne czasy*, *Góral na Obidzy*. Trudno tutaj o komentarze, najlepiej oddać głos samemu autorowi, przytaczając konkretne sytuacje i słowa. Arendarz z Binczarowej wylicza, ile tygodniowo piją okoliczni mieszkańcy:

Przecie lada dziad, lada żebrak wypije jeden, dwa półkwatki na tydzień. Każden chłop, choćby tylko zagrodnik, choćby chałupnik wypije albo da jedną, dwie kwatki, a nie ubędzie go, a panów sołtysów by miało ubyć, żeby kaźden sam i z żoną, i z dziećmi, i z kumami, i z sąsiadami wypił kwartę³² na tydzień lub półtory?³³

Alkohol produkowano z kaźdego dostępnego produktu:

Żyto, kukurydza, ziemniak, śliwka, wygniotki z winnych gron i z buraków cukrowych i Bóg wie co! – zarobione drożdżami, zamienione w gaz ulotny, a w końcu skroplone w zdroj wody-życia [...]³⁴.

Uroczystości rodzinne odbywały się najczęściej w karczmie:

Boć to się na świecie przecieź rozmaicie trafia i wodzi: Bóg dał dziecię, że się urodziło szczęśliwie albo dziewczuchę odchowała matka, rumiano i gładko *od niedzieli do niedzieli jak czerwone jabłko* – chłopcy się napierają, idzie za mąż! Juźci trudno, jedno i drugie wypada oblać, zakropić, zapić, aby się wiodło, aby błogosławieństwo było z niemi! Albo Bóg dał, Bóg wziął! Ze-

³⁰ *Dywidenda w Bieńczarowej. Obrazek sądecki*, 1856, nr 188, ss. 1-2.

³¹ *Speculum saxonum i obecne czasy*, 1857, nr 12, s. 1.

³² Staropolska kwarta była równa 1,125 litra.

³³ *Dywidenda w Bieńczarowej*, 1856, nr 188, s. 2.

³⁴ *Góral na Obidzy*, 1858, nr 185, s. 1.

mrze kto, sąsiad, kmotr lub kuma. Jużci trudno: na frasunek dobry trunek. Trudno smutnych nie pocieszyć, zwłaszcza kiedy gorzalinę płacą. Ogółem rzekłszy, każdy człek uczciwy czuje, że radości równie jak smutku pierwszym bezpośrednim skutkiem bywa pragnienie!³⁵

Zdarzały się nawet takie przypadki, jak w czasie opisanych chrzcin:

Kiedyśwa szli do kościoła z dzieckiem, to była wielka śnieżnica i wielki świąd po górach, bo to mroźny wiatr ciągnął od wielkiego zachodu, że aż nie móc było iść. Więc my też wstąpili do karczmy heń na dziale na samem wierzchu jak to się drogi dzielą, pod Bożą męką. Jużci wam ta nie ma co gadać, wielmożna Skrypcjo, że my tam napili gorzałki, aby się ogrzać, a doma my już przódy pili. A że to było po weselu owej Smiguliny, a my jeszcze trochę nie byli wytrzeźwieli, więc my się łapie³⁶ zabałamucili.

Przychodzimy do kościoła – po księdza – ksiądz przychodzi – do dziecka, a dziecka nie ma! Wej! Dla Boga, strach przeokropny! Dobrodziej nas zwy-myślał, że aż strach boski! My się też co tchu rozbiegli szukać! Szukama to hen, to haw! Nie ma dziecka i nie ma. Kmotr Tomek się rozżalił i napili jeszcze, to nie mogli już iść, kuma, co dziecko niosła, także tylko chodzi a płacze. Więc ja chodzę, a pytam się ludzi, a pytam, aż w końcu patrzę, a kuma Franciszkowa niesie dziecko! Znalazła go na drodze w śniegu zdrowiuteńkie, otuliła i niesie za nami³⁷.

Nawet modlitwy za zmarłych nie odbywały się bez alkoholu:

[...] po całych dniach gazdowie i gazdynie Boga w karczmie chwałą i nad mękami czyścowemi pobożnie rozmyślając zakrapiają się arakiem lub wódką, a wieczorem prowadzą do domu wspierając nawzajem. [...] Więc roz-myślaniami pobożnem dzionek im schodzi, boć to króciuchny ten jesienny dzionek. Więc i robota stoi³⁸.

Alkohol był najlepszym sposobem na każdy kłopot. Pocieszano nim niedoszłą ofiarę trucizny, przyrządzonej przez czarownicę z Czarnego Potoka, a podaną przez wiarołomną żonę:

– W kaszy! Widzisz! Toś ty mi żona! W kaszy trucizne mi daje – i zapłakał biedak. Sąsiedzi i kumowie pocieszali gorzałką łagodząc umysły stron [...]³⁹.

Bez alkoholu nie można było załatwić żadnej urzędowej sprawy gminnej, nawet sądowej:

³⁵ Tamże.

³⁶ Łapie, łopie – prędko, wkrótce, szybko.

³⁷ *Górale od Krępaku*, 1858, nr 155, s. 2.

³⁸ *Oświata ludu podgórskiego i jej dążność*, 1857, nr 272, s. 2.

³⁹ *Czarownica*, 1855, nr 186, s. 2.

Prędej koło bez smarowania jak sąd gminny bez gorzałki się obejdzie. Już nie mówię w ogóle o sprawach sądzonych po pijanemu, ale jak np. może pijaniuteńka zwierzchność gromadzka wypełniać obostrzone nakazy zapobiegania zbytelnemu pijaństwu!?⁴⁰

Charakterystyczna jest historia chłopca, który miał urzędowy nakaz pilnowania porządku w karczmie, ale pił i sam wszczynał burdy.

Przysiężny czy dziesiętnik ślubował, iż nie będzie pił wódki. Dotrzymuje ślubu i pije arak, rum i krople, to jest okowitę z kroplami eteru siarczonego. Jako powaga gromadzka odebrał nakaz od wójta, aby o 10tej wieczór z karczmy ludzi wypędział. I przyjął na się ten obowiązek. Niedziela – kazanie było długie, nabożeństwo z wystawieniem – ckiwo się mu zrobiło. Zaszedł do karczmy i z kmotrami, z kumoszkami rozmawiając uczciwie zapóźnił się na nieszpory, więc wołał je opuścić, a na zgryz uważał arak wielką ulgą. Podochocony i dobrej myśli poczyna z kmotrem figle, a w końcu koziołki wywraca – raz ten, drugi raz ów, zapomniawszy na piękne, że wnuki jego także to samo potrafią. Za figle i wznieconą radość uraczył jeden sąsiad i drugi sąsiad i zaniósło się do wieczora. I wszyscy sąsiedzi uczuli, że mają głowy, bo im się kręciły, i nogi, bo im same tańcowały. Nie brakło też i widzów. Parobcy ze dwora i plebańscy zbiegli się, zasiedli ławę i pasą wzrok na łamanych sztukach bezpłatnie przez najbogatszych gazdów wyprawianych. [...] koziołki chociaż coraz gorsze, ale czolobitność coraz to głośniejsza, aż się i ten arak skończył. Nie było już najmniejszej nadziei na dalszy ciąg, więc siadł dziesiętnik i dumał. I przydumał sobie rozkaz wypróżniania karczmy o 10tej wieczór. Więc o 9tej ledwie wstaje i przybrawszy minę i oblicze poważne woła: pijacy z karczmy! ruszaj jeden za drugim! I bierze jednego, wypycha, drugiego wypycha, a sam za każdym razem się zatacza, a parobcy się śmieją [...] ⁴¹.

Obecne zachowanie wójtów, sołtysów, przysiężnych, zdaniem Morawskiego, niekorzystnie wypada na tle tych średniowiecznych, którzy w myśl prawa magdeburckiego byli: „dobrej sławy, Boga się bojący, sprawiedliwość i prawdę miłujący” i sprawy urzędowe załatwiali na trzeźwo.

Jako antidotum na pijaństwo zaczął się w Galicji krzewić ruch trzeźwościowy, chłopci zapisywali się do towarzystw trzeźwościowych lub składały przysięgę abstynencji. Jednak z dotrzymywaniem słowa było już różnie. Mieszkańcy Kamionki złożyli śluby trzeźwości ze strachu przed karą Bożą, ale u jasnowidza szukali pomocy, w jaki sposób obejść przysięgę:

[...] a poczciwi kamionczanie, którym wstrzemięźliwość od wódki bardzo nie na rękę, wysłali w deputacją sługi zakrystyjno-gromadzkie, aby przez chłopca do *janiółków*, a przez janiółków Pana Boga

⁴⁰ *Speculum saxonum i obecne czasy*, 1857, nr 12, s. 1.

⁴¹ Tamże, ss. 1-2.

wy badać, czyby się tu nie można wykupić od wstrzemięźliwości wystawnym nabożeństwem, któreby zamówili na tę intencją, albo żeby stacje na cmentarzu dać pomalować lub coś podobnego [...]. Ale janiołkowie nie chcieli orędownać nieczystej sprawy i odrzekli: Jak się nie poprawią! Jak nie ustaną pić i kraść, to wyginą do dwóch lat. Strach ogromny ogarnął gromady zagrożone [...]. Ale niedługo trwała obawa, gdyż zaraz po południu tego samego dnia zeszli się ludzie do karczmy i z wielkiej bojaźni bliskiej zguby wypili dwa razy tyle kropki i rumu jak zwykle, a desperaci wprost wódki żądali!⁴²

Góral z Obidzy, wierny złożonemu ślubowi trzeźwości, z powodu swojej abstynencji był przez społeczność wiejską prześladowany i krzywdzony. Próbowano go namówić do picia, a kiedy perswazje nie pomogły, oszukano, okradziono i pobito. Oto scena z karczmy, do której szantażem psychicznym wprowadzili go chłopci, a on dla zapewnienia sobie „świętego spokoju” zafundował im alkohol. To jednak obidzanom nie wystarczyło. Pragnęli nakłonić go do picia, używając różnych argumentów, które doskonale charakteryzują mentalność ludu, próbującego na wszelkie sposoby obejść złożoną przysięgę: za alkohol uważali jedynie wódkę, a dawali sobie przyzwolenie na picie jego innych rodzajów: arak, rum i tzw. krople, czyli „okowitę z kroplami eteru siarczanego”⁴³:

- Kiedy ja ślubowałem od wódki i nie zażywam jej.
- To haraku napijcie albo kropki...
- Niczego nie zażywam, bom ślubowałem.
- Tać ta i ja ślubowałem, a przecie pije, bo mi to jakoś służy.
- Ale pijcie, pijcie! Niebalaćcie! Bo to przecie nie grzech, kiedy wszyscy pijewa – zawołali pijący⁴⁴.

Skutki pijaństwa, burdy, wielogodzinne przesiadywanie po karczmach, kac, otępienie kilkudniowe, lenistwo, wpadanie w nałóg, były widoczne w sądeckiej wsi gołym okiem, gdzie na poboczach, w rowach często widziało się leżących pijaków. Morawski wyznaje: „[...] nie mogę spoglądać na niewiasty bez zmysłów leżące, z których niejedna zarodek przyszłych pokoleń pod sercem nosi. Gdzie się to tak dzieje? – zapyta miastowy czytelnik, ja zaś pytam, w której wsi, w którym miasteczku tak się nie dzieje?”⁴⁵

Pijaństwo stanowiło jedną z przyczyn ogromnej biedy. W połączeniu z wielowiekowym zacofaniem kulturowym i lenistwem, jakie ogarnęło polską wieś po zniesieniu pańszczyzny, często wywoływało wiele problemów

⁴² *Chłopczyzna prorok*, 1856, nr 207, s. 1.

⁴³ *Speculum saxonom i obecne czasy*, 1857, nr 12, s. 1.

⁴⁴ *Góral na Obidzy*, 1858, nr 185, s. 2.

⁴⁵ *Speculum saxonom i obecne czasy*, 1857, nr 12, s. 1.

społecznych i moralnych. Obrazek *Wróbel* ukazuje chłopskie gromady, które zaciągnęły u Żyda – Mendla Wróbla – dług w okresie tyfusu głodowego. Niektórzy z nich nie zamierzali spłacić długu, a większość nie miała z czego. Dopiero wyroki sądowe zmusiły ich do zabrania się do pracy:

Niestety nie usłyszeli sposobu innego, tylko: „Zapłacić i koniec. Nie zapłacicie, będą grabić i licytować.” „Kiedy nie ma skąd, panie sędzio!” „W Zawadzie na boisku leżą pieniądze, ale ich trzeba cepami zbierać; w Kamionce, na Grodzkiem, w Piątkowej i wkoło leżą pieniądze po polach i łąkach, ale tylko kosą dadzą się zebrać; po ziemniaczyskach wszędzie gruby pieniądz, ale go trzeba wykopać; w ratuszu w cyrkule i we wszystkich domach w Sączu, które się murują i pobijają, są pieniądze pochowane, ale tylko siekierą na przydaszu lub między cegłą i wapnem podawanem można je wynaleźć; więc idźcie w imię Boga, szukajcie, zbierajcie, zapłaćcie, bo inaczej mam nakaz grabić i sprzedawać wam bydło, zboże, chałupy i grunta! Bądźcie zdrowi!”⁴⁶

Zmuszeni wyrokiem sądu chłopci z Kamionki, Boguszy i Królowej najęli się do młocki, murarki, koszenia w okolicznych dworach i w mieście. Morawski podziwia Wróbla, który umiejętnie zmusił chłopów do pracy i wybrał do tego odpowiednią porę, gdy mogli znaleźć pracę.

Autor *Sąddeczynny* wielokrotnie krytykuje lenistwo chłopów i ich niechęć wobec dworu. „Czy obecne pijaństwo, lenistwo obok zawiści przeciw tak zwanym panom nie cechuje ludu wiejskiego z rzadkimi wyjątkami?”⁴⁷ – pytanie to jest jednocześnie charakterystyką ludu. Nawołuje do rozpropagowania wśród chłopów broszury ks. Wąsikiewicza, której głównym przesłaniem jest myśl: „Pracujcie! gdyż za lenistwo Bóg was karze!”⁴⁸

Morawski często wspomina o kłopotach ziemiaństwa ze znalezieniem rąk do pracy, celowym przez chłopów opóźnianiem robót, wygórowaną ceną pracy. Jak refren powtarza słowa: „dziś lud pracować nierad, chociaż niedawną nędzę pamięta [...] czy lud wiejski w miarę wzmagających się opłat rządowych rzeczywiście więcej robi? Nie! I owszem, mniej. Chcąc zaś gotowego grosza uzyskać, pomnaża cenę najmu”⁴⁹. I dodaje: „niszczyje szlachta na majątkach i niechybnie zaginie, jeżeli tak potrwa”⁵⁰.

Tak gazdują kmiecie! Cóż dopiero dwór i księżyna biedny! Proszą i żebrzą o najem, a dzień za dniem schodzi, zysk możebny ucieka – boć tylko z pośpiechu zysk – a tu grunta dworskie i plebańskie jako konicz rodzące należą do klasy pierwszej i wprost czy przez wrachowanie w kongurę opłacone być

⁴⁶ *Obrazek sądecki. Wróbel*, 1855, nr 245, s. 2.

⁴⁷ *Oświata ludu pogórskiego i jej dążność*, 1857, nr 273, s. 1.

⁴⁸ *Dom roboczy w Nowym Sączu*, 1855, nr 209, s. 2.

⁴⁹ *Oświata ludu pogórskiego i jej dążność*. Tamże.

⁵⁰ Tamże, s. 2.

muszą wraz: z cuszlagiem krajowym i pańszczyźnianym-uwalniającym i jeszcze, i jeszcze, i jeszcze z jakimś, niestety! koniecznym przyczynkiem⁵¹.

Innym problemem wsi dostrzeganym przez Morawskiego było zacofanie kulturowe i specyficzny system wierzeń, mieszanka wartości chrześcijańskich i przesądów. W ironiczno-humorystycznym tonie przedstawia wierzenia ludu w obrazku *Czarownica*. W malowniczym otoczeniu w Czarnym Potoku przy „gościńcu, który Europę przez Sącz i Grybów z Azją i Wschodem łączy”, mimo rozwoju oświaty i chrześcijańskiego duszpasterstwa, mieszkała sobie spokojnie czarownica, do której zwracali się okoliczni mieszkańcy o zioła: „lubczyk, nasizrał, porwiwtaniec, przytulię”⁵². Czarownica zajmowała tu wyjątkową pozycję, ponieważ dzięki magii władała ludzkimi uczuciami. Ingerowała nie tylko w sprawy miłosne, ale szukano u niej pomocy medycznej („na bolaki, guzy, przeciw wściekliwości”) czy wsparcia w codziennych kłopotach rodzinnych („jak dziecko płaczące uspić”), wreszcie w problemach społecznych („jak złodziejowi kości czarami powykręcać czy wreszcie zadać komuś coś złego”). Umiała „zażegnać, zamówić, zacząć”, a w razie potrzeby przyrządzić truciznę. I właśnie u niej pomocy w zgłodzeniu niezaradnego męża szukała jedna z mieszkanek Czarnego Potoka. A kiedy sprawa wyszła na jaw, ukarano tylko babę, a czarownicy nic się nie stało:

O czarownicy nie wspomiano, bo to zresztą i strach o nią zaczepić; mogłaby grad sprowadzić albo „na którego” broń Boże połamane świeczki w bożnicy żydowskiej palić, toby się kości w nim pogruchotały, jak w tych świeczkach, a każdemu przecie zdrowie miłe⁵³.

Z innych ludowych wierzeń Morawski odnotowuje te związane z niezwyklejmi zjawiskami pogodowymi. Lud wierzył, że w czasie niezwyklej burzy w niedzielę 23 czerwca 1861 r. diabli porwali i nieśli w chmurach jęczącego potępieńca; widziano też w chmurach czarnego wołu, a w Przysietnicy, podobno, nawałnica porwała karczmarza.

Prawda, że po lasach pełno wykrotów, że potężne odwieczne olbrzymy borowe runęły w niemocy; prawda, że sady obarczone z gałęzi i konarów, a dachy z pozrywanymi kalenicami i szczytami; prawda, w Polnej za Bobową stuletni klon padając na kościół, konarami silnymi ściany świątyni poprzebijał na wylot, a nawet ogromna lipa obalona i wyrwana; prawda, że pozrucało krzyże z licznych kapliczek, a w Starym Sączu krzyż z Bożej męki dobrodziejowi

⁵¹ Tamże.

⁵² W medycynie ludowej zioła te zwiększały pobudliwość seksualną lub miały zdolność zjednywania miłości, chroniły przed czarami miłosnymi. Wysmarowanie się liśćmi nasięźrzału miało podnieść atrakcyjność kobiet. („zobaczyłem” – „uźrzałem”, stąd na-się-źrzał, czyli na-się-patrzał. Dziewięciornik-przywrot-wyrwitaniec – w medycynie ludowej zioło zjednyjące miłość, niosące małżeńską zgodę i miłość, potrafiące przywrócić miłość.

Rosliny miłośnicze, [w:] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Warszawa 1900–1903, t. IV.

⁵³ *Obrazki sielskie z Sandeckiego. Czarownica*, 1855, nr 186, s. 2.

jakiemuś właśnie przejeżdżającemu padając zagroził. Lecz czegoż ten lud górski znowu nienagada? Czego nienabaje?⁵⁴

Ludność wierzyła, że ulewy, burze, grady były sprowadzane przez magiczne istoty, szczególnie przez planetnika⁵⁵, istotę uosabiającą zjawiska atmosferyczne i kierującą chmurami:

W Barcicach zaś, tam przysięgną i zaświadczą, że podczas ulewy naremej, spadł z chmur istotny i żywy planetnik! Wyglądał jak chłop zwykły z Podkrępacza, średni w latach, dość słuszny w wzroście; miał na sobie tylko bieliznę grubą i bardzo mokrą, a na głowie kapelusz z białej wełny, z oberwaną kanią, włosy długie. Spadłszy z chmur siedł do drogi, a dalej drogą ku Piwnicznej [...]⁵⁶.

Wiara w przesady umożliwiała manipulowanie ludem, tak jak to było w Przydonicy. Urażony malarz, którego nie zatrudniono do renowacji kościoła, zasiał w mieszkańcach lęk przed karą Bożą, jaką są według nich burze i grady, za przemalowanie przez innego malarza obrazu Matki Boskiej:

- Oj! Prawda, że żałuje farby, na żółto tylko obabrał.
- A widzicie! Żeby wam tylko cudownej Matki Boskiej nie odmienił, bo by w grady wybiły, byłoby wyzdychało, wymarłyby wam dzieci! I trafił Lorek w samo serce zabobonu. Przysięgnicy wiodą Lorka do kościoła ukradkiem, gdzie właśnie napokostowano obraz Matki Boskiej w wielkim ołtarzu.
- Widzicie! Odmienił wam obraz, kościół cały gliną tylko pobabrał, farb wam żałował, ja bym nie tak był zrobił... Wróciwszy do karczmy pili i turbowali się [...]. Baby poruszone zaglądają do kościoła [...]. Podpiły dziesiętnik zaś woła, że grady wytłuką, byłoby wyzdycha, dzieci wymrą!⁵⁷

Z wierzeniami ludowymi związane było także mocne przeświadczenie tkwiące w mieszkańcach wsi, że Bóg przemawia do nich przez usta małych dzieci. Takie prorockie właściwości przypisywano Michałowi Marszałkowi z Mystkowa, do którego schodzili się ciekawi swojej przyszłości mieszkańcy nie tylko okolicznych wiosek, ale nawet mieszczenie z Nowego Sącza i Węgrzy. W *Chłopczyźnie proroku* Morawski przedstawia całą galerię typów

⁵⁴ *Planetnik*, 1861, nr 163, s. 1.

⁵⁵ Lud często zjawiska meteorologiczne tłumaczył siłami nadprzyrodzonymi. Potężny huragan, wyrwijący z korzeniami drzewa, lub rozwalający domy, wyjaśniano gniewem groźnego bóstwa lub specjalnego demona kierującego wiatrem i chmurami. Planetnik w tradycji ludowej to najczęściej człowiek posiadający specjalny dar kierowania chmurami. W niektórych okolicach *planetami* nazywano chmury i można przypuszczać, że nazwa planetnik wywodziła się od *planety*, czyli chmury, a nie od planety. B. Baranowski. *W kregu upiórów i wilkołaków*. http://niniwa2.cba.pl/wodny_swiat_topielcow_i_rusalek.htm.

⁵⁶ *Planetnik*. Tamże.

⁵⁷ *Pamiętki starożytne w Sądczyźnie przeciw ocalone!*, 1862, nr 222, s. 2.

ludzkich szukających odpowiedzi na swoje pytania o przyszłość, rad na codzienne kłopoty czy nawet informacji na temat sprawców zbrodni. Pojawiają się więc nieszczęśliwe mężatki, samotne wdowy, zatroskane matki, leniwi parobkowie, ludzie prości, ale i „damy kapeluszone”, tylko szlachta nie wierzyła w moc dziecięcego proroka. Tym samym mamy tutaj cały katalog przywar ludzkich: lenistwo, pijaństwo, zdrady, brak szacunku dla rodziców, rozpustę, morderstwa, kradzieże:

W Mystkowie zaś pielgrzymów coraz więcej, biorą wodę i pytają chłopca. Z Sącza po 100 osób przybywało, od Grybowa, Limanowej, od Piwnicznej i z Węgier. Jakaś panienska przyzwoita i przystojna pytała naiwnie: *Czy też Tato wnet pensję większą dostanie?* – ale ją towarzyszki wyśmiały i wróciła niezaspokojona.

Mamunia jakaś wiejska pytała, czy też długo będzie żyła, bo jeżeliby nie, toczyby raczej sprzedała ten kaftan dobry, co mam i spódnicę staroświecką i wolałabym sobie jeszcze na świecie użyć za te pieniądze.

Z Piwnicznej ojczym jakiś żalił się, że go pasierby biją i usłyszał w odpowiedzi: bo źle gazdujesz, pasierby jeszcze robić nie mogą, ale wybić cię zdołają. Lepiej gazduj, pasierby krótko trzymaj, a będziesz miał spokój.

Niewiasta pytała, czemu mąż jej nie kocha, tylko inną dziewczkę – i usłyszała w odpowiedzi coś niekorzystnego dla siebie, czego wyjawić nie chciała.

Jakiś kupiec zaś podróżny od Węgier miał szum w głowie, zmył sobie wodą głowę, napił się i ogłosił cud, że szum ustał. [...]

Na boisku siedziała żebraczka ciemna [...]. W sadzie zaś trzy kobiety siedzą, jedna młoda, rośla, przystojna, jakaś rozżalona, mąż ją poniewiera; druga jej krewna, obie dostatnio ubrane; trzecia kłapaczka wdowa. Pierwsze dwie rade by sposobu na wartogłowego chłopca, trzecia rada by za pośrednictwem aniołów wykłapać sobie męża, choćby zresztą i wartogłowego, mniejsza o to!⁵⁸

Obraz sądeckich chłopów przedstawiony przez Morawskiego w porównaniu z opisami pozostawionymi przez innych podróżników z I połowy XIX⁵⁹ w. jest niezwykle krytyczny. Wynika to z pewnością z faktu, że turyści nie mogli w pełni wnikać w codzienną sytuację mieszkańców wsi, spędzając z ludem kilka godzin czy dni, natomiast Morawski kontaktował się z nimi na co dzień, był wieloletnim świadkiem ich życia i jako doskonały obserwator widział to, czego nie dostrzegli przejeżdżający czy wędrujący po Sądecczyźnie Żegota Pauli, Seweryn Goszczyński, Ludwik Zejszner, Maria Steczkowska, studenci Uniwersytetu Lwowskiego czy Lucjan Lipiński. Peregrynanci świadomie dążyli do idealizacji chłopów i sakralizacji ich życia. Największe wrażenie robiło na nich to, co najbardziej widoczne, a więc wygląd chłopów, ich zachowanie, pracowitość, pobożność, gościnność, związek z przyrodą. Rzadko zwracali uwagę na rzeczywistą nędzę, w jakiej chłopom przyszło żyć.

⁵⁸ *Chłopczyna prorok*, 1856, nr 206, ss. 1-2; 207, s. 1.

⁵⁹ A. Tobiasz. *Lud w oczach podróżników po Sądecczyźnie*. „Rocznik Sądecki” t. XXXVI, 2008, ss. 50-82.

Najczęściej wymienianą wadą sądeckiego ludu było pijaństwo, a Zejszner twierdził, że mimo szerzenia się na terenie Sądeczczyzny ruchu trzeźwościewego, nawoływania duszpasterzy do abstynencji zagłuszał interes ekonomiczny właścicieli karczm i gorzelni. Jednak wspomniane powyżej negatywne przejawy stron życia ludu sądeckiego były niezwykle rzadko przedmiotem opisu.

Morawski w zamieszczanych w „Czasie” utworach mniej obserwacji poświęcił mieszczanom, warstwie urzędników czy szlachcie. Opisał ich dokładniej w publikacjach zamieszczanych w innych czasopismach, zwłaszcza w „Telegrafie” i „Dzienniku Literackim”. W korespondencji *O wystawie krakowskiej* (1858 nr 284) widzimy producenta wozów węgiersko-góralskich, handlującego w Krakowie, przywożącego do Starego Sącza nowinki kulturalne, np. o organizowanej wystawie starożytności. W szkicu *Sejmik w Starym Sączu* ukazany został starosądecki mieszczanin Michał Kmiotowicz. Urzędnicy pojawiający się w obrazku *Poświęcenie walcowni żelaza w Tylmanowej* (1860 nr 49) są życzliwi sądeckim przedsiębiorcom. W utworze *Czysto gardłowe sprawy* jeden z członków zespołu rekrutującego żołnierzy, nazwany „pan sędzia”, wykazał się wrażliwością, pomagając ojcu pięciorga dzieci uniknąć służby wojskowej „w tą węgierską wojnę, kiedy nas starszych do Sącza zwołano”. W trzech obrazkach z konskrypcji, czyli poboru do wojska, przedstawionych w *Góralach od Krępaku*, urzędnicy ukazani są poprzez skonstrastowanie ich z brakiem wykształcenia i ciemnotą stawiających się przed komisją chłopów, mających kłopoty z podaniem swojego nazwiska, liczby dzieci, a nawet określeniem płci.

Z kolei szlachta ukazana zwłaszcza w *Obrazkach sielskich z Sandeckiego. Czysto gardłowych sprawach* i *Poświęceniu walcowni żelaza w Tylmanowej* jawi się jako warstwa pełna zalet: gościnna, pobożna, przedsiębiorcza, której czas upływa na zabawach (kuligi) i sielankowym wypoczynku. *Sejmik w Starym Sączu* przedstawia też jako gorących patriotów Edwarda Stadnickiego i Władysława Skrzyńskiego.

Charakterystyki grup wyznaniowych i etnicznych

Morawski opisywał nie tylko Polaków, ale i inne grupy wyznaniowe i etniczne zamieszkujące Sądeczczyznę. Interesujący jest brak w „Czasie” opisów Niemców, mieszkających między Starym i Nowym Sączem, np. w Gołkowicach. Ich sposób gospodarowania i wygląd zasadniczo różnił się od prezentowanego przez polskiego chłopą, na co zwracali uwagę podróżnicy po Sądeczczyźnie, poczynawszy od austriackiego badacza J. Schultesa⁶⁰. Te po-

⁶⁰ Schultes chwali Niemców za zamożność, gospodarność i znajomość prawa. Według niego jedynym sposobem podniesienia poziomu galicyjskiego rolnictwa jest sprowadzenie jak największej liczby niemieckich protestantów. J. Schultes. *Listy z Galicji. List trzeci*. Cyt. za.: S. Schnür-Peplowski. *Cudzoziemcy w Galicji (1787–1841)*, Kraków 1902, ss. 107–114.

chlebne opinie o Niemcach potwierdzali L. Zejszner⁶¹, W. Pol⁶², L. Lipiński⁶³. O Niemcach Morawski wspomina zaledwie raz przy okazji sejmiku w Starym Sączu w 1861 r. Podobnie niewiele informacji możemy uzyskać o innej grupie etnicznej tzw. Rusinach, czyli ludności wyznania greckokatolickiego, o której także pisali podróżnicy po Sądecczyźnie – J. Łepkowski czy L. Zejszner – jako cechę ich charakteru wymieniając bujną wyobraźnię, odmienności językowe, kulturowe, zwłaszcza swoistość architektury sakralnej⁶⁴. Rusinów Morawski wspomina w *Dywidendzie w Bieńczarowej*, ale wcale nie w kontekście ich odmienności etnicznej. Na tę kładzie nacisk w *Sejmiku w Starym Sączu*, ale bliżej ich nie charakteryzuje. Cechą wyróżniającą ich jest rozkwit malarstwa ludowego:

Trzeba zaś wiedzieć, że na Rusi malarstwo ludowe bardzo kwitnie i obfite płony rodzi, ponieważ lud ruski obrazy świętych wielce czci i jak najwięcej może po chatach swych rozwiesza. Pokup więc tworzy artystów, których lud doskonale opisał nazwą *bohomaszow*. Często oni krążą wokół siół i domów z towarem na plecach i doskonale umieją zachwalać wyroby i zdolności swoje⁶⁵.

Widoczna jest również nieufność wobec obcych. Morawski sam się o tym przekonał przy okazji swoich poszukiwań archeologicznych, gdy poprosił sołtysów o wgląd do dokumentów:

Ale i to trudna uprawa z wołoskim sołtysem, łączącym z ruskim uporem przezorność wołoską. Zapytać o prawa i podania, to wprzód na kreskiej radzie muszą się naradzić, czy to nie zdrada jaka? i jakaby to zdrada była? czy to o wyręb do lasu lub wypasy? a może o podatek jaki na bydło na przykład? [...] Duchowieństwo nawet ruskiego obrządku, mimo najszczerzej chęci, mimo gotowości najprzyjaźniejszej, jaką im z wdzięcznością przyznać trzeba, nie zawsze może usunąć obawy i trudności, bo nawet księdzu czasami niedowierzają⁶⁶.

Niepolską grupą etniczną najdokładniej scharakteryzowaną przez Morawskiego są Żydzi. Poświęcił im kilka oddzielnych publikacji: *Obrazek znad*

61 „Lepiej uprawiają swą rolę, przyszli do bardzo dobrego bytu; przejeżdżając, widać to po ich pięknie zabudowanych wioskach, dobrym zaprzęgu i porządniejszym ubiorze”. – L. Zejszner. *Podróże po Beskidach, czyli opisanie części gór karpackich zawartych pomiędzy źródłami Wisły i Sanu*, „Biblioteka Warszawska” 1848, t. 3, s. 529.

62 „Niemcy, czyli jak ich Górale nazywają miejscowo Przyjęci, od pół wieku dopiero tu osiedli, zmieniają powoli swój strój, język i obyczaj, zachowując wszakże wyznanie luterskie i rolnictwo lepsze”. – W. Pol. *Rzut oka na północne stoki Karpat. Prelekcje. Dzieła prozą Wincentego Pola*, Lwów 1877, t. 6, s. 102.

63 „Jechaliśmy przez Mostki, Gólkowice, Gaboń – kolonie niemieckie, których jest dość w tych stronach. Niemiecka kolonia w ogóle, jak i te, różni się powierzchownością od wsi naszej i od miasta: domy murowane, nieduże, lecz symetryczne, nie brak tu i karczem, pośrodku zawsze szkoła dla dzieci miejscowych, a tuż obok niej na dwóch wysokich palach dzwonek, któren zarazem jest regulatorem czasu dla całej wsi”. – L. Lipiński. *Wycieczka w Tatry w lipcu 1860 r.*, oprac. A. Kroh, Nowy Sącz 1985, s. 12.

64 J. Łepkowski. *Ruś Sandecka niegdyś Biskupszczyzna. (Z notat podróży J. Łepkowskiego)*, „Dodatek Tygodniowy przy „Gazecie Lwowskiej” 1855, t. 5, nr 32-35, 40-41; L. Zejszner, dz. cyt.

65 *Malarstwo kościelne, starodawne i nowe*, 1857, nr 87, s. 1.

66 *Badaczom i miłośnikom dziejów!*, 1859, nr 231, s. 1.

Sanu. Wyświecanie cholery (1855), *Obrazek sądecki. Amulety od cholery – taksa chorób i sumienia* (1855), *Obrazek sądecki. Wróbel* (1855), *Może się przydać do historii Żydów polskich* (1856), *O zburzeniu Jerozolimy (szkic humorystyczny)* (1859), *Żyd wieczny tułacz na podgórzu tatrzańskim* (1860), ale jednocześnie ich portrety przewijają się w wielu innych obrazkach, ponieważ byli oni nierozdzielnie złączeni z polskim życiem gospodarczym i społecznym.

Regionalista dostrzega różnicowanie społeczne wśród Żydów. Wyróżnia „Żydów frakowych, z sygnetami na palcach, a bokobrodami na policzkach”, cywilizowanych, zwanych niemieckimi Żydami, bez poczucia przynależności do narodu oraz „polskich Żydków” – chodzących w staropolskim stroju, żyjących w gminach, na czele których stoi rabin, przeświadczonych o swojej wyższości nad innymi ludźmi. Krytykuje ich za niechlujstwo, hałaśliwość, krzykliwość, a także za szerzący się wśród nich zabobon i ciemnotę. W każdym nieszczęściu dopatrywali się Bożej kary i szukali sposobu ułagodzenia gniewu Jahwe. „Zabobon ciemny i ponury wynikły z uczucia niedołężności narodowej i pogardy u świata, połączone z surową głupotą i niezajomością zupełną nauk przyrodzonych, nie mógł nic dziwniejszego i dziecinniejszego wymyśleć”⁶⁷ – tak komentuje sposoby radzenia sobie z epidemią cholery w Rudniku nad Sanem i w Nowym Sączu. W Rudniku, idąc za radą rabina, chcąc zatrzymać epidemię, postanowiono symbolicznie złożyć grzechy gminy na barki przekupionego stróża, wsadzić go na konia i wśród wrzasków gawiedzi szkolnej, rzucającej w „wyświecanego” kamieniami, wyrzucić go z miasteczka. Z kolei sądecki Żydzi wierzyli, że epidemia cholery była karą za przejście na katolicyzm Żydówki z Grybowa, która przyjęła chrzest w Kamionce, a do tego została gospodynią plebańską. Po wielu poszukiwaniach sposobu na chorobę, zdecydowano się na zatrzymanie epidemii specjalnym nabożeństwem nocnym, w czasie którego rabin rwał świtem ziele rutę wśród głośnej modlitwy towarzyszących mu wiernych:

W końcu gromadnie zwykłym hałasem i krzykiem modlili się z ksiąg przy blasku latarni. Mieszkańce i sąsiedzi zboru spłoszeni ze snu powychodzili na krążanki i schody i patrzeli zdziwieni, nawet zatrwożeni, nie wiedząc, co się święci. Wrażenie, jakiego doznali, musiało być bardzo dziwne i niezwykle jak cała ta scena tajemnicza. Zrazu myślano, że ogień lub jaki napad albo jakieś inne nieszczęście, dopiero po modlitwie poznano Żydów obrzęd religijny nocny pełniących. Hussyci⁶⁸ wzięli rutę z największym nabożeństwem, pewni, że cholera niezawodnie ustanie. We dnie pokazywali każdemu ciekawemu listek oprawny w sposób amuletu i zapewniali powątpiewających chrześcijan odwołując się do skutku. Dlaczego rabin w tak tajemniczy sposób rutę rwał, żaden nie wiedział sprawy zdać [...]⁶⁹.

⁶⁷ *Obrazek znad Sanu. Wyświecanie cholery*, 1855, nr 188, s. 1.

⁶⁸ Morawski tak często nazywa chasydów.

⁶⁹ *Obrazek sądecki. Amulety od cholery – taksa chorób i sumienia*, 1855, nr 215, s. 2.

Szkic *O zburzeniu Jerozolimy* (1859, nr 288) jest satyrycznym obrazem Żydów rzeszowskich, rekonstruujących zburzenie Jerozolimy, podczas napa-
du na starą chatę ekspolicjanta:

Zabobon ciemny i ponury wynikły z uczucia niedołężności narodowej i pogardy u świata, połączony z surową głupotą i niezajomością zupełną nauk przyrodzonych, nie mógł nic dziwniejszego i dziecinniejszego wymyśleć. Uradziwszy więc całą rzecz, przywołali stróża bożnicy i proponowali mu, czyby nie chciał za zapłatę czterdziestówki błyszczącej dosiąść szkapę, którą mu przyprowadzą i wśród krzyków i hałasu szkolnej młodzi i całej dziatwy dać się z miasta niby wypędzić, takie bowiem przekonanie powzięli, że złożwszy w uroczystej modlitwie wszystkie grzechy gminy na niewierną głowę stróża, jeżeli go z niemi wraz z obrębem miasta wypędzą, a w końcu wodą zleją, to będzie gmina i miasto z grzechów oczyszczone [...] ⁷⁰.

Wyjątkową postacią w środowisku żydowskim, podziwianą przez Morawskiego, jest Mendel Wróbel. To on nauczył leniwych chłopów pracowitości i zmusił do oddania długu. W szkicu *Może się przydać do historii Żydów polskich* autor przytacza smutną historię Żyda z Nowego Sącza, który za to, że chciał wziąć w dzierżawę karczmę prowadzoną przez inną Żydówkę, został przez gminę wyklęty i pobity.

Negatywny obraz Żydów pokazany przez Morawskiego nie różni się od tego, jaki pozostawili w swoich relacjach inni podróżnicy wędrujący po Sądecczyźnie w tamtym okresie, przypisujący im ujemne cechy, np. niechętny stosunek do Polaków, ekonomiczne wykorzystywanie ciemnych chłopów, brak wrażliwości na porządek, czystość, estetykę, tworzenie dzielnic zaniedbanych i brudnych. Tak przedstawiała ich Steczkowska⁷¹, Lipiński⁷² czy studenci lwowscy⁷³. Obraz Morawskiego jest bardziej szczegółowy, poparty licznymi anegdotami, osadzony w ramach satyrycznych, momentami karykaturalny.

Zupełnie inaczej Morawski przedstawił kolejną grupę etniczną przebywającą na Sądecczyźnie – Cyganów (*Cyganie w Nowym Sączu*, 1860 nr 95, 97, 98, 99). Nację tę rzadko opisywali inni peregrynanci, a jeżeli już, to w kontekście ich talentów muzycznych, bo jako świetni *muzykanci* przygrywali kuracjuszom w czasie wieczorków tanecznych. U Morawskiego Cyganie urastają do rangi narodu wyjątkowego, nie tylko pracowitego i zaradnego, ale rządzącego się własnymi, godnymi uznania, prawami rodowymi. Zdaniem Morawskiego nacja ta nie zasłużyła na takie przeniesienie znaczeń, że oszu-

⁷⁰ *Obrazek znad Sanu. Wyświecanie cholery*, 1855, nr 198, s. 1.

⁷¹ Żydzi, składający znaczną część ludności, mają sklepy na osobnej ulicy (w Nowym Sączu – przyp. A.T.), jak na żydowską, dosyć jeszcze porządną. – M. Steczkowska. *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, dz. cyt., s. 184.

⁷² [...] wszędzie tu skarżą się na ucisk, duże podatki i zmianę dawnych miar, dającą sposobność Żydom do oszukaństwa [...]. – L. Lipiński, *Wycieczka*, dz. cyt., s. 14.

⁷³ W Obidzy wypadła nocleg. Żyd arendarz nie chciał nas przenocować, myśląc, że my jacyś rozbójnicy. K. Mochnacki, *Pamiętnik spiskowca i nauczyciela. 1811-1848*. Wydał i objaśnił A. Knot, Kraków 1950, s. 11.

stów nazywa się cyganami. Chwali ich za pracowitość, zdolności, a przede wszystkim za wyjątkowy szacunek wobec rodziców i starszych:

Żyli sobie miernie i skromnie, ale przyzwoicie. Codziennie wyjeżdżał do miasta wózek i zamówioną liczbę chleba brał u piekarza, któremu naprzód kilkanaście papierków bankowych złożyli jako ludzie porządni, którzy umieją i chcą płacić. Kupowali mięso, słoninę, ziemniaki i kaszę, a wszystko płacili gotowymi papierkami; bo złoto i srebro chowali, za żadną cenę nie chcąc go wymienić. Jadło sporządzali porządnie, każdy namiot osobno i jedli regularnie. Napojów mocnych nie używali, chyba czasem wina bardzo miernie i to li starsi tylko. Żaden się nigdy nie upił. Lulki kurzyli dorośli tylko mężczyźni i kobiety, dzieci nigdy.

A więc byli w całym znaczeniu słowa wstrzemięźliwymi, miernymi! [...] Wszystko to zdrowiuteńkie, wesołe i zadowolone ze swego losu i położenia. Wieczór nucili pieśni jakieś przewlekłe smutne, ale żadnych zgiełków, hałasów niewyrabiali, zwyczajnie jako ludzie spokojni i rzekłbym gospodarni, którzy poważają siebie i swój własny przybytek, i lubią swoje namioty, i nie chcą im ubliżyć⁷⁴.

W tekstach zamieszczonych w krakowskim „Czasie” w latach 1852–1862 Morawski bardzo szczegółowo opisał nie tylko polskich chłopów, ale i inne grupy etniczne zamieszkujące Sądeckiżyznę. Ukazał piękno sądeckiej ziemi, wyjątkowo ukształtowanej, żyznej, a także bogatej w wiele zabytków architektonicznych i piśmienniczych. Temu regionaliście i miłośnikowi Sądeckiżyzny zawdzięczamy nie tylko ocalenie wielu pamiątek narodowych, ale i przekazanie szczegółowego obrazu życia społecznego sądeckich wsi, miast, miasteczek, a jednocześnie zachowanie wizerunku minionych już krajobrazów, miejsc, typów ludzkich.

*

Spis publikacji Szczęsnego Morawskiego zamieszczonych w „Czasie” w latach 1852–1862:

1. *Korespondencja z Krakowa*, R. 5, 1852, nr 104, ss. 1-2.
2. *Rodzina święta Rajchana (!)*, R. 5, 1852, nr 105, s. 2.
3. *Korespondencja myśliwska. Ze Sandeckiego*, R. 6, 1853, nr 265, ss. 1-2.
4. *Obrazek sielski z Sandeckiego*, R. 8, 1855, nr 97, ss. 1-2.
5. *Obrazki sielskie z Sandeckiego. Czysto gardłowe sprawy*, R. 8, 1855, nr 163, 164, 168.
6. *Obrazki sielskie z Sandeckiego. Czarownica*, R. 8, 1855, nr 186, s. 2.
7. *Obrazek znad Sanu. Wyświecanie cholery*, R. 8, 1855, nr 198, ss. 1-2.
8. *Dom roboczy w N[owym] Sączu*, R. 8, 1855, nr 209, ss. 1-2.

⁷⁴ *Cyganie w Starym Sączu*, 1860, nr 97, s. 2.

9. *Obrazek sądecki. Amulety od cholery – taksa chorób i sumienia*, R. 8, 1855, nr 215 ss. 1-2.
10. *Obrazek sądecki. Wróbel*, R. 8, 1855, nr 244, 245.
11. *Gród s. Kunegundy. Groby Lipskich z Lipia*, R. 8, 1855, nr 261, ss. 1-2.
12. *Dywidenda w Bieńczarowej. Obrazek sądecki*, R. 9, 1856, nr 188, ss. 1-2.
13. *Chłopczyzna prorok (obrazek sądecki)*, R. 9, 1856, nr 206, 207.
14. *Wiadomości dotyczące się klasztoru u grobu ś. Kunegundy w St[arym] Sączu*, R. 9, 1856, nr 223 s. 2.
15. *Może się przydać do historii Żydów naszych*, R. 9, 1856, nr 264, 265.
16. *Speculum Saxonum i obecne czasy*, R. 10, 1857, nr 12, ss. 1-2.
17. *Malarstwo kościelne, starodawne i nowe*, R. 10, 1857, nr 87, ss. 1-2.
18. *Smutne dzieje archiwów naszych*, R. 10, 1857, nr 119, s. 1.
19. *Oświata ludu pogórskiego i jej dążność (obrazek od Starego Sącza)*, R. 10, 1857, nr 272, 273.
20. *Rozwój nowoczesny. Obrazek od Starego Sącza*, R. 11, 1858, nr 11, ss. 1-2.
21. *Górale od Krępaku*, R. 11, 1858, nr 155, 157.
22. *Góral na Obidzy*, R. 11, 1858, nr 185 ss. 1-2.
23. *Szkoda tych pamiątek*, R. 11, 1858, nr 255, s. 1.
24. *O wystawie krakowskiej. Głos z prowincji*, R. 11, 1858, nr 284, 286, 288.
25. *Badaczom i miłośnikom dziejów*, R. 12, 1859, nr 231, ss. 1-2.
26. *Nieco o sądownictwie dawnem u nas*, R. 12, 1859, nr 263, 265.
27. *O zburzeniu Jerozolimy (Szkic humorystyczny)*, R. 12, 1859, nr 288, 289.
28. *Poświęcenie walcowni żelaza w Tylmanowej nad Dunajcem 18go lutego 1860 r.*, R. 13, 1860, nr 49, ss. 1-2.
29. *Cyganie w Starym Sączu*, R. 13, 1860, nr 95, 97, 98, 99.
30. *Matki dziejów polskich prośba do kuzyneczki cywilizacji zamieszkałej w Tarnowie*, R. 13, 1860, nr 183.
31. *Żyd wieczny tułacz na Podgórzu Tatrzańskim*, R. 13, 1860, nr 199 ss. 1-2.
32. *Obrazek wiejski z Sandeckiego*, R. 13, 1860, nr 228, ss. 1-2.
33. *Sejmik w Starym Sączu r. p. 1861*, R. 14, 1861, nr 94.
34. *Planetnik 1861 r.*, R. 14, 1861, nr 163, ss. 1-2.
35. *Monografia Sądeczyzny (!)*, R. 15, 1862, nr 12,13.
36. *Z pamiętnika sądeckiego*, R. 15, 1862, nr 41, s. 2.
37. *Pamiętki starożytne w Sądeczyźnie przeciw ocalone!*, R. 15, 1862, nr 222, s. 12.
38. *Sądeczyzna*, R. 15, 1862, nr 296, s. 1.

Jakub Stanisław Bodziony

DZIAŁALNOŚĆ POMOCOWA STRAŻNIKÓW WIĘZIENNYCH W NOWYM SĄCZU W OKRESIE OKUPACJI NIEMIECKIEJ

W przededniu wybuchu wojny więzienie przy ul. Pijarskiej 1, kierowane przez naczelnika Józefa Zacharskiego, było zakładem karno-śledczym klasy II. Przechowywano tu aresztowanych i skazanych na pozbawienie wolności do lat 3¹. W nocy z 4 na 5 września 1939 r., zgodnie z ogłoszoną dwa dni wcześniej dekretem Prezydenta RP amnestią, bramy nowosądeckiego więzienia zostały otwarte. Po uwolnieniu więźniów i zabezpieczeniu dokumentacji zakład został opuszczony również przez funkcjonariuszy straży więziennej, a następnie przejęty przez niemieckie władze okupacyjne².



Personel sądeckiego Więzienia Karno-Śledczego, Park Strzelecki 1938 r.

Fot. ze zbiorów prywatnych Marii Żukowskiej

Początkowo, w okresie tzw. „zarządu wojskowego” miasta, nadzór nad więzieniem sprawowała żandarmeria wojskowa. 26 października 1939 r. przejęte zostało przez miejscowe gestapo – *Grenzpolizeikommissariat Neu*

¹ S. Bogacz, T. Chruślicki, R. Pulit, *Jubileusz 150-lecia Więzienia Karno-Śledczego w Nowym Sączu 1855–2005*, Nowy Sącz, 2005.

² Archiwum Państwowe w Nowym Sączu (dalej APNS), Sand. III, sygn. 4 – T. Kmiecik, *Przeżycia więźnia politycznego z 1 XI 1947 r.* s. 19.

Sandez – pod kierownictwem SS *Untersturmführera* Heinza Schultze. W grudniu szefem tej zbrodniczej organizacji został SS *Obersturmführer und Kriminalkommissar* Heinrich Hamann, a komendantem samodzielnego więzienia sądowego – *Selbstständiges Gefängnis* – SS *Sharführer* Johann Claudius Bornholt³. Wyodrębniony oddział polityczny więzienia sądowego utworzono w końcu listopada 1939 r. w budynku dotychczasowego oddziału kobiecego; obecnie mieści się tu oddział dla szczególnie niebezpiecznych przestępców pod nazwą blok B. W kilku celach na parterze i w celi zwanej „salą operacyjną” na I piętrze oraz w jednym ze znajdujących się wewnątrz muru baraków, urządzono izby przesłuchań i tortur⁴. Przełożonym strażników oddziału politycznego został *volksdeutsch* Piotr Gerhardt. Więźniów politycznych przetrzymywano również w kilku celach budynku głównego – dziś blok A – a na okres śledztwa także w celach siedziby gestapo przy ul. Czarnieckiego 13.

Niemieckie władze okupacyjne już 9 września wezwały do bezzwłocznego powrotu na dotychczasowe miejsca pracy wszystkich zatrudnionych w publicznych instytucjach. Dotyczyło to również polskich funkcjonariuszy straży więziennej, stanowiących podstawowy poziom nadzoru nad więźniami. Także we wrześniu zaczęto doprowadzać do więzienia amnestionowanych przestępców; pojawili się też pierwsi więźniowie polityczni aresztowani przez niemiecką żandarmerię. Po utworzeniu komisariatu i zamiejscowych placówek gestapo, cele zaczęły wypełniać się zatrzymywanymi podczas prób przekraczania granic uczestnikami młodzieżowych grup konspiracyjnych, represjonowanymi elitami inteligencji, zakładnikami i wreszcie ofiarami sąsiedzkich donosów. Brutalne dochodzenia, nierzadko połączone ze śmiertelnymi w skutkach torturami, oraz przeprowadzane od listopada egzekucje aresztantów, zapoczątkowały najtragiczniejszy okres w historii sądeckiego więzienia. W styczniu 1940 r. zakład przepełnił się⁵, przekraczając przedwojenny limit 450 osadzonych – rozpoczęto więc rozbudowę gmachu głównego bloku więziennego. Jawną działalność pomocową podjął sądecki oddział Rady Głównej Opiekuńczej, a konspiracyjną – Komitet Pomocy dla Uchodźców i Więźniów Politycznych, oraz niektórzy funkcjonariusze więzienni.

Grupa kilku strażników, a wśród nich Stanisław Ficowicz i Franciszek Szast – już w październiku 1939 r. – samorzutnie zorganizowała się w zespół pomocy więźniom politycznym. Wkrótce rozpoczęła również współpracę z wywiadem Związku Walki Zbrojnej. Przekazywanie informacji, dostarczanie leków i pieniędzy były najczęstszymi formami ich działalności. Przesyłanie wiadomości rodzinom aresztowanych miało szczególne znaczenie dla więźniów pochodzących spoza Sądeczyny, którzy zostali schwytani podczas prób przedostania się przez Słowację i Węgry do armii gen. Sikorskiego. Kontakty na więziennym placu spacerowym, nadzorowanym przez przyjaznych strażników, stwarzały

³ J. Bieniek, *W cieniu swastyki. Heinrich Hamann*, „Rocznik Sądecki”, t. XXII, 1994, s. 139.

⁴ T.M. Arecki, *Piekielne lata*, 1989, maszynopis w posiadaniu Szymona Kędzierskiego – Wrocław; W. Bielawski, *Zbrodnie hitlerowskie w Sądeczynie*, „Rocznik Sądecki”, t. XIII, 1972, ss. 181-219.

⁵ APNS, Sand. III, sygn. 4 – T. Kmiecik, *Przeżycia więźnia...*, s. 66.

spodobność do wymiany informacji między osadzonymi w różnych celach i pozyskiwania „wieści ze świata” od nowo przybyłych. Nie wszystkie formy wspomagania więźniów i zbierania informacji mogły być jednak w pełni utajnione. Były znane współwięźniom w poszczególnych celach, trudno też było ukryć je przed wysługującymi się Niemcom niektórymi funkcjonariuszami.

Kim byli strażnicy więzienni? Z jakich środowisk pochodzili? Ilu z nich zaangażowało się w śmiertelnie niebezpieczną grę z gestapo? Czym kierowali się, narażając życie własne i swoich rodzin? Jakie były ich dalsze losy? Nie zachowały się akta prowadzonych przeciw nim dochodzeń. Pod koniec lipca 1944 r., kierujący już referatem IV A w Urzędzie Komendanta Sipo i SD w Krakowie Hamann przybył do Nowego Sącza, by zniszczyć dokumentację gestapo zawierającą dane od stycznia 1940 r.⁶ W pofrontowym zamieszaniu zniknęły również dokumenty więzienne. Po złożeniu wstępnych wyjaśnień popełnił samobójstwo Johann Gorke, czekający w sądeckiej celi na proces współpracownik kolejnych komendantów tutejszego gestapo, szef męskiej służby konfidenckiej. W archiwach państwowych nie zachowały się nawet przedwojenne wykazy personalne sądeckich funkcjonariuszy więziennych.

Pomimo, iż w dostępnych źródłach wymieniano jedynie ich nazwiska, a z Nowym Sączem związani byli przez krótki okres na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych, udało się zidentyfikować i zebrać spójne informacje o życiu i działalności dwóch najczęściej wymienianych strażników, czyli o Stanisławie Ficowiczu i Franciszku Szaście. Inni wspomagający więźniów politycznych, np. Johann Hoffmann czy Władysław Bazyli Podsadniuk, z braku informacji mogą być zaledwie wspomniani. A przecież w nowosądeckim więzieniu pracowało łącznie kilkudziesięciu strażników. Niektórzy z nich współpracowali z wywiadem więziennym ZWZ–AK, kierowanym latami przez Jadwigę Wolską z sądeckiej Rady Głównej Opiekuńczej.

Udało się dotrzeć w 2009 r. do rodziny Franciszka Szasta, mieszkającej w Nowym Jorku córki – Ewy Simpson i brata Edwarda, a także siostry Stefanii Łysowskiej mieszkającej w Katowicach oraz Zofii Zastawnej z Sulejówka, opiekunki Franciszka w ostatnich latach jego życia. Udało się również skontaktować w 2011 r. z rodziną Stanisława Ficowicza: córką Marią Żukowską z Golczewa oraz synem Ryszardem i jego żoną Alicją z Białegostoku. Ważnym źródłem okazał się przekaz rodziny Jakuba Bodzionego (więźnia politycznego z Nowego Sącza, Wiśnicza, KL Auschwitz i Neuengamme) – synów Karola, Jakuba Piotra i córki Marii Cabałowej – oraz relacja Józefa Ruchały z Podrzecza i Stefanii Maak z Nowego Sącza. Pewne światło na środowisko sądeckich strażników rzuciły też akta kilku powojennych spraw karnych, prowadzonych w tutejszym sądzie w drugiej połowie lat czterdziestych.

Stanisław Ficowicz pozostawił spisane w 1950 r. wspomnienia wojenne, zachowały się też dwie opinie dotyczące jego służby w straży więziennej

⁶ J. Bieniek, dz. cyt., s. 166.

i pobytu w obozie. Franciszek Szast nie spisał swoich wspomnień. Zasadnicze znaczenie dla scharakteryzowania jego sylwetki ma relacja Tomasza Kmiecika, sędziego śledczego w Nowym Sączu: *Przeżycia więźnia politycznego*, datowana na 1 listopada 1947 r. Opisał w niej wydarzenia, których był naczynym świadkiem. Kolejną ważną pozycję stanowi źródłowa praca profesora historii w sądeckim Liceum im. J. Długosza, Franciszka Grodkowskiego *Okupacja hitlerowska w Nowym Sączu i na Sądecczyźnie w latach 1939–1945*. Grodkowski, aresztowany w 1942 r., nie znał osobiście przewiezionego już do KL Auschwitz Szasta, a z Ficowiczem zetknął się dopiero pod koniec wojny w KL Ellrich; wspominając ich oparł się na pracy Kmiecika i relacjach żyjących podówczas byłych więźniów politycznych. Ostatnim odnalezionym źródłem dotyczącym Franciszka Szasta, są relacje jego współtowarzyszy w KL Auschwitz i jego podobozach: Stanisława Łapińskiego, Mariana Walińskiego i Jana Ławnickiego, znajdujące się w Archiwum Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau.

Dosłowne przytoczenie fragmentów ww. wspomnień i relacji unaocznia sposoby solidarnego wspierania więźniów wobec codziennej działalności ich więziennych i obozowych oprawców. Cytowane w opracowaniu fragmenty ukazują znaczenie atmosfery zaufania i empatii dla nadziei i woli przeżycia.

*

Stanisław Ficowicz urodził się 16 maja 1915 r. w Przemyślu, w rodzinie robotniczej. Był synem Łukasza i Katarzyny Turczyk. Z siedmiorga rodzeństwa czworo zmarło. Ojciec zatrudniony był w Zarządzie Miejskim jako robotnik sezonowy. Pracował jedynie przez trzy dni w tygodniu, a w sezonie martwym pozostawał bez pracy. Stanisław ukończył szkołę powszechną w Przemyślu. Z uwagi na trudne warunki materialne zrezygnował z nauki w szkole technicznej w Jarosławiu. 1 września 1930 r. wstąpił ochotniczo do Szkoły Podoficerskiej dla Małoletnich w Koninie. Po trzech latach przydzielony został do 1. Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu jako elew, dowódca drużyny. W maju 1934 r. awansowany do stopnia starszego strzelca, a rok później do stopnia kaprala. 20 lipca 1937 r. został zwolniony przez dowódcę pułku, ppłk. Kazimierza Aleksandrowicza, bez obowiązku zwrotu kosztów trzyletniej szkoły⁷.

W latach 1936–1937, a więc podczas odbywania służby wojskowej, ukończył na kursach wieczorowych 6 klas gimnazjalnych. Po zwolnieniu z wojska złożył podania o pracę na kolei, poczcie i w straży więziennej. Przyjęty został do pracy w nowosądeckim więzieniu w charakterze strażnika-kancelisty. W kwietniu 1939 r. ukończył w Warszawie dwumiesięczny kurs dla straż-

⁷ Książeczka wojskowa S. Ficowicza 0248367, wydana przez RКУ Białystok, w posiadaniu R.A. Ficowiczów – Białystok.



Stanisław Ficowicz, podoficer 1. Pułku Strzelców Podhalańskich

ników więziennych. Zgodnie ze świadectwem Tomasza Kmiecika⁸ – przedwojennego sędziego śledczego w Nowym Sączu – „Stanisław Ficowicz sprawował się wzorowo na swym stanowisku pod każdym względem. Z uwagi na swą postawę w służbie i poza służbą cieszył się wielkim szacunkiem u swych przełożonych”⁹. 18 maja 1939 r. zdał, jako eksternista, egzamin dojrzałości w Liceum Ogólnokształcącym Męskim im. Bolesława Chrobrego.

21 lutego 1939 r. zawarł związek małżeński z Józefą Jaworską, córką Michała i Petroneli Mrzygłód. Zamieszkali u teściów w kolejarzkiej Starej Kolonii, w domu nr 728. Mieli troje dzieci: Marię

i Adama (urodzonych w Nowym Sączu) oraz Ryszarda (urodzonego po wojnie Białymstoku).

28 sierpnia 1939 r. został zmobilizowany i przydzielony do 1. Pułku Strzelców Podhalańskich jako dowódca drużyny. 3 września awansowano go do stopnia plutonowego. Do niewoli niemieckiej dostał się 19 września pod Gródkiem Jagiellońskim; uciekł po pięciu dniach i wrócił do Nowego Sącza.

W październiku 1939 r. został wezwany do powrotu do pracy w sądeckim więzieniu. Nie bacząc na zagrożenie życia, wspomagał więźniów politycznych m.in. poprzez przekazywanie lekarstw i informacji, uczestniczył w powiadamianiu rodzin o aresztowaniu ich bliskich. Jakub Bodziony, kierownik szkoły w Chełmcu i były poseł na Sejm RP¹⁰ (uwięziony 25 września wraz z Aleksandrem Jankowskim, kierownikiem szkoły powszechnej w Gołkowicach), wydał po wojnie Ficowiczowi następujące świadectwo¹¹.

W roku 1939 w miesiącu październiku siedziałem jako więzień polityczny w więzieniu w Nowym Sączu; w tym czasie aresztowana była moja żona.

⁸ W 1947 r. S. Ficowicz zwrócił się do T. Kmiecika i J. Bodzionego o wydanie opinii – świadectw o swojej postawie obywatelskiej podczas okupacji.

⁹ Świadectwo T. Kmiecika z 7 I 1947 r. w posiadaniu R.A. Ficowiczów – Białystok.

¹⁰ Jakub Bodziony (1886–1953), działacz ludowy w SL „Piast”, członek sądeckiej Powiatowej Komisji Likwidacyjnej, działacz ZNP, poseł BBWR na Sejm IV kadencji, więzień KL Auschwitz i KL Neuengamme. Zob. A. Leśniak, J. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka*, Nowy Sącz, 2000, s. 38.

¹¹ Świadectwo J. Bodzionego o S. Ficowiczu z 8 I 1947 r. w posiadaniu R.A. Ficowiczów – Białystok.

W więzieniu w Nowym Sączu poznałem Ficowicza Stanisława jako strażnika więziennego. Stanisław Ficowicz ułatwiał mi komunikację z żoną i przesyłał wiadomości i paczki między nami. Tak samo obchodził się z innymi więźniami i ułatwiał nam życie i dostarczał wiadomości.

Ryszard i Alicja Ficowiczowie dysponują spisanimi w 1950 r. wspomnieniami ojca dotyczącymi jego współpracy z wywiadem ZWZ. Stanisław Ficowicz wspomina:

W okresie 1940 r. na terenie Nowego Sącza powstaje organizacja podziemna, skąd otrzymywałem prasę, którą następnie dostarczałem więźniom politycznym. Ten fakt poświadczyć może Jakub Bodziony, zam. w Nowym Sączu, przedmieście Heleny.

I dalej – już o swoim udziale w próbie uwolnienia emisariusza Ryszarda Świętochowskiego¹².

W 1940 r. w czasie, gdy przez granicę węgierską przechodzili Polacy posiadający kwalifikacje techniczne i wojskowe, zaś z Węgier przybywali gońcy celem wymiany pieniędzy polskich na gubernatorskie, za pośrednictwem kolegów Klemensa Gucwy¹³ i Anastazego Grabowskiego¹⁴ zostałem wciągnięty do pracy podziemnej w sensie nawiązywania kontaktów z więźniami politycznymi. W tym czasie został aresztowany na granicy węgierskiej minister o nazwisku zdaje się Świętochowski, który udawał się do Paryża na wezwanie rządu gen. Sikorskiego. Klemens Gucwa kontaktuje mnie z gońcem z Warszawy pseudo „Janusz” celem utrzymywania kontaktów z Świętochowskim, osadzonym w więzieniu w Nowym Sączu. Wraz z kolegą Szastem (zginął w Oświęcimiu)¹⁵ i Kazimierzem Jaworem, zamieszkałym w powiecie Kamienna Góra, kontaktowaliśmy gońca pseudo „Janusz” ze Świętochowskim. Zgodnie z poleceniem wręczyliśmy mu do celi – za pośrednictwem sprzętacza na oddziale politycznym – zastrzyki, które miały wywołać gorączkę, by mógł przez to dostać się do szpitala, skąd miał przygotowaną ucieczkę. Na tą koncepcję Świętochowski nie zgodził się. W krótkim czasie potem został Świętochowski odtransportowany do Oświęcimia i tam zmarł.

We wrześniu 1940 r. przeciw Ficowiczowi przeprowadzono dochodzenie dyscyplinarne dotyczące zarzutu podawania przesyłek dla więźniów. Ostatecznie udowodniono jedynie naruszenie regulaminu polegające na grze

¹² Ryszard Świętochowski (1882–1941), polityk i publicysta, wydawca tygodników Frontu Morges. W 1939 r. z upoważnienia W. Sikorskiego organizator Centralnego Komitetu Organizacji Niepodległościowych. Zob. *Wielka Encyklopedia PWN*, t. 27, Warszawa, 2005, s. 87.

¹³ Klemens Konstanty Gucwa ps. „Góral” (1909–1941), porucznik WP, pierwszy komendant i kurier sądeckiego odcinka Wydziału Łączności z Zagranicą SZP–ZWZ. Zob. J. Chrobaczyński, *Wojna obronna w 1939 roku i jej skutki. Syndrom września*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. III, pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Kraków, 1996, ss. 329–335.

¹⁴ Anastazy Grabowski (1912–1942), z zawodu stolarz, kurier na szlaku węgierskim, więzień KL Auschwitz nr 18.702. Zob. Fundacja „Polsko-Niemieckie Pojednanie”, *Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką*, 2009.

¹⁵ Informacja błędna.

z więźniami w karty, co wystarczyło do zwolnienia z pracy. Z polecenia prokuratora Mariana Pasiczyńskiego¹⁶ w domu Ficowiczów przeprowadzono rewizję – skonfiskowano przechowywane tam dla zachowania przed zniszczeniem książki przedwojennej biblioteki więziennej. Pozostawszy bez pracy i źródeł dochodu, by uzyskać środki na utrzymanie rodziny, zaczął trudnić się handlem, przywożąc towary ze Śląska. Ten stan rzeczy trwał przez pół roku.

Ze wspomnień Stanisława Ficowicza:

W 1941 r. Niemcy natrafiają na ślad organizacji, przez co nastąpiły masowe aresztowania wojskowych w Nowym Sączu¹⁷. 25 marca 1941 r. zostałem aresztowany jako podejrzany o udział w organizacji podziemnej i kolportaż podziemnej prasy wraz z Tadeuszem Kucharskim¹⁸, rozstrzelanym w Tarnowie, i jego żoną Genowefą zam. w Kamiennej Górze. W miesiącu maju został również aresztowany Anastazy Grabowski (goniec z Węgier), który wiedział o początkach naszej pracy, gdyż kontaktował mnie z Gucwą i gońcem z Warszawy ps. „Janusz”. Myśląc, że kontakt między Świętochowskim a gońcem „Januszem” nie jest już tajemnicą dla Niemców i że do tej sprawy został aresztowany, w śledztwie wyjawiał naszą początkową działalność. W tym czasie Świętochowski już nie żył, a Gucwa w czasie przechodzenia granicy został przez Niemców zastrzelony. Na skutek jego przyznania się zostali aresztowani przez Niemców jeszcze dwaj moi współpracownicy: Franciszek Szast¹⁹ i Kazimierz Jawor, oraz moja żona, będąca w siódmym miesiącu ciąży. Ponieważ Gestapo nie było w posiadaniu nazwiska gońca pseudo „Janusz”, zostali aresztowani wszyscy z terenu Nowego Sącza, którzy mieli nazwiska: Janusz, Jonas, Janas itp., a z którymi to byłem w więzieniu konfrontowany. Po śledztwie Kazimierz Jawor oraz moja żona Józefa zostali zwolnieni, zaś ja, Franciszek Szast i Anastazy Grabowski zostaliśmy przewiezieni do więzienia w Tarnowie, a następnie do obozu w Oświęcimiu, gdzie otrzymałem nr 16.989²⁰.

Stanisław Ficowicz został przewieziony do tarnowskiego więzienia 15 maja 1941 r. wraz z innymi 76 sądeckimi więźniami. Do KL Auschwitz odesłany został 5 czerwca 1941 r. z oznaczeniem „P. Pole” (Polak polityczny). Maria Żukowska, córka, wspomina, że ojciec był m.in. w komandzie w jakimś gospodarstwie rolnym – powoził końmi. Nie są znane inne szczegóły pobytu, lecz należy tu przytoczyć dalszą część powojennego świadectwa Jakuba Bodzionego z Chełmca:

16 APNS, Sand. III, sygn. 4 – T. Kmiecik, *Przeżycia więźnia...*, s. 24. Marian Pasiczyński, narodowości ukraińskiej, absolwent Wydziału Prawa UJ, przed wojną asesor prokuratury w Bydgoszcy, osadzony w Berezie Kartuskiej za sprzyjanie bydgoskim nazistom, podczas okupacji szef sądeckiej prokuratury.

17 W marcu 1941 r. rozbito I Inspektorat i Obwód ZWZ Nowy Sącz.

18 Tadeusz Kucharski (1914–1942), ur. w Myśliczowie pow. Radomsko, zawodowy podoficer 1. PSP, więzień KL Auschwitz nr 12.088, rozstrzelany w tarnowskim więzieniu. Zob. Fundacja „Polsko-Niemieckie Pojednanie”, *Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką*, 2009.

19 Informacja błędna. F. Szast został aresztowany w styczniu 1941 r. wskutek denuncjacji innego strażnika więziennego. Zeznania Grabowskiego mogły natomiast potwierdzić i rozszerzyć zarzuty stawiane Ficowiczowi i Szastowi.

20 Wspomnienia S. Ficowicza z 25 V 1950 w posiadaniu R.A. Ficowiczów – Białystok.

[...] w roku 1940 znalazłem się w obozie w Oświęcimiu, gdzie w roku 1941 spotkałem ponownie Stanisława Ficowicza, jako kolegę obozowego. Ficowicz Stanisław przybył do obozu za udzielanie pomocy więźniom w Nowym Sączu. W obozie w Oświęcimiu był nadal dobrym Polakiem i dobrym kolegą obozowym, szanowanym i cenionym przez wszystkich kolegów obozowych. Pracowałem i mieszałem ze Stanisławem Ficowiczem przez jeden rok, a dłużej przyglądałem się jego pobytowi w obozie i stwierdzam, że Ficowicz był zawsze koleżeńskim dla wszystkich towarzyszy obozowych, młodych więźniów uświadamiał w stosunkach obozowych, nie skąpił nikomu i nigdy pomocy materialnej.



Stanisław Ficowicz, więzień KL Auschwitz

Muzeum Auschwitz-Birkenau

Z KL Auschwitz przetransportowano go do KL Buchenwald, gdzie 24 czerwca 1944 r. został zarejestrowany pod numerem 62.364. Na „Karcie numerów więźnia” – podpisanej przez Ficowicza – podano szczegółową historię więzienną oraz sytuację rodzinną. W rubryce zawód figuruje: robotnik rolny. 7 lipca 1944 r. przeniesiono go do obozu zewnętrznego Dora koło Nordhausen, który od października 1944 r. przyjął nazwę KL Mittelbau-Dora jako już samodzielna jednostka. Od 1 listopada 1944 r. Ficowicz figuruje w alfabetycznym rejestrze podobozu KL Ellrich-Sangerhausen w Turynii. Przebywał tu wraz Franciszkiem Grodkowskim, który wspomina go jako świadka śmierci sądeckiego nauczyciela gimnazjalnego Jana Ząbka²¹. Na początku kwietnia 1945 r., gdy zbliżała się armia amerykańska, SS ewakuowało obozy Mittelbau-Dora, kolejną lub pieszko – „marszami śmierci”. Ostatnim miejscem uwięzienia był, od 24 kwietnia 1945 r., KL Sachsenhausen.

Do kraju powrócił 30 maja 1945 r. Jego żona Józefa ukończyła podczas okupacji w ramach tajnego nauczania Liceum Handlowe. Po wyzwoleniu

²¹ F. Grodkowski, *Okupacja hitlerowska w Nowym Sączu i w Sądecyźnie w latach 1939–1945*, „Rocznik Sądecki”, t. VI, 1965, s. 138.

zdała egzamin dojrzałości przed Państwową Komisją Egzaminacyjną. Tak jak wielu sądeczan w tym okresie, wyjechali na ziemie odzyskane za pośrednictwem sądeckiego oddziału Państwowego Urzędu Repatriacyjnego i przenieśli się do Lubawki w powiecie Kamienna Góra. Tu, w miasteczku liczącym początkowo 50 Polaków na 6 tys. mieszkańców, od sierpnia 1945 r. do maja 1946 r. Stanisław Ficowicz pracował jako kierownik aprowizacji miasta. Następnie został kierownikiem zaopatrzenia i zbytu w tamtejszych Zakładach Przemysłu Lniarskiego. W czerwcu 1947 r. zaczął uczęszczać do Szkoły Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości we Wrocławiu. Po jej ukończeniu przeprowadził się wraz z rodziną do Białegostoku, gdzie krótko, od marca 1948 r. do października 1950 r., pracował na różnych stanowiskach w prokuraturach Sądu Okręgowego i Apelacyjnego. Kolejnym etapem w jego życiu zawodowym była praca w przedsiębiorstwach budowlanych: w Białostockim Przedsiębiorstwie Budownictwa Miejskiego (kierownik sekcji zaopatrzenia, zatrudnienia i płac do 1963), a później w Podlaskim Przedsiębiorstwie Budowlanym (zastępca dyrektora ds. ekonomicznych)²². W tym okresie zakład ten budował infrastrukturę wiejską – szkoły, ośrodki zdrowia, izby porodowe, agronomówki, ośrodki maszynowe, suszarnie pasz i zakłady eksploatacji kruszywa, później wznosił równie istotne dla regionu inwestycje, jak szpital w Łapach, zakłady stolarki budowlanej w Sokółce, zakłady mleczarskie, białostocką Wyższą Szkołę Inżynierską czy rozgłośnię radiową.

Jako były więzień obozów koncentracyjnych skorzystał w 1976 r. z uprawnienia do przejścia na wcześniejszą emeryturę. Zmarł 12 maja 1978 r. w wieku 63 lat. Został pochowany na cmentarzu farnym w Białymstoku.

Stanisław Ficowicz był wielokrotnie odznaczany. Niedługo przed śmiercią – 19 kwietnia 1978 r. – otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

*

Franciszek Szast urodził się 9 września 1913 r. we wsi Kopki koło Rudnika nad Sanem, pow. Nisko, jako jedyne dziecko Jana i Weroniki z domu Konik. Ojciec – Jan – miał liczne rodzeństwo. Na początku I wojny światowej został powołany do armii austro-węgierskiej. Przebywając podczas służby frontowej w okopach, ciężko zachorował. Został przewieziony do Wiednia, gdzie zmarł. Po latach Franciszek odnalazł na jednym z wiedeńskich cmentarzy grób ojca – wspólną mogiłę czterech żołnierzy. Matka Franciszka – Weronika – wyszła ponownie za mąż w 1921 r. za Wiktora, brata Jana, dochowawszy się pięciorga dzieci²³.

²² Relacja R. i A. Ficowiczów z 1 IX 2011 w posiadaniu autora.

²³ Relacja S. Łysowskiej (Katowice) z 30 IX 2009, w posiadaniu autora.

Zarówno Weronika Konik, jak i bracia Jan i Wiktor Szastowie pochodzili z zamożnych rodzin chłopskich. Byli pokoleniem wyrosłym na przełomie XIX i XX w., czyli w okresie, gdy etos pracy organicznej zaczął przynosić owoce również na terenach wiejskich zaboru austriackiego. Wychowywani w duchu niepodległościowym, przekazali patriotyczną postawę następnemu pokoleniu – Franciszkowi i jego rodzeństwu.

Młody Franciszek spośród dwóch możliwości uzyskania średniego wykształcenia: pójście do seminarium nauczycielskiego lub szkoły zawodowej, wybrał tę drugą. W 1933 r. ukończył Szkołę Zawodowo-Dokształcającą im. Tadeusza



Franciszek Szast, podoficer 51. Pułku Strzelców Kresowych

Kościuszki w Rudniku nad Sanem. W 1934 r. został powołany do służby wojskowej, którą odbył w 51. Pułku Piechoty²⁴, kończąc ją w stopniu kaprała. Nie powrócił na stałe do rodzinnego domu. Otrzymał wyprawę. Podjął pracę, przypuszczalnie od razu jako strażnik w nowosądeckim więzieniu. Zamieszkał przy ul. Ogrodowej 12 na Wólkach²⁵.

Nie zachowała się informacja dotycząca jego przydziału mobilizacyjnego i udziału w wojnie we wrześniu 1939 r. Po zakończeniu działań wojennych został wezwany wraz z innymi strażnikami przez nowego komendanta więzienia do powrotu do pracy.

Tomasz Kmiecik, przedwojenny sędzia śledczy w Nowym Sączu, przetrzymywany od 8 listopada 1939 r. do 8 lutego 1940 r., wspomina²⁶:

Na trzeci dzień po aresztowaniu mnie i Denkiewicza²⁷ uchyliły się drzwi do celi, na progu stanął z uśmiechem strażnik więzienny Szast i odezwał

²⁴ 51. PP Strzelców Kresowych stacjonował w Brzeżanach woj. tarnopolskie. Pułk, z piękną kartą bojową zapisaną w latach 1919–1920, w okresie międzywojennym był lokalnym ośrodkiem działalności społeczno-kulturalnej, sportowej i patriotycznej. W 1939 r. dowodzony przez ppłk. Augusta Emila Fieldorfa, rozbitý w bitwie pod Ilżą.

²⁵ AP Oddział w Krakowie, Księga więźniów przybyłych i wybyłych w Zakładzie Karnym w Tarnowie. 16 XII 1939 – 31 VII 1942.

²⁶ APNS, Sand. III, sygn. 4 – T. Kmiecik, *Przeżycia więźnia...*, ss. 47, 49–50, 59, 86–87.

²⁷ Tamże, s. 34. Dr Józef Denkiewicz (1901–1986), wiceprokurator Sądu Okręgowego w Nowym Sączu, aresztowany i zwolniony wraz z T. Kmiecikiem.

się: – O, to już załatwione. Pytam się go, co jest załatwione? – Na drugą noc po waszym aresztowaniu sam na własne uszy słyszałem komunikat radia londyńskiego, donoszący światu o aresztowaniu prokuratora i sędziego w Nowym Sączu. Słucham już od kilku dni londyńskich komunikatów z aparatu tego „Hauptweichmeistra”, obecnego kierownika więzienia, który patrzy gdzieby co tanio kupić i posłać do „Vaterlandu”, a wojna go tyle interesuje, co zeszłoroczny śnieg.

Kmieciak w chwili doprowadzenia do więzienia mógł skorzystać z nieporozumienia na wartowni i zbiec eskortującemu go niemieckiemu żandarmowi, który już znał go jako urzędującego w budynku sędziego śledczego. Uświadomił jednak przerażonego żandarma o swoim zatrzymaniu i poprosił go, by dowiedział się o przyczynie aresztu. Pisze:

W kilka dni potem zjawił się u mnie w sali strażnik Szast i oświadczył mi, że pewien wojskowy polecił powiedzieć mi w sekrecie, że jestem aresztowany pod zarzutem nieformalnego aresztowania 12 ludzi przed wojną. Po tej wiadomości nabrałem trochę otuchy. Obawiałem się bowiem, by Niemcy nie skonstruowali przeciw mnie zarzutu współudziału w zabójstwie 12 ludzi²⁸. [...] Wszyscy spotykaliśmy się na tzw. spacerach, w trakcie których – przy na pozór groźnym „ujadaniu” komenderującego strażnika Szasta – ukradkiem wymienialiśmy między sobą aktualne wiadomości z zewnątrz więzienia.

Parę stron dalej:

Pod koniec listopada 1939 r. wszyscy więźniowie polityczni zostali translokowani do osobnego gmachu, odtąd nazwanego więzieniem politycznym. Ja zostałem umieszczony na parterze, w jednej celi razem z moim znajomym, byłem posłem na Sejm RP, Jakubem Bodzionym. [...] Pod pozorem podawania pszczołom cukru Bodziony wychodził z celi, wyprowadzany przez strażnika Hoffmanna, a w ulach (stojących na podwórzu więziennym) zawsze była ukryta poczta, którą strażnik Szast składał w nocy w postaci listów z domu i tytoniu dla Bodzionego, pozostając z jego domem w kontakcie.

Franciszek Grodkowski przytacza powojenne ustne relacje byłych więźniów nowosądeczan:

Mimo ścisłej izolacji, udawało się jednak czasem dzięki strażnikom (Hoffmann, Szast) utrzymywać kontakt zewnętrzny. Najtrudniejszym i najważniejszym jego czynem (tzn. Szasta) było pobieranie od więźniów i dostar-

²⁸ Dochodzenie dotyczyło aresztowania i stracenia członków niemieckiej grupy dywersyjnej odpowiedzialnej m.in. za próbę wysadzenia w nocy 26/27 VIII 1939 r. mostu kolejowego w Jamnicy.

czanie do ich rodzin – stwierdza koronny świadek Jan Krokowski²⁹ – tzw. grypsów więziennych. To jeden z wielu przykładów jego uczynków³⁰.

Jeden kontaktów Szasta stanowiła rodzina Jakuba Bodzionego. Często przyjeżdżał na rowerze – zwłaszcza po zapadnięciu zmroku – do ich domu w Chelmcu, przekazując grypsy względnie zgłaszając konkretne potrzeby więźniów. Zaprzyjaźnił się z Karolem, synem Jakuba. Kilka dni przed zbiorową egzekucją w Trzetrzewinie³¹ wręczył Karolowi listy pożegnalne napisane przez Kazimierza Osobliwego³² do rodziny. Listy zostały przekazane matce i siostrze Osobliwego. We wspomnieniach Karola Bodzionego, Franciszek Szast był człowiekiem pogodnym, a jednocześnie niezwykle energicznym i zdeterminowanym w wykorzystywaniu swojej funkcji w celu pomocy więźniom.

Był świadom zagrożenia. W okresie Bożego Narodzenia 1940 r. odwiedził swoją rodzinę w Kopkach. Siostra, Stefania Łysowska, zapamiętała, że przy pożegnaniu z matką powiedziała: „Zdaje się, że już się nie zobaczymy”.

Został aresztowany 15 stycznia 1941 r. Zofia Zastawna, opiekunka Franciszka Szasta w USA w latach 2001–2003, w oparciu o jego wspomnienia pisze o przyczynie zatrzymania, o tym, że udzielanie pomocy więźniom zostało zauważone przez innego strażnika³³. Ktoś doniósł i potraktowano go jako więźnia politycznego. Przeszedł ciężkie śledztwo. Był katowany. Jedna ze znajomych Karola Bodzionego widziała, jak prowadzono go pobitego – z twarzą całą we krwi – z budynku gestapo do więzienia. Nie ma jakiegokolwiek informacji, by w wyniku przesłuchań ktokolwiek z jego konspiracyjnych współpracowników był represjonowany. 22 maja 1941 r. został przewieziony do tarnowskiego więzienia w grupie 15 więźniów. Spotkał tam jakiegoś znajomego, któremu przekazał swój pamiątkowy zegarek z prośbą o doręczenie rodzinie w Kopkach (zegarek został zwrócony po wojnie).

Do KL Auschwitz został przewieziony 25 lipca 1941 r. Otrzymał numer 18.730 oraz kategorię „*Schutzhaft*”³⁴. Po zachorowaniu na tyfus trafił do bloku szpitalnego. Z dokumentów Muzeum Auschwitz-Birkenau wynika, że przebywał w szpitalu od 8 do 11 września 1942 r. Stefania Łysowska określiła jego stan zdrowia jako krytyczny:

²⁹ Jan Krokowski (1921–1980), absolwent II Liceum im. B. Chrobrego, harcerz, członek Polskiej Organizacji Orła Białego „Resurrectio”, więzień KL Auschwitz i KL Sachsenhausen, świadek na procesie H. Hamanna. Zob. A. Leśniak, J. Leśniak, dz. cyt., s. 176.

³⁰ F. Grodkowski, dz. cyt., ss. 81, 84.

³¹ 27 czerwca 1940 r. rozstrzelano w trzetrzewińskim lesie pod Wysokiem 93 osoby, wśród nich uczniów sądeckich szkół średnich, członków POBOR.

³² Kazimierz Osobliwy (1922–1940), uczeń I Liceum im. J. Długosza, harcerz, członek POBOR. J. Krokowski, *Wspomnienia z lat okupacji*, „Rocznik Sądecki”, t. VI, 1965, s. 153.

³³ Relacja Z. Zastawnej z 2009 r. (Sulejówkę), opiekunki Franciszka Szasta w USA, w posiadaniu autora.

³⁴ Oznaczało to pozbawienie zapobiegawczo wolności jako osobę stanowiącą potencjalne zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. Ta kategoria więźniów nie miała jakiegokolwiek ograniczenia czasowego, wyjęta była spod prawnej kontroli oraz jakichkolwiek prawnych sprzeciwów.



Franciszek Szast, więzień KL Auschwitz

Muzeum Auschwitz-Birkenau

W sytuacji zagrożenia wybiórką do komory gazowej pielęgniarze wynosili go nieprzytomnego do szpitalnej trupiarni, a po selekcji wnosili z powrotem na salę.

Zofia Zastawna uzupełnia:

Bardzo wychudł. Ważył około 40 kg. Współtowarzysze bardzo mu pomagali. Poili po kropelce, bo jakiegokolwiek jedzenie przelatywało się przez niego. Jego stan był – jak mówił – „do umarcia”, ale powoli wyszedł z tego. Prawdopodobnie już po wypisaniu ze szpitala, wciąż wycieńczony, pokryty wrzodami, zwrócił się do jednego z lekarzy, Węgra, aby skierował go do gazu. Lekarz się nim zajął, [został] dożywiany. Po tygodniu zapytał: – Czy wciąż chcesz iść do gazu? – Nie! Brzmiała odpowiedź.

Był przenoszony kolejno do kilku podobozów. Według relacji Stanisława Łapińskiego, on sam i Franciszek Szast trafili do podobozu Kobiór koło Tychów (głównie prace leśne) jesienią lub w zimie 1942 r. Polskich więźniów było tu początkowo tylko trzech. Łapiński opisuje znamiennej sytuacji. Pewnego razu *Lagerältester* nazwiskiem van Hofe – niemiecki więzień funkcyjny – bez powodu zaczął bić więźnia Władysława Lewko z Bydgoszczy. Ten mocno zdzielił Niemca trzymaną w dłoni łopatką. Nadbiegli inni kapo, a pozostali Polacy stanęli w obronie kolegi. Na szczęście nie było w pobliżu strażników. Powiadomiony o zajściu kierownik podobozu *SS-Unterscharführer* Franz Baumgartner stanął po stronie Polaków; obyło się bez konsekwencji³⁵.

30 sierpnia 1943 r. grupę około sześćdziesięciu więźniów, wśród nich Szasta, Łapińskiego i Lewko, przewieziono do nowo założonego podobozu

³⁵ Archiwum Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau (dalej: APMAB), Zespół: Oświadczenia, t. 60, ss. 15-16 – relacja S. Łapińskiego z 17 X 1964.

Sosnowitz I³⁶. Teren podoboju ograniczał się do bezpośredniego sąsiedztwa przeznaczonego do remontu gmachu byłej Centrali Gmin Żydowskich przy ul. Targowej 12. Był tu też przeniesiony z głównego obozu więźni Marian Waliński. Tutaj Szast, Łapiński i Waliński podjęli próbę ucieczki. Zgodnie z relacją Łapińskiego³⁷, zamierzali zdobyć broń i uciekać wojskowym samochodem w kierunku Beskidów, gdzie w tym czasie już działała partyzantka. Plan był realny, gdyż pozyskali zaufanie i wsparcie kierownika podoboju. Był nim Niemiec pochodzący z Bydgoszczy, SS-Unterscharführer Horst Czerwiński – życzliwy Polakom, który, zgodnie z jednoznacznym stwierdzeniem Łapińskiego, postanowił zdezerterować i uciec wraz z nimi. Jednakże zamiary te nie powiodły się. Do Sosnowca przyjechał komendant podoboju Fürstengrube – Wesoła SS-Hauptscharführer Otto Moll celem zabrania kilku potrzebnych mu fachowców (Szast już w tarnowskim więzieniu deklarował się jako elektromonter, później również jako hydraulik). Moll na zorganizowanym apelu wybrał z szeregów więźniów całą przygotowaną już do ucieczki trójkę. Natychmiast załadowano ich na ciężarówkę i przewieziono do Fürstengrube. Był to październik lub listopad 1943 r. Czerwiński dwukrotnie przyjechał do Wesolej usiłując ich wydostać, ale nie udało mu się tego załatwić³⁸.

Tak więc późną jesienią 1943 r. Franciszek Szast rozpoczął kolejny rozdział swojej obozowej gehenny. Podobóz zlokalizowany był na skraju lasu w pobliżu kopalni węgla kamiennego, którą Niemcy przemianowali na Fürstengrube. Mieszkali w trzecim bloku. Warunki były bardzo ciężkie, śmiertelność wysoka. Pracowali pod ziemią, w pasiakach, po 10–12 godzin na dobę. Górnicy dostarczali im niekiedy trochę żywności. Myć się mogli wyłącznie w zimnej wodzie.

Podstawą odtworzenia wydarzeń, w których brał tu udział Szast, są nadal oświadczenia współwięźniów Łapińskiego i Walińskiego. Jednym z niebezpiecznych incydentów była obrona więźnia Jana Kuźnicarza, pochodzącego spod Zakopanego, przed znęcającym się często nad nim kapo kuchni, pochodzącym z Łodzi Żydem o nazwisku Baran. W krytycznym dniu Kuźnicarza bili Baran wraz z nie wymienionym z nazwiska SS-manem. Łapiński i Szast obezwładnili SS-mana i wrzucili do piwnicy. Zeznali, że chciał ich zastrzelić. Po tym zajściu SS-man został przeniesiony do głównego obozu³⁹.

Kolejnym wydarzeniem, w którym uczestniczył Franciszek Szast, była pomoc w przygotowywanej w marcu lub kwietniu 1944 r. przez pięciu nie-

³⁶ F. Piper, *Podobój Sosnowitz I*, „Zeszyty Oświęcimskie”, 1969, t. 11, s. 85.

³⁷ APMAB, Zespół: Oświadczenia, t. 60 – relacja S. Łapińskiego..., s. 17.

³⁸ Horst Czerwiński (ur. w 1922 r. w Kulm), to postać tragiczna. Łapiński wspomina: „Pochodził z Bydgoszczy i jako sierota wychowywany był przez niemiecką rodzinę. Po niemiecku rozmawiał bardzo słabo. Po zamieszkach antypolskich, jakie miały miejsce w Bydgoszczy w latach przed wybuchem II Wojny Światowej musiał opuścić Polskę i wyjechał do Berlina, gdzie pracował jako kolejarz. W 1941 r. po napaści na Związek Radziecki, Czerwiński został wcielony do Wehrmachtu. Był wtedy bardzo młody. Walczył na froncie wschodnim, został ranny, a po powrocie do zdrowia skierowano go do Oświęcimia, gdzie początkowo był Postem, a potem Komando-führerem w Sosnowcu. Oczywiście tak wylewny był tylko w stosunku do kilku z nas”. Skazany został w 1989 r. na dożywotnie pozbawienie wolności za zastrzelenie dwóch jeńców rosyjskich w podoboju Lagischa w 1944 r.

³⁹ APMAB, Zespół: Oświadczenia, t. 40, ss. 56-57 – relacja M. Walińskiego z 1 XII 1963.

mieckich Żydów ucieczce⁴⁰. Drażyli oni kilkunastometrowy podkop z pomieszczenia z narzędziami w bloku nr 3, znajdującym się tuż przy murze obozowym, w kierunku lasu. Na ich prośbę Łapiński i Szast z Walińskim, pracujący na dole w kopalni, przemycali używane przy pracach strzałowych materiały wybuchowe. Do czego miały posłużyć, Żydzi nie ujawnili. O przygotowaniach dowiedział się *Lagerältester* Josef Hermann i zameldował komendantowi obozu. Całą piątkę powieszono w lipcu na placu apelowym, a tenże sam Hermann ostrzegł Walińskiego, że jest wraz z Łapińskim i Szastem podejrzany o współpracę w wykonaniu podkopu i radził, aby najbliższym transportem wyjechali do innego obozu⁴¹.

Marian Waliński, obdarzony uzdolnieniami artystycznymi, został przeniesiony do pracy w malarni. Wykonał tu m.in. makietę podobozu, zlecano mu też portretowanie SS-manów. Narysował również portret Franciszka Szasta⁴².

Z dokumentów pozyskanych z KZ Gedenkstätte Mauthausen wynika, że 2 grudnia 1944 r. Szast został przewieziony do KL Mauthausen. Otrzymał numer 112.742, w rubryce zawód wpisano „hydrotechnik”. Stefania Łysowska wspomina:

W KL Mauthausen Franciszka odnalazł Ferdynand Szot, brat jego szkolnego kolegi – Maksymiliana. Szot, wywieziony na roboty do Niemiec, posądzony został o flirt z Niemką, aresztowany i uwięziony w Mauthausen. Wiedział, że Franciszka wywieziono do Oświęcimia. Miał dostęp do list więźniów przeroszonych do KL Mauthausen. Na jednej z list dostrzegł nazwisko: „Franciszek Szast”. Odnalazł go w którymś z baraków. Udzielił mu pomocy. Po wojnie powiedział: – Franciszek wyglądał jak starzec.

2 lutego 1945 r. Szast został przeniesiony do podobozu Gusen II i skierowany do pracy w tzw. „Bergkristall”. Pod tym kryptonimem kryło się drażenie układu tuneli podziemnej fabryki firmy Messerschmidt. Realizacja tego przedsięwzięcia nadzorowana była przez odrębny zespół SS kierowany przez *SS-Obergruppenführera* Hansa Kammlera, słynącego z bezwzględności i nie liczenia się z ludzkimi ofiarami. Ciała tysięcy zmarłych przy pracy palono w krematorium Gusen I.

Franciszek Szast odzyskał wolność 5 maja 1945 r., w dniu wyzwolenia obozu przez armię amerykańską. Jak się zdaje, pierwszym miejscem pobytu na wolności Szasta i jego współtowarzyszy była szkoła w Gunskirchen (czerwiec 1945 r.), a później tzw. obóz polski w Wels w Górnej Austrii. Stefania Łysowska relacjonuje:

Po wyzwoleniu Franciszek poznał Dominikę Ziemkowską. Jej rodzice pochodzili z Wielkopolski, po I wojnie światowej przenieśli się do Mysłowic.

⁴⁰ APMAB, Zespół: Oświadczenia, t. 60, ss. 167 – relacja J. Ławnickiego z 6 V 1968.

⁴¹ APMAB, Zespół: Oświadczenia, t. 60, ss. 53, 56 – relacja M. Walińskiego z 1 XII 1963.

⁴² T. Iwaszko, *Podobóz Fürstengrube*, „Zeszyty Oświęcimskie”, 1975, t. 16, s. 107.

Podczas okupacji rodzina Ziemkowskich była szykanowana za polskość. Dominikę wraz z grupą młodzieży wywieziono w latach 1943–1944 do Mauthausen. [...] Franciszek i Dominika pobrali się w Mauthausen już w 1945 r. Obozowi przyjaciele Franciszka zadbali o uroczysty ślub.

Córka Ewa urodziła się w Tirscheureuth w Bawarii. On sam zaciągnął się do organizowanej w amerykańskiej strefie okupacyjnej pomocniczej służby wojskowej – *Polish Guard* – kompanii wartowniczych zwanych „granatowym wojskiem”.

Wstąpił do Związku b. Więźniów Politycznych. Legitymacja nr 3 wydana w marcu 1947 r. sugeruje, że mógł być jednym z jego organizatorów. Szastowie zabiegali o wyjazd do USA. Akcja Katolicka pomagała im w uzyskaniu zezwolenia i załatwianiu formalności. Wyjechali prawdopodobnie w 1948 r. W Nowym Jorku Franciszek odnalazł męża swej zmarłej ciotki, u którego mieszkał wraz z rodziną przez pewien czas. Miał ogromną trudność w znalezieniu trwałej pracy. Początkowo pracował w jakimś browarze. Pewnego dnia rozpoznał go na ulicy w Brooklynie pewien Żyd, być może współwięzień z któregoś obozu. Z własnej inicjatywy wspomógł go, pożyczając pokaźną jak na owe czasy kwotę 1000 dolarów i poradził, by zakupił dom. Szastowie kupili domek w Queens i otwarli w nim bar – stołówkę dla polskich imigrantów. Korzystali z niej zwłaszcza mający trudność w aklimatyzacji, np. z powodu słabej znajomości języka. Wspomniany Żyd pomógł też znaleźć kobietę, która prowadziła bar i wdrożyła Dominikę w tajniki zawodu. Później Szastowie uruchomili również pralnię. W Stanach urodziła się im córka Barbara oraz syn Krzysztof, zmarły w młodości. Barbara zdobyła wyższe wykształcenie. Około 1986 r. zamknęli bar i pralnię, przeszli na emeryturę i przenieśli się na Florydę, gdzie kupili dom.

Wspomnienia Franciszka Szasta z pobytu w obozach koncentracyjnych, a zwłaszcza w Oświęcimiu, zostały przedstawiane przez Zofię Zastawną w sposób bardzo przejmujący:

Pan Franciszek często opowiadał i pokazywał ślad po Oświęcimiu: numer obozowy, który pomógł mu przeżyć w Stanach, głównie dzięki Żydom. I dzięki temu doszedł do tego, co osiągnął. Ten numer był dla niego jak relikwia. Po wojnie namawiano go do zlikwidowania numeru, ale dla Pana Franciszka było bardzo ważne posiadanie tego znaku⁴³.

Szastowie (Franciszek, Dominika, Krzysztof) dwukrotnie odwiedzili Polskę, po raz pierwszy w 1965 r. W Niemczech Zachodnich kupili samochód i podróżowali po kraju. Towarzyszyła im siostra Franciszka, Stefania Łysowska. Odwiedzili m.in. rodzinę Jakuba Bodzionego w Chełmcu. W domu – do brze znanym Franciszkowi – zostali przyjęci przez Emilię, wdowę po Jakubie

⁴³ Relacja Z. Zastawnej...

oraz córkę Marię. W podróży po Polsce przejeżdżali koło byłego obozu – muzeum KL Auschwitz. Jednak Franciszek nie zdecydował się na przekroczenie bramy „*Arbeit macht frei*”.

Franciszek zmarł w św. Szczepana, 26 grudnia 2003 r.; jego żona Dominika 3 lata wcześniej.

*



Sąddeckie więzienie sądowe, 1944 r.

Archiwum Zakładu Karnego w Nowym Sączu

Obsada dozoru sądeckiego więzienia rekrutowała się w znacznej części z miejscowych *volksdeutsche*, wyróżniających się w wielu przypadkach brutalnością wobec osadzonych. Na ich tle wyjątkowo pozytywnie rysuje się sylwetka trzeciego ze wspomnianych w źródłach strażnika, Johanna (Jana) Hoffmanna z Podrzecza. Został on zaangażowany do pracy w więzieniu wkrótce po wejściu armii niemieckiej do Nowego Sącza. Józef Ruchała, mieszkaniec Podrzecza, wspomina, że Hoffmannowie mieli dom nr 37 przy drodze prowadzącej z Podrzecza do Chochorowic. Prowadzili gospodarstwo średniej wielkości. Johann i Walerie (z domu Gerhardt) mieli czworo dzieci: Matyldę, Siegfrida, Ingrid i Irene. Siostra Hoffmanna wraz z jedną z jego córek prowadziła w budynku karczmy przesiedlonego do getta Żyda Balingera sklep „*Nur für Deutschen*”. Mimo zakazu, Polacy ukradkiem dokonywali tam zakupów.

Johann Hoffmann był człowiekiem spokojnym. Nie włączał się do sporów, sąsiedzi nie mieli do niego żadnych pretensji. Chodził po wsi w zielonym mundurze. Latem 1944 r. Hoffmannowie wraz z innymi podrzeckimi *volksdeutschami* uciekli na zachód przed zbliżającym się frontem⁴⁴.

Zachowały się dwie wzmianki o Hoffmannie jako strażniku więziennym. Z przytoczonego już wspomnienia Kmiecika wynika, że Szast całkowicie ufał Hoffmannowi, skoro informował go o pozostawianej przez siebie poczcie w jednym z uli stojących w obrębie murów więzienia. Hoffmann towarzyszył „opiekunowi pasieki” więźniowi Bodzionemu i umożliwiał przenoszenie przesyłek do celi (pretekst podawania pszczołom cukru był całkowitą mistyfikacją, jako że w grudniu nie podaje się już do uli pożytku). Informację tę potwierdził Grodkowski, oceniając Hoffmanna jako „liberalnego strażnika”⁴⁵.

Bardziej enigmatycznie, wskutek szczupłości zachowanych relacji, rysują się kolejne postacie sądeckich strażników. Tak jest w przypadku Władysława Bazylego Podsadniuka. Według informacji uzyskanej od jego synowej – Danuty – rodzina Podsadniuków, grekokatolicy, mieszkała w Nowym Sączu przy ul. Nawojowskiej, za wiaduktem kolejowym (ojciec Władysława był dróżnikiem kolejowym). Stefania Maak wspomina dramatyczny epizod ze stycznia 1943 r. Jej narzeczony – działający w komórce wywiadowczej ZWZ–AK Władysława Kudlika⁴⁶ – Henryk Wygoda⁴⁷, został aresztowany i osadzony w sądeckim więzieniu. Bestialsko torturowany podczas przesłuchań nie wydał nikogo i poprzez tarnowskie więzienie trafił do Oświęcimia. Podczas śledztwa usiłowała przekazać mu wiadomość za pośrednictwem Władysława Podsadniuka, o którym wiedziała, że podawał coś więźniowi o nazwisku Łoboda. Podsadniuk w rozmowie z nią odmówił zarówno przyjęcia listu, jak i przekazania ustnej informacji. Okazało się jednak, że podjął, z zachowaniem należytej ostrożności, próbę przekazania wiadomości z więzienia. Wkrótce bowiem krewny żony Podsadniuka z Gołąbkowic, pracujący jako listonosz, usiłował wręczyć jakąś kopertę listową opisaną fikcyjnym adresem ojcu Stefanii Maak. Ten jednak, widząc obcy adres, odmówił przyjęcia. Następnie ten sam list ktoś usiłował doręczyć ciotce Stefanii Maak, mieszkającej u fabrykanta Rosmanitha przy ul. Fabrycznej, ale nie zastano jej w domu i próba nawiązania kontaktu została zarzucona⁴⁸. Po wojnie Władysław Podsadniuk został

⁴⁴ J. Ruchała, *Podręczce podczas niemieckiej okupacji. Zdarzenia i ludzie* [maszyn.], Podręczce 2012, w posiadaniu autora, s. 5.

⁴⁵ F. Grodkowski, dz. cyt., s. 81.

⁴⁶ „Zakład fotograficzny «Fotosport» przy Jagiellońskiej 4 prowadzony przez konspiratorów Władysława Kudlika i Stanisława Pennara – był zakamuflowaną komórką wywiadu [...]. Komórka trudniła się głównie wykonywaniem zdjęć obiektów strategicznych oraz egzekucji. [...] Władysław Kudlik odwoził zdjęcia do Krakowa”. J. Bieniek, *A imię wasze: wierni Sądeczanie*, Nowy Sącz, 1986, ss. 66-67.

⁴⁷ Henryk Wygoda (1922–1943) absolwent I Gimnazjum im. J. Długosza, magazynier przy zaporze Rożnowskiej. Zająmował się m.in. dokumentowaniem budowy zapory i kurowskiego mostu. Aresztowany 31 XII 1942 r., rozstrzelany w KL Auschwitz 11 III 1943 r. Zob. Fundacja „Polsko-Niemieckie Pojednanie”, *Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką*, 2009.

⁴⁸ Relacja S. Maaka z 25 V 2010 (Nowy Sącz) w posiadaniu autora.

wywieziony do Rosji. Po powrocie pracował w warsztacie lakierniczym, nie pozostawił wspomnień pisanych.

W następujących po 1941 r. latach okupacji ubywa świadectw o pomocy udzielanej więźniom ze strony personelu więziennego. Jest rzeczą znamienną, że aresztowany w lutym 1942 r. Grodkowski nie wspomina już żadnych strażników, poza Hoffmannem, z którymi miał styczność. W tym okresie mnożą się natomiast relacje o maltretowaniu uwięzionych (wiele z nich można znaleźć w aktach powojennych spraw karnych przeciw niektórym funkcjonariuszom sądeckiego więzienia).

Z wcześniejszego jej okresu (przed marcem 1940 r.) znana jest relacja Wilhelminy Uhlowej o katowaniu przez Niemców na więziennym podwórku nieznanego z nazwiska strażnika. Stanisław Ficowicz nadmienia o aresztowaniu swojego konspiracyjnego współpracownika, strażnika Kazimierza Jawora. Wiadomo też, że strażnicy Kazimierz Czub i Antoni Renes powoływani byli na świadków w powojennych procesach przeciw prześladowującym więźniów funkcjonariuszom sądeckiego więzienia. Udało się ustalić jeszcze kilkanaście innych nazwisk personelu więziennego, lecz relacje dotyczące ich postaw są zbyt skąpe lub sprzeczne, by mogły zostać jednoznacznie zakwalifikowane. Tak jest w przypadku m.in. Jana Wisłockiego⁴⁹, Wojciecha Wątorskiego⁵⁰ i Piotra Gerhardta z Chełmca (brata Konrada, również strażnika), o którym Józef Bieniek pisał z największą powściągliwością: „ci, którzy mieli okazję zetknąć się z Gerhardtem, wyrażali się o nim pozytywnie”⁵¹.

Nie pozostawiła natomiast cienia wątpliwości postawa szeregu oprawców w strażniczych uniformach, ściganych latami z mniejszym lub większym powodzeniem przez wymiar sprawiedliwości. Zalicza się do nich poszukiwany jeszcze w końcu lat sześćdziesiątych przez Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich *volksdeutsch* Wiktor Butz z Podrzecza oraz inni renegaci, jak kierownik warty więziennej Marian Gruca (poszukiwany do 1957 r.)⁵² i strażnik Józef Bolesław Szkaradek *vel* Pajor – skazany w 1948 r. na karę śmierci – konfident i prowokator gestapowski⁵³. Wymienić trzeba wreszcie ich przełożonego, osławionego komendanta więzienia Johanna Bornholta, skazanego za liczne zabójstwa w 1966 r. na dożywotnie pozbawienie wolności.

Jednak nie ich zbrodnicza działalność, dobrze udokumentowana w aktach sądowych i relacjach tych, którzy zdołali przeżyć, jest przedmiotem niniejszego opracowania. Jest nim próba wydobycia z trwającego dziesięciolecia zapomnienia anonimowej, ofiarnej walki o ludzką godność garstki odważnych i skromnych funkcjonariuszy sądeckiego więzienia. Znamienne, że grupie tej znalazły się osoby różnej narodowości i różnego wyznania.

49 IPN Kr 502/1739

50 IPN Kr 081/2612

51 J. Bieniek, *W cieniu swastyki. Heinrich Hamann*, „Rocznik Sądecki”, 1994, t. XXII, s. 141.

52 IPN Kr 010/8754

53 IPN Kr 425/550

W 2005 r. funkcjonariusze służby więziennej nowosądeckiego Zakładu Karnego przejęli opiekę nad obeliskiem upamiętniającym pomordowanych podczas okupacji więźniów. Ponownemu odsłonięciu odrestaurowanego pomnika towarzyszyła odprawiona przez kapelana w więziennej kaplicy okolicznościowa msza święta; obecni byli m.in. przedstawiciele środowisk kombatanckich, władz Nowego Sącza i delegacja Straży Granicznej. W każdą listopadową rocznicę pierwszej egzekucji, służba więzienna odbywa w miejscu straceń przy moście kolejowym nad Dunajcem apel pamięci ofiar czasu okupacji. Ilu spośród ponad trzytysięcznej rzeszy więźniów straciło życie w prowadzonych tu i w samym zakładzie egzekucjach oraz podczas przesłuchań – nie wiadomo. Można jedynie przypuszczać, że jest to trzeci – po cmentarzu żydowskim przy ulicy Rybackiej i Rdziostowie – pod względem ilości ofiar rejon straceń na Sądecczyźnie⁵⁴.

P.S.

Autor niniejszego artykułu dziękuje za pomoc w zebraniu materiałów p. Krystynie Grygo, por. Sławomirowi Bogaczowi, dr. Janowi Chowańcowi i płk. Tadeuszowi Chruślickiemu.

⁵⁴ O martyrologicznej historii zespołu obiektów Zakładu Karnego w Nowym Sączu przypomina dziś jedynie znajdująca się w zakładowej świetlicy ZK plansza historyczna.

HOSPICJUM NOWOSĄDECKIEGO BUDOWANIE



Logo hospicjum

Proj. Sławomir Sikora

Chorobę nowotworową zalicza się do największych plag czasów współczesnych. W Polsce co roku rejestruje się około 120 tys. nowych chorych na raka, z których ponad 80 tys. umiera. W Nowym Sączu liczba zgonów spowodowanych „dżumą XXI wieku” waha się w granicach 120–150 rocznie. Reakcją świata cywilizowanego na cierpienie ludzi dotkniętych chorobą nowotworową (lub innym ciężkim schorzeniem przewlekłym) jest organizowanie hospicjów domowych i budowa hospicjów stacjonarnych – miejsc, w których obłożnie chorzy,

wymagający stałej i wielostronnej opieki, leczenia paliatywnie, mogą godnie – otoczeni troską i życzliwością – przeżyć ostatni okres swojego życia.

*

Chociaż budowa hospicjów kojarzy się z czasami obecnymi, to należy pamiętać, że idea hospicyjna zrodziła się w odległej przeszłości. Zaistniała już wtedy, gdy człowiek wrażliwy zapragnął w sposób czynny ulżyć cierpieniu bliźniego, pomimo tego, że nie posiadał do tego żadnych kwalifikacji, ani też nie dysponował odpowiednimi środkami działania.

Łaciński termin „*hospitium*” oznaczał pierwotnie „schronisko”, „gospodę” lub „stancję”. W średniowieczu wraz z gwałtownym rozwojem ruchu pielgrzymkowego do miejsc świętych zyskał nieco inne zabarwienie znaczeniowe, określając „szpital i przytułek” jednocześnie, który prowadzony był dla podróżnych, pielgrzymów lub chorych przez jedno z ówczesnych zgromadzeń zakonnych. Najbardziej znana sieć hospicjów powstała wzdłuż tras, którymi pielgrzymowali chrześcijanie do Ziemi Świętej, a jednym z najczęściej odwiedzanych było hospicjum św. Bernarda w Alpach Pennińskich.

Współczesny ruch hospicyjny został zapoczątkowany w Anglii przez pielęgniarkę Cicely Saunders, zainspirowaną rozmowami z nieuleczalnie chorym Polakiem Dawidem Taśmą. W 1967 r. powstało hospicjum św. Krzysztofa (*St. Christopher Institute*) w Londynie, które prowadziło działalność hospicyjną w domach pacjentów oraz opiekowało się rodziną po śmierci chorego. Wzo-

rem Wielkiej Brytanii idea hospicyjna rozkrzewiła się w innych krajach. Hospicja lub specjalne oddziały hospicyjne powstały m.in.: w Irlandii, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Australii, Holandii, Szwecji, Indiach (działalność tę prowadzi Zgromadzenie Misjonarek Miłości założone przez Matkę Teresę z Kalkuty), Japonii, Singapurze, Malezji, Republice Południowej Afryki.

W Polsce ruch hospicyjny rozwija swoją działalność w obrębie formalnych stowarzyszeń posiadających osobowość prawną lub w ramach nieformalnych grup wywodzących się najczęściej ze środowisk medycznych lub laikatu. Podwaliny pod ruch hospicyjny w naszym kraju położyła Hanna Chrzanowska, córka wybitnego profesora literatury polskiej Ignacego Chrzanowskiego, która będąc z zawodu pielęgniarką, zainteresowała się ideą pielęgniarstwa społecznego, inicjując w latach pięćdziesiątych domową opiekę pielęgniarzką mającą na celu ulżenie w cierpieniu obłożnie chorym w ich domach.

Pierwszym miastem w Polsce, w którym podjęto decyzję o zorganizowaniu hospicjum był Kraków. Inicjatywa ta zrodziła się w zespole studyjnym, powstałym z inicjatywy metropolity krakowskiego ks. kard. Karola Wojtyły, zorganizowanym i prowadzonym przez budującego Arkę ks. proboszcza Józefa Gorzelanego oraz red. Halinę Bortnowską, dziennikarkę „Tygodnika Powszechnego” i „Znaku”. Wynikiem tej działalności było założenie w 1981 r. hospicjum pod nazwą Towarzystwo Przyjaciół Chorych, a piętnaście lat później – w grudniu 1996 r. – wybudowanie pierwszego w Polsce hospicjum stacjonarnego św. Łazarza. Drugie hospicjum powstało w 1984 r. w Gdańsku. Jego twórcami byli ks. Eugeniusz Dutkiewicz oraz prof. Joanna Muszkowska-Penson.

Dalszy rozwój ruchu hospicyjnego nastąpił w drugiej połowie lat osiemdziesiątych oraz w latach dziewięćdziesiątych. W 1991 r. istniejące hospicja zrzeszyły się w Ogólnopolskim Forum Ruchu Hospicyjnego, które istnieje do dzisiaj. Według danych OFRH, w grudniu 2008 r. funkcjonowało w Polsce 648 ośrodków opieki paliatywno-hospicyjnej. Na liczbę tę złożyło się: 176 poradni medycyny paliatywnej, 60 hospicjów stacjonarnych, 296 hospicja domowe, 68 oddziały medycyny paliatywnej w szpitalach, 34 zespoły opieki domowej dla dzieci, 4 szpitalne zespoły wspierające oraz 10 oddziałów dziennych.

W Małopolsce w 2008 r. opieką paliatywno-hospicyjną zajmowało się 9 publicznych zakładów opieki zdrowotnej, jeden zakład prywatny oraz 14 organizacji pozarządowych, w tym Towarzystwo Przyjaciół Chorych „Sądeckie Hospicjum”.

*

Myśl utworzenia w Nowym Sączu hospicjum została poddana księdzu prałatowi Stanisławowi Czachorowi – proboszczowi przy kościele św. Ka-

zimierza – przez ordynariusza tarnowskiego ks. biskupa Wiktora Skworca. Towarzystwo Przyjaciół Chorych „Sądeckie Hospicjum” w Nowym Sączu z siedzibą przy ul. Narutowicza 8 zostało zarejestrowane 10 września 1999 r. Komitet Założycielski organizacji tworzyli: Zofia Pieczkowska, Piotr Pawnik, Małgorzata Broda, Marian Lis i Dorota Goławska. Niespełna trzy miesiące później – 4 grudnia – został wyłoniony Zarząd Towarzystwa (zarejestrowany przez Sąd Okręgowy w Nowym Sączu 29 grudnia) w składzie: Jerzy Gala – prezes, Andrzej Przybyszowski – wiceprezes, Krystyna Słaby-Karkosza – skarbnik, Zofia Pieczkowska – sekretarz, Helena Haba, Henryk Kaczmarek, Roman Porębski, Alicja Tylka i Jadwiga Żółcińska – członkowie. 25 lutego 2000 r. do Zarządu dołączył ks. Stanisław Czachor.

Statut nowo powstałego Towarzystwa stwierdzał, iż jest ono „powołane do udzielania opieki ludziom ciężko chorym głównie na nowotwory w terminalnym okresie ich życia i pomocy ich rodzinom” oraz, że „opiera swą działalność na społecznej aktywności swoich członków, pielęgniarek i lekarzy, chorych i ich rodzin oraz wolontariuszy – ludzi dobrej woli”. Zgodnie z tymi zapisami jeszcze w grudniu 1999 r. zostały utworzone cztery zespoły, a mianowicie: lekarzy-wolontariuszy, pielęgniarek-wolontariuszy, wolontariuszy socjalnych i wolontariuszy administracyjnych, nad którymi kierownictwo objęli: Jadwiga Żółcińska, Helena Haba, Alicja Tylka i Roman Porębski.

W tym czasie siedziba hospicjum została przeniesiona dzięki ks. Stanisławowi Czachorowi do kamienicy przy ul. Kościuszki 24 należącej do parafii św. Kazimierza, w której mieścił się również Caritas. W nowej siedzibie urządzono sekretariat i aptekę. Hospicjum nowosądeckie zainicjowało swoją działalność jako hospicjum domowe, tzn. że nie było w nim łóżek dla obłożnie chorych, były natomiast przyjmowane zgłoszenia będące podstawą do udzielania fachowej pomocy wolontariuszy w domach osób cierpiących. Poświęcenie nowego lokalu z Mszą św. (z udziałem ks. bp. Wiktora Skworca) odbyło się 25 czerwca 2000 r. Pieniądze na funkcjonowanie hospicjum pochodziły głównie z darowizn i składek członkowskich, donacji prywatnej Jerzego Gwiżdża w wysokości 20 tys. oraz w niewielkim stopniu z budżetu miasta Nowego Sącza i wojewody małopolskiego. Jednym z głównych sponsorów był Zbigniew Witalis – prezes hurtowni farmaceutycznej Carbo w Tarnowie, organizujący liczne akcje charytatywne w środowisku farmaceutycznym¹.

Fundusze uzyskane przez hospicjum nowosądeckie nie były wielkie, ale wystarczały na zakup leków i dojazdy do chorych. Roczny koszt funkcjonowania hospicjum nie przekraczał 30 tys. zł (dla porównania praca ok. 80 wolontariuszy wyceniana była na 270 tys. zł). W relacji prasowej czytamy na ten temat: „Obecnie hospicjum opiekuje się 25 chorymi. Wolontariusze pracują w czteroosobowych zespołach. Każdy składa się z lekarza i pielęgniarki, którzy zajmują się opieką lekarską, wolontariusza socjalnego oraz duchownego,

¹ „Gazeta Krakowska”, 27 VIII 2002 r.

jeśli rodzina chorego i on sam sobie tego życzy. Rolą wolontariuszy niemedycznych są zazwyczaj czynności związane z pomocą w prowadzeniu gospodarstwa domowego, transporcie chorych, załatwianiu spraw urzędowych oraz pielęgnacji chorego².

Wyrazem aktywności Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Sądeckie Hospicjum” w początkowym okresie działalności było zorganizowanie przez nie 16 listopada 2001 r. (w ratuszu nowosądeckim) wspólnie z Konsultantem Regionalnym ds. Medycyny Paliatywnej dr. med. Markiem Fijałkowskim, Kliniką Opieki Paliatywnej Akademii Medycznej w Poznaniu, Ogólnopolskim Forum Ruchu Hospicyjnego oraz Małopolskim Centrum Zdrowia Publicznego w Krakowie Ośrodek w Nowym Sączu – konferencji pt. „Wybrane zagadnienia opieki paliatywnej w zaawansowanej chorobie nowotworowej”, w której jako wykładowcy udział wzięli: prof. dr hab. med. Jacek Łuczak – kierownik Kliniki Opieki Paliatywnej w Poznaniu, lek. med. Tomasz Grądański z Hospicjum św. Łazarza w Krakowie oraz Agnieszka Chmiel, reprezentantka Hospicjum dla Dzieci w Warszawie.

Nowy etap w historii hospicjum nowosądeckiego rozpoczął się 22 lutego 2002 r. wraz z wyborem na prezesa Zarządu Romana Porębskiego, ówczesnego zastępcy dyrektora Małopolskiego Centrum Zdrowia Publicznego w Krakowie. Wybór ten oznaczał z jednej strony zintensyfikowanie starań o fundusze, z drugiej zaś szerokie rozpropagowanie idei hospicyjnej w społeczności sądeckiej za pośrednictwem miejscowych mediów, przede wszystkim prasy lokalnej i regionalnej, która coraz częściej, a z czasem i precyzyjniej, informowała o celach i działaniach Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Sądeckie Hospicjum”, pobudzając do solidarności z ludźmi nieuleczalnie chorymi.

Sposobem na uzyskanie dodatkowych pieniędzy stała się w tamtym czasie m.in. akcja charytatywna „Pola nadziei” (zainicjowana w świecie w 1998 r. przez organizację Marie Curie Cancer Care z myślą o przeznaczeniu uzyskanych środków na potrzeby chorych terminalnie). Inicjatywa ta została podjęta po raz pierwszy w Nowym Sączu (i diecezji tarnowskiej jednocześnie) w 2002 r., kiedy to w październiku, na skwerze w sąsiedztwie kościoła św. Kazimierza, kilkudziesięciu wolontariuszy zasadziło 700 cebulek żonkili (symbolu nadziei), by następnie, na wiosnę, ścinać je, wręczając darczyńcom podczas kwesty przeprowadzonej w niedzielę Miłosierdzia Bożego 27 kwietnia 2003 r.

Akcja „Pola nadziei” odbiła się szerokim echem na łamach prasy lokalnej i regionalnej. Najwięcej miejsca poświęciły jej „Dziennik Polski” i „Gazeta Krakowska”, które informując o tym, że ofiarodawcy wrzucili do puszek łącznie 4 824 zł oraz... złote kolczyki przekazane przez starszą kobietę, podkreślały jednocześnie, że akcja cieszyła się popularnością większą niż oczekiwano, podając na dowód tego fakt, iż w czasie trwania zbiórki pieniężnej zabrakło żywych żonkili, które z konieczności musiano zastąpić sztucznymi.

² R. Znamirowski, *Sądeckie Hospicjum*, „Gazeta Krakowska”, 27 VIII 2002.



Sadzenie żonkili przy kościele św. Kazimierza, 2002 r.

Fot. Roman Porębski

Wyczerpująco o akcji „Pola nadziei” pisał „Gość Niedzielny”, zwracając uwagę czytelników, iż: „Hospicjum powstało przy parafii pw. św. Kazimierza, z którą do dziś współpracuje i gdzie posiada swój lokal”. Przypominano, że inicjatorem utworzenia tego dzieła był ówczesny proboszcz przy tym kościele, ks. Stanisław Czachor, dodając jednocześnie, że opiekę duchową nad podopiecznymi pełni ks. Józef Wojnicki, kapelan w Szpitalu Specjalistycznym w Nowym Sączu. Nadmieniano także, że działalnością Towarzystwa żywo interesuje się obecny proboszcz przy kościele św. Kazimierza, ks. Jan Siedlarz, z którego inicjatywy w piątek poprzedzający nowosądecką akcją została odprawiona Msza św. za wszystkich zmarłych podopiecznych sądeckiego hospicjum³.

Akcja „Pola nadziei” nie była jedyną w 2003 r., która wzbogaciła konto Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Sądeckie Hospicjum”. Pokrzepiony i podniesiony na duchu Zarząd Towarzystwa w tym samym roku jeszcze zwrócił się do organizatorów znanego ze efektywności festynu charytatywnego „Sądeczan Dar Serca”, organizowanego od 1997 r. przez Bogusława Ciulę wspólnie z Kolejowym Stowarzyszeniem Animatorów Kultury, o przeznaczenie pieniędzy z najbliższej edycji tej akcji na cele hospicyjne. Jak można było się spodziewać, prośbie tej nie odmówiono, przygotowując i realizując 21 września na rynku nowosądeckim cieszącą się dużym zainteresowaniem rozrywką (w organizację zaangażowanych było 25 osób, m.in. Marta Jakubowska, Alicja Tylka, Janusz Michalik i Józef Kantor), której atrakcyjność odzwierciedlała nie tylko zebrana kwota w wysokości prawie 10 tys. zł, ale, co równie istotne, bardzo intensywna (jeszcze większa aniżeli w czasie akcji „Pola nadziei”) propaganda prasowa działań i celów Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Sądeckie Hospicjum”. Należy zaznaczyć w tym miejscu, że informowanie społeczności lokalnej o działaniach prowadzonych w hospicjum sądeckim nie ograniczało się jedynie do czasu odbywania akcji charytatywnej, ale trwało dłużej, lokalizując działalność hospicyjną w głównym nurcie najważniejszych nowosądeckich inicjatyw społecznych, to jest takich, które realizowane były całkowicie bezinteresownie z przeznaczeniem wszystkich uzyskanych środków na cele statutowe.

Tego rodzaju umiejscowienie działalności Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Sądeckie Hospicjum” znajdowało potwierdzenie w dość częstych wypowiedziach prasowych udzielanych przez Romana Porębskiego. Prezes podkreślał, że kariery w hospicjum zrobić nie można, przypominał priorytety Towarzystwa, informował, iż pozyskane dzięki hojności sądeczan środki są przeznaczane włącznie na potrzeby ludzi chorych – zakup środków opatrunkowych, przeciwbólowych oraz na dojazd wolontariuszy do chorych autobusami MPK⁴. Powiadał także, że od początku istnienia Towarzystwa, tj.

³ „Pola nadziei”, „Gość Niedzielny”, 20 IV 2003.

⁴ *Błogosławieni miłosierni...*, „Gość Niedzielny”, 8 II 2004.

przez pierwszych 5 lat, przewinęło się przez nie około 140 osób; dodawał, że w 2003 r. grupą 20–30 chorych opiekuje się 85 wolontariuszy⁵. Wtedy też pojawiły się znamienne wypowiedzi prezesa, stwierdzające, iż Towarzystwo prowadzi bardzo oszczędną politykę finansową, a każdy zaoszczędzony grosz odkłada na przyszłą budowę hospicjum stacjonarnego.



„Pola nadziei”, 2004 r.

Fot. Roman Porębski

W latach następnych z dużym powodzeniem kontynuowano akcję „Pola nadziei”. Jesienią 2003 r. żonkile na skwerze koło kościoła św. Kazimierza posadziły pod okiem Alicji Tylki i Marii Pawłowskiej słuchaczki pomaturalnego Studium Pracowników Socjalnych w Nowym Sączu. Wiosną 2004 r. rozdały je osoby współpracujące z hospicjum oraz młodzież ze Związku Strzeleckiego „Strzelec” (organizacji obecnej w tej akcji również w latach późniejszych), zbierając do puszek ponad 18 tys. zł. W 2005 r. akcja została poszerzona o kościół i parafię Matki Boskiej Niepokalanej, przynosząc pokaźną sumę 29,5 tys. zł zebraną przez 60 kwestarzy, którzy rozdali też imponującą ilość 10 tys. żonkili. W 2006 r. suma uzyskana z kwesty zamknęła się kwotą 26 tys. zł, adekwatnie mniejszą w porównaniu do roku poprzedniego do liczby rozdanych żonkili, których wręczono 7,5 tys.

⁵ R. Drobysz [rozmowa z Romanem Porębskim], *Warto pomagać*, „Gazeta Krakowska”, 19 IX 2003.

Innymi godnymi odnotowania inicjatywami były zorganizowanie przez Towarzystwo wspólnie z Hospicjum Św. Łazarza w Krakowie w Ośrodku Rekolacyjno-Formacyjnym „Arka” w Gródku nad Dunajcem dwa szkolenia połączone z rekolekcjami. Pierwsze z nich – pt. „Medyczna i duchowa opieka hospicyjna nad pacjentem i jego rodziną w terminalnym stanie choroby nowotworowej” – odbyło się 27–29 września 2002 r. Drugie – jeszcze bogatsze w treść – zostało przeprowadzone 24–26 września 2004 r. pod hasłem: „Towarzystwienie terminalnie choremu”. O randze tego szkolenia, nad którym patronat honorowy objął ordynariusz tarnowski ks. bp Wiktor Skworec, świadczył fakt, iż wzięło w nim udział aż 60 osób, reprezentując środowiska hospicyjne z Nowego Sącza, Krakowa, Bochni, Dąbrowy Tarnowskiej, Tarnowa i Sosnowca. W czasie trwania szkolenia wiele uwagi poświęcono problematyce wolontariatu. Podkreślono, że opiera się on na bezinteresownej woli służenia bliźnim, a motywacja do działania w jego ramach wynika wyłącznie z dobrej woli, a nie z jakichkolwiek innych pobudek. Spotkanie to dało również sposobność do podsumowania działalności hospicyjnej w skali ogólnopolskiej oraz lokalnej, która w odniesieniu do Nowego Sącza – przy innej okazji – została scharakteryzowana przez Romana Porębskiego następująco:

„Towarzystwo Przyjaciół Chorych «Sądeckie Hospicjum» [...] sprawuje opiekę hospicyjną o charakterze domowym. W swojej strukturze posiada zarejestrowany Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej – Poradnię Palia-



Szkolenie i rekolekcje w „Arce”, w Gródku nad Dunajcem, 25 września 2004 r.

Fot. Roman Porębski



Koncert charytatywny młodzieży Gimnazjum nr 3 im. Henryka Sienkiewicza, 2 listopada 2007 r.

Fot. Małgorzata Grybel

tywną, w której jako wolontariusze pracują lekarze i pielęgniarki. Opiekę duchową sprawuje kapelan ks. Józef Wojnicki. Oprócz codziennej działalności duszpasterskiej dwa razy do roku odprawiane są Msze św. w intencji zmarłych – podopiecznych hospicjum oraz ich rodzin. W okresie swojej działalności Hospicjum udzieliło pomocy około 300 chorym. Działalność Stowarzyszenia finansowana jest z funduszy przekazywanych przez Urząd Miasta Nowego Sącza, pieniędzy uzyskiwanych w akcjach charytatywnych oraz datków ludzi dobrej woli. W okresie swego istnienia liczba osób zaangażowanych w działalność Hospicjum wahała się od 40 do 120⁶.

W 2007 r. akcji „Pola nadziei” nie przeprowadzono. Lukę w inicjatywach charytatywnych zorganizowanych z myślą o potrzebach hospicjum nowosądeckiego wypełniła wówczas akcja uczniów Gimnazjum nr 3 im. Henryka Sienkiewicza w Nowym Sączu (w ramach inicjatywy sądeckiej „Sercem Budowane”), która na scenie Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół” wystąpiła z koncertem „Mieć wyobraźnię miłosierdzia”.

Wynikiem inicjatywy młodzieżowej było zebranie kwoty 1,5 tys. zł oraz – co istotniejsze – uwrażliwienie środowiska szkolnego na potrzeby ludzi chorych. Fakt ten podkreślał prezes Towarzystwa w swojej wypowiedzi prasowej, akcentując, że ważnym jest w akcjach charytatywnych jak wiele pieniędzy uda się zebrać, ale jeszcze ważniejszym, iż wyzwała się chęć niesienia pomocy innym⁶.

⁶ P. Szeliga, *Wyobraźnia miłosierdzia*, „Dziennik Polski”, 5 XI 2007.

Z wypowiedzią tą korespondował głos ks. Stanisława Olesiaka, który na łamach „Sądeczanina” zaprzeczał tezie jakoby społeczeństwo współczesne było nieczułe na ludzkie cierpienie⁷. W tym samym tonie utrzymany był rzeczowy artykuł o pracy wolontariuszy hospicjum:

„Doktor Zofia Kubisz-Pajor oraz pielęgniarki Halina Haba, Dominika Kroczek, Czesława Lachowska, Weronika Oleksy, Maria Podsiadło, Małgorzata Poręba i Dorota Furtak są sercem organizacji. To one mają bezpośredni kontakt z pacjentem i to one wykonują najcięższą pracę. Choć wszystkie panie mają za sobą wieloletni staż pracy w zawodzie, nadal są wrażliwe na cierpienia innych. – Z wiekiem wszystkie bardziej przeżywamy i stajemy się bardziej czułe – mówi Dominika Kroczek. [...] – Bywa tak, że nie rozmowa, a sam kontakt wzrokowy jest najważniejszy – tłumaczy Halina Haba, koordynująca pracę pielęgniarek. Choć wszystkie mają własne domy, rodziny, prace i swoje sprawy, nie potrafią nie pomagać. Praca w hospicjum to także pomoc niesiona rodzinom chorych. Często nawet po śmierci swoich podopiecznych wolontariuszki utrzymują kontakt z ich bliskimi, aby podtrzymywać ich na duchu. Same nie płaczą, nie chcą pokazywać słabości, ale każda z nich przeżywa to na własny sposób”⁸.

W kwietniu 2008 r., po jednorocznej przerwie, Towarzystwo Przyjaciół Chorych „Sądeckie Hospicjum” ponownie zorganizowało akcję „Pola nadziei”, która w ubiegłych latach obficie zasilala działalność statutową tej organizacji. Przed kościołami Nowego Sącza znów pojawiła się umundurowana młodzież ze „Strzelca”, obecni byli także członkowie organizacji Sądecki Dialog na czele z prezesem Mieczysławem Dziadowiczem, uczennice klas trzecich II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu oraz wolontariusze hospicjum. I tym razem organizatorzy kwesty nie zawiedli się na sądeczanach, którzy ofiarowali datki o łącznej wysokości 32 tys. zł i 20 dolarów, zabezpieczając tym samym niemal w całości działalność nowosądeckiego hospicjum domowego na okres jednego roku. Dodatkowym istotnym źródłem finansowania działalności hospicjum stały się także zasądzone nawiązki sądowe.

Sukces akcji „Pola nadziei” wykazał dowodnie, że idea realizowana przez Towarzystwo Przyjaciół Chorych „Sądeckie Hospicjum” może liczyć na hojność mieszkańców Nowego Sącza. Prezes Porębski potwierdził wówczas zamiysł budowy hospicjum stacjonarnego, o którym wprost wspomniał w wypowiedzi opublikowanej przez „Gazetę Krakowską” i „Dziennik Polski” 22 kwietnia 2008 r., gdy dziękując osobom, które zaangażowały się w akcję z żółtym żonkilem i wsparły ją finansowo, nadmienił, iż „sytuacja dojrzeła do tego, by poważnie zastanowić się nad uruchomieniem stacjonarnego hospicjum w Nowym Sączu”⁹. Uzasadniając swoją opinię, przypominając także

⁷ T. Binek, *Budujemy hospicjum*, „Sądeczanin”, listopad 2008.

⁸ K. Fałowska, *Rozbudzić iskierek nadziei*, „Gazeta Krakowska”, 25-26 VIII 2007.

⁹ MIGA [Iga Michalec], *Rekordowe Pola nadziei*, „Dziennik Polski”, 22 IV 2008.



„Pola nadziei”, 2008 r.

Fot. Roman Porębski

pragnienie budowy takiego obiektu przez zmarłego tragicznie rok wcześniej ks. prałata Waldemara Durdę, rozmówca powiedział:

„Dom dla terminalnie chorych jest w Sączu bardzo potrzebny. – Mamy XXI wiek. To zobowiązuje, aby dać ludziom cierpiącym szansę odejścia bez bólu i samotności. Taki dom jest potrzebny, aby w czasie, gdy medycyna jest już bezradna, zapewnić im fachową opiekę, ciepło i nadzieję”¹⁰.

Kilka miesięcy później prezes Towarzystwa potwierdził potrzebę wybudowania hospicjum stacjonarnego w Iakonicznej, ale rzeczowej wypowiedzi, stwierdzając: „Chodzi o pomoc w trzech najistotniejszych sprawach. Po pierwsze ulżyć w cierpieniu. Po drugie – sprawić, żeby człowiek nie czuł się samotny. I trzecia rzecz pomoc duchowa...”¹¹

Myśl budowy hospicjum stacjonarnego rychło znalazła sojuszników. W pierwszym rządzie została wsparta przez Związek Sądeczan, organizatora Plebiscytu „Ziarnko Gorzycy”, który do IX edycji tej znanej i popularnej w Nowym Sączu akcji charytatywnej (współorganizowanej przez prezydenta Nowego Sącza, starostę nowosądeckiego i Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”) zaprosił Towarzystwo Przyjaciół Chorych „Sądeckie Hospicjum”, proponując przeznaczyć zebrane w czasie akcji fundusze na potrzeby zamierzonej budowy domu hospicyjnego. Towarzystwo, znając wcześniejsze rezultaty Plebiscytu „Ziarnko Gorzycy”, przyjęło ofiarowaną pomoc z wdzięcznością. Od tego czasu idea budowy hospicjum stacjonarnego zaczęła rysować się coraz wyraźniej, a tu i ówdzie pojawiające się obawy związane z realizacją hospicjum stacjonarnego były rozpraszane stopniowo w miarę pojawiających się pieniędzy, które wpływały na odrębne, specjalne założone w tym celu konto. Fakt ten spowodował, iż to co dotychczas wydawało się mrzonką stawało się coraz bardziej realne. Tym bardziej, że w ślad za wpłatą „Ziarnka Gorzycy” pojawiły się kolejne poważniejsze donacje, które wpłynęły na konto Towarzystwa od Przetwórnicy Owoców i Warzyw Prospana w Nowym Sączu, a następnie od firm Pers, Folpak oraz Towarzystwa Ubezpieczeniowego UNIQA.

Więcej niż sprzyjającą okoliczność stanowiła przychylność prezydenta Nowego Sącza Ryszarda Nowaka, który już w październiku 2008 r. w rozmowie z prezesem Romanem Porębskim zadeklarował wszelką możliwą pomoc w przekazaniu przez władze miejskie odpowiedniej działki pod budowę hospicjum stacjonarnego, co potwierdziła również wiceprezydent Nowego Sącza Bożena Jawor, informując „Gazetę Krakowską”, że miasto „posiada działki w dzielnicy Zawada w pobliżu domów pomocy społecznej”, dodając jednocześnie, iż: „trudno sobie wyobrazić lokowanie tam innej działalności niż hospicyjna”¹². W ślad za tymi deklaracjami – 31 października 2008 r. – prezes Towarzystwa Przyjaciół „Sądeckie Hospicjum” skierował do Prezydenta

¹⁰ I. Kamińska, *Dom, w którym zamieszka nadzieja*, „Gazeta Krakowska”, 22 IV 2008.

¹¹ S. Wrona [rozmowa z Romanem Porębskim], *Ulżyć w cierpieniu*, „Gazeta Krakowska”, 31 X 2008.

¹² S. Wrona, *Chcę zebrać fundusze na budowę hospicjum*, „Gazeta Krakowska”, 30 X 2008.



Liczenie pieniędzy po kweście „Pola nadziei” w 2005 r. Od lewej: Maria Pawłowska i Zofia Kamycka
Fot. Roman Porębski

Miasta Nowego Sącza wniosek, w którym zwrócił się o przekazanie działki gruntowej pod budowę hospicjum stacjonarnego¹³.

W tym samym czasie – na przełomie października i listopada – pojawiły się prasowe wypowiedzi Artura Czerneckiego – ówczesnego przewodniczącego Rady Miasta Nowego Sącza (nie będącego członkiem nowosądeckiego Towarzystwa hospicyjnego), nawiązujące do uchwały intencyjnej z 1999 r., wyrażającej wolę budowy domu charytatywnego. Rychło też pojawiły się zapowiedzi budowy hospicjum stacjonarnego, z których jednakowoż nie wynikało czy jest to inicjatywa uzgodniona z Towarzystwem Przyjaciół Chorych „Sądeckie Hospicjum”, czy raczej odrębna, na co mógł wskazywać tekst zamieszczony w „Gazecie Krakowskiej” o następującej treści:

„Ojciec Stanisław Olesiak, sądecki duszpasterz chorych i niepełnosprawnych, został poproszony przez przewodniczącego Rady Miasta Nowego Sącza o przyjęcie honorowego patronatu nad budową sądeckiego hospicjum [...] – Chodzi o to, aby samorząd miasta poczuł się zobowiązany do spełnienia niedotrzymanej dotąd obietnicy. Otóż w 1999 r. rada miasta przyjęła uchwałę intencyjną, w której wyrażała wolę współfinansowania budowy domu charytatywnego imienia Jana Pawła II dla osób niepełnosprawnych – mówi Czernecki. – Ta inicjatywa niestety nigdy nie została zrealizowana.

¹³ Pismo Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Sądeckie Hospicjum” do Prezydenta Miasta Nowego Sącza Ryszarda Nowaka z 31 X 2008 r. – kserokopia w dyspozycji autora tekstu.

Dziś mam nadzieję, że uda się do niej częściowo powrócić i wybudować hospicjum. Przecież zapotrzebowanie na tego typu placówkę i zainteresowanie budową jest ogromne. Zgłaszają się do mnie przedstawiciele firm gotowi za darmo wykonać projekt, a nawet postawić obiekt. Problemem może być jedynie sprawa lokalizacji”¹⁴.

Najbliższe miesiące zweryfikowały tę ocenę. Sprawy związane z lokalizacją hospicjum stacjonarnego i przydział pod budowę odpowiedniej działki zostały załatwione szybko. 18 maja 2009 r. prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak przekazał Towarzystwu hospicyjnemu 60 arów gruntu w Zawadzie. Niebawem też, znając miejsce i lokalizację obiektu, przystąpiono do prac projektowych, nad którymi kierownictwo objęli: mgr inż. arch. Witold Król oraz mgr inż. Mariusz Mikulski. Należy nadmienić w tym miejscu, iż kierownicy projektu – tak samo zresztą jak i pozostałe osoby go realizujące – swoją pracę wykonali bezpłatnie. W gronie tym znalazły się następujące osoby: mgr inż. Joanna Misygar (branża konstrukcyjna), mgr inż. Marek Zygmunt (branża elektryczna), inż. Mirosław Olszowski (branża sanitarna), mgr inż. Jerzy Wituszyński (branża geodezyjna), mgr inż. Piotr Prokopczuk (branża geo-



Przekazanie terenu pod budowę hospicjum. Od lewej: prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak, wiceprezydent Bożena Jawor, prezes Roman Porębski, lek. Zofia Kubisz-Pajor
Fot. Jerzy Leśniak

¹⁴ I. Kamińska, *Ksiądz przypilnuje, aby spełnili obietnicę*, „Gazeta Krakowska”, 6 XI 2008. Wypowiedzi przewodniczącego Rady Miasta prowadziły do nieporozumień również z tego powodu, że pozostawiały bez komentarza fakt powszechnie znany, a mianowicie dokonane przez ks. bp. Wiktora Skorca już wcześniej (18 I 2001 r.) otwarcie i poświęcenie Domu Miłosierdzia im. Jana Pawła II przy ul. Nawojowskiej 159, potwierdzone tablicą memorialną o następującej treści: „Dom miłosierdzia im. Jana Pawła II / Dar mieszkańców Nowego Sącza / jako wotum wdzięczności ofiarowany przez Mieszkańców Nowego Sącza za dar spotkania na ziemi sądeckiej / w dniu kanonizacji błogosławionej Kingi 16 czerwca 1999 r. / Dom ten powstał z inicjatywy Rady Miasta Nowego Sącza, Grudzień 2000 r.”



Przekazanie terenu - wywiadu udziela ks. Stanisław Olesiak

Fot. Jerzy Leśniak

logiczna), mgr inż. arch. Magdalena Adamczyk (branża architektoniczna), mgr inż. Małgorzata Borsukowska-Stefaniczek (branża konstrukcyjna), mgr inż. Mikołaj Gondek (branża elektryczna), mgr inż. Zbigniew Świerzy (branża sanitarna), Hieronim Dzikowski (rzeczoznawca ds. zabezpieczeń ppoż.), mgr inż. Zygmunt Pawlak (rzeczoznawca ds. bhp), mgr Władysława Szczypuła (rzeczoznawca ds. sanitarno-higienicznych) oraz mgr inż. Mariusz Libront (nadzór budowy).

Okazywana sprawie hospicjum życzliwość i przychyłność załatwiała wiele, ale nie mogła całkowicie rozwiązać problemu pieniędzy, które Towarzystwo gromadziło stopniowo, podwyższając po sporządzeniu wstępnych założeń projektowych koszt budowy hospicjum do około 4 mln. Dzięki temu, że szczytna idea zyskiwała sobie coraz to powszechniejsze poparcie, gromadzona kwota pieniężna z miesiąca na miesiąc wydatnie wzrastała, do czego przyczyniały się zbiórki mniejsze, jak te które zorganizowało pod koniec 2008 i na początku 2009 r. Towarzystwo „Sądeckie Więzi”, jak i te większe, mające już swoją tradycję, kontynuowane w ramach akcji „Pola Nadziei”. Jeszcze istotniejsze znacznie miała szeroko rozpropagowane przekazywanie na cele hospicyjne jednego procenta od podatku dochodowego, jak również bezpłatnie wykonywanie niektórych prac przygotowawczych, m.in. podziału geodezyjnego przekazanej działki gruntowej, dokonane przez Jerzego Wituszyńskiego, a także gratisowe przekazanie przez kamieniołom w Klęczanach 120 ton kruszywa.



Wytyczenie terenu pod budowę hospicjum przez Jerzego Wituszyńskiego

Fot. Roman Porębski

Wszystkie te działania mobilizowały społeczność lokalną wokół wspólnej sprawy, która nabierała coraz bardziej realnego kształtu. Do 18 listopada 2009 r. Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Sądeckie Hospicjum” uzyskał wszystkie niezbędne zezwolenia budowlane oraz załatwił sprawy formalne. W tym samym czasie zdecydował o rozpoczęciu prac budowlanych, które podjęto na tyle, na ile pozwalała pogoda. Na wiosnę 2010 r. Towarzystwo otrzymało wielce pomyślną wiadomość, przesądzającą o powodzeniu podjętej przezeń inwestycji – decyzję Zarządu Województwa Małopolskiego o uzyskaniu kwoty ponad 2,5 mln zł, która została przyznana ze środków unijnych (Małopolskiego Programu Rozwoju Regionalnego) w odpowiedzi na wniosek złożony przez Romana Porębskiego w imieniu Zarządu w grudniu w 2009 r.

W jednej z wypowiedzi prasowych prezes Towarzystwa komentował ten fakt następująco: „Mogę dziś powiedzieć z pełną odpowiedzialnością, że hospicjum jako inwestycja teraz mi się domyka. Koszt budowy hospicjum według kosztorysu ma się zamknąć w kwocie 4 mln zł. Trudno oszacować dokładnie, nie mając przed oczami wszystkich dokumentów, na jaką sumę otrzymaliśmy różne dary w postaci materiałów budowlanych i usług. Ogólnie mogę powiedzieć, że ich wartość to około 700 tys. zł. [...] Na koniec roku będziemy mieli stan surowy zamknięty, a w przyszłym przyjmimy pierwszych podopiecznych. [...] Wcześniej nie było możliwości finansowania takich zadań [ze środków unijnych]. Uważam, że to wielka zasługa zarządu województwa, że wyraził zgodę na wsparcie budowy tego niezwykle potrzebnego obiektu”¹⁵.

Stającą się coraz wyraźniej faktem idea budowy hospicjum stacjonarnego znalazła się w tym czasie w centrum zainteresowania lokalnych mediów

¹⁵ W. Chmura, *Za rok przyjmie chorych*, „Dziennik Polski”, 6 IV 2010.



Dwa etapy budowy

Fot. Roman Porębski

nie tylko z powodu widocznych postępów w jej realizacji. Drugą przyczyną rozpisywania się na ten temat był pomysł autorstwa Artura Czerneckiego, aby budowę hospicjum stacjonarnego zrealizować przy udziale środków pochodzących z budżetu Nowego Sącza. Rzecz ta, komentowana nader często na łamach prasy, przerodziła się z czasem w wyraźny antagonizm personalny pomiędzy Czerneckim a Porębskim. Oliwy do ognia dodało umieszczenie w ulotce wyborczej Artura Czerneckiego podczas kampanii wyborczej do

Rady Miasta Nowego Sącza w 2010 r. zdjęć budowanego hospicjum oraz informacji, iż jest on inicjatorem powstania rzeczzonego obiektu, którą to informację, jako nieprawdziwą, zaskarżył kandydujący na radnego Tomasz Baliczek. Sprawa zaczęła żyć swoim własnym medialnym życiem, budząc niczym nieuzasadnione emocje. Drugą sprawą o tym samym drugorzędnym dla sprawy budowy hospicjum znaczeniu była nagłośniona przez media hipotetyczna kwestia przekazania diet radnych na konto hospicyjne, funkcjonująca poza realiami, w teoretycznych jedynie rozważaniach o charakterze futurologicznym.

Gończkowska atmosfera towarzysząca budowie hospicjum nowosądeckiego nie sprzyjała sprawie hospicjum, ale też nie opóźniła realizacji końcowego jej etapu – budowy obiektu. Sprawa ta biegła swoim własnym wytyczonym przez Zarząd torem od końca 2009 r., znajdując odzwierciedlenie w pracach budowlanych podjętych 12 grudnia 2009 r., przez Firmę Remm Mariusza Mikulskiego z Nowego Sącza, a rychło także w podjęciu dalszych starań uwidocznionych złożeniem wniosku do Małopolskiego Urzędu Marszałkowskiego o dofinansowanie inwestycji z funduszy unijnych, które w wysokości 2 mln 780 tys. zostały przyznane 30 kwietnia 2010 r. Niewiele później, bo 2 czerwca 2010 r., po postępowaniu przetargowym, została podpisana umowa z wykonawcą na realizację II etapu budowy. Kolejny etap w realizacji hospicjum stacjonarnego otwarł 30 września 2011 r. wniosek do Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego o dofinansowanie wyposażenia hospicjum, który został załatwiony pozytywnie 5 października, po wydaniu decyzji o przyznaniu na ten cel kwoty 200 tys. zł, wyprzedzając o kilka tygodni zakończenie prac budowlanych, które nastąpiło 31 października 2011 r. Ostateczne zamknięcie dzieła budowy miało miejsce 30 listopada 2011 r. po dokonaniu odbiorów technicznych i sanitarnych obiektu przez służby państwowe.

Następstwem tego faktu było przyznanie Towarzystwu prestiżowych nagród: Prezydenta Miasta Nowego Sącza – „Lider działalności *pro publico bono*”, którą odebrał Roman Porębski 9 grudnia 2011 r. podczas IV Forum Organizacji Pozarządowych, oraz Marszałka Województwa Małopolskiego (kryształowa gwiazda), przyznaną 11 lutego 2012 r. w Tarnowie za najlepiej zrealizowany projekt finansowany z funduszy Unii Europejskiej, co uzasadniono skutecznymi zabiegami, które doprowadziły do uzyskania 2,5 mln zł z UE na budowę hospicjum stacjonarnego w Nowym Sączu.

Otwarcie hospicjum stacjonarnego w Nowym Sączu, dysponującego 11 dwuosobowymi pokojami wyposażonymi w węzły sanitarne, z gabinetami lekarskimi, kaplicą i zapleczem kuchennym, miało miejsce 21 grudnia 2012 r., w czasie którego osobom zasłużonym w krzewieniu idei hospicyjnej wręczono specjalne adresy z łacińską sentencją: *Non tua sunt Duro praecordia ferro vincita* (Twoje serce nie jest zakute w żelazo).



MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO
Marek Nawara

Kraków, 14 lipca 2010 r.

Szanowny Pan
Roman Porębski
Prezes Zarządu
Towarzystwa Przyjaciół Chorych
„Sądeckie Hospicjum”

Szanowny Panie Prezede,

Serdecznie gratuluje zawarcia umowy na kwotę 2 780 225 złotych, która przeznaczona zostanie z Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na dofinansowanie projektu budowy stacjonarnego hospicjum w Nowym Sączu.

Żałuję, że osobiście nie mogłem uczestniczyć w akcie podpisania tego ważnego dokumentu, który gwarantuje dokonanie rozpoczętej już ważnej inwestycji. Budowa Sądeckiego Hospicjum przyczyni się do rozwoju jednej z najbardziej deficytowych na terenie Małopolski form opieki paliatywnej.

Zawsze byłem i jestem pełen uznania i podziwu dla działalności Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Sądeckie Hospicjum”. Wielokrotnie udowodniali Państwo, że potraficie mobilizować ludzką solidarność w każdej potrzebie, szybko i sprawnie. Pragnę zadeklarować wsparcie we wszystkich sprawach, które za moim pośrednictwem można będzie rozwiązać. Zawsze będę otwarty na potrzeby osób wymagających opieki hospicyjnej, pomocy, wsparcia i pocieszenia w trudnych chwilach pożegnania z doczesnym życiem.

Jeszcze raz serdecznie gratuluje zawarcia umowy. Łączę wyrazy uznania i życzenia dalszych sukcesów oraz wielu korzyści płynących z podejmowanych przez Państwa działań.

Ł. Porębski

M. Nawara

ul. Basztowa 22
31-156 Kraków
adres do korespondencji: ul. Raclawicka 56, 30-017 Kraków



Otwarcie hospicjum. U góry: prezes Roman Porębski. U dołu od lewej: szefowa krakowskiego hospicjum dr Jolanta Stokłosa, ks. prałat Stanisław Czachor, wiceprezydent Bożena Jawor *Fot. Sławomir Sikora*

Kronikarski zapis poczyniony na tę okoliczność ujmował rzecz całą następująco: „Przy ul. Nawojowskiej 155 w Nowym Sączu otwarto pierwsze w regionie stacjonarne hospicjum. Symboliczna wstęgę przecięli: prezydent Ryszard Nowak, radny wojewódzki Leszek Zegzda, dyrektor Hospicjum im. Św. Łazarza z Krakowa i szefowa Ogólnopolskiego Forum Hospicyjnego dr Jolanta Stokłosa oraz prezes Towarzystwa Przyjaciół Chorych «Sądec-

kie Hospicjum» Roman Porębski, który przez 12 lat kierował tą organizacją. W hospicyjnej kaplicy błogosławieństwa udzielił ks. Józef Wojnicki. Uroczystość zgromadziła przyjaciół i sponsorów tego dzieła. Kilkanaście osób z tego grona otrzymało tytuł Honorowego Członka Towarzystwa. Oddany do użytku obiekt prezydent Ryszard Nowak nazwał «pomnikiem wrażliwości sądeckich serc» [...], a ks. prałata Stanisława Czachora [...] obdarzono mianem «siewcy ziarna hospicyjnego»¹⁶.



Budynek hospicjum

Dwa miesiące później – 24 lutego 2012 r. – uznawszy swoją pracę nad dziełem hospicyjnym za zakończoną – Roman Porębski oraz Krystyna Słaby-Karkoszka złożyli rezygnację z pełnionych przez nich funkcji w Zarządzie. Ich miejsce zajęli – Leszek Zegzda (radny sejmiku małopolskiego) oraz Małgorzata Broda. Stanowisko dyrektora hospicjum objął Mieczysław Kacziński, jeden z realizatorów akcji „Ziarno Gorczycy”.

Składy Zarządów Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Sądeckie Hospicjum” w latach 1999–2012

I. Walne Zebranie 4 grudnia 1999 r.

Zarząd:

Jerzy Gala – prezes

Andrzej Przybyszewski – wiceprezes

Zofia Pieczkowska – sekretarz

Krystyna Słaby-Karkoszka – skarbnik

¹⁶ J. Leśniak, *Nowy Sącz w 2011 roku* [kronika], „Rocznik Sądecki”, t. XL, s. 493.

Ks. Stanisław Czachor – asystent kościelny
Helena Haba – koordynator wolontariuszy-pielęgniarek
Roman Porębski – koordynator wolontariuszy administracyjnych
Alicja Tylka – koordynator wolontariuszy socjalnych
Jadwiga Żółcińska – lekarz hospicjum

II. Walne Zebranie 18 lutego 2001 r. (wpis do KRS 29 sierpnia 2001 r.)

Zarząd:

Roman Porębski – prezes
Andrzej Przybyszewski – wiceprezes
Zofia Pieczkowska – sekretarz
Krystyna Słaby-Karkoszka – skarbnik
Maria Biały (do maja 2001 r. – rezygnacja)
Ks. Stanisław Czachor – asystent kościelny
Helena Haba
Stanisław Pawłowski
Jadwiga Żółcińska

Komisja Rewizyjna:

Roman Hasslinger – przewodniczący
Dominika Kroczyk
Zofia Kubisz-Pajor
Magdalena Kroh
Janina Śliwa

III. Walne Zebranie 20 stycznia 2002 r. (wpis do KRS 13 czerwca 2002 r.)

Zarząd:

Roman Porębski – prezes
Andrzej Przybyszewski – wiceprezes
Zofia Pieczkowska – sekretarz
Krystyna Słaby-Karkoszka – skarbnik
Ks. Stanisław Czachor
Helena Haba
Stanisław Pawłowski
Ks. Mieczysław Pyrek – asystent kościelny
Alicja Tylka
Jadwiga Żółcińska

Komisja Rewizyjna:
Roman Hasslinger – przewodniczący
Dominika Kroczek
Zofia Kubisz-Pajor
Magdalena Kroh
Janina Śliwa

IV. Walne Zebranie 29 stycznia 2005 r.

Zarząd:
Roman Porębski – prezes
Zofia Pieczkowska – wiceprezes
Maria Pawłowska – sekretarz
Krystyna Słaby-Karkoszka – skarbnik
Ks. Stanisław Czachor
Helena Haba
Stanisław Pawłowski
Ks. Jan Siedlarz – asystent kościelny
Alicja Tylka
Jadwiga Żółcińska

Komisja Rewizyjna:
Roman Hasslinger – przewodniczący
Dominika Kroczek
Zofia Kubisz-Pajor
Magdalena Kroh
Janina Śliwa

V. Walne Zebranie 27 kwietnia 2007 r.

Zarząd:
Roman Porębski – prezes
Zofia Kubisz-Pajor – wiceprezes
Dominika Kroczek – sekretarz
Krystyna Słaby-Karkoszka – skarbnik
Helena Haba
Ks. Józef Wojnicki – kapelan

Komisja Rewizyjna:
Roman Hasslinger – przewodniczący

Barbara Bucyk
Czesława Lachowska
Maria Słaby
Janina Śliwa

VI. Walne Zebranie 15 stycznia 2011 r. (wybrane ciała statutowe działały do 24 lutego 2012 r.)

Zarząd:

Roman Porębski – prezes
Zofia Kubisz-Pajor – wiceprezes
Mieczysław Kaczwiński – sekretarz
Krystyna Słaby-Karkoszka – skarbnik
Ks. Józef Wojnicki – kapelan

Komisja Rewizyjna:

Bożena Hudzik – przewodnicząca
Barbara Bucyk
Czesława Lachowska
Janina Śliwa

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej Poradnia Opieki Paliatywnej przy Towarzystwie Przyjaciół Chorych „Sądeckie Hospicjum”. Data rejestracji: 20 czerwca 2000 r. Od chwili utworzenia do 2 lutego 2007 r. jego kierownikiem była lek. Jadwiga Żółcińska. Od 2 lutego 2007 r. jest nim lek. Zofia Kubisz-Pajor.

Rozliczenie finansowe budowy hospicjum

- Szacunkowe koszty inwestycji bez wyposażenia – 4 000 000 zł.
- Koszty po postępowaniu przetargowym – 3 500 000 zł.
- Dofinansowanie ze środków UE – 2 780 225 zł. po postępowaniu przetargowym – 2 454 000 zł.
- Udział własny Towarzystwa – 1 052 000 zł.
 - w tym środki pieniężne i darowizny rzeczowe o wartości 440 000 zł pozyskane z akcji „Ziarnka Gorzycy”.
- Dodatkowo: wyposażenie – 200 000 zł – dotacja Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Donatorzy

Magdalena Adamczyk
Janusz Adamek
Bernadeta Argasińska
Bank Spółdzielczy w Piwnicznej
Bar pod Wierzbą
Urszula Barankiewicz
Jerzy Basiński
Małgorzata Borsukowska-Stefaniczek
Lesław Boryś
Małgorzata Broda
Edyta Brongiel
Zofia Budziszewska
Sławomir Bugajski
Adam Bulzak
Elżbieta i Zbigniew Cabałowie
CD Lokum sp. z o.o. w Warszawie
Elżbieta Chmielowska
Grzegorz Chochla
Stefan Chomoncik
Alicja Chwedoruk
Anna Ciągiewicz
Zofia i Wiesław Czopowie
Tomasz Cwikowski
Zbigniew Dmochowski
Wojciech Dobosz
Drukarnia Goldruk
Hieronim Dzikowski
Helena Dziubacka
Barbara Fałowska
Cecylia Filip
Firma Asort
Firma Handlowo Usługowa Gród
Krystyna Florek
Wojciech Frankiewicz
Bożena i Ryszard Frycowie
Jan Fryś
Kazimierz Gaborek
Grzegorz Galara
Gimnazjum nr 2 w Nowym Sączu
Krzysztof Głuc
Agata Golachowska
Dorota Goławska
Krystyna Gonciarz
Mikołaj Gondek
Karolina Górgul
Krystyna Gurgul
Łucja Gurgul-Koszyk
Adam Górski
Leszek Groński
Grupa Modlitewna Ojca Pio
Włodzimierz Gryzłó
Kazimierz Grzegorzcyk
Jerzy Gwiżdż
Roman Hasslinger
Insat w Nowym Sączu
Mariusz Iwaniec
Marta Jakubowska
Marek Janisz
Dariusz Jawdyk
Krzysztof Jawor
Jacek Jurczyński
Józef Kantor
KEISA s.c. w Piwnicznej
Janusz Komurkiewicz
Zbigniew Konieczek
Maria Konstanty
Zofia Konstanty
Jan Kos
Stanisław Kosoń
Ewelina Kotlarz
Stanisław Kracik
Urszula Król
Witold Król
Bożena Krupczyńska
Krzysztof Krzyżak
Marian Kulig
Krzysztof Kurzeja
Małgorzata Kuzak
Jerzy Leśniak
Mariusz Libront
Łącki Bank Spółdzielczy
Mariusz Łuszczewski
Michał Machowski
Witold Maj
Józef Markiewicz
Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu
Leszek Migrala
Barbara i Wiesław Mikowie
Joanna Mikulska
Mariusz Mikulski
Roman Mikusz
Joanna Misygar
Paweł Mordarski
Newag SA
Krzysztof Niedośpiął
Jacek Noga
Maciej Noga
Ryszard Nowak
Marek Oleniacz
Mirosław Olszowski
Parafia św. Kazimierza w Nowym Sączu
Zygmunt Pawlak
Grażyna Petryszak
PHU Bajera
Jan Pinczer
Dorota i Zbigniew Podkanowiczowie

Bogdan Popiela	Władysława Szczypuła
Henryk Popiela	Robert Sztaba
Renata i Marek Porembowie	Zbigniew Szubryt
Zbigniew Postróżny	Janusz Szumski
Robert Potoniec	Jolanta Ślepek
PPHU Centrum	Kazimierz Śliwa
PPHU George	Tomasz Ślusarek
PPHU Erbet	Witold Śmiałek
Piotr Prokopczuk	ŚSKCh im. Jana Pawła II
Przetwórnia Owoców i Warzyw Prospana	Zbigniew Świerzy
Jerzy Ptaszyński	TPRZ Lachy
Remko sp. jawna	Justyna i Miłosz Treitowie
Antoni Romaniak	Marek Urban
Maria Ross	Marcin Waśniowski
Jerzy Rozmus	Irena Wieczorek
RTK w Nowym Sączu	Zbigniew Wilczyński
Maria Rysiewicz	Gabriela Wil-Szczerkowska
Sądeckie Wodociągi sp. z o.o.	Maria Witek
Sekcja Emerytów i Rencistów ZNP	Jerzy Wituszyński
Sławomir Sikora	Dariusz Wojtarowicz
Marek Skalniak	Renata i Marek Wójcikowie
Ryszard Skwarczek	Maria Wysowska
Marek Sowa	Irena i Bolesław Zającowie
Zofia Sowa	Zakłady Mięsne Szubryt
Renata i Marek Sowińscy	Leszek Zegzda
Spółdzielnia Pracy Piwniczanka	Zespół Sanktus
Stowarzyszenie Beskidzkie Więzy	Marek Zygmunt
w Nowym Sączu	Adrianna Zuchowicz
Strzelec – jednostka w Nowym Sączu	Anna Żymirska
Sławomir Szczerkowski	

Wypowiedzi końcowe

Zofia Pieczkowska

Do ruchu hospicyjnego przyłączyłam się z osobistych motywacji. W grudniu 1996 r. dowiedziałam się, że mój Ojciec ma raka. Ordynator stwierdził że stan jest „nieoperacyjny” i wypisał Ojca ze szpitala. Przeprowadziłam się do niego i byłam z nim do końca. Niczego mi nie powiedziano, nawet tego, że w naszym mieście istniała wtedy przychodnia paliatywna. Dowiedziałam się o niej od znajomej lekarki, gdy szukałam informacji na temat możliwości zdobycia morfiny dla Ojca. Było to na tydzień przed jego śmiercią. Ojciec zmarł 24 marca 1997 r.

Obiecałam sobie wtedy, że spróbuję coś zrobić, by nikt nie znalazł się w takiej jak ja sytuacji – umierająca bliska osoba, a wokół nikogo poza grobem przyjaciół chętnych do pomocy, ale bez żadnej wiedzy jak mogą pomóc. O idei hospicyjnej czytałam w prasie i zaczęłam rozmyślać, jak można by było wcielić ją w życie w Nowym Sączu. W 1998 r. zostałam radną w Nowym Sączu. Kandydowałam do Rady Miasta wraz z Jerzym Gwiżdżem, więc i jego

zainteresowałam pomysłem utworzenia hospicjum. Okazało się, że niezależnie od moich przemyśleń tym tematem był bardzo zainteresowany ks. prałat Stanisław Czachor, który już poczynił kroki w kierunku realizacji tego celu. Podczas spotkania postanowiliśmy, że połączymy nasze wysiłki. Trafiłam do Romy Antonowicz z Katowic, która miała rozległą wiedzę na temat ruchu hospicyjnego w Polsce i jego organizacji. Z Janiną Śliwą, wieloletnią kierowniczką żłobka na Milenium, spotkałyśmy się z Jolantą Stokłosą, prezesem Hospicjum św. Łazarza w Krakowie, która przekazała nam mnóstwo wiadomości niezbędnych do rozpoczęcia działań hospicjum, m.in. o formach prowadzenia działalności hospicyjnej, kosztach i metodach zdobywania pieniędzy.

W Nowym Sączu należało zacząć od hospicjum domowego, bo próba utworzenia hospicjum stacjonarnego była wtedy porywaniem się z motyką na słońce. Przygotowaliśmy zebranie założycielskie, o ile pamiętam przy ul. Zygmuntowskiej. Jerzy Gwiżdż przekazał wtedy 20 tys. zł. na działalność hospicjum, pieniądze pozostały mu po rozliczeniu kampanii do Sejmu. Zaczęliśmy pozyskiwać członków stowarzyszenia: wolontariuszy medycznych i niemedyycznych. Bardzo pomocnym był ks. Józef Wojnicki, ponieważ jako kapelan w szpitalu dobrze znał środowisko lekarsko-pielęgniarskie. Pierwszy Zarząd wybrano w składzie: Jerzy Gala – prezes, Andrzej Przybyszewski – wiceprezes, Krystyna Karkoszka – skarbnik, Zofia Pieczkowska – sekretarz, ks. Stanisław Czachor, Jadwiga Żółcińska, Halina Haba, Alicja Tylka, Roman Porębski, Henryk Kaczmarek

Stowarzyszenie zarejestrowano 10 września 1999 r. Parafia św. Kazimierza udostępniła nieodpłatnie lokal przy ul. Kościuszki 24. Były to dwa pokoje i duży przedpokój. W przedpokoju znalazły się szafy magazynowe, w mniejszym pokoju punkt apteczny, a większy pokój służył nam do celów administracyjnych, zebrania Zarządu i pełnienia dyżurów wolontariuszy. Był też telefon.

30 sierpnia 2000 r. dr Jerzy Gala złożył rezygnację i obowiązki prezesa przejął wybrany wiceprezes dr Andrzej Przybyszowski. Odnotowałam, że w tym roku (18 marca) dr Jadwiga Żółcińska przeprowadziła szkolenie 52 wolontariuszy, którzy potem uczestniczyli też w szkoleniach w Limanowej, przygotowanych przez prof. Krystynę de Walden-Gałuszko i zespół prof. Jacka Łuczaka z Poznania, założyciela i długoletniego prezesa Polskiego Towarzystwa Opieki Paliatywnej. Wszystkie szkolenia cieszyły się dużą frekwencją, byliśmy pełni zapału i chcieliśmy wchłonąć jak najwięcej wiedzy na temat pomocy chorym. Powołani zostali koordynatorzy poszczególnych grup wolontariuszy: lekarzy – dr Jadwiga Żółcińska, pielęgniarek – Helena Haba, wolontariuszy niemedyycznych – Alicja Tylka. Rozpoczęliśmy wizyty domowe u chorych.

W 2000 r. przyjęto statut i zarejestrowano Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej pod nazwą Przychodnia Paliatywna przy Towarzystwie Przyjaciół Chorych „Sądeckie Hospicjum w Nowym Sączu”. Dało to możliwość

wypisywania recept przez lekarzy – wolontariuszy Hospicjum. Hospicjum św. Łazarza w Krakowie umożliwiło odbycie nieodpłatnych praktyk przez pielęgniarki Dorotę Furtak i Iwonę Wojnarowską. Było to wielkie poświęcenie z ich strony, ponieważ wszystkie wolne weekendy spędzały w Krakowie. Hospicjum pokrywało jedynie koszt delegacji. Równoległe Zarząd uruchomił działanie czynnego dwa razy w tygodniu punktu wydawania darmowych leków, środków opatrunkowych i materiałów pielęgniarских (rękawiczki, strzykawki, itp.) dla podopiecznych, a także wypożyczalnię sprzętu (chodziki, baseny, kaczki, materace i łóżka).

W lutym 2001 r. wybrano nowe władze stowarzyszenia w składzie: Roman Porębski – prezes, Andrzej Przybyszowski – wiceprezes, Krystyna Słaby-Karkoszka – skarbnik, Zofia Pieczkowska – sekretarz, ks. Stanisław Czachor, Jadwiga Żółcińska, Helena Haba, Alicja Tylka, Stanisław Pawłowski. We wrześniu 2001 r. Sądeckie Hospicjum liczyło 130 członków, w tym 14 lekarzy, 24 pielęgniarki, 58 wolontariuszy niemedycznych, 20 wolontariuszy administracyjnych. Liczba podopiecznych wahała się w granicach 25–30 osób. Środki finansowe pochodziły z darowizn, budżetu miasta Nowego Sącza (w 1999 r. – dotacja 6 tys. zł na zakup mebli, leków, środków opatrunkowych i pielęgniarских, w 2000 i 2001 r. po 12 tys. zł na szkolenia, zakupy środków opatrunkowych), budżetu wojewody małopolskiego (w 2000 i 2001 r. – dotacja 5 tys. zł), składek członkowskich stowarzyszenia (niewielka kwota, bo uchwalone składki były bardzo niskie). Pomocne były też cykliczne darowizny z hurtowni leków za każdym razem opiewające na kilka tysięcy złotych. Działacze stowarzyszenia (R. Porębski, J. Żółcińska) uczestniczyli m.in. w I Forum Stowarzyszeń Katolickich w Tarnowie. 16 listopada 2001 r. w sądeckim ratuszu zorganizowano konferencję pn. „Wybrane zagadnienia opieki paliatywnej w zaawansowanej chorobie nowotworowej” pod kierownictwem naukowym prof. Jacka Łuczaka. Stale odbywały się szkolenia wolontariuszy m.in. w Gródku n/Dunajcem.

Moja praca w Sądeckim Hospicjum była głównie pracą organizacyjną i administracyjną. Jeździłam też przez wiele lat jako kierowca z pielęgniarką do chorej na stwardnienie rozsiane, unieruchomionej przykurczami i odleżynami Bożenki w Januszowej.

Dr Andrzej Przybyszowski

W ramach działalności organizacji Lekarze Świata w Krakowie została zorganizowana na początku lat dziewięćdziesiątych Przychodnia dla Bezdomnych i Ubogich. Pragnąc przeszczepić tę ideę do Nowego Sącza, szukając miejsca dla otwarcia podobnej jednostki, zwróciłem się w 1995 r. do Księdza Prałata Stanisława Czachora z zapytaniem, czy nie ma miejsca na taką przy-

chodnię na terenie parafii św. Kazimierza. Odparł mi, że oczywiście miejsce się znajdzie. Przychodnia została otwarta i działała. Jednocześnie Ksiądz Prałat wspomniał o zorganizowaniu hospicjum dla chorych. Ta idea powracała niejednokrotnie w rozmowach, nie mieliśmy jednak pomieszczenia dla leżących chorych ani sposobu finansowania takiej jednostki. Trzeba pamiętać, że w latach 1995–1997 idea kas chorych dopiero rodziła się, mimo tego, że postulowana była już w wyborach parlamentarnych w 1991 r. Ksiądz Prałat Czachor niestrudzenie jednak wydeptywał ścieżki u władz Miasta zabiegając o środki, krzewiąc ideę hospicyjną. Ja sam w rozmowie z Ordynariuszem Diecezji Księdzem Biskupem Wiktorem Skworcem zapewniłem go, że hospicjum w Nowym Sączu powstanie.

W październiku 1999 r., o ile dobrze pamiętam w kaplicy na Starym Cmentarzu, odbyła się msza św. inaugurująca działalność hospicjum domowego. Z uczestników pamiętam, prócz celebransów, p. posła Jerzego Gwiżdża, dr Jadwigę Żółcińską, wiceprezydent miasta inż. Zofię Pieczkowską. Konieczne były fundusze. Pan poseł zadeklarował wpłatę, ja również wpłaciłem wówczas 4000 zł. Pieniądze były potrzebne na zakup podstawowych materiałów medycznych dla obłożnie chorych, dojazdy pielęgniarek itp. Ukonstytuował się Zarząd, który miał siedzibę w pomieszczeniu obok Przychodni dla Ubogich i Bezdomnych przy ul. Kościuszki. W skład Zarządu weszli: Ksiądz Prałat Stanisław Czachor jako przewodniczący kościelny, Zofia Pieczkowska, lekarze: Jadwiga Żółcińska, Stanisław Pawłowski i niżej podpisany jako członkowie, także p. Halina Haba pielęgniarka, dyr. Roman Porębski, p. dyrektor Domu Opieki w Zbyszycach Alicja Tylka.

Zebrania odbywały się regularnie co miesiąc lub częściej. Udział w pracy hospicyjnej zadeklarowało wówczas 19 lekarzy, ponad 20 pielęgniarek i 45 wolontariuszy administracyjnych. Najbardziej czynni byli ci ostatni. Spośród lekarzy aktywnie udzielali się dr Żółcińska, dr Pawłowski i ja. W ciągu tych około dwóch lat opiekowałem się dziewięcioma chorymi z nowotworami w stanie terminalnym. Pierwszym chorym, którego odwiedzałem w grudniu 1999 r. był pacjent chory na raka, mieszkający na os. Barskim. Chorymi opiekowałem się zwykle z pielęgniarką, przypominam sobie, że do niektórych chorych przychodziła p. Ewa Iwańska i p. Maria Michalik. Z biegiem czasu pojawiły się nowe osoby. Ja zaprzestałem działalności po około dwóch latach.

Ewa Andrzejewska

Jadę pociągiem i patrzę w okno, jak mija obok świat. Lato wchodzi w jesień, ale jeszcze nie kapie złotem z drzew. Dzwoni komórka. Romek Porębski prosi żeby napisać krótkie wspomnienie o hospicjum. Trochę o początkach. Trochę tak bardziej osobiście. U każdej z nas – u Zosi Pieczkowskiej, u Magdy

Kroh, u innych i u mnie – zaczynało się chyba podobnie. Od wspomnienia o umieraniu najbliższej osoby. Trochę od wyrzutów sumienia, że nie wszystko z tym umieraniem było dobrze, że tyle się popełniło błędów, nie umiało wiele ze strachu, nie powiedziało czegoś więcej, bo jakby tyle czasu było... Od żalu, że tyle się nie wiedziało. Od świadomości, że nie za dobrze się pomogło. Od doświadczenia, że w gruncie rzeczy było się samotnym. Bez pomocy fachowej i bez wsparcia kogoś, kto wie jak pomóc. Pacjent wychodził ze szpitala i nie za bardzo było wiadomo co dalej.

I od tych rozmów – bo już było wiadomo, że gdzieś w Europie są hospicja, że gdzieś na północy w Gdańsku powstało pierwsze hospicjum i pomaga chorym w domach – rodziły się pomysły stworzenia hospicjum w Nowym Sączu. Podobne myśli rodziły się równoległe i niezależnie u wielu osób. Nie brałam udziału w przygotowaniach rozpoczynających działalność stowarzyszenia hospicjum. Ale wiedziałam, że mogę się włączyć do pomocy jako wolontariusz niemedyczny.

Kiedy tak rodził się pomysł na stowarzyszenie hospicyjne, rozmawiałam z młodym lekarzem po studiach Wiesiem Latuszkiem, który rozpoczynał pracę w szpitalu w Krakowie. Był taki młody, pełen zapału i ciągle mówił o przedłużaniu i ratowaniu życia i o tym, że lekarz jest po stronie życia. Pytaliśmy, a co się dzieje jak nie do uratowania pacjent wraca do domu ze szpitala? W końcu powiedział, że nie ma nic lepszego ponad hospicjum domowe, ponad bycie twarzą w twarz z chorym do końca. Z tego wynikało, że ktoś inny musi się za to zabrać. To wy to zróbcie, powiedział na końcu. I zapraszajcie lekarzy.

Stowarzyszenie się zarejestrowało i hospicjum domowe zaczęło działać. Powstawała sekcja wolontariuszy niemedycznych i zgłosiłyśmy się z Magdą Kroh do pomocy. Były już dwa pokoje na piętrze kamienicy przy ulicy Kościuszki i tam można było się spotykać. Byłyśmy zupełnie „zielone”. Miałyśmy za to – chyba to mogę napisać w liczbie mnogiej – entuzjazm i głęboką wiarę, że będziemy coraz bardziej lepsze i coraz bardziej przygotowane do pomocy potrzebującym. Na pierwsze spotkania z chorymi osobami szłyśmy z pielęgniarką. Potem już same.

Niewiele pamiętam z tych pierwszych lat. I w dodatku nie po kolei. Jakieś spotkanie w Limanowej z panią dr Anią Wilk, bo w szpitalu w Limanowej był najbliższy oddział z łózkami dla chorych terminalnie. Spotkanie z biskupem Wiktorem Skworcem. Były wtedy kobiety ze Śląska, które serdecznie się z nim witały, jak ze swojakiem. Były to też kobiety z hospicjum, ale skąd? Może z Sosnowca? Czy to wtedy biskup Skworc powiedział, że „Arka” w Gródku stoi przed hospicyjnymi szkoleniami otworem?

Na którymś spotkaniu, może założycielskim, był ksiądz prałat Zenon Rogoziewicz. Potem zawsze się wypytywał, jak działa hospicjum. Pytał do kogo chodzimy. Konkretnie mówcie do kogo, powtarzał. Pamiętam spotkania

z naszą niemedyczną szefową Alą Tylką. Tak bardzo ciasno było w tym pokoiku na Kościuszki, że siedziało się nawet na korytarzu. Można było wymienić doświadczenia i wątpliwości. Porozmawiać. Tyle młodych dziewcząt było. To nic, że tylko na chwilę.

Szkolenie w Limanowej było bardzo poważne. Duże nazwiska. Profesor Łuczak i inni. Dużo radości. Jedne z pierwszych rekolekcji w Pasierbcu z księdzem Ryszardem Mikołajczakiem z Poznania. Przegadane całe noce. W międzyczasie akcje z żonkiliami. Jesienne sadzenia cebulek pod kościołem św. Kazimierza. Wiosenne wiadra żonkili od pani Teresy Grzegorzek z Rożnowa. Pod kościółkiem na Starym Cmentarzu ludzie podchodzili i mówili: – No nareszcie jesteście, czemu tak późno w tym roku.

Mam w oczach te wszystkie panie, do których chodziłam. Czasem na dłużej, czasem na bardzo krótko, czasem tylko raz. Myślałam, że coś znajdę w moich zeszytach ze szkoleń. Pierwszy zeszyt bez daty. Z wykładem prof. Krystyny de Walden-Gałużsko z Gdańska. Jakieś kartki z 27–29 września 2002 r. ze szkolenia w Gródku nad Dunajcem. Drugi zeszyt z września 2004. Chyba też z szkolenia w Gródku. Wykład doktora Marka Fijałkowskiego. Wykład Krystyny Kochan, wychowanki profesora Łuczaka. Wykład docent Krystyny Smolak, wykład księdza Jerzego Berdychowskiego z Tarnowa o duchowości. Poza tym luźne zapiski z 2002 r. z najważniejszym wykładem o historii i celach ruchu hospicyjnego dr Jolanty Stokłosy, jak zaczęły powstawać pierwsze hospicja domowe: Gdańsk – 1984, Poznań – 1985 i dalsze.

Roman Porębski

W „Sądeckim Hospicjum” miałem szczęście przeżyć jedno z najciekawszych doświadczeń i przygód życiowych. Dziękuję Panu Bogu, że dał mi taką szansę. Pragnę podziękować wszystkim, którzy bezinteresownie wspierali mnie w tej kilkunastoletniej wolontaryjnej pracy. Zachowuję we wdzięcznej pamięci szerokie grono bezinteresownych społeczników i wolontariuszy, ludzi dobrej woli, współbudowniczych tak potrzebnej w mieście i regionie placówki w Zawadzie, naszego wspólnego dzieła, do którego miałem zaszczyt i radość dołożyć własną, skromną, osobistą cegiełkę. Jestem do dziś pod ogromnym wrażeniem szerokiego odzewu, jaki towarzyszył budowie hospicjum. Szczerze mówiąc nie spodziewałem się aż tylu gestów poparcia i pomocy. Okazuje się, że nieprawdą jest stwierdzenie o społeczeństwie nieczułym na ludzkie cierpienie. Powstanie takiego obiektu na terenie miasta wypełniło białą plamę na mapie opieki hospicyjnej regionu, jest też niepodważalnym materialnym dowodem troski Sądeczan o ludzi cierpiących na nieuleczalne choroby.

Mój przyjaciel ks. kapelan Józef Wojnicki powiedział mi kiedyś, że nie tylko ludzie zdrowi są potrzebni ludziom chorym, żeby im nieść pomoc. Jest

też odwrotnie. Także ludzie chorzy są potrzebni ludziom zdrowym, ponieważ ci zdrowi opiekując się cierpiącymi i umierającymi uczą się wielkiej pokory wobec życia, bezinteresownej pomocy, miłości wobec ludzi terminalnie chorych. Są też szansą dla tych, którzy pragną pójść drogą miłosierdzia. Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział, że człowiek cierpi na różnych płaszczyznach, że bardziej od zdrowia potrzebuje ludzkiego serca, ludzkiej solidarności. Oby tego serca i tej solidarności nigdy nie zabrakło pod tym dachem.

Rezygnując po dwunastu latach z kierowania Towarzystwem „Sądeckie Hospicjum”, zamknąłem za sobą bardzo ważny etap swojego życia. Zostawiłem organizację w dobrej kondycji, z pokaźną nadwyżką finansową. Czuję olbrzymią satysfakcję, że pozostawiam swoim następcom, a przede wszystkim środowisku nieuleczalnie chorych na Sądecczyźnie trwałe dzieło. Niech służy ludziom z pożytkiem i miłością.

Książd prałat Stanisław Czachor

Początków hospicjum należy szukać w Ewangelii. Biblijny opis o Miłosiernym Samarytaninie (św. Łukasz roz. 10, w. 30-37) określa fundamenty, na których Kościół katolicki organizuje hospicja zarówno domowe, jak i stacjonarne. Nie będę się wgłębiał w analizę tekstu Ewangelii, pragnę jedynie wskazać prawdę historyczną o powstaniu hospicjum domowego przy parafii św. Kazimierza w Nowym Sączu przy ul. Kościuszki 24, w budynku będącym pierwotnie własnością Zgromadzenia Katolickich Służących pod wezwaniem św. Zyty.

Zanim Ks. Biskup dr Wiktor Skworec objął diecezję tarnowską 25 stycznia 1998 r. był kanclerzem Kurii Metropolitarnej w Katowicach. Na terenie tej diecezji, a także krakowskiej, gdańskiej i szczecińskiej, istniały już hospicja domowe i stacjonarne. Pod koniec 1998 r. polecił mi zorganizowanie hospicjum domowego w Nowym Sączu przy parafii św. Kazimierza. Odczytałem to jako wyraz zaufania i z wielkim entuzjazmem przystąpiłem do realizacji tego dzieła. Ks. Biskup podał mi również adres i nazwisko Pani, która z wielkim doświadczeniem i bezinteresownie udzielała niezbędnych w tej sprawie pouczeń i skutecznie dopomogła w stworzeniu hospicjum w Nowym Sączu. Była to Pani mgr inż. Romana Antoniewicz z Katowic. Piszący te słowa miał osobistą satysfakcję, że mógł w tym czasie jako proboszcz użyzyć pomieszczeń potrzebnych na biuro, dostarczyć środków, załatwić telefon, maszynę do pisania i inne konieczne rzeczy, tworząc tym samym skromne podwaliny pod niezwykle potrzebną jak się okazało instytucję.

Dzięki Pani mgr inż. Romanie Antoniewicz został nawiązany kontakt z twórcami hospicjów w różnych miastach, a także z ich kapelanami, którzy organizowali specjalistyczne konferencje dla lekarzy, pielęgniarek i wolon-

tariatu. Wtedy to właśnie w Gródku nad Dunajcem – w Domu Rekolekcyjnym Diecezji Tarnowskiej „Arka” – odbyło się szkolenie dla pracowników hospicjów niemal z całej Polski, a do posługi terminalnie chorym zgłosiła się tak wielka liczba lekarzy, pielęgniarek oraz wolontariuszy, że zdziwiło to nawet Panią mgr inż. Romanę Antoniewicz. Mając doświadczenie twierdziła, że ten entuzjazm przejdzie, wygaśnie. Tak się jednak nie stało, ponieważ wielkie zasługi w sprawie hospicjum położyli: Pan prezydent Jerzy Gwiżdż, Pani wiceprezydent Zofia Pieczkowska, Pan dr Jerzy Gala, Pan dr Andrzej Przybyszewski, Pan dr Stanisław Pawłowski, Pani dr Jadwiga Żółcińska, Pani dr Zofia Kubisz-Pajor, Pani dyr. Alicja Tylka, Pan dyr. mgr Roman Porębski oraz Panie pielęgniarki, których było wiele, a wśród nich: Halina Haba, Weronika Oleksy, Dominka Kroczek, Maria Podsiadło, Czesława Lachowska, Małgorzata Poręba, Małgorzata Bocheńska, Krystyna Karkoszka. Równie wiele dzieło hospicyjne zawdzięczało sponsorom: Urzędowi Miasta, Panu mgr. inż. Ryszardowi Florkowi, Panu prezesowi Andrzejowi Ślusarkowi oraz wielu innym, w tym ks. mgr. Józefowi Wojnickiemu służącemu podopiecznym hospicjum pomocą duchową.

Kiedy 30 września 2001 r. przeszedłem na emeryturę, Zarząd hospicjum był w dobrych rękach. Szczególnie wiele pomysłów miał Pan Prezes mgr Roman Porębski, który hospicjum domowe zastąpił stacjonarnym oraz zmobilizował wolontariat do zdobycia niezbędnych funduszy. W okresie tym – od 2001 do 2011 r. – pojawiło się wiele osób gotowych przypisywać sobie te zasługi. Niektórzy próbowali coś wywalczyć dla hospicjum, ale nie uzyskali tego, co uzyskał Pan Prezes Porębski z pomocą Urzędu Miasta i Związku Sądeczan – działkę pod budowę domu hospicyjnego oraz środki umożliwiające jego wybudowanie.

Tego wszystkiego dokonał pracując ofiarnie i z wielkim oddaniem. Dziękuję mu za to i gratuluję, że idei hospicyjnej nie zaprzepaścił, że zrealizował właściwie przesłania Ojca Świętego Jana Pawła II.

Śledząc od początku do dziś historię sądeckiego hospicjum nie sposób pominąć trudności i pomówień, jakie w realizacji tego dzieła napotykał Prezes Roman Porębski. Znałem je, może nie wszystkie. Były one niesłuszne, niesprawiedliwe, nosiły znamiona zazdrości i oszczerstwa. Podziwiałem opamiętanie i spokój Prezesa Porębskiego, i tak sobie myślę, że może to cierpienie było jemu i całej idei hospicjum potrzebne... Gratuluję mu tej głęboko ewangelicznej postawy, wiem, że nie chce do tych spraw dziś powracać. Osobiście uważam, że nie powinien rezygnować z funkcji prezesa, powinien nadal nią sprawować. Hospicjum to miejsce, w którym człowiek łączy swoje cierpienie z Jezusowym Krzyżem dla uświęcenia siebie i zbawienia duszy. Sprawy „polityki” nie powinny w nim odgrywać żadnej roli. Szacunek, spokój, miłość, dobroć – to stały klimat sanktuarium ludzkiego cierpienia.

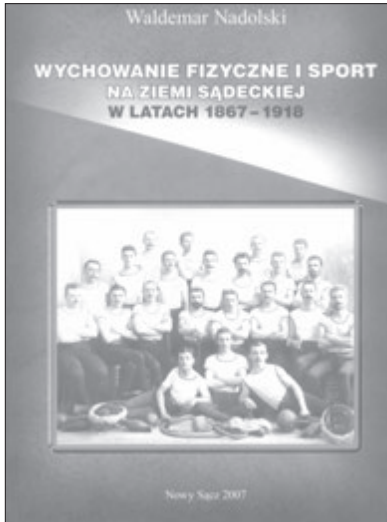
RECENZJE



Budynek „Sokoła”

Fot. Sławomir Sikora

Waldemar Nadolski
WYCHOWANIE FIZYCZNE I SPORT
NA ZIEMI SĄDECKIEJ W LATACH 1867–1918
Nowy Sącz 2007



W 2007 r. opublikowana została praca dr. Waldemara Nadolskiego: *Wychowanie Fizyczne i Sport na Ziemi Sądeckiej w latach 1867–1918*. Książka składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów i zakończenia. Rozdział I posiada charakter wprowadzający (zasygnalizowano w nim najważniejsze kierunki rozwoju ziemi sądeckiej w okresie autonomii galicyjskiej). W rozdziałach kolejnych przedstawiono rozwój wychowania fizycznego w szkołach ludowych i seminariach nauczycielskich, dzieje wychowania fizycznego w szkołach średnich, działalności Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” na Sądecczyźnie w latach 1867–1918 oraz rozwój form rekreacyjno-sportowych.

Na początku rozdziału I Autor scharakteryzował sytuację gospodarczą i społeczną ziemi sądeckiej w latach 1869–1918 r., a w dalszej części również zmiany administracyjne. W rozdziale II przedstawił możliwości rozwoju wychowania fizycznego wśród dzieci i młodzieży Sądecczyzny na przełomie XIX i XX w., szczegółowe dane przedstawiając w tabelach. Wiele cennych informacji podał Autor w odniesieniu do Męskiego Seminarium Nauczycielskiego i Miejskiego Seminarium Nauczycielskiego Zeńskiego w Nowym Sączu oraz Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Starym Sączu.

W rozdziale III Autor wiernie odwzorował stan wychowania fizycznego w szkołach sądeckich w okresie autonomii galicyjskiej, podając m.in. liczbę uczniów w tych szkołach w poszczególnych latach. Odniósł się również do problemu olbrzymiego braku nauczycieli wychowania fizycznego oraz obiektów sportowych i sprzętu sportowego. W rozdziale tym przedstawiono początki sportu szkolnego, wycieczek szkolnych, motywy wprowadzenia do szkół nauki strzelania oraz ciekawe zestawienie dotyczące frekwencji na lekcjach gimnastyki w latach 1907–1914 w I i II gimnazjum w Nowym Sączu.

W rozdziale IV została zaprezentowana działalność Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, które odegrało istotną rolę w rozwoju wychowania fizycznego na Sądecczyźnie, w szczególności zaś takich dyscyplin, jak: szermierka, lekkoatletyka, kolarstwo i narciarstwo. W tym samym rozdziale Autor podał najważniejsze fakty z historii poszczególnych gniazd sokolich (Nowy Sącz, Stary Sącz, Grybów, Muszyna, Krynica) oraz ich dorobek w zakresie kultury fizycznej.

Rozdział V został poświęcony formom rekreacyjno-sportowym, a więc grom i zabawom towarzyskim, sportom wodnym oraz turystyce, w której prym wiódł Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Oddzielnie w tym roz-

dziale została potraktowana „Jordanówka” powstała nad Dunajcem w Nowym Sączu z inicjatywy Antoniego Kowalskiego (otwarta 14 sierpnia 1892 r.) oraz kolarstwo, którego rozwój, jak pisze Autor, należy wiązać wyłącznie z „Sokołem”. Mimo niezwykle trudnych warunków ekonomicznych i społecznych powstawały wówczas urządzenia sportowe i rekreacyjne, rozwijały się (szczególnie w Krynicy) sporty zimowe, tworzono kręgielnie, rozbudowano zainteresowanie egzotycznym krykietem.

Początków futbolu na ziemi sądeckiej Autor dopatruje się w Krynicy, gdzie już w 1906 r. wprowadzono cennik za grę w piłkę nożną. Podaje też, że pierwszym klubem piłkarskim w Nowym Sączu był powstały prawdopodobnie w 1909 r. „Sokół”, który w 1910 r. z okazji zorganizowanego w 1910 r. Zlotu Grunwaldzkiego w Krakowie zmienił nazwę na „Grunwald”. W końcowej części Autor przedstawił początki klubu piłkarskiego „Sandecji” oraz warunki powstania stadionu i drużyny piłkarskiej w Starym Sączu. W podsumowaniu i ocenie Autor wykazał, że pod koniec okresu autonomicznego wiodącym ośrodkiem sportowym na Sądecczyźnie pozostawał Nowy Sącz, którego pozycji nie zagrażały inne miejscowości regionu, łącznie z Krynica, która rozwinęła swój potencjał dopiero w okresie międzywojennym..

Dużą wartością pracy Waldemara Nadolskiego są przypisy, mogące być nieocenioną pomocą i drogowskazem dla młodych badaczy historii kultury fizycznej. Za równie cenny należy uznać również pomieszczony w książce materiał ilustracyjny, zawierający m.in. portrety prof. gimnazjalnego Ludwika Małeckiego, naczelników „Sokoła” w Nowym Sączu: Józefa Krupskiego, Andrzeja Langiera, Adama Biedy, czy Edward Szayera ze Starego Sącza.

Książka Waldemara Nadolskiego została wydana w grubej okładce, obejmuje 216 stron, posiada indeks nazwisk. Jej recenzentami byli prof. dr hab. Mirosław Ponczek z AWF Katowice oraz prof. dr hab. Kazimierz Toporowicz z AWF Kraków.

Ryszard Aleksander

Redakcja: Jerzy Leśniak, Henryk Szewczyk
BÓG, HONOR, OJCZYŻNA. SĄDECCY ŻOŁNIERZE I GENERAŁOWIE
W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁEJ RZECZPOSPOLITEJ
Nowy Sącz – Warszawa 2009

Publikacja ta, pod redakcją znanych sądeckich dziennikarzy Jerzego Leśniaka i Henryka Szewczyka, składa się z siedmiu części zawierających opracowania poświęcone najnowszemu dziejom Sądecczyzny w aspekcie czynu zbrojnego i walki o niepodległość. Są to opracowania popularnonaukowe, podające w sposób przystępny, fachowy i rzetelny liczne fakty i wydarzenia historyczne.

Książkę otwiera słowo wstępne autorstwa znanego działacza samorządowego i gospodarczego Zygmunta Berdychowskiego.

Część I zatytułowana „Odbudowa państwa polskiego 1914–1921 zawiera przede wszystkim artykuły dotyczące walk Legionów Józefa Piłsudskiego na terenie Sądecczyzny oraz pobytów Piłsudskiego na Sądecczyźnie, napisane przez Jarosława Rolę, Zygmunta Berdychowskiego i Leszka Migrałę. Szczególnie fragmenty opracowa-



ne przez znanego autora licznych publikacji z zakresu lokalnych dziejów naszego regionu Leszka Migrały zawierają szereg istotnych i ciekawych faktów oraz epizodów z zakresu wymienionej wyżej tematyki.

Część II, poświęcona Sądecczyźnie w okresie II wojny światowej, zawiera napisane bardzo interesująco i kompetentnie opracowanie Antoniego Szczepanka dotyczące kampanii wrześniowej 1939 r., terroru okupanta niemieckiego, pomocy Żydom sądeckim, ruchowi oporu, działalności kurierskiej oraz wspomnienia dotyczące ruchu kurierskiego autorstwa Jadwigi Stramki-Wolanin i Marii Zubek. Tę część kończy notatka dotycząca wkroczenia na Sądecczyznę Armii Czerwonej, której autor nie został podany.

Część III dotyczy podziemia niepodległościowego w Sądecczyźnie w latach 1945–1950. Jest to głównie sprawozdanie z debaty na temat działań podziemia niepodległościowego oraz wspomnienia Kazimierza Garbacza odnośnie wydarzeń okupacyjnych i powojennych.

Część IV obejmuje opracowanie Wojciecha Bogusława Mosia na temat historii 1. Pułku Strzelców Podhalańskich oraz wspomnienia kapelmistrza orkiestry 1. PSP Mieczysława Mordarskiego podane przez jego córkę Kazimierę Mordarską-Lagan.

Część V otwiera interesujące opracowanie Jerzego Gizy, autora książki poświęconej generałom Wojska Polskiego¹, na które składają się biogramy generałów Wojska Polskiego – absolwentów nowosądeckiego I Gimnazjum oraz krótkie notki dotyczące sześciu innych generałów związanych z Nowym Sączem. Znaleźć tu można także notkę autorstwa Piotra Wierzbickiego na temat udziału sądeckich generałów w kampanii wrześniowej 1939 r. Część tę kończy stosunkowo obszerne opracowanie pochodzącego z Koniuszowej koło Nowego Sącza gen. Franciszka Gągora – szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, który zginął tragicznie w katastrofie samolotowej w Smoleńsku 10 kwietnia 2012 r.

Część VI to sprawozdanie z debaty na temat patriotyzmu odbytej w Nowym Sączu z udziałem nieżyjącego Prezydenta RP na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego, zasłużonych działaczy „Solidarności” Andrzeja Gwiazdy i Longin Komołowskiego, historyka Instytutu Pamięci Narodowej dr. Marka Lasoty oraz polityków Macieja Płażyńskiego i Leszka Zegzdy.

VII część to wspomnienia ze swojej służby gen. broni Mieczysława Bieńka oraz sprawozdanie z wizyty prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego i gen. Franciszka Gągora na cmentarzu legionistów w Marcinkowicach oraz informacja o szkolnym muzeum mieszczącym się w Zespole Szkół im. Władysława Orkana w Marcinkowicach. W części tej znajdziemy także sprawozdanie z uroczystości nadania tytułu Honorowego Obywatela Miasta Nowego Sącza Ryszardowi Kaczorowskiemu.

¹ Zob. J. Giza, *Sądeccy generalowie*, Kraków 1993.

Książkę kończą: krótkie noty o autorach poszczególnych referatów, wykaz skrótów, „wybrana bibliografia” i indeks osób.

Bibliografia jest rzeczywiście „wybrana”, gdyż brak w niej tak ważnych pozycji jak opracowanie Jana Krupy na temat ruchu niepodległościowego w Sądecczyźnie zawartego w I tomie „Rocznika Sądeckiego”², czy rozdziału Henryki Kramarz *Życie polityczne i ruch niepodległościowy*, pomieszczonego w II tomie monografii historycznej Nowego Sącza³.

Uzupełnieniem recenzowanej pozycji jest spora ilość czarno-białych fotografii ilustrujących różne wydarzenia oraz przedstawiających poszczególne osoby występujące w tekstach.

Tadeusz Duda

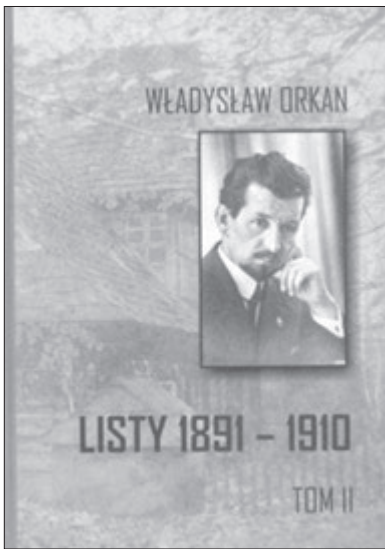
Władysław Orkan
LISTY 1891–1910, T. I, II
redakcja Grzegorz Brodacki
Warszawa 2011

Historia wydania korespondencji autora *W rozstokach* jest dość długa. Nosił się z tym zamiarem Stanisław Pigoń, znakomity znawca twórczości pisarza z Gorców i niestrudzony edytor jego dzieł. Kiedy w 1955 r. z inicjatywy Wydawnictwa Literackiego powstał plan trzeciego z rzędu wydania zbiorowego dzieł Władysława Orkana pod jego naukowym kierownictwem, był przekonany, że w stosunkowo krótkim czasie wykonana to zadanie. Okazało się jednak, iż był on nadmiernym optymistą. Z zaplanowanej edycji na szesnaście tomów, ukazało się w latach 1960–1972 czternaście. Zaplanowane jako tomy piętnasty i szesnasty *Listy wybrane* i *Bibliografia* nie ujrzały światła dziennego. Listy przygotowane przez Pigionia, opracowała Maria Rydlowa, której autor *Z Komborni w świat* zaproponował napisanie pracy doktorskiej z wykorzystaniem tego materiału. Zestawionymi wówczas maszynopisami listów dysponuje Rydlowa i Biblioteka Jagiellońska.

Pojedyncze listy Władysława Orkana do poszczególnych osób były publikowane wielokrotnie jeszcze od lat międzywojennych, np. Feliks Gwiżdż w artykule *Narodziny „Gazety Podhalańskiej”* („Ziemia Podhalańska” 1936, nr 5), Kazimierz Barnaś *Ciekawy list Wł. Orkana do Józefa Kuczyńskiego z 1987 roku* („Kurier Literacko-Naukowy” 1936 nr 33), czy Józef Sieradzki 8 listów Orkana do Juliana Marchlewskiego (*Szkice i materiały historyczne z XIX i XX wieku*. Warszawa 1956), Jan Wiktor 22 listy Orkana do Kazimierza Sosnowskiego (*Podróż po słońce*. Warszawa 1961) i Jadwiga Kucianka list do Gustawa Morcinka z 1928 r. (*Listy G. Morcinka do Wł. Orkana „Zaranie Śląskie”* 1964, z. 2 i odb.). Również Grzegorz Brodacki autor opracowania omawianych tutaj dwóch tomów *Listów 1891–1910*, kilkakrotnie w „Czasopiśmie Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” ogłaszał *Listy Marii Wysłouchowej* [...]. (Wrocław 1963, z. 3), *Listy Władysława Orkana do Bolesława Wysłoucha* [...]. (Wrocław 1995,

² J. Krupa, *Zarys pracy niepodległościowej w Nowym Sączu*, „Rocznik Sądecki”, t. I, 1939, s. 145–250.

³ H. Kramarz, *Życie polityczne i ruch niepodległościowy*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. II, pod red. F. Kiryka i S. Plazy, Kraków 1993, s. 587–604; tamże tejsze, *Miasto w latach wielkiej wojny 1914–1918*, s. 607–622.



z. 6), [...] do Wilhelma Feldmana i pozostałych adresatów [...] (Wrocław 1998, z. 9), [...] do Tadeusza Piniego w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Lwowskiego (Wrocław 2001, z. 12) i [...] do Rafała Bubera [...] (Wrocław 2002, z. 3). Większy zbiór wydał Franciszek Ziejka (*Dialog serdeczny. Korespondencja Władysława Orkana i Katarzyny Smreczyńskiej*. Warszawa 1988).

Nikt jednak – jak dotąd nie pokusił się o edycję całości korespondencji, toteż z satysfakcją należy powitać opublikowanie przez Instytut Badań Literackich PAN dwóch tomów listów Władysława Orkana z lat 1891–1910 w opracowaniu wspomnianego już Grzegorza Brodackiego: Tom I 1891–1904, Tom II 1905–1910, a więc z najbardziej płodnego twórczo okresu w życiu autora *W roztokach*. Należy mieć nadzieję, iż wydawca i autor opracowania z równą determinacją, jak to uczynili w tym przypadku, udostępnią w niedługim czasie czytelnikowi korespondencję pisarza z Górców od 1911 do 1930 r., to jest do jego śmierci w dniu 14 maja w Krakowie. Stanowi bowiem omawiana publikacja, obok monografii Stanisława Pigionia *Władysław Orkan. Twórca i dzieło* (Kraków 1958) i Józefa Dużyka, *Władysław Orkan. Opowieść biograficzna* (Warszawa 1975) oraz dwóch książek zbiorowych: *Orkan czytany dzisiaj* (Nowy Targ 2003) i *Wokół Władysława Orkana* (Kraków 2011) bezcenne źródło do poznania sylwetki pisarza, jego zmagani wewnętrznych, kłopotów życiowych i genezy poszczególnych utworów. Będzie ona jednocześnie znakomitym

ułatwieniem dla przyszłych badaczy dorobku twórcy *Komorników* i *W roztokach*, którzy w tych dwóch tomach znajdą zebrany materiał z wielu bibliotek z Biblioteką Jagiellońską na czele. Teksty te zaciekawiają – jak mierniam – nie tylko specjalistów, historyków literatury ale także czytelników zainteresowanych pisarzami Młodej Polski, regionalizmem, twórczością autorów wywodzących się ze wsi, w ogóle życiem twórców, życiem innych ludzi. W tym bowiem względzie jest to lektura niezwykła, wręcz pasjonująca. Zaprezentowane tutaj w układzie chronologicznym listy stanowią coś na kształt dziennika czy wspomnień pisarza, z o wiele większą wnikliwością obrazującą – by użyć słowa z tamtej epoki – „tajniki duszy pisarza”.

Grzegorz Brodacki, autor opracowania listów Władysława Orkana, wykonał żmudną pracę, gdyż oprócz bogatej korespondencji zachowanej w Bibliotece Jagiel-

łońskiej i maszynopisu Stanisława Pigionia sięgnął do innych źródeł, a mianowicie do Ossolineum we Wrocławiu (Listy do Marii i Bolesława Wysłouchów), wykorzystał mikrofilm profesora Romana Lotha zawierający listy do Piniego z zasobów Biblioteki Uniwersytetu Lwowskiego, sięgnął też do książki Jana Wiktora *Podróż po słońce* (Warszawa 1961), w której znalazły się listy do Kazimierza Sosnowskiego (autografów brak), do zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy, Biblioteki PAU w Krakowie, Biblioteki Narodowej, Muzeum Literatury i Archiwum PAN w Warszawie, wykorzystał też jeden list ze zbiorów prywatnych.

Zgromadzenie tak obszernego materiału było możliwe, gdyż pisarz miał zwyczaj formułować swoją korespondencję „na brudno”, rękopisy gromadził w swoim archiwum domowym, które w całości przekazano po jego śmierci do Biblioteki Jagiellońskiej. Poza wspomnianymi brulionami listów znajduje się tam również bogata korespondencja wielu pisarzy, wydawców, znajomych i krewnych Orkana, a także różne dokumenty osobiste, jak legitymacje, rachunki, weksle. W archiwum tym badacze znajdują nie tylko wiele cennego materiału na temat życia pisarza z Gorców lecz również innych autorów z przełomu XIX i XX w.

Korespondencja twórcy *Komorników* została zaopatrzona w obszerny aparat naukowy, przypisy, które w pierwszym tomie zajmują dwieście trzydzieści stron, w drugim – prawie dwieście, to jest po jednej trzeciej każdego voluminu. Jeżeli do tego dodać Dodatek, na który składa się drzewo genealogiczne, aneks do drzewa genealogicznego, zawierający szczegółowe informacje o osobach tam zamieszczonych (stopień pokrewieństwa, daty i miejsca urodzenia oraz śmierci, a także miejsca pochówku), wykaz uczniów kl. II A CK Gimnazjum św. Jacka w Krakowie, wykaz nazwisk mieszkańców Poręby Wielkiej, którzy w latach 1891–1910 kontaktowali się z Orkanem, wykaz listów do różnych osób z lat 1891–1910 pisanych przez autora, a znajdujących się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej, a także indeks osobowy, nazw geograficznych oraz instytucji – adresatów listów, indeks utworów pisarza oraz literatura i słowniczek wyrazów gwarowych, to mamy obraz ogromu pracy redakcyjnej Grzegorza Brodackiego.

We wspomnianych przeze mnie przypisach autor opracowania podaje sygnatury poszczególnych listów, szczegółową ich charakterystykę (kartka pocztowa, list), informacje o datach na pieczętkach pocztowych, o dopiskach autora oraz bibliotekarzy. Jednym słowem – jest to charakterystyka bardzo szczegółowa. Objasnia też nazwiska, miejscowości i zdarzenia uwzględnione w korespondencji, np. „Stanisław Smreczyński (1872–1954), starszy brat Orkana, zob. list 2 p. 1 oraz Załącznik 1 i Załącznik 2), w związku z kłopotami finansowymi pisarza sygnalizowanymi w korespondencji przypomina nazwy środków płatniczych w Galicji. Pisząc np. o złotych reńskich, notuje: „Pieniądza tego nie było w obiegu, choć termin ten przetrwał w zaborze austriackim nawet do 1923 roku” (T. I, s. 433). Brodacki – jak widać – wydłużył tu zabór austriacki o równe pięć lat. Gdzie indziej, charakteryzując Tenczynek – wieś w woj. małopolskim (gmina Krzeszowice) notuje: „Obecnie wieś letniskowa” (T. I, s. 442). Jest to gruba przesada. Podobnie jest z charakterystyką Poręby Wielkiej, miejsca urodzenia autora *Komorników*, o której mówi: „Obecnie znany ośrodek letniskowy, m.in. słynący z ciepłych źródeł solankowych (s. 270) [...]”. (T. I, s. 442). Owszem w Porębie i pobliskich Koninkach jest sporo kwater letniskowych, z których korzystają najczęściej rodziny z małymi dziećmi, a źródła wód termalnych wykryto

w latach siedemdziesiątych XX w. lecz dotąd nie są eksploatowane. Dopiero w ostatnich latach za sprawą władz lokalnych podjęto intensywne próby ich wykorzystania. Tego typu uchybień znajdzie się w tych objaśnieniach więcej, nie zmienia to jednak faktu, że zostały one opracowane szczegółowo, z ogromnym nakładem pracy, wykorzystaniem wielu drukowanych źródeł. Dzięki temu treści zawarte w korespondencji Orkana uzyskały szeroki kontekst, stają się zrozumiałe dla współczesnego czytelnika. toteż wraz z listami – powtórzmy to jeszcze raz – stanowią ważne źródło wiedzy nie tylko o pisarzu lecz również o epoce, w jakiej żył.

Niejednokrotnie podczas pracy nad dorobkiem pisarza, począwszy od mojej pracy magisterskiej nt. *Elementów naturalizmu w twórczości Władysława Orkana* w latach pięćdziesiątych, przez studia nad reportażem wojennym *Drogą czwartaków. Od Ostrowca na Litwę*, nad *Listami ze wsi czy Czantorią* sięgałem do jego korespondencji, zwłaszcza do zgromadzonej w Bibliotece Jagiellońskiej, były to jednak kweryndy wyimkowe, związane z poszczególnymi tematami. Dopiero jednak te dwa tomy zawierające listy z dziesięciu najpłodniejszych literacko lat, które stanowią około czterdziestu procent całego dorobku epistolograficznego Orkana, pozwoliły mi spojrzeć na sylwetkę ich autora całościowo, zauważyć cały szereg szczegółów, jakie uchodziły uwadze podczas kolejnych wizyt w bibliotece.

Na czoło bogatego dorobku epistolograficznego pisarza wysuwają się listy do matki, Katarzyny Smreczyńskiej, wydane wcześniej – jak wspomniałem – przez Franciszka Ziejkę. Zachowało się łącznie 135 listów z lat 1892–1927, z tego 103 wydane do 1910 r., a aż 95 listów pochodzi z okresu 1892–1905. Zaś wśród tych 95 listów odrębny podzbiór stanowi 27 listów z lat 1892–1897, a więc z czasu nauki w krakowskim gimnazjum. Grzegorz Brodacki tak je ocenia: „Już na pierwszy rzut oka widać, jak przyszły pisarz rozlicza się z każdego otrzymanego z domu grosza. Świadomy, że rodzice z wielkim trudem łożą na jego utrzymanie, z przykrością zwraca się do domu o pomoc finansową. Pragnie ulżyć rodzicom, próbując – jak wielu jego rówieśników – udzielać korepetycji. I choć czasami otwiera się przed nim szansa zdobycia w ten sposób środków finansowych, to najczęściej starania te okazują się bezowocne. Boli go upominanie, by pieniędzy nie marnował” (T. I, s. V).

Nie sposób w krótkim omówieniu dwóch pokaźnych rozmiarów tomów listów Orkana, liczących ponad tysiąc trzysta stron, zasygnalizować nawet głównych wątków zawartej tu korespondencji. Skupię się zatem tylko na niektórych przykładowo tu zasygnalizowanych kwestiach. Ważne miejsce w korespondencji Orkana zajmują listy zgromadzone we wrocławskim Ossolineum do znanych wówczas działaczy ludowych we Lwowie Marii i Bolesława Wysłouchów. Młody pisarz wynosił z tej przyjaźni wiele korzyści, pomagali mu oni materialnie (udzielali pożyczek, zaliczek), ułatwiali druk utworów w redagowanych przez siebie czasopismach, darzyli dobrym słowem i przyjacielską radą. Bradecki wręcz uważa i chyba słusznie, „że listy do Marii Wysłouchowej, obejmujące okres zaledwie 5 lat, stanowią jeden z najciekawszych i najwartościowszych fragmentów całego dorobku epistolograficznego Orkana” (T. I, s. XVII). Stanowią one znakomity dokument zmagania pisarza z jego – w moim przekonaniu – najlepszą powieścią *W roztokach*, relacji z pisarzami podhalańskimi czy tzw. Młodą Ukrainą. Z korespondencji tej i z innymi adresatami (np. Franciszką Gurską) wyłaniają się codzienne kłopoty pisarza z wydawcami, trudności finansowe, prośby o udzielenie pożyczki, informacje o wahających się nastrojach poety i pro-

zaika, o przeobrażających się relacjach z krakowskim „Życiem” po przejęciu pisma przez Stanisława Przybyszewskiego, o negatywnym stosunku do galicyjskiego szkolnictwa, czy ewolucji poglądów na Kościół.

W korespondencji znajdziemy sporo materiału, który określa stosunek pisarza do kobiet, jak relacja z Anną Bobrowską, matką przyjaciela z ławy szkolnej Emila, nauczycielką z Zakopanego Stefanią Chmielakówną. Warto zauważyć tutaj dwa zbiory listów: do Marii Zwierzyńskiej (240), od 1909 r. Smreczyńskiej z lat 1906–1912 oraz do Bronisławy z Czajkowskich Folejewskiej (288 i 3 telegramy); pierwszej i drugiej żony Orkana. Tych świadectw stosunku pisarza do kobiet jest tutaj więcej, m.in. korespondencja z Apolonią Kowalską. W listach z Marią Zwierzyńską dominują sprawy osobiste, wyznania miłosne, przeprosiny za nadużycia alkoholu, informacje o ślubie (20 lutego 1909 r. w Poroninie), o narodzinach jedynej córki Zosi (20 listopada 1909), często w tych wypowiedziach listach pojawiały się wiadomości o matce, o pogodzie, tej złej i tej, która wyzwala w nim doznania estetyczne.

W korespondencji Orkana z różnymi adresatami raz po raz pojawiają się informacje o pracy nad poszczególnymi utworami; dzięki nim badacze twórczości pisarza z Gorców mogą szczegółowo przedstawić narodziny pomysłów poszczególnych utworów, zmaganie się z materiałem literackim, ewolucję poglądów, tak np. w przypadku powieści *W roztokach*. Osobnym motywem korespondencji są stosunki twórcy z wydawcami, na których nieraz nie zostawia suchej nitki („Krzyżanowski to zwykły bandyta, gorszy od Gebethnerów” – donosi żonie 7 lutego 1910 r.).

Listy Władysława Orkana pozwalają określić jego relację ze środowiskiem literackim Młodej Polski. Potwierdza się wielokrotnie zauważana przez historyków literatury rola Kazimierza Przerwy Tetmajera, jaką odegrał on wobec młodego autora podczas jego debiutu. Orkan poznał autora *Na skalnym Podhalu* w 1896 r. za pośrednictwem zakopiańskiego malarza Wojciecha Brzezi, zachowały się natomiast listy autora *Nowel* do starszego kolegi z 1897 r. Jak wiadomo – Tetmajer doprowadził do wydania pierwszego tomu *Nowel* u Gebethnera i Wolffa i poprzedził go przedmową, rekomendując początkującego pisarza. Z korespondencji można wnioskować o stosunku młodego autora do doświadczonego poety, o tym, że liczył się on z jego zdaniem. Pojawiły się też w tej relacji rysy. Orkan w sporze Tetmajera z Feldmanem stanął po stronie redaktora „Krytyki”, tu też wydrukował *Wesele Prometeusza*, które Tetmajer niesłusznie miał uznać za pamflet przeciwko sobie. Znajdziemy w korespondencji pisarza sporo adresatów z ówczesnego środowiska literackiego. Przypomnijmy niektóre nazwiska, np. ze „szkoły poetów podhalańskich”, o której pisał autor przedmowy do *Nowel*, m.in. Józef Jedlicz, Andrzej Galica, Feliks Gwiżdż, inni młodopolscy twórcy: Adam Grzymała-Siedlecki (13 listów plus telegram), Wilhelm Feldman (19 listów), Franciszek Pik (Mirandola) (33 listy), Julian Marchlewski. Zachowały się też po dwa listy do Jana Kasprowicza i Leopolda Staffa. Brodecki przypuszcza, iż listów tych mogło być więcej, gdyż autor *Snów o potędze* napisał do Orkana w latach 1902–1926 aż 24 listy, podobnie mogło być z korespondencją z Kasprowiczem, Ignacym Maciejowskim czy z autorem *Na skalnym Podhalu*.

Władysław Orkan, *Listy 1891 – 1910*. Opracował Grzegorz Brodacki. Tom I 1891 – 1904. Warszawa 2011. Fundacja Akademia Humanistyczna, Instytut Badań Literackich PAN. Wydawnictwo, stron 680.

Władysław Orkan, *Listy 1891 – 1910*. Opracował Grzegorz Brodacki. Tom II 1905 – 1910. Warszawa 2011. Fundacja Akademia Humanistyczna, Instytut Badań Literackich PAN. Wydawnictwo, stron 668.

Bolesław Faron

Jerzy Giza
ORGANIZACJA WOLNOŚĆ 1918
Kraków 2011



Otrzymaliśmy ważne i solidne opracowanie historyczne dotyczące czasów, gdy Polski nie było na mapie politycznej. Polacy jednak – jak to ujął prof. Henryk Wereszycki w książce o tytule *Pod berłem Habsburgów* – nie widzą w Austrii możliwości rozwiązania sprawy narodowej, traktują ją jako przejściowe schronienie na okres niewoli (s. 221). Chodziło o to, aby ten przejściowy okres wykorzystać do maksymalnego przygotowania się na odpowiednią porę.

Jerzy Giza, historyk-pasjonat, z wielką starannością i dociekliwością przedstawił nam w recenzowanej książce działania Polaków, głównie w jednostkach wojskowych, w których służyli i w efekcie powołali organizację „Wolność” a następnie Związek Organizacji Wolność (1937–1939).

Pracę poprzedza przedmowa pióra Ryszarda Terleckiego oraz wstęp autora zawierający:

1 – problematykę pracy, 2 – układ pracy, 3 – podstawy źródłowe pracy, 4 – stan badań nad organizacją „Wolność”. W pierwszym rozdziale autor zapoznaje nas z organizacją c.k. armii, w kolejnych z historią 20. pułku piechoty w latach 1681–1914 i 1914–1918. Głęboka analiza kwestii narodowych stanowi przejście do okoliczności powstania organizacji „Wolność”. Następnie autor zapoznaje nas z konkretnymi osobami i działaniami w przejmowaniu dowództwa w poszczególnych jednostkach, garnizonach, co doprowadziło w konsekwencji do objęcia władzy przez Polaków.

Kolejny rozdział poświęcony został działaniom na rzecz zachowania w pamięci historycznej dokonań organizacji „Wolność”. Na stronie 214 autor przytoczył znamienne słowa Stanisława Plapperta – „Polacy z byłej Galicji nie wysuwali swych niepodległościowych zasług, mając to przeświadczenie, iż wypełniali jedynie swój obowiązek wobec Ojczyzny”. Pojawiające się oskarżenia wpłynęły na decyzję o udokumentowaniu zasług oraz o powołaniu stowarzyszenia byłych członków konspiracyjnej organizacji „Wolność”. W działaniach tych – jak podaje w dalszej części autor książki – „Natrafiono jednak na ogromny opór, gdyż im dalej od 1914 r., tym bardziej «obóz» legionowy starał się zmonopolizować kwestię zasług dla odzyskania niepod-

ległości, umniejszając rolę wszelkich organizacji, które nie miały związku z szeroko pojętą I Brygadą”.

Udokumentowany autentyczny wkład po wielorakich i wieloletnich wysiłkach został uwieczniony sukcesem – 14 kwietnia 1938 r. po wcześniejszym zatwierdzeniu statutu, na mocy postanowienia Wojewody Krakowskiego wpisano do rejestru stowarzyszeń (pod nr 1425) „Związek Organizacji Wolność i Uczestników Walki o Niepodległość w Formacjach b.a.a.”

W dalszej części zamieszczono wykaz osób wywodzących się z poszczególnych jednostek wojskowych, tabelaryczne zestawienia wniosków odznaczeniowych oraz imienne listy odznaczonych. Niezwykle wartościową jest część biograficzna zawierająca biogramy bohaterów organizacji „Wolność” wywodzących się z 20. pułku – oddzielenie Sądeczian i absolwentów sądeckich szkół (41 – biogramów) oraz innych regionów (28 – biogramów).

W tabelach od nr 7–11 są zestawienia oficerów – członków organizacji „Wolność”, którzy polegli, zostali zamordowani lub zmarli w latach 1939–1945 (zestawienie liczbowe i procentowe), oficerów zawodowych w służbie czynnej i stanie spoczynku – stan na 23 marca 1939 r., oficerów wg stopni i funkcji na 23 marca 1939 r., oficerów służby stałej w latach 1921–1939, oficerów służby stałej poległych, zamordowanych zmarłych w latach 1939–1945 – lista imienna.

W zakończeniu dokonano syntetycznego podsumowania podkreślającego znaczenie organizacji „Wolność” w odbudowie niepodległej Ojczyzny. Wskazano również na konieczność prowadzenia dalszych badań nad rozprzestrzenianiem się idei niepodległościowej w innych oddziałach wojskowych.

W osobnym podrozdziale autor wyraził podziękowania i wdzięczność tym, którzy z nim współpracowali i udzielali wszelkiej pomocy.

Aneks zawiera liczne fotokopie dokumentów, komunikatów i sprawozdań, a także fotografie 35 członków organizacji „Wolność” – artylerzystów w byłej armii austriackiej.

Opracowanie poparte jest obszerną bibliografią ułożoną alfabetycznie. Indeks nazwisk uwzględnia nie tylko numer strony, ale także informację (wytluszczenia) o zamieszczonych biogramach. Całość zamyka spis treści i nota o autorze.

Dzięki obfitej bazie źródłowej, co znalazło odzwierciedlenie w ponad ośmiuset przypisach, poszczególne działania mają swoich autorów, a zamieszczone w nich biogramy ułatwiają odbiorcy, zwłaszcza mieszkańcom byłej Galicji, odnalezienie swoich nieodległych przodków.

W przeddzień zbliżającej się setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości otrzymaliśmy więc bardzo wartościową lekturę, która przybliży nam bohaterów tamtych lat. Funkcjonuje w społeczeństwie polskim powiedzenie iż „Polska wybuchła w 1918 r.” – dzięki tej pracy wiemy, że ten „wybuch” został poprzedzony wielkim zaangażowaniem i poświęceniem kilku pokoleń, a Sądeczanie mieli w tym dziele znaczący wkład.

Jerzy Giza – *Organizacja „Wolność” 1918. Polska konspiracja niepodległościowa w cesarsko-królewskiej armii podczas I wojny światowej i losy jej bohaterów*. Kraków 2011. Copyright by Jerzy Giza, Kraków 2011. Projekt okładki i redakcja: Ewa Wolska. Korekta: Maciej Malinowski. Zdjęcia i ilustracje pochodzą ze zbiorów własnych autora. Stron – 408.

Antoni Szczepanek

Ks. Jan Kudelka
KOŚCIÓŁ NA SĄDECCZYŹNIE W GODZINIE PRÓBY 1939–1945
Tarnów 2011



W 2011 r. ukazała się drukiem ważna pozycja książkowa patrząc zarówno na to z punktu widzenia dziejów Sądecczyzny, jak i historii okresu okupacji na Sądecczyźnie, a także lokalnej historii Kościoła. Warto też podkreślić, że jej autor jest także autorem mniejszych opracowań na tematy związane z martyrologią duchowieństwa¹.

Przypomnieć należy, że pierwszej skromnej próby opracowania tematu dokonała przed ponad 30 laty Ewa Wawrzyńczak w wydawnictwie *Okupacja w Sądecczyźnie*, które powstało w wyniku badań naukowych na tematy okupacyjnych dziejów Sądecczyzny prowadzonych pod kierunkiem Janusza Berghauzesa w latach siedemdziesiątych².

Należy podkreślić, że książka została oparta na materiałach archiwalnych przechowywanych zarówno w archiwach państwowych, a więc Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, jak i kościelnych. W pracowni i profesjonalnie podanej na końcu książki bibliografii (ss. 181-196) wymienione są też liczne archiwa rodzinne, pamiętniki, relacje pisemne, źródła ustne i drukowane, materiały prasowe, a także liczne opracowania. Wymienione są też źródła internetowe.

Książka podzielona jest na 5 rozdziałów. Na początku zamieszczono przydatny dla czytelników wykaz skrótów, wprowadzenie autorstwa ks. Jana Piotrowskiego, proboszcza parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu, a także wstęp autora omawiający głównie źródła i literaturę przedmiotu.

Rozdział I zatytułowany „Zarys dziejów Kościoła na Ziemi Sądeckiej od 1772 do 1939” jest bardzo obszerny, liczy 40 stron i wydaje się stosunkowo mało związany z tematyką książki, ale jest bardzo kompetentnie i wręcz erudycyjnie napisany i może być bardzo przydatny dla czytelnika, który jest zainteresowany dziejami lokalnymi Kościoła katolickiego, a nie ma czasu na sięganie do innych opracowań, np. trudno dostępnych, z racji niewielkich nakładów opracowań ks. prof. Bolesława Kumora. Można mieć pretensje do autora, że podając szereg szczegółów na pewno istotnych, np. że biskupowi Florianowi Armandowi Janowskiemu po śmierci postawiono na starym cmentarzu pomnik z piaskowca (s. 17), a nie podał, że południowa Sądecczyzna już w 1770 r. zajęta została przez Austriaków i włą-

¹ Zob. J. Kudelka, *Męczennik sprawy narodowej i świadek wiary – ks. Józef Bardel* „Wiadomości Bocheńskie” nr 2 z 1992, ss. 19-20; tenże *Za ojczyznę i Kościół*, ks. Józef Bardel, [w] „Folia Historica Cracoviensia”, Kraków 2004, ss. 227-242.

² E. Wawrzyńczak, *Kościół na Sądecczyźnie w latach okupacji hitlerowskiej*, [w] *Okupacja w Sądecczyźnie*, praca zbiorowa pod red. J. Bergauzesa, Warszawa 1979, ss. 161-197.

czona do państwa Habsburgów, będąc oddzielną granicą państwową od diecezji krakowskiej³.

Autor przypomina zasługi i działalność 12 księży na przestrzeni od XIX w. do 1939 r., niektórych mało znanych szerszemu ogółowi, np. ks. Jana Kozioła (s. 50), z których niektórzy ściśle związani byli z obecną archidiecezją krakowską, np. „apostoł Podhala” ks. Wojciech Blaszyński (ss. 38-41) czy ks. Józef Stolarczyk, „apostoł Zakopanego” (ss. 41-42), co wydaje się o tyle nieuzasadnione, że Podhale już od 1880 r. zostało odłączone od diecezji tarnowskiej, a przyłączone do diecezji krakowskiej⁴. Jednocześnie autor nie wspomina o zasłużonych pasterzach diecezji tarnowskiej, a zwłaszcza pochodzących z terenu obecnej diecezji tarnowskiej biskupach: Grzegorz Wojtarowiczu, Leonie Wałędze, czy też tak o zasłużonych hierarchach pochodzących z terenu diecezji i przewodzących innym diecezjom, jak choćby biskup krakowski kard. Albin Dunajewski (związany z Nowym Sączem), metropolita lwowski obrz. łacińskiego Franciszek Ksawery Wierchlejski (pochodzący z Żeleźnikowej Wielkiej koło Starego Sącza), a także o gr.-katolickim metropolicie lwowskim Józefie Sembratowiczu z Krynicy. Z Wysowej pochodził kard. Sylwester Sembratowicz, a bp przemyski Julian Pełesz z Muszynki⁵.

Obszerny rozdział II, poświęcony okupacji hitlerowskiej na Sądecczyźnie, oparty został na źródłach i obficie cytowanej literaturze przedmiotu. Jest on napisany kompetentnie, a jednocześnie przystępnie. Tu nasuwa się refleksja. Nie tylko autor ale i inni używają określenia: „okupacja hitlerowska”. Czyżby zapomnieli oni, jakie państwo okupowało nasze tereny? Państwo to nie nazywało się: „Rzesza Hitlerowska”, a Rzesza Niemiecka. Warto też nadmienić, że nie wszyscy funkcjonariusze okupacyjni byli hitlerowcami. Np. burmistrz okupacyjny Starego Sącza był pastorem ewangelickim, a więc z pewnością nie był hitlerowcem.

Zapoznając się z tym rozdziałem odnosi się niekiedy wrażenie, że zagadnienia w nim przedstawione nie wchodzą w zakres książki, której tytuł brzmi *Kościół na Sądecczyźnie... 1939–1945*. Na pewno bardzo daleki od tej tematyki jest podrozdział poświęcony partyzantce radzieckiej na Sądecczyźnie (ss. 78-82). Czyżby autor uważał, że któryś z tych „partyzantów” był wyznania rzymskokatolickiego? Czy to byli partyzanci czy funkcjonariusze NKWD, zrzućeni na tereny rdzennie polskie, żeby przygotować grunt pod przyszłe panowanie ZSRR i rozpoznać sytuację na miejscu, w polskim podziemiu zbrojnym. Taka nomenklatura usprawiedliwiona była w „legalnych” publikacjach, które ukazały się przed rokiem 1989, ale nie w 2001 r.

Rozdziały III i IV zatytułowane: „Funkcjonowanie Kościoła Katolickiego na Sądecczyźnie w latach...” i „Represje okupanta wobec Kościoła i duchowieństwa katolickiego” dotyczą ściśle tematu określonego w tytule książki. Zostały one napisane w oparciu o źródła archiwalne i liczne publikacje, dostarczając wielu informacji na temat funkcjonowania Kościoła w omawianym okresie i represji wobec duchowieństwa. Można np. zapoznać się z interesującymi i szczegółowymi danymi dotyczącymi

³ Zob. Ks. B. Kumor, *Diecezja tarnowska. Dzieje ustroju i organizacji 1786–1985*, Tarnów 1985, s. 2.

⁴ Tamże, s. 142-143.

⁵ Zob. T. Duda, *Stosunki wyznaniowe wśród Lemków grekokatolickich zamieszkałych na terenie obecnej diecezji tarnowskiej w XIX i XX wieku*, [w:] „Tarnowskie Studia Teologiczne”, t. X, Tarnów 1986, s. 239, T. Aleksander, *Życie i działalność kościelna księdza arcybiskupa Franciszka Ksawerego Wierchlejskiego (1803–1884)*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXIX, 1991, ss. 128-147.

liczby spowiedzi, komunii św. i kazań w nowosądeckich kościołach (s. 100). Trzeba jednak zapytać się, czy w okresie długo przed Soborem Watykańskim II używało się w ogóle określenia „homilia”? (s. 100). Ciekawe są także informacje dotyczące księży, którzy zginęli w obozach i więzieniach oraz przedstawienie losów księży, którzy przeszli przez obozy koncentracyjne oraz zostali skazani na śmierć, ale uniknęli egzekucji. Jednak i tu znaleźć można nieścisłości lub błędy. Chodzi np. o ks. Jana Niedojadłę ze Starego Sącza (s. 114). Jeżeli przebywał w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau do maja 1943 r., to jakim sposobem przeszedł przez więzienie w Katowicach, Wrocławiu, Brnie, Salzburgu i Monachium, skoro 15 maja 1943 r. znalazł się w obozie w Dachau?

Rozdział V: „Zbrodnie biegonickie 1939–1941” nie jest ściśle związany z tematyką zawartą w tytule książki, choć można oczywiście uznać, że popełniono je zarówno na świeckich, jak i duchownych katolikach. Wymieniono ich w nienumerowanym rozdziale „Sylwetki męczenników”, wśród których znaleźli się duchowni: ks. Józef Bardel (s. 153-162) i ks. Tadeusz Kaczmarczyk (ss. 165-169).

W „Zakończeniu” autor książki słusznie podkreśla, że „mimo wielu poniesionych ofiar, Kościół zwycięsko wyszedł z tego czasu próby” (s. 179). Wspomina też o wyniesieniu na ołtarze przez Ojca Św. Jana Pawła II 13 czerwca 1999 w Warszawie dwóch męczennic, sióstr zakonnych związanych z Sądecczyną: bł. Julii Stanisławy Rodzińskiej i bł. Katarzyny Celestyny Faron. Książkę obok wspomnianej już bibliografii zamykają aneksy (ss. 195-197) zawierające wykaz osób rozstrzelanych w 1941 r. w Biegonicach oraz dane dotyczące tajnego nauczania w czasie okupacji.

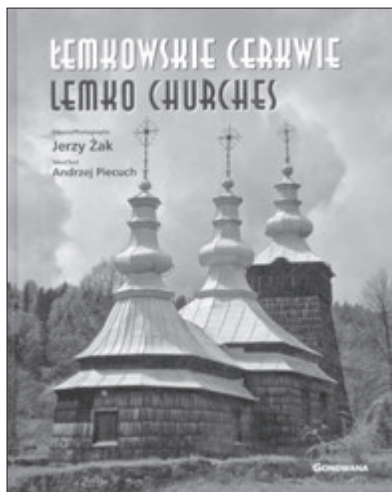
Omawianą pozycję należy na pewno ocenić pozytywnie, a umieszczenie w niej treści luźno związanych z tytułem książki na pewno nie jest szkodą dla czytelnika, zwłaszcza niezorientowanego w tematyce naszych lokalnych dziejów w okresie II wojny światowej, gdyż będzie mógł dzięki temu zapoznać się z tymi zagadnieniami bez sięgania do innych, często trudno dostępnych opracowań.

Tadeusz Duda

Jerzy Żak, Andrzej Piecuch
ŁEMKOWSKIE CERKWIE
Warszawa 2011

Wydawnictwo Gondwana z Warszawy opublikowało w 2011 r. przepiękny album Jerzego Żaka (zdjęcia) i Andrzeja Piecucha (tekst) pt. *Łemkowskie cerkwie*. Obaj autorzy są twórcami dojrzałymi i u szczytu możliwości ekspresji w obszarze swoich pasji.

Jerzy Żak, kresowianin z urodzenia, ukończył studia pedagogiczne na Wydziale Filozoficzno-Historycznym UJ. Potem przez wiele lat był pracownikiem naukowo-dydaktycznym WSP w Rzeszowie, a w latach 1973–1991 sprawował funkcję dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Krynicy. Już w czasie studiów z pasją zajmował się fotografią, pogłębiając jej znajomość przez intensywne studia nad teorią piękna i historią sztuki. Specjalizuje się w fotografii kreatywnej, wyraźnie metaforycznej i interpretującej naturę. Pasjonuje się także krajobrazem, najczęściej Beskidu Sądeckiego i Niskiego.



Po osiedleniu się w Krynicy zajął się fotografowaniem krainy Łemków (kopuły cerkwi na tle krajobrazu, figury i krzyże przydrożne, życie i praca ludzi oraz uroczystości religijne). Prace swoje prezentował na ponad 120 wystawach fotograficznych, uzyskując sporo medali, nagród oraz wyróżnień. Jest autorem (i współautorem) kilku albumów fotograficznych oraz książek ilustrowanych pięknymi zdjęciami. Przykładem *Beskid Sądecki* (1997), *Krynica i okolice* (1992), *Ule i pasieki w Polsce* (2001), *Krynica-Zdrój. Miasto, ludzie, okolice* (2002). W tym ostatnim zamieścił zdjęcia pejzaży, sanatoriów, pensjonatów, will, pijalni, pomników i fontann krynickich, fotografie obiektów sportowych i tras turystycznych, a także ludzi

wybitnych odwiedzających Krynicy-Zdrój. Publikował też swoje zdjęcia w licznych folderach, kalendarzach i pismach. W dowód uznania za wysoką wartość dokumentacyjną i artystyczną prac fotograficznych w 1971 r. został członkiem Związku Polskich Artystów Fotografików.

Andrzej Piecuch natomiast jest znanym regionalistą i przewodnikiem beskidzkim (górkim oraz terenowym). Mieszka w Gorlicach, gdzie jest również wiceprezesem Zarządu Oddziału PTTK. Od lat zajmuje się inwentaryzacją zabytków historycznych powiatu gorlickiego. Jest autorem projektów nowych tras i szlaków turystycznych (pieszych i rowerowych), konsultantem map turystycznych Beskidu Niskiego. Zasłużony dla rozwoju turystyki w województwie małopolskim. Jest autorem licznych publikacji o regionie. Przykładem: *Nad Sękówką* (1998), *Szlakiem małej i dużej architektury sakralnej gminy Uście Gorlickie* (2006 – 2010, t. 1–4) i innych. Andrzej Piecuch jest też autorem licznych artykułów w lokalnych pismach społeczno-kulturalnych: „Gazecie Gorlickiej”, „Kwartalniku Gorlickim”.

Przypomniany dorobek publikacyjny, jak i doświadczenie twórcze obu autorów, nie pozostało bez pozytywnego wpływu na wysoką jakość ocenianego dzieła *Łemkowskie cerkwie*. Traktuje ono o świątyniach łemkowskich na Podkarpaciu. Jest swobodną monografią 104 zabytków łemkowskiej architektury sakralnej rozlokowanych na obszarze od rzek Osławy i Osławicy na wschodzie po dolinę Popradu na zachodzie.

W warstwie tekstowej omawianej publikacji, autorstwa Andrzeja Piecucha, łatwo wyodrębnić dwie części. Pierwszą – ogólną – tworzy rozdział na temat przeszłości (historii) cerkwi prawosławnej i greckokatolickiej oraz tekst poświęcony architekturze cerkwi. W pierwszej z nich autor w sposób klarowny ukazał dzieje społeczności łemkowskiej na ziemiach polskich. W rozdziale drugim poświęconym architekturze cerkwi wskazał na sposób ich lokalizacji („orientowania”), wygląd zewnętrzny (w tym głównie podział bryły na trzy części), style architektoniczne, rodzaje krzyży na dachach i w otoczeniu zewnętrznym, ikonostas, ołtarze, ikony oraz scharakteryzował ich polichromię. Wszystko to opisane zostało z dużą starannością i merytoryczną poprawnością.

Część druga tekstu słownego omawianego albumu, to krótkie historie każdej ze 104 zaprezentowanych w albumie świątyń. Każdy z tych opisów rozpoczyna krótka

informacja o dziejach miejscowości, w której stoi dana świątynia. Następnie autor ukazał czas i warunki budowy poszczególnych obiektów, ich dzieje, opisał wygląd wewnętrzny (bryła, rodzaj dachu, wieżyczki in.), wyposażenie wewnętrzne oraz zgromadzone w poszczególnych świątyniach i dzieła sztuki, a w końcu omówił pełnione współcześnie funkcje religijne przez poszczególne opisywane zabytki. Wspomina też o świątach obchodzonych przez Łemków.

Pod względem merytorycznym omawiany tekst należy do wartościowych. Dowodzi rozległej i pogłębionej wiedzy autora. Napisany jest poprawnie pod względem merytorycznym, dobrym językiem i w związku z tym jego lekturę zalecić trzeba osobom zainteresowanym poszerzeniem wiedzy na temat kultury Łemków. Dużą zaletą tej części albumu jest zaprezentowanie tekstu w dwu wersjach: polskiej i angielskiej.

To co Andrzej Piecuch opisał słowem, Jerzy Żak zobrazował za pomocą przepięknych, niezwykle starannie wykonanych fotografii poszczególnych cerkwi, upozowanych na tle przepięknego otoczenia zmieniającego się w różnych porach roku. Zobrazowanie to jest przemyślane i konsekwentne. Każdy rozdział albumu (poświęcony charakterystyce poszczególnych obiektów architektury sakralnej) to seria zdjęć ukazujących jego piękno niejako z innej strony i w innym wymiarze. Zaczyna się on niedużym zdjęciem obrazującym najbardziej charakterystyczny element budowli, o której rozdział traktuje. Następne to – z reguły – dwa lub trzy zdjęcia ukazujące bryłę obiektu z różnych stron w zbliżeniu. Przez takie zbliżenia Jerzy Żak ukazał wiele detali architektonicznych charakterystycznych dla fotografowanych obiektów. Na kolejnych zdjęciach ukazał piękne wnętrza fascynujących go obiektów: ikonostas, ołtarze boczne, obrazy i krzyże oraz piękne polichromie (także na sufitach) i inne. W końcowej części fotograficznego obrazowania poszczególnych obiektów Jerzy Żak zamieścił zdjęcia plenerowe ukazujące poszczególne obiekty sakralne na tle okolicznej przyrody, w dodatku w różnych porach roku. Uzupełnieniem zdjęć ukazujących poszczególne obiekty sakralne są fotografie upamiętniające uroczystości sakralne ludności łemkowskiej oraz bogactwo liturgii obrządku greckokatolickiego, prawosławnego i katolickiego.

Efektom wysokiej wartości artystycznej i dokumentacyjnej zamieszczonych fotografii oraz logicznego i konsekwentnego ich układu jest ukazanie piękna poszczególnych obiektów w całości, jak i uroku znajdujących się w nich detali architektonicznych. Ta konsekwencja w sposobie obrazowania poszczególnych obiektów sprawia, że każdy ukazany w fotografiach zabytek sakralny przedstawiony został w swojej estetycznej oryginalności (jedności) i niepowtarzalności, a zatem niezwykłości.

W świetle prac zamieszczonych w omawianym albumie (a jest ich w nim około 670) Jerzy Żak prezentuje się jako człowiek wrażliwy na piękno, dbały o szczegóły w podejmowanych działaniach artystycznych, niezwykle starannie i systematycznie dokumentujący zabytki historyczne i utrwalający ich piękno. W tych walorach wyraża się jego dojrzałość artystyczna w spojrzeniu na piękno.

Tekst słowny i urok zdjęć albumu zdają się wskazywać, że zainteresuje on zarówno laika fotografii, jak i specjalistę fotografa. Pierwszy podziwiać w nim będzie piękno zabytku i znajdujących się w nim detali. Drugi uczyć się będzie nie tylko techniki („maniery”) wykonywania pięknych zdjęć, ale i dbałości oraz konsekwencji w ukazywaniu fotografowanych obiektów i ich otoczenia geograficznego.

Tadeusz Alekander

Feliks Rapf
WSPOMNIENIA WOJENNE 1914–1920
wstęp i redakcja naukowa Dawid Golik
Kraków 2011



W 1948 r. Feliks Rapf, ówczesnie nauczyciel w I Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu, przybywał na kilkutygodniowym wypoczynku w Szczawnicy. W tym czasie, z myślą o swoich dzieciach, napisał wspomnienia wojenne z lat 1914–1920, obejmujące szkolenie w austriackim 59. pułku piechoty stacjonującym w Salzburgu, służbę w 59. pułku piechoty (w jej trakcie został ranny na froncie rosyjskim w okolicach Łucka na Wołyniu), udział w walkach na froncie włoskim w rejonie Monte Cimone w południowym

Tyrolu (gdzie ponownie był ranny) oraz swój udział w wojnie polsko-bolszewickiej, w czasie której walczył w składzie 6. Dywizji Piechoty nad Autą i Berezyną.

W swoich wspomnieniach Feliks Rapf poświęcił nieco miejsca specjalistycznemu kursowi wysokogórskiemu dla oficerów, jaki odbył latem i jesienią 1916 r. w Tyrolu, początkom swojej znajomości i pierwszemu okresowi małżeństwa z Idą Prechtl, a także okresom rekonwalescencji szpitalnej po ranach odniesionych w walkach z Rosjanami i Włochami. Szerzej i dokładniej opisał okoliczności dostania się do niewoli bolszewickiej w okolicach Słonima, a przede wszystkim swoją ucieczkę z niewoli bolszewickiej, którą określił jako „ośmiodniową odyseję”, odbywającą się w dramatycznych okolicznościach, pośród niebezpieczeństw grożących zarówno ze strony nieprzyjaciela, jak i nieprzyjaznej Polakom ludności białoruskiej.

Wspomnienia Feliksa Rapfa nasuwają porównanie z książką *Milknąca echa* Stanisława Kawczaka (również bardzo blisko związanego z Nowym Sączem), której ustępują jednak barwnością narracji i siłą ekspresji. Pomimo tego, podobnie jak tamta, stanowią one istotną pozycję z zakresu literatury pamiętnikarskiej, która pozwala lepiej zrozumieć nastroje i zachowania Polaków służących w armiach zaborczych w przełomowych latach pierwszej wojny światowej. Wątek ten przebija się z kart wspomnień Feliksa Rapfa, ale nie wysuwa się na plan pierwszy. Sądzę, że zawiódłby się ten, kto szukałby we *Wspomnieniach wojennych* dylematów moralnych w rodzaju: służba w obcym mundurze a pragnienie wolności Ojczyzny – nie znajdzie ich. Nie znajdzie również opisów heroizmu wojennego, ani nawet koleżeństwa frontowego wykuwanego w ogniu walki. Nie doszuka się także potępienia bezsensu wojny, która jeśli nawet zmienia cokolwiek, to zawsze kosztem niewyobrażalnej daniny łez, potu i krwi małych. Siłą *Wspomnień wojennych* nie jest ani patos, ani dynamizm, ani też jakaś nowa myśl zrodzona w wyniku ciężkich przeżyć frontowych. Wartość tej literatury, bo to jest niewątpliwie literatura, polega na pełnej szczerości i uczciwości autora w stosunku odbiorcy, którym, o czym nie można zapominać, miał być

nie przygodny czytelnik, ale dzieci Feliksa Rapfa, córka Kamila i syn Tadeusz. Fakt ten przesądził o tym, że *Wspomnienia wojenne* są tekstem bardzo wiarygodnym i uczciwym, ale też nie negliżującym, dalekim od jakiegokolwiek psychicznego eks-hibicjonizmu. Po prostu relacja ojca, który z honorem, ale bez entuzjazmu wypełnił swój żołnierski obowiązek wobec Austrii, i który z o wiele większą, bo patriotyczną motywacją walczył w obronie kraju przed bolszewikami.

Feliks Rapf znany był w Nowym Sączu jako znakomity nauczyciel fizyki i matematyki, pasjonat turystyki górskiej, entuzjasta astronomii, pionier fotografii i dokumentalistyki filmowej. We wszystkich swoich dziedzinach ceniony był za kompetencje, rzetelność, uczciwość i konsekwencję w działaniu. Nie ulega wątpliwości, że swoimi wybitnymi osiągnięciami zawodowymi i społecznymi zasłużył sobie na miano człowieka „spizowego”. Cieszy więc, że do zasług tego znakomitego sądeczanina możemy dopisać jeszcze jedną, a mianowicie interesującą, bo rzetelny i precyzyjny przekaz pamiętnikarski.

Wspomnienia wojenne z chwilą ukazania się w księgarniach przyczyniły się do lepszego poznania postaci prof. Feliksa Rapfa. Fakt ten zawdzięczamy w pierwszej kolejności dr. Dawidowi Golikowi, który fachowo przygotował do druku materiał pamiętnikarski, wzbogacając go nie tylko o cenne przypisy i zdjęcia archiwalne (wszystkie autorstwa Feliksa Rapfa), ale również o wstęp, który jest obszernym i najpełniejszym chyba życiorysem autora wspomnień. Tekst ten – zatytułowany *Feliks Rapf – człowiek wielu pasji* – ukazuje bogatą osobowość niezwykle tarnowianina, a sądeczanina z wyboru, który przez ćwierć wieku (w latach 1924–1949) sprawował funkcję prezesa Polskiego Towarzystwa Tatrzańskie Oddział „Beskid” w Nowym Sączu (doprowadzając tę organizację do rozkwitu) i dał się poznać m.in. jako autor dziewięć razy wydawanego w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych przez Polskie Wydawnictwo Naukowe *Repetitorium z fizyki dla kandydatów na wyższe uczelnie*. Zaslugą redaktora wydania jest również dołączenie do wspomnień Feliksa Rapfa pamiętnika jego córki – Kamili Rapf-Nowakowskiej – zatytułowanego *Dziennik mojego życia*, będącego cennym uzupełnieniem i poszerzeniem wspomnień ojca o lata 1919–1941. Niemniej ważnym jest pomieszczenie w książce fotokopii kilku dokumentów dotyczących wojennej biografii Feliksa Rapfa, a przede wszystkim licznych map i szkiców polowych sporządzonych własnoręcznie przez autora *Wspomnień wojennych*. Materiał ten (współ z licznymi zdjęciami) pochodzi – jak zaznaczono to na stronie redakcyjnej – ze zbiorów dr. Andrzeja Lorczyka, Sławomira Górskiego, dr. Ottona Petera Langa i Salzburger Wehrgeschichtliche Rainerforschung.

Wspomnienia wojenne z lat 1914–1920, recenzowane przez Marcina Kasprzyciego i dr. Piotra Sadowskiego, uzupełnia bibliografia oraz indeksy: nazwisk i nazw geograficznych. Starannie i ze smakiem wydana książka wyszła staraniem Instytutu Pamięci Narodowej, Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu oraz Domu Wydawniczego „Rafał” w Krakowie.

Leszek Migrała

Grzegorz Olszewski
WIEŹNIOWIE KL AUSCHWITZ Z POWIATU NOWOSĄDECKIEGO.
KSIĘGA PAMIĘCI
Nowy Sącz 2012



Anus Mundi, tak zatytułował swe przejmujące wspomnienia z KL Auschwitz Wojciech Kielar. „Odbyt świata”, nie znalazłem w literaturze przedmiotu bardziej wstrząsającego tytułu, zawierającego wręcz wszystko – zło człowieka wobec człowieka, zło jednej nacji przeciwko innej, brak jakichkolwiek hamulców moralnych. Pytał, swego czasu, Marek Edelman, przy innej okazji (getto warszawskie): „Gdzie był wtedy Bóg?” I odpowiadał, w swoim zresztą stylu, Bóg przysnął w tym czasie. Myślę, że „przysnął” także, spoglądając na Auschwitz-Birkenau-Monowitz, również na setki innych obozów śmierci, katowni, prześladowań i terroru. I to nie tylko katowni nazistowskich, wszak dorównywały im w równym stopniu sowieckie katownie *Archipelagu Gulag*.

Ale Auschwitz nie ma sobie równych w tym drakońskim systemie, jest nie tylko zasadniczym punktem odniesienia niemieckich, nazistowskich zbrodni, ale istotą i ich esencją, syntezą całego systemu. Auschwitz = nazizm. To równanie, podobnie jak, Niemiec = nazista (typowość w okresie okupacji w polskiej perspektywie) czy Rosjanin = bolszewik było zawsze kliszą, typowością, powszechnością. Choć, tu i ówdzie, przecież, pojawiali się tzw. dobrzy/lepsi Niemcy. Ale nie byli typowością. To dlatego Auschwitz i dzisiaj, znacznie, znacznie bardziej niż jakikolwiek inny niemiecki obóz koncentracyjny, obóz śmierci czy obóz zagłady, pozostaje – powtórzę – zasadniczym punktem odniesienia, esencją. Tak, jak Katyń oznacza istotę sowieckich zbrodni na narodzie polskim, tak Auschwitz był i pozostaje nadal – choć bardziej jako uniwersum – cmentarzem świata. Niewolnym zresztą od kontrowersji i sporów. Pamiętamy przecież, niepotrzebne „krzyże na zwirowisku”, izraelskie samoloty bojowe w czasie marszu pamięci, spór pana Putina o rosyjską ekspozycję w państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau. Pamiętamy gafę prezydenta Obamy i dziesiątki i gaf i nieporozumień, sporów „o Auschwitz”. Sporów bezsensownych, niepotrzebnych, złych dla pamięci ofiar, równych przecież w obliczu śmierci.

Dlatego Auschwitz, jak żaden inny, także koncentracyjny, niemiecki obóz, dziś muzeum pamięci, nie przyciąga tak bardzo, w taki sposób i tak czytelnie. To na temat Auschwitz napisano w literaturze największą ilość prac – naukowych, wspomnieniowych, socjologicznych, historycznych, filozoficzno-teologicznych, innych. To na temat Auschwitz dysponujemy największą ilością dzieł sztuki, wcześniejszej i współczesnej (np. słynna makieta obozu z klocków lego). Itd. itp. Można by o Auschwitz nieskończenie. Zasadnie przecież. Ale, co z tego wynika dla współcze-

snych, jak wygląda transformacja pamięci międzypokoleniowej, co zostaje dziś po Auschwitz? I to najważniejsze, czy tak rozliczny dorobek, w tym i prace najnowsze, cały mechanizm funkcjonowania Państwowego Muzeum, zmieniają coś w pamięci i postpamięci, ostrzegają („nigdy więcej”) ludzi? Mam sporo wątpliwości – miliony zabitych i zabijanych już „po Auschwitz”, w imię różnie definiowanych celów, przeczą temu, że pamięć o Auschwitz ma wielorakie, ważne, trwałe znaczenie, że powstrzymuje pokusy terroru, zadawania śmierci itd. Rwanda i Północna Korea, państwka afrykańskie i inne, reżimy wschodnie i nie tylko, tzw. demokracje, np. w rodzaju rosyjskiej Putina, to przecież nic innego, jak kolejne odsłony Auschwitz. Szkoda.

Zapisałem te kilka zdań wprowadzenia pod wrażeniem lektury pracy Grzegorza Olszewskiego, *Księgi Pamięci* sądeczan, ofiar Auschwitz. Ta praca, wieloletni zapewne trud autorski, wpisuje się w najlepsze, jak sądzę, dokumentalne, prace poświęcone KL Auschwitz-Birkenau-Monowitz. Właśnie dokumentalne, bowiem niemal 90% całej pracy stanowi słownik biograficzny ofiar. Ponieważ sam, dość dawno temu spróbowałem też sił w podobnym przedsięwzięciu (choć na znacznie, znacznie większym terytorium), to tym bardziej doceniam autorski trud.

Autor wykonał pracę nie tylko dokumentacyjną, ale solidnie weryfikacyjną, dotarł, jak sądzę, niemal do wszystkich, dostępnych dziś źródeł. Wykorzystał nowoczesne formy metodologii historii, np. tzw. *oral history*. Zebrał dokumentację ikonograficzną – to mocny atut tej pracy, w tym i dokumentację ikonograficzną zbrodni.

Atutem jest też erudycja autora, jak się zorientowałem świetnie orientuje się w mechanizmach funkcjonowania zarówno faszyzmu, jak i polityki oraz praktyki okupacyjnej. Nie tylko zresztą w mikro skali, sądeckiej, ale i ogólniejszej – obozy koncentracyjne. Ale zasadniczym punktem odniesienia jest bez wątpienia dokumentacja. Całość solidnie przeanalizowana (szczególnie koncepcja biogramu) w dobrze zredagowanym wstępie, stąd pomijam szczegóły. Uzupełnienia, to właściwie dodatkowe narzędzia, w które autor wyposaża czytelnika – skróty, odnośniki, geografia itd. To powinno bardzo pomagać w lekturze, szczególnie młodemu pokoleniu, dość powierzchownie kształconemu w zakresie historii, zarówno w gimnazjach jak i liceach.

Biogram bowiem, to szczególny rodzaj dokumentacji i refleksji historycznej. Nie ma przecież historii bez nazwisk, zarówno tych wielkich, ważnych, znanych i pamiętanych, jak też i bez tych, których często określamy jako *mass-man*, szary człowiek, czy brutalnie – mięso armatnie. Istotą nowosądeckiej *Księgi Pamięci* jest właśnie jednostka. Każda ofiara ma swój – na miarę możliwości autora i dostępnych źródeł – krótszy lub dłuższy biogram. Jego objętość nie jest tu ważna, bo każda z tych postaci, to jakaś, socjologicznie rzecz ujmując, trajektoria biograficzna. Jest na wskroś osobista, wręcz intymna. Wielka pieczołowitość dokumentacyjna autora jest tu niezwykłym atutem.

Alte też każda ofiara Auschwitz, tu zarejestrowana, to również mniejsza lub większa mikrohistoria – rodzinna, miejsca urodzenia, środowiska, edukacji, zawodu, małych i większych radości i życiowych klęsk przed Auschwitz, także i po kataklizmie września 1939. Także i „po Auschwitz”. Każda ta mikrohistoria, tu pokazana w skali śmierci lub przemocy, jednakowo czytelnika zajmuje. Są tam przecież całe, wielooso-

bowe, rodziny, wybite, unicestwione. Lektura takich fragmentów (to samo nazwisko po wielokroć, ze zmieniającymi się tylko imionami, rokiem urodzenia itd.) nadal powoduje drżenie i emocje. Polacy i Żydzi, Łemkowie, Cyganie, inni – inteligenci i robotnicy, chłopci i uczniowie, czasem dzieci. To porażająca lektura. Ale ważna i potrzebna, rzeczowy, sądecki *Anus Mundi*.

Dlatego należą się autorowi słuszne słowa podzięków, za trud, zrozumienie sprawy i potrzebę dokumentacji. W imię ofiar, dla ofiar, ale nie tylko. Także dla rodzin, dla mieszkańców miasta i regionu, dla badaczy.

Jest w tej pracy też nieco potknięć, co rozumiałe raczej przy tak olbrzymim wysiłku i splocie informacji – czasem to potknięcia drobne, np. „członek ZWZ” (było się żołnierzem ZWZ, decydowała wojskowa przysięga), czasem potknięcia stylistyczne („w momencie wybuchu wojny przystąpił [sic!] do walki w kampanii wrześniowej”, s. 380), ale w żaden sposób nie niweczą trudu autora.

Bowiem, i to na koniec, też chciałbym mocno zaakcentować – ta *Księga Pamięci*, ten słownik może być punktem wyjścia do kolejnych badań – historycznych, socjologicznych czy socjo-historycznych, psychologicznych. Także perspektywy współczesności – pamięci, ciągłości i zmiany. Dysponujemy już narzędziami umożliwiającymi badanie środowiska czy środowisk na dużej próbce trajektorii biograficznej. Łódzki czy nasz krakowski, ośrodki naukowe mają tu niezły dorobek – interdyscyplinarny, nie tylko historyczny. To problem pokoleń, np. osobowości i osobistości, powszechności i zwyczajności. Różnych profesji, księży i rabinów, wierzących i niewierzących, bądź wierzących inaczej. Wszyscy w tym samym miejscu, w obliczu tego samego. Warto, by historycy, sądeccy, ale nie tylko, i nie tylko historycy, dostrzegli ten problem i „pociągnęli” te badania dalej.

Grzegorz Olszewski wykonał pracę gigantyczną, trzeba to solidnie docenić. Ta *Księga Pamięci* powinna się znaleźć w każdym sądeckim domu. Nie tylko na półce, bo wypada, ale i poddana solidnej lekturze, a także, w jakimś stopniu, ku pamięci, tych co byli i odeszli, bo znaleźli się w miejscu i czasie w sytuacjach bez wyjścia. Ta pamięć nie powinna nigdy się zatrzeć.

Jacek Chrobaczyński

Bogusław Kaczyński
KIEPURA
Warszawa 2011

Autor we wstępie pisze: „Przez wiele lat ciągle ktoś mnie pyta, kiedy wreszcie ukończę zapowiadaną biografię Jana Kiepury. Powoli ten czas się zbliża. Na razie oddaję do rąk Państwa niewielką pracę, ukazującą barwne koleje życia i działalności artystycznej «Chłopca z Sosnowca». Poważna i obszerna biografia, do której przez kilkadziesiąt lat gromadziłem materiały, ciągle jeszcze czeka na ukończenie. Wymaga to całkowitego wyłączenia się z bieżącej działalności i skoncentrowania wyłącznie na legendzie Jana Kiepury. Mam nadzieję, że w najbliższym czasie nic mi w pisaniu nie przeszkodzi i możliwie szybko spełnię Państwa «kiepurowskie» oczekiwania. Pisanie



biografii Kieपुरy nie jest rzeczą ani łatwą, ani prostą ze względu na rozległą geografie jego występów”.

Z mieszanymi uczuciami wzięłem do ręki najnowszą książkę Bogusław Kaczyńskiego pt. *Kieपुरa*. Format mniejszy niż A5, tzw. kieszonkowy, objętość 176 stron, mało interesująca okładka, jedynie białoczarne ilustracje. Ale czekając z rzeszą wielbicieli Jana Kieपुरy, na jego zapowiadaną, obszerną biografię, zapoznajemy się z zawartością omawianej książki: Monodram *Jan Kieपुरa i Marta Eggerth*, głosy prasy o monodramie, opis odsłonięcia medalionu z Janem Kieपुरą, laudacje, wygłoszone przez B. Kaczyńskiego podczas odsłonięcia pomników Jana Kieपुरy w Sosnowcu i w Krynicy-Zdroju, prezentacje Europejskiego Festiwalu im. Jana Kieपुरy w Krynicy-Zdroju,

ważne daty w życiu Jana Kieपुरy, spis nagrań płytowych i filmów z udziałem wielkiego tenora. Połowę zawartości omawianej pracy zawiera zapis monodramu, który tak przedstawia autor:

„Na bazie zdobywanych materiałów napisałem na początku lat osiemdziesiątych monodram *Chłopiec z Sosnowca*. Występowałem z nim we wszystkich polskich teatrach operowych, filharmoniach i mniejszych salach, rozrzuconych po całym kraju. Powodzenie miałem ogromne. Ale kiedy wyjechałem z monodramem za granicę, impresariowie przekonali mnie do zmiany tytułu, który od tej chwili pisano na afiszach: Monodram «Jan Kieपुरa i Marta Eggerth». Okazało się bowiem, że cudzoziemscy miłośnicy opery nie do końca wiedzieli, co znaczy określenie «Chłopiec z Sosnowca». Występowałem więc ciągle z tym samym spektaklem, tylko pod zmienionym tytułem. Wędrowałem z nim po całej niemal Europie, po USA, Kanadzie, Ameryce Południowej i Kubie. Gościłem nawet w Chinach i Mongolii...” Niemal po całym świecie. I zapis właśnie tego spektaklu, stanowiąc podstawową część książki, budzi mieszane uczucia. Zaprezentowany tekst w żadnej przecież mierze nie oddaje atmosfery tego wydarzenia artystycznego: tak charakterystycznego dla Kaczyńskiego, bogatego, mówionego słowa i odtwarzanych nagrań Kieपुरy. Ale może dla tych, którzy nie mieli okazji uczestniczyć w tym wyjątkowym spotkaniu z Kieपुरą i z Kaczyńskim ten zapis, przynajmniej w części, zapełni lukę.

Drugą niejako część książki stanowią udokumentowane dokonania Bogusław Kaczyńskiego na rzecz utrwalenia pamięci i popularyzacji Jana Kieपुरy. Najważniejszą z nich jest oczywiście „kiepurowski” festiwal w Krynicy, i tu tak bardzo się prosi barwna dokumentacja tego wyjątkowego, przez lat wiele kontynuowanego, wielowymiarowego wydarzenia artystycznego.

W opracowaniu zamieszczono ogółem 62 zdjęcia: 28 Kieपुरy prezentowanego w odtwarzanych rolach scenicznych i prywatnie, 14 Kaczyńskiego podczas rozlicznych wydarzeń, 9 reprodukcji plakatów i afiszy operowych i pozostałe 11 przedstawiające sytuacje związane z bohaterem książki. Na jednym ze zdjęć widzimy dwóch

największych polskich artystów operowych Jana Kiepurę i Adama Didura. I ta właśnie reprodukcja przywołała w mojej pamięci ideę powstałą w 2005 r., w Polskim Wydawnictwie Muzycznym w Krakowie, wydania trzech albumów zawierających biografie, bogatą dokumentację, prezentację kontynuacji dorobku oraz zapis archiwalnych nagrań trzech wielkich postaci polskiej sceny operowej: Ady Sari, Jana Kiepurę i Adama Didura. Niestety, do dnia dzisiejszego ukazał się jedynie wspaniały album poświęcony Didurowi. Dla zainteresowanych dodam, iż było to możliwe dzięki poparciu i finansowemu wsparciu władz Sanoka, bowiem Didur urodził się w Sękowej Woli, w sanockim powiecie. Może więc szanse na kontynuację tej trylogii, kolejne tomy o J. Kiepurze i A. Sari, byłyby większe przy poparciu władz Nowego Sącza, tak zresztą bardzo dbających o dokumentowanie i popularyzację wszystkich ważnych twórców i wydarzeń kulturalnych na Sądecczyźnie.

Książkę B. Kaczyńskiego pt. *Kiepura* wydało Casa Grande Impresariat Artystyczny – Wydawnictwo z Warszawy, a druk wykonał FLEXERGIS z Nowego Sącza. Pomimo wcześniejszych uwag, zachęcam wszystkich od przeczytania tej książki o wielkim Janie Kiepurze, i równie znanym i lubianym Bogusławie Kaczyńskim.

Sławomir Tabkowski

Redakcja: Bolesław Faron
Współpraca: Agnieszka Ogonowska
PRASA SĄDECKA OD ZARANIA DO DZIŚ 1891–2011
Kraków 2012



Rok po opublikowaniu książki *Wokół Władysława Orkana. Aspekty literackie, kulturowe i medialne*, zawierającej zbiór referatów z sesji naukowej w Krakowie i Koninkach, poświęconej piewcy Gorców i Podhala¹, prof. Bolesław Faron we współpracy z prof. Agnieszką Ogonowską przygotowali kolejną publikację, którą śmiało można nazwać ważnym i nowatorskim wydarzeniem na rynku sandecjanów. Redaktorzy książki, krakowscy naukowcy², byli pomysłodawcami Ogólnopolskiej Sesji Naukowej *Prasa sądecka od zarania do dziś (1891–2011)*. W 120. rocznicę wydania w Nowym Sączu pierwszego czasopisma, która miała miejsce w Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu, w dniach 16–17 czerwca 2011 r. Sesję zorganizowała Katedra Dziennikarstwa i Komunikacji

¹ Zob. recenzję: B. Kołcz, *Redakcja: Bolesław Faron, współpraca: Agnieszka Ogonowska, Wokół Władysława Orkana. Aspekty literackie, kulturowe i medialne*, Kraków 2011, „Rocznik Sądecki”, t. XL, 2012, ss. 362–366.

² O sądeckim rodowodzie prof. dr. hab. Bolesława Farona i jego publikacjach, związanych z naszym regionem pisałem wielokrotnie, zob. np.: B. Kołcz, *Bolesław Faron, Korzenie, Bochnia – Kraków 1997*, „Rocznik Sądecki”, t. XXV, 1997,

Spółecznej Małopolskiej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Józefa Dietla w Krakowie (z którą związany jest w ostatnich latach konsultant naukowy sesji, prof. dr hab. Bolesław Faron), we współpracy z Wydawnictwem Edukacyjnym w Krakowie i instytucjami sądeckimi: Muzeum Okręgowym i „Civitas Christiana”. Patronat nad sesją przyjął Prezydent Miasta Nowego Sącza Ryszard Nowak. Wygłoszone w czasie dwudniowych obrad przez naukowców, archiwistów, bibliotekoznawców i dziennikarzy, reprezentujących kilka ośrodków naukowych i instytucji w kraju referaty spotkały się z żywym zainteresowaniem lokalnych środowisk naukowych, przedstawiciele sądeckiej oświaty i mediów, a sprawozdania z sesji i omówienia wystąpień znalazły się w regionalnej prasie, programach radiowych i telewizyjnych³.

Książka *Prasa sądecka od zarania do dziś 1891–2011*, wydana przez Wydawnictwo Edukacyjne w Krakowie, zawiera dwadzieścia sześć spośród dwudziestu ośmiu zaprezentowanych podczas sesji referatów. Staranna edycja, w twardej oprawie z panoramą Nowego Sącza na fotografii Piotra Drożdżika, liczy 386 stron, podzielonych na rozdziały, związane z wystąpieniami biorących udział w obradach prasoznawców. Pozycja została opublikowana w serii „Prace Monograficzne Małopolskiej Wyższej Szkoły im. Józefa Dietla w Krakowie” (jako druga po wspomnianej wcześniej publikacji *Wokół Władysława Orkana*). Całość poprzedził wstępem redaktor naukowy Bolesław Faron. Zakończenie książki zawiera streszczenia artykułów w języku angielskim oraz przydatny indeks omawianych i wymienianych (ponad czterysta!) w poszczególnych tekstach czasopism.

Osobne i szczegółowe analizy, przy wykorzystaniu różnorodnych (co wzbogaca wartość poznawczą i naukową książki) narzędzi metodologicznych, znalazły w publikacji tak ważne dla historii sądeckiej prasy i kultury czasopisma, jak: „Szkolnictwo Ludowe” (artykuł Adama Ruty), „Rocznik Sądecki” (artykuły Feliksa Kiryka, Andrzeja Mączyńskiego, Franciszka Leśniaka), „Wiadomości Sądeckie” (artykuł Sławomira J. Tabkowskiego o czasach politycznej odwilży 1954–1957), tygodnik „Dunajec” (artykuł Jerzego Leśniaka) i miesięcznik „Sądeczanin” (artykuły Agnieszki Ogonowskiej i Marii Teresy Lizisowej). O „Kurierze Podhalańskim”, „Nowinach Wojennych”, „Almanachu Muszyny”, „Almanachu Sądeckim”, „Almanachu Łąckim” i „Biuletynie Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku” piszą w książce: Kazimierz Gajda (charakterystyka recenzji teatralnych Stanisława Klemensiewicza), Jacek Rozmus (analiza tekstów prasowych, ukazujących działania wojenne i życie mieszkańców Nowego Sącza w latach 1914–1915), Bolesław Faron, Agnieszka Ogonowska i Elżbieta Pachon (o prasie dla seniorów). Kształtowanie się środowiska prasowego Nowego Sącza i regionu omawia Jerzy Jarowiecki, okres Młodej Polski, dwudziestolecia międzywojennego oraz II wojny i okupacji w tym względzie charakteryzują Jerzy Waligóra (treści literackie i odwołania do literatury na łamach prasy), Jan Wnęk (tematyka polityczna, społeczna i gospodarcza w prasie regionalnej), Tadeusz Aleksander (pisma sądeckiej młodzieży szkolnej) i Sylwester Rękas (prasa konspiracyjna 1940–1945).

ss. 227–229; tenże, *Bolesław Faron, Władysław Orkan, Kraków 2004*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXIII, 2005, ss. 345–347; tenże, *Bolesław Faron, Okruchy. Szkice o literaturze i kulturze XX wieku, Kraków 2005*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXV, 2007, ss. 355–358; tenże, *Bolesław Faron, ... z podróży, Kraków 2007*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXVII, 2009, ss. 358–363; tenże, *Bolesław Faron, Powrót do korzeni. Nowy, Kraków 2010*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXIX, 2011, ss. 347–352.

³ Zob. np. (BW) [Bernadeta Waszkielewicz], *Prasa sądecka na warsztacie naukowców*, „Sądeczanin”, lipiec 2011, nr 7(43), ss. 66–67. Bieżące relacje publikował również najpopularniejszy w regionie informacyjny portal internetowy www.sadeczanin.info.

Prasę parafialną i turystyczną (w dwóch tekstach) omawia Leszek Migrała, prasie powiatu nowosądeckiego („Krynickie Zdroje”, „Kurier Starosądecki”, „Znad Jeziora Rożnowskiego”) i prasie ziemi limanowskiej („Gazeta Limanowska”, „Echo Limanowskie”, „Almanach Ziemi Limanowskiej”, „Wiadomości Gminne”, „Gorczańskie Wieści”, „Głos Tymbarku”, pisma religijne i kościelne) poświęcone są teksty Ewy Hołysz i Wandy Matras-Mastalerz. Ignacy S. Fiut charakteryzuje formy kultury w prasie sądeckiej, Rafał Skąpski prezentuje sylwetkę zasłużonej dla regionu (Brzezna, Litacz, Podegrodzie, Łososina Dolna, Nowy Sącz) działaczki społecznej, publicystki, autorki krótkich tekstów prozatorskich Zofii Skąpskiej, a Marta Treit omawia zbiory prasy sądeckiej od końca XIX w. po rok 2011 w zasobach Sądeckiej Biblioteki Publicznej.

Badania nad historią prasy sądeckiej prowadzone są od lat trzydziestych ubiegłego wieku. Autorzy publikowanych w książce referatów powołują się wielokrotnie na swych poprzedników i fundamentalne w tym względzie prace m.in. Kazimierza Golachowskiego⁴, Tadeusza Aleksandra⁵ czy Henryki Kramarz⁶, podejmują nowe obszary badań i ustalenia badawcze, choć wydaje się, że ciągle jeszcze funkcjonuje sporo białych plam w tej dziedzinie, zwłaszcza dotyczących początków sądeckich czasopism. Wymieniany przez niektórych badaczy „Tygodnik Szkolny”, który wychodził w 1868 r., z racji ukazania się tylko czterech numerów i to w niewielkim (pięćdziesiąt egzemplarzy) nakładzie, nie jest uznawany za pierwsze liczące się sądeckie czasopismo. Wątpliwości badawcze widać zresztą w omawianej książce także w samych datach edycji i nazwiskach twórców „Tygodnika”. Jerzy Jarowiecki np. skłonny jest upatrywać początków sądeckiej prasy w roku 1867 (zob. s. 9), choć na wstępie wymienia „Tygodnik Szkolny” pod. red. Tadeusza Marudzińskiego, wydany po raz pierwszy rok później. Bolesław Faron (s. 7) i Adam Ruta (s. 29) podają przy redakcji „Tygodnika” nazwisko Franciszka Murdzińskiego. Wątpliwości badawczych nie ma co do rangi „Szkolnictwa Ludowego”, periodyku nauczycieli, którego pionierską rolę wśród systematycznie ukazującej się prasy sądeckiej (pismo wychodziło z przerwami i zmianą nazwy na „Szkolnictwo” w latach 1891–1913, początkowo pod redakcją Henryka Kisielewskiego, a po dwóch latach – Józefa Gutowskiego) gruntownie scharakteryzował Adam Ruta. Pierwszy sądecki dwutygodnik, ceniony organ nauczycieli, był pismem interwencyjnym, opozycyjnym wobec władzy i broniącym praw środowisk nauczycielskich (walka o poprawę warunków materialnych i mieszkaniowych, prawa pracownicze w oświacie)⁷.

Prezentacja artykułów prasowych, dotyczących Nowego Sącza i regionu jest dla czytelników książki kopalnią interesującej wiedzy także o wpływających na kształt naszej historii XIX i XX w. społecznikach, publicystach, wydawcach i drukarzach, o ważnych wydarzeniach politycznych, społecznych i kulturalnych, włącznie z opisem codziennego życia sądeczan w czasie dwóch wojen światowych, czy też w powojennym okresie przełomu i nadziei. Pisma regionalne włączały się wyraźnie

⁴ K. Golachowski, *Dzieje prasy nowosądeckiej (1891-1961)*, „Rocznik Sądecki”, t. V, 1962, ss. 225-278.

⁵ T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870-1990*, Kraków 1993; tenże, [rozdziały:] *Życie kulturalne, Kultura sądecka, Przemiany kultury w czasach Polski Ludowej*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. III, pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Kraków 1996, ss. 147-185, 401-410, 679-744.

⁶ H. Kramarz, *Życie kulturalne*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. II, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, Kraków 1993, ss. 391-454.

⁷ W swojej syntezie prasy nowosądeckiej Kazimierz Golachowski początki upatruje również w „Szkolnictwie Ludowym”. Zasłużony regionalista o „Tygodniku Szkolnym”, wcześniejszym o dwadzieścia trzy lata, w ogóle nie wspomina. Zob. K. Golachowski, dz. cyt., s. 227 i n.

w życie kraju, miały często określony profil polityczny, pełniły funkcję informacyjną, agitacyjną, ale również – w przypadku czasopism młodzieżowych – dydaktyczną i wychowawczą. O tej ostatniej w ciekawy sposób pisze wybitny znawca tematu, prof. Tadeusz Aleksander. Badaniom autora, od 1927 r., poddany został dwutygodnik, a potem miesięcznik „Lot” oraz – z podobną częstotliwością wydawany nieco później – „Zew Gór”. Redagowane przez reprezentantów szkół sądeckich (redakcja „Lotu” mieściła się w budynku II Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego, „Zew Gór” miał siedzibę w budynku Gimnazjum Żeńskiego im. Marii Konopnickiej), pod opieką merytoryczną zasłużonych pedagogów, w tym Kazimierza Gołachowskiego, Wojciecha Janczego i Romualda Reguły, a także Zofii Oleksówny, Eugeniusza Pawłowskiego i Tadeusza Giewont-Szczeciny, czasopisma te wypromowały (udostępniając swe łamy) wielu znanych później literatów czy plastyków, jak np. Mariana Czuchnowskiego i Ewę Harsdorf. Pięcioletnia działalność „Lotu” może i dziś wzbudzać podziw: młodzi redaktorzy pisali teksty historyczne, gospodarcze, krajoznawcze i sportowe wykraczające poza tematykę regionalną, współpracowali z dwudziestoma pismami z całej Polski, organizowali imprezy (wystawy prasy i prac młodzieży) o charakterze krajowym. Na łamach „Zewu Gór” (1933–1939) – organu „zrzeszenia młodzieży szkół średnich w Nowym Sączu” publikowali swe utwory m.in. Jerzy Kłosowski, Helena Barbacka, Władysława Szkaradkówna oraz późniejsi członkowie Gromady Literacko-Artystycznej „Łom”⁸.

Zasłużony dla Sądecczyzny „Rocznik Sądecki” stał się tematem artykułów trzech wybitnych regionalistów. Prof. Andrzej Mączyński w osobistym i fascynującym tekście odsłania „trudne początki” periodyku wydawanego od 1939 r., szczegółowo przybliżając pracę organizacyjną związaną z I i II tomem (wydrukowanym w 1949 r.), prowadzoną przez inicjatora i pierwszego redaktora „Rocznika”, dr. Tadeusza Mączyńskiego. Osobiste akcenty, związane z redagowaniem pisma, zawiera również komentarz prof. Feliksa Kiryka, aktualnego przewodniczącego Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego”. W swoich refleksjach Feliks Kiryk podkreśla rangę pism regionalnych dla rozwoju pracy naukowej w małych ośrodkach, zwracając uwagę na wyróżniający się na ich tle wysoki poziom merytoryczny i edytorski kierowanego przez siebie periodyku i wskazując kierunek potrzebnych w piśmie zmian jakościowych (m.in. zwiększenie ilości recenzji krytycznych, bardziej sprecyzowany dobór biogramów). Naukowej i statystycznej analizie trzydziestu ośmiu tomów „Rocznika Sądeckiego”, ukazujących się w latach 1939–2010, poświęcony jest gruntowny artykuł prof. Franciszka Leśniaka. Badacz dokonuje przeglądu treści i autorów zamieszczanych w „Roczniku” materiałów, zauważa na przestrzeni lat poszerzenie formuły naukowej i kulturotwórczej czasopisma, podkreśla znaczenie utworzonej w 2008 r. Biblioteki „Rocznika Sądeckiego” oraz rangę informacyjną redagowanej na wysokim poziomie Kroniki.

Niezwykle interesująco, reporterskim piórem i nierzadko gawędziarskim tonem zaprezentował w swoim artykule współtworzony przez siebie tygodnik „Dunajec” (1980–1990) red. Jerzy Leśniak. Doświadczony dziennikarz, regionalista, autor sądeckich historii i encyklopedii, współpracownik „Rocznika Sądeckiego”, scharakte-

⁸ W przywoływanej już przeze mnie pracy K. Gołachowski charakteryzując oba periodyki podkreślał wyższy poziom merytoryczny i sprawność redakcyjną zespołu „Zewu Gór”, zauważał również ewolucję profilu pisma „od kierunku państwowotwórczego do kulturalno - literackiego” (K. Gołachowski, dz. cyt., s. 270).

ryzował popularne wśród sądeczan pismo, odsłaniając uwarunkowania polityczne i społeczne („rodowód”), które rzutowały na działalność „Dunajca” w przełomowych dla współczesnej Polski czasach. Obiektywnej analizie poddał autor zawartość merytoryczną i rangę dokumentacyjną pisma, włącznie z ukazującymi się tam tekstami, które dzisiaj sam uważa za niechlubne czy programowo błędne, dodając jednocześnie barwne wizerunki swoich mistrzów i kolegów po fachu (Adam Ogorzałek), garść nieznanych faktów, anegdot, a także aktualnych ocen czy opinii o ludziach i artykułach z perspektywy trzydziestu i więcej lat. Dobrze, że właśnie w tym tekście, pisanym przez dziennikarza, padły także słowa, których nie powinno zabraknąć w naukowej, poświęconej historii prasy książce. Jerzy Leśniak przypomina wszystkim etyczne fundamenty zawodu i etyczne zasady, które powinny obowiązywać ludzi z prasą związanych:

Niech media będą czwartą władzą, ale nie ponad wszelką inną. Bez wolności słowa nie ma wolności człowieka i demokracji. Ale ponad wszystkim musi być odpowiedzialność za słowo, za siebie i innych. (s. 181)

W kolejnych dwóch tekstach redaktor naukowy książki, prof. Bolesław Faron, dokonał gruntownej prezentacji zawartości „Almanachu Muszyny” i „Almanachu Sądeckiego”. Dwadzieścia lat funkcjonowania pierwszego z nich przyniosło sporo materiałów poświęconych historii Muszyny i regionu, historii i współczesności uzdrowisk, Łemkowszczyźnie, Słowacji, Spiszowi, folklorowi i turystyce, kulturze, sylwetkom osób zasłużonych dla Muszyny. Autor podkreśla rangę poddanego analizie periodyku dla animowania życia społecznego i kulturalnego regionu. Z kolei „Almanach Sądecki”, młodszy o rok od „Muszyńskiego” (dwa pierwsze numery wyszły w roku 1992), zostaje przez B. Farona scharakteryzowany jako ważne czasopismo popularnonaukowe, lokujące się pomiędzy prasą codzienną a „Rocznikiem Sądeckim”, podejmujące tematykę szeroko rozumianej Sądeczyny i ludzi związanych z regionem, publikujące teksty dotyczące historii Kościoła i architektury sakralnej, kultury, sportu i turystyki.

Redaktor naczelny „Almanachu Sądeckiego” i zarazem sekretarz redakcji „Rocznika Sądeckiego”, autor wielu fundamentalnych opracowań dotyczących historii Nowego Sącza, Leszek Migrała zaprezentował w książce dwa syntetyczne teksty o prasie parafialnej i prasie turystycznej. Wydawane przez poszczególne parafie pisma („Nasze Spotkania”, „Bethania”, „W Znaku Krzyża”, „Gloria Tibi Trinitas”, „Kaziukowe Serce”, „Głos Matki Bożej Niepokalanej”, „Stabat Mater”) oraz mające charakter ponaddiecezjalny pismo dla dzieci „Promyczek Dobra” zostały przez autora uznane za fenomen na rynku mediów. Ich nakład, poziom edytorski i merytoryczny, ranga wychowawcza i misyjna stale wzrastają, a grono współpracowników się powiększa, realizując ważne funkcje ewangelizacyjne, propagując treści regionalne i patriotyczne. Wątek ten zaakcentowała także w swoim artykule Ewa Hołysz (*Prasa lokalna w powiecie nowosądeckim*). W syntezie prasy turystycznej Leszek Migrała prezentuje „Beskid” i „Echo «Beskidu»”. Pierwszy z nich wydawany jest przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział „Beskid” od 1990 r., drugi przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział „Beskid” od 1991 r. Oba pisma, choć wyrosły z rywalizacji wydających je towarzystw, mają nieocenione zasługi w propagowaniu

turystyki górskiej, tematyki regionalnej i miłości do przyrody, wychodzą jednak ostatnio nieregularnie, borykając się z problemami redakcyjnymi.

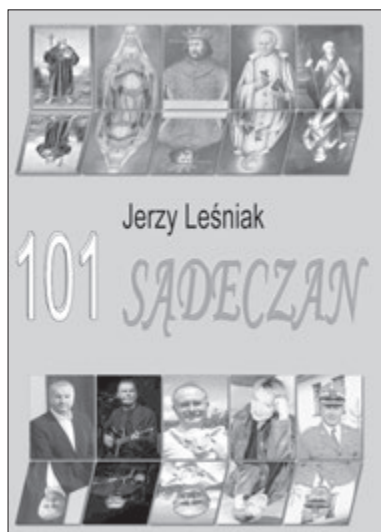
W książce poświęconej prasie sądeckiej nie zabrakło artykułów dotyczących ukazującego się od 2008 r. miesięcznika „Sądeczanie”. Analizę funkcjonalną czasopisma przedstawiła prof. Agnieszka Ogonowska, analizę tematyczną – w szerszym tekście o formach kultury w prasie sądeckiej – prof. Ignacy S. Fiut, analizy narracji wybranych artykułów prasowych dokonała prof. Maria Teresa Lizisowa. Agnieszka Ogonowska, współredaktorka książki, zaprezentowała wyróżniający się naukowo i metodologicznie referat, w którym nakreśliła aktualne metody badań prasoznawczych, odnosząc je do wybranego przez siebie pisma regionalnego. Miesięcznik „Sądeczanie” został scharakteryzowany pod względem funkcji kulturalnych, społecznych i politycznych, analizie poddane zostały wybrane teksty, formy przekazu, fotograficzne gatunki informacyjne i publicystyczne. „Sądeczanie” – zdaniem A. Ogonowskiej – promuje określoną kulturę pamięci, historię regionu, tworzy podwaliny lokalnej tożsamości i społeczeństwa obywatelskiego. Ukazujące się na łamach miesięcznika teksty dostarczają informacji istotnych dla mieszkańców, odzwierciedlają problemy lokalnej społeczności, gloryfikują tradycyjne przywiązanie do religii, rodziny, ziemi jako materialnego dziedzictwa, integrują środowisko, kontrolują władzę, promują małą ojczyznę, osoby, inicjatywy społeczne. Autorka podkreśliła również znaczenie internetowej formy pisma dla promocji tytułu i kontaktu z czytelnikiem. W podobny sposób analizie naukowej poddała A. Ogonowska treść „Almanachu Łąckiego”, wydawanego od 2004 r., w którym dostrzegła cenne źródło informacji dla badaczy kultury ludowej i lokalnej, językoznawców, etnologów i historyków.

Treść i forma zaprezentowanej tu publikacji *Prasa sądecka od zarania do dziś 1891–2011*, przy wszystkich wskazanych zaletach skrupulatnej i solidnej analizy badawczej, musi prowadzić do oczywistej konkluzji. Nie sposób w czasie dwudniowej sesji naukowej i na kartach ograniczonej objętościowo książki poddać analizie wszystkich, uznanych przez badaczy i masowego odbiorcę za ważne, lokalnych periodyków. Na swoje opracowanie czeka jeszcze wiele popularnych i opiniotwórczych gazet codziennych oraz czasopism, ukazujących się w naszym mieście i regionie. Interesujące byłoby omówienie zawartości sądeckich mutacji czy dodatków do „Gazety Krakowskiej/Południowej” i „Dziennika Polskiego” w czasach „zrywu solidarnościowego” i stanu wojennego, na analizę czekają kolejne czasopisma wydawane po 1989 r., w tym np. wyróżniające się poziomem merytorycznym i doborowym zespołem współpracowników „Echo. Tygodnik Regionalny”, czy „Nasze Strony. Tygodnik Nowosądecki”, czeka na docenienie roli współczesna prasa szkolna oraz pisma dla nauczycieli, wydawane przez Kuratorium Oświaty i Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Nowym Sączu.

Opublikowane w książce artykuły, analizy i charakterystyki stanowią jednak najobszerniejszą dotychczas panoramę czasopism regionalnych, źródło wiedzy dla kolejnych badaczy i źródło cennych informacji dla zainteresowanych swą małą ojczyzną sądeczan. Prof. Bolesław Faron we współpracy z prof. Agnieszką Ogonowską w opracowanym przez siebie zbiorze przedstawili solidny naukowy fundament i solidny wzór metodologiczny pod czekającą na przyszłe opracowanie całościową monografię prasy sądeckiej. Wierzę, że taka monografia powstanie już wkrótce.

Bogusław Kołcz

Jerzy Leśniak
101 SĄDECZAN
Nowy Sącz 2012



Znaczącym wydarzeniem wydawniczym 2012 r., nie tylko w skali Nowego Sącza i Sądecczyzny, jest ukazanie się kolejnego monumentalnego dzieła Redaktora Jerzego Leśniaka zatytułowanego *101 sądeczan*. Publikacja przygotowana została dla uczczenia, przypadającej na 2012 r., 720. rocznicy założenia Nowego Sącza przez króla czeskiego Wacława II.

Podstawa źródłowa dzieła jest rozległa. Przygotowując je, Autor przestudiował ogromne piśmiennictwo (książki i artykuły, pamiętniki i inne zapiski) na temat życia i działalności charakteryzowanych w dziele osób. Sporo korzystał też ze swoich licznych (Red. Jerzy Leśniak jest autorem lub współautorem 22 publikacji zwartych oraz niezliczonej ilości: artykułów, felietonów, reportaży, esejów oraz

wywiadów ze znanymi osobami i in. na tematy regionalne publikowanych przez lata w prasie krakowskiej i sądeckiej) publikacji zwłaszcza takich jak *Encyklopedia sądecka* (2000) i *Panorama kultury sądeckiej* (2008), własnej bogatej publicystyki i licznych wywiadów zamieszczanych w prasie. Wydane dzieło stanowi do pewnego stopnia podsumowanie i uogólnienie dotychczasowej wiedzy Autora na temat wybitnych sądeczan. Nadto, w przypadku sądeczan żyjących, źródłem wiedzy o nich były dla Red. Jerzego Leśniaka: obserwacja ich pracy i osiągnięć, wywiady z nimi a niejednokrotnie i korespondencja. W przypadku jednych bohaterów do odtworzenia ich życia i działalności wystarczyły dwie pozycje. Bogate życie i działalność innych odtworzył Red. Jerzy Leśniak po przestudiowaniu rozległej literatury na ich temat. Życie i działalność Juliana Dunajewskiego odtworzył po przestudiowaniu 7 pozycji bibliograficznych, sławnego sądeckiego rabina Chaima Dywrego Halberstama – po przestudiowaniu 12 pozycji bibliograficznych (w tym pięciu artykułów własnych), zaś Narcyza Wiatra – 13 pozycji (w tym pięciu własnych). Identycznie było w przypadku rektora Krzysztofa Pawłowskiego. W przypadku byłego posła Jerzego Gwiżdżę tekstów tych było 24 (głównie wywiady w prasie, w tym 20 autorstwa Jerzego Leśniaka). Prawie tyle samo, podobnych tekstów przeanalizował Autor omawianej publikacji w przypadku życiorysu posła Andrzeja Czerwińskiego. Ta ogromna ilość przeanalizowanej literatury naukowej i publikacji prasowych (literatura faktu) wraz ze zgromadzeniem rozległej dokumentacji ikonograficznej w postaci zdjęć dowodzi ogromnego, niemal benedyktyńskiego trudu, włożonego przez Autora w przygotowanie publikacji.

Treść omawianego leksykonu jest bardzo bogata w informacje i uogólnienia wysnuwane z opisywanych faktów. Składają się na nią biogramy 101 osób, zasłużonych

dla rozwoju miasta Nowego Sącza i Sądecczyzny. Owo zasłużenie polega na działalności, która przyniosła określone korzyści miastu i regionowi, znacząco wpłynęła na rozrost i modernizację tych jednostek geograficznych. Red. Jerzy Leśniak omówił życie i działalność interesujących go osób zgodnie z chronologią historyczną. Początek plejadzie charakteryzowanych znakomitości daje Świerad, zmarły w 1031 r. – pierwszy święty ziemi sądeckiej, kanonizowany przez papieża Grzegorza VII w 1083 r. Orszak przedstawianych wybitności zamyka – jako 101 – Bogusław Kołcz (urodzony w 1963 r.), innowacyjny nauczyciel i wzorowy dyrektor Akademickiego Liceum i Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu. Między nimi znalazły się wybitności w części (te pierwsze) wydobyte przez Autora z mroków historii i ukazane współczesnemu czytelnikowi oraz współcześni herosi działalności na rzecz miasta i regionu, obdarzeni dużą charyzmą i wyróżniający się działalnością w interesie publicznym.

Biorąc pod uwagę strukturę zawodową zaprezentowanych w dziele red. Jerzego Leśniaka osób, dominują politycy oraz urzędnicy państwowi i samorządowi (19). Następne miejsca zajmują artyści (15), duchowni (12), profesorowie i uczeni (10). Na dalszych pozycjach uplasowali się: wojskowi (8), inżynierowie i rzemieślnicy (8), biznesmeni (6), święci i błogosławieni (5), nauczyciele i wychowawcy (5), kronikarze i dziennikarze (4), sportowcy – olimpijczycy (3). Do pojedynczych należą: król (Wacław II), kioskarka (Weronika Danilewska), strażak (Adam Michalewski), prawnik (Jerzy Piechowicz), lekarz (Jerzy Masior) i „wariat boży” (Stasiu Haliniak).

Z zaprezentowanych w leksykonie 101 postaci, aktualnie żyje i prowadzi aktywną działalność zawodową oraz społeczną 38 – oczywiście najmłodszych. W zaprezentowanym przez Redaktora Jerzego Leśniaka panteonie sądeczan zdecydowaną większość stanowią mężczyźni. Jest ich w gronie najwybitniejszych osób miasta i regionu 85. Wybitne kobiety stanowią w tym gronie mniejszość – jest ich tam 16, co zdaniem Autora – w minionej przeszłości, zdominowanej przez rodzaj męski – nie jest proporcją dla sądeczanek wstydliwą

Bohaterowie charakteryzowani przez red. Jerzego Leśniaka pochodzą z różnych geograficznie regionów i środowisk. Sam Autor ustalił, że 33 z nich wywodzi się z Nowego Sącza. Następnich 37 urodziło się i dzieciństwo spędziło we wsiach i miasteczkach (Grybów, Krynica) Sądecczyzny. Spośród omawianych 31 osób przybyło do Nowego Sącza i Sądecczyzny z innych regionów naszego kraju (od Rzeszowskiego po Wielkopolskę) oraz z zagranicy (Węgry, Czechy). Ich pojawienie się w omawianym regionie dowodzi, że Sądecczyzna była od wieków średnich miejscem przyciągającym ludzi zdolnych i ambitnych z innych części kraju. Wśród przybyłych sporo osób przywędrowała do Nowego Sącza i Sądecczyzny z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej (Lwów, Stanisławów, Krzemieniec i in.) międzywojennej, co jest następstwem zmiany po II wojnie światowej granic państwa polskiego. Adaptowały się one szybko do lokalnych warunków i współuczestniczyły w rozwoju miasta oraz regionu.

Zamieszczone w leksykonie Red. Jerzego Leśniaka biogramy ukazują wkład sądeczan nie tylko w rozwój własnego miasta i regionu ale także kraju, a nawet innych państw świata: począwszy od gospodarki, poprzez parlamentaryzm, naukę, ochronę zdrowia oraz kulturę i sztukę (plastycy, aktorzy i muzycy). Przykładem wkładu

sądeczan z XX w. w postępn ponadnarodowy jest nie tylko dzieło noblisty prof. Andrew Schally'a, twórcy światowej neuroendokrynologii, ale i pomysł Feliksa Rapfa na oznakowanie tras turystycznych, przyjęty przez wiele krajów europejskich czy opracowany przez prof. Eugeniusza Romera system oznaczania kolorami wysokości na mapach, przyjęty przez kartografów niemal na całym świecie. To samo wypada powiedzieć o teorii wartości, ceny i dystrybucji Carla Mengera – urodzonego w Nowym Sączu austriackiego ekonomisty, przyjętej przez ekonomistów większości krajów świata.

Dobrze się stało, że Red. Jerzy Leśniak wyeksponował w swoim dziele tyłu współczesnych sądeckich parlamentarzystów i działaczy gospodarczych. W przypadku pierwszych ukazał jak skutecznie realizowali regionalną i krajową politykę społeczną. W przypadku drugich ukazał inicjatorów i twórców tzw. eksperymentu sądeckiego lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, który przyniósł Sądecczyźnie ożywienie gospodarcze, zmianę wtedy niemal rewolucyjną, a następnie opisał życie i aktywność zawodową twórców współczesnych sądeckich firm gospodarczych („Optimus”, „Fakro”, „Konspol”, „Koral”), zakładających filie w innych miejscowościach naszego kraju oraz zdobywających coraz odważniej rynki także w innych krajach. Ukazanie życia i pełnego determinacji bezgranicznego wysiłku oraz pomysowości tych ludzi, jak również opisanie metod ich codziennej pracy (uczenie się od najlepszych, zabieganie o środki finansowe, inspirowanie ludzi do działań, akceptowanie pozytywnych i skutecznych działań) ma ogromne znaczenie wychowawcze nie tylko dla młodych czytelników omawianego dzieła. Przez ukazanie tych elementów poszczególne biogramy współczesnych sądeczan stały się interesująco napisaną relacją na temat warunków i metod skutecznego działania gospodarczego i społecznego ludzi aktywnych.

Oceniane dzieło tworzy kilka rodzajów piśmiennictwa naukowego i publicystycznego. Najwięcej w nim klasycznych biografii naukowych, sporo tekstów typu felietonów i reportaży biograficznych, esejów i minireportaży, poszerzonych informacji o życiu i działalności charakteryzowanych osób. Życie i działalność większości charakteryzowanych w dziele postaci opisana została przy wykorzystaniu jednocześnie kilku rodzajów tego pisarstwa.

Struktura poszczególnych biogramów zamieszczonych w omawianym dziele Red. Jerzego Leśniaka jest przemyślana i uzasadniona naturalną konstrukcją logiczną charakteryzowanych zjawisk życia i działalności wybitnych sądeczan. Jest zarazem prosta i w przypadku wszystkich biogramów prawie jednolita. Każdy biogram rozpoczyna się sensowną i treściwą informacją ogólną o obszarze i kierunku działalności omawianego bohatera. Następnie, w sposób szczegółowy, Autor charakteryzuje jego pochodzenie, warunki życia w młodości przebytą drogę edukacyjną, a także rozwój zawodowy i osiągnięcia zawodowe i społeczne poszczególnych osób na tle epoki, w której żyły, napotykaną przez nie, na ogół liczne bariery i trudności w działalności oraz sposoby pokonywania tych przeszkód. Dalej, Autor ukazuje ich pasje i zainteresowania zawodowe oraz społeczne, umiłowanie własnego regionu (mimo, że niektórzy z niego już odeszli) wskazuje na znaczenie aktywności zawodowej (w postaci często wielokierunkowej twórczości w tym także w sferze gospodarczej) i zainicjowanej działalności dla rozwoju miasta Nowego Sącza i Są-

decczynny, a niejednokrotnie także dla pomyślnego rozwoju innych miejscowości naszego kraju. Cennym uzupełnieniem charakterystyki poszczególnych osób jest zamieszczanie przy biogramie opinii i ocen o ich działalności (np. opis życia i działalności Władysława Hasióra) wydanej przez ekspertów, a nawet wypowiedzi samych bohaterów na temat idei i istoty ich działalności. W przypadku kilku postaci Autor przytoczył przykładowo elementy ich twórczości literackiej (ks. Franciszek Leśniak, Jerzy Gwiżdż) oraz reprodukcje (plastycy, architekci, fotografowie) twórczości plastycznej. Atrakcyjność i oryginalność napisanych biografii „podnosi” to, że przy opisie życia i działalności poszczególnych osób podano na ich temat sporo anegdot, pouczających ciekawostek, a nawet dowcipów, świadczących o doskonałym opanowaniu sztuki pisania i dojrzałym humorze Red. Jerzego Leśniaka. Ma to miejsce nie tylko w przypadku biogramu ks. prof. Józefa Tischnera czy Stasia Halińskiego, ale także wybitnego lewicowego polityka polskiego, którego w jego młodości powołano na ważne politycznie stanowisko w Białej Podlaskiej. Autor biografii tego polityka skomentował to w ten sposób, że już dalej na wschód nie można było (s. 294) go posłać. Owe anegdoty, ciekawostki i dowcipy dodają posmaku opisowi życia i działalności poszczególnych osób i czynią całe dzieło Red. Jerzego Leśniaka atrakcyjniejszym.

Wartość leksykonu „podnoszą” zamieszczone w nim liczne fotografie, obrazy i inne ilustracje. Oszacować można, że w całym ocenianym dziele jest ich około 1200. Zebranie tak dużej dokumentacji ikonograficznej, uporządkowanie jej i opisanie to potwierdzenie – wspomnianego już – ogromnego wysiłku włożonego przez Autora w przygotowanie omawianej publikacji.

Lektura poszczególnych biografii zmieszczonych w omawianym dziele Red. Jerzego Leśniaka prowadzi niewątpliwie do pytania o źródła wybitności czy nieprzeciętności charakteryzowanych w leksykonie osób. Zdaje się słusznym wskazać na kilku „sprawców” tej dyspozycji. Pierwszy to niewątpliwie dyspozycje dziedziczne. Dowodzą tego życiorysy Nikifora Krynickiego i Marii Wnęk z Olszany, którzy niewiele chodzili do szkoły (Nikifor nauczył się jedynie podpisywać, a Maria Wnęk ukończyła 4 klasy), a dzięki niespotykanej wrażliwości stali się geniuszami sztuki prymitywnej. Wszyscy inni wybitni sądeczanie dzięki rozwijaniu tego co otrzymali od Boga należycie przygotowali się do skutecznej realizacji postawionych sobie celów. Źródło drugie to korzystne warunki rodzinne w postaci jakiejś takiej zamożności rodziców czy opiekunów oraz duża kultura intelektualna domu. Zdecydowana większość prezentowanych w leksykonie ludzi wybitnych pochodziła w rodzin zamożnych (kierownicy urzędów administracji samorządowej, reprezentanci wolnych zawodów, wojskowi wyższej rangi, pracownicy administracji szkolnej, ziemianie i zarządcy majątków ziemskich). W związku z tym mieli na ogół sielską młodość („nie bywali głodni”). Rodzice ich mieli dobre, niejednokrotnie zdobyte zagranicą, wykształcenie i niezłe kontakty z ludźmi znaczącymi, co ułatwiało im wejście na drogę prowadzącą do dobrego wykształcenia i stwarzało korzystne warunki szybkiego awansu zawodowego i społecznego. Ale – począwszy od pierwszych lat XX w. – wśród wybitnych sądeczan zaczęli coraz częściej pojawiać się ludzie wywodzący się w nizin społecznych: wielodzietnych rodzin chłopskich, czy ubogich rodzin robotniczych. Doznana w młodości bieda spowodowała, że przez

naukę szkolną, a także przez wczesną, intensywną i przemyślaną pracę doszli do dużych intelektualnych osiągnięć. Obszarami, w których „wybili” się biedni z pochodzenia ludzie były: Kościół (bp Józef Gucwa, ks. prof. Bolesław Kumor), sport (Jan Magiera, Józef Szymański), wojsko (kpt. Stefan Żuk, gen. Franciszek Gągor) i gospodarka (Roman Kluska, Kazimierz Pazgan, Józef i Marian Koralowie, Ryszard Florek).

Trzecie źródło dobijania się do wybitności ludzi scharakteryzowanych przez Red. Jerzego Leśniaka w jego leksykonie, to dobre wykształcenie. Wybitni sędcczanie w większości przypadków zdobywali je od lat najmłodszych w domu rodzinnym a następnie dobrych szkołach elementarnych, średnich i wyższych (w tym także zagranicznych). By się o tym przekonać, można przypomnieć biografię Marii Ritter – która uczyła się malarstwa w Paryżu czy Franciszka Gągora – absolwenta Uniwersytetu Obrony w USA. Ta nauka sędcczan w renomowanych szkołach na terenie kraju i zagranicą, to dowód ponadlokalności miasta Nowego Sącza i Sądecczyzny. Część sądeckich osobistości przeszło dobrą edukację w harcerstwie. Inni – ci co z różnych powodów nie mogli ukończyć wiodących szkół średnich i „flagowych” uczelni wyższych – uczuli się zawodu w toku pracy i przez pracę, podpatrując uważnie działania najlepszych w danej branży.

Kolejne źródło wielkości oraz sukcesów zawodowych, społecznych i osobistych wybitnych sędcczan, to ich niezwykła i nieprzeciętna pracowitość. Dzięki tym cechom doszli oni do nieprzeciętnych osiągnięć zawodowych, wychodzili z nędzy własnej dochodząc do dużego niekiedy majątku, dźwigali wsie i miasta regionu z cywilizacyjnego zaniedbania, „zarażali” innych entuzjazmem do działania, do wspinania się w górę, do poszukiwania czegoś nowego, lepszego. Ukazani przez Red. Jerzego Leśniaka ludzie, zwłaszcza sądecy biznesmeni, to tytani pracy, ludzie niezwykli, wrażliwi na potrzeby społeczne, entuzjaści nowości i przedsiębiorczości, nieustępliwi w pokonywaniu barier i trudności, nie zakopujący – jak to określa sam Autor leksykonu – danych im od Boga talentów. Wytężoną i dobrze zorganizowaną pracę powiększyli znacznie swój stan posiadania, dzięki niezłomnej sile woli i odwadze uczynili Nowy Sącz i Sądecczyznę jednym z dynamiczniej rozwijających się regionów naszego kraju, mimo peryferyjnego położenia tego regionu na mapie naszego kraju. To ukazanie – przez Redaktora Jerzego Leśniaka – ludzi sukcesu, prawdziwych herosów codziennego trudu, odnoszących duże sukcesy dzięki wytrwałej pracy ma ogromne znaczenie wychowawcze, powiewa bowiem optymizmem i napawa entuzjazmem.

Do tekstu tej obszernej publikacji zakradło się jednak kilka usterek merytorycznych. Warto pamiętać, że wymieniany na s. 55 sądecki adwokat i działacz społeczny miał na imię Juliusz, a nie Jan, zaś wymieniony na s. 148 teoretyk wychowania fizycznego i generał, a od 1959 r. rektor AWF Warszawa nazywał się Zygmunt Gilewicz (a nie Gilowicz), natomiast poprawne nazwisko wymienianego na s.253 popularnego medyka krakowskiego (pierwszy dokonał operacji otwierając jamę brzuszną pacjenta) z czasów rektoratu Hugona Kołłątaja brzmiało Rafał Czerwiakowski (a nie Czerniakowski). Warto też pamiętać, że Sejm Galicji i Lodomerii obradował we Lwowie (a nie – s. 66 – w Wiedniu), że Kazimierz Pieracki był wiceministrem w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (na s. 111 nazwa nieco zmieniona, ale 2 strony dalej podana już poprawnie), zaś Józef Bieniek, sądecki hi-

staryk, ukończył w młodości kurs w (popularnym wtedy w Sądecczyźnie) Towarzystwie Szkoły Ludowej, a nie – jak na s. 139 – w Towarzystwie Szkół Ludowych (niżej na tej samej stronie nazwa podana już poprawnie). Dostrzeżone usterki wymieniam nie po to, by obniżyć wartość doskonałego dzieła czy też pomniejszać znaczenie ogromnego wysiłku Redaktora Jerzego Leśniaka włożonego w przygotowanie i napisanie sądeckiego leksykonu biograficznego. Czynię to jedynie na dowód uważnego przestudiowania, w niektórych miejscach dwu i trzykrotnego) Jego dzieła. Uważnego, bo takiej publikacji, tak wartościowej pod względem merytorycznym, tak bogatej w treści i napisanej z takim emocjonalnym zaangażowaniem nie da się czytać inaczej.

Zaletą omawianej publikacji jest także dobry język. Cechuje go bogactwo, fachowość i precyzja w doborze słów i określeń (w jednych miejscach, przy opisywaniu zjawisk technicznych – język techniczny, przy charakteryzowaniu pracy artystów – z dziedziny sztuki, prawników – prawniczy i „administracyjny”, a medyków – medyczny itp.). Takiego bowiem języka wymagał opis wielu różnych działań, realizowanych przez charakteryzowanych bohaterów w omawianym dziele. Zarówno rozległa i bogata w informacje treść dzieła jak i dobry język, potoczna narracja, sprawiły, że w postaci omawianego leksykonu otrzymaliśmy dzieło znakomite, a jego Autor, przez bogatą i dobrze przekazaną treść, zaprezentował się kolejny raz jako erudyta, jako wybitny znawca, a także miłośnik dziejów, gospodarki, życia społecznego, oświaty oraz kultury i sztuki Nowego Sącza i Sądecczyzny, a także wytrawny propagator jej wkładu w rozwój i życie naszego kraju.

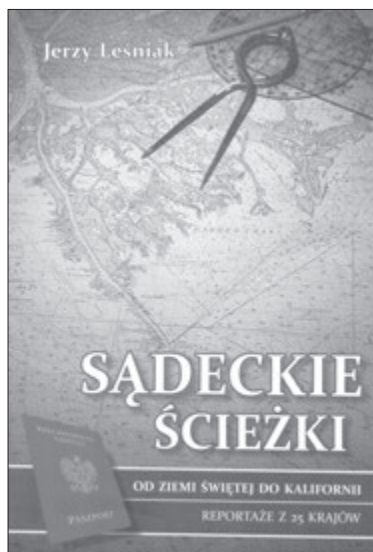
W końcowej części dzieła Red. Jerzy Leśniak zamieścił wykaz (krótki biogram plus zdjęcie) honorowych obywateli miasta od Węgra majora Jozsefa von Fejervarego do prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego oraz krótkie biogramy (i zdjęcia) kolejnych 101 („lista 101 bis”) wybitnych sądeczan. Oba te – bardzo dobrze przygotowane materiały zdają się wskazywać, czym w niedługim czasie znowu zaskoczy nas Redaktor Jerzy Leśniak.

Wymienione zalety: metodologiczne, merytoryczne i językowe sprawiają, że omawiane dzieło fascynuje. Czyta się je z zapartym tchem i z dużą korzyścią. Ze względu na te wartości jego lekturę należy zalecić wszystkim, zwłaszcza zaś inteligencji i młodzieży sądeckiej. Poznanie życia i działalności scharakteryzowanych w nim osób to kapitalna forma edukacji społecznej. Uczyć ono może wytrwałości w pracy, wskazywać na źródło sukcesów indywidualnych i społecznych osiągnięć, pogłębiania szacunku dla społecznych liderów i ludzi sukcesu, krzepić w przypadku zmagania z pojawiającymi się trudnościami i zachęcać do indywidualnych oraz zbiorowych oraz działań na rzecz poprawy warunków życia własnego i całych społeczności.

Pochwalić także trzeba sądeckiego Wydawcę Goldruk, Wojciecha Golachowskiego za staranne wydanie leksykonu. Wydrukował go na papierze kredowym, w dużym formacie, doskonale łącząc na poszczególnych stronach tekst słowny z trafnie dobranymi ilustracjami. Dzieło wydane zostało w twardej skórzanej oprawie i w bogato zdobionym etui.

Tadeusz Aleksander

Jerzy Leśniak
SĄDECKIE ŚCIEŻKI. OD ZIEMI ŚWIĘTEJ DO KALIFORNII.
REPORTAŻE Z 25 KRAJÓW
Nowy Sącz 2012



Autora omawianej książki nie trzeba czytelnikom „Rocznika Sądeckiego” bliżej przedstawiać. Od lat pasjonuje się swoją małą ojczyzną, jest skarbnicą wiedzy o swoim mieście, o ludziach związanych z tą ziemią. O jego pasji poznawania Sądeczczyzny, ciekawych postaci z przeszłości i współczesności świadczą choćby wybrane z bogatego dorobku piśmienniczego dwie książki: *Encyklopedia sądecka* (2000), napisana wspólnie z ojcem Augustynem i *101 sądeczan* (2012). Wszystkie publikacje Leśniaka wsparte są jego długoletnim doświadczeniem dziennikarskim, pracą w Urzędzie Miasta Nowego Sącza, ostatnio w Wydziale Kultury i Sportu, a nade wszystko miłością do tej ziemi.

To moje przekonanie potwierdzają *Sądeckie ścieżki*, które prezentują wybór reportaży z ostatniego ćwierćwiecza, notatek z odwiedzin dwudziestu pięciu krajów.

„Za granicą – pisze Leśniak – szukałem i nadal szukam sądeckich śladów i rozsianych po świecie ziomeków. I jakoś zawsze tak było, że nasze rozmowy na Golden Gate w San Francisco, na Via Dolorosa w Jerozolimie, pod piramidami w Gizie i w fiordach Narwiku, na trybunach stadionu Nou Camp w Barcelonie, na Champs-Élysées i w Lesie Katyńskim czy też nad Prutem w paśmie Czarnohory zawsze schodziły na tematy znad Dunajca, Popradu i Kamienicy...” (s. 3-4).

Autor komponuje książkę w układzie alfabetycznym krajów, jakie zwiedzał, a więc rozpoczyna od Argentyny, a kończy na Włoszech. Najwięcej miejsca poświęca Stanom Zjednoczonym (dziesięć tekstów), następnie Ukrainie (sześć), Białorusi (pięć), Izraelowi (pięć), po cztery: Egiptowi, Francji, Watykanowi, po trzy: Danii, Litwie, pozostałym po jednym lub dwu reportażach. Zastanawiałem się nad tym zróżnicowaniem, szukałem jego przyczyny. Otóż wydaje się, że ten stan warunkowała z jednej strony ilość wizyt w danym kraju, z drugiej wielość zjawisk i interesujących ludzi, którzy reportera zaciekawili.

Agnieszka Ogonowska w szkicu pt. *Zapiski z podróży jako forma autobiografii* umieszczonym na początku mojej książki ... z podróży napisała:

„Współczesny, wzrost zainteresowania tematyką podróży wiąże się z przypisywaniem jej dodatkowych funkcji społecznych i znaczeń kulturowych. Podróżowanie staje się oznaką statusu, jak również symbolem większej mobilności charakterystycznej dla ludzi nowoczesnych. Raz jest to związane z charakterem pracy, innym razem – ze sposobem spędzania wolnego czasu lub pielgrzymowaniem do miejsc sakral-

nych, magicznych i kultowych, a niemal zawsze wyzwała chęć utrwalenia przeżyć, widoków i wspomnień” (s. 5)

Cytowany tutaj fragment diagnozy autorki wstępu do książki *...z podróży* w całości potwierdza książka Jerzego Leśnika. Jedynym tekstem w zbiorze, który powstał na podstawie relacji uczestników wyprawy w Andy, jest reportaż *Zabrał go ojciec gór* o wyprawie Stanisława Smagi, nauczyciela geografii w II LO im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu w 1998 r., tragicznie zakończonej jego śmiercią pod szczytem Aconcagua. Pozostałe to wynik podróży autora do wspomnianych wyżej krajów. Po ostatnich sportowych przeżyciach w Polsce, po Euro 2012 szczególnie interesujący może być tekst *Wiedeń białoczerwony*, który relacjonuje przebieg tego wydarzenia w 2008 r. i zremisowanego meczu Polska – Austria. Atmosferę tej imprezy oddaje choćby taki fragment:

„Ulice Wiednia stały się białoczerwone, austriackie barwy (dwa pasy czerwone, pośrodku biały) są bowiem podobne do polskich. Przez chwilę pomyślałem, że nie uczestniczymy w mistrzostwach piłki nożnej, lecz w jakiejś plemiennej wojnie. Pomalowane twarze, skrzydła husarskie, pióropusze, chóralne okrzyki i śpiewy, klaksony i piszczałki. Niemal w każdym korowodzie rzucały się w oczy panie w oryginalnych uniformach: a to w czerwonych bluzeczkach, a to w białych żakietach, z wyrafinowanym makijażem, z paznokciami pomalowanymi w narodowe barwy” (s. 14)

Szczególne zainteresowanie wykazuje autor modnym ostatnio Kresom Wschodnim, a więc Białorusi, Litwie czy Ukrainie.

Wiele tych wypraw odbył w towarzystwie Bogusława Kołcza, dyrektora IV Akademickiego Gimnazjum i Liceum w Nowym Sączu i jego uczniów. Będą to zatem wyprawy do Nowogródka, Domu Muzeum Adama Mickiewicza, Zaosia, Tuhanowicz, Grodna i Bohatyrowicz nad Niemnem. Podobnie na Litwie, tu również podąża śladami polskości i sądeckich ziomków, a więc Wilno, Troki, z którymi władze sądeckie podpisały umowę o współpracy, bo przecież Władysław Jagiełło wraz ze stryjecznym bratem Witoldem w sądeckim zamku przygotowywali plany bitwy pod Grunwaldem. Na Ukrainie oczywiście Stryj, też partnerskie miasto, przez które maszerowały sądeckie oddziały majora Kazimierza Trzcńskiego pod dowództwem porucznika Soi i Górowskiego, by wraz z Orłętami bronić Lwowa, Krzemieniec Słowackiego. Tu znowu sądeckie ślady: „25 marca zmarła w Krzemieńcu Irena Sandecka, związana z Nowym Sączem nie tylko nazwiskiem, ale i licznymi więzami przyjaźni, wieloletnimi kontaktami” (s. 360), a Zbaraż: „Co łączy Nowy Sącz i Zbaraż? [...] W lipcu 1649 szlachta sądecka pod wodzą starosty Konstantego Jacka Lubomirskiego uczestniczyła w bitwie pod Zbarażem” (s. 368).

Najwięcej tekstów – jak wspomniałem – poświęcił Jerzy Leśniak – Ameryce Północnej. Tu również poszukuje ludzi z Sądeczyną związanych, a więc Maciej Kopacz, sądeczanin, absolwent Akademii Medycznej w Krakowie, wybitny anestezjolog w prestiżowej klinice Rochester w Stanie Minnesota i jego uzdolnione córki, w tym Ivonna Kopacz (kariera w świecie mody), wiersze sądeczanki Elżbiety Janickiej z Chicago, pasje malarskie Jarosława (Jerrego) Malinki z Nowego Sącza w Kensington w Stanie Connecticut, filia chicagowskiego Uniwersytetu w Nowym Sączu czy *Kuzyn w Las Vegas* (Józef – Joe – Kupiec). Znajdziemy tutaj relacje z największego zagłębia Polaków, z Chicago ze słynnym Jackowem na czele. Leśniaka interesuje

również ciekawa przyroda Ameryki, zdobycze technologiczne, i ludzie, ludzie w tym wielonarodowym kraju, którym udaje się wszakże współżyć bez większych konfliktów mimo różnic w kolorze skóry, wyznawanych religii, czy wyniesionych z kraju przodków przyzwyczajęń, obyczajów i języków.

Poczesne miejsce w tej książce zajmuje Izrael (pięć tekstów). Przypomnę ich tytuły, gdyż określają one tematy, jakie tutaj nurtują reportera: *Ziemia Święta złakniona pokoju, Sądectwanie z Izraela, W twierdzy króla Heroda, Kamień z Golgoty, Srebrniki, szekle i dolary*. Wszystkie pochodzą z lat dziewięćdziesiątych ub. wieku. Ujmują żywotne wówczas problemy, jak relacje między Żydami i Palestyńczykami, współpraca z Polską, sądecy Żydzi w Izraelu, kibuce, wybrzeże Morza Martwego, twierdza Masada i oczywiście miejsca święte w drogą krzyżową na czele.

Cztery reportaże opowiadają o Watykanie, o udanej wizycie uczniów ze Starego Sącza na audiencji u papieża Jana Pawła II, o imieninach papieża Polaka (obszerna relacja o udziale licznej grupy Sądectwan, w tym zespołu „Promyczki” w tej uroczystości w listopadzie 2002 r.), o Radiu Watykańskim i wigili z papieżem. Sporo dowiadujemy się z tych relacji o Janie Pawle II, o jego – znanych z wizyt w Polsce i relacji telewizyjnych – kontaktach z publicznością, o zwyczajach watykańskich i w końcu o samym Watykanie jako państwie, jego instytucjach, o zabytkach architektury. Wiele w tych reportażach naturalnych zachowań, nieraz dowcipnych, jak „oszustwo” w uzyskaniu pierwszej audiencji, gdzie dyrektor szkoły podaje się za księdza, sporo ciepła, bezpośredniości, które emanowały przede wszystkim od gospodarza Watykanu.

Książka *Sądectkie ścieżki* jest bogato ilustrowana. Liczne fotografie (w tym większość kolorowych) zostały wykonane przez Jerzego Leśniaka, Jerzego Cebulę, Bogusława Kołcza, Karola Leśniaka, Arturo Marięgo, Sławomira Sikorę; w przypadku zdjęć historycznych pochodzą one z archiwum autora. Materiał ten stanowi osobną narrację wizualną, utrwała krajobrazy, zabytki architektury, spotykanych na trasach niezwykłych ludzi, sądeczan, dokumenty. Nie są to – jak się to zwykle mawia – tylko ilustracje, ale wizualne teksty do czytania. Zwrócić też pragnę uwagę na bardzo użyteczne przy np. fragmentarycznej lekturze indeksy osób i miejscowości, których brak nieraz daje się zauważyć nawet w książkach naukowych.

„Nie jestem Kapuścińskim”, powiedział Jerzy Leśniak podczas jednej z rozmów z piszącym te słowa. To prawda! Nie każdy musi być autorem *Cesarza*. Reporter powinien znaleźć własny styl, własny sposób pisania, własne pole obserwacji, autor *Sądectkich ścieżek* osiągnął to z całą pewnością. Widzi świat przez pryzmat swojego miasta, poszukuje sądeckości i sądeczan na całym świecie. Wielokrotnie mu się to udaje. Nadto tę książkę czyta się po prostu z zainteresowaniem, jak się to nieraz mówi, od „deski do deski”. Jest bowiem napisana językiem prostym, potocznym, barwnym, swobodnym, a autor zademonstrował umiejętność obserwowania świata, przyrody, zdarzeń, ludzi. Nie ma tu oczywiście jakichś roztrząsań filozoficznych, rozpraw o egzystencji, własnych wynurzeń, opisów stanu ducha, są natomiast od czasu do czasu umocowania faktów w kontekście historycznym. Dobrze się zatem stało, że znalazły się w jednym tomie razem wrażenia z podróży drukowane wcześniej w *kra-kowskich i sądeckich pismach*.

Bolesław Faron

Piotr Drożdżik, Bogusław Kołcz
NOWY SĄCZ Z KADRU I PAMIĘCI
Nowy Sącz 2012



Kartki, odkrytki, pocztówki, widokówki... Któż z nas ich nie zna, a często i nie pożąda jako trofeum z podróży czy okolicznościową pamiątkę ze ślubu, chrzcina lub imienin? „Mam pasję do otwartych kartek. Wiesz o tym!” – pisał Henryk Sienkiewicz, autor terminu „pocztówka”. Dziś z nostalgią przyglądamy się widokówkom, podobnie jak i płytom gramofonowym, filmom na nośnikach analogowych, starym książkom czy pieczołowicie zbieranym znaczkom pocztowym. Są one dla miłośników symbolem starych, dobrych czasów, które wspominamy ze wzruszeniem. Nie mówiąc już

o kolekcjonerach. To wszak zupełnie inny gatunek ludzi, oddanych swej pasji bezgranicznie i dumnych z kolekcji, której nie pozbywają się nigdy i za żadną cenę... Tym bardziej bezcenne wydają się albumy poświęcone w całości widokówkom związanym z określonym miastem czy regionem.

Pocztówka to nie tylko jedna z tańszych form korespondencji, niegdyś niezwykle popularna, a dziś wyparta przez jeszcze bardziej ekonomiczne: e-maila, smsa, mmsa czy e-widokówkę, lecz także istotna forma popularyzacji miejsca, stron i okolic wśród ludności miejscowej i przyjaznej. No cóż, zmienia się rytm życia, zmieniają się media komunikacji. Trzeba jednak zadbać o zachowanie pamięci o miejscach, ludziach i czasach minionych, one bowiem składają się na naszą historię narodową i kulturową tożsamość.

Album Piotra Drożdżika i Bogusława Kołcza chroni nowosądecką pocztówkę od zapomnienia oraz wpisuje się nie tylko w gusta kartofilów, lecz także wszystkich miłośników przedmiotów z duszą, które zapraszają wrażliwego odbiorcę do dialogu z historią. Poprzez tą publikację realizuje się idea postturystyki, czyli podróży w zamierzchłe czasy, która wcale nie wymaga fizycznej zmiany miejsca, a jedynie tego szczególnego ruchu wyobraźni. Czytelnikowi, który podda się tekstowi i fotografiom, bez trudu się ta podróż powiedzie: tekst jest sugestywny i, w subtelnej, wolnej od natrętnego dydaktyzmu formie, przekazuje ważne informacje na temat historii samych pocztówek, strategii ich dekodowania, miejsc na nich uwiecznionych, instytucji i osób odpowiedzialnych za ich produkcję... Album ten jest niczym narzędzie nawigacji, które – obok ważnych informacji zamieszczonych bezpośrednio przy reprodukowanych pocztówkach – ułatwia odbiorcy orientację w tej, jak by nie było, złożonej problematyce.

Pamiętajmy, o czym przekonują także autorzy albumu, iż każda widokówka to prawdziwa kopalnia wiedzy! Oczywiście dla wrażliwego i kompetentnego czytelnika, który nie tylko potrafi dostrzec zewnętrzne piękno przedmiotów, lecz także właśnie ukrytą w nich duszę. Niektóre podpowiedzi interpretacyjne zawarte są już w tytułach poszczególnych działów: „Dawnych wspomnień czar... Zatrzymane w pocztówce”,

„Pozdrowienia z Nowego Sącza”, „Od Zamku Jagiellonów do Dworca Koleji Państwowej”, „Pamięć miasta”, „Wspomnienia serdeczne”, „Obrazki i wystawy”. Wersja anglojęzyczna tekstu Bogusława Kołcza umożliwi udział w tej wirtualnej podróży także obcokrajowcom, co znacznie rozszerza krąg potencjalnych odbiorców albumu, a zarazem uczestników postturyistycznej wyprawy.

Być może album zainspiruje do kolekcjonowania nowosądeckich pocztówek, do nieustannego odkrywania piękna tego miasta, a nawet rejestracji jego widoków, choćby w formie postfotografii, czyli zdjęć powielających pocztówkowy sposób ujmowania konkretnego miejsca. Zwróćmy uwagę, że często ujęcia widoczne na fotografiach są zapożyczone od pocztówek na prawach *second hand'u*; to właśnie widokówki znacznie wcześniej lansują daną przestrzeń czy obiekt architektoniczny do rangi widoku. W ten sposób „zasiedlają” one i kolonizują naszą zbiorową wyobraźnię – zdają się mówić autorzy albumu; patrzymy bowiem nawet na swoje rodzinne miasto przez pryzmat określonego, wcześniej już utrwalonego na widokówce, zbioru widoków.

„Od 140 lat świat kocha pocztówki” – pisze Bogusław Kołcz, we *Wstępie* do albumu *Nowy Sącz z kadru i pamięci*, zaś kartofilia – jak zaznacza autor dalej, stała się szybko pasją egalitarną, stopniowo ogarniając coraz szersze masy społeczne. Z pewnością do filokartystów zaliczają się także pomysłodawcy i autorzy albumu; pasję tą czuje się wyraźnie przewracając kolejne karty książki ukazującej okazały zbiór pocztówek ze zbiorów Bogusława Kołcza oraz Sądeckiej Biblioteki Publicznej. Album zawiera także artystyczne fotografie Piotra Dożdżika poświęcone miastu Nowy Sącz: dzięki tym ostatnim czytelnik może nie tylko porównać przemiany konkretnego miejsca w czasie, lecz także zwrócić uwagę na strategię ukazywania go w różnych mediach. Realistycznym panoramom miasta towarzyszą więc impresjonistyczne portrety miejsc wybranych przez artystę – fotografa. Właśnie ta intermedialna zabawa przypomina również, iż widokówka jest nośnikiem (dla) innych mediów, np. zdjęć, pisma czy znaczków pocztowych.

Zgodzić się wypada, iż podobnie jak film czy fotografię uznać ją można za wytwór kultury masowej, lecz w jej przypadku terminy takie, jak: standaryzacja, seryjność czy masowa produkcja wcale nie oznaczają nudy i sztampy. Choć ujęcia reprezentacyjnych miejsc miasta powtarzają się na wielu widokówkach, to wprawne oko kolekcjonera, a nawet początkującego pasjonata potrafi wypatrzyć różnice, zwłaszcza, iż każda pocztówka przedstawiająca nawet ten sam widok, posiada własną historię. Zamieszczone na niej adnotacje, stemple pocztowe, pieczęci, ślady cenzury, nadruki i napisy w różnych językach wywołują nie tylko wspomnienia, lecz także prowokują do rekonstrukcji historycznych. Książka Dożdżika i Kołcza sprzyja takiej analizie. Autorzy albumu pozwalają nam dostrzec tzw. życie widokówek jako przedmiotów; pocztówki nie tylko wędrują z nami w formie kolekcji, którą przenosimy z miejsca na miejsce, ale wędrują do nas i sami wysyłamy je w świat z określonym przesłaniem.

Analiza pocztówek zgromadzonych w albumie daje także wgląd w liczby i nazwy wydawców, drukarni, organizacji i stowarzyszeń związanych z produkcją i promocją widokówek, jak również w same techniki ich druku. Przy tym czytelnik zapoznać się może ze zmianą struktury i budowy widokówki oraz konwencji przekazywania informacji, w sposób jawny i zaszyfrowany.

Autorzy albumu ukazują pocztówkę także jako medium pamięci; widokówki tego samego miejsca, w różnych okresach historycznych, z różnych perspektyw i w różnych konwencjach pozwala śledzić przebudowę, rozbudowę i wszelkie zmiany w architekturze i ikonografii miasta oraz w wizerunkach jego mieszkańców.

Pocztówki zgromadzone w albumie stanowią zatem istotne źródło wiedzy historycznej i kulturowej dla wszystkich badaczy rozwoju i dziejów Nowego Sącza. Uruchamiają wirtualną podróż przez wieki – są wskazówką dla potencjalnych turystów i miłośników miasta, którzy pragną wciąż na nowo odkrywać jego piękno i delektować się nowosądeckimi widokami. Kołcz w innym fragmencie tekstu pisze o miejscach już nieistniejących, których egzystencję zarejestrowano na widokówce. Ta ostatnie zresztą, opatrzona adnotacją, podpisem, datą jest także nośnikiem indywidualnych historii i losów ludzi związanych „jakoś” z miastem: czułym wspomnieniem, miejscem zamieszkania, ukrytą schadzka, namiętym romansem, dziejowym wydarzeniem etc.

Album kusi czytelnika swoją urodą, zapachem, staranną redakcją, finezyjnym drukiem, bogatym doбором materiałów ikonicznych, i – o czym wspomniałam wcześniej – ciekawym, przeglądowym i obrazowym tekstem Bogusława Kołcza.

Nowy Sącz z kadru i pamięci to album wysmakowany i ze wszech miar godny lektury.

Agnieszka Ogonowska

Jerzy Leśniak, Leszek Migrała
100 LAT SĄDECKICH WODOCIĄGÓW
Nowy Sącz 2012



Zainteresowanie problematyką rozwoju gospodarczego Nowego Sącza przyniosło znaczną ilość opracowań, ukazujących, jak na przestrzeni stuleci kształtowała się kondycja ekonomiczna miasta, jakie decyzje, mające na celu poprawę warunków bytu ludności, podejmowali jego władarze. Jednym z najważniejszych zadań ówczesnych zarządców miasta było zapewnienie mieszkańcom wody zdatnej do użytku, bez której codzienna egzystencja nie była możliwa. W dotychczasowej literaturze przedmiotu brakowało studium, które by w jasny i przystępny sposób popularyzowało problematykę nowosądeckich instalacji wodociągowych.

Ma nim szansę stać się wydane w maju 2012 r. przez Sądeckie Wodociągi dzieło *100 lat wodociągów w Nowym Sączu*. Podstawową zaletą tej pracy jest przekazanie czytelnikom bogatego zasobu informacji, umiejętnie zilustrowanych zdjęciami współczesnymi, a także pochodzącymi z archiwów i zbiorów prywatnych byłych

pracowników Sądeckich Wodociągów. Tekst omawianej pracy napisali Jerzy Leśniak i Leszek Migrała. Kompozycję graficzną i projekt okładki przygotował Sławomir Sikora.

Struktura książki składa się z dwóch części. Poprzedza je krótkie słowo wstępne Ryszarda Nowaka, prezydenta miasta Nowego Sącza oraz Janusza Adamka, prezesa spółki Sądeckie Wodociągi. Część pierwsza, napisana przez Leszka Migrałę, zawiera dosyć szczegółowe informacje o trudnych początkach budowy wodociągów w pierwszych latach XX w. Omówione zostały dokonania Lucjana Lipińskiego, Władysława Barbackiego, a także Kazimierza Górskiego. Interesująco został napisany fragment ukazujący ówczesne polemiki odnośnie budowy wodociągów, a zwłaszcza zjadliwa krytyka burmistrza Barbackiego ze strony Józefa Gutowskiego, redaktora i wydawcy „Mieszczanina” oraz ze strony Towarzystwa Właścicieli Realności. Umiejętnie dobrane cytaty znakomicie ilustrują postawy i intencje adwersarzy, często zupełnie nielogiczne, hamujące idee szybkiej realizacji budowy wodociągu nowosądeckiego.

Bez wątplenia wartość monografii o sądeckich wodociągach podnosi fachowe wykorzystanie przez Autorów materiałów archiwalnych, przechowywanych w Archiwum Bernardyńskim we Lwowie (dawne Archiwum Krajowe Aktów Grodzkich i Ziemskich), jak również w zbiorach Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, Archiwum Państwowego w Krakowie Oddział w Nowym Sączu. Na czytelniku robią wrażenie niepublikowane dotąd fotografie z pierwszych dekad ubiegłego stulecia, ukazujące budowniczych wodociągu, rewelacyjnie dokumentujące dzieje powstawania tej inwestycji.

Część pierwsza książki podaje bogaty zasób wiadomości o sądeckich wodociągach w okresie dwudziestolecia międzywojennego, a także podczas okupacji i w pierwszym pięcioleciu po wojnie. Leszek Migrała zwraca uwagę na trudne warunki, które hamowały rozwój prac wodociągowych oraz na poniesione szkody wojenne. Do pierwszej części publikacji dołączony został aneks zawierający m.in.: ogólny opis projektu inż. Kazimierza Górskiego, sprawozdanie inż. Pfistera o wodociągu miejskim w Nowym Sączu, fragment protokołu z posiedzenia Rady Miasta Nowego Sącza z 3 września 1908 r., protokół z rewizyjnej działalności finansowej i gospodarczej miasta Nowego Sącza z 9 czerwca 1938 r., fragment sprawozdania władz Nowego Sącza sporządzonego 30 kwietnia 1945 r.

Część druga monografii *100 lat wodociągów w Nowym Sączu*, napisana przez Jerzego Leśniaka, przekazuje informacje o sądeckich wodociągach w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz na przełomie XX i XXI w. Rozważania Autora przynoszą szereg interesujących faktów uwiarygodnianych poprzez liczne fotografie, jak np. te wykonane przez rurmistrza Tadeusza Chruślickiego, pokazujące prace osób zatrudnionych w Miejskim Zakładzie Wodociągowo-Kanalizacyjnym w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i na początku lat siedemdziesiątych. J. Leśniak wspomina o kryzysie wodnym w Nowym Sączu w 1971 r., kiedy to miały miejsce przerwy w dostawie wody, rozbudowie w Świniarsku w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych zakładu ujęcia wody dla Nowego Sącza, zapewniającego od tej pory ciągłość dostaw wody dla miasta.

Kolejne stronicie recenzowanej pracy utwierdzają nas w przekonaniu, jak wiele w ostatnich kilkunastu latach uczyniono w Nowym Sączu w zakresie zaopatrzenia

mieszkańców w wodę, podkreślają zarazem rolę spółki Sądeckie Wodociągi w budowie sieci wodociągowych i kanalizacji sanitarnych. Z zainteresowaniem czyta się fragment o wodociągowo-kanalizacyjnej inwestycji stulecia realizowanej w Sądeczynie, pt. „Modernizacja i rozbudowa systemu gospodarki wodościekowej miasta Nowego Sącza z przyległymi terenami gmin sąsiednich”, rozpoczętej we wrześniu 2011 r. Końcowe fragmenty książki przedstawiają strukturę organizacyjną spółki Sądeckie Wodociągi w 2012 r., przybliżają sylwetki kadry kierowniczej.

Na zakończenie pragnę podkreślić ważkość podjętego przez Autorów nietłatego zadania opracowania historii wodociągów w Nowym Sączu. Dzieło stanowi wartościowe poznawczo studium, oparte na pierwszorzędym materiale źródłowym, pochodzącym w większości ze zbiorów archiwalnych. Piękne wydanie tej obszernej, liczącej ponad 400 stron pracy zachęca do jej lektury. Znajdzie się ona bez wątpienia w bibliotece wielu czytelników zainteresowanych przeszłością Nowego Sącza.

Jan Wnęk

Leszek Migrała

**ULICA JAGIELLOŃSKA W NOWYM SĄCZU
OD KOŃCA XIX WIEKU DO 1945 ROKU – MIESZKAŃCY I ZABUDOWA
Nowy Sącz, Biblioteka „Rocznika Sądeckiego” 2012**



Historiografia miejskich ulic, domów, nazewnictwa przestrzeni ma w Polsce swe długie bo prawie stuletnie dzieje. Najbardziej zasłużoną w niej postacią jest Adam Chmiel, krakowski historyk i archiwista, autor serii wydawniczej „Domy krakowskie”, w której ukazały się takie książki jak: *Ulica Floriańska*, cz. 1–2, (1917–1920), *Ulica św. Jana*, cz. 1–2, (1924), *Ulica Sławkowska*, cz. 1–2, (1931–1932), *Ulica Grodzka* cz. 1–2, (1934–1935). Adam Chmiel korzystając z bogatych materiałów archiwalnych ukazał dzieje krakowskich domów i ich właścicieli od epoki staropolskiej do początków XX w. Leszek Migrała skoncentrował się na okresie stanowiącym dla wspomnianej ulicy epokę ściśle wyodrębnioną, niepowtarzalną i najznakomitszą. Jej początki najogólniej wyznacza wielki i tragiczny pożar miasta w 1894 r. który skłonił

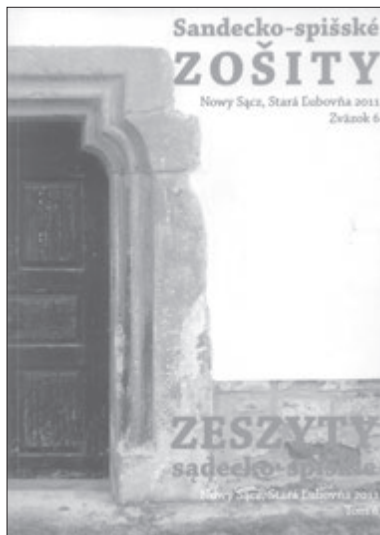
do innego spojrzenia na odbudowę i rozbudowę i w ogóle inne myślenie o Nowym Sączu. Rok 1945 zamykający omawiany okres nie tylko oznacza współczesność, ale także nowe czasy polityczno-ekonomiczne. Jak się wydaje, Autor zgromadził wszystkie informacje, jakie można było uzyskać i przedstawić na kartach książki. Należy podziwiać niezwykłą dociekliwość, długie i żmudne badania ksiąg hipotecznych, wyszukiwanie planów architektonicznych i ich studiowanie, przeszuki-

wanie ksiąg adresowych (telefonicznych), prasy, materiałów ilustracyjnych i nieustanne odwoływanie się do istniejących opracowań, nawet tych najdrobniejszych. Ta prawdziwie benedyktyńska praca przyniosła rezultaty, które mogą dać satysfakcję Autorowi, miastu i zaspokoić ciekawość czytelników. Nie jest to bowiem jedynie zwykła historia domów i ludzi, którzy je zamawiali, projektowali, wznosili i mieszkali w nich, ale dzieje najprzeróżniejszych wydarzeń tych czasów opisanych na kartach książki i tych problemów jakie nie opisano, ale uważny i refleksyjny czytelnik dojdzie do nich sam. Zatem jest to książka o ulicy będącej symbolem Nowego Sącza. Obejmowała ona nie tylko dawną tradycję jaką był kościół św. Mikołaja, ale także siedziby władz (starostwo) i instytucji państwowych, koszary, banki, szkoły. Wielkie reprezentacyjne budowle banków, mimo okazałych rozmiarów koszar pokazują kto i co najbardziej liczyło się wówczas. Mamy tutaj jakby krótką historię finansową miasta. Książka o ulicy Jagiellońskiej to dzieło o elicie umysłowej i ekonomicznej miasta. Tu miała swe domy odchodząca w przeszłość szlachta i ziemiaństwo (m.in. Stadniccy), ale coraz bardziej dochodzący do głosu i znaczenia przedsiębiorcy, kupcy, a nawet masarze. Przykładem rodziny Piszów i Jakubowskich, księgarzy i drukarzy sądeckich, Englanderów, propinatorów i właścicieli rafinerii spirytusu i wytwórni rumu, Butscherów z najbardziej zaskakującym i nowoczesnym przedsiębiorstwem montującym samochody Forda. Tutaj też zamieszkiwała elita intelektualna, ludzie wolnych zawodów, jak prawnicy, adwokaci, lekarze. Niektórzy z nich jak dr Onufry Prus-Trembecki nosili się, względnie pozowali do zdjecia w stroju szlacheckim. Późniejsi nie hołdowali już reliktom szlacheckim. Tu mieszkali też znani profesorowie i nauczyciele szkół sądeckich. Wśród zamieszkujących tutaj spotykamy wojskowych i ludzi administracji. Książka jakby w miniaturze ukazuje ruch finansowy i ekonomiczny miasta. Dowodzi tego stosunkowo duża i częsta zmiana właścicieli nieruchomości. Jest to obraz mobilności finansowej ówczesnych ludzi. Widzimy również na przykładzie tej jednej ulicy zjawisko typowe dla ośrodków miejskich pełniących funkcje administracyjne i gospodarcze, jakim był ruch i przemieszczanie się ludności. Do Nowego Sącza trafiają ludzie nie tylko w drodze koniecznej, służbowej, ale też z dobrowolnego wyboru. Widzimy zatem przybyłych z niektórych państw, krajów monarchii, a przede wszystkim z różnych miejscowości Galicji. Jedynie dla przykładu wymieniamy takie kraje i miejscowości skąd przybywano, jak np. Szwajcaria, Alzacja, Czechy, Węgry, Ostrawa, Bochnia, Bogumin, Gorlice, Grybów, Husiatyn, Jordanów, Kęty, Kraków, Limanowa, Lwów, Mielec, Przyszowa, Stary Sącz, Szczyrzyc, Tarnopol, Tarnów, Tuchów, Wiśnicz, Żeleźnikowa, Żywiec. Ulica Jagiellońska, będąc reprezentacyjną ulicą miasta, skupiała nie tylko ważne instytucje państwowe, finansowe, ale także handlowe. Z tego względu książka o niej daje przegląd różnych nowości wymieniając m.in. sklep ze sprzętem radiowym, pracownie fotograficzne, kinematograf, fotoplastykon. Książka jest też swoistym przeglądem gustów i estetyki współczesnych sądeczan. Przedstawia ona zarówno smak artystyczny ujawniający się np. w kartuszach dr. Maurycego Ameisena, kapryśkach architektonicznych rodziny Kijasów, którzy wymyślili „Wille Maryję”. Przy opisie budowli podano nazwiska architektów, projektantów sądeckich, krakowskich, lwowskich i tarnowskich, a czasami i budowniczych, mistrzów murarskich. Byli nimi Wł. Chorąży, Teodor Hoffman, Michał Jastrzębski, Karol

Knaus, Józef Koula, Juliusz Miszke, Jan Peroś, Fryderyk Pordes, Stanisław Eliaz Radzikowski Wincenty Rawski, Zenon Adam Remi, Józef Wojtyga, Szczęsny Zarembo. Wprawdzie na ogół w tego typu pracach nie podaje się dokładniejszych informacji o architektach, ale w tym przypadku krótka charakterystyka stylu pozwoliłaby na lepsze zrozumienie zróżnicowania form architektonicznych stosowanych przez poszczególnych projektantów. Z kolei zrozumiałe jest, że chcąc podać historię budowli i ich mieszkańców, dzieje różnych instytucji, które się mieściły przy ul. Jagiellońskiej. Autor musiał zachować umiar i właściwe proporcje, nie wdając się zbyt obszernie w dywagacje z zakresu historii sztuki. Na przykładzie jednej ulicy zasygnalizowano także głośnie obecnie zjawisko globalizacji. Wśród jej mieszkańców, właścicieli, spotykamy np. Benjamina Lichtmana właściciela fabryki cegieł i składu materiałów budowlanych, od r.1912 stale przebywającego w Berlinie oraz Mojżesz Hersza Neugroschela – mieszkającego w Wiedniu, który zakupił kamienicę mieszczącą następnie hotel Imperial. Opracowanie stanowi ważny przyczynek do ekonomicznej historii sądeckich Żydów. Ukazuje bowiem, jak wielu z nich było właścicielami budynków przy tej ulicy. Dokładną analizę zagadnienia przedstawił Autor w zakończeniu. Tu wspomnieć jedynie wypada, że w budynku pod nr 12 była mała bożnica „Bajs Nusz”. Książka wiele wyjaśnia, ale w kilku przypadkach budzi pytania czytelnika, pozostające bez odpowiedzi. Wielkim wysiłkiem społeczeństwa ruskiego i urzeczywistnieniem ich aspiracji intelektualnych było zakupienie budynku i stworzenie bursy. Co spowodowało, że bursa ruska została zlikwidowana. Bardzo interesująca wiadomość, że w gmachu Dyrekcji Skarbu – Jagiellońska 52 na wiosnę 1915 r. odbyła się narada wojenna dowódców armii państw centralnych, w której uczestniczyli: cesarz niemiecki Wilhelm II, gen. Paul Hindenburg, Erich Ludendorff, August von Mackensen, Karol I i dowódcy tureccy nie została opatrzona przypisem, skąd została zaczerpnięta. W pracy zauważyłem jedynie parę usterek: s.41 „Jagiellońska z piętra hotelu Imperial, przełom XIX i XX w.”, wskazuje, że zdjęcie nie mogło być wykonane z piętra Imperialu, skoro widać na jego frontonie szyld „Hotel Imperial”; s. 77 po wojnie nie o wojnie, 100 Emilia Milerowiczowa krawczydni, raczej krawcowa; s. 110 ks. Jan Machaczek nie Machczek. Niezwykle wartościową częścią książki są liczne i cenne ilustracje, w więc dawne widoki obiektów przy Jagiellońskiej, wydobyte z archiwów kolorowe zdjęcia planów architektonicznych, nie często publikowane w tego typu pracach, reklamy handlowe. Zdjęcie romantycznego salonu Zaranków przenosi nas do uroczej *Historii życia prywatnego* pod redakcją Michelle Perrot. Zamieszczono także nieznanne ogółowi zdjęcia wydarzeń odbywających się na tej ulicy, np. parad, przemarszów uczestników Zjazdu Górskiego. Książka L. Migrały przywraca tożsamość miastu i jego mieszkańcom, daje im metrykę historyczną i regionalną. Indeks osobowy w takim przypadku jest czymś koniecznym także ze względów handlowych. Sądzę, że książka będzie wykorzystywana na lekcjach szkolnych historii, wiedzy o środowisku lokalnym.

Julian Dybiec

ZESZYTY SĄDECKO-SPISKIE, T. VI
Nowy Sącz – Stara Lubowla, 2012



W styczniu 2012 r. został oddany do rąk czytelników kolejny (szósty) tom naukowego, periodyku: rocznika „Sandecko-spišské Zošity” („Zeszyty sądecko-spiskie“), ukazującego się dzięki współpracy dwóch instytucji kultury, którymi są: Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu i Lubovnianske múzeum v Starej Lubovni. Ów ostatni szósty tom współtworzą artykuły znanych oraz cenionych historyków – badaczy dziejów Sądeckizny i Spiszu, materiały archiwalne, a także i dwa niewielkie objętościowo komunikaty.

Rocznik Zeszytów otwiera tekst *K rozsahu donácie Ondreja III. spišskému prepoštovi na hornom Spiši v roku 1293* (ss. 8-12), opracowany na podstawie analizy średniowiecznych metacji z ostatniej ćwierci XIII w. i pierwszej ćwierci XIV w., której dokonał – Miroslav Števík, sło-

wacki mediewista, autor wielu rozpraw oraz studiów poświęconych dziejom Spiszu w epoce średniowiecza. Z kolei zaś Leszek Migrała, badacz dziejów Nowego Sącza i ziemi sądeckiej, jest autorem interesującego studium *Nowy Sącz w czasach nowożytnych* (ss. 13-25). Studium Migrały, opracowane na podstawie wcześniejszych ustaleń znanych badaczy historii Nowego Sącza: przede wszystkim jezuita Jana Sygańskiego, autora cennej monografii *Historia Nowego Sącza od wstąpienia dynastji Wazów do pierwszego rozbioru Polski*, oraz badaczy z kręgu autorów tekstów opublikowanych w pomnikowych *Dziejach miasta Nowego Sącza* pod redakcją Feliksa Kiryka, ma charakter klasycznego hasła encyklopedycznego i – moim zdaniem – może stanowić (zwłaszcza dzięki przypisom na ss. 24-25) wartościową pomoc „bibliograficzną”, a również i faktograficzną – dla rozpoczynających samodzielne badania poświęcone dziejom miasta (zwłaszcza w XVII i XVIII w.), analizowanym – w rozmaitych aspektach: zarówno politycznym, jak i przede wszystkim kulturowym, ekonomicznym czy społecznym. Wartość studium dodatkowo podnoszą i materiały ilustracyjne – dawne przedstawienia ikonograficzne tak istniejących, jak i nieistniejących budynków miejskich, między innymi – ratusza miejskiego (z XVII w.). Jednak szkoda, że autor studium nie podał czytelnikom informacji na temat źródeł ilustracji.

Dalibor Mikulík opracował interesujące, a z pewnością mniej znane – współczesnym Polakom – zagadnienie, którym dotąd także i polscy uczeni nie zajmowali się zbyt często. Tematem jego artykułu *Polské korunovačné klenoty na hrade Lubovňa v rokoch 1655–1661 (kráľovský poklad ukrytý na uhorsko-poľskom pohraničí)* (ss. 26-31) są dzieje ukrycia polskich klejnotów koronacyjnych w latach potopu szwedzkiego na zamku w Lubovni. Ján Olejník zaś zaprezentował w artykule *Ludový odev v Pieninách* [ss. 32-36] problematykę ewolucji strojów ludowych w Pieninach. Olejník nie tyle (a może: nie tylko) dostarczył interesujących informacji badaczom kultury ludowej, ile

w pewnym sensie zainspirował autora niniejszej recenzji do... refleksji (filozoficznej) nad tematyką tożsamości: tożsamości przede wszystkim regionalnej. Wydaje się bowiem, że owe wszystkie stroje ludowe odzwierciedlają istotny fenomen: ludzką potrzebę przynależności do grupy społecznej, swoisty impuls upodobnienia siebie do innych ludzi... „z sąsiedztwa”.

Aczkolwiek zwłaszcza dzisiaj współczesny Europejczyk pragnie być indywidualistą, którego wyróżnia... oryginalność, to jednocześnie potrzebuje być dostrzegany przez innych jako członek konkretnej społeczności, w której egzystuje. Strój ludowy jest nie tylko znakiem („herbem”) kultury lokalnej, której przedstawicielem / przedstawicielką jest osoba nosząca ten strój, ale również – i przede wszystkim – jest znakiem przynależności człowieka do tej ziemi, w której dany strój ludowy jest noszony. Jest i... (jeżeli można tak napisać) instrumentarium odróżnienia mojej (naszej) kultury od kultury innej (innych).

Monika Pavelčíková w studium *Významné pamiatky východného obradu zachované v drevenom kostolíku sv. Michala Archanjela z Matysovej* (ss. 37-43) wprowadziła czytelników w krąg kultury artystycznej chrześcijaństwa obrządku wschodniego. *Obiectum* refleksji w tym tekście jest historia ikon pochodzących z XVII w., stanowiących część ikonostasu z owej – wymienionej w tytule studium – miejscowości. Ponadto autorka zaprezentowała barokowy ikonostas z XVIII w., który znajduje się w drewnianej cerkiewce Św. Michała Archanioła (obecnie na terenie skansenu w Starej Lubovni). Tekst *Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu jako jeden z liderów współpracy polsko-słowackiej* (s. 44-51) Marii Marcinowskiej zamyka część rocznika z artykułami.

Dwa inne ważne teksty (mające charakter materiałów źródłowych): *Kniha testamentov Starej Lubovni: 1660–1747* (część druga) (ss. 54-62) w opracowaniu Františki Marcinovéj oraz *Ludność Nowego Sącza w latach 1880–1910 na podstawie austriackich spisów powszechnych* (ss. 63-73) autorstwa Magdaleny Szczygieł dostarczają historykom kultury istotny „skarbiec” informacji na temat życia i kultury ludności Spiszu i Sądecczyzny – w dwóch różnych czasowo okresach dziejowych. Teksty te zasługują na wnikliwą lekturę czytelników.

W tymże miejscu podam do wiadomości, że w tekście prezentującym „statystyczny” obraz ludności Nowego Sącza na przełomie wieków XIX i XX można odkryć interesujące dane. Otóż w latach 1880–1910 liczba mężczyzn (mieszkańców miasta) była wyższa od liczby kobiet (mieszkanek miasta)¹. Jednocześnie w powiecie nowosądeckim kobiety przeważały ilościowo nad mężczyznami w okresie tegoż trzydziestolecia. Warto także zauważyć ciekawy fenomen społeczny. Otóż w roku 1880 katolicy obrządku łacińskiego stanowili tylko 46,0% ogółu mieszkańców naszego miasta². W tymże samym roku rzemieślnicy nowosądeccy byli znaczącą grupą zawodową (rzemieślnicy stanowili nieco ponad 31,0% ogółu zatrudnionych)³.

Wymieniony już Dalibor Mikulík obdarzył czytelników rocznika także interesującym komunikatem *Šľachtický rod Raiszovcov – majitelia hradu Lubovňa v 19. storočí* (ss. 76-78) na temat – otwartej w barokowym pałacu Zamku Lubowelskiego – ekspozycji muzealnej. Otóż, Raiszowie, znakomity ród szlachecki, podobnie jak znane

* Recenzja: „Sandecko-spišské Zošity“ („Zeszyty sądecko-spiśskie“), [Nowy Sącz, Stará Lubovňa], zväzok (t.) 6: 2011.

1 Zob. tekst Magdaleny Szczygieł, s. 65, tabela 4.

2 Zob. tamże, s. 66, tabela 6.

3 Zob. tamże, s. 70, tabela 10.

możnowładcze rody litewskie czy polskie (Radziwiłłowie, Zamoyscy), saskie (Wettinowie) albo też śląskie (Hochbergowie, Schaffgotschowie), sprawując w XIX stuleciu władzę na Zamku Lubowla, przyczynili się do upiększenia swojej siedziby. Ich majątek, pochodzący z dóbr obejmujących pobliskie wsie, pozwalał im inwestować w rozmaite przedsięwzięcia artystyczne, które przede wszystkim podnosiły autorytet rodu, a równocześnie i zwiększały bogactwo kultury artystycznej regionu.

Toteż nie może dziwić fakt, że zachowane „okruszki” z kolekcji rodowej Raiszów są atrakcją dla zwiedzających Lubovnianske múzeum. Przy okazji, rodzi się myśl, aby jeszcze w „drugiej dekadzie trzeciego tysiąclecia” zorganizować pod wspólnym patronatem dwóch muzeów (Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu i Múzeum v Starej Lubovni) konferencję naukową (międzynarodową), poświęconą aktywności rodów arystokratycznych – w regionach sądeckim i spiskim (a być może i w nieco szerszym kontekście – austriackim i węgierskim).

Recenzowany tom rocznika zamyka komunikat o jubileuszu 90-lecia urodzin znanego słowackiego etnografa Jána Olejníka, autora wspomnianego w niniejszej recenzji artykułu, zatytułowany: *Jubileusz PHDr. Jána Olejníka, CSc. (s. 79) Miroslava Števíka*.

Wartością naukową artykułów oraz studiów zebranych w ostatnim tomie „Zeszytów sądecko-spiskich” jest cząstkowy, można powiedzieć: mikroskopijny lub „encyklopedyczny”, czyli będący prolegomenami, charakter tychże tekstów. Świadczy to więc o tym, że badacze – autorzy tekstów są świadomi, iż potrafią odkryć... tylko „okruszyny” wiedzy. Toteż można powiedzieć, że opublikowane artykuły oraz studia są bez wątpienia cenne naukowo, warte uważnej lektury. Są to... teksty pasjonujące, zapraszające do „wejścia” w czasoprzestrzeń prezentowane przez autorów. Mimo, że objętość tych tekstów jest niewielka, oczarowują one czytelnika bogactwem różnorodnych i zarazem wiarygodnych faktów historycznych. Z treści owych tekstów wyłaniają się cienie kultury sądecko-spiskiej, a zarazem kultury europejskiej – pomiędzy XIII w. (tekst Miroslava Števíka) a współczesnością (tekst Marii Marcinowskiej). Tak zaś opracowane (jako „szkice historyczne”) – artykuły i studia stają się źródłem inspiracji do podejmowania dalszych badań nad dziejami „małej Ojczyzny”, wpisanymi w dzieje... Ojczyzny – Matki. Dzieje..., których kustoszami są... współcześni historycy.

Zbigniew Baran

BIOGRAMY



DR WŁADYSŁAW KRUCZEK
(1950-2011)

NON OMNIS MORIAR

WYBITNEMU NAUCZYCIELOWI HISTORII
NAUCZYCIELE, UCZNIOWIE
I ABSOLWENCI II LO
A.D. 2012

WŁADYSŁAW KRUCZEK (1950–2011)



Fot. Iga Michalec

Nauczyciel historii i wychowawca, doktor nauk humanistycznych, lider w Stowarzyszeniu Nauczycieli Olimpijczyków, nowosądeczanin rodem z Ptaszkowej, normalny – poważny i dowcipny, nienasycony, człowiek wielkiej pasji, oddany pracy z uczniami, niezastąpiony. Urodził się 25 lutego 1950 r. w Ptaszkowej w rodzinie chłopskiej. Jego ojciec Jan był małorolnym chłopem, matka Maria z domu Janus pomagała w prowadzeniu gospodarstwa i zajmowała się wychowaniem czworga dzieci. W 1957 r. zaczął uczęszczać do Szkoły Podstawowej nr 2 w Ptaszkowej. W 1964 r. został uczniem I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Tu narodziło się jego zamiłowanie do historii. O ile nie przepadał za matematyką, to historię uwielbiał, głośno myślał o Akademii Wychowania

Fizycznego. Zwyciężyła jednak pasja podsycana przez ojca Jana, który doświadczył m.in. tragedii Września 1939 i ciekawemu Władkowi często opowiadał o gehennie i okrucieństwie wojny, a także historyczne zacięcie i dociekliwość mierzenia się z minionymi wiekami. Nie dziwi zatem ostateczny wybór kierunku studiów.

Z Długoszowej rodziny trafił na Wydział Filologiczno-Historyczny, krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Zapisał się w pamięci kolegów jako wzorowy student, otwarty na wiedzę, ale i społecznik. Brał udział w studenckim ruchu naukowym. Należał m.in. do Studenckiego Koła Historyków im. Joachima Lelewela przy uczelni, uczestniczył w sesjach i obozach naukowych. Działal w studenckich organizacjach młodzieżowych: Zrzeszeniu Studentów Polskich (1968–1973), sportowych: Akademickim Związku Sportowym (trenował siatkówkę) i turystycznych (PTTK). Ta ostatnia pasja nie skończyła się z chwilą ukończenia studiów. Nadal czuł się „miłośnikiem gór” swej małej ojczyzny. Jako student należał do uczelnianego klubu „Włóczęga” i jeździł na rajdy, jako nauczyciel i wychowawca organizował wycieczki po Tatrach i Beskidach, których ścieżki przecierał z przyjaciółmi, Antonim Piotrowskim, Jerzym Baranowskim i Jerzym Krawczykiem.

Zaangażowanie i predyspozycje studenta Władka docenili jego koledzy, powierzając mu funkcję wicestarosty roku do spraw nauki z ramienia Rady Uczelnianej Zrzeszenia Studentów Polskich i obowiązki kierownika sekcji siatkówki ZU AZS. Na studiach poznał też swoją przyszłą żonę Marię, starościcę roku, którą poślubił w 1973 r.

Od 1970 r. pobierał stypendium fundowane przez Wydział Oświaty Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu i Kuratorium Okręgu Szkolnego dla województwa krakowskiego. Na podstawie umowy z 16 sierpnia 1973 r. miał podjąć pracę w II Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu na stanowisku nauczyciela historii. W teczce osobowej Władysława Kruczka zachował się ów

dokument, opatrzony pieczęciami Inspektoratu Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu z podpisem naczelnika działu, Mieczysława Kasiuka.

25 czerwca 1973 r. Władysław Kruczek obronił pracę magisterską pt. *Rola Banku Gospodarstwa Krajowego w życiu gospodarczym Polski międzywojennej* z wynikiem bardzo dobrym i uzyskał tytuł magistra historii. Zgodnie z ówczesną formułą zatrudniania absolwentów studiów na stanowisko nauczyciela, młody magister złożył 18 października 1973 r. w lokalu Prezydium Rady Narodowej w Nowym Sączu ślubowanie.

Władysław Kruczek systematycznie podnosił swe kwalifikacje. Już w 1975 r. rozpoczął dwuletnie, podyplomowe studia historyczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. W 1977 r. obronił pracę dyplomową pt. *Szkolnictwo ludowe w Galicji w świetle krytyki prasowej „Szkolnictwa Ludowego”* z wynikiem bardzo dobrym. Siedem lat później otrzymał I stopień specjalizacji zawodowej, w 1986 r. – stopień II, a w 2001 r. został nauczycielem dyplomowanym. Uwieńczeniem systematycznej pracy nad podnoszeniem kwalifikacji, udowadnianiem sobie i innym, że nauczyciel nie może stać w miejscu, że musi się rozwijać, zwłaszcza że spojrzenie na minione dekadę zmienia się i niemal każdy dzień przynosi nie tylko nowe fakty, ale też weryfikuje te z przeszłości, było podjęcie czteroletnich studiów doktoranckich dla nauczycieli w Instytucie Historycznym krakowskiej WSP. Ukończył je w 1996 r. Na podstawie rozprawy *Nauczyciele w Małopolsce w latach drugiej wojny światowej (1939–1945)* oraz po złożeniu przypisanych egzaminów, 12 lipca 1996 r. Dziekanat Wydziału Humanistycznego WSP im. KEN w Krakowie, na mocy uchwały Rady Wydziału Humanistycznego nadał Władysławowi Kruczkowi stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie historii. Promotorem w przewodzie doktorskim był dr hab. Jacek Chrobaczyński, zaś recenzentami – prof. dr hab. Józef Buszko i dr hab. Waław Marmon. W tym też roku Kuratorium Oświaty w Nowym Sączu powołało „świeżo upieczonego” doktora do uczestniczenia w pracach Wojewódzkiej Komisji Egzaminów Szkolnych.

Władysław Kruczek był nauczycielem wyjątkowym, z charyzmą. Otoczony najnowszymi publikacjami (niemal stały bywalec księgarni naukowej na krakowskim Podwalu), stał się przysłowiową alfą i omegą w dziedzinie historii. Wiele też wymagał od uczniów. Daty, szczegóły, bezwzględna dokładność i wierność historycznym realiom, stanowiły nie lada wyzwanie dla miłośników tej dyscypliny nauki. Dodatkowym sposobem ubogacania wiedzy stały się obowiązkowe lektury, monografie, teksty źródłowe, relacje historyczne, często eseistyczne rozprawy, które zaliczała młodzież klas humanistycznych także na lekcjach innych niż historia, na co różnie reagowali nauczyciele, jednak... najczęściej zwalniali zdających uczniów. Podobnie tolerowali spóźnienia na swoje lekcje po wcześniejszych (przedłużanych) zajęciach z historii. Profesor najczęściej zabierał uczniom przerwy. Standardowe 45 minut nie wystarczały, by postawić symboliczną kropkę nad zawiłościami historycznych losów Polski, Europy czy świata.

Od pierwszego roku swej nauczycielskiej przygody z historią w nowosądeckim II LO postawił na ucznia zdolnego. Wymagał rzetelnej, pełnej, pogłębionej odpowiedzi. Nie może zatem dziwić fakt, że w trakcie wykładów uczniowie nauczyli się notować każde jego słowo, każdą niespotykaną w podręczniku myśl, zaś ci wolniejsi w sztuce notowania przepisywali zapiski kolegów lub korzystali z dyktafonów, które coraz częściej pojawiały się na lekcjach Profesora. Nie można było pominąć niczego. Każda pomyłka czy zbagatelizowanie słowa wypowiedzianego na lekcji przez histo-

ryka groziło minusem, niską oceną, często opatrzoną komentarzami pełnymi humoru, choć wypowiedzianymi ze stoickim spokojem i powagą. Ci, którzy zrozumieli, że *historia magistra vita est*, próbowali swoich sił w olimpiadach: Historycznej, Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym, Wiedzy o Prawach Człowieka i konkursach: Parlamentaryzm w Polsce, Losy żołnierza i dzieje oręża polskiego.

Profesor potrafił z takimi talentami pracować. Zarażał ich swoją pasją i sobie tylko znanym zaangażowaniem uczył uczyć się i wygrywać. Służyły temu zajęcia fakultatywne z historii, koło historyczne, które zazwyczaj w piątkowe popołudnia skupiało zainteresowanych i spotkania w bloku przy Konopnickiej, w zaciszu domowego gabinetu, ciasnego, ale przytulnego. Tu głos profesora był lepiej słyszalny, wiedza szybciej przyswajalna i wystarczyło sięgnąć ręką we wskazanym kierunku, by zdjąć z półki pokaznego księgozbioru gospodarzy, historyków Kruczków właściwą książkę, znaleźć, sprawdzić, przeczytać i odnotować.

Gospodarze lubili te spotkania. Sami nie doczekali się potomstwa, dlatego tak wielkim sercem obdarzali młodych zapaleńców, którzy polubili historię. Sukcesy nauczyciela „zielonej budy”, uczyniły go osobą znaną w środowisku, nie tylko historyków, bo Władysław Kruczek słynął też z działalności społecznej. Na przykład od 1973 r. przez siedem lat działał w Związku Nauczycielstwa Polskiego, potem, do 1993 r. w Niezależnym Samorządnym Związku Zawodowym „Solidarność”, od 1973 r. aktywnie pracował w Polskim Towarzystwie Historycznym, uczestnicząc w zjazdach historycznych i walnych zebraniach Towarzystwa, w latach 1994–2004 zasiadał w Komisji Rewizyjnej Oddziału PTH w Nowym Sączu, a od 7 czerwca 1993 r. był członkiem Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli przy Kuratorze Oświaty w Nowym Sączu. Kilka razy publikował m.in. w „Roczniku Komisji Nauk Pedagogicznych” PAN, był współautorem prac: *Nauczyciele Małopolscy. Portret zbiorowy – 1939–45* (Wydawnictwo Naukowe WSiP, Kraków 2004 r.) i monografii: *Dzieje Nowego Targu oraz II LO im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu. Dzieje szkoły (1903–2003)* pod red. Marii Kruczek. Od 2000 r. przewodniczył zespołowi nauczycieli historii, wiedzy o społeczeństwie i wiedzy o kulturze w II LO, współorganizował wiele sesji historycznych dla młodzieży.

Jego pierwszym olimpijczykiem był Janusz Majcherkiewicz (1974), ostatnim – Magdalena Skoczeń (2010). Władysław Kruczek przygotował ponad 70 olimpijczyków. W środowisku sądeckim był niekwestionowanym rekordzistą. Tylko on mógł się pochwalić taką ilością finalistów i laureatów olimpiad oraz konkursów. 22 marca 2001 r., jako jedyny nauczyciel historii z Sądeczyny i jeden z kilku w Małopolsce trafił do Stowarzyszenia Nauczycieli Olimpijskich. Podziwiano jego umiejętność wyławiania talentów. Jeżeli już taki znalazł się w klasie, pod naukowymi, acz opiekuńczymi skrzydłami Profesora stawał się idealnym kandydatem na laureata bądź finalistę. I stawał się.

Jego starania, kunszt pedagogiczno-dydaktyczny, wysiłek i efektywną pracę z uczniem zdolnym doceniało wielu. Otrzymywał listy gratulacyjne i podziękowania od Małopolskich Kuratorów Oświaty (1983, 1994, 2001, 2009), Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Nowym Sączu (1996), Komitetu Głównego Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym (1994, 1996), Komitetu Głównego Olimpiady Wiedzy o Prawach Człowieka (2004, 2006), I sekretarza KW PZPR, Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu, Prezydenta Miasta Nowego Sącza, władz miasta Nowego Sącza, władz państwowych, dyrektorów II LO, Bartłomieja Popieli, Adama Słowika i Tadeusza Orli-



Plebiscyt na „Sądeczanina Roku”, 31 stycznia 2010 r. Po prawej Władysław Kruczek z żoną Marią

Fot. Jerzy Leśniak

cza. Szczególnie sympatycznie wyglądał dyplom uznania Federacji Stowarzyszeń: Towarzystwa Szkół Twórczych, Towarzystwa Szkół Aktywnych, Stowarzyszenia Nauczycieli Olimpijskich. Znaczące i wysokie wyróżnienia potwierdzały też nagrody. Najważniejsze z nich, to medale i krzyże: Brązowy Krzyż Zasługi (1982), Złoty Krzyż Zasługi (1993), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (2003), Medal Komisji Edukacji Narodowej (1985), Medal Złoty za Wieloletnią Służbę (2008), Złota Odznaka za Zasługi dla Miasta Nowego Sącza (1988), Złota Odznaka za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego (1989), a także nagrody finansowe: Kuratora Oświaty w Nowym Sączu (1983, 1994), Ministerstwa Edukacji Narodowej (1989, 1992, 1997, 1999, 2000, 2003, 2007), Federacji Stowarzyszenia Nauczycieli Olimpijskich (2002), Prezydenta Miasta Nowego Sącza (2004, 2006), Dyrektora II LO (1985, 1987, 1993, 1995, 1996, 1998, 2001, 2002, 2005, 2008, 2009, 2010), Głównej Kwatery ZHP w Warszawie (1988, 1985).

W październiku 2009 r., uchwałą walnego zgromadzenia delegatów PTH w Olsztynie, na wniosek Zarządu Głównego, otrzymał tytuł Honorowego Członka PTH.

Władysław Kruczek był też nominowany w plebiscycie Sądeczanina Roku 2009. Profesor już wówczas walczył z chorobą. Robił wszystko, żeby ją pokonać. Nie zaniebýwał terapii, ale też nadal intensywnie pracował. Nie tracił kontaktu z uczniami i przygotowywał do kolejnych olimpiad. Niestety, tę walkę przegrał. Zmarł 26 stycznia 2011 r., o godzinie 7.15. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Ptaszkowej,

28 stycznia. Liturgię żałobną koncelebrowało kilku księży, m.in.: proboszcz Ptaszkowej ks. Józef Kmak, proboszcz parafii św. Kazimierza z Nowego Sącza ks. Jan Siedlarz (rodem z Ptaszkowej) i szkolny katecheta ks. Janusz Faltyń. Proboszcz parafii w Czarnej Tarnowskiej, ks. Stanisław Janusz – krewniak i krajan zmarłego wygłosił homilię, pełną wspomnień o nim. Nazwał życie Profesora służbą, piękną służbą dla młodzieży i ojczyzny. W ostatniej drodze towarzyszyli zmarłemu najbliższa rodzina, grono pedagogiczne II LO wraz z młodzieżą, byli wychowankowie, a także władze miasta Nowego Sącza i przyjaciele Profesora. Wzruszające pożegnanie nad grobem wygłosił dyrektor II LO, mgr Tadeusz Orlicz. Żegnał znakomitego historyka, pedagoga i przyjaciela młodzieży, człowieka pasji, skromnego i do końca wiernego swemu powołaniu i misji.

W pierwszą rocznicę śmierci Władysława Kruczka, 26 stycznia 2012 r., na drugim piętrze II Liceum Ogólnokształcącego, obok sali historycznej, odsłonięto pamiątkową tablicę, poświęconą przedwcześnie zmarłemu nauczycielowi. Z inicjatywą uhonorowania zmarłego Profesora wyszli absolwenci szkoły na czele z Tomaszem Korpusińskim, Piotrem Dobozsem, Jarosławem Rolą. Na tablicy wyryto: „Dr Władysław Kruczek (1950–2011) / Non Omnis moriar / Wybitnemu nauczycielowi historii / Nauczyciele, uczniowie i absolwenci II LO / A.D. 2012”. Wspólnie z żoną zmarłego, Marią Kruczek, odsłaniali ją: Dorota Smaga, dyrektor II LO, Tomasz Korpusiński i Jerzy Gwiżdż, wiceprezydent Nowego Sącza. Nieodżałowanego Profesora i wychowawcę wspominali nie tylko najbliżsi, ale też uczniowie, wychowankowie i grono nauczycielskie „zielonej budy”. Ten kto przeszedł „szkołę” Kruczka, mógł mieć niemal stuprocentową pewność, że bez trudu sięgnie po indeks wyższej uczelni czy to na historii, czy prawie – powtarzano. Podczas wspominkowego wieczoru powiedziano wiele ciepłych słów o zmarłym przedwcześnie po ciężkiej chorobie, nietuzinkowym i wybitnym nauczycielu. Był to historyk, który nie tylko wykładał i uczył historii, ale też tworzył ją wpisując się w karty szkoły i miasta.

Władysław Kruczek nie obnosił się ze swoimi przekonaniem politycznymi. Historia była jego opoką, która pozwalała mu z dystansem i na zimno formułować sądy o dniach współczesnych. Na jego lekcjach, w latach panowania jedynie słusznego ustroju, uczniowie mogli się dowiedzieć faktów uznawanych wówczas za nieprawomyślne. Kierował się prawdą.

Za to w okresie stanu wojennego Główna Inspekcja Terenowa działająca pod dowództwem gen. bryg. Edwarda Drzazgi zarzuciła mu oraz Antoniemu Szczepankowi, iż „niewłaściwie uczą”. W lokalnym tygodniku partyjnym „Dunajec” (29 IV 1984) ukazała się informacja: „W nowosądeckim Liceum Ogólnokształcącym nr 2 stwierdzono wręcz fałszowanie historii (brak w propagandzie wizualnej informacji o Ludowym Wojsku Polskim, manipuluje się liczbami ukazującymi wkład poszczególnych ugrupowań antyhitlerowskiego podziemia w walkę wyzwoleniczą narodu polskiego). Kuratorium Oświaty i wychowania podjęło niezbędne kroki – cztery osoby już ukarano upomnieniami i naganami”.

W ostatnich latach województwa nowosądeckiego podjął się, na prośbę ówczesnego wojewody Marka Oleksińskiego, analizy preambuły do wniosku olimpijskiego Krakowa i Zakopanego, w której znalazł ponad 100 (!) błędów merytorycznych, dotyczących tej odleglejszej, jak i współczesnej historii Polski.

STANISŁAW ŁABUZ (1902–1943)



Stanisław¹ Łabuz był synem Tomasza Łabuza i Marii z domu Spyrka. Obydwoje Łabuzowie pochodzili z Mszany Dolnej (os. Na Ziajkówce – dziś między ulicą Krakowską i Starowiejską), ale w 1900 r. wyjechali do Góry Ropczyckiej, pow. Ropczyce, woj. podkarpackie (d. rzeszowskie), gdzie brat Tomasza był proboszczem w latach 1900–1925. Ów brat Tomasza, ksiądz, nazywał się Michał Łabuz, ale zmienił nazwisko na ładniejsze, szlacheckie – Mateusz Sieniewicz. Łabuzowie pomagali proboszczowi w prowadzeniu gospodarstwa plebańskiego (parafialnego). W r. 1925, po śmierci ks. Sieniewicza, rodzina Łabuzów powróciła do Mszany Dolnej. We własnym domu otworzyli pensjonat „Na Ziajkówce”.

W Górze Ropczyckiej urodzili się dzieci Tomasza i Marii Łabuzów: Bronisława – przed wojną nauczycielka w Sarnach na Polesiu, Stefania – nauczycielka w Kieleckiem, Zofia – pielęgniarka, Stanisław – mgr praw, sędzia i Franciszek – mieszkający w Mszanie Dolnej w rodzinnym domu, bez zawodu. Ksiądz Sieniewicz bardzo pomagał rodzinie, dzięki niemu wszystkie dzieci Łabuzów mogły się kształcić i zdobyć zawód.

Stanisław Łabuz, syn Tomasza i Marii, późniejszy prawnik, urodził się 8 listopada 1902 r. w Ostrawie Polskiej², par. Michałkowice, gdzie chwilowo pracował ojciec, ale ochrzczony został w Górze Ropczyckiej, w parafii stryja, który też był jego ojcem chrzestnym. I tę miejscowość, Górę Ropczycką, przyjęto jako miejsce urodzenia Stanisława. Tam też uczęszczał do szkoły powszechnej, a następnie, w roku szkolnym 1912/1913 do klasy I gimnazjalnej w Państwowym Gimnazjum w Dębicy. W latach 1913–1921 był już uczniem I Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu i mieszkał zapewne w słynnej bursie księdza Jędrzeja Cierniaka.

Jak zapisano na arkuszu egzaminacyjnym, naukę w gimnazjum przerywał dwukrotnie: pierwszy raz w latach 1918–1919, kiedy to jako ochotnik odbył służbę wojskową (od 5 listopada 1918 r. do 6 maja 1919 r. w Legionach Józefa Piłsudskiego), a następnie w r. 1920, od 7 lipca do 11 listopada 1920 r., kiedy to, jak wynika z podanej daty, wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Ostatecznie egzamin dojrzałości złożył 7 czerwca 1921 r. w I Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu. (Wszystkie dane znajdują się na arkuszu egzaminacyjnym Stanisława Łabuza z Gimnazjum im. Jana Długosza; Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział w Nowym Sączu, sygn. 31-118 /141).

W latach 1921–1925 studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i 25 czerwca 1925 r. uzyskał dyplom magistra praw (*Księga magistrów*, t. I nr 1–1033, Archiwum UJ, Wydział Prawa, sygn. II 493).

¹ We wszystkich wcześniejszych dokumentach występuje imię Stanisław Kostka.

² *Ostrawa Polska*, wieś, pow. frysztacki, obwód sąd. bogumiński, leży na przeciwko Ostrawy Morawskiej (*Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. VII, s. 677). Na wschód od Ostrawy P. leżą Michałkowice.

W okresie międzywojennym pracował w sądownictwie (nie byłam w stanie ustalić, w jakich miejscowościach), a ostatnio, przed II wojną światową, osiadł w rodzinnej miejscowości rodziców, w Mszanie Dolnej, pow. limanowski, gdzie pracował na stanowisku sędziego sądu rejonowego aż do roku 1943, czyli do chwili aresztowania przez gestapo.

Sędzia Stanisław Łabuz czuł się mocno związany ze środowiskiem chłopskim, z którego się wywodziła jego rodzina. Dlatego też związał się ze Stronnictwem Ludowym i był jego aktywnym działaczem. Był jednym z organizatorów strajku chłopskiego w Kasince Małej koło Mszany Dolnej, pow. limanowski, w roku 1937. Strajk został krwawo stłumiony przez policję – zginęło siedmiu jego uczestników, mieszkańców Kasinki Małej. Po stłumieniu strajku sędzia Łabuz ukrywał się, gdyż groziło mu aresztowanie. Przebywał m.in. w domu Jana Domagały, krewnego Władysława Orkana, członka SL w Porębie Wielkiej (relacja Jana Domagały w posiadaniu autorki). W okresie tym był prześladowany przez władze sanacyjne za swoje przekonania i działalność polityczną. Jest symptomatyczne, że również w jego rodzinnych stronach, w powiecie ropczyckim, gdzie się urodził, był silny ruch chłopski i strajki już w czerwcu 1933 r.

II wojna światowa zastała go w Mszanie Dolnej, nie wiemy jednak nic o jego działalności konspiracyjnej, nie żyją już świadkowie. Zachował się natomiast opis pewnego epizodu z roku 1941 (1942?), przypomniany na łamach „Almanachu Ziemi Limanowskiej” w relacji Wincentego Gawrona z Limanowej. Otóż wówczas (autor nie podaje daty) na „zaproszenie” *landrata* (starosty) Cethnera i szefa gestapo w Limanowej, Johanna Gorke (przed wojną Jan Górka), sędzia Stanisław Łabuz wraz z dwoma innymi działaczami Stronnictwa Ludowego z Mszany Dolnej – Józefem Malcem i Józefem Biernatem – udał się do Limanowej na spotkanie z władzami okupacyjnymi. Jak wspomina W. Gawron, delegaci przyjechali pięknie ubrani w zagórzańskie stroje. Celem tego spotkania, w zamierzeniu Niemców, było wywarcie presji na delegacji Zagórzan, by ta góralska grupa etnograficzna dołączyła do organizowanego na Podhalu pod wodzą renegata Wacława Krzeptowskiego – *goralenvolku*, a więc chodziło o potwierdzenie jeszcze na większym obszarze lansowanej przez okupanta tezy, iż Górale są szczepem germańskim. Jak pisze we wspomnieniu Wincenty Gawron, sędzia Łabuz „wymógł na swoich delegatach, aby się nie dali uwieść namowom i pokusom” hitlerowców. Delegacja została przyjęta przy suto zastawionym stole, a towarzyszył jej gotowy do robienia odpowiednich zdjęć – fotograf. Po wysłuchaniu przemówienia *landrata*, uzasadniającego germańskie korzenie Górali, zabrał głos sędzia Łabuz stwierdzając:

Panie landkomisarzu i panie prelegencie! To, co tutaj usłyszeliśmy o naszym góralskim pochodzeniu, jest bardzo ciekawe i na ten temat nie mogę dyskutować, gdyż nie mam historycznego przygotowania. Jako prawnik muszę się jednak zawsze trzymać prawdy i rzeczywistości – więc zgadzam się z faktem, że my, mieszkańcy gór, zwani jesteśmy Góralami, że mamy odrębną ludową kulturę – to prawda, ale narodowo czujemy się Polakami, tak jak Tyrolczycy, mieszkańcy Alp, czują się Austriakami. I zaraz dodał: – Niezależnie od tych Górali, którzy są już w ramach niemieckiego *goralenvolku*, my Górale z Gorców byliśmy, jesteśmy i będziemy Polakami („Almanach Ziemi Limanowskiej”, nr 36-37, s. 59).

Wiadomo, czym groziła taka harda postawa i odważne słowa skierowane wprost do hitlerowskich urzędników. Sędzia Stanisław Łabuz, mimo prześladowań w okre-

sie sanacyjnym, zaprezentował swój głęboki patriotyzm. Wkrótce też za tę postawę został przez gestapo aresztowany i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Rzeszy. Jak udało mi się ustalić na podstawie materiałów otrzymanych z *Internationaler Suchdienst w Bad Arolsen* (RFN), mgr Stanisław Łabuz był więziony w następujących obozach koncentracyjnych:

1. KZ Flossenbürg – 15 marca 1943 – 2 listopada 1943, nr 4511.
2. KZ Sachsenhausen, nr 72747. Przebywał tam jeszcze 4 kwietnia 1944 r.

3. Brak dokładnej daty przewiezienia go do kolejnego obozu – Bergen Belsen, gdzie, jak odnotowano w dokumentach i w zawiadomieniu ojca, zmarł na serce („*Herzschwäche*”) 25 czerwca 1944 r. o godz. 4.00.

Według informacji rodziny przebywał nie w samym obozie w Sachsenhausen, ale w jego filii – w Gross Rosen (obecnie Rogoźnica na zachodzie Polski. Od r. 1940 był tam obóz koncentracyjny przy kamieniołomach).

Natomiast do obozu w Bergen Belsen (Dolna Saksonia) kierowano m.in. transporty inwalidów, których tam uśmiercano, a więc był to obóz o specjalnym przeznaczeniu (*Wielka Encyklopedia Powszechna*, PWN, Warszawa 1963, t. I, s. 710). Jak mi podała p. Zofia Kądziołka, córka Bronisławy Łabuz, siostrzenica sędziego, z Bergen-Belsen przesłał on do rodziny kartkę z podpisem „Staszek Głód”. Trudno dziś ustalić dokładną datę jego aresztowania, gdyż żyje już tylko dalsza rodzina, posiadająca niewiele dokumentów.

Stanisław Łabuz był żonaty z Ireną Szczekot. Ślub odbył się 22 listopada 1930 r. w Piskorowicach³ koło Jarosławia, a więc zapewne w parafii panny młodej. Łabuzowie mieli jednego syna, Zbigniewa, który zmarł tragicznie, zginął w wypadku motocyklowym w roku 1950, w wieku 17 lat.

Literatura i źródła

Opracowano na podstawie: Materiałów archiwalnych I. Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu – Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział w Nowym Sączu, sygn. 31/118/141; Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego: *Księga magistrów*, t. I, nr 1-1033, sygn. Arch. UJ, Wydz. Prawa II 493; W. Gawron, *Próba utworzenia goralenvolku na terenie powiatu limanowskiego*, „*Almanach Ziemi Limanowskiej*”, nr 36-37, wiosna – lato 2009, ss. 58-59; J. Kobylińska, *Jeszcze o goralenvolku i Zagórzanach*, „*Almanach Ziemi Limanowskiej*”, 2010 (w druku); informacje ustne od p. Zofii Kądziołki z Krakowa, siostrzenicy Stanisława Łabuza, córki jego siostry Bronisławy. Bezcenne okazały się kopie dokumentów poświadczających pobyt Stanisława Łabuza w niemieckich obozach koncentracyjnych przesłane mi przez Internationaler Suchdienst w Bad Arolsen (RFN).

P.S.

Dziękuję za odszukanie materiałów archiwalnych w Nowym Sączu p. dr Magdalenie Bulat. Dziękuję również ks. mgrowi Julianowi Jarząbowi, proboszczowi parafii św. Jakuba Starszego Apostoła w Górze Ropczyckiej za przesłane materiały z „Liber baptistorum”, dotyczące Stanisława Łabuza.

Józefa Kobylińska

³ Piskorowice, wieś, pow. jarosławski, na prawym brzegu Sanu.

KS. JAN NIEDOJADŁO (1893–1968)



W 2013 r. mija 120. rocznica urodzin ks. Jana Niedojadły, wybitnego i zasłużonego kapłana i duszpasterza, a jednocześnie nauczyciela i wychowawcy, który Sądeczyźnie poświęcił 40 lat swojego pracowitego życia. Jako uczeń ks. Jana Niedojadły (przez okres 8 lat nauki szkolnej) pozwolę sobie uzupełnić biogram własnymi wspomnieniami, tym bardziej, że przez kilkanaście lat korzystałem z jego posługi duszpasterskiej.

Z księdzem kanonikiem Janem Niedojadłą spotkałem się osobiście we wrześniu 1951 r. jako uczeń rozpoczynający naukę w pierwszej klasie Szkoły Podstawowej im. Juliusza Słowackiego w Starym Sączu¹. Słyszałem już o jego martyrologii w okresie

II wojny światowej, spotykałem go w starosądeckich kościołach w czasie nabożeństw i uroczystości kościelnych.

Ks. Jan Niedojadło urodził się we wsi Rzeczek, koło Rawy Ruskiej 11 lipca 1893 r. Gimnazjum ukończył w Bochni, następnie studiował w tarnowskim Seminarium Duchownym, po którego ukończeniu 24 czerwca 1917 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk ordynariusza tarnowskiego ks. bp. Leona Wałęgi. Od sierpnia 1917 do grudnia 1919 r. był wikariuszem w Kamienicy, następnie w Lisiej Górze, a od sierpnia 1921 r. w parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu. W sierpniu 1924 r. został mianowany kapelanem ss. Klarysek w Starym Sączu oraz dyrektorem przyklaszkowej siedmioklasowej szkoły żeńskiej. We wrześniu 1930 r. zrezygnował z tych stanowisk i został katechetą Szkoły Podstawowej Męskiej w Starym Sączu², łącząc stanowisko szkolnego katechety z duszpasterstwem w starosądeckiej parafii św. Elżbiety.

Można dodać, że miejsce kapelana sióstr Klarysek w Starym Sączu zajął inny zasłużony kapłan ks. Stanisław Kruczek, który pełnił to stanowisko przez okres 42 lat, czyli do swojej śmierci w lutym 1972 r.³ Ksiądz Jan Niedojadło, zaangażowany w tajnym nauczaniu w konspiracyjnej komisji egzaminacyjnej⁴, 17 lipca 1942 r. został aresztowany i uwięziony w Nowym Sączu. Niedługo potem, we wrześniu tegoż roku, został przewieziony do więzienia w Tarnowie.

30 listopada 1942 r. został osadzony w obozie koncentracyjnym KL Auschwitz-Birkenau, w którym przebywał do maja 1943 r. Następnie przebywał w różnych więzieniach na terenie Niemiec i Austrii. W maju 1943 r. znalazł się w obozie koncentracyjnym w Dachau, jako więzień z numerem 44849. Tam też doczekał wyzwo-

¹ Zob. T. Duda, *Jan Bielak (1944–1994)*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXIV, Nowy Sącz 2006, s. 456.

² *Niedojadło Jan*, [w] A. Nowak, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1786–1985*, t. II, Tarnów 2001, s. 243.

³ *Kruczek Stanisław*, [w] A. Nowak, dz. cyt., s. 98.

⁴ R. Terlecki, *Udział duchowieństwa w tajnym nauczaniu na terenie diecezji tarnowskiej w latach 1939–1945*, „Tarnowskie Studia Teologiczne”, t. X, 1986, s. 151.



Dom Kapelana przy klasztorze ss. Klarysek w Starym Sączu

lenia. Powrócił do Starego Sącza na poprzednio zajmowane stanowisko katechety⁵ i nauczyciela religii w szkole powszechnej męskiej przekształconej w 1950 r. w koedukacyjną Szkołę Podstawową im. Juliusza Słowackiego.

Jako nauczyciel był wymagający, ale cierpliwy i wyrozumiały dla uczniów słabszych. W przystępny sposób zapoznawał nas z prawdami wiary, z wydarzeniami ze Starego i Nowego Testamentu, które starał się przedstawić w sposób interesujący, a czasami nawet sensoryczny (np. historię sprzedania Józefa przez braci do Egiptu). Posługiwał się przy tym nowoczesnymi, jak na ówczesne czasy, pomocami naukowymi w postaci plansz z kolorowymi obrazami przedstawiającymi wydarzenia biblijne. Unikał przesadnej egzaltacji i dewocji. Nie wymagał wcale uczenia się na pamięć modlitw.

W czasie lekcji religii robił często dygresje na tematy nie związane bezpośrednio z wiedzą religijną. Pamiętam jak w III chyba klasie zapoznawał nas z zagadnieniami związanymi z budową i rozbięciem atomu. Często poruszał zagadnienia z zakresu geografii, w sposób barwny i ciekawy zapoznając nas z dalekimi i egzotycznymi częściami świata. Przede wszystkim zaś niezwykle pouczające i pożyteczne były jego dygresje na tematy związane z historią, m.in. Kresów Wschodnich, z których przecież pochodził, bohaterskich epizodów i zwycięstw oręża polskiego.

Nie wchodząc w zagadnienia bieżącej polityki, zapoznawał nas z tematyką historyczną, która w przeciwieństwie do oficjalnej wersji dziejów przekazywała nam prawdę o przeszłości. Przeciwnie zachowywała się nasza nauczycielka historii w klasach V-VII, która uczyła całkowicie zgodnie z obowiązującym programem (np. podkreślała korzyści płynące ze zmiany granic w 1945 r.), co było dla nas o tyle niebezpieczne, gdyż jako dobry i lubiany przez nas pedagog, posiadała duży autorytet.

⁵ Ks. J. Kudelka w swojej książce poświęconej dzieciom Kościoła na Sądecczyźnie w okresie okupacji niemieckiej cytując niepublikowane opracowanie ks. A. Jedyńska na temat martyrologii duchowieństwa tarnowskiego podając, że ks. Jana Niedojadły w obozie w Dachau był „poważny, zawsze dobrego ducha, postawą swoją budował innych”. Zob. Ks. J. Kudelka, *Kościół na Sądecczyźnie w okresie próby 1939–1945*, Tarnów 2001, s. 114.
O pobycie ks. Jana Niedojadły w obozie koncentracyjnym KL Auschwitz także G. Olszewski, *Księga Pamięci. Więźniowie KL Auschwitz z powiatu nowosądeckiego*, Nowy Sącz 2012, ss. 425–426

Ks. Niedojadło uzupełniał naszą wiedzę historyczną, przedstawiał fakty w zupełnie innym świetle, zmuszając do refleksji, udowadniając, że historia nie musiała wcale być taką, jak w obowiązującym podręczniku napisanym przez czołową historyczkę, a jednocześnie stalinowską marksistkę prof. Gryzeldę Missalową z Warszawy. Nie przypominam sobie żadnej wypowiedzi księdza katechety w stylu szowinistycznym, antysemitycznym.

Ks. Jan Niedojadło uczył mnie religii do ukończenia VII klasy w czerwcu 1958 r. Religia nauczana była cały czas w szkole (od odwilży październikowej 1956 r. w wymiarze 2 godzin tygodniowo). Jednak odwilż październikowa szybko się skończyła. We wrześniu 1960 r. katechezę wyeliminowano z liceum, pozostawiając ją jedynie (i tylko na jeden tylko rok) w szkole podstawowej. Wtedy też ks. Niedojadło (w wieku 67 lat) przeszedł na emeryturę. Ale ciągle jeszcze nie chciał być bezczynny. W roku szkolnym 1960/1961 na okres jednego roku (w kl. X) został moim nauczycielem religii, oczywiście nauczanej nie w szkole, ale w domu parafialnym w pobliżu kościoła św. Elżbiety. Jednak gdy tylko pogoda pozwalała, zajęcia odbywały się w pobliskim parku miejskim.

Ksiądz Niedojadło poza nauczaniem w szkołach prowadził normalną działalność duszpasterską w parafii starosądeckiej i w obu kościołach: parafialnym i klasztorным. Odwiedzał chorych, chodził po kolędzie, spowiadał, wygłaszał – może zbyt erudycyjne dla wielu parafian – kazania, brał udział w różnych uroczystościach, w Wielkim Poście głosił rekolekcje, także w sąsiednich parafiach. Mógł się pochwalić pięknym głosem, który wykorzystywał przy odprawianiu „śpiewanych” Mszy św. (bywały wtedy także „ciche” – było to przecież przed II Soborem Watykańskim).

Jednak najbardziej utkwiły mi w pamięci Msze św. odprawiane o godzinie 8.30 w kościele klasztorным Świętej Trójcy dla dzieci – przeniesione z kościoła parafialnego, gdyż tam działy była zdominowana przez dorosłych parafian. Mszę św. poprzedzała tzw. „egzorta”, czyli okolicznościowe kazanie, rozpoczynała ją pieśń *Kiedy ranne wstają zorze*.

Jak najbardziej słuszna jest więc opinia przytoczona przez ks. A. Nowaka autora krótkiego biogramu w *Słowniku biograficznym kapłanów diecezji tarnowskiej*, że ks. Niedojadło „[...] był bardzo gorliwym kapłanem i troskliwym wychowawcą. Odnaczał się miłosierdziem. Szczególnie opiekował się dziećmi i młodzieżą”⁶. Właśnie pomoc świadczona biednym przeszła wręcz do legendy. W czasie zamawiania u niego Mszy św. w intencji zmarłych ks. Niedojadło przeprowadzał szczegółowy wywiad na temat sytuacji materialnej zamawiającego, gdy stwierdził, że sytuacja jest zła, nie brał żadnej ofiary, a nawet sam wręczał parafianinowi pewną sumę. Podobnie było w czasie odwiedzania chorych czy wizyty duszpasterskiej, tzw. „kolędy”.

W Starym Sączu ks. Jan Niedojadło cieszył się wyjątkowym szacunkiem. Po przejściach więziennych i chorobowych niedomagał na zdrowiu. Zmarł 15 lutego 1968 r. Uroczystościom pogrzebowym z udziałem licznie przybyłego duchowieństwa i wiernych przewodniczył ks. bp Jerzy Ablewicz – ordynariusz diecezji tarnowskiej. Posiadał kościelne odznaczenie „*Ec*” – *expositorum canonical*⁷ – z tej racji zwyczajowo nazywany był kanonikiem.

Tadeusz Duda

6 Ks. A. Nowak, dz. cyt., s. 243.

7 Tamże, s. 244.

ZOFIA KUHNEN-GAWROŃSKA (1912–1992)



Zofia Kuhnen urodziła się 1 maja 1912 r. w Nowym Sączu jako córka Jana Karola i Herminy z domu Mück. Rodzice pobrali się 23 lutego 1903 r. w klasztorze bernardyńskim w Lwowie. Przodkowie Herminy wywodzili się z bogatej protestanckiej rodziny niemieckiej. Ojciec był właścicielem cegielni w Załubińcu i Bobowej, a także majątku ziemskiego i kilku kamienic (jedną z nich, przy ul. Grodzkiej 16, z ogrodem z drzewkami owocowymi i kwiatami otrzymało młode małżeństwo Kuhnenów).

Zofia była najmłodszą z trojga dzieci. Brat Ludwik zmarł w dzieciństwie, Zofią opiekowała się o pięć lat starsza siostra Janina. Obie córki wychowywano w wierze rzymskokatolickiej, w atmosferze patriotycznej, starannie edukowano, wszczepiając im od dziecka manieri dobrego wychowania.

Kuhnenowie prowadzili dom otwarty, goszcząc często i częstując winem własnej produkcji urzędniczą elitę miasta. Jan Karol Kuhnen, zapalony myśliwy, lubił śpiewać i tańczyć. Podczas pierwszej wojny światowej część pomieszczeń wynajmowano na mieszkania dla wojskowych z rodzinami.

W latach dwudziestych Zofia ukończyła szkołę podstawową i II Prywatne Seminarium Nauczycielskie Żeńskie, a następnie podjęła studia na Wydziale Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Dyplom magistra, broniąc pracę magisterską z dziedziny antropologii, otrzymała 23 czerwca 1938 r. Po wakacjach rozpoczęła pracę zawodową jako nauczycielka ćwiczeń cielesnych w Prywatnym Gimnazjum Żeńskim im. Św. Kingi w Starym Sączu.

Jako dziesięciolatka wstąpiła do drużyny skautów. Przyrzeczenie harcerskie złożyła 27 czerwca 1927 r. otrzymując krzyż harcerski. Należała do III Drużyny Harcerskiej Żeńskiej im. Emilii Platter. W ciągu kilkunastu lat zdobyła jedenaście sprawności, udokumentowanych w jej książeczce służbowej zastępowej w drużynie nowosądeckiego hufca. Występowała w harcerskim zespole, reprezentując Nowy Sącz na zlotach skautingu w Pradze (1931), Gödöllő koło Budapesztu (1933) i Spale (1935), zabierając ze sobą również owdowiałą matkę. Aktywnie uczestniczyła i współorganizowała kursy, wycieczki i obozy harcerskie (np. żeglarski nad Naroczą w 1938 r.), przygotowywała przedstawienia teatralne i muzyczne. Miała uzdolnienia plastyczne, była też znakomitą narciarką, zawodniczką i instruktorką.

Na początku okupacji niemieckiej gestapo, poszukując Zofię Kuhnen, aresztowało 22 marca 1941 r. jako zakładniczkę i pomocnicę w kolportowaniu podziemnej prasy jej matkę Herminę, która po brutalnym przesłuchaniu w Nowym Sączu trafiła do więzienia w Tarnowie, a następnie do obozu w Ravensbrück (z numerem obozowym 7228). Działała tam w konspiracyjnej drużynie harcerskiej „Mury”, założonej przez

hm. Józefę Kantor¹. W 1942 r. pośliznęła się na lodzie i złamała nogę w biodrze. Po kilku tygodniach cierpienie odesłana w ciężkim stanie z bloku na rewir nigdy już nie powróciła. 15 maja 1942 r. do Nowego Sącza nadeszło pismo informujące o jej śmierci z powodu choroby serca. Po wojnie z publikacji i zeznań współwięźniarek Zofia dowiedziała się, że matkę wysłano ze starymi, zniedołężniałymi i chorymi więźniarkami na zagładę do pieców krematoryjnych w Auschwitz.

Zofia od stycznia 1940 r. należała do Związku Walki Zbrojnej, przyjmując pseudonim „Karolcia”. Józef Bieniek w opracowaniu *A wasze imię wierni Sądeczanie* odnotował:

Grodzka 16. W domu Kuhnenów mieściła się od marca 1940 r. do marca 1941 r. kwatery pierwszego dowódcy Inspektoratu ZWZ Nowy Sącz krypt. Sarna, mjr. Franciszka Żaka, ps. „Siwosz”, „Franek”, „Raźny”. Inspektorat został rozbity przez gestapo w marcu 1941 r. „Siwosz” zdążył uciec. Za współpracę z nim zginęła właścicielka kamienicy Kuhnenowa (Hermiona) oraz mieszkający w tym domu Stanisław Suski².

Mjr Franciszek Żak mieszkając w kamienicy Kuhnenów organizował spotkania i odprawy z oficerami podległych powiatów. Do czasu rozbudowy organizacji i oddzielenia od dowództwa prasy i kolportażu, tu wspólnie redagowano i powielano gazetkę konspiracyjną. Sprzęt, materiały niezbędne do takiej pracy chowano w specjalnie zamontowanej w kamienicy skrytce. Gestapo jej nie odkryło. Zatrzymywali się u „Karolci” kurierzy z Warszawy, których sama odwoziła na granicę, kontaktowała z przewodnikiem w Piwnicznej. Miała kontakt z ludźmi zajmującymi się przerzutami, ułatwiała oficerom, lotnikom przejście przez granicę. Po odbiór prasy i przesyłek przychodziły do kamienicy łączniczki. Początkowo działalność ta, w bezpośrednim sąsiedztwie koszar Wehrmachtu, nie budziła podejrzeń gestapo z uwagi na niemieckie korzenie rodziny Kuhnenów.

Po wojnie tak ten dom wspominali konspiratorzy z Armii Krajowej:

Ultrapatriotyczna postawa rodziny Kuhnenów i szerokie koligacje tego domu z miejscową inteligencją pozwoliły dowódcy Inspektoratu mjr. Żakowi szybko dotrzeć do licznej w Nowym Sączu kadry oficerskiej i stworzyć mocny zespół z przeznaczeniem do organizowania i kierowania poszczególnymi odcinkami podziemia wojskowego.

Wraz z mjr. Żakiem aktywnie Inspektoratu tworzyli mieszkający w tej kamienicy – ww. Stanisław Suski i Witold Akuszewski. Wiosną 1940 r. udało się im skompletować całą kadrę nowosądeckiego Inspektoratu w następujących komórkach: referat organizacyjny, wywiad, kwatermistrzostwo, łączność oraz informacja i propaganda³.

Sercem łącznościowego aparatu był zespół łączniczek, które Zofia jako komendantka grupy, główna kurierka Inspektoratu, wybrała wśród przedwojennych harcererek. Były to: Bronisława Szczepańcówna, Ewa Harsdorf, Lidia Scheurówna, Maria Długopolska, Janina Aleksander, Zofia Stebelska, Maria Wusatowska, Halina Szurmiak, Bronisława Strumiłło. Roznosiły one korespondencję, rozkazy, nawiązywały

¹ Dzieje tej obozowej drużyny przedstawiono w książce *Mury w Ravensbrück* (wyd. 1976) autorstwa Danuty Brzosko-Mędryk.

² Rozstrzelany w 1941 r. w Biegonicach, student Wydziału Prawa UJ, miał 26 lat – to dzięki niemu ocalała cała dokumentacja Inspektoratu i z przekazana została Julianowi Zubkowi, ps. „Tatar”.

³ Zob. opis konspiracyjnej działalności w kamienicy Kuhnenów: J. Bieniek, *Wojskowy ruch oporu na Sądeczyźnie* – cz. I, „Rocznik Sądecki”, t. XII, 1971, ss. 55–56.

łączność z kurierkami z Warszawy, Krakowa, zbierały i dostarczały wiadomości do tajnej drukarni. Zofia sama jeździła do konspiracyjnego sztabu w Krakowie, przemycała raporty, „bibułę” oraz pieniądze przesyłane przez „zieloną granicę”. Kierowała obsługą linii pomiędzy Komendą Okręgu w Krakowie a poszczególnymi Komendami Obwodów. Działała pod dowództwem szefa Łączności Komendy Obwodu AK Nowy Sącz – Józefa Bienka, ps. „Piast”⁴.

W wyniku wielkiej wsypy i licznych aresztowań Inspektorat przestał działać. Mjr F. Żak i Z. Kuhnen zdążyli w porę uciec. Zofia ukrywa się w Krakowie, Ojcowie, a następnie w okolicach Warszawy i Janowa pod nowym nazwiskiem Maria Babirecka. Była jednak „spalona”, gestapo rozsyłało listy gończe z jej fotografią. Jej kolega Andrzej Korsak (ps. „Aczek”, „Żuraw”) na jednym z wywieszonych po mieście listów gończych ogłaszającym nagrodę za ujawnienie kryjówki „Karolci” naklejał karteczki z napisem: „Okazja! 20.000 złotych + darmo! 5 gram ołowiu”.

W kwietniu 1944 r. pod kolejnym nazwiskiem, Maria Kurowska, z prawdziwym ausweisem, z pomocą siostry Janiny i kolegów z AK, Zofia Kuhnen znalazła pracę w Powiatowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Miechowie, jednocześnie wspomagając jako sanitariuszka partyzantów w tym rejonie.

Po zakończeniu wojny zatrudniła się jako kasjerka w Małopolskiej Spółce Handlowej, a następnie od 1948 r. jako nauczycielka wychowania fizycznego w Liceum Ekonomicznym w Nowym Sączu. Wyszła za mąż za kolegę z dawnych lat Stanisława Gawrońskiego⁵, który powrócił z oflagu w Austrii i został kierownikiem Urzędu Repatriacyjnego. Z tego związku urodziło się czworo dzieci: Tomasz (1948), Jerzy (1950), Maria (1951) i Zofia (1953). Zofia bez reszty poświęciła się rodzinie, wychowaniu dzieci. Nie zwracała się ze swej bogatej działalności konspiracyjnej, nie dbała o medale i przywileje kombatanckie.

Nie opowiadała o własnych przeżyciach, wiele informacji trzeba było od niej wyciągać podstępem. Wielu ludzi, którzy ją znali po wojnie, będąc na jej pogrzebie nie mogli uwierzyć wielkim słowom wygłaszanym w pożegnalnej mowie⁶.

Józef Bieniek pisał do niej w jednym z listów: „Otrzymali odznaczenia ludzie, których działalność Pani ma się tak jak igła do lokomotywy”. Wielokrotnie zwracał się do niej z prośbą o weryfikację informacji z działalności sądeckiego podziemia podczas drugiej wojny światowej.

W 1970 r. Zofia dała się namówić do wstąpienia do ZBoWiD-u. Po odchowaniu dzieci pracowała od 1965 r. do emerytury w 1977 r. jako kasjerka w aptece nr 155 przy Al. Batorego 81. Została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1982), Krzyżem Partyzanckim (1984). Rok przed śmiercią (24 sierpnia 1991 r.) mianowano ją – na podstawie oświadczeń hm. Bronisławy Szczepańcowej i hm. Marii Długopolskiej – harcmistrzynią dawnego ZHP.

Zmarła 10 lutego 1992 r., została pochowana na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu przy ul. Rejtana w kwaterze nr 16.

Anna Totoń

⁴ J. Bieniek, *Między Warszawą a Budapesztem*, „Rocznik Sądecki”, t. IX, 1968, s. 275.

⁵ S. Gawroński zmarł 30 IV 1983 r.

⁶ Cytat z pracy nagrodzonej w konkursie „Oni tu byli”, zorganizowanym w 2005 r. przez bibliotekę Zespołu Szkół Budowlanych w Nowym Sączu, autorstwa Beaty Pasek, wnuczki Zofii Kuhnen.

ADAM SCHWARZ-CZARNOWSKI (1918–2010)



Fot. Elżbieta Matusiak-Gordon

Wybitny krajoznawca, turysta, pisarz i dziennikarz o wszechstronnych zainteresowaniach, historyk turystyki i krajoznawstwa, filokartysta, znawca dziejów karty pocztowej, fotografik, kolekcjoner, działacz turystyczny, członek Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, a potem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, związany był z Sądecczyną od dzieciństwa. W swoim górskim *curriculum vitae*, przesłanym w grudniu 2008 r. redakcji „Wierchów”, zaraz na samym wstępie napisał: „Góry umiłowałem od lat dziecięcych. Pokochałem zwłaszcza Beskidy i Pogórze, a szczególnie Beskid Sądecki, który stał się dla mnie niemal domem [...]”. W swoim długim, nader pracowitym życiu powielokrotnie dawał wyraz tej miłości, odpłacając

sądeckiej małej ojczyźnie najlepszymi umiejętnościami na owych różnych, tu wymienionych, polach działania.

Urodził się 30 lipca 1918 r. w Białej Wielkiej, w gminie Włoszczowa, jako najmłodsze z trojga dzieci Adama Schwarza (1878–1934), leśnika i profesora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, oraz Marii z Krajewskich (1883–1945). Henryk, starszy brat Adama, odumarał go w dzieciństwie. Rodzice Adama, zauroczeni Muszyną, wybudowali tam w latach 1927–1928 dom, który miał być punktem wakacyjnego oparcia dla rodziny, a później pełnić rolę mieszkania w okresie emerytalnym. Z czasem stał się pensjonatem, który nazwano „Pod Basztą”, ale potocznie przyjęła się dlań nazwa „Szwarcówka”. Pensjonatowym gospodarstwem zawiadywała matka Adama. Po śmierci ojca w 1934 r. dochody z pensjonatu stały się ważną pozycją w domowym budżecie, matka zatem musiała cały czas przebywać w Muszynie i dlatego też młody Adam znalazł się pod opieką Jana Schwarza, swego starszego stryjecznego brata, w owych latach nauczyciela w Przasnyszu. Tam też, w Gimnazjum Miejskim w 1938 r. młody Schwarz zdał maturę, po czym wraz z koleżanką szkolną, Jadwigą Wicińską, już wówczas narzeczoną, niejako kontynuując rodzinne tradycje (jego dziadek Henryk był znanym krakowskim kupcem), rozpoczął studia w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. Po wybuchu wojny konspiracyjnie studiował w Miejskiej Szkole Handlowej w Warszawie, gdzie zaliczył dwa semestry. Po zakończeniu wojny nie kontynuował już studiów ze względu na sytuację materialną zmuszającą go do pracy zarobkowej.

W roku 1942 oboje młodzi się pobrali. Po ślubie podjęli pracę urzędniczą w gminie Strachówka koło Jadowa. We wrześniu 1944 r. wywieziono ich na roboty przy kopaniu rowów w okolicach Rybna nad Bugiem, skąd jednak udało im się uciec i schronić się u rodziców Jadwigi w Radzyminie, gdzie zatrudnili się jako urzędnicy w starostwie powiatowym.

Po wyzwoleniu, straciwszy wskutek działań wojennych warszawskie mieszkanie, Schwarzwowie udali się do Krakowa, a stąd – wzorem wielu innych – wyjechali na tzw. Ziemię Zachodnie, najpierw do Jeleniej Góry, a potem do Wałbrzycha, gdzie latem 1945 r. Adam Schwarz objął stanowisko komisarycznego kierownika firmy artykułów papierniczych, a następnie urzędnika w zarządzie miejskim. W Wałbrzychu, w 1946 r. urodziła mu się córka Krystyna.

Podczas pobytu na Ziemiach Zachodnich, aby obca, niemiecka forma nazwiska nie raziła w środowisku (szczególnie w owym czasie i na tych terenach mogło to pociągać za sobą nawet pewne niebezpieczeństwa), Adam Schwarz zdecydował o zmianie nazwiska na Czarnowski. Po bardzo długim okresie, pod koniec lat czterdziętych, powodowany względami sentymentalnymi, zaczął ponownie używać w niektórych swoich publikacjach, zwłaszcza tych odnoszących się do Muszyny i jej okolic, formy „Schwarz-Czarnowski”, wszakże nie powrócił oficjalnie do swego nazwiska rodzowego.



Na beskidzkiej wycieczce

Zbiory Krystyny Czarnowiejskiej-Iwazkiewicz

W 1949 r. Adam Czarnowski z żoną i córką zamieszkał w Otwocku. Zatrudnił się w Radzie Naczelnej Prywatnego Handlu i Usług w Warszawie, pracował tam do 1952 r. Z początkiem roku następnego zaczął pracę jako kierownik biura w Oddziale Warszawskim Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Był to jeden z ważniejszych momentów w jego karierze decydujący o tym, że odtąd mógł zawodowo spełniać swoje krajoznawczo-turystyczne zainteresowania w kontakcie z wieloma interesującymi osobami, podobnie jak on rozmiłowany w krajoznawczo-turystycznej pasji.

W Oddziale Warszawskim PTTK pracował do 1958 r., po czym w tymże roku przeszedł do pracy w dziale programowym Zarządu Głównego PTTK, gdzie równocześnie prowadził fotoserwis w redakcji „Turysty”. W 1959 r. rozpoczął swą długolet-

nią przygodę redaktorską z miesięcznikiem „Poznaj swój kraj”, w którym pracował – jako redaktor, sekretarz redakcji i zastępca redaktora naczelnego – aż do przejścia na emeryturę w 1979 r. Świadomie przeszedł na nią wcześniej, aby – jak pisał – „zachowaną jeszcze energię skierować na działalność społeczną i twórczą”.

Praca zawodowa była konsekwencją jego zainteresowań krajoznawczych i turystycznych. Już jako mały chłopiec, właśnie podczas wakacji spędzanych wraz rodzicami i siostrą w Muszynie, połknął bakcyła krajoznawczo-turystycznego. Po latach wspominał swoje „samodzielne wypadki po przygody w okolicy Muszyny, typowe chłopięce próby samodzielności w terenie.[...] Góry – pisał – miałem na co dzień przed oczami, a pod stopami łagodne stoki pól i górskich łąk, bezdroża i bogate, tajemnicze lasy”.

Był turystą i krajoznawcą wszechstronnym, zdeptał i poznał całą Polskę, zwiedzał także inne kraje, wszakże największym sentymentem darzył beskidzkie wierchy. Pisał: „Szczególnie ukochałem Beskidy wraz z Pogórzem. Nie zliczę dzisiaj godzin i dni, które spędziłem na ich szlakach – wędrując lub obozując w namiocie. Nie pamiętam już, ile przedeptałem kilometrów i na jak liczne wspinałem się wierzchołki, aby dokonywać wciąż nowych dla mnie odkryć.. Wędrowałem samotnie, z przyjaciółmi lub w grupie kolegów. Nieodłącznym towarzyszem był mi zawsze aparat fotograficzny”.

Dokumentował swoje wędrowki na kliszy fotograficznej od 1937 r. Po zakończeniu wojny kontynuował eskapady turystyczne w nowych dla siebie górach – Sudetach.

W 1946 r. wstąpił do PTT, a od 1951 r. był członkiem PTTK. W tym ostatnim Towarzystwie rozwinął szeroką działalność społeczną na różnych polach i w rozmaitych strukturach organizacyjnych różnych szczebli. W Oddziale Warszawskim Towarzystwa był w latach 1953–1969 członkiem Zarządu, w latach 1953–1959 wiceprzewodniczącym Komisji Fotograficznej, w latach 1953–1969 także kierownikiem szkolenia, a w latach 1961–1962 przewodniczącym Komisji Turystyki Górskiej, w 1961 także przewodniczącym Komisji Krajoznawczej. Od 1970 r. był członkiem Klubu Przewodników Turystyki Górskiej (1980–1982 sekretarz). Udzielał się również w komitetach redakcyjnych „Wisły” oraz „Barbakanu”, warszawskich biuletynów PTTK.

Działał społecznie również w Okręgu Mazowieckim PTTK jako wiceprzewodniczący (1966–1976) oraz przewodniczący Mazowieckiej Komisji Krajoznawczej (od 1968 r.).

W Zarządzie Głównym Towarzystwa był członkiem Komisji Wydawniczej (1965–1983), Komisji Krajoznawczej (1966–1989, od 1972 w prezydium), Podkomisji Kolekcjonerstwa Krajoznawczego (wiceprzewodniczący 1979–1982, przewodniczący od 1982, redagował też biuletyn „Kolekcjonerstwo Krajoznawcze”), Komisji Młodzieżowej (1970–1975).

Wiele czasu poświęcał fotografii krajoznawczej zarówno jako autor świetnych zdjęć, jak i działacz (w latach 1960–1975 członek Komisji Fotografii Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK, od 1982 członek jej prezydium, przewodniczący Sekcji Historii i Ochrony Fotografii oraz Kolegium Honorowych Fotografów Krajoznawców Polski).

Poza PTTK udzielał się również w Zarządzie Głównym Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych, gdzie w latach 1965–1979 był członkiem Komisji Wy-



Adam Czarnowski

Zb. Krystyny Czarnowskiej-Iwaszkiewicz

dawniczej, potem Komisji Programowo-Krajoznawczej oraz Komisji ds. Współzawodnictwa Schronisk Młodzieżowych.

Ponadto w latach 1965–1977, z ramienia Ministerstwa Oświaty i Wychowania, pełnił funkcję inspektora wycieczek i obozów szkolnych oraz był też członkiem Zespołu do Spraw Turystyki i Krajoznawstwa Młodzieży Szkolnej.

W latach 1976–1978 był przewodniczącym Komisji Ocen Artystycznych Fotografii FOTOPAM PTTK.

Ale pełne oddania zaangażowanie społeczne nie było jedyną cechą sylwetki osobowościowej Adama Czarnowskiego, równie bowiem ubogacała ją twórczość pisarska i fotograficzna, oraz pasja kolekcjonerska. Jego dorobek na tych niwach jest prawdziwie imponujący. Wystarczy wspomnieć, że jako pisarz i publicysta ma w swoim dorobku 14 książek oraz ponad 700 artykułów publikowanych w licznych czasopiśmiech.

Pisarstwo jego jest nader wielostronne, zarówno pod względem rodzaju, jak i poruszanej tematyki krajoznawczej. Ze względu na ograniczenie miejsca nie sposób je tu szerzej przedstawiać, wszakże na tych łamach należy zaakcentować, że niemała część twórczości pisarskiej Czarnowskiego odnosi się właśnie do Sądeckizny. Jej poświęcił, adresowaną specjalnie do młodzieży szkolnej i nauczycieli, książkę *Kraina tysiąca źródeł* (1967, II wyd. 1975), będącą – jak sam to określił – „swoistym podręcznikiem krajoznawstwa”. Pośród szeregu innych jego „sądeckich” opracowań wymienić trzeba studium *Beskid Sądecki w literaturze i sztuce* zamieszczone na łamach „Wierchów” (t. XXXI, 1962) oraz teksty wspomnieniowe publikowane w „Poznaj swój kraj”, „Almanachu Muszyny” i w innych tytułach czasopiśmienniczych.

Ranga jego pisarstwa związanego z górami została wysoko oceniona, co znalazło odzwierciedlenie w uhonorowaniu Adama Czarnowskiego Nagrodą Literacką im. Władysława Krygowskiego za rok 2007.

Równoległe do działalności pisarskiej zajmował się fotografią. Wspomniano już, że początki jego fotografowania sięgały czasów jeszcze przedwojennych. Systematycznie jednak zaczął uprawiać fotografię dopiero od 1947 r. Fotografował dużo podczas swoich prywatnych eskapad turystycznych, a także podczas bardzo wielu obozów wędrownych, które prowadził w górach, m.in. w najlepiej mu znanym Beskidzie Sądeckim, Gorcach, Beskidzie Niskim i Bieszczadach. Bogaty plon fotograficzny tych wypraw prezentował następnie podczas prelekcji i na wystawach. Znamienne, że pierwszy jego odczyt ilustrowany fotografiami, który wygłosił w 1956 r. w siedzibie Zarządu Głównego PTTK w Warszawie, nosił tytuł „Nieznany Beskid Sądecki”, natomiast pierwsza jego autorska wystawa fotografii, eksponowana w Stołecznym Domu Kultury w 1958 r., ukazywała „Piękno Beskidu Sądeckiego”. W swojej kolekcji fotograficznej, o czym sam wspominał, posiadał kilka tysięcy zdjęć o tematyce sądeckiej. Swoje zbiory fotograficzne przekazał do Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK w Łodzi i do Muzeum Regionalnego w Muszynie.

Pasję fotografowania łączył umiejętnie z badaniami nad historią fotografii, zwłaszcza tej o charakterze krajoznawczym, i stał się jednym z najlepszych znawców jej dziejów, co znalazło odbicie w jego publikacjach na łamach „Dagerotypu”, „Wierchów” i innych periodyków. Pasja fotograficzna zainspirowała go do kolekcjonerstwa. Gromadził dawne fotografie, odbitki i oryginalne negatywy. W swojej kolekcji posiadał unikatowe zdjęcia wykonane przez pierwszych fotografików tatrzańskich – Awita Szuberta, Jana Fischera, Walerego Eljasza, Mieczysława Karłowicza i innych, które również przekazał do łódzkiego Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK. Był członkiem Stowarzyszenia Historyków Fotografii.

Te zainteresowania doprowadziły go do filokartystyki. Zaczął zbierać widokówki krajoznawcze i w ciągu lat zgromadził imponujący, liczący ponad 93 tysiące, ich zbiór, jeden z większych w Polsce. Kompletował następujące tematy: dzieje pocztówki, pocztówki PTK i PTTK, dawne krajobrazy, wioski i miasta oraz Tatry. Samych tylko pocztówek tatrzańskich, które przekazał do Działu Ikonografii Biblioteki Narodowej, było ponad pięć tysięcy. Także i na tej niwie stał się wybitnym znawcą historii kart pocztowych, autorem wielu cennych publikacji w tym zakresie.

Jego pasja kolekcjonerska obejmowała także inne dziedziny zbieractwa. Zgromadził ponad cztery tysiące znaków pocztowych obejmujących temat turystyki i krajoznawstwa. Zbierał także okazy geologiczne i inne przyrodnicze.

Załugi jego były doceniane, czego wyrazem były m.in. przyznane mu godności honorowego przodownika turystyki górskiej (1970), zasłużonego instruktora krajoznawstwa (1972), honorowego fotografa krajoznawcy Polski (1973) oraz najwyższa godność – członka honorowego PTTK – nadana mu w 1989 r. przez XII Zjazd Krajowy Towarzystwa.

Adam Czarnowski zmarł 10 listopada 2010 r. w Warszawie. W dniu 19 listopada został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim, żegnany przez tłum przyjaciół i kolegów z PTTK.

Był – piszę te słowa z własnego doświadczenia – prawdziwie wspaniałym człowiekiem. Dobrym, uczynnym, gościnnym i rzetelnym w wywiązywaniu się z przyjmowanych zobowiązań, a przy tym wszystkim nader skromnym. Jakże tedy trafnie redakcja PTTK-owskiego „Gościńca”, żegnając Adama na swych łamach, określiła go mianem „Wielkiego, skromnego Człowieka”.

Źródła:

Informacje córki, Krystyny Iwaszkiewicz w Warszawie.

Adam Czarnowski, http://pl.wikipedia.org/wiki/Adam_Czarnowski

Adam Czarnowski, <http://kkraj.pttk.pl/wykaz/czarnows/4k-cza-a.htm>

Czarnowski A., *Moje muzyńskie lata*, „Poznaj swój kraj” 38: 1995, nr 1 (393), s. 8.

Czarnowski A., *Moje PTTK*, „Ziemia” [24]: 2001, ss. 173-184.

Czarnowski A., *70 lat na górskich szlakach*, tekst w zbiorach redakcji „Wierchów” w Krakowie.

Członkowie honorowi Towarzystwa Tatrzańskiego, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, wyd. II (popr. i uzup.), Warszawa [2007], s. 176.

Kowalik T., *Beskidy w moim obiektywie* [wywiad z A. Czarnowskim], „Almanach Łącki” [4]: 2007, nr 7, s. 31-35.

Kowalik T., *Pożegnanie krajoznawcy*, „Na szlaku” 25: 2011, nr e-1 (247), ss. 31-32.

Kowalik T., *Adam Schwarz-Czarnowski (1918-2010)*, „Wierchy” 76: 2010 [wyd. 2012], ss. 99-116.

Schwarz-Czarnowski A., „Szwarcówka” i okolice, „Almanach Muszyny” [8]: 1998, ss. 104-107.

Schwarz-Czarnowski A., *Na Majerzu*, „Almanach Muszyny” 10: 2000, ss. 221-222.

Schwarz-Czarnowski A., *Pamiętam dawne Złockie*, „Almanach Muszyny” [14]: 2004, ss. 177-181.

Skowron W., Becker-Kulińska A., *Wspomnienie o Adamie Czarnowskim*, „Na szlaku” 24: 2010, nr e-12 (246), s. 46

Słowo o Autorze, [w:] A. Czarnowski, *Poznawać sercem. Z krajoznawczych wędrówek*, Warszawa 2008, ss. 125-126.

Sroka S., Schwarz (Szwarz) Adam, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXXVI, z. 148, ss. 65-66.

Wielki, skromny Człowiek, „Gościńiec” 2010, nr 1/3 (31/33), ss. 195-196.

[Wójcik W. A.] Redakcja, *Nagroda Literacka im. Władysława Krygowskiego*, „Wierchy” 73: 2007 [wyd. 2009], ss. 165-167.

Wiesław A. Wójcik

ZYGMUNT BIELCZYK (1913–2011)



Profesor Zygmunt Bielczyk urodził się w Nowym Sączu 1 lipca 1913 r. Maturę zdał w 1935 r. w II Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego. Od pierwszej klasy gimnazjalnej związany był z harcerstwem. Sądeckie harcerstwo wówczas szczególnie upodobało sobie Wileńszczyznę, dzięki pomocy wojska (KOP) obozy harcerskie organizowane były w strefie przygranicznej, np. w Druji i nad Dźwiną tuż przy granicy łotewskiej, w Dukaszach przy granicy litewskiej, a także przy granicy sowieckiej.

Prof. Z. Bielczyk był animatorem złotego okresu sądeckiego harcerstwa, świetności stancy w Kosarzyskach, licznych obozów wakacyjnych organizowanych przez profesorów gimnazjalnych: Eugeniusza

Pawłowskiego, Janusza Flisa, Kazimierza Ostoję-Hełczyńskiego, Stanisława Bugajskiego. Po maturze rozpoczął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim: geografię wybrał jako przedmiot poboczny, a wychowanie fizyczne jako główny. W 1939 r. ukończył również studia na Akademii Wychowania Fizycznego im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Z chwilą wybuchu II wojny światowej walczył do 28 września 1939 r. w szeregach 38. Pułku Piechoty z Przemyśla. Okupację spędził w Warszawie, a częściowo w Nowym Sączu, będąc żołnierzem Armii Krajowej. W Powstaniu Warszawskim w walkach o obiekty AWF Warszawa był dwukrotnie ranny: 14 i 29 września 1944 r. w twarz i biodro. Zaraz po wojnie wraz z profesorem Zygmuntem Gilewiczem i płk Stanisławem Górnym przystąpił na Bielanych do odbudowy AWF Warszawa, gdzie przepracował 35 lat.

W Akademii Wychowania Fizycznego kierował Zakładem Turystyki i Sportów Zimowych. Uzyskał stopnie naukowe doktora nauk kultury fizycznej w 1960 r., doktora habilitowanego w 1968 r., profesora zwyczajnego w 1975 r. W latach 1969–1975 pełnił funkcje prodziekana, dziekana i prorektora AWF. Jest autorem i współautorem kilku podręczników i skryptów, prac badawczych, metodycznych i popularnych z zakresu narciarstwa i turystyki.

Żona Profesora – Krystyna Jurgielewicz-Bielczyk (ur. w 1921 r. w Krakowie) – romanistka, nauczycielka języka francuskiego, dała się poznać jako autorka książek wspomnieniowych oraz artykułów drukowanych w prasie lokalnej. Podczas wojny działała w ruchu oporu we Francji, przeżyła więzienia w Perpignan i Romainville, obozy w Ravensbrück i Neubrandenburgu, Jej rodzicami chrzestnymi byli Józef Piłsudski i Michalina Mościcka – żona prezydenta RP. Pradziadek Krystyny był administratorem dóbr Marii Bielewiczówny – matki Józefa Piłsudskiego. Dziadek Odon Bujwid, wychował się w Zułowie wspólnie z „Ziukiem”, przyszłym marszałkiem Polski. Był lekarzem światowej klasy, bakteriologiem i immunologiem, który wpro-

wadził w Polsce pasterowską metodę leczenia wścieklizny oraz uruchomił pierwszą w Polsce wytwórnię surowic i szczepionek. Matka Krystyny – Helena, która dopiero co ukończyła studia weterynaryjne została wciągnięta w wir działań wojennych. Brała czynny udział w obronie Lwowa. W 1920 r. podczas walk z wojskami bolszewickimi pod Wilnem (była wtedy jedną z pierwszych kobiet podporuczników w Wojsku Polskim) poznała Kazimierza Jurgielewicza: kawalerzystę, oficera 1. Pułku Szwoleżerów, którego bardzo cenił Józef Piłsudski. Wybuchła wielka frontowa miłość, która zakończyła się oczywiście ślubem. Wówczas Marszałek powiedział: „Chcę być ojcem chrzestnym waszego pierwszego dziecka”, i słowa dotrzymał.

Zygmunt Bielczyk, będąc wykładowcą AWF, podróżował stale po krajach alpejskich i skandynawskich. Z wielu takich wyjazdów przywoził kupione bądź sprezentowane stare narty. Kolekcję tę uzupełniał w Polsce. Szczególnie wiele egzemplarzy znalazł w Karpaczu i Zieleńcu. Uzbierało się tego dość sporo. Wspaniały zbiór podarował Piwnicznej i w ten sposób powstało Muzeum Nart. Dzięki temu można zobaczyć, na jakich deskach się kiedyś jeździło.

Przechodząc na emeryturę przekazał na własność miastu Piwniczna-Zdrój zbiory narciarskie o dużej wartości muzealnej. Zbiór ten zawierający kilkudziesięciąt egzemplarzy nart, kijków i wiązań jest najliczniejszą kolekcją zgromadzoną prywatnie w Polsce.

Syn Krystyny i Zygmunta Bielczyków – Piotr był znanym oszczepnikiem, olimpijczykiem w Montrealu (zajął na igrzyskach IV miejsce), kilkukrotnym mistrzem i rekordzistą Polski w tej konkurencji. Jego najlepszy rezultat przekraczał 90 m. Żona Piotra, Zofia, z domu Filip, również była czołową polską sportsmenką. Startowała w sprincie i biegach płotkarskich. Jej rekord życiowy na 100 m przez płotki jest nadal jednym z najlepszych wyników w Polsce, choć od czasów jego ustanowienia upłynęło już wiele lat.

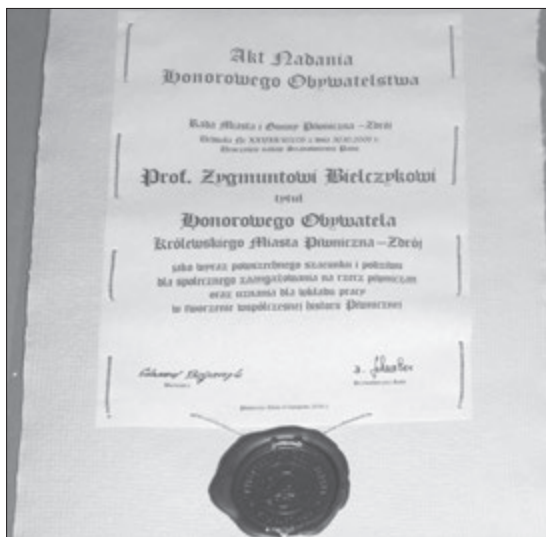
Miałem przyjemność z Profesorem oraz władzami Piwnicznej organizować miejsce do ekspozycji zbiorów narciarskich Profesora. Po wznowieniu działalności AWF, mgr Zygmunt Bielczyk znalazł się w pierwszym składzie osobowym kierownictwa tej uczelni, w którym objął funkcję sekretarza. Na AWF pracował nieprzerwanie 35 lat do 1978 r. Jest najbardziej znaczącą postacią w ponad 60-letniej historii Zakładu Sportów Wodnych i Zimowych AWF Warszawa.

Tuż po uzyskanie przez uczelnię w 1959 r. uprawnień do nadawania stopnia doktora odbyła się obrona pracy doktorskiej mgr. Zygmunta Bielczyka. Promotorem pracy był prof. Stefan Wołoszyn.

W 1966 r. akademia uzyskała prawo przeprowadzenia przewodów habilitacyjnych. Już rok później dr Bielczyk uzyskał stopień docenta, nadany uchwałą Rady Wydziału z dnia 2 kwietnia 1968 r. na podstawie pracy habilitacyjnej pt. *Wpływ treningu narciarskiego na usprawnienie analizatora kinestetycznego i dotykowego*. Tytuł profesora nadzwyczajnego uzyskał w 1975 r.

Prof. Zygmunt Bielczyk był wielokrotnie odznaczony: m.in. Krzyżem Armii Krajowej, Czterokrotnie Medalem Wojsk, Krzyżem Powstania Warszawskiego, Krzyżem Partyzanckim, Medalem za Warszawę, Krzyżem Kawalerskim i Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta. 30 października 2008 r. prof. Z. Bielczyk otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Piwnicznej.

Wielką zasługą Profesora Zygmunta Bielczyka było wprowadzenie do programu studiów przedmiotów i dyscyplin sportowych ukierunkowanych na jak najbardziej



Dyplom Honorowego Obywatela Piwnicznej nadany prof. Zygmuntovi Bielczykowi 30 października 2008 r.

Prof. Z. Bielczyk był m.in. przewodniczącym Rady Trenerów Narciarstwa, trenerem koordynatorem przygotowań polskich narciarzy do igrzysk olimpijskich w 1956 r. w Cortina d'Ampezzo i jednocześnie kierownikiem ekipy narciarzy, kwalifikatorem sprzętu sportowego w Biurze Znak Jakości oraz ekspertem przy produkcji nart w firmie „Polsport”.

Jest autorem 22 prac naukowo-badawczych, 56 prac popularnonaukowych, 19 podręczników i skryptów. W badaniach najwięcej uwagi poświęcił narciarstwu, do czego inspirowała go chęć kontynuowania tradycji, którą w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego i AWF zapoczątkował prof. Gilewicz (wiązanie wychowania fizycznego ze środowiskiem przyrodniczym). Wiele publikacji prof. Bielczyka było podstawą opracowania metodyki nauczania narciarstwa dla nauczycieli narciarstwa oraz instruktorów i trenerów narciarstwa. Profesor prowadził również badania nad pozycją zjazdową narciarza (próby prowadzone były w tunelu aerodynamicznym Zakładu Aerodynamiki Instytutu Lotnictwa). Inne badania dotyczyły skoków narciarskich.

Prof. Zygmunt Bielczyk zmarł 12 sierpnia 2011 r., został pochowany na Starych Powązkach w Warszawie.

Źródła

Informacje żony, Pani Krystyny Bielczyk.

Materiały w posiadaniu prof. dr hab. Tadeusza Aleksandra.

Materiały w posiadaniu red. Jerzego Leśniaka.

Materiały własne.

wszechstronne przygotowanie nauczyciela wychowania fizycznego i trenera do zawodu. Na obozach letnich było to: żeglarstwo, kajakerstwo, wioślarstwo, pływanie i ratownictwo wodne, gry terenowe, obozownictwo, zajęcia rekreacyjne oraz ćwiczenia ogólnorozwojowe i atletyka terenowa. Na obozach zimowych: narciarstwo biegowe i zjazdowe. Pod kierownictwem Profesora wprowadzono pięć specjalności trenerskich: z żeglarstwa, narciarstwa, łyżwiarstwa, kajakerstwa i wioślarstwa. Do zakończenia pracy prof. Bielczyka na uczelni pod jego kie-

Ryszard Aleksander

STEFAN PÓLCHŁOPEK (1916–2011)



Kryniczanie Stefan Pólchłopek przeżył kilka lat w Auschwitz-Birkenau, Sachsenhausen i Buchenwaldzie, gdzie codziennie na każdego więźnia czyhała śmierć. Kiedy wrócił do uzdrowiska, rzucił się w rytm pracy. Pełnił wiele ważnych funkcji społecznych i politycznych, podejmował liczne inicjatywy sportowe i kulturalno-rozrywkowe. Pisał artykuły m.in. do „Krynickich Zdrojów” i Almanachu Muszyny”. Do ostatnich chwil swojego życia interesował się problemami swojego miasta i regionu.

★

Stefan Pólchłopek urodził się 22 listopada 1916 r. w Krośnie, zmarł 27 lipca 2011 r. w Krynicy-Zdroju, gdzie znali go prawie wszyscy mieszkańcy. Pracował m.in. w Funduszu Wczasów Pracowniczych i Państwowym Przedsiębiorstwie Uzdrowiskowym. W 1956 r. został przewodniczącym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, tj. ówczesnym burmistrzem. Pod jego kierownictwem przyjęto dwa lata później pierwszy „Plan rozwoju Krynicy”, rozpoczęto wiele inwestycji i modernizacji kontynuowanych



Z Martą Eggerth w Krynicy

jeszcze w latach siedemdziesiątych. Z jego inicjatywy zorganizowano dwukrotnie mistrzostwa świata w saneczkarstwie. Wystarał się też o opiekę nad Nikiforem Krynickim (Epifaniusz Drowniak), niezwykłym malarzem prymitywistą.

Był też jednym z inicjatorów słynnego eksperymentu sądeckiego w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku, pomysłodawcą i organizatorem przez 15 lat Festiwalu im. Jana Kiepury. Pierwsza edycja miała miejsce w roku 1967. Wystąpili najwybitniejsi wtedy artyści scen operowych, a gościem honorowym była wówczas Marta Eggerth. Wdowa po wielkim śpiewaku powtórnie gościła w Krynicy w 1972 r. Ta impreza szybko stała się znakiem rozpoznawczym źródła. Po Stefanie Pólchłopku ster przejął Stefan Sopata. On to w roku 1983 zaprosił Bogusława Kaczyńskiego, który pełnił funkcję dyrektora w latach 1984–2011.

Stefan Pólchłopek był znawcą historii uzdrowiska i wielu zabawnych anegdot, bohaterem filmów (m.in. dokumentu Marka Piwowskiego zatytułowanego *Magister Pólchłopek*), książek i reportaży. Przejawiał dużą aktywność w Krynickim Towarzystwie Hokejowym. Działał też społecznie w PTTK. Wytyczał turystyczne szlaki, miał swój udział w budowie schroniska na Jaworzynie Krynickiej. Właśnie Zarząd Oddziału PTTK im. Romana Nitribitta wystąpił z wnioskiem o nadanie mu tytułu Honorowego Obywatela Krynicy-Zdroju.

W uzasadnieniu sekretarz Adam Mazur napisał m.in.:

Od powrotu do Krynicy przez prawie 65 lat aż do dnia dzisiejszego bierze aktywny udział w życiu miasta, pracując zawodowo, działając społecznie w sferach kultury, sportu i turystyki, udzielając wywiadów, opracowując foldery turystyczne, pisząc artykuły o historii miasta i ludziach z nim związanych, z umiłowaniem Krynicy i hasłem: «Jak oka źrenicy strzeż piękna Krynicy». Energia i humor, a nade wszystko ogromny optymizm, to dewizy życiowe, którym hołdował zawsze i czyni to nadal.



Z burmistrzem Krynicy Emilem Bodzionym

Ten zaszczytny tytuł Rada Miejska przyznała Stefanowi Półchłópkowi w roku 2009. Dwa lata wcześniej z rąk burmistrza Emila Bodzionego otrzymał Złoty Herb Krynicy-Zdroju. Za swoją działalność uhonorowany został m.in.: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Oświęcimskim, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotym Dżbanem Krynicy i Odznaką Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej.

*

„Ludzie ludziom zgotowali ten los” – napisała Zofia Nałkowska. A noblistka Wiśława Szymborska uważała, że „tyle wiemy o sobie, na ile nas sprawdzono”. Stefan Półchłópek w ciągu prawie 95 lat życia wielokrotnie przekonał się, że obie panie miały rację. O wojennej epopei nie mówił za często. W roku 2005 z racji 60. rocznicy wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau niektóre wydarzenia „zza drutów” przedstawił reporterowi „Dziennika Polskiego”.

Stefan Półchłópek, syn krośnieńskiego woźnego, w miasteczku nad Wisłokiem trafił do Związku Harcerstwa Polskiego. Ta organizacja ukształtowała chłopca, nauczyła patriotyzmu, sprawności fizycznej, zaradności życiowej. Jako nastolatek był już harcerzem orlim. Podharcmistrem został podczas kursu w Laskowej, a szkolenie prowadził sądeczanin hm. Tadeusz Wąsowicz. Młody Stefan był ministrantem razem m.in. z Jerzym Ablewiczem (późniejszym biskupem tarnowskim), natomiast w harcerstwie był jego drużynowym.

Po śmierci ojca razem z matką i siostrą przeniósł się do Krynicy. Studia prawnicze ukończył w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim. Nadszedł wrzesień 1939 r. Wkrótce znalazł się wśród młodych ludzi, którzy zaczęli tworzyć podziemną organizację Związek Walki Zbrojnej. W tej grupie działali m.in. Kazimierz Żarlikowski i Bronisław Birtus. Podharcmistra Półchłópek przyjął pseudonim „Magister”. Jego losy opisał w książce *Alert trwał 5 lat. Harcerze i harcerki w KL Auschwitz* Zygmunt Zonik, autor wielu publikacji poświęconych obozowej tematyce.

Wkrótce nastąpiły aresztowania – opowiadał kryniczanin. – Niemcy postanowili sobie oczyścić z młodzieży południową granicę. Wezwali na policję rzeszę moich kolegów. Nie wiadomo, po co. Ja wtedy uciekłem z miasta, bo czułem, że to był podstęp, zasadzka. Kto wtedy tam poszedł, został od razu aresztowany i wywieziony do Sącza, a stamtąd do Tarnowa. Moi druhowie weszli w skład pierwszego transportu z Tarnowa do Oświęcimia. Otrzymali numery od 31. Pierwsza trzydziestka był zarezerwowana dla kapo. Najpierw poszedł Birtus. Po miesiącu go wykończyli. Drugi – Żarlikowski. To był dawny oficer austriacki, wspaniały człowiek. Mówił perfekt po niemiecku, dlatego został *lagerschreiberem* od transportów. Spisywał kolejne pociągi. Ja wpadłem trochę później, w roku 1942. Najpierw było więzienie w Nowym Sączu, potem w Tarnowie, a dalej – bezpośrednia jazda do Birkenau. Nam już nie robili zdjęć, nie wciągali nas do kartoteki, tylko wybili cyferki na rękach. Stałem się numerem 96030. Wszyscy mieliśmy iść na przemiał. Wcisnęli nas do końskich baraków. Tam, gdzie dawniej stał jeden koń, nas stłoczono trzydziestu.

Kazimierz Żarlikowski pewnego dnia rozpoznał w tłumie Stefana. Półchłópek nie ma wątpliwości, że przeżył obóz wyłącznie dzięki niemu. On się nim zajmował, kiedy

niemal umierał po eksperymentach medycznych, które prowadzono na nim, podobnie jak na tysiącach więźniów.

Ludzie z mojego transportu albo zostali wymordowani, albo pojechali do Sachsenhausen – kontynuował swą opowieść pan Stefan. – Ja zostałem w Brzezince jako jedyny z tej grupy. Dzięki Kaziowi rozmawiam dziś z panem. On prawie cały obóz był w Oświęcimiu. Kiedy zbliżały się już wojska radzieckie, został wywieziony do Flossenburga. I tam zmarł wycieńczony straszną chorobą nazywaną flegmoną. To się stało na trzy dni przed wejściem Amerykanów.

Stefan Pólchłopek w obozie poznał Ewunię, kilkuletnią Żydówkę. Miał w kieszeni jabłko. Rzucił je dziewczynce. Podbiegła, zabrała owoc i uciekła. Później jednak wróciła, powiedziała, że przyjechała tutaj z Theresienstadt z mamą i tatą. Przez wiele dni opiekował się dzieckiem, dzielił chlebem, ziemniakami i dobrym słowem. Mała obdarowywała go uśmiechem i z wdzięcznością machała rączką.

– Ona i jej bliscy przyjechali z największego getta w Czechosłowacji. To była wielka perfidia Niemców, którzy tych ludzi dobrze traktowali, nie gonili do roboty. A potem powiedzieli im, że pojedą do pracy w inne miejsce. Dali chleb i margarynę na drogę. I skierowali do... gazu. Tak zginęła Ewa. Dowiedziałem się o tym od pewnego kapo, który przyszedł i... pocałował mnie, mówiąc, że to od niej na pożegnanie. Ten bandzior, drań, kiedy to zrobił, był naprawdę wzruszony i wzburzony. Powiedział, że Ewunia go rozpoznała, rzuciła mu się na szyję i poprosiła, żeby mi tego całusa przekazał. Nie zapomnę jej do końca życia.

Być może to wtedy więzień numer 96030 zaczął pisać wiersze, oto jeden z nich:

*Drutami otoczony kawałek świata
gdzie ludzie tylko numerami są
gdzie brat spodłony gnębi swego brata
a śmierć kościstą swą wyciąga dłoń*

*Tam tyle krwi i tyle łez pociekło
tam z krzykiem trwogi budzą cię ze snu
A gdy zapyta cię ktoś gdzie jest piekło
to śmiało odpowiedzieć możesz mu: Birkenau*

*Przeklęte Birkenau przez Boga zapomniane
miliony ofiar – wspólny grób
To kraj gdzie nie ma Boga
To Birkenau*

Pod koniec wojny Stefan Pólchłopek został wywieziony do Sachsenhausen, a potem do Buchenwaldu. Tam w maju 1945 r. amerykańska szpica pancerna wyzwoliła lager.

*

Nie pamiętał dokładnie, kiedy poczuł smak wolności. Jakież to dziwne uczucie: móc iść w wybranym kierunku. Trafił do strefy okupacyjnej Amerykanów. Ci odradzali powrót do Polski:

– Tam Ruscy, wywozą was na Sybir iskać białe niedźwiedzie – mówili. – Było nas jednak kilku takich wariatów jak ja. Chcieliśmy wrócić. Do ojczyzny jechaliśmy węglarkami. Pamiętam jak dziś dworzec w Krakowie, a potem Nowy Sącz. Poszedłem na maślany rynek, bo tam przed wojną przyjeżdżali handlować ludzie z Krynicy. Spotkałem rzeźnika Włoszczyńę i on mnie zawiózł do zdroju.

Stefan Półchłopek wysiadł w rejonie ul. Słonecznej, niedaleko domu, który znajdował się nad stacją kolejową. Na drodze zobaczył... siostrę. Nie poznała brata. W domu wszyscy od dawna pewni byli, że zginął w obozie.

– Mnie Krynica przez kilka lat śniła się po nocach – tak kończył w roku 2005 swoją opowieść. – Mogłem zostać na Zachodzie. Nie zostałem. Choć później różnie w życiu bywało, nigdy nie żałowałem, że wróciłem do Polski.

*

W maju 2005 r. kryniczanin został bohaterem publikacji pt. *Cyklon b i obóz śmierci*, zamieszczonej we wszystkich wersjach językowych „National Geographic”. Dziennikarze tego wydawnictwa zaprosili go do Brzezinki razem z córką i synem. Tam wysłuchali jego opowieści, wykonali sesję zdjęciową. Jedna ze zrobionych wtedy fotografii została zamieszczona jako ilustracja do tekstu, w którym w skrócie przedstawiono jego obo-



zowe dzieje. „Ci z nas, którzy przeżyli Birkenau, mają pewne miejsce w niebie – mówi Półchłopek – bo piekło już poznaliśmy”. Taką wypowiedzią kończył się ten artykuł.

Wiosną 2006 r. Stefan Półchłopek otrzymał zaproszenie na spotkanie z Benedyktem XVI. Wybierał się do Auschwitz-Birkenau, ale ostatecznie nie pojechał. Na przeszkodzie stanął poważny uraz kręgosłupa jego opiekuna – syna Aleksandra.

*

Stefan Półchłopek dożył sędziwego wieku z niezawodną żoną Teresą, córką Elżbietą (mieszka w Szwajcarii) i synem Aleksandrem (synowa – Małgorzata Półchłopek, obecnie przewodnicząca Rady Miejskiej jest nauczycielką, dyrektorką szkoły).

Zawsze cieszył się szczęściem rodzinnym, dziećmi, wnukami, radował się rozwojem uzdrowiska. Kiedy zdrowie pozwalało, nie opuszczał żadnego koncertu czy wernisażu wystawy. Po jego odejściu – pusto zrobiło się w Krynicy-Zdroju.

Przed laty znany satyryk Józef Prutkowski poświęcił mu fraszkę:

*Czym dygnitarz bez sody,
Czym karp (żydowski) bez wody,
Bez pijalni Krynica,
Czym Violetta (Villas) bez cyca,
KTH bez Juliana (Zawadowskiego),
FWP bez Adama (Lewickiego),
Czym Adam bez węża i Ewy,
Czym szlem bez jednej lewy,
Czym wybrzeże bez Słupska,
A diwa opery bez dupska,
Czym wczasy bez wakacji,
Piwiarnia bez ubikacji,
Bez ozonu powietrze,
Czym perła bez wieprzy,
Czym skorupka za młodu,
Badylarz bez samochodu,
Tym jest Krynica bez Półchłopka,
KROPKA.*

Literatura i źródła

Rozmowy autora tekstu ze Stefanem Półchłopkiem, wspomnienia syna – Aleksandra Półchłopka.

Zygmunt Zonik: *Alert trwał 5 lat. Harcerze i harcerki w KL Auschwitz*, Wydawnictwo MAW, 1989.

Teksty autora zamieszczone w „Dzienniku Polskim”.

Artykuły w „Gazetach Festiwalowych”.

Jerzy Leśniak, Augustyn Leśniak, *Encyklopedia sądecka*. Urząd Nowy Sącz 2000.

Piotr Gryźlak

KS. KANONIK DR WŁADYSŁAW TUREK (1933–2011)



Ks. kanonik dr hab. Władysław Turek, rodem z Naszacowic, miał nietypową, wręcz symboliczną śmierć: zmarł 5 października 2011 r. w bazylice św. Małgorzaty w Nowym Sączu, oczekując przed konfesjonałem na spowiedź. Życie zapoczątkował chrztem w kościele i zakończył je również w kościele...

Urodził się 11 kwietnia 1933 r. w Naszacowicach w gminie Podegrodzie w wielodzietnej rodzinie Stanisława i Stefanii (z domu Kurowskiej), którzy pobrali się 4 lipca 1923 r. w Gołkowicach. Miał sześnaścioro rodzeństwa, z których siedmioro zmarło w wieku dziecięcym. Rodzice prowadzili kilkuhektarowe gospodarstwo, dbając – mimo biedy – o solidne wykształcenie i dobre wychowanie dzieci. Ojciec, pełniący

przez długie lata funkcję sołtysa wsi, dożył sędziwego wieku 94 lat, cieszył się wielkim szacunkiem wsi i środowiska, na jego pogrzeb przyjechał ordynariusz tarnowski bp Jerzy Ablewicz. Kulturowanie tradycji i obyczajów religijnych zaowocowało w rodzinie Turków kilkoma powołaniami i służbą Kościołowi¹.

Władysław Turek w wieku sześciu lat rozpoczął naukę w Szkole Podstawowej w Naszacowicach. Siódmą (ostatnią klasę w ówczesnym cyklu nauczania podstawowego) ukończył po wojnie w Szkole Podstawowej w Podegrodziu. Następnie pobierał nauki w II Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, które w 1950 r. zostało zlikwidowane i przyszło mu zdawać egzamin dojrzałości rok później w I Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Długosza. W podobnej sytuacji było kilku jego kolegów, m.in. Zdzisław Lisowski (również późniejszy ksiądz). W klasie maturalnej do grona bliskich kolegów Władysława należeli m.in.: Zygmunt Kotarba, Józef Mróz, Władysław Opyd, Stanisław Potoczek, Mieczysław Smoleń, Włodzimierz Waksmundzki, a z klas równoległych Janusz Koszyk, Bożydar Sosień i Jerzy Steinauf (znani później dziennikarze)².

Podczas nauki w Nowym Sączu mieszkał w internacie I Liceum (d. Bursa im. Tadeusza Kościuszki) przy ul. Długosza, którym opiekował się katecheta szkolny ks. dr Jędrzej Cierniak. Obdarzony charyzmą i zdolnościami pedagogicznymi duchowny-wychowawca wywarł duży wpływ na kształtowanie osobowości licealisty. Piszący te słowa, zapamiętał Władysława jako młodszego kolegę, skromnego, szczu-

¹ Siostra Helena (ur. 15 IV 1930) wstąpiła do Zakonu Urszulanek w Lipnicy Murowanej, dwaj bracia zostali kapłanami: Władysław i najmłodszy – Józef, wykładowca kosmologii, filozofii przyrody i nauki, profesor KUL (ur. 18 IX 1946, wyświęcony 20 VI 1971, zm. 4 VI 2010 r.), podobnie jak siostrzeniec Stanisław Majewski (ur. 1959, wyświęcony 1984, od 2005 jest proboszczem parafii św. Jerzego w Kętrzynie) i bratanek. Natomiast brat Michał zbudował kilka kościołów. Ponadto starsi bracia: Ludwik był kierownikiem Wydziału Rolnictwa Urzędu Powiatowego w Miechowie, Stanisław – dyrektorem technikum w Gliwicach, obaj już nie żyją.

² J. Tomasiak, *Mój Długosz*, Nowy Sącz 1998, s. 44.

płego chłopca z mocno zwichrowaną czupryną, często służącego w roli ministranta do mszy w kościółku na Starym Cmentarzu.

Z racji ucześnieństwa do klasy o kierunku pedagogicznym, uruchomionym specjalnie dla likwidacji deficytu nauczycieli w szkołach w północno-wschodnich rejonach Polski, Władysław Turek po maturze otrzymał nakaz pracy do szkoły w Golubiach Węzewskich (małej wsi w powiecie oleckim na Suwalszczyźnie), gdzie pracował w latach 1951–1953.

Wychowany w licznej, pobożnej rodzinie nie zrezygnował z podjęcia służby kapłańskiej. Po usilnych staraniach udało mu się uzyskać zwolnienie z przymusowej pracy w szkole i 1 listopada 1953 r. wstąpił do Warmińskiego Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum” w Olsztynie, w którym – po ukończeniu studiów – 2 lutego 1958 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk ordynariusza warmińskiego biskupa Tomasza Wilczyńskiego (1903–1965).

Władysław Turek prosząc 7 czerwca 1953 roku o przyjęcie do Warmińskiego Wyższego Seminarium Duchownego, tak w swym życiorysie uzupełnia obraz lat dziecięcych i młodzieńczych³:

Urodziłem się w górskiej wiosce Powiatu Nowosądeckiego w województwie krakowskim jako piąte dziecko małorolnego chłopca. Lata dziecięce spędziłem przy rodzicach, którzy mieszkali w wiosce rodzinnej. Mając sześć lat zacząłem uczęszczać do szkoły podstawowej, która znajdowała się bardzo blisko mego domu.

Z chwilą wybuchu wojny w 1939 roku naukę swoją przerwałem na czas nieograniczony, gdyż Niemcy zajęli szkołę na swe potrzeby. Po kilku miesiącach przerwy zorganizowano szkołę i dalej mogłem kontynuować swoją naukę. Będąc w trzeciej klasie dostąpiłem wielkiego zaszczytu, bo oto na lekcji religii ksiądz katecheta wraz z kilkoma kolegami wybrał mnie na ministranta. Od tego czasu przez kilka lat służyłem z wielką radością do Mszy świętej. W ten sposób spełniły się moje marzenia poprzednich lat.

Dalsze lata, to lata straszliwej okupacji hitlerowskiej i sam na własne oczy widziałem, jak wróg znęcał się nad bezbronną ludnością, a i ja jako jedenastoletni chłopiec musiałem pracować przy budowie okopów i rowów przeciwpancernych. Nadszedł rok 1945, a z nim straszliwy front niemiecko-rosyjski. Niemcy uciekając przed wojskami rosyjskimi, co mogli rabowali, a domy palili. W wiosce naszej już w ostatnich dniach okupacji okopała się artyleria niemiecka i zaczęła ostrzeliwać pobliskie miasto. Niedługo jednak nadleciały samoloty rosyjskie i zaczęło się straszliwe bombardowanie. Dzięki Bogu przetrzymaliśmy ten nalot wszyscy cało, jedynie prawie cała wioska zaczęła się palić. Po tym pożarze musieliśmy opuścić wioskę i prawie tydzień tułać się po lasach i nieznanym ludziach. Wszystko jednak minęło, na miejsce Niemców przyszli Rosjanie, a my wróciliśmy z tułaczki zaczęliśmy nowe życie.

Po niedługim czasie mogłem przerwana naukę znów rozpocząć i we własnej wiosce skończyłem szóstą klasę. Do siódmej klasy zapisałem się w następnej wiosce, to jest w Podegrodziu. W roku 1947 ukończyłem z wynikiem pomyślnym szkołę podstawową, a po wakacjach zostałem przyjęty w pobliskim mieście do szkoły średniej. Ponieważ z powodu dużej odległości nie mogłem uczęszczać z domu, a więc zwróciwszy się z prośbą o przyjęcie, zostałem przyjęty do bursy, którą prowadził ksiądz prefekt mego gimnazjum. Tak wśród nauki przeszły mi trzy lata.

³ Życiorys zamieszczony w biografii ks. kan. dr. Władysława Turka, w propozografii duchowieństwa warmińskiego, opracowanej przez ks. prof. Andrzeja Kopiczkę i nekrologu podpisanego przez bp. prof. Juliana Wojtkowskiego.

W roku 1950 ukończyłem klasę dziesiątą i zdałem do klasy jedenastej. W tym ostatnim roku stanęło przede mną zadanie wyboru zawodu. Już od młodych lat pragnieniem moim było zostać kapłanem. Po złożeniu egzaminu dojrzałości wraz ze swoim księdzem profesorem zdecydowawszy się zacząłem starania o przyjęcie do seminarium. Jednak Pan Bóg inaczej zarządził. Dyrekcja szkoły nie wydała mi dyplomu i prawie pod przymusem musiałem podpisać nakaz pracy na nauczyciela szkoły podstawowej.

Pracę otrzymałem aż około 950 km od domu, w małej wiosce powiatu oleckiego. Znalazłem się wśród ludzi obcych, zdany na własne siły. Praca była ciężka i niejednokrotnie trzeba było się borykać z różnymi trudnościami. Wśród tych trudów i samotności uciekałem się z prośbą do naszego Ojca i jemu swe trudy polecałem. On też nie zapomniał o mnie, a otrzymawszy zwolnienie z pracy, co też łatwo nie przyszło, mogłem wstąpić do seminarium, aby kiedyś oddać się pracy w winnicy Pańskiej.



Pięćdziesięciolecie małżeństwa Stanisława i Stefanii Turków

Po ukończeniu seminarium, jako wikariusz posługiwał w parafiach: w Szczytnie, Olsztynie i Kolnie (1958–1963). Ogarnięty pasją uczenia się w kolejnych latach kontynuował studia specjalistyczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w zakresie teologii pastoralnej, uwieńczony magisterium w 1966 r. i doktoratem w 1971 r. Od 1966 r. pracował w olsztyńskiej Kurii Biskupiej jako referent Wydziału Duszpasterskiego, duszpasterz głuchoniemych, kapelan Szpitala Wojewódzkiego, wykładowca teologii pastoralnej w WSD „Hosianum”.

Obdarzony niepospolitymi zdolnościami organizacyjnymi, od 1971 r. – przez 12 lat – pełnił funkcję rektora Warmińskiego Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum”. Był członkiem Komisji Liturgicznej. W 1971 r. został obdarzony godnością kanonika rzeczywistego Warmińskiej Kapituły Katedralnej we Fromborku, a w 1982 r. – prałata honorowego Jego Świątobliwości Jana Pawła II. W 1987 r. mianowano go diecezjalnym ojcem duchownym kapłanów. W 1988 r. referentem duszpa-

sterstwa wczasowego i turystycznego i w 1992 r. sędzią diecezjalnym. W latach 1992–1993 był wykładowcą teologii pastoralnej w Ełku, a w latach 1993–1994 dyrektorem nowo uruchomionego Kolegium Teologicznego w Kaliningradzie (filia Moskwy).

Ksiądz prałat Władysław Turek miał około 500 wychowanków kapłanów (wśród nich także wielu pochodzących z rodzinnej Sądecczyzny) oraz trzech biskupów. Można powiedzieć, że podróżując przemierzył świat, zapraszany przez wychowanków, których spotykał na misjach w różnych krajach i kontynentach. Dziewięciokrotnie organizował i prowadził pielgrzymki do Ziemi Świętej. Mimo przejścia na emeryturę i kłopotów zdrowotnych wciąż starał się być aktywny i czynny. W Naszacowicach wraz z bratem zainicjował budowę kościoła parafialnego, aby mieszkańcy wsi nie musieli chodzić kilkanaście kilometrów na niedzielne msze św., wspomagał inwestycję finansowo w miarę swoich możliwości.

W kontaktach międzyludzkich cechowała go bezpośredniość, życzliwość i skromność. Troskliwie kultywował więzy rodzinne, pamiętał o szkolnych kolegach, o Sądecczyźnie i swoich korzeniach. Uczestniczył w zjazdach koleżeńskich, wziął m.in. udział w czerwcu 2000 r. w poświęceniu tablicy pamiątkowej ku czci prefekta szkoły Chrobrego ks. Stefana Czerwa, umieszczonej na ścianie wewnątrz kościółka na Starym Cmentarzu.

Cieszył się z bardzo licznych powołań kapłańskich, których od momentu swego wyświęcenia naliczył w swoich rodzinnych stronach około 25. Mówił o tym z satysfakcją 25 lipca 2008 r. podczas uroczystości jubileuszu 50-lecia kapłaństwa w kościele św. Jakuba w Podegrodziu. Uroczystość zgromadziła parafian, rodzinę, gości z zewnątrz, a także wielu kapłanów. Uczestniczyło w niej trzech księży jubilatów z innych diecezji, koledzy seminaryjni, wychowankowie, bracia zakonni i misjonarze, a także księża starsądeckiego dekanatu z ówczesnym dziekanem ks. prałatem Alfredem Kurkiem na czele. Jako motto na obrazek jubileuszowy jubilat wybrał werset z psalmu 113 „Niech Imię Pana będzie błogosławione teraz i na wieki” (Ps. 113, 2).

Gdy ciszę świątyni wypełniła *Barka*, wzruszenie udzieliło się wszystkim, bo gdzie mogłaby zabrznieć prawdziwiej i serdeczniej? To tu właśnie, na brzegu Dunajca, przed 50 laty stanął Pan, szukał... i znalazł „serce młode zapałem, dłonie do pracy, gotowość ofiary, poświęcenia i samotności”. Za tę decyzję pójścia za Nim, „za wierną i przykładową posługę, owoc 50 lat kapłaństwa złożonego na ołtarzu Bożym” za kaplicę w Naszacowicach były kwiaty i podziękowania, słowa o wielkiej wdzięczności, życzenia zdrowia i wielu łask Bożych na dalsze lata. Składała je cała podegrodzka wspólnota parafialna wraz z gospodarzem parafii ks. prałatem Józefem Wałaszkiem, a telegraficznie również m.in. kard. Henryk Gulbinowicz i nuncjusz papieski abp Józef Kowalczyk. Centralnym punktem uroczystości stała się dziękczynna Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem ks. prałata Władysława Turka, podczas której okolicznościową homilię wygłosił o. generał Stanisław Turek, były przełożony paulinów z Częstochowy⁴.

*

W tej atmosferze radości, szacunku i słów uznania dla pracowitości i osiągnięć w pracy dla ks. kanonika dr. Władysława Turka nie brakło przysłowiowej łyżki dzieg-

⁴ Z. Gierczyk, *Złoty jubileusz kapłaństwa ks. dra Władysława Turka. 50 lat w służbie Bogu, Kościołowi i ludziom*, „Z Grodu Kingi”, nr 9 (136), 2008.

ciu. 28 maja 2009 r. Polskie Radio Olsztyn wyemitowało audycję „Z archiwum IPN”, w której – w oparciu o materiały wytworzone przez pracowników Służby Bezpieczeństwa – zarzucono ks. Władysławowi Turkowi współpracę z tajnymi służbami PRL.

Były to zarzuty nieuzasadnione i krzywdzące. Stosowne oświadczenie w tej sprawie – podpisane przez bp. dr. Jacka Jezierskiego, ks. prof. dr. hab. Andrzeja Kopiczkę i ks. dr. Krzysztofa Bielawnego – wydała kilka dni później Komisja Historyczna Archidiecezji Warmińskiej⁵:

Komisja Historyczna Archidiecezji Warmińskiej oświadcza, że już wcześniej zapoznana się z tymi materiałami i nie podziela negatywnej oceny autorów audycji. W wypowiedziach sędziów nie uwzględniono kontekstu historycznego i politycznego. Rektor nie był osobą prywatną i z różnych racji musiał podejmować rozmowy z ówczesnymi funkcjonariuszami państwa. Dotyczyły one funkcjonowania Seminarium, które znajdowało się w trudnej sytuacji lokalowej, bez pomieszczeń na bibliotekę, bez odpowiedniej stołówki i zaplecza socjalnego. Dlatego też podejmował on na różnych płaszczyznach starania o wydanie administracyjnej zgody na budowę nowego gmachu seminaryjnego. Starał się także chronić studentów Seminarium przed służbą wojskową, narzucaną w sposób arbitralny przez władze. Funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa mogli do pewnego stopnia wykorzystywać prostolinijność i otwartość Rektora, która cechowała go wobec wszystkich. Nie ma jednak podstaw do oskarżenia go o podjęcie współpracy na szkodę Seminarium i Kościoła.

*

Po przejściu w 2008 r. na emeryturę ks. Władysław zamieszkał w rodzinnym domu w Naszacowicach, razem z siostrą Marią. Wspomagał posługami miejscową parafię.

Zmarł 5 października 2011 r. w okolicznościach przedstawionych jak na wstępie. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 11 października w Podegrodziu z licznym udziałem kapłanów z diecezji warmińskiej i ełckiej. Mszy św. pogrzebowej przewodniczył metropolita warmiński abp Wojciech Zięba, który w wygłoszonej homilii przedstawił drogę życiową Zmarłego, mówiąc m.in.:

Zdolny, dobrze wykształcony, pracowity i odpowiedzialny. Brał na siebie dużo obowiązków i zadań na różnych odcinkach pracy i wszystko potrafił unieść. Nawet w najtrudniejszych dla Kościoła czasach umiał pokonywać przeszkody i był skuteczny w działaniach, cieszył się wielkim szacunkiem i uznaniem.

W imieniu rodziny Zmarłego pożegnał siostrzeniec, ks. kan. Stanisław Majewski z Kętrzyna, podkreślając jego dobroć i miłość⁶.

Ks. kanonik dr hab. Władysław Turek został pochowany w rodzinnym grobowcu na cmentarzu parafialnym w Podegrodziu.

Augustyn Leśniak

(starszy kolega śp. Władysława Turka ze „szkoły Chrobrego”)

⁵ Katolicka Agencja Informacyjna, 30 V 2009 r.

⁶ Z. Gierczyk, *Z ostatnim pożegnaniem – wspomnienie o śp. księdzu Władysławie Turku*, „Z Grodu Kingi”, nr 11 z listopada 2011 r., ss. 4-5.

KRONIKA



Scena z widowiska plenerowego pt. *Sigilla Civitatis Nova Sandecensis*

Fot. Sławomir Sikora

NOWY SĄCZ W 2012 ROKU

1 stycznia (niedziela)



Kubuś Proński z mamą Anną

Fot. Stanisław Śmierciak

w której w styczniu 2012 r. na przysposobienia dzieci oczekiwało ok. 40 rodzin. Prowadzenie ośrodka adopcyjnego jest obecnie zadaniem Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Krakowie. Opłatę za szkolenia małżeństw, które chcą adoptować dziecko ustalono na 1800 zł. Dotychczasowy dyrektor placówki nowosądeckiej, Henryk Leśniara, oświadczył, że scentralizowanie działalności w Krakowie przyniesie duże szkody społeczne: ograniczy liczbę rodzin zastępczych i adopcyjnych. W Nowym Sączu pozostał utrzymywany przez Urząd Miasta Ośrodek Wsparcia i Terapii Rodzin zajmujący się sprawami związanymi z rodzinami zastępczymi.



Michał Słaboń

Fot. Stanisław Śmierciak

koncert Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej oraz wręczenie wyróżnień dla zasłużonych pracowników. Spółka powstała w grudniu 1996 r. w wyniku wydzielenia ze struktur Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Obecnie dostarcza ciepło do 13,5 tys. mieszkań o łącznej powierzchni 609 tys. m² (54 tys. osób). Podstawowym źródłem wytwarzania ciepła jest kotłownia Milenium o mocy 70 megawatów przy ul. Wiśniowieckiego (zaspokaja 75 proc. zapotrzebowania) oraz mniejsze przy ul. Sikorskiego, Barbackiego i w os. Słonecznym w Starym Sączu. Roczne obroty spółki sięgają 27 mln zł. Długość sieci ciepłej eksploatowanej przez przedsiębiorstwo wynosi 45 km.

• W Nowym Sączu w wieku 56 lat zmarł lek. med. Mariusz Indyk, znany ortopeda, długoletni pracownik orzecznictwa lekarskiego KRUS w Nowym Sączu, ostatnio zatrudniony w przychodni CenterMed Biegonice.

5 stycznia (czwartek)

• Podczas sympozjum Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku dr Zdzisława Załona odebrała tytuł doktora habilitowanego z pedagogiki nadany przez Naukową Radę Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Preszowskiego (Słowacja).

• Kubuś, syn Anny i Stanisława Prońskich z Jazowska, był pierwszym dzieckiem, które przyszło na świat w oddziale ginekologiczno-położniczym szpitala im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu. Malucha o godz. 3.35 na świat przyjmowali lekarze: Marta Sudoł i Sulejman Dembele. Pierwszą mieszkanką Nowego Sącza była kilka godzin później Gabrysia Galara.

• Przeszedł istnieć działający od 1994 r. sądecki Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy, specjalizujący się w kierowaniu dzieci do rodzin zastępczych i bezpłatnej opiece nad 80 rodzinami zastępczymi (ok. 200 dzieci). Jego obowiązki przejął Małopolski Ośrodek Adopcyjny w Krakowie. W Nowym Sączu przy ul. Podhalańskiej 18 tymczasowo pozostawiono filię (z trzema pracownikami, kierownik Anna Skwarka-Buzała),

2 stycznia (poniedziałek)

• 36-letni Michał Słaboń, ekonomista, rodem z Nawojowej, absolwent krakowskiej Akademii Ekonomicznej, b. funkcjonariusz Straży Granicznej, został nowym naczelnikiem Grupy Krynickiej Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, liczącej 11 ratowników zawodowych i 200 ochotników, działającej na terenie Beskidu Sądeckiego i Niskiego.

4 stycznia (środa)

• W Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu jubileusz 15-lecia świętowało Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej. Obchody uświetnił

8 stycznia (niedziela)

- 150 wolontariuszy kwestowało na ulicach Nowego Sącza w ramach XX Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Na rynku koncertowali wokaliści i instrumentalści z Miejskiego Ośrodka Kultury i Pałacu Młodzieży oraz zespół Walkman, Zbigniew Forys Band, Kremlowskie Kuranty i Ania Rusowicz. Podczas licytacji sprzedano m.in. za 2200 zł złote serduszko w komplecie ze złotą bransoletą przekazaną przez firmę jubilerską Sezam, za 160 zł izraelski zegar z termometrem Galileusza ofiarowany przez prezydenta miasta Ryszarda Nowaka, a za 260 zł rosyjski zegarek z 1912 r. wiceprezydenta Jerzego Gwiżdża. Łącznie zebrano 71.404 zł.

9 stycznia (poniedziałek)

- Przy ul. Narutowicza 6 w Nowym Sączu otwarto studio Radia Kraków, które uruchomiło pasmo lokalne na częstotliwości 90.00 FM. Sądeckie studio działało już pod tym adresem w Nowym Sączu, jednak kilka lat temu zostało zamknięte i program nadawany był wyłącznie ze stolicy Małopolski. Zespół redakcyjny tworzą: Sławomir Wrona, Agata Wolak, Monika Chrobak i Maria Reuter.

11 stycznia (środa)



Strajk w Newagu

Fot. Paweł Szeliga

- Dwugodzinny strajk podjęli pracownicy nowosądeckiego Newagu w proteście przeciwko zbyt niskim płacom, które wynosiły w dziale produkcji od 1400 do 2300 zł brutto. „Nas do strajku nie pcha chciwość, lecz konieczność. My nie mamy na codzienny chleb. Pracujemy jak w Chinach, za przysłowiową miskę ryżu. Nie stać nas na wykształcenie dzieci. Szanujemy własność prywatną, ale mamy też prawo do skromnego udziału w zyskach tej firmy, na którą ciężko pracujemy, a z owoców naszej pracy korzysta wąska grupa. Jesteśmy niewolnikami XXI w., traktowani gorzej niż złom. Kto upomina się o swoje, straszony jest zwolnieniem. To pogwałcenie podstawowych praw nie tylko związkowych, ale i obywatelskich” – oświadczył inicjator strajku, Józef Kotarba, przewodniczący Kom

misji Zakładowej NSZZ „Solidarność”. Strajk kontynuowano do 13 stycznia. 16 stycznia prezes spółki Zbigniew Konieczek na spotkaniu z załogą nazwał strajk happeningiem i stwierdził stanowczo, że nie ugnie się pod presją protestu, a podwyżkę da pod warunkiem zakończenia sporu zbiorowego, trwającego od lutego 2011 r. Skrytykował również interwencję senatora Stanisława Koguta (PiS) i posła Arkadiusza Mularczyka (Solidarna Polska) stwierdzając, że politycy nie powinni się wtrącać w sprawę prywatnej firmy. W połowie lutego do prokuratury wpłynęły dwa zawiadomienia: ze strony zarządu o nielegalne działania związku i ze strony „Solidarność” o łamaniu praw związkowych wynikających z ustawy o związkach zawodowych i łamaniu praw wynikających z ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych. Oba wnioski utknęły w gąszczu proceduralnych zawiłości.

- Technikum Zawodowe nr 7 w Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. gen. J. Kustronia sklasyfikowano na drugim miejscu w Małopolsce i szóstym wśród placówek tego typu w całym kraju w ogólnopolskim rankingu szkół ponadgimnazjalnych przygotowanym przez „Rzeczpospolitą” i „Perspektywy”. W gronie liceów ogólnokształcących najwyższe umieszczono I LO im. J. Długosza – 44,44 pkt. (16. miejsce w Małopolsce i 263. w kraju), Akademickie Liceum im. Króla B. Chrobrego – 43,45 pkt. (odpowiednio 21. i 298.) i II LO im. M. Konopnickiej – 42,14 pkt. (25. i 346.).

13 stycznia (piątek)

- W galerii MCK „Sokol” w Nowym Sączu pokazano wystawę ukazującą losy młodej Żydówki z Sosnowca, Sali Garnarcz-Kirschner (ur. 1924) poprzez listy, pocztówki, fotografie i inne dokumenty, które udało jej się zebrać i ocalić podczas pobytu w nazistowskich obozach pracy w latach 1940–1945. Ich zbiór jest świadectwem dramatu, który dotknął tysiące więźniów zmuszanych do niewolniczej pracy. Ekspozycję przygotowali: Biblioteka Publiczna w Nowym Jorku i Muzeum Galicja w Krakowie.

14 stycznia (sobota)

- W kamienicy Rynek 13 (wejście od ul. Pijarskiej) w Nowym Sączu otwarto Piwiarnię Warecką, kolejny tego typu pub w kraju należący do Grupy Żywiec, jednego z głównych sponsorów EURO 2012. W lokalu o powierzchni 200 m² na dziesięciu telewizorach transmitowane są najważniejsze wydarzenia sportowe.



Memorial Jana Borka

Fot. Marek Ryglewicz



Koncert noworoczny w „Sokole”

Fot. Jerzy Leśniak

Mieczkowskiego, soliści operowi Natalia Zabrzaska-Nieć, Aleksandra Maślanka, Romuald Sychalski, Wiktor Schajda, Tomasz Jarosz, Adam Jarzmik oraz zespoły Credo i EKG.

• Michał Popiół (Zespół Szkół nr 1 im. KEN) zwyciężył w V Memoriale Jana Borka – Międzyszkolnym Turnieju Szachowym Sądeckizny, zorganizowanym w Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. gen. J. Kustronia w Nowym Sączu. Zwycięzca wyprzedził Szymona Tomczyka (I LO im. J. Długosza) i Mariusza Lelię (Zespół Szkół nr 2 im. Sybiraków). Zawody prowadził sędzia międzynarodowy Piotr Janik.

15 stycznia (niedziela)

• W tradycyjnym koncercie noworocznym w MCK „Sokół” w Nowym Sączu z ariami operowymi i operetkowymi, piosenkami z musicali oraz utworami muzyki rozrywkowej wystąpili: Sylwia Olszyńska (śpiewała ze złamaną nogą opierając się na kulach), Anna Lubańska, Natalia Zabrzaska-Nieć, Rafał Bartmiński, Wiktor Szajda oraz 17-letni Marcin Wnęg. Solistom towarzyszyła Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej z Nowego Sącza pod batutą Stanisława Strączka. Koncert poprowadził Dariusz Stańczuk (RMF Classic). Z życzeniami noworocznymi dla sądeczan pospieszyli: marszałek województwa małopolskiego Marek Sowa, wiceprezydent Nowego Sącza Bożena Jawor i komendant Karpackiego Oddziału Straży Granicznej płk Janusz Cieniela. Dwa dni wcześniej koncert noworoczny zorganizował Miejski Ośrodek Kultury. Gwiazdami wieczoru byli: Sądecka Orkiestra Symfoniczna pod batutą Leszka

16 stycznia (poniedziałek)



Fot. Kamil Turek



Fotografie nagrodzone pierwszymi miejscami

Fot. Wojciech Gąsiorowski

• W czwartej edycji konkursu fotograficznego „Nowy Sącz w obiektywie” zorganizowanego przez Sądecką Bibliotekę Publiczną pod patronatem prezydenta miasta 59 autorów nadesłało 143 fotografie. Jury pod przewodnictwem Piotra Drożdżika w kategorii „Obraz miasta” pierwsze miejsce przyznało Kamilowi Turkowi za fotografię „Schyłek jesieni, most kolejowy na Dunajcu”, drugie – Januszowi Wańczykowi za fotografię „Poranek nad miastem”, trzecie – Markowi Popieli za fotografię „Codziennosc”. W kategorii „Wydarzenia” pierwsze miejsce przypadło Wojciechowi Gąsiorowskiemu za fotografię „Trudy procesji”, drugie – Janowi Brejowi za fotografię „Światelko do nieba”, trzecie – Jakubowi Kubowiczowi za fotografię „Na krawędzi”.

18 stycznia (środa)

• Funkcjonariusze Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie zatrzymali dyrektora Małopolskiego Ośrodka Ruchu Drogowego (MORD) w Nowym Sączu, Józefa P., któremu postawiono siedem zarzutów w sprawie korupcji przy wydawaniu praw jazdy. Nazajutrz sąd zastosował wobec niego trzymiesięczny areszt, a zarząd województwa odwołał go ze stanowiska. Oprócz Józefa P. podejrzanych w tej sprawie zostało jeszcze siedmiu instruktorów jazdy i właścicieli

ośrodków szkolenia kierowców. Według krakowskiej Prokuratury Apelacyjnej, co najmniej kilkuset kursantów zdobyło prawo jazdy za łapówkę: bez kursu, za to z gwarantowanym pozytywnym wynikiem egzaminu.

19 stycznia (czwartek)

• W Nowym Sączu zmarł w wieku 94 lat Kazimierz Polek (ur. 31 października 1918 r. w Czchowie), jeden z ostatnich żołnierzy Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej, antykomunistycznej partyzantki na Sądeckczyźnie po II wojnie światowej. Po rozbięciu PPA, aresztowany przez UB w 1948 r., przesiedział pięć lat w stalinowskich więzieniach. W 1956 r. należał do inicjatorów odnowy październikowej w Nowym Sączu. Był długoletnim pracownikiem jajczarni u zbiegu ulic Grodzkiej i 1. PSP (d. Świerczewskiego) w Nowym Sączu.



Marta Gąsienica-Szostak (z lewej) i Alicja Hebda
Fot. Janusz Bobrek

• Wnętrza Nowosądeckiej Małej Galerii ozdobiły prace zakopiańskiej artystki Marty Gąsienicy-Szostak (ur. w 1938 r. w Równem na Wołyniu), specjalizującej się w kompozycjach tkackich. Wystawa wzbudziła duże uznanie publiczności.

20 stycznia (piątek)

Urząd Miasta Nowego Sącza, Starostwo Powiatowe i małopolską policję przekazano uroczyste Komendzie Miejskiej Policji w Nowym Sączu.

• Osiem nowych radiowozów ufundowanych przez

24 stycznia (wtorek)



Głosowanie podczas sesji budżetowej
Fot. Jerzy Cebula

• Podczas XXII sesji Rady Miasta jednogłośnie uchwalono budżet Nowego Sącza na 2012 r. Dochody zaplanowano na 376 mln 631 tys. zł, a wydatki na 379 mln 220 tys. zł (deficyt: 2 mln 588 tys. zł). Najwięcej (42,5 proc.) z planowanych wydatków przeznaczono na oświatę i wychowanie. Nakłady na inwestycje zmalały o 60 proc. w stosunku do 2011 r. Przeznaczono na nie tylko 16,5 mln zł. Najpoważniejszą była budowa odcinka ulicy Biegonickiej. 1,2 mln zł skierowano na zakończenie budowy nowej siedziby Państwowej Straży Pożarnej. Planowane zadłużenie miasta wyliczono na ponad 84,5 mln. Postanowiono też zaciągnąć 22 mln zł kredytu. Podczas sesji ustalono również nowe ceny (obowiązujące od 1 marca) za przewozy autobusami MPK: 2,50 zł (poprzednio 2,20 zł) za bilet normalny, 1,25 zł za studencki i 1,5 zł za szkolny. Tym samym wzrosły koszty biletów miesięcznych do odpowiednio 75, 37,50 i 44,90 zł. Podniesiono również opłaty w strefie pozamiejscowej (kursy do Starego Sącza, Nawojowej i Kamionki Wielkiej). Tu normalny bilet podróżował do 2,70 zł, studencki do 1,35 zł i szkolny do 1,60 zł w strefie pierwszej oraz (odpowiednio) do 3,10 zł, 1,55 zł i 1,80 zł w strefie drugiej. Zlikwidowana natomiast została opłata dodatkowa za zakup biletu u kierowcy.

• Podczas XXII sesji Rady Miasta jednogłośnie uchwalono budżet Nowego Sącza na 2012 r. Dochody zaplanowano na 376 mln 631 tys. zł, a wydatki na 379 mln 220 tys. zł (deficyt: 2 mln 588 tys. zł). Najwięcej (42,5 proc.) z planowanych wydatków przeznaczono na oświatę i wychowanie. Nakłady na inwestycje zmalały o 60 proc. w stosunku do 2011 r. Przeznaczono na nie tylko 16,5 mln zł. Najpoważniejszą była budowa odcinka ulicy Biegonickiej. 1,2 mln zł skierowano na zakończenie budowy nowej siedziby Państwowej Straży Pożarnej. Planowane zadłużenie miasta wyliczono na ponad 84,5 mln. Postanowiono też zaciągnąć 22 mln zł kredytu. Podczas sesji ustalono również nowe ceny (obowiązujące od 1 marca) za przewozy autobusami MPK: 2,50 zł (poprzednio 2,20 zł) za bilet normalny, 1,25 zł za studencki i 1,5 zł za szkolny. Tym samym wzrosły koszty biletów miesięcznych do odpowiednio 75, 37,50 i 44,90 zł. Podniesiono również opłaty w strefie pozamiejscowej (kursy do Starego Sącza, Nawojowej i Kamionki Wielkiej). Tu normalny bilet podróżował do 2,70 zł, studencki do 1,35 zł i szkolny do 1,60 zł w strefie pierwszej oraz (odpowiednio) do 3,10 zł, 1,55 zł i 1,80 zł w strefie drugiej. Zlikwidowana natomiast została opłata dodatkowa za zakup biletu u kierowcy.

25 stycznia (środa)



Protest w sprawie ACTA
Fot. Bernadeta Waszkielewicz

• Około dwustu manifestantów, w tym młodzi ludzie mający na sobie maski Guya Fawkesa, spopularyzowane przez film *V jak vendetta*, symbol ruchu hakerów Anonymous, protestowało w Nowym Sączu przeciwko podpisaniu przez polski rząd ACTA i skandowało hasła: „Precz z cenzurą”, „Rząd na bruk. Bruk na rząd”, „Nikt nie pytał nas o zdanie”. Hakerzy zablokowali także stronę Prokuratury Okręgowej w Nowym Sączu. Pikety przeciwko porozumieniu ACTA godzącemu – zdaniem protestujących – w prawa i wolności obywatelskie odbyły się w wielu miastach w Polsce.



Polonez maturzystów

Fot. Elżbieta Pach



Balet Cracovia Danza

Fot. Janusz Bobrek



Gratulacje dla Zuzanny Kawałko

Fot. Iga Michalec

26 stycznia (czwartek)

- Po raz czwarty maturzyści na sto dni przed egzaminem dojrzałości zatańczyli poloneza (do muzyki Wojciecha Kilara z filmu *Pan Tadeusz*) na rynku przed sądeckim ratuszem. W imprezie wzięło udział 1800 uczniów. Na czele pochodu dostojnym chodzącym kroczyli również Bożena Jawor i Jerzy Gwiżdż, wiceprezydenci Nowego Sącza.
- MCK „Sokół” zaprosiło na koncerty z cyklu „Wieczory Małopolskie”. Na inaugurację z recitale jazzowym wystąpił kwartet Macieja Fortuny. 29 stycznia zaprezentowano spektakl baletowo-pantomimiczny dla rodziców i dzieci do muzyki J. S. Bacha w wykonaniu Baletu Dworskiego Cracovia Danza, 31 stycznia – sławny brodwayowski musical *Kabaret* w wykonaniu Nowego Teatru im. Witkacego ze Słupska.

27 stycznia (piątek)

- Podczas kursu spod hotelu „Beskid” na ul. Wypoczynkową został ok. godz. 19.30 napadnięty 59-letni taksówkarz. Sprawca zadał mu kilkanaście ciosów nożem i obrabował z 70 zł, po czym uciekł. Pokrwawiony taksówkarz zdołał wydostać się z auta i zatrzymać powracającą z dyżuru w Domu Pomocy Społecznej samochodem pielęgniarkę Zuzannę Kawałko z Mystkowa, która natychmiast przewiozła go do szpitala, gdzie błyskawiczna operacja przebitego płuca uratowała mu życie. Nazajutrz policja ujęła sprawcę: 28-letniego Adriana F., mieszkańca Elbląga, notowanego za oszustwa i paserstwo. Komendant policji przyznał pielęgniarce nagrodę. „Wykonuję zawód polegający na pomaganiu innym. W takich sytuacjach nie myślę czy się narażam, czy nie. Ktoś potrzebuje pomocy i to jest najważniejsze” – powiedziała Z. Kawałko, skromna kobieta, zażenowana rozgłosem wokół jej dzielnej postawy.
- Z inicjatywy Wydziału Gospodarki Urzędu Miasta Nowego Sącza sto budek lęgowych jako miejsc gniazdowania dla ptaków zawieszono m.in. na Plantach Miejskich, w Parku im. Ireny Styczyńskiej, Łasku Schwerteńskim i Parku Strzeleckim.

28 stycznia (sobota)

- O godz. 12 rozpoczął się w Nowym Sączu protest przeciwko wysokim cenom paliw. Kierowcy przejechali ślimaczym tempem spod restauracji McDonald's wzdłuż al. Piłsudskiego w kierunku Gorzkowa i z powrotem do centrum miasta, gdzie na skrzyżowaniu ul. Bohaterów Narwiku z ul. Tarnowską zablokowali na kilkanaście minut przejazd. Blokowano też stacje benzynowe samochodami z nalepkami „Stop podwyżkom” i tankowano po 1 litrze paliwa.

29 stycznia (niedziela)

- Rok jubileuszu 90-lecia działalności Teatr Robotniczy im. B. Barbackiego w Nowym Sączu rozpoczął na scenie MOK premierą *Kopciuszka* Jana Brzechwy w reż. Janusza Michalika. W tytułowej roli występowały zamiennie Aleksandra i Alicja Chapkówny, złą macochę zagrała Barbara Klim-



Premiera *Kopciuszka* w MOK

Fot. Janusz Bobrek

czak, dobrą wróżkę Dorota Kaczmarczyk, a królowiczą Jędrzej Bigosiński. Była to 349. premiera w historii teatru.

31 stycznia (wtorek)

• Dziecięca Galeria im. Stanisława Szafrana w Pałacu Młodzieży w Nowym obchodziła dziesiąte urodziny. Powstała w 2002 r. z inicjatywy b. dyrektora Młodzieżowego Domu Kultury Jerzego Gutowskiego przy wsparciu prezesa firmy Fakro Ryszarda Florka. Jest miejscem prezentacji twórczości artystycznej zarówno młodzieży, jak i dorosłych. W jubileuszowej uroczystości udział wzięły władze miasta oraz rodzina patrona: żona Zofia i córka Barbara. Odbył się również wernisaż wystawy plastycznej „Sądeckie inspiracje”, a wiceprezydent Jerzy Gwiżdż odsłonił, znajdującą się przy wejściu do Pałacu Młodzieży, tablicę „Miejsce Odkrywania Talentów”. W ciągu 10 lat działalności galeria zorganizowała ponad 130 wystaw zbiorowych, tematycznych oraz 25 ekspozycji indywidualnych. Galerię odwiedziło ponad 40 tys. zwiedzających. Kieruje nią Małgorzata Gromala.



Katarzyna Gajdosz z córką Anielką Fot. Jerzy Leśniak

1 lutego (środa)

• Nową redaktor naczelną kolportowanego bezpłatnie „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” została Katarzyna Gajdosz, w przeszłości dziennikarka „Dziennika Polskiego” i portalu „Sądeczanin”, absolwentka filologii polskiej Uniwersytetu Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie.

2 lutego (czwartek)

• Sąd Okręgowy w Tarnowie skazał b. prokuratora Prokuratury Apelacyjnej i b. zastępcę prokuratora okręgowego w Nowym Sączu Józefa P. na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata i 10 tys. zł grzywny za spowodowanie wypadku po pijanemu w lipcu 2008 r. w Ptaszkowej koło Grybowa. Wydanie werdyktu zajęło wymiarowi sprawiedliwości blisko cztery lata.



Koksowniki na ulicach miasta

Fot. Jerzy Leśniak

3 lutego (piątek)

• Rekord zimna w Nowym Sączu: słupki rtęci spadły do -30°C . Siarczyste mrozy trwały przez kilkanaście dni. Zwłoki zamarzniętych mężczyzn (37 i 61 lat) znaleziono w Tropiu i Kadczy. Ok. 30 szkół z Sądeczyny odwołało zajęcia, odnotowano też awarie sieci wodociągowej. W Nowym Sączu tzw. patrole Emaus zabierały z ulic i osiedlowych śmietników bezdomnych do noclegowni w schronisku Brata Alberta. Duże kłopoty miały firmy transportowe: w busach nocą zamarzało paliwo, poranne kursy były opóźnione. Na ulicach Nowego Sącza ustawiono cztery koksowniki: w Rynku i przy ul. Kazimierza Wielkiego oraz przy al. Wolności – przy Miejskim Ośrodku Kultury i na przystanku naprzeciwko dworca PKS. Silne mrozy źle wpłynęły na światłowody, co powodowało przerwy w dostępie do internetu i telewizji kablowej.

4 lutego (sobota)

• Przedsiębiorca z Podegrodzia Wiesław Czop, fundator kilkunastu „Okien życia” w Polsce Ryszard Konstanty, firma gastronomiczna „Raj” z Gołkowic i stowarzyszenie „Nadzieja”, wspierające dzieci niepełnosprawne, zostali laureatami XII plebiscytu „Ziarnko gorczycy”. Dochód z gali i aukcji charytatywnej (m.in. rzeźbę autorstwa Andrzeja Burdy z części tysiącletniego dębu św. Świerada z Tropia



Ryszard Konstanty, laureat „Ziarnka gorczycy”

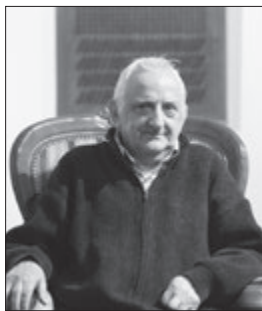
Fot. Elżbieta Pach

sprzedano na gali za 1500 zł, a obraz Ryszarda Miłka za 5200 zł) przeznaczono na zakup karetki dla sądeckiego pogotowia.

9 lutego (czwartek)

• Urząd Marszałkowski w Krakowie, główny akcjonariusz Przedsiębiorstwa Komunikacji Samochodowej w Nowym Sączu, zdecydował o formalnej likwidacji spółki i jej restrukturyzacji, odwołał również dotychczasowego prezesa Dariusza Gorgonia. Powodem była pogarszająca się sytuacja finansowa firmy: zadłużenie ponad 10 mln zł. Wszystkie konta przedsiębiorstwa zablokował komornik na poczet długu za budowę stacji diagnostycznej. Funkcję likwidatora powierzono przedsiębiorcy Grzegorzowi Rojowskiemu, w przeszłości likwidatorowi PKS w Limanowej. 1 kwietnia z rozkładu jazdy PKS w Nowym Sączu wycofano 30 kursów na trasach do Ptaszkowej, Długoleki Świerkli, Muszyny, Tropia i Rożnowa. Dworzec przy pl. Dąbrowskiego przekazano w dzierżawę spółce Regionalny Dworzec Autobusowy w Krakowie, w której udziały posiada samorząd wojewódzki.

10 lutego (piątek)



Prof. Józef Hałas

Fot. E. Pach

• Podczas wernisażu wystawy „NaSączanie” prof. Józefa Hałasa w MCK „Sokół”, artyście wręczono Tarczę Herbową „Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza”. J. Hałas (ur. 7 stycznia 1927 r. w Nowym Sączu), absolwent Gimnazjum Chrobrego w Nowym Sączu i Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych (obecnie ASP) we Wrocławiu w 1954 r., jest uznawany za jednego z najwybitniejszych malarzy współczesnych w Polsce. Był m.in. współautorem głośnej ekspozycji „Arsenal” w 1955 r., wziął udział w ponad trzystu wystawach indywidualnych i zbiorowych. Współtwórca „Grupy X” oraz „Szkoły Wrocławskiej”. Tuż po wojnie był w Nowym Sączu współzałożycielem III Wodnej Drużyny Harcerskiej im. M. Żaruskiego.

• W związku z dokonaną 19 sierpnia 2011 r. zmianą w ustawie o systemie oświaty Rada Miasta Nowego Sącza przekształciła siedem dwuletnich zasadniczych szkół zawodowych w trzyletnie zasadnicze szkoły zawodowe, których ukończenie umożliwi uzyskanie dyplomu potwierdzającego kwalifikacje zawodowe. Przekształceniu uległy: Zasadnicza Szkoła Zawodowa nr 1 wchodząca w skład Zespołu Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej, Zasadnicza Szkoła Zawodowa nr 2 wchodząca w skład Zespołu Szkół nr 2 im. Sybiraków, Zasadnicza Szkoła Zawodowa nr 3 wchodząca w skład Zespołu Szkół nr 4, Zasadnicza Szkoła Zawodowa Specjalna nr 4 wchodząca w skład Zespołu Szkół Specjalnych nr 5, Zasadnicza Szkoła Specjalna nr 6 wchodząca w skład Zespołu Szkół nr 3 im. B. Barbackiego, Zasadnicza Szkoła Zawodowa nr 7 wchodząca w skład Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. gen. J. Kustronia i Zasadnicza Szkoła Zawodowa nr 8 wchodząca w skład Zespołu Szkół Samochodowych im. T. Tańskiego. Ponadto radni zlikwidowali osiem liceów profilowanych, które pomimo początkowego zainteresowania młodzieży okazały się niewypałem i od trzech lat nie było do nich naboru. Prócz liceów profilowanych na liście placówek do likwidacji umieszczono też dwie szkoły policealne (nr 2 i 4), gimnazjum dla dorosłych i trzyletnie technikum uzupełniające dla absolwentów zasadniczej szkoły zawodowej.

11 lutego (sobota)



Roman Porębski i Stanisław Sorys

Fot. Jerzy Leśniak

• Roman Porębski, długoletni prezes Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Sądeckie Hospicjum”, został jedynym sądeckim laureatem nagród marszałka województwa małopolskiego za najlepiej zrealizowane projekty finansowane z funduszy Unii Europejskiej kładące nacisk na aspekt społeczny. Marszałkowska kapituła doceniła skuteczne zabiegi o pozyskanie 2,5 mln zł z UE na budowę stacjonarnej siedziby hospicjum w Nowym Sączu i zakończenie w grudniu 2011 r. tej inwestycji. Podczas gali w Tarnowie statuetki z kryształową gwiazdą wręczał członek Zarządu Województwa Małopolskiego, Stanisław Sorys, który nieoczekiwanie dał znak dyrygentowi i zaśpiewał niczym profesjonalny tenor pieśń *Pozdrów ode mnie uroczę dziewczęta* z operetki *Hrabina Marica* Emmericha Kalmana. „Czuję olbrzymią satysfakcję, że kończąc 12-letni okres kierowania «Sądeckim Hospicjum» pozostawiam swoim następcom, a przede wszystkim środowisku nieuleczalnie cho-



„Nikifor” pod Górą Parkową

Fot. Bożena Kowalska



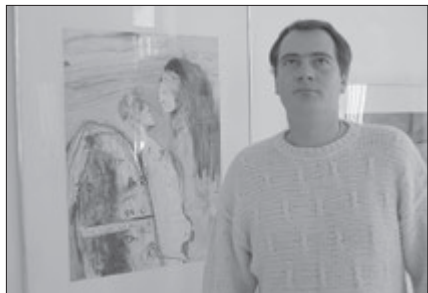
Henryk Skarka

Arch. rodzinne



Fun & Classic

Fot. Janusz Bobrek



Janusz Treit

Fot. Jerzy Leśniak

rych na Sądeczynie, trwale dzieło. Niech służy ludziom z pożytkiem i miłością” – powiedział Roman Porębski.

- Wisła Kraków wygrała w sparingu z Sandecją 3–1 (2–0). Gole zdobyli: Maor Melikson, Patryk Małeczek, Michael Lamey (Wisła) i Sebastian Szczepański (Sandecja). Mecz w Krakowie, rozegrany bez udziału kibiców i przedstawicieli mediów, był generalnym sprawdzianem krakowian przed pierwszym spotkaniem w europejskich pucharach.

- Siarczasty mróz nie zraził miłośników kolei, którzy przyszli obejrzeć inauguracyjny przejazd nowoczesnego pociągu „Nikifor” z Nowego Sącza do Krynicy. W roli „matki chrzestnej” wystąpiła znana pianistka prof. Mariola Cieniawa. Skład (trzy wagony, 180 miejsc siedzących, drugie tyle stojących) z prędkością 130 km/h poprowadził maszynista Piotr Górski. „Nikifor” to jeden z pięciu pojazdów typu ACATUS-2, które zostały wyprodukowane specjalnie na zamówienie Urzędu Marszałkowskiego. Nowoczesne pociągi kosztowały 91 mln zł. Dotacja unijna wyniosła ponad 62 mln zł.

15 lutego (środa)

- W Nowym Sączu zmarł Henryk Skarka (ur. 20 czerwca 1933 r. we Lwowie), ekonomista, absolwent Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Katowicach (1955), kierownik działu zaopatrzenia inwestycji i eksploatacji Sądeckich Zakładów Elektro-Węglowych (1964–1980) i prezes Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej (1980–1985).

16 lutego (czwartek)

- Podczas XI edycji Festiwalu Wirtuozerii i Żartu Muzycznego Fun & Classic w nowosądeckim MCK „Sokół” (16–20 lutego) wystąpili: Chuckerbutty Ocarina Quartet, Ara Malikan & Allana z Hiszpanii, Filharmonia Dowcipu, kwartet Obsession i flecista Ron Korb z Kanady. Dyrektorem artystycznym i wodzirejem Wielkiej Gali Thustoczwartkowej imprezy był Waldemar Malicki.

17 lutego (piątek)

- W MCK „Sokół” odbył się wernisaż wystawy malarstwa i rysunku malarstwa Jerzego Treita, artysty plastyka z sądeckim rodowodem, legitymującego się uznanym dorobkiem i licznymi ekspozycjami. J. Treit wychował się na „Piekle”, uczył się w zakopiańskiej „Kenaarówce”, a następnie w Studium Nauczycielskim w Nowym Sączu, potem studiował historię sztuki na KUL, gdzie założył Galerję 1, w której wystawiali m.in. plastycy z Nowego Sącza: Nejad i Ryszard Miłek. Po studiach przebywał na stypendium artystycznym w Paryżu. Namalował na zamówienie krakowskiego Teatru STU obraz wystawiony podczas wystawy światowej Expo w Sewilli, pomagał R. Miłkowi zorganizować w Nowym Sączu w 1991 r. unikalną wystawę grafik Józefa Czapskiego.

19 lutego (niedziela)

- W Adelajdzie (Australia) zmarła Lidia Duda-Groblicka, artystka, specjalizująca się głównie w grafice, członkini Królewskiego Towarzystwa Australijskich Artystów w Sydney, córka Oktawiana Jana



Lidia Duda-Groblicka – autoportret
Fot. Artist Daily



Lidia Duda-Groblicka, *Krajobraz z Nowego Sącza*, 1954-55,
National Gallery of Australia



Lauraci konkursu „Światłem malowane”
Fot. Elżbieta Pach

gatszych Polaków spośród sądeczan na 34. miejscu umieszczono Józefa Korala z rodziną, z majątkiem oszacowanym na 570 mln zł (w 2010 – też na 34. miejscu, 500 mln zł). Na dalszych pozycjach znaleźli się: Krystyna i Ryszard Florkowie (36. miejsce, 545 mln zł, w 2010 – 44. pozycja, 435 mln zł), Kazimierz Pazgan (64. miejsce, 350 mln zł, w 2010 – 81. miejsce, 260 mln zł) i Roman Kluska (69. miejsce, 335 mln zł, w 2010 – 64. miejsce, 340 mln zł).



Barbara Cetnarowska
Fot. Jerzy Cebula

Dudy, popularnego nauczyciela chemii w I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu, a wcześniej w sławnym Liceum Krzemienieckim, szwagierka Andrzeja Gwiazdy, jednego z liderów „Solidarności” w latach 1980–1981.

L. Duda urodziła się w Żółkwi w 1933 r. Maturę zdała w II LO im. M. Konopnickiej (1951), w latach szkolnych jej talent plastyczny dostrzegła sądecka malarka Ewa Harsdorf. W 1957 r. ukończyła z oceną bardzo dobrą krakowską Akademię Sztuk Pięknych (jej kolegą ze studiów był sądecki artysta Józef Pogwizd). W 1958 r. wyjechała do Londynu, gdzie wyszła za mąż za Tadeusza Groblickiego, syna żołnierza armii gen. Andersa. W 1965 r. Grobliccy przenieśli się do Australii, najpierw do Sydney, a potem do Adelajdy. Mieli jednego syna Rajmunda, dr. fizyki teoretycznej. Jej twórczość (głównie drzeworyty) jest znana i ceniona w środowiskach artystycznych Australii, dzieła trafiły m.in. do Australijskiej Galerii Narodowej. W 1992 i 1998 r. wystawiała swoje prace w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu. Jej styl, realistyczny i surrealistyczny zarazem, inspirowany naiwną polską sztuką ludową, stanowi pomieszenie subtelnej ironii, czarnego humoru, absurdu i makabry. Ciało Lidii Dudy-Groblickiej skremowano w Adelajdzie, po czym urna z prochami przyjechała do Polski i została złożona w grobowcu rodzinnym na cmentarzu przy ul. Rejtana w Nowym Sączu.

22 lutego (czwartek)

- Laureatami VI edycji konkursu „Światłem malowane” w Nowym Sączu zostali: ARStec (Józef Stec) w kategorii „firma”, Michał Kożuch i Tomasz Niemiec w kategorii „dom”, Zofia Banach w kategorii „ogród”, Stanisława Figiel w kategorii „dom + ogród”.

23 lutego (czwartek)

- W Dawnej Synagodze w Nowym Sączu otwarto wystawę pt. „Małopolscy architekci”, prezentującą sylwetki współcześnie działających architektów i ich wybrane projekty. Z czołówki sądeckich architektów przedstawiono m.in. realizacje: Czesława Białego, Wojciecha Butschera, Jana Osowińskiego, Andrzeja Zenona Remiego, Krystyny i Marka Tarków.

- W rankingu miesięcznika „Forbes” 100 najbogatszych Polaków spośród sądeczan na 34. miejscu umieszczono Józefa Korala z rodziną, z majątkiem oszacowanym na 570 mln zł (w 2010 – też na 34. miejscu, 500 mln zł). Na dalszych pozycjach znaleźli się: Krystyna i Ryszard Florkowie (36. miejsce, 545 mln zł, w 2010 – 44. pozycja, 435 mln zł), Kazimierz Pazgan (64. miejsce, 350 mln zł, w 2010 – 81. miejsce, 260 mln zł) i Roman Kluska (69. miejsce, 335 mln zł, w 2010 – 64. miejsce, 340 mln zł).

25 lutego (sobota)

- Tytuł „Sądeczanina 2011 roku” w plebiscycie Fundacji Sądeckiej przypadł Barbarze Cetnarowskiej, działaczce społecznej z Witowic Górnych. Wyróżnieniem specjalnym za osiągnięcia w 2011 r. uhonorowano poślą Mariana Cyconia.
- W wieku 87 lat zmarła s. Maria Tadea, czyli Zofia Nowakowska (ur. w 1925 w Warszawie), niepokalanka w Białym Klasztorze w Nowym Sączu. Była absolwentką architektury na Politechnice Warszawskiej, uczestniczką Powstania Warszawskiego (ciężko ranna), nominowana



S. Maria Tadea

Fot. Stanisław Śmierciak



Pożegnanie z „Imperialem”

Fot. Jerzy Leśniak

generalnej zwyciężył klub Golden Team Nowy Sącz. Spośród sądeckich zwycięzcami w swoich kategoriach wagowych zostali: kadeci – Dariusz Szypuła, juniorzy – Paweł Bielic, młodzieżowcy – Mateusz Górowski i Jacek Chruslicki.



Eugeniuś Konstanty

Arch. „Pod Giewontem”

- Łukasz Pławecki („Boom Boom”) z klubu Halny z Nowego Sącza wywalczył w Kleszczowie koło Bełchatowa tytuł mistrza Polski w kickboxingu formule low-kick (do 71 kg). W finale pokonał 2-1 Daniela Jędrzejowskiego z Bydgoszczy.

15 marca (czwartek)

- Kuratorium oświaty w Krakowie opublikowało ranking gimnazjów w Małopolsce oparty o metodę EWD (edukacyjnej wartości dodanej). Najwyższym wskaźnikiem 5 w Nowym Sączu, w obu częściach egzaminu: matematyczno-przyrodniczego i humanistycznego, wylegitymowało się Akademickie Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego.
- W Nowosądeckiej Małej Galerii odbył się wernisaż wystawy malarstwa Joanny Warchoń, wiceprezesa Krakowskiego Okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków.

w 2001 r. na stopień oficerski. W klasztorze i kościele parafialnym pozostawiła po sobie wiele rzeźb i obrazów.

29 lutego (środa)

- Z pejzażu ul. Jagiellońskiej w Nowym Sączu zniknęła mieszcząca się pod numerem 14 restauracja i pizzeria „Imperial”, prowadzona od ponad 10 lat przez Andrzeja Maciuszka. Właściciel nie podolał rosnącemu czynszom. Reprezentacyjna promenada miasta ulegała wyludnieniu, na kilkunastu witrynach sklepowych wisiały kartki „Do wynajęcia” lub „Do sprzedaży”. Sądecki handel przeniósł się do centrów handlowych, gdzie są parkingi i jest taniej.

2 marca (piątek)

- Nowym prezesem Stowarzyszenia Przyjaciół Chorych „Sądeckie Hospicjum” wybrano radnego wojewódzkiego Leszka Żegzdę. W skład zarządu weszli też: jako wiceprezes dr Zofia Kubisz-Pajor, sekretarz Mieczysław Kacziński, skarbnik Małgorzata Broda, członkowie Dominika Kroczek i ks. Józef Wojnicki.

3-4 marca (sobota – niedziela)

- W przeprowadzonych w Nowym Sączu mistrzostwach Polski południowej w boksie w klasyfikacji generalnej zwyciężył klub Golden Team Nowy Sącz. Spośród sądeckich zwycięzcami w swoich kategoriach wagowych zostali: kadeci – Dariusz Szypuła, juniorzy – Paweł Bielic, młodzieżowcy – Mateusz Górowski i Jacek Chruslicki.

5 marca (poniedziałek)

- W wieku 86 lat zmarł Eugeniuś Konstanty (ur. 17 listopada 1926 r. w Podegrodziu), syn przedwojennego sekretarza gminy Podegrodzie, kolejarz, prezes nowosądeckiego oddziału Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, członek ruchu oporu podczas okupacji niemieckiej na Sądeczyźnie. Po wojnie pod pseudonimem „Szary” działał w antykomunistycznej partyzantce: w oddziale Bronisława Bublika ps. „Żar”, podporządkowanemu „Ogniewi”. Ujawnił się w kwietniu 1947 r., był represjonowany przez UB, zmuszony do wyjazdu na Dolny Śląsk. Po powrocie przez dwa lata był kierownikiem zespołu regionalnego „Podegrodzie”.

11 marca (niedziela)

- Łukasz Pławecki („Boom Boom”) z klubu Halny z Nowego Sącza wywalczył w Kleszczowie koło Bełchatowa tytuł mistrza Polski w kickboxingu formule low-kick (do 71 kg). W finale pokonał 2-1 Daniela Jędrzejowskiego z Bydgoszczy.



Ks. Józef Zyzda

Fot. Jerzy Leśniak

19 marca (poniedziałek)

- Podczas uroczystości z okazji święta patrona rzemieślników Honorową Odznaką Rzemiosła wyróżniono zegarmistrza Jana Dobrzańskiego, mechanika pojazdów Jana Gwoździa, właściciela zakładu budowlanego Kazimierza Kielbasę, cukiernika Grzegorza Zuberę i piekarza Andrzeja Oracza.
- W wieku 87 lat zmarł ks. Zdzisław Zyzda, emerytowany kapelan ss. Niepokalanek w Nowym Sączu (w latach 1971–2001). Ks. Zyzda urodził się 27 lutego 1925 r. w Nowym Sączu. Po maturze w miejscowym Gimnazjum i Liceum im. Króla Bolesława Chrobrego ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Tarnowie, wyświęcony na kapłana został w 1950 r. Jako wikariusz pracował w parafiach: Wojnicz, Tarnów, Mikłuszowice i Grybów. W latach 1966–1971 pełnił urząd proboszcza parafii Uszew.

20 marca (wtorek)



Festiwal Młodych Talentów

Fot. Elżbieta Pach

- 114 wykonawców wystąpiło w finałowym koncercie XXXVI Festiwalu Młodych Talentów, zorganizowanym przez młodzież I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Nagroda główna przypadła Katarzynie Szczepaniak i grupie Badył. Grand Prix uhonorowano wielokrotnego laureata Mateusza Bierytę. W poprzednich latach tą nagrodą wyróżniono: Barbarę Porzucek, Przemysława Dakowicza, Danutę Gad i Justynę Kuciel. Wrośniętą w krajobraz kulturalny miasta imprezę zapoczątkował w 1971 r. samorząd uczniowski „Pierwszej Budy” pod kierunkiem nauczycieli Józefy Piwowar i Wojciecha Froehlich. Laureatami pierwszego przeglądu byli m.in.: Leszek Wójtowicz – bard krakowskiej „Piwnicy pod Baranami”, Jerzy Zoń – dyrektor Teatru Miejskiego KTO w Krakowie, Witold Buszek – dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej im. F. Chopina w Nowym Sączu. W latach kolejnych laurami obdarzono m.in.: Joannę Osmakiewicz-Kańską – późniejszą aktorkę, Majkę Jeżowską – popularną piosenkarkę, Piotra Bąka – aktora Teatru Polskiego w Warszawie, Ewelinę Marciniak – laureatkę Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie.

21 marca (środa)

- 20-lecie pracy twórczej obchodził w piwnicach Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. J. Szujskiego w Nowym Sączu poeta, krytyk i badacz literatury Wojciech Kudyba, który zadebiutował w 1992 r. w miesięczniku „W Drodze”. Obecnie w dorobku twórcy jest m.in. pięć tomików wierszy (jeden z nich pt. *Gorce Pana* został wyróżniony Nagrodą Józefa Mackiewicza).
- W MCK „Sokół” rozpoczął się VIII Wiosenny Festiwal Artystów Piosenki „Pamiętajcie o ogrodach”. W trwających do 29 marca koncertach i recitalach wystąpili m.in.: Anna Maria Jopek, Czesław Mozil, zespół Mikromusic, Olga Bończyk z piosenkami śpiewanymi przed laty przez Kalinę Jedrusik.

23 marca (piątek)

- Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego wydało zgodę na uruchomienie od października 2012 r. magisterskich studiów z zarządzania i inżynierii produkcji w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Nowym Sączu. Oferta skierowana jest do absolwentów studiów licencjackich, głównie z kierunków ekonomicznych oraz inżynierów po studiach technicznych.
- Nowosądecki Newag (przy współpracy z firmą EC Engineering) po raz pierwszy w swej historii wyprodukował tramwaj. Pierwsze egzemplarze trzyczłonowych, niskopokładowych pojazdów, w kolorze bordowo-czarno-białym, o długości 32 m, trafią do Olsztyna i Szczecina.
- II LO im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu zorganizowało XIV edycję Festiwalu Form Kabaretowych „Fafik”. Na deskach MOK zaprezentowali się soliści i kabarety wyłonione dzień wcześniej podczas eliminacji. Grand Prix zdobyła Maria Nieć, solistka z Zespołu Szkół nr 1 im. KEN w Nowym Sączu.



Stulatek z Przetakówki

Fot. Małgorzata Grybel



Królowna Śnieżka i krasnoludki

Fot. Stanisław Śmierciak

25 marca (niedziela)

- Stanisław Kogut został wybrany szefem Prawa i Sprawiedliwości w okręgu 14 (od Biecza po Orawę) na zjeździe okręgowym w Instytucie Techniki PWSZ w Nowym Sączu. Był jedynym kandydatem zgłoszonym przez prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, otrzymał 151 na 159 oddanych głosów.
- Sądcezanin Stefan Nowak skończył sto lat. Z okazji urodzin odwiedził go mieszkający po sąsiedzku w osiedlu Przetakówka prezydent Ryszard Nowak. Jubilat cieszy się dobrym zdrowiem, legitymując się ponad 50-letnim stażem pracy zawodowej ani jednego dnia nie przebywał na zwolnieniu chorobowym. Ma trzech synów, siedmioro wnucząt i troje prawnucząt.
- Bajka *Królowna Śnieżka i krasnoludki* była kolejną premierą Dziecięcej Grupy Teatralnej Cudoki-Szuroki działającej przy Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu. W roli głównej wystąpiła Sara Ziemborak. Przedstawienie wyreżyserowała Małgorzata Stobierska.

27 marca (wtorek)

- Zawodniczka nowosądeckiego Startu Katarzyna Rogowicz po zajęciu 2. miejsca w biegu na 5 km w fińskiej miejscowości Vuokatti zdobyła Kryształową Kulę – narciarski Puchar Świata niepełnosprawnych, wyprzedzając Finkę Maije Jarvelę i Japonkę Otę Shoko. Kasia jako trzyletnie dziecko straciła

obie ręce w 1980 r. w wypadku podczas żniw. W igrzyskach paraolimpijskich zdobyła trzy medale w biegach narciarskich: dwa złote w Turynie (2006) na 5 i 15 km oraz brązowy w Vancouver (2010) na 15 km. W dorobku ma też 13 medali mistrzostw świata. W rywalizacji mężczyzn w Pucharze Świata szóste miejsce przypadło jej koledze klubowemu Kamilowi Roškowi.

28 marca (środa)

- Zmiana taryfy opłat w Miejskim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej w Nowym Sączu: cena ciepła wzrosła średnio o 5 proc. Podwyżkę uzasadniono rosnącymi cenami mialu węglowego i gazu.
- Sądecki rynek ozdobiła wielkanocna palma, wysoka na 26 m. Do jej przygotowania zużyto 850 m wstążek, 9500 kolorowych kwiatów i ok. 480 kg wikliny. Palmę przygotowało 6 pracowników w ciągu 11 dni w Zakładzie Zieleni SITA z drzewa jodłowego pozyskanego z miejscowości Podole.

29 marca (czwartek)



Krzysztof Bojarczuk

Fot. Janusz Bobrek

- W Nowosądeckiej Małej Galerii wystawiono komedię pt. *Lysa Śpiewaczka* wg sztuki Eugène Ionesco w reż. Grzegorza Rąpca. W spektaklu wystąpili młodzi sądecy aktorzy: Alicja i Aleksandra Chąpkówny, Jędrzej Bigosiński, Mateusz Ligęza, Julia Kaczmarczyk i Mateusz Bieryt.
- W MCK „Sokół” odbył się wernisaż rysunku sądeckiego twórcy Krzysztofa Bojarczuka. Imprezie towarzyszył koncert jazzowy przyjaciół artysty.

30 marca (piątek)

- W Miasteczku Galicyjskim otwarto wystawę „Karpackie echa” prezentującą rzeźby i płaskorzeźby sądeczanina Mariana Pażuchy. Motywem przewodnim



Wystawa Mariana Pażuchy

Fot. Leszek Migrała



Palmy wielkanocne

Fot. Stanisław Śmierciak



Rocznica smoleńska

Fot. Elżbieta Pach



Złote Gody w ratuszu

Fot. Elżbieta Pach

dziel były praca, obyczaje i obrzędy, zwyczaje religijne, wierzenia i legendy ludowe regionu Karpat od Tatr, Beskidów i Pienin po Bieszczady.

31 marca (sobota)

- Działający kilkadziesiąt lat bar przy dworcu PKS w Nowym Sączu (dawniej „Turystyczny”, ostatnio „Katrina”) przestał istnieć. Kierownictwo PSS „Spolem” wypowiedziało umowę dotychczasowej dzierżawczyni Bożenie Salamon żądając podniesienia miesięcznej stawki czynszu z 4330 zł do... 12.300 zł.

1 kwietnia (niedziela)

- Pierwsze miejsce w tradycyjnym konkursie palm w parafii św. Małgorzaty zdobył Karol Szkaradek (wraz z rodziną), który zrobił palmę wysoką na ponad 18 m. Miejsce drugie zajęło rodzeństwo Mateusz i Justyna Kurzejowie, trzecie Adam Dudzik.

- Podwyżka taryfy opłat w Sądeckich Wodociągach na lata 2012–2013: cena (netto) wody wzrosła z 3,53 zł do 4,67 zł, ścieków – z 3,80 zł do 4,80 zł; łącznie z 7,33 zł do 9,57 zł (czyli o ponad 22 proc.). W perspektywie trzech lat cena będzie jeszcze wyższa i sięgnie do 12–13 zł.

2 kwietnia (poniedziałek)

- Laureatem ogólnopolskiego konkursu historycznego „W kalejdoskopie pamięci – Polska i Polacy w latach 1939–1989. W kraju czy poza krajem? Dylematy Polaków” został Daniel Lach z I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu. Konkurs zorganizował Instytut Pamięci Narodowej i Fundacja Armii Krajowej.

10 kwietnia (wtorek)

- Msza św. w kościele kolejowym odprawiona przez o. Pawła Adamarka, marsz ulicami miasta, złożenie kwiatów przy obelisku smoleńskim w Falkowej i uroczystości w ratuszu z udziałem żony prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego – Karoliny – były głównymi akcentami obchodów 2. rocznicy katastrofy samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem. W holu ratusza odsłonięto tablicę upamiętniającą honorowych obywateli miasta, Lecha Kaczyńskiego i Ryszarda Kaczorowskiego.

11 kwietnia (środa)

- W MCK „Sokół” w Nowym Sączu odbyła się promocja nowej książki prof. Wojciecha Kudyby pt. *Wiersze wobec Innego*, połączona z dyskusją literacką. Wydawnictwo zawiera zbiór esejów stanowiących interpretację utworów poetów polskich, m.in. Zbigniewa Herberta, Tadeusza Różewicza, Adama Zagajewskiego, Czesława Miłosza i kilkunastu innych autorów. Autor poprzeczył publikację dedykacją: „Wszystkim, którzy uczyli mnie czytać”. W. Kudyba przez wiele lat był polonistą w I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu i wykładowcą w PWSZ.

- Diamentowe Gody, czyli 60 lat w związku małżeńskim świętowali w ratuszu w Nowym Sączu Janina i Stanisław Jakubowscy oraz Aniela i Wincenty Ziemiankowie. W ich towarzystwie znaleźli się małżonkowie o 10 lat młodszy stażem: Władysława i Tadeusz



Ks. Paweł Tyrawski
*Arch. parafii św. Elżbiety
w Starym Sączu*

Bąbowie, Barbara i Bogusław Budzyński, Lidia i Jan Gajewscy, Maria i Józef Kasinowie, Halina i Stanisław Kuligowie, Apolonia i Franciszek Mentelowie, Irena i Franciszek Wójcikowie, Krystyna i Stanisław Wójcikowie. Wszyscy uhonorowani zostali Medalami „Za długoletnie pożycie małżeńskie”. Gratulacje jubilatów złożył prezydent Ryszard Nowak.

12 kwietnia (czwartek)

- Zmarł ks. Paweł Tyrawski, rezydent w parafii p.w. św. Elżbiety Węgierskiej w Starym Sączu. Urodził się 29 czerwca 1923 r. w Gródku Jagiellońskim, uczył się w Nowym Sączu, w którym w 1945 r. zdał maturę, po czym wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, a po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych przyjął święcenia kapłańskie z rąk bp. Jana Stepy w 1950 r. Jako wikariusz pracował w parafii Łącko, a następnie w latach 1958–1970 był katechetą w szkołach w Nowym Sączu. W latach 1970–1985 był proboszczem parafii Łącko, a w latach 1985–1998 parafii Świniarsko.

- W Nowosądeckiej Małej Galerii odbył się wernisaż wystawy malarstwa Ireneusza Bęca, absolwenta zakopiańskiego Liceum Sztuk Plastycznych im. A. Kenara i krakowskiej ASP.



Piotr Drożdżik

Fot. Janusz Bobrek

13 kwietnia (piątek)

- Uroczystą mszą św. w kościele kolejowym, apelem poległych i marszem pamięci uczczono w Nowym Sączu ofiary zesłania na Sybir.

- W Galerii Dawna Synagoga otwarto wystawę „Chasydzi. Zaginiony świat” autorstwa sądeckiego fotografa Piotra Drożdżika, zorganizowaną przez nowosądeckie Muzeum Okręgowe. Ekspozycja przedstawiała pielgrzymki (i związane z nimi rytuały) do miejsc pochówków cadyków: Leżajska, Rymanowa i Nowego Sącza.

14 kwietnia (sobota)

- Szczypiornistki MKS Olimpia/Beskid/Gór-Stal Nowy Sącz po zwycięstwie nad SPR Olkusz 30–27 awansowały do PGNiG Superligi. To pierwszy przypadek w sportowej historii Nowego Sącza, by jego przedstawiciel w grach zespołowych wystąpił w najwyższej klasie rozgrywkowej w kraju. Podopieczne trenerki Lucyny Zygmunt w 20 meczach odniosły 18 zwycięstw, jeden raz zremisowały oraz doznały wyjazdowej porażki. Zatrzymać rozpędzoną drużynę z Nowego Sącza był w stanie wyłącznie wicelider tabeli SPR Olkusz. To właśnie ta drużyna urwała sądeckczankom brakujące do kompletu trzy punkty. Awans wywalczyły: Katarzyna Łakomska, Magdalena Lorek, Karolina Szczurek, Kamila Szczecina, Joanna Gadzina, Agnieszka Podrygała, Agnieszka Dąbrowska-Rusin, Małgorzata Śliwa, Anita Sikorska, Anna Maślanka, Karolina Plachta, Wiktoria Panasiuk, Elżbieta Skorut, Katarzyna Kawa, Jolanta Kamińska, Katarzyna Wańczyk, Agnieszka Leśniak, Sylwia Sroka, Marzena Polanowska, Żaneta Moskał, Małgorzata Rączka. Asystent trenera: Marian Gawęda.



Awans fetowano podczas zwycięskiego dwumeczu 2-3 maja

Fot. Sławomir Sikora



Siatkarki STS Sandecja

Arch. Łukasza Mężyka

15 kwietnia (niedziela)

- Zespół siatkówki kobiet STS Sandecja Nowy Sącz, prowadzony przez trenera Łukasza Mężyka (pierw-

szy sezon w klubie) wygrywając turniej w Rumii awansował do II ligi. Sądceczki wygrały wszystkie mecze (z LKS Perła Szczaki, MKS MOSM Tychy i EC Wybrzeże APS TPS Rumia), tracąc tylko jednego seta. Najlepszą zawodniczką turnieju wybrano Annę Postróżny. Oto skład drużyny, która wywalczyła awans:



Rita Cosby w Nowym Sączu

Karolina Łukasik, Sylwia Janusz, Kinga Kołbon, Monika Rylewicz, Agnieszka Wójsik, Beata Bogacz, Ewelina Dyrek, Paulina Dyrek, Ewelina Nawieśniak, Aleksandra Szczygieł, Anna Postróżny oraz Marcelina Studzińska – libero.

- 20 tys. 350 zł zebrali wolontariusze podczas akcji „Pola Nadziei” w Nowym Sączu. Dochód przeznaczono na Sąddeckie Hospicjum. W 2010 r. zebrano 29 tys. 153 zł, a w 2011 r. – 27 tys. 328 zł.

16 kwietnia (poniedziałek)

Fot. Elżbieta Pach

- W kościele kolejowym w Nowym Sączu odbył się koncert poświęcony 72. rocznicy zbrodni katyńskiej i drugiej rocznicy katastrofy smoleńskiej. Występ Tomasza Wolaka i Jakuba Kotarby poprowadził b. perkusista Skaldów Jan Budziaszek, świecki rekoлекcjonista, autor książek muzycznych. Mottem koncertu były słowa A. Mickiewicza: „Jeśli my zapomnimy o nich, to niech Bóg zapomni o nas”.



Stanisław Skoczeń

Fot. Jerzy Leśniak

18 kwietnia (środa)

- Rita Cosby, słynna amerykańska dziennikarka, laureatka Nagrody Emmy, przebywała w Nowym Sączu i na Sądceczynie promując książkę pt. *Cichy bohater. Tajemnice z przeszłości mojego ojca*, opowiadając historię jej ojca, Ryszarda Kossobudzkiego, który jako młody chłopak walczył w Powstaniu Warszawskim, a po wojnie wyjechał do Ameryki. Zainicjowała też autorski projekt związany z odkrywaniem wojennych opowieści w Polsce.

20 kwietnia (piątek)



Maria Molenda

Fot. Stanisław Śmierciak

- W wieku 64 lat zmarł harcmistrz Stanisław Skoczeń (ur. 8 marca 1948 r.), absolwent Liceum Pedagogicznego w Starym Sączu i krakowskiej AWF, b. policjant, wychowawca dzieci i młodzieży, związany z Hucem ZHP w Starym i Nowym Sączu, a w ostatnich latach z harcerskim Kręgiem Seniorów „Szumiący Bór”.
- W Domu Gotyckim w Nowym Sączu w ramach VII Labiryntu Historii „Moskwa 1612” otwarto wystawę eksponatów związanych z polsko-rosyjskimi stosunkami w XVII w. Zaprezentowano m.in. portret cara Dymitra Samozwańca wprowadzonego na tron moskiewski przez polską szlachtę. Projekt wystawy wraz z pokazem mody na dworze carskim i koncertem zespołu muzyki dawnej Camerata Cracovia przygotowała dr Maria Molenda.

21 kwietnia (sobota)



Maria Ruśniak i Iwona Sokołowska-Sromek

Fot. Elżbieta Pach

- Dyrektor Zespołu Szkół nr 2 w Kamionce Wielkiej, Maria Ruśniak i koordynatorka akcji „Gwiazdkowa Niespodzianka”, Iwona Sokołowska-Sromek zostały uhonorowane tytułem „Człowiek Wielkiego Serca 2011”. W gronie nominowanych znaleźli się ponadto: ks. Stanisław Olesiak, Danuta Cabak-Fiut, Zofia Wcisło, Dorota Hedwig, Krystyna Korzelska, Tadeusz Dobek, Anna Szczepanik-Dziadowicz, Zofia Kubisz-Pajor. Plebiscyt zorganizowało stowarzyszenie Nowosąddecka Wspólnota.



Marsz w obronie mediów katolickich

Fot. Henryk Szewczyk



Posadzenie „Dębu Pamięci” por. Tadeusza Malinowskiego

Fot. Elżbieta Pach

przewodniczącym Rady Społecznej Szpitala im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu został Leszek Zegzda, radny wojewódzki. Prócz niego w radzie znaleźli się inni radni: Marta Mordarska i Andrzej Bulzak.

24 kwietnia (wtorek)

- W rankingu tygodnika „Polityka” 500 największych firm polskich na 219. (przed rokiem – 203.) miejscu sklasyfikowano producenta okien dachowych Fakro, zatrudniającego 3,3 tys. pracowników, z rocznymi przychodami 1,12 mld zł. W podobnym rankingu „Rzeczpospolitej” Fakro umieszczono na 270. miejscu, a SGL Carbon na 326. z przychodami 920 mln zł.
- Rada Miasta Nowego Sącza uchwaliła Nowosądecki Program Rozwoju Przedsiębiorczości – pakiet działań, które mają wspomóc lokalnych przedsiębiorców, m.in. przez internetowy serwis biznesowy, targi pracy, ulgi podatkowe i dofinansowanie nowych miejsc pracy. Program przez kilka miesięcy przygotowywała powołana przez prezydenta Nowego Sącza specjalna grupa robocza, którą kierował radny Józef A. Wiktor. W jej składzie znaleźli się m.in.: przedsiębiorcy, przedstawiciele Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej i Wyższej Szkoły Biznesu – NLU, Urzędu Miasta, Starostwa Powiatowego, Sądeckiej Izby Gospodarczej, Nowosądeckiego Inkubatora Przedsiębiorczości i Miasteczka Multimedialnego. Program zakłada realizację 17 projektów, dzięki którym sądeccy przedsiębiorcy będą mieć bardziej sprzyjające warunki do prowadzenia biznesu oraz otwierania nowych firm.



Jerzy Widel

Fot. Jerzy Leśniak

22 kwietnia (niedziela)

- Ponad tysiąc osób wzięło udział w Nowym Sączu w marszu w obronie katolickich mediów i Telewizji Trwam. Demonstrację zorganizowali posłowie Solidarnej Polski: Arkadiusz Mularczyk i Andrzej Romanek. Marsz poprzedziła msza św. odprawiona w kościele św. Kazimierza przez ks. proboszcza Jana Siedlarza. Na rynku przemówił poruszający się na wózku inwalidzkim werbista ks. Stanisław Olesiak.

23 kwietnia (poniedziałek)

- Przy Zespole Szkół nr 2 im. Sybiraków w Nowym Sączu posadzono „Dąb Pamięci” poświęcony por. Tadeuszowi Malinowskiemu, który w kwietniu 1940 r. został zamordowany przez NKWD w Katyniu. Drzewko posadzili wiceprezydent Bożena Jawor, dyrektorka szkoły Antonina Dzikowska oraz Ireneusz Tomkiewicz, krewny oficera.

- Reorganizacja w Szpitalu Specjalistycznym im. J. Śniadeckiego w Nowym Sączu: w strukturze placówki utworzono oddział hematologii onkologicznej, poradnie radioterapii, leczenia bólu oraz medycyny paliatywnej, zakład radioterapii i pracownię brachyterapii. Likwidacji uległy natomiast poradnie: kardiologiczna, okulistyka oraz pulmonologiczna dla dzieci i młodzieży. Główną przyczyną zaprzestania działalności tych poradni były trudności kadrowe i utrata kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia. Nowym

26 kwietnia (czwartek)

- W XVII rankingu małopolskich liceów „Gazety Wyborczej” na 4. miejscu uplasowało się Akademickie Liceum im. Króla Bolesława Chrobrego z Nowego Sącza, legitymujące się m.in. aż dwoma olimpijczykami z języka angielskiego na ośmiu w całym województwie. Miejsca pozostałych liceów z Nowego Sącza: I LO im. J. Długosza – 18., II LO im. M. Konopnickiej – 28., Akademickie LO Jezuitów – 32.
- Na emeryturę po 37 latach pracy w zawodzie przeszedł znany dziennikarz sądecki Jerzy Widel. W uroczystym pożegnaniu udział wzięli koleżanki i koledzy z „Polskiej Gazety Krakowskiej” oraz prezes Oddziału Polskapresse Prasa Krakowska Bernadetta Podlińska i red. naczelny Tomasz Lachowicz. J. Widel poprzednio pracował w „Dzienniku Polskim”, był też red. naczelnym „Głosu ZNTK” i „Głosu Sądeckiego”.

- W Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu odbyła się promocja książki poetyckiej *Kastor i Polluks* Janusza Michalika, sądeckiego aktora, reżysera i animatora kultury.

27 kwietnia (piątek)



Pokazy na otwarcie lądowiska

Fot. Jerzy Cebula

- Parlamentarzyści, przedstawiciele wojewody i marszałka województwa małopolskiego, prezydent miasta i starosta wzięli udział w uroczystym otwarciu zmodernizowanego lądowiska (powstałego w 1968 r.) przy Szpitalu Specjalistycznym im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu. Obiekt poświęcił kapelan szpitala ks. Józef Wojnicki. Na gości czekały też pokazy lotnicze w wykonaniu śmigłowców Lotniczego Pogotowia Ratunkowego i Straży Granicznej. Nowy obiekt umożliwia lądowanie dużym helikopterem, ważącym nawet do 5,5 t. Lądowisko ma specjalny system naprowadzania GPS, w nocy pilot sam może włączać lampy. Teren (35 m x 35 m) został oświetlony i otoczony ogrodzeniem z monitoringiem. Można tu wylądować o każdej porze dnia i nocy i w niesprzy-

jających warunkach atmosferycznych. Koszt inwestycji wyniósł 1,6 mln zł, część pochodziła z funduszy unijnych.

28 kwietnia (sobota)



Rosja – Chorwacja w Nowym Sączu

Fot. Jerzy Cebula

- B. premier i marszałek Sejmu, przewodniczący Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej Józef Oleksy, został wybrany jednym z sześciu wiceprzewodniczących Sojuszu Lewicy Demokratycznej.
- Mistrzyni świata w 2010 r., siatkarki Rosji, przygotowujące się w Polsce do turnieju kwalifikacyjnego do igrzysk olimpijskich pokonały w sparingowym spotkaniu w hali MOSiR w Nowym Sączu Chorwację 5–0 (25–15, 25–18, 25–17, 25–18, 25–20). Spotkanie wywołało duże zainteresowanie sądeckiej publiczności.

30 kwietnia (poniedziałek)

- Efekt kilkudniowych upałów (30°C): kilkanaście dzików biegało swobodnie po ul. Jamnickiej w No-

wym Sączu. Zwierzęta wyszły z lasu w poszukiwaniu wody w rzece Kamienica.

- 2 mln 635 tys. zł podarowali sądeczanie na cele dobroczynne z tytułu odpisu jednego procenta podatku dla organizacji pożytku publicznego. Najwięcej podatników wsparło Stowarzyszenie Sursum Corda – 9238 osób (łącna kwota: 786.282 zł), Caritas Diecezji Tarnowskiej – 3478, Towarzystwo Przyjaciół Chorych Sądeckie Hospicjum – 2375. Rekordowa wartość sądeckiego jednego procenta wyniosła 74.665 zł (odpis od darczyńcy, który osiągnął dochód rzędu 7,5 mln zł).

1 maja (wtorek)

- Zmiany organizacyjne w WSB–NLU w Nowym Sączu: w miejsce czterech wydziałów utworzono jeden o nazwie Wydział Nauk Stosowanych. Dziekanem nowego wydziału wybrano dr. Dariusza Woźniaka, ekonomistę, dotychczasowego dziekana Wydziału Przedsiębiorczości i Zarządzania, zatrudnionego w uczelni od 1999 r. W kierowaniu wydziałem wspierają go prodziekani odpowiedzialni za kierunki studiów: dr Marta Brachowicz (psychologia), dr Krzysztof Przybycień (informatyka), dr Marcin Poręba (politologia) oraz zajmujący się realizacją przez studentów programów studiów dr Krzysztof Tokarz (studia I stopnia, zarządzanie) oraz dr Piotr Czarnecki (studia II stopnia, zarządzanie). Rezygnację ze stanowiska kanclerza złożył Jarosław Wilk, jego obowiązki przejął tymczasowo Robert Gmaj.



Dzień Flagi w Nowym Sączu

Fot. Jerzy Cebula



Obchody 3. Maja w Nowym Sączu

Fot. Jerzy Leśniak



Zygmunt Berdychowski w Himalajach

Ze zbiorów Zygmunta Berdychowskiego



Matura w ZS nr 1 im. KEN

Fot. Janusz Bobrek

2 maja (środa)

- W Dniu Flagi kilkaset biało-czerwonych chorągiewek rozdali mieszkańcom Nowego Sącza strzelcy ze Związku Strzeleckiego „Strzelec”.

3 maja (czwartek)

- Uroczysta msza św. w intencji Ojczyzny odprawiona w bazylice św. Małgorzaty (z patriotyczną homilią ks. prałata Antoniego Koterli, kanonika Kapituły Nowosądeckiej), złożenie kwiatów pod pomnikiem Stanisława Małachowskiego na Pl. 3 Maja, wystąpienie prezydenta Ryszarda Nowaka, występ orkiestry dętej z Łososiny Dolnej oraz XI Sądeckie Patriotyczne Śpiewanie „Witaj Majowa Jutrzenko” z udziałem zespołu regionalnego „Sądeczanie” oraz wokalistów i recytatorów MOK w Nowym Sączu – oto najważniejsze akcenty nowosądeckich obchodów 221. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja.
- Podczas obchodów święta Konstytucji 3. Maja na Zamku Królewskim w Warszawie prezydent RP Bronisław Komorowski odznaczył Ryszarda Florka, założyciela i prezesa firmy Fakro Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski „za wybitne zasługi dla rozwoju gospodarki narodowej” oraz osiągnięcia w działalności charytatywnej i społecznej.

• Mimo heroicznego wysiłku w 26. dniu wyprawy na Mount Everest sądeczanin Zygmunt Berdychowski z uwagi na kłopoty zdrowotne spowodowane bardzo niską temperaturą i niedoborem tlenu zrezygnował ze szturmu na najwyższą górę świata na wysokości ok. 7 tys. m. Trudną decyzję spuentował słowami, które powinny wejść do historii takich wypraw: „Człowiek zawsze może tu wrócić, pod warunkiem, że żyje”. Do zdobycia Korony Ziemi Berdychowskiemu brakuje dwóch szczytów: Mount Everest i McKinley.

4 maja (piątek)

- Do pisemnego egzaminu maturalnego z języka polskiego w Nowym Sączu przystąpiło 3337 uczniów, a w powiecie nowosądeckim prawie 1,5 tys. Maturzyści określili tematy jako „średniołatwe”: mieli m.in. za zadanie porównać postawy dwóch stronnictw na balu u Senatora z III części *Dziadów* A. Mickiewicza lub scharakteryzować postacie: Izabeli Łęckiej z *Lalki* Bolesława Prusa i Joanny Podborskiej z *Ludzi bezdomnych* Stefana Żeromskiego.

5 maja (sobota)

- W Zespole Szkół nr 4 (dawniej „kolejówce”) odbył się zjazd pierwszych absolwentów Technikum Kolejowego w Nowym Sączu, którzy maturę zdawali w 1952 r. i następnie z nakazami pracy rozproszyli się po całym kraju. Do egzaminu dojrzałości przystąpiły wówczas cztery klasy (197 uczniów). Organizatorzy zjazdu Tadeusz Mikulski, Czesław Mozdyniewicz i Maria Włodek odnaleźli 41 maturzystów



Maturzyści z kolejówki po 60 latach

Fot. Stanisław Śmierciak



Obchody 8 maja

Fot. Elżbieta Pach



Dni Europy

Fot. arch. Zespołu Szkół nr 2 im. Sybiraków



100 lat Sądeckich Wodociągów

Fot. Elżbieta Pach

sprzed 60 lat, na spotkanie jubileuszowe przybyło 29. Udział wzięło też dwóch sędziwych profesorów: 88-letni Tadeusz Nosal i 84-letni Marian Piwowar.

8 maja (wtorek)

- Obchody 67. rocznicy zakończenia II wojny światowej w Europie zorganizowano przed Piętą Sądecką na Starym Cmentarzu w Nowym Sączu, gdzie odczytano m.in. apel poległych i oddano salwy honorowe oraz wysłuchano wiązanek melodii patriotycznych w wykonaniu Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej.

9 maja (środa)

- W hali MOSiR w Nowym Sączu Zespół Szkół nr 2 im. Sybiraków zorganizował obchody Dnia Europy pod hasłem „Różnorodność kultur to bogactwo narodów”. Mali uczestnicy zaprezentowali kraje europejskie od Atlantyku po Karpaty. Jury za najciekawsze uznało programy przygotowane przez: przedszkole „Jaś i Małgosia” (Francja i Polska), Szkołę Podstawową nr 18 im. Karola Szymanowskiego (Irlandia) i Gimnazjum nr 6 (Holandia).

10 maja (czwartek)

- W ramach inauguracji obchodów IX Ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek Sądecka Biblioteka Publiczna zaprosiła na „Noc w Bibliotece”: w programie przygotowano m.in. akcję uwalniania książek „Przeczytaj i zabierz ze sobą”, prezentację najciekawszych meczów Sandecji „Przeżyjmy to jeszcze raz”, spotkanie klubu „Życie zaczyna się po 50!” oraz koncert piosenki żeglarskiej.

10–12 maja (czwartek – sobota)

- Trzy dni trwały obchody 100-lecia Sądeckich Wodociągów. W Miasteczku Galicyjskim odbyła się konferencja informacyjno-promocyjna projektu „Modernizacja i rozbudowa systemu gospodarki wodno-ściekowej Miasta Nowego Sącza z przyległymi terenami gmin sąsiednich” oraz panel dyskusyjny „Wyzwania stojące przed Polską w kontekście wdrażania Krajowego Programu Oczyszczania Ścieków Komunalnych”. W MCK „Sokół” na uroczystej sesji spotkali się radni Nowego i Starego Sącza, Nawojowej, Kamionki Wielkiej i Korzennej, byli i obecni pracownicy spółki oraz honorowi goście.

„Przypominam sobie chwile z dzieciństwa, kiedy pomagałem kopać studnię. Pierwsze metry ziemi szły gładko, im głębiej się dostawaliśmy, tym było trudniej. To było fascynujące zajęcie. Czulo się bliskość wody, a potem satysfakcję z dotarcia do niej” – powiedział bp Andrzej Jeż podkreślając dbałość nowosądeckiej firmy o dostatek wody. Prezydent Ryszard Nowak wyróżnił „Dukatem Sędziwoja” załogę Sądeckich Wodociągów, nagrodę odebrał prezes Janusz Adamek. Specjalnymi statuetkami uhonorowano zasłużonych



Zaloga Sądectkich Wodociągów

Fot. Sławomir Sikora



Strzelcy z Nowego Sącza

Fot. Jerzy Leśniak



I Dni Operowe

Fot. Jerzy Leśniak



Bp Andrzej Jeż

Fot. Sławomir Sikora

i długoletnich pracowników: Natalię Boruch, Ewę Dąbrowską, Magdalenę Kulig, Stanisława Kolbona, Bogdana Górnickiego, Kazimierza Górskiego, Ryszarda Rerutkę, Wacława Witowskiego i Jakuba Grzyba oraz byłych dyrektorów RPWiK Bogdana Niemca i Józefa Szymańskiego, a także pierwszego prezesa spółki Zbigniewa Kowala. Wyświetlono też film Kazimierza Fałowskiego pt. *Wodociągi w Nowym Sączu wczoraj i dziś* oraz zaprezentowano wydaną z okazji jubileuszu książkę *100 lat Sądectkich Wodociągów* autorstwa Leszka Mięrały i Jerzego Leśniaka, w opracowaniu graficznym Sławomira Sikory. W części rozrywkowej obchodów wystąpiły zespoły Enej, Kombi i Krzysztof Kiliański wraz z Anną Kłys. Dla najmłodszych zabawy i konkursy przygotowano na sądeckim rynku.

11 maja (piątek)

- Zespół Szkół nr 2 im. Sybiraków w Nowym Sączu zwyciężył w zorganizowanym na sądeckim rynku I Małopolskim Przeglądzie Musztry Klas Mundurowych. Konkurs połączono z pokazami ratownictwa i uzbrojenia. „Strzelcami” dowodził Sławomir Szczerkowski.

11–16 maja (piątek – środa)

- Wystawa kostiumów operowych ze zbiorów Opery Krakowskiej oraz pokaz mody operowej w reżyserii Bożeny Pędziwiatr zainaugurowały w MCK „Sokół” w Nowym Sączu I Europejskie Dni Operowe. W cyklu spektakli publiczność wysłuchała i obejrzała spektakle *Madame Butterfly* Pucciniego (Teatr w Koszycach), *Livietta e Tracollo* Pergolesiego (Krakowska Opera Kameralna), *La serva padrona* Pergolesiego (śpiewacy z Czech z towarzyszeniem kwartetu Prima Vista) oraz baletowe widowisko interaktywne dla dzieci *Kot w butach* Pawłowskiego (Opera Śląska). Przedstawieniom towarzyszyły lekcje baletowe dla młodych melomanów oraz retransmisje spektakli operowych z udziałem światowych gwiazd. Imprezę zwieńczyła bezpośrednia transmisji na żywo baletu *Romeo i Julia* do symfonii dramatycznej Hectora Berlioz w choreografii Sashy Waltz z National Opera de Paris. Zorganizowano też międzynarodową konferencję poświęconą operze. Przedsięwzięcie było współfinansowane ze środków UE w związku z przystąpieniem do organizacji Opera Europa (z siedzibą w Brukseli), do której należą renomowane instytucje kultury w kilkudziesięciu krajach. Wartość projektu mającego na celu popularyzowanie sztuki operowej ok. 790 tys. zł.

12 maja (sobota)

- Papież Benedykt XVI mianował biskupa pomocniczego diecezji tarnowskiej 52-letniego Andrzeja Jeża nowym ordynariuszem tarnowskim. To historyczne wydarzenie w dziejach diecezji, która ma 225 lat. Nigdy wcześniej biskup ordynariusz nie wywodził się z duchowieństwa tarnowskiego. A. Jeż w latach 2007–2009 był proboszczem parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Sakrę biskupią – z rąk bp. Wiktora Skworca – przyjął 28 listopada 2009 r. w bazylice św. Małgorzaty w Nowym Sączu.
- Laury dla sądeczan podczas 37. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni: Joanna Kulig (ur. w 1982 w Krynicy) dostała nagrodę



Złota drużyna

Arch. Józefa Kantora



Aleksandra Sowa

Fot. Daniel Janiszyn



Mistrzyni ortografii Magdalena Horowska

Arch. Gimnazjum nr 2 im. J. Twardowskiego



Jerzy Wituszyński mierzy wieżę bazyliki

Fot. Stanisław Śmierciak

za najlepszą rolę drugoplanową żeńską w filmie *Sponsoring* w reż. Małgorzaty Szumowskiej, a reżyser i operator filmowy, współtwórca słynnej polskiej szkoły filmowej Jerzy Wójcik (ur. w 1930 w Nowym Sączu) otrzymał „Platynowe Lwy” za całokształt twórczości.

13 maja (niedziela)

- Zespół Nowego Sącza zwyciężył w rozegranych w Brennej XVI Mistrzostwach Polski Samorządowców w Halowej Piłce Nożnej, powtarzając sukces z 2009 r. W drodze po tytuł mistrza Polski sądeczanie pokonali reprezentację gospodarzy, Golubia Dobrzyń, Polic, Rudy Śląskiej, Zabrze (mistrza z 2011 r.), Ostrzeszowa. W finale zwyciężyli Wrześnię 3-0 (gole: D. Peciak – 2 i L. Chełmecki – 1). Oto skład złotej drużyny: Sławomir Olszewski, Henryk Szkaradek, Lesław Chełmecki, Mateusz Wańczyk, Józef Kantor (kapitan), Piotr Bania, Marcin Jasiński, Dariusz Peciak, Adrian Dąbrowski.

- W finale XIX Sądeckiej Wiosny Artystycznej w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu nagrodę główną przyznano zespołowi tańca Nowoczesnego „Katharsis” z MOK za widowisko taneczne *Dotyk anioła*. Najlepszą tancerką solistką została Julia Gałda z Nowego Sącza. W konkursie plastycznym główne laury przypadły: Magdalenie Bochenek, Julii Kiklicy i Julicie Kogut. W kategorii teatrów wygrała grupa teatralna „Cudoki Szuroki” z MOK. Wśród instrumentalistów najlepsi byli: Aleksandra Sowa z Wielogłów i Kacper Oracz ze School of Rock z Nowego Sącza. W kategorii wokalistów solistów zwyciężył Rafał Talarczyk ze Starego Sącza. Wśród zespołów wokalnych pierwsze miejsce zajęła grupa „Young Voice” z Nowego Sącza.

14 maja (poniedziałek)

- W XIII Międzygimnazjalnym Konkursie Ortograficznym – z udziałem uczniów 14 sądeckich gimnazjów – zwyciężyła Magdalena Horowska z Gimnazjum nr 11 w Nowym Sączu przed Joanną Tomasik z Gimnazjum w Łącku oraz (ex aequo) Małgorzatą Augustyn z Gimnazjum nr 2 i Mikołajem Drobyńskim z Gimnazjum nr 11 w Nowym Sączu. Konkurs przygotowali poloniści z Gimnazjum nr 2 im. ks. J. Twardowskiego Alicja Gałęziowska, Monika Żmudka i Wojciech Papaj.

- Z inicjatywy fotoreportera „Gazety Krakowskiej” Stanisława Śmierciaka zmierzono wysokość północnej wieży bazyliki św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Precyzyjny pomiar wykonany przez przewodniczącego Rady Miasta, geodetę Jerzego Wituszyńskiego wykazał, że „najwyższa sądeczanka” ma 52 m i 30 cm.

17 maja (czwartek)

- W Nowosądeckiej Małej Galerii odbył się wernisaż Agnieszki Rogóż, sądeczanki, młodej absolwentki



Agnieszka Rogóz

Fot. Stanisław Śmierciak



Juwenalia w Nowym Sączu

Fot. Elżbieta Pach

Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, którą oficjalnie przyjęto w poczet twórców, sadzając na złotym zydli i nakładając na głowę wianek z kwiatów.

17–18 maja (czwartek – piątek)

- Podczas Dni Czeskich w Nowym Sączu Teatr Lalek Anička a letadýlko (Ania i samolotik) z Pragi zaprezentował na scenie MCK „Sokół” kabaret musicalowy pt. *Królestwo*, a z opowieściami znad Wełtawy, okraszanych muzyką na żywo, wystąpił znany sądecki przewodnik PTTK Wiesław Piprek.

17–19 maja (czwartek – sobota)

- Po raz pierwszy studenci PWSZ i WSB–NLU zorganizowali w Nowym Sączu wspólne Juwenalia. W programie były m.in.: bieg przełajowy, korowód ulicami miasta, koncerty i zabawy.

19 maja (sobota)

- Podczas Nocy Muzeów można było zwiedzić wnętrza mieszczkańskie w galerii Marii Ritter w Nowym Sączu, wziąć udział w wieczorze poetyckim Mateusza Bodzionego i Aliny Bożyk (pielęgniarki i członkini zespołu „Sądeczanie”) oraz koncercie jazzowym grupy Groovokojad.

20 maja (niedziela)

- Nowosądeckie Stowarzyszenie Miłośników Kolei po raz drugi zorganizowało regionalną imprezę „Kolej na majówkę! Parowozem przez Galicyjską Kolej Transwersalną”. Ok. 300 pasażerów w pociągu z lokomotywą parową Ty2-911 z 1944 r. przejechało z Nowego Sącza do Chabówki uczestnicząc po drodze w piknikach na stacjach.



Józef Kantor i Józef Fiut

Fot. Jerzy Leśniak

23 maja (środa)

- Wyróżnienia dla osób zaangażowanych na rzecz Ligi Obrony Kraju: Złote Jabłko Sądeckie otrzymał dyrektor Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Miasta Nowego Sącza Józef Kantor, Złote Odznaki „Zasłużony dla LOK” – wójt Chelmca Bernard Stawiarski i Ryszard Zygmunt, Srebrne – kierownik świetlicy środowiskowej „Iskierki” przy ul. Nawojowskiej w Nowym Sączu, Danuta Włodarz i Andrzej Chlipała, prenter agencji muzyczno-rozrywkowej DJ WAC.

25 maja (piątek)

- W MCK „Sokół” w Nowym Sączu otwarto wystawę pt. „TurboPolska” Krzysztofa Raconia z Krakowa, będącą fotograficznym zapisem zmian, jakie dokonały się w krajobrazie Polski po 1989 r. Autor w ironiczny sposób zaprezentował „nową” mapę Polski, pełną nowo powstających galerii handlowych, solariów i budek z kebabami – ponurą i wręcz nierealistyczną rzeczywistość, królestwo tandety i kiczu.

- Firma Fakro została laureatem piątej edycji Programu VIP Innowacyjna Stolarka 2012 w kategorii Najbardziej Rozpoznawalna Polska Marka. Ta prestiżowa nagroda to dowód na to, że sądeckie przedsiębiorstwo, które jest światowym wiceliderem w produkcji okien dachowych, w ciągu zaledwie 20 lat zbudowało liczącą się w świecie markę.

- Przy ul. Jagiellońskiej 15 otwarto nową lodziarnię pod nazwą „Fanaberia”. Jej właścicielka, Wacława Ryfiak, zaoferowała klientom włoskie lody, przygotowywane według receptury Rafaello.

- Fundacja Nomina Rosae – Ogród Kultury dawnej i Sądecka Biblioteka Publiczna zaprosiły na wernisaż wystawy pt. „Książka i moda”. Barwna ekspozycja opowiadała o dawnej modzie oraz o książkach, które były jej poświęcone. Rarytasami były tzw. trachtenbuchy, czyli unikalne drukarskie perełki, swoiste żur-

nale mody rejestrujące jej przejawy z całego ówczesnego świata, od Arabii po świeżo odkrytą Amerykę. Pokazano też reprintsy książek Ammana, Vecelliego i Weiditza oraz kopie kart krawieckich z wykrojami polskich ubiorów z XVII i XVIII w.

25–26 maja (piątek – sobota)



20-lecie WSB-NLU

Fot. Sławomir Sikora



Zjazd absolwentów WSB-NLU z okazji 20-lecia uczelni

Fot. Sławomir Sikora

b. dyrektora administracyjnego, dr. Andrzeja Bulzaka, dr. Andrzeja Gwiżdża, prof. Jana Malczaka, dr. Rafała Matyję, prof. Mariana Mrozka i prof. Adama Nalepkę.

• 20-lecie WSB-NLU w Nowym Sączu. Z tej okazji odbyła się uroczysta sesja Rady Miasta z udziałem władz wojewódzkich i lokalnych i gości (m.in. Jerzego Buzka, Janusza Steinhoffa) oraz zjazd kilkuset absolwentów. Uczelnię oraz twórcę i rektora Krzysztofa Pawłowskiego odznaczono Tarczą Herbową „Zasłużony dla Miasta Nowego Sączu” (uchwała RM z 24 kwietnia). „Szkoła, która wykształciła już 11,5 tys. absolwentów, jest symbolem przemian ustrojowych w Polsce, co zostało docenione i uhonorowane nagrodą „Pro Publico Bono”. Tarcza to skromny dowód, że w Nowym Sączu dostrzegamy znaczenie WSB-NLU. Mamy nadzieję, że kłopoty szkoła ma już za sobą i że będzie w przyszłości przyjazna miastu, bo miasto zawsze będzie przyjacielem WSB-NLU” – powiedział wiceprezydent Jerzy Gwiżdż. Wojewoda Jerzy Miller w imieniu Prezydenta RP udekorował K. Pawłowskiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, a marszałek województwa małopolskiego Marek Sowa – Medalem „Polonia Minor”. Uczelnia w okolicznościowej wystawie zaprezentowała swój dorobek naukowy i wydawniczy. Okolicznościowymi grawertonami z logo szkoły, czyli z dębem, wyróżniono pracowników, którzy przyczynili się do jej rozwoju na różnych jej etapach: Irenę Peszko i Annę Lipińską-Zwolińską za zaangażowanie w okresie tworzenia szkoły i jej infrastruktury, dr Marię Sidor za stworzenie najlepszej w kraju biblioteki akademickiej, Martę Tylek za wieloletnią opiekę nad finansami uczelni, Rudolfa Borusiewicza,

26 maja (sobota)



100-lecie Banku Spółdzielczego, prezes Anna Ząber

Fot. Andrzej Rams

przez prezydenta RP Medale „Za długoletnią służbę” otrzymały: prezes Anna Ząber oraz Danuta Borek i Krystyna Galarowicz. Złote Odznaki „Za zasługi dla polskiej bankowości spółdzielczej” otrzymali: Barbara Sztaba-Walawska, Maria Twardowska, Krystyna Galarowicz, Helena Kudlik, Adelajda Leśniak, Janina Hajduk, Krystyna Siwek i Bogumiła Świąt. Natomiast Szmaragdowa Odznaka „Za zasługi dla polskiej bankowości spółdzielczej” przypadła Annie Ząber. Odznaczonych dekorował wiceprezes Banku Polskiej

• Stulecie istnienia obchodził Bank Spółdzielczy w Nowym Sączu, placówka głęboko zakorzeniona w krajobrazie gospodarczym miasta i regionu, założona w 1912 r. przez sądeckich kolejarzy, która z małej kasy samopomocowej, nastawionej na kredytowanie własnych członków, zmieniła się w ostatnich latach w instytucję finansową o uniwersalnym charakterze. Najważniejszymi akcentami obchodów były: uroczysta msza św. w kościele kolejowym odprawiona przez proboszcza o. Stanisława Jopka, gala jubileuszowa w Miejskim Ośrodku Kultury uświetniona koncertem Sądeckiej Orkiestry Symfonicznej pod dyrekcją Leszka Mieczkowskiego oraz spotkanie gości i klientów banku, lokalnych przedsiębiorców, byłych i obecnych pracowników, połączone z bankietem urodzinowym w restauracji hotelu „Beskid”. Zasłużonych i długoletnich pracowników banku wyróżniono odznaczeniami państwowymi i resortowymi. Przyznane

Spółdzielczości Aleksander Trojanowicz. Starosta Jan Golonka przyznał bankowi Złote Jabłko Sądeckie. Stuletnie dzieje banku przedstawiono w jubileuszowej monografii autorstwa Jerzego Leśniaka.

28 maja (poniedziałek)



Gimnazjalna Rada Miasta

Fot. Sławomir Sikora

- 130 uczniów wzięło udział w sądeckim ratuszu w obradach XII Gimnazjalnej Rady Miasta Nowego Sącza, zwołanej przez Gimnazjum nr 2 im. ks. Jana Twardowskiego. Tematem sesji była 720. rocznica lokacji Nowego Sącza a wybrane wydarzenia z dziejów miasta. Sylwetkę „ojca założyciela”, króla Wacława II, omówił prof. Feliks Kiryk, przewodniczący kolegium redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego”.

- Zestawienie majątków prezydentów, burmistrzów i wójtów w Małopolsce opublikowała „Gazeta Krakowska”. Pierwsze miejsce zajął prezydent Krakowa Jacek Majchrowski, a dopiero na dziesiątym upla-

sował się Ryszard Nowak, prezydent Nowego Sącza. Jego majątek oszacowano na 737 tys. zł, w tym: roczne zarobki – 139 tys. zł, oszczędności – 42 tys. zł, dom o powierzchni 260 m² – 600 tys. zł, dwa samochody: citroen C3 z 2008 r. – ok. 20 tys. zł, peugeot 3008 z 2011 r. – ok. 75 tys. zł.

- Nowym trenerem piłkarek ręcznych MKS Beskid/Olimpia, współpracownikiem Lucyny Zygmunt, został Zdzisław Wąs (ur. w 1952 r., absolwent AWF we Wrocławiu, w przeszłości bramkarz piłkarzy ręcznych KS Dunajec Nowy Sącz), który jako szkoleniowiec prowadził zespoły z Jeleniej Góry w tym MZKS Karkonosze, Vitalar Jelfa, Biofactor, Carlos Astor, Finepharm Carlos. Pracował również w klubie MKS Sokół Żary, próbował także swoich sił w Niemczech, a ostatnio trenował drużynę KSS Kielce.

29 maja (wtorek)

- Rada Miasta w prognozie finansowej dla Nowego Sącza na lata 2013–2016 zwiększyła z 20 do 26 mln zł limit wydatków na realizację inwestycji pod nazwą: „Rewitalizacja Wenecji Sądeckiej i budowa

toru kajakowego oraz rekreacyjno-sportowe zagospodarowanie Parku Strzeleckiego i jego okolic”. Zgodnie z planami, wzdłuż brzegu Dunajca, między mostem kolejowym a wylotem ul. Kościuszki, ma powstać tor slalomowy do kajakarstwa górskiego (350 m długości, 12–14 m szerokości). Przewidziane są także trybuny, kąpielisko ze sztuczną wyspą i piaszczysto-kamienista plaża długości prawie 1000 m. Obok powstanie parking dla ponad 200 pojazdów. W Parku Strzeleckim starą muszle koncertową zastąpi nowa scena, odnowione zostaną także parkowe alejki.

- Nowym prezesem Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Nowym Sączu został działacz piłkarski z klubu Zawada Antoni Ogórek (w głosowaniu otrzymał 55 głosów, jego rywal Robert Koral – 19). Obok wymienionych Zarząd OZPN utworzyli: Zbigniew Augustyn (wiceprezes), Andrzej Danek (wiceprezes ds. administracyjno-finansowych), Jan Kowalczyk (wiceprezes), Stanisław Strug (wiceprezes), Piotr Apollo, Paweł Badura, Bolesław Dywan, Zbigniew Ludwin, Krzysztof Nawalany, Henryk Pazdur, Zbigniew Stępniewski. Z dotychczasowego Wydziału Szkolenia i Piłkarstwa Młodzieżowego OZPN utworzono dwa: Wydział Szkolenia i Wydział Piłkarstwa Młodzieżowego. Powołano także Wydział Organizacji Imprez Sportowych.

A. Ogórek (ur. 1955), absolwent II LO im. M. Kopnickiej w Nowym Sączu, pracownik Lokomotywni Pozaklasowej Oddział Trakcji PKP w Nowym Sączu (1974–1985), kierownik ośrodka sportowego LKS Zawada (1985–1996), od 2001 r. wiceprezes OZPN zrzeszającego 182 kluby i 350 drużyn uczestniczących w rozgrywkach piłki nożnej różnych szczebli. Okręg obejmuje teren b. województwa nowosądeckiego.



Antoni Ogórek

Fot. Henryk Szewczyk

30 maja (środa)

- W ramach „Wieczorów w Muzeum” w kościele ewangelickim ze Stadel w Sądeckim Parku Etnograficznym z koncertem symfonicznym *Wokół muzyki filmowej Wojciecha Kilara* wystąpiła orkiestra Zespołu Szkół Muzycznych im. W. Kilara z Rzeszowa pod dyrekcją Stanisława Welanika.
- Polski Związek Kajakowy powołał do kadry narodowej juniorów i młodzieżowców w kajakarstwie górskim następujących zawodników z KS Start Nowy Sącz: C-2 juniorów – Paweł Zwoliński, Jakub Olszowski; K-1 junierek – Kamila Urbanik, K-1 młodzieżowców – Maciej Okręglak, Michał Pasiut, Anna Ingier, C-1 – Wojciech Pasiut, Arkadiusz Nieć, Kacper Gondel.

31 maja (czwartek)

- Z okazji 30. urodzin listy przebojów radiowej Trójki wiceprezydent Jerzy Gwiżdż w Parku im. Ireny Stycznińskiej w Nowym Sączu posadził buk o imieniu „Tak... tak... to ja” na pamiątkę piosenki Grzegorza Ciechowskiego. Sądeckie drzewko jest jednym z trzydziestu posadzonych w ramach akcji „PioSęki, czyli drzewa przebojów”.



Anna Lipińska

Fot. Dawid Furmanek



Tuptuś, 2012

Fot. Piotr Gryźlak

Dnia Wolności, ustanowionego przez Sejm RP na pamiątkę pierwszych po wojnie częściowo wolnych wyborów 4 czerwca w 1989 r., które zapoczątkowały pokojową rewolucję Solidarności. B. Berdychowska odebrała Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski za działalność na rzecz pojednania polsko-ukraińskiego, a E. Andrzejewska – Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski za działalność w podziemnej „S”.

5 czerwca (wtorek)

- Zarząd MKS Sandecja nie przedłużył kontraktu z trenerem piłkarzy Robertem Moskałem. Nowym szkoleniowcem został Jarosław Araszkiewicz. „Araś” prowadził już Sandecję w sezonie 2007/2008. Piłkarze Sandecji zakończyli trzeci sezon w I lidze – 2011/2012 – na 12. miejscu (na 18 drużyn): 40 pkt., 10 zwycięstw, 10 remisów, 14 porażek, stosunek bramek: 42–46.
- Na sześciu tablicach zamontowanych na przystankach MPK w Nowym Sączu pojawiły się informacje dla pasażerów o tym, gdzie jest autobus i za ile minut nadjedzie. To efekt realizacji unijnego programu

1 czerwca (piątek)

- Do nowego rozkładu jazdy wprowadzono bezpośrednie połączenie relacji Warszawa – Kraków – Krynica-Zdrój. Ze stolicy pociąg wyjeżdża o 6.50, pod Górę Parkową dociera o 14.45. Powrót o 12.55, przyjazd do Warszawy o 21.25. Do końca września pociąg kursował codziennie, natomiast od października w weekendy.

2 czerwca (sobota)

- Czternaście pięknych dziewczyn walczyło w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu o koronę Miss Polonia 2012 Ziemi Sądeckiej. Korona piękniejszej sądeczanki przypadła Annie Lipińskiej (ur. 25 lipca 1993 r.), maturzystce z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Nowym Sączu, a tytuły wicemiss Magdalenie Pietrzyk i Gabrieli Olszak.

3 czerwca (niedziela)

- Spośród pięćdziesięciu par uczestniczących w XIII Międzyszkolnym Turnieju Tańca Towarzyskiego Tuptuś 2012 im. Janusza Głucha, zorganizowanym przez MCK „Sokół” i Klub Tańca Towarzyskiego AXIS, laureatami w poszczególnych kategoriach wiekowych zostali: Patryk Krawczyk i Urszula Kornaś, Paweł Głód i Aneta Chochorowska, Wiktor Tomasiak i Julia Fecko, Fabian Sajdak i Zuzanna Pajda.

4 czerwca (poniedziałek)

- Sądeczanki Bogumiła Berdychowska (publicystka i sekretarz Forum Polsko-Ukraińskiego) i Ewa Andrzejewska (emerytowana architekt) znalazły się w gronie 40 wybitnych Polek wyróżnionych przez prezydenta RP Bronisława Komorowskiego z okazji



Elektronika na przystankach
MPK Fot. Jerzy Leśniak



Euro 2012 w Nowym Sączu
Fot. Stanisław Śmierciak

dynamicznej informacji pasażerskiej. Przetarg na montaż tablic i wdrożenie programu, obejmującego także komputery w autobusach, wygrała firma hiszpańska GMV. Jednocześnie z informacją świetlną emitowane są komunikaty głosowe.

8 czerwca (piątek)

- W związku z inauguracją mistrzostw Europy w piłce nożnej w Polsce na masztach przy magistracie w Nowym Sączu zawieszono trzy piłki z logo Euro 2012, a rynek ozdobiono polskimi i ukraińskimi flagami. Z „grającej fontanny” rozbrzmiały znane futbolowe przeboje. Grupa sędectwan (na czele m.in. z radnym powiatowym Adamem Mazurem i dyrektorem MOSiR Pawłem Badurą) kibicowała polskiej drużynie w pierwszym meczu z Grecją na Stadionie Narodowym w Warszawie. W klimat Euro 2012 wpisały się regionalne firmy: Koral wymyślił „Lody Kibica” w biało-czerwonej i żółto-niebieskiej kolorystyce. Konspol przygotował zestawy kibica: przekąski podawane na tacce, łatwe do odgrzania w czasie domowego oglądania meczu. Właściciel koktajl-baru przy ul. Wałowej Wincenty Żygadło przygotował desery zdobione czekoladkami w kształcie piłki oraz... torty m.in. w kształcie boiska piłkarskiego z zieloną murawą z masy marcepanowej, liniami z kremu oraz marcepanowymi figurkami piłkarzy, bramkami i piłką.

14–15 czerwca (czwartek – piątek)

- MCK „Sokół” po raz 27. był organizatorem Festiwalu Teatrów Dzieci i Młodzieży „Bajdurek”. Po eliminacjach, które objęły całą Małopolskę, w finale wystąpiło 20 zespołów teatralnych. Wśród laureatów znalazła się m.in. grupa „Cudoki-Szuroki” z MOK w Nowym Sączu wyróżniona za „opracowanie muzyczne, przygotowanie wokalne oraz wyjątkowe kostiumy” w przedstawieniu *Królowna Śnieżka i siedmiu krasnoludków*.

15 czerwca (piątek)

- „Galicja, mon amour. Szalenstwo, fantazja i fantazmaty” – oto tytuł wystawy otwartej w MCK „Sokół” w Nowym Sączu. Kuratorem ekspozycji była Danna Heller z Izraela. Pokazano prace następujących artystów: Rimma Arslanov, Anna Artaker, Benni Efrat, Hadassa Goldvicht, Lilla Koor, Nikifor Krynicki, Little Warsaw (András Gálik i Bálint Havas), Christian Mayer, Uri Nir, Boris Oicherman, Gábor Roskó, Juliao Sarmento, Josef Sprinzak, Rona Fon Stern, Bálint Szombathy, Jan Tichy, Arkadiusz Tomalka, Gil Yefman.

Kurator Danna Heller o wystawie: „Nie jest tajemnicą, że kiedy słowo «Galicja» szeptaane jest do naszego ucha, wywołuje ono mieszane uczucia. Z jednej strony Galicja reprezentuje poczucie otwartości, wielokulturowości i braku nacjonalizmu w czasach cesarstwa austro-węgierskiego, wzbudza poczucie tęsknoty za naiwnie wyobrażoną przestrzenią, która już nie istnieje. Z drugiej jednak strony w dawnej Galicji szczególnie wyraźne są ślady traumatycznego okresu II wojny światowej, jej katastrofalnych skutków dla Żydów i innych społeczności, które wyeliminowano z tego regionu”.

18 czerwca (poniedziałek)

- Podczas pierwszego posiedzenia Komitetu Honorowego Budowy w Nowym Sączu Pomnika Ofiar Katastrofy Smoleńskiej przewodniczącym tego gremium wybrano prezydenta Ryszarda Nowaka (na czele zespołu roboczego stanął radny Artur Czerniecki). Ponadto w skład Komitetu weszli: Józef i Stanisław Gągorowie – bracia gen. Franciszka Gągora, Andrzej i Jan Wodowie – bracia posła Wiesława Wody, proboszczowie sądeckich parafii – Andrzej Baran, Jan Piotrowski, Jan Siedlarz, a także Jerzy Giza, Michał Zaclona, Jan First, Zygmunt Berdychowski, Krzysztof Pawłowski, Zbigniew Ślipek, Leszek Zakrzewski, Andrzej Piszczek, Leszek Zegzda, Henryk Dobrzański, Roman Kluska, Józef Pyzik i Henryk Szewczyk.

19 czerwca (wtorek)

- Diamentowe Gody, czyli 60 lat w małżeństwie, świętowali w sądeckim ratuszu Emilia i Edward Zwardonowie, natomiast Złote Gody: Maria i Józef Kielbasowie, Gertruda i Bronisław Kulpowie, Celina i Igna-



Diaamentowe i Złote Gody w ratuszu

Fot. Małgorzata Grybel

– „Święta Klara; Kobieta nowa, rys biograficzny”, ks. Felice Accrocca (Papieski Uniwersytet Gregoriański w Rzymie) – „Klara i życie wspólnotowe w S. Damiano”, Teresa Paszkowska (Katolicki Uniwersytet Lubelski) – „Św. Klara – radykalna strażniczka paradoksalnego przywileju”, Igor Borkowski (Uniwersytet Wrocławski) – „Jak umiera klaryska. *Ars bene moriendi* w świetle dokumentów klasztoru starosądeckiego i tradycji klariańskiej”, Patrycja Gąsiorowska (PAN Kraków) – „Życie codzienne klasztorów klarysek w średniowieczu”, ks. Stanisław Garnczarski (Wydział Teologiczny Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, Tarnów) – „Kultura muzyczna klarysek”, Lucyna Rotter (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie) – „Podwika, welon, czepek. Rzecz o nakryciach głowy zakonnic”, ks. Józef Marecki (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie) – „Symbolika hagiograficzna franciszkanek wyniesionych na ołtarze”, Robert Ślusarek (Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu) – „Ikonografia św. Klary w sztuce polskiej”, ks. Janusz Królikowski (Wydział Teologiczny Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, Tarnów) – „Duchowość starosądeckich klarysek w epoce nowożytnej”, Anna Szylar (PWSZ, Tarnobrzeg) – „Refektarz mniejszy na szkołę świeckich obrócić się ma. Aktywność wychowawczo-edukacyjna Klarysek starosądeckich (XVII – pierwsza połowa XIX w.)”, Olga Miriam Przybyłowicz (PAN, Warszawa) – „Niedzienna codzienność. Oblóczyny i profesja w zakonie klarysek” (XIII–XVII w.); Bartłomiej Urbański (Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu) – „Wstępne wyniki badań archeologicznych prowadzonych na terenie Klasztoru ss. Klarysek w Starym Sączu oraz zespołu poklasztorowego oo. Franciszkanów w Nowym Sączu”. Konferencję prowadził o. Tadeusz Bargiel (OFM Cap) z Instytutu Studiów Franciszkańskich w Krakowie.

22–24 czerwca (piątek – niedziela)

• W finale XXXV Małopolskiego Festiwalu Orkiestr Dętych Echo Trombity w Nowym Sączu wzięło udział ok. 1500 muzyków z 42 zespołów. Zwycięzcami prezentacji zostały: w grupie orkiestr OSP – Orkiestra OSP z Żurowej, w grupie orkiestr działających przy domach kultury i stowarzyszeniach społeczno-kulturalnych – Orkiestra Dęta z Łącka, w grupie orkiestr parafialnych – Orkiestra Dęta z Laskowej, w grupie orkiestr zakładowych – Orkiestra Dęta Kopalni Węgla Kamiennego w Wieliczce, w grupie big bandów – Big Band z Dobczyc. Jury pracowało w składzie: płk Franciszek Suwała, płk Stanisław Latek, kpt. Tadeusz Dobrowski, kpt. Stefan Żuk i Stanisław Migacz. Organizatorem festiwalu było MCK „Sokół”, współorganizatorem – Muzeum Okręgowe.

25 czerwca (poniedziałek)



„Almanach Sądecki” nr 78/79

• W Nowym Sączu przebywał w poniedziałek ambasador Izraela w Szwecji Benny Dagan wraz z żoną Irit, której rodzina mieszkała przed wojną w nowosądeckim rynku i w większości zginęła podczas niemieckiej akcji w getcie w kwietniu 1942 r.

• Ukazał się 78/79 nr „Almanachu Sądeckiego”. Wydawany od 1992 r. periodyk stanowił mieszankę artykułów z dziejów Sądeckizny i poezji. Dowodem tego m.in. teksty Roberta Ślusarka, który opisał nieistniejący kościół Świętego Krzyża na przedmieściu „Za Kamienicą” w Nowym Sączu oraz Jana Wnęka, który przedstawił życie polityczne na Sądeckczyźnie w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego 1929–1933. W części poetyckiej „Almanach...” pomieścił wiersze Tadeusza Basiagi i Andrzeja Zdzisława Brzezińskiego.

26 czerwca (wtorek)

- Wojewoda małopolski Jerzy Miller wręczył Krzyż Wolności i Solidarności Grzegorzowi Sajdakowi z Nowego Sącza w dowód uznania „za zasługi w działalności na rzecz niepodległości i suwerenności Polski oraz respektowania praw człowieka w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. G. Sajdak, pracownik SZEW, był w 1981 r. szefem delegatury „Solidarności” w Nowym Sączu; w stanie wojennym internowany, a następnie aresztowany (1984).



Ks. Stanisław Jeż z Radą Miasta Nowego Sącza
Fot. Sławomir Sikora

- 19 radnych zagłosowało za udzieleniem prezydentowi Nowego Sącza absolutorium za 2011 r. Dwóch wstrzymało się od głosu. Przeciwny był jeden – Józef Hojnor, radny niezrzeszony. Budżet w 2011 r. przewidywał realizację dochodów w wysokości 412 mln 575 tys. oraz wydatki w wysokości 408 mln 34 tys. zł. Zadłużenie miasta na koniec 2011 r. wyniosło 82 mln 940 tys.

- Gościem honorowym 32. sesji Rady Miasta Nowego Sącza był ks. infułat Stanisław Jeż, od 33 lat rektor Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, depozytariusz polskiej tradycji we Francji, dorobku Wielkiej Emigracji, wieszczów-tułaczy, opiekun współczesnych emigrantów, uhonorowany w 2011 r. Tarczą Herbową Miasta Nowego Sącza.

27 czerwca (środa)

- Społeczność Szkoły Podstawowej nr 20 im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Nowym Sączu (530 uczniów i 53 nauczycieli) świętowała 20-lecie istnienia placówki. W uroczystościach wziął udział ordynariusz tarnowski bp Andrzej Jeż, który – wraz z dyrektorką Hanną Śpiwak i sądeckim radnym miejskim Arturem Czerneckim – uderzył w dzwon ofiarowany przez nieżyjącego już pralata Zenona Rogoziewicza.

30 czerwca (sobota)



Ks. Andrzej Mulka kawalerem Orderu Uśmiechu
Fot. Kinga Bednarzyk

- Majka Jeżowska, laureaci Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Dziecięcej „Skowroneczek” i grupy wokально-tanecznej z MOK wystąpiły na sądeckim rynku na powitanie wakacji. Imprezę zorganizowali: stowarzyszenie Sursum Corda, Pałac Młodzieży, Miejski Ośrodek Kultury, Urząd Miasta i kilkunastu sponsorów. Podczas koncertu red. naczelni „Promyczka Dobra”, założyciel i kierownikowi zespołu dziecięcego „Promyczki Dobra”, kapłan pełniący posługę duszpasterską w parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu, ks. Andrzej Mulka odebrał Order Uśmiechu. Wręczyła go Halina Sroczyńska – wicekanclerz kapituły tego odznaczenia, nadawanego od 1968 r. za działalność na rzecz dzieci.



Danuta Cabak-Fiut
Fot. Jerzy Leśniak

- W klinice w Krakowie w wieku 57 lat zmarła po ciężkiej chorobie dr Danuta Cabak-Fiut, dyrektor Sądeckiego Pogotowia Ratunkowego (1998–2009), ceniona lekarka chorób wewnętrznych, specjalistka medycyny ogólnej i rodzinnej oraz balneologii i medycyny fizykalnej, prekursorka i organizatorka ratownictwa medycznego na Sądecku (z podstacjami w Grybowie, Łącku, Łososinie Dolnej i Piwnicznej-Zdroju). Ur. 14 lutego 1955 r. w Łabowej, absolwentka I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu i Akademii Medycznej w Krakowie (1981), pracowała w sądeckim szpitalu, przyzakładowej przychodni na Gorzkowie i Miejskiej Przychodni Rejonowej nr 3, a ostatnio w jednej z placówek uzdrowiskowych w Krynicy-Zdroju i zakładzie rehabilitacyjnym w Nowym Sączu. Była też wykładowcą ratownictwa medycznego w szkołach średnich i PWSZ w Nowym Sączu.

- MCK „Sokół”, Muzeum Okręgowe oraz Nowosądecka Mała Galeria zorganizowały „Noc sztuki” – imprezę łączącą w sobie zwiedzanie ekspozycji trzech galerii, koncerty, pokazy multimedialne, projekcje filmo-



Zwycięski jacht „Skipper” rodziny Butscherów
Fot. Jerzy Cebula



Festiwal Smaku

Fot. Jerzy Leśniak



Prof. Marek Jeżabek
Fot. Jerzy Leśniak

we, happeningi, warsztaty i spotkania z artystami. W „Sokole” zaprezentowano m.in. wystawę „Galicia, mon amour, szaleństwo i fantazmat” oraz filmy, fotografie i animacje Anny Leśniak i Zuzanny Janin, koncert Wojtka Fedowicza i Marka Raduli. Dr Maria Molenda w Domu Gotyckim opowiadała o czarownicach i demonach, a na Plantach urządzono happening „Parking strzyżony” połączony z wernisażem wystawy Jerzego Fobera.

- Na Jeziorze Rożnowskim na trasie Rożnów – Znamirówice odbyły się regaty o Puchar Prezydenta Nowego Sącza. W klasie Omega zwyciężył Wojciech Parużnik – sternik (załoga: Agnieszka Parużnik, Michał Jawor), wśród jachtów kabinowych Adam Odolski – sternik (załoga: Elżbieta Odolska, Katarzyna i Paweł Mrowcowie), wśród regatowych jachtów kabinowych Paweł Butscher – sternik (załoga: Alicja Butscher, Joanna Kula, Marcin Kula).

1 lipca (niedziela)

- W półfinale Małopolskiego Festiwalu Smaku, który odbył się na sądeckim rynku, spośród 26 wystawców „smakołykiem z legendą” okrzyknięte zostało przez jury powidło sliwkowe przygotowane przez Przetwórnę Owoców i Warzyw Proszona z Nowego Sącza, a pokaz gotowania na żywo wygrała restauracja „Bohema” przygotowując placuszki pasterskie zapiekane w sosie kurkowym.

2 lipca (poniedziałek)

- Prof. dr hab. Marek Jeżabek, sędzianin, absolwent I LO im. J. Długosza, został ponownie – w wyniku konkursu – dyrektorem Instytutu Fizyki Jądrowej PAN w Krakowie. M. Jeżabek uczestniczy w wielkim projekcie europejskim przy budowie gigantycznego akceleratora LHC (Large Hadron Collider – Wielkiego Zderzacza Hadronów) i pracach, które przyniosły odkrycie nowej cząstki elementarnej, tzw. „boskiej cząstki”, czyli bozonu Higgsa.
- W os. Wólki przy ul. Barbackiego rozpoczęto testowanie nowych latarni ulicznych w Nowym Sączu przy zastosowaniu energooszczędnych lamp diodowych typu led, świecących na żółto i niebiesko. W tych odcieniach łatwiej dostrzec kontury wszystkiego, co znajduje się na jezdni i chodniku. Lampy led (wymagające transformatora w każdej latarni) zużywają mniej prądu. Najtańsze przydatne na ulicach kosztują około 1230 zł za sztukę, za droższe trzeba zapłacić ponad 2 tys. zł.

4 lipca (środa)

- Ruszył kompleksowy remont ulicy Nawojowskiej (na odcinku od ul. Krętej do skrzyżowania z alejami Piłsudskiego) i ronda Solidarności w Nowym Sączu. Prace związane ze zmianą w organizacji ruchu Zakład Budowy Dróg Włodzimierza Gryzły ukończył na początku września. Koszt inwestycji: 2,7 mln zł (pozy-skane z budżetu państwa).

6 lipca (piątek)

- Prasa lokalna i archiwa – partnerzy czy konkurenci? – oto temat III Forum Prasy Sądeckiej zorganizowanego przez Muzeum Okręgowe, Stowarzyszenie Przyjaciół „Almanachu Muszyny” i nowosądecki oddział „Civitas Christiana” pod patronatem naukowym Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. W debacie wzięli udział przedstawiciele prasy lokalnej, archiwiści, bibliotekarze i muzealnicy z Sądeckizny. Z wykładami wystąpili m.in.: dr Hanna Krajewska (dyrektor Archiwum PAN w Warszawie) – „Archiwa a świat zewnętrzny”, dr hab. Tadeusz Trajdos (Instytut Historii PAN) – „Sztuka korzystania z zasobów archiwalnych”, ks. prof. Michał Drożdż (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie) – „Etyka w korzystaniu ze źródeł”. Forum towarzyszyła wystawa ciekawo-



Ks. Jan Kudelka
Fot. Henryk Szewczyk



Jedno z dzieł Adama Walczyńskiego zaprezentowanych na wystawie



Wyścig „Solidarności”

Fot. Sławomir Sikora

rowego (oratorium multimedialnego) pt. *Sigilla Civitatis Nova Sandecensis* (łac. – pieczęcie miasta Nowego Sącza) – *Historie, legendy i cuda historycznego, legendarnego i cudownego Nowego Sącza*. W 28 odsłonach (pieczęciach) Roman Kołakowski – kompozytor, autor tekstów – pieśni i reżyser poprowadził publiczność poprzez siedem wieków Nowego Sącza, pokazując znane i mniej znane postaci i zdarzenia z historii miasta. W spektaklu, obok Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej i sądeckich zespołów folklorystycznych „Sądceczoków” i „Sądęczan”, wystąpili znani aktorzy polskich scen i filmu: Izabella Bukowska, Monika Dryl, Anna Gajewska, Joanna Jabłczyńska, Beata Jankowska-Tzimas, Krystyna Kozanecka, Lucyna Małec, Ewa Makomaska, Aleksandra Nieśpielak, Agnieszka Pawełkiewicz, Ewa Serwa, Natalia Sikora, Magdalena Smalara, Katarzyna Zielińska, Katarzyna Żak, Piotr Bajtlik, Mirosław Baka, Wojciech Czerwiński, Jarosław Domin, Mariusz Dręzek, Arkadiusz Głogowski, Stanisław Górka, Jan Jankowski, Artur Kaczmarek, Jacek Kawalec, Roman Kołakowski, Kacper Kuszewski, Paweł Królikowski, Robert Kudelski, Paweł Lipnicki, Wojciech Machnicki, Tomasz Steciuk, Tomasz Stockinger. Aktorom towarzyszyły: Zespół Muzyki Dawnej „Dekameron” i Sekcja „Sigillum” pod kierunkiem Tadeusza Czechaka, Balet Dworski „Cracovia Danza” z Krakowa, Teatr Robotniczy im. Bolesława Barbackiego.

stek ze zbiorów Archiwum Państwowego w Nowym Sączu. Wręczono też doroczną Nagrodę im. Szczęsnego Morawskiego za najlepszą książkę na temat Sądeckizny wydaną w 2011 r. Otrzymał ją: ks. Jan Kudelka, autor książki pt. *Kościół na Sądeckiznie w godzinie próby 1939–1945*. Laudację wygłosił ks. dr Jan Piotrowski, proboszcz parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu, autor wstępu do wyróżnionej książki.

• W Domu Gotyckim w Nowym Sączu otwarto wystawę malarstwa (z kolekcji Muzeum Okręgowego) Adama Walczyńskiego w 100. rocznicę urodzin artysty rodem z Nowego Sącza. Kuratorem ekspozycji była Barbara Szafran.

A. Walczyński (1912–1971) to absolwent Państwowej Szkoły Zdobnictwa i Przemysłu Artystycznego i Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, członek Gromady Literacko-Artystycznej „ŁOM”, stypendysta w Akademii di Belle Arti we Florencji (1935–1936), laureat nagrody krakowskiej ASP za „Tekę graficzną Nowego Sącza” (1938). Przed i po wojnie przemierzał ulice rodzinnego miasta i uwieczniał je na swoich rysunkach i grafikach.

Uchodził za dziwaka, nie troszczył się o własny wygląd, często przesiadywał w słynnej w Nowym Sączu kawiarni „Imperial”.

7 lipca (sobota)

• Minister pracy i polityki społecznej Władysław Kosiniak-Kamysz otworzył świetlicę środowiskową „Klub Kotłownia” urządzoną w osiedlu Wólki w budynku MPEC.

• Dwaj sądeczanie, Wojciech Kudyba (*Ojciec się zmienia*) i Przemysław Dakowicz (*Place zabaw ostatecznych*), znaleźli się w finale Nagrody im. K. I. Gałczyńskiego „Orfeusz”, przyznawanej za najlepszy tom poetycki. Do konkursu zgłoszono 188 tomików. Podczas uroczystej gali w Muzeum Gałczyńskiego w Praniu odsłonięto pomnik autora *Zaczarowanej drożki*.

• Goszczący w Nowym Sączu XXIII Międzynarodowy Wyścig Kolarski „Solidarności” i Olimpijczyków był okazją do spotkania z gwiazdami polskiego sportu, medalistami olimpijskimi i wieloma zawodnikami z czołówki krajowej i silnych zawodowców z Europy zachodniej. Cały wyścig wygrał Mariusz Witecki (BGŻ).

7–8 lipca (sobota – niedziela)

• W ramach Imienin Miasta na sądeckim rynku na trzech scenach odbyła się premiera widowiska plenerowego



Krzysztof Kosiaty

Fot. Jerzy Leśniak

8 lipca (niedziela)

- W wieku 70 lat zmarł w Warszawie Krzysztof Kosiaty, rodem z Nowego Sącza, wieloletni działacz Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej w stolicy, syn Czesława, lekarza weterynarii, założyciela pierwszej państwowej lecznicy zwierząt w Nowym Sączu w 1947 r. K. Kosiaty po ukończeniu Wydziału Budowy Maszyn na Politechnice Warszawskiej odbył staż pracując w zakładach Alfa Romeo w Mediolanie. Następnie jako pracownik naukowy zajmował się konstrukcją opancerzonych wozów bojowych w Instytucie Techniki Pancernej i Samochodowej w Sulejówku pod Warszawą.

9 lipca (poniedziałek)

- Z zestawienia opublikowanego przez Ministerstwo Finansów wynika, że na Sądecyżynie przybyło osób legitymujących się rocznymi dochodami powyżej 1 mln zł. W 2010 r. było ich 101, w 2011 – 110.

10 lipca (wtorek)

- W siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” otwarto wystawę malarstwa i rysunków „Lwów – w sercu pozostał” Jerzego Wołoszynowicza, lwowiaka, absolwenta ASP w Krakowie.

12 lipca (czwartek)

- W Nowosądeckiej Małej Galerii na swe 50. urodziny przygotował wernisaż wystawy rysunków Marek Pokutycki (ur. w 1962 r. w Tarnobrzegu), ostatnio wykładowca przedmiotów artystycznych w PWSZ w Nowym Sączu.

13 lipca (piątek)

- W Miasteczku Galicyjskim odbył się wernisaż „Historycy zachodniej Galicji”, zorganizowany w ramach projektu *Via Galicia*, prezentujący postaci badaczy, podróżników i kolekcjonerów, których działania przyczyniły się do zachowanie zbiorów archiwalnych i artystycznych oraz prac naukowo-badawczych i literackich. Wystawa przybliżyła sylwetki: Antoniego Schneidra, Ambrożego Grabowskiego, Żegoty Paulego, Feliksa Szczęsnego Morawskiego, Stanisława Załęskiego, Jana Sygańskiego, Stanisława Tomkowicza, Władysława Łuszczkiewicza, Józefa Łepkowskiego i Józefa Szujskiego.



Jerzy Kulej

Fot. Piotr Drożdżik

- Laureatami plebiscytu czytelników „Gazety Krakowskiej” na Silnego Człowieka Regionu Nowosądeckiego (czyli takiego, który ma największy wpływ na bieg zdarzeń w regionie, przyczyniając się do jego rozwoju) zostali: prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak (6025 głosów), senator Stanisław Kogut (1533), przedsiębiorca z branży mięsnej Zbigniew Szubryt (890), wiceprezydent Nowego Sącza Jerzy Gwiżdż (828) i burmistrz Krynicy-Zdroju Dariusz Reško (634).

- W wieku 72 lat zmarł Jerzy Kulej, legenda polskiego boksu, silnie związany z Sądecyżną (przez pewien okres mieszkał w Piwnicznej i obsługiwał wyciąg narciarski na Suchej Dolinie, pomagał w szkoleniu bokserów klubu Superfighter w Nowym Sączu; jego żoną była poetka piwniczańska Krystyna Dulak).



Noc Jazzu

Fot. Jerzy Cebula

14 lipca (sobota)

- W Nowym Sączu po raz pierwszy odbyła się Noc Jazzu, zorganizowana wspólnie przez MCK „Sokół”, Urząd Miasta Krakowa oraz Cracovia Music Agency. Wystąpili: Boba Jazz Band, Jarek Śmietana Band z Wojciechem Karolakiem i Billem Nealem (Australia), grupa taneczna Swing&Sway. Zorganizowano też koncert poetycko-muzyczny do poezji Jarosława Iwaszkiewicza w wykonaniu Anny Serafińskiej, Marika Bałaty i Trio Włodka Pawlika, recytacje – Artur Dziurman.



Jarmark św. Małgorzaty

Fot. Jerzy Leśniak

14–15 lipca (sobota – niedziela)

- Przemarsz historycznych pocztów sztandarowych, sceny rodzajowe, m.in. „Pasowanie na rycerza”, „Zwada karczemna” i „Sąd Boży” według kronik francuskich, turnieje rycerskie i łucznicze, pokazy sokolników, tańców dworskich i walk lekkobrojnych, inscenizacje bitewne i teatr ognia, prezentacja dawnego rzemiosła i kuchni, występy trefnisiów – oto niektóre z atrakcji Jarmarku św. Małgorzaty zorganizowanego przez Muzeum Okręgowe i Urząd Miasta Nowego Sącza. Plenerowa impreza zgromadziła przed ruinami zamku i Pl. Kolegiackim tłumy publiczności.

15 lipca (niedziela)

- Twórczości Grupy Literackiej „Sądeckczyzna” poświęcony był XVIII wieczór artystyczny z cyklu „Pali się fajka nocy...”, zorganizowany pod pomnikiem „Adasia” na sądeckich plantach.
- Główna doroczna wyprawa nowosądeckiego Oddziału PTT wiodła górami Hiszpanii i Włoch, od Zatoki Biskajskiej po Genuańską, od Gór Kantabryjskich po Pireneje, Alpy i Dolomity (plonem eskapady była wystawa fotograficzna w restauracji „Ratuszowa”, przygotowana przez Beatę i Bogumiła Lorków).

Kantabryjskich po Pireneje, Alpy i Dolomity (plonem eskapady była wystawa fotograficzna w restauracji „Ratuszowa”, przygotowana przez Beatę i Bogumiła Lorków).

17 lipca (wtorek)

- Dotychczasowy dyrektor Wydziału Oświaty Urzędu Miasta Nowego Sącza Waldemar Olszyński został wybrany przez Zarząd Województwa Małopolskiego dyrektorem Małopolskiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Nowym Sączu.
- XI Sądecki Festiwal Muzyki Organowej L'arte Organica zainauguował w bazylice św. Małgorzaty koncert „Królewskie instrumenty” z udziałem Barbary Świątek-Zelaznej (flet) i Marka Stefańskiego (organ). W następnych tygodniach sądeczanie wysłuchali recitali organowych Carla Tuneli (Włochy) – „Bach i spadkobiercy”, Gordona Mansella (Kanada) – „Muzyka barw i nastrojów” i Szilvesztra Rostettera (Węgry). Kierownikiem artystycznym była prof. Mirosława Semeniuk-Podraza, imprezę prowadziła red. Anna Woźniakowska.

19 lipca (czwartek)



Hala metra w Nowagu

Fot. Sławomir Sikora

- Kilkadziesiąt milionów złotych zainwestował Nowag w budowę nowej hali produkcyjnej (o wymiarach 168 m x 68 m, z trzema torami z podestami, dwiema suwnicami o udźwigu po 10 t – tzw. „hala metra”), w której od września 2012 r. zaczęły powstawać pojazdy „Inspiro” przeznaczone dla drugiej linii metra warszawskiego. Wartość kontraktu (wspólnie z firmą Siemens) przekracza 1 mld zł, co oznacza dostarczenie do końca 2013 r. 35 sześcioczęłonowych pojazdów kolejowych. „Hala metra” jest największym zadaszonym obiektem produkcyjnym na 30-hektarowym terenie Nowagu.

• MOK zaprosił na VI Sentymentalną Podróż Teatru Robotniczego w drodze do jubileuszu 90-lecia. Podczas „podróży” można było obejrzeć fragmenty spektakli z lat 2004–2008: *A nad Popradem jesień*, *Ożenek*, *Po bajce*, *Igraszki z diabłem* i *Śluby paniieńskie*.

20 lipca (piątek)

- Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej i Spedycji Oświęcim SA kupiło likwidowane Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej w Nowym Sączu. Cena transakcji: 3 mln 225 tys. zł. Spółka oświęcimska nabyła m.in. 70 autobusów oraz licencje i zezwolenia na obsługiwane tras. PKSiS Oświęcim SA działa na lokalnym i regionalnym rynku przewozów osobowych od 1949 r. Firma sprywatyzowana w 2006 r. jest m.in. właścicielem b. PKS w Krakowie, kieruje nią prezes Leszek Rykała. Wszyscy pracownicy w Nowym Sączu otrzymali wypowiedzenia umów o pracę z dniem 31 lipca. Ponadto działający w imieniu Urzędu Marszałkowskiego Bohdan Rojowski, likwidator PKS w Nowym Sączu, sprzedał dworzec autobusowy (Pl. Dąbrowskiego) spółce Regionalny Dworzec Autobusowy w Krakowie za kwotę 7 mln 150 tys. zł. Tymczasem Prokuratura Rejonowa w Nowym Sączu wszczęła śledztwo w sprawie nieprawidłowości



Diamantowe i Złote Gody

Fot. Elżbieta Pach



Święto Policji

Fot. Elżbieta Pach



Zbigniew Szewczyk

Fot. Stanisław Śmierciak



XX Święto Dzieci Gór

Fot. Jerzy Leśniak

w zarządzaniu sądeckim PKS, które doprowadziły firmę do bankructwa. Doniesienie złożyli przedstawiciele związków zawodowych. PKS w stanie likwidacji w Nowym Sączu zatrudniał w pierwszej połowie 2012 r. ok. 160 osób. Prawie każdy z nich skierował do Sądu Rejonowego w Nowym Sączu pozew domagający się wyrównania wynagrodzenia, które według nich było im wypłacane niezgodnie z zakładowym układem zbiorowym pracy. Do nowego pracodawcy zdecydowało się przejść tylko 32 pracowników, w tym 8 kierowników. Transakcja sądecko-oświęcimska spowodowała perturbacje w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa obsługującego 250 kursów dziennie. Na początku sierpnia nowy właściciel nie był w stanie zrealizować wszystkich dotychczasowych połączeń, w tym do Warszawy i Wrocławia. Do Nowego Sącza nie dotarli także pasażerowie z Długołęki, Szczereża i Obidzy.

- Diamantowe i Złote Gody obchodziły w sądeckim ratuszu następujące pary małżeńskie: Władysława i Wojciech Głodowie, Józefa i Eugeniusz Dominikowie, Krystyna i Wiesław Gabrysiowie, Barbara i Józef Kielbasowie, Krystyna i Franciszek Majochowcie, Władysława i Zdzisław Mółkowie, Irena i Kazimierz Szczurkowie. Prezydent Ryszard Nowak udekorował jubilatów Medalami „Za długoletnie pożycie małżeńskie”.

- Podczas nowosądeckiej uroczystości z okazji Święta Policji do stopnia podinspektora awansowano funkcjonariuszy: Jarosława Tokarczyka, Alberta Koguta i Dariusza Kotalę. Symbolicznym stopniem sierżanta sztabowego uhonorowano Adasia Kiklicę z Jazowska, ciężko chorego chłopaka, którego marzeniem jest, by zostać policjantem. Sądccy stróże prawa przyjęli go kilka lat temu do swojego grona i nawet uszyli mundur. Odznaki „Zasłużony Policjant” otrzymali: asp. szt. Ewa Trojan, nadkom. Jacek Dutka, podinsp. Ireneusz Maślanka, podinsp. Mirosław Mazur, nadkom. Krzysztof Jamrozowicz, asp. szt. Jarosław Mleczeko.

22 lipca (niedziela)

- W Nowym Sączu wieku 74 lat zmarł Zbigniew Szewczyk, b. naczelnik gminy Korzenna (1980–1990), przewodnik Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu. Zbigniew Szewczyk urodził się 13 marca 1938 r. w Jasiennej. Ukończył Wydział Inżynierii Leśnej w SGGW w Warszawie, przez wiele lat pracował w drogownictwie. Był kibicem i kronikarzem Sandecji. Autor opracowania *Legendy piłkarskie Sandecji 1945–1965*.

22–29 lipca (niedziela – niedziela)

- MCK „Sokół” już po raz dwudziesty zorganizowało Międzynarodowy Festiwal Dziecięcych Zespołów Regionalnych Święto Dzieci Gór. W imprezie wzięło udział ok. 500 dzieci w wieku od 7 do 14 lat. Do Nowego Sącza przyjechały następujące zespoły z irackiego Kurdystanu, rosyjskiej Buriacji, Serbii, Meksyku, Litwy i Gruzji oraz rodzime: „Małe Rożnowioki” z Rożnowa, „Zornica” z Zakopanego, „Mały Dębowczanie” ze Śląska Cieszyńskiego, „Mały Gwoździec” spod Zakliczyna, „Majeranki” z Rabki, „Spod Kikuli” z Beskidu Żywieckiego. Z okazji jubileuszowej XX edycji festiwalu odbyła się też międzynarodowa konferencja pt. „Etnopedagogika a współcze-



O. płk dr Jan Golonka w otoczeniu przewodników z oddziału PTTK „Beskid”

Fot. Jerzy Leśniak



Adam Kaufman i Jerzy Gwiżdż

Fot. Małgorzata Grybel



Start do Maratonu Karpackiego

Fot. Jerzy Leśniak

na edukacja dzieci”, która była okazją do spotkań i wymiany poglądów dla etnografów, antropologów, pedagogów, historyków, folklorystów i regionalistów. Ukazało się też specjalne albumowe wydawnictwo autorstwa Jakuba Bulzaka i Kamila Cyganika.

26 lipca (czwartek)

- Władze Nowego Sącza zwróciły się z prośbą o kwerendę historyczną dotyczącą sandecjanów w archiwum i skarbcu w klasztorze na Jasnej Górze. Ze wstępnego rozzeznania wynika, że badacze szukający sądeckich śladów w klasztorze będą mieli co robić. Owocem tych prac ma być publikacja w „Roczniku Sądeckim” lub w ramach „Biblioteki Rocznika Sądeckiego”.

27 lipca (piątek)

- Sądeczanin, podinspektor Adam Kaufman, emerytowany policjant, wygrał konkurs na komendanta Straży Miejskiej w Nowym Sączu, zajmując stanowisko, z którego w lutym 2011 r. został zwolniony Ryszard Wasiluk. A. Kaufman był naczelnikiem sądeckiego wydziału Centralnego Biura Śledczego, a później naczelnikiem zarządu rzeszowskiego Centralnego Biura Śledczego.

28 lipca (sobota)

- W IV Karpackim Maratonie Rowerowym im. Jacka Bugańskiego przeprowadzonym w Nowym Sączu i drogami Pogórza Rożnowskiego i Gór Grybowskich na trasie terenowej zwyciężył Zbigniew Paluch przed Wiesławem Sowińskim i Mieczysławem Brodzińskim (wszyscy z Nowego Sącza), a na trasie szosowej – Piotr Gakan z Krakowa (Arkadiusz Gudź ze Starego Sącza był trzeci). Organizatorami zyskującej coraz większą popularność imprezy byli: Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie, Oddział PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, Sądecka Organizacja Turystyczna, Urząd Miasta Nowego Sącza i Starostwo Powiatowe.

29 lipca – 5 sierpnia (niedziela – niedziela)

- Pod hasłem „Kościół naszym domem” odbył się największy w regionie odpust ku czci Przemienienia Pańskiego w parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Uroczystości przyciągnęły tysiące pielgrzymów z kraju i zagranicy. Sumę odpustową odprawił ordynariusz tarnowski ks. bp Andrzej Jęz.

1 sierpnia (środa)

- Zespół regionalny „Sądeczanie” zdobył Srebrne Serce Żywieckie, główną nagrodę 43. Festiwalu Folkloru Górali Polskich w Żywcu.

2 sierpnia (czwartek)

- Podczas igrzysk olimpijskich na torze Lee Valley White Water Centre pod Londynem 28-letni Marcin Pochwała, sądeczanin, wychowanek klubu Start, wraz z partnerem Piotrem Szczepańskim zajął w finale kanadyjek dwójek bardzo dobre 5. miejsce. Medal był w zasięgu wiosła (gdyby nie dwie karne sekundy i drobny błąd). Dla Marcina była to trzecia olimpiada. Trenerem polskich kanadyjkarzy w Londynie był inny wielokrotny sądecki olimpijczyk, Krzysztof Bieryt. W ostatnim dniu igrzysk, 12 sierpnia, Henryk



Marian Pochwała i Piotr Szczepański na olimpiadzie w Londynie
Fot. Krzysztof Bieryt

Szost z Muszyny zajął dziewiąte miejsce w maratonie (z czasem 2:12:28), będąc najlepszym Europejczykiem na tym dystansie. Rekord życiowy (2:07:39) z 4 marca 2012 r. dały naszemu maratończykowi złoty medal.

4-5 sierpnia (sobota – niedziela)

- 58 załóg wzięło udział w IV Zlocie Zabytkowych Pojazdów w Nowym Sączu. Oldmobile zaprezentowano na rynku i w Miasteczku Galicyjskim. Złotem motoryzacyjnych perełek kierował Jacek Dyczek z Europejskiej Asocjacji Automobilistów.

5 sierpnia (niedziela)

- Poezji Wisławy Szymborskiej Scena Poetycka Teatru Robotniczego w Nowym Sączu poświęciła na Plantach pod pomnikiem „Adasia” XIX wieczór artystyczny z cyklu „Pali się fajka nocy...”

6 sierpnia (poniedziałek)

- Wystawę „Nie lękajcie się młodości!”, poświęconą Karolowi Wojtyłce, otwarto w namiocie przy Al. Wolności w Nowym Sączu. Do ekspozycji wykorzystano zdjęcia z Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Archiwum Ruchu Światło-Życie, Archiwum Multimedialnego JPPI w Bielsku-Białej, a także osób prywatnych, m.in. Stanisława Rybickiego, Jerzego Ciesielskiego oraz Grzegorza Gałązki. Dodatkowo na wystawie zaprezentowano archiwalne materiały filmowe z lat sześćdziesiątych autorstwa prof. Jan Wodnickiego, animacje, teledyski oraz filmowe relacje z pielgrzymek Jana Pawła II do Polski udostępnione przez krakowski oddział TVP.
- Oddział neonatologiczny z intensywną terapią w szpitalu im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu zyskał nową aparaturę do ratowania życia noworodków. Inkubator otwarty, wyposażony w tzw. ssak i neopuff, wartości ponad 50 tys. zł, ofiarował Ryszard Konstanty, krakowski przedsiębiorca-filantrop rodem z Nowego Sącza.



Zlot oldmobilów

Fot. Elżbieta Pach



Wystawa papieska

Fot. Sławomir Sikora

10 sierpnia (piątek)

- „Made in Nowy Sącz – każdy jest artystą!” – oto tytuł niezwykle wydarzenia artystycznego w Galerii BWA „Sokół” w Nowym Sączu, która udostępniła swoje pomieszczenia twórcom amatorom. Płon twórczości zaprezentowano na ścianach galerii i sztalugach.

11 sierpnia (sobota)

- W Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu otwarto wystawę „Sądceccyzna sto lat temu w fotografii Wojciecha Migacza”, słynnego wiejskiego fotografa z Gostwicy, który sam zbudował swój aparat, dokumentującego scenki rodzajowe, portrety, wydarzenia sądeckich wsi i miasteczek oraz życie codzienne i świąteczne mieszkańców.



Wystawa fotografii Wojciecha Migacza

Fot. Jerzy Leśniak

11–12 sierpnia (sobota – niedziela)



Sędzianie na podium

Fot. Elżbieta Pach

Urbanik w C-1, Rafał Kij, Arkadiusz Nieć, Wojciech Pasiut w C-1x3, Krzysztof Drwal, Andrzej Poparda, Jakub Olszowski, Paweł Zwoliński, Maciej Okręglak, Rafał Kij w C-2x 3 oraz Aleksandra Kożuch, Kinga Kożuch i Aleksandra Pasiut w K-1x3. W mistrzostwach weteranów z grona sędzian srebrny medal w C-1 zdobył Marek Maślanka, a brązowy Wojciech Sekuła. W wyścigu K-1 3. miejsce zajęli olimpijczycy z Monachium (1972) Jerzy Stanuch, a tuż za nim uplasował się najstarszy uczestnik rywalizacji Marian Gonciarz (lat 70).

- Nowy Sącz gościł najlepszych kajakarzy z całego kraju, którzy rywalizowali w 64. mistrzostwach Polski w slalomie kajakowym. Impreza odbyła się na Dunajcu tuż przy moście heleniejskim i wpisana była w obchody 100-lecia sądeckiego kajakarstwa. Zgodnie z oczekiwaniami zawody zdominowali olimpijczycy. W C-2 swój prymat potwierdziła piąta w Londynie osada Piotr Szczepański i Marcin Pochwała (sędzianin, wychowanek Startu, obecnie w barwach KKK Kraków). Oto medaliści z sądeckiego Startu: Anna Ingier, Kamila Urbanik, Edyta Węgrzyn zwyciężyły w rywalizacji K-1x3, Kacper Gondek, Grzegorz Hedwig, Grzegorz Wójs w C-1x3, srebrne medale zdobyli Grzegorz Wójs i Anna Ingier w C-1, brązowe – Kamila

13 sierpnia (poniedziałek)

- Prace archeologiczne prowadzone na dziedzińcu dawnego zespołu klasztorowego O.O. Franciszkanów przez archeologa z Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu Bartłomieja Urbańskiego doprowadziły do odsłonięcia pozostałości średniowiecznych murów nieistniejącego już kościoła i krypt grobowych.

15 sierpnia (środa)



Święto Wojska Polskiego

Fot. Leszek Mięgrała

- Msza św. w kościele Matki Bożej Niepokalanej, złożenie wiązanek kwiatów przy Grobie Nieznanego Żołnierza przy Pomniku Powstańców z 1830 i 1863 r. oraz pod tablicą Józefa Piłsudskiego na rogu ulic Szwedzkiej i Dunajewskiego, występ Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej, wystawa fotograficzna z życia 1. Pułku Strzelców Podhalańskich w siedzibie sądeckiej delegatury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego – oto najważniejsze akcenty Święta Wojska Polskiego w Nowym Sączu.

16 sierpnia (czwartek)



Gratulacje dla ks. Józefa Janasa

Fot. Małgorzata Grybel

- Jubileusz 25-lecia probostwa w parafii św. Rocha w Nowym Sączu obchodził ks. prałat Józef Janas, lat 59, budowniczy nowego kościoła, inicjator renowacji starej świątyni i uruchomienia ochronki dla najmłodszych. Jubilat został odznaczony Tarczą Herbową „Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza”.

17–19 sierpnia (piątek – niedziela)

- IV Międzynarodowy Multimedialny Festiwal Sztuki Małopolska Karpaty OFFer zaprezentował na ulicach Nowego Sącza oraz w Miasteczku Galicyjskim muzykę, teatr, taniec, film i performance w wersjach tradycyjnej i nowo-



70. rocznica likwidacji sądeckiego getta

Fot. Małgorzata Grybel



Album Bogusława Kołcza i Piotra Drożdżika

Fot. Jerzy Leśniak



Rada Seniorów przy OZPN

Fot. Stanisław Śmierciak



Danuta Olszowska

Fot. Jerzy Leśniak

czesnej w wykonaniu artystów ukraińskich, słowackich, węgierskich i polskich.

23 sierpnia (czwartek)

- W 70. rocznicę likwidacji sądeckiego getta prezydent Ryszard Nowak złożył wiązanekę kwiatów pod tablicą (przy skrzyżowaniu ulic Franciszkańskiej i Kazimierza Wielkiego) upamiętniającą zbrodnie niemieckie na Żydach sądeckich w czasie II wojny światowej.

25–26 sierpnia (sobota – niedziela)

- Koncerty Tomasza Wolaka z Rock Bandem, Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej, Chóru im. Jana Pawła II oraz młodych artystów z MOK i Pałacu Młodzieży, pokazy, turnieje i zabawy, licytacje na rzecz Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, jarmark średniowieczny z inscenizacją „Płądrowania osady” i wielki kiermasz regionalny towarzyszyły VI Jarmarkowi Anielskiemu na sądeckim rynku i placu zamkowym. W galerii Marii Ritter odbyła się promocja albumu *Nowy Sącz z kadru i pamięci* Bogusława Kołcza i Piotra Drożdżika (drugie wydanie pod tytułem *Nowy Sącz na starej pocztówce* uzupełniono o tzw. leporello, czyli minizbiór w formie harmonijki).

26 sierpnia (niedziela)

- W wieku 74 lat zmarł Waldemar Jurkowski, ur. 3 lutego 1938 r. w Nowym Sączu, wicedyrektor i dyrektor Inspektoratu i Oddziału Wojewódzkiego PZU w Nowym Sączu w latach 1975–1996.

27 sierpnia (poniedziałek)

- Jerzy Ligęza, b. piłkarz Sandecji i AZS AWF Warszawa, trener i zasłużony pedagog, został wybrany na kolejną kadencję prezesem Rady Seniorów działającej przy nowosądeckim Okręgowym Związku Piłki Nożnej. Jego zastępcą wybrano Jerzego Leszczyńskiego, w skład prezydium weszli: Alojzy Oracz – sekretarz, Józef Mrowca – skarbnik oraz Władysław Mirek, Józef Unold oraz Stanisław Ogorzały. Nowosądecka Rada Seniorów powstała w 2006 r. Jej pierwszym szefem był Wiesław Stawiarz (zm. w 2009 r.).

31 sierpnia (piątek)

- W wieku 88 lat zmarła Danuta Olszowska, ur. 10 marca 1924 w Nowym Sączu, długoletnia referendarz PKP, łączniczka ZWZ–AK, więźniarka obozu w Płaszowie (podczas aresztowania w 1943 r. w Olszanie była świadkiem rozstrzelania ojca – Kazimierza Koniecznego i wuja Ignacego Wolfstala), działaczka kombatancka.

1 września (sobota)

- Uroczystością patriotyczną w kwaterze Żołnierzy Września, mszą za Ojczyznę w kościele św. Kazimierza i występem orkiestry dętej z Mysłkowa i Mszalnicy pod dyrekcją Józefa Kalisza na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu uczczono dzień Weterana – 73. rocznicę napaści Niemiec na Polskę. Po południu kibice Sandecji złożyli kwiaty i zapalili znicze w kwaterze Żołnierzy Września 1939 r. na cmentarzu komunalnym, a potem także na grobach kurierów sądeckich: Romana Stramki i Leopolda Kwiatkowskiego.



Kibice...

Fot. Henryk Szewczyk



Rocznica wrześniowa

Fot. Elżbieta Pach



Otwarcie hali na „Piekło”

Fot. Sławomir Sikora



Pierwszaki z „Chrobrego”

Fot. Bogusław Kolcz



Nowa ścieżka rowerowa

Fot. Sławomir Sikora

- Carissimus (czyli najukochańszy) – nowe przedszkole przy ul. Karłowicza (boczna ul. Węgierskiej) w Nowym Sączu rozpoczęło działalność w ramach Jezuickiego Centrum Edukacji. Dyrektorką placówki została Joanna Kołodziejczyk. Koszt miesięcznej opieki nad dzieckiem i wyżywienia ustalono na poziomie 350 zł.
- Koncert Małgorzaty Ostrowskiej, Tomasza Karętki „Hioba”, zespołu „Wanda i Banda”, konkursy dla dzieci oraz urodzinowy tort, towarzyszyły pierwszym urodzinom Radia RDN Nowy Sącz na sądeckim rynku.

3 września (poniedziałek)

- Przy ul. Szkolnej w Nowym Sączu uroczysto przekazano do użytku miejski kompleks sportowy dla młodzieży z Gimnazjum nr 2, Szkoły Podstawowej nr 3 i uczniowskich klubów sportowych. Obiekt, „ochrzczony” imieniem Urszulki Kochanowskiej, powierzono w zarząd Miejskiemu Ośrodkowi Sportu i Rekreacji. Halę o wymiarach 44,7 m x 24,2 m, trybuny dla 92 osób i duży parking wybudowała firma Grimbud. Przy hali powstały dwa boiska sportowe: ze sztucznej trawy do piłki ręcznej i nożnej (44 m x 22 m) oraz o nawierzchni poliuretanowej do koszykówki i tenisa ziemnego (17 m x 30 m). Kierownikiem obiektu został radny Antoni Rączkowski.

- W Nowym Sączu nowy rok szkolny rozpoczęło 15.549 uczniów (w 2010 r. – 16.325). Na jeden oddział przypadało średnio 21,5 ucznia.

Rocznie sądecka oświata kosztuje 176 mln 896 tys. zł, w tym 10 mln zł to środki własne miasta, które samorząd dokłada do subwencji oświatowej. Ponadto budżet miasta przeznaczają 25 mln zł na utrzymanie przedszkola. Nowością było uruchomienie Szkoły Podstawowej przy Zespole Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego.

- Zarząd Okręgowy Prawa i Sprawiedliwości wykluczył z szeregów partii sądeckiego radnego Artura Czerneckiego, któremu zarzucono m.in. kreowanie wyłącznie własnego wizerunku i działania osłabiające autorytet innych członków partii, sympatyzowanie z Platformą Obywatelską, podejmowanie własnych inicjatyw społecznych.

- Zakończyły się wakacyjne drogowe remonty w Nowym Sączu. Modernizacji poddano ul. Nawojowską (od ul. Krętej do obwodnicy) i rondo Solidarności. Przy ul. Piłsudskiego wydłużono o 750 m ścieżkę rowerową biegnącą teraz od wiaduktu kolejowego do ul. Magazynowej. Łączny koszt inwestycji: 5,5 mln zł.

3–7 września (poniedziałek – piątek)

- Trzystu pięćdziesięciu młodych ludzi z 42 państw debatowało w Nowym Sączu podczas VII Forum Ekonomicznego Młodych Liderów nad perspektywami młodzieży w warunkach kryzysu. Liczną grupę uczestników stanowiła młodzież z organizacji polonijnych z całej Europy, głównie z Gruzji, Ukrainy, Mołdawii, Białorusi, Litwy i Węgier. Gośćmi i panelistami były znane osobistości świata polityki, biznesu, nauki i dziennikarze. Organizowane od siedmiu lat



Eugeniusz Rużański

Arch. rodziny

w Nowym Sączu spotkania młodego pokolenia są z założenia pretekstem do dyskusji i warsztatów, podczas których rodzą się inspiracje i pomysły na przyszłość.

4 września (wtorek)

- W Nowym Sączu zmarł Eugeniusz Rużański (ur. 11 lutego 1925 r., mgr chemii (UJ), znany nauczyciel licealny i Studium Nauczycielskiego w Nowym Sączu, wykładowca Centrum (Ośrodka) Doskonalenia Nauczycieli, autor poradników metodycznych, działacz turystyczny – członek PTT (1946) i PTTK, znakarz szlaków górskich, przewodnik beskidzki.

- Sądecki antykwariusz Adam Orzechowski nabył od prywatnego właściciela portret burmistrza i prezydenta Nowego Sącza z okresu międzywojennego dr. Romana Sichrawy (1869–1945), pędzla Bolesława Barbackiego, który za to dzieło otrzymał w 1937 r. srebrny medal w konkursie Towarzystwa Sztuk Pięknych w warszawskiej „Zachęcie”.



Adam Orzechowski z portretem Romana Sichrawy

Fot. Henryk Szewczyk

7 września (piątek)

- W Sądeckiej Bibliotece Publicznej odbyło się otwarcie wystawy fotografii o tematyce górskiej pt. „Dotyk” autorstwa Urszuli Gawron, zamieszkałej w Nowym Sączu artystki uprawiającej również grafikę i rysunek.

- W MCK „Sokół” w Nowym Sączu otwarto wystawę „Void”, piątą odsłonę cyklu „Galicja – topografia mitu”, realizowanego w ramach projektu „Sztuka współczesna dawnej monarchii austro-węgierskiej”. Wystawiono dzieła następujących artystów: Mirosława Bałki, Łászlo Féherera, Hadassa Goldvichta, Diny Gottlieb, Stephana Hubera, Nikifora Krynickiego, Tomasza Kulki, Maryana Bursteina, Jerzego Nowosielskiego, Krystyny Piotrowskiej, Nihada Nino Pušija, Leona Tarasewicza, Zorana Todorovića, Urban Art (Anne Peschken & Marek Pisarsky), Bronisławy „Papuszy” Wajs, Andy Warhola. Kuratorem ekspozycji była Anda Rottenberg. Wystawę poprzedziła akcja artystyczna Krystyny Piotrowskiej nad brzegiem Dunajca z udziałem mieszkańców miasta.



„Void” nad Dunajcem

Fot. Elżbieta Pach

- Kilkaset osób wzięło udział w zjeździe absolwentów Technikum Kolejowego, które działało w Nowym Sączu w latach 1952–2005. Na budynku przy ul. Świętego Ducha, w którym teraz jest Zespół Szkół nr 4, odsłonięto pamiątkową tablicę, a następnie przedstawiono widowisko o historii szkoły, która wykształciła w ciągu ponad pół wieku 6764 absolwentów.

8 września (sobota)

- W MCK „Sokół” w Nowym Sączu odbyło się Narodowe Czytanie *Pana Tadeusza* (akcja ogólnopolska) w wykonaniu wiceprezydent Bożeny Jawor, aktorów Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego, członków Towarzystwa Literackiego im. Cypriana Norwida i mieszkańców miasta.



Odsłonięcie tablicy na gmachu b. kolejówki

Fot. Elżbieta Pach

- W wieku 69 lat zmarł Stanisław Zelek, długoletni przewodniczący zarządu osiedla Przetakówka



Recytacja Pana Tadeusza

Fot. Elżbieta Pach



Stanisław Zelek

Fot. Jerzy Leśniak



Sędzianki Joanna Gadzina i Kamila Szczecina w meczu z Vistal Łączpol Gdynia (10 IX 2012)

Fot. Anna Dembińska



Nowy tomik Tadeusza-Basiagi

w Nowym Sączu, radny miejski (2002–2006), działacz wędkarski.

8–9 września (sobota – niedziela)

• Największa w Małopolsce impreza rolnicza Agropromocja 2012 w Nawojowej zgromadziła blisko 400 wystawców, tysiące zwiedzających, setki przedstawicieli branży rolniczej i agroturystycznej oraz liczne grono VIP-ów ze świata biznesu i polityki. Rozdano też nagrody dla najlepszych rolników i gospodarstw agroturystycznych, m.in. laureatami wojewódzkiego konkursu „Agroliga 2012” w kategorii „Rolnik” zostali Stanisław Paśoń wraz z synami Romanem i Tomaszem, prowadzący rodzinne gospodarstwo rolne (kierunek: owczarstwo, chów bydła mięsnego) o powierzchni ok. 43 ha w Moszczenicy Niżnej. Wśród firm zajmujących się skupem i obrotem artykułami rolnymi kryształową statuetkę przyznano Spółdzielni Ogrodniczej „Ziemi Sądeckiej” z Nowego Sącza, kierowanej przez prezesa Władysława Wardegę, dysponującej siecią 25 sklepów spożywczych, 6 sklepów zaopatrzenia rolniczego, 10 punktów skupu warzyw i owoców. Spółdzielnia rocznie skupuje około 10 tys. ton warzyw i owoców, zatrudnia 150 pracowników. W konkursie na najlepszy produkt pierwsze miejsce przyznano Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Nowym Sączu za „śmietaną ekologiczną”. Drugie miejsce i aplauz publiczności wzbudziła „Wódka Parzenica” (miodówka) firmy Huzar (prezes Adam Maciuszek) z Nowego Sącza.

9 września (niedziela)

• W debiucie w rozgrywkach Superligi piłkarek ręcznych Beskid/Olimpia Nowy Sącz zremisował na wyjeździe z KPR Jelenia Góra 28–28. W następnych meczach sędzianki grały ze zmiennym szczęściem, przeplatając zwycięstwa z porażkami. Kadre zespołu beniaminka tworzyły: bramkarki Paulina Kozieł, Karolina Szczurek i Agnieszka Sach, Agnieszka Podrygała, Joanna Gadzina, Karolina Płachta, Agnieszka Leśniak, Kamila Szczecina, Żaneta Moskal, Agnieszka Rusin, Anna Maślanka oraz Viktoria Panasiuk i Julia Mikhalevic (Białorusinki).

13 września (czwartek)

• W siedzibie oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” odbyła się promocja tomiku wierszy sądeckiego Tadeusza Basiagi pt. *Ku ciszy*. Spotkanie prowadził prof. Wojciech Kudyba.

• Do Nowego Sącza do Galerii Dawna Synagoga powróciła część wyposażenia pracowni i pokoju z nowojorskiego mieszkania Pinchasa Bursteina (1927–1977), światowej sławy artysty pochodzącego z Nowego Sącza. Wypełniono w ten sposób testament zmarłej w kwietniu 2012 r. wdowy po żydowskim malarzu Annette Maryan (takim artystycznym pseudonimem Burstein podpisywał swoje prace). Pamiątki sprowadziło Stowarzyszenie Maryan – Pragnienia Artysty, powołane m.in. przez artystę-plastyka Krzysztofa Bojarczuka, Judy Boudreaux z Małopolskiego Towarzystwa Oświatowego i Ewę Andrzejewską, autorkę książki o ostatnim sądeckim Żydzie Jakubie Mullerze.



Pracownia Maryana Bursteina

Fot. Janusz Bobrek



90-lecie Teatru Robotniczego

Fot. Jerzy Leśniak



Maria Brylak-Zaluska i Wojciech Sliwiński

Fot. Stanisław Śmierciak



Ryszard Patyk

Arch. Joanny Boguckiej

15 września (sobota)

• 90. urodziny Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego w Nowym Sączu uświetniła premiera (350. w dziejach zasłużonej dla Sądeckiej sceny) komedii Michała Bałuckiego *Klub Kawalerów* w reżyserii Michała Michalika oraz wystawa fotografii Daniela Janiszyna i Jerzego Cebuli. W premierowym spektaklu wystąpili (obok reżysera): Dorota Kaczmarczyk, Julia Kaczmarczyk, Barbara Klimczak, Monika Ślepiak, Sławomir Bodziony, Jakub Bulzak, Stanisław Choczewski, Mieczysław Filipczyk, Marcin Król, Eryka Twardowska, Adam Ślepiak, Wojciech Kaczor i Aleksander Kaczor. Scenografię przygotował Jacek Michalik, a kostiumy – Izabela Wiatrak. Z okazji jubileuszu wydano także album pt. *Teatr Robotniczy im. Bolesława Barbackiego 1922–2012* w opracowaniu J. Michalika. Postanowieniem prezydenta RP za zasługi w działalności na rzecz rozwoju i popularyzacji kultury teatralnej Krzyże Zasługi przyznano: Złoty – Irene Nieć, Srebrny – Marii Zajac, Brązowe – Dorocie Kaczmarczyk i Antoniemu Zajacowi. Minister kultury i dziedzictwa narodowego wyróżnił Srebrnym Medalem „Gloria Artis” Teatr Robotniczy, a Brązowym Medalem – Andrzeja Horoszkiewicza, natomiast dyplomami za szczególne zasługi w upowszechnianiu kultury i sztuki Stanisława Choczewskiego, Wojciecha Kaczora i Janusza Michalika. Nagrody marszałka małopolskiego otrzymali: Sławomir Bodziony, Mieczysław Filipczyk, Franciszek Palka; nagrody prezydenta Nowego Sącza – dyrektor MOK Marta Jakubowska i szefowa rady programowej teatru Monika Ślepiak.

• „Sądeckizna w archiwaliach” – oto tytuł wystawy przybliżającej historię Sądeckizny, przygotowanej przez Muzeum Okręgowe w Miasteczku Galicyjskim w oparciu o zbiory własne i kwerendy w archiwach lwowskich, austriackich i słowackich. Zwiedzającym udostępniono materiały pisane, drukowane i fotograficzne oraz plany, pocztówki i rysunki – bogatą ikonografię dotyczącą głównie Starego i Nowego Sącza. Wernisażowej wystawy towarzyszyły: promocja wydawnictw muzealnych *Ikonografia Starego i Nowego Sącza* oraz *Galicja Mieczysława Orłowicza – wiek później*, a także sympozjum (z udziałem m.in. Leszka Mazana, prof. Juliana Dybca, o. prof. Józefa Mareckiego, dr Lucyny Rotter, dr Agaty Tobiasz, Antoniego Kroha i Anny Bomby), podsumowujące dwuletni projekt *Via Galicia*, realizowany przez muzeum m.in. z funduszy UE (1,1 mln zł). Punktem kulminacyjnym sympozjum było wręczenie medali „Gloria Artis”, pracownikom Muzeum Okręgowego – srebrnego Marii Brylak-Zaluskiej oraz brązowego Wojciechowi Sliwińskiemu.

16 września (niedziela)

• W Tatrach na Słowacji przy Pośrednim Ganku na trasie wspinaczkowej zginął (uderzony w głowę kamieniem spadł z wysokości 15 m) Ryszard Patyk, dyrektor Centrum Medycznego „Batorego” (b. Przychodni Kolejowej) w Nowym Sączu, przewodnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, wytrawny znawca gór (w Alpach zdobył Kreuzspitze 3455 m n.p.m., a szturmując Mont Blanc doszedł do wysokości 4400 m). R. Patyk urodził się 29 marca 1949 r. w Krzeszowie, ukończył bibliotekoznawstwo i informację naukową w krakowskiej WSP oraz podyplomowe studia: administrację zdrowiem publicznym na Collegium Medicum UJ, zarządzanie funduszami ubezpieczeń zdrowotnych i ochroną zdrowia w Wyższej Szkole Ubezpieczeń i Bankowości i Wyższej Szkole Handlu i Finansów w Warszawie. Praca zawodowa: Biblioteka im. J. Szujskiego w Nowym Sączu (1967), Wojewódzki Ośrodek Doskonalenia Kadr



Prof. M. Olech z flagą N. Sącza pomiędzy Syberią a Alaską
Fot. arch. Marii Olech

Medycznych (1981), jako dyrektor nowosądeckiego oddziału Małopolskiej Regionalnej Kasy Chorych (1999), zastępca dyrektora Dziecięcego Szpitala Uzdrowiskowo Rehabilitacyjnego Rodziny Kolejowej w Rabce-Zdroju, dyrektor Przychodni Kolejowej w Nowym Sączu (2008).

- Polska załoga z sędeczką prof. Marią Olech, wybitną polarniczką, przepłynęła na jachcie „Marguerite” Przejście Północno-Zachodnie w Ameryce Północnej.

19 września (środa)

zajmowali się handlem bronią, wymuszeniami rozbójniczymi i wysokoprocentowymi pożyczkami. Gangsterzy zajmowali się głównie pożyczkami na wysoki procent dla osób w trudnym położeniu. W najbardziej ekstremalnych przypadkach pożyczka na kilka tysięcy złotych urastała ponad 20-krotnie. Przestępcy zastraszali, bili i przywłaszczali samochody swoich dłużników. Przy zatrzymanych znaleziono pistolety, ostrą amunicję, kije bejsbolowe, maczety, kajdanki, pałki teleskopowe. W swoich mieszkaniach mieli około 200 różnego rodzaju dokumentów tożsamości, które były zabezpieczeniem długów.

- Obwodnica północna Nowego Sącza (koszt: 100 mln zł), Sądecka Wenecja, ulica Węgierska bis (150 mln zł) i odbudowa zamku – oto planowane inwestycje, które podczas konferencji subregionalnej w Miasteczku Galicyjskim Urząd Miasta Nowego Sącza zgłosił do małopolskiego banku projektów regionalnych w ramach Subregionalnego Programu Rozwoju (SPR) na lata 2013–2020.

19–20 września (środa – czwartek)

- Podczas dwudniowej konferencji edukacyjnej poświęconej Januszowi Korczakowi i 70. rocznicy zagłady sądeckich Żydów – zorganizowanej przez Pedagogiczną Bibliotekę Publiczną w Nowym Sączu, Muzeum Okręgowe i Stowarzyszenie Profesjonalnego Samorządu – przedstawiono wystawę Justyny Polakowskiej „Janusz Korczak – Miłość” i relacje ocalałych z getta sądeckiego (w opracowaniu Łukasza Połomskiego i Artura Franczaka), wyświetlono film *Korczak* Andrzeja Wajdy. Biografię J. Korczaka przedstawił dr Paweł Fijałkowski z Żydowskiego Instytutu Historycznego, idee pedagogiczne doktora – Ewa Patena, Ewa Andrzejewska opowiedziała o sierocińcu żydowskim, Robert Kawalek z Państwowego Muzeum na Majdanku o akcji Reinhard, a Tomasz Kocur-Malec poprowadził warsztaty „AntyShematy II jako element dbania o pamięć i nauczania o Holocaustie”.

25 września (wtorek)



Paweł Leśniak i jego książka
Fot. arch. Pawła Leśniaka

- Starszy wizytator Delegatury Kuratorium Oświaty w Nowym Sączu, Józef Klimek, został wybrany spośród 16 kandydatów na dyrektora Wydziału Edukacji Urzędu Miasta Nowego Sącza. Nowy dyrektor od 25 lat pracuje w oświacie, ostatnio w nadzorze pedagogicznym.
- 23-letni pomocnik pierwszoligowej Sandecji Paweł Leśniak, wychowanek trenerów Janusza Pawlika i Henryka Potońca, został pierwszym w współczesnej historii klubu piłkarzem, który pokusił się o... napisanie książki z gatunku science-fiction pt. *Równowaga*, wydanej przez wydawnictwo Zysk i S-ka z Poznania.
- W MCK „Sokół” zainaugurowano kolejną edycję Wieczorów Małopolskich. Sądecy melomani mieli okazję, by obejrzeć lub wysłuchać: koncert symfoniczny z cyklu „Jeszcze polska muzyka” (m.in. z utworami H. Wieniawskiego i I. Strawińskiego) Orkiestry Akademii Beethovenowskiej pod dyrekcją holenderskiego dyrygenta Alexandra Geluka, koncert jazzowy kwintetu Zbigniewa Namysłowskiego, spektakl *Wydmuszka* Marcina Szczygielskiego w wykonaniu Teatru Małego w Manufakturze w Łodzi, przedstawienie *Skarpety*, opus 124 Daniela Colasa z udziałem Wojciecha Pszoniaka i Piotra Fronczewskiego oraz operę Verdiego *Rigoletto* wystawioną przez Operę Krakowską.

28 września (piątek)



Otwarcie kasyna w hotelu „Beskid”

Fot. Jerzy Cebula



Stulotka z Biegonic

Fot. Małgorzata Grybel

- Wybory w Prawie i Sprawiedliwości: nowym prezesem Zarządu Powiatowego PiS w Nowym Sączu został Jerzy Wituszyński – przewodniczący Rady Miasta, wiceprezesem radny miejski Patryk Wicher, sekretarzem Piotr Lasko, a skarbnikiem Włodzimierz Borzęcki. Członkami zarządu wybrano: Leszka Langera, Przemysława Gawłowskiego, Lucjana Sępnia i Krzysztofa Żyłkę.
- W hotelu „Beskid” w Nowym Sączu spółka Fortuna uruchomiła pierwsze w mieście profesjonalne kasyno, które do obsługi miłośników hazardu zatrudniło 20 pracowników. Kasyno otworzył Krzysztof Kupiński, dyrektor ds. ośrodków gier firmy Fortuna.
- Nowy Sącz odwiedził generał zakonu jezuitów o. Adolfo Nicolas. Podczas spotkania z prezydentem Ryszardem Nowakiem podziękował za zaangażowanie, pomoc i wsparcie dla dwóch parafii jezuickich w naszym mieście.
- Wernisazem malarstwa prof. Andrzeja Bednarczyka rozpoczął się jubileuszowy XX Mały Festiwal Form Artystycznych w Nowosądeckiej Małej Galerii. Przez prawie dwa miesiące swoje prace prezentowali malarze i rzeźbiarze, zorganizowano też recitale (m.in. zespołu Andrzej Jagodziński Trio) i spotkania autorskie. Gośćmi byli: reżyser Lech Majewski, performer prof. Artur Tajber, grafik prof. Janusz Akerman, pisarz Ernest Bryll.
- Setne urodziny obchodziła w Nowym Sączu (w Biegonicach) emerytowana nauczycielka biologii Michalina Marczyk (ur. 29 września 1912 r.). Szacowaną jubilatkę odwiedził z życzeniami prezydent Ryszard Nowak.

29 września (sobota)

- Lepiej być nie mogło: wracające po rocznej banicji w klasie makroregionalnej do II ligi siatkarki STS Sandecja pokonały na inaugurację rozgrywek doświadczony zespół Siarki Tarnobrzeg 3–1. Oto kadra zespołu: Karolina Szczygieł, Kinga Kolbon, Monika Rylewicz, Agnieszka Wójcik, Patrycja Gomółka, Ewelina Dyrek, Karolina Łukasik, Paulina Dyrek, Patrycja Gądek, Anna Postrożny, Agnieszka Cięciwa, Marcelina Studzińska. Trenerzy: Łukasz Mężyk, Andrzej Potoniec.
- Przy ul. Lwowskiej 14 w miejscu dawnej lodziarni „Miś” prowadzonej przed laty przez rodzinę Bartkowskich otworzyła podwoje nowa cukiernia „Mecyje Sądeckie”, której właścicielami są młodzi cukiernicy Małgorzata i Bartłomiej Bochenkowie.
- Trzecią już placówkę bankową w Nowym Sączu (w supermarkecie Real) otworzył Alior Bank. Kierownikiem tej agendy został Paweł Gryźlak, a całym oddziałem z siedzibą w sądeckim rynku kieruje dyrektor Fritz Group SA w Nowym Sączu.



Wanda Łomnicka-Dulak

Fot. Jerzy Leśniak

- W Sądeckiej Bibliotece Publicznej świętowano rocznicę 25-lecia pracy twórczej piwniczańskiej poetki Wandy Łomnickiej-Dulak. Życzenia jubilatce złożyli koledzy po piórze z Grupy Literackiej „Sądecczyzna” oraz sympatycy jej twórczości. Wanda Łomnicka-Dulak pisze językiem literackim oraz gwarą górali nadpopradzkich. Jest autorką kilkunastu wydawnictw książkowych (wiersze, albumy, słownik gwary Czarnych Górali), wielu felietonów gwarowych oraz scenariuszy do obrazków obyczajowych i widowisk, głównie dla zespołu regionalnego Dolina Popradu, do którego należy od ponad 20 lat. Napisała słowa do *Krakowiaka sądeckiego* na powitanie i pożegnanie Ojca Świętego Jana Pawła II w Starym Sączu w 1999 r. oraz kilka innych tekstów zamieszczonych na płytach dedykowanych papieżowi. Jej wiersze były wykorzystywane w licznych audycjach radiowych promujących region. Jest laureatką po-

nad 70 konkursów literackich. Za swoją twórczość oraz działalność na rzecz kultury otrzymała liczne odznaczenia i nagrody. Należy do Stowarzyszenia Twórców Ludowych, Związku Literatów Polskich. Aktywnie działa w Towarzystwie Miłośników Piwicznej.

30 września (niedziela)

- W IV Biegu Ulicznym „Sądecka Dycha” ze Starego do Nowego Sącza spośród 227 zawodników z Czech, Słowacji, Ukrainy i Polski zwyciężył 31-letni Jakub Burghardt z Grupy Biegowej Sądeczanin, wychowanek MKS Beskid Nowy Sącz, zdobywając nagrodę główną – Puchar Newagu. Wśród kobiet najlepszą okazała się Anna Wojna (ULKS Lipinki).

1 października (poniedziałek)



Przekazanie władzy rektorskiej w WSB-NLU
Fot. Sławomir Sikora

- Ok. 9 tys. studentów w trybie dziennym i zaocznym rozpoczęło nowy rok akademicki na dwóch uczelniach wyższych w Nowym Sączu: Wyższej Szkole Biznesu – National-Louis University (w tym ok. 500 na pierwszym roku) i Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej (w tym 1700 na pierwszym roku). W PWSZ największym powodzeniem cieszyły się studia w Instytucie Techniki, w WSB–NLU z zakresu zarządzania i informatyki oraz nowość zaoczne studia na kierunku psychologia. Czesne w WSB–NLU obniżono do 5,6 tys. zł za rok, kształcenie w trybie zaocznym w PWSZ wynosiło 1,7 tys. zł za semestr. Nowinka kadrowa: nowym rektorem WSB–NLU został dr Wiktor Patena (lat 53), absolwent UJ, zatrudniony w WSB–NLU od 1997 r., do niedawna prektor, specjalista z zakresu wyceny przedsiębiorstw.

Dotychczasowy rektor, dr Krzysztof Pawłowski, objął funkcję prezydenta uczelni, na której studiuje 3,5 tys. studentów. WSB–NLU jest obecnie podstawowym miejscem pracy dla 231 pracowników.



Wieczór autorski Andrzeja Górszczyka Fot. Jerzy Leśniak

- W Nowosądeckiej Małej Galerii odbyła się promocja nowego tomiku wierszy Andrzeja Górszczyka pt. *Przystanek Ryto – stacja Nowy Sącz*, znanego sądeckiego poety i kompozytora, twórcy wielu programów i tekstów kabaretowych, założyciela niezapomnianego kabaretu „Lach”. Nowe utwory zarekomendował publiczności wiceprezydent Jerzy Gwiżdż, przyjaciel autora, a wiersze i ballady zadeklamowali i zaśpiewali: Ewa Stawowczyk, Małgorzata Szewczyk, Małgorzata Sobierska, Janusz Michalik. Nie zabrakło przeboju – nieformalnego hymnu sądeckiego – *Wróc do Sącza, wróc nad Dunajec*, jednej z trzystu piosenek z bogatego dorobku sądeckiego poety. Andrzej Górszczyk po latach ciekawej kariery zawodowo-artystycznej zażywa teraz zasłużonej nauczycielskiej emerytury. Był m.in. długoletnim dyrektorem Domu Dziecka „Pod Zielonym Serduszkciem” w Rytrze, wcześniej pracował w Teatrze Solskiego w Tarnowie i Teatrze na Targówku w Warszawie. Jest autorem widowisk teatralnych, m.in. jedyne w Polsce przedstawienia plenerowego *Wesele* S. Wyspiańskiego.

Ponad trzydzieści lat ogólnopolską własnością jest *Ballada o marynarzach z Tytanika*, wykorzystana m.in. w dwóch rodzinnych filmach: *Sezon na bażanty* i *Hotel klasy lux*.

1–6 października (poniedziałek – sobota)

- Pod hasłem „Rodzina, Ojczyzna, Kościół” przebiegał w Nowym Sączu XXVI Tydzień Kultury Chrześcijańskiej. Organizatorami cyklu imprez, spektakli i spotkań byli: Klub Inteligencji Katolickiej w Nowym Sączu, MOK, parafie sądeckie, Dzieło Biblijne im. Jana Pawła II oraz Urząd Miasta. W interesującej dyskusji panelowej „Nasz Kościół – nasza wspólna Ojczyzna” w Domu Gotyckim wzięli udział proboszczowie parafii trzech obrządków: ks. prawosławny Piotr Pupczyk, ks. greckokatolicki Jan Pipka i ks. Jan Siedlarz z parafii rzymskokatolickiej św. Kazimierza w Nowym Sączu. Odbyły się też spotkania z dziennikarzem Tomaszem Terlikowskim, Pawłem Zuchniewiczem, autorem książek o polskim papieżu, oraz ks. prof. Józefem Mareckim z Uniwersytetu Papieskiego w Krakowie. W galerii Marii Ritter prof. Krzysztof Koehler i prof. Wojciech Kudyba (obaj z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego) debatowali o spuściźnie Piotra Skargi. Dodatkowym wydarzeniem tegorocznej edycji Tygodnia był Koncert Papieski „Dar i tajemnica”, w którym wystąpili: Jerzy Zelnik – recytacje, Elżbieta Towarnicka – sopran, Robert Grudzień – fortepian, Georgij Agratiana – fletnia Pana, cymbały.



Janusz Świerad

Fot. Daniel Weimer

2 października (wtorek)

- Po serii kompromitujących porażek zarząd MKS Sandecja zdymisjonował trenera Jarosława Araszkiewicza. Jego obowiązki przejął Janusz Świerad.
- W podziemiach Sądeckiej Biblioteki Publicznej otwarto wystawę pt. „Sądeczanie znani i nieznanzi”, przygotowaną przez Annę Totoń i Rafała Bobrowskiego. Ekspozycja przedstawiła portrety i biogramy postaci wpisanych w historię miasta od końca XIX w. do współczesności.

3 października (środa)

- Zespoły „Promyczki” i „Sądeczoki” uczestniczyły w uroczystości wręczenia Orderu Uśmiechu dla goszczącej w Warszawie szejkini Kataru Mozah Bint Nasser.

4 października (czwartek)



Anna Totoń i Rafał Bobrowski

Fot. Janusz Bobrek

- W Domu Pomocy Społecznej przy ul. Emilii Plater setne urodziny obchodziła Franciszka Kwiatkowska, b. nauczycielka z Krzemieńca na Wołyniu, której mąż został zamordowany przez NKWD w Starobielsku. Życzenia dostojnej jubilatce złożyła m.in. wiceprezydent Bożena Jawor, a w imieniu rodziny siostrzeniec, znany sądecki geodeta Janusz Korpak.
- Kolejny rok akademicki rozpoczął Sądecki Uniwersytet Trzeciego Wieku. W zajęciach udział zapowiedziało ponad trzystu słuchaczy skupionych w czterech sekcjach: kulturoznawczej, profilaktyki medycznej, psychologicznej i przyrodniczo-geograficznej. Wykład inauguracyjny wygłosił prof. Tadeusz Aleksander z UJ, który przekazał funkcję przewodniczącego rady programowo-naukowej SUTW dr. hab. Zdzisławie Załocnie z PWSZ.

6 października (sobota)

- Pokazem akcji bojowo-ratowniczej przeprowadzonej przy lądowisku szpitalnym w Nowym Sączu w wykonaniu ratowników z Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego i funkcjonariuszy Karpackiego Oddziału Straży Granicznej zakończył zorganizowany w Krynicy-Zdroju światowy kongres Międzynarodowego Komitetu Ratownictwa Alpejskiego (IKAR-CISA), zrzeszającego 65 organizacji ratownictwa górskiego z 31 krajów świata. Organizatorem kongresu była Grupa Krynicka GOPR.
- Podczas zjazdu w Krakowie do Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego wybrano dwóch sądeczan: wicestarostę Mieczysława Kielbasę i jego brata, Stanisława, wójta gminy Nawojowa. Do komisji rewizyjnej wszedł Stanisław Śmierciak, radny powiatowy, rolnik z Przysietnicy, w przeszłości prezes ZW PSL w Nowym Sączu. Oprócz S. Śmierciaka delegatami na zjazd krajowy ludowców (17 listopada) zostali: Ewa Jurek, młoda nauczycielka z Lipnicy Wielkiej i Michał Kądziołka, szef młodzieżówki PSL na Sądeczczyźnie.



Goście na 100. urodzinach Franciszki Kwiatkowskiej

Fot. Małgorzata Grybel



Pokaz ratownictwa

Fot. Jerzy Cebula



Dobry wieczór kawalerski (Agencja Teatralna Transylwania w Warszawie) Fot. J. Cebula



Konsulowie w Nowym Sączu Fot. Małgorzata Grybel



Otwarcie IKF PWSZ Fot. Sławomir Sikora

7–21 października (niedziela – niedziela)

- Kilkanaście spektakli z udziałem czołowych polskich aktorów obejrzała sądecka publiczność podczas XVI Jesiennego Festiwalu Teatralnego. Imprezę zainaugurowała wystawa fotografii Janusza Gajosa pt. „Trochę Teatru”. Organizator festiwalu Teatr Robotniczy im. Bolesława Barbackiego zaprezentował *Klub Kawalerów* M. Bałuckiego, a Dziecięca Grupa „Cudoki-Szuroki” *Królewnę Śnieżkę i krasnoludków* według baśni braci Grimm.

8 października (poniedziałek)

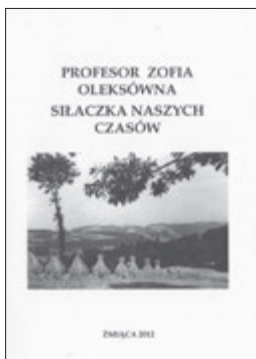
- W Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu gościli rezydujący w Krakowie konsulowie generalni: Niemiec – dr Werner Köhler, Francji – Alexis Chah-tahtinsky, Rosji – Wiktor Kolesnikow, USA – Ellen Germain, Ukrainy – Vitalii Maksymenko, Austrii – Christophe Ceska i Słowacji – Marek Lisansky. Dyplomaci zwiedzili też firmę Fakro i Miasteczko Multimedialne.

12 października (piątek)

- Dwa lata po wmurowaniu kamienia węgielnego oficjalnie oddano do użytku Instytut Kultury Fizycznej PWSZ w Nowym Sączu. Na terenach należących przed laty do klubów sportowych Start i Dunajec, oddanych przez miasto uczelni, powstały nowoczesne obiekty o łącznej powierzchni 7,4 tys. m², hala sportowa z tunelem lekkoatletycznym, kryta pływalnia z pracowniami fizjoterapii, krioterapii, hydroterapii i gimnastyki korekcyjnej, a także dwa wielofunkcyjne boiska. Inwestycję, która kosztowała 42 mln zł, sfinansowano w znacznej części z funduszy UE. Uroczystego poświęcenia dokonał ks. bp Andrzej Jeż. Wykład o znaczeniu aktywności fizycznej w profilaktyce chorób cywilizacyjnych wygłosił dr hab. n. med. Andrzej Ziemia z Instytutu Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej PAN.

12–14 października (piątek – niedziela)

- W rozegranych na Dunajcu w Nowym Sączu 69. mistrzostwach Polski w zjeździe kajakowym cenne medale przypadły sądeczanom – zawodnikom Startu. W sprincie wśród seniorów w C-1 złoty medal zdobył Grzegorz Wójs, a srebrny Grzegorz Hedwig; w K-1 – brązowy Maciej Okręglak; w gronie weteranów w K-1 trzecie miejsce zajął 70-latek Marian Gonciarz. W zjeździe seniorów w C-1 triumfował Grzegorz Wójs, a brąz wywalczył Wojciech Pasiut; wśród juniorów w C-2 medale srebrny i brązowy zdobyły osady: Jakub Olszowski i Paweł Zwoliński oraz Kacper Ćwik i Dominik Janur. W konkurencjach zespołowych sądeczanie wywalczyli medale: złoty, srebrny i dwa brązowy. Mistrzyniami Polski w K-1 x 3 zostały: Anna Ingier, Kamila Urbanik i Edyta Węgrzyn.



Książka o Zofii Oleksównej

Książka o Zofii Oleksównej z początku lat pięćdziesiątych, w konsultacji również z uczniami „Siłaczki” – prof. Zenonem Urygą i Małgorzatą Sromek.

13 października (sobota)

- Podczas uroczystej immatrykulacji studentów I roku w WSB–NLU w Nowym Sączu wykład inauguracyjny o UE w obliczu kryzysu finansowego wygłosił b. premier Kazimierz Marcinkiewicz. Rektor dr Wiktor Patyna podpisał nową umowę partnerską z prezydentem National-Louis University z Chicago panią dr Nivine Megahed.
- Z inicjatywy ks. Józefa Treli, proboszcza w podlimanowskiej Żmiejce, ukazała się książka *Profesor Zofia Oleksówna – siłaczka naszych czasów* traktująca o wybitnej nauczycielce, niezłomnej organizatorce nauczania dzieci wiejskich w okresie okupacji hitlerowskiej i trudnych lata powojennych. Zofia Oleksówna wpisała się również w dzieje oświaty Nowego Sącza ucząc w Seminarium Żeńskim, Seminarium Nauczycielskim, I Liceum i Gimnazjum im. J. Długosza, II Liceum oraz II Liceum i Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego. W książce wykorzystano materiały z archiwum parafialnego i pracę licencjacką Marii Gwiżdż. Całość zredagował prof. dr hab. Leszek Bednarczuk (związany z krakowskim Uniwersytetem Pedagogicznym), wilińsk, uczeń Zofii Oleksównej w I LO im. J. Długosza na początku lat pięćdziesiątych, w konsultacji również z uczniami „Siłaczki” – prof. Zenonem Urygą i Małgorzatą Sromek.

15 października (poniedziałek)

- Zmiany personalne w spółce Miasteczko Multimedialne – MMC Brainville w Nowym Sączu. Nowym prezesem w miejsce Krzysztofa Wnęka została Krystyna Stankiewicz z Biura Doradztwa Regionalnego z Kielc, wiceprezesem dr Artur Wójcik z Politechniki Krakowskiej. Spółkę tworzy trzech udziałowców: Wyższa Szkoła Biznesu – National Louis University (48,5 proc.), Adam Górski, prywatny inwestor (41,3 proc.) i firma Erbet (10,2 proc.). K. Wnek pozostał dyrektorem projektu budowy parku technologicznego, a rolę wicedyrektora powierzono dotychczasowemu wiceprezesowi Rafałowi Jakubowskiemu.



Dzień Nauczyciela

Zmiany przeferował główny udziałowiec sądeckiej uczelni, czyli Konsorcjum Szkół Wyższych Futurus.

- 64 nauczycieli, w tym 10 dyrektorów, szkół otrzymało nagrody prezydenta Nowego Sącza z okazji Dnia Nauczyciela. Obchody uświetnił występ młodych artystów z Pałacu Młodzieży.

Fot. Elżbieta Pach



Andrema wczoraj

- Przy ul. Zawiszy Czarnego 15 w Nowym Sączu zburzono siedzibę (biura i halę produkcyjną) b. przedsiębiorstwa Andrema, pierwszej w mieście spółki *joint-ventures* (z udziałem kapitału polonijnego), powstałej na początku lat osiemdziesiątych. Jeszcze w 2008 r. pracowało w Andremie 170 kobiet – krawcowych i szwaczek, w ciągu następnych dwóch lat została jednak przez ostatnich właścicieli Michała Miśkiewicza i Natalię Stoy zlikwidowana. Teren przejęła firma Noryls, zajmująca się oświetleniem.

Fot. Piotr Gryźlak

16 października (wtorek)

- Msza św. w kościele św. Kazimierza, uroczysta akademia z udziałem władz miasta, program artystyczny złożyły się na obchody 60-lecia Zespołu Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej, kierowanego obecnie przez dyrektora Barbarę Świętoń. Podczas uroczystości wspomniano twórców historii szkoły b. dyrektorów: Tadeusza Hodakowskiego i Antoniego Morańskiego. Wśród gości – absolwentów szkoły, ongiś Technikum Gastronomicznego, był prezydent Ryszard Nowak.

18 października (czwartek)

- W MCK „Sokół” w Nowym Sączu odbyła się debata publiczna pod hasłem: „Współczesne konteksty Galicji” w ramach projektu „Sztuka współczesna narodów dawnej monarchii austro-węgierskiej z udziałem

specjalistów z różnych dziedzin nauki, m.in. dr. Pawła Kubickiego z Instytutu Europeistyki UJ, dr. hab. Andrzeja Szczerskiego z Instytutu Historii Sztuki UJ i Anny Wylęgały z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. Dyskusję poprowadziła Anna Smolak.

- Halina Skoczeń, Zofia Cendrowska oraz Małgorzata i Jerzy Porębowie zostali laureatami XVI edycji konkursu „Nowy Sącz – miastem kwiatów i zieleni”, w którym wzięło udział 69 osób i jednostek organizacyjnych. „Nie mamy się czego wstydić, ponieważ w stosunku do innych miast w Polsce zieleni nam nie brakuje. Dziękuję za wkład w bogate ukwiecanie waszych ogrodów, balkonów, osiedli, za to, że kochacie przyrodę. To dzięki waszej pracy nasze miasto staje się coraz piękniejsze” – podkreślił podczas rozstrzygnięcia konkursu w Pałacu Młodzieży wiceprezydent Jerzy Gwiżdż.

- Podczas obchodów jubileuszu 35-lecia nowosądeckiego oddziału Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Wodnych i Melioracyjnych Złotymi Jabłkami Sądectkimi wyróżniono: Henryka Kuźniakowskiego, Jerzego Błaszczaka, Stanisława Lisaka, Reginę Wiśniowską-Węglarz, Danutę Gosztyłą i Zofię Zajączek.

20 października (sobota)



Otwarcie sądeckiej onkologii

Fot. Janusz Bobrek



Sądectka Grupa Rowerowa PTT

Fot. Małgorzata Przybylska



Ewa Ciarach

Arch. Maciej Zaremby

- Przy Szpitalu im. J. Śniadeckiego w Nowym Sączu otwarto nowoczesne Centrum Onkologii. Budowany przez warszawski Mostostal od trzech lat pięciokondygnacyjny, dwuskrzydłowy obiekt o powierzchni 6250 m² kosztował 26 mln zł, a wyposażenie w specjalistyczny sprzęt i 128 łóżek blisko 50 mln. Z funduszy UE wyłożono na ten cel ponad 24 mln zł. Personel stanowi 90 osób, w tym ok. 20 lekarzy (m.in. kilku profesorów onkologii z Krakowa). Ośrodek zajęł się kompleksową diagnostyką nowotworów, a także naświetlaniem, chemioterapią oraz kontrolami stanu zdrowia pacjentów po leczeniu. Centrum składa się z trzech sal operacyjnych i następujących oddziałów: chirurgii onkologicznej, ginekologii onkologicznej, chemioterapii, radioterapii, paliatywnego i leczenia bólu, onkologii klinicznej (hematoonkologii, czyli leczenia nowotworów krwi, w tym białaczki). W sercu ośrodka, czyli radioterapii zainstalowano akcelerator liniowy wraz z linią terapeutyczną, wśród nowoczesnej aparatury znajdują się tomograf, mammograf, rezonans magnetyczny i gammakamera. Corocznie na różne nowotwory zapada na Sądectku 7800 osób. W przypadku kobiet dominuje rak piersi i płuc, u mężczyzn najczęściej diagnozuje się nowotwory prostaty i jelita grubego. Uroczystego przecięcia wstęgi dokonał nożyczkami chirurgicznymi dyrektor szpitala Artur Puszek, w asyście przedstawicieli resortu zdrowia, władz samorządowych województwa i miasta. Obiekt poświęcił ks. dr Władysław

Kostrzewa, wikariusz sądowy diecezji tarnowskiej. Otwarcie ośrodka towarzyszyło seminarium prozdrowotne zorganizowane przez Fundację Sądectką.

21 października (niedziela)

- Liczący 369 członków oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu zorganizował w Feleczynie uroczyste „Zakończenie sezonu turystycznego”. Łącznie w 2012 oddział nowosądecki PTT zorganizował 100 imprez wycieczkowych, w tym 36 wyjazdów zagranicznych, w których udział wzięło 3609 uczestników. Wycieczkami kierowało społecznie 24 przewodników, w tym najczęściej Ryszard Patyk – 19 i Wojciech Szarota – 17. Zwyciężczynią akcji „Zdobynamy swój Everest z PTT” została Ewa Ciarach osiągając 8,8 razy wysokość 8848 m n.p.m.

22 października (poniedziałek)

- Wiesław Rutkowski, właściciel ośrodka wypoczynkowo-sportowego „Las Vegas” w Barcicach, w przeszłości futbolista nowosądeckiego Startu, został nowym prezesem MKS Olimpia/Beskid Nowy Sącz, którego piłkarki ręczne jako debutantki zaskakująco dobrze radziły sobie w rozgrywkach Superligi. W skład zarządu MKS weszli ponadto: wiceprezisi – Janusz Obtulowicz, Piotr Polek, sekretarz Monika Fikiel, skarbnik Wiesław Bagnicki, dyrektor sportowy Marek Fiut oraz Renata Janowiec i Karol Basta.



Okladka książki Markusa Lustiga

- Tej książki nikt jeszcze w Nowym Sączu nie przeczytał. Z prostego powodu: napisana została w języku hebrajskim, czeka dopiero na polskie tłumaczenie. Sądeczanin, rocznik 1925, Markus Lustig, ocalony z listy Schindlera, od wielu lat prezes Ziomkostwa Sądeczan w Izraelu, zawarł w niej swoje wspomnienia związane z rodzinnym miastem. Książkę pt. *Krwawe pierza* autor wydał własnym sumptem, opatrzył bogatą dokumentacją zdjęciową i materiałami z archiwum Yad Vashem.

23 października (wtorek)

- W salonie fryzjerskim Framesi Lema przy ul. Krańcowej 2 w Nowym Sączu na zaproszenie właściciela Karola Fedko z pokazem fryzjerstwa wystąpiła włoska stylistka Simonetta Masiero, fryzjerska mistrzyni świata z 2004 r.
- „Bezkrzytyczne zniszczenie doskonale funkcjonującej placówki, zachwianie lokalnym rynkiem pracy i pogłębienie degradacji miasta, które utraciło status województwa” – oto argumenty, jakimi posłużył się prezydent Ryszard Nowak w liście do ministra spraw wewnętrznych Jacka Cichockiego, prosząc o odstąpienie od planowanej likwidacji Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu, zatrudniającego ok. 1100 funkcjonariuszy i osób cywilnych.

26 października (piątek)

- Wernisażem wystawy „Korespondencja” w MCK „Sokół” Nowy Sącz przyłączył się do IX Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Książki. W projekcie wzięło udział 84 twórców książki z kilkunastu krajów Europy, Ameryki i Azji. Kuratorką ekspozycji prezentującej książki autorskie, eksperymentalne manuskrypty, ilustracje, wydawnictwa niekonwencjonalne, bibliofilskie, obiekty przestrzenne oraz dzieła sztuki, w których słowo, forma i obraz stanowią integralną całość, była Alicja Słowikowska.



Zdjęcia do *Papuszy* w Miasteczku Galicyjskim

Fot. Stanisław Śmierciak



Józef Szymański, Jerzy Olesiak (w środku), Aleksander Habela, 1998 r.

Fot. Jerzy Leśniak

- W obiektach Miasteczka Galicyjskiego w Nowym Sączu i scenerii plenerowej przedwojennego placu targowego pełnego Żydów, mieszczan i chłopów znany reżyser Krzysztof Krauze (m.in. *Dług, Nikifor, Plac Zbawiciela*) i jego żona Joanna rozpoczęły kręcenie zdjęć do filmu o cygańskiej poetce Papuszy. W roli statystów (60 zł za dzień zdjęciowy) wystąpiła grupa sądeckich aktorów-amatorów, młodą Papuszę zagrała 13-letnia Romka z Nowego Sącza Paloma Mirga.

- W Galerii Dawna Synagoga w Nowym Sączu otwarto wystawę malarstwa i rysunku sądeckiego artysty-plastyka i zasłużonego pedagoga Stanisława Szafrana.

- W wieku 82 lat zmarł Jerzy Olesiak, olimpijczyk-bobsleista z Cortina d'Ampezzo (1956) w czwórkach bobslejowych (z Józefem Szymański, Aleksandrem Habelą i Stefanem Ciapałą), zawodnik Sparty i Dunajca Nowy Sącz, mistrz (1954, 1956 i 1957) i wicemistrz (1951–1953) Polski. Uprawiał także saneczkarstwo, boks i lekkoatletykę. J. Olesiak urodził się 1 stycznia 1930 r. w Nowym Sączu jako syn Jana i Bronisławy Koseckiej, z zawodu był technikiem protetykiem.



60-lecie Pałacu Młodzieży

Fot. Elżbieta Pach

27 października (sobota)

- Przedstawieniem galowym w MCK „Sokół”, wystawą fotograficzną i spotkaniem przyjaciół przy „torcie”, uczczono 60-lecie Pałacu Młodzieży w Nowym Sączu.

28 października (niedziela)

- W Domu Gotyckim w Nowym Sączu otwarto wystawę pn. „Voyage – żel art” Jana Kantego Pawłuśkiewicza, znanego muzyka i kompozytora, który podczas wernisażu wystąpił także z koncertem fortepianowym własnej muzyki filmowej i teatralnej.

30 października (wtorek)

- Rada Miasta uchwaliła nową formę opłat za wywóz śmieci: stawka będzie uzależniona od ilości zużytej wody w gospodarstwie domowym. Do tej pory ok. 30 proc. mieszkańców miasta znajdowało się poza „systemem gospodarki śmieciowej”, po zmianie za wywóz odpadów komunalnych płacić będą wszyscy, bez wyjątku. Opłaty mają zacząć obowiązywać od lipca 2013 r.



Odnowiony Śpiący Rycerz
Fot. Jerzy Leśniak

- Remontowi i konserwacji poddano cmentarz wojenny (nr 350) z I wojny światowej na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu. Odnowiono obelisk tzw. Śpiącego Rycerza i 44 nagrobki. W pracach udział wzięli w ramach resocjalizacji więźniowie nowosądeckiego zakładu karnego. Cmentarny sektor z I wojny zaprojektował Gustav Ludwig. Zajmuje on około 1330 m². Tworzą go cztery groby zbiorowe i 1118 pojedynczych. Pochowano tu 930 żołnierzy austro-węgierskich, 119 niemieckich i 252 rosyjskich, którzy w większości zmarli w szpitalu.

- Dzięki staraniom Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Krakowie i współpracy z nowosądeckim Zakładem Karnym odnowiono nagrobki i ogrodzenie cmentarza żydowskiego w Nowym Sączu. Wsparcia finansowego tej inicjatywie udzielił również wywodzący się z Nowego Sącza rabin Joel Halberstam z Nowego Jorku i Żydzi belgijscy Leon i Jakub Engelhardtowie. Prace renowacyjne wykonali więźniowie.

- Trzy nielegalne agencje towarzyskie w Nowym Sączu zlikwidowali funkcjonariusze Centralnego Biura Śledczego i Karpackiego Oddziału Straży Granicznej. W działających od 2009 r. agencjach, m.in. w loka-

lu „Eden” przy ul. Nadbrzeżnej, pracowało 17 kobiet: jedenaście Ukrainek, dwie Białorusinki i cztery Polki. CBS zatrzymało czterech sutenerów w wieku od 32 do 55 lat. Mózgiem seksbiznesu był 55-letni Jerzy P.

1 listopada (czwartek)



Kwesta na cmentarzu komunalnym

Fot. Jerzy Leśniak

- Doroczna kwesta Związku Sądeczan, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Klubu Inteligencji Katolickiej, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oraz Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego na rzecz odnowienia zabytkowych nagrobków na trzech sądeckich cmentarzach przyniosła 16.996 zł. Z ubiegłorocznej zbiórki uratowano dziesięć nagrobków. Ich renowacji podjął się konserwator Józef Stec. Odrestaurowano nagrobki: Józefa Kawczaka, Jana Scheuera, Tadeusza, Władysława i Józefa Huetów, Franciszka i Stefana Osińskich, Bronisławy Klamut, Tadeusza Wnuczek-Łobaczewskiego, Adama Fijałkowskiego i Anny Komarowej (wszystkie na cmentarzu komunalnym przy ul. Rejtana), Andrzeja Sorysa

na cmentarzu w Gołbkowicach i rodziny Szyrajów na cmentarzu parafialnym na Helenie.

- W wieku 90 lat zmarła Ludmiła Remi, córka Stefanii i Franciszka Kosturkiewiczów, wdowa po architekcie powiatowym Zenonie II Adamie Remim (małżeństwo 26 grudnia 1945 r.), harcerka, działaczka



Ludmiła Remi

Fot. Jerzy Leśniak

przedwojennego i współczesnego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. L. Remi urodziła się w 1922 r. w Buczaczu na Podolu, na Sądecką przybyła podczas okupacji niemieckiej. Po wojnie pracowała w biurze Terenowego Zespołu Usług Projektowych, a w latach 1975–1990 prowadziła sekretariat oddziału Stowarzyszenia Architektów Polskich.

3 listopada (sobota)

- Na sądeckim rynku uroczystą przysięgę złożyła grupa młodych ludzi ze Związku Strzeleckiego „Strzelca”, organizacji działającej w Nowym Sączu od 22 lat.

- W kościele kolejowym w Nowym Sączu odbył się koncert z okazji 75-lecia tej świątyni, upamiętniający w okresie zaduszkowym zmarłych artystów: Louisa Armstronga, Whitney Houston, Boba Marleya, Czesława Niemena, Annę Jantar i innych w wykonaniu młodych sądeckich artystów: Eweliny Boczarzkiej, Justyny Jędrusik, Edyty Pruszyńskiej, Katarzyny Ruchały, Gosi Szewczyk, Mateusza Bassary, Michała Jędrusika oraz licznych instrumentalistów. Wcześniej (28 października) wystąpiła Sądecka Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Leszka Mieczkowskiego wraz z Chórem Jana Pawła II pod dyrekcją Stanisława Wolaka oraz soliści Natalia Zabrzaska-Nieć i Tomasz Wolak.



Przysięga „Strzelca”

Fot. Elżbieta Pach

5 listopada (poniedziałek)

- W Nowym Sączu zmarł najstarszy kibic świata, Jan Płachta, mieszkaniec Starej Kolonii, wierny od czasów przedwojennych ukochanej Sandecji (ostatni raz oglądał swoją drużynę w zwycięskim meczu z Olimpią Grudziądz, 1 września 2012 r.). Jeszcze kilka lat temu na stadion docierał na własnym rowerze. J. Płachta urodził się 9 lutego 1909 r. w Jurkowie, w Nowym Sączu mieszkał od 1934 r. Pracował w Warsztatach Kolejowych. Wraz z żoną Anną dochował się 3 synów, 7 wnuków, 7 prawnuków i 6 prawnuczek oraz 2 praprawnuków.



Jan Płachta z wnuczką i prawnuczką

Fot. Sławomir Sikora

6 listopada (wtorek)

- W Sądeckiej Bibliotece Publicznej odbyło się – poprowadzone przez Annę Totoń – spotkanie wspomnieniowe o Mieczysławie Smoleniu (1932–2007), długoletnim sekretarzu kolegium redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego”, zasłużonym animatorze kultury w Nowym Sączu od czasów eksperymentu sądeckiego, miłośniku historii regionalnej i autorze artykułów o powojennej historii Sądeczyzny, kronikarzu współczesnych dziejów miasta. M. Smolenia wspominali m.in.: Janusz Michalik, Leszek Migrala, Dorota Goławska, Tadeusz Żygłowicz, Michał Załona, Jerzy Leśniak oraz najbliższa rodzina, z żoną Eugenią i wnuczką Barbarą.



Anna Totoń z żoną i wnuczką Mieczysława Smolenia – Eugenią i Barbarą

Fot. Jerzy Leśniak

- „Buurko na Orlej Perci” – oto tytuł spotkania w MCK „Sokół” z Michałem Jagiełłą, pisarzem, eselistą, ratownikiem górskim, taternikiem i alpinistą, a przed laty – wiceministrem kultury i sztuki, b. dyrektorem Biblioteki Narodowej. Wieczór literacki poprowadził Witold Kaliński.



Jubileusz chóru „Scherzo”

Fot. Piotr Gryźlak



Tablice Zofii Flisówny i Ireny Styczyńskiej

Fot. Piotr Gryźlak



Orkiestra podczas nagrań płyty

Fot. Jerzy Leśniak



Patriotyczne śpiewanie na Plantach

Fot. Elżbieta Pach

7–11 listopada (środa – niedziela)

- W ramach organizowanego przez MCK „Sokół” XVIII Sądeckiego Festiwalu Muzycznego Iubilaei Cantus odbyły się koncerty: jubileuszowy obchodzącego 25-lecie chóru „Scherzo”, 45-lecia pracy artystycznej Adama Makowicza, muzyki filmowej Wojciecha Kilara oraz arii i pieśni Stanisława Moniuszki w wykonaniu laureatów Międzynarodowego Konkursu Sztuki Wokalnej im. Ady Sari w Nowym Sączu. 125-lecie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” uczczono występem „Piwnicy pod Baranami” z udziałem artystów wywodzących się z Sądeczyny – Oli Maurer i Leszka Wójtowicza. Krakowianie, po raz kolejny goszczący w Nowym Sączu, udowodnili, że wciąż realizują przykazanie Piotra Skrzynieckiego: „Jesteśmy wysepką na morzu bestialstwa, szarzyzny, głupoty, cynizmu, nietolerancji i przemocy”. Sądeckie TG „Sokół” marszałek Małopolski wyróżnił Medalem „Polonia Minor”. W holu Sokolni wmurowano dwie tabliczki upamiętniające osoby zasłużone dla ruchu: Zofię Flisówną i Irenę Styczyńską, w przeszłości honorowe prezeski stowarzyszenia.

9 listopada (piątek)

- Władze miasta i PKP wystąpiły do Ministerstwa Edukacji o reaktywowanie technikum kolejowego w Nowym Sączu, które od 1 września 2013 r. miało kształcić przyszłą kadrę fachowców zajmujących się automatyką kolejową i sterowaniem ruchem pociągów.

- Z okazji święta narodowego Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej z Nowego Sącza do bogatej już kolekcji płyt CD dołożyła kolejną: pt. *Dobrze, że jesteś Ojczyzno* z 16 utworami z repertuaru patriotycznego i wojskowego. W nagraniu udział wzięli także Chór im. Jana Pawła II z parafii kolejowej w Nowym Sączu pod dyrekcją Stanisława Wolaka oraz soliści: Natalia Zabrzaska-Nieć, Robert Dymowski, Remigiusz Łukomski i Adam Żaak. Reżyserem dźwięku był kapelmistrz orkiestry ppłk dr Stanisław Strączek. Płyta zawiera 16 utworów.

11 listopada (niedziela)

- Uroczysta msza św. w kościele św. Kazimierza, złożenie wiązanek kwiatów pod Pomnikiem Legionistów na cmentarzu komunalnym, występ Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej i „Śpiewy patriotyczne” przy Dębie Wolności na Plantach – oto najważniejsze akcenty obchodów Święta Niepodległości w Nowym Sączu.

- W gronie wyróżnionych odznaczeniami państwowymi osób zasłużonych dla państwa i społeczeństwa przez prezydenta RP Bronisława Komorowskiego znalazł się sądeczanin – o. płk Jan Golonka, kurator Zbiorów Sztuki Wotywniej Jasnej Góry, który Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał „za



O. Jan Golonka
Fot. Wojciech Lasecki

wybitne zasługi w upowszechnianiu historii sztuki sakralnej i osiągnięcia w pracy naukowo-publicystycznej”.

14 listopada (środa)

- W Nowym Sączu w wieku 88 lat zmarł Jan Witowski, jeden z ostatnich żołnierzy Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej, antykomunistycznej partyzantki działającej na Sądeckczyźnie w latach 1947–1949. Pochodził z Poręby Małej (dzisiaj osiedla Nowego Sącza). Był w „Żandarmerii”, oddziale zbrojnym PPAN, którego dowódcą był Stanisław Pióro, a kapelanem ks. Władysław Gurgacz. Nosił pseudonim „Szlifbruk”. Aresztowany przez UB i skazany przez sąd stalinowski, przesiedział 7 lat w najcięższych więzieniach PRL: Wronkach i Rawiczu. Po odzyskaniu wolności w 1956 r. pracował w tartaku w Nawojowej, a potem w SZEW (obecnie Carbon). Uczestniczył w uroczystościach kombatanckich żołnierzy AK i PPAN, w spotkaniach z młodzieżą szkolną.

15 listopada (czwartek)

- Maciej Jurkiewicz, właściciel Specjalistycznego Centrum Medycznego „Novo-Med” został zwycięzcą tegorocznej edycji konkursu „Mój sposób na biznes” zorganizowanego przez Sądecki Urząd Pracy. Drugie miejsce zajęli Aleksandra Hajnosz-Michalik i Jarosław Winglek z firmy „Jarola”, którzy wspólnie prowadzą „Glamour Studio” z usługami kosmetyczno-fryzjerskimi. Trzecie miejsce wywalczyła Anna Brdej i jej studio florystyczne.



Jan Witowski
Arch. „Sądeczanina”

18 listopada (niedziela)

- Piłkarskie derby Sądeckizny: Kolejarz Stróże pokonał Sandecję 1–0 (0–0). Zwycięskiego gola zdobył b. zawodnik Sandecji Maciej Kowalczyk w 47 min. meczu.

19 listopada (poniedziałek)

- Prezydent Ryszard Nowak skierował do Rady Miasta projekt budżetu miasta na 2013 r. Przewidywane wpływy wynosić mają 397,9 mln zł, wydatki – 396 mln zł. Wartość inwestycji ma być wyższa o 22 proc. w porównaniu z 2012 r. i wynieść około 22,9 mln zł. Na dochody miasta składają się dochody własne w wysokości 191,7 mln zł, dotacje celowe i środki z innych źródeł w kwocie 63,5 mln zł oraz subwencje wynoszące 142,7 mln zł. Najpoważniejszą pozycją w budżecie są wydatki na oświatę i wychowanie: 164,9 mln zł. W ramach planowanych inwestycji uwzględniono m.in. przebudowę skrzyżowania ulic Lwowskiej, Krańcowej i Barskiej (2,5 mln zł), modernizację ulic: Biegonickiej (2,8 mln zł) i Barskiej (2,2 mln zł), połączenie drogowe ul. Nawojowskiej z ul. Kusocińskiego (I etap – 1,3 mln zł) oraz przebudowę ul. Wałowej (1,5 mln zł), i remont „Kocich Plant” (200 tys. zł). Po 1 mln zł przeznaczono na wykup gruntów pod obwodnicę północną oraz przystąpienie do urządzenia (razem z gminą Chelmiec) cmentarza komunalnego w Rdzioszowie i przygotowania do rewitalizacji Sądeckiej Wenecji.



Lauraci konkursu „Mój sposób na biznes”
Fot. Małgorzata Grybel



Obchody 94. rocznicy obrony Lwowa
Fot. Elżbieta Pach

21 listopada (środa)

- Mszą św. odprowadzoną przez o. Wojciecha Łokcia SJ w kościele jezuitów pw. Świętego Ducha i koncertem młodzieży z Zespołu Szkół Podstawowo-Gimnazjal-

nych nr 16 im. Orłąt Lwowskich uczczono w sądeckim „Sokole” 94. rocznicę obrony Lwowa. Uroczystości przygotowało Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich na czele z prezesem Bolesławem Biłowusem.

• W reprezentacji Polski (w zwiędskim meczu z Litwą 48–18) zadebiutowała lewoskrzydłowa Beskidu/Olimpii 20-letnia Joanna Gadzina, zdobywając 5 bramek. W meczu z litewskimi rywalkami, będącym eliminacją do mistrzostw świata w Serbii w 2013 r., wystąpiły kolejne dwie reprezentantki wywodzące się z Nowego Sącza: grająca obecnie w lidze duńskiej Iwona Niedźwiedz oraz Alina Wojtas (od kilku sezonów w SPR Lublin).

22 listopada (czwartek)



„Kryształowe Serce” dla Józefa Nowogórskiego
Fot. Małgorzata Grybel

pując na tym stanowisku zmarłego tragicznie w Tatrach 16 września 2012 r. Ryszarda Patyka. J. P. Wrona jest absolwentem krakowskiej Akademii Ekonomicznej i studiów podyplomowych z zakresu zarządzania w ochronie zdrowia w PWSZ w Nowym Sączu. Od 12 października 2012 r. – wraz z lek. stom. Elżbietą Wiczorek-Mikrut – pełni funkcję prezesa spółki „Batorego”.



Odnaczenia dla pracowników Sądeckich Wodociągów
Fot. Elżbieta Pach

• Podczas obchodów Dni Honorowego Dawcy Krwi w Nowym Sączu wręczono wiele odznaczeń. Najcenniejsze wyróżnienie „Kryształowe Serce”, przyznawane za „wybitne zasługi w rozwoju honorowego krwiodawstwa”, otrzymali: Wojciech Tada, Józef Nowogórski i Marek Ptaszkowski.

• Wernisażem wystawy rzeźby i rysunku, prezentacją projektu pomnika ofiar katastrofy smoleńskiej prof. Andrzeja Szarka oraz koncertem jazzowym trio Andrzeja Jagodzińskiego zakończył się XX Mały Festiwal Form Artystycznych w Nowosądeckiej Małej Galerii na Plantach.

• Dotychczasowy dyrektor finansowy i główny księgowy Centrum Medycznego „Batorego”, Jan Piotr Wrona, został nowym dyrektorem placówki, zastępując na tym stanowisku zmarłego tragicznie w Tatrach 16 września 2012 r. Ryszarda Patyka. J. P. Wrona jest absolwentem krakowskiej Akademii Ekonomicznej i studiów podyplomowych z zakresu zarządzania w ochronie zdrowia w PWSZ w Nowym Sączu. Od 12 października 2012 r. – wraz z lek. stom. Elżbietą Wiczorek-Mikrut – pełni funkcję prezesa spółki „Batorego”.

• Przy ul. Lwowskiej 17 w Nowym Sączu otwarto oddział Krakowskiego Banku Spółdzielczego, którego szefową została Jadwiga Glińska, b. dyrektor Banku Gospodarki Żywnościowej w Nowym Sączu.

• Zasłużeni pracownicy Sądeckich Wodociągów legitymujący się ponad 30-letnim stażem pracy zostali odznaczeni Złotymi Medalami za Długoletnią Służbę, nadanymi przez Prezydenta RP. Wśród odznaczonych znaleźli się: Natalia Boruch, Maria Bobak, Ewa Dąbrowska, Stanisław Cecur, Wiesław Cetnarowski, Marian Kulig, Andrzej Lis, Milan Szałas i Stanisław Kołbon.

23 listopada (piątek)

• Zakończyły się trwające od 28 września wybory do zarządów osiedli w Nowym Sączu. Szefami i członkami zarządów wybrano: Barskie – Mieczysław Gwiżdż (przewodniczący), Elżbieta Żytkowicz, Bożena Uryga, Zofia Świerad, Paweł Bieniek, Małgorzata Korczyńska, Michał Słowik; Biegonice – Marian Wolak (przewodniczący), Elżbieta Rzęsikowska, Roman Bąk, Dariusz Zworski, Wawrzyniec Wójcik; Centrum – Grażyna Migrała (przewodnicząca), Genowefa Furmanek, Piotr Legutko, Tadeusz Łagan, Bernadetta Kowalska, Tadeusz Wajda; Chruślice – Józef Bocheński (przewodniczący), Henryk Szczygieł, Kazimierz Świdorski, Sławomir Bocheński, Urszula Bocheńska; Dąbrówka – Michał Kądziołka (przewodniczący), Tadeusz Olszewski, Bożena Giza-Liquori, Andrzej Stawiarski, Paweł Popiela, Joanna Zarzeczny, Maria Pasiut; Falkowa – Artur Czernercki (przewodniczący), Danuta Bojarczuk, Anna Świder, Barbara Budzyńska, Bożena Poręba; Gołąbkowice – Antoni Rączkowski, Tadeusz Kwarta, Anna Poręba, Aneta Turek, Marta Popiela, Iwona Biernat; Gorzków – Krystyna Witkowska (przewodnicząca), Maria Popiela, Janusz Kotara, Karolina Hajdas, Kazimierz Wróbel; Helena – Tadeusz Potoczek (przewodniczący), Ewa Hebda, Aleksandra Piksa, Marek Kielbasa, Krystyna Stefańska; Kaduk – Stanisław Markowicz (przewodniczący), Stanisław Banaś, Kazimierz Bąba, Beata Suchanek, Jerzy Ptaszyński; Kilińskiego – Stefania Podgórska

(przewodnicząca), Andrzej Dobrowolski, Maria Zając, Wojciech Śliwiński, Ryszard Olszewski; Kochanowskiego – Andrzej Leśniak (przewodniczący), Mieczysław Cisowski, Weronika Fałowska, Leokadia Sławecka, Ryszard Niedźwiedz, Danuta Siuta, Józef Węglowski; Nowojowska – Bogumiła Pawlikowska (przewodnicząca), Tadeusz Gajdosz, Krystyna Kozdrój, Stanisław Wojtyła, Elżbieta Groń, Dominik Gnylewicz, Stanisław Groń; Milenium – Krystyna Krzyżanowska-Galas (przewodnicząca), Bożena Kiemystowicz, Anna Biel, Janina Marczyk Musiał, Marek Zelis, Bożena Bocheńska, Mikołaj Gondek; Piątkowa – Marian Farun (przewodniczący), Grzegorz Ledziński, Władysław Pączek, Zbigniew Dudek, Dionizy Poręba; Poręba Mała – Antoni Węgrzyn (przewodniczący), Andrzej Lisowski, Jan Opiło, Konstanty Legutko, Henryk Skrzypiec, Jan Piątkowski, Michał Gućwiński; Przetakówka – Stanisław Słaby (przewodniczący), Józef Sobczak, Marian Kolczak, Paweł Fecko, Stanisław Kaim, Józef Kaczmarczyk, Grzegorz Cisoń; Przydworcowe – Jadwiga Dudzik (przewodnicząca), Zbigniew Majoch, Tadeusz Tobiasz, Małgorzata Rymarczyk; Stare Miasto – Przemysław Gawłowski (przewodniczący), Cecylia Mróz, Radosław Dunst, Zuzanna Lorek, Małgorzata Maciarz; Szujskiego – Marian Ludrowski (przewodniczący), Jerzy Lisiecki, Piotr Tekiela, Romana Bożek, Mieczysław Dziadowicz, Antoni Kulig, Marian Baran; Westerplatte – Jan Pancerz (przewodniczący), Edyta Ałamek, Stanisław Mężyk, Witold Sikora, Maria Sosin, Kazimierz Witowski. Bogdan Kunicki; Wojska Polskiego – Krystyna Kurzeja (przewodnicząca), Józef Florian, Dawid Dumana, Stanisława Rolka, Wiesław Bieszczad, Aleksandra Martuszevska, Kazimierz Śnieżek; Wólki – Stanisław



20-lecie „Almanachu Sąddeckiego”

Fot. Jerzy Leśniak



Chińczycy w Nowym Sączu
Fot. Sławomir Sikora



20-lecie Sąddeckiej Orkiestry Symfonicznej
Fot. Małgorzata Grybel

Motyka (przewodniczący), Piotr Gawron, Kazimierz Sas, Andrzej Danek, Elżbieta Cabała, Halina Sromek, Grażyna Dobrzańska; Zabelcze – Bogumiła Kałuźny (przewodnicząca), Urszula Chowaniec, Małgorzata Belska, Renata Marzec, Renata Ramza, Marian Obrzut, Mirosław Grabarczyk; Zawada – Tadeusz Kulpa (przewodniczący), Marian Rolka, Andrzej Pancerz, Teresa Gromada, Marian Skrzypiec, Marek Zając, Mieczysław Skrzypiec.

- Jubileusz 20-lecia „Almanachu Sąddeckiego” (wydawane przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”) zgromadził wielu autorów i sympatyków kwartalnika, który jest jednym z najdłuższych wychodzących pism regionalnych o profilu popularno-historycznym na Sądecczyżnie. Podczas jubileuszowego spotkania podkreślano, że pismo jest wyrazem ambitnych aspiracji kulturalnych sądeckiej inteligencji, podejmującym często zagadnienia dotąd pomijane, mało znane lub zafalszowane przez współczesną historiografię, zawierającym cenne uzupełnienie badań dziejów i teraźniejszości Sądecczyzny. Od pierwszego numeru, który wyszedł drukiem jeszcze pod szyldem Oddziału Stowarzyszenia PAX w październiku 1992 r., na miesiąc przed jubileuszem 700-lecia Nowego Sącza, do nr 80/81 w listopadzie 2012 r. na łamach „Almanachu” 218 autorów zamieściło kilkaset artykułów, biogramów, recenzji, utworów literackich (w tym nieżyjący już ks. prof. Bolesław Kumor, Józef Bieniek, dr Andrzej Wasiak i Irena Styczyńska). Niezmiennie od początku red. naczelnym pisma jest Leszek Migrała.

- W Nowym Sączu gościła chińska delegacja z zaprzyjaźnionego miasta Jiaonan w prowincji Shandong, której przewodniczył Li Depei – zastępca przewodniczącego Komitetu Politycznego. Chińczycy spotkali się z władzami miasta, PWSZ, WSB–NLU i Społecznego Liceum „Spot”, gdzie młodzież uczy się języka chińskiego. Zwiedzili też firmę Fakro, która w Jiaonan ma swój zakład produkcyjny.

25 listopada (niedziela)

- Z koncertem jubileuszowym z okazji 20-lecia Sąddeckiej Orkiestry Symfonicznej w Miejskim Domu Kultury w Nowym Sączu – oprócz orkiestry-jubilatki pod dyrekcją Leszka Mieczkowskiego – wystąpili soliści: Dorota Dominiczak-Laskowiecka, Aleksandra Maślanka, Bogusław Morka, Krzysztof Marciniak i Jan Zakrzewski. Po koncercie nagrodami, dyploma-



Kazimierz Plewa

mi i wyróżnieniami uhonorowano członków orkiestry z poprzednim dyrygentem Janem Zygmuntem na czele.

• Kazimierz Plewa, od ponad 40 lat organista w parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu i ostatnio w parafii św. Heleny w Nowym Sączu, członek Diecezjalnej Komisji Muzyki Kościelnej, został w uznaniu zasług w krzewieniu kultury muzycznej i religijnej wyróżniony odznaczeniem papieskim Benemerenti.

26 listopada (poniedziałek)

• W wieku 63 lat zmarł w szpitalu w Krakowie mgr inż. Marian Górka, zasłużony nauczyciel, prekursor sztuk walki w Nowym Sączu (posiadacz stopnia mistrzowskiego 4 dan), długoletni prezes (1985–1989) i wiceprezes (od 2005) Polskiego Zrzeszenia Aikido Aikikai. Zmagając się z ciężką chorobą do ostatnich dni prowadził zajęcia w Klubie Aikido AZS PWSZ w Nowym Sączu. Pierwsze kursy aikido sensei M. Górka zorganizował w Nowym Sączu w 1982 r. Wcześniej uprawiał karate, boks, judo i jiu-jitsu. Absolwent krakowskiej AGH, był m.in. wicedyrektorem Zespołu Szkół Budowlanych w Nowym Sączu i wykładowcą w Instytucie Kultury Fizycznej PWSZ. Miłośnik literatury, filozofii, znawca medycyny naturalnej.

27 listopada (wtorek)

• Rada Miasta przyznała Tarcze Herbowe „Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza” artyście ludowemu Marianowi Mólce, dziennikarzowi i publicyście, popularyzatorowi Sądeckizny Leszkowi Mazanowi oraz zespołowi redakcyjnemu „Almanachu Sądeckiego”.

• W galerii „Civitas Christiana” w Nowym Sączu otwarto XXXIII Pokonkursową Wystawę Prac Twórców Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych pt. „Nowy Sącz w 720. rocznicę lokacji miasta”.

W kategorii malarstwo I nagrodę z wyróżnieniem przyznano Agacie Kuś, a pięć równorzędnych I nagród – Marcie Bielawskiej, Renacie Brzozowskiej, Władysławowi Frączkowi, Barbarze Kościółek, Wiesławowi Łaszczukowi i Helenie Zimowskiej. W kategorii rzeźba I nagrodą uhonorowano Henryka Zachwieję, a w kategorii fotografia – Marię Bogusławę Wójcik. Podczas wernisażu Złotym Jabłkiem Sądeckim uhonorowano Grażynę Kulig, Srebrnymi – Martę Bielawską, Bożenę Dyszkiewicz, Grażynę Leszczyńską, Marię Pasiut, Jakuba Puchałę, Bogusława Repelewicza, Stanisława Zegartowskiego, Helenę Zimowską i Irenę Aksamit-Leśniak.

28 listopada (środa)

• Robert Ślusarek został ponownie powołany przez marszałka województwa małopolskiego na stanowisko dyrektora Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu (na pięcioletnią kadencję).

29 listopada (czwartek)

• Stowarzyszenie „A posteriori” zaprezentowało w Nowosądeckiej Małej Galerii projekt (makietę) rzeźby prof. Andrzeja Szarka pt. *Pomnik charakteru*. Oryginalna, multimedialna konstrukcja z kamienia, brązu i szkła (podstawą jest czworobok z kamiennych



Marian Górka

Arch. AZS PWSZ



Rzeźba na 720-lecie Nowego Sącza Ignacego Gromali

Fot. Jerzy Leśniak



Robert Ślusarek

Fot. Jerzy Leśniak



Projekt Pomnika Charakteru
Fot. Janusz Bobrek



Debata o marginalizacji Nowego Sącza
Fot. arch. MOIA RP

ków honorowych dołączyli: ks. Andrzej Dźwigaj – proboszcz parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Siennej, ks. Feliks Kwilas – proboszcz parafii św. Józefa Rzemieślnika w Krosnej i ks. Eugeniusz Szymczak – proboszcz parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Krynicy-Zdroju. Ks. Józefa Wałasza – proboszcza parafii św. Jakuba Starszego Apostoła w Podegrodziu i dziekana dekanatu Stary Sącz – mianowano kanonikiem gremialnym.

- W Nowym Sączu za pieniądze pozyskane z budżetu państwa na usuwanie skutków powodzi (1,5 mln zł) odbudowano kładkę nad Łubinką przy ul. Zaruskiego, przepusty rurowe przy ulicach Zakładników i Biegonickiej, most betonowy na potoku Łącznik oraz ul. Sadowniczą w Zabełczu.
- Hipermarket Real w Nowym Sączu (wraz z 52 placówkami tego typu w Polsce) został sprzedany francuskiej korporacji handlowej Auchan, która przejęła zarówno działalność operacyjną, jak i nieruchomości, w tym tą sądecką w osiedlu Gorzków. W Realu w Nowym Sączu w listopadzie 2012 r. pracowało ok. 200 pracowników.
- Na stanowisku kierownika Rejonu Dróg Wojewódzkich w Nowym Sączu Agatę Mężyk (szefowała przez pięć lat) zastąpił Piotr Zieliński. Rejon zatrudnia 39 osób, podzielony jest na dwa obwoły drogowe: w Starym Sączu i Lasku oraz posterunek drogowy w Piwnicznej.



„International Cooking Day”

Fot. Janusz Bobrek

schodów układających się w piramidę, zwieńczonych szklanką odwróconą do góry dnem, z której wyrastają trzy splecione postaci odbijające się w szkle) stanie na skwerku na rogu ulic Jagiellońskiej i Narutowicza. „Stawiamy pomnik Sichrawie, Barbackiemu, Stramce i Tobie, nieznanemu jeszcze bohaterowi” – powiedział A. Szarek.

29 listopada (czwartek)

- „Otwarcie odcinka (60 km) autostrady A4 między Szarowem a Tarnowem tylko częściowo poprawia sytuację Sądeckiżyny. Ze zjazdu w Brzesku na razie będą mogły korzystać tylko samochody ważące do 12 ton. Ciężarówki jadące na Sądeckiżnę z Krakowa i zachodniej części kraju nadal będą zjeżdżać z A4 w Szarowie. Wszyscy natomiast od Brzeska do Nowego Sącza muszą jechać zatloczoną drogą krajową nr 75” – mówiono podczas debaty pt. „Miasto na komunikacyjnym marginesie” zorganizowanej w Dawnej Synagodze przez Fundację Aktywnych Obywateli im. Józefa Dietla oraz Małopolską Okręgową Izbę Architektów RP. Udział w dyskusji wzięli m.in.: Borys Czarackiewicz – przewodniczący Małopolskiej Okręgowej Izby Architektów RP, Grzegorz Mirek – dyrektor Miejskiego Zarządu Dróg w Nowym Sączu, poseł Andrzej Romanek i radny wojewódzki Leszek Zegzda. Przeważały wypowiedzi alarmujące o wykluczeniu komunikacyjnym Sądeckiżyny i o traktowaniu przez władze państwa naszego regionu jako obszaru peryferyjnego, co oznacza brak pieniędzy na inwestycje i dalszą pauperyzację.

30 listopada (piątek)

- Kapituła Kolegiacka w Nowym Sączu powiększyła się o czterech nowych członków. Do grona kanoników dołączyli: ks. Andrzej Dźwigaj – proboszcz parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Siennej, ks. Feliks Kwilas – proboszcz parafii św. Józefa Rzemieślnika w Krosnej i ks. Eugeniusz Szymczak – proboszcz parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Krynicy-Zdroju. Ks. Józefa Wałasza – proboszcza parafii św. Jakuba Starszego Apostoła w Podegrodziu i dziekana dekanatu Stary Sącz – mianowano kanonikiem gremialnym.

1 grudnia (sobota)

- Studenci nowosądeckiej WSB–NLU z Hiszpanii, Portugalii, Francji, Turcji, Węgier, Nowej Zelandii, Ukrainy, Włoch, Chin i Bułgarii zaprosili sądeczan na „International Cooking Day”, który był okazją do zaprezentowania przysmaków z różnych stron świata oraz do wsparcia akcji na rzecz leczenia i rehabilitacji dwuletniej Emilki Piórkowskiej, zmagającej się z mózgowym porażeniem dziecięcym.
- W Nowym Sączu, w dniu swoich 84. urodzin zmarła Apolonia Burdacka, absolwentka Prywatnego Gimnazjum im. M. Konopnickiej (1947) i Liceum Hotelarskiego ss. Niepokalanek w Nowym Sączu (1950), legenda sądeckiej gastronomii za „pierwsze-



Apolonia Burdacka
Arch. Elżbiety Waško

go powiatu”, kierowniczką popularnej restauracji „Przystań” (1954–1955 i 1967–1975), a także „Zdrowie” (róg Długosza i Młyńskiej), „Stylowej” (d. „Obywatelskiej”), „Imperialu”, gdzie zawsze przed zamknięciem lokalu orkiestra Jerzego Dudryka zapraszała do „ostatniego tanga z panią Polą”. Na emeryturę przeszła w 1989 r. po 39 latach pracy w Nowosądeckich Zakładach Gastronomicznych (NZG) i PSS „Społem”.

3 grudnia (poniedziałek)

- Nowym rzecznikiem prasowym Komendy Miejskiej Policji w Nowym Sączu została st. sierż. Iwona Grzebyk-Dulak (7 lat w policji), absolwentka studiów doktoranckich (2011) oraz magisterskich (2002) z socjologii ogólnej na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach oraz studiów podyplomowych z *public relations* na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie (2011), red. naczelny ogólnopolskiego kwartalnika Międzynarodowego Stowarzyszenia Policji Sekcja Polska IPA.



Iwona Grzebyk-Dulak

Fot. Jerzy Cebula

4 grudnia (wtorek)

- „Rzecznictwo i ochrona praw dziecka w regionie nowosądeckim” – pod takim hasłem w MOK odbyła z okazji Roku Janusza Korczaka konferencja zorganizowana przez Oddział Okręgowego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Nowym Sączu. Wśród prelegentów byli m.in. pracownicy naukowcy, księża, policjanci i pedagodzy. Podczas konferencji odznakami „Przyjaciół dziecka” wyróżniono: wiceprezydent Bożenę Jawor, dyrektora artystycznego MOK Janusza Michalika, dyrektora przedszkola nr 20 Grażynę Podgórną, zastępcę dyrektora przedszkola nr 20 Julię Hojdyś, wychowawczynią świetlicy socjoterapeutycznej „Iskierka” Danutę Włodarz oraz pedagoga Szkoły Podstawowej nr 8 Ewę Siedlarz. Część artystyczną spotkania przygotowali dzieci z przedszkola nr 20 Dziecięca Grupa Teatralna „Cudoki-Szuroki”.

6–7 grudnia (czwartek – piątek)

- Na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie z okazji 110. rocznicy urodzin wybitnego sądeczanina, prof. Eugeniusza Pawłowskiego, odbyła się Ogólnopolska Konferencja Dialektologiczna pn. „Język w środowisku wiejskim”. W kilkudziesięciu wystąpieniach zaprezentowano m.in. takie referaty jak: „Profesor Eugeniusz Pawłowski – życie i dzieło” (prof. Leszek Bednarczyk, UP, uczeń prof. E. Pawłowskiego z I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu), „Wkład profesora Eugeniusza Pawłowskiego do *Mały Atlas Gwar Polskich*” (prof. Joanna Okoniowa, PAN), „Twórczość literacka profesora Eugeniusza Pawłowskiego” (dr Maciej Mączyński, UP), „Profesor Eugeniusz Pawłowski – Harcerz Rzeczypospolitej” (prof. Józefa Kobylińska, UP).
- W programie I Dni Rumuńskich w Nowym Sączu znalazły się m.in. koncerty zespołów muzyczno-tanecznych „Sincron” i „Korona znad Somesz” z Bystrzycy Siedmiogrodzkiej w Karpatach Wschodnich oraz wykład Aleksandra Dymka o atrakcjach turystycznych i kulturowych Rumunii.



Konferencja TPD

Fot. Elżbieta Pach



Nagroda Barbackiego dla Józefa Steca

Fot. Elżbieta Pach

7 grudnia (piątek)

- Podczas werniszażu Dorocznej Wystawy Nowosądeckiego Oddziału ZPAP „Salon 2012” jury pod



Złota Rama dla Józefa Pogwizda

Fot. Elżbieta Pach



Kołodnicy

Fot. Piotr Drożdżik



Laureaci Nagrody im. dr. Jerzego Masiora

Fot. J. Leśniak



Piotr Kruk

Arch. Piotra Kruka



Marta Podgórska i Józef Pyzyk

Fot. Janina Polakiewicz

przewodnictwem prof. Stefana Dousy „Złotą Ramę” wręczyło sądeckiemu grafikowi Józefowi Pogwizdowi. Nagroda prezydenta Nowego Sącza trafiła do Stanisława Salko z Preszowa i Michała Załuskiego. Nagrodę im. Bolesława Barbackiego za całokształt pracy artystycznej oraz działania konserwatorskie na rzecz miasta Nowego Sącza otrzymał Józef Stec.

- W Domu Gotyckim otwarto wystawę fotograficzną Piotra Drożdżika „Obrzędowość bożonarodzeniowa na Sądeckczyźnie”.

- Małopolskie Zakłady Przewozów Regionalnych wycofały z eksploatacji tzw. pociąg papieski (elektryczny zespół trakcyjnym EZT), wyprodukowany w 2006 r. w nowosądeckim Nowegu, obsługujący linię pomiędzy Krakowem a Wadowicami. Mobilny pomnik na szynach wystrojem przypominał osobę i działalność Jana Pawła II.

8 grudnia (sobota)

- Nagrodę im. Dr. Jerzego Masiora za wybitne osiągnięcia artystyczne za 2012 r. otrzymał decyzją kapituły Fundacji im. J. Masiora pod przewodnictwem Piotra Gryźlaka Tomasz Więcek, młody akordeonista z Limanowej, uczeń Państwowej Szkoły Muzycznej im. F. Chopina w Nowym Sączu. Laureat i pozostali nominowani (Wiktor Tracz, Julia Wilczek, Marcin Król, Jakub Łęczycki, Patrycja Kruczek) wystąpili podczas koncertu galowego w MCK „Sokół”.

- Prezesem nowosądeckiego oddziału Stowarzyszenia Polska – Wschód wybrano Piotra Kruka. Ponadto w skład zarządu weszli: Tomasz Olszewski, Włodzimierz Wiśniewski i Aneta Pądek (zdobywcy złotego medalu na olimpiadzie języka rosyjskiego w 2001 r. w Moskwie). Organizacja, powstała w 1992 r. z inicjatywy prezesa „Konspolu” Kazimierza Pazgana, zrzesza 90 członków i swoim zasięgiem obejmuje pięć powiatów. Stowarzyszenie popularyzowało kulturę polską na Wschodzie (m.in. trzy wystawy fotograficzne w Kaliningradzie) i kulturę rosyjską, ukraińską i białoruską w Polsce, włącza się w organizację szkolnych olimpiad języka rosyjskiego, wspiera darami uczniów szkoły podstawowej w Hucie Brzuskiej k. Birczy przy granicy z Ukrainą. Odnowiło też pomnik żołnierzy radzieckich na cmentarzu przy ul. Rejtana.

- 90-lecie działalności obchodziła Kongregacja Kupiecka w Nowym Sączu. Organizacja powstała jako oddział Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej i skupiała kupców z terenu Polski południowej. W 1951 r. jako Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług w Nowym Sączu miało swoje biura także w Zakopanem i Nowym Targu. Do historycznej nazwy kongregacja powróciła po zmianach ustrojowych w 1989 r. Współcześnie skupia 115 przedsiębiorców. Kierujący kongregacją od ośmiu lat Józef Pyzyk (ur. 1960) w sześciu sklepach zatrudnia ok. sto osób, rekordzista – Jerzy Rogala, właściciel 36 sklepów, zatrudnia ponad tysiąc pracowników.



Spolecznicy i Wolontariusze Roku

Fot. Stanisław Śmierciak

- Zaszczytne tytuły Społecznika Roku otrzymali Adam Mazur z Muszyny i Zygmunt Wójsik z Nowego Sącza, a Wolontariusza Roku – Arleta Krok z Grybowa i Mateusz Król z Nowego Sącza. Plebiscyt zorganizowało stowarzyszenie Nowosądecka Wspólnota z „Gazetą Krakowską”. Nagrodę specjalną przyznano Marii Kogut, nauczycielce z Janczowej.

9 grudnia (niedziela)

• Z nowego kolejowego rozkładu jazdy Małopolskich Przewozów Regionalnych z powodów finansowych zniknęło około trzydziestu połączeń, w tym dwa na trasach sądeckich. Nie będzie już kursował pociąg z Nowego Sącza do Krynicy-Zdroju, który odjeżdżał o godz. 4.40 i tzw. robotniczy z Nowego Sącza do Tarnowa z godz. 15.27. Skład z Krynicy do Tarnowa wyjeżdżający około godz. 10 będzie jeździł odtąd tylko od Nowego Sącza. „Oddanie kolei samorządom, to był początek tragedii, jaka teraz ma miejsce. To co dzieje się teraz jest przeciwko ludziom, nie tylko pasażerom, ale i kolejarzom” – skomentował sytuację na kolei dawny szef kolejarskiej „Solidarności” senator Stanisław Kogut ze Stróż.

- W Nowym Sączu powstało koło Młodzieży Wszepolskiej, którego przewodniczącym został student geodezji i kartografii Tomasz Bednarek.

10 grudnia (poniedziałek)

• Nowoczesne centrum dyspozycyjne uruchomiła w Nowym Sączu spółka kolejowa PKP CARGO. W kilku specjalnych boksach przez 24 godziny na dobę śledzone są lokomotywy oraz pociągi towarowe tej spółki. W zarządzaniu składami pomagają nowoczesne systemy informatyczne oraz urządzenia nawigacyjne. Dyspozytorzy na elektronicznej mapie widzą m.in. to co dany pociąg wiezie, gdzie się znajduje i kiedy będzie na miejscu.

11 grudnia (wtorek)



Wystawa „Świąteczne inspiracje”

Fot. Stanisław Śmierciak

- Zakończona została modernizacja ciepłowni MPEC w os. Millennium i sieci ciepłowniczej na osiedlu Gołąbkowice. Inwestycja (koszt ok. 6,8 mln zł, w tym ponad 3,4 mln zł z funduszy UE) pozwoli na zaspokojenie potrzeb energetycznych znacznej części miasta, ograniczy straty i emisję szkodliwych substancji.
- 45 bezrobotnych z Nowego Sącza Sądecki Urząd Pracy skierował na praktykę zawodową do Niemiec w ramach projektu „Sądeczanin bez granic” przeznaczonego dla osób w zawodach: kucharz, kelner, barman, opiekun osób starszych i dzieci, mechanik samochodowy, elektryk, murarz. Koszty ubezpieczenia, podróży, zakwaterowania i wyżywienia pokryto z unijnego programu Leonardo da Vinci.

• Ludowe szopki bożonarodzeniowe, ręcznie robione bombki choinkowe, stroiki, obrazy malowane na szkle, anioły z koronek zaprezentowano w piwnicach Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu. Wystawę „Świąteczne inspiracje” przygotowali twórcy skupieni w Sądeckim Stowarzyszeniu Regionalnym.

13 grudnia (czwartek)



Rocznica 13. grudnia

Fot. Stanisław Śmierciak

- W 31. rocznicę ogłoszenia stanu wojennego siedmioro sądeczan (Ewa Andrzejewska, Eugeniusz Baran, Roman Hasslinger, Piotr Kałamarz, Henryk Pawłowski, Stanisław Szabla i Tadeusz Zengel) zostało odznaczonych Krzyżem Wolności i Solidarności

„za zasługi w działalności na rzecz niepodległości i suwerenności Polski oraz respektowania praw człowieka w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. W Nowym Sączu rocznicę uczczono pod pomnikiem „Solidarności”.

14 grudnia (piątek)

- W siedzibie sądeckiego PTTK odbyło się okolicznościowe spotkanie z okazji jubileuszu 50-lecia Yacht Clubu PTTK „Beskid” Nowy Sącz. Brać żeglarska wspominała miłe chwile spędzone nad Jeziorem Rożnowskim. Bohaterem wieczoru był współzałożyciel klubu Tadeusz Żygłowicz, nestor sądeckiego żeglarstwa, wieloletni instruktor żeglarstwa, b. komandor, wychowawca dwóch pokoleń żeglarzy. Na podstawie jego bogatego archiwum Władysław Mróz opracował jubileuszową monografię klubu pt. *50 lat pod banderą PTTK*. W ciągu minionego półwiecza komandorami klubu byli: Tadeusz Waško (1962–1967), dr Jerzy Masior (1968–1997), Tadeusz Żygłowicz (1997–1005), Grzegorz Dobosz (2005–2012), Tomasz Salamon (od 2012).
- Prawie 95 mln zł – taka była wartość kontraktu dla szpitala im. J. Śniadeckiego i przychodni przyszpitalnych w Nowym Sączu w 2013 r. (o 4,5 proc. więcej niż w 2012 r.), podpisanego przez dyrektora Artura Puskę w siedzibie małopolskiego oddziału NFZ w Krakowie.
- Około 1900 gospodarstw na Sądecczyźnie było pozbawionych wody z powodu pogłębiającej się od lata 2012 r. suszy. Najgorzej wyglądała sytuacja w gminach Grybów (470 domów), Korzenna (443), Łącko (245), Gródek n. Dunajcem (200) i Łososina Dolna (150). Po 100 gospodarstwach nie miało dostępu do wody pitnej w gminie Podegrodzie i Grybowie.

15 grudnia (sobota)



Urodziny Leszka Mazana

Fot. Sławomir Sikora

- 70. urodziny obchodził w Krakowie red. Leszek Mazan. Z tej okazji prezydent prof. Jacek Majchrowski udekorował go Medalem Honoris Gratias, a w uroczystości urodzinowej udział wzięli przedstawiciele władz Nowego Sącza i Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej. Sądeczanie podarowali jubilatowi portret, na którym namalowano go w stroju lachowskim i w czapce Szwajkera obok portretu Najjaśniejszego Pana. Był to symboliczny dowód uznania dla głębokiej identyfikacji redaktora z miastem, w którym się urodził, wychował i wykształcił (I Liceum im. Jana Długosza). Punktualnie o godzinie dwunastej L. Mazan, wyróżniony przez krakowską straż pożarną patentem starszego honorowego hejnalisty z Wieży Mariackiej, wysłuchał przy kamienicy Hipol-

litów hejnału trąbionego po raz pierwszy od sześciu wieków w stronę Nowego Sącza. Jubilat zapowiedział: „absolutnie nie zgłoszę się do ZUS-u po żadną zapomogę pogrzebową, dopóki nie doczekam się, że Miasteczko Galicyjskie w Nowym Sączu będzie się nazywać «Pipidówka», bo moim marzeniem jest być obywatelem honorowym Pipidówki. No i dopóki Cracovia nie wróci do I ligi albo ekstraklasy, mało tego – nie zostanie mistrzem Polski!”

- Po ponad czteromiesięcznym remoncie ponownie oddano do użytku salę reprezentacyjną ratusza w Nowym Sączu. Prace (wymiana parkietu, montaż izolacji cieplnej i akustycznej, restauracja stołu prezydenckiego i cokołów podtrzymujących kolumny sali) kosztowały ponad 141 tys. zł, wykonała je krakowska firma „Konserwacja Dzieł Sztuki” Danuty Majewskiej.

17 grudnia (poniedziałek)

- Kolejny przykład marginalizacji Sądecczyzny: wojewoda Jerzy Miller zlikwidował Sądeckie Centrum Powiadomienia Ratunkowego, w którego siedzibę i sprzęt zainwestowano ostatnio spore fundusze. Obsługą karetek pogotowia ratunkowego w województwie małopolskim podzielili się dyspozytorzy w Krakowie i Tarnowie. „To zła nowina. Sądecczyzna jest specyficznym regionem i trzeba bardzo dobrej jego znajomości, świadomości powtarzających się nazw przysiółków i miejscowości, aby trafnie skierować karetkę. W Tarnowie nie mają tego rozeznania” – skomentował decyzję wojewody starosta Jan Golonka. Pierwsze dni funkcjonowania nowego systemu spowodowały ogromne zamieszanie i nieporozumienia.
- Przełom w zapowiadanej od kilku lat budowie obwodnicy Nowego Sącza: władze miasta otrzymały decyzję środowiskową niezbędną do uzyskania pozwolenia na rozpoczęcie tej inwestycji, na początek miejskiego odcinka trasy krajowej nr 28, od skrzyżowanie ulic Tarnowskiej i Witosa, estakadą ponad Du-



Planowany przebieg inwestycji – drogi i mostu



Jubilaci w Miasteczku Galicyjskim

Fot. Elżbieta Pach

nestor sądeckich architektów 81-letni Czesław Biały. Inwestorem była spółka Twój Dom (właściciele Wojciech Kliś, Tomasz Majoch).

najcem i torami kolejowymi na stronę Chełmca (ul. Marcinkowicką – drogą powiatową nr 25219). Prezydent R. Nowak wystąpił do Zarządu Województwa Małopolskiego i ministra infrastruktury z wnioskiem o dofinansowanie tej inwestycji, która pomimo tego, że przebiega w granicach miasta ma charakter ponadlokalny. Przewidywany koszt: ok. 70 mln zł.

18 grudnia (wtorek)

- Dziesięć par małżeńskich świętowało w Miasteczku Galicyjskim Złote, Szmaragdowe i Diamentowe Gody w Nowym Sączu. Medale „Za długoletnie pozycie małżeńskie” otrzymali: Anna i Mieczysław Leśniakowie, Genowefa i Zdzisław Stankowie, Krystyna i Henryk Dyszkiewiczowie, Genowefa i Adam Wilkowie, Józefa i Stefan Brotojowie, Zofia i Marian Ludrowscy, Genowefa i Tadeusz Mikulscy, Franciszka i Henryk Surówkowie, Eugenia i Andrzej Szkarłatowie oraz Józefa i Edward Widlakowie.

20 grudnia (czwartek)

- Pierwsi lokatorzy wprowadzili się do nowego bloku wybudowanego w ciągu 15 miesięcy przy ul. 29 Listopada w osiedlu Błonie w Nowym Sączu. Budynek o nazwie „Sadyba” (60 mieszkań o powierzchni od 39 do 64 m²) zaprojektował w innowacyjnej technologii (z przeszkloną klatką schodową i zielonym tarasem na dachu z widokiem na panoramę Beskidu Sądeckiego) nestor sądeckich architektów 81-letni Czesław Biały. Inwestorem była spółka Twój Dom

21 grudnia (piątek)

- W Nowym Sączu w wieku 68 lat zmarła Krystyna Beres, długoletnia główna księgowa i kierownik biura Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu.

23 grudnia (niedziela)

- Władze Nowego Sącza podczas spotkania wigilijnego na rynku złożyły życzenia świąteczne mieszkańcom miasta. Dzień wcześniej do stołu wigilijnego z tradycyjnymi potrawami w szkole gastronomicznej zaproszono dwustu podopiecznych Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej.



Jerzy Beres

Fot. Sławomir Sikora

25 grudnia (wtorek)

- W Krakowie zmarł Jerzy Beres, sądeczanin, jeden z największych artystów polskich drugiej połowy XX w., rzeźbiarz, performer, moralista, klasyk awangardowej kontestacji. J. Beres urodził się 14 września 1930 r. w rodzinie kolejarskiej w Nowym Sączu, kształcił się w II Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego i I LO im. J. Długosza (matura w 1950). Ukończył krakowską ASP (1956) w pracowni Xawerego Dunikowskiego. Z biegiem lat wykształcił swój własny i niepowtarzalny styl, a jego praktyki artystyczne korelowały z przemianami zachodzącymi we współczesnej sztuce światowej. Szokował, prowokował, zmuszał do myślenia. Bywał częstym gościem w rodzinnym mieście. 14 października 2010 r. otrzymał Złotą Tarczę Herbowa „Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza”.

28 grudnia (piątek)

- Strażacy w Nowym Sączu przeprowadzili się do nowej Komendy Miejskiej PSP przy ul. Witosa, gdzie oprócz dowództwa znalazła swe miejsce także jednostka ratowniczo-gaśnicza nr 1, która opuściła zajmowaną od



Nowa komenda PSP

Fot. Sławomir Sikora



Arkadiusz Aleksander

Fot. Jerzy Leśniak



Wanda Szoska

Fot. Jerzy Leśniak



Kazimierz Pazgan

Fot. Jerzy Cebula

1913 r. siedzibę przy maślanym rynku. Nowoczesny obiekt wybudowała sądecka firma Erbet. Roboty trwały 5 lat, kosztowały 22,5 mln zł (w tym 2,5 mln zł przekazało miasto Nowy Sącz, a 1,5 mln zł – powiat nowosądecki). W miejscu, z którego wyprowadziła się straż pożarna, władze miasta w porozumieniu z wojewodą (formalnym właścicielem terenu i obiektów) postanowiły zbudować halę targową i parking, który służyłby osobom odwiedzającym maślany rynek, halę oraz MCK „Sokół”.

29 grudnia (sobota)

- Najlepszy piłkarz Sandecji ostatnich lat, Arkadiusz Aleksander, wychowanek KS Zawada, zmienił barwy klubowe przechodząc do Floty Świnoujście, ubiegającej się o awans do ekstraklasy. Grając w Sandecji zapisał się jako wyborowy snajper (w sezonie 2010/2011 był wicekrólem strzelców I ligi, a w derbach Sądeczyny z Kolejarem Stróże 2 kwietnia 2011 r. zdobył 4 gole (wynik meczu: 6–2).

30 grudnia (niedziela)

- W wieku 93 lat zmarła w Nowym Sączu Wanda Szoska, długoletnia i zasłużona działaczka i członkini honorowa PTTK (wcześniej PTT) – znakarka szlaków turystycznych, autorka broszur o historii turystyki, sekretarz i – po śmierci Franciszka Czuchry – kronikarka Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, organizatorka imprez, rajdów (np. „O srebrną ciupagę” i „Złoty Kompas”), zabaw publicznych, wycieczek, kąpek turystycznych. W. Szoska, z d. Garbusińska, urodziła się w Tłuczani k. Wadowic, w Nowym Sączu od 1933 r., absolwentka Gimnazjum im. M. Konopnickiej (1938). Podczas okupacji pracowała społecznie w Radzie Głównej Opiekuńczej pod kierunkiem Jadwigi Wolskiej, w kancelarii notariusza Antoniego Bahra i Komunalnej Kasie Oszczędności. Po wyzwoleniu była zatrudniona w PKS w Nowym Sączu (do emerytury w 1980). Żona Stanisława Szoskiego (1912–1986), prezesa Sądu Powiatowego w Nowym Sączu w latach 1951–1975.

- Powstała w 2011 r. Fundacja TOP (skrót od Tolerancja, Odwaga, Przyszłość), prowadzona przez Belga Bruno Vastmansa, sądeczanina z wyboru, nauczyciela w Zespole Szkół Społecznych „Splot”, przystąpiła do realizacji projektu pod hasłem „Chodź, pomaluj mi życie”, polegającego na namalowaniu techniką graffiti znanych postaci z dziejów Nowego Sącza. Na początek powstały murale Bolesława Barbackiego i Romana Sichrawy, Ireny Styczyńskiej i o. Adama Kubisza (ps. Gargamel). Tworzenie malowideł poprzedziły warsztaty artystyczne poprowadzone przez Mariusza Morsa Brodowskiego, najsłynniejszego sądeckiego grafficiarza.

31 grudnia (poniedziałek)

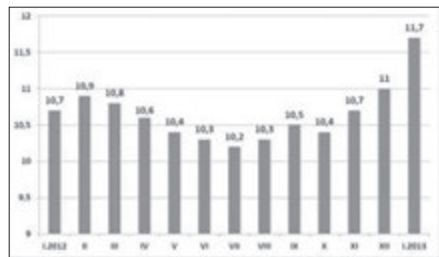
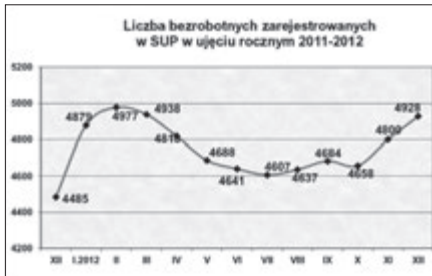
- W trzydziestym roku działalności (firma powstała 16 lipca 1982 r.) sądecki „Konspol” przystąpił do budowy przetwórni, ubojni i fermy drobiu w stolicy Indonezji Dżakarcie. Finał inwestycji (wartej kilkadziesiąt milionów złotych) przewidziano za rok. Podobna – na rok 2014 – jest przygotowywana w prowincji Guangdong w Chinach, zamieszkałej przez ok. 100 mln ludzi. Zbudowany przez Kazimierza Pazgana holding zatrudnia 2,5 tys. pracowników. „Konspol” dostarcza swoje przetwory do największych sieci handlowych, m.in. McDonald’s, KFC, Tesco, Biedronka, Żabka, Gerber, BP, Ikea, Sainsbury, Aldi, Lakeside, itd. Spora część produkcji trafia na eksport, którego udział w przychodach grupy stanowi 35 proc. Wyroby „Konspolu” znane są konsumentom m.in. ze Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, Irlandii, Niemiec, Francji, Rosji, Ukrainy, Belgii, Litwy, Słowacji, Rumunii, Węgier, Cypru, krajów skandynaw-

skich i nawet... Wypł Dziwicz. Grupa Konspol składa się z czterech podmiotów gospodarczych: Pasz Konspol (własna mieszalnia i wytwórnia pasz o potencjale 30 ton/1 godz. oraz nowoczesna hodowla kurczaków – 82 kurniki na pow. 130 tys. m²), Konspol Bis (zakład uboju i rozbioru kurczaka – 12 tys. sztuk/1 godz., zakład przetwórstwa z 4 liniami *convenience food* – ok. 3 tys. ton miesięcznie), Konspol Holding (zakład przetwórstwa kurczaka przy ul. Grottgera w Nowym Sączu, powstały w 1982 r., produkcja 4 tys. ton miesięcznie), Trans Konspol (zaplecze logistyczne). W 2012 r. przychody „Konspolu” wyniosły ok. 750 mln zł, wobec 640 mln zł rok wcześniej. Jeszcze pięć lat temu nie przekraczały znacznie 400 mln zł. Obecnie łączna produkcja roczna sięgnęła 138 tys. ton i ponad 100 asortymentów wędlin, pasztetów, pieczeni i parówek, opatrzonej renomowanymi certyfikatami m.in. profilaktyki cholesterolowej czy też diety bezglutenowej. Strzałem w dziesiątkę okazała się współpraca z siecią Biedronki. „Konspol” zyskał bardzo duże zamówienia jednolitych produktów, jego zakłady mogły wdrożyć nowoczesne rozwiązania technologiczne pozwalające zarówno poprawić jakość, jak i obniżyć koszty ze względu na skalę produkcji.

- W kolejce za mieszkaniami komunalnymi i socjalnymi w Nowym Sączu oczekiwało 171 osób, w tym 56 osób w związku z wyrokiem eksmisji. Pomimo, iż opłata za 1 m² użytkowanego lokalu socjalnego wynosiła 1,78 zł, to zadłużenie z tytułu najmu lokali mieszkalnych doszło do prawie 2,7 mln zł.

31 grudnia (poniedziałek)

- W Krakowie zmarł w wieku 81 lat dr hab. n. med. Janusz Włodyka, sądeczanin rodem, absolwent Gimnazjum i Liceum im. Króla Bolesława Chrobrego (1950), b. ordynator Oddziału Otolaryngologicznego Szpitala im. Stefana Żeromskiego w Krakowie (1982–2002).
- Tuż przed północą policja ujęła 34-letniego wandala (mieszkańca Wrocławia), który w drodze na zabawę sylwestrową na sądeckim rynku zniszczył kamieniami stojący od 2009 r. na deptaku ul. Jagiellońskiej trójstronny zegar.
- W 2012 r. Urząd Stanu Cywilnego w Nowym Sączu wydał 2336 aktów urodzenia (1213 dla chłopców, 1120 dla dziewczynek) oraz 548 (rok wcześniej 586) aktów ślubu. Odnotowano też 142 rozwody (w 2011 – 158). Na koniec roku w mieście zameldowanych było 83 tys. 273 mieszkańców. W ciągu roku na pobyt czasowy zameldowało się 1167 osób, zaś z pobytu stałego wymeldowało się 1207 mieszkańców. W porównaniu do 2011 r. liczba urodzeń spadła o 281 dzieci, a do 2010 r. o 658. Dla swoich pociech rodzice najczęściej wybierali imiona: Julia (80), Jakub (78), Emilia (53), Szymon (52), Kacper i Wiktoria (50).
- W ostatnim dniu roku w Nowym Sączu było zarejestrowanych 4928 bezrobotnych (o 443 więcej niż przed rokiem), w tym 773 z prawem do zasiłku. Na zatrudnienie mogli liczyć samodzielni księgowi, diagnosty samochodowi, programiści, kierownicy budowy, operatorzy koparki i lekarze specjaliści. Bez szans na pracę byli m.in. nauczyciele, fryzjerki, ratownicy medyczni, inżynierowie chemii, rolnictwa i mechaniki.



DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W NOWYM SĄCZU W 2012 ROKU

Pracami Oddziału w 2012 r. kierował Zarząd pod przewodnictwem Leszka Zakrzewskiego, wybranego na Walnym Zebraniu 13 stycznia 2011 r. W 2012 r. odbyły się cztery zebrania Zarządu i Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Oddziału.

Do PTH w Nowym Sączu należało 50 osób. Nowymi członkami zostali: mgr inż. Zbigniew Czaplak, Edward Janur i dr Tomasz Podgórski. Największą grupę stanowili nauczyciele szkół podstawowych, gimnazjów i liceów (12 osób), następnie emeryci (8), urzędnicy i pracownicy biurowi (10), uczniowie i studenci (5), inżynierowie (3), muzealnicy (3), prawnicy (2), rzemieślnicy (1) oraz pracownicy innych branż (6). Członkowie Oddziału to też autorzy artykułów naukowych i popularnonaukowych, które drukowali w czasopiśmie regionalnych, ogólnopolskich oraz w prasie codziennej: Tadeusz Duda, Jerzy Giza, Stanisław Korusiewicz, Tomasz Kosecki, Maria Kruczek, Leszek Migrała, Grzegorz Olszewski, Tomasz Podgórski, Łukasz Połomski, Łukasz Poremba, Jan Ruchała, Robert Ślusarek, Beata Wierzbicka, Leszek Zakrzewski, Maciej Zaremba. Szczególnie aktywni w działaniach statutowych byli: prezes Leszek Zakrzewski i członkowie Komisji Wojskowości – Grupy Rekonstrukcji Historycznych: Adam Borek, Paweł Terebka, Dariusz Batkowski, Marek Batkowski, Konrad Handzel, Waldemar Kriger i Michał Sach.

Oddział w Nowym Sączu włączył się w organizację i działania Forum Małopolskich Oddziałów PTH. Na stronie internetowej prowadzonej przez Bogdana Pogońca (www.pth.nowysacz.mnet.pl) informowano o bieżącej działalności Towarzystwa.

XXXVIII Ogólnopolska Olimpiada Historyczna

Polskie Towarzystwo Historyczne w roku szkolnym 2011/2012 zorganizowało kolejną edycję Olimpiady Historycznej. Do zmagania uczniów, zgodnie z zaleceniami MEN, wprowadzono nową specjalność „Losy Polaków na Wschodzie po 17 września 1939 r.” Do eliminacji szkolnych przystąpiło w kraju 4590 uczniów.

W rywalizacji okręgowej w Krakowie wzięła udział młodzież z I LO im. J. Długosza i II LO im. M. Konopnickiej z Nowego Sącza.

Finał przeprowadzono w dniach od 31 marca do 2 kwietnia 2012 r. w Gdańsku-Jelitkowie. Komitet Główny pod przewodnictwem dr. hab. Stanisława Roszaka – prof. UMK, wyłonił laureatów i finalistów (59 osób), wśród których znaleźli się uczniowie z Nowego Sącza: Tomasz Cebula (II LO im. M. Konopnickiej – nauczyciel mgr Anna Leśniak) i Justyna Majerska (I LO im. J. Długosza – nauczyciel mgr Aneta Grabowska). Oboje zostali zwolnieni z egzaminu maturalnego z historii z najwyższą oceną 100 punktów i mogli podjąć bez postępowania kwalifikacyjnego studia na wybranych kierunkach humanistycznych wszystkich uczelni w kraju.

Promocja XL tomu „Rocznika Sądeckiego”

6 lipca w sądeckim ratuszu odbyła się promocja jubileuszowego XL tomu „Rocznika Sądeckiego” i towarzyszącej mu książki z serii „Biblioteki Rocznika” *Ulica Jagiellońska w Nowym Sączu od końca XIX wieku do 1945 roku. Mieszkańcy i zabudowa* autorstwa Leszka Migrały. Nowy „Rocznik...” poświęcony był prof. Janowi Słowikowskiemu (1915–2010), wybitnemu sądecaninowi, lekarzowi, bohaterowi z lat II wojny światowej, który odegrał główną rolę w brawurnym uwolnieniu Jana Karckiego, sławnego emisariusza Państwa Podziemnego, więzionego w sądeckim szpitalu w lipcu 1940 r. Autorem artykułu o prof. J. Słowikowskim był Jerzy Leśniak, który też poprowadził uroczystą promocję i przedstawił jego sylwetkę. O swoim ojcu opowiadała również jego córka. Na spotkanie przybyli: prezydent Ryszard Nowak, wiceprezydenci – Bożena Jawor i Jerzy Gwiżdż, przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Wituszyński, członkowie PTH i Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej z przewodniczącym Józefem Oleksym. Licznie zgromadzili się badacze – regionaliści, miłośnicy Sądeckczyzny i współpracownicy wydawnictwa.

Promocja jubileuszowego tomu była okazją do uhonorowania przez Radę Miasta Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego”. Tarczami Herbowymi „Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza” (uchwała RM z 29 maja) zostali wyróżnieni profesorowie: Tadeusz Aleksander, Julian Dybiec, Bolesław Faron, Józef Hampel, Feliks Kiryk (od 20 lat przewodniczący Kolegium Redakcyjnego), Jan Lach i Franciszek Leśniak.

W imieniu odznaczonych podziękował prof. F. Kiryk. W ciekawym wystąpieniu przedstawił historię wydawnictwa od 1939 r. „Rocznik” systematycznie ukazuje się od 1992 r. – jubileuszu 700-lecia



Tarcze Herbowe dla profesorów z „Rocznika Sądeckiego”

Fot. Sławomir Sikora

lokacji Nowego Sącza i prezydentury Jerzego Gwiżdża. Prof. F. Kiryk podkreślił znaczenie zaangażowania sądeckich regionalistów w to dzieło, a nade wszystko mecenat władz miasta, dzięki któremu „Rocznik” – kopalnia wiedzy o Nowym Sączu i Sądecczyźnie, jest ewenementem na rynku wydawniczym w Polsce. Mówca przywołał również postaci wielce zasłużone dla wydawnictwa: prof. Stanisława Płazę i Mieczysława Smolonia – wieloletniego sekretarza redakcji.

Prezydent Ryszard Nowak wręczył jubileuszowe tomy „Rocznika” krewnym i potomkom bohaterów artykułów i rozpraw naukowych zamieszczonych w wydawnictwie oraz laureatom Konkursu Historycznego „Ziemia Sądecka” – od przeszłości do współczesności”

Autor *Ulicy Jagiellońskiej w Nowym Sączu od końca XIX wieku do 1945 r.*, Leszek Migrała, podzielił się z zebranymi związanymi z przygotowaniem książki i spostrzeżeniami o historii tej ważnej ulicy wiekowego grodu. Pracę pozytywnie ocenili i przyjęli zawodowi historycy i miłośnicy Nowego Sącza.

Spotkanie promocyjne uświetnili występami sądecki artyści: Marzena Pikula, pedagog ze Szkoły Muzycznej w Nowym Sączu wraz z córkami Moniką i Magdą, oraz Mariola Szczypuła i Tomasz Wolak.



Rodzina prof. Jana Słowikowskiego z mecenasem Antonim Radeckim

Fot. Jerzy Leśniak

Walne Zgromadzenie Delegatów PTH w Gnieźnie

W 2012 r. wybrano nowe władze PTH. Walne Zgromadzenie Delegatów odbyło się 28–29 września w Gnieźnie, w siedzibie Kolegium Europejskiego im. Jana Pawła II (Filia Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu). Oddział w Nowym Sączu reprezentowali delegaci: Paweł Terebka i Leszek Zakrzewski oraz dr Maria Kruczek – Honorowy Członek PTH.

Obrazy poprzedziła konferencja naukowa poświęcona pamięci prof. Gerarda Labudy. Minutą ciszy uczczono historyków, którzy zginęli w katastrofie smoleńskiej 10 kwietnia 2010 r. oraz zmarłych członków honorowych i zwyczajnych. Delegaci zobowiązali Zarząd Główny do kontynuowania działań w celu podniesienia rangi nauczania historii w szkołach, zintensyfikowania działań w kierunku lepszej promocji wydawnictw publikowanych przez oddziały.

W głosowaniu tajnym nowym prezesem został prof. dr hab. Jan Szymczak z Łodzi.



Walne Zgromadzenie Delegatów PTH w Gnieźnie

Fot. Robert Kowalski

Inne działania statutowe

• 26 stycznia, w pierwszą rocznicę śmierci dr. Władysława Kruczka, Honorowego Członka PTH, w gmachu szkolnym II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu uroczystie odsłonięto marmurową tablicę (według projektu Pawła Freja) upamiętniającą zasłużonego nauczyciela historii, wychowawcę kilku pokoleń olimpijczyków: laureatów i finalistów centralnych olimpiad historycznych i wiedzy o świecie współczesnym. (Zob. biogram Władysława Kruczka autorstwa Krystyny Sikory, t. nin. „Rocznika Sądeckiego”, s. 397–401).



Odsłonięcie tablicy Władysława Kruczka

Fot. Sławomir Sikora

- 1 marca podczas zorganizowanej przez Stowarzyszenie Kibiców Sandecji (z którym współpracuje nasz Oddział PTH) uroczystej mszy św. w kościele pw. Świętego Ducha i złożeniu wiązanek kwiatów i zniczy pod tablicą upamiętniającą ks. Władysława Gurgacza na ścianie Bursy Gimnazjalnej, wartę honorową zaciągnęli Adam Borek i Michał Sach w partyzanckich mundurach.
- W Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu i krakowski oddział Instytutu Pamięci Narodowej zorganizowały konferencję naukową pn. „W hołdzie «Wyklętym»... Podziemie niepodległościowe i opór społeczny na Sądeckczyźnie w latach 1945–1956”. Konferencji towarzyszyła wystawa pt. „Ks. Władysław Gurgacz – kapelan Polski Podziemnej”, promocja książki dr. Macieja Korkucia pt. *Józef Kuraś „Ogień”. Podhalańska wojna 1939–1945* oraz inscenizacja odbicia więźniów z katowni UB w wykonaniu grupy rekonstrukcyjnej Zgrupowania „Błyskawica” z Nowego Targu i Komisji Wojskowości z Oddziału PTH z Nowego Sącza (P. Terebka, A. Borek, M. Batkowski, D. Batkowski). Oto tematy wygłoszonych referatów: dr Piotr Sadowski – „Wkroczenie Armii Czerwonej na Sądeckczyznę w styczniu 1945 r.”; Dawid Golik – „Rozwiązanie AK na Sądeckczyźnie i działalność oddziału „Samoobrona AK” kpr. Jana Wąchały „Łazika”, „Kamienia”; Wojciech Frazik – „Jan Freisler – kurier nie tylko do Budapesztu”; dr Michał Wenklar – „Działalność Feliksa Leśniowskiego ps. „Dziadek”, „Larson” we wschodniej części powiatu nowosądeckiego”; dr Maciej Korcuć – „Zapomniane postacie Sądeckczyzny – Marian Mordarski „Ojciec”, „Śmiga”; dr hab. Filip Musiał – „Ks. Władysław Gurgacz i PPA”; Marcin Kasprzycki – „Oddział partyzancki Andrzeja Szczypta „Zenita”; Elżbieta Pietrzyk – „Wokół sporów i kontrowersji. Casus Miecysława Bulandy”; Tomasz Kosecki – „Oddział „Wojsko Polskie” 1945–1947”; dr Marcin Chorążki – „Sądecy „wrogowie ludu” – między pamięcią jednostek, a dokumentami UB”; Rokszana Szczypta-Szczęch – „Po drugiej stronie barykady: Stanisław Wałach – jako szef sądeckiej bezpieki”; Mateusz Szpytma – „Sądecy ludowcy”; Leszek Zakrzewski – „O pomniku wdzięczności Armii Czerwonej w Nowym Sączu”.



W hołdzie „Wyklętym”

Fot. Jerzy Leśniak

- 12 marca A. Borek, T. Kosecki, P. Terebka i L. Zakrzewski uczestniczyli w zorganizowanym przez posła PiS Piotra Naimskiego w MOK pokazie filmu *Historia Roja* i spotkaniu z reżyserem Januszem Zalewskim.
- 21 kwietnia w Nowym Targu odbyło się I Forum Małopolskich Oddziałów PTH z udziałem prof. dr. hab. Andrzeja Chwalby, wiceprezesa ZG PTH oraz przedstawicieli z Krakowa, Tarnowa, Nowego Targu, Limanowej i Nowego Sącza. Oddział sądecki reprezentowali: prezes Leszek Zakrzewski, Grzegorz Olszewski i Paweł Terebka.
- 30 kwietnia w pracach komisji konkursu historycznego „Witaj Majowa Jutrzenko – Święto Konstytucji 3 maja” zorganizowanego przez Gminny Ośrodek Kultury w Chełmcu, a obradującej w Zespole Szkół w Wielogłowach wzięła udział Aleksandra Opalska, 9 maja – Krzysztof Siemion w Szkole Podstawowej w Rdziostowie i 11 maja – Dorota Damian w Zespole Szkół w Chomranicach.

- 9 maja na zaproszenie Stowarzyszenia Kibiców Sandecji A. Borek, P. Terebka i L. Zakrzewski uczestniczyli w projekcji filmu *Kadry o Żołnierzach Wykłętych*, wywodzących się z obozu narodowego II RP. Pokaz odbył się w nowosądeckim ratuszu.
- 20 maja w imprezie „Kolej na Majówkę” – przejeździe pociągu retro relacji Nowy Sącz – Chabówka wzięli udział członkowie Komisji Wojskowości w historycznych mundurach: P. Terebka w stroju czerwonarmisty, M. Sach – strażaka galicyjskiego, W. Kriger – w mundurze pruskiego oficera, a D. Batkowski – w ubiorze partyzanckim. Członkowie grupy „Gorlice 1915” wystąpili w strojach austriackich i rosyjskich z okresu I wojny światowej. Na stacji w Mszanie Dolnej urządzono pokaz umundurowania, a na stacji w Kasinie Wielkiej – scenę pościgu i walki patrolu żandarmerii austriackiej z rosyjskimi aresztantami.
- 14 czerwca Muzeum Okręgowe (Anna Widel) i nauczyciele historii II LO – członkowie PTH zorganizowali spotkanie promocyjne książki *Feliks Rapf. Wspomnienia wojenne 1914–1920*. Z młodzieżą i przybyłymi zainteresowanymi spotkał się autor opracowania i wstępu Dawid Golik z krakowskiego IPN. Z komentarzem Beaty Wierzbickiej z Muzeum Okręgowego zaprezentowano filmy z lat 1938–1945 nakręcone w Nowym Sączu, których autorstwo jest przypisywane F. Rapfowi. W organizację spotkania zaangażowała się dyrektor II LO Dorota Smaga. Członkowie PTH uczestniczyli również w spotkaniu promocyjnym książki w Domu Gotyckim.
- 18 czerwca w sali posiedzeń im. St. Małachowskiego w nowosądeckim ratuszu odbyło się podsumowanie akcji zbierania podpisów „Przywracamy lekcje historii. Współorganizatorami spotkania byli posłowie „Solidarnej Polski” Arkadiusz Mularczyk i Andrzej Romanek oraz Oddział PTH w Nowym Sączu. Zaprezentowano film dokumentalny „Propaganda w PRL”. Na temat roli prawdy w nauczaniu historii i wychowaniu wypowiedzieli się: dr Paweł Naleźniak z Okręgowego Biura Edukacji Publicznej Oddziału IPN w Krakowie, A. Mularczyk, A. Romanek, L. Zakrzewski i B. Jawor – wiceprezydent Nowego Sącza. Wśród licznie zebranych uczestników była młodzież II LO wraz ze swoimi nauczycielami – członkami PTH.
- 20 czerwca w II LO odbyło się robocze spotkanie przedstawicieli Urzędu i Rady Miasta Nowego Sącza, Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Ziemi Sądeckiej i PTH (M. Kruczek, B. Potoniec i P. Terebka) w sprawie organizacji konferencji i nakręcenia dokumentalnego filmu o uwolnieniu Jana Karskiego z sądeckiego szpitala w 1940 r.
- 20–22 czerwca członkowie Grupy Rekonstrukcji Historycznej Komisji Wojskowości uczestniczyli w IV Rajdzie Szlakami Żołnierzy 1. Pułku Strzelców Podhalańskich na Limanowszczyźnie.
- 6 lipca odbyła się wycieczka historyczna do Zespołu Elektrowni Wodnych w Rożnowie zorganizowana przez D. Batkowskiego.
- 12 lipca w lokalu „Civitas Christiana” odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków Oddziału, któremu przewodniczył Józef Ślowik. Prezes Leszek Zakrzewski złożył sprawozdanie merytoryczne z działalności za 2011 r. i półrocze 2012 r., a Aleksandra Opalska sprawozdanie finansowe. Celem zebrania był wybór delegatów Oddziału na walne zgromadzenie PTH do Gniezna we wrześniu 2012 r. Zostali nimi: Grzegorz Olszewski, Paweł Terebka i Leszek Zakrzewski.
- 12 sierpnia Komisja Wojskowości wspomagana przez GRH „Gorlice 1915” i Grupę Artylerii Fortecznej z Krakowa przygotowała dioramę „Żołnierze austriacy na kwaterze” na imprezie plenerowej „Ożywione kadry – wieś w fotografii Wojciecha Migacza”, zorganizowanej przez Muzeum Okręgowe w skansenie w Nowym Sączu.
- 1 września członkowie Komisji Wojskowości (A. Borek, M. Batkowski, W. Kriger, P. Terebka) brali udział w zawodach strzelania z broni wyprodukowanej przed 1945 r., zorganizowanych przez Klub Strzelecki „Krokus” w Nowym Sączu.
- 11 października w Miasteczku Galicyjskim na zajęciach edukacyjnych dla młodzieży pt. „Wrzesień 1939. Wojna, polityka, narody” A. Borek i P. Terebka wystąpili w mundurach polskich, niemieckich i radzieckich.
- 16 października z inicjatywy Jana Ruchały, w 120. rocznicę urodzin gen. Józefa Kustronia, dom jego syna i synowej odwiedziła delegacja sądeckiego ratusza. W imieniu prezydenta Ryszarda Nowaka, Jan Ruchała i Tomasz Michałowski z Urzędu Miasta wręczyli państwu Kustroniom kwiaty i albumy o Nowym Sączu.
- 20 października w ratuszu Miasteczka Galicyjskiego odbyło się kolejne spotkanie robocze Forum Małopolskich Oddziałów PTH. Omawiano realizację projektu „Echa powstania styczniowego ...” Przyjęto propozycje działań lokalnych (Nowy Targ, Limanowa, Nowy Sącz, Tarnów), opracowano harmonogram prezentacji wystawy czasowej. Dyskutowano nad projektem Porozumienia Forum Małopolskich Oddziałów PTH.
- 27 października Adam Borek i Paweł Terebka wzięli udział w zdjęciach do filmu *Papusza* w reż. Krzysztofa Krauzego realizowanych na terenie Sądeckiego Parku Etnograficznego i Miasteczka Galicyjskiego. W mundurach żołnierzy polskich zagrali w scenie werbowania cywilów do wojska po ogłoszeniu powszechnej mobilizacji. Do filmu wypożyczyli militaria z własnych kolekcji.
- 1 listopada w ramach XII edycji akcji „Ratujmy sądeckie nekropolie” kwestowali członkowie PTH: Stanisław Korusiewicz, Leszek Migała, Marek Michalik, Stanisław Pażucha, Beata Wierzbicka.

- 10 listopada w Nowym Targu rozpoczęła się trzydniowa międzynarodowa konferencja naukowa pt. „Dzieje wojen i wojskowości w badaniach regionalnych od starożytności do współczesności”, zorganizowana przez Forum Małopolskich Oddziałów PTH. W Komitecie organizacyjnym pracował L. Zakrzewski, referaty wygłosili m.in. członkowie Oddziału PTH w Nowym Sączu: Grzegorz Olszewski i Jan Ruchała – „Żołnierze 2. Dywizji Strzelców Pieszych związani z Sądecką i Podhale”, Paweł Terebka – „Niewypały i niewybuchy efekt działań wojennych jako zagrożenia czasu pokoju oraz badań terenowych i inwentaryzacyjnych”.
- 11 listopada w sali widowiskowej parafii kolejowej w Nowym Sączu zorganizowano 12. Sądeckie Patriotyczne Śpiewanie „Witaj Jutrzenko Niepodległości”, którego jednym z organizatorów było PTH. Plakaty i śpiewniki przygotowane specjalnie na tę okazję, zawierające pieśni rycerskie, konfederackie, legionowe i poświęcone sercu Pana Jezusa wydrukowała tradycyjnie drukarnia Flexergis ze środków pozyskanych od sponsora, tj. firmy COMP SA Novitus (koncepcja i wybór tekstów Leszek Zakrzewski, 24 strony, format B5, nakład 250 egzemplarzy).
- 15 listopada Leszek Zakrzewski na konferencji „155 lat kolei w Wieliczce”, zorganizowanej przez SITK Kraków oraz Urząd Miasta i Gminy Wieliczka wygłosił referat „Parowozy początków kolei w Krakowie”.
- 8 grudnia PTH i Stowarzyszenie Kibiców Sandecji były organizatorami wykładu dr. hab. Andrzeja Olejko, profesora Uniwersytetu Rzeszowskiego, pt. „O godle, barwie i zapomnianych znakach polskich skrzydeł, czyli o rywalach szachownicy i o niej samej”. Spotkanie w Miasteczku Galicyjskim zgromadziło rzesze młodych i starszych, zainteresowanych problematyką. Na zakończenie prelegent został obdarowany koszulkami i emblematami klubowymi Sandecji. Przygotowaniem spotkania zajmował się Piotr Kazana z Sandecji.
- 8 grudnia na otwartej w Muzeum Regionalnym Ziemi Limanowskiej wystawie „W służbie Jego Cesarzkiej Mości – Bitwa Limanowska 1914” współorganizowanej przez Oddział PTH w Nowym Sączu znalazły się plansze tematyczne przygotowane przez Waldemara Krigera i Pawła Terebkę.
- 27 grudnia PTH zgłosiło kandydatury do konkursu im. ks. prof. B. Kumora na najlepszą książkę o Sądeckim. Wytypowano Grzegorza Olszewskiego za pracę *Więźniowie KL Auschwitz z powiatu nowosądeckiego*, a na najlepszego autora – Jerzego Gizę.

Maria Kruczek

SIEDEM WIEKÓW I DWIE DEKADY NOWEGO SĄCZA

Na uroczystej sesji, podsumowującej obchody 720. rocznicy lokacji Nowego Sącza, 8 listopada 2012 r., prezydent Ryszard Nowak mówił m.in.:

„720-letni zapis dziejów Nowego Sącza to nie tylko historyczna mozaika sądeckiej społeczności czy miasta jako centrum administracyjnego, kulturalnego, gospodarczego, edukacyjnego. To także polifonia indywidualnych biografii mieszkańców miasta i regionu. To również zapis dokonany przez wielkich i możliwych naszej ojczyzny. To kronika chwil jasnych i ciemnych, radosnych i pełnych trwogi. To nade wszystko kronika przemijania, o czym przekonywaliśmy się wszyscy odwiedzając groby naszych bliskich podczas Wszystkich Świętych. Historia naszego miasta jest indywidualną historią każdego mieszkańca. I jeżeli już składać współczesnemu Nowemu Sączowi życzenia urodzinowe, to należą się one wszystkim nowosądeczanom i każdemu z osobna”.

Okrągłejsza, 720. rocznica lokacji Nowego Sącza doczekała się szczególnego potraktowania. Główne wydarzenia miały miejsce w lipcu: w Imieniny Miasta i patronki – św. Małgorzaty oraz jesienią, w rocznicę sygnowania aktu lokacyjnego miasta przez króla czeskiego Wacława II.

Konkurs fotograficzny i wystawa „Perły Sądeckizny” (19 marca)



Laureaci konkursu „Perły Sądeckizny”

Fot. Sławomir Sikora

• W cykl jubileuszowych zdarzeń wpisał się konkurs fotograficzny i wystawa „Perły Sądeckizny” w ramach 5. Debiutów w II LO im. M. Konopnickiej, zorganizowane przez szkołę przy współpracy Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Konkurs adresowano do uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Głównymi laureatami spośród 73 autorów z 17 szkół zostali: w kategorii „Człowiek” – Klaudia Obrochta, w kategorii „Ruch, gwar, miasto dookoła...” – Klaudia Chrobak, w kategorii „Nowy Sącz – miasto, krajobraz, historia” – Kinga Nikiel. Nagrodzone i wyróżnione prace po zaprezentowaniu ich w II LO można było oglądać od 30 marca do 8 maja na wystawie w Miasteczku Galicyjskim.

Konkurs „Ziemia Sądecka – od przeszłości do współczesności” (20 czerwca)



Laureaci konkursu historycznego

Fot. Leszek Migrala

• Kolejnym przedsięwzięciem rocznicowym było rozstrzygnięcie organizowanego od dwunastu lat konkursu wiedzy historycznej ph. „Ziemia Sądecka – od przeszłości do współczesności”, wspólna inicjatywa Urzędu Miasta, Starostwa Powiatowego, Muzeum Okręgowego, Szkoły Podstawowej nr 21, Gimnazjum nr 2, II Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu, „Civitas Christiana”, Stowarzyszenia „Dla Miasta” i Związku Sądeczan. Wśród szkół podstawowych pierwsze miejsce zajął Jan Piotrowski (Katolicka Szkoła Podstawowa), drugie – Katarzyna Koprowska (Szkoła Podstawowa nr 7) i Rafał Brongiel (Katolicka Szkoła Podstawowa w Nowym Sączu), trzecie – Aleksandra Bienias (Szkoła Podstawowa nr 21); w kategorii szkół gimnazjalnych pierwsze miejsce zajęła Angelika Węgrzynowska (Gimnazjum w Korzennej), drugie – Arkadiusz Jurczak (Gimnazjum nr 1) i Klaudia Król (Gimnazjum nr 5); trzecie – Joanna Chochorowska (Gim-

nazjum nr 1); wśród licealistów zwyciężyła Iwona Król (LO Stary Sącz), przed Martyną Gilewicz (I LO im. J. Długosza) i Jakubem Zygmuntem (Akademickie LO im. Króla Bolesława Chrobrego) oraz Jolantą Dyrek (Zespół Szkół Budowlanych im. Z. Remi).

Konferencja naukowa „Sąddecka w literaturze polskiej, historiografii i mediach” (18–19 czerwca)



Otwarcie konferencji

Fot. Sławomir Sikora

• W Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu w ogólnopolskiej konferencji naukowej nt. „Sąddecka w literaturze polskiej, historiografii i mediach” wzięli udział luminarze polskiej nauki z Warszawy, Krakowa, Lublina i Wrocławia. Konferencję z okazji 720-lecia lokacji miasta Nowego Sącza zorganizował prof. Bolesław Faron przy współpracy Małopolskiej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Józefa Dietla w Krakowie, Wydawnictwa Edukacyjnego w Krakowie, Urzędu Miasta Nowego Sącza, Muzeum Okręgowego i nowosąddeckiego Oddziału „Civitas Christiana”. Otwierając konferencję wiceprezydent Bożena Jawor ogłosiła oficjalnie rozpoczęcie obchodów 720-lecia miasta.

Oto niektóre z wygłoszonych referatów: prof. dr hab. Feliks Kiryk (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie) – „Sąddecka w pismach Jana Długosza”, prof. dr hab. Stanisław Grodziski (Uniwersytet Jagielloński) – „O nieznannej kronice wiejskiej (z Jazowska) z Sąddecki”, prof. dr hab. Franciszek Leśniak (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie) – „Książd Jan Sygański i Sąddecka”, prof. dr hab. Andrzej Mączyński (Uniwersytet Jagielloński) – „Nowy Sącz w opisach XIX-wiecznych podróżników”, prof. dr hab. Barbara Guzik (PWSZ w Nowym Sączu) – „Zofii Nałkowskiej „widzenie” Nowego Sącza”, prof. dr hab. Wojciech Kudyba (PWSZ w Nowym Sączu) – „Beskidzka arkadia poetów sądeckich”, prof. dr hab. Bolesław Faron (Małopolska Wyższa Szkoła Zawodowa im. Józefa Dietla w Krakowie) – „Maria Kownacka nad Popradem i Dunajcem”, prof. dr hab. Leszek Bednarczuk (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie) – „Sąddecka w twórczości naukowej i literackiej Eugeniusza Pawłowskiego”, prof. dr hab. Stanisław Burkot (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie) – „Adam Ziemiannin w Muszynie i okolicach”, dr Barbara Głogowska-Gryziecka (Warszawa) – „Jerzy Harasymowicz o Sąddecki”, dr Adam Ruta (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie) – „Z Sąddecką po morzach i oceanach”, Sławomir Sikora (Nowy Sącz) – „Sąddecka w książkach Edwarda Smajdora *Sąddecka w literaturze pięknej* (1949) i Janiny Kwiek-Osiowskiej *Ziemia moja sądecka...*” (2010), prof. UP dr hab. Agnieszka Ogonowska (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie) – „Nowy Sącz na starych pocztówkach”, prof. dr hab. Zbigniew Zaporowski (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej) – „Sąddecka w twórczości piosenkarzy i zespołów muzycznych w PRL (lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte)”, dr Grzegorz Nieć (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie) – „Wydawnictwa sądeckie i dotyczące Sąddecki na współczesnym rynku książki – ich walory merytoryczne i bibliofilskie oraz dostępność”.

Prof. Bolesław Faron zapowiedział, że wzorem konferencji o mediach nowosąddeckich w 2011 r., także po tej ukaże się książka ze zbiorem wygłoszonych referatów w ich pełnej wersji.

Wystawa i album – *Oni tworzyli to miasto* (29 czerwca)

• Z okazji 720-lecia Nowego Sącza na rynku stanęła okolicznościowa wystawa fotogramów pod hasłem „Oni tworzyli to miasto” z galerią 27 postaci, które wpisały się na karty historii miasta. Wszystkie postacie umieszczono również w okolicznościowym albumie przygotowanym pod kierunkiem Edyty Brongiel. Rekonstrukcje ubiorów dawnych oraz kostiumy powstały w pracowni Nomina Rosae oraz Maymerlin wg projektów Marii Molendy. Fotografie wykonał Piotr Drożdżik. W albumie znalazły się następujące osoby: święta Małgorzata, święta Kinga, Waław II, Władysław Jagiełło, Zbigniew Oleśnicki, Sebastian Lubomirski, Michał Sędziwój, Jan Tymowski, Stanisław Lubomirski, Domicela Lubomirska, Szwedzi (wspomnienie poematu Mirosława Romanowskiego *Dziewczę z Sącza*), Stanisław Małachowski, Maria Teresa, Chaim Ben Arie Lejb Halberstam, Julian Antoni Dunajewski, Onufry Prus Trembecki, Szczęsny Morawski, ss. Niepokalanki z Białego Klasztoru – Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Ma-



Wystawa „Oni tworzyli to miasto”

Fot. Sławomir Sikora

kubowski, Krystyna Kosecka, Monika Mróz, Kazimierz Grzegorzczak, Małgorzata Broda, Dawid Listos, Włodzimierz Zembol, Franciszek Homoncik, Wiesław Jarzębak, Antoni Strózik, Konstanty Walasek, Stanisław Mordarski, Siostry Niepokalanki – Biały Klasztor, o. Wojciech Łokieć SJ, Zbigniew Gorgosz, Anna Nowak, Katarzyna Popardowska, Tomasz Staszczak, Andrzej Kita, Jacek Mazanec, Zenon Remi, Anna Turewicz, Małgorzata Mikulska, Magdalena Baran, Anna Zemek-Włodek, Piotr Drożdżik, Renata Sekuła.

Album wydrukowała oficyna Goldruk Wojciecha Golachowskiego.

Mapping jubileuszowy (18 czerwca)

- Na murach Baszty Kowalskiej w Nowym Sączu od zmroku do świtu dzięki specjalnemu projektorowi można było oglądać jubileuszowy mapping, czyli wielkoformatowy pokaz audiowizualny. Wyświetlany napis informował o jubileuszu: „720 lat Nowego Sącza 1292–2012”, a drugi rzutnik pokazywał herb miasta.

Numizmat – dukat (czerwiec/lipiec)

- Nowy Sącz po raz trzeci wybił własną monetę – numizmat – dukata: 7 sączów – równy 7 zł. Wykonała ją z bimetalu w nakładzie 7 tys. sztuk Mennica Polska. Projekt przygotował Tadeusz Tchórzewski. Na awersie numizmatu umieszczono pieczęć z wizerunkiem św. Małgorzaty z początku XIV w. Dookoła pieczęci napis: *S(igillum) advocati atque civium d(e) Kemniz (pieczęć wójta i mieszczan w Kamienicy)*, a w środku: *Bta (beata) Marg(erita) virg.* Dookoła widnieje napis: *720 lat Nowego Sącza, 1292–2012*. Na rewersie dukata widzimy współczesną wersję herbu miasta, ze stylizowaną panoramą Nowego Sącza.



Awers i rewers rocznicowej monety

Festiwal Wina i Kultury Kulinarnej (6–7 lipca)



Festiwal Wina

Fot. Sławomir Sikora

• Nowym pomysłem wzbogacającym program Imienin Miasta był I Festiwal Wina i Kultury Kulinarnej zorganizowany w Miasteczku Galicyjskim. Uczestniczyło w nim ok. 20 wystawców z Europy, m.in. z: Włoch, Hiszpanii, Czech, Węgier, Austrii, ale były również wina z Kalifornii i RPA. Serwowane też były potrawy kuchni: węgierskiej, włoskiej, chorwackiej i oczywiście polskiej. Dla ducha przygotowano seminaria, wystawy tematyczne, konkursy, zabawę przy muzyce. Organizatorami imprezy byli: Muzeum Okręgowe, Urząd Miasta, firma Rafa, Karczma „U Sułków”, Sądecka Agencja Rozwoju Regionalnego.

Spotkanie Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej (7 lipca)



Spotkanie sądeczan w „Sokole”

Fot. Sławomir Sikora

• W MCK „Sokół”, z udziałem ok. 150 gości, odbyło się doroczne spotkanie Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej, poprowadzone przez redaktorów Leszka Mazana i Mieczysława Czumę. Spotkanie rozpoczęła *Hejnał sądecki* wykonany przez sygnalistów z Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej. W roli gospodarzy wystąpili liderzy klubu – „trzech tenorów”: dr Józef Oleksy, prezydent Ryszard Nowak i starosta Jan Golonka. Na sali im. Romana Sichrawy zgromadzili się parlamentarzyści, burmistrzowie i wójtowie miast i gmin Sądeczczyzny, szefowie instytucji i organizacji sądeckich, ale przede wszystkim sądeczanie przybyli z kraju do rodzinnego miasta, m.in. profesorowie wyższych uczelni, luminarze nauki i kultury. Każdy z gości

otrzymywał w prezencie okolicznościową monetę – dukata ze św. Małgorzatą, wybitą na jubileusz miasta. Jednym z punktów spotkania była promocja firmowanej przez klub książki Jerzego Leśniaka *101 sądeczan*.

Z wykładem problemowym „Idee dla Nowego Sącza. Doświadczenia i wiedza obecnych elit a szanse rozwoju miasta” wystąpił dr Rafał Matyja (WSB–NLU). O licznych związkach personalnych i historycznych Krakowa i Nowego Sącza mówili prezydent Krakowa prof. Jacek Majchrowski i prezes klubu dr Józef Oleksy, wymieniając liczne przykłady zasług, jakie Sącz i sądeczanie ponieśli i nadal ponoszą w budowaniu pomyslności Krakowa.

Prof. J. Majchrowski powiedział m.in.: „Nowy Sącz był chlubą władców zasiadających na Wawelu. Podnosił prestiż polskiej korony. O randze Nowego Sącza świadczy fakt, że często gościli w nim monarchowie, m. in. Ludwik Węgierski i jego matka Elżbieta Łokietkówna, król Kazimierz Wielki, król Władysław Jagiełło, książę Witold i Władysław Warneńczyk. Swoich synów kształcił tu, pod okiem Jana Długosza i Kallimacha, Kazimierz Jagiellończyk. Znaczenie Nowego Sącza wzrosło jeszcze bardziej po tym, jak biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki podniósł w 1448 r. farę pod wezwaniem św. Małgorzaty do rangi kolegiaty oraz utworzył archidiakoniat nowosądecki”.

Prezydent J. Majchrowski zazartował na koniec, że przykłady dawnej i obecnej współpracy pozwalają sformułować wnioski, by Nowy Sącz przyłączyć do Krakowa, jako 19 dzielnicę stołecznego królewskiego miasta.

Zebrani – na wniosek Józefa Oleksego – przyjęli dwie rezolucje: pierwszą – przeciwko degradacji Nowego Sącza do trzeciorzędnej roli w projekcie Założeń Krajowej Polityki Miejskiej 2020; drugą –

z poparciem dla organizacji wielkich imprez sportowych (europejskiej i światowej rangi) w Małopolsce, włącznie z powrotem od idei zorganizowania zimowych igrzysk olimpijskich na południu kraju (saneczkarstwo i hokej w Krynicy).

Widowisko plenerowe pt. *Sigilla Civitatis Nova Sandecensis* (7 lipca)



Widowisko Romana Kołakowskiego

Fot. Sławomir Sikora

• Sztandarowym wydarzeniem roku jubileuszowego było premierowe wystawienie na sądeckim rynku multimedialnego widowiska plenerowego pt. *Sigilla Civitatis Nova Sandecensis* (łac. – pieczęcie miejskie Nowego Sącza) – *Historie, legendy i cuda historycznego, legendarnego i cudownego Nowego Sącza*.

Przedstawienie było wydarzeniem kulturalnym i artystycznym, i przyciągnęło tłumy sądeczan. Roman Kołakowski niczym renesansowy twórca napisał teksty, muzykę, scenariusz i wyreżyserował widowisko. Wrażenie robił rozmach i znakomite wyczucie przestrzeni scenicznej. Ratusz był ekranem dla multimedialnych prezentacji, a akcja 28 odsłon rozgrywała się na trzech scenach i ratuszowym balkonie.

Roman Kołakowski poprowadził widzów przez siedem wieków, a klamrami tej wędrówki były: lokacja miasta przez króla czeskiego Wacława II i pielgrzymka Jana Pawła II do grobu bł. Kingi i jej kanonizacja.

Szczególną rolę przypisał reżyser alchemikowi Sędziwojowi, wyznaczając mu rolę narratora-filozofa stawiającego pytania prowokujące do refleksji nad historią, upływającym czasem, docieklivością nakazującą poszukiwaniom kamienia filozoficznego, a szerzej – sensu ludzkiego bytowania.

Pieczęcie-sceny opowiadały o ludziach, którzy w minionych wiekach i dekadach zapisali się na kartach historii miasta i o zdarzeniach, które odcisnęły swoje piętno na przeszłości, a nawet dniach nam współczesnych.

Widowisko zostało zarejestrowane na wydanej przez Urząd Miasta płycie DVD.

W spektaklu wystąpili: Izabella Bukowska, Monika Dryl, Anna Gajewska, Natalia Górowska, Lucyna Malec, Beata Jankowska-Tzimas, Krystyna Kozanecka, Beata Lerach, Ewa Makomaska, Magdalena Smalara, Beata Molach-Bychawska, Ewa Serwa, Agnieszka Pawełekiewicz, Natalia Sikora, Monika Wierzbicka, Katarzyna Zielińska, Katarzyna Zak, Piotr Bajtlik, Mirosław Baka, Mariusz Drzęzek, Wojciech Czerwiński, Jarosław Domin, Arkadiusz Głogowski, Stanisław Górka, Jan Jankowski, Artur Kaczmarek, Jacek Kawalec, Roman Kołakowski, Maciej Kujawski, Robert Kudelski, Paweł Lipnicki, Wojciech Machnicki, Tomasz Steciuk, Tomasz Stockinger.

Aktorom towarzyszyły: Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej i Sądecka Orkiestra Symfoniczna pod kierunkiem Leszka Mieczkowskiego, Zespół Muzyki Dawnej „Dekameron” i Sekcja „Sigillum” pod kierunkiem Tadeusza Czechaka, Balet Dworski „Cracovia Danza” Miejska Instytucja Kultury w Krakowie,



Finał jubileuszu

Fot. Sławomir Sikora



Tarcza Herbowa dla Gabrieli Danielewicz

Fot. Sławomir Sikora

pod kierunkiem Romany Agnel, Chór „Sigilla Sandeciensis” pod kierunkiem Marzeny Pikuly, Teatr Robotniczy im. Bolesława Barbackiego pod kierunkiem Janusza Michalika, Zespół Regionalny „Sądeczoki” z Pałacu Młodzieży pod kierunkiem Barbary Sławeckiej, Zespół „Sądeczanie” z MOK pod kierunkiem Ireny Pabisz i Krystyny Popieli, Grupa Dziecięca „Cudoki Szuroki” Małgorzaty Sobierskiej.

Twórcy widowiska: teksty i muzyka – Roman Kołakowski, aranżacje – Tadeusz Czechak i Hadrian Filip Tabęcki, choreografia – Romana Agnel, produkcja muzyczna – Maciej Marchewka, scenografia i wizualizacje – Filip Dominik, scenariusz i reżyseria – Roman Kołakowski.

Kulminacja obchodów 720-lecia (8 listopada)

- Finał obchodów 720. rocznicy lokacji Nowego Sącza: uroczystą mszę św. w intencji mieszkańców miasta odprawił prepozyt sądeckiej bazyliki, prałat ks. dr Jan Piotrowski, a w homilii ks. prałat Stanisław Czachor przypomniał prezydentów i burmistrzów Nowego Sącza oraz ich wpływ na rozwój miasta.

W MCK „Sokół” podczas uroczystej sesji Rady Miasta prof. Zenon Piech z UJ przedstawił wykład na temat znaków heraldycznych Nowego Sącza, a wieczorem z koncertem jubileuszowym pt. „Dwa asy z figurami”

wystąpili artyści warszawscy na czele z Anną Seniuk i Andrzejem Strzeleckim.

Honorowego gościem na sesji, powieściopisarkę z Gdańska Gabrielę Danielewicz, związaną rodzinnymi koneksjami z Sądeczyną, autorkę m.in. książek: *Echa nowosądeckich ulic* (1998), *Pogłosz nad Dunajca* (2007) i *Pamiętnik Sądeczanki* (2012) – sagi o rodach naszego miasta z przełomu XIX i XX w., wyróżniono Tarczą Herbowa „Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza”.

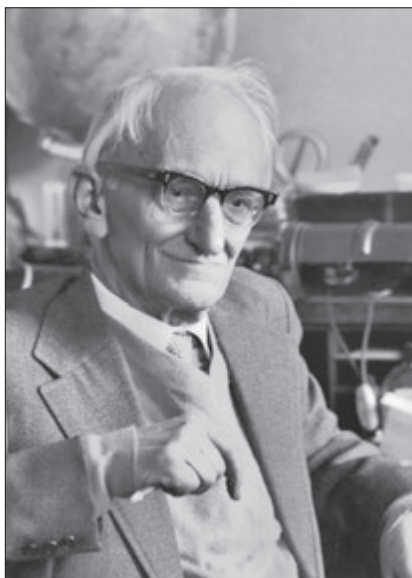
W uroczystościach wzięła udział delegacja miasta partnerskiego Kiskunhalas z Węgier na czele z burmistrzem Istvánem Gyovai oraz konsul generalny Ukrainy Witalij Maksymenko i konsul generalny Federacji Rosyjskiej Wiktor Koleśników.

Sądeczanka prof. Marią Olech, wybitna polarniczka, przekazała Ryszardowi Nowakowi flagę Nowego Sącza, która towarzyszyła jej podczas wyprawy morskiej na jachcie „Marguerite” Przejściem Północno-Zachodnim między Alaską a Syberią.

Życzenia „młodszemu bratu” złożył również burmistrz Starego Sącza Jacek Lelek. – „Kiedy małemu dziecku, takiemu kilkulatkowi, wychowywanemu do tej pory jak jedynak, rodzi się braciśzek, nie jest on zachwycony. Budzi się w nim zazdrość, przestaje być pępkiem świata i widzi same złe strony takiego zdarzenia. Brat bratu nie chce pożyczyć zabawek, a potem całe życie mu to wspomina. Ale 720 lat to czas, kiedy można dojrzeć i zaczyna się zauważać, że z bratem jest fajnie” – mówił starosądecki gospodarz. Podkreślił, że starosądeczanie życzą Nowemu Sączowi jak najlepiej, i traktują go jako młodszego, choć niepokojąco wyrosniętego brata. Wyrzucił przekonanie, że kolejne lata upłyną na współpracy miast. – „Dziś nie to nam spędza sen z oczu jak się wyróżnić, czy przebić Nowy Sącz, a to jak się do niego dostać” – dorzucił żartobliwie burmistrz Starego Sącza.

Sławomir Sikora

JAN FLIS – GEOGRAF, NAUCZYCIEL, MISTRZ



20 lipca 2012 r. minęła setna rocznica urodzin prof. dr. Jana Flisa, nowosądeczanina z pochodzenia, człowieka o niezwyklej osobowości, geografa z zamiłowania, nauczyciela z powołania, długoletniego pracownika Instytutu Geografii Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. KEN w Krakowie (obecnie Uniwersytet Pedagogiczny). Dla upamiętnienia dorobku naukowego, wyężonej pracy dydaktycznej i organizacyjnej Profesora obyła się 29 września br. sesja naukowa pt. „Współczesne obszary badań dydaktyki geografii” zorganizowana przez Zakład Dydaktyki Geografii i Instytut Geografii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie oraz Oddział Krakowski Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Celem sesji było m.in. przybliżenie dokonań Jana Flisa z punktu widzenia współczesnych wyzwań stawianych geografii i dydaktyce geografii w zakresie edukacji geograficznej społeczeństwa. Referenci przybliżyli licznie zgromadzonym uczestnikom osobę Profesora i jego osiągnięcia na polu geografii i jej dydaktyki oraz działania podejmowane na rzecz kształcenia geografów i nauczycieli geografii.

Z przedstawionych informacji o dokonaniach Jana Flisa uwidacznia się obraz człowieka, który był autorytetem dla swoich studentów, doktorantów i współpracowników. W podejmowanych działaniach naukowych, dydaktycznych i organizacyjnych w szkole

wyższej wysoko stawał poprzeczkę sobie i swoim podopiecznym. Zadziwiał ogromną wiedzą nie tylko geograficzną, ale i biologiczną, matematyczną, historyczną, dbałością o poprawność terminologiczną, umiejętnością przekazywania wiedzy geograficznej piękną polszczyzną. Był znawcą geografii, choć równocześnie był znany z bardzo emocjonalnego i gwałtownego reagowania na wszelkie nieścisłości naukowe i językowe

Jan Flis (1912–1993) urodził się w Nowym Sączu w rodzinie Stanisława Flisa (adwokata) i Marii z Olszewskich. Jego dom rodzinny znajdował się przy ul. Jagiellońskiej 29. Miał trzy siostry: Marię, Stanisławę i Zofię oraz brata Tadeusza. Wychowywał się w domu o tradycjach prawniczych i nauczycielskich. W najbliższej rodzinie nauczycielami byli dziadek, stryj, dwie siostry (Maria i Zofia). W rodzinnym mieście ukończył szkołę powszechną, ośmioklasowe I Państwowe Gimnazjum Męskie im. J. Długosza typu staroklasycznego (z greką i łaciną) i w 1930 r. uzyskał świadectwo dojrzałości. Szkoła przygotowała Profesora bardzo dobrze w zakresie edukacji polonistycznej, która objawiała się m.in. zwięzłością w pisaniu prac, bezkompromisowością w staraniach o poprawne używanie języka ojczystego. Należy nadmienić, iż Jan Flis w latach 1930–1931 działał w I Męskiej Drużynie Harcerskiej im. Stefana Czarnieckiego w Nowym Sączu, do lutego 1932 r. był hufcowym w Nowym Sączu. Później należał do akademickiej drużyny starszoharcerskiej „Watra” w Krakowie. W 1931 r. uzyskał stopień podharcemistrza.

Decyzja o wyborze studiów nie była prosta. Jan Flis, z relacji rodziny wynika, iż początkowo zamierzał studiować architekturę, jednak ówczesna sytuacja rodzinna diametralnie zmieniła owe plany. W zaistniałej sytuacji postanowił zostać nauczycielem. Wybrał geografę, ponieważ uważał, iż może być znakomitą formą oddziaływania wychowawczego i patriotycznego. Wybór studiów geograficznych przez Jana Flisa był także wynikiem zetknięcia się z prof. Jerzym Smoleńskim. Będąc uczniem gimnazjum słuchał prelekcji prof. Smoleńskiego na temat krajoznawstwa, geomorfologii Karpat, które wygłaszał w Nowym Sączu w ramach popularyzacji geografii. Zainteresowanie wykładami i fascynacja osobą prof. J. Smoleńskiego u Jana Flisa już jako geografa i nauczyciela akademickiego była duża. W ten sposób Jan Flis immatrykułował się w 1930 r. na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tu pod kierunkiem znanych profesorów – Jerzego Smoleńskiego, Jana Nowaka, Felicjana Piątkowskiego, Bogdana Zaborskiego i Wiktor Ormickiego – rozpoczął swoją przygodę z geografą. W 1935 r. ukończył studia, uzyskując stopień magistra filozofii oraz dyplom nauczyciela szkół średnich i zawodowych w zakresie geografii i geologii. Pracę magisterską pt. *Morfologia południowej krawędzi Wyżyny Małopolskiej między Prądnikiem, Dłubnią i Nidą* wykonał pod kierunkiem prof. J. Smoleńskiego.

Jan Flis całe swoje życie zawodowe, trwające pięćdziesiąt lat, poświęcił polskiej nauce i dydaktyce. Był nauczycielem w szkołach wszystkich etapów – od powszechnej do uczelni wyższej. Pracę zawodową

Do Polski i rodzinnego Nowego Sącza wrócił Jan Flis w lipcu 1947 r. Od nowego roku szkolnego objął posadę nauczyciela w Liceum Handlowym i funkcję dyrektora Zasadniczej Szkoły Zawodowej nr 2 w Nowym Sączu. Uczył różnych przedmiotów. We wrześniu 1948 r. przeniósł się do Krakowa i został starszym asystentem w Instytucie Geografii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obok pracy dydaktycznej prowadził badania naukowe i popularyzował wiedzę geograficzną. W tym czasie opublikował kilka artykułów z geografii oraz kilka prac popularnonaukowych dotyczących krajobrazów pustyń, wybrzeży morskich i wulkanów. W tym okresie rozpoczął badania geomorfologiczne, a ich efektem była publikacja pt. *Zastosowanie mapy stromości przeciętnych do wydziałania i charakterystyki regionów Sudecczyny* (1949).

W 1951 r. uzyskał stopień doktora filozofii na podstawie rozprawy *Kras gipsowy Niecki Nidziańskiej*. Praca ta została opublikowana w *Pracach Geograficznych* Instytutu Geografii Polskiej Akademii Nauk (1954). Za osiągnięcia w pracy naukowej i dydaktycznej Centralna Komisja Kwalifikacyjna nadała Mu w 1956 r. tytuł naukowy docenta. W sierpniu 1970 r. uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego Nauk o Ziemi za osiągnięcia naukowe i dydaktyczne oraz organizację życia naukowego. W 1960 r. Profesor zrezygnował z pracy w Instytucie Geografii UJ i na stałe związał się z WSP w Krakowie.

Powszechnie znany jest rozległy zakres zainteresowań geograficznych Jana Flisa oraz głęboka znajomość działów geografii fizycznej. Znalazło to odbicie w 134 publikacjach naukowych i pracy dydaktycznej oraz rozległej działalności organizacyjnej w uczelni i poza nią. W twórczej działalności Jana Flisa ważne miejsce zajmują podręczniki, wśród których na szczególną uwagę zasługują *Geografia fizyczna części świata* (1964), *Kartografia w zarysie* (1966), *Wstęp do geografii fizycznej* (1969, 1988). Przybliżył i udostępnił wiele opracowań obcojęzycznych tłumacząc z języka angielskiego prace J.N.I Bakera (1959), P. E. Strzeleckiego (1960) i O'Della (1961).

W ostatnich dwunastu latach pracy zawodowej J. Flis zajmował się głównie dydaktyką geografii. Profesor ma znaczący wkład w teoretyczne podstawy dydaktyki geografii w zakresie opracowania geograficznego systemu pojęć na użytek szkolny, zawarte w pracy *Pojęcia oraz ich kształtowanie w toku nauczania geografii w szkole ogólnokształcącej* (1982) oraz uporządkowania terminologii geograficznej dla potrzeb nauczania geografii – *Szkolny słownik geograficzny* (wyd. I 1977, wyd. II 2007). Dużą wartość poznawczą i inspirującą mają liczne artykuły Profesora drukowane na łamach „Geografii w Szkole” z zakresu geografii fizycznej przybliżające te treści nauczania, które sprawiały nauczycielom trudności w zrozumianiu przedstawianiu ich uczniom. Zadania J. Flisa opublikowane w pracy zbiorowej *Olimpiada Geograficzna* (1979, 1982) radykalnie zmieniły pogląd na nauczanie geograficznych wiadomości i umiejętności w szkole. Również Profesor czynnie uczestniczył w różnych zjazdach metodycznych, konferencjach i kursach dla nauczycieli. Przez wiele lat był członkiem programowej komisji ministerialnej opracowującej program nauczania geografii

Działalność naukową łączył z szeroką działalnością pedagogiczną. Dużo czasu poświęcał studentom. Jego wykłady nie kończyły się w sali wykładowej. Profesor chętnie udzielał konsultacji, wyjaśnień, ukierunkowywał dalsze samokształcenie, kształtował upodobania i zainteresowania badawcze, sprawdzał merytoryczne i dydaktyczne przygotowanie do zajęć swoich asystentów, zachęcał, krytykował, pouczał – był mistrzem.

Swoje zainteresowania naukowe i dydaktyczne łączył z pracą organizacyjną pełniąc w krakowskiej WSP wiele funkcji administracyjnych: dziekana Wydziału Geograficzno-Biologicznego (1960/62 i 1964/67), dyrektora Instytutu Geografii (1971–1976), kierownika Katedry Geografii Fizycznej (1957–1971) oraz Kierownika Zakładu Dydaktyki Geografii (1971–1982). W latach 1955–1957 był przewodniczącym Oddziału Krakowskiego Polskiego Towarzystwa Geograficznego oraz przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego czasopisma dla nauczycieli – „Geografia w Szkole”.

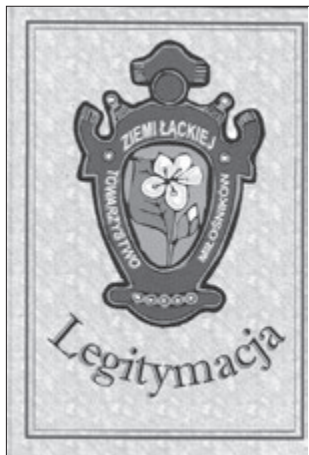
Pod kierunkiem profesora Jana Flisa stopień magistra uzyskało 300 osób, prace doktorskie obroniło -13 osób, był też naukowym opiekunem prac habilitacyjnych.

W uznaniu zasług dla Jego pracy został odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Oficerskim Krzyżem Orderu Polski, Tytułem Zasłużony Nauczyciel PRL, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złota Odznaką Polskiego Towarzystwa Geograficznego.

Jan Lach, Mariola Tracz

25 LAT DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI ŁĄCKIEJ

Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej powstało w lutym 1987 r. z potrzeby serca ludzi związanych emocjonalnie i rodzinnie z Łąckiem i jego okolicami. W zamyśle założycieli, stowarzyszenie miało być pomostem między tymi, którzy opuścili rodzinne strony i rozjechali się nie tylko po Polskę, ale i świecie,



Legitymacja członkowska TMZŁ

a pozostała w Łącku rodziną i znajomymi. Istotną rolę w powołaniu TMZŁ odegrała też świadomość, że należy coś zostawić w spadku kolejnym pokoleniom z dziedzictwa przodków.

Oto rejestr entuzjastów, którzy doprowadzili do powołania Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej: Maria i Andrzej Urbańcowie, Eugeniusz Piksa, Stanisław Wąchała, Helena Moryto, Barbara Arendarczyk, Tadeusz Wojnarowski, Józef Pasoń, Antoni Golonka, Stanisław Kuta, Tadeusz Moryto, Józef Biernacki, Stanisław Szwarowski, Antoni Paluch, Franciszek Podhalski, Stanisław Majewski, Władysław Faron, Franciszek Florian, Marceli Franczyk, Jan Hilger, Franciszek Lipień, Barbara Szczodrowska, Adela Najdudh, Józef Najdudh, Agata Czyżewska, Marek Nowak, Andrzej Gronuś, Józef Horowitz, Józefa Żukiewicz, Władysław Dybiec, prof. Julian Dybiec, prof. Bolesław Faron, Jan Golonka, Antoni Frączek, Zofia Zbozień, Andrzej Zbozień, Kazimierz Potoniec, Zofia Wysopal, Jan Turek, Władysław Myjak, Józef Janiczak, Antoni Baran, Tadeusz Gurgul, Krzysztof Chwalibóg, Natalia Józefów, Franciszek Dudek, Franciszek Szczepaniak, Tadeusz Zygađło, Franciszek Młynarczyk, Józef Klimek, Barbara Moryto, Henryk Ukleja, Wincenty Jarek.

Na zebraniu założycielskim 25 lutego 1987 r. w skład Tymczasowego Komitetu weszli: Stanisław Kuta, Józef Pasoń, Barbara Arendarczyk, Helena Moryto, Stanisław Wąchała, Tadeusz Zygađło, Tadeusz Moryto, Franciszek Młynarczyk, Stanisław Szwarowski, Henryk Ukleja, Eugeniusz Piksa, Wincenty Jarek, Andrzej Urbaniec, Tadeusz Wojnarowski, Antoni Golonka, Antoni Paluch, Józef Biernacki.

Wyłoniono też tymczasowy Zarząd Towarzystwa w składzie: przewodnicząca Helena Moryto, sekretarz Barbara Arendarczyk, członkowie: Stanisław Kuta, Stanisław Wąchała, Józef Pasoń.

Organizację zarejestrowano 6 maja tego samego roku w Urzędzie Gminy w Łącku. Postanowiono również, by walne zgromadzenie członków odbywało się corocznie w maju podczas Święta Kwitnącej Jabłoni. Na pierwszym walnym zgromadzeniu zatwierdzono statut i wybrano zarząd na czteroletnią kadencję w składzie: przewodnicząca Helena Moryto (1921–2009), wiceprezesi Józef Pasoń i Władysław Faron, skarbnik Maria Urbaniec, sekretarz Natalia Józefów, członkowie: Antoni Golonka, Eugeniusz Piksa,

Franciszek Podhalski i płk Franciszek Szczepaniak. W tym składzie władze TMZŁ działały do 2000 r.



Helena Moryto

Najważniejszą inicjatywą Towarzystwa w tym okresie było odsłonięcie tablicy pamiątkowej w budynku Ośrodka Zdrowia w Łącku poświęconej dr. Henrykowi Chwalibogowi – pierwszemu lekarzowi w Łącku. Uroczystość odbyła się 11 listopada 1994 r. w dniu Święta Niepodległości z udziałem rodziny dr. Chwaliboga.

23 września 2000 r. na walnym zgromadzeniu członków TMZŁ nową przewodniczącą wybrano Jadwigę Jastrzębską, która pełni tę funkcję do dziś. W uznaniu zasług dotychczasową szefową Towarzystwa, Helenę Moryto, wyróżniono tytułem honorowego prezesa.

W minionych 25 latach Towarzystwo propagowało region łącki, kultywowało tradycję i miejscową kulturę, prowadziło działalność edukacyjno-wychowawczą, charytatywną, wydawniczą. Istotne miejsce zajmowała też dokumentacja historyczno-fotograficzna.

Fot. Jerzy Leśniak

Działalność kulturalna

Od 2001 r. Towarzystwo organizuje konkurs dla gimnazjalistów pod hasłem: „Łącko – moja mała ojczyzna”. W 2012 r. odbyła się XI edycja konkursu. Od 2002 r. regularnie dla niezamożnej młodzieży Towarzystwo funduje książki i dofinansowuje wycieczki szkolne, wspiera finansowo konkursy organizowane przez szkoły w Czarnym Potoku, Zabrzeży, Szczereżu, Maszkowicach, Łącku, Obidzy. W każdym kolejnym roku szkolnym w szkołach podstawowych i gimnazjach z terenu gminy Łącko przeprowadzane są prelekcje o tematyce historycznej związanej „małą ojczyzną”.



15-lecie Towarzystwa

Arch. TMZŁ

Ważnym przejawem aktywności Towarzystwa jest działalność wystawiennicza. W latach 2004–2012 zorganizowano wystawy: „Czasy naszych przodków”, „Ziemia Łącka i jej mieszkańcy na przełomie XIX i XX wieku”, „Łącko jakiego już nie ma”, „Łącko na starej fotografii”, „Powodzie”, „Święto Kwitnącej Jabłoni 1947–2007”, „Maria Chwalibóg 1907–1992” (w 75. rocznicę założenia przez nią Zespołu Regionalnego „Górale Łąckcy”), „Mieczysław Kałużny 1934–2001 – rzeźbiarz z Czarnego Potoku”, „100-lecie obchodów w 1910 roku 500-lecia bitwy pod Grunwaldem”, „Władysław Bartek Talarczyk – malarstwo”.

Współpraca z Państwową Szkołą Muzyczną II stopnia im. Fryderyka Chopina w Nowym Sączu w ramach „Wakacji z muzyką” zaowocowała koncertami w okresie kanikuly. Dzięki temu w Łącku gościła kilkakrotnie Międzynarodowa Orkiestra Festiwalowa pod batutą Bernarda Le Bonnier ze słynnym europejskim flecistą Mario Carbottem.

Przy Towarzystwie działa kółko historyczne i literackie.

Działalność charytatywna

W latach 2000–2009 w ramach akcji charytatywnej „Podziel się z najbiedniejszymi” zgromadzono i rozdano ponad 850 paczek z artykułami spożywczymi, gospodarstwa domowego, odzieżą, najbiedniejszym rodzinom z gminy Łącko. Z powodu trudności czynionych przez wójta Franciszka Młynarczyka, akcję czasowo zawieszono. W bieżącym roku (po konsultacji z Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej) Towarzystwo zamierza powrócić do realizacji tej akcji.

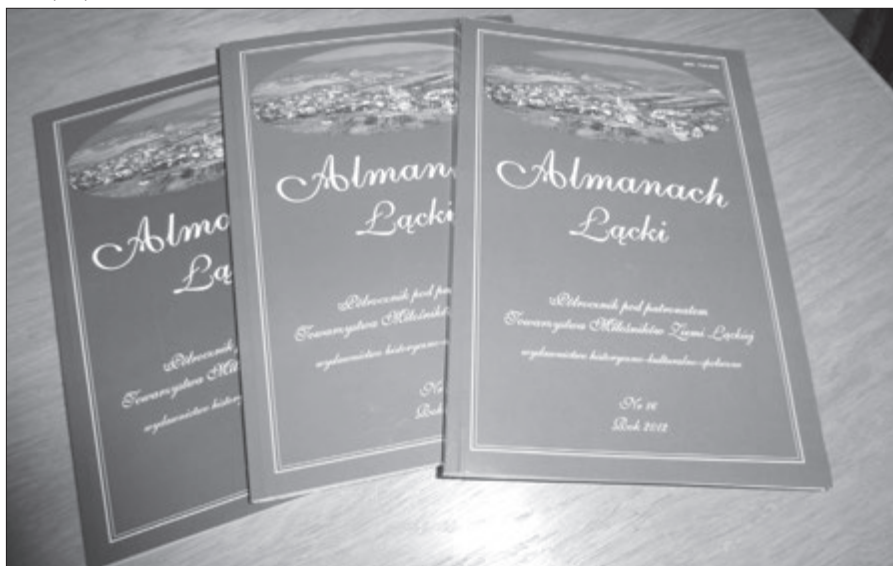
Od 2001 r. prowadzona jest akcja charytatywna „Gorące serca zwalczą mróz” (na wzór przedwojennej inicjatywy charytatywnej o tym samym hasłem i o tym samym charakterze), polegająca na wyposażeniu najbiedniejszych uczniów szkół podstawowych z terenu gminy w podręczniki, słowniki języków obcych, kurtki i buty na zimę. Każdego roku z pomocy tej korzysta 35 uczniów.

Od 2002 r. w Dniu Papieskim organizowany jest koncert charytatywny „Miłosierdzie”. Zebrane podczas koncertów pieniądze są przekazywane na stypendia dla uczniów Zespołu Szkół im. św. Kingi w Łącku. Od 2002 do 2012 r. stypendia otrzymało 16 uczniów (są one wręczane uroczystie podczas kolejnego koncertu przez proboszcza parafii w Łącku, ks. prałata Józefa Trzópka).

W 2007 r. od lipca do października zorganizowano Charytatywny Festiwal Muzyczny „Muzyka nie zna granic”, w którym wystąpili m.in.: Chór Mieszany przy Bazylice MBB w Limanowej Canticum Iubilaem pod dyr. Marka Michalika, Polsko-Niemiecki Big Band (młodzież ze Szkoły Muzycznej z Nowego Sącza pod opieką dyr. Józefa Wiktora Buszka i młodzi muzycy ze Szkoły Muzycznej w Loerach w Niemczech pod opieką dyr. Georga Weissa) oraz Międzynarodowa Orkiestra Festiwalowa pod batutą Marcina Sochana. Z zebranych podczas koncertów pieniędzy ufundowano dwa stypendia, które otrzymali Kinga Duda z Woli Kosnowej i Tadeusz Lizoń z Obidzy. Festiwal zakończył koncert (14 października), w którym wystąpili uczniowie klasy akordeonu Marka Hnatkiewicza: Anna Żelasko, Karol Grzeszczuk i Marcin Szewczyk.

Wydawnictwa

Od 2004 r. Towarzystwo wydaje „Almanach Łącki”. Pismo to jest półrocznikiem wydawanym w nakładzie 750 egzemplarzy (w grudniu 2012 r. ukazał się zeszyt nr 17). Wydawnictwo wspierają finansowo Urząd Gminy w Łącku, Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu oraz prywatni darczyńcy.



W 2007 r. Towarzystwo wznowiło (w nakładzie 500 egzemplarzy) wydaną w 1910 r. w Brodach, książeczkę Antoniego Kurzei *Z rodzinnych stron Zyndrama z Maszkowic, wodza z pod Grunwaldu* (w tytule zachowano autentyczną pisownię). W latach 2007–2009, wydano karty pocztowe w ilości 3 tys. sztuk z widokami starego i współczesnego Łącka. W 2008 i 2009 r. sfinalizowano edycję dwóch albumów fotograficznych *Ziemia Łącka w fotografii XIX i XX wieku* i *Łąckowianie portret własny* (w nakładzie 700 egzemplarzy każdy). Łącznie w obu albumach zamieszczono ponad 700 najstarszych fotografii.

Zachowanie dziedzictwa kulturowego, sztuki, folkloru, tradycji

Od 2004 r. Towarzystwo prowadzi dokumentację fotograficzną, przenosząc na nośniki elektroniczne stare fotografie udostępniane przez mieszkańców gminy łąckiej. Do chwili obecnej udało się zapisać w formie elektronicznej ponad 5 tys. fotografii. W latach 2006–2007 zrobiono dokumentację fotograficzną najstarszych nagrobków na cmentarzu parafialnym w Łącku i Jazowsku. Towarzystwo posiada także wiele eksponatów związanych z życiem, nauką, pracą i kulturą tutejszych mieszkańców. W przyszłości zasilą one zbiory Muzeum Regionalnego w Łącku.



Odnowiony nagrobek Chwalibogów

Arch. TMZŁ

Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu. W warsztatach prowadzonych przez Wojciecha Boguckiego i Krzysztofa Krzywdzińskiego wzięło udział 30 osób.

W 2008 r. (przy wsparciu Starostwa Powiatowego) Towarzystwo zorganizowało warsztaty fotograficzne, plener fotograficzny, a następnie wydało materiały poplenerowe w postaci pocztówek. Zadanie nosiło tytuł „Ziemia Łącka w fotografii – promocja atrakcji turystycznych powiatu”. W warsztatach wzięła udział młodzież z Łącka, Czerrnia i Starego Sącza.

W latach 2005–2008 Towarzystwo prowadziło zajęcia z młodzieżą szkolną i gimnazjalną w ramach „Kółka haftu ludowego”. 20 uczestników tych warsztatów spotykało się dwa razy w tygodniu na zajęciach i poznawało sztukę haftu ludowego nie tylko ziemi łąckiej, ale i całej Polski. Ich prace wystawiono podczas Kiermaszu Sztuki Ludowej w Łącku, a następnie sprzedawano na aukcjach. Zajęcia były dofinansowane przez Urząd Gminy w Łącku.



Portret zbiorowy członków Towarzystwa

Arch. TMZŁ

Inne działania statutowe

Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej od kilku lat współpracuje i utrzymuje serdeczne więzi ze Stowarzyszeniem Górali Polskich w Australii, do którego trafia prasa i wydawnictwa związane z gminą łącką.

Towarzystwo uczestniczy we wszystkich świętach narodowych i obchodach historycznych rocznic, dając przykład i zachęcając do wywieszania w tych dniach flagi narodowej. Od 2001 r. podczas wakacji organizowane są kiermasze, loterie i aukcje przedmiotów podarowanych Towarzystwu, z których uzyskane pieniądze przeznaczane są na cele charytatywne.

Towarzystwo należy do Powiatowej Rady Organizacji Pozarządowych i Rady Krajowej Regionalnych Towarzystw Kultury. Obecnie do Towarzystwa należy 85 osób z Polski, USA, Australii, Niemiec, Austrii i Kanady. Honorowym członkiem jest sędziwy skrzypek ludowy Franciszek Kurzeja z Kiczni (ur. 28 stycznia 1919 r.).

12 maja 2007 r. podczas jubileuszu dwudziestolecia Towarzystwa starosta nowosądecki Jan Golonka uhonorował organizację dyplomem uznania za „szczególne zasługi w zachowaniu dziedzictwa kulturowego i upowszechniania kultury regionalnej”, a Helenę Moryto i Jadwigę Jastrzębską wyróżnił Srebrnym Jabłkiem Sądeckim.

Podczas kolejnego jubileuszu, 25-lecia, 25 sierpnia 2012 r. TMZŁ odznaczono Złotym Jabłkiem Sądeckim. Statuetkę wręczył dyrektor Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu Starostwa Nowosądeckiego, mgr Zbigniew Czepelak.



Złote Jabłko Sądeckie dla Towarzystwa

Arch. TMZŁ

Oto aktualny skład zarządu Towarzystwa wybrany 12 maja 2012 r. na czteroletnią kadencję: przewodnicząca Jadwiga Jastrzębska, wiceprzewodniczący Rozalia Duda i Stanisław Myjak, skarbnik Rozalia Kulasik, sekretarz Lucyna Adamczyk, członkowie Władysław Dybiec i Mateusz Długosz.

Jadwiga Jastrzębska

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE



Marta Treit

MATERIAŁY DO BIBLIOGRAFII SĄDECCZYNY ZA 2012 ROK

„Materiały do bibliografii Sądecczyzny...” opisują książki, mapy, artykuły z czasopism ogólnokrajowych oraz wybrane czasopisma regionalne (i ich zawartość). Obejmują publikacje dotyczące ziemi sądeckiej wydane w 2012 roku oraz uzupełnienia z lat poprzednich. Zbieranie informacji zakończono 20 stycznia 2013 r.

Opisy sporządzono w większości z autopsji, kierując się własnymi ustaleniami oraz informacjami zaczerpniętymi z „Przewodnika Bibliograficznego”, „Bibliografii Zawartości Czasopism”, „Bibliografii Historii Polski”, „Bibliografii Geografii Polskiej”.

Spis zawiera 320 numerowanych pozycji uporządkowanych w 15 działach rzeczowych, nawiązujących do klasyfikacji bibliografii regionalnej. Dokumenty opisano zgodnie z obowiązującymi normami i uzupełniono adnotacjami wyjaśniającymi. Natomiast do publikacji wielotematycznych zastosowano odsyłacze.

Materiały skierowane są do szerokiego grona osób zainteresowanych Sądecczyzną. Dlatego, ze względu na trudności w dotarciu do niektórych publikacji lub spóźnioną informację o nich, autorka prosi o wszelkie uwagi i uzupełnienia.

DZIAŁ OGÓLNY

Bibliografie

BIBLIOGRAFIA dziejów oświaty i wychowania w Galicji 1772-1918. Cz. 3 zob. poz. 199.

1. PIPREK, Wiesław: Pozycje bibliograficzne dotyczące Krynicy // Almanach Muszyny 2012. – [R. 22] (2012), s. 315-326

Prace ogólne. Poszczególne miejscowości

2. BAŃKOWSKI, Kamil. Piękno wspólnej krainy : południowa Małopolska i północna Słowacja w fotografii. Cz. 2 / Kamil Bańkowski ; [tł. jęz. słowac. Anna Żegleń, jęz. ang. Kamil Bańkowski]. – Nowy Sącz : Katolickie Centrum Edukacji Młodzieży „Kana”, 2012. – 108 s. : il. kolor. ; 21 cm. – Tekst równol. pol., słow., ang.

BOMBA, Anna. Sądecczyzna sto lat temu w fotografii Wojciecha Migacza zob. poz. 277.

IKONOGRAFIA Starego i Nowego Sącz zob. poz. 265.

3. TĘDY przechodził Piotr... : błogosławione ślady / autorzy, red. Andrzej Talar, Wanda Łomnicka-Dulak. – Piwniczna-Zdrój : Towarzystwo Miłośników Piwnicznej, 2011. – 101, [1] s. : il. (gł. kolor.) ; 33 cm

m.in. Beskid Sądecki w fotografii.

4. WYJĄTKOWA Małopolska : dodatek do „Gazety Wyborczej” / red. Wojciech Olśzówka. – *Gazeta Wyborcza (Kraków)*. – 2012, nr 99, dod. s. 1-28
m.in. Krynica-Zdrój, Muszyna, Piwniczna-Zdrój, Podegrodzie, Rytro, Stary Sącz.

Kamionka Wielka

KOSTANECKI, Roman. Kamionka Wielka [Okres najnowszy (1986-2011)], s. 225-325] zob. poz.

Korzenna

5. MOJE miejsce na ziemi... : gmina Korzenna i okolice w fotografii. – Korzenna : Centrum Kultury ; Nowy Sącz : Wydawnictwo i Drukarnia Nova Sandec, 2011. – 39, [1] s. : il. kolor. ; 31 cm

Łabowa

WYKA, Sławomir. Łabowa i okolice zob. poz. 93.

Łącko

6. CHAJKO, Grzegorz: [Krzysztof Duda: Łącko na starej pocztówce – recenzja] // *Almanach Łącki*. – Nr 17 (2012), s. 212-213

7. DUDA, Krzysztof. Łącko i okolice na starej pocztówce / Krzysztof Duda. – Kraków : Wydawnictwo Episteme, 2012. – 79, [4] s. : il. kolor. ; 16x22 cm

8. KALENDARIUM [17.11.2011-12/13.05.2012] // *Almanach Łącki*. – Nr 16 (2012), s. 226-229. – Kalendarium [11.05.2012-30.11.2012] // *Almanach Łącki*. – Nr 17 (2012), s. 222-225

ŁĄCKO i gmina łącka zob. poz. 114.

Nowy Sącz

9. JĘDRZEJEWSKI, Dariusz. Miasta historii i tradycji / Dariusz Jędrzejewski ; National Geographic. – Warszawa : Wydawnictwo G+J RBA, cop. 2012. – 94, [2] s., [64] s. tabl. : il. kolor. ; 17 cm

m.in. Nowy Sącz, s. 83-88.

10. MOLENDOWICZ, Wojciech. Abecadło sądeckie : najbardziej plotkarska książka w 720-letniej historii Nowego Sącza / Wojciech Molendowicz. – Nowy Sącz : mołpress : Wydawnictwo i Drukarnia Nova Sandec, cop. 2012. – 195 s. ; 21 cm

NOWY SĄCZ : z kadru i pamięci zob. poz. 273.

Piwniczna-Zdrój

11. TALAR, Andrzej. Na skraju minionego czasu : piwnicańsko kraina łodkrywać się zacyno / Andrzej Talar, Wanda Łomnicka-Dulak. – Piwniczna-Zdrój : Towarzystwo Miłośników Piwnicznej, 2012. – 174 s. : il. (w tym kolor.) ; 33 cm

Tylicz

CISEK, Janusz. 650 lat Tylicza, dawnego Miastka zob. poz. 104.

Biografie. Sylwetki. Wspomnienia

GIZA, Jerzy: Szpital żałogowy strzelców podhalańskich w Nowym Sączu 1918-1920 zob. poz. 107

12. KURZEJA-Świątek, Maria: Materiały do słownika biograficznego Małopolski // *Małopolska*. – [T.] 14 (2012), s. 303-311

biogramy: Michał Japoń-Asanka (1885-1953), Lidia Michalik z d. Scheur (1912-1994), Roman Zwołański (1855-1932).

13. KUSTRON, Krystyna Aleksandra: Pamiętniki (z okresu od 1.9.1939r., tj. od czasu wejścia do pociągu ewakuacyjnego „Rodziny Wojskowej” do czasów współczesnych, czyli saga rodu Kustroniów i Dagnanów) / przedm. i oprac. Zygmunt Kubrak // *Rocznik Lubaczowski*. – T. 17/18 (2010/2011), s. 229-278

14. LEŚNIAK, Jerzy. Sądeckie ścieżki : od Ziemi Świętej do Kalifornii : reportaże z 25 krajów / Jerzy Leśniak. – Nowy Sącz : Drukarnia Goldruk Wojciech Gołachowski, 2012. – 437, [1] s. : il. (gł. kolor.) ; 23 cm

15. LEŚNIAK, Jerzy. 101 sądeczan / Jerzy Leśniak. – Nowy Sącz : Goldruk Wojciech Gołachowski, 2012. – 418, [5] s. : il. (gł. kolor.) ; 31 cm
słownik biograficzny sądeczan.

16. LOREK, Maria. Groby i miejsca pamięci harcerzek, harcerzy, przyjaciół Harcerstwa Sądeckiego : umarli umierają dopiero wtedy, gdy przestajemy o nich myśleć / Maria Lorek. – Nowy Sącz : Stowarzyszenie Profesjonalnego Samorządu, 2012. – 46 s. ; 21 cm
słownik biograficzny harcerzy Sądeckich (175 biogramów).

17. MAŁOPOLSKI słownik biograficzny uczestników działań niepodległościowych 1939-1956. T. 14 / [zespół red. Teodor Gąsiorowski, Janusz Wojtyca ; aut. biogramów Wojciech Biedrzycki et al.]. – Kraków : Barbara – B. Gąsiorowska, 2010. – 167, [1] s. : il. ; 20 cm

zawiera m.in. biogramy: Stanisław Gruszecki (1916-1942) ; Stanisław Korczyński (1895-1974) ; Stanisław Łabuz (1902-1943) ; Józef Walerian Młyniec (1896-1939) ; Marian Jan Mossler (1912-1971) ; Józef Znachowski (1921-1944).

18. MAŁOPOLSKI słownik biograficzny uczestników działań niepodległościowych 1939-1956. T. 16 / [zespół red. Teodor Gąsiorowski ; aut. biogramów Lidia Czechowska et al.]. – Kraków : Barbara – B. Gąsiorowska, 2012. – 169, [1] s. : il. ; 20 cm

zawiera m.in. biogramy: Bronisław Czechowski (1920-2011) ; Marian Daniel Czuchnowski (1909-1991).

19. MOLENDĄ, Maria. Oni tworzyli to miasto... / [teksty Maria Molenda, Jerzy Leśniak, Sławomir Sikora ; tł. Agata Chwastowicz]. – Nowy Sącz : Miasto Nowy Sącz – Urząd Miasta, [2012]. – 56, [3] s. : il. kolor. ; 22 cm. – Tekst równol. pol., ang.
znani sądeczanie.

OLSZEWSKI, Grzegorz. Więźniowie KL Auschwitz z powiatu nowosądeckiego : księga pamięci zob. poz. 121.

20. TOTONŃ, Anna. Sądeczanie znani i nieznan : katalog wystawy / Anna Totoń, Rafał Bobrowski ; [teksty Anna Totoń et al.]. – Nowy Sącz : Sądecka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego, 2012. – 48 s. : il. ; 24 cm

publ. okolicznościowa przygotowana z okazji 720 rocznicy lokacji Nowego Sącza, zawiera biogramy: rodzina Dobrzańskich, rodzina Flisów, rodzina Moszyckich, rodzina Remich, rodzina Rysiów, Bolesław Barbacki, Józef Bieniek, Mieczysław Bogaczyk, Julian Dunajewski, ks. Alojzy Góralik, Ewa Harsdorf, Adam Kozaczka, Józef Kustroń, Lucjan Lipiński, Jerzy Masior, Eugeniusz Pawłowski, Maria Ritter, Karol Slavik, Irena Styczyńska, ks. Jan Sygański, Stanisław Szafran.

21. ZATRZYMANE w kadrze // *Almanach Łącki*. – Nr 16 (2012), s.196-199. – *Almanach Łącki*. – Nr 17 (2012), s. 143-146

archiwalne zdjęcia mieszkańców Łącka i okolic.

Bukowscy, Józefa i Stanisław

22. KARTY z Kroniki Koła Komбатantów w Muszynie / oprac. Stefan Małecki ; [zyciorysy] Józefa Bukowska, Stanisław Bukowski // *Almanach Muszyny* 2012. – [R. 22] (2012), s. 303-305

Chałubińska, Aniela

23. CHAŁUBIŃSKA, Aniela: Wspomnienia o Dziadku // *Wierchy*. – R. 76 (2010), s. 13-32

fragm. dot. wakacji spędzonych w Rożnowie u Olgi i Stanisława Morawskich (1914 r.)

Chwalibogowie, rodzina

24. CHWALIBÓG, Krzysztof: Historia rodziny łąckich Chwalibogów. Cz. 6 // *Almanach Łącki*. – Nr 16 (2012), s. 46-66. – Cz. 7 // *Almanach Łącki*. – Nr 17 (2012), s. 4-20

Czepielik, Stanisław

25. MYJAK, Stanisław: Generał brygady dr Stanisław Czepielik (1943-2011) // *Almanach Łącki*. – Nr 16 (2012), s. 72-76

Duda, Piotr

26. DUDA, Piotr: Nota biograficzna // *Almanach Łącki*. – Nr 16 (2012), s. 97-100

Dudek, Franciszek

27. URBANIEC, Andrzej: Łącki lekarz – Franciszek Dudek // *Almanach Łącki*. – Nr 17 (2012), s. 89-90

Faron, Bolesław

28. GROMAŁA, Katarzyna: Najważniejsza jest mała ojczyzna // *Almanach Łącki*. – Nr 17 (2012), s. 189-192

spotkanie z prof. B. Faronem w łąckim gimnazjum.

Faron, Zofia (1815-2011)

29. FARON, Ewelina: Zofia Faron // *Almanach Łącki*. – Nr 16 (2012), s. 80

Kluska, Roman

30. GIL, Mieczysław: Roman Kluska uhonorowany : Nagroda im. bp. Romana Andrzejewskiego // *Tygodnik Solidarność*. – 2012, nr 10, s. 24

Kustroń, Józef

31. HANDKE, Krzysztof. Generał brygady Józef Kustroń 1892-1939 / Krzysztof Handke. – Leszno : [Stowarzyszenie Oficerów Rezerwy 69. Leszczyńskiego Pułku Przeciwlotniczego], 2012. – 294 s. : il. ; 22 cm

32. KUSTROŃ, Krystyna Aleksandra: Generał Józef Kustroń (1892-1939). Wspomnienia córki generała / wstęp i oprac. Zygmunt Kubrak // *Rocznik Lubaczowski*. – T. 15/16 (2007/2009), s. 195-248

Zob. też poz. 13.

Kuziel, Stanisława

33. JASTRZEBSKA, Jadwiga: Dr Stanisława Kuziel (1923-2012) // *Almanach Łącki*. – Nr 16 (2012), s. 77-79

Lipiec, Józef

34. LIPIEC, Józef. Harcerski szlak / Józef Lipiec. – Kraków : Fall, 2011. – 141, [1] s. : il. ; 21 cm

m.in. wspomnienia harcerskie z Nowego Sącza z lat 1956-1959, s. 79-97.

Madzelan, Seman

35. ZA to że jesteś Ukraińcem : wspomnienia z lat 1944-1947 / wybór, oprac., wstęp i posł. Bogdan Huk. – Koszalin [etc.] : Stowarzyszenie Ukraińców Więźniów Politycznych i Represjonowanych w Polsce, 2012. – 400 s. : il. ; 23 cm

zawiera m.in.: Seman Madzelan: Wygnanie z Binczarowej, s. 263-272.

Medweccy, rodzina

36. TARKOWSKA, Ewa: Epitafium czyli ludzie burmistrza Medweckiego // *Almanach Muszyny 2012*. – [R. 22] (2012), s. 299-302

Miczulski, Bartłomiej

37. MICZULSKI, Bartłomiej: Obrazki z dzieciństwa w Piwnicznej // *Almanach Muszyny 2012*. – [R. 22] (2012), s. 253-263

z lat 1924-1931.

Miczulski, Stanisław (1923-2010)

38. MICZULSKI, Bartłomiej: Mój brat – Stanisław Miczulski // *Almanach Muszyny 2012*. – [R. 22] (2012), s. 295-296

Midowiczowa, Jadwiga (1903-1984)

39. CHLEBEK, Helena: Dyrektorka z klasą // *Tygodnik Podhalański*. – 2012, nr 18, s. 32

dyrektorka zakopiańskiej szkoły budowlanej, od przejścia na emeryturę związana z Nowym Sączem.

Müller, Jakub

40. BARTOSZ, Adam: Ostatni strażnik żydowskiej pamięci w sztetlu Sanc // *Plaj*. – T. 40 (2010), s. 198-201

POŁOMSKI, Łukasz: Był świat, nie ma świata... : pamięci Jakuba Müllera (1920-2010) zob. poz. 123.

Myjak, Józef

41. MYJAK Józef: Spod Gorców w świat centusiów i makaroniarzy (Pod Gorcami) // *Almanach Łącki*. – Nr 17 (2012), s. 38-77

wspomnienia z dzieciństwa i lat szkolnych w Czerńcu, Woli Kosnowej i Łąku.

Oleksówna, Zofia (1905-1966)

42. PROFESOR Zofia Oleksówna siłaczka naszych czasów / [oprac., red. i wstęp Leszek Bednarczuk, Małgorzata Sromek]. – *Żmiąca* ; Katowice : Drukarnia Archidiecezjalna, 2012. – 200 s. ; il. ; 20 cm

obszerne fragm. dot. pracy pedagogicznej w Nowym Sączu.

Pazgan, Kazimierz

43. KOSMAŁA, Paweł: Kury i kwiaty // *Newsweek Polska*. – 2012, nr 17, s. 90-91

twórca i właściciel firmy „Konspol”.

Zob. też poz. 175.

Pióro, Stanisław

44. LEBDOWICZOWA, Maria. Stanisław Pióro „Emir”. Wspomnienia rodzinne / Maria Lebdowiczowa. – Nawojowa [etc.] : [Firma Budowlano-Remontowa Tadeusz Pióro, Wiesław Pióro – radny Rady Powiatu Nowosądeckiego], 2012. – 42 s. : il. (w tym kolor.) ; 21 cm

przedr. z: *Wojna i okupacja w Piwnicznej i na Sądeckczyźnie / pod red. Wojciecha Wdowiaka. – Piwniczna-Zdrój, 2010.*

Podgórski, Tomasz

45. PODGÓRSKI, Tomasz: Listy z kraju Kemet : diariusz egipski / Tomasz Podgórski ; [przedm Joachim Śliwa]. – Kraków : cop. Tomasz Podgórski, 2012. – 289 s. : il. (w tym kolor.) ; 31 cm

bibliografia prac autora, s. 10.

Rapf, Feliks

46. RAPF, Feliks. Wspomnienia wojenne 1914-1920 / Feliks Rapf ; wstęp i red. nauk. Dawid Golik. – [Warszawa etc.] : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu [etc.], cop. 2011. – 154 s. : il. ; 24 cm. – Współwyd. z: *Dziennik mojego życia / Kamila Rapf-Nowakowska*

Schumacher, Józef (1908-1984)

47. LEŚNIAK, Jerzy: „Bławat Polski”. (Opowieść o Józefie Schumacherze) // *Almanach Sądecki*. – R. 21, nr 3/4 (2012), s. 92-106

Schwarz-Czarnowski, Adam

48. KOWALIK, Tomasz: Adam Schwarz-Czarnowski (1918-2010) // *Wierchy*. – R. 76 (2010), s. 99-116

m.in. związku Adama Czarnowskiego z Muszyną.

Serwiński, Piotr

49. OSÓBKA, Piotr: Wspomnienie o Piotrze Serwińskim // *Almanach Muszyny 2012*. – [R. 22] (2012), s. 265-268

pracownik techniczny Uzdrawiska Żegiestów.

Sędziwój, Michał

50. PRINKE, Rafał T.: Michał Sędziwój – początki kariery // *Kwartalnik Historii Nauki i Techniki*. – R. 58, nr 1 (2012), s. 89-129

Słowikowski, Tadeusz

51. W SETNĄ rocznicę urodzin Profesora Tadeusza Słowikowskiego / pod red. Czesława Nowarskiego. – Kraków : Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, 2009. – 127, [1] s., [3] s. tabl. : il. ; 21 cm

fragm. dot. pracy pedagogicznej w Nowym Sączu w l. 30. XX w.

Szaflarska, Danuta

52. JANKO, Anna. Bosczy i nieznośni : niezwykle biografie / Anna Janko. – Warszawa : Wydawnictwo Zwierciadło, 2012. – 266, [4] s. : il. ; 21 cm

rozdz.: Ja nie płaczę, ja śpiewam... : Danuta Szaflarska, s. 182-195.

53. SZ AFLARSKA, Danuta. Myślę do przodu / rozm. Justyna Dąbrowska // *Tygodnik Powszechny*. – 2012, nr 15, s. 36-37

Urbaniec, Andrzej

54. URBANIEC, Andrzej: Jak brałem udział w tajnym nauczaniu w Łącku – wspomnienia // *Almanach Łącki*. – Nr 16 (2012), s. 67-71

Wadowski, Władysław

55. WADOWSKI, Władysław: Pamiętnik (1942-1944). Cz. 4 // *Almanach Łącki*. – Nr 16 (2012), s. 4-36

Warszyńska, Jadwiga

56. PRZYBOŚ, Małgorzata K. : Jadwiga Warszyńska (1925-2011) // *Almanach Muszyny 2012*. – [R. 22] (2012), s. 297-298

Wilkowicz, Stanisław

57. ROSTOCKI, Jan: Pesteczki z „psiarek”. Dawniej krainie nędzy / posł. Bolesław Faron // *Almanach Łącki*. – Nr 17 (2012), s. 21-37

Wiśniowska-Węglarz, Regina

58. WIŚNIEWSKA-WĘGLARZ, Regina: Muszyńskie reminiscencje // *Almanach Muszyny 2012*. – [R. 22] (2012), s. 269-273

Wojnarowski, Stanisław

59. SADECKI ogrodnik – Stanisław Wojnarowski // *Almanach Łącki*. – Nr 17 (2012), s. 91-94

Zieliński, Zygmunt

60. HAPANOWICZ, Piotr. Generał Zygmunt Zieliński (1858-1925) : szkic do portretu / Piotr Hapanowicz. – Kraków : Księgarnia Akademicka : Towarzystwo „Pro Museo”, 2012. – 123, [1] s. : il. ; 24 cm

ur. w Michalczowej.

Zob. też poz.: Jan Bukowski 276 ; Henryk Cyganik 239 ; ks. Jan Dryja 311 ; Piotr Dwojak 102 ; Barbara Edelmuller-Generaux 179 ; ks. Kazimierz Fedko 300 ; Ryszard Florek 166 ; Jerzy Harasymowicz 239 ; bł. Julia Rodzińska 295 ; Jan Karski 109 ; św. Kinga 304, 306-307 ; Roman Kluska 159, 172 ; Wiesław Kolarz 239 ; ks. Władysław Kowalczyk 311 ; Maria Kownacka 236-237 ; ks. Zdzisław Lisowski 301 ; ks. Henryk Majkrzak 302 ; Ewa Maurer 150 ; Krzysztof Maurer 150 ; Wojciech Migacz 277 ; Ferenc Molnar 117 ; Szczęsny Morawski 92 ; Nikifor 281 ; Mieczysław Orłowicz 82 ; Anna Padoł 145 ; Krzysztof Pawłowski 166, 205 ; Marian Pażucha 286 ; Jan Różański 221 ; Kazimierz Sichulski 293 ; ks. Franciszek Sikorski 294 ; bł. Stanisław Papczyński 298 ; ks. Jan Sygański 308 ; Stanisław Szafran 289 ; Irena Turowska 61 ; ks. Paweł Tyrawski 299 ; Andrzej Warzecha 239 ; Adam Ziemiański 239.

ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE

61. BILEK, Maciej: Nadpopradzkie peregrynacje doktor Ireny Turowskiej // *Almanach Muszyny 2012*. – [R. 22] (2012), s. 201-204

badania mikroflory wód mineralnych okolic Muszyny w l. 20-tych XX w.

62. ĆWIK, Agata: Nowe obserwacje modliszki zwyczajnej *Mantis religiosa* w Karpatach i na Podkarpaciu / Mateusz Mołoń, Łukasz Peszek // *Chrońmy Przyrodę Ojczystą*. – T. 68, z. 2 (2012), s. 148-151

m.in. w Beskidzie Sądeckim.

63. DANE lotniczego skaningu laserowego w badaniu osuwisk – przykład osuwiska w Zbyszycach (Karpaty zewnętrzne) / Tomasz Wojciechowski, Andrzej Borkowski, Zbigniew Perski, Antoni Wójcik // *Przegląd Geologiczny*. – 2012, nr 2, s. 95-102

GEORÓŻNORODNOŚĆ i atrakcje geoturystyczne województwa małopolskiego zob. poz. 76.

64. GONERA, Małgorzata: Palaeoecology of the middle Miocene foraminifera of the Nowy Sącz Basin (Polish Outer Carpathians) // *Geological Quarterly*. – Vol. 56, z. 1 (2012), s. 107-116

65. KAJTOCH, Łukasz: Znaczenie karpaccich dolin rzecznych dla ptaków lęgowych : przykład zlewni Stradomki i Łososiny // *Chrońmy Przyrodę Ojczystą*. – T. 68, z. 1 (2012), s. 3-12

66. KARPATY i ich przedpole : przewodnik do ćwiczeń terenowych z sedimentologii / Aleksandra Vierek, Józef Lewandowski, Kazimiera Malik, Tomasz Salamon. – Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2011. – 104, [2] s. : il. kolor. ; 30 cm. – (Podręczniki i skrypty Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach ; nr 123)

m.in. stanowiska: Rożnów, Zbyszycze.

67. KICIŃSKA, Alicja. Zróżnicowanie geochemiczne obszaru Beskidu Sąddeckiego i jego wpływ na obieg wybranych pierwiastków / Alicja Kicińska. – Kraków : Wydawnictwa AGH, 2012. – 152, [1] s., [12] k. tabl. złoż. : il. (gł. kolor.) ; 24 cm. – (Rozprawy, Monografie / [Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica] ; 252)

68. MIGOŃ, Piotr: III Warsztaty Geomorfologii Strukturalnej “ Strukturalne i litofacjalne uwarunkowania rozwoju rzeźby polskich Karpat zewnętrznych” – Kraków-Piwniczna, 25-28.09.2012 // *Przegląd Geologiczny*. – T. 60, nr 11 (2012), s. 578-579

69. PECULIAR calcite speleothems filling fissures in calcareous sandstones and their paleohydrological and palaeoclimatic significance: an example from the Polish Carpathians / Michał Gradziński, Marek Duliński, Helena Hercman, Andrzej Górny and Stanisław Przybyszowski // *Geological Quarterly*. – Vol. 56, nr 4 (2012), s. 711-732

m. in. w Kłęczanach.

70. SALAMAGA, Marcin: Zróżnicowanie ekorozwoju w woj. małopolskim // *Wiadomości Statystyczne*. – 2012, nr 3, s. 54-64

m.in. Nowy Sącz.

71. STRUKTURALNE i litofacjalne uwarunkowania rozwoju rzeźby polskich Karpat zewnętrznych : III Warsztaty Geomorfologii Strukturalnej : Beskid Niski, Beskid Sąddecki, Babia Góra, Dukla, Piwniczna, Zawoja, 25-28 września 2012 r. – Kraków : [Instytut Ochrony Przyrody. Polska Akademia Nauk], 2012. – 95 s. : il. (gł. kolor.) ; 30 cm

72. STYCZYŃSKI, Marek. Zielnik podróżny : rośliny w tradycji Karpat i Bałkanów : przewodnik alternatywny : wprowadzenie do etnobotaniki / M. Styczyński. – Krosno : Wydawnictwo Ruthenus, cop. 2012. – 319 s., [8] s. tabl. : il. ; 22 cm

73. WIECZOREK, Tadeusz: XXV lat Popradzkiego Parku Krajobrazowego // *Almanach Sąddecki*. – R. 21, nr 3/4 (2012), s. 146-159

ZMIANY użytkowania ziemi w Karpatach Polskich w okresie 1988-2006 / Andrzej Ciołkosz [et al.] zob. poz. 181.

Mapy. Plany

74. ATLAS gór Polski : Sudety, Karpaty, Góry Świętokrzyskie / [red. K. Radwański, M. Szymczak ; tekst W. Brygier et al. ; red. kartograficzna D. Kalińska et al. ; współpr. A. Adamiak et al.]. – Wyd. 4. – [Skale różne]. – Warszawa : ExpressMap Polska, 2012. – 480 s. : il. kolor. ; mapy ; 33 cm

zawiera: Beskid Sąddecki [w tym plany Piwniczna-Zdrój, Krynica-Zdrój], s. 306-331 ; Beskid Niski, s. 332-364 ; Wyd. 1 (2006 r.)

75. BESKID Sądecki : mapa turystyczna : informator krajoznawczy, 6 planów miast i miejscowości, szlaki turystyczne, czasy przejść, siatka GPS / oprac. Agata Hanula [et al.] ; aut. tekstu Andrzej Matuszczyk, Jacek Korpak. – Wyd. 7. – Skala 1 : 50 000. – Kraków : Compass, 2012. – 1 mapa kolor. ; złoż. 24x13 cm

BESKID Sądecki : przewodnik dla łowców krajobrazów : 44 panoramy widokowe zob. poz. 80.

76. GEORÓŻNORODNOŚĆ i atrakcje geoturystyczne województwa małopolskiego : przewodnik, mapy geoturystyczne / praca zbiorowa pod red. Barbary Radwanek-Bąk [et al.] ; aut. projektu B. Radwanek-Bąk [et al.] ; Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy. Oddział w Krakowie. – Wyd. 2. – Kraków : Wydawnictwo Kartograficzne Compass, 2011. – 2 arkusze złoż. map, przewodnik 84 s. : il. kolor., mapy ; 23 cm

m.in. mapy: Mapa atrakcji geoturystycznych województwa małopolskiego 1 – 200 000 / oprac. B. Bąk [et al.] ; red. L. Marks [et al.] ; Mapa geoturystyczna okolic Rożnowa i Ciężkowic 1 : 50 000 / oprac. B. Bąk [et al.] ; Mapa geoturystyczna Jezioro Rożnowskie – Znamierowice 1 : 10 000 / oprac. T. Laskowicz ; Mapa geoturystyczna okolic Szczawnicy i Piwnicznej 1 : 50 000 / oprac. B. Bąk [et al.].

77. MAŁOPOLSKA : mapa samochodowo-krajoznawcza : opisy 101 atrakcji turystycznych Małopolski, sieć dróg z kilometrażem, siatka GPS / red. mapy Dariusz Faustmann, Mariusz Maryniak ; tekst Jacek Korpak, Mariusz Maryniak. – Wyd. 4. – Skala 1 : 200 000. – Kraków : Compass, 2012. – 1 mapa kolor. ; złoż. 24x13 cm

78. POGÓRZE Rożnowskie : mapa turystyczna : opis krajoznawczy, szlaki turystyczne, siatka GPS / red. Roman Trzmielewski ; skład i tekst Agata Hanula ; konsultacja treści turyst. Stanisław Tomaszek, Adam Malec. – Wyd. 3. – Skala 1 : 50 000. – Kraków : Compass, 2012. – 1 mapa kolor. ; złoż. 24x13 cm

Turystyka

79. BESKID Niski : przewodnik / [współaut. Wojciech Krukar et al. ; koncepcja, oprac. kartograficzne, red. Paweł Luboński]. – Wyd. 4 aktualizowane. – Pruszków ; Piastów : Oficyna Wydawnicza „Rewasz”, 2012. – 432 s., [32] s. tabl. : il. (gł. kolor.) ; 17 cm. – Na okł. podtyt.: przewodnik dla prawdziwego turysty

80. BESKID Sądecki : przewodnik dla łowców krajobrazów : 44 panoramy widokowe / zdjęcia Tadeusz Ogórek ; tekst Sylwia Ogórek ; mapy przestrzenne Wiktor Kunicki ; mapy Roman Hasior [et al.]. – Piwniczna-Zdrój : Agencja Wydawnicza WiT, 2012. – 96 s. : il. kolor., mapy ; 11x23 cm

81. DOMINIK, Maria: Szkolny Klub Turystyki Górskiej PTT „Rysy” przy Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Starym Sączu // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tarzańskiego*. – T. 20 (2011), s. 436

82. GALICJA Mieczysława Orłowicza wiek później / [wybór tekstów, red. Joanna Hołda, fotografie współczesne Piotr Drożdżik ; wstęp Antoni Kroh ; tł. Agata Kroh]. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2012. – 159 s. : il. (w tym kolor.) ; 30 cm + CD-rom

GEORÓŻNORODNOŚĆ i atrakcje geoturystyczne województwa małopolskiego : przewodnik, mapy geoturystyczne zob. poz. 76.

83. KALARUS, Jerzy: Działalność Spółki z o.o. Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty” w Nowym Sączu w 2010 r. // *Wierchy*. – R. 76 (2010), s. 335-337

84. KRZESZOWSKI, Antoni: Z trasy XII międzyszkolnego zlotu turystyczno-krajoznawczego „Młodzież z Chrystusem w III tysiącleciu” // *Almanach Łącki*. – Nr 17 (2012), s. 183-186

85. LODZIŃSKA, Ewa. Małopolskie : przewodnik + atlas / [aut. Ewa Łodzińska, Waldemar Wieczorek ; współaut. Magdalena Bażela et al.]. – Warszawa : Demart, cop. 2012. – 263, [1] s. : il. kolor. ; 24 cm. – (Polska Niezwykła)

86. MOŚCICKI, Bogdan. Beskid Sądecki i Małe Pieniny : przewodnik / Bogdan Mościcki. – Wyd. 3 popr. i uzup. – Pruszków : Oficyna Wydawnicza Rewasz, 2012. – 271 s., [24] s. tabl. : il. kolor. ; 17 cm

87. OPALIŃSKI, Dariusz. Przewodniki turystyczne na ziemiach polskich w okresie zaborów : studium historyczno-źródłoznawcze / Dariusz Opaliński. – Krosno : Wydawnictwo Ruthenus, 2012. – 413, [2] s., [16] s. tabl. : il. ; 24 cm

88. OSIP-Pokrywka, Magda. Na szlaku z Janem Pawłem II : 22 trasy piesze, rowerowe i kajakowe / Magda i Marek Osip-Pokrywka. – Gliwice : Wydawnictwo Helion, cop. 2012. – 225, [6] s. : il. ; 21 cm

zawiera m.in.: Beskid Sądecki, trasa Stary Sącz – Krościenko nad Dunajcem, s. 128-135.

89. RAJWA, Apoloniusz: Ikar w Krynicy-Zdroju // *Tygodnik Podhalański*. – 2012, nr 42, s. 25

Kongres Międzynarodowej Komisji Ratownictwa Górskiego [IKAR-CISA], Krynica-Zdrój, 3-6.10.2012 r.

90. RYGLEWICZ, Marek. Pogórze Rożnowsko-Ciężkowickie : 13 wycieczek rowerowych w gminie Korzenna / Marek Ryglewicz. – Nowy Sącz : Wydawnictwo „Koliber”, 2011. – 76 s. : il. kolor. ; 20 cm

91. RZECZYCKI, Tomasz: Góra Parkowa w Beskidzie Sądeckim // *Wierchy*. – R. 76 (2010), s. 317

zmiany pod wpływem turystyki masowej.

92. TOBIASZ, Agata: Wędrówka Szczęsnego Morawskiego po Beskidzie Sądeckim // *Almanach Muszyny 2012*. – [R. 22] (2012), s. 171-180

zawiera fragm. relacji Szczęsnego Morawskiego z wyprawy w Beskid Sądecki w 1866 r.

93. WYKA, Sławomir. Łabowa i okolice / [teksty Sławomir Wyka, Wanda Łomnicka-Dulak, Iwona Tajstra ; mapy, plany Wiktor Kunicki et al.]. – Piwniczna-Zdrój : Agencja Wydawnicza WiT ; nakł. Stowarzyszenia „Perły Beskidu Sądeckiego”, [2009]. – 93, [3] s. : il. kolor., mapy ; 19 cm. – Na okł.: przewodnik, informator, atlas turystyczny

94. ZAREMBA, Maciej: Oddział PTT „Beskid” im. Feliksa Rapfa w Nowym Sączu [sprawozdanie] // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. – T. 20 (2011), s. 421-432

STATYSTYKA. DEMOGRAFIA

Demografia. Mniejszości narodowe

BARWIŃSKI, Marek: Łemkowszczyzna jako region etniczno-historyczny zob. poz. 126.

CHODUŃ, Marcin. Rogi : Romowie chcą pracować zob. poz. 183.

KULASIK, Rozalia: Szli na Zachód osadnicy... zob. poz. 112.

95. OŚWIATA dorosłych wobec jednostek i grup defaworyzowanych : ku społecznej jedności / pod red. naukową Zofii Szaroty. – Kraków : Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, 2012. – 421 s. ; 24 cm. – (Prace Monograficzne ? Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie ; nr 618)

zawiera m.in. art.: Zofia Szarota: Łemkowie. Rekonstrukcja tożsamości etnicznej, s. 158-173.

ZAJĄCZKOWSKA, Maria: Emigracja mieszkańców Muszyny do USA w XIX i XX wieku zob. poz. 102.

Zob. też poz. 123.

Statystyka

96. CHARAKTERYSTYKA gospodarstw rolnych w województwie małopolskim : Powszechny Spis Rolny 2010 / aut. oprac. Anna Dziedzic [e al.] ; pod kier. Heleny Sienniak ; Małopolski Ośrodek Badań Regionalnych. Dział Opracowań Regionalnych. – Kraków : Urząd Statystyczny, 2012. – 258 s. ; 30 cm

DYKAS, Paweł: Zróżnicowanie rozwoju powiatów w województwie małopolskim zob. poz. 153.

97. RAPORT z wyników w województwie małopolskim : Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011 / aut. oprac. Krzysztof Borysiak [et al.] ; pod kier. Renaty Ptak ; Urząd Statystyczny w Krakowie. – Kraków : Urząd Statystyczny, 2012. – 158 s. ; 30 cm

98. ROCZNIK statystyczny województwa małopolskiego 2011 = Statistical Yearbook of the Małopolskie Voivodship. – R. 12 (2011) / oprac. red. i merytoryczne Wydział Analiz i Opracowań Zbiorczych, kier. Helena Sienniak ; zespół red. Urzędu Statystycznego w Krakowie, przewodn. Krzysztof Jakóbiak. – Kraków : Urząd Statystyczny, 2011. – Rocz.

SALAMAGA, Marcin: Zróżnicowanie ekorozwoju w woj. małopolskim zob. poz. 70.

99. WOJEWÓDZTWO Małopolskie 2011 : podregiony, powiaty, gminy = Małopolskie Voivodship : subregions, powiats, gminas. – R. 8 (2011) / oprac. red. i merytoryczne Wydział Analiz i Opracowań Zbiorczych, kier. Helena Sienniak ; zespół red. Urzędu Statystycznego w Krakowie, przewodn. Krzysztof Jakóbiak. – Kraków : Urząd Statystyczny, 2011. – Roczn.

HISTORIA

100. ADAMCZYK, Mieczysław J.: Ucieczki poborowych w Karpatach Polskich przed służbą w armii austriackiej w latach 1780-1854 // *Wierchy*. – R. 76 (2010), s. 117-126

101. AKCJA „Wisła” 1947 : dokumenty i materiały / wstęp, wybór i oprac. dokumentów Eugeniusz Misilo. – Warszawa : Archiwum Ukraińskie & Management Academy Group, [2012]. – 1246 s. : il. ; 24 cm

102. ALMANACH Muszyny 2012 / red. nac. Bożena Mściwujewska-Kruk. – [R. 22] (2012). – Muszyna : Stowarzyszenie Przyjaciół Almanachu Muszyny, 2012. – 376 s. ; il. (w tym kolor.) ; 24 cm. – Roczn.

zawiera (wybór): Małgorzata K. Przyboś: Protokoły posiedzeń Rady Gminnej w Muszynie rok 1934, s. 77-88; Maria Zajczkowska: Emigracja mieszkańców Muszyny do USA w XIX i XX wieku, s. 89-101; Kazimierz Przyboś: Działalność kurierów na Sądeckiznie, s. 103-106; Rafał Orzanowski: Okupacja w Muszynie w obiektywie niemieckich żołnierzy, s. 107-111; Artur Ochał: Wojenne losy strzelca Piotra Dwojaka na tle dziejów Batalionu Korpusu Ochrony Pogranicza „Stary Sącz” (dawny „Żytyń”), s. 113-123; Leszek Migrała: Nagroda imienia Szczęsnego Morawskiego za rok 2012, s. 142; Przemysław Polakiewicz: Osobliwości góry Kiczar widziane okiem archeologa : zarys możliwości badawczych, s. 217-219; Ryszard Kruk, Przemysław Polakiewicz: Czy w Łomnicy był obiekt obronny?, s. 249-251; Rafał Żebrowski: Głosa do wizyty, która zakolysała Krynicę, s. 307-312.

103. CHUDZIŃSKA, Barbara. Życie codzienne na zamku w Muszynie = Každodenný život na hrade Muszyna = Everyday life at the Muszyna Castle / [aut. B. Chudzińska]. – Muszyna ; Kraków : Alter – Radosław Palonka, 2012. – 85, [2] s. : il. kolor. ; 30 cm

104. CISEK, Janusz. 650 lat Tylicza, dawnego Miastka / Janusz Cisek. – Tylicz : Jas-Pol Poligrafia, 2012. – 355, [2] s. : il. (w tym kolor.) ; 30 cm

105. CZWOJDRAK, Zofia. Zofia Holszańska : studium o dworze i roli królowej w późnośredniowiecznej Polsce / Bożena Czwojdrak ; Towarzystwo Miłośników Historii. – Warszawa : Wydawnictwo DiG, 2012. – 286 s. : il. ; 25 cm

m.in. pobyty królowej Zofii w Nowym Sączu.

106. DOKUMENTY polskie z archiwów dawnego Królestwa Węgier. T. 5, (Dokumenty z lat 1521-1530) / wydał i oprac. Stanisław A. Sroka. – Kraków : Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego „Societas Vistulana”, 2010. – XXXIX, [1], 282, [1] s. ; 25 cm

107. GIZA, Jerzy: Szpital załogowy strzelców podhalańskich w Nowym Sączu 1918-1920 // *Almanach Sądecki*. – R. 21, nr 3/4 (2012), s. 71-91

zawiera biogramy: Zygmunt Dadlez, Karol Demkowicz-Dobrzański, Mieczysław Foltynski, Fryderyk Krieger, Franciszek Maciak, Stefan Obst, Józef Polakowski, Mieczysław Skwarczyński, Roman Wojtaszek, Jerzy Wusatowski, Tadeusz Zieliński, Stefan Albrecht, Antoni Bąkowski, Stanisław Cieślik, Alojzy Gierulski, Karol Korzelski, Władysław Opuszyński, Wincenty Sporn, Tadeusz Strowski, Tadeusz Walewski.

108. HISTORIA vero testis temporum : księga jubileuszowa poświęcona profesorowi Krzysztofowi Baczkowskiemu w 70. rocznicę urodzin / pod red. Janusza Smołuchy [et al.]. – Kraków : „Societas Vistulana” : Instytut Historii UJ, 2008. – 726, [1] s. : il. ; 25 cm
zawiera m.in. art.: Jacek Laberszek: Bezpośrednie zaplecze gospodarcze zamków województwa krakowskiego do połowy XVI wieku, s. 459-476.
109. KARSKI Jan. Emisariusz własnymi słowami : zapis rozmów przeprowadzonych w latach 1995-1997 w Waszyngtonie emitowanych w Głosie Ameryki / Jan Karski, Maciej Wierzyński. – Warszawa : Wydawnictwo Naukowe PWN, cop. 2012. – 255, [1] s. : il. ; 25 cm + CD-rom. – (Literatura Faktu PWN)
obszerny fragment dot. ucieczki J. Karskiego z sądeckiego szpitala w lipcu 1940 r.
110. KORUSIEWICZ, Stanisław: Dominium Korzenna // *Almanach Sądecki*. – R. 21, nr 3/4 (2012), s. 162-191
zawiera przedr. dokumentu: Inwentarz Dóbr Korzenny dwóch trzecich części sp. Józefa Koczanowicza dziedziczonych [...] z 1845 r.
111. KOSTANECKI, Roman. Kamionka Wielka : rys dziejów wsi w 675-leciu jej istnienia / Roman Kostanecki, Michał Kazimierz Żak. – Wyd. 2 popr. i uzup. – Kamionka Wielka : na zlec. Urzędu Gminy ; Nowy Sącz : Lucyna Alina Witkowska, 2011. – 332 s. : il. (gł. kolor.) ; 23 cm
112. KULASIK, Rozalia: Szli na Zachód osadnicy... // *Almanach Łącki*. – Nr 16 (2012), s. 37-45
wyjazdy z Zarzecza na ziemię zachodnie po 1945 r.
113. KURZEJA-ŚWIĄTEK, Maria: Przyczynki do XIX-wiecznej historii Nowego Sącza // *Almanach Sądecki*. – R.21, nr 1/2 (2012), s. 32-56
114. ŁĄCKO i gmina łącka / pod red. Juliana Dybca ; [aut. Julian Dybiec et al.]. – Kraków : Oficyna Wydawniczo-Drukarska „Secesja” : staraniem Urzędu Gminy Łącko, 2012. – 784 s., [56] s. tabl. : il. (w tym kolor.) ; 30 cm
- MADZELAN, Seman: Wygnanie z Binczarowej zob. poz. 35.
115. MIGRAŁA, Leszek: Jak w Nowym Sączu wybudowano wodociąg // *Almanach Sądecki*. – R. 21, nr 3/4 (2012), s. 34-70
przedr. fragmentu książki: 100 lat Sądeckich Wodociągów / [Jerzy Leśniak, Leszek Migrała]. – Nowy Sącz, 2012.
116. MIGRAŁA, Leszek. Ulica Jagiellońska w Nowym Sączu od końca XIX wieku do 1945 roku – mieszkańcy i zabudowa / Leszek Migrała. – Nowy Sącz : Prezydent Miasta : Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział, 2012. – 133, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 23 cm. – (Biblioteka „Rocznika Sądeckiego”)
117. MOLNAR, Ferenc. Galicja 1914-1915 : zapiski korespondenta wojennego / Ferenc Molnar ; tł. Akos Engelmayr. – Warszawa : Wydawnictwo Most, 2012. – 296 s. : il. ; 24 cm
obszerne fragmenty dot. działań wojennych między Limanową a Gorlicami.

118. MUSZYŃSKA, Jadwiga. Gospodarka dworska w dobrach biskupów krakowskich w połowie XVII wieku / Jadwiga Muszyńska. – Kielce : Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, 2012. – 358 s. : mapy ; 24 cm

m.in. klucz muszyński i klucz świniarski.

119. NSZZ „Solidarność” Małopolska w materiałach Służby Bezpieczeństwa : wybór dokumentów / wybór i oprac. Cecylia Kuta ; wstęp Jarosław Szarek ; Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. – Kraków : Wydawnictwo Dante, 2011. – 784 s. ; 25 cm. – (Bezpieka przeciw Małopolanom ; t. 5)

m.in.: dokumenty Sprawy Obiektowej krypt. „Związkowcy” prowadzonej przez Wydział III-A/Wydział V SB KW MO w Nowym Sączu przeciw struktrom NSZZ „Solidarność” na terenie woj. nowosądeckiego w l. 1980-1983.

120. OLEJKO, Andrzej. Niedoszły sojusznik czy trzeci agresor? : wojskowo-polityczne aspekty trudnego sąsiedztwa Polski i Słowacji 1918-1939 / Andrzej Olejko. – Kraków : Wydawnictwo Arkadiusz Wingert ; Rzeszów : Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2012. – 536 s., [104] s. tabl. : mapy ; 25 cm. – (Zdarzyło się w XX Wieku)

121. OLSZEWSKI, Grzegorz. Więźniowie KL Auschwitz z powiatu nowosądeckiego : księga pamięci / Grzegorz Olszewski. – Nowy Sącz : Wydawnictwo i Drukarnia Nova Sandec ; Wydawnictwo Dobre, 2012. – 715 s. : il. ; 25 cm

122. POLESKI, Jacek. Naszacowice : ein frühmittelalterlicher Burgwall am Dunajec. 2, Fundgegenstände, Funktion, interregionale Beziehungen Burgenbau in Kleinpolen / Jacek Poleski. – Kraków : Polska Akademia Umiejętności, 2011. – 434 s. : il. ; 30 cm + CD-rom. – (Seria Polona ; 3 [!])

123. POŁOMSKI, Łukasz. Był świat, nie ma świata... : pamięci Jakuba Mullera (1920-2010) // *Mówią Wieki*. – 2012, nr 6, s. 18-21

Żydz w Nowym Sączu.

124. POREMBA, Łukasz. Działania wojenne w rejonie Kamienicy Nawojowskiej i ich otoczenie w ramach operacji limanowsko-łapanowskiej // *Almanach Sądecki*. – R. 21, nr 1/2 (2012), s. 57-74

125. PRZYBYŁA, Marcin S.: Prace wykopaliskowe na „Górze Zyndrama” w Maszkowicach – wywiad z kierownikiem ekipy archeologicznej Instytutu Archeologii UJ w Krakowie / rozm. Teresa Matusiewicz-Łazarz // *Almanach Łącki*. – Nr 17 (2012), s. 187-188

126. REGION i regionalizm w socjologii i politologii / pod red. Agnieszki Pawłowskiej, Zbigniewa Rykła. – Rzeszów : Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2012. – 368 s. ; 24 cm

zawiera m.in.: Marek Barwiński: Łemkowszczyzna jako region etniczno-historyczny, s. 136-151.

127. ROCZNIK Sądecki / przewodniczący Komitetu Redakcyjnego Feliks Kiryk ; Prezydent Miasta Nowego Sącza, Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział w Nowym Sączu. – T. 40 (2012). – Nowy Sącz : Miasto Nowy Sącz, 2012. – 535, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 23 cm. – Rocz.

128. SIKORA, Zbigniew: Zmiany graniczne na Górnjej Orawie i koło Krynicy // *Płaj*. – T. 39 (2009), s. 54-64

129. SŁOWNIK historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu. Cz. 4, z. 3, Mieszczyński Staw-Mogilany / oprac. Waldemar Bukowski [et al.] ; pod red. Waldemara Bukowskiego ; Polska Akademia Nauk. Instytut Historii. – Kraków : Societas Vistulana, 2011. – S. 441-684 ; 30 cm. – (Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu. Małopolska – województwo krakowskie / pod red. T. Jurka ; cz. 4)

m.in.: Mikowa, Milik potok, Milik, Miłkowa, Miłoszowa Studnia, Miłoszów potok, Młodów.

130. SOBOŃ, Marcin. Polacy wobec Żydów w Galicji doby autonomicznej w latach 1868-1914 / Marcin Soboń. – Kraków : Wydawnictwo Verso, 2011. – 328 s. : il. (gł. kolor.) ; 24 cm

m.in. na Sądecczyźnie.

131. SOLIDARNOŚĆ 1980-1989. T. 6, Polska południowa / pod red. Łukasza Kamińskiego i Grzegorza Waligóry ; Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. – Warszawa : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2010. – 976, [2] s., [22] s. tabl. : il. ; 25 cm

zawiera: Ewa Zajęc: „Solidarność” Region Małopolska, s. 9-168.

132. SROKA, Stanisław A. Średniowieczny Bardiów i jego kontakty z Małopolską / Stanisław A. Sroka. – Kraków : Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego „Societas Vistulana”, 2010. – 327, [1] s. : il. ; 24 cm

WIERZBICKI, Piotr. Kongregacja Kupiecka w Nowym Sączu : zarys historyczno-gospodarczy regionu zob. poz. 178.

133. WNEK, Jan: Opis gospodarczy powiatu nowosądeckiego z 1949 roku // *Almanach Sądecki*. – R. 21, nr 1/2 (2012), s. 110-114

134. WNEK, Jan: Życie polityczne na Sądecczyźnie w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego 1929-1933 // *Almanach Sądecki*. – R. 21, nr 1/2 (2012), s. 96-109

135. Z BADAŃ nad dziejami kancelarii i opracowania akt austriackich z XVIII-XX wieku na ziemiach polskich : wyniki prac zespołu naukowego powołanego przez Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych [...] / pod red. Jerzego Gaula. – Warszawa : Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych. Departament Edukacji i Współpracy z Zagranicą, 2010. – 130 s. : il. ; 24 cm

m.in. zbiory akt Archiwum w Nowym Sączu.

136. ZAJĘCIE przez Austrię Sądecczyzny w 1770 r. / oprac. Bożena Wyrozumka // *Krakowski Rocznik Archiwalny*. – T. 15 (2009), s. 158-160

Zob. też poz. 15-18, 20, 22, 142, 160-162, 171, 180, 190, 193, 199, 206, 262, 264-265, 267, 277, 296-297, 304, 307, 312, 318.

ETNOGRAFIA

BOMBA, Anna. Sądeckizna sto lat temu w fotografii Wojciecha Migacza zob. poz. 277.

137. BYSZEWSKA, Izabella. Polskie smaki / Izabella Byszewska, Grażyna Kurpińska. – Poznań : Zysk i S-ka Wydawnictwo, cop. 2012. – 278, [1] s. : il. kolor. ; 22 cm
m.in. rozdz.: Kraina sadów ; Fasolowe zagłębie.

138. FARON, Ewelina: Przy łąckim stole... kilka słów o naszej kuchni // *Almanach Łącki*. – Nr 16 (2012), s. 137-146

139. GORE gwiazda Jezusowi : pastorałki sądeckie / zebr. i oprac. Józef Bartusiak. – Wyd. 2 uzup. – Nowy Sącz : Starostwo Powiatowe, [2009]. – 102, [2] s. : il. ; 21 cm

140. JEŃDRZEJEK, Józef: Zespół taneczny z Jastrzębika // *Almanach Muszyny 2012*. – [R. 22] (2012), s. 331-337
działający w l. 50. i 60. XX w.

KROH, Magdalena: Sądecki Park Etnograficzny : przewodnik zob. poz. 218.

141. KROH, Magdalena. Wesele podegrodzkie / Magdalena Kroh, Marek Wastag (Muzyka podegrodzka). – Podegrodzie : Stowarzyszenie Lachów Podegrodzkich, 2012. – 242, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm

KURZEJA, Monika: Słownik gwary górali łąckich zob. poz. 228.

142. MOLENDĄ, Maria. Album mody Nowego Sącza : ubiory mieszkańców miasta w XIX i na początku XX wieku // tekst, dobór zdjęć Maria Molenda. – Nowy Sącz : Fundacja Nomina Rosae Ogród Kultury Dawnej, 2012. – 19 s. : il. (w tym kolor.) ; 25 cm

143. PISKORZ-Branekova, Elżbieta. Polskie stroje ludowe. Cz. 3 / Elżbieta Piskorz-Branekova. – Warszawa : Sport i Turystyka – Muza, 2007. – 227, [1] s. : il. (gł. kolor.) ; 21 cm. – (Ocalić od Zapomnienia)
zawiera m.in.: Stroje łemkowskie, s. 66-79 ; Strój Górali Łąckich, s. 172-183.

144. SALA, Bartłomiej Grzegorz: Między Beskidem Śląskim a Bieszczadami : śladami dawnych tradycji przez polskie Karpaty / Bartłomiej Grzegorz Sala. – Gdynia : Novae-Res Wydawnictwo Innowacyjne, cop. 2012. – 204, [4] s. ; 20 cm
m.in. rozdz.: Na tropie karpaccich świętych ; Nad Dunajcem i Popradem ; Zakopane, Krynica i „polski Strauss” ; Między Popradem a Oslawą ; Na łemkownicy czyli wesele u łemków ; Z muzyką i tańcem przez Ruś Szlachtowską, Beskidy i Bieszczady.

STYCZYŃSKI, Marek: Zielnik podróżny zob. poz. 72.

145. UFNIARZ, Katarzyna: Anna Padoł – mistrzyni z Paszyna // *Twórczość Ludowa*. – R. 25, nr 3/4 (2010), s. 35-36

WASZKIELEWICZ, Bernadeta: Masz takie piękne korzenie : przegląd zespołów regionalnych z Sądeckizny zob. poz. 214.

Zob. też poz. 219-220.

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

146. BELLON, Marta: Przenieś za darmo biznes do parku MMC Brainville // *Puls Biznesu*. – 2012, nr 46, s. 16
147. BUDZIŁO, Barbara. Niezawodność wybranych systemów zaopatrzenia w wodę w południowej Polsce / Barbara Budziło ; Politechnika Krakowska im. Tadeusza Kościuszki. – Kraków : Wydawnictwo PK, 2010. – 298 s. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm
m.in. system zaopatrzenia w wodę w Krynicy.
148. BURCZAK, Edward. A las... ciągle szumi tak samo : 50 lat Koła Łowieckiego „Głuszec” w Nawojowej 1962-2012 / Edward Burczak, Jan Jurczak, Józef A. Wiktor. – Nawojowa : Koło Łowieckie „Głuszec”, 2012. – 119, [2] s., [2] k. tabl. : il. (w tym kolor.) ; 23 cm
149. CHMURA, Wojciech: Nowy most na Popradzie : „Gdzie jest droga, tam jest życie / Wojciech Chmura. Výstavba mostu Piwniczna- Mnišek nad Popradom a jeho význam pre regionálny rozvoj v prihraničnej oblasti / Alena Konevalová // *Almanach Muszyny 2012*. – [R. 22] (2012), 245-247
150. CHODUŃ, Marcin: Dobrze urodzone // *Tygodnik Powszechny*. – 2012, nr 29, s. 38-39
Ewa i Krzysztof Maurer ; Tłocznia Maurera w Zarzeczcu.
151. CYMANOW, Piotr: Analiza strategiczna podmiotów sektora żywnościowego na przykładzie SP „Piwniczanka” / Agnieszka Piotrowska // *Zeszyty Naukowe Politechniki Rzeszowskiej : Zarządzanie i Marketing*. – Z. 17, nr 3 (2010), s. 21-33
Spółdzielnia Pracy „Piwniczanka”, Zakład Butelkowania Naturalnej Wody Mineralnej.
152. DUDA, Krzysztof: Kultura łowiecka – 50 lecie Koła Łowieckiego „Jarząbek” w Łącku // *Almanach Łącki*. – Nr 17 (2012), s. 158-160
153. DYKAS, Paweł: Zróznicowanie rozwoju powiatów w województwie małopolskim // *Wiadomości Statystyczne*. – 2012, nr 2, s. 67-77
154. GONISZEWSKI, Maciej: Energetyka ważniejsza od kryzysu // *Gazeta Bankowa*. – 2012, nr 10, s. 40-42
22. Forum Ekonomiczne, Krynica-Zdrój 4-6.09.2012.
155. JUCHERSKI, Andrzej. Możliwości i uwarunkowania rozwoju technologiczno-ekonomicznego górskich towarowych gospodarstw rolnych na przykładzie Beskidu Sądeckiego i Niskiego = Possibilities and conditions [...] / Andrzej Jucherski, Krzysztof Król ; Instytut Technologiczno-Przyrodniczy. – Falenty : Instytut Technologiczno-Przyrodniczy, 2011. – 200 s. : il. ; 24 cm. – (Inżynieria w Rolnictwie. Monografie ; nr 2)
156. KASPEROWICZ, Andrzej: Produkuje smaczny miód i zdrową żywność dla rodziny // *Pszczelarz Polski*. – 2012, nr 6, s. 14-15
pasieka Eugeniusza Jareckiego w Bereście.

157. KASPEROWICZ, Andrzej: Rozmowa z doświadczonym pszczelarzem z Podbeskidzia // *Pszczelarz Polski*. – 2012, nr 3, s. 10-11
pasieka Aleksandra Czyżyckiego we Florynce.
158. KASPEROWICZ, Andrzej: Udane otwarcie pszczelarskiego sezonu w Kamianej // *Pszczelarz Polski*. – 2012, nr 6, s. 9-11
159. KOSIŃSKI, Kamil: Dla urzędników Roman Kluska wciąż nie jest czysty // *Puls Biznesu*. – 2011, nr 232, s. 18
Roman Kluska ; Optimus S.A.
160. KULAK, Wojciech. 135 lat spółdzielczości oszczędnościowo-pożyczkowej w Starym Sączu / oprac. tekstu Wojciech Kulak. – Stary Sącz : Wydawnictwo Czarno-Biała, 2011. – 80 s. : il. kolor. ; 24 cm
161. LEŚNIAK, Jerzy. Bank Spółdzielczy w Nowym Sączu 1912-2012 / [tekst i red. Jerzy Leśniak]. – Nowy Sącz : Wydawnictwo Goldruk Wojciech Gołachowski, 2012. – 170, [2] s. : il. (w tym kolor.) ; 31 cm
162. LEŚNIAK, Jerzy. 100 lat Sąddeckich Wodociągów / [tekst Jerzy Leśniak, Leszek Migrala ; fot. Jerzy Cebula et al.]. – Nowy Sącz : Sąddeckie Wodociągi, 2012. – 405, [2] s. : il. (gł. kolor.) ; 30 cm + DVD
163. MANYS, Karol: Wszystkie tajemnice Krynicy // *Wprost*. – 2012, nr 37, s. 66-67
22. Forum Ekonomiczne.
164. MAZURKIEWICZ, Piotr: Krynica – gospodarka głupcze // *Rzeczpospolita*. – 2012, nr 206, s. A1. – Krynica zmienia się dzięki Forum. – s. B4
22. Forum Ekonomiczne.
165. MAZURKIEWICZ, Piotr: Krynica zmienia oblicze / Piotr Mazurkiewicz. Nie chcemy wydawać żadnych apeli, tylko rozmawiać / Zygmunt Berdychowski // *Uważam Rze*. – 2012, nr 36, s. 82-84
22. Forum Ekonomiczne.
166. MIĄCZYŃSKI, Piotr. Łowcy milionów : dekalog przedsiębiorcy / Piotr Miączyński, Leszek Kostrzewski. – Warszawa : Agora S.A. ; Ernst & Young, 2012. – 296 s. ; 21 cm. – (Biblioteka Gazety Wyborczej)
rozmowy ze zwycięzcami konkursu Ernst & Young „Przedsiębiorca Roku”, m.in. z Krzysztofem Pawłowskim i Ryszardem Florkiem.
167. MUSIAŁ, Wiesław. Sytuacja ekonomiczna gospodarstw z terenów górskich i podgórszych / aut. Wiesław Musiał, Wojciech Sroka, Tomasz Wojewodziec ; Instytut Ekonomiczno-Społeczny. Uniwersytet Rolniczy im. H. Kołłątaja w Krakowie. – Warszawa : Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – Państwowy Instytut Badawczy, 2010. – 115, [3] s. : il. kolor. ; 24 cm
168. OCENA aktywności gmin Sąddeckich w 2011 r. / [skład zesp. Tadeusz Kudłacz et al.] ; Fundacja Sądecka, Instytut Ekonomiczny Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu. – Nowy Sącz : Fundacja Sądecka, 2012. – 54 s. : il. (gł. kolor.) ; 24 cm

169. OŻYWIENIE gminnych inwestycji [w gminie Łącko] // *Almanach Łącki*. – Nr 17 (2012), s. 218-221
170. PIERZGA, Władysław: Bartnictwo i pszczelarstwo w Kotlinie Łąckiej i na Pogórzu Łąckim // *Almanach Łącki*. – Nr 17 (2012), s. 161-180
171. PRZEPISY dotyczące odwodnienia realności w obrębie miasta Nowego Sącza po myśli § 3 Ustawy z dnia 20 lipca 1909 Nr 119 Dz. u. kr. / Kanalizacja Miasta Nowego Sącza. – [Nowy Sącz : Sądeckie Wodociągi, 2012]. – 35, [1] s. ; 20 cm. – Przedr. wyd.: Nowy Sącz : nakł. Gminy Miasta, 1911
172. RABIJ, Marek: Król polskiej sieci // *Newsweek Polska*. – 2012, nr 24, s. 84-87
strona www.Onet.pl ; udział R. Kluski i Optimusa w powstaniu strony.
173. SOLSKA, Joanna: Układ globalny // *Polityka*. – 2012, nr 51/52, s. 58-61
sądeccy przedsiębiorcy.
174. STOWARZYSZENIE Kasa Wzajemnej Pomocy : XVII walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia Kasa Wzajemnej Pomocy : materiały informacyjne. – Nowy Sącz : [Stowarzyszenie Kasa Wzajemnej Pomocy], 2012. – 32 s. ; 21 cm
175. SZCZEPANIAK, Wiktor: Konspol rusza na podbój świata // *Puls Biznesu*. – 2012, nr 27, s. 4-5
176. WASZKIELEWICZ Bernadeta: Śliwowica przeszła szkłem // *Wprost*. – 2012, nr 17/18, s. 78-81
śliwowica łącka.
177. WERNER, Tomasz: Jabłka z Łącka pięknie dojrzewają // *Sad Nowoczesny*. – 2012, nr 3, s. 71-73
Zrzeszenie Sądeckich Sadowników „Jabłko Sądeckie” zrzeszające Sądeckie Grupy Producentów Owoców i Warzyw „Owoc Łącki” i „Olsad”.
178. WIERZBICKI, Piotr. Kongregacja Kupiecka w Nowym Sączu : zarys historyczno-gospodarczy regionu / red. i korekta Renata Zajęc, Sylwia Sawicka. – Nowy Sącz : Kongregacja Kupiecka ZHiU, 2012. – 159 s. : il. (gł. kolor.) ; 22 cm
179. ZACHARIASZ, Katarzyna: Ze Starego Sącza podbijają Europę // *Gazeta Wyborcza*. – 2012, nr 277, s. 21
Barbara Edelmuller-Generaux ; firma transportowa Batim.
180. ZAKRZEWSKI, Leszek. „Kryniczanka” 2/2 : dzieje linii kolejowej nr 105: Muszyna – Krynica / Leszek Zakrzewski. – Katowice : Apland, 2012. – 120 s. : il. (w tym kolor.) ; 28 cm. – (Koleje Małe i Duże. Historia ; H-4(4)). – Opis wg okł. U dołu okł.: Historia, prezentacja linii, plany stacji... : parowozownia w Nowym Sączu
181. ZMIANY użytkowania ziemi w Karpatach polskich w okresie 1988-2006 / Andrzej Ciołkosz [et al.] ; Uniwersytet Jagielloński, Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej. – Kraków : Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej UJ, 2011. – 144, [1] s., [54] s. tabl : il. (w tym kolor.) ; 24 cm
m.in. Kotlina Sądecka, Beskid Sądecki, Beskid Niski.

182. ZYZMAN, Adam: Bez strajku podwyżki by nie było // *Tygodnik Solidarność*. – 2012, nr 24, s. 23
spór płacowy w nowosądckim Newag-u.

ZAGADNIENIA POLITYCZNE I SPOŁECZNE

183. CHODUŃ, Marcin. Rogi : Romowie chcą pracować // *Tygodnik Powszechny*. – 2012, nr 27, s. 14-15
sytuacja nowosądckich Romów na rynku pracy.
184. FUNDACJA Sądcka : historia i dzieło 1992-2012. – [Nowy Sącz : Fundacja Sądcka, 2012]. – 28 s. : il. kolor. ; 21 cm
185. GIETKA, Edyta: Wszyscy są korzystający : Gmina Chełmiec (Nowosądckie) podejmując walkę z e-wykluczeniem skomputeryzowała prawie wszystkich klientów pomocy społecznej // *Polityka*. – 2012, nr 31, s. 30-32
186. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: Obchody 70 rocznicy powstania Armii Krajowej w Łącku // *Almanach Łącki*. – Nr 16 (2012), s. 223-225
187. KOZELA, Robert: Nowy Sącz : przedstawiamy Oddziały PIP // *Atest*. – 2012, nr 9, s. 38-41
Oddział Państwowej Inspekcji Pracy w Nowym Sączu.
- LIPIEC, Józef: Harcerski szlak zob. poz. 34.

ZAGADNIENIA PRAWNO-ADMINISTRACYJNE

188. GOLBA, Jan: Trzy pytania do Jana Golby, burmistrza Muszyny / rozm. Redakcja // *Almanach Muszyny* 2012. – [R. 22] (2012), s. 143-147
189. KLAG, Janusz: „Czas dynamicznych zmian... tradycja i nowoczesność” / wywiad z Januszem Kłagiem wójtem gminy Łącko ; rozm. Jadwiga Jastrzębska // *Almanach Łącki*. – Nr 16 (2012), s. 205-206
- OCENA aktywności gmin Sąddeckizny w 2011 r. zob. poz. 168.
190. TOTONŃ, Anna: O herbie św. Małgorzaty // *Almanach Sądcki*. – R. 21, nr 1/2 (2012), s. 3-6
herb Nowego Sącza.
191. URBANIEC, Andrzej: Z domowego archiwum // *Almanach Łącki*. – Nr 17 (2012), s. 148
odznaka „Za Zasługi dla Rozwoju Łącka” ustanowiona w l. 60. XX w.

SŁUŻBA ZDROWIA. UZDROWISKA

192. BILEK, Maciej: Opis Krynicy w folderze „Poland” // *Almanach Muszyny* 2012. – [R. 22] (2012), s. 313-314
folder promujący Polskę z okresu dwudziestolecia międzywojennego.
193. KRAKÓW i Galicja wobec przemian cywilizacyjnych (1866-1914) : studia i szkice / red. Krzysztof Fiołek, Marian Stala ; [aut. Norman Davies et al.]. – Kraków : Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, cop. 2011. – 446, [2] s., [18] s. tabl. : il (w tym kolor.) ; 24 cm
zawiera m.in.: Magdalena Sadlik: Galicyjska „perła zdrojowisk” [Krynica], s. 239-255.
194. RĄPAŁA, Bogusław: Stróże – czyli jak pomagać niepełnosprawnym // *Nasz Dziennik* (Wyd. 3). – 2012, nr 59, s. 24-25
Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym.
195. STRATEGIA rozwoju i promocji małopolskiego produktu uzdrowiskowego na lata 2013-2018. – Krynica-Zdrój : Stowarzyszenie Gmin Uzdrowiskowych RP, [2012]. – 200 s. : il. kolor. ; 21 cm
196. UZDROWISKA i ich funkcja turystyczno-lecznicza / pod red. naukową Adama R. Szromka. – Kraków : Proksenia, 2012. – 337 s. ; 24 cm
m.in. uzdrowiska Beskidu Sądeckiego.

NAUKA. SZKOLNICTWO. ŻYCIE KULTURALNE

Nauka

197. FARON, Ewelina: Sprawozdanie z konferencji „Sądeckczyzna w literaturze polskiej, historiografii i mediach” // *Almanach Łącki*. – Nr 17 (2012), s. 210
198. KALIŃSKI, Witold: Co nam zostało z Austrii? Sprawozdanie z panelu w MCK Sokół, 27 listopada 2011 r. // *Almanach Muszyny* 2012. – [R. 22] (2012), s. 221-223
- MIGOŃ, Piotr: III Warsztaty Geomorfologii Strukturalnej “ Strukturalne i litofacjalne uwarunkowania rozwoju rzeźby polskich Karpat zewnętrznych” – Kraków-Piwniczna, 25-28.09.2012 zob. poz. 68.

Szkolnictwo i oświata

199. BIBLIOGRAFIA dziejów oświaty i wychowania w Galicji 1772-1918. Cz. 3, Opracowania z lat 1991-2008 / pod red. Andrzeja Meissnera i Kazimierza Szmyda. – Rzeszów : Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2012. – 210 s. ; 24 cm
200. DYBIEC, Julian: Z Ziemi Łąckiej w świat : edukacyjna historia młodzieży Gminy Łącko // *Almanach Łącki*. – Nr 16 (2012), s. 82-96

201. FUNDUSZ stypendialny „Almanachu Muszyny” po raz trzynasty // *Almanach Muszyny 2012*. – [R. 22] (2012), s. 355-360

202. FUNDUSZ Stypendialny im. Braci Potoczków 1992-2012. – Nowy Sącz : Fundacja Sądecka, 2012. – 26 s. : il. kolor. ; 21 cm

203. KWIT, Małgorzata: „Umiejętności i dobra praca – szansą na sukces” – czyli o realizacji programu Leonardo da Vinci „Uczenie się przez całe życie” w Zespole Szkół im. Św. Kingi w Łącku // *Almanach Łącki*. – Nr 16 (2012), s. 201-204

204. MAJEWSKA, Beata: Indianie w ogrodzie // *Wychowanie w Przedszkolu*. – 2012, nr 6, s. 64-65

zajęcia dla dzieci w Przedszkolu nr 14 im. M. Montessori w Nowym Sączu.

PROFESOR Zofia Oleksówna siłaczka naszych czasów zob. poz. 42.

205. RABIJ, Marek: Koniec marzeń o sądeckim Harvardzie // *Newsweek Polska*. – 2012, nr 9, s. 30-32

Krzysztof Pawłowski ; Wyższa Szkoła Biznesu-National Louis University.

206. ŚLUSAREK, Aleksandra: Od szkoły parafialnej do Kolonii Akademii Krakowskiej w Nowym Sączu // *Almanach Sądecki*. – R. 21, nr 3/4 (2012), s. 7-11

W DRODZE na Euro zob. poz. 256.

W SETNĄ rocznicę urodzin Profesora Tadeusza Słowikowskiego zob. poz. 51.

207. ZESPÓŁ Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej : 60 lat. – [Nowy Sącz : Zespół Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej, 2012]. – 32 s. : il. kolor. ; 15x21 cm

Zob. też poz. 28, 224.

Życie kulturalne

208. BULZAK, Jakub. Święto Dzieci Gór : podręcznik / Jakub Bulzak, Kamil Cyganik. – Nowy Sącz : Małopolskie Centrum Kultury Sokół, 2012. – 80, [2], 43, [1] s. : il. kolor. ; 18x26 cm. –Współwyd z: Słowniczek Święta Dzieci Gór / Jakub Bulzak, Kamil Cyganik. –

Oprawne w kier. przeciwnym

209. [DWUDZIESTY] XX Międzynarodowy Festiwal Dziecięcych Zespołów Regionalnych = Festival of the Children of Mountains : Nowy Sącz, 22-29 lipca 2012 / [tł. Łukasz Malczak]. – Nowy Sącz : „Sokół”, 2012. – [52] s. : il. ; 18x25 cm

210. GOLANKA, Maria: Spotkanie Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej // *Almanach Łącki*. – Nr 17 (2012), s. 205-207

Nowy Sącz, 7 lipca 2012 r.

211. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: 25 lat działalności Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej // *Almanach Łącki*. – Nr 16 (2012), s. 207-216
212. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: Jubileusz 25-lecia Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej // *Almanach Łącki*. – Nr 17 (2012), s. 202-204
213. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: Walne sprawozdawczo-wyborcze zgromadzenie członków Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej // *Almanach Łącki*. – Nr 17 (2012), s. 196-201
214. WASZKIELEWICZ, Bernadeta. Masz takie piękne korzenie : przegląd zespołów regionalnych z Sądeckizny / oprac. Bernadeta Waszkielewicz. – Nowy Sącz : Fundacja Sądecka, 2012. – 52 s. : il. ; 30 cm

Muzea. Pomniki

215. AUSTYN, Marcin: Desowietyzacja w Nowym Sączu // *Nasz Dziennik*. – 2012, nr 290, s. 7
pomnik żołnierzy Armii Czerwonej.
216. KONSERWACJA drewna zabytkowego : między teorią a praktyką / red. Antoni Pelczyk, Andrzej M. Wyrwa. – Dziekanowice : Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy, 2011. – 146 s. : il. (gł. kolor.) ; 30 cm
zawiera m.in.: Wojciech Śliwiński: Trzy świątynie i dwór w Sądeckim Parku Etnograficznym. Dylematy odtwarzania architektoniczno-budowlanego zabytków na ekspozycji skansenowskiej, s. 107-123.
217. KORKUĆ, Maciej: Pomnik wdzięczności natychmiast // *Uważam Rze*. – 2012, nr 16, s. 73-75
pomnik żołnierzy Armii Czerwonej w Nowym Sączu.
218. KROH, Magdalena. Sądecki Park Etnograficzny : przewodnik / Magdalena Kroh. – Wyd. 4 uzup. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, cop. 2012. – 78, [2] s. : il. (gł. kolor.) ; 25 cm
219. OSIP-Pokrywka, Magda. Skanseny : przewodnik turystyczny / tekst i zdjęcia Magda i Mirek Osip-Pokrywka. – Warszawa : Wydawnictwo RM, 2012. – 223, [1] s. : il. kolor. ; 21 cm
m.in. Sądecki Park Etnograficzny, s. 92-99.
220. ŚLAD tradycji w skansenach małopolskich / kolegium red. Bogusława Błazewicz [et al.] – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2012. – 59, [1] s. : il. kolor. ; 24 cm
zawiera m.in.: Sądecki Park Etnograficzny, s. 6-15.
221. ZALOT, Beata: Św. Ambroży powędrował do Kamiannej // *Tygodnik Podhalański*. – 2012, nr 22, s. 33
kolekcja Józefa Różańskiego z Nowego Targu przekazana Emilii i Jackowi Nowakom.

Sport

JAROSZ, Agata: Wystawa „Mistrzostwa Świata w Hokeju na Lodzie Krynica 1931 r.”
zob. poz. 314.

222. LIMBERGER, Bogusław. Sandecja Nowy Sącz : rocznik zespołu piłkarskiego sezon 2011/2012. [R. 3] / Bogusław Limberger. – [B.m.] : DeGie Dariusz Grzyb ; Żelechów : Sendsport – Księgarnia Kibica, 2012. – 156 s. : il. kolor. ; 23 cm

223. MAJCHRZYK, Łukasz: Były atrakcje nie tylko dla orłów / Krzysztof Rawa. – *Rzeczpospolita*. – 2012, nr 211, s. A16

III Festiwal Biegowy Forum Ekonomicznego, Krynica-Zdrój 7-9.09.2012.

224. MAKUŁA, Waldemar. Kultura fizyczna słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Nowym Sączu / Waldemar Makuła ; Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu. – Nowy Sącz : Wydawnictwo Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, 2011. – 57 s. : il. (w tym kolor.) ; 25 cm

225. RAWA, Krzysztof: Napęd na deptaku // *Uważam Rze*. – 2012, nr 38, s. 92-93

III Festiwal Biegowy Forum Ekonomicznego.

226. RAWA, Krzysztof: Sześć tysięcy biegaczy : Festiwal biegów / Łukasz Majchrzyk // *Rzeczpospolita*. – 2012, nr 210, s. A22

227. [TRZECI] III Festiwal Biegowy Forum Ekonomicznego w Krynicy / Krzysztof Rawa [et al.] // *Rzeczpospolita*. – 2012, nr 213 dod. S. 1-16

JĘZYKOZNAWSTWO

228. KURZEJA, Monika. Słownik gwary górali łąckich / Monika Kurzeja. – Łącko : Gminny Ośrodek Kultury, 2012. – 183 s. : il. kolor. ; 25 cm

229. WIELOCHA, Andrzej: Tajemnicza nazwa „Beskid” : jej desygnaty, konteksty i znaczenie // *Płaj*. – T. 39 (2009), s. 5-40. – Cz. 2 // *Płaj*. – T. 40 (2010), s. 87-112

LITERATURA PIĘKNA

Opracowania. Recenzje

230. BURYŁA, Sławomir: Apetyt na poezję // *Nowe Książki*. – 2012, nr 3, s. 12
zawiera rec. książki: Wilcze podniebienie / Adam Ziemanin. – Rzeszów, 2011.

231. DRZEWUCKI, Janusz: Przecinek w alfabecie ludzkości // *Twórczość*. – 2012, nr 6, s. 108-110

zawiera rec. książki: Wilcze podniebienie / Adam Ziemanin. – Rzeszów, 2011.

232. FARON, Barbara: Życie literackie Łącka // *Almanach Łącki*. – Nr 16 (2012), s. 101-118

233. FIUT, Ignacy S.: Egzystencjalne drżenie i rozterki poety // *Almanach Sądecki*. – R. 21, nr 1/2 (2012), s.129-131

zawiera rec. książki: Droga w górę drogą w dół / Janusz Jedynak. – Nowy Sącz, 2011.

234. FIUT, Ignacy S.: Od krzyku do ciszy // *Almanach Sądecki*. – R. 21, nr 3/4 (2012), s. 160-162

zawiera rec. książki: Ku ciszy / Tadeusz Basiaga. – Nowy Sącz, 2012.

235. FIUT, Ignacy S.: Prorokini popradzkiej krainy // *Almanach Sądecki*. – R. 21, nr 1/2 (2012), s.126-128

zawiera rec. książki: Z Biblii gór / Wanda-Łomnicka Dulak. – Piwniczna-Zdrój, 2010.

236. KOWALIK, Tomasz: Maria Kownacka w przyrodzie i krajobrazie : w przyjaźni z ludźmi na Warmii, Mazurach, nad Dunajcem i Popradem // *Almanach Łącki*. – Nr 17 (2012), s. 78-88

237. KOWALIK, Tomasz: W 30 lat po śmierci Marii Kownackiej : tworzyła dla dzieci, szkół i nauczycieli // *Almanach Łącki*. – Nr 16 (2012), s. 119-134

związki M. Kownackiej z Beskidem Sądeckim.

238. KWIEK-Osiowska, Janina: Niosę do Ciebie żuki słów // *Almanach Sądecki*. – R. 21, nr 1/2 (2012), s. 132-134

zawiera rec. książki: Dojrzewanie lata / Stanisława Widomska-Fiedor. – Kraków, 2011.

ROZSTRZYGNIECIE I Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O Popradzki Laur Jana Kochanowskiego” zob. poz. 252.

239. SALAMON-Satała, Beata. Wielka inwentaryzacja / Beata Salamon-Satała ; [wstęp Józef Lipiec]. – Kraków : Oficyna Wydawnicza Kreator, 1999. – 173 s. : portr. ; 21 cm

m.in. rozmowy z poetami: Henrykiem Cyganikiem, Jerzym Harasymowiczem, Wiesławem Kolarzem, Andrzejem Warzechą, Adamem Ziemianninem.

Zob. też poz. 242, 247.

Teksty

240. BOCHEŃSKI, Mariusz. Historie sądeckie / Mariusz Bocheński. – Nowy Sącz : Katolickie Centrum Edukacji Młodzieży KANA, 2012. – 57, [3] s. : il. kolor. ; 30 cm
komiks.

241. BRZEZIŃSKI, Andrzej Zdzisław: Wiersze // *Almanach Sądecki*. – R. 21, nr 1/2 (2012), s. 84-95

m.in. wiersze: W Dunajcu woda ; Ojcu.

242. CZŁOWIEK przed lustrem : VIII Ogólnopolski Konkurs Poetycki „O Wawrzyn Sąddeckczyzny” : almanach / red. Danuta Sułkowska ; słowo wstępne Paweł Szeliga. – Kraków : Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana. Oddział Małopolski, 2012. – 80 s. ; 21 cm
243. DANIELEWICZ, Gabriela. Pamiętnik sądeczanki / Gabriela Danielewicz. – Nowy Sącz : Wojciech Golachowski Goldruk, 2012. – 651 s. : il. ; 24 cm
244. GODLEWSKA, Kinga. Kinga Godlewska : Muszyna – Warszawa – Sopot / Kinga Godlewska ; [oprac. i il.] Roma S. Rogers. – Warszawa : Warszawska Firma Wydawnicza, 2011. – 107, [1] s. : il. ; 21 cm
wybór poezji Kingi Godlewskiej (1908-1981).
245. KOPEĆ-Zaborniak, Urszula: Spojrzenia ruin : [wiersz] // *Almanach Muszyny* 2012. – [R.22] (2012), s. 102
wiersz nadesłany na konkurs „O Popradzki Laur Jana Kochanowskiego”.
246. KOZŁOWSKI, Artur: Ostry trening ; O tempora o mores // *Almanach Muszyny* 2012. – [R. 22] (2012), s. 252
limeryki nadesłane na konkurs „O Popradzki Laur Jana Kochanowskiego”.
247. LAS w karpackim śnie : wybór wierszy Międzynarodowego Konkursu Poetyckiego „Sen o Karpatach” : Wrzosowisko XIII / red. tekstów i układ Maria Lebdowiczowa ; przekł. tekstów słowackich Małgorzata Mikoszewska ; współpr. słow. Peter Karpinsky. – Piwniczna-Zdrój : cop. Towarzystwo Miłośników Piwnicznej, 2012. – 143 s. : il. kolor. ; 21 cm
248. LIZOŃ, Daniel. Ciężki rock / Daniel Lizoń. – Rzeszów : Podkarpacki Instytut Książki i Marketingu, 2011. – 112 s. ; 21 cm
tomik poezji ; m.in. wiersze: bereśnik ; mosteczna widok zimowy ; ...[cerkiew w Miliku może w Andrzejówe] ; Niezapominajka ; To tu.
249. ŁOMNICKA-Dulak, Wanda: Raz w Obrożykach ; O Muszynie limeryki // *Almanach Muszyny* 2012. – [R. 22] (2012), s. 252
limeryki nadesłane na konkurs „O Popradzki Laur Jana Kochanowskiego”.
250. MICHALIK, Janusz. Kastor i Polluks : wiersze z lat 1978-2012 / Janusz Michalik. – Nowy Sącz : Stowarzyszenie Animatorów Kultury ; Drukarnia BAAD, cop. 2012. – 144 s. : il. ; 21 cm
m.in. wiersze na 700-lecie Nowego Sącza: Jubileusz ; Zamek ; Rynek.
251. PUŁAWSKA, Magdalena: U cadyka III // *Almanach Łącki*. – Nr 17 (2012), s. 95-97
trzecia część opowiadania o łąckich Żydach.
252. ROZSTRZYGNIECIE I Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O Popradzki Laur Jana Kochanowskiego” // *Almanach Muszyny* 2012. – [R. 22] (2012), s. 339-344
zawiera nagrodzone wiersze: Arkadiusz Stosur: Nowy psalm muzyński ; Katarzyna Zychla: Poczłótká z Muszyny. Kobieta na brzegu rzeki ; Wanda Łomnicka-Dulak: [***Pachną w moim sercu] ; Grzegorz Żak: Limeryk owocowy ; Hanna Dudelas: Policjant w Muszynie ; Przemysław Kaperzyński: O pewnym staroście.

253. SEBESTA, Antonina: Beskidzkie impresje : [wiersz] // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. – T. 20 (2011), s. 324
254. SOBKOWIAK, Urszula: Nad Popradem ; Muszyńskie klimaty : [wiersze] // *Almanach Muszyny 2012*. – [R. 22] (2012), s. 124
255. STADNICKI, Jerzy Juliusz. Opowiadania z niedawnych czasów (i piosenki) / Jerzy Juliusz Stadnicki. – Kraków : Miniatura, 2011. – 132, [3] s. ; 21 cm
m.in. opowiadanie: Wędrówka [rozdz. Tylicz, s. 60-74].
256. W DRODZE na Euro. – Chełmiec : Zespół Szkół, 2012. – 108, [3] s. ; 21 cm
wybór wierszy dorocznego, szkolnego konkursu literackiego.
257. WYSOCKA, Edyta: Moja impresja : kościół pw. św. Józefa Oblubieńca w Muszynie [wiersz] // *Almanach Muszyny 2012*. – [R. 22] (2012), s. 306
258. ZIEMIANIN, Adam: Chytrze w Ryrtrze ; Krucjatowo w Krynicy ; Przelotnie w Muszynie [i inne wiersze] // *Topos*. – R. 18, nr 3 (2011), dodatek s. nlb. 1-8
259. ZIEMIANIN, Adam: Kosmicznie w Leluchowie ; Kminkowo na Ogrodowej ; Kapliczkowo na Mikowie ; Listownie u studni w Piwnicznej ; Wspomnieniowo na Wapiennem : [wiersze] // *Almanach Muszyny 2012*. – [R. 22] (2012), s. 18, 148, 276
wiersze z tomiku: Wilcze podniebienie / Adam Ziemianin. – Rzeszów, 2011
260. ZIEMIANIN, Adam. Wilcze podniebienie / Adam Ziemianin. – Rzeszów : Podkarpacki Instytut Książki i Marketingu, 2011. – 119 s. ; 21 cm
tomik wierszy, m.in.: Chytrze w Ryrtrze ; Szczęście nad Jeziorem Rożnowskim ; Kminkowo na Ogrodowej ; Kapliczkowo na Mikowie ; Piętrowo w Wierchomli ; Posezonowo w Zęgiestowie ; Pokojowo za Popradem ; Przelotnie w Muszynie ; Schodkowo w Starym Sączu ; Rajsko w Krynicy ; Kosmicznie w Leluchowie ; Kolejowo w Grybowie ; Wspomnieniowo na Wapiennem ; Listownie u studni w Piwnicznej ; Przedpołudniowo w Krynicy ; Powojennie nad Muszynką ; i inne wiersze.
261. ZIEMIANIN, Adam. Z nogi na nogę / Adam Ziemianin. – Rzeszów : Podkarpacki Instytut Książki i Marketingu, 2012. – 425 s. : 21 cm
opowiadania o Bocianowie [Muszynie].

SZTUKA

Architektura. Zabytki

262. CHUDZIŃSKA, Barbara: Muszyńskie warownie (zamek i gród) w pracach wydanych do roku 1939 // *Almanach Muszyny 2012*. – [R. 22] (2012), s. 161-167
263. DROŹDZIK, Piotr. Przewodnik : klasztor oo. Jezuitów, kościół Ducha Św. w Nowym Sączu / [fot.] Piotr Drożdżik, [teksty] Robert A. Ślusarek, Marek Wcześny. – Nowy Sącz : [b.w.], 2008 (Nowy Sącz : Drukarnia Goldruk). – 64 s. : il. kolor. ; 21 cm

264. DWÓR w Wielogłowach : [Inwentarz Ekonomiczny Dóbr Wielogłowy z przyległościami Ubiad zwanymi, w Cyrkule Sandeckim leżących niegdyś Stanisława z Panków Pankowskiego dziedzicznych [...]] / oprac. Stanisław Korusiewicz // *Almanach Sądecki*. – R. 21, nr 1/2 (2012), s. 135-143

przedr. tekstu z zasobów Archiwum Państwowego w Nowym Sączu.

265. IKONOGRAFIA Starego i Nowego Sącza / [aut. hasel Anna Florek et al.]. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2012. – 198, [2] s. : il. ; 30 cm

zawiera art.: Zbigniew Beiersdorf, Bogusław Krasnowolski: Architektura i urbanistyka miasta Starego Sącza ; Zbigniew Beiersdorf, Bogusław Krasnowolski: Architektura Nowego Sącza od lokacji miasta (1292) do końca XIX wieku ; Edyta Ross-Pazyk: Urbanistyka i architektura Nowego Sącza w latach 1894-1939 ; Katalog.

266. INWENTARZ cerkiewny, Krynica-Wieś, dekanat muszyński, Apostolska Administracja Łemkowszczyzny / przekł. i oprac. Tadeusz M. Trajdos // *Almanach Muszyny 2012*. – [R. 22] (2012), s. 24-38

267. KŁOPOTLIWE pamiątki : trud dziedziczenia / pod red. Zofii Budrewicz i Marii Sienko. – Kraków : Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, 2012. – 215, [2] s., [18] s. tabl. : il. ; 24 cm. – (Region, Edukacja, Kultura ; nr 4)

zawiera art.: Hubert Chudzio: Inwentaryzacja grobów wojennych na terenie Małopolski w świetle ustawy z 1933 roku O grobach i cmentarzach wojennych, s. 131-145.

268. KRZYŻE i kapliczki przydrożne jako znaki społecznej, kulturowej i religijnej pamięci / pod red. Jana Adamowskiego, Marty Wójcickiej. – Lublin : Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2011. – 319 s. : il. kolor. ; 24 cm

zawiera art.: Katarzyna Godek: Kapliczki i krzyże przydrożne – znaki pamięci i religijności (na przykładzie regionu sądeckiego i podkarpackiego), s. 143-255.

269. KURZEJ, Michał. Siedemnastowieczne sztukaterie w Małopolsce / Michał Kurzej. – Kraków : Studio Wydawnicze DodoEditor, cop. 2012. – 673, [1] s. : il. (gł. kolor.) ; 24 cm

m.in.: Nowy Sącz – kaplica Konstantego Lubomirskiego p.w. Przemienienia Pańskiego przy kościele Franciszkanów ; Stary Sącz – kościół Klarysek p.w. Trójcy Św. –dekoracja trzech retabulów w prezbiterium.

270. KUSAL, Paweł. Zapomniane cerkwie = Forgotten orthodox churches / tekst Paweł Kusal i Joanna Felke ; tł. Piotr Kaczorowski. – Krosno : Wydawnictwo Ruthenus, 2011. – 269, [3] s. : il. ; 29 cm

cerkwie na archiwalnych zdjęciach i widokówkach z przeł. XIX/XX w. ; m.in. Berest, Łabowa, Maciejowa, Powroźnik, Roztoka Wielka.

271. LIBICKI, Piotr. Dwory i pałace wiejskie w Małopolsce i na Podkarpaciu : (w granicach województwa małopolskiego i podkarpackiego) / Piotr Libicki ; posł. Marcin Libicki. – Poznań : Dom Wydawniczy Rebis, 2012. – XIX, [1], 631 s., [23] k. tabl. : il. (w tym kolor.) ; 23 cm

m.in.: Chelmiec, Dąbrowa, Kłęczany, Korzenna, Lipnica Wielka, Łososina Dolna, Marcinkowice, Nawojowa, Niecew, Nowy Sącz-Załubińcze, Nowy Sącz-Zawada, Rożnów, Tęgoborze, Wielogłowy, Witopol, Witowice Dolne, Zbyszyce.

MIGRAŁA, Leszek. Ulica Jagiellońska w Nowym Sączu od końca XIX wieku do 1945 roku – mieszkańcy i zabudowa zob. poz. 116.

272. NARTOWSKA, Justyna: XIII Małopolskie Dni Dziedzictwa Kulturowego / oprac. Justyna Nartowska // *Małopolska*. – [T.] 14 (2012), s. 333-348

m.in. trasa południowa: kościół i klasztor Klarysek w Starym Sączu, sanatorium „Patria” w Krynicy-Zdroju, cerkiew pw. św. Jakuba Młodszego w Powroźniku.

273. NOWY Sącz : z kadru i pamięci / [fot. współczesne] Piotr Drożdżik ; [tekst] Bogusław Kołcz ; [tł. na jęz. ang. Barbara Białek]. – Nowy Sącz : Stowarzyszenie na Rzecz Badań i Dokumentacji Kultury „A Posteriori”, 2012. – 239, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 22 cm

Nowy Sącz na starych pocztówkach.

STEFANIAK, Piotr. Święta Kinga Arpadówna OSC (1234-1292) : życie i dzieło zob. poz. 307.

ŚLIWIŃSKI, Wojciech: Trzy świątynie i dwór w Sądeckim Parku Etnograficznym. Dylematy odtwarzania architektoniczno-budowlanego zabytków na ekspozycji skansenowskiej zob. poz. 216.

274. TRAJDOS, Tadeusz M.: Cerkiew greckokatolicka w Krynicy-Wsi w świetle inwentarza z 1941 r. // *Almanach Muszyny 2012*. – [R. 22] (2012), s. 19-23

275. ZAKRZEWSKI, Leszek: „Barwiczówka” _ dom wypoczynkowy Rodziny Kolejowej w Krynicy // *Almanach Muszyny 2012*. – [R. 22] (2012), s. 149-160

Plastyka. Muzyka. Teatr

276. BARAN, Zbigniew: Osiem *panneaux décoratifs* Jana Bukowskiego dla kościoła p.w. św. Małgorzaty w Nowym Sączu // *Almanach Sądecki*. – R. 21, nr 3/4 (2012), s. 12-33

277. BOMBA, Anna. Sądecczyzna sto lat temu w fotografii Wojciecha Migacza / tekst Anna Bomba, fot. Wojciech Migacz. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2012. – 158, [2] s. : il. (w tym kolor.) ; 21x30 cm

278. CZAPLIŃSKI, Lesław: Pod znakiem oratorium // *Odra*. – 2011, nr 12, s. 141-142
XVI Międzynarodowy Festiwal i XIV Konkurs Sztuki Wokalnej im. Ady Sari, Nowy Sącz, 30.04-8.05. 2011 r.

279. GALICIA, mon amour : szaleństwo, fantazja, i fantazmat = Galicia, mon amour : folly, fantasy and phantasm / [red. katalogu Łukasz Białkowski, Marta Kudelska ; tł. Karolina Kolenda et al.]. – Nowy Sącz : Galeria Sztuki Współczesnej BWA Sokół : Małopolskie Centrum Kultury Sokół, 2012. – 165, [1] s. : il. (gł. kolor.) ; 23 cm

katalog czwartej wystawy zorg. w ramach projektu: Sztuka współczesna narodów dawnej monarchii austro-węgierskiej, pt. „Galicja – topografie mitu”.

280. GOŁĄB-Kowalska, Jolanta. Wybrane Madonny : proveniencja, dzieje, wizerunek rzeźb Matki Boskiej z Nowego Sącza, Ptaszkowej, Podegrodzia, Czchowa, Muszyny, Grybowa oraz Madonny z Przyszowej i Kruźlowej z okresu średniowiecza / Jolanta Gołąb-Kowalska. – Pszczyzna : Towarzystwo Miłośników Ziemi Pszczyńskiej, 2011. – [2], 45 s. : il. (gł. kolor.) ; 21 cm

281. GRUDNICKI, Jan: Kilka uwag o treści obrazów Epifaniusza Drowniaka – Nikifora Krynickiego // *Almanach Muszyny 2012*. – [R. 22] (2012), s. 181-188

282. KONKURS fotograficzny „Detal obiektów kolejowych na terenie historycznego państwa muszyńskiego” // *Almanach Muszyny 2012*. – [R. 22] (2012), s. 345-347

283. MICHALIK, Janusz. Teatr Robotniczy w Nowym Sączu 1922-2012 / oprac. Janusz Michalik. – Nowy Sącz : Miejski Ośrodek Kultury, 2012. – 219, [4] s. : il. ; 24 cm

284. MICHAŁKOWSKI, Maciej: Muzyka dawna w mieście św. Kingi // *Ruch Muzyczny*. – 2012, nr 16/17, s. 27-28

34. Starosąddecki Festiwal Muzyki Dawnej.

285. PASJA ornitologa : tworzenie mitu =Passion of an ornithologist : on myth making / [red. katalogu Małgorzata Skowrońska ; tł. Agata Chwastowicz]. – Nowy Sącz : Galeria Sztuki Współczesnej BWA Sokół : Małopolskie Centrum Kultury Sokół, 2011. – 189, [1] s. : il. (gł. kolor.) ; 23 cm

katalog pierwszej wystawy zorg. w ramach projektu: Sztuka współczesna narodów dawnej monarchii austro-węgierskiej, pt. „Galicja – topografie mitu”.

286. PAŻUCHA, Marian: Moje inspiracje // *Almanach Sąddecki*. – R. 21, nr 3/4 (2012), s. 136-145

inspiracje rzeźbiarskie M. Pażuchy.

287. RYTMIKA ćwiczeń = Rythmic exercises / [red. katalogu Małgorzata Skowrońska ; tł. Agata Chwastowicz, Włodzimierz Krajewski. – Nowy Sącz : Galeria Sztuki Współczesnej BWA Sokół : Małopolskie Centrum Kultury Sokół, 2011. – 165, [1] s. : il. (gł. kolor.) ; 23 cm

katalog drugiej wystawy zorg. w ramach projektu: Sztuka współczesna narodów dawnej monarchii austro-węgierskiej, pt. „Galicja – topografie mitu”.

288. SABOR, Agnieszka: Trauma i tęsknota : gdzie są prawdziwe stolice sztuki // *Tygodnik Powszechny*. – 2012, nr 29, s. 34-35

wystawa „Galicja, mon amour. Szaleństwo, fantazja, fantazmat”, Galeria Sztuki Współczesnej BWA „Sokół” w Nowym Sączu.

289. SZAFRAN, Stanisław. Stanisław Szafran (1929-1997) malarstwo – rysunek : Galeria „Dawna Synagoga” październik 2012 – luty 2013 / [kurator, koncepcja katalogu, tekst Barbara Szafran ; Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu]. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, [2012]. – 63, [1] s. : il. kolor. ; 30 cm

290. UTRACONE historie = Lost stories / [red. katalogu Małgorzata Skowrońska ; fot. Mateusz Sadowski ; tł. Teresa Bałuszańska, Andrzej Szczerski]. – Nowy Sącz : Galeria Sztuki Współczesnej BWA Sokół : Małopolskie Centrum Kultury Sokół, 2011. – 189, [1] s. : il. (gł. kolor.) ; 23 cm

katalog trzeciej wystawy zorg. w ramach projektu: Sztuka współczesna narodów dawnej monarchii austro-węgierskiej, pt. „Galicja – topografie mitu”.

291. VOID / [red. katalogu Łukasz Białkowski, Marta Kudelska ; fot. Piotr Drożdżik et al. ; tł. Małgorzata Lavergne]. – Nowy Sącz : Galeria Sztuki Współczesnej BWA Sokół : Małopolskie Centrum Kultury Sokół, 2012. – 207, [1] s. : il. (gł. kolor.) ; 23 cm

katalog piątej wystawy zorg. w ramach projektu: Sztuka współczesna narodów dawnej monarchii austro-węgierskiej, pt. „Galicja – topografie mitu”.

292. WOŹNIAKOWSKA, Anna: Opera w Nowym Sączu // *Ruch Muzyczny*. – 2012, nr 13, s. 26-27

konferencja „Młoda publiczność w operze” zorg. w ramach Europejskich Dni Operowych, Małopolskie Centrum Kultury Sokół w Nowym Sączu 14-16.05.2012

293. ŻEBROWSKI, Rafał: „Obrona Lwowa” Kazimierza Sichulskiego z krynickiego „Lwigrodu”. Garść refleksji i przypomnień // *Almanach Muszyny 2012*. – [R. 22] (2012), s. 55-63

KOŚCIÓŁ. ZAGADNIENIA WYZNANIOWE

294. BAJOREK, Małgorzata: „Stary pan ze Sromowiec” // *Almanach Muszyny 2012*. – [R. 22] (2012), s. 277-294

ks. Franciszek Sikorski, ur. w Piwnicznej, w l. 1916-1924 wikary i proboszcz parafii w Mystkowie.

295. DOMBEK, Mirosława Justyna. Moc w słabości : życie i męczeństwo bł. Julii Rodzińskiej, dominikanki / Mirosława Justyna Dombek. – Wyd. 3. – Kraków : Wydawnictwo Karmelitów Bosych, 2012. – 88, [3] s., [16] s. tabl. : il. ; 20 cm

296. DZIEJE diecezji tarnowskiej. T. 2, Instytucje i wydarzenia / red. Anna Gąsior, Janusz Królikowski ; Polskie Towarzystwo Teologiczne. Oddział w Tarnowie. – Tarnów : Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblos, 2012. – 670 s. : il. ; 24 cm

297. GAPYS, Jerzy. Działalność charytatywna duchowieństwa diecezjalnego w Generalnym Gubernatorstwie (1939-1945) / Jerzy Gapys. – Kielce : Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, 2012. – 307, [1] s. : il. ; 24 cm

298. JANKOWSKA, Teresa. Niezlomny w przeciwnościach : błogosławiony ojciec Stanisław Papczyński / Teresa Jankowska. – Warszawa : Wydawnictwo Fidei, 2011. – 133 s. ; 16 cm. – (O Świętych Trochę Inaczej ; 26)

299. KS. dziekan Paweł Tyrawski (1923-2012) // *Almanach Łącki*. – Nr 16 (2012), s. 81
proboszcz parafii w Łącku i Świniarsku.

300. KUDELKA, Jan: Książdz Kazimierz Fedko // *Almanach Sądecki*. – R. 21, nr 3/4 (2012), s. 107-118
ur. w Wielogłowach, żyjący w l. 1911-1944.
301. LISOWSKI, Zdzisław. Książdz antykomunista z Beskidu Sądeckiego / Zdzisław Lisowski. – Nowy Sącz : Zdzisław Lisowski [etc.], 2011. – 272 s. : il. ; 24 cm
302. MAJKRZAK, Henryk: Kazachstan. Kościół katolicki, społeczeństwo i zwyczaje // *Almanach Łącki*. – Nr 17 (2012), s. 98-128
praca ks. Majkrzaka na misjach w Kazachstanie; fragm. o dzieciństwie w Łąku w l. 60. XX w.
303. OPRZĘDEK, Konrad: Szatan żądli księdza : samobójstwo na plebani / Bartłomiej Kuraś // *Gazeta Wyborcza*. – 2012, nr 151, s. 20-21
samobójstwa księży.
304. RYŚ, Grzegorz: Święta Kinga // *Folia Historica Cracoviensia*. – Vol. 15/16 (2009/2010), s. 127-136
305. SERCE me dają : archiwum Klarysek w Starym Sączu – 2 / wydał i oprac. Janusz Królikowski. – Tarnów : Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblos, 2012. – 106 s. : il. ; 21 cm. – (Sądecka Góra Tabor ; 8)
wydanie anonimowego tekstu „Serce me dają” zachowanego w archiwum Klarysek starsądeckich.
306. STEFANIAK Piotr: Klejnoty duchowości polskiej ziemi // *Nasza Przyszłość*. – [T.] 118 (2012), s. 249-251
zawiera rec. książki: Święta Kinga Arpadówna OSC – życie i dzieło / Piotr Stefaniak. – Kraków, 2012.
307. STEFANIAK, Piotr. Święta Kinga Arpadówna OSC (1234-1292) : życie i dzieło / Piotr Stefaniak. – Kraków : Wydawnictwo Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy, 2012. – 254, [2] s. : il. (gł. kolor.) ; 30 cm
308. SYGAŃSKI, Jan: Listy ks. Jana Sygańskiego do Wojciecha Kętrzyńskiego w zbiorach Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich / oprac. i wstępem opatrzyła Małgorzata Mirek // *Czasopismo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*. – Z. 23 (2012), s. 169-186
działalność ks. J. Sygańskiego w Nowym Sączu.
309. ŚLUSAREK, Robert: Kościół Świętego Krzyża na przedmieściu Mniejszych w świetle wizytacji biskupich z XVI i XVII wieku // *Almanach Sądecki*. – R. 21, nr 1/2 (2012), s. 7-21
w Nowym Sączu.
310. TALAREK, Kazimierz. Diecezja tarnowska w latach 1945-1970 : problemy personalno-organizacyjne / Kazimierz Talarek. – Tarnów : Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblos, 2012. – 865, [1] s., [24] s. tabl. : il. ; 24 cm
311. TALAREK, Kazimierz: Księża Władysław Kowalczyk i Jan Dryja – proboszczowie parafii Tylicz // *Almanach Sądecki*. – R. 21, nr 3/4 (2012), s. 119-135
ks. W. Kowalczyk (1886-1983), ks. Jan Dryja (1907-1955).

312. URBAN, Kazimierz. Mniejszości religijne w Polsce po II wojnie światowej : szkice i materiały / Kazimierz Urban. – Kraków : Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego, 2012. – 341 s. ; 24 cm

zawiera rozdz.: Z dziejów kościoła prawosławnego na Łemkowszczyźnie w latach 1945-1947, s. 34-60 [w tym fotokopie dokumentów: Delegacja konsystorza warszawskiego z 4 czerwca 1946 r. na Łemkowszczyznę dla ks. W. Łopuchowicza ; Nakaz starosty nowosądeckiego z 22 października 1945 r. opuszczenia Łemkowszczyzny przez ks. Sahajdowskiego z Królowej Ruskiej ; Raport ks. W. Wieżańskiego z 12 czerwca 1946 r. z pobytu na Łemkowszczyźnie].

Zob. też poz. 257, 263, 266, 268-270, 272, 274, 276, 280.

KSIĄŻKI. BIBLIOTEKI. ARCHIWA

313. DZIKI, Sylwester: Nowy tom „Rocznika Sądeckiego” // *Małopolska*. – [T.] 14 (2012), s. 321-323

zawiera rec.: Rocznik Sądecki T. 39 (2011).

314. JAROSZ, Agata: Wystawa „Mistrzostwa Świata w Hokeju na Lodzie Krynica 1931 r.” / Joanna Moskała // *Almanach Muszyny 2012*. – [R. 22] (2012), s. 327-328

wystawa ze zbiorów Biblioteki Publicznej w Krynicy-Zdroju.

315. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: Promocja tomu XL „Rocznika Sądeckiego” // *Almanach Łącki*. – Nr 17 (2012), s. 208-209

316. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: III Forum Prasy Sądeckiej // *Almanach Łącki*. – Nr 17 (2012), s. 193-195

Nowy Sącz, Miasteczko Galicyjskie 6 lipca 2012 r.

317. MIGRAŁA, Leszek: Dwadzieścia lat „Almanachu Sądeckiego” // *Almanach Sądecki*. – R. 21, nr 3/4 (2012), s. 3-6

318. PRASA sądecka od zarania do dziś 1891-2011 / pod red. Bolesława Farena ; współpr. Agnieszka Ogonowska. – Kraków : Wydawnictwo Edukacyjne, 2012. – 386 s. : il. ; 24 cm. – (Prace Monograficzne Wyższej Szkoły im. Józefa Dietla w Krakowie ; nr 2)

materiały z konferencji, Nowy Sącz, 16-17 czerwca 2011 r.

319. ZAREMBA, Maciej: „Almanach Sądecki” // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Ta-trzańskiego*. – T. 20 (2011), s. 336-337

zawiera rec.: *Almanach Sądecki* R. 19, nr 3/4 (2010) i R. 20, nr 1/2 (2011).

320. ZAREMBA, Maciej: „Rocznik Sądecki” // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Ta-trzańskiego*. – T. 20 (2011), s. 338-340

zawiera rec.: *Rocznik Sądecki* T. 39 (2011).

Z BADAŃ nad dziejami kancelarii i opracowania akt austriackich z XVIII-XX wieku na ziemiach polskich zob. poz. 135.